Janusz Pfaff

Tarnowskie Góry

I OKOLICE

W OKRESIE POWSTAŃ ŚLĄSKICH I PLEBISCYTU GÓRNOŚLĄSKIEGO (1918–1922)

Tarnowskie Góry 2022

Janusz Pfaff

Tarnowskie Góry

i okolice

w okresie powstań śląskich

i plebiscytu górnośląskiego

(1918–1922)

Tarnowskie Góry 2022

Projekt okładki i edycja elektroniczna: Janusz Pfaff

Wydawnictwo: Janusz Pfaff

januszpfaff@interia.pl

ISBN: **978-83-924610-2-9**

Na okładce wykorzystano fragment mapy pochodzącej z zasobów Archiwum Map Wojskowego Instytutu Geograficznego 1919–1939: *Posen, Breslau, Oppeln, Płock, Piotrków*, Abteilung des Stellverertretenden Generalstabes der Armee 1914.

Niniejsza publikacja jest autorsko zmienioną wersją wcześniejszej: *Tarnowskie Góry w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918–1922. Makrostudium mikroregionu*, Tarnowskie Góry 2006.

Klauzula autorska:

Publikacja jest bezpłatna. Autor zabrania sprzedawania jej w jakikolwiek sposób i czerpania z tego tytułu korzyści finansowych, majątkowych, osobistych lub innych. Można ją rozpowszechniać bezpłatnie w dowolnych ilościach w oryginalnej formie, zarówno w postaci elektronicznej (format pliku: pdf), jak i wydrukowanej (zalecany format papieru A5 lub A4), tak w wersji kolorowej, jak i w odcieniach szarości. Upowszechnianie i cytowanie fragmentów publikacji może przebiegać wyłącznie zgodnie z przepisami prawa i z zachowaniem powszechnie przyjętych zasad poszanowania praw autorskich (zob.: *Ustawa z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, Dz.U.RP, 1994, nr 24, poz. 83 oraz jej późniejsze zmiany).

„Błazeństwem jest szukanie w pracy naukowej
czegokolwiek poza prawdą”

Stefania Skwarczyńska, *Etos badacza*, 1953

„Często w samotnych dumaniach rozważałem, czy rozsądną było rzeczą […] narażać [się] śmiało na obmowę i nienawiść tak obecnego jak i przyszłego wieku. […] znajdą się tacy, którzy mnie pomówią, bądź to przez lekkomyślność, bądź przez złość i zawiść […]. Jak bowiem po drodze ostrej i ciernistej trudno przejść bez obrazy nogi, tak dla piszącego dzieje rzeczą jest najtrudniejszą […] uniknąć urazy i przygany, wszystkim razem dogodzić, i w ciągu opowieści dziejowej uczynić wszędy zadość oczekiwaniu wzbudzonemu na początku u czytelników światłych i uczonych".

Jan Długosz (1415–1480)

Spis treści:

Wykaz skrótów stosowanych w tekście głównym i w przypisach ..... 7.
Wstęp ..... 9.
Rozdział I. Ogólna charakterystyka miasta i jego okolic ..... 20.
1. Krótki rys historyczny ..... 20.
2. Miejsce w strukturze polityczno-administracyjnej w latach 1918–1922 ..... 22.
3. Miejsca pracy, nauki, rozrywki i wypoczynku ..... 30.
4. Układ przestrzenny ..... 38.
Rozdział II. Charakterystyka i struktura etniczno-kulturowa mieszkańców ..... 42.
1. Tożsamość narodowościowa według kryterium języka i wyznania religijnego ..... 42.
2. Wyznania religijne ..... 45.
3. Podłoże przyczynowe antyrządowych nastrojów społecznych i postaw Ślązaków ..... 49.
Rozdział III. Sytuacja w mieście i okolicy na tle ogólnej sytuacji w kraju i za granicą w okresie od jesieni 1918 do lata 1919 r. ..... 58.
1. Zarys sytuacji w Niemczech, Polsce, Europie i innych regionach świata na przełomie 1918 i 1919 r. ..... 58.
2. Atmosfera rewolucyjna i początki polaryzacji nastrojów społecznych ..... 67.
3. Trudności aprowizacyjne w pierwszej połowie 1919 r. ..... 77.
4. Niemieckie wojsko i organizacje paramilitarne ..... 81.
5. Niemiecka propaganda polityczna ..... 88.
Rozdział IV. Ruch polski w okresie od jesieni 1918 do lata 1919 r. ..... 93.
1. Ruch społeczno-kulturalny ..... 93.
2. Ruch polityczny ..... 109.
3. Ruch zbrojny ..... 114.
Rozdział V. Pierwsze powstanie śląskie ..... 123.
1. Sytuacja w kraju i za granicą ..... 123.
2. Wybuch i przebieg powstania ..... 126.
3. Represje popowstańcze ..... 154.
Rozdział VI. Ostatnie miesiące samodzielnej władzy niemieckiej na Górnym Śląsku (wrzesień 1919–styczeń 1920) ..... 164.
1. Życie codzienne ..... 165.
2. Wybory komunalne (samorządowe) ..... 169.
Rozdział VII. Początek przygotowań do plebiscytu – instytucje i organy władzy ..... 178.
1. Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa ..... 178.
2. Wojsko francuskie ..... 182.
3. Polski Komisariat Plebiscytowy ..... 192.
4. Niemiecki Komisariat Plebiscytowy ..... 195.
Rozdział VIII. Drugie powstanie śląskie ..... 197.
1. Kluczowe pytania dotyczące bezpośrednich przyczyn walk ..... 197.
2. Dalszy rozwój Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska ..... 199.
3. Początek walk i problem ich genezy ..... 207.
4. Przebieg walk w powiecie tarnogórskim ..... 215.
5. Koniec powstania i jego bezpośrednie konsekwencje ..... 226.
Rozdział IX. Życie codzienne od końca 1919 do początku 1921 r. ..... 235.
1. Warunki egzystencjalne ..... 235.
2. Rozwój szkolnictwa ..... 245.
Rozdział X. Ruch polski i separatystyczny oraz polsko-niemieckie zmagania o plebiscytowy elektorat w okresie 28 VI 1919–20 III 1921 ..... 256.
1. Kluczowe wydarzenia w kraju i za granicą ..... 256.
2. Ogólna charakterystyka propagandy polskiej i niemieckiej ..... 258.
3. Dalszy rozwój ruchu separatystycznego ..... 264.
4. Działalność polskich organizacji społecznych, kulturalnych i zawodowych ..... 268.
5. Propagandowa działalność Powiatowego Komitetu Plebiscytowego ..... 288.
6. Działalność polskich przedstawicieli władz samorządowych ..... 291.
7. Masowe manifestacje i zebrania ..... 295.
8. Sabotaże, prowokacje, szpiedzy, zdrajcy, „hakatyści” ..... 301.
9. Postawy przedstawicieli Kościoła katolickiego wobec przygotowań do plebiscytu ..... 309.
Rozdział XI. Plebiscyt górnośląski ..... 314.
1. Ostatnie przygotowania do głosowania ..... 314.
2. Głosowanie i jego wyniki ..... 327.

3. Projekty podziału obszaru plebiscytowego ..... 338.
Rozdział XII. Trzecie powstanie śląskie ..... 341.
1. Powstańcze siły zbrojne ..... 342.
2. Niemieckie siły zbrojne ..... 366.
3. Początek powstania ..... 374.
4. Okres cernowania Tarnowskich Gór ..... 388.
5. Walki powstańców powiatu tarnogórskiego na froncie ..... 399.
6. Druga bitwa tarnogórska ..... 407.
7. Miasto Tarnowskie Góry pod powstańczą władzą ..... 431.
8. Koniec walk – demobilizacja sił powstańczych ..... 436.
Rozdział XIII. W oczekiwaniu na ostateczne decyzje i ich realizacja ..... 442.
1. Wojsko brytyjskie ..... 442.
2. Straż Gminna ..... 448.
3. *Status quo ante bellum* ..... 450.
4. Decyzja o podziale Górnego Śląska ..... 451.
5. Stan oblężenia ..... 455.
6. Aspekty życia codziennego ..... 457.
7. Ruch polski ..... 467.
8. Nowe władze samorządowe ..... 470.
9. Konwencja genewska ..... 471.
10. Uchodźcy i imigranci ..... 475.
11. Administracyjne i personalne zmiany w Kościele rzymskokatolickim ..... 478.
12. Wcielenie Tarnowskich Gór i części powiatu do Polski ..... 481.
Zakończenie ..... 498.
Posłowie ..... 500.
Aneksy ..... 502.
Bibliografia ..... 520.

Wykaz skrótów stosowanych w tekście głównym i w przypisach:

Skrót	Znaczenie
AMTG	Akta Miasta Tarnowskich
APK	Archiwum Państwowe w Katowicach
Apo	*Abstimmungspolizei*
APŚ	E. Długajczyk, P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich…*
ASMZT	Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach
ASO	Akademicka Służba Ojczyźnie
AZK	prywatne zbiory archiwaliów w posiadaniu Zenona Klicha
BG	Biuro Głosowania
bmw	bez miejsca wydania
brmw	bez roku i miejsca wydania
brw	bez roku wydania
BST	Batalion Szturmowy Tarnogórski
BŚ–PŚ	Biblioteka Śląska, Pracownia Śląska
CRR	Centralna Rada Robotnicza
CRRŻ	Centralna Rada Robotnicza i Żołnierska
CRŻ	Centralna Rada Żołnierska
CSGŚ	Centrala Samoobrony Górnego Śląska
CWF	Centrala Wychowania Fizycznego
CZZP	Centralny Związek Zawodowy Polski
DDP	*Demokratische Deutsche Partei*
DG	Dowództwo Główne (POW; WW)
DI	Departament Informacyjny (MSWoj)
DNVP	*Deutschnationale Volkspartei*
DOG	Dowództwo Okręgu Generalnego (w Poznaniu)
DOP	Dowództwo Obrony Plebiscytu
EPŚ	*Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i in., Opole 1982.
GKPl	Gminny Komitet Plebiscytowy
GO	Grupa Operacyjna
GPKP	Gminny Plebiscytowy Komitet Parytetyczny
GSB	Górnośląska Spółka Bracka
HTG	*Historia Tarnowskich Gór,* red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000.
JP	Janusz Pfaff (inicjały autora niniejszego opracowania)
KMG	Komenda Milicji Górnośląskiej
KOOS	*Kampforganisation Oberschlesien*
KOGŚ	Komitet Obrony Górnego Śląska
KPD	*Kommunistische Partei Deutschlands* – Komunistyczna Partia Niemiec
KPWP	Komitet Przyjęcia Wojska Polskiego
KRLŚ	Komisariat Rad Ludowych Śląskich
LN	Liga Narodów
MG	Milicja Górnośląska
mk	marka niemiecka
MKRP	Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa
mps	maszynopis
MRR	Miejska Rada Robotnicza
MSWoj	Ministerstwo Spraw Wojskowych
MTG	Muzeum w Tarnowskich Górach
NEZPGŚ	Naczelna Ekspozytura Związku Przyjaciół Górnego Śląska
NKPl	Niemiecki Komisariat Plebiscytowy
NPPP	Niemiecki Powiatowy Podkomisariat Plebiscytowy
NKWP	Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych
NRL	Naczelna Rada Ludowa
NRLŚ	Naczelna Rada Ludowa dla Śląska
NWC	Naczelna Władza Cywilna na Górnym Śląsku
OBP	Organizacja Bojowa Polska
ORMP	Obywatelskie Rady Miejscowe i Powiatowe
Orpo	Policja Porządkowa, *Ordnungspolizei*
OT ZPKŚ	Okręg Tarnogórski Związku Polskich Kół Śpiewaczych
PCK	Polski Czerwony Krzyż

PKE	Powiatowa Komenda Etapu
PKPl	Polski Komisariat Plebiscytowy
PKW	Polski Komitet Wyborczy
PMBP	Powiatowe Międzysojusznicze Biuro Plebiscytowe
POGŚ	Polska Obrona Górnego Śląska
POW	Polska Organizacja Wojskowa
POWGŚ	Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska
PowKPl	Powiatowy Komitet Plebiscytowy
PPRL	Powiatowa Polska Rada Ludowa
PRL	Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRR	Powiatowa Rada Robotnicza
PT	Podgrupa Taktyczna
PUP	Powiatowy Urząd Pojednawczy
PZIW	Polski Związek Inwalidów Wojennych
PZTK	Polski Związek Towarzystw Kupieckich
PZUA	Polski Związek Urzędników Administracyjnych
PZZ	Polski Związek Zachodni
RG	Rada Gminy
rks	rękopis
RM	Rada Miasta
RP	Rzeczpospolita Polska
RZS	Referat do Zadań Specjalnych (w ramach POWGŚ)
RŻ	Rada Żołnierska
SDP	Sejm Dzielnicowy w Poznaniu
SG	Straż Gminna
Sipo	*Sichercheitzpolizei*
SP	Sąd Polowy
SPD	*Sozialdemokratische Partei Deutschlands* – Socjaldemokratyczna Partia Niemiec
SSOS	*Selbstschutz Oberschlesiens*
ŚZSR	Śląski Związek Samodzielnych Rzemieślników
TCL	Towarzystwo Czytelni Ludowych
TG „S”	Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”
TOP MG	Tarnogórski Oddział Powiatowy Milicji Górnośląskiej
TP	Towarzystwo Polek
TSK	Towarzystwo Samodzielnych Kupców
TWP	Tymczasowy Wydział Powiatowy
USPD	*Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands* – Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec
VHO	*Verband Heimattreuer Oberschlesier* – Stowarzyszenie Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków
WP ZTP	Wydział Powiatowy Związku Towarzystw Polek
WRP	Wojskowa Rada Polityczna (POW)
WS DSW	Wydział Szkolny Departamentu Spraw Wewnętrznych MKRP
WW	Wojska Wielkopolskie
ZAK	Związek Agentów i Kolporterów
ZBoWiD	Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZF	*Zivilformation*
ZNG	Związku Nauczycieli Górnoślązaków
ZOKZ	Związek Obrony Kresów Zachodnich
ZOZBWiC	Zarząd Okręgowego Związku Byłych Więźniów Wojennych i Cywilnych
ZPKŚ	Związek Polskich Kół Śpiewaczych
ZTP	Związek Towarzystw Polek
ZZP	Zjednoczenie Zawodowe Polskie
ŻGŚ	Żandarmeria Górnego Śląska
ARWR	Akten der Reichskanzlei. Weimarer Republik online

Wstęp

W dniu 20 III 2021 r. miała miejsce setna rocznica plebiscytu górnośląskiego, którego konsekwencją było trwające dwa miesiące tzw. trzecie powstanie śląskie. W 1922 r. nastąpił podział Górnego Śląska między Polskę a Niemcy. Jubileusz setnej rocznicy tego doniosłego wydarzenia przypada na rok 2022. Przy czym poszczególne powiaty przekazywano władzom tych dwóch państw w różnych dniach. Dla Tarnowskich Gór były to dni 25 i 26 VI 1922 r., gdyż jednego dnia sfinalizowano kwestie formalne podpisując stosowne dokumenty o randze międzynarodowej, a główne uroczystości przejęcia miasta i powiatu przez Polskę nastąpiły nazajutrz. Z tej okazji warto ponownie przypomnieć sobie lub wprost dowiedzieć się o losach Górnego Śląska pomiędzy zakończeniem pierwszej wojny światowej a podziałem górnośląskiego obszaru plebiscytowego między dwa sąsiadujące państwa: polskie i niemieckie. Ten bogaty splot wielu faktów, wydarzeń i zjawisk jest w niniejszym opracowaniu rozpatrywany niejako od wewnątrz, z perspektywy miasta Tarnowskich Gór i jego okolic. Niniejsza książka jest zmienioną wersją jej poprzedniczki, jaka została wydana w 2006 r. pod tytułem: *Tarnowskie Góry w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918–1922. Makrostudium mikroregionu*. Zmianie uległ zarówno główny tekst, jak i sam tytuł. Tekst został poprawiony o szereg błędów rzeczowych, uzupełniony o nieuwzględnione wcześniej informacje źródłowe, ale też zdecydowałem się usunąć z niego nadmiar pewnych treści zbyt daleko wykraczających poza główny cel tej pracy. A celem tym jest udokumentowanie i zaprezentowanie szerokim kręgom czytelników faktografii, szczególnie tej mało znanej względnie powszechnie zapomnianej, a dotyczącej przede wszystkim mikroregionu tarnogórskiego.

W tekście jest wiele cytatów, a te – z punktu widzenia dzisiejszych zasad ortografii i gramatyki – zawierają mnóstwo błędów. Niech Czytelnika to nie razi, gdyż – wedle zasad sztuki tworzenia tekstów naukowych – źródeł się nie poprawia, źródła się cytuje, dokładnie i dosłownie. Wszystkie cytaty, nawet drobne, wyróżniam odmiennym stylem czcionki.

Wszystkie wydarzenia związane z ówczesnym konfliktem polsko-niemieckim o Górny Śląsk były też przyczyną konfliktu wewnętrznego, jaki zaistniał wśród samych jego mieszkańców, na przestrzeni pracy nazywanych przeze mnie zbiorczo Ślązakami. Konflikt ten – co łatwo zauważyć przy różnych okazjach – wciąż dzieli tę rodzimą ludność regionu. Ślązacy mają do tego prawo, gdyż to ich własny region, który zamieszkują od wielu pokoleń. Podział Górnego Śląska wiązał się też z ich dalszą egzystencją. Mają zatem prawo do zróżnicowanych poglądów w tym zakresie. Niemniej jednak Rzeczpospolita Polska jest moralnie zobligowana do upamiętniania tamtych wydarzeń i darzenia całą społeczność Ślązaków czcią za ich aktywny wkład w epokowe wydarzenie przyłączenia Górnego Śląska do Polski. I chociaż obecnie region ten w całości jest integralną jej częścią nie dzięki wydarzeniom z lat 1918–1922, lecz jest to faktyczną i formalną konsekwencją drugiej wojny światowej, to jednak ten długotrwały proces zrastania się Górnego Śląska z Polską zapoczątkowany został właśnie wtedy, w okresie trzech i pół roku po faktycznym zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Żyjemy dziś w Polsce rzeczywiście wolnej, na wschodzie nie zagraża nam już bolszewizm, a na zachodzie zamiast totalitarnego imperium nazistowskiego zła naszym sąsiadem jest przyjazne demokratyczne państwo niemieckie. Polska i Niemcy niegdyś – a nawet jeszcze do niedawna – bardzo zwaśnione, obecnie są krajami zaprzyjaźnionymi, wchodzącymi w skład wielkich i liczących się w świecie organizacji międzynarodowych (NATO, UE i in.). Nie ma już powodu wzajemnego okopywania się tendencyjną

polityką historyczną dotyczącą Górnego Śląska. Od czasu powstań śląskich i drugiej wojny światowej minęły całe dziesięciolecia, na przestrzeni których dorosło kilka nowych pokoleń o znacznie odmiennych preferencjach niż tych pokoleń, które osobiście przeżyły przykre wydarzenia wojenne. A pokolenia powstańców śląskich już w ogólne nie ma, odeszło całkowicie w przeszłość.

Górny Śląsk zawsze słynął z religijności jego mieszkańców, czego widzialną oznaką są sanktuaria w Piekarach Śląskich, na Górze Świętej Anny, również te mniej znane, jak np. w Bogucicach czy w Miasteczku Śląskim, a także (a raczej – szczególnie) gęsta sieć niezliczonych kościołów parafialnych – katolickich i (jednak mniej licznych) protestanckich. Niech mi zatem będzie wolno odwołać się do myśli chrześcijańskiej. Bo jakże aktualne i żywotne w przypadku Górnego Śląska są słowa Chrystusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli"[1]. „Cóż to jest prawda?" – zapytał Piłat[2]. To pytanie ciągle powraca, gdy próbujemy rozmawiać o historii tego regionu. Słowa hymnu Światowego Dnia Młodzieży z 1991 r. *Abba Ojcze* autorstwa o. Jana Góry, stanowią prostą odpowiedź: „z kajdan i z samych siebie". Dopowiedzmy – z kajdan ideologii oraz z własnych, od dawna już całkowicie bezzasadnych przekonań o charakterze nacjonalistycznym, ksenofobicznym, czy nawet szowinistycznym. Przed tym samym pytaniem zostali postawieni również Ślązacy po zakończeniu pierwszej wojny światowej, gdy pytano ich o tożsamość – kulturową, etniczną, geopolityczną. 35 lat temu papież-Polak Jan Paweł II – dziś Święty Kościoła katolickiego – modląc się na krakowskich Błoniach do Ducha Świętego wypowiedział m.in. jakże dziś aktualne słowa: „Naucz każdego dostrzegać własne winy, byśmy nie zaczynali dzieła odnowy od wyjmowania źdźbła z oka brata. Naucz nas widzieć dobro wszędzie tam, gdzie ono jest; natchnij nas zapałem do ochraniania go, wspierania i bronienia z odwagą. Zachowaj nas od uczestniczenia w zakłamaniu, które niszczy nasz świat. Daj odwagę życia w prawdzie"[3]. Dziś nie trzeba już – a nawet nie wypada – maskować szarych i ponurych barw przeszłości własnego kraju i narodu propagandową fatamorganą. Szukajmy prawdy, bo ona nas wyzwoli – z kompleksów, ze wzajemnych uprzedzeń, podejrzeń, oskarżeń, roszczeń, niechęci, żalów i pretensji.

Opiniowanie w aspekcie etycznym nie leży w gestii historyka, którego zadaniem jest przede wszystkim ustalenie faktów oraz ich wzajemnych powiązań i uwarunkowań celem zrozumienia ogółu minionych wydarzeń i zjawisk w kontekście teraźniejszości i przyszłości. Dlatego historyk nie powinien pretendować do roli prokuratora czy sędziego. Jego powołaniem jest raczej praca odkrywcza zmierzająca do poszukiwania prawdy, jakakolwiek by nie była z moralnego punktu widzenia, bo – jak przed laty stwierdziła historyk literatury Stefania Skwarczyńska – „Błazeństwem jest szukanie w pracy naukowej czegokolwiek poza prawdą"[4]. Doskonale odnoszą się do tego wypowiedziane w 2006 r. słowa papieża-Niemca Benedykta XVI podczas jego wizyty w Polsce, które są również mottem niniejszej książki, a zarazem kierunkowskazem w całokształcie moich historycznych badań naukowych:

„Kościół jest święty, ale są w nim ludzie grzeszni. Trzeba odrzucić chęć utożsamiania się jedynie z bezgrzesznymi. […] Trzeba unikać aroganckiej pozy sędziów minionych poko-

[1] *Biblia Tysiąclecia*, *Ewangelia wg. św. Jana*, rozdz. 8, wers. 32.
[2] Ibidem, rozdz. 18, wers. 38.
[3] Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone podczas trzeciej pielgrzymki do Polski, Kraków – Błonia 10 VI 1987 r., cyt. za: *Karol Kardynał Wojtyła. Kazania w sanktuarium kalwaryjskim*, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1988, s. 159–160.
[4] S. Skwarczyńska, *Etos badacza*, w: S. Skwarczyńska, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953, s. 68.

leń, które żyły w innych czasach i w innych okolicznościach. Potrzeba pokornej szczerości, by nie negować grzechów przeszłości, ale też nie rzucać lekkomyślnie oskarżeń bez rzeczywistych dowodów, nie biorąc pod uwagę różnych ówczesnych uwarunkowań”[5].

Dziś powstańców śląskich już nie ma, czas płynie nieubłagalnie. Jednak pamięć o wydarzeniach z lat 1918–1922 powinna trwać i inspirować do wartościowych postaw oraz wpływać pozytywnie na kształtowanie charakterów. Czytelnik dzięki lekturze tej publikacji zapozna się z życiem codziennym ówczesnych Ślązaków, z ich poglądami, postawami i nastrojami społecznymi. Dotyczy to zarówno przeciętnych mieszkańców miasta i okolic, jak i władz publicznych różnych szczebli drabiny urzędniczej i samorządowej. Jest to książka naukowa, ale jej celem jest przede wszystkim popularyzacja wiedzy historycznej. Dlatego też świadomie zrezygnowałem w niej z rozważań *stricte* historiozoficznych i metodologicznych. Zamiast tego starałem się ją napisać językiem powszechnie zrozumiałym, unikając naukowego metajęzyka i *stricte* naukowej stylistyki.

Ramy czasowe książki nie zamykają się w pełnych latach 1918–1922, ale zasadniczo obejmują okres od rozejmu w Rethondes (11 XI 1918) do momentu oficjalnego przejęcia Tarnowskich Gór przez władze polskie (26 VI 1922).

Jedną z najtrudniejszych kwestii było ustalenie zasięgu przestrzennego rozważań. W omawianym okresie granice miasta Tarnowskich Gór były zupełnie inne niż dzisiaj, obejmowały o wiele mniejsze terytorium. Jednak samo miasto leżało w sąsiedztwie, często bardzo bliskim, innych, mniejszych osad, które dzisiaj są jego dzielnicami. Wzajemny wpływ miasta i okolicznych wsi był ze względów oczywistych bardzo duży. Trudno zatem byłoby skupić się na samym wyabstrahowanym dawnym mieście, dziś będącym już tylko śródmieściem. Dlatego zdecydowałem się na kompromis i zastosowałem kryterium granic miasta w ich kształcie z lat 1918–1922, natomiast pozostałe osady wchodzące w skład dzisiejszych Tarnowskich Gór zajmują w książce miejsce drugoplanowe, w procesie badań spełniają funkcję bazy informacji służących celom porównawczym i uzupełniającym. Dla tych samych celów przyjęte wyznaczniki przekraczam też niejednokrotnie odnośnie: (1) czasu – w promieniu kilku dziesięcioleci, oraz (2) przestrzeni – wychodząc nawet poza Europę i basen Morza Śródziemnego.

Do badań wykorzystałem zbiory archiwalne zgromadzone w Archiwum Państwowym w Katowicach (APK), w Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej z siedzibą w Tarnowskich Górach (ASMZT), a także w Muzeum w Tarnowskich Górach (MTG). Wykorzystałem też kilka interesujących dokumentów pochodzących ze zbiorów niemieckiego archiwum Akten der Reichskanzlei, Weimarer Republik (ARWR). Część informacji pochodzi z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Wykorzystałem też dokumenty pochodzące z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie (CAW). Dostarczają one sporo informacji odnoszących się do przebiegu trzeciego powstania śląskiego. Sporo źródeł w opublikowanej formie pochodzi z Archiwum Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (opracowane przez prof. Edwarda Długajczyka i dr Pawła Parysa), w przypisach określanych skrótowo jako *APŚ*. Zawierają one przede wszystkim wiele danych osobowych samych powstańców śląskich, jak również sporo informacji powstańczej służby wywiadowczej o działalności organizacji niemieckich na terenie powiatu tarnogórskiego.

Zbiory APK wbrew pozorom okazały się najuboższe w źródła nadające się do wykorzystania w badaniach nad tematyką niniejszej książki. Część odszukałem w zespole akt

[5] Fragment przemówienia papieża Benedykta XVI wygłoszonego podczas spotkania z duchowieństwem w Warszawie 25 V 2006 r., https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2006/may/documents/hf_ben-xvi_spe_20060525_poland-clergy.html (4 VIII 2021).

o nazwie Polski Komisariat Plebiscytowy (PKPl) oraz część w zespole Akta Miasta Tarnowskich Gór (AMTG). W zespole PKPl, oprócz kilku dokumentów związanych z przygotowaniami do walk powstańczych i ich przebiegiem w powiecie tarnogórskim, przeważają sprawozdania dotyczące tamtejszego szkolnictwa (poruszające przede wszystkim kwestię nauczania w języku polskim). Kilka interesujących dokumentów odszukałem w zespole o nazwie Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). W zespole zatytułowanym Związek Powstańców Śląskich (ZPŚ) odszukałem m.in. listę imienną większości poległych powstańców powiatu tarnogórskiego. W dokumentach zawartych w zespole Akt Miasta Tarnowskie Góry dominują z kolei informacje o sprawach finansowych, jak np. wydatki budżetowe, oraz o innych kwestiach z zakresu gospodarowania miastem przez władze samorządowe. Z bardziej interesujących okazały się wyciągi z protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej, dzięki którym udało się ustalić nazwiska jej członków, a także zbiory wycinków pochodzących z prasy niemieckiej. Niestety, dokumenty znajdujące się w APK milczą na temat panujących wówczas nastrojów społecznych, czy też ogólnie pojętego życia codziennego przeciętnego mieszkańca.

W CAW znajduje się zespół Powstania górnośląskie, który zawiera przede wszystkim bardzo wiele rozkazów i raportów dowódców oddziałów powstańczych, pochodzących głównie z okresu trzeciego powstania śląskiego.

Najwięcej materiałów źródłowych odszukałem w zbiorach ASMZT. Znajduje się tam przede wszystkim komplet maszynopisów i rękopisów, jakie zachowały się po Janie Nowaku – bardzo zaangażowanemu w propolską działalność w mieście i powiecie, a także po Jerzym Hejdzie – tarnogórskim nauczycielu, który jest autorem szeregu tekstów opisujących historię miasta i powiatu (wciąż żaden z nich nie został opublikowany, część – może nawet większość – znajduje się właśnie w ASMZT). Najciekawszy z nich to kilkudziesięciostronicowy maszynopis, zawierający teksty pochodzące z wielu wycinków prasy niemieckiej, przetłumaczonych na język polski przez J. Hejdę. Wycinki te to pozostałość po kolejnym czołowym organizatorze ruchu polskiego i powstańczego w rejonie Tarnowskich Gór, Wincentym Zuberze. Aczkolwiek sam J. Hejda zauważył, że część z nich, w postaci poszytu składającego się z 5 arkuszy papieru z ponaklejanymi na nich niemieckojęzycznymi wycinkami, zebrał ktoś inny. Poszyt opatrzony został parafą „KL", pod którą być może kryje się urzędnik magistracki Klose. Tytuł poszytu brzmi: *Der erste polnische Aufstand mit Spartakisten-Unruhen. Strassenkämpfe in Tarnowitz* (nie udało mi się dotrzeć do oryginału, którego być może już nie ma).

Ciekawe dokumenty udostępniło mi także MTG, a chodzi tu o wspomnienia i życiorysy kilku powstańców. Interesujących informacji dostarczyła kwerenda udostępnionych mi przez pana Zenona Klicha dokumentów znajdujących się w jego prywatnych zbiorach. Wykorzystałem też jeden dokument ze zbiorów specjalnych Biblioteki Śląskiej (dział: Pracownia Śląska).

Niezwykle cennym okazał się zbiór wspomnień kilku powstańców śląskich powiatu tarnogórskiego, zebranych w postaci maszynopisu przez jednego z nich, Pawła Hoincę. Oryginał udostępnił mi pan Stanisław Obcowski. Źródła te nie były wykorzystane w poprzedniej wersji książki, gdyż nie były mi wówczas znane. Prawdopodobnie wciąż nie są szerzej znane.

Tym, czego w poprzedniej wersji niniejszego opracowania nie było, a w tym jest są fotografie. Większość z nich udostępniło Muzeum w Tarnowskich Górach, kilka pochodzi z Muzeum Śląskiego w Katowicach i z Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Jedno zdjęcie pochodzi ze zbiorów Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej. Część zdjęć to reprinty z innych publikacji, szczególnie dawnych.

Główną bazą źródłową stanowiła jednak przede wszystkim górnośląska prasa. Spo-

łeczeństwo Górnego Śląska było na ogół wykształcone na poziomie podstawowym, niemniej jednak szkolnictwo pruskie było jednym z najlepiej funkcjonujących w Europie i na Świecie, czego owocem był m.in. brak analfabetyzmu wśród tej zbiorowości. Ślązacy potrafili i czytali gazety zarówno polsko- jak i niemieckojęzyczne, pisane drukiem standardowym oraz gotyckim. W Tarnowskich Górach ukazywały się tylko gazety niemieckie: „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" i „Tarnowitzer Zeitung", obydwie miały charakter prorządowy, bardzo negatywnie wypowiadając się o ruchu polskim, o powstańcach i plebiscycie, jak też o ruchu komunistycznym, który w tym samym czasie zyskiwał popularność w całych Niemczech i niejednokrotnie (zwłaszcza w 1919 r.) był przez tę prasę mylony z propolskim ruchem powstańczym. Emanował z nich przede wszystkim w pełni zrozumiały wówczas niemiecki patriotyzm. Niestety jest bardzo utrudniony dostęp do tych gazet z uwagi na liczne braki w zasobach bibliotecznych. Duży ich zbiór zawiera APK. Ciekawą i bogatą analizę informacji tam zawartych i sporządzoną w sposób zbliżony do niniejszej publikacji przeprowadził i stosunkowo niedawno opublikował Sebastian Rosenbaum[6].

Informacje pochodzące z miasta i powiatu ukazywały się też na łamach ogólnej (górnośląskiej) prasy reprezentującej ruch polski. Trzeba jednak powiedzieć, że Tarnowskie Góry traktowane były w niej niejako po macoszemu, tzn. poświęcano Tarnowskim Górom i ich mieszkańcom bardzo mało uwagi (dominowały informacje dotyczące Bytomia). Co prawda, jest tam wiele artykułów poświęconych konkretnym gminom wiejskim powiatu tarnogórskiego, jednak sama jego stolica była jakby pomijana. Opinię tę potwierdza także jeden z czołowych organizatorów ruchu polskiego w tym mieście, Jan Bondkowski[7]. Stosunkowo najwięcej informacji dotyczących miasta i powiatu zamieszczano na łamach „Katolika", „Kuryera Śląskiego", „Górnoślązaka", „Głosu Śląskiego", „Nowin Codziennych" i in. W innych tytułach wzmianki o tym, co dzieje się w Tarnowskich Górach, trafiają się bardziej sporadycznie. Ponadto nietrudno zauważyć, że poszczególne tytuły polskich gazet w zasadzie niewiele się różniły między sobą, i to zarówno pod względem stylu, jak i doboru informacji, a z reguły treści w nich zawarte powtarzały się wprost w dosłownym brzmieniu.

„Katolik" był na Górnym Śląsku bardzo popularną gazetą, ukazującą się w latach 1868–1931. W okresie plebiscytowym jej redakcja znajdowała się w Bytomiu, której redaktorem naczelnym był Adam Napieralski. Gazeta wychodziła wówczas trzy razy w tygodniu (wtorek, czwartek, sobota), a jej dzienny nakład wynosił ok. 22 tys. egzemplarzy. „Katolik" korzystał z informacji zebranych własnymi siłami, Napieralski rzadko posługiwał się materiałami przygotowanymi przez związany z Wojciechem Korfantym Wydział Prasowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. „Kuryer Śląski" od 1910 r. również należał do koncernu Napieralskiego, a wydawano go w Gliwicach. Był to dziennik ukazujący się 6 razy w tygodniu (od wtorku do niedzieli). Jego dzienny nakład wynosił ok. 15–20 tys. egzemplarzy. „Górnoślązak" z redakcją w Katowicach wydawano 6 razy w tygodniu w nakładzie ok. 10 tys. egzemplarzy. Także ten tytuł należał do koncernu „Katolika". W nakładzie 40 tys. egzemplarzy wydawano gazetę „Goniec Śląski", redagowaną przez dr. Emila Cyrana w Bytomiu i w Katowicach. Gazetę tę, traktowaną jako półoficjalny organ Polskiego Komisariatu Plebiscytowego i osobiście Wojciecha Korfantego, zaczęto wydawać dopiero w styczniu 1921 r. Z kolei „Nowiny" a od 1921 r. jako „Nowiny Codzienne" wydawano w Opolu w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Podtytuł brzmiał: „Pismo ludowe". Była to gazeta reprezentująca Narodową De-

[6] S. Rosenbaum, *„Prawda i prawo są po naszej stronie". Plebiscyt górnośląski z 20 marca 1921 r. w Tarnowskich Górach i powiecie tarnogórskim w świetle gazet „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" i „Tarnowitzer Zeitung"*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 6, red. K. Gwóźdź, Tarnowskie Góry 2019, s. 88–168.

[7] „Katolik", nr 144 z 2 XII 1919.

mokrację i będąca poniekąd w opozycji wobec koncernu Napieralskiego. Gazeta ta przechodziła trudności i na początku 1922 r. zawiesiła swą działalność (z trudem ukazały się wówczas tylko dwa numery), po czym ponownie zaczęła się ukazywać regularnie dopiero w 1923 r.

Gazety te były drukowane w języku polskim i służyły w omawianym okresie polskiej propagandzie plebiscytowej na Górnym Śląsku, poprzez głoszenie treści o tematyce antyniemieckiej, drukując także najnowsze wieści z Polski. A w okresie najbardziej wzmożonej walki propagandowej na szpaltach tych gazet zamieszczano teksty zachęcające czytelnika do oddania w nadchodzącym plebiscycie swego głosu za Polską, drukowano też wszelkiego rodzaju odezwy polskich organizacji i przywódców ruchu polskiego na Górnym Śląsku. Niemniej jednak w gazetach tych dominowały wiadomości pochodzące wprost z terenu, z poszczególnych miejscowości, najczęściej były to korespondencje mieszkańców, zazwyczaj drukowane w dosłownym brzmieniu. Dlatego stanowią cenny materiał źródłowy, gdyż odzwierciedlają codzienność życia w konkretnych miastach i wioskach tak, jak ona była postrzegana przez przeciętnych mieszkańców, ale jednostronnie, deprecjonując niemiecki ruch patriotyczny. Artykuły te ukazują też proces kształtowania się nastrojów społecznych na Górnym Śląsku.

Ciekawe informacje udało się pozyskać także ze szpalt tygodnika górnośląskich zwolenników autonomii regionu, zatytułowanego „Bund–Związek", a wydawanego w Bytomiu. Co ciekawe, redaktorem naczelnym tej gazety był dr Wilhelm Durynek z Tarnowskich Gór. Sporo interesującego materiału źródłowego dostarczyły także gazety drukowane w Polsce, szczególnie warszawska „Gazeta Poranna 2 grosze" i „Kurier Poznański".

Prowadząc badania nie mogłem nie skorzystać z innych publikacji naukowych. Istnieje bardzo bogata bibliografia historii Górnego Śląska z lat 1918–1922. Jednakże nie zawiera niestety monograficznego opracowania historycznego poświęconego wyłącznie – czy chociażby tylko z dużą wnikliwością – zagadnieniu ujętemu w tytule niniejszego opracowania. Ukazały się jednak publikacje zawierające fragmentaryczne oraz ogólne informacje dotyczące tej problematyki. Mam tu na uwadze zarówno pozycje najstarsze jak i najnowsze. Odnośnie pierwszych wystarczy, że wymienię prace Jana Nowaka[8] i Józefa Piernikarczyka[9], organizatorów ruchu polskiego w Tarnowskich Górach i w całym powiecie w tamtym okresie. Ich opracowania, wydawane w latach dwudziestych XX w., zawierają informacje pochodzące często z ich własnej autopsji, dlatego miałem spory dylemat podczas redagowania bibliografii niniejeszej książki, tzn. czy zakwalifikować je jedynie jako opracowania monograficzne, czy raczej jako źródła. Bardzo cennym jest też tekst wspomnieniowy jednego z tarnogórskich dowódców powstańczych por. Romana Koźlika (1893–1960), w którym opisał aktywność bojową podlegającego mu Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego[10].

---

[8] J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927.

[9] J. Piernikarczyk, *Historia miasta Tarnowskich Gór 1526–1926*, Tarnowskie Góry 1926; Idem, *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923 oraz Tarnowskie Góry 1992 (wydanie zawiera aneks redakcyjny).

[10] R. Koźlik, *Batalion tarnogórski*, w: *Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w 1921 r. (wspomnienia uczestników)*, Warszawa 1956; **Roman Koźlik** (1893–1960), ur. w Dąbrówce Małej (obecnie dzielnica Katowic). W 1913 r. mając 21 lat wstąpił jako ochotnik do Legionów Polskich organizowanych wówczas przez Józefa Piłsudskiego, zatem daleko poza Górnym Śląskiem. Został przydzielony do 1 Pułku Piechoty Legionów, gdzie już po 10 dniach służby awansował do stopnia kaprala i dowódcy drużyny. W niewyjaśnionych okolicznościach w dniu 1 I 1915 r. stał się żołnierzem armii niemieckiej w stopniu szeregowca. Zapewne nie służył w niej całą wojnę, gdyż w 1917 r., uzyskał średnie wykształcenie w krakowskim gimnazjum. Po wojnie znalazł się ponownie w szeregach polskiego wojska służąc w 2 Wielkopolskim Pułku Artylerii Ciężkiej. Wówczas po 10 miesiącach służby jako kapral został awansowany do stopnia podporucznika (26 X 1919 r.). Od tej

O Tarnowskich Górach w okresie powstań śląskich i plebiscytu krótkie opracowanie napisał Henryk Rechowicz[11]. Zawiera ono dosyć sporo informacji szczegółowych, autor ten jednak korzystał w dużej mierze z opracowań J. Nowaka i J. Piernikarczyka, co potwierdza analiza porównawcza tych publikacji. Nie stosował też przypisów naukowych, dlatego trudno zweryfikować treść tego opracowania. Władysław Zieliński jest autorem artykułu o przebiegu trzeciego powstania śląskiego na terenie powiatu tarnogórskiego. Tekst jest jednak napisany również głównie w oparciu o publikacje innych autorów, aczkolwiek z wykorzystaniem kilku tekstów źródłowych. Z przykrością wypada stwierdzić, że zaskakująco mało miejsca poświęcono okresowi 1918–1922 w wydanej w 2000 r. obszernej *Historii Tarnowskich Gór*[12], bo w postaci zaledwie kilkustronicowego podrozdziału. Autor tego skromnego tekstu posłużył się jedynie kilkoma publikacjami wyżej wymienionych autorów w ogóle nie sięgając do źródeł. Zdziwienie wzrasta zważywszy, że przy marginalnym potraktowaniu tak doniosłych wydarzeń z lat 1918–1922 znalazło się w tej bardzo obszernej monografii miejsce na kilkudziesięciostronicowy tekst poświęcony obecnemu stanowi tarnogórskiej przyrody – tekst skądinąd ciekawy, ale niemający absolutnie nic wspólnego z historią jakkolwiek rozumianą. Niemniej jednak publikacja ta, mimo tych ujemnych w mojej ocenie cech, okazała się bardzo przydatna ze względu na zawarte w niej liczne informacje dotyczące takich zagadnień jak: gospodarka, zabudowa miasta, kultura, ustrój, oświata, ludność itp.

Wypada też wspomnieć, że w 2005 r. ukazała się publikacja mojego autorstwa, wydana nakładem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej[13], będąca zwiastunem książki wydanej rok później, a której wersją dalece poprawioną i uzupełniona jest niniejsza publikacja. Wspomniana praca z 2005 r. (zresztą ta z 2006 r. też) zawiera jednak wiele stwierdzeń, które uległy dezaktualizacji dzięki wykorzystaniu nowych, wcześniej nieznanych mi źródeł.

---

pory do 20 XII 1920 r. pełnił funkcję adiutanta 15 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej, po czym na mocy rozkazu Dowództwa Okręgu VII Korpusu został wysłany na Górny Śląsk, gdzie powierzono mu dowództwo nad Batalionem Szturmowym Tarnogórskim (BST). Zaledwie 2 tygodnie później awansowano go do stopnia porucznika. Po rozwiązaniu BST 16 VI 1921 r. został przeniesiony do 1 Garnizonu Pułku Pociągów Pancernych, gdzie do 1 V 1923 r. podobno pełnił funkcję zastępcy dowódcy pułku (informacja zaskakująca ze względu na jego zbyt niski stopień oficerski do pełnienia takiej funkcji), a następnie został przeniesiony do 7 Pułku Artylerii Ciężkiej w Poznaniu. 31 VII 1923 r. na własną prośbę został przeniesiony do rezerwy. W następnych latach uzyskał tytuł magistra praw na Uniwersytecie Poznańskim (1933), po czym przeniósł się do Katowic jako dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności. W czasie drugiej wojny światowej ze względu na wiek nie powołano go do armii. Po wojnie powrócił z emigracji do Bytomia, gdzie zmarł jako kawaler, zob. M. Wroński, *Zapomniany bohater – por. Roman Koźlik, dowódca Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego III powstania śląskiego*, w: *Polskie powstania narodowe – w 85. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego*, red. M. Wroński, Tarnowskie Góry 2006, s. 88–92; Zasadniczo ten sam tekst zob. w: M. Wroński, *Koźlik Roman (1893–1960)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2, red. M. Wroński (?), Tarnowskie Góry 2006, s. 80–86. Warto zauważyć, że Romanowi Koźlikowi po rozwiązaniu BST nie powierzono już nigdy więcej żadnego dowództwa frontowego. Jak wiadomo, nie ukończył szkoły oficerskiej, ale uczyniono go porucznikiem w drodze zwykłych awansów. W ramach BST debiutował jako dowódca tak poważnego oddziału, dowodząc młodzieńcami z powiatu tarnogórskiego, dla których był on osobą nieznaną, obcą, dowódcą z przydziału, narzuconym im przez dowództwo Wojska Polskiego, a nie przez śląskie, rodzime dowództwo POWGŚ. Masakra 33 jego podkomendnych, którzy pod Kalinowem dostali się do niemieckiej niewoli i zostali bestialsko wymordowani, być może była spowodowana jego błędami dowódczymi, za co wszyscy pozostali mogli go winić i o tym wszystkim później opowiadać po powrocie do domu. To mogło sprawić, że w powiecie tarnogórskim stał się postacią zapomnianą i na ogół niewspominaną niemal w ogóle, co najwyżej lakonicznie. Niestety, na obecnym etapie badań nie udało się zweryfikować tej hipotezy.

[11] H. Rechowicz, *W okresie walki o przyłączenie do Polski (1918–1921)*, w: *Tarnowskie Góry. Zarys rozwoju powiatu*, red. H. Rechowicz, Katowice 1969.

[12] *Historia Tarnowskich Gór,* red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000 (dalej: *HTG*).

[13] J. Pfaff, *Polski ruch narodowowyzwoleńczy w Tarnowskich Górach w okresie powstań śląskich i plebiscytu 1918–1922*, Tarnowskie Góry 2005.

Trzeba tu wspomnieć też o wydanej w 1982 r. *Encyklopedii Powstań Śląskich*. Ta obszerna publikacja zawiera sporo ciekawych informacji, ale brakuje w niej wielu innych, nieraz nawet o wiele ważniejszych. Równocześnie razi w niej ilościowy przesyt tekstów zbędnych (np. biogramy różnych przypadkowych osób, co prawda uczestników powstań śląskich, jednak z ogólnego punktu widzenia niewiele znaczących, a jednocześnie brak informacji o licznych bardzo ważnych postaciach). Natomiast cennymi są opracowania autorów będących czołowymi dowódcami wojsk powstańczych lub niemieckich. A chodzi tu głównie o Jana Wyglendę[14], Jana Ludygę-Laskowskiego[15], Macieja Mielżyńskiego[16] i Karla Hoefera[17]. Publikacje tych autorów dotyczą głównie spraw wojskowych, walk zbrojnych, struktury powstańczych i niemieckich sił zbrojnych na Górnym Śląsku. Trudno w tym miejscu pominąć tarnogórskiego pisarza (pruskiego pochodzenia) Roberta Kurpiuna (1869–1943). Napisał powieść, której fabuła rozgrywa się głównie na terenie Tarnowskich Gór w 1919 r.[18], a także wiele krótszych, ale cennych źródłowo opracowań[19]. Jego teksty są jednak bardzo tendencyjne, napisane tonem pełnym emocji, będących fuzją jego subiektywnych odczuć – niemieckiego patriotyzmu i niechęci (może nawet moralnego wstrętu) do polskości, a przynajmniej do powstańców śląskich, których oceniał on jako niewdzięcznych zdrajców ojczyzny.

Z opracowań źródłowych trzeba tu wyszczególnić szczególnie trzy. W 1998 r. Bogdan Cimała i Zyta Zarzycka opublikowali skromną monografię zawierającą jednak wiele tekstów źródłowych. Tematycznie poświęcona jest walczącemu w trzecim powstaniu śląskim tarnogórskiemu batalionowi szturmowemu[20]. Jednak o wiele cenniejszą pracą jest na razie dwutomowe opracowanie zawierające źródła do niedawna w ogóle w Polsce nieznane, gdyż na skutek ich ewakuowania podczas drugiej wojny światowej trafiły do Nowego Jorku, gdzie znajdują się do tej pory[21]. Zawierają one przede wszystkim przebogatą ilość dokumentów, w których znajdują się dane personalne wielu tysięcy powstańców śląskich, w tym kilkuset pochodzących z powiatu tarnogórskiego. Opracowania i opublikowania tych źródeł podjął się zespół naukowców, którym przewodniczy prof. Edward Długajczyk. Bardzo pomocnym narzędziem w badaniach jest sporządzony przez dr Pawła Parysa indeks nazwisk dołączony do każdego tomu. Szkoda, że nie podjęto się sporządzenia indeksu nazw miejscowych. Niemniej jednak bardzo obszerne dwa tomy tych źródeł, obejmujących okresy pierwszego i drugiego powstania śląskiego to jedno z najcenniejszych opracowań źródłowych dotyczących problematyki powstań śląskich, jakie do tej pory się ukazały w postaci publikacji. Wydanie kolejnego tomu zawierającego źródła z okresu trzeciego powstania śląskiego z całą pewnością będzie podstawą do tego, by niniejszą książkę uzupełnić o nowe informacje.

Nie wolno zapominać, że lata 1918–1922 to dla Górnego Śląska okres niezmiernie ważny, przełomowy w jego dziejach, ale także bardzo trudny. Pierwsza wojna światowa

---

[14] J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966.

[15] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa-Wrocław 1973; Idem, *Materiały do historii powstań G./Śląskich 1919–1920*, t. I, Katowice 1925.

[16] M. Mielżyński, *Wspomnienia i przyczynki do historii III-go powstania górnośląskiego*, Mikołów 1931.

[17] K. Hoefer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918–1919. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938.

[18] R. Kurpiun, *Am Abgrund. Das Jahr 1919 in einer oberschlesischen Grenzstadt. Nach Tagebuchblättern*, Breslau 1942.

[19] R. Kurpiun, *Aus den ersten Tagen der Fremdherrschaft*, w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942*, Beuthen 1941; Idem, *Man glaubt es nicht*, w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942…*; Idem, *Echt englisch*, w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942…*; Idem, *Der Sturm auf die Stadt. Tagebuchblätter*, w: R. Kurpiun, *Das Schafott. Ostdeutsche Schicksalstage*, Glatz 1932.

[20] *Materiały źródłowe do dziejów III powstania śląskiego (rozkazy baonu tarnogórskiego)*, oprac. B. Cimała, Z. Zarzycka, Opole 1998.

[21] E. Długajczyk, P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich*, seria I, t. 1: *Okres pierwszego powstania śląskiego 1919 roku*, Katowice 2019 (dalej: *APŚ*, t. 1); E. Długajczyk, P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich*, seria I, t. 2: *Okres drugiego powstania śląskiego 1920 roku*, Katowice 2021 (dalej: *APŚ*, t. 2).

wprawdzie zakończyła się w listopadzie 1918 r., ale pozostawiła wiele nierozwiązanych problemów. Do nich należała kwestia przynależności państwowej tego regionu. Trzeba sobie uzmysłowić, że ten tzw. okres plebiscytowy był bardzo długi, trwał bowiem aż trzy i pół roku. Były to lata niepewności, nieustannych oczekiwań, a w miarę upływu czasu także ciągle wzmagającej się wrogości międzyludzkiej. Wytworzyła się na tym terytorium atmosfera wzajemnej nieufności, ksenofobii, a to wpływało na rozwój nastrojów o charakterze nacjonalistycznym czy nawet szowinistycznym. Dochodziło do nienawiści pomiędzy mieszkańcami jednego miasta, tej samej ulicy, a nawet między sąsiadami jednej kamienicy. Niektórzy twierdzą, że konflikt ten poróżnił też wewnętrznie wiele rodzin.

Od wielu lat toczą się ożywione dyskusje wokół pytania o tożsamość etniczną rdzennych mieszkańców Górnego Śląska. Nie ma jak dotąd jednoznacznego stwierdzenia, czy jest to grupa etniczna, grupa regionalna czy też osobny naród. Brak też jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy są to Polacy, Niemcy czy też po prostu Ślązacy. To ostatnie określenie stosuje się też bardzo często w stosunku do osób zamieszkujących inne obszary historycznego Śląska (Śląsk Dolny, Cieszyński, Opawski, Hulczyński i traktowany obecnie jako odrębny od Górnego – Opolski). Ponadto dziś często określenie „Ślązak" oznacza każdą osobę mieszkającą na terenie Górnego Śląska, niezależnie od jej faktycznego pochodzenia regionalnego czy etnicznego. Z tej przyczyny stosuję najbardziej obiektywne, moim zdaniem, określenie „górnośląska ludność rodzima", aczkolwiek jako jego synonimu niejednokrotnie używam też terminu „Ślązacy".

Moje badania potwierdzają też, że w okresie powstań śląskich i plebiscytu górnośląskiego wśród zwolenników przyłączenia Górnego Śląska do Polski było wiele osób posiadających typowo niemieckie imiona i nazwiska (Fischer, Hattwich, Schneider, Ogiermann, Hanza) i odwrotnie – za pozostawieniem tego regionu przy Niemczech opowiadali się często ludzie nie tylko noszący charakterystycznie polskie imiona i nazwiska (np. Kolenda, Jan(?) Brzezina, Sobotta, Nowak, Lowicki, Tyczka, Sornik, Kurzaj)[22], ale nawet niewładający wystarczająco dobrze językiem niemieckim. Poza tym ani brzmienie nazwiska czy imienia, ani nawet język nie mogą stanowić i nie stanowią kryterium uprawniającego do określania przynależności narodowej/narodowościowej poszczególnych osób tworzących zwartą zbiorowość. Pisali o tym z ironią także tarnogórscy zwolennicy polskości, iż „tu sami tacy Niemcy mieszkają jak: Wilk, Sornik, Piątek, Sobota, Kolano, Działas itd."[23]. Z tych przyczyn staram się unikać dzielenia mieszkańców Górnego Śląska na Polaków i Niemców, w zamian stosuję takie określenia jak: Ślązacy o opcji proniemieckiej, zwolennicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski względnie pozostawienia go w granicach Niemiec, powstańcy, niemieccy patrioci, ludność rodzima usposobiona propolsko względnie proniemiecko itp. Niemniej jednak nie zawsze było to do końca możliwe, dlatego celem uniknięcia niepotrzebnych komplikacji, lub terminologicznego zamieszania, w poprzedniej wersji niniejszej książki (tej z 2006 r.) posługiwałem się określeniami: „Polacy", „Niemcy", „polski", „niemiecki". Ujmowanie ich w cudzysłów bynajmniej nie było i nie jest z mojej strony wyrazem lekceważenia, ironizowania czy też podważania polskości lub niemieckości danej organizacji czy konkretnej osoby, lecz jedynie formą zdystansowania się od tego problemu, by uniknąć oskarżenia o arbitraż i stronniczość w

[22] W okresie międzywojennym do Związku Niemieckich Katolików w Polsce należeli także mieszkańcy Tarnowskich Gór, m.in. Hugo Nowak, Franz Lowicki, Alois Tyczka, Wilhelm Sornik, Józef Kurzaj, zob. S. Rosenbaum, *Działalność tarnogórskiego Verband deutscher Katholiken in Polen (1923–1939). Szkic do dziejów niemieckich katolików w Tarnowskich Górach w międzywojniu*, „Entenring". Artykuły jednobranżowe, nr 3, 2006, s. 61 i nast.

[23] „Nowiny Codzienne", nr 13 z 17 I 1920. Domniemanym autorem tej informacji był Jan Nowak, jeden z liderów tarnogórskiego ruchu polskiego w tym okresie.

tej ciągle niejasnej kwestii. Pisanie tych określeń w cudzysłowie podyktowane było też zamiarem uniknięcia pewnych nieporozumień. Bowiem określenie „polskie" – oprócz narodowego – może mieć również wymiar geopolityczny. Czytelnik mógłby wówczas błędnie zrozumieć, iż chodzi np. o jakąś lokalną organizację działającą pod patronatem państwa polskiego, albo o osobę będącą jego obywatelem, posiadającą jednocześnie obywatelstwo niemieckie. Niemniej jednak w niniejszym opracowaniu zdecydowałem się nie stosować cudzysłowu w stosunku do tych określeń, gdyż nie każdy Czytelnik może to poprawnie zinterpretować. Aczkolwiek nadal uważam, że nazywanie ówczesnych Ślązaków Polakami i Niemcami jest co najmniej nadmiernym, a co za tym idzie – niebezpiecznym uproszczeniem. Natomiast mówienie o występowaniu jakiejś trzeciej jeszcze grupy Ślązaków nazywanych labilnymi lub indyferentnymi jest już całkowitym błędem. Twierdzę tak mimo, że istnieje wiele opracowań naukowych poświęconych górnośląskiemu indyferentyzmowi narodowościowemu. Nie można bowiem twierdzić, że kilkaset tysięcy (bo o takiej liczbie rzekomo indyferentnych Ślązaków tu mowa) osób zamieszkujących jeden z najbardziej nowoczesnych wówczas regionów Europy nie miało pojęcia kim są. Twierdzenie takie jest nonsensem.

Jestem w pełni świadom, że książka posiada liczne braki, niejasności i niedomówienia. Czytelnik może zarzucić mi tendencyjność w postaci swego rodzaju faworyzowania powstańców i całej pozostałej działalności części Ślązaków na rzecz odłączenia Górnego Śląska od Niemiec. Wrażenie tendencyjności jest skutkiem przede wszystkim braku wystarczających źródeł niemieckich. W zasadzie nie ma niemal w ogóle dostępnych w Polsce tekstów wspomnieniowych i pamiętnikarskich pisanych przez byłych członków niemieckich organizacji bojowych, niemieckich organizacji społecznych i kulturalnych. Wyraźnie odczuwany jest brak publikacji dotyczących niemieckiego ruchu patriotycznego na Górnym Śląsku.

Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwój ruchu polskiego na należącym przecież do Niemiec Górnym Śląsku był do tego stopnia czymś niebywałym, że wymagał szczególnego zbadania i omówienia. Był on zjawiskiem, jakim interesowali się także niemieccy uczeni i to na długo przed pierwszą wojną światową. Jak bardzo był to silny ruch świadczą same powstania i wyniki plebiscytu. To nie ruch niemiecki, ale właśnie polski był na tym terenie wartym szczególnej uwagi ewenementem, niespotykanym tam wcześniej na tak dużą skalę i wyrażającym się z tak silną determinacją. Przy czym najbardziej interesujące jest jego podłoże przyczynowe. Niemniej jednak nastroje i postawy społeczne objawiające się na Górnym Śląsku w postaci niemieckiego patriotyzmu stanowią niezwykle interesujący temat badań historycznych, a ich owoce w postaci publikacji bardzo wzbogaciłyby historiografię Górnego Śląska.

Brakuje też opracowań wspomnieniowych i pamiętnikarskich stacjonujących wówczas od lutego 1920 r. na tym terenie żołnierzy francuskich, brytyjskich i włoskich, ale także i niemieckich (przebywających na Górnym Śląsku do początku 1920 r.) oraz polskich (wkraczających na ten obszar na przełomie czerwca i lipca 1922 r.). Niewątpliwie trudną do przecenienia będzie również szczegółowa kwerenda niemieckich gazet. Najbardziej oczekiwane są jednak – moim zdaniem – opracowania naukowe najmłodszego pokolenia historyków niemieckich, obiektywnych, wolnych od jakichkolwiek uprzedzeń.

Może się pojawić zarzut, że książka zawiera zbyt dużą ilość cytatów, często bardzo długich. Zaznaczam jednak, że jest to moja przemyślana decyzja. Cytaty w ich dosłownym brzmieniu pozwalają lepiej poczuć panującą wówczas atmosferę społeczną i ułatwiają lepsze zrozumienie mentalności żyjących wtedy osób na omawianym terenie. Cytaty te są także bardzo słabo znane, a niektóre są całkowicie nieznane. Warto je zatem opublikować. Poza tym książka nie jest adresowana do wąskiego grona naukowców, lecz do jak najszerszego spektrum czytelników, na ogół posiadających nikłą wie-

dzę historyczną. Książka ma spełniać walory zarówno naukowo-poznawcze jak i popularyzatorskie. Uważam, że nadaje się także jako lektura uzupełniająca dla uczniów szkół średnich, a nawet dla starszych klas szkół podstawowych, szczególnie tych, którzy są związani z regionem Tarnowskich Gór.

Miłym zwyczajem pragnę w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania niektórym osobom, dzięki którym niniejsza książka jest tak bogata w ciekawe teksty źródłowe. Wypada zacząć od dr Sebastiana Rosenbauma, pracownika Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, któremu dziękuję za fachowe i bezinteresowne przetłumaczenie niektórych obszernych tekstów niemieckojęzycznych oraz za koleżeńskie udostępnienie mi części źródeł, do których udało mu się dotrzeć dzięki własnej pracy badawczej. Dziękuję także pani Teresie Nogaj, byłej dyrektor Muzeum w Tarnowskich Górach, za udostępnienie mi źródeł w postaci powstańczych wspomnień, z czym wiązał się jej osobisty trud odszukania ich w rozległych muzealnych zasobach. Dziękuję także dr Krzysztofowi Gwoździowi, wieloletniemu pracownikowi tego Muzeum za udostępnione fotografie i niektóre dokumenty znajdujące się z muzealnych zbiorach. Podziękowania należą się także panom Zenonowi Klichowi i Stanisławowi Obcowskiemu, którzy udostępnili mi cenne źródła w postaci dokumentów i unikatowych opracowań wspomnieniowych autorstwa powstańców śląskich.

Rozdział I

Ogólna charakterystyka miasta i jego okolic

1. Krótki rys historyczny

Wedle przekazu tradycyjnego miasto Tarnowskie Góry zostało powołane do istnienia w 1526 r., a dostępne źródła wskazują na 1528 r. Terytorium to należało wówczas do księcia opolskiego, który uznawał zwierzchnictwo lenne króla czeskiego. Po przegranej wojnie czesko-austriackiej cały obszar Śląska znalazł się w 1620 r. pod zwierzchnością monarchii habsburskiej. Natomiast po klęsce cesarstwa austriackiego, jaką poniosło w wyniku tzw. wojen śląskich w połowie XVIII w., niemal cały Śląsk wraz z Tarnowskimi Górami został włączony do terytorium Królestwa Pruskiego, a dzięki temu także do powstałego w 1871 r. Cesarstwa Niemieckiego. Ponadto rejon Tarnowskich Gór, wchodzący w skład tzw. ziemi bytomskiej, od 1623 r. był prywatną własnością rodu Henckel von Donnersmarck, który z biegiem czasu uległ rozdzieleniu na katolicką linię hrabiowską z siedzibą w położonym opodal Tarnowskich Gór Nakle Śląskim i na protestancką linię książęcą, której główna siedziba znajdowała się w zamku w Świerklańcu. Tarnowskie Góry podlegały świerklanieckiemu księciu[1]. Jeden z przedstawicieli tego rodu, Leon Ferdynand, w 1697 r. stworzył ze swych śląskich włości Wolne Państwo Stanowe[2], a sam otrzymał tytuł „dziedziczny a regirujący Pan Państwa a Poziemstwa Bytomskiego"[3]. Natomiast w Tarnowskich Górach w tzw. zamku przy obecnej ulicy Zamkowej 12 mieścił się zarząd bytomskiego państwa stanowego[4]. Świerklaniecko-tarnogórska linia rodu Henkel von Donnersmarck była właścicielem kompleksu pałacowo-parkowego w Świerklańcu do 1945 r.[5] Donnersmarckowie posiadali też zamki w pobliskich Reptach i w Brynku. Ponoć świerklaniecki książę był najbogatszym magnatem na Górnym Śląsku i drugim najbogatszym w całych Niemczech.

---

[1] Szerzej o tych zagadnieniach zob. J. Nowak, *Kronika…*, s. 16, 62; F. Bojanowski, *Kościół Zbawiciela. Dzieje parafii ewangelickiej w Tarnowskich Górach (XVI–XIX w.)*, przekład i oprac. S. Rosenbaum, Tarnowskie Góry 2005, s. 15. „28 stycznia 1623 r. Lazarus II Henckel von Donnersmarck stał się dziedzicznym panem ziemi bytomskiej i bogumińskiej"; B. Lubosz, *Kraina gwarków i lasów*, Katowice 1969, s. 7–10; D. Szlachcic-Dudzicz, *Założenie miasta i jego przestrzenny rozwój*, w: *HTG*, s. 51–52; B. Chlebowski, *Tarnowskie Góry*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. 12, Warszawa 1892, s. 212; W. Dziewulski, *Bytom pod zwierzchnością niemieckich feudałów (1532–1740)*, w: *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Warszawa-Kraków 1979, s. 84.

[2] F. Bojanowski, op. cit., s. 20; W. Dziewulski, op. cit., s. 84. Nazwa widniejąca w dokumentach: „swobodnego Stanu Państwo Bytomskie"; *Przyczynki do heraldyki i genealogii szlachty śląskiej*, red. D. Woźnicki, Tarnowskie Góry 1998, s. 47. Autor podaje datę 1667 r.; J. Nowak, *Kronika…,* s. 16. „14 listop. r. 1697 uznano ziemię bytomską wolnem państwem fideikomisowem". Autor pisze też, że ród Hencklów pochodzi ze Spiszu, a od nazwy tamtejszej miejscowości Czotörtökely, która po polsku brzmi Czwartkowy Targ, a po niemiecku Donnerstagmarkt, przyjęli nazwisko Donnersmarck; Wedle Fedora Bojanowskiego „Pierwszy znany przodek tej familii, Petrus de Quinto Foro, wzmiankowany jest w 1378 r. Quinto Forum, po węgiersku Csöstörtökhely, po niemiecku Donnerstmarck albo Donnersmarck, to osada targowa w rejonie Lewoczy na Spiszu, ziemi należącej długi czas do Polski, a potem do Węgier", (a obecnie do Słowacji), F. Bojanowski, op. cit., s. 15; O Donnersmarckach zob. też J. A. Krawczyk, A. Kuzio-Podrucki, *Zamki i pałace Donnersmarcków. Schlösser der Donnersmarcks*, Tarnowskie Góry 2001.

[3] B. Lubosz, op. cit., s. 64.

[4] P. Nadolski, *Stosunki polityczne*: w: *HTG*, s. 153.

[5] *Przyczynki do heraldyki…,* s. 47.

Okolice Tarnowskich Gór bywają określane kolebką górnictwa na Śląsku i nowoczesnego przemysłu[6]. W rejonie miasta już w XVI w. rozwinęło się hutnictwo żelaza, ołowiu i srebra. Najpierw wydobywano srebro w okolicach Bytomia, potem prymat gospodarczy przejęły Tarnowskie Góry. I chociaż później złoża rudy srebronośnej uległy znacznemu wyczerpaniu, pozostał jednak ołów i galman oraz żelazo. Później zaczęto wydobywać węgiel kamienny w rejonie pobliskich miejscowości, m.in. w Radzionkowie. Rozwinęło się też hutnictwo stali. Aczkolwiek górnictwo kruszcowe funkcjonowało w okolicach Tarnowskich Gór jeszcze przez cały XIX w[7].

Problematyczną jest geneza nazwy miasta, które początkowo nazywano Tarnowskimi lub Tarnowickimi Gorami, bo usytuowane zostało na gruntach należących do wsi Tarnowice, zaś określenia „gory" używano na tym terenie na oznaczenie kopalni (w liczbie mnogiej). Słowo to pochodzi z dawnego języka czeskiego (wymaga to jednak pogłębionych badań etymologicznych i językoznawczych). Zatem nazwa Tarnowskie Góry wywodzi się od określenia Tarnowskie Gory, a ściślej Tarnowickie Gory, czyli kopalnie rozłożone opodal wsi Tarnowice[8]. Pod nazwą Tarnowickie Góry lub po prostu Tarnowice miasto to było znane pod koniec XIX w. wśród polskich geografów na obszarze Królestwa Polskiego (tzw. Kongresówki)[9]. Zaś nazwa Tarnowskie Gory (a nie Góry) występuje w polskojęzycznej wersji dokumentu wydanego przez króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego w 1750 r., regulującego wysokość opłat za posługi kościelne[10]. Kilka lat wcześniej, a dokładnie w 1747 r., zostało w mieście tym utworzone bractwo religijne Świętej Barbary przy kościele parafialnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła „na Gorach Tarnowskich". W broszurze poświęconej tej organizacji, wydanej we Wrocławiu, jest mowa o G o r a c h T a r n o w s k i c h , a nie o Tarnowskich Gorach czy Górach. Ten kilkunastostronicowy dokument zawiera też modlitwę w postaci litanii do św. Barbary, którą to znaną obecnie patronkę górnictwa określa się w tej litanii jako patronkę g o r o m rozkazującą, czyli kopalniom[11]. Zatem tak też rozumiano wówczas nazwę miasta jako Gory Tarnowskie, czyli po uwspółcześnieniu słownictwa nazwa miasta powinna dziś brzmieć Kopalnie Tarnowskie *vel* Tarnowickie, czy raczej Tarnowickie Kopalnie. Niemiecka nazwa miasta zawsze brzmiała i brzmi nadal: *Tarnowitz*, co znaczyło po prostu Tarnowice, a w odróżnieniu od niej dawną wieś Tarnowice zaczęto nazywać jako Stare Tarnowice (*Alt Tarnowitz*). Później powstała też opodal wieś Nowe Tarnowice (*Neu Tarnowitz*). Natomiast słowiańska ludność rodzima używała określenia: Tarnowskie Góry, a w języku potocznym mówiono zaś – Góry, u nas na Górach, jadę na Góry itp.[12] Określenia te powszechnie używane są do dziś przez miejscową społeczność lokalną. Przy czym w śląskim języku samogłoskę *ó* wymawia się w tym wyrazie twardo, tak, jak w języku niemieckim wymawia się często (nie zawsze) samogłoskę *o* (jak np. w wyrazach: *wo*, *so*, *also*, *wohne* i in.).

---

[6] B. Lubosz, op. cit., s. 8; Por. też prace J. Nowaka, J. Piernikarczyka.

[7] B. Lubosz, op. cit., s. 26, 35, 36.

[8] D. Szlachcic-Dudzicz, *Założenie miasta…*, s. 52; Idem, *Tarnowskie Góry. Geneza i najstarsze dzieje górniczego miasta*, Warszawa 2006, s. 45; B. Lubosz, op. cit., s. 10.

[9] Zob. *Słownik Geograficzny…*, s. 212 (hasło: *Tarnowskie Góry*).

[10] *Wznowione powszechne taxæ-stolæ sporządzenie, Dla Xęstwa Sląska, Podług ktorego tak Auszpurskiey Konfessyi iak Katoliccy Fararze, Kaznodzieie i Kuratusowie Zachowywać się powinni. Sub Dato z Berlina, d. 8. Augusti 1750*, s. 3.

[11] *Przeswiętne Bractwo Barbary S. Panny Męczenniczki Crystusowey, Patronki Szczęsliwej śmierći Wielkiemi Láskámi y odpustámi Rziemskiemi Uprzywileiowane Przi Kośćiele Phárnim SS. Apostolow Piotra y Pawla, Ná Gorách Tárnowskich fundowane solennie wdźien w Niebowziętey Nas. Pánny Maryi, 15 Aug. 1747 Introdukowáne*, Wrocław [1747]. Fotokopia dokumentu znajduje się w publikacji: K. Kossakowska-Jarosz, J. Górecki, *„Przeświętne Bractwo Barbary Świętej na Górach Tarnowskich fundowane 15 Augusta 1747 r.". Fotokopie pierwodruku modlitewnika, uwspółcześniona wersja zapisu, komentarze. Dzieje kultu św. Barbary*, Opole 2018.

[12] J. Piernikarczyk, *Tarnowskie Góry. Kolebka przemysłu śląskiego*, Katowice [1926], s. 5.

2. Miejsce w strukturze polityczno-administracyjnej w latach 1918–1922

Usytuowanie administracyjne. Tarnowskie Góry było nadgranicznym pruskim miastem, skąd blisko było do kongresowego Królestwa Polskiego podległego Rosji, czyli obszaru, który od końca 1918 r. stał się centralną częścią nowopowstałej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ustawą z 30 IV 1815 r. Prusy podzielono na 10 prowincji. Jedną z nich był Śląsk. Na czele prowincji stał mianowany przez króla nadprezydent. Zgodnie z instrukcją z 1825 r. podlegały mu wszystkie rejencje danej prowincji i ich sprawy. Nadprezydent podporządkowany był Radzie Ministrów w ogólności, a poszczególnym ministrom w zakresie przysługujących im uprawnień resortowych[13]. Prezydentem prowincji śląskiej był od 1910 do 31 III 1919 r. Hans Lauchlan von Guenther, a po nim do 14 X 1919 r. Felix Philipp. Wtedy doszło do podziału prowincji śląskiej na dwie: dolnośląską i górnośląską. F. Philipp pozostał nadprezydentem prowincji dolnośląskiej do 25 V 1920 r., po czym do 1928 r. funkcję tę pełnił Hermann Zimmer[14].

Prowincje dzieliły się na obwody rejencyjne (rejencje). Śląsk składał się z 3 rejencji: wrocławskiej, legnickiej i opolskiej. Na czele rejencji stał jej prezydent, którego mianował król, a po rewolucji z 1918 r. Rada Ministrów[15]. Prezydent podlegał nadprezydentowi prowincji, który pośredniczył pomiędzy rejencją a ministrem spraw wewnętrznych. Prezydent sprawował w rejencji władzę administracyjną i policyjną[16]. Do połowy lutego 1919 r. prezydentem rejencji opolskiej był Walter von Miquel[17]. Później niejaki Schwerin[18]. 14 X 1919 r. sejm pruski uchwalił ustawę, na mocy której rejencja opolska została wyodrębniona ze składu prowincji śląskiej i podniesiona do rangi jednorejencyjnej prowincji górnośląskiej, terytorialnie pokrywającej się z dotychczasową rejencją opolską[19]. Od listopada 1919 r. komisarycznym prezydentem rejencji opolskiej (do 1921 r.) i jednocześnie komisarycznym nadprezydentem prowincji górnośląskiej (do 1922 r.) był doktor praw **Joseph Leo Bitta** (1856–1932)[20]. Po nim w latach 1921–1923

---

[13] T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 227–228.

[14] Zob. wykaz na stronie internetowej: http://www.rulers.org/prusprov.html (7 XII 2021); Felix Philipp (1868–1933), zamordowany przez nazistowskich członków SA, jego krótki biogram zob. na stronie niemieckiego archiwum państwowego Bundesarchiv, Akten der Reichskanzlei. Weimarer Republik online (BARWR): https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/adr/adrmr/kap1_4/para2_69.html (11 XII 2021).

[15] B. Hager, *Obrazki tarnogórskie*, Tarnowskie Góry 1992, s. 43.

[16] T. Maciejewski, op. cit.,s. 228.

[17] „Kuryer Śląski", nr 47 z 26 II 1919; Por. dokumenty wystawiane przez obydwu prezydentów w: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1, październik 1918–styczeń 1920, część 1, oprac. H. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963; W. Lesiuk, *Rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe w rejencji opolskiej w latach 1918*–1919, Opole 1973, s. 141.

[18] Zob. list ks. Kapicy do ks. Rasska, „Nowiny", nr 235 z 9 X 1919.

[19] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów*, oprac. F. Hawranek, Opole 1980, s. 57–58.

[20] **Joseph Leo Bitta** (1856–1932), katolik, urodzony 12 III 1956 r. w Langendorf, która to miejscowość po pierwszej wojnie światowej posiadała już nazwę Hulczyn (niem. *Hultschin*; czes. *Hlučín* na Śląsku Opawskim w Czechach). W latach 1867–1875 uczęszczał do Gimnazjum (szkoła średnia) w Głubczycach (*Leobschütz*), w latach 1875–1876 studiował na Uniwersytecie w Lipsku (*Leipzig*), a w latach 1876–1878 na Uniwersytecie we Wrocławiu (*Breslau*), gdzie uzyskał tytuł doktora nauk prawnych. W latach 1878–1883 aplikował jako adwokat we Wrocławiu (*Referendar*). Od 15 VII 1883 do końca tego roku pracownik pomocniczy (*Hilfsarbeiter*) w prokuraturze w Głogowie (*Glogau*). Od 1 I 1884 do marca 1910 r. członek Komitetu Okręgowego (*Kreisausschusses*) w Tarnowskich Górach. Od października 1885 do 1910 r. członek Zarządu (*Vorstandsmitglied*), a następnie od 1898 r. już jako przewodniczący Śląskiego Stowarzyszenia Handlu Żelazem i Stalą (*Vorsitzender der Schlesischen Eisen- und Stahl-Berufsgenossenschaft*). Od 1890 r. członek komisji (*Auschußmitglied*), a od 1910 r. zastępca przewodniczącego państwowego zakładu ubezpieczeń na Śląsku (*Stellvertretender Vorsißender Landesversicherungsanstalt Schlesien*). W latach 1896–1910 członek Zarządu Izby Handlowej w Opolu (*Handelskam-*

prezydentem rejencji opolskiej był dr Roland Heinrich Wilhelm Brauweiler, a nadprezydentem prowincji górnośląskiej w latach 1922–1929 był Alfons Proske[21].

Obwody rejencyjne dzieliły się na landratury, czyli powiaty, obejmujące zarówno miasta, jak i obszary wiejskie. W skład rejencji opolskiej wchodził m.in. powiat tarnogórski. Władzę administracyjną i policyjną w powiecie pełnił starosta (*landrat*), którego mianował król, a po rewolucji z 1918 r. Rada Ministrów spośród 3 kandydatów wysuniętych przez Sejmik Powiatowy. Władzy starosty podlegały wsie i mniejsze miasta[22]. Siedziba tarnogórskiej landratury (*Landratsamt*), tzn. starostwa, mieściła się w wybudowanym w latach 1875–1877 gmachu przy dzisiejszej ulicy Henryka Sienkiewicza 2. Ostatnim niemieckim starostą powiatowym był Niemiec wyznania ewangelickiego Waldemar von Brockhusen, piastujący tę funkcję od 1914 r.[23] Po nim od 1922 do 1925 r. starostą tarnogórskim był Polak Walenty Olearczyk[24]. Według danych opublikowanych jesienią 1921 r., ale być może pochodzących ze spisu ludności z 1910 r., powiat tarnogórski obejmował 327 km^2 (w tym 200 km^2 lasów), zamieszkałych przez 77 583 mieszkańców[25].

W skład powiatu wchodziły gminy wiejskie, stanowiące najniższą jednostkę podziału administracyjnego. Przedstawicielem władzy w gminie był sołtys, który miał do pomocy 2 ławników. W 1833 r. ustanowiono obok gminy sołtysiej również gminę wójtowską, obejmującą wsie, małe miasteczka i folwarki. Wójta mianował prezydent rejencji, ale podlegał on bezpośrednio staroście. Na mocy ustaw z lat 1808 i 1853 miasta były zorganizowane jako jednostki samorządowe[26]. Należały do nich m.in. Tarnowskie

---

mer). Od 1910 r. członek Izby Reprezentantów (*Abgeordnetenhauses*). Z jego oficjalnego biogramu opublikowanego w 1919 r. wiadomo, że w latach 1919–1921 pełnił funkcję tajnego radcy sądowego we Wrocławiu i komisarycznego prezydenta okręgu w Opolu (*kommissarischer Regierungspräsident von Oppeln*). Funkcję tę łączył w tym samym czasie z funkcją nadprezydenta Prowincji Górnośląskiej (*Oberpräsident der Provinz Oberschlesien*). Należał do partii Centrum. Z innych źródeł i opracowań wiadomo, że przed 1919 r. był adwokatem i notariuszem w Tarnowskich Górach, członkiem Wydziału Powiatowego w Tarnowskich Górach. W latach 1884–1910 był syndykiem dyrekcji (dyrektorem administracyjnym; *Verwaltungsdirektor*) dóbr hrabiego Henckel von Donnersmarck na Karłuszowcu (*Carlshof*) przylegającym do Tarnowskich Gór. Pełnił też funkcję generalnego dyrektora zarządu dóbr księcia Guido von Donnersmarck w Świerklańcu. Był także członkiem niemieckiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu jako ekspert, a także członkiem Reichstagu i Rady Państwa Prus. Po podziale Górnego Śląska, tj. od 1922 r. był posłem do Reichstagu i członkiem Pruskiej Rady Państwa (*Mitglied des Preuß. Staatsrats*). Autor artykułów naukowych o tematyce prawniczej i in. publikowanych w różnych czasopismach. Jedno ze źródeł podaje, że od 1 VII 1923 r. był na emeryturze. Zmarł 20 VII 1932 r. w Kowalowicach (*Kaulwitz*) w powiecie namysłowskim. Biogram opracowano na podstawie następujących źródeł i publikacji: W. Lesiuk, *Bitta Joseph Leo (1856–1924)*, w: *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i in., Opole 1982 (dalej: *EPŚ*), s. 46–47. Jest tam informacja, że prezydentem rejencji był do listopada 1921 r., a nadprezydentem prowincji do lipca 1924 r.; Biogram obejmujący okres do ok. 1919 r. zob. *Handbuch der verfassunggebenden deutschen Nationalversammlung, Weimar 1919. Biographische Notizen und Bilder*, Berlin 1919, s. 135; (ten sam tekst) *Reichstags-Handbuch. 1920, 1. Wahlperiode*, Berlin 1920, s. 181; Skrócony biogram Josepha Bitty zob. BARWR, Kurzbiographien/B/Bitta Joseph, https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/adr/adrag/kap1_2/para2_175.html?highlight=true&search=bitta&%20stemming=true&pnd=&start=&end=&field=all#highlightedTerm (13 XII 2021); Krótkie informacje zob. na stronie internetowej Territoriale Veränderungen in Deutschland und deutsch verwalteten Gebieten 1874–1945, http://territorial.de/obschles/rboppeln.htm oraz http://territorial.de/person/b/personbi.htm (13 XII 2021).

[21] T. Kamusella, *Schlonzska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. 1, Zabrze 2005, s. 139–140; zob. też wykaz na stronie internetowej bazy danych Rulers: http://www.rulers.org/prusprov.html (7 XII 2021).

[22] T. Maciejewski, op. cit., s. 228; B. Hager, *Obrazki…,* s. 43.

[23] P. Nadolski, *Miasto i jego zabudowa*, w: *HTG*, s. 221–223; Por. też J. Schulz, *Trzy lata w parafii Zbawiciela. Jako duszpasterz ewangelickiej diaspory w Tarnowskich Górach (1919–1921)*, „Entenring", nr 1, 2005, s. 15.

[24] B. Cimała, *Rada Miejska – gospodarka komunalna*, w: *HTG*, s. 389.

[25] „Katolik", nr 109 z 10 IX 1921. Jest podane, że 73% mieszkańców powiatu to Polacy.

[26] T. Maciejewski, op. cit., s. 228.

Góry (*Tarnowitz*) i Miasteczko Śląskie (*Georgenberg*)[27]. Pozostałe miejscowości powiatu to gminy wiejskie, w tym Radzionków.

Na marginesie tego zagadnienia warto przytoczyć fakt, iż na mocy ustawy z 24 XI 1919 r. przy naczelnym prezesie Górnego Śląska powołano 6-osobową radę, w skład której wszedł m.in. starosta powiatu tarnogórskiego Waldemar von Brockhusen[28].

Zatem miasto Tarnowskie Góry pełniło bardzo ważną rolę w strukturze administracyjnej państwa. Wyżej wymienione fakty nie wyczerpują jednak listy czynników wpływających na jego wysoką rangę.



Joseph Leo Bitta
(1856–1932)
Źródło: *Handbuch der verfassunggebenden deutschen Nationalversammlung, Weimar 1919. Biographische Notizen und Bilder*, Berlin 1919, s. 324; *Reichstags-Handbuch. 1920, 1. Wahlperiode*, Berlin 1920, s. 434.

Samorząd terytorialny. W państwie pruskim w 1823 r., a na Śląsku w 1824 r., powołano stanowe zgromadzenia prowincjonalne. W 1847 r. doszło do połączenia wszystkich stanowych zgromadzeń prowincjonalnych i do utworzenia zjednoczonego sejmu (*Landtag*) w Berlinie. Ustawą z 1879 r. dotychczasowe zgromadzenia przekształcono w sejmy prowincjonalne. W ich skład wchodzili przedstawiciele sejmików powiatowych i rad miejskich. W tym drugim przypadku dotyczyło to tylko tych miast, które stanowiły powiaty miejskie. A zatem Tarnowskie Góry były reprezentowane tylko za pośrednictwem delegatów sejmiku powiatowego, gdyż powiat tarnogórski miał status powiatu wiejskiego (ziemskiego). Kadencja sejmu prowincjonalnego trwała 6 lat[29].

Pierwotną formą samorządu powiatowego były zgromadzenia powiatowe. Zakres ich działania określały ordynacje powiatowe. Śląsk otrzymał taką ordynację w 1827 r. Ustawą z 1872 r. powołano w ich miejsce sejmiki powiatowe powoływane drogą wyborów kurialnych. Ustalono 3 kurie: wielkich właścicieli ziemskich i przemysłowców, miejską oraz wiejską. Każda wybierała po 25 posłów. Sejmik był organem uchwałodawczym samorządu powiatowego, decydującym o sprawach własnych powiatu, jak m.in. sprawy dróg i komunikacji, opieki zdrowotnej, szkolnictwa, porządku. Organem wykonawczym był Wydział Powiatowy (organ administracji państwowej), kierowany przez starostę powiatowego. W ramach swoich kompetencji wykonywał uchwały sejmiku, nadzorował samorządy gmin oraz sprawował w pierwszej instancji sądownictwo administracyjne. Kontrolę nad samorządem powiatowym sprawował prezydent rejen-

[27] J. Nowak, *Kronika…,* s. 119.
[28] „Katolik", nr 151 z 18 XII 1919.
[29] T. Maciejewski, op. cit., s. 228–229.

cji[30]. Powiat tarnogórski (*Kreis Tarnowitz*) został utworzony w 1873 r. na skutek podziału powiatu bytomskiego[31]. Wówczas też zostało w Tarnowskich Górach ustanowione Starostwo Powiatowe (*Landratsamt*, landratura)[32].

Samorząd gmin miejskich regulowała ordynacja z 1808 r., zrewidowana w 1831 r.[33] Dla Tarnowskich Gór oznaczało to przejście spod władzy dziedzica pod władzę rządu[34]. Organem uchwałodawczym samorządu była Rada Miasta (RM). Wybory do niej określał statut zatwierdzany osobno dla każdego miasta. We wszystkich statutach miejskich wprowadzono zróżnicowane cenzusy majątkowe. Kadencja RM trwała 3 lata. Liczba zasiadających w niej deputowanych zależała od wielkości miasta[35]. Tarnogórska RM liczyła 30 członków (radnych)[36]. Wyciąg z protokołu z jej posiedzenia, jakie odbyło się 13 I 1919 r., zawiera nazwiska 27 obecnych wówczas radnych. Byli to: Karl Preiss (*Justitzrat*), Herrmann (*Rechnungsrat*), Anton Benke (starszy mistrz ślusarstwa), Golka (kupiec), Miecke (hrabiowski starszy kasjer), Moeller (kupiec drewna), Kapsa (kupiec), Nowak (fryzjer), Kontny (mistrz rzeźniczy), Schwiese (nauczyciel preparandy), Felderhoff (mistrz kowalstwa), Sollorz (starszy rewizor Spółki Brackiej), Struzina (dyrektor stowarzyszenia zaliczkowego – Vorschussvereinsdirektor), Zimmermann (naczelnik kasy), Kindler (mistrz murarstwa), Reimann (miernik górniczy/geometra – *Markscheider*), Theodor Behnsch (właściciel apteki „Pod Białym Aniołem"), Fischer (kupiec), Abramski (inspektor górniczy – *Berginspektor*), Gorol (hrabiowski księgowy), Otto Reiche (fotograf), Bach (kupiec), Konopka (właściciel drukarni książek), Faulhaber (naczelnik asystentów kolejowych – *Oberbahnassistenten*), Cohn (właściciel kopalni), Rurainsky (kupiec), Schütt (budowniczy Spółki Brackiej). Spośród członków Magistratu byli obecni: Richard Otte (burmistrz), Antess (adiunkt, urzędnik przydany), Karl Korbsch (radny miejski), Heinrich Wenzel (radny miejski). Jako delegaci Rady Robotniczej: Wendelin (mistrz rzeźnictwa) i Fleischer[37].

---

[30] Ibidem, s. 229–230.
[31] J. Nowak, *Kronika…,* s. 150.
[32] P. Nadolski, *Miasto…*, s. 226.
[33] T. Maciejewski, op. cit., s. 230.
[34] J. Nowak, *Kronika…,*s. 119.
[35] T. Maciejewski, op. cit., s. 230.
[36] J. Nowak, *Kronika…,* s. 186.
[37] Archiwum Państwowe w Katowicach (APK), Akta Miasta Tarnowskich Gór (AMTG), sygn. 2269, Extractive Abschrift, Datum der Sitzung 13 Januar 1919; **Richard Otte** (1868–1921) – katolik, pochodził z Prudnika, dzieciństwo spędził w Gliwicach, studiował prawo we Wrocławiu, po czym otrzymał posadę radcy prawnego w urzędzie miejskim w Ujeździe. Burmistrzem Tarnowskich Góry był od 1902 r. Od tej pory mieszkał wraz z rodziną w luksusowym mieszkaniu znajdującym się na drugim piętrze budynku ratusza miejskiego. Drugą kadencję na tym stanowisku rozpoczął w lutym 1914 r., ale nie dożył jej końca (miała wygasnąć w 1926 r.). Jako burmistrz z urzędu wchodził w skład Rady Powiatu. Od 1904 r. przewodniczący Związku Straży Pożarnych Powiatu Tarnogórskiego (*Kreisfeuerwehrverband des Kreises Tarnowitz*), a od 1920 r. prezes Górnośląskiego Związku Straży Pożarnych (*Oberschlesischer Feuerwehrverband*). Jako burmistrz był bardzo ceniony przez lokalne środowisko samorządowe oraz przez mieszkańców miasta. Jemu przypisuje się główne zasługi w modernizacji Tarnowskich Gór, które z miasta przemysłowego miało się stać ośrodkiem edukacyjnym. To w czasie jego urzędowania powstało wiele budynków i obiektów dziś charakterystycznych dla Tarnowskich Gór, szczególnie placówki oświatowe, a także park miejski, koszary wojskowe i wiele innych inwestycji funkcjonujących po chwilę obecną. Ciężko zachorował w połowie listopada 1920 r. Od tej pory przebywał na urlopie zdrowotnym lecząc się w uzdrowisku swego teścia w Głuchołazach. Jego obowiązki w zastępstwie wypełniali radny miejski Karl Korbsch i sekretarz miejski Hermann Heppner. Kilka tygodni przed śmiercią wrócił do Tarnowskich Gór i od 1 IX 1921 r. ponownie pełnił swe obowiązki burmistrza, ale niecałe trzy tygodnie później, tj. 21 IX 1921 r., nagle zmarł na udar mózgu. Pogrzeb odbył się 24 IX 1921 r. i stał się wielką manifestacją różnych organizacji, uczniów tarnogórskich szkół i mieszkańców miasta, wyrażających szacunek wobec jego osoby. Obszerny biogram zob. K. Gwóźdź, *Richard Otte burmistrz czasów przełomu (1902–1921)*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5, red. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2017, s. 32–57.

Organem wykonawczym samorządu miejskiego był Magistrat, który w Tarnowskich Górach składał się z 8 członków: burmistrz, zastępca burmistrza i 6 radnych (tzw. „ławnicy", „radcy miejscy"), z których połowę co 3 lata wymieniano. Członków Magistratu przed rewolucją w Niemczech (za wyjątkiem burmistrza) mianował minister spraw wewnętrznych, a po rewolucji z 1918 r. Rada Ministrów, z kolei zatwierdzał ich prezydent rejencji[38]. Ustawa z 1853 r. poszerzała zakres samorządu miejskiego. Obejmował zarówno sprawy własne gminy, jak i zlecone przez administrację państwową i policję[39]. Członkowie Magistratu, na podstawie wewnętrznej uchwały, rozdzielali między siebie kierownictwa poszczególnych działów administracji miejskiej, zwanych decernatami. Kierowników decernatów nazywano decernentami. Do ich obowiązków należało „doraźne doglądanie, ale i bieżące dozorowanie biegu spraw w oddanych ich pieczy działach administracji miejskiej – prawem wydania ewtl. [ewentualnych] doraźnych zarządzeń, gdy to było konieczne". Sprawy swych decernatów decernenci referowali wobec plenum Magistratu. Posiedzenia Magistratu odbywały się często, z reguły co najmniej raz w tygodniu[40].

Na czele Magistratu stał w dużych miastach nadburmistrz, a w mniejszych burmistrz, którego mianował król spośród kandydatów przedstawionych przez radę miasta[41], a po rewolucji z 1918 r. mianowała go Rada Ministrów[42]. Tarnowskie Góry posiadały burmistrza, którego kadencja trwała 12 lat. Był on jedynym płatnym funkcjonariuszem władz miejskich. Po upływie kadencji, w razie nie wybrania go na następną, miał prawo do emerytury wypłacanej z funduszy miejskich. Jej wysokość była wcześniej określana przez radę miasta[43]. Burmistrzami Tarnowskich Gór w omawianym okresie byli kolejno: Richard Otte (1902–1921), Emil Gajdas (13 VI–4 VII 1921 r., burmistrz komisaryczny podczas trzeciego powstania śląskiego; późniejszy poseł II, III i IV kadencji Sejmu Śląskiego oraz jego wicemarszałek) i Leopold Michatz (1922–1934)[44]. Należy

[38] T. Maciejewski, op. cit., s. 230; B. Hager, *Obrazki…*, s. 43.
[39] T. Maciejewski, op. cit., s. 230.
[40] B. Hager, *Obrazki…*, s. 42–43.
[41] T. Maciejewski, op. cit., s. 230.
[42] B. Hager, *Obrazki…*, s. 43.
[43] J. Nowak, *Kronika…,* s. 119; B. Hager, *Obrazki…*, s. 42.
[44] J. Nowak, *Kronika…,* s. 162; **Emil Gajdas** (1879–1948), pochodził z Zabrza, od 1905 r. studiował teologię we Wrocławiu, a od 1906 r. przeniósł się na Wydział Filologii Klasycznej, by wkrótce rzucić i te studia rozpoczynając studiowanie farmacji częściowo we Wrocławiu i częściowo w Gryfii (*Greifswald*). We Wrocławiu wstąpił do Związku Studentów Polaków i swą aktywnością szybko zwrócił na siebie uwagę otoczenia. W Gryfii był z tego powodu śledzony przez niemiecką policję, a niemieccy studenci rozklejali afisze z ostrzeżeniem przed „złym wpływem tego osobnika". W 1910 r. ukończył studia i rozpoczął karierę zawodową jako aptekarz w Strzelcach Opolskich, a później w Izbicku (*Stubendorf*), w Zielonej Górze i od 1913 r. w Radzionkowie, gdzie zamieszkał na stałe wraz ze swą żoną Laurą i pasierbami Walterem oraz Rudolfem Larysz. Podczas pierwszej wojny światowej Rudolf zginął. Gajdas jako aktywista ruchu polskiego współpracował z aptekarzem Michałem Wolskim z Bytomia. Był współorganizatorem wielu organizacji społeczno-kulturalnych w rejonie Radzionkowa. Współpracował z Janem Zejerem. W latach 1919–1921 zaangażowany w działalność Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu jako kierownik Powiatowego Komitetu Plebiscytowego z siedzibą w Tarnowskich Górach. Członek Powiatowej Rady Ludowej w Tarnowskich Górach. Po pierwszym powstaniu śląskim pełnił obowiązki lekarza w obozie dla uchodźców w Szczakowej. Podczas trzeciego powstania śląskiego krótko pełnił funkcję komisarycznego burmistrza Tarnowskich Gór. W tym czasie stracił żonę i drugiego pasierba, Waltera. Był głównym politycznym przedstawicielem ludności polskiej w powiecie tarnogórskim, bardzo aktywnym, wygłaszającym wiele przemówień. Po podziale Górnego Śląska nadal pozostał aktywny politycznie. Prowadząc własną aptekę w Radzionkowie, jednocześnie angażował się w działalność samorządową i społeczną. Po zamachu majowym początkowo reprezentował antysanacyjną opozycję nadal współpracując z Wojciechem Korfantym, ale wkrótce zmienił poglądy i stał się współpracownikiem sanacyjnego wojewody Michała Grażyńskiego. W tym czasie ponownie się ożenił i miał syna. Od 1930 r. poseł do Sejmu Śląskiego i jego wicemarszałek. W tym okresie wydawał „Gazetę Radzionkow-

też w tym miejscu nadmienić, iż od drugiej połowy 1920 r. burmistrz Richard Otte był chory. W związku z tym od 1 IX 1920 r. kierownikiem administracji miejskiej był główny sekretarz miejski Hermann Heppner, a na zewnątrz Magistrat reprezentował radca budowniczy Karl Korbsch[45]. W 1921 r. R. Otte zmarł[46].

Warto jeszcze wspomnieć o samorządzie gmin wiejskich. Organem uchwałodawczym gminy wiejskiej w zakresie samorządu terytorialnego było Zgromadzenie Gminne (zwane też Radą Gminy). Stanowili je mieszkańcy danej gminy. Organem wykonawczym byli wybierani przez Zgromadzenie sołtysi i ławnicy. Uprawnienia gmin wiejskich obejmowały zarówno sprawy własne, jak i zlecone. Dla ich realizacji kilka gmin mogło utworzyć związek gmin[47].

Pod koniec 1918 r. przez Niemcy przeszła fala rewolucyjnego wrzenia, wymusiła ona na władzach centralnych liberalizację życia politycznego. Zdemokratyzowaniu uległy wybory do zgromadzeń gminnych. 24 I 1919 r. rząd pruski wydał rozporządzenie o przeprowadzeniu na terenie całych Prus wyborów komunalnych (samorządowych) według nowej ordynacji wyborczej. Miały one być pięcioprzymiotnikowe: powszechne, bezpośrednie, równe, tajne i proporcjonalne. Wśród historyków zdaje się dominować opinia, że na obszarze rejencji opolskiej jakoby przeważała ludność etnicznie polska i że dlatego władze niemieckie obawiające się polskiego zwycięstwa zawiesiły wybory na tym terenie. Nadal więc urzędowały tam dawne zgromadzenia i zarządy gminne, wybrane jeszcze na zasadzie trzyklasowego prawa wyborczego. Dopiero po pierwszym powstaniu śląskim i po licznych aresztowaniach ludności polskiej zdecydowano się przeprowadzić wybory w dniu 9 XI 1919 r.[48] Jednakże samo zestawienie daty wyborów z datą amnestii wobec powstańców (17 IX 1919 r.) nakazuje poddać w wątpliwość przedstawioną wyżej przyczynę odroczenia wyborów. Władze niemieckie większe bowiem podstawy do obaw miały z powodu splotu dwóch faktów – wybitnie robotniczy charakter tego regionu i szalejąca rewolucja radziecka – aniżeli ruchu polskiego zmierzającego przejąć kontrolę nad Górnym Śląskiem, co w styczniu 1919 r. nie było jeszcze tak bardzo widoczne. Zresztą, jak się później okazało, władze początkowo utożsamiały pierwsze powstanie śląskie z rewolucją komunistyczną. Wrócimy do tego później.

Zatem Tarnowskie Góry, mimo swego niewielkiego obszaru i peryferyjnego położe-

---

ską", którą od 1932 r. przemianowano na „Głos Radzionkowski". Podczas drugiej wojny światowej ukrywał się w rejonie Lwowa, Kielc, Warszawy i Zawiercia wykonując prace fizyczne. Po wojnie wrócił do Radzionkowa, gdzie zaangażował się w działalność samorządową i społeczną. M.in. był prezesem tarnogórskiego Zarządu Powiatowego Związku Weteranów Powstań Śląskich. Zmarł na skutek ciężkiej choroby. Na maginesie warto też dodać, że w okresie międzywojennym był blisko związany z późniejszym wieloletnim wicewojewodą i członkiem Rady Państwa gen. Jerzym Ziętkiem. Więcej informacji o Emilu Gajdasie zawiera niniejsze opracowanie, a także następujące prace: F. Nowak, *Emil Gajdas. Wicemarszałek Sejmu Śląskiego*, Warszawa 1964; J. Lubos, *Emil Gajdas – zapomniany bohater*, portal internetowy „Nam! Śląskie Nasze Miasto" data publikacji: 20 II 2010, https://slaskie.naszemiasto.pl/emil-gajdas-zapomniany-bohater/ar/c1-3016860 (22.02.2021). Ten sam tekst pod zmienionym tytułem: idem, *Emil Gajdas*, strona internetowa Urzędu Miasta Radzionków, data publikacji: 22 V 2015, https://www.radzionkow.pl/znani-radzinczanie/103-emil-gajdas (22.02.2021); E. Duda, *Odszedł jeden z najlepszych – Emil Gajdas (Piotr Goraj)*, „Ogniwa", nr 51–52 z 1 I 1949; K. Brożek, *Gajdas Emil (1879–1978)*, w: *EPŚ*, s. 133; J. Pfaff, *Emil Gajdas (1879–1948) – śląski działacz społeczny i samorządowy*, artykuł w trakcie przygotowań do druku na łamach czasopisma „Zbliżenia Cywilizacyjne".

[45] Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach (ASMZT), J. Nowak, *Szkic historii od 1918 do 1920 roku miasta Tarnowskie Góry*, mps, s. 14.

[46] P. Klose, *Miniatury tarnogórskie*, „Entenring", nr 1, 2005, s. 87.

[47] T. Maciejewski, op. cit., s. 230.

[48] D. Sieradzka, *Niektóre zagadnienia samorządu terytorialnego na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, w: *Górny Śląsk czasu powstań i plebiscytu. Sprawy mało znane i nieznane. Materiały VII Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu zorganizowanego w Bytomiu w dniu 22 kwietnia 1996 roku*, red. Z. Kapała, Bytom 1996, s. 111.

nia, było w omawianym okresie miastem zajmującym stosunkowo ważne miejsce w ramach administracji państwowej. Było stolicą powiatu. W mieście tym swego czasu znajdował się też zarząd Bytomskiego Państwa Stanowego Donnersmarcków. To tam mieścił się szereg bardzo ważnych instytucji górniczych, jak zarząd główny Górnośląskiej Spółki Brackiej czy też Szkoła Górnicza, jedyna tego rodzaju placówka oświatowa na terenie całego Górnego Śląska. Przybyły w lutym 1919 r. do Tarnowskich Gór pastor Johannes Schulz stwierdził, że miasto to tworzyło skupisko urzędników i pracowników umysłowych[49]. O randze Tarnowskich Gór w skrótowym ujęciu napisał Bronisław Hager:

„W szeregu równorzędnych co do liczby mieszkańców miast górnośląskich – Tarnowskie Góry zajmowały pozycję wyjątkową. Jako «wolne Miasto Górnicze» korzystało ono bowiem od dawna z przywilejów, jakie od wzgl. niedawnej przeszłości miały miasta dużo większe n.p. Katowice. Szczególną swą pozycję zawdzięczało miasto swej tradycji jako ośrodek kopalnictwa, pod którym to względem można je było porównać tylko z Bytomiem. Tej też tradycji zawdzięczało miasto to, że było one «wolne» – *de nomine* i *de facto*, z zespołu bowiem innych miast powiatu […] i Górnego Śląska miasto Tarnowskie Góry było «wydzielone» jako odrębna i samodzielna jednostka administracyjna – niepodlegająca nadzorowi «landrata» za czasów pruskich a «starosty» za czasów polskich. Burmistrz Tarn. Gór był ponadto w przeciwieństwie do burmistrzów innych miast niewydzielonych – na terenie swego miasta reprezentantem państwa, w którego imieniu dzierżył on władzę policyjną. Ze swej strony burmistrz podlegał dozorowi bezpośrednio przez prezesa rejencji […] w Opolu – a za czasów polskich przez wojewodę w Katowicach”[50].



Richard Otte
(1868–1921)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Sądownictwo i policja. W latach 1807–1849 przeprowadzono w państwie pruskim oddzielenie sądownictwa powszechnego od administracyjnego. Sądownictwo powszechne w 1849 r., mocą rozporządzenia króla Fryderyka Wilhelma IV, podzielono na

[49] J. Schulz, op. cit., s. 15.
[50] B. Hager, *Obrazki…*, s. 43–44.

3 instancje: sądy powiatowe, sądy apelacyjne i Najwyższy Trybunał Sądowy. W 1877 r. ujednolicono sądownictwo całej II Rzeszy (Cesarstwa). Instancją najniższą były sądy urzędowe (grodzkie). Sądami odwoławczymi od nich, lub sądami pierwszej instancji dla pewnych określonych spraw, były sądy okręgowe. Od nich odwołać się można było do wyższych sądów okręgowych. Natomiast sądem najwyższym był Trybunał Rzeszy z siedzibą w Lipsku. Sądownictwo administracyjne w jego ostatecznym kształcie wprowadzono w Prusach w latach 1872–1883. Pierwszą instancję tworzył Wydział Powiatowy, stanowiący organ wykonawczy samorządu powiatowego. Drugą instancją, a dla pewnej kategorii spraw pierwszą, był Wydział Obwodowy działający na szczeblu rejencji. Instancją najwyższą był Wyższy Trybunał Administracyjny z siedzibą w Berlinie[51].

Podkreślić w tym miejscu należy, że ludność Tarnowskich Gór do czasu wcielenia miasta do Polski podlegała funkcjonującemu od 1900 r. Kodeksowi Cywilnemu Rzeszy, obowiązującemu od 1897 r. niemieckiemu Kodeksowi Handlowemu, oraz Kodeksowi Karnemu Rzeszy Niemieckiej z 1871 r., a nowelizowanemu w latach 1876, 1880, 1891[52].

Porządku publicznego pilnowały różne formacje policji[53]. Edykt królewski z 16 XII 1808 r., mówiący o podziale administracyjnym państwa, ustanowił również policję, jako wyłączną domenę państwa, sprawowaną przez wyspecjalizowane organy administracji państwowej. W miastach liczących ponad 10 tys. mieszkańców powołano prezydia policji z prezydentem, w mniejszych zaś – zarządy policji z dyrektorem na czele. Jednak dopiero ustawa z marca 1850 r. określiła wyraźnie zakres kompetencji policji. Od tego też czasu policja pruska dzieliła się na policję bezpieczeństwa (prewencyjną), kryminalną i administracyjną. Władzami policyjnymi były władze powszechnej administracji krajowej. Kompetencje organów policyjnych były wiążące także dla urzędników policyjnych wszystkich szczebli. Czynności policyjne mogły być wykonywane jedynie przez osoby mianowane lub zatwierdzone przez organ nadzorczy. Władza urzędów policyjnych rozciągała się jedynie w obrębie terenów urzędowo im podległych. Drabina hierarchiczna władzy policyjnej przedstawiała się następująco: minister spraw wewnętrznych, a po nim inni ministrowie; nadprezydent prowincji; prezydent rejencji; starosta powiatowy. Istniała jednak zasada, że niedopuszczalną była ingerencja instancji wyższej w prawnie określone kompetencje organów jej podległych.

Na terenie powiatu najsilniejszą władzę policyjną posiadał zatem starosta powiatowy (*landrat*). Wykonywał on nadzór nad policją administracyjną w powiecie, łącznie z miastami z niego wyłączonymi, dlatego miał prawo wydawania poleceń administratorom tych miast. Urzędnik ten posiadał też prawo nakładania kar porządkowych na administratorów i funkcjonariuszy policyjnych. Starosta posiadał nadzorczą władzę policyjną w powiecie wiejskim i miejskim, o ile nie utworzono tam specjalnej administracji policyjnej – dyrektorów policji.

Policja pruska dzieliła się wewnętrznie. Na mocy tego podziału wyróżniano m.in. policję prewencyjną i porządkową, drogową, pożarową, wypadkową, kolejową, sanitarną, rzeczną i żeglugową. Urzędnicy oddziałów prewencyjnych posiadali określone stopnie policyjne: funkcjonariusze niżsi – *unterwachtmeister*, *wachtmeister*, *oberwachtmeister* i *hauptwachtmeister*; oficerowie – *polizeileutnant*, *oberleutnant*, *hauptmann*, *major* i *oberst*.

Żandarmeria krajowa to państwowe oddziały policyjne. Jej funkcjonariusze podlegali bezpośrednio staroście, prezydentowi rejencji i ministrowi spraw wewnętrznych, jednak jej oddziałami dysponowali przede wszystkim starostowie. Żandarmi, potocznie zwani

[51] T. Maciejewski, op. cit., s. 232–233.
[52] Ibidem, s. 252, 255, 257.
[53] Do opracowania tego zagadnienia wykorzystano: B. Kayzer, *Instytucje policyjne na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu 1919–1922*, w: *Górny Śląsk czasu powstań…*, s. 120–125.

jegrami, pełnili patrolową służbę terenową, ograniczając się do zadań porządkowych. Używano ich także do tłumienia rebelii, nielegalnych mitingów zwany wtedy wiecami itp.

W 1919 r. utworzono jeszcze policję bezpieczeństwa, *Sicherheitspolizei*, potocznie zwaną *Sipo.* Została rozwiązana w sierpniu 1920 r. by w jej miejsce utworzyć tzw. policję plebiscytową, *Abstimmungspolizei*, potocznie – *Apo.* Szerzej jednak będzie wypadało o nich powiedzieć w dalszych rozdziałach.

3. Miejsca pracy, nauki, rozrywki i wypoczynku

Przemysł, rzemiosło, handel i usługi. Chociaż powiat tarnogórskim miał status powiatu wiejskiego, to w omawianym okresie (1918–1922) aż 71% jego mieszkańców utrzymywało się z przemysłu[54]. Na terenie powiatu tarnogórskiego w tym czasie znajdowały się następujące czynne zakłady wydobywcze: jedna kopalnia węgla kamiennego – *Konsolidierte Radzionkaugrube* w Radzionkowie; wszystkie spośród położonych na obszarze rejencji opolskiej kopalnie rudy żelaza – *Ackermann- und Hugohütte* w Tarnowskich Górach, *S. Bloch'sches Eisenerzbergwerk* w Reptach, *Bobrowniker Eisenerzförderung* w Bobrownikach, *Juliushütte* w Miasteczku Śląskim, *Naklohütte* w Nakle, *Rudy Piekar-Grube* w Piekarach Rudnych, *Tarnowitz-Bugai-Repten-Grube* w Tarnowskich Górach, *Tarnowitz-Grube Nr 267* w Tarnowskich Górach, *Tarnowitzer Eisenerzbergwerk-Pesche*; kopalnie rud cynku i ołowiu – *Festinagrube* w Radzionkowie, *Konsolidierte Florasglück-Zinkerzgrube* w Bibieli, *Redlichkeitsgrube* w Radzionkowie, *Unschuldgrube* w Radzionkowie[55].

Ponadto nie można w tym miejscu pominąć jeszcze jednej, co prawda nieczynnej już wówczas, ale bardzo ważnej dla historycznego rozwoju miasta Tarnowskie Góry wielkiej kopalni rudy srebrno-ołowiowej „Fryderyk" – „*Friedrichsgrube*". Jej początki sięgają 16 VII 1784 r., kiedy to niedaleko Bobrownik odkryto pokład kruszcowy[56]. Kopalnię zamknięto dopiero w 1912 r. z powodu wyczerpania się złóż[57].

W omawianym okresie w powiecie tarnogórskim tętnił życiem przemysł hutniczy, a mianowicie funkcjonowały: odlewnia żelaza i stali – *A. Fitzener Eisengiesserei und Maschinenbauanstalt* w Rybnej; zakład montażowy i mechaniczno-naprawczy – *A. Fitzener-Werk*; prażalnie blendy cynkowej – *Friedrichshütte* w Strzybnicy, *Lazyhütte* w Radzionkowie; huta cynku – *Lazyhütte*; huta ołowiu i srebra (jedna z dwóch istniejących na obszarze rejencji opolskiej) – *Königliche Friedrichshütte* w Strzybnicy[58].

Na marginesie warto też wspomnieć, iż w latach 1858–1902 funkcjonowała w Tarnowskich Górach huta żelaza „pod firmą «Tarnogórskie towarzystwo dla górnictwa i hutnictwa»". Znajdowała się „na tzw. Płuczkach przy ulicy Nakielskiej, po lewej stronie, tuż 100 kroków za koleją". Pod pretekstem wyczerpania się okolicznych złóż rudy żelaza zamknięto ją i wysadzono w powietrze w 1902 r.[59]

W drugiej połowie XX w. Tarnowskie Góry, bardziej niż z górnictwem, kojarzyły się z kolejnictwem. Początek rozwoju tej branży transportowej w mieście i w powiecie sięga początku drugiej połowy XIX w. W 1857 r. uruchomiono pierwszą linię kolejową

[54] W. Lesiuk, *Polski i niemiecki ruch socjalistyczny w rejencji opolskiej w latach 1918–1922/1923*, Opole 1989, s. 22; Wedle innych ustaleń była to liczba 75,1%, zob. A. Brożek, *Struktura społeczna i narodowa Górnego Śląska 1918–1921*, w: *EPŚ*, s. 534.
[55] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Kopalnie na obszarze plebiscytowym*, w: *EPŚ.*
[56] J. Nowak, *Kronika…,* s. 254.
[57] Ibidem, s. 141.
[58] F. Szymiczek, *Huty na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ.*
[59] J. Nowak, *Kronika…,* s. 125.

łączącą Tarnowskie Góry z Opolem. W 1859 r. uruchomiono linię Tarnowskie Góry–Bytom, której trasę później kilkakrotnie zmieniano (1867, 1870). W 1884 r. wszystkie linie kolejowe prywatnego Towarzystwa Kolei Prawego Brzegu Odry stały się własnością państwa. Tego też roku oddano do użytku dalsze dwie linie kolejowe: Tarnowskie Góry–Kluczbork i Tarnowskie Góry–Kalety. Obecny główny budynek dworca kolejowego wybudowano w 1889 r., „dawniejszy gmach stacyjny leży bliżej ku miastu, a dostęp był od ulicy dziś [1926] nazwanej Starodworcową”[60].



Karl Preiss
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

W omawianym okresie w Tarnowskich Górach istniały i funkcjonowały też fabryki innych branż przemysłowych. Poniżej zaprezentowane są tylko niektóre z nich.

Przy ulicy Zamkowej 1 od 1845 r. do drugiej wojny światowej istniała fabryka mydła należąca do rodziny Lukaschik, zatrudniająca ok. 50 pracowników. Powszechnie znane były takie jej wyroby, jak mydło rdzenne „Lukas”, proszek mydlany „Polonia”, mydło „Młotek i Pyrlik” i proszek mydlany „Młotek i Pyrlik”[61]. Fabryka śrutu i blach ołowianych w Strzybnicy, która należała do spółki akcyjnej z Freibergu o nazwie *Bleiindustrie-Aktiengesellschaft Jung und Linding zu Freiberg im Sachsen*, była zbudowana bezpośrednio za terenem *Friedrichshütte* w Strzybnicy[62]. Rozwijał się też przemysł chemiczny i celulozowy. Do tej gałęzi produkcyjnej należała zbudowana w 1892 r. Fabryka Celulozy i Papieru w Czarnej Hucie (*Hugohütte, Celulose – und Papierfabrik*)[63].

---

[60] J. Nowak, *Kronika…,* s. 140–141; Wedle relacji ks. Józefa Knosały „Władze rządowe już w roku 1856 zamierzały budowę kolei, prowadzącej z Tarnowskich Gór przez Bobrowniki, Miechowice, Biskupice, Rudę, Bielszowice, Paniówki, Chudów do Mikołowa. Mimo już w roku 1856 dokonanych wymiarów projekt ten nie został wykonany”, J. Knosała, *Bielszowice, Kończyce, Pawłów. Historyczny rys*, oprac. M. Smuda, Zabrze 2005, s. 12; O funkcjonowaniu tarnogórskiego dworca kolejowego na przełomie XIX i XX w. zob. też w: W. Mosch, *Dworzec kolejowy*, „Montes Tarnovicensis”, nr 4 z XII 2000.

[61] J. Moszny, *Życie gospodarcze*, w: *HTG*, s. 203. Nazwy tych wyrobów wskazują jednak na to, że chodzi o produkty wytwarzane w okresie międzywojennym.

[62] Ibidem, s. 204; Obecnie na tym terenie znajdują się różne przedsiębiorstwa, m.in. Zakłady Metalowe „ZAMET”.

[63] J. Nowak, *Kronika…,* s. 151; J. Moszny, op. cit., s. 205; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, *Tarnowskie Góry na dawnej pocztówce. Zbiory Beaty i Jacka Kalke*, Tarnowskie Góry 2004, s. 72 (fot. 108). Jest podana data jej założenia – 1898; Obecnie zlikwidowana.

Według danych z 1912 r. w mieście działały też 2 browary, należące do Maxa Horoby i Hermanna Lindenberga[64]. Od 1891 r. przy obecnej ulicy gen. Józefa Piłsudskiego funkcjonował tartak firmy Lazarus Moeller. Zatrudniał ok. 230 robotników i zajmował się głównie dostarczaniem drewna do obudów górniczych. Poza nim działały również dwa inne tartaki. Jeden mieścił się przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza, naprzeciw ówczesnego budynku starostwa powiatowego, a drugi był w Sowicach, zbudowany nad rzeką Stołą[65].

W Tarnowskich Górach funkcjonowały także zakłady komunalne, czyli znajdujące się pod zarządem władz miasta. Należały do nich m.in. wodociągi. Pierwsza stacja wodociągowa funkcjonowała w tym mieście już od 19 X 1797 r., zaopatrując miasto w wodę wydobywaną z jednego z szybów górniczych położonych opodal ulicy Gliwickiej (za cmentarzem przyległym do kościoła p.w. św. Anny). Stację tę obsługiwała 40-calowa maszyna parowa. Były to jednak dopiero skromne początki[66]. Na tzw. Wzgórzu Redena (*Redensberg*) od 1811 r. bierze początek wodociąg, za pomocą którego miasto zaopatrywano w wodę pochodzącą ze sztolni „Boże Wspomóż" (podkopu biegnącego m.in. pod wzgórzem). Wodę na powierzchnię pompowała 60-calowa maszyna parowa. W 1835 r. wodociąg ten stał się własnością miasta, kiedy to władze górnicze przekazały go władzom miejskim wraz z szybem „Koehlera" na Wzgórzu Redena. Z biegiem czasu wodociąg ulegał stałej rozbudowie. Funkcjonuje do dziś[67]. W 1884 r. oddano do użytku Państwowy Zakład Wodociągowy, który znajdował się „w dolinie na lewej stronie od szosy do Reptów przy kolonii Segiet i zaopatruje przewodem za pomocą rur, prowadzących przez Bytom, miasto Królewską Hutę dobrą wodą. Także gmina Repty Nowe korzysta z tego wodociągu". Tam również wodę czerpano ze sztolni (podkop „Fryderyk") za pośrednictwem szybu „Adolf" (*Adolfschacht*, późniejszy „Szyb Staszica"). W następnych latach zakład był systematycznie modernizowany i rozbudowywany[68].

Od 1865 r. ulice i place publiczne w Tarnowskich Górach oświetlane były gazem, dystrybuowanym przez miejską gazownię, którą w 1887 r. miasto wykupiło od prywatnego właściciela Kößlera za 11 636 marek. Wedle ustaleń Jana Nowaka „Przeszło

---

[64] P. Kalinowski, *Fabryki, firmy, sklepy, warsztaty…Opis gospodarczy Tarnowskich Gór za rok 1912*, „Entenring", nr 2, 2005, s. 51.

[65] J. Moszny, op. cit., s. 205–208.; Drewno z tartaku Moellera sprzedawano na placu Möllerplatz, obecnie na tym terenie znajduje się dworzec autobusowy, K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8.

[66] W. Silczak, *Z historii wodociągów*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 5 z V 2005, s. 61; Szerzej o historii maszyny parowej w Tarnowskich Górach zob. *Maszyna ogniowa*, „Kronika Tarnogórska", nr 1 z 12–14 IX 1997; Do niedawna w środowisku miłośników historii Tarnowskich Gór krążyła legenda, jakoby pierwsza maszyna parowa poza Anglią (gdzie w 1712 r. została wynaleziona) rozpoczęła pracę w Tarnowskich Górach. Nie jest to prawdą. Według ustaleń Tadeusza Wiślickiego w 1721 r. taka maszyna pracowała już we Francji i w Hesji, w 1722 r. w Bańskiej Szczawnicy na Słowacji, w 1726 r. w Szwecji i Hiszpanii, w 1753 r. w USA, w 1765 r. w górach Ałtaju na terenie Rosji (według projektu rosyjskiego wynalazcy), w 1785 r. w Hettstach pod Halle w Niemczech, a dopiero w 1789 r. w Tarnowskich Górach (wówczas na terenie Prus), zob. A. Wiślicki, *Z dziejów maszyn*, Warszawa 1996, s. 95–96; Według innych ustaleń pierwsza maszyna parowa w Tarnowskich Górach zaczęła funkcjonować 19 I 1788 r., A. Frużyński, *Historia maszyn parowych w tarnogórskiej kopalni srebra i ołowiu „Fryderyk"*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 4, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2013, s. 169; Według najnowszych ustaleń pierwsza maszyna parowa w Tarnowskich Górach rozpoczęła swą pracę w dniu 4 IV 1788 r., P. Rubacha, *Historia prawdziwa trzydziestocalowej maszyny parowej uruchomionej w 1788 r. w kopalni „Fryderyk"*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 6…, s. 38.

[67] Weronika Silczak twierdzi, że „Ujęcie na szybie Koehlera […] jest nieczynne", W. Silczak, op. cit.; J. Nowak, *Kronika…*, s. 142; J. Moszny, op. cit., s. 208–209; Szymon Silczak twierdzi, że budowę wodociągu rozpoczęto dopiero w 1832 r., a 21 IV 1835 r. urząd górniczy przekazał wodociąg władzom miasta dopłacając jednocześnie 8 000 talarów na rozbudowę sieci i konserwację urządzeń, zob. S. Silczak, *Jak to z wodociągami bywało*, „Montes Tarnovicensis", nr 1 z 21 IV 2000.

[68] J. Nowak, *Kronika…,* s. 142; J. Moszny, op. cit., s. 209–210; P. Klose, op. cit., s. 82.

pół wieku mieszczanie zadowalali się światłem gazowem i dopiero w r. 1914 poczyniono zabiegi koło wprowadzenia tu światła elektrycznego z wielkiej centrali elektrycznej w Chorzowie. Kiedy główne podziemne przewody były już założone pod miasto, wybuchła wojna światowa i zaniechano dalszych prac. Dopiero w r. 1920 podjęto się wykończenia przewodów i w grudniu tegoż roku oświetlono miasto po raz pierwszy światłem elektrycznem, na razie tylko rynek i ulicę Krakowską. Dalszym ulicom pozostawiono światło gazowe"[69]. Według innego, bardziej wiarygodnego źródła prąd z królewskohuckiej centrali Górnośląskich Zakładów Elektrycznych (*Oberschlesische Elektrizitätwerken*) dotarł do Tarnowskich Gór w dniu 28 X 1920 r.[70]

Według danych pochodzących z 1912 r. w Tarnowskich Górach funkcjonowały: Ochotnicza Straż Pożarna, Stowarzyszenie Piekarzy, Rzeźników, Krawców i Szewców, Obywatelskie Towarzystwo Budowlane w Tarnowskich Górach sp. z o. o., Stowarzyszenie Restauratorów; Stowarzyszenie Kupców; Stowarzyszenie Upiększania Miasta. Ponadto w mieście było wielu rzemieślników, którzy już od początku XVII w. skupiali się w cechy: piekarzy, bednarzy, tokarzy i kołodziejów, wolnych rzeźników, blacharzy, kuśnierzy, ślusarzy, kowali, krawców, szewców. Jan Lukaschik (właściciel fabryki mydła) prowadził kolekturę loterii. Usługi pomocy prawnej udzielali notariusze Kurzweg, Milde, Karl Preiss, Schaube i Werner. Usługi medyczne świadczyli lekarze: dr Karl Gursky, Eugen Hirschmann, Oskar Polk, Paul Scholz, Hermann Stahl, Paul Steckenbach, Paul Weczereck (lekarz powiatowy), W. Worm (dentysta), Gustaw Majerski (technik dentystyczny), P. Siegert (weterynarz). W mieście istniały też 2 szpitale (powiatowy i bracki) i 2 apteki: „Aeskulap", prowadzona przez Otto Panowskiego, oraz „Królewska Apteka Pod Białym Aniołem" (przy Rynku), należąca w 1912 r. do Theodora Behnscha (funkcjonuje do dziś). W mieście istniało też kilka hoteli. Usługi gastronomiczne świadczyło 8 restauracji, 3 kawiarnie i 2 winiarnie. Funkcjonowały też 3 hurtownie piwa, fabryka sprzętu do jego produkcji, 4 gorzelnie, oraz sklep z produktami alkoholowymi. Działała także fabryka oprzyrządowania do instalacji gazowych, wodnych, sanitarnych, telefonicznych i telegraficznych, oraz armatury łazienkowej. Usługi meblarskie świadczyła fabryka mebli Karla Dominika, 2 sklepy meblowe, a także kilku indywidualnych stolarzy. Karl Bloch był posiadaczem tarnogórskiej fabryki sprzętu górniczego i hutniczego. W Tarnowskich Górach można też było zakupić różnego rodzaju maszyny i urządzenia produkcyjne, a także materiały budowlane, lampy, świece i pochodnie, sprzęt ogrodowy, instrumenty muzyczne, opał, wyroby żelazne, dynamit, gotowe wyroby obuwnicze, galanteryjne i skórzane, porcelanowe i szklane, tytoniowe, nawozy i nasiona, zboże, przeróżne towary kolonialne, a także wszelkiego rodzaju produkty i surowce spożywcze, łącznie z wodą mineralną i dziczyzną. Jednym słowem wszystko. Prowadzono także handel bydłem. Działała też fabryka szczotek i pędzli, zakład produkujący siatki oraz warsztat produkujący piły do drewna. W mieście funkcjonowały liczne piekarnie, a usługi rzeźnicze świadczyli prywatni masarze. Prywatne usługi oferowało też kilku: cukierników, zegarmistrzów i złotników, drukarzy, murarzy, malarzy pokojowych, farbiarzy, szklarzy, tapeciarzy, introligatorów, bednarzy, tokarzy, hydraulików, koszykarzy, kamieniarzy, kuśnierzy, siodlarzy, ślusarzy, kowali (w tym 1 kowal miedzi i 1 kowal mosiądzu), garncarzy, fryzjerów, szewców i krawców. Istniało też kilka domów mody, drogerii, księgarni i punktów z codzienną prasą. W Tarnowskich Górach swoje usługi świadczył również fotograf Otto Reiche, a także rzeźbiarz

[69] P. Klose, op. cit., s. 86; J. Nowak, *Kronika…,* s. 143. Nowak twierdzi, że transakcja zakupu-sprzedaży gazowni miała miejsce w 1900 r.
[70] P. Klose, op. cit., s. 86.

Robert Ressel oraz 3 zakłady pogrzebowe. Prywatni przedsiębiorcy zajmowali się transportem konnym, a na ich potrzeby z kolei pracowali wytwórcy wozów. Ponadto funkcjonowało kilka sklepów rowerowych. Na obrzeżach miasta działały 2 kamieniołomy. Istniały też 2 cegielnie parowe oraz przedstawicielstwo cegielni z Lasowic[71].

Rolnictwo i hodowla. Według ustaleń Józefa Mosznego w 1908 r. w powiecie tarnogórskim funkcjonowało 535 gospodarstw rolnych, które obejmowały hodowlą 354 świnie, 215 koni i 81 cieląt. Uprawiano głównie żyto, ziemniaki i owies, zaś takie rośliny jak len i rzepak były mało popularne. Według spisu hodowlanego przeprowadzonego w 1912 r. hodowlą zajmowało się wówczas na tym terenie 8,6 tys. gospodarstw, wśród których przeważały małe działki, będące w posiadaniu pracowników pozarolniczych gałęzi gospodarki, traktujących uprawę roli oraz hodowlę jako dodatkowe źródło utrzymania. Hodowali oni przede wszystkim kozy. Na terenie powiatu hodowano też ok. 200 owiec. W czasie pierwszej wojny światowej na dużą skalę rozpowszechniła się hodowla królików. Według podobnego spisu z 1 III 1917 r. na terenie powiatu odnotowano hodowlę 1 464 koni, 6 414 świń, 4 295 kóz, 199 owiec, 35 331 sztuk drobiu, 6 512 sztuk bydła rogatego i 8 006 królików[72].

Dla porównania warto tu przytoczyć dane dotyczące hodowli na terenie powiatu tarnogórskiego opublikowane na łamach prasy w połowie 1919 r., aczkolwiek nie udało się ustalić, z jakiego spisu pochodzą: 1 657 koni, 5 174 sztuk bydła rogatego, 183 owiec, 3 108 świń, 4 979 kóz, 39 382 sztuk drobiu[73]. Jak widać, nastąpił spadek hodowli świń o połowę, a także bydła, wzrosła natomiast (co prawda nieznacznie) liczba koni, drobiu i kóz.

Należy też podkreślić, że Górny Śląsk nigdy, nawet przed wojną, nie był samowystarczalny w dziedzinie produkcji środków spożywczych. Zawsze sprowadzano tam setki tysięcy ton ziarna, mąki, bydła itp. Wojna znacznie jeszcze pogorszyła ten stan. Ustalenia Edwarda Mendla ukazują, iż urodzaj zbóż i pogłowia zwierząt w czasie pierwszej wojny światowej spadł na całym Górnym Śląsku przeciętnie o połowę w porównaniu ze stanem z 1913 r. Jedynym zwierzęciem, którego stan pogłowia wówczas wzrósł była koza – „krowa" nędzarzy[74]. Należy jednak pamiętać, że chodzi tu o indywidualnych hodowców, co jest ważne z uwagi na to, iż w Tarnowskich Górach przy obecnej ulicy Opatowickiej od ok. 1880 r. do okresu międzywojennego funkcjonowała Powiatowa Kozia Ferma (*Kreis-Ziegenfarm Tarnowitz*), zajmująca się hodowlą tych zwierząt na szerszą skalę[75].

W czasie wojny na Górnym Śląsku sukcesywnie wzrastał brak żywności. Dotkliwie odczuwano brak mąki, tłuszczu, mleka, a nawet ziemniaków. Górnicy coraz częściej do pracy w kopalniach przynosili sobie do jedzenia jedynie suchy chleb, niekiedy posma-

---

[71] P. Kalinowski, op. cit., s. 50–54; *In vino veritas. Tradycje restauratorskie w Tarnowskich Górach. 220 lat winiarni „Sedlaczek"*. Katalog wystawy wrzesień–grudzień 2005 w Muzeum w Tarnowskich Górach, Tarnowskie Góry 2005, s. 9–20; W styczniu 1922 r. aptekę „Pod Eskulapem" kupił aptekarz Sojka, „zmuszony niedawno do sprzedania apteki swej w Raciborskiej Kuźni", „Katolik", nr 9 z 21 I 1922; „Kuryer Śląski", nr 15 z 19 I 1922; **Karl Preiss**, radca prawny, członek Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej, (*Deutschnationale Volkspartei*), członek Rady Miasta Tarnowskie Góry, członek Niemieckiego Komitetu Plebiscytowego w Tarnowskich Górach, a od 7 stycznia 1921 r. niemiecki doradca techniczny przy Powiatowym Międzysojuszniczym Biurze Plebiscytowym. Informacje pozyskane dzięki przychylności Muzeum w Tarnowskich Górach.

[72] J. Moszny, op. cit., s. 211–212.

[73] „Katolik", nr 97 z 14 VII 1919; „Kuryer Śląski", nr 183 z 14 VIII 1919.

[74] E. Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*, Katowice 1971, s. 21.

[75] K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 38 (fot. 43); „[…] założono kozią fermę obok powiatowego ogrodnictwa przy starej drodze polnej do Opatowic [*Alter Feldweg*]", P. Klose, op. cit., s. 81.

rowany tylko powidłami. Już w 1915 r. musiano wprowadzić racjonowanie podstawowych produktów żywnościowych. Robotnikom wydawano dziennie po 100–150 g mąki, a także buraki cukrowe, ale tymi ostatnimi nie zawsze dysponowano[76]. W czasie wojny całe państwo niemieckie odczuwało dotkliwy deficyt wszelkich produktów i surowców. Żywność była bardzo droga i reglamentowana systemem kartkowym. Organizowano masowe-społeczne zbiórki surowców wtórnych, np. gumy[77].

Chłopi na Górnym Śląsku znajdowali się w bardzo ciężkim położeniu. Ogromna ich część żyła na skraju nędzy. Dysponowali przeważnie działkami o powierzchni poniżej 9 morgów. Stąd taka popularność królików, kóz, czy drobiu. Wielu robotników rolnych i leśnych, pracujących w majątkach i lasach górnośląskich magnatów i obszarników za bardzo niską płacę, z konieczności szukała pracy w różnych gałęziach przemysłu. Ziemie na prawym brzegu Odry to najbardziej nieurodzajne części rejencji opolskiej. Czysty dochód z 1 ha w powiecie tarnogórskim w okresie wojny obliczany w markach wynosił przeciętnie 6,83 mk/ha. Przy czym dla porównania w powiecie bytomskim wynosił 12,32 mk/ha, a w położonym na lewym brzegu Odry powiecie głubczyckim 31,03 mk/ha, ale za to w lublinieckim jedynie 3,76 mk/ha[78]. Ponadto w powiecie tarnogórskim aż 42,1% ziemi uprawnej wchodziło w skład dóbr fideikomisowych, czyli przekazywanych w spadku z zastrzeżeniem, że mają być w stanie nieuszczuplonym przekazane następnym spadkobiercom. Rzecz jasna chodzi tu o dobra magnackie[79].

Tabela 1.

Spadek urodzaju zbóż i pogłowia zwierząt na Górnym Śląsku w okresie pierwszej wojny światowej.

Asortyment	**1913 r.**	**1919 r.**	**Spadek o:**	
			(ton, sztuk)	**%**
pszenica	132 763	71 857	60 906	54,12
żyto	356 664	185 332	171 332	51,96
jęczmień	133 932	63 888	70 044	47,70
owies	320 101	173 023	147 078	54,05
ziemniaki	1 960 266	860 778	1 099 488	43,91
bydło	515 058	387 856	127 202	75,30
świnie	519 809	276 694	243 115	53,23

Źródło: Zestawienie opracowano na podstawie danych zawartych w: E. Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*. Katowice 1971, s. 20–21.

Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe. W 1912 r. w Tarnowskich Górach funkcjonowały następujące banki: Miejska Kasa Oszczędności, Rechsbank, Dresdner Bank, Bank Gospodarczy i Towarzystwo Zaliczkowe (Vorschuss-Verein). Na terenie miasta działały też agencje ubezpieczeniowe: Graeznera, John's F. Nachfolger; Rosenthala; Wenzla[80]. Z mało wiarygodnych źródeł wiadomo też o istnieniu niemieckiego Banku Ludowego, rzekomo założonego przez miejscowego katolickiego proboszcza Richarda Rasska. Ponadto istniał też polski Bank Ludowy, o którym szerzej wypadnie powiedzieć w innym rozdziale, przy okazji omawiania ruchu polskiego.

Celem zabezpieczenia bytu górników w razie choroby, inwalidztwa oraz wspierania

[76] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, *Lata I wojny światowej i walki o połączenie Śląska z macierzą (1914–1921)*, w: *Bytom…*, s. 356–357.
[77] Por. S. Rosenbaum, *Górniki [Friedrichswille]. Miejscowość i mieszkańcy*, Tarnowskie Góry 2003, s. 155–156.
[78] E. Mendel, op. cit., s. 29–30.
[79] Ibidem, s. 19.
[80] P. Kalinowski, op. cit., s. 50–51; Pocztówka z 1909 r. w: Z. Krzykowska, *Zabytki architektury i sztuki*, w: *HTG*, s. 330.

pozostałych po zmarłych górnikach wdów i sierot, na mocy ustawy rządowej (przywileju) z 3 XII 1769 r. i instrukcji Kas Brackich dla Śląska i hrabstwa Kładzkiego z 20 XI 1769 r. powołano do istnienia Spółkę Bracką – *Knappschaftsrverein*, popularnie nazywaną knapszaftem, do której kopalnie i górnicy na Śląsku odprowadzali miesięczne składki. Była to instytucja obejmująca cały pruski Śląsk i znajdowała się pod nadzorem państwowym. Ustawą z 10 IV 1854 r. rozdzielono ją na dwie spółki – Górnośląską i Dolnośląską, którym przyznano szeroką autonomię. Siedziba Górnośląskiej Spółki Brackiej (GSB) – *Oberschlesische Knappschaftsverein*, „ze względu na tutejszy wielki ruch w górnictwie", została ulokowana w Tarnowskich Górach. Miała wówczas 17 821 członków, a zatrudniała m.in. 8 urzędników administracyjnych, 10 lekarzy, 11 pielęgniarzy i utrzymywała 10 szpitali (lazaretów) w różnych miejscowościach na Górnym Śląsku. W Tarnowskich Górach taki lazaret znajdował się przy ulicy Ogrodowej 10 (obecnie ul. ks. Józefa Wajdy). W 1885 r. wybudowano lecznicę bracką przy ulicy Lublinieckiej (obecnie ul. Opolska), a w 1910 r. obok nowego szpitala dobudowano drugi okazały gmach. W 1909 r. GSB posiadała 155 647 członków, 255 urzędników administracyjnych, 41 lekarzy, 504 pielęgniarzy i 15 szpitali. Jej dochód ze składek wyniósł wówczas 16 824 943 mk. GSB z pieniędzy pochodzących ze składek utrzymywała 14 228 inwalidów, 11 274 wdowy i 13 805 sierot, na co łącznie wydała 5 930 271 mk. W 1912 r. posiadała 19 szpitali i zatrudniała 135 lekarzy. W 1913 r. co czwarty mieszkaniec rejencji opolskiej był ubezpieczony w GSB. Po podziale Górnego Śląska w 1922 r. podzielono też GSB. Pod zarządem w Tarnowskich Górach pozostało 2/3 jej członków i kopalń[81]. Siedziba GSB przed i po podziale Górnego Śląska znajdowała się w gmachu przy ulicy Bytomskiej obecnie nr 6[82]. Niemiecki oddział podzielonej w 1922 r. Spółki przeniesiono do Gliwic[83]. Według pastora J. Schultza w okresie powstań i plebiscytu dyrektorem GSB był ewangelik, którego nazwiska niestety nie udało się ustalić[84]. Wydaje się jednak, że jest to i tak błędna informacja, gdyż na czele GSB był nie dyrektor, ale Zarząd składających się z grupy osób, którego skład ulegał zmianom.

Bezpośrednio po wojnie „Knapszaft" nie cieszył się jednak pochlebnymi opiniami, zarówno ze strony osób ubezpieczonych w nim, jak i ze strony jego pracowników. Jesienią 1919 r. w prasie napisano: „Knapschaft tarnogórski znany jest ze swego macoszego traktowania inwalidów górniczych, gdy chodzi o renty i zapomogi dla nich". A wobec rosnących cen na wszelkie towary urzędnicy pracujący w tej instytucji również odczuwali niedostatek swych niskich dochodów. Dlatego ogłosili, że są gotowi do podjęcia strajku[85].

Na marginesie tego zagadnienia można jeszcze wspomnieć, że w omawianym okresie w całych Niemczech, w tym także w Tarnowskich Górach (jak również zresztą w innych miejscowościach powiatu) były emitowane pieniądze zastępcze, tzw. notgeldy. Nie miały jednak zbyt dużej wartości nominalnej i szybko stały się jedynie towarem (bardziej ciekawym niż cennym) dla kolekcjonerów[86].

Oświata. Pierwsza szkoła w Tarnowskich Górach powstała już w 1526 r. Była to szkoła parafialna, utworzona przez miejscowego proboszcza[87]. W następnych stuleciach

[81] J. Nowak, *Kronika…,* s. 139–140; K. Brożek, *Polska służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie*, Katowice 1973, s. 20, 22; P. Nadolski, *Miasto…*, s. 249–251; Biblioteka Śląska w Katowicach, Pracownia Śląska, sygn. 388790 III, *Górnośląska Spółka Bracka*, mps, brmw [ok. 1933], s. 2.
[82] P. Nadolski, *Miasto…*, s. 253.
[83] P. Klose, op. cit., s. 84.
[84] J. Schulz, op. cit., s. 15.
[85] „Nowiny", nr 195 z 23 VIII 1919.
[86] S. Wątroba, *Banknoty zastępcze Tarnowskich Gór*, „Montes Tarnovicensis", nr 2 z VI 2000.
[87] J. Knosała, op. cit., s. 32.

następował dalszy rozwój oświaty. W momencie wybuchu pierwszej wojny światowej szkolnictwo w Tarnowskich Górach stało na najwyższym, jak dotychczas, poziomie[88]. Funkcjonowały tam następujące placówki edukacyjne: Szkoła Górnicza, mieszcząca się w wybudowanym w 1892 r. i rozbudowanym w 1909 r. budynku na rogu ulic Karola Miarki i Przemysłowej (obecnie ul. Miarki 17 i ul. Legionów), a którą po podziale Górnego Śląska również podzielono pozostawiając polską część w Tarnowskich Górach (do 1933 r., kiedy przeniesiono ją do Katowic i połączono ze zlikwidowaną wówczas szkołą w Wieliczce), a niemiecką do Pyskowic (która przetrwała do końca drugiej wojny światowej)[89]; męska szkoła powszechna, od 1870 r. męska szkoła realna na poziomie gimnazjalnym (czyli średnia), od 1874 r. znajdująca się w nowo wybudowanym budynku wraz z salą gimnastyczną przy ulicy Kolejowej (obecnie Piłsudskiego 1), do 1891 r. utrzymywana przez władze miasta, a od tej daty upaństwowiona[90]; inną męską szkołę powszechną (*Knabenschule*) otwarto kilka lat przed końcem XIX w., którą ostatecznie w 1908 r. umieszczono w nowym budynku posiadającym aulę i salę gimnastyczną, znajdującym się przy obecnej ulicy Jana III Sobieskiego 5[91]; jedyna wówczas na Górnym Śląsku symultaniczna szkoła ludowa dla dzieci wszystkich wyznań, powstała w 1876 r. z połączenia szkół wyznaniowych katolickiej, ewangelickiej i żydowskiej[92]; tzw. wyższa szkoła żeńska (*Töchterschule*) w budynku dawnej szkoły katolickiej przy obecnej ulicy Zamkowej 3[93]; Preparanda katolicka (*Katholische Präparandie*), czyli szkoła przygotowująca do zawodu nauczycielskiego, działająca od 1905 r., umieszczona w 1907 r. w nowym budynku przy ulicy Lublinieckiej (dziś Opolska 28)[94]; Seminarium Nauczycielskie uruchomione w 1908 r., a w 1910 r. ulokowane w nowo postawionym gmachu przy ulicy Lublinieckiej (Opolskiej), była to tzw. szkoła ćwiczeń, ciesząca się dobrą opinią[95]; średnia szkoła żeńska, zwana też wyższą szkołą dla dziewcząt (*Höhere Mädchenschule*; „*Katharinaheim*") umieszczona wraz z przedszkolem (prowadzonym przez Siostry boromeuszki) w 1908 r. w budynku przy ulicy Przemysłowej (obecnie Legionów 9)[96]; od 1903 r. działała zimowa szkoła rolnicza dla synów mało- i średniorolnych gospodarzy, obejmowała 2 zimowe półrocza (październik–marzec) kończąca się egzaminem, kurs niższy dawał patent pomocnika rolnego, a kurs wyższy patent asystenta rolnego, przed wojną zajęcia lekcyjne prowadziła w Domu Ludowym (*Volksheim*) przy obecnej ulicy Jana III Sobieskiego, w czasie wojny nie działała, w 1920 r. miała 30 uczniów, prowadząc wówczas zajęcia w budynku szkoły powszechnej, znajdującej się przy tej samej ulicy[97]; przymusowa szkoła dokształcająca przeznaczona dla młodych

[88] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa w mieście Tarnowskie Góry*, mps [1957], s. 81.

[89] J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa górniczego do roku 1939*, w: „Górnictwo", 1989, z. 2, s. 133–161, tam wykaz dalszej literatury i źródeł; Obecnie Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich.

[90] M. Sikorska, *Szkolnictwo*, w: *HTG*, s. 306; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 50 (fot. 66); Obecnie II Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica.

[91] M. Sikorska, op. cit*,* s. 307; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 46 (fot. 59), 49 (fot. 65); Obecnie mieszczą się tam: Centrum Edukacji Ekonomiczno-Handlowej i Zespół Szkół Publicznych nr 1.

[92] M. Sikorska, op. cit.*,* s. 307; J. Schulz, op. cit., s. 15. Autor stwierdza, że była to szkoła chrześcijańska, tzn. ewangelicko-katolicka.

[93] M. Sikorska, op. cit.*,* s. 307; J. Schulz, op. cit., s. 15; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 27 (fot. 21); Była to szkoła płatna. W 1920 r. ustalono następujące opłaty roczne: uczennice klas I – 7 400 marek, klas VIII – 10 300 mk, „Górnoślązak", nr 277 z 4 XII 1920.

[94] M. Sikorska, op. cit., s. 307; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 50 (fot. 67); Obecnie po przebudowie I Liceum Ogólnokształcące im. Stefanii Sempołowskiej.

[95] M. Sikorska, op. cit., s. 307; ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…,* s. 81; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 51 (fot. 68); Obecnie Zespół Szkół Chemiczno-Medycznych wraz z III Liceum Ogólnokształcącym.

[96] M. Sikorska, op. cit., s. 307; ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…,* s. 81; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 42 (fot. 51); Obecnie Przedszkole nr 1.

[97] M. Sikorska, op. cit., s. 307; H. Jeziorski, *Szkoły i przedszkola*, w: *HTG*, s. 449; P. Klose, op. cit., s. 82; Dom Ludowy – wybudowany w 1858 r. przez Lożę Masońską „Silberfels". W 1903 r. przekazała go

kupców i rzemieślników[98]. W szkołach tych uczyli dobrze przygotowani do zawodu i dostatecznie opłacani nauczyciele. Uczono według najnowszych osiągnięć pedagogiki i metodyki[99].

Według danych z 1912 r. w mieście istniał też Powiatowy Dom Dziecka[100].

4. Układ przestrzenny

Mniej więcej do końca XIX w. Tarnowskie Góry pod względem architektonicznym miały typowo prowincjonalny wygląd. Aczkolwiek trzeba przyznać, że w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat drugiej połowy XIX w. miasto uległo ogromnemu rozwojowi – nie tylko architektonicznemu, ale przede wszystkim gospodarczo-instytucjonalnemu, kulturalnemu, społecznemu. Podróżujący po Górnym Śląsku niejaki Solger, zatrzymując się w 1858 r. na krótko w tym mieście napisał m.in., że „Tarnowskie Góry bardzo potrzebują rozwoju, by wyrwać się z prowincjonalnego marazmu", a już jakieś 40 lat później miasto posiadało wygląd zbliżony do dzisiejszego, status, prestiż i renomę (stosunkowo dużą w porównaniu z innymi porównywalnymi z nim miastami)[101]. Do przebudowy i rozbudowy miasta przystąpiono dopiero z chwilą, gdy stało się ono siedzibą powiatu. Większość do dzisiaj zachowanych zabytków architektonicznych miasta wybudowano w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat poprzedzających pierwszą wojnę światową. W omawianym okresie granice miasta obejmowały niewielki, w porównaniu z obecnym, teren. W zasadzie był to rejon dzisiejszego śródmieścia (centrum). Obszar miasta w 1922 r. wynosił 913 ha, 6 ar, 68 m^2.[102] Dzisiejsze jego granice stanowią obwód zamykający w sobie terytorium, w skład którego wchodzą rozległe lasy, łąki, pola uprawne, kilka cieków wodnych, oraz inne skupiska mieszkalne i tereny z zabudową przemysłowo-handlową. W latach 1918–1922 były to osobne gminy wiejskie i obszary dworskie (folwarki, wyłączone z gmin wiejskich i włączone do prywatnych posiadłości magnackich), a dzisiaj są dzielnicami Tarnowskich Gór. Wykaz tych osad przedstawia się następująco: Repty Stare – *Alt Repten*, Repty Nowe – *Neu Repten*, Stare Tarnowice – *Alt Tarnowitz*, Bobrowniki – *Bobrownik*, Lasowice – *Lassowitz*, Opatowice – *Oppatowitz*, Piaseczna – *Piassetzna*, Pniowiec – *Pniowitz*, Piekary Rudne – *Rudy Piekar*, Rybna – *Rybna*, Sowice – *Sowitz*, Strzybnica – *Friedrichshütte*, Repecko – *Repetzko*. Dodajmy, że w omawianym okresie władzę sądowniczą i administracyjną w obszarach dworskich pełniły już wyłącznie publiczne władze państwowe.

Urzędowe oznaczenie ulic przeprowadzono dopiero w drugiej połowie XIX w. Do 25 V 1925 r., czyli do momentu prawnego ogłoszenia nowych, polskich nazw, ulice w Tarnowskich Górach nosiły nazwy pochodzące z okresu niemieckiej przynależności państwowej[103].

Ponadto na skraju miasta „po prawej stronie gościńca do Strzybnicy" (obecnie ul. Opolska, której przedłużeniem jest ul. Zagórska), gdzie dawniej

---

miastu na cele publiczne, darmowe, z zakazem urządzania tam wyszynku i zabaw. Mieściła się tam bardzo duża, jak na owe czasy, sala widowiskowa. Budynek rozebrano w latach sześćdziesiątych XX w., zob. Z. Krzykowska, *Substancja zabytkowa miasta, jej stan i zagrożenia*, w: *HTG*, s. 636; zob. też P. Klose, op. cti., s. 87. Z uwagi na organizowanie w nim spektakli teatralnych, występów i koncertów cały czas nazywano go też Teatrem Miejskim (*Stadttheater*); Zob. też K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 46 (fot. 59).

[98] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…,* s. 81.

[99] Ibidem, s. 81.

[100] P. Kalinowski, op. cit., s. 51.

[101] Cytat pochodzi z: A. O. Klaußmann, *Górny Śląsk przed laty*, Katowice 1997, s. 115 (przekład: A. Halor, tytuł oryginału I wydania: *Oberschlesien vor 55 Jahren*, Berlin 1911).

[102] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 48.

[103] J. Nowak, *Kronika…,* s. 144.

znajdowały się szyby górnicze, na terenie tzw. Wzgórza Redena, opodal stacji wodociągowej, znajdował się park zwany Sielanką Redena, utworzony ok. 1830 r. przez niejakiego Opitza[104]. Zaś w 1903 r. na dawnych polach uprawnych, a wówczas „zniszczonych dawniejszem górnictwem", po lewej stronie szosy prowadzącej do Starych Tarnowic z inicjatywy burmistrza miasta Richarda Otte i ks. proboszcza Franza Kokota założono Park Miejski (*Stadtpark*)[105]. Istniał też utworzony na początku XIX w. przez Bractwo Strzeleckie park na przedmieściu Blaszyna, usytuowany przy strzelnicy i domie Bractwa[106]. Miejscem spotkań towarzyskich – przede wszystkim jednak bezrobotnych, tzw. elwrów – był też Plac Wilhelma (*Wilhelmplatz*). Było tam dosyć gwarnie – grywano na akordeonie, harmonijce, śpiewano piosenki (prawdopodobnie licząc na drobne datki od przechodniów)[107]. Obecnie jest to Plac Wolności.

Z uwagi na często pojawiające się w kolejnych rozdziałach niniejszego opracowania nazwy ulic warto dla ułatwienia czytelnikowi orientacji przytoczyć poniższe zestawienie, które nie obejmuje tych obecnie istniejących ulic, rond i placów, które architektonicznie nie istniały jeszcze w latach 1918–1922.

Tabela 2.

Zmienność nazewnictwa ulic miasta Tamowskie Góry w jego granicach z początku XX w.

Niemiecka nazwa sprzed 1925 r.	**Polska nazwa z 1925 r.**
Alte Bahnhofstraße	Starodworcowa (obecnie początek Nakielskiej)
Alttarnowitzer Chaussee	Starotarnowicka (obecnie Kard. Stefana Wyszyńskiego)
Bahnhofstraße	Kolejowa (obecnie Marsz. Józefa Piłsudskiego)
Benkestraße	Augustyna Świdra
Bergwerkstraße	Górnicza
Beuthenerstraße	Bytomska
Bismarckstraßee	Adama Mickiewicza
Boehmgasse	Boehma
Carnallstraße	Karnała (albo raczej Karnaua, obecnie Teofila Królika)
Cochlerstraße	Św. Barbary (obecnie Adama Jurczyka)
Engelstraße	Józefa Lompy
Entenring	Kaczyniec
Feldstraße	Polna (obecnie Bohaterów Monte Cassino)
Flurstraße	Sienna
Frankstraße	Franka (obecnie Józefa Cebuli)
Friedrichstraße	Juliusza Ligonia
Gartenstraße	Ogrodowa (obecnie ks. Józefa Wajdy)
Georgstraße	Powstańców Śląskich
Georgenbergerstraße	Lasowicka (obecnie częściowo Pokoju i Częstochowska)

[104] Ibidem; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8.

[105] J. Nowak, *Kronika…*, s. 151; P. Klose, op. cit., s. 87; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8; Obydwa parki istnieją do dziś, chociaż park na Wzgórzu Redena od kilkudziesięciu lat jest całkowicie zaniedbany i przez to nie cieszy się dobrą opinią.

[106] K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8, 64 (fot. 93); Obecnie teren zabudowany, pozostał po nim tylko skwer opodal Zespołu Szkół Mechanicznych, bezpośrednio przylega do Ronda im. Bractwa Kurkowego; Bractwo Strzeleckie (Kurkowe) w Tarnowskich Górach ma tradycję liczącą już ponad 240 lat (od 1780 r.). Co roku odbywał się wybór, czyli wystrzelenie, nowego Króla Bractwa. W latach 1915–1919 nie strzelano, w 1920 r. na króla wystrzelono mistrza piekarskiego Wiktora (Viktora) Sornika, potem znów była kilkuletnia przerwa, zob. tabela: *Spis Królów Bractwa Strzeleckiego w Tarnowskich Górach od r. 1780*, w: *Dzieje Bractwa Strzeleckiego w Tarnowskich Górach spisane w 1930 r. przez sekretarza Bractwa Pawła Kratochwila, cz. VI,* „Montes Tarnovicensis", nr 19 z XII 2005; K. Gwóźdź, *Królowie Bractwa Strzeleckiego w Tarnowskich Górach*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 99.

[107] „Tarnowitzer Glöcklein". Sonntags-Beilage zum „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt", nr 4 z 12 VI 1921.

Gleiwitzerstraße	Gliwicka
Goethestraße	Pawła Stalmacha
Hedwigstraße	Jadwigi (obecnie Elizy Orzeszkowej)
Henckelstraße	Henckla (obecnie Jana Bondkowskiego)
Hinterstraße	Tylna
Hinter der Synagoge	Za Bożnicą (obecnie Stefana Szymały, nie istnieje jej część równoległa do ulicy Teofila Królika)
Hugostraße	Henryka Sienkiewicza
Hüttenstraße	Hutnicza
Im Winkelstraße	Łukowa
Industriestraße	Przemysłowa (obecnie Legionów)
Karlshoferstraße	Karola Miarki
Kirchstraße	Kościelna (obecnie ks. Michała Lewka)
Klausastraße	Klauzy (obecnie Staropolska)
Krakauerstraße	Krakowska
Logenstraße	Poprzeczna
Lublinitzerstraße	Lubliniecka (obecnie Opolska)
Lukaschikstraße	Lukaschika (obecnie Wincentego Styczyńskiego)
Markgrafenstraße	Jana III Sobieskiego
Milchgasse	Mleczna
Moltkestraße	Tadeusza Kościuszki
Möllerplatz	Plac Möllera (obecnie Dworzec autobusowy)
Nakloerstraße	Nakielska (obecnie częściowo Oświęcimska i Nakielska)
Nehlerstraße	Ks. Konstantego Damrota (obecnie Zofii Nałkowskiej)
Neuring	Nowy Rynek (obecnie Plac Żwirki i Wigury)
Obere Gasse	Górna (obecnie Stefana Szymały)
Obere Flutgasse	Wąska
Padierastraße	Józefa Rymera
Parallelstraße	Równoległa
Parkstraße	Parkowa (obecnie Stanisława Wyspiańskiego)
Paulstraße	Pawła (obecnie Joachima Lelewela)
Petristraße	Piotra (obecnie nie istnieje, znajdowała się między obecnymi ulicami Sobieskiego, Powstańców Śl., Lelewela)
Pfarstraße	Farna (obecnie Jana Nowaka)
Poststraße	Staropocztowa
Rathausstraße	Ratuszowa
Ring	Rynek
Sackgasse	Opaleniec
Sadowastraße	Św. Jacka
Schlossstraße	Zamkowa
Schützenstraße	Strzelecka
Sedanstraße	Ks. Ficka (obecnie Odrodzenia)
Steinstraße	Blaszyna (obecnie nie istnieje, znajdowała się między obecnymi ulicami Odrodzenia, Sobieskiego, Orzeszkowej)
Synagogenstraße	Bożnicza
Untergasse	Dolna (obecnie Edmunda Osmańczyka)
Wawretzkostraße	Ks. Ignacego Wawreczki
Wilhelmstraße	Piastowska
Wilhelmsplatz	Plac Wolności

Źródło: P. Nadolski, *Miasto i jego zabudowa,* w: *HTG*, s. 241–247; J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927*,* s. 144–145; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, *Tarnowskie Góry na dawnej pocztówce. Zbiory Beaty i Jacka Kalke*, Tarnowskie Góry 2004, s. 79–86; W nawiasach podano nazwy z 2000 r., zob. *Plan miasta Tarnowskie Góry*, Wydawnictwo „Pod Aniołem", Kraków 1999.



Mapa powiatu tarnogórskiego.

Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach, mapa: *Kreis Tarnowitz*, Anstalt der Verlagsbuchhandlung, Carl Flemming, Verlag, Buch- und Kunstdruckerei, A-G, Glogau, brw [początek XX w.].

Rozdział II

Charakterystyka i struktura etniczno-kulturowa mieszkańców

1. Tożsamość narodowościowa według kryterium języka i wyznania religijnego

O Ślązakach napisano już bardzo wiele prac naukowych, publicystycznych i propagandowych. We wszystkich przedstawia się tę ludność różnie – jako Polaków, śląskich Polaków, polskich Ślązaków, polskich autochtonów, Niemców, niemieckich Ślązaków, śląskich Niemców, czy wprost i jednoznacznie – Ślązaków jako odrębną narodowość lub grupę etniczno-kulturową. Nie zamierzam jednak w niniejszej pracy zagłębiać się w tę problematykę mimo, że zagadnienie to badałem wiele lat. Świadomie ograniczam się w niniejszym opracowaniu do przedstawienia samych faktów nie wnikając w dogłębne analizy naukowych dociekań o charakterze interdyscyplinarnym.

Niewątpliwie sami Ślązacy posiadali pewne poczucie wspólnoty odrębnej od innych wspólnot, posługiwali się językiem śląskim (w polskiej literaturze i w propagandzie politycznej określanym jako gwara języka polskiego, a w niemieckiej – jako język *wasserpolen*). Na ogół wszyscy lub prawie wszyscy znali i rozumieli język niemiecki jako ogólnopaństwowy i nauczany w szkołach, a także język polski, w którym wydawano wiele górnośląskich gazet i używano go podczas celebracji wielu uroczystości kościelnych. Język w tamtym okresie wciąż stanowił podstawowe kryterium ustalania narodowości. Prócz tego ważnym jej wyznacznikiem była również przynależność do struktur kościelnych. Większość Ślązaków należała do Kościoła rzymskokatolickiego, mniej liczni reprezentowali Kościoły protestanckie. Prócz tego na Górnym Śląsku mieszkało wielu Żydów, wszyscy wyznający judaizm. Można też wyróżnić sporą grupę typowych Niemców; typowych, gdyż przenieśli się na ten obszar z innych części Niemiec. Ponadto nie można nie wspomnieć o licznej ludności *stricte* polskiej pochodzącej przeważnie z należącej do Prus Wielkopolski (Wielkie Księstwo Poznańskie). Obydwie ostatnie wymienione grupy stanowili na ogół ludzie stosunkowo zamożni i najczęściej też wysoko wykształceni (lekarze, farmaceuci, nauczyciele, duchowni, przedsiębiorcy, urzędnicy).

Przyjrzyjmy się jak pod tym względem przedstawiała się struktura mieszkańców Tarnowskich Gór. Ostatni urzędowy spis ludności przeprowadzony przez władze pruskie pochodzi z 1910 r. Zebrane wówczas dane uwidaczniają – zdaniem wielu polskich historyków – etnicznie niemiecki charakter Tarnowskich Gór. Stwierdzenie to jednak należy poddać w wątpliwość, bowiem podczas dokonywania spisu jedynym kryterium, na podstawie którego wypowiadano się później o przynależności narodowej Ślązaków, był konkretny język, przez respondentów deklarowany jako ten, którym posługują się na co dzień. Z zestawienia wyników tego spisu wynika, że na 13 589 mieszkańców miasta tylko ok. 2 276 stwierdziło, że posługują się językiem polskim, a 934 – polskim i niemieckim (tzw. dwujęzyczni), co łącznie stanowiło 3 210 osób (23,63% ogółu mieszkańców miasta). Wyłącznie do języka niemieckiego przyznało się aż 10 376 Tarnogórzan[1]. Dane te nie stanowią miarodajnego kryterium w ustalaniu struktury narodowościowej mieszkańców – np. nie wiemy jaki język deklarowali Żydzi – są aczkolwiek

[1] B. Cimała, *Tarnowskie Góry (Tarnowitz)*, w: *EPŚ*, s. 557; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 193. Podane są następujące dane: Polacy 2 272, Niemcy 10 376, ogółem 13 582.

ważkim punktem odniesienia w tej kwestii (wrócimy do tego jeszcze przy okazji omawiania zagadnienia wyborów komunalnych z 1919 r).

Zgoła odmienne wyniki notowano w pozostałych gminach powiatu tarnogórskiego. Według spisu z 1910 r. na ogólną liczbę 77 583 mieszkańców tego obszaru zapytanych o język wyniki były następujące: polski – 51 858 osób (66,84%), niemiecki – 20 969 (27,03%), polski i niemiecki (dwujęzyczni) – 4 742 (6,11%), inni – 14 (0,02%). Ogólnie zatem w powiecie tarnogórskim osób znających język polski i posługujących się nim na co dzień (wraz z tzw. dwujęzycznymi) było w 1910 r. 56 600 (72,95%)[2]. W obwodach gminnych powiatu na 100 niemieckojęzycznych przypadało 1 015 polskojęzycznych[3], zaś w samym mieście dominowali w zdecydowany sposób mieszkańcy posługujący się językiem niemieckim. Dla porównania – według ustaleń Józefa Kokota – w 1905 r. w powiecie tarnogórskim na 100 Niemców było 320 Polaków, a w 1910 r. liczby te wynosiły odpowiednio 100 i 270[4], czyli stosunek Niemców do Polaków znacznie wzrósł w ciągu zaledwie 5 lat.

Tyle wynika z urzędowych statystyk. Jak to się miało do rzeczywistości, trudno powiedzieć. Zapewne wiele by się w tej kwestii wyjaśniło, gdyby udało się zbadać, na ile była respektowana i szanowana zasada anonimowości w wypełnianiu ankiet względnie jaka była skala ewentualnych nacisków na respondentów podczas przeprowadzania spisu. Nieco inne – korzystniejsze na rzecz języka polskiego – są wyniki spisu szkolnego z 1911 r., który obejmował 8 roczników, od 6 do 14 roku życia. Wynika z niego, że odsetek polskich dzieci szkolnych w powiecie wynosił 86,1%[5]. Dla porównania w tym miejscu warto przytoczyć dane dotyczące Radzionkowa, gdzie wiosną 1919 r. wśród dzieci pierwszokomunijnych niemieckich było 70, a polskich ok. 600[6]. Dane te jednak są mało wiarygodne. Wątpliwość budzi tak ogromna liczba dzieci w ogóle przystępujących w jednym czasie do pierwszej komunii w tak małej miejscowości.

Zakładając roboczo, że słusznym jest dzielenie mieszkańców Górnego Śląska na Niemców i Polaków i określanie ich w ten sposób (jest to sprawa bardzo delikatna i na dzień dzisiejszy słabo jeszcze zbadana), z powyższych zestawień wynika, że powiat tarnogórski był w ogromnej większości polski, natomiast jego stolica to niejako wyspa skoncentrowanej ludności niemieckiej stanowiącej w tym mieście silnie dominującą grupę (przede wszystkim obywatelską, lojalną wobec rządu niemieckiego). Polskość w Tarnowskich Górach była w mniejszości. W prasie polskiej z połowy grudnia 1919 r. odnośnie do tego miasta napisano: „Wielka liczba Niemców rekrutuje się w przewadze z urzędników państwowych i prywatnych, którzy w większej części w ubiegłym stuleciu na ziemi naszej osiedli, jako też z mieszczaństwa, które z małymi wyjątkami

[2] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, s. 25. Autor podaje, że mieszkańców powiatu mówiących po polsku było 51 859, jednak zaistniała tu prawdopodobnie pomyłka (por. dalej wymienione źródła); H. Rechowicz, *W okresie…,* s. 194; Idem, *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1971, s. 22; J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973, Tab. 1 i 2, zob. też s. 39; „Katolik", nr 130 z 30 X, 141 z 25 XI, 150 z 16 XII 1919; „Kuryer Śląski", nr 271 z 23 XI 1918; Według pruskiego spisu urzędowego z 1890 r. na terenie powiatu tarnogórskiego mieszkało 52 024 osób, z czego 76,2% stanowili mówiący po polsku, w 1900 r. liczby te odpowiednio wynosiły 62 277 i 71,4%, w 1905 r. 69 296 i 74,7%, w 1910 r. 77 583 i 66,8%, zob. *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich, a wyniki plebiscytu*, oprac. K. Firich, Warszawa 1921, [bez paginacji – Tablice rachunkowe, tablica II: *Polacy na Górnym Śląsku (według urzędowych spisów od r. 1890 do r. 1911, wyborów komunalnych oraz stanu ludności w r. 1919)*].

[3] „Katolik", nr 150 z 16 XII 1919.

[4] J. Kokot, op. cit., s. 23, 26.

[5] Wynik ten sam, co w analogicznym spisie z 1906 r., zob. *Polskość Górnego Śląska…*, H. Rechowicz, *Sejm…*, s. 22; J. Kokot, op. cit., s. 25 i 40.

[6] „Katolik", nr 55 z 8 V 1919.

się zniemczyło”[7]. Jeszcze w 1927 r. burmistrz Leopold Michatz w raporcie do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego informował, że większość Tarnogórzan na co dzień posługuje się językiem niemieckim. A w roku następnym proboszcz ks. Michał Lewek stwierdził, że Niemcy stanowili ok. 23–30% jego parafian (3–4 tys.)[8]. Z kolei posługujący w Tarnowskich Górach w latach 1919–1921 pastor Johannes Schulz twierdził, że „Ludność wiejska rozmawiała między sobą po polsku, choć większość znała niemiecki. Jednak ludzie starsi rozumieli niemal wyłącznie polski. Konieczne stało się więc dla mnie poznanie tego języka. […] Na Górnym Śląsku chłopi i robotnicy rozmawiali co prawda po polsku, jednak ich język bardzo był różny od literackiej polszczyzny”[9], co jedynie potwierdza, że chodziło w tym przypadku o język nie *stricte* polski, ale śląski.

Warto też w tym miejscu przytoczyć kilka interesujących danych dotyczących pracy duszpasterskiej na terenie tarnogórskiej ewangelickiej parafii Zbawiciela z okresu pierwszych lat dziewięćdziesiątych XIX w.: „Z Bożą pomocą w 1893 r. odprawiać się będzie następujące nabożeństwa: w Tarnowskich Górach 31 po polsku i 64 po niemiecku […]; 24 polskie komunie i 35 niemieckich. […] W szkole w Laryszowie odbywają się co miesiąc lekcje biblijne, na przemian po polsku i po niemiecku”[10].

Po 1910 r., ogólna liczba mieszkańców Tarnowskich Gór zaczęła powoli maleć, co było wynikiem spadku przyrostu naturalnego. Przełomem stał się rok 1913, kiedy to, według obliczeń Przemysława Nadolskiego, liczba ludności wzrosła o 12,8%. Jednakże powodem tego było jedynie przybycie wówczas do miasta garnizonu wojskowego[11]. Zdaniem, niemal jednomyślnie, Jana Nowaka i Józefa Piernikarczyka liczba mieszkańców Tarnowskich Gór bez wojska wynosiła ogółem 12 807 (Nowak) lub 12 809 (Piernikarczyk). Trudno jednak ustalić datę odpowiadającą tym liczbom. Z kontekstu ich przekazów przypuszczać można, iż chodzi tu prawdopodobnie o połowę 1922 r.[12]

Trudniej jest ustalić liczbę ludności żydowskiej w Tarnowskich Górach. Nowak podaje liczbę 197[13], a Piernikarczyk 199[14]. Niewiadomo jednak czy mieli oni na myśli Żydów jako przedstawicieli tegoż narodu, czy też jako wyznawców judaizmu; jedno z drugim niekoniecznie musi się pokrywać, aczkolwiek w tamtym okresie na ogół było to normą. Warto zatem posłużyć się danymi ogólniejszymi. Według J. Kokota w całym powiecie tarnogórskim ludności żydowskiej było: 583 na przestrzeni lat 1905–1910 oraz 165 na przestrzeni lat 1925–1931 (być może chodzi o średnią)[15]. Dane te jednak nie są zbyt wymowne. Historyk Krzysztof Gwóźdź stwierdza, że w 1910 r. Żydów w Tarnowskich Górach było 329, przy czym ćwierć wieku wcześniej było ich prawie dwa razy tyle[16].

Zatem z powyższej analizy za najbardziej prawdopodobne można uznać liczby podane przez Nowaka i Piernikarczyka, czyli że w latach 1918–1922 ok. 200 mieszkańców Tarnowskich Gór stanowili Żydzi. Dla porównania, w 1924 r. na terenie tego mia-

[7] „Katolik”, nr 150 z 16 XII 1919.
[8] S. Rosenbaum, *Działalność…*, s. 60–61.
[9] J. Schulz, op. cit., s. 16–17.
[10] F. Bojanowski, op. cit., s. 58.
[11] P. Nadolski, *Miasto…*, s. 227. Liczby mieszkańców Tarnowskich Gór w poszczególnych latach wynosiły: w 1910 r. – 13 582, 1911 – 13 521, 1912 – 13 509, 1913 – 15 236, 1915 – 15 644.
[12] J. Piernikarczyk, *Historia…,* s. 48; J. Nowak, *Kronika…,* s. 176.
[13] Ibidem.
[14] J. Piernikarczyk, *Historia…,* s. 48.
[15] J. Kokot, op. cit., s. 76–78.
[16] K. Gwóźdź, *Żydzi*, w: *HTG*, s. 289.

sta mieszkało 300 Żydów, a w Nowych Reptach – 3[17].

Dla zobrazowania stanu liczbowego ludności Tarnowskich Gór warto tu przytoczyć dane statystyczne za rok 1922, z których wynika, że w okresie tym w mieście urodziło się sporo, bo aż 368 katolickich dzieci, ale zmarło w tym czasie aż 107 dzieci poniżej 14 roku życia. Dorosłych katolików zmarło w tym samym roku 110[18]. Dane te ukazują co prawda wzrost przyrostu naturalnego, który jednakże mógłby być o wiele wyższy, gdyby nie bardzo duża śmiertelność dzieci (29% w stosunku do liczby urodzeń).

2. Wyznania religijne

Katolicy. Do początku XVII w. przytłaczającą większość mieszkańców Tarnowskich Gór stanowili luteranie. W mieście była nieliczna grupa katolików, która początkowo uczęszczała do jedynego w okolicy katolickiego kościoła znajdującego się w Tarnowicach Starych. Dzisiejsze katolickie kościoły w Tarnowskich Górach – pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła, oraz św. Anny, były pierwotnie kościołami protestanckimi. Podczas wojny trzydziestoletniej nastąpił początek zmian o charakterze katolickiej reakcji. Kościoły protestanckie w 1631 r. przeszły w ręce katolików[19]. Do nawracania luteran ogromnie przyczynił się zakon jezuitów działający w Tarnowskich Górach w latach 1671–1765. Dzięki ich działalności wielu protestantów przeszło na katolicyzm. Jezuici przyczynili się do rozwoju miejscowego szkolnictwa. Wzmocnili także pozycję Kościoła rzymskokatolickiego dzięki spopularyzowaniu wśród ludności nowych praktyk religijnych, jak przede wszystkim związanych z kultem świętych. Najbardziej chyba rozpowszechnił się kult św. Anny – patronki górnictwa kruszcowego i św. Barbary – patronki górnictwa węglowego. Rozkrzewił się także na dużą skalę kult maryjny, co wyrażało się w zagranicznych pielgrzymkach do polskiej Częstochowy, ale i do pobliskich Piekar Śląskich, jak również w procesjach z okazji różnych świąt maryjnych[20]. Sytuacja uległa kolejnej zmianie po przejęciu władzy na Śląsku przez Prusy. W Tarnowskich Górach nie wyrażało się to jednak wrogością władz wobec katolicyzmu, a jedynie w postaci faworyzowania luteranizmu. W tej sytuacji tarnogórscy luteranie uzyskali prawo do budowy własnej świątyni przy Rynku[21]. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej kościół ten posiadał już dzisiejszy wygląd. Wyznanie katolickie jednakże nie utraciło już swej silnej, czołowej pozycji w mieście. Stary katolicki cmentarz przylega do kościoła św. Anny, a nowy (od 1916 r.), wraz z przylegającym do niego cmentarzem wojskowym (od 1918 r.), usytuowany jest przy parku miejskim, gdzie znajduje się też wzniesiona w tamtym okresie kaplica (1919 r., pierwotnie hala cmentarna, obec-

[17] S. Rosenbaum, *Parafia Zbawiciela – statystyka anno 1924*, „Entenring", nr 1, 2005, s. 93.
[18] „Gazeta Opolska", nr z 11 I 1923.
[19] K. Gwóźdź, *Sytuacja Religijna*, w: *HTG*, s. 113, 121; J. Myszor, *Stosunki wyznaniowe*, w: *HTG*, s. 260; Bojanowski, op. cit., s. 18.
[20] K. Gwóźdź, *Sytuacja…,* s. 123–125; Wystarczy tu dodać, że pierwszą historyczną pielgrzymkę do dzisiejszego sanktuarium maryjnego w Piekarach Śląskich odbyli właśnie mieszkańcy Tarnowskich Gór, modlący się w ten sposób o ratunek przed szalejącą w mieście śmiercionośną epidemią. Było to w 1676 r.; Kult św. Anny w Tarnowskich Górach z całą pewnością miał swych zwolenników. Mimo, że w książce ks. Jana Góreckiego, w której jest mowa o kulcie św. Anny na Górnym Śląsku, Tarnowskie Góry w ogóle nie są nawet wzmiankowane, aczkolwiek w dołączonym do niej skorowidzu nazw miejscowych jest odnotowanych bardzo wiele miejscowości, nawet małych górnośląskich wiosek, zob. J. Górecki, *Pielgrzymowanie Górnoślązaków na Górę Świętej Anny w latach 1859–1914. Studium teologicznopastoralne*, Katowice 2002, to jednak tarnogórzanie niewątpliwie pielgrzymowali do tego sanktuarium. Taką pielgrzymkę zorganizowano pod koniec pierwszej wojny światowej. Jej wymarsz z Tarnowskich Gór miał miejsce w czwartek 12 IX 1918 r. o godzinie 5:30 rano. Pierwszy etap do Pyskowic przeszli pieszo, a następnie pociągiem, „Katolik", nr 110 z 12 IX 1918.
[21] K. Gwóźdź, *Sytuacja…*, s. 131; O ewangelikach zob. też: J. Myszor, *Stosunki…*, s. 276–285.

nie kościół p.w. św. Józefa Robotnika)[22].

Do 1811 r. katolicka parafia tarnogórska wraz z całym dekanatem bytomskim wchodziła w skład diecezji krakowskiej, później zaś do wrocławskiej. Zmiana ta pociągnęła za sobą daleko idące konsekwencje, bowiem do 1811 r. parafia znajdowała się w zasięgu wpływów polskich (chodzi tu zwłaszcza o różne przejawy życia religijnego jak kult polskich świętych, polskie pieśni religijne, polskie zwyczaje liturgiczne itp.), zaś od 1811 r. Tarnowskie Góry zostały silnie uzależnione od Kościoła niemieckiego, co wyrażało się m.in. w postaci ograniczeń, jak zakaz studiowania teologii na zagranicznych uczelniach czy próby ograniczenia dostępu do częstochowskiej Jasnej Góry. Jednocześnie należy jednak zauważyć, że dawne więzi z diecezją krakowską nie obumarły. Uważna analiza życia duszpasterskiego w dekanacie bytomskim pozwala więc śledzić krzyżowanie się wpływów polskich i niemieckich, które w konsekwencji przyniosło pewien charakterystyczny tylko dla Śląska konglomerat elementów składających się na pobożność przeciętnego Ślązaka[23].

W 1847 r., w wyniku podziału dekanatu bytomskiego, powstał oddzielny dekanat tarnogórski. Jednak, poza ks. Barthuselem w XIX w., żaden dziekan nie był proboszczem w Tarnowskich Górach[24]. Po podziale Górnego Śląska w 1922 r. dekanat tarnogórski wszedł w skład nowo utworzonej Delegatury Książęco-Biskupiej[25].

W 1907 r. na wzgórzu zwanym później *Galgenberg*, na pograniczu Tarnowskich Gór i Bobrownik, osiedlili się w nowo wybudowanym klasztorze Ojcowie Kamilianie. Sprowadził ich ks. proboszcz Tarnowskich Gór Franciszek Kokot (1896–1908). Cel ich osiedlenia był już wcześniej postanowiony – mieli prowadzić zakład leczniczy dla nałogowych alkoholików pod nazwą Zakład św. Jana, który w czasie pierwszej wojny światowej leczył także chorych i rannych żołnierzy[26]. Ponadto od 1870 r. w Tarnowskich Górach działały Siostry boromeuszki[27]. Na mocy umowy z 1 IX 1917 r. prowadziły na terenie Zakładu św. Jana sierociniec wojenny, którego otwarcia dokonał osobiście ks. kard. Adolf Bertram z Wrocławia. Gdzieś na przełomie 1919 i 1920 r. sierociniec przeniesiono do innych pomieszczeń, w związku z czym Zakład św. Jana ponownie zaczął działać wedle swych pierwotnych założeń[28].

W okresie górnośląskich zmagań polsko-niemieckich o Górny Śląsk, a faktycznie w latach 1908–1922, proboszczem tarnogórskiej parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła był ks. Richard Rassek (1874–1930). Do Tarnowskich Gór przybył z Komornik, gdzie od 1902 r. był proboszczem. Po śmierci ks. Kokota został prezentowany na Tarnowskie Góry przez nadprezydenta prowincji śląskiej. Ks. kardynał Georg Kopp wyraził tylko

[22] K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8; Na katolickim cmentarzu p.w. św. Anny są pochowani znamienici Tarnogórzanie, m.in. czołowi działacze społeczni, historycy, pisarze, poeci, kapłani, politycy, burmistrzowie itp. Niestety groby wielu z nich zostały zlikwidowane, a inne ulegają stopniowej dewastacji dokonywanej przez przyrodę, upływający czas i – niestety – ludzką obojętność.

[23] J. Myszor, *Stosunki…*, s. 258–260.

[24] Ibidem, s. 260.

[25] Ibidem, s. 419; „Katolik", nr 130 z 29 X 1921; „Kuryer Śląski", nr 251 z 30 X 1921.

[26] Szerzej o historii klasztoru Ojców kamilianów na tarnogórskim Gelenbergu *vel* Galgenbergu pisał o. Wojciech Węglicki w serii trzech artykułów pod wspólnym tytułem *Historia Parafii Św. Jana Chrzciciela i św. Kamila* publikowanych na łamach „Montes Tarnovicensis" w kolejnych numerach: 13 z IV, 14 z IX, 15 z XII 2004; zob. też: J. Myszor, *Stosunki…*, s. 263–265; Obecnie potocznie mówi się „Galenberg", wynika to jednak jedynie z wygody językowej, gdyż ogół mieszkańców miasta raczej nie zna etymologii nazwy wymienionego miejsca. Niegdyś na wzniesieniu tym znajdowało się miejsce straceń: szubienica, po niemiecku *der Galgen*, stąd *Galgenberg*, czyli wzgórze szubieniczne. „Mały pagórek z drewnianym krzyżem wskazuje miejsce, gdzie dawniej kat sprawował swój smutny urząd", J. Nowak, *Kronika…,* s. 157–160.

[27] K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 42 (fot. 51). Siostry boromeuszki pracują w Tarnowskich Górach do dziś prowadząc przy ul. Gliwickiej 22 Dom Pomocy Społecznej dla Osób Przewlekle Psychicznie Chorych.

[28] W. Węglicki, *Historia…*, „Montes Tarnovicensis", nr 15 z XII 2004.

zgodę na tę kandydaturę, po czym oficjalnie mianował Rasska proboszczem Tarnowskich Gór. Ks. R. Rassek był jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci wśród całego duchowieństwa śląskiego[29]. „Miał on opinię jednego z największych germanizatorów spośród duchowieństwa na Śląsku, głośny polakożerca [...] nie tyle był duszpasterzem ile politykiem i finansistą. [...] M.in. nie można było w jego parafii brać ślubu w języku polskim i takie pary małżeńskie musiały udawać się wtedy do sąsiednich kościołów. Założył Niemiecki Bank Ludowy, był posłem do parlamentu niemieckiego jako kandydat partii niemiecko-narodowej”[30]. Rassek znany był na całym Górnym Śląsku. Jesienią 1919 r., czyli po pierwszym powstaniu śląskim, ks. dziekan Jan Kapica (1866–1930), znany ze swej postawy jako górnośląski obrońca polskości, w niemieckiej gazecie „Schlesische Volkszeitung” związanej z partią Centrum opublikował otwarty list do ks. Richarda Rasska (zwracając się do niego: „księże konfratrze”), w którym uświadamiał go, że jego działalność germanizatorska we współpracy z prezydentem rejencji opolskiej von Schwerinem nie miała sensu, bo Polaków na Górnym Śląsku jest tak wielu, że nikt nie zdoła ich w pełni zgermanizować i dlatego nie powinien się dziwić nagłemu rozkwitowi ruchu polskiego. List ten następnie przedrukowano w polskich „Nowinach Codziennych” ze wstępem redakcyjnym zatytułowanym *W sprawie Górnego Śląska przemawia ksiądz do księdza germanizatora* uściślając przy tym, że chodzi o list ks. Kapicy do ks. Rasska z Tarnowskich Gór[31].

Ewangelicy. Patronem parafii ewangelickiej w Tarnowskich Górach był książę Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca. Miał w związku z tym nieograniczone prawo obsady stanowisk w gminie ewangelickiej. Śląscy ewangelicy byli włączeni wraz ze swymi gminami do pruskiej organizacji kościelnej. Od 1817 r. na mocy decyzji króla Fryderyka Wilhelma II luteranie znajdowali się w unii z ewangelikami reformowanymi. W drugiej połowie XIX w. ze wspólnoty ewangelickiej w Tarnowskich Górach wyłoniły się inne parafie, np. w Strzybnicy w 1886 r. Od połowy XIX w. parafia w Tarnowskich Górach wchodziła w skład diecezji pszczyńskiej, a od 1874 r. (po reorganizacji terytorialnej Kościoła ewangelickiego) do superintendentury gliwickiej, na czele której od 1900 r. stał ks. Fedor Bojanowski, proboszcz tarnogórskiej parafii Zbawiciela (1883–1910)[32]. Po nim probostwo to objął ks. Heinrich Sowade (1910–1926)[33]. Drugim pastorem (wikarym) był najpierw Herbert Preisker, a od początku 1919 r. ks. Johannes Schulz (1919–1921). Obaj pochodzili z powiatu jeleniogórskiego na Dolnym Śląsku[34].

Według Jana Nowaka i Józefa Piernikarczyka na terenie Tarnowskich Gór mieszkało 622 wyznawców kościoła ewangelickiego, obaj jednak nie podali z którego roku po-

[29] J. Myszor, *Stosunki…*, s. 265; Pan Rafał Jurowski dotarł do aktu chrztu ks. Richarda Rasska, z którego wynika, że urodził się w 1874 r. w Kotliszowicach należących do parafii Toszek, był synem Josepha Rasska i Clary Lompa. Jego rodzicami chrzestnymi byli Franz Rassek z Kotulina i Anna Rassek, żona nauczyciela z Kotliszowic, zob. forum dyskusyjne Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego, temat: *Ród Rassków (Rasków)*, wpis Rafała Jurkowskiego opublikowany 22 X 2017, https://siliusradicum.pl/fora/temat/rod-rasskow-raskow (17 VIII 2021).

[30] B. Babirecka, *Tarnowskie Góry i ich długoletni proboszcz ks. Michał Lewek działacz narodowy i społeczny*, Tarnowskie Góry brw [1994?], s. 13; J. Nowak, *Kronika…*, s. 167. „Ks. Rassek […] był wielkim patriotą niemieckim i współzałożycielem niemieckiego Banku ludowego”.

[31] „Nowiny”, nr 235 z 9 X 1919.

[32] J. Myszor, *Stosunki…*, s. 283–285; S. Rosenbaum, *Posłowie*, w: F. Bojanowski, op. cit., s. 69.

[33] J. Piernikarczyk, *Historia…,* s. 53.

[34] J. Schulz, op. cit., s. 14–19; Ks. Johannes Schulz zajął miejsce ks. Herberta Preiskera, który 31 XII 1918 r. został przeniesiony do Wrocławia, S. Rosenbaum, *Kontrowersyjny teolog*, „Entenring”, nr 1, 2005, s. 91.

chodzą te dane, ale z całą pewnością nie później niż z 1926 r. (por. daty wydania ich publikacji)[35]. Dla porównania, w 1924 r. w Tarnowskich Górach mieszkało 648 ewangelików, w Lasowicach 10, w Opatowicach 15, w Piasecznej 80, w Piekarach Rudnych 10, w Rybnej 20, w Sowicach 6, w Starych Reptach 1, w Starych Tarnowicach 10, w Strzybnicy 75, a ogólnie na terenie całej parafii Zbawiciela, obejmującej ówczesny polski powiat tarnogórski, szczątkowy niemiecki powiat tarnogórski (bytomsko-tarnogórski), oraz powiat toszecko-gliwicki mieszkało wtedy łącznie 1 470 wiernych[36]. Spis ludności z 1910 r. wykazał też, że na terenie całego powiatu tarnogórskiego mieszkało tylko 103 ewangelików mówiących po polsku, pozostali mówili po niemiecku[37]. Cmentarz ewangelicki, utworzony w 1780 r. znajdował się obok męskiego gimnazjum realnego przy ulicy Kolejowej (obecnie Piłsudskiego)[38].

Żydzi. Żydów łączyła w omawianym okresie zarówno religia, jak i narodowość. Czuli swą odrębność i podkreślali ją przyjmując specyficzny wygląd. Do 1812 r. w Tarnowskich Górach obowiązywał kategoryczny zakaz osiedlania się Żydów, a za samo tylko wejście z prawem 12-godzinnego przebywania na terenie miasta każdy Żyd musiał sowicie zapłacić. Jednak osoby prywatne, jak i sam książę Henckel von Donnersmarck, chętnie korzystały z usług przedstawicieli tej nacji, przeważnie przybyłych z kongresowego Królestwa Polskiego[39]. Pełnię praw politycznych Żydzi otrzymali dopiero po reformie ustrojowej dokonanej przez księcia Karla Augusta von Hardenberg w 1812 r. Wskutek nacisku władz prowincji magistrat w Tarnowskich Górach uchwałą z 28 IX 1812 r. zezwolił na osiedlanie się Żydów w mieście[40]. Już 3 lata później, w 1815 r., powstała tarnogórska gmina żydowska, która ok. 1822 r. otwarła swój kirkut (cmentarz) przy szosie (gościńcu) zmierzającej do Gliwic (dziś tzw. „nowa" ulica Gliwicka; „stara" – tzw. „Dolna Gliwicka" – wije się w śródmieściu)[41]. W 1812 r. w Tarnowskich Górach mieszkało tylko 11 Żydów, najwięcej było ich w latach osiemdziesiątych XIX w. – 627 w 1885 r., po czym liczba ta zaczęła maleć, dochodząc w 1910 r. do 329[42], a w 1922 r. do ok. 200. W 1864 r. gmina żydowska wystawiła swoją nową synagogę, która powstała w miejscu dotychczasowej. O jej lokalizacji świadczą nazwy ulic z okresu poprzedzającego przyłączenie Tarnowskich Gór do Polski – Za Bożnicą i Bożnicza[43]. Znajdowała się naprzeciw ówczesnego magazynu win firmy H. Sedlaczek. Była to przepiękna budowla w stylu mauretańskim (neoislamskim), spalona w 1939 r. przez nazistów, ruiny usunięto w 1943 r. na polecenie niemieckich władz okupacyjnych[44]. Na

[35] J. Nowak, *Kronika…,* s. 176; J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 48.
[36] S. Rosenbaum, *Parafia…*, s. 93–94; W 1892 r. ks. Fedor Bojanowski napisał: „Parafia ewangelicka w Tarnowskich Grach liczy obecnie, według ostatniego liczenia wiernych, 2 780 dusz, zamieszkujących Tarnowskie Góry, Miasteczko oraz 91 okolicznych wsi", F. Bojanowski, op. cit., s. 56.
[37] „Katolik", nr 42 z 8 IV 1922.
[38] K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8, 32 (fot. 31), 33 (fot. 32). Cmentarz ten dokładnie usytuowany był pomiędzy dzisiejszym Liceum im. Staszica a Halą Targową. Został zlikwidowany w 1967 r. przez ówczesne władze miasta, a na jego miejscu obecnie znajduje się skwer/park. Na terenie nekropolii ewangelickiej byli pochowani m.in. proboszczowie tarnogórskiej parafii. Obecnie znajduje się tam pamiątkowy obelisk.
[39] K. Gwóźdź, *Sytuacja…,* s. 133.
[40] J. Myszor, *Stosunki…*, s. 257.
[41] K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 8. W tym czasie nie było jeszcze urzędowego ustalenia nazw ulic, co nastąpiło dopiero w drugiej połowie XIX w. (ibidem s. 7.). Cmentarz ten istnieje do dziś; O założeniu gminy żydowskiej w mieście i o cmentarzu zob. D. Waleriański, *Dzieje Żydów w Wolnym Mieście Górniczym Tarnowskie Góry*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 2, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2008, s. 67–68.
[42] K. Gwóźdź, *Żydzi…*, s. 289.
[43] Ibidem, s. 289, 440; Szerzej zob. D. Waleriański, op. cit., s. 69–70.
[44] D. Waleriański, op. cit., s. 69.

jej miejscu obecnie znajduje się targowisko płodów rolno-hodowlanych i sadowniczych, gdzie umiejscowiono upamiętniający ją obelisk[45]. Jeszcze w końcu XIX w. tarnogórska wspólnota żydowska rozwijała się prężnie. Świadczy o tym wzniesienie hali cmentarnej w 1894 r. oraz mykwy, czyli rytualnej łaźni w 1899 r., zaś nieco później, w 1912 r., wybudowano okazały budynek, w którym urządzono nowy żydowski dom gminny (na miejscu starego) przy ulicy Górniczej 4[46]. Jego poświęcenie nastąpiło w październiku 1913 r.[47] Najwyższym organem władzy w tarnogórskiej gminie żydowskiej było Kolegium Reprezentantów. Ono też sprawowało rolę organu legislacyjnego podczas posiedzeń, którego zwykłe uchwały podejmowano większością głosów. Natomiast wyłaniany przez Kolegium Reprezentantów Zarząd sprawował władzę wykonawczą w jego imieniu. Na mocy statutu z 1904 r. Zarząd liczył 10 członków[48]. Rabinem w Tarnowskich Górach był w latach 1908–1914(?) dr Hirsch Gradewitz, po nim dr Markus Melchior, a następnie w latach 1920–1923 niejaki dr Michatz, który znany był jako niemiecki patriota[49].

Żydzi w Tarnowskich Górach i w okolicach byli właścicielami licznych sklepów, zakładów rzemieślniczych, kamieniołomów dolomitu oraz kopalń. Do najbardziej znaczących tarnogórskich przedsiębiorców żydowskich zaliczali się wtedy: właściciele sklepów z artykułami kolonialnymi – C. Fleischer, J. Böhm i A. Panofsky; właściciele domu handlowego – Leon Panofsky i Eliasz Bach, aptekarz O. Panowsky; hurtownia piwa – J. Hirschmann; fabryka wódki – G. Hamburger i A. Panofsky; fabrykant – K. Bloch; sklepikarze – S. Leschnitzer, M. Fischer, S. Fischer, S. Bench, L. Böhm, F. Rosenthal, A. Rosenthal, M. Seidemann, L. Goldmann, Poppelauer i A. Krebs; właściciel hotelu „Prinz Regent" – Samuel Perl; inwestorzy w przemysł wydobywczy – rodzina Cohnów, m.in. Benno Cohn, a także Salomon Bloch i Johan Parusel; hurtownicy materiałów budowlanych – Wilhelm Blumenreich; właściciel cementowni – Herman Böhm[50].

W Tarnowskich Górach zatem w latach 1918–1922 współistniały różne wyznania religijne. Dominowali katolicy (11 983; 93,55%), na drugim miejscu byli protestanci wyznania ewangelickiego (622; 4,86%), chociaż było ich bez porównania mniej niż katolików. Była też zwarta grupa osób wyznania mojżeszowego (197 lub 199; 1,55%), oraz kilku prawosławnych (4; 0,03%). Podobno w mieście mieszkał też 1 (0,01%) ateista. Łącznie niespełna 13 tys. mieszkańców[51].

3. Podłoże przyczynowe antyrządowych nastrojów społecznych i postaw Ślązaków

W początkach XX w. cały Górny Śląsk znajdował się w granicach państwa niemiec-

[45] Lokalizacja: pomiędzy dzisiejszymi ulicami Teofila Królika i Stefana Szymały, zob. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 40 (fot. 47).

[46] K. Gwóźdź, *Żydzi…*, s. 290; J. Nowak, *Kronika…,* s. 177; ASMZT, B. Hager, *Wspomnienia z III powstania śląskiego*, mps, s. 20. „[…] na ul. Górniczej 4 tak zwany żydowski dom modlitwy – świeci pustką. […] było to 6 czerwca 1922 r."; Jan Nowak stwierdził, że „Pięknym, nowomodnie urządzonym gmachem i ozdobą ulicy Górniczej jest żydowski dom gminny, wybudowany w r. 1912", J. Nowak, *Kronika…*, s. 177. W listopadzie 2001 r. w szczycie frontowej elewacji umieszczono błędną datę ukończenia jego budowy – 1914. Obecnie mieści się tam Zakład Ubezpieczeń Społecznych (tzw. budynek A).

[47] D. Waleriański, op. cit., s. 70.

[48] K. Gwóźdź, *Żydzi…*, s. 298.

[49] D. Waleriański, op. cit., s. 74. Ostatnim tarnogórskim rabinem był dr Natan Rener, do 1939 r. (ibidem, s. 75).

[50] Ibidem, s. 71.

[51] J. Nowak, *Kronika…,* s. 176; J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 48.

kiego. Według części historyków społeczeństwo górnośląskie, składające się w ogromnej większości z robotników i chłopów, w porównaniu z innymi, podobnymi pod względem specyfiki branżowej regionami gospodarczymi Niemiec było w wielu aspektach gorzej usytuowane. Dotyczyło to warunków płacowych, sanitarno-higienicznych, mieszkaniowych. Robotnicy wielkoprzemysłowych zakładów byli wykorzystywani w zakresie długości dnia pracy. Tutaj notowano największy odsetek kobiet i dzieci zatrudnionych na typowo męskich stanowiskach (np. w kopalni pod ziemią). Historycy popierający tę tezę skłaniają do wniosku, że złe warunki egzystencjalne były podłożem przyczynowym nasilającego się wśród Ślązaków poczucia powszechnej krzywdy[52]. Poglądy takie jednak wynikają z tendencyjności polskich badań historycznych prowadzonych w latach 1945–1989, powodowanej presją ówczesnego systemu władzy w Polsce i nakazów ówczesnej polityki historycznej. Po tej dacie historycy mogli być bardziej obiektywni. Z powyższymi poglądami polemizuje m.in. Wacław Długoborski stwierdzając, że Ślązacy żyli wtedy w warunkach stosunkowo zadowalających, a wyżej przytoczone opinie wynikają wyłącznie z tego, że prowadzone badania w tej kwestii były do tej pory jednostronne i uproszczone, gdyż „dla wykazania społecznego upośledzenia położenia Zagłębia Górnośląskiego porównuje się płace i inne elementy położenia tutejszych robotników prawie wyłącznie z sytuacją robotników w Zagłębiu Ruhry, pomijając czy to Zagłębie Wałbrzysko-Noworudzkie, czy Zagłębie Saary, gdzie – w przeciwieństwie do Zagłębia Ruhry – robotnicy, a zwłaszcza górnicy, pracowali i żyli w znacznie gorszych warunkach niż na Górnym Śląsku. Dotoczy to […] [także] jego statusu społeczno-prawnego”[53].

Niemniej jednak życie Ślązaków było życiem trudnym, któremu rytm nadawała praca zawodowa. Dla zobrazowania sytuacji wystarczy przytoczyć kilka faktów, jak ten, iż na początku lat 90-tych XIX w. w kopalniach, hutach i fabrykach pracować mogły dzieci od 12 roku życia (po 6 godzin dziennie), oraz kobiety, zaś dniówka w kopalni wynosiła 10–12, a czasami nawet 16 godzin, przy czym w Westfalii „prawie wyłącznie” 6–8. W hutnictwie górnośląskim dniówka wynosiła 15 godzin dziennie, a na początku XX w. 12 godzin, co utrzymało się do wybuchu pierwszej wojny światowej. Pod koniec XIX w. kobiety i dzieci otrzymywały wynagrodzenie w wysokości 28–40% stawki wykwalifikowanego mężczyzny. Na całym Górnym Śląsku panowały wówczas także bardzo trudne warunki mieszkaniowe, np. koszty opłat mieszkaniowych pochłaniały miesięcznie 25–30% zarobków, przy czym mieszkania te posiadały bardzo niski standard, pozbawione urządzeń sanitarnych i były bardzo ciasne (z reguły kuchnia i pokój, rzadziej dwa pokoje z kuchnią, co wobec typowej na tym terenie wielodzietności w żadnej mierze nie było zadowalające)[54]. Około 2/3 ludności mieszkało w lokalach jednoizbowych. W mieszkaniach składających się z jednego pokoju i kuchni żyło ponad

[52] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne podłoże powstań śląskich*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Warszawa 1970, s. 28–39; W. Lesiuk, *Społeczne tło wydarzeń górnośląskich w okresie powstań śląskich*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny*, red. A. Brożek, Bytom 1993, s. 38–40; Zob. też: E. Romer, *Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska a polityka państwa niemieckiego*, Lwów-Warszawa 1921, passim; K. Jońca, *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889–1914*, Wrocław 1960, passim.

[53] W. Długoborski, *Górny Śląsk na tle innych ziem polskich w początkach XX wieku: gospodarka, społeczeństwo, kultura*, w: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15–16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*, red. M. W. Wanatowicz, Bytom-Katowice 1995, s. 9.

[54] A. Sulik, J. Ligęza, *Nowe społeczeństwo miasta i regionu*, w: *Bytom…*, s. 288–296.

50% ludności[55]. Na krótko przed wojną 84,7% mieszkań stanowiły pomieszczenia jednoizbowe, często bez osobnej kuchni i toalety. Na te małe mieszkania przypadało najczęściej po kilka osób. Lepszych mieszkań było niewiele. Ponadto duże zagęszczenie mieszkań wpływało ujemnie na warunki zdrowotne w rodzinach robotniczych. Śląsk wśród wszystkich prowincji w Niemczech zajmował pierwsze miejsce pod względem śmiertelności dzieci, jak też śmiertelności w ogóle[56]. Taki wizerunek Górnego Śląska przedstawiają historycy publikujący w do 1989 r.

Wszystkie te dane były jednak wynikiem przede wszystkim dużego napływu ludności na terytorium Górnego Śląska, który w ciągu drugiej połowy XIX w. przeżywał niezwykle dynamiczny rozwój w zakresie industrializacji, która pociągała za sobą równie dynamiczny rozwój urbanizacyjny regionu. Większość znanych obecnie górnośląskich zabytków architektonicznych budowanych w stylu neogotyckim powstało dopiero na przełomie XIX i XX w. Niemal z roku na rok wsie przeistaczały się w duże miasta, czego przykładem jest np. Zabrze. Poszczególni właściciele dużych zakładów pracy (kopalń, hut, fabryk) budowali specjalne osiedla robotnicze, nieraz z całą infrastrukturą (szkoły, sklepy, przychodnie, kościoły), aby pozyskać nowych pracowników pochodzących z odległych regionów. Przykładem jest istniejący do dziś Nikiszowiec. Budowano dla nich m.in. tzw. „familoki", czyli pierwowzory późniejszych bloków wielorodzinnych, które wówczas wśród przeciętnego europejskiego pospólstwa uchodziły za wyraz luksusu. Toalet wówczas nie montowano w mieszkaniach, bo na ogół wszędzie wówczas montowano je na klatkach schodowych lub w podwórzach, nie tylko na Górnym Śląsku, ale był to powszechny standard. Do każdego mieszkania robotniczego przynależał też tzw. chlewik, gdzie można było hodować gołębie czy króliki. Wielodzietność była indywidualną decyzją każdej rodziny, co również było kulturowo-obyczajowym standardem charakteryzującym górnośląską ludność. Śląskim dzieciom pracować nikt nie kazał, a raczej jedynie pozwalano im na to. W ten sposób młodzi chłopcy uczyli się od swych rodziców atrakcyjnego i powszechnie szanowanego zawodu górnika, zjeżdżając wraz z nimi do kopalnianych podziemi. Ślązacy na ogół nie byli biedakami, powszechnym górnośląskim strojem był garnitur i biała koszula. W takim stroju przechadzali się po mieście, w nim też później walczyli jako powstańcy. Pracowitość, życiowa zaradność i zamiłowanie do porządku oraz czystości, a także przyzwyczajenie do tego, że zawsze trzeba elegancko wyglądać, oto podstawowe cechy tej społeczności, powszechnie znane.

Oczywiście, bywały też okresy trudne gospodarczo. Ludność jednak dysponowała uprawnieniami socjalnymi i prawnymi, dzięki którym pracownicy poszczególnych branż zakładali legalne związki zawodowe i organizowali legalne strajki. Przykładem jest rok 1905, kiedy to na Górnym Śląsku był odczuwalny dotkliwy brak mięsa w sklepach. Spowodowana tym drożyzna groziła masowymi wystąpieniami niezadowolonych załóg zakładów przemysłowych. Władze ratowały sytuację poprzez sprowadzanie po niższych cenach ryb morskich, tłuszczów i innych środków żywności[57]. Sytuacja uległa jeszcze większemu pogorszeniu w latach pierwszej wojny światowej (1914–1918).

Wojna rozpoczęła się latem 1914 r. Zarządzono wówczas masową mobilizację mężczyzn od 17 roku życia. Na początku wojny pojawiła się plaga bezrobocia, a wkrótce zastąpił ją masowy wyzysk siły roboczej, która bardzo wówczas potaniała. W przemyśle zatrudniano coraz więcej jeńców wojennych (30–40% załóg). Na dużą skalę na typowo męskich stanowiskach zaczęli pracować młodociani (13% ogółu osób pracujących w 1918 r.) i kobiety (29,6 % pracowników w 1918 r.). Zakłady pracy funkcjono-

[55] W. Lesiuk, *Społeczne tło…*, s. 39.
[56] Por. E. Kopeć, *„My i oni" na polskim Śląsku (1918–1939)*, Katowice 1986, s. 35 i nast.
[57] B. Szerer, *Bytom jako ośrodek walki o wyzwolenie społeczne i narodowe (do 1914 roku)*, w: *Bytom…*, s. 337.

wały bez przerwy, także w niedziele oraz w nocy. Znacznie pogarszały się też warunki bezpieczeństwa pracy, wzrosła liczba wypadków. Wojna spowodowała, że zaistniała bardzo ciężka sytuacja w zakresie aprowizacji, rzecz jasna nie tylko na Górnym Śląsku. Ludność była niedożywiona. W czasie wojny ceny podstawowych artykułów spożywczych wzrosły o 100–150%, a zarobki zaledwie o 20–40%, przy czym wielu towarów w ogóle nie było, np. w 1915 r. brakowało takich podstawowych produktów jak: ziemniaki (kartofle), mleko i kapusta[58]. W tej sytuacji rozwijała się spekulacja (tzw. paskarstwo) towarami pochodzącymi z przemytu lub z prywatnego uboju. Wzrost zatrudnienia i ciężka praca ponad siły nie budziły zadowolenia ludności wobec bardzo wysokich cen i rozlicznych trudności związanych ze zdobyciem elementarnych towarów koniecznych do normalnej egzystencji. Ludność otrzymywała duży procent artykułów zastępczych i jakościowo złych[59].

O ile w latach 1891–1913 różnice wzrostu zarobków w stosunku do wzrostu cen nie były zbyt znaczne (zwłaszcza do 1900 r.), o tyle w okresie wojny różnica ta w szybkim tempie wzrastała na niekorzyść realnych dochodów ludności. Panował powszechny głód, zwłaszcza w okresie zimy 1916/1917 r. Malały stale przydziały reglamentowanej żywności: dorosły pracownik otrzymywał tygodniowo przydział 2 kg (a w 1916 r. 1,6 kg) marnej jakości chleba, 2,5 kg ziemniaków, zaledwie 250 g mięsa, 180 g cukru, oraz pół jajka. Reglamentacji podlegały też inne artykuły, jak odzież, bielizna, czy obuwie. Szalała drożyzna, także na czarnym rynku (chleb kosztował 8–10 mk, 1 kg szynki – 100 mk). Przy przeciętnych miesięcznych dochodach 34,38 mk tygodniowo w 4-osobowej rodzinie musiały pracować co najmniej dwie osoby, w rodzinach liczniejszych, np. 10-osobowych (co na Górnym Śląsku było niemal standardem) pracować musieli także nieletni. Była to życiowa konieczność spowodowana wojną, a nie przymus prawny. Zapomoga dla osób, których dotychczasowy żywiciel znajdował się na froncie, wynosiła tylko 9–12 mk miesięcznie[60].

Również chłopi na Górnym Śląsku znajdowali się w znacznie gorszej sytuacji niż przed wojną. Gospodarstwa chłopskie rujnowane były kontyngentami i rekwizycjami płodów rolnych i hodowlanych, a nawet przedmiotów z mosiądzu, miedzi, niklu. Położenie materialne ludności wiejskiej pogarszał wzrost cen na artykuły przemysłowe. Przekraczał on parokrotnie wzrost cen na artykuły rolne sprzedawane przez rolników. Oczywiście najtragiczniejszym był pobór do wojska walczącego na frontach, skąd można było już nie wrócić. Skutkiem tego w ostatnich latach wojny zaznaczył się w gospodarstwach rolnych dokuczliwy brak ludzi zdolnych do pracy. W tych warunkach stan chłopskich gospodarstw rolnych pod koniec wojny przedstawiał się katastrofalnie. W bardzo ciężkiej sytuacji znajdowali się także robotnicy rolni i leśni pracujący w majątkach dworskich[61].

Paradoksalnie bezrobocie na Górnym Śląsku w czasie wojny, szczególnie w latach 1915–1917, zmalało i dotyczyło zaledwie 1,8–1,5% osób w wieku produkcyjnym. Było to skutkiem poboru wielu mężczyzn do wojska walczącego na frontach, oraz wzrostem produkcji wielkoprzemysłowej na potrzeby wojenne. Tuż po kapitulacji Niemiec i po zakończeniu przez to państwo działań wojennych na Górnym Śląsku, a na pewno w Tarnowskich Górach, pojawił się problem bezrobocia żołnierzy powracających z frontu. Pod koniec października 1919 r. w prasie informowano, że do tej pory do Tarnowskich Gór powróciło ok. 60 z nich jako byli jeńcy wojenni. Dodano przy tym, że ok. $^2/_3$ z nich

[58] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 354–357; W. Lesiuk, *Społeczne tło…*, s. 40.
[59] E. Mendel, op. cit., s. 76–79.
[60] W. Lesiuk, *Społeczne tło…*, s. 40–41; F. Hawranek, *Górny Śląsk w latach 1914–1921*, w: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 256–257.
[61] W. Lesiuk, *Społeczne tło…*, s. 39–40; E. Mendel, op. cit., s. 93–95.

wróciło z niewoli angielskiej[62]. O tym, że mieli wielkie problemy ze znalezieniem pracy, świadczyć może doniesienie z prasy: „Zebranie bezrobotnych (byłych żołnierzy) zażądało ograniczenia prac kobiecych oraz robotników zagranicznych. Żądano także, aby burmistrz teraźniejszy pozostał w urzędzie nadal”[63]. Można się domyślać, że prawdopodobnie było to w istocie zebranie rady żołnierskiej. Rad takich w tamtym czasie pojawiało się w Niemczech wiele (*de facto* na wzór Rosji, gdzie rewolucja podobnego typu rozwinęła swe skrzydła jesienią 1917 r.[64]; do sprawy tej wypadnie jeszcze wrócić w innym rozdziale). Niskie bezrobocie jednak nie rozwiązywało problemów związanych z codzienną egzystencją. Niskie płace, długi dzień pracy, wysokie ceny i puste sklepy sprawiały, że ludność żyła w biedzie, istniał poważny problem głodu[65]. Niewątpliwie taka sytuacja istniała nie tylko na Górnym Śląsku, ale zasadniczo wszędzie, w wielu państwach uczestniczących w wojnie.

Trudne warunki codziennej egzystencji stanowiły doskonały grunt dla wszelkiego rodzaju propagandy opozycyjnej, zachęcającej do otwartych masowych protestów i buntów. Dotyczyło to nie tylko rosnącej popularności opozycyjnych partii politycznych, jak komunistów, socjaldemokratów, czy ugrupowań podkreślających katolicki rodowód swej ideologii (co w ramach protestanckich Niemiec również miało akcent opozycyjny). Do tego typu organizacji należały także te, które swoją inność akcentowały poprzez uwypuklanie wątków narodowościowych, a ściślej – polskich, przy jednoczesnym podkreślaniu swej katolickości. Mowa tu o tzw. polskim ruchu narodowym.

Ruch ten kształtował się i umacniał na Górnym Śląsku począwszy od Wiosny Ludów, czyli od połowy XIX w., a w jego wyniku zaznaczył się wzrost procesów kształtujących poczucie polskiej tożsamości narodowej wśród części ludności rodzimej. Powstawały wówczas pierwsze na tym terenie polskie stowarzyszenia o charakterze oświatowo-kulturalnym, śpiewaczym i sportowym[66]. Szczególną zasługę położyli w tym zakresie przedstawiciele inteligencji i drobnomieszczaństwa, którzy w drugiej połowie XIX w. licznie (kilka tysięcy) przybyli na Górny Śląsk z terytorium Wielkopolski (wówczas również należącej do Królestwa Pruskiego, a wraz z nim – do Cesarstwa Niemieckiego), a zwłaszcza redaktorzy, adwokaci, lekarze, farmaceuci, kupcy, rzemieślnicy i in.[67] W 1875 r. w Bytomiu powstała na Górnym Śląsku pierwsza mająca polski charakter Czytelnia Ludowa[68]. Zaczęły też powstawać pierwsze polskie partie, odnoszące coraz większe sukcesy wyborcze[69]. W 1881 r. w Bytomiu ukonstytuował się pierwszy w dziejach Górnego Śląska polski Komitet Wyborczy, w skład którego wszedł m.in. Juliusz Ligoń[70]. Ponadto już od XVIII w. rozwijał się tam ruch pielgrzymkowy do sanktuarium maryjnego na Jasnej Górze w Częstochowie (położonej w na obszarze zależnego od Rosji Królestwa Polskiego, przez Rosję nazywanego Krajem Nadwiślańskim *vel* Przywiślańskim; ros. *Привислинский край*), a na początku lat 60-tych XIX w. Józef Lompa informował Ignacego Kraszewskiego o codziennie maszerujących przez Woźni-

[62] „Nowiny”, nr 250 z 26 X 1919.
[63] „Katolik”, nr 8 z 18 X 1919.
[64] Por. J. Reed, *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem*, Warszawa 1959, passim.
[65] W. Lesiuk, *Społeczne tło…*, s. 39–42.
[66] M. W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994, s. 10; J. Przewłocki, *Ideowe dziedzictwo powstań śląskich*, „Zeszyty Historyczne”, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. 1, Częstochowa 1993, s. 254–255; J. Kamińska-Kwak, *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1998, s. 14–15.
[67] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 18.
[68] B. Szerer, *Bytom…*, s. 312.
[69] J. Przewłocki, *Uwarunkowania walki politycznej ziem zaboru pruskiego o wyzwolenie narodowe po I wojnie światowej*, „Zeszyty Historyczne”, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. 1, Częstochowa 1993, s. 104.
[70] B. Szerer, *Bytom…*, s. 311.

ki tłumach śląskich pielgrzymów[71].

Od końca XIX w. wśród górnośląskiej ludności rodzimej zaczął się szybko podnosić stan wiedzy o innych historycznych ziemiach polskich. Przyczyniła się do tego w ogromnej mierze prasa, jak również kontakty z galicyjską imigracją zarobkową (Galicja – czyli południowa Małopolska i dawna Ziemia Halicka przyłączone do Cesarstwa Austro-Węgierskiego pod koniec XVIII w.)[72]. Wówczas też na Górnym Śląsku zaczęła działać polska organizacja polityczna o nazwie Liga Narodowa. Jej naczelnym organem prasowym była gazeta „Górnoślązak", na łamach której głosiła swoją ideologię, program i taktykę polityczną. Górnośląska Liga Narodowa propagowała hasło solidaryzmu narodowego, tzn. solidaryzmu wszystkich grup i warstw społecznych wokół wspólnej troski, jaką był naród polski. Przynależność do narodu polskiego była również – wedle Narodowej Demokracji potocznie zwanej endecją – udziałem ludności rodzimej Górnego Śląska. Do czołowych działaczy endeckich na Górnym Śląsku należał Wojciech Korfanty, późniejszy lider śląskiej Chrześcijańskiej Demokracji (potocznie zwanej chadecją). „Górnoślązak" głosił endecką wykładnię pojęcia „naród", który rozumiano jako grupę społeczną, posiadającą odrębną kulturę, przechodzącą na kolejne pokolenia. Naród – w ich rozumieniu – to wspólnota, która wytworzyła się w długotrwałym procesie dziejowym na gruncie wspólnoty języka, wiary, obyczajów, przeszłości i terytorium. Spoiwem narodu jest jego świadomość wewnętrznej solidarności i jedności oraz istnienia wspólnych celów i dążeń[73].

W czasie trwania pierwszej wojny światowej (1914–1918) rozwój ruchu polskiego na Górnym Śląsku uległ pewnemu (ale nie całkowitemu) zahamowaniu, szczególnie w pierwszych miesiącach światowego konfliktu[74]. Jednak mimo ciężkiej sytuacji ogólnej, w latach 1917–1918 na Górnym Śląsku następował rozwój polskich związków zawodowych, przybierających charakter organizacji masowych[75]. Ponowny silny rozkwit ogólnie pojętego ruchu polskiego nastąpił pod koniec wojny[76].

W ostatniej kwarcie XIX w. wszystkie terytoria państwa niemieckiego zamieszkane przez ludność polską poddane zostały wzmożonej polityce germanizacyjnej, zainicjowanej przez kanclerza Ottona von Bismarcka i kontynuowanej przez jego następcę Leona von Capriviego. Odbywało się to poprzez wypieranie języka polskiego ze szkół, urzędów i kościołów, także poprzez ograniczanie Polakom możliwości pełnienia ważnych stanowisk kościelnych, ograniczania im możliwości posiadania majątków ziemskich, a także usuwano wszelkiego rodzaju polskie nazewnictwo – począwszy od nazw miejscowości aż po imiona i nazwiska. Walka z szeroko pojętą polskością zbiegiem okoliczności (w protestanckich Prusach większość katolików to Polacy, przy czym chodzi o mieszkańców terenów odebranych byłej Rzeczypospolitej) połączona była z walką z wpływami Kościoła rzymskokatolickiego, która do historii przeszła pod niemiecką nazwą *Kulturkampf* (walka o kulturę). Szczególną rolę w germanizacji ziem państwa niemieckiego zamieszkanych przez ludność polską odegrała powołana do życia w 1894 r. organizacja popularnie zwana hakatą (od pierwszych liter imion jej trzech zało-

[71] A. Brożek, *Górny Śląsk i Polska, lata 1919–1921 jako apogeum wzajemnego zaangażowania*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*, s. 66–67; S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 114.

[72] E. Kopeć, op. cit., s. 23.

[73] Szerzej o tym zob. M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław-Warszawa-Krakow 1965, s. 88 i nast.

[74] J. Przewłocki, *Uwarunkowania…*, s. 104; Idem, *Górny Śląsk na przełomie lat 1918/1919*, w: *Zanim wybuchło III powstanie śląskie. Materiały z Sesji Naukowych zorganizowanych w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu w dniach 9 czerwca 1989 i 20 czerwca 1990 roku w 70. rocznicę I i II powstania śląskiego*, red. Z. Kapała, J. Przewłocki, Bytom 1991, s. 7–8.

[75] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 364.

[76] M. Czapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 213.

życieli – HKT), a której oficjalna nazwa brzmiała Związek Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich (po przemianowaniu w 1899 r. – Niemiecki Związek Kresów Wschodnich). Sytuacja taka utrzymywała się w zasadzie do chwili podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy w połowie 1922 r[77].

Trzeba jednak w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że stereotypowy podział na Polaków-katolików i Niemców-protestantów w przypadku Górnego Śląska jest słabo uzasadniony[78]. Tarnowskie Góry są tego klasycznym przykładem. Wystarczy porównać wszelkiego rodzaju pruskie spisy ludności, wyniki plebiscytu czy wyborów samorządowych z (przytoczonym wcześniej) zestawieniem ilości wyznawców tych religii w mieście. Okazuje się, że w Tarnowskich Górach zamieszkałych w przytłaczającej większości przez osoby identyfikujące się z narodowością niemiecką – względnie z ogólnie pojętą niemieckością – katolicy (93,55% mieszkańców) stanowią ogromną przewagę nad protestantami (4,86% mieszkańców)[79]. Zresztą także część górnośląskich rodów arystokratycznych była wyznania katolickiego, jak np. rodzina hrabiego Edwina von Donnersmarck z Nakła Śląskiego.

Propolsko usposobiona część górnośląskiej ludności rodzimej domagała się obecności języka polskiego w szkole. Wobec germanizacyjnej postawy władz jesienią 1906 r. rozpoczął się na Górnym Śląsku strajk szkolny, polegający na tym, że poinstruowane przez swych rodziców dzieci odmawiały uczestniczenia w lekcjach religii prowadzonych po niemiecku. Niejako następstwem tego strajku były antypolskie ustawy: z 3 III 1907 r. o wywłaszczaniu Polaków, oraz tzw. „kagańcowa" z 8 IV 1908 r., która zabraniała używania języka polskiego w czasie publicznych zebrań wszędzie tam, gdzie ludność polska nie stanowiła co najmniej 60% mieszkańców[80]. Sytuacja ta utrzymywała się niemal do zakończenia pierwszej wojny światowej.

Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że polityka germanizacyjna nie była niczym wyjątkowym. Była to taka sama polityka narodowościowa, jaką stosowały zarówno wcześniej jak i później inne państwa dążące do unifikacji własnego społeczeństwa.

Znaczący wpływ na tzw. sympatie partyjne ludności rodzimej Górnego Śląska zawsze miała obecność doktryny katolickiej w ideologii danego ugrupowania. Mieszkańcy Górnego Śląska (niezależnie od deklarowanej przez nich tożsamości narodowej) to niemal wyłącznie katolicy, odróżniający się w ten sposób od protestanckiej większości obywateli całego państwa niemieckiego. Z chwilą połączenia się w 1871 r. luźnych krajów w jednolite Cesarstwo Niemieckie zorganizowała się też katolicka partia Centrum.

---

[77] Obszerniej na ten temat zob. A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku. Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej*, Warszawa 1955; J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970; K. Poniatowski, *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku (w. XIX–XX)*, Katowice 1950; Bardziej ogólnie zob. też: I. Koberdowa, *Między Pierwszą a Drugą Rzecząpospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*, Warszawa 1976, s. 290 i nast.; J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1980, s. 68–70, 102–107; A. Sulik, J. Ligęza, op. cit., s. 305–308; B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 26; „W czasach poprzedzających wybuch I wojny światowej na 5 292 nauczycieli było zaledwie 10 polskich, tj. 0,22%. Nauczyciele polscy nie piastowali żadnych stanowisk kierowniczych, ponadto nie pracowali w szkołach wydziałowych ani średnich", T. Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice 1964, s. 48.

[78] T. Falęcki, *Pozycja społeczno-ekonomiczna mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku (na tle sytuacji mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej)*, w: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, t. 1, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M. W. Wanatowicz, Bytom 1997, s. 77.

[79] Obszerniejsze analizy odnośnych danych liczbowych zawarte są w poszczególnych rozdziałach książki.

[80] J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 24, 26; tekst tej ustawy zob.: https://rechtsstand1918.ewigerbund.org/buergerliches-gesetzbuch/vereinsgesetz-vom-19-april-1908/vereinsgesetz-vom-19-april-1908-pdf/at_download/file oraz https://rechtsstand1918.ewigerbund.org/vereinsrecht/vereinsgesetz-vom-19-april-1908/fliesstext-der-pdf (9 XII 2021).

Pod koniec XIX w. posiadała bardzo dużą popularność na Górnym Śląsku. Partia ta stawała w obronie katolicyzmu, zagrożonego wówczas już nie przez *Kulturkampf*, ale tym razem przez socjalistów. Jej moralną podporą był papież Leon XIII, którego napisana w 1891 r. encyklika *Rerum novarum* wywarła ogromny wpływ na program tego ugrupowania. Centrum na forum parlamentarnym wysuwało postulaty poszanowania prawa do odpoczynku niedzielnego, zakazu zatrudniania dzieci, ograniczenia pracy kobiet, ubezpieczenia społecznego itp.[81] Centrum jednak było partią ponadnarodowościową. Historyk Tomasz Falęcki zwraca uwagę, że „Na Górnym Śląsku rzymskokatolickie wyznanie nie odgrywało roli polskiego wyznacznika narodowego; przykładem niechaj służy tutaj hasło Deutsche Katholische Volkspartei – «Katholisch und deutsch»" (chodzi o Niemiecką Katolicką Partię Ludową i jej hasło, iż jest ona jednocześnie „katolicka i niemiecka")[82]. Partię Centrum do pierwszej wojny światowej popierał koncern prasowy Adama Napieralskiego z jego czołową gazetą „Katolik"[83].

Taka sytuacja trwała do początku XX w., kiedy to coraz większą popularność zdobywała Narodowa Demokracja (endecja – od akronimu ND), czyli partia podkreślająca swój narodowo polski charakter. Jeszcze w 1903 r. podczas wyborów parlamentarnych na partię Centrum oddano na Górnym Śląsku 19 992 głosy, co stanowiło niemal dwa razy tyle, co uzyskali socjaldemokraci (10 044) czy endecja (11 670). W dwa lata później, w 1905 r., liczby te uległy zmianie na korzyść Polaków: kandydaci obozu endeckiego uzyskali 23 208 głosów, Centrum 9 100, a socjaldemokraci 4 780[84]. Natomiast w styczniu 1907 r. Narodowa Demokracja uzyskała ok. 120 tys. głosów, zapewniając sobie w ten sposób 5 mandatów. Centrum wówczas uzyskało zaledwie 50 tys. głosów[85].

W czasie trwania pierwszej wojny światowej życie partyjne i związkowe niemal całkowicie zamarło[86]. Odżyło z wielką siłą pod koniec 1918 r. Wtedy na Górnym Śląsku dużą popularność zdobyły hasła głoszone przez socjaldemokratów i komunistów (wrócimy do tego później).

Złe warunki pracownicze, mieszkaniowe, płacowe i zaopatrzeniowe były powodem wielkiego niezadowolenia na początku XX w., wyrażającego się głównie w postaci masowych strajków. Wzburzenie wśród robotników zapanowało już latem 1909 r., czego powodem było poparcie udzielone przez Koło Polskie w parlamencie Rzeszy wobec ustawy o reformie finansowej, na mocy której rząd miał rocznie zyskiwać 500 mln mk poprzez podwyższenie podatków pośrednich na artykuły pierwszej potrzeby, a był to okres kryzysu w górnictwie, objawiającego się w postaci obniżki płac[87]. Kilka lat później, na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w kwietniu i maju 1913 r. na terenie Górnego Śląska miał miejsce powszechny strajk górników, którzy wysuwali postulaty w kwestii podwyżki płac i skrócenia czasu pracy[88].

W początkowej fazie pierwszej wojny światowej (pierwsze tygodnie) wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska zachowywali się lojalnie wobec zarządzeń władz o mobilizacji. Zdziwieni byli tym faktem starostowie powiatowi, prezydent rejencji opolskiej, oraz policja[89]. Mimo to fala strajków nie słabła, wręcz przeciwnie – nasilała się. W ko-

[81] M. Czapliński, op. cit., s. 41–42.
[82] T. Falęcki, op. cit., s. 77.
[83] M. Czapliński, op. cit., s. 17 i nast.; B. Szerer, *Bytom…*, s. 326.
[84] M. Orzechowski, op. cit., s. 206; Zupełnie inne dane podaje Barbara Szerer, według której Narodowa Demokracja podczas wyborów do parlamentu Rzeszy w 1903 r. uzyskała 44 000 głosów, co dało jej drugie miejsce po Centrum, na trzecim miejscu była socjaldemokracja, zob. B. Szerer, *Bytom…*, s. 334.
[85] M. Orzechowski, op. cit., s. 221.
[86] Por. F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 360.
[87] B. Szerer, *Bytom…*, s. 343–344.
[88] Ibidem, s. 346–351.
[89] M. Czapliński, op. cit., s. 182–183.

lejnych latach wojny na całym Górnym Śląsku odnotowano silny wzrost liczby strajków i ich uczestników (w 1915 r. 13 strajków z udziałem 3,5 tys. robotników; w 1916 r. 25 strajków z udziałem ponad 10 tys. robotników; w 1917 r. 51 strajków, w których uczestniczyło 32 tys. robotników). Strajki z lat 1914 i 1915 miały charakter ekonomiczny. Robotnicy domagali się podwyżki płac by były adekwatne do rynkowych cen żywności. W 1916 r. strajkujący wysuwali też postulaty o charakterze socjalnym – żądano ustalenia ośmiogodzinnego dnia pracy oraz zwiększenia rozmiarów i jakości przydziałów żywnościowych[90]. Od 1915 r. przemysłowy okręg Górnego Śląska był terenem wielkich rozruchów głodowych w postaci marszów i demonstracji z udziałem wielu tysięcy uczestników (w tym tłumów kobiet), zwłaszcza latem 1917 r. w Zabrzu, w Gliwicach i w Świętochłowicach. Powszechnie żądano zakończenia wojny. Demonstracje tłumiło wojsko. Wielu uczestników takich zajść trafiało do więzień. Takie posunięcia władz jedynie podsycały niezadowolenie ludności. Atmosferę podgrzewały wieści z ogarniętej rewolucją Rosji. W lutym 1918 r. sytuacja w kopalniach i fabrykach znów uległa pogorszeniu – m.in. zmniejszono dodatkowe zaopatrywanie w żywność. To wywołało ruchy strajkowe połączone z żądaniami podwyższenia płac i zwiększenia racji żywnościowych. Wzrosło też niezadowolenie ludności wiejskiej z powodu zmniejszenia racji chleba, rekwizycji bydła i trudności ze zdobyciem paszy. Ferment społeczny osiągnął niespotykane wcześniej rozmiary po obaleniu władzy cesarskiej jesienią 1918 r.[91] Na złagodzenie tej atmosfery nie wywarło wpływu nawet zakończenie wojny. Przeciwnie – wydaje się, że uległa jeszcze większej eskalacji i radykalizacji.

[90] F. Biały, *Walka strajkowa na Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1918–1933*, w: *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 9, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 169–170; F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 358; F. Hawranek, *Górny Śląsk w latach…*, s. 265.

[91] W. Lesiuk, *Społeczne tło…*, s. 38–43; F. Hawranek, *Górny Śląsk w latach…*, s. 263; M. Czapliński, op. cit., s. 212–213; F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 362.

Rozdział III

Sytuacja w mieście i okolicy na tle ogólnej sytuacji w kraju i za granicą w okresie od jesieni 1918 do lata 1919 r.

1. Zarys sytuacji w Niemczech, Polsce, Europie i innych regionach świata na przełomie 1918 i 1919 r.

Słusznie stwierdził Marek Bloch, że „żadne […] zjawisko historyczne nie może zostać w pełni wyjaśnione poza kontekstem, w jakim zaistniało”[1]. Wydarzenia górnośląskie z lat 1918–1922 nie były odosobnione ani nie stanowiły niczego wyjątkowego czy zaskakującego. Okres ten przeszedł do historii pod znakiem wielkich przemian politycznych i społecznych w całej Europie, a także na terenie innych kontynentów. Zatem aby pełniej zrozumieć, bardziej sobie uzmysłowić kontekst europejskich i ogólnoświatowych wydarzeń, które nie były pozbawione wpływu na zachodzące na obszarze Górnego Śląska przemiany społeczno-polityczne, wypada przybliżyć, chociażby tylko w skrótowej i nader niedoskonałej formie, sytuację społeczno-polityczną kształtującą się na ówczesnej arenie międzynarodowej. Szczególnie ważnym okresem były ostatnie miesiące 1918 i pierwsza połowa 1919 r.

Historyk Antoni Czubiński zwrócił uwagę na bardzo ważną kwestię: „Stawiając tezę, że Powstanie Wielkopolskie z 1918 r. było pierwszym zwycięskim powstaniem polskim zapomniano, że powstanie to stanowiło fragment rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Niemczech, że bez tej rewolucji prawdopodobnie nie doszłoby do jego wybuchu, że nie miałoby ono szans powodzenia”[2]. To samo stwierdzenie trzeba odnieść do pierwszego powstania śląskiego, mimo że zakończyło się porażką. Było ono wpisane w całokształt wydarzeń zachodzących w Niemczech i w krajach ościennych. Plebiscyt oraz drugie i trzecie powstanie były w dużej mierze tylko konsekwencją, a może raczej ciągiem dalszym wydarzeń pierwszej połowy 1919 r., których pierwsze powstanie śląskie stanowiło swego rodzaju kulminację.

Europa i inne regiony świata[3]. Od połowy XIX w. postępowało zjawisko narodowego budzenia się Litwinów i Ukraińców, a na początku XX w. także Białorusinów. Na początku 1917 r. w Rosji drogą rewolucji obalono ustrój monarchiczny (carat) i proklamowano republikę. Jesienią 1917 r. rewolucja rosyjska weszła w kolejne stadium – rewolucję komunistyczną, w wyniku czego powstała tam monopartyjna dyktatura której duchowym mentorem był Włodzimierz Lenin. W rzeczywistości Rosja stanęła w obliczu wojny domowej. Ważną rolę propagandową, skutkującą w postaci silniejszego rozwoju ruchów separatystycznych w krajach Rzeszy Niemieckiej, odegrała Deklaracja Praw Narodów Rosji z 15 XI 1917 r. Dawała ona narodom wchodzącym w skład byłego już wówczas Cesarstwa Rosyjskiego prawo do „samookreślenia aż do oderwania się” i utworzenia samodzielnych państw. Wśród tych narodów byli Polacy,

---

[1] M. Bloch, *Métier d'historien*, Paris 1964, s. 9, cyt. za: M. Steinert, *Hitler*, przekład K. Skawina, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001, s. 81.

[2] A. Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1977, passim; L. Buczma, *Rewolucja w Niemczech (1918–1919)*, Warszawa 1965, s. 12.

[3] Zagadnienie zostało opracowane na podstawie wybranej literatury: H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 8–113 (cz. 1: *1919–1924*); J. Reed, op. cit., passim; A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003, s. 125 i nast.

Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Łotysze, Estończycy i in. Wkrótce później owo prawo stało się hasłem powszechnie głoszonym w całej Europie jako prawo do samostanowienia narodów jakichkolwiek. Pogląd ten podzielali także politycy USA.

W październiku 1918 r. rozpoczął się rozpad Cesarstwa Austro-Węgierskiego na mniejsze państewka. W listopadzie, o czym jeszcze będzie mowa, upadło Cesarstwo Niemieckie, które ogarnęła fala rewolucyjna o charakterze socjalnym, demokratycznym i pacyfistycznym oraz do głosu dochodziły silne tendencje separatystyczne. Podobnie działo się w Austro-Węgrzech, na gruzach których w błyskawiczny sposób powstały nowe państwa: Czechosłowacja, państwo serbsko-chorwacko-słoweńskie (Jugosławia), a Austria i Węgry stały się małymi niezależnymi republikami, przy czym Austria wykazywała silne tendencje do zjednoczenia polityczno-terytorialnego z Niemcami, przyjmując początkowo nazwę Niemiecka Austria (*Deutsche Osterreich*). Część obszaru Cesarstwa przyłączono do Rumunii, a inną do Włoch. Galicja zachodnia z Krakowem weszła w skład odradzającego się państwa polskiego, zaś Galicję wschodnią ogarnęła wojna domowa między ludnością polską a ukraińską. Na Śląsku Cieszyńskim doszło w styczniu 1919 r. do konfliktu polsko-czechosłowackiego, który przerodził się w wojnę zakończoną niebawem zgodą obu stron na przeprowadzenie na tym terytorium plebiscytu. 21 III 1919 r. Węgry przekształciły się w Węgierską Republikę Rad, w następstwie czego w czerwcu tego samego roku powstała Słowacka Republika Rad, która jednak bardzo szybko upadła. Na początku sierpnia antykomunistycznej pacyfikacji uległy także Węgry. Na obszarze Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego (byłe Księstwo Cieszyńskie) i Śląska Opawskiego rozwijały się ruchy separatystyczne podkreślające swój narodowościowy charakter – czeski, polski, niemiecki, śląski. Dążono tam to utworzenia małych (czy wprost maleńkich) niepodległych republik.

Podobny w stosunku do Austro-Węgier los spotkał Sułtanat Turecki. Rozpad tego wielonarodowego państwa rozpoczął się już przed pierwszą wojną światową. Po jej zakończeniu Turcja stała się jedynie jednym z wielu państw muzułmańskich, tracąc wszystkie swe posiadłości w Afryce i niemal wszystkie w Europie. Nawet jej terytorium w Azji mniejszej było zagrożone na skutek greckiej inwazji i okupacji ze strony państw zwycięskiej koalicji (tzw. Ententy). Niektóre tureckie konflikty o charakterze etnicznym i polityczno-terytorialnym pozostały nierozwiązane do dziś (grecko-turecki Cypr, kwestia narodu kurdyjskiego). Zresztą sama Turcja w latach dwudziestych XX w. również stanęła w obliczu rewolucji, przekształcającej to państwo z feudalnej monarchii absolutnej w nowoczesną demokratyczną republikę.

Mówiąc ogólnie i dalece nieprecyzyjnie, całą Europę środkowo-wschodnią ogarnęła fala rewolucji, których celem było utworzenie wielu nowych państw o ustroju republikańskim, w ramach których miały być realizowane postulaty o charakterze socjalnym, czy wręcz socjalistycznym. Nie ominęło to niemieckiego jeszcze wówczas Górnego Śląska, który w grudniu 1918 r. graniczył już nie z Rosją i Austrią, lecz z Polską i Czechosłowacją. Jesienią 1918 r. w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie rządziły partie socjaldemokratyczne.

Ponadto w 1918 r. niepodległość ogłosiły także: Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia. Wkrótce państwa te ogarnęły walki wewnętrzne o kształt ustroju. Były bowiem próby zorganizowania ich na modłę bolszewickiej Rosji. Do grona nowopowstałych państw dołączyła też Islandia.

Już od momentu zakończenia pierwszej wojny światowej pojawiły się tarcia wśród zwycięskich mocarstw, które pod koniec 1918 r. powołały wspólną Radę Najwyższą. Francja popierała aspiracje terytorialne Polski i Jugosławii, a także ruchy separatystyczne w Nadrenii, Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, podczas gdy Włochy i Anglia dążyły, aby Niemcy nie uległy zbytniemu osłabieniu przy jednoczesnym nazbyt silnym wzmocnieniu Francji. W czerwcu 1919 r. w USA nastąpił renesans doktryny Monroego i kraj

ten wrócił do swej dawnej polityki izolacjonizmu. Poprzez odmowę ratyfikacji traktatu wersalskiego USA zostały odsunięte od współdecydowania o sprawach Europy, pozostawiając to w gestii Francji i Wielkiej Brytanii i w mniejszym stopniu także Włoch.

Koniec pierwszej wojny światowej to także początek wielu innych zatargów terytorialnych: jugosłowiańsko-albański o terytoria pograniczne, włosko-grecki o Albanię, austriacko-węgierski o Burgenland, rumuńsko-węgierski o Siedmiogród i Banat, polsko-niemiecki o Górny Śląsk, Gdańsk, Mazury, Wielkopolskę i Pomorze Zachodnie, polsko-litewski o rejon Wilna, grecko-turecki o wybrzeże jońskie (rejon Smyrny) i Trację Wschodnią, jugosłowiańsko-włoski o Dalmację, Istrię i Triest, polsko-rosyjski o terytoria ukraińskie, białoruskie i litewskie, rumuńsko-rosyjski o Besarabię, grecko-albański o Epir Północny, fińsko-szwedzki o Wyspy Alandzkie, fińsko-rosyjski o wschodnią Karelię, litewsko-niemiecki o Kłajpedę, duńsko-niemiecki o Szlezwik, belgijsko-niemiecki o okręgi Eupen i Malmédy, jugosłowiańsko-bułgarski o Macedonię (dzisiejszą Macedonię Północną), papiesko-włoski o suwerenność Watykanu, włosko-austriacki o południowy Tyrol, duńsko-norweski o wybrzeże Grenlandii. Wiele takich konfliktów miało miejsce również na innych kontynentach. Nasilał się w tym czasie także rozwój ruchu syjonistycznego (dążenie Żydów do utworzenia swego państwa narodowego na terenie arabskiej Palestyny). W Syrii powstał autonomiczny rejon Aleksandretty (Iskenderun) o ludności mieszanej turecko-arabskiej, oraz samorządowe okręgi Alawitów i Druzów. O niepodległość dopominali się Egipcjanie, na Dalekim Wschodzie Mongołowie, Tuwińczycy, Koreańczycy i in. W polityce międzynarodowej obok tendencji pokojowo-zjednoczeniowych (Liga Narodów) z dużym nasileniem rozwijać się zaczęły niechęci międzykontynentalne – japońskie hasło „Azja dla Azjatów", ruch panamerykański, izolacjonizm USA.

Na terenie Europy i innych kontynentów na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w. tendencje integracyjne poszczególnych narodów były w bardzo zaawansowanym stadium rozwoju. Dla narodów nieposiadających wówczas własnego niepodległego państwa pojawiła się szansa zmiany tego stanu rzeczy. Nowopowstające organizmy państwowe chciały też od razu iść z duchem czasu odrzucając przestarzałe formy ustrojowe. Dlatego ruch separatystyczny i rewolucja demokratyczno-socjalna na ogół szły w parze. Rzecz jasna dotyczyło to przede wszystkim Europy. Aczkolwiek także w nowopowstałych czy dopiero walczących o niepodległość krajach Azji i Afryki był wyczuwalny duch nowoczesności. Rewolucja trwała także w Meksyku.

Państwo niemieckie[4]. Zajmując się Górnym Śląskiem z lat 1918–1922 trzeba pamiętać, że chodzi tu fragment terytorium państwa niemieckiego, dla którego był to okres wielkiego przełomu, rozpoczynającego nową epokę w jego dziejach. Był to czas rewolucji demokratycznej i socjalnej zarazem. Równocześnie toczyła się walka Niemiec o utrzymanie swych granic, zagrożonych przez wroga zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Przełom lat 1918 i 1919 to czas bezpowrotnego umierania cesarstwa oraz narodzin republiki niemieckiej. Górny Śląsk był nierozerwalnie wpisany cały kontekst tych wydarzeń.

Przed pierwszą wojną światową największą popularność w Niemczech posiadała Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands* – SPD), która w obliczu zagrożenia wojennego głosiła „pokój klasowy" (*Burgfrieden*). SPD zapowiadała jednocześnie błyskawiczne – zwycięskie – zakończenie tego światowego konfliktu, który jednak – jak się wkrótce okazało – przybrał charakter wojny pozycyjnej na dwa fronty, wojny, której koniec zaczął się wydawać bardzo odległy. Pań-

[4] Zagadnienie to opracowano w oparciu o: A. Czubiński, *Rewolucja…*, passim; L. Buczma, op. cit., passim; W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, passim; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. 1: *Druga Rzesza i Republika Weimarska*, Poznań 2004, s. 76–114.

stwo niemieckie przejęło pełną kontrolę nad gospodarką, którą poddano tzw. militaryzacji, tzn. cały jej potencjał podporządkowany został polityce wojennej. Państwo niemieckie – gospodarczo od dawna uzależnione od importu – ogarnął powszechny wielki kryzys. Drastycznie spadła produkcja rolna (szerzej była już o tym mowa w rozdziale wcześniejszym). W czasie wojny z głodu zmarło ok. 70 tys. obywateli Niemiec. Niemal wszystkie podstawowe towary rynkowe objęto reglamentacją. Umacniały się monopole państwowe. Rosło zadłużenie wewnętrzne państwa, spowodowane m.in. pożyczkami wewnętrznymi, dotykającymi wszystkich obywateli. Mimo sukcesów wojennych, w obliczu biedy, głodu, pustych sklepów, rosnących cen przy jednoczesnej stale malejącej realnej wartości płac rosły nastroje niezadowolenia i krytycyzmu wobec władz, czego wyrazem był wzrost liczby strajków, antywojenne demonstracje i organizowanie się jawnej opozycji politycznej w postaci takich ugrupowań, jak istniejąca od początku 1916 r. Grupa Spartakusa (Róża Luksemburg, Karl Liebknecht), która weszła później w skład USPD wyodrębnionej 8 IV 1917 r. z SPD, czyli Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (*Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands*). W tym samym miesiącu w obliczu masowego strajku, jaki ogarnął ośrodki przemysłowe Niemiec, zaczęły powstawać pierwsze rady robotnicze (Lipsk).

Od jesieni 1917 r. SPD zaczęła głosić postulaty przebudowy Niemiec, ale nie drogą rewolucji, lecz ewolucji, poprzez reformy. Zapowiadano m.in. ograniczenie władzy cesarza i większą demokratyzację życia społeczno-politycznego. W dniach 28 I–2 II 1918 r. Niemcy ogarnął masowy strajk, podczas którego obok postulatów socjalnych wysuwano też żądania o charakterze politycznym (demokratyzacja życia, pokój z Rosją na zasadzie „bez aneksji i kontrybucji" i prawa narodów do samostanowienia). 3 III 1918 r. Niemcy istotnie zawarły pokój z Rosją, a 7 V 1918 r. z Rumunią. Dotychczasowa, dosyć dobra dla Niemiec, wojenna passa skończyła się latem 1918 r. przeistaczając się w pasmo klęsk militarnych. Rząd księcia Maksymiliana Badeńskiego, do którego dopuszczono przedstawicieli SPD, poprosił koalicję państw Ententy o rozejm w oparciu o tzw. 14 punktów prezydenta USA W. T. Wilsona. Niezależnie od tego jesienią w Niemczech nastroje antywojenne uległy radykalizacji, narastała fala dezercji z wojska i antyrządowych wystąpień społeczeństwa. W czasie wojny w latach 1914–1918 zginęło ok. 1,8 mln żołnierzy niemieckich. Gospodarka została zrujnowana. W tych okolicznościach SPD zaczęła dążyć do uspokojenia społeczeństwa, zaś Grupa Spartakusa przeciwnie – przystąpiła do agitacji wzywającej obywateli do rewolucji na wzór Rosji. Pod presją społeczną i naciskiem Ententy rząd wprowadził demokratyczną ordynację wyborczą. Zwolniono wielu więźniów politycznych związanych z ruchem socjalistycznym (jak np. Józefa Piłsudskiego) czy wręcz komunistycznym (Karla Liebknechta i in.).

Pod koniec października 1918 r. cesarz Wilhelm II chciał rozpocząć nową morską ofensywę. W tej sytuacji doszło do powstania zbrojnego marynarzy statków zakotwiczonych w porcie w Kilonii. W ślad za nimi poszły inne miasta i kraje związkowe Niemiec. Tworzono rady robotnicze, żołnierskie, mieszane – robotniczo-żołnierskie oraz chłopskie. Błyskawicznie obalono wszystkie 22 władze monarchiczne w poszczególnych krajach Rzeszy Niemieckiej. 9 XI 1918 r. w Berlinie wybuchło powstanie pod hasłem walki o republikę socjalistyczną. Kierował nim Komitet Wykonawczy Rad Robotniczych i Żołnierskich. Grupa Spartakusa ponadto wysuwała postulat zlikwidowania odrębności państewek niemieckich, opowiadając się w ten sposób *de facto* za pełnym i rzeczywistym ujednoliceniem Niemiec. W tych okolicznościach cesarz abdykował, zachowując jednak tron królewski w Prusach. Kanclerzem Niemiec został Friedrich Ebert z SPD, a jego współpracownik Philipp Scheidemann (też z SPD) ogłosił Niemcy republiką demokratyczną. Jednocześnie jednak wypuszczony z więzienia Karl Libknecht proklamował Wolną Socjalistyczną Republikę Niemiec. 10 XI 1918 r. stronnictwo rewolucyjne ogłosiło przejęcie władzy w państwie przez rady i utworzyło rząd pod nazwą

Rady Pełnomocników Ludowych z F. Ebertem na czele. Rząd ten nazajutrz, 11 XI 1918 r., zawarł rozejm z państwami Ententy.

W tym czasie w poszczególnych krajach Rzeszy również powstawały podobne rządy, jednak poza Berlinem była to rewolucja przede wszystkim zbuntowanego wojska. Dopiero później miała się przeistoczyć w bunt robotniczy, coraz lepiej zorganizowany. Jednak wobec stopniowego przechodzenia SPD i USPD na stronę sił zachowawczych, główną siłą rewolucyjną stała się Grupa Spartakusa – od 11 XI 1918 r. jako Związek Spartakusa (*Spartakusbund*), głoszący hasło „cała władza w ręce rad". Jego organem prasowym była „Die Rothe Fahne" („Czerwony Sztandar"). 31 XII 1918 r. organizacja ta przyjęła nazwę Komunistyczna Partia Niemiec (Związek Spartakusa) (*Kommunistische Partei Deutschlands* – KPD). Do stycznia 1919 r. Berlin, a wraz z nim inne regiony Niemiec, był wstrząsany walkami, mającymi w zasadzie charakter wojny domowej. 15 I 1919 r. aresztowano i zamordowano Różę Luksemburg i Karla Liebknechta. Jednocześnie na terenie Wielkopolski od końca grudnia 1918 r. trwało powstanie o charakterze secesyjnym. Nieprawdziwym jest jednak twierdzenie, jakoby Wielkopolanom od początku zależało wyłącznie na przyłączeniu do państwa polskiego. Dosyć szybko bowiem stało się jasnym, że powstańcy walczyli nie tyle o przyłączenie do Polski, ile głównie o odłączenie od Niemiec. Siły sterujące powstaniem dosyć poważnie brały pod uwagę pomysł przekształcenia terytorium wielkopolskiego w wolną republikę. Nie można zapominać, że region ten od 1815 r. aż do zakończenia wspomnianego powstania nosił nazwę – Wielkie Księstwo Poznańskie, z królem Prus jako wielkim księciem, które w początkowym okresie swego istnienia posiadało szeroką autonomię z własnym sejmem prowincjonalnym. Powstanie wielkopolskie ostatecznie zakończyło się 16 II 1919 r. rozejmem w Trewirze, w wyniku którego, mocą decyzji państw Ententy (głównie Francji), Wielkopolska została przekazana administracji polskiej.

W tym czasie, 18 I 1919 r. nastąpiło otwarcie konferencji pokojowej w Paryżu. Nazajutrz w Niemczech odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego, w których większość zdobyły partie „burżuazyjne". Z tzw. „obozem junkiersko-militarystycznym" związane były: inteligencja, młodzież studencka, cały korpus oficerski i zagrożeni bezrobociem podoficerowie. Chłopstwo – np. w katolickiej, przeważnie rolniczej Bawarii – było chwiejne. Robotnicy, zwłaszcza (ale nie wyłącznie) w wielkich ośrodkach przemysłowych (Wirtembergia, Zagłębie Ruhry, Górny Śląsk i in.), wykazywali najbardziej zradykalizowane nastroje rewolucyjne w Niemczech, aczkolwiek nie koniecznie pod auspicjami i hasłami którejkolwiek partii. W lutym 1919 r. Niemcy podczas obrad w Weimarze zostały proklamowane republiką, pozostając jednak do pewnego stopnia nadal państwem związkowym (federacja 17 landów) z wybieralnym prezydentem. Został nim F. Ebert, a premierem rządu – P. Scheidemann. Jednocześnie jednak w poszczególnych krajach związkowych na szeroką skalę rozwinęły się ruchy separatystyczne (Nadrenia, Bawaria, Hanower, Brema i in.). Zostały jednak spacyfikowane. Pacyfikacji rządowej podlegały też ruchy rewolucyjne (w Turyngii, Westfalii, Nadrenii i in.). Rząd nie miał jednak w tym zakresie łatwego zadania. Na przełomie lutego i marca 1919 r. strajki i wystąpienia rewolucyjne ogarnęły większość ośrodków przemysłowych Saksonii i Turyngii. Na wezwanie KPD 4 III 1919 r. w Berlinie rozpoczął się strajk generalny. Po przerodzeniu się w walki zbrojne został spacyfikowany przez siły rządowe. Ogółem w marcu 1919 r. w Berlinie poległo ok. 1 200 osób. 29 III 1919 r. mocą decyzji państw Ententy Gdańsk uzyskał status Wolnego Miasta. W okresie 7 IV–5 V 1919 r. o przetrwanie zbrojnie walczyła Bawarska Republika Rad, dysponująca nieliczną bawarską Armią Czerwoną. I tu wojska rządowe odniosły sukces. Wiosną 1919 r. w całej Rzeszy rozpoczął się okres „białego terroru", który trwał do jesieni tegoż roku. Rządząca SPD zwalczała wszelkie ruchy rewolucyjne i separatystyczne, w tym także polski.

Ponadto 4 IV 1919 r. Niemcy zgodziły się na przemarsz przez swoje terytorium z Francji do Polski tzw. błękitnej armii gen. Józefa Hallera.

Podsumowując trzeba wyraźnie podkreślić, że na przełomie 1918 i 1919 r. państwo niemieckie stało przed groźbą bądź to rozpadu, wzorem Cesarstwa Austro-Węgierskiego na małe niezależne republiki; bądź też rewolucji komunistycznej w ślad za bolszewicką już wówczas Rosją. Ruch rewolucyjny uległ pacyfikacji zbrojnej, ale ruchy separatystyczne w niejednym przypadku odniosły i odnosić jeszcze miały znaczne sukcesy w postaci plebiscytów w różnych regionach przygranicznych oraz zbrojnego powstania wielkopolskiego i podobnych walk na Górnym Śląsku. Nasuwa się jednak ważkie pytanie, czy ruchy separatystyczne nie były czasem tylko jakimiś lokalnymi mutacjami rewolucji? Czy nie stało się może tak, że ruch rewolucyjny widząc, iż stracił szansę na sukces w skali ogólno-niemieckiej dostrzegł nową szansę dla siebie w ramach niezależnych poszczególnych części wielkich Niemiec? Problem ten nie został jeszcze należycie zbadany, dlatego w tym miejscu można powiedzieć jedynie tyle, że istotnie tak było, ale nie w każdym poszczególnym przypadku i nie wszędzie z jednakową siłą. Częściowym potwierdzeniem tej tezy (a może raczej refleksji) będą kolejne rozdziały niniejszego opracowania.

Polska[5]. Niewątpliwie bardzo duży wpływ na wydarzenia górnośląskie omawianego okresu wywarła restytucja państwa polskiego. W naszych rozważaniach trzeba jednak sięgnąć nieco wstecz. Podczas gdy w drugiej połowie XIX w. w Prusach trwała antykatolicka i zarazem antypolska akcja, tzw. *Kulturkampf*, w Cesarstwie Austro-Węgierskim od 1867 r. istniał polski (przeważnie) Sejm Krajowy we Lwowie, a Polacy galicyjscy posiadali coraz to większe szanse na zrobienie kariery, aczkolwiek Galicja była krajem gospodarczo zacofanym. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej – w której na przeciw siebie stanęły armie niemiecka oraz austro-węgierska z jednej i rosyjska z drugiej strony – na terenach dawnej Rzeczypospolitej żyło ok. 20 mln etnicznych Polaków (mówiących po polsku i czujących się Polakami). Już na początku tego światowego konfliktu ożywiła się akcja na rzecz utworzenia państwa polskiego. W ramach armii austro-węgierskiej Powstały Legiony Polskie, a na ziemiach polskich podlegających carskiej Rosji (Królestwo Polskie) tajna Polska Organizacja Wojskowa (POW). W listopadzie 1916 r. rozpoczęły się licytacje wśród zaborców ziem polskich o względy Polaków, oferując im w zamian za ewentualne czynne poparcie w toczącej się wojnie utworzenie państwa polskiego. Inicjatywę tę w 1917 r. poparły także USA, które tegoż roku przystąpiły do wojny przeciwko państwom centralnym (Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria i Turcja). Powstawały też kolejne polskie formacje wojskowe u boku republikańskiej Rosji. Tego samego roku Roman Dmowski doprowadził do utworzenia i uznania przez państwa Ententy Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) w Paryżu. Dmowski już wówczas żądał utworzenia Polski obejmującej oprócz tzw. zaborów także Górny Śląsk – będący co prawda zaborem pruskim, ale dokonanym w połowie XVIII w. na Austrii, a nie na Polsce (wszystkie księstwa śląskie na przełomie XIII i XIV w. znalazły się trwale poza granicami państwa polskiego, przyłączywszy się do korony czeskiej, co było mniej lub bardziej suwerenną decyzją książąt śląskich, w zasadzie bez jakiegoś

[5] Do opracowania tego zagadnienia wykorzystano prace: W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1: 1864–1919, Paryż 1953, s. 240–398, t. 2: 1919–1939, s. 3–164 i częściowo nast.; H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 50–94, 102–106; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa 2002, s. 7–24; *Historia Polski*, t. 4, cz. 1: *1918–1926*, rozdz. 1–13, red. S. Arnold, T. Manteuffel, Warszawa 1969, s. 67–293 (rozdziały opracowane przez H. Zielińskiego); Dziennik Praw Państwa Polskiego, nr 1–23 z 1918, opublikowane łącznie, Warszawa 10 VII 1919.

wyraźnego sprzeciwu swych poddanych). We Francji w połowie lipca 1918 r. powstała także armia polska dowodzona przez gen. Józefa Hallera.

W 1918 r. Rosja została odepchnięta daleko na wschód, w wyniku czego całe ziemie etnicznie polskie znalazły się pod panowaniem państw centralnych. W tym czasie państwa Ententy okazywały postawę chwiejną, nie mogąc zdobyć się na wspólne stanowisko w sprawie utworzenia państwa polskiego. Niezależnie od stanowiska mocarstw w lutym 1918 r. powstała POW zaboru pruskiego, a w październiku tegoż roku działający w Warszawie przy Radzie Regencyjnej rząd Józefa Świerzawskiego ogłosił pobór do Polskiej Siły Zbrojnej. Na skutek upadku politycznego państw zaborczych niemal w dziejowym mgnieniu oka obszary byłej Rzeczypospolitej zaczęły się łączyć w jednolite państwo polskie. W listopadzie Niemcy zawierając rozejm zgodziły się na realizację tzw. 14 punktów Wilsona (ogłoszonych w styczniu), gdzie punkt 13 zapowiadał utworzenie państwa polskiego ze wszystkich ziem zamieszkałych przez ludność niezaprzeczalnie polską[6]. Pozostaje tylko pytanie: czy punkt ten odnosił się do Górnego Śląska, czy polskość Ślązaków w tamtym okresie rzeczywiście była „niezaprzeczalna"? Dyskusja naukowa nad odpowiedzią na to pytanie trwa do dziś.

W listopadzie 1918 r. bardzo szybko wyłonił się też nowy, całkowicie niezależny rząd polski pod kierunkiem Jędrzeja Moraczewskiego, który wprowadził w krótkim czasie szereg reform demokratycznych i socjalnych, m.in. ustanawiając najkorzystniejsze w ówczesnej Europie ustawodawstwo w zakresie praw pracowniczych. W tym samym miesiącu mocą dekretu rządu znany czołowy polski działacz socjalistyczny i organizator polskich sił zbrojnych Józef Piłsudski został mianowany Tymczasowym Naczelnikiem Polski i Naczelnym Wodzem Wojska Polskiego. Tego samego dnia, 26 I 1919 r., kiedy odbywały się wybory do Pruskiego Landtaguu, odbyły się też wybory do polskiego Sejmu Ustawodawczego na terenie Królestwa Polskiego i Galicji Zachodniej. 20 II 1919 r. tzw. Mała Konstytucja nadała Piłsudskiemu tytuł Naczelnika Państwa. Polska jednak ciągle nie miała ustalonych żadnych granic. Dotyczyło to także Wielkopolski, gdzie, mimo, że Polacy odnieśli sukces powstańczy na początku 1919 r., to jednak region ten przekazano państwu polskiemu wyłącznie pod tymczasową administrację. Mimo to Sejm Polski uchwalił 1 VIII 1919 r. włączenie Wielkopolski do Rzeczypospolitej. W połowie lipca 1919 r. zakończył się też spór polsko-ukraiński. W Polsce również – podobnie jak w Niemczech – panował kryzys gospodarczy, czego objawem była reglamentacja towarów i stale rosnąca inflacja. Z wolna jednak sytuacja Polski ulegała stabilizacji.

Górny Śląsk. W listopadzie 1918 r. fala strajków na Górnym Śląsku objęła 30 tys. uczestników. Kolejna miała miejsce w grudniu. 13 XII 1918 r. przeciwko strajkującym wysłano wojsko. Byli zabici i ranni. Pod koniec tegoż miesiąca strajkowały już niemal wszystkie kopalnie górnośląskie. Strajkowali też robotnicy innych zakładów przemysłowych. Żądano podwyżki zarobków i ustąpienia części urzędników i kierowników przedsiębiorstw objętych strajkiem[7]. Poza tym brakowało pracy dla powracających z wojny żołnierzy, co również spotykało się z wielkim niezadowoleniem społecznym[8]. W tym miejscu dodać należy też, że w okresie od zakończenia wojny do podziału Górnego Śląska w połowie 1922 r. spośród wszystkich pracujących mieszkańców powiatu tarno-

[6] Treść tzw. 13 punktu Wilsona zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: *1917–1926*, Poznań 1989, s. 35.

[7] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 367; 3 I 1919 r. w Królewskiej Hucie zginęło 20 a rany odniosło 21 osób, gdy do górników zgromadzonych przed gmachem inspekcji górniczej otwarto ogień z broni maszynowej. Górnicy ci oczekiwali jedynie na wyniki rozmów w sprawie płac, zob. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980, s. 15.

[8] M. Czapliński, op. cit., s. 217.

górskiego aż ok. 75% zatrudnionych było w przemyśle, mimo że był to powiat wiejski. Rolnictwo bowiem nie było głównym źródłem utrzymania ludności wiejskiej tej części Górnego Śląska, o czym już była mowa we wcześniejszym rozdziale[9].

Zakończenie wojny nie przyniosło złagodzenia nastrojów. Przeciwnie, uległy dalszej radykalizacji i eskalacji. Działo się to na fali ogólno-niemieckiej rewolucji oraz przemian społecznych i politycznych w całej Europie, głównie środkowo-wschodniej i południowej. Niewątpliwie duży wpływ na te przemiany wywarła rewolucja w Rosji. Jak już wspomniano wcześniej, uchwalona tam Deklaracja Praw Narodów Rosji mówiła o prawie narodów do samostanowienia, aż do oderwania włącznie[10]. W tym samym duchu brzmiał 14-punktowy plan prezydenta USA Wilsona.

Historyk Jan Walczak w rozważaniach nad procesem polaryzacji ideowej wśród robotniczej ludności Górnego Śląska słusznie zwraca uwagę, „że właściwie do końca I wojny światowej nie było tu siły, która by ukazywała robotnikom określoną perspektywę czy to społeczną, czy to narodową. Ani ugodowa socjaldemokracja, ani umiarkowany ruch polski nie miały bowiem wyraźnej orientacji politycznej. Pasywne czekanie na zakończenie wojny nie mogło być programem dla szerokich mas, które już dłużej nie były w stanie znieść swej niedoli. Ich radykalizm przybierał więc postać żywiołowej negacji kapitalistycznych stosunków społecznych, a przejawiał się głownie w pragnieniu jak najszybszego wydostania się spod jarzma reżimu wojennego. […] żywiołowy ruch robotniczy daleko wyprzedzał jego formy zorganizowane. Znacznie też silniejsze były dążenia socjalno-bytowe robotników aniżeli polityczne, narodowych nie wyłączając. Żywiołowość górowała nad świadomością”[11].

Jeden ze Ślązaków tak wspominał po latach: „Podobnie jak i inni młodzi koledzy i przyjaciele, czułem potrzebę działania. Na samym początku 1919 roku, związałem się z czołową wówczas organizacją rewolucyjną: wstąpiłem do Związku Spartakusa. Nic też dziwnego, że zbliżające się powstanie (a przygotowywałem się do niego tak jak i inni) traktowałem jako rewolucję”[12].

W czasie trwania wojny na Górnym Śląsku uległ bardzo dużemu nasileniu ruch strajkowy (była o tym mowa wcześniej). Strajkujący domagali się jednak nie tylko poprawy warunków bytowych, ale także natychmiastowego zawarcia pokoju i abdykacji cesarza. Nastroje te uległy znacznej radykalizacji zwłaszcza po rewolucji lutowej w 1917 r. w Rosji, a szczególnie po następnej, tzw. październikowej (według kalendarza juliańskiego, gdyż według kalendarza gregoriańskiego był to listopad). Pod względem liczby strajkujących Górny Śląsk przodował w skali całego Cesarstwa Niemieckiego. Do tłumienia strajków zaczęto coraz częściej używać wojska. Strajki te miały charakter ekonomiczny, niemniej jednak docierały tu wiadomości o obydwu rewolucjach na terenie Rosji, gdzie najpierw wycofano kraj z wojny i obalono carat, a następnie przystąpiono do likwidacji *de iure* i *de facto* społecznej warstwy wielkich kapitalistów i obszarników. W lutym 1918 r. prezydent rejencji opolskiej zlecił wszystkim starostom powiatowym by byli bardzo czujni na szerzenie się „rosyjskiego przykładu” uniemożli-

[9] A. Brożek, *Struktura…*, s. 534.
[10] F. Hawranek, *Górny Śląsk w okresie I wojny światowej*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 20.
[11] J. Walczak, *Robotnicze drogi Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (do roku 1939)*, Katowice 1985, s. 100, 102.
[12] F. Achtelik, *Początek rewolucji*, w: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, Katowice 1961, s. 35.

wiając wszelkimi dostępnymi sposobami tworzenie się robotniczych rad i komitetów oraz nie dopuszczając do masowych zgromadzeń i strajków. Na niewiele się to zdało. W dniu abdykacji cesarza Wilhelma II i ogłoszenia Niemiec jednocześnie zarówno republiką demokratyczną jak i republiką socjalistyczną, w dniu, w którym rozpoczęło się powstanie w Berlinie – 9 XI 1918 r., w Bytomiu powstała pierwsza Rada Robotnicza i Żołnierska (*Arbeiter- und Soldatenräte*) na Górnym Śląsku, a zaraz potem w innych miastach, m.in. w Tarnowskich Górach. Rewolucyjne wrzenie charakteryzowało się licznymi wystąpieniami społeczeństwa przeciwko wszystkim instytucjom i osobom reprezentującym władze państwowe i wielki kapitał prywatny (wojsko, dyrektorzy i urzędnicy kopalń, hut, fabryk i innych przedsiębiorstw). Górnicy domagali się oddania im kontroli nad gospodarką kopalń. Fala strajków objęła wówczas cały okręg wielkoprzemysłowy Górnego Śląska, przy czym wśród strajkujących znajdowali się robotnicy o różnym obliczu narodowym (polskim i niemieckim). Warto jednak podkreślić, że rady żołnierskie (*Soldatenräte*) nie wykazywały tendencji antypolskich, np. Rada Żołnierska w Bytomiu opowiedziała się przeciwko polityce antypolskiej jako charakterystycznej dla kół przemysłowych. Współpracowały też ze sobą polskie i niemieckie organizacje robotnicze, którym jednak zależało na zlikwidowaniu rewolucyjnego wrzenia. Rady robotnicze i żołnierskie szybko zostały zdominowane przez umiarkowanych przedstawicieli SPD, stając się ostatecznie narzędziem rządu do walki z rewolucją. Na Górnym Śląsku kierowniczą rolę odgrywała Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska (CRRŻ) dla Górnego Śląska (*Zentral Arbeiter- und Soldatenrat für Oberschlesien*) w Katowicach z Otto Friedrichem Hörsingiem (SPD) na czele (w okresie 2 III–20 IV 1919 r. pełnił funkcję komisarza rządu pruskiego dla Górnego Śląska i Wielkopolski), którego w marcu zastąpił Heinrich Grella jako już przewodniczący Centralnej Rady Robotniczej (CRR) dla Górnego Śląska (*Zentral Arbeiterrat für Oberschlesien*). Bardzo szybko robotnicy dostrzegli, że rady robotnicze (*Arbeiterräte*), robotniczo-żołnierskie, a także ludowe (*Volksräte*) i chłopskie (*Bauernräte*) nie reprezentują ich dążeń, a wręcz są narzędziem ich zwalczania. Popularność zaczęły zatem zyskiwać polskie Rady Ludowe (powstało ich ok. 500), tworzone pod egidą Naczelnej Rady Ludowej (NRL) w Poznaniu, reprezentowanej na Górnym Śląsku przez swój Podkomisariat w Bytomiu. Obok ruchu polskiego do głosu coraz bardziej dochodził rewolucyjny ruch komunistyczny oraz górnośląski ruch separatystyczny. Około połowy 1919 r., czyli mniej więcej w czasie trwania pierwszego powstania śląskiego, rewolucja w zasadzie została w całych Niemczech stłumiona, a na plan pierwszy wysunęła się kwestia dalszej – polskiej lub niemieckiej – przynależności państwowej Górnego Śląska[13].

Niemniej jednak represje władz wobec wszelkich przejawów antyrządowego buntu trwały nieprzerwanie nadal. W takiej sytuacji „samorzutnie" – jak twierdzi Jan Ludyga-Laskowski – powstały trzy „niezorganizowane" ośrodki dla uchodźców z Górnego Śląska: w Piotrowicach, w Oświęcimiu i w Sosnowcu, przy czym powiat tar-

[13] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 43–49; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Rewolucja listopadowa 1918 w Niemczech*, w: *EPŚ*, s. 476–477; J. Molenda, A. Molenda, *Historia powszechna 1918–1945*, cz. 1: *lata 1918–1933*, Katowice 1986, s. 23–28; M. Steinert, op. cit., s. 75 i nast.; F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 354 i nast.; J. Walczak, *Robotnicze drogi…*, s. 97 i nast.; W. Lesiuk, *Rady na Górnym Śląsku*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 22–25; W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, passim; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Naczelna Rada Ludowa*, w: *EPŚ*, s. 319–321; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Polskie Rady Ludowe*, w: *EPŚ*, s. 423–424; O posadę w bytomskim Podkomisariacie NRL ubiegał się Jan Bondkowski z Tanowskich Gór, APK, Polski Komisariat Plebiscytowy (PKPl), sygn. F-4573, list Jana Bondkowskiego do Podkomisariatu NRL w Bytomiu z 12 III 1919; O strajkach zachodzących na przełomie 1918 i 1919 r. lapidarnie wspomina też Paweł Bendkowski, zob. prywatne zbiory archiwaliów w posiadaniu Zbigniewa Klicha (AZK), P. Bendkowski, *Wspomnienia z mojej działalności w ruchu zawodowym i robotniczym od 1919 roku do dziś*, Tarnowskie Góry 1963, rks i mps.

nogórski podlegał temu ostatniemu[14].

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy na Górnym Śląsku dominował ruch rewolucyjny, separatystyczny, czy też polski ruch narodowo-zjednoczeniowy względnie narodowowyzwoleńczy. Odpowiedź nie jest prosta. Opinie historyków nadal są podzielone. Narzuca się jednak teza, że był to splot wszystkich tych ruchów, gdzie początkowo mogły dominować tendencje rewolucyjno-separatystyczne, a kiedy jasnym się stało, że szans na utworzenie niezależnej republiki górnośląskiej nie ma, ruch ten uległ rozpadowi na proniemiecki i propolski, obydwa rozumiane bardziej w sensie politycznym, aniżeli narodowym jako etnicznym czy etniczno-kulturowym. Poza tym należy już teraz wyraźnie podkreślić, że w walce o Górny Śląsk brały udział zasadniczo trzy siły: państwo niemieckie, państwo polskie oraz górnośląska ludność rodzima – Ślązacy. Państwu niemieckiemu i polskiemu bardziej chodziło o Górny Śląsk, a ściślej – o górnośląski przemysł, aniżeli o wyłącznie samych Ślązaków. Badania naukowe wskazują jednak, że Ślązacy w przeważającej mierze sami nie byli wystarczająco przekonani co do swej tożsamości narodowościowej, a przynależność geopolityczna była dla nich sprawą drugorzędną, gdyż walczyli przede wszystkim o poprawę warunków swej egzystencji – zarówno materialnych, jak również prawnych i kulturowych. Ewentualne zmiany geopolityczne rozpatrywali nie w kategoriach uczuciowych, patriotycznych czy etnicznych, ale *stricte* pragmatycznych, co w tamtym okresie nie było niczym nadzwyczajnym w skali całej Europy, zwłaszcza w odniesieniu do ludności zamieszkującej rozpadające się i upadające supermocarstwa, psychicznie skrajnie już wyczerpanej bieżącymi i silnie zaniepokojonej potencjalnymi przyszłymi konsekwencjami pierwszej wojny światowej.

2. Atmosfera rewolucyjna i początki polaryzacji nastrojów społecznych

System rad rewolucyjnych (system radziecki). Powstające od listopada 1918 r. rady różnego typu, zdominowane przez SPD, już w momencie wybuchu rewolucji przybrały charakter przejściowego organu władzy politycznej, organu porządkowego, który z biegiem czasu stał się przybudówką aparatu administracyjnego[15]. Rady te od samego początku nie miały klarownego charakteru narodowościowego. Tarnogórski historyk a zarazem działacz społeczno-kulturalny Józef Piernikarczyk napisał, że „Z chwilą wybuchu rewolucji utworzono w mieście [Tarnowskie Góry] tzw. «Rady żołnierskie i robotnicze», które też natychmiast objęły rządy miasta i zasiadły w ratuszu. Oprócz nich powstała Centralna Rada Robotnicza i Żołnierska na powiat tarnogórski, która jednak składała się z członków w większości usposobionych po polsku [sic!]. Okazała się jednak bezradność nowych urzędników i panów w sprawach kierowniczych miasta. Taki czas anarchii trwał aż do objęcia władzy na Górnym Śląsku przez wojska koalicyjne", czyli do początku 1920 r. Autor ten stwierdza też, że lokalne rady żołnierskie i robotnicze były zdominowane przez osoby usposobione proniemiecko[16]. W cytowanych słowach jednak jest sporo niedomówień i przeinaczeń. Inny miejscowy społecznik, kronikarz Jan Nowak, wspomina, że radę robotniczą i żołnierską w Tarnowskich Górach wybrano „przez aklamację na rynku". W jej składzie znajdowali się też Ślązacy o orientacji pro-

[14] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 83.
[15] Szerzej o tym zob. W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, passim; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972, s. 19.
[16] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 45–46.

polskiej, jak np. 32 letni wówczas Juliusz Kapuściok (1886–1968)[17]. Nowak w rzeczywistości jednak wspomina tu o Miejskiej Radzie Robotniczej (MRR), która ogłaszając się miejscową władzą polityczną prosiła jednocześnie dotychczasowe władze o poparcie i pomoc[18]. MRR powstała 11 XI 1918 r. Według ustaleń historyka Wiesława Lesiuka „Przewodniczącym został pośrednik prawny (*Rechtsagent*) A.[ugustyn] Kolenda, a sekretarzem urzędnik Fabisch. Utrzymywali się oni w radzie zachowując swe funkcje mimo sprzeciwów ludności. W radzie tarnogórskiej działało tylko 3 robotników – lecz za to 3 architektów, 4 urzędników, dyrektor szkoły, 2 kupców, wspomniany pośrednik prawny, mistrz malarski, dyrektor banku, mistrz rzeźnicki i mistrz krawiecki. Wśród wymienionych było 3 Polaków. Układ sił politycznych w radzie nie zapewniał przewagi partiom socjaldemokratycznym. Charakterystyczna była więc sugestia CRR w Katowicach, aby przewodniczącym rady tarnogórskiej ustanowić członka SPD [chodzi o Augustyna Kolendę], ponieważ ludność określa utworzone w tym mieście przedstawicielstwo mianem «rady panów» (*Herrenrat*)”[19].

Niebawem powołano też Powiatową Radę Robotnicza (PRR), faktycznie na zasadzie przekształcenia MRR poprzez włączenie w jej skład przedstawicieli wszystkich pozostałych lokalnych rad robotniczych z terenu powiatu[20]. Stało się to na ich wspólnym posiedzeniu (tzn. 8 miejskich i gminnych rad robotniczych z: Bobrownik, Miasteczka Śląskiego, Mikulczyc, Piekar Rudnych, Pniowca, Suchej Góry, Wieszowie i Tarnowskich Gór), zwołanym przez rotmistrza von Meyera, a które odbyło się w urzędzie starosty powiatowego w poniedziałek „25 b.m.” (listopada 1918?) o godzinie 15:00. Sam starosta Waldemar von Brockhusen też brał w nim udział, występując w imieniu Wydziału Powiatowego. Liczył on na pomoc rad robotniczych w sprostaniu trudnościom aprowizacyjnym powiatu. Przewodniczącym PRR został adwokat Augustyn Kolenda, wiceprzewodniczącym mianowano rotmistrza von Meyera, a sekretarzem został hrabiowski sekretarz Fabisch. Wybrano wówczas także 9 ławników, którymi zostali: rachmistrz Skowroń z Radzionkowa, kierownik pociągu Drzisga z Radzionkowa, kupcy Regel i Kubanek z Mikulczyc, „mistrz szychtowy” (sztygar) Lorki z Piesecznej, Dworski z Żyglinka, Stanko z Wieszowy, Nocoń ze Starego Chechła, Jan Walisko z Rept Starych. Do kontroli działalności Powiatowego Urzędu Aprowizacyjnego wybrano Lüdersa z Tarnowskich Gór, Reiskiego z Radzionkowa, Regela z Mikulczyc i Glinkę z Kopaniny (część wsi Miedary). Zebrania plenarne PRR odbywały się w urzędzie starosty powiatowego (w landraturze). Na jednym z takich posiedzeń sekretarzem, w miejsce Fabischa, mianowany został Reiske, a kontrolerem Urzędu Powiatowego mianowano sekretarza Spółki Brackiej Juliusza Kapuścioka. W czasie tych obrad zajmowano się bieżącymi sprawami dotyczącymi całego powiatu. Rada ta zatem stała się zbiorowym

[17] J. Nowak, *Kronika…*, s. 182; **Juliusz Kapuściok** (1886–1968), ur. w Miedarach, od 15 roku życia sierota, później urzędnik Górnośląskiej Spółki Brackiej, uczestnik powstań śląskich, w okresie międzywojennym właściciel restauracji „Pod Lipami” przy Rynku w Tarnowskich Górach, w czasie drugiej wojny światowej musiał uchodzić z rodziną do Krakowa, gdzie spędził resztę życia, pochowany na Cmentarzu Rakowieckim, zob. T. Nogaj, *Juliusz Kapuściok*, „Montes Tarnovicensis”, nr 14 z IX 2004; Juliusz Kapuściok mieszkał pod adresem: Tarnowskie Góry, Wilhelmstraße 8, APK, AMTG, sygn. 2269, pismo przewodniczącego rady robotniczej A. Kolendy do magistratu Tarnowskich Gór, Tarnowitz, den 17 December 1918.

[18] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 51.

[19] Ibidem, s. 104.

[20] Ibidem, s. 30.

organem kontrolno-doradczym władz powiatowych[21]. Dodać w tym miejscu wypada, że Augustyn Kolenda współpracował z władzami powiatowymi, policją i dyrekcjami zakładów w tłumieniu wszelkich wystąpień robotniczych oraz w zwalczaniu ruchu polskiego[22]. Był jednocześnie członkiem powstałej 6 I 1919 r. w Katowicach CRRŻ. Należał do SPD[23]. Jest to jeden z bardzo wielu przykładów ukazujących jak bardzo skomplikowany był podział Ślązaków na Polaków i Niemców. Brzmienie imienia i nazwiska oraz język codziennej komunikacji danej osoby nie zawsze świadczył o takiej czy innej jego orientacji polityczno-narodowościowej.

W czasie wspomnianego posiedzenia założycielskiego PRR zapowiedziano plenarne zebranie jej członków „w jutrzejszy czwartek o godz. 12-ej w budynku urzędu powiatowego". Trwało ono 2,5 godziny. W prasie niemieckiej opublikowano relację z jego przebiegu:

„Centralna Rada Robotników na powiat tarnogórski zebrała się we wczorajszy czwartek na zebraniu plenarnym. Także starszy garnizonu rotmistrz Pieschel i mąż zaufania Rady Żołnierzy Hartmann brali udział w zebraniu. Na miejsce sekretarza Fabischa został wybrany sekretarz gminny Reiske z Radzionkowa, a jako kontroler urzędu powiatowego sekretarz Spółki Brackiej [Juliusz] Kapuściok. Wybór trzech członków z pracodawców według paragrafu 13 rozporządzenia o opiece dla bezrobotnych wypadł na członków Mikosch – Mikulczyce, Drzisga – Radzionków i [Jan] Walisko – Repty [Stare]. Przewodniczący [Augustyn] Kolenda szczegółowo referował o założeniu rad robotników i żołnierzy na Górnym Śląsku. Dłuższą dyskusję wywołało ogłoszenie stanu oblężenia dla Radzionkowa i sąsiednich miejscowości. W końcu przyłączyła się większość rady robotników do wniosku Radzionkowa dot. zniesienia stanu oblężenia. Inny wniosek Radzionkowa o zniesienie oględzin zwłok ma być odesłany do starosty. Wniosek rady robotników z Górnik, aby każda wieś wzgl. gmina miała prawo wysyłać przynajmniej jednego przedstawiciela do Centralnej Rady Robotników w Tarnowskich Górach, został odrzucony. Odrzucone zostały także trzy wnioski rady robotników w Miedarach – Wilkowicach, aby przyjęto rządcę Glinkę do zarządu Centralnej Rady Robotników w Tarnowskich Górach, aby go wydelegowano do sejmiku powiatowego, oraz aby rozszerzono jego kompetencje, które dotychczas obejmują

[21] Ibidem, s. 122 (tablica 1). „W dniach od 9 do 12 XI 1918 r. delegacje ukonstytuowanych rad robotniczo-żołnierskich często oświadczały landratom lub burmistrzom, że obejmują całą władzę wojskową i cywilną w mieście". Ale ogłoszone wkrótce (15 I 1919 r.) wytyczne Centralnej Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Katowicach zabraniały tego (ibidem, s. 48–50); ASMZT, J. Hejda, *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich w świetle ówczesnej prasy niemieckiej*, mps, 1961, s. 2–5; Cytowana tu praca W. Lesiuka zawiera liczne luki, a wręcz sprzeczne informacje. Gdzie indziej bowiem stwierdza on, że Rada Robotnicza istniała także w Reptach Nowych i Starych (w okresie od listopada 1918 do grudnia 1919 r)., zob. W. Lesiuk, *Repty Nowe*, w: *EPŚ*, s. 475; Jerzy Hejda również wspomina o kilku radach robotniczych powiatu tarnogórskiego, których przewodniczącymi byli m.in.: w Tarnowskich Górach zegarmistrz Max Kolonko, w Reptach Jan Walisko, w Miasteczku Józef Nowak, w Radzionkowie aptekarz Emil Gajdas, zob. ASMZT, J. Hejda, *Lata niedoli ludności Ziemi Tarnogórskiej*, mps, 1964, s. 72.

[22] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 185.

[23] Odezwa Centralnej Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Katowicach do ludności, Katowice 9 I 1919 w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 101. A. Kolenda był wśród sygnatariuszy odezwy; W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 23, 103.

tylko wydział aprowizacyjny, na wszystkie wydziały. Po rozpatrzeniu dotychczasowej renty inwalidzkiej wypłaconej przez Górnośląską Spółkę Bracką i podwyższeniu odszkodowania dla przewodniczącego o 200 marek miesięcznie zebranie zamknięto"[24].

Jak zatem widać, rady robotnicze w zasadzie nie zajmowały się polityką, a jedynie bieżącymi sprawami natury socjalno-bytowej i administracyjnej.

Z innego przekazu prasowego wiadomo też, że podczas obrad „Centralna Rada Robotników uchwaliła podwyższenie wynagrodzenia i poborów pracowników w urzędzie aprowizacyjnym i w rzeźni, jednorazowy dodatek drożyźniany w wysokości dwumiesięcznej pensji, nieprzerwany czas pracy od godz. 8–3, odszkodowanie dla pana Lüdersa miesięcznie 300 marek, równy przydział mięsa dla wszystkich gmin w powiecie, zniesienie instytucji rewizyjnej, którą kierował właściciel Grün za rocznym wynagrodzeniem 3 000 marek. […] Zebrani zgodzili się na wysłanie rezolucji do Państwowego Urzędu Aprowizacyjnego w sprawie podwyższenia przydziału cukru". Przyjęto i przekazano również wniosek „kierownika szkoły Noconia" o „opracowanie wskazówek celem rychłej likwidacji Rady Robotników w powiecie tarnogórskim". W czasie zebrania dyskutowano też nad likwidacją „handlu pokątnego"[25].

Z prasy wiadomo, że na początku stycznia 1919 r. tarnogórska „Rada robotników zażądała telegraficznie od wydziału wykonawczego rad robotniczych w Berlinie natychmiastowego złożenia z urzędu dotychczasowego burmistrza" Richarda Otte[26]. Żądanie to nie zostało spełnione.

Oprócz rad robotniczych (*Arbeitenrat*) na terenie powiatu tarnogórskiego istniały jeszcze: 1 garnizonowa Rada Żołnierska (*Soldatenrat*) w Tarnowskich Górach, oraz 4 gminne Rady Chłopskie (*Bauernräte*): w Kozłowej Górze, Lasowicach, Nakle i Piasecznej. Nie utworzono natomiast w powiecie ani jednej niemieckiej rady ludowej (*Volksräte*), ani też rad mieszanych – robotniczo-żołnierskiej czy robotniczo-chłopskiej. Wszystkie istniejące rady (robotnicze, chłopskie i żołnierska) podlegały PRR[27].

Nie udało się niestety ustalić żadnych bliższych informacji na temat rad chłopskich z terenu powiatu tarnogórskiego. Nie są też pewne ustalenia Wiesława Lesiuka, jakoby w powiecie istniało ogółem tylko 13 rad (formatu rewolucyjnego). Zresztą sam w innym miejscu przytacza informacje o istnieniu 23 rad (finansowanych z budżetu państwa) w różnych miejscowościach powiatu[28].

---

[24] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 3–4.
[25] Ibidem, s. 5–6.
[26] „Nowiny", nr 8 z 11 I 1919.
[27] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 27, 30 (tabela 1), 222 (tablica 1). Szerzej o strukturze hierarchicznej systemu radzieckiego na Górnym Śląsku i w poszczególnych powiatach zob. ibidem, s. 14–35; *Zestawienie rad robotniczych i żołnierskich w śląskim okręgu przemysłowym, Wrocław grudzień 1918*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 69. Zestawienie to sporządzono jako rozdzielnik zaginionego tekstu telegramu rozesłanego 25 XII 1918; zob. też ASMZT, J. Hejda, *Lata niedoli…*, s. 72; Problematycznym pozostaje sprawa ewentualnie istniejącej rady robotniczo-żołnierskiej w Tarnowskich Górach. W. Lesiuk stwierdza co prawda, że rady takiej nie było, istnieją jednak dokumenty opatrzone okrągłą pieczęcią z napisem: „Arbeiter und Soldatenrat Tarnowitz O-S.", pod którymi podpisywał się A. Kolenda jako przedstawiciel rady robotniczej (*Arbeiterrat*), zob. APK, AMTG, sygn. 2269.
[28] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 71.

Niewiele też wiadomo o garnizonowej Radzie Żołnierskiej (RŻ) w Tarnowskich Górach. Na jej czele stali podoficerowie H. Hartmann (jako przewodniczący) i Mussmann, obaj z SPD. Wśród pozostałych członków był także rotmistrz Pieschel – mąż zaufania. Hartmann był jednocześnie członkiem CRRŻ[29]. Prawdopodobnie w jej składzie był też wspomniany wyżej wiceprzewodniczący PRR rotmistrz von Meyer. O działalności tarnogórskiej RŻ można powiedzieć tylko kilka informacji ogólnych. Na mocy wytycznych dla rad żołnierskich, opublikowanych już 11 XI 1918 r. wspólnie przez Centralną Radę Żołnierską (CRŻ) i dowództwo VI Korpusu Armii, celem górnośląskich rad żołnierskich było utrzymanie bezpieczeństwa i porządku publicznego, zabezpieczenie granic Górnego Śląska „przed nieprzyjaciółmi z zewnątrz", oraz ochrona własności prywatnej i społecznej. Zaś dowódca stacjonującej na terenie rejencji opolskiej 117 Dywizji Piechoty, gen. Karl Hoefer zabronił rozkazem z 25 II 1919 r. górnośląskim radom garnizonowym jakiejkolwiek ingerencji w działalność administracji cywilnej[30].

Wiele rad rewolucyjnych różnego typu było finansowanych przez lokalne władze państwowe. Na rady istniejące w powiecie tarnogórskim w ciągu całego okresu ich istnienia (do końca 1919 r.) wyłożono łącznie kwotę 58 505,53 mk, z czego PRR pochłonęła ok. 40% (22 355,66 mk). Członkowie rad, którzy z powodu członkostwa ponosili straty finansowe, np. nie mogąc dalej prowadzić swojego warsztatu czy zakładu pracy, lub pełnić dotychczasowych obowiązków zawodowych (np. adwokat A. Kolenda), otrzymywali odszkodowanie, wypłacane jednorazowo bądź w comiesięcznych ratach. O tym jak wysokie były to stawki świadczyć może fakt, że prezydent rejencji Walter von Miquel zakwestionował wielkość odszkodowań dla przewodniczącego PRR A. Kolendy, nakazując jednocześnie Magistratowi ponowne podliczenie wszystkich dotychczas poniesionych wydatków na całą PRR. Trzeba tu jeszcze podkreślić, że nie wszystkie rady na terenie Górnego Śląska były finansowane przez władze państwowe (np. na terenie powiatu lublinieckiego w ogóle). PRR w Tarnowskich Górach wchodziła w skład grupy rad „preferowanych" (określenie W. Lesiuka). Pochłonęła ona 1,3% ogółu wydatków państwowych poniesionych na finansowanie rad górnośląskich. Świadczyć to może tylko o tym, że tarnogórska PRR popierała politykę władz centralnych, tzn. przeciwna była zarówno dalszej eskalacji rewolucji, jak również przyłączeniu Górnego Śląska do Polski[31]. W przeciwnym bowiem razie nie mogłaby liczyć na państwowe subwencje czy dotacje.

Wszystkie rady rewolucyjne, o których była dotychczas mowa, istniały najpóźniej do końca 1919 r. Najwcześniej likwidacji uległy rady żołnierskie. Na mocy rozkazów dowództwa 117 Dywizji Piechoty i VI Korpusu Armii oraz CRŻ we Wrocławiu wszystkie gminne, miejskie i powiatowe rady żołnierskie zlikwidowano do końca marca, a garnizonowe (wraz z samą CRŻ) do końca maja 1919 r.[32] Pozostałe górnośląskie rady rewolucyjne wszelkiego szczebla (robotnicze, chłopskie, ludowe i mieszane) mocą postanowienia traktatu wersalskiego (art. 88, § 1) uległy likwidacji z dniem 31 XII 1919 r.[33] Wyjątkiem były polskie rady ludowe, o których jeszcze będzie mowa.

Ruch komunistyczny. Faktycznie jednak od stycznia 1919 r. główną siłą napędową rewolucji niemieckiej nie były już rady, lecz ruch komunistyczny, kierowany przez radykalny odłam SPD – Związek Spartakusa (*Spartakusbund*), który od początku 1919 r.

[29] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 3; W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 23, 100.
[30] Ibidem, s. 47.
[31] Ibidem, s. 70–78, oraz tablice IV–VII wklejone pomiędzy s. 226 i 227.
[32] Ibidem, s. 24, 28–29.
[33] Ibidem, s. 29, 34.

funkcjonował jako Komunistyczna Partia Niemiec (KPD)[34]. Na Górnym Śląsku jednak już 20 XII 1918 r. powstała odrębna Komunistyczna Partia Górnego Śląska, Związek Spartakusa (*Kommunistische Partei Oberschlesiens, Spartakusbund*)[35]. W Bytomiu-Rozbarku natomiast ulokował się zarząd górnośląskiej Okręgowej Organizacji KPD (Związek Spartakusa). KPD w przeddzień wybuchu pierwszego powstania śląskiego, tzn. w połowie sierpnia 1919 r., skupiała w swych szeregach na terenie całej rejencji opolskiej ok. 25 tys. członków, działając pod marksistowskim hasłem „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". Strajki wiosenne i letnie, inspirowane i organizowane przez tę partię, niejednokrotnie wymierzone były w rządowe siły bojowe (wojsko i bojówki) zwalczające ruch rewolucyjny, a znienawidzone przez wszystkich mieszkańców Górnego Śląska, dlatego to właśnie komuniści mogli liczyć na społeczne poparcie, a nie ze względów ideowo-politycznych[36]. Rewolucyjne wystąpienia skierowane były także przeciwko zdominowanym przez socjaldemokratów radom, popierającym m.in. proklamowany przez władze wojskowe stan oblężenia. Sam gen. Hoefer wspominał, że wręcz musiał korzystać z tego poparcia, gdyż „przy panującej wówczas nienawiści przeciwko wojsku tylko w ten sposób można było wykluczyć silny opór przeciwko zarządzeniom o stanie oblężenia, a co za tym idzie, również dalsze zaburzenia i przelew krwi"[37]. Ruch komunistyczny zwalczany był także przez (ogólnie biorąc) całe duchowieństwo katolickie[38]. Od listopada 1918 r. począwszy przez całą wiosnę i lato 1919 r. w zasadzie każdego miesiąca wybuchały masowe w skali całego Górnego Śląska strajki. Radykalizacji nastrojów i postaw ulegało wówczas kilkadziesiąt tysięcy robotników (nawet do 35% ogółu). Niemniej jednak popularność ruchu komunistycznego wynikała wyłącznie z tego, że poprzez swój radykalizm dawał najwięcej nadziei na realizację postulatów robotniczych, w zasadzie wyłącznie socjalno-bytowych i ekonomicznych. Jednak brak oczekiwanych natychmiastowych rezultatów coraz bardziej odciągał robotników od tego ruchu. Zaczęli popierać obydwa ruchy narodowe – polski i niemiecki, w równym stopniu obiecujące im poprawę warunków bytowych po ostatecznym ustaleniu granicy polsko-niemieckiej. W ogromnej większości mieszkańcy Górnego Śląska byli bowiem na przełomie 1918 i 1919 r. słabo zorientowani w meandrach i niuansach ideologicznych wszelkich stronnictw politycznych, zajęci byli przede wszystkim walką o poprawę swej egzystencji. Ruch strajkowy – mimo swej masowości – był ruchem żywiołowym i zasadniczo bezideowym. Poszczególne stronnictwa starały się go jedynie wykorzystać lub zlikwidować[39]. Prezydent rejencji Walter von Miquel w memoriale z 5 I 1919 r. skierowanym do władz wojskowych i cywilnych mówił o wzroście sił Związku Spartakusa i polskich dążeń narodowych na Górnym Śląsku. Wywoływało to nieraz nastroje paniki i ucieczki wśród urzędników niemieckich. Dotyczyło to również powiatu tarnogórskiego, gdzie starosta powiatowy tracił wielu podległych mu naczelników

[34] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 49.
[35] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 110.
[36] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 51; J. Molenda, A. Molenda, op. cit., s. 26–27; F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 369–374.
[37] K. Hoefer, op. cit., s. 23, cyt. za: W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 179.
[38] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 55. Autor ten jednakże twierdzi, że duchowieństwo, szczególnie wyższa hierarchia, występowało nie tylko przeciw ruchowi robotniczemu, ale też równocześnie przeciw ruchowi polskiemu, co jednak nie wydaje się zbyt pewne, o czym świadczą chociażby fragmentaryczne cytaty, jakie sam przytacza, iż kard. Bertram potępiał „nienawiści klasowe", „buntownicze rozruchy", „gwałty wobec przełożonych i władz", a także nawoływał do „łagodzenia różnic i przeciwieństw narodowych". To, że chciał łagodzić konflikty na tle różnic narodowościowych, nie oznacza jeszcze, jakoby był przeciwnikiem lub zwolennikiem jednej ze stron; zob. też: F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 363.
[39] J. Walczak, *Robotnicze drogi…*, s. 108–112.

gmin (wielu z nich nagle zachorowało i okazywało się niezdolnymi do pracy), tak, że w dużej części powiatu groził upadek administracji. W powiecie toczyły się walki uliczne między członkami rad robotniczych i żołnierskich a członkami Związku Spartakusa[40]. 5 V 1919 r. pełniący obowiązki dowódcy VI Korpusu we Wrocławiu gen. Briese i przewodniczący wrocławskiej Rady Ludowej Felix Philipp wydali wspólne zarządzenie, które pod groźbą kary więzienia zakazywało sprzedaży wrocławskiego organu Związku Spratakusa „Der Kommunist" w powiatach górnośląskich, także w tarnogórskim[41]. Warto tu zauważyć, że popularność ruchu komunistycznego drastycznie spadła po klęsce pierwszego powstania śląskiego, przy jednoczesnym silnym przyspieszeniu rozwoju ruchu polskiego, którego hasła z mglistych marzeń przekształciły w realne postulaty polityczne po tym, jak artykuł 88 projektu traktatu pokojowego z 7 V 1919 r. wstępnie zawierał postanowienie o przyłączeniu Górnego Śląska do Polski[42]. Nie udało się jednak niestety ustalić aktywności i liczebności komunistów na terenie Tarnowskich Gór i okolicy. Znane są tylko ogólne dane liczbowe dotyczące całego powiatu, a pochodzące z 10 X 1921 r., według których na jego obszarze było wówczas 40 członków organizacji komunistycznych[43]. Udało się ustalić jedynie kilka nazwisk komunistów z Tarnowskich Gór, jak Kołodziej, Bochenek, Müller, Koth, Kokowski. Są to jednak informacje niepewne[44].

Komuniści byli też mało popularni w innych gminach powiatu tarnogórskiego. Jak informował wywiadowca organizacji powstańczej Jan Walisko pseudonimem „Cechler", w połowie 1920 r., w Strzybnicy, w Wieszowie i w Stolarzowicach ruch komunistyczny nie rozwinął się. Walisko nie rokował żadnych szans na to, by ruch taki mógł się tam uformować[45]. Za to inaczej sprawa ta wyglądała w Mikulczycach. Walisko informował, że tamtejszy członek istniejącej w Prusach od XIX w. Polskiej Partii Socjalistycznej Aleksy Buczek „urządza tajne schadzki z dowódcą stos-struppu ppor. Helmichem i sztygarem Kirschkem. Buczek organizuje polską partię komunistów i współdziała z niemieckimi komunistami. Za czasów grencszuców pracował B. jako szpicel i miał legitymację wystawioną przez Hörsinga"[46]. Kilka dni później „Cechler" informował o dalszej działalności socjalistów w Mikulczycach: „Dnia 17 X rb. [1920] odbył się tutaj wiec PPS, na którym przemawiał Barczyński, zwalczając ideologię socjalistów polskich. Barczyńskiemu towarzyszył dawniejszy szpicel Hörsinga, nazwiskiem Aleksy Buczek. Zjawili się także niemieccy komuniści, poza tym Szega, Syra, Gusner, Polczyk, Murek itd., lecz zostali w toku dyskusji przez pepeesowców wypędzeni. Przybyły referent PPS, p. Czapski, ośmieszył całe wywody komunistów, tak iż zebranie w końcu szczęśliwy obrót wzięło"[47]. Spośród komunistów z Mikulczyc znane są też takie nazwiska, jak Krasonka i Prudło[48]. J. Walisko

[40] *Memoriał prezydenta rejencji w Opolu von Miquela do władz wojskowych i cywilnych, Opole 5 I 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 97.
[41] Zarządzenie p.o. dowódcy VI Korpusu we Wrocławiu gen. Briese i przewodniczącego wrocławskiej Rady Ludowej Felixa Philippa z 5 V 1919, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 190–191.
[42] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 52; F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 370, 374.
[43] J. Przewłocki, W. Zieliński, *Przyczynki do dziejów ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku w latach powstań i plebiscytu*, „Zaranie Śląskie", 1968, nr 3, s. 345.
[44] Zob. *Organizacja komunistyczna na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. 1918–1922. Materiały źródłowe*, oprac. M. Antonów, H. Rechowicz, J. Sochanik, Katowice 1958, s. 140.
[45] *Raport informacyjny nr 64 z 19 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 346.
[46] Ibidem, s. 354.
[47] *Raport informacyjny nr 65 z 22 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 361.
[48] *Raport informacyjny nr 69 z 5 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 390.

„Cechler" w listopadzie informował: „Dnia 7 XI rb. [1920] odbyło się w Mikulczycach zebranie KPD. Referował komunista Wierzyński z Warszawy"[49]. Jak wiadomo, w tym dniu przypadała trzecia rocznica rewolucji październikowej w Rosji, czyli niecały miesiąc po zakończeniu ciężkiej wojny polsko-bolszewickiej, w której to Polska odniosła spektakularne zwycięstwo zakończone rozejmem podpisanym 12 X 1920 r. w Rydze.

Prasa niemiecka przytoczyła też kilka nazwisk komunistów (spartakistów) pochodzących z innych gmin powiatu tarnogórskiego (rejon Radzionkowa): Paweł Trzensioch (od kwietnia 1920 r. komisaryczny zastępca ławnika gminnego w Radzionkowie, mianowany przez kontrolera powiatowego[50]), Józef Sołtyszak, Łukasz (Lukas) Gnida, Bolesław Hanf[51]. W zbiorach dokumentów sporządzonych przez dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POWGŚ) w 1920 r. zachowała się *Lista komunistów powiatu Tarnowskie Góry* zawierająca 26 nazwisk: z Mikulczyc – Franciszek Szeliga, Herman Grabowski, Szega, Maśnica, Klink, Spyra, Przybyła, Klaczka, Gunzer (Günzer?), Rembarz, Maseli, Künker, Zettelmann, Horwath, Kuspiesch, Boryss, Grabowski; a także z kopalni „Abwehr" w Mikulczycach – Piechura i Przybyła; z Radzionkowa – Herman Szkołtysek (Scholtyssek); ze Stolarzowic – Szodka, Czyfka; z Bobrownik Śląskich – Nikolaus (Mikołaj?) Binkowski; z Rept Starych – Franciszek (Franz?) Kaczmarek; z Rept Nowych – Lorenc Bogusch[52].

Może warto tu przytoczyć krótką informację Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej (DG POW), pochodzącą z wiosny 1920 r.: „Stwierdzono, że w Tarogórskiem we wsi Wieszowa odbyło się zebranie komunistów, jakiś Damh z Gliwic (Papierverwertungsstelle) przemawiał, żeby robotnicy otrzymali broń do wywołania zawieruchy zbrojnej, lecz wniosek jego nie został przyjęty. Dalej jakiś Speil, niezawisły socjalista, oświadczył się za utworzeniem Räterepublik sowietów z G. Śląska, uzasadniał, że jedynie przez bolszewizm można utrzymać Śląsk przy Niemczech"[53].

Ruch separatystyczny. Jak już wcześniej wspomniano, w tym samym czasie na Górnym Śląsku rozwijał się też ruch separatystyczny, działający pod hasłem „Śląsk dla Ślązaków". Ruch ten działał przede wszystkim pod auspicjami Związku Górnoślązaków (*Bund der Oberschlesier*), a którego organem prasowym był wydawany w Bytomiu dwujęzyczny (niemiecko-polski) tygodnik „Bund–Związek" (do listopada 1920 r. z rodzajnikiem *Der*) z podtytułem „Dla wolnego Państwa Górnośląskiego!", wydawany co niedzielę. Redaktorem tej gazety był dr Wilhelm Durynek (1887–1939) z Tarnowskich Gór. W Bytomiu przy ul. Gimnazjalnej 12a mieściła się siedziba Związku. Jego założycielem i liderem był urodzony w Katowicach dr Ewald Latacz (1885–1953), prawnik, adwokat i notariusz. Innymi znanymi liderami ruchu separatystycznego byli dwaj bra-

[49] *Raport informacyjny nr 71 (między 8 a 15 listopada 1920 r.)*, w: *APŚ*, t. 2, s. 403.
[50] „Górnoślązak", nr 92 z 23 IV 1920.
[51] APK, PKPl, sygn. F-4588, odpis: Zweck Verband Oberschlesien (R.V. zu Berlin) Verband zur Wahrung der wirtschaftlichen Interessen in Oberschlesien; Paweł Trzensioch miał też brata Józefa. Wacław Ryżewski obydwu zalicza do „licznej grupy wybitnych przywódców politycznych i dowódców śląskich oddziałów powstańczych, […] a którzy odegrali pionierską, czołową rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu powstań", zob. W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 43–44.
[52] *Lista komunistów, powiat Tarnowskie Góry*, brak daty, *APŚ*, t. 2, s. 93.
[53] *Raport ogólno-sytuacyjno-polityczny nr 22 DG POW na Górnym Śląsku*, Sosnowiec 3 IV 1920, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2: *styczeń–grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 105.

cia: ks. Tomasz Reginek i dr Jan Reginek. W Tarnowskich Górach liderem Związku Górnoślązaków i zarazem jednym z czołowych przedstawicieli tej organizacji na cały Górny Śląsk był „dawniejszy członek zarządu miejscowej grupy socyalistycznej w Tarn. Górach" Hugon Kotuła *vel* Kotulla[54], który często publikował teksty na łamach gazety „Bund–Związek". Ważną rolę w powiecie tarnogórskim pełnił też niejaki Preuser, mistrz ładowniczy z Tarnowskich Gór. Aspiracje Związku Górnoślązaków skupiały się na autonomii czy nawet niepodległości Górnego Śląska, w ramach którego miałaby panować wzajemna polsko-niemiecka tolerancja etniczno-kulturowa. Rozważano utworzenie bądź samodzielniej republiki górnośląskiej znajdującej się pod ochroną Ligi Narodów, bądź też samodzielnego kraju związkowego Rzeszy Niemieckiej. W skrajnym przypadku brano pod uwagę autonomię w ramach państwa polskiego[55].

Niejednokrotnie przypominano społeczeństwu, że kolebką ruchu niepodległościowego Górnego Śląska są Tarnowskie Góry, bo tam po raz pierwszy ogłoszono dążenia do tego celu. Istotnie, na początku grudnia 1918 r. w Tarnowskich Górach była rozprowadzana odezwa napisana w języku niemieckim i w nieudolnym tłumaczeniu na język polski:

„ODEZWA!
Szłąsk samodzielna republika!
Na Górno Szłąsku tworzi się temczasowo porozumienie między po polsku i po niemiecku mówiącymi, żeby Szłąsk za samodzielną republikę zaprowadzić. Szłąsk ma być jako samowładny do Niemieckiego kraju należący.
Mowa urzędowa ma być polska i niemiecka oprócz tego przynależność kościoła do rządu krajowego ma nienaruszoną zostać. Odszczypienie od Berlina ma się w przyszłym tygodniu spełnić"[56].

Była to zatem odezwa wystosowana przez kręgi bardziej lgnące do rządu niemieckiego, niż polskiego. Wynika z niej, że jej autorom chodziło o utworzenie samodzielnej, tzn. niezależnej od Prus, republiki górnośląskiej jako kraju związkowego Rzeszy Niemieckiej – „*Schlesien eigene Republik*". Powstaje pytanie – kto był autorem tej odezwy? Według ustaleń Wiesława Lesiuka była nią tarnogórska PRR. Jednak „Krok ten, oceniony przez niemieckie władze policyjne jako «nadgorliwość», ściągnął na autorów odezwy ostrą krytykę zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej", przypisując sobie wzajemnie jej autorstwo. Faktycznie zredagowali ją członkowie PRR Hugon Kotulla i niejaki Wolff[57]. Potwierdził to dyrektor policji z Katowic, Schwende, w swym raporcie z

[54] „Bund–Związek", nr 29 z 3 X 1920.
[55] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 54; Obszerniej o ruchu separatystycznym na Górnym Śląsku do 1921 r. zob. P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918–1939*, Warszawa-Kraków 1972, s. 15–112.
[56] „Katolik", nr 148 z 10 XII 1918; *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 60–61; „Oberschlesische Zeitung", nr 285 z 10 XII 1918; „Gazeta Ludowa", nr 281 z 12 XII 1918; Wiesław Lesiuk stwierdza niejasno, jakoby „druk ten rozpowszechniany był chyba nieprzypadkowo w dniu 9 II 1919 r., kiedy to w Kędzierzynie odbywała się konferencja przedstawicieli różnych kręgów separatystów górnośląskich". Przy czym autor ten powołuje się tu na publikację: E. Klein, *Niemieckie plany separatystyczne na Śląsku w listopadzie i grudniu 1918 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 138, seria: Prawo, 1971, z. 34, s. 25, zob. W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 131.
[57] Ibidem, s. 130–131.

17 XII 1918 r., iż ukazującą się już od 8 dni ulotkę zamówili w drukarni obaj wymienieni jej autorzy, twierdząc że czynią to w imieniu tarnogórskiej rady robotniczej[58]. Hugon Kotuła zresztą później wielokrotnie sam się przyznawał publicznie do autorstwa tej ulotki.

Pisano o tym także półtora roku później. W połowie sierpnia 1920 r. redakcja gazety „Bund–Związek" podała, że otrzymała list, z którego wynika, że Hugon Kotuła z Tarnowskich Gór wraz z przewodniczącym tarnogórskiej rady żołnierskiej Wolfem w listopadzie 1918 r. „zrobił pierwszą próbę utworzenia zamachem osobnej republiki Śląskiej jako udzielnej części Rzeczypospolitej Rzeszy". Ale nie udało się im to, bo natychmiast władze niemieckie puściły za Kotułą list gończy z zamiarem aresztowania go za zdradę stanu. Jak stwierdzono w tym artykule prasowym, potwierdziła to także gazeta niemiecka „Oberschlesische Volksstimme" w numerze 197 z 5 VIII 1920 r.[59] Hugon Kotuła jednak opublikował sprostowanie, iż „ruch, który wyszedł z Tarnowskich Gór, był ruchem, który wyszedł ze strony niemieckiej, w przeciwieństwie do ruchu zapoczątkowanego przez przewodnika powstańców polskich Pronobisa tudzież ruchu popieranego przez polityka polskiego, Reginka (które oba niezależnie od siebie i bez styczności z nami dążyły do tego samego celu, usamodzielnienia Górnego Śląska)". Przy czym dodał, że „teraźniejszy ruch autonomiczny dąży do zupełnej niezależności od Niemiec i Polski (a do tego przyznaje się już dzisiaj $^{1}/_{3}$ część wszystkich dorosłych i rozważnych Górnoślązaków)"[60].

Wspomniany przed chwilą Alojzy Pronobis z Bytkowa to jeden z liderów ruchu separatystycznego na Górnym Śląsku, a jego zwolenników nazywano „pronobisowcami". Pronobis początkowo był organizatorem POWGŚ w powiecie katowickim i nawet brał czynny udział w pierwszym powstaniu śląskim, ale po jego zakończeniu, jeszcze w 1920 r. założył Polski Związek Górnośląskich Autonomistów, po czym współpracował z Ewaldem Lataczem i jego Związkiem Górnoślązaków oraz jednocześnie działał na szkodę POWGŚ. Był zatem postacią kontrowersyjną[61].

Wróćmy jednak do sprawy działalności Związku Górnoślązaków. 18 VIII 1920 r. w Bytomiu „na sali domu dla katolickich towarzystw" odbyła się „konferencya zastępców związku" z udziałem 68 delegatów. Przewodził jej poseł Musioł z Bytomia. Podczas jej trwania wybrano członków biura. Musioł został przewodniczącym, a Kotuła sekretarzem. Zebrani uchwalili listę postulatów: „aby wszelkie wolne miejsca pracy zostały obsadzone wyłącznie Górnoślązakami; aby nie nadużywano handlu do celów agitacyjnych; aby zaniechano odciągów od wypłaty [podatku dochodowego?]; aby wydalono wszystkich agitatorów polskich i niemieckich pochodzenia niegórnośląskiego; aby zaniechano zbierania podpisów dla komisaryatów plebiscytowych; aby zakazano wydawania pism humorystycznych wyszydzających lud górnośląski i zatruwających współżycie obywatelskie («Kocynder» i «Pieron»); aby wszczęte i popierane przez «Związek Górnośląza-

[58] Ibidem, s. 131.
[59] „Bund–Związek", nr 22 z 15 VIII 1920; Powtórzył to sam Kotulla w grudniowym numerze gazety, „Bund–Związek", nr 41 z 26 XII 1920.
[60] „Bund–Związek", nr 22 z 15 VIII 1920.
[61] Więcej o tej postaci zob. M. Syniawa, *Pronobis – ofiara prześladowań czy tajny agent?*, artykuł opublikowany 13 VIII 1919 na stronie internetowej „Wachtyrz", https://wachtyrz.eu/pronobis-ofiara-przesladowan-czy-tajny-agent/ (13 II 2022).

ków» pojednanie poważnionych części obywatelstwa doznało podparcia ze strony miarodajnej”[62].

Związek Górnoślązaków dążył: (1) „do natychmiastowego zniesienia wszystkich praw wyjątkowych pruskich, skierowanych przeciw polskim Górnoślązakom”; (2) „do bezzwłocznego równouprawnienia języka polskiego z językiem niemieckim w sądzie, urzędach, kościele i szkołach wszelkiego rodzaju”; (3) „do bezzwłocznego obsadzenia urzędów państwowych urzędnikami górnośląskimi, którzy władają obuba językami. Wyznanie urzędników musi odpowiadać stosunkowi religijnemu ludu górnośląskiego”; (4) „do wolności religijnej. Odrzucamy rozłączenie kościoła od państwa […]. Dążymy do utworzenia delegatury górnośląskiej. Zastępcą biskupa na Górny Śląsk musi być kapłan górnoślązak władający doskonale obuma językami”; (5) „do najszerszego rozbudowania praw socyalnych […] robotników. Dążymy do podniesienia oświaty ludu”; (6) „do niepodzielności Górnego Śląska. W razie odłączenia Górnego Śląska od państwa niemieckiego przez konferencję pokojową dążymy do utworzenia centralnego, samodzielnego, wolnego państwa górnośląskiego, którem rządzić ma lud na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego prawa wyborczego”[63]. Związek Górnoślązaków opowiadał się też za odłożeniem plebiscytu górnośląskiego na później, nawet na kilka lat, aż wyklaruje się sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna obydwu państw – Niemiec i Polski[64]. Zasadniczo jednak organizacja ta opowiadała się za niepodległym państwem o nazwie „Wielki Górny Śląsk” i znajdującym się pod opieką Ligi Narodów. Miała to być republika z prezydentem i dwuizbowym parlamentem[65]. Kwestionowano też zasadę samostanowienia narodów, przytaczając przykład Szwajcarii, gdzie ludność posługująca się językiem włoskim względnie francuskim nie uważa się ani za Włochów ani za Francuzów, ale wprost za Szwajcarów. Tak samo – zdaniem redakcji gazety „Bund–Związek” – powinno się stać z Górnym Śląskiem, gdzie ludność mówi językiem niemieckim lub polskim, co jednak nie oznacza wcale, że są to Polacy i Niemcy, ale odrębny naród górnośląski mówiący różnymi językami[66].

3. Trudności aprowizacyjne w pierwszej połowie 1919 r.

Jak już wcześniej wspomniano, Górny Śląsk nie był krainą samowystarczalną pod względem zaopatrzenia w żywność. Ponadto mieszkańcom Górnego Śląska tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej doskwierał brak pracy, bądź – tym, którzy ją mieli – zbyt niskie zarobki. Ponadto w sklepach brakowało najbardziej potrzebnych towarów. Brakowało nie tylko żywności, ale również innych podstawowych środków do życia, jak odzieży i środków czystości. Ówcześnie 17-letni Paweł Hoinca wspominał po latach, że bezpośrednio po zakończeniu wojny „Nastały dzikie warunki życiowe, utworzyły się również różnego rodzaju bandy rabunkowe. Lecz już na początku 1919 roku zostały bądź to przez

[62] „Bund–Związek”, nr 24 z 29 VIII 1920.
[63] „Bund–Związek”, nr 1 z 17 III 1920.
[64] „Bund–Związek”, nr 2 z 26 III 1920.
[65] „Bund–Związek”, nr 6 z 23 IV 1920.
[66] „Bund–Związek”, nr 7 z 30 IV 1920. Na Szwajcarię jako wzorzec powoływano się także w następnych numerach gazety.

niemiecką policję lub też przez naród zlikwidowane”[67]. O tych trudnościach i innych problemach z nich wynikających donosiła prasa: „W sobotę dnia 23. b.m. [XI 1918] od godziny 8-ej do 12-ej przed południem [w Tarnowskich Górach] sprzedawano w obecności członków Rady robot.[niczej] skonfiskowane w składach Heneka i Staniczyka obuwie. Przy sprzedaży uwzględniono przedewszystkiem te osoby, które już od kilku miesięcy miały «bezugscheine» [*Bezugsscheine* – bon na ubranie itp.] a obuwia dotąd kupić nie mogły”[68]. W Radzionkowie doszło nawet do zbiorowego starcia ludności z wojskiem. 6 III 1919 r. o godz. 18:00 rozbrojono tam 28 żołnierzy – wraz z ich dowódcą – pilnujących magazynów i wagonów towarowych, po czym tłum ludzi zarekwirował 45 cetnarów słoniny z magazynu gminnego i 300 cetnarów zboża z wagonu kolejowego. Uzasadniano to obawą, że towar ten będzie wysłany do Hamburga lub Berlina. Następnego dnia zaczął się strajk w kopalniach, doszło do starcia z wojskiem. Zamordowano nawet pewnego żołnierza, który wpadł w ręce rozwścieczonego tłumu[69]. O tych wydarzeniach wspominał jeden z uczestników tych wydarzeń, 16-letni wówczas Paweł Bendkowski (ur. 8 I 1902 r., po drugiej wojnie światowej jeden z głównych komunistów powiatu tarnogórskiego). Z jego relacji wynika, że była to przygotowana akcja. Oprócz żywności skonfiskowano żołnierzom niemieckim broń, którą następnie rozdzielono „między robotników, którzy szykowali się do następnej akcji”. Wśród ich przywódców był m.in. Pietryga (brak imienia). Celem kolejnej akcji miał być dworzec kolejowy, „gdzie niemieccy grafowie wywozili zboże ze swoich majątków do Niemiec. Zboże znajdujące się w wagonach zostało przez nasz oddział zarekwirowane, a następnie rozdzielone między ludnością. Następną akcją miało być opanowanie majątku dworskiego w Radzionkowie. Podczas przygotowania do tej akcji zostaliśmy znienacka zaskoczeni przez sprowadzone posiłki wojskowe z Tarnowskich Gór, którzy nas pojmali. Były to chwile grozy. Niemcy stawiali nas pojedynczo pod mur budynku przy ulicy Kowalskiej do rozstrzelania, wymuszając od nas przyznania się, że to my jesteśmy sprawcami wspomnianych akcji. Po sterroryzowaniu – poprowadzono nas z podniesionymi rękami przez Radzionków do gmachu Gminnego, gdzie urządzono nam spalier, którzy nas mocno pobili, a następnie zostaliśmy wtrąceni do piwnic, gdzie w jednym pomieszczeniu było nas 28 mężczyzn i jedna kobieta. Trzymano nas około 3-ch dni w tych nieludzkich warunkach. Dopiero kiedy upomniano się o nas przez Rady Robotnicze i Rady Żołnierskie zostaliśmy z celi wypuszczeni, celem umycia się z zastygłej krwi na naszym ciele. Jeszcze w tym samym dniu pod silną eskortą wojskową zostaliśmy przewiezieni do więzienia w Bytomiu, gdzie po 3-ch miesiącach byłem sądzony razem z innymi przez Sąd Wojenny jako «spartakus» z bronią w ręku. Bronił mnie na rozprawie adwokat [Kazimierz] Czapla –

[67] P. Hoinca, *Pamiętnik I-go, II-go, III-go powstania śląskiego 1919–1920–1921 w powiecie Tarnowskie Góry i innych rejonach*, Tarnowskie Góry, brak daty [po 1969, z kontekstu wynika, że nawet koniec lat 70-tych (zob. część zawierającą wspomnienia Piotra Kubanka)], mps, s. 8. Kserokopia oryginału w posiadaniu JP. Dziękuję panu Stanisławowi Obcowskiemu za udostępnienie mi oryginału pozostającego w posiadaniu rodziny autora.

[68] „Katolik”, nr 142 z 26 XI 1918; „Kuryer Śląski”, nr 273 z 26 XI 1918.

[69] „Katolik”, nr 30 z 11 III 1919; Chodzi tu o cetnar niemiecki – jednostka wagi wynosząca ok. 50 kg.

Polak z Bytomia". Paweł Bendkowski jako niepełnoletni został skazany na 3 miesiące więzienia, zaś pozostali na kary 3–15 lat pozbawienia wolności. Później mieszkanie rodziców Bendkowskiego było poddawane częstym rewizjom, „a zastraszeniom nie było końca". Zdecydował się na emigrację do Polski, gdzie – jak wspominał po wielu latach – przez przygraniczny oddział Wojska Polskiego został skierowany do pułku Strzelców Bytomskich. Następnie „Po wyćwiczeniu nas byłem skierowany, wraz z innymi na odcinek graniczny Wieruszów Podzamcze, gdzie prowadziliśmy formalne [sic!] bitwy z wojskami niemieckimi po drugiej stronie granicy"[70].

Na przełomie 1918 i 1919 r., z powodu trudności aprowizacyjnych, na Górnym Śląsku zaistniało poważne niebezpieczeństwo klęski głodu. Pewien korespondent prasowy donosił, że ludność, niezależnie od przydziału kartkowego, nie mogła wyżyć bez dodatkowego, czarnorynkowego dokupywania żywności[71]. W ostateczności dochodziło nawet do sytuacji o charakterze kryminalnym. W styczniu 1919 r. dokonano napadu na 62 letniego „Przewiel. ks. prob. Spohra w Starych Tarnowicach. Jakiś człowiek prosił księdza do chorego, a gdy ks. Spohr wyszedł, napadło na niego trzech drabów i ciężko go pobili i pokaleczyli, przyczem weszli na probostwo i zrabowali kilka tysięcy marek"[72]. Napadów takich było wówczas na Górnym Śląsku bardzo wiele. W niektórych przypadkach zamiary sprawców pozostają nieznane, jak nieudany zamach na sołtysa Stolarzowic, Szczerbę, któremu latem 1919 r. podłożono pod dom pół funta dynamitu[73]. Podobnego czynu o nieznanych motywach dokonano w pierwszej połowie sierpnia 1919 r. w Mikulczycach, gdzie na dworcu kolejowym ktoś wyrzucił z jadącego pociągu granat, który wybuchł w pobliżu grupy ludzi raniąc ciężko dwie osoby[74]. W styczniu 1919 r. w Tarnowskich Górach skradziono kupcowi S. Noherowi z ulicy Krakowskiej „towarów ubraniowych" za ok. 5 tys. marek[75]. Innym razem na tej samej ulicy obrabowano kupca J. Preussa, któremu skradziono towarów za 108 tys. mk[76]. W kwietniu tego roku miało miejsce włamanie do budynku poczty w Tarnowskich Górach, gdzie łupem złodziei padło 78 tys. mk[77]. Latem 1919 r. w Tarnowskich Górach złodzieje włamali się „do urzędu żywnościowego w landraturze. Rozbili mocne drzwi i mocną szafę żelazną, ale nie znaleźli w niej wiele; zabrali tylko niewielką ilość znaczków żywnościowych"[78]. W tym samym czasie w Strzybnicy „w jednej z ostatnich nocy sześciu bandytów w mundurze i w ubraniu cywilnem urządziło wyprawę po kołacz do piekarni p. Tomali. Ten się zbudził, wziął strzelbę i wyparował bandytów z piekarni, przyczem na podwórzu odbyła się wielka strzelanina. Ale nikt nie został postrzelony. […] bandyci zabrali […] tylko jeden kołacz, z którym uszli; wszystko inne pozostało

[70] AZK, P. Bendkowski, op. cit. Paweł Bendkowski (ur. 8 I 1902 r.).
[71] „Katolik", nr 71 z 14 VI 1919.
[72] „Katolik", nr 12 z 28 I 1919; „Kuryer Śląski", nr 22 z 28 I 1919; Wkrótce potem ks. **Ludwik Spohr** (1855–1936) z własnej woli odszedł na emeryturę. Zmarł później w Gliwicach, czyli na terenie niemieckiej części podzielonego wówczas Górnego Śląska. Proboszczem w Starych Tarnowicach był w latach 1895–1919, zob. H. Jeziorski, *Rzymskokatolicka Parafia p.w. św. Marcina w Starych Tarnowicach. Szkic dziejów*, Tarnowskie Góry-Stare Tarnowice 2002, s. 37.
[73] „Katolik", nr 81 z 8 VII 1919.
[74] „Katolik", nr 97 z 14 VIII 1919.
[75] „Kuryer Śląski", nr 16 z 21 I 1919.
[76] „Kuryer Śląski", nr 91 z 18 IV, 94 z 24 IV 1919.
[77] „Kuryer Śląski", nr 87 z 13 IV 1919.
[78] „Katolik", nr 87 z 22 VII 1919.

nienaruszone”[79]. Podobny przypadek miał miejsce w Stolarzowicach, gdzie w nocy 12/13 VIII 1919 r. „włamali się bandyci do posiadłości rzeźnika Pyki. Gdy właściciel zamierzał napastników odpędzić, rzucił jeden z nich granat ręczny do mieszkania […]. Syn Pyki został na miejscu zabity […] troje innych dzieci i żona odnieśli ciężkie pokaleczenia”[80]. Także w sierpniu 1919 r. w Reptach „kilku łobuzów napadło onegdaj wieczorem dwie córki pewnego kupca tutejszego. Jednej z nich zabrali napastnicy 20 marek, natomiast druga zdołała ukryć większą kwotę, którą miała przy sobie”[81]. O tym, jak trudne warunki żywieniowe panowały wówczas w Tarnowskich Górach najbardziej wymownym dowodem jest fakt, że w skrajnych przypadkach desperacji dochodziło do samobójstw. Przykładem są znalezione przy szpitalu miejskim zwłoki Antoniego Knopa, „który popełnił samobójstwo z powodu głodu”[82].

Są to tylko niektóre spośród wielu tego typu zdarzeń, jakie miały miejsce w Tarnowskich Górach i w okolicy w okresie poprzedzającym wybuch pierwszego powstania śląskiego. Widać z nich wyraźnie, że w okresie od zakończenia pierwszej wojny światowej do wybuchu powstania w okolicach Tarnowskich Gór panował głód, którego rozmiary i natężenie skłaniały ludność do przestępczości z zastosowaniem metod skrajnie brutalnych. Ponadto w okresie tym powszechnym zjawiskiem było nielegalne posiadanie broni palnej, nawet granatów.

Trudności w zaopatrzeniu pogorszył także strajk kolejarzy, jaki miał miejsce w lipcu 1919 r., a który wplatał się ogólną atmosferę strajkową na terenie całego Górnego Śląska. Wówczas to na pierwszych stronach gazet pojawiały się nagłówki typu: „Strejk kolejarzy w Tarnowskich Górach”. Strajk rozpoczął się we wtorek 8 VII 1919 r. o godzinie 6:00 rano z powodu odrzucenia wniosku kolejarzy, w którym domagali się „by dochody ich zrównać z dochodami urzędników sąsiednich miast, np. Bytomia”. Zatrzymano wszelki ruch kolejowy na stacji w Tarnowskich Górach. „Od Bytomia istnieje ruch tylko do Nakła. Rozpoczęto pertraktacje. Kierownictwo strejku ulokowało się w budynku stacyjnym, […] unieruchomione jest połączenie na drogach z Tarnowskich Gór do Opola, do Kluczborka i Bytomia”. Zapewniono jedynie transport mleka. Na licznych stacjach kolejowych rozlepiano plakaty wzywające kolejarzy innych miast by przyłączyli się do strajku tego samego dnia o godzinie 18:00[83]. O jego rozpoczęciu dyskutowano już dużo wcześniej. Przy czym kolejarzom chodziło też „o dodatki drożyźniane za czas przeszły”[84]. W kilka dni po rozpoczęciu strajku „do rządu berlińskiego wysłano depeszę z żądaniem natychmiastowego podwyższenia myta i wypłaty tejże sumy”[85]. Wedle spóźnionych nieco informacji prasowych wkrótce „Strejk kolejarzy zaostrzył się tu o tyle, że także pociągi na linii Szarlej-Opole i Tarnowskie Góry-Lubliniec

[79] „Katolik”, nr 90 z 29 VII 1919.
[80] „Katolik”, nr 99 z 19 VIII 1919.
[81] Ibidem.
[82] „Kuryer Śląski”, nr 162 z 19 VII 1919.
[83] „Kuryer Śląski”, nr 154 z 10 VII 1919; „Katolik”, nr 82 z 10 VII 1919.
[84] „Katolik”, nr 82 z 10 VII 1919.
[85] „Katolik”, nr 83 z 12 VII 1919; Trudno ustalić co wówczas miano na myśli używając określenia „myto”. W dawnej Polsce oznaczało ono opłatę za jednorazowy przewóz towarów przez rogatki, most, groblę itp. Do XIX w. myto pobierano na rogatkach przy wjeździe do Tarnowskich Gór. Być może też chodziło o jakąś opłatę w rodzaju czynszu, por. niem. *Miete* – czynsz.

zaprzestały jazdy. Narady dotychczas nie doprowadziły do ugody między kolejarzami a zarządem kolei”[86]. Mimo wszystko nie cała kolej przyłączyła się do strajku, ponadto główna dyrekcja kolei w Katowicach obłożyła Tarnowskie Góry swoistym embargiem, wprowadzając zakaz dostarczania do tego miasta żywności. Wynika to z poniższej relacji: „W piątek [11 VII 1919] po południu odbyło się w ratuszu [w Tarnowskich Górach] zebranie przedstawicieli władz, partyi politycznych, kupiectwa, rzemiosła i rady robotniczej z kierownikami strejku kolejarzy. Uchwalono wysłać telegram do ministra finansów z wezwaniem do spełnienia żądań strejkujących kolejarzy. Do dyrekcji kolejowej w Katowicach wysłano zawezwanie, by zniosła zakaz dowozu żywności dla Tarnowskich Gór. Strejkujący wysyłają codzień maszynę i 1 wóz do Bytomia z mlekiem. Na tej drodze wysyła się żywność w stronę Kluczborka. […] istnieją poważne zabiegi o zniesienie zakazu dostawy żywności”[87]. 13 VII 1919 r. za zgodą strajkujących i po podjęciu z ich strony uchwały zawierającej postanowienie o rozpoczęciu pracy w poniedziałek 17 VII 1919 r. rano, na specjalne zlecenie komisarza O. F. Hörsinga podjęto w Katowicach decyzję o wysłaniu do Berlina 3-osobowej komisji celem pertraktacji w sprawie żądań kolejarzy z ministrem kolei i skarbu. Na czele tej komisji stał Otto Friedrich Hörsing[88]. Zapowiedziane przerwanie strajku nastąpiło jednak wcześniej. Już nazajutrz, tj. 14 VII 1919 r. wszelkie pociągi kursowały „prawidłowo”[89]. Sam jednak strajk tarnogórskich kolejarzy nie spowodował złej sytuacji w zaopatrzeniu miasta, a jedynie znacznie ją pogorszył.

4. Niemieckie wojsko i organizacje paramilitarne

Tarnowskie Góry 1 X 1913 r. stały się miastem garnizonowym, w którym ulokowano dwie jednostki wojska: 4 szwadrony 11 Regimentu Strzelców Konnych (*Jäger Regiment zu Pferde Nr 11*) i 3 Batalion Śląskiego Regimentu Piechoty nr 156 (*3 Bataillon Schlesisches Infanterie Regiment Nr 156*). Stało się tak głównie ze względu na bliskość granicy państwowej i niespokojne czasy. Niecały rok później wybuchła pierwsza wojna światowa, podczas której obydwa regimenty uczestniczyły w walkach frontowych[90]. Wojna, jak już wiadomo, trwała do jesieni 1918 r. Już w chwili zakończenia działań wojennych i w początkowej fazie rewolucji niemieckiej władze państwa pruskiego ogarnęło przekonanie, że może dojść do zbrojnego powstania ludności polskiej na ziemiach pochodzących z rozbiorów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Obawy te sprawdziły się w grudniu 1918 r. na terenie Wielkopolski. Mimo iż Śląsk nie wchodzi w zakres znaczenia polskiego określenia „zabór”, rozumianego jako ziemie zabrane Polsce w wyniku trzech rozbiorów w drugiej połowie XVIII w., to jednak i tutaj koła rządzące obawiały się oderwania tej krainy od Rzeszy w drodze zbrojnego wystąpienia tamtejszej

[86] „Katolik”, nr 84 z 15 VII 1919.
[87] Ibidem; „Kuryer Śląski”, nr 157 z 13 VII 1919.
[88] „Katolik”, nr 84 z 15 VII1919; „Kuryer Śląski”, nr 158 z 15 VII 1919.
[89] „Katolik”, nr 85 z 17 VII 1919; „Kuryer Śląski”, nr 159 z 16 VII 1919; Prezydent rejencji opolskiej Joseph Leo Bitta w sprawozdaniu do nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu Felixa Philippa pisał, że strajk ten z całą pewnością wywołał jakiś komunistyczny prowokator, który jednak potrafi się zręcznie ukrywać, dlatego nie można ustalić jego tożsamości, zob. *Sprawozdanie prezydenta rejencji w Opolu J. Bitty dla nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu Philippa z 21 VII 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 229.
[90] R. Gatys, *Garnizon Tarnogórski 1913–1920*, „Montes Tarnovicensis”, nr 21 z VI 2006; P. Nadolski, *Miasto…*, s. 224; Obaj cytowani autorzy podają nieco różniące się nazwy tarnogórskiej jednostki żołnierzy piechoty.

ludności rodzimej – na ogół słowiańskiej, nawet przez same władze pruskie określanej jako Polacy. Obawiano się też ataku ze strony tworzącego się właśnie państwa polskiego.

W Tarnowskich Górach jeszcze w listopadzie 1918 r. wydano odpowiednie zarządzenia. „Sygnał ostrzegawczy będzie dany gwizdawką w gazowni w razie wtargnięcia na Śląsk w okolicy Tarnowskich Gór «band polskich». Wojsko ma się wtedy zebrać w pogotowiu"[91]. W tym też czasie Niemcy utworzyli tam obywatelską straż bezpieczeństwa w sile jednej kompanii. W razie alarmu miała się ona zameldować w koszarach. Straż bezpieczeństwa miała za zadanie obronę koszar i miasta[92].

Warto już w tym miejscu dodać, że straże obywatelskie na Górnym Śląsku tworzyli również członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", organizacji będącej kuźnią przyszłych powstańców śląskich. Decyzja w tej sprawie zapadła 26 X 1918 r. w Zabrzu[93].

Dodać też należy, że od czasu wojny nadal obowiązywał na Górnym Śląsku stan wojenny, zwany stanem oblężenia (*Belagerungszustand*). Jego istotą było powierzenie władzy wykonawczej na określonym terytorium dowództwu wojskowemu, wprowadzenie sądów doraźnych oraz zawieszenie podstawowych praw obywatelskich: wolności osobistej, wolności słowa i druku, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji. Stan oblężenia na Górnym Śląsku trwał ponad rok, do 10 I 1920 r.[94]

Poza tym pod koniec 1918 r. na całym Górnym Śląsku zaczęły powstawać różnego rodzaju ochotnicze formacje militarne, tzw. *Freikorps*-y (*Freikorps*; od niem. *der Freiwillige* – ochotnik oraz *das Korps* – korpus jako oddział wojskowy), noszące różne nazwy[95]. Dość szybko powstało ponad 100 *Freikorps*-ów na terenie Niemiec, działających m.in. na Górnym Śląsku. W ich szeregach było zgrupowanych być może nawet ok. 400 tys. ochotników, przeważnie zdemobilizowanych żołnierzy, podoficerów i oficerów. *Freikorps*-y były wspierane przez rząd i tworzące go partie polityczne oraz przez organizacje paramilitarne, a także przez przemysłowców i wielkich właścicieli ziemskich[96]. W marcu 1919 r. w Radzionkowie doszło najpierw do strajku, a następnie do rozruchów ulicznych, które brutalnie stłumił *Freikorps von Aulock*[97]. O członkach *Freikorps*-ów sam gen. mjr Karl Hoefer wyraził opinię, że „znalazły się tu również natury awanturnicze, opanowane jeszcze psychozą wojny, które były wszędzie, gdziekolwiek w rozgardiaszu walk mogły realizować swe radykalne cele […] elementy złe, ciemne postacie z najgorszą przeszłością, które w tym chaosie szuka-

[91] „Katolik", nr 144 z 2 XII 1918.
[92] „Katolik", nr 8 z 18 I 1919.
[93] Zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 69–70.
[94] C. Węgrzyn, *Stan oblężenia na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 525.
[95] Szerzej o tym, aczkolwiek tendencyjnie, w: Z. Szymański, *Niemieckie korpusy ochotnicze na Górnym Śląsku (1918–1922)*, Opole 1969, passim.
[96] Zdaniem historyka Antoniego Czubińskiego pomysłodawcą tworzenia zbrojnych formacji ochotniczych była *Deutschnationale Volkspartei* (DNVP), czyli Narodowoniemiecka Partia Ludowa. „Z jej łona wychodziły też inspiracje do tworzenia reakcyjnych jednostek ochotniczych dla obrony starego porządku. Szczególną rolę odgrywały tzw. korpusy ochotnicze (*Freikorps*), oddziały Obrony Ojczyzny (*Heimatschutz*), oddziały Obrony Granic (*Grenzschutz*) itp., tworzone formalnie od 15–16 XI [1918]. Finansowane przez wielkich monopolistów i junkrów, oddziały te miały zastąpić znajdującą się w rozkładzie starą armię w obronie tak pozycji klas posiadających, jak i dawnej polityki Rzeszy na wschodzie", A. Czubiński, *Rewolucja…*, s. 105; Szerzej o tym zob. F. Biały, *Freikorps*, w: *EPŚ*, s. 129–131.
[97] Zob. B. Cimała, *Radzionków*, w: *EPŚ*, s. 471.

ły własnych korzyści”[98].

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jedną z takich organizacji, która zaczęła się tworzyć pod koniec stycznia 1919 r. na wniosek prezesa Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, radcy górniczego dra Willigera. Był to tzw. Górnośląski Korpus Ochotników Willigera (*Oberschlesisches Freiwilligenkorps*). Werbowano do niego niemieckich robotników i urzędników, zwolnionych od wykonywania pracy zawodowej, za którą jednak nadal pobierali pensje oraz korzystali z różnych przywilejów. Korpus liczył 4 tys. ochotników i był utrzymywany przez zarządy górnośląskich zakładów przemysłowych. Jednak w przeddzień wybuchu pierwszego powstania śląskiego, w ramach demobilizacji sił wojskowych będącej jednym z warunków traktatu pokojowego, korpus ten został rozwiązany. Zdemobilizowani bojówkarze mieli powrócić na swe dawne miejsca pracy, co spotkało się ze zdecydowanym oporem ze strony załóg robotniczych[99].

Wyraźny dowód popłochu wśród władz niemieckich na Górnym Śląsku stanowi postawa prezydenta rejencji opolskiej Waltera von Miquel. 31 XII 1918 r. wydał rozporządzenie uznające jakąkolwiek działalność na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski za zdradę stanu[100], co z obiektywnego punktu widzenia było decyzją słuszną. Zaraz potem, 5 I 1919 r., wystosował memoriał do władz cywilnych i wojskowych władz prowincjonalnych we Wrocławiu oraz centralnych w Berlinie. Oto jego fragment:

„Stosunki na Górnym Śląsku zmierzają niechybnie do chaotycznego kresu, i to w najbliższym czasie, o ile w ostatniej jeszcze godzinie nie zostaną tutaj jak najszybciej odkomenderowane dostateczne ilości aktywnego, pewnego i nieautochtonicznego wojska. Stacjonujące tu obecnie oddziały w najmniejszej nawet mierze nie są zdatne do odporu wobec wewnętrznego i zewnętrznego niebezpieczeństwa. Do tego celu potrzeba siły militarnej, wielokrotnie przewyższającej liczebnością obecne tu oddziały. […]

Dla uratowania Górnego Śląska uważam za nieodzowne:

1. natychmiastowe przysłanie regularnych nieautochtonicznych oddziałów wojskowych w liczbie przekraczającej 5–6 razy stan aktualnie tutaj stacjonujących oddziałów i upoważnienie ich do energicznego przywrócenia porządku,

2. natychmiastowe ogłoszenie stanu oblężenia,

3. zakaz posiadania broni i amunicji bez zezwolenia władz z zagrożeniem kary śmierci i rozbrojenie ludności przy pomocy siły wojskowej.

Jeżeli środki te nie zostaną bezzwłocznie wprowadzone w życie, Górny Śląsk zostanie utracony jako niemiecka prowincja, podobnie jak miała się rzecz z prowincją poznańską”[101].

Dla jasności warto tu krótko wyjaśnić, że określenie „nieautochtoniczne” znaczy nietutejsze, nie rodzime, obce, spoza tego regionu, a nawet dosadniej – spoza tej społeczności etniczno-kulturowej, w przypadku Górnego Śląska – nieśląskie i z całą pewnością też niepolskie.

Jako dygresję warto tu także nadmienić, że już kilkadziesiąt lat wcześniej, bo w 1854 r. książę Otto von Bismarck (ten sam, który kilkanaście lat później został kancle-

[98] Cyt. za: Z. Szymański, op. cit., s. 7.
[99] M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie pierwszego powstania śląskiego*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*, s. 64–65, s. 65; F. Hawranek, *Oberschlesisches Freiwilligen-Korps*, w: *EPŚ*, s. 342–343.
[100] J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 30; J. Wyglenda, op. cit., s. 40.
[101] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 23–24.

rzem Cesarstwa Niemieckiego) w parlamencie Związku Niemieckiego zwracał uwagę zebranym deputowanym: „Panowie nie znacie Polaków i nie wiecie, że niepodległa Polska przestałaby być wrogiem Prus tylko wtedy, gdybyśmy dla jej wyposażenia oddali ziemie, bez których my znów nie możemy istnieć, jak dolną Wisłę, całe Poznańskie i to wszystko, co na Śląsku mówi po polsku”[102].

Tymczasem 16 I 1919 r. Walter von Miquel wraz z Otto Friedrichem Hörsingiem wydali nową, przeredagowaną wersję poprzedniego zarządzenia, w której stwierdzono: „Popełnia zdradę stanu ten, kto dąży do oderwania Górnego Śląska siłą od Rzeszy Niemieckiej i do wcielenia go do obcego państwa lub do jego usamodzielnienia, oraz ten, kto takie przedsięwzięcie przygotowuje”. Przy czym jako zdradę uznano też prowadzenie na Górnym Śląsku przygotowań wyborczych do polskiego Sejmu Ustawodawczego, a także zbiórkę pieniędzy na polski skarb narodowy i tworzenie polskich straży obywatelskich oraz utrudnianie przeprowadzenia wyborów do niemieckich i pruskich władz ustawodawczych[103].

Memoriał z 5 I 1919 r. poskutkował. Stacjonującą na Górnym Śląsku 117 dywizję piechoty gen. mjr Karla Hoefera już niespełna miesiąc wcześniej, bo 10 XII 1918 r., uznano za formację składową Straży Granicznej Wschodu (*Grenzschutz-Ost*), przekształcając ją w Dywizję Ochrony Pogranicza (*Grenzschutz-Division*). Miejscem postoju jej dowództwa były Gliwice. W szeregach dywizji znajdowali się wtedy żołnierze zdemoralizowani przegraną wojną, załamani psychicznie, niezdyscyplinowani i przesiąknięci duchem rewolucji, liczący ogółem ok. 7 tys. W dniu 29 V 1919 r. dywizja ta została przekształcona w tzw. Małą Brygadę *Reichswehr*-y nr 32, której dowództwo zdołało przezwyciężyć wpływy tworzących się wówczas masowo rewolucyjnych rad robotniczych i żołnierskich oraz przywrócić surową dyscyplinę. W języku potocznym nazywano powszechnie tę formację wojskową i jej oddziały jako *Grenzschutz*. Brygada ta mogła też liczyć na wydatne i skuteczne wsparcie wszystkich *Freikorps*-ów, gdyż były jej podporządkowane. Przez cały okres istnienia, tj. do początku 1920 r., *Grenzschutz-Division* pełniła narzędzie terroru wobec ruchu rewolucyjnego i separatystycznego, a niebawem także polskiego. Postępowanie żołnierzy tej formacji doprowadziło do tego, że większość Ślązaków znienawidziła ich doszczętnie[104]. Na ogół żołnierze ci pochodzili spoza Górnego Śląska. Niemniej jednak w połowie stycznia 1919 r. w prasie pojawiła się informacja, że Szkołę Górniczą w Tarnowskich Górach zamknięto, gdyż wszyscy jej uczniowie wstąpili do *Grenzschutz*-u[105]. Informacja ta jednak jest mało wiarygodna i wymaga weryfikacji z uwagi na to, że uczniowie to jednak przeważnie osoby niepełnoletnie.

W końcu czerwca 1919 r., gdy decydowała się sprawa przyjęcia przez Niemcy warunków traktatu pokojowego, *Grenzschutz-Division* otrzymała daleko idące wzmocnienia. Stanowiły je następujące formacje: oddział Tüllmanna von Eulenburg, Hesko-Turyńsko-Waldecki Korpus Ochotniczy, 12 Pułk Huzarów, Reński Pułk Kawalerii, jednostki artylerii ciężkiej wraz z kolumnami amunicyjnymi oraz kilka mniejszych jednostek wojskowych. Po podpisaniu przez Niemcy w Wersalu traktatu pokojowego rozpoczęła się częściowa demobilizacja niemieckich sił wojskowych. Mimo to na krótko

[102] Cyt. za J. Korbel, *Między Polską a Niemcami. Górnoślązacy – studium socjopolityczne*, Opole 1990, s. 22.
[103] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 71 (przypis F. Hawranka).
[104] M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…*, s. 64–65; F. Hawranek, *Grenzschutz*, w: *EPŚ*, s. 158; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 74 (przypis F. Hawranka); O wzroście dyscypliny w niemieckich formacjach wojskowych na Górnym Śląsku wspominają też Marian Anusiewicz i Mieczysław Wrzosek, zob. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 21.
[105] „Nowiny”, nr 11 z 15 I 1919.

przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego siły stacjonującego na Górnym Śląsku *Grenzschutz*-u wynosiły ok. 20 tys. żołnierzy[106]. Tak twierdził historyk Mieczysław Wrzosek. Zupełnie inne liczby podają dowódcy powstańczy. Według Jana Wyglendy „Na terenie regencji opolskiej rząd niemiecki zgromadził przed [pierwszym] powstaniem ogromną siłę, którą śmiało można ocenić na 70–80 000 dobrze wyszkolonych i już zdyscyplinowanych żołnierzy"[107]. Te same liczby podaje Jan Ludyga-Laskowski (prawdopodobnie za J. Wyglendą), stwierdzając, że stan taki przedstawiał się w przeddzień wybuchu pierwszego powstania śląskiego[108]. Są to liczby ogromne jak na tak mały obszar, jakim był i jest nadal Górny Śląsk. Wydaje się, że były znacznie zawyżone. Podkreślić też należy, że z uwagi na dobre uzbrojenie i wyposażenie oraz ze względu na swą sprawną organizację miały zdecydowaną przewagę nad siłami tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, o której szerzej będzie mowa nieco później. Tak ogromna liczba wojska nie mieściła się w dotychczas istniejących koszarach wojskowych. W Tarnowskich Górach *Grenzschutz* zajął koszary piechoty i kawalerii a także część budynku seminarium nauczycielskiego, a w gminach wiejskich zakwaterowywano też po kilku żołnierzy w poszczególnych prywatnych domach ludności cywilnej[109]. Na przykład w Starych Tarnowicach stacjonowała jedna kompania piechoty *Reichswehr*-y[110]. Według komunikatu operacyjnego szefa Oddziału III Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego ppłk J. Stachiewicza z 7 VI 1919 r. „W Tarnowicach [chodzi o Tarnowskie Góry] znajduje się 1 baon «Noskegarde» utworzony w Berlinie. Baon ten liczy 680 ludzi, [posiada] 6 k.m. [karabinów maszynowych] i jest obficie zaopatrzony w materiał techniczny. Karność w nim wielka. Znajduje się tam też szwadron konnych strzelców i 2 baterie [dział o kalibrze] 75 mm"[111]. Wyjaśnijmy też od razu, że dawniej „baon" to powszechnie używana skrócona nazwa zastępująca wyraz „batalion".

Wspomniana w tym dokumencie informacja o karności żołnierzy nie oznaczała uspokojenia sytuacji. Wprost przeciwnie. Dowództwo poszczególnych oddziałów wojskowych wydawało rozkazy sprawiające, że na Górnym Śląsku ludność zaczęła powszechnie traktować *Grenzschutz* jako wojska nie własne, własnego kraju, ale jako jakieś obce, okupacyjne. Już sam sposób ich kwaterowania po wsiach miał charakter decyzji nie liczącej się z wolą czy opinią ludności cywilnej. Przykładem jest wieś Brynek należąca wówczas do powiatu gliwickiego, na terenie której znajduje się jeden z pałaców Donnersmarcków. Jest to wieś położona o 13 km od Tarnowskich Gór a 7,5 km od Strzybnicy i Rybnej. W „Nowinach Codziennych" z 3 VI 1919 r. informowano, że przysłano tam „liczną załogę «grenzszucu» w celu zakwaterowania. Z tego powodu zwołano zgromadzenie, na którem miano

[106] M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…,* s. 66.
[107] J. Wyglenda, op. cit., s. 58.
[108] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 90.
[109] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…*, s. 86; Koszary piechoty wybudowane w latach 1914–1917 przy Moltkestraβe, dziś ul. Tadeusza Kościuszki, K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 59 (fot. 84 i 85). Obecnie koszary te nie istnieją, większość ich budynków wyburzono, łącznie z salą gimnastyczną, pozostawiając tylko kilka najstarszych. Na tym terenie obecnie znajduje się hipermarket z przylegającym do niego rozległym parkingiem i stacją paliw. Koszary te funkcjonowały jeszcze na początku lat 90-tych XX w. (miałem okazję odbywać w nich 12-dniowe poligonowe ćwiczenia rezerwy); Koszary kawalerii zostały wybudowane ok. 1914 r. przy obecnej ul. Opolskiej, ibidem, s. 60 (fot. 86 i 87). Nadal funkcjonują, gdzie stacjonuje 5 pułk chemiczny.
[110] W. Lesiuk, *Stare Tarnowice*, w: *EPŚ*, s. 526.
[111] *Komunikat operacyjny szefa Oddziału III Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa WP ppłk J. Stachiewicza, Częstochowa 7 VI 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 206.

żołnierzom poszczególne kwatery przeznaczyć. Mieszkańcy protestowali przeciwko takiemu przymusowi zakwaterowania, w skutek czego zaaresztowano przez «grenzszuc» 5 najbardziej opornych obywateli, których potem do Gliwic przewieziono. Są nimi następujące osoby: Plewna Franciszek (jeden i drugi), Bula Paweł, Pradela Tomasz, Wrzeciono Mikołaj. Kroki w celu ich oswobodzenia u miarodajnych władz już poczyniono"[112].

O nagannym zachowaniu wojska świadczą wybrane informacje z prasy, dotyczące wydarzeń mających miejsce w okolicy Tarnowskich Gór:

We wsi Wieszowa na początku 1919 r. podczas realizacji przedstawienia sztuki teatralnej *Betlejem polskie*, najprawdopodobniej prezentowanej przez miejscowy teatr objazdowy „Wesołość" kierowany przez Józefa Piernikarczyka, „Zjawił się atoli uzbrojony oddział «grenzschutzu» i dowódca kategorycznie oświadczył, że przedstawienia nie wolno urządzić. Na scenę zatoczono z iście wojowniczym rozmachem karabin maszynowy. Publiczność i większa część amatorów w popłochu uciekła. Po niejakim czasie i namyśle […]" dowódca wielce łaskawie chciał zezwolić na to przedstawienie, ale ludność wzgardziła tym gestem[113].

„Stare Repty […] Dnia 13 b.m. [III 1919 r.] odbył się tu pogrzeb śp. Emila Giołbasa. Nieboszczyka znaleziono w lesie, miał przestrzelone piersi, obok niego leżała zabita sarna. Ażeby okazać publicznie, jak bardzo lubianym człowiekiem był zmarły, zorganizował się komitet, który się zajął urządzeniem pochodu pogrzebowego. […] W pochodzie pogrzebowym brały udział deputacje Sokołów [kół Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"] miejscowych, radzionkowskich, stolarzowickich i innych, z wieńcami o barwach narodowych [polskich]. Około 300 ludzi szło za muzyką czwórkami przed trumną, a za trumną ogromna liczba ludu z dalsza i bliższa. – Na szczególne uznanie zasługuje mowa ks. proboszcza, którą się starał we wyczerpujący sposób zadość uczynić wymaganiom okoliczności. Idąc z kościoła do domu, cały pochód z muzyką został napadnięty przez «grenzschutz». Podczas mszy św. żałobnej ulokowała się kompania «grenzschutzu» w oberży p. Wiatra. Ustawiono karabiny maszynowe, i gdy pochód nadchodził, został najeżonymi bagnetami na otwartej drodze we wsi zatrzymany. Zaczęto różnych ludzi z pochodu łowić i aresztować. Na pierwszym miejscu przewodniczącego tutejszej Rady Ludowej p. J.[ana] Walisko i około 10 innych osób. Nasamprzód przeszukano aresztowanym kieszenie, szukając broni, ale nie znaleziono […]. Teraz odkomenderowano 6–8 ludzi z bagnetami i braunin-gami do rewizji pomieszkania u poszczególnych aresztowanych, ale wszystko bez skutku […]. Po przeszło 5 godzinnem przesłuchiwaniu musiano nareszcie wszystkich aresztowanych wypuścić na wolność. […] chłopakowi z «grenzschutzu» wystrzelił karabin, ponieważ nie był zabezpieczony. Wtenczas 10 sołdatów rzuciło się do obok stojącego domu p. Sowodnioka, mówiąc, że z tego domu padł strzał; przekopali cały dom

[112] „Nowiny", nr 126 z 3 VI 1919.
[113] „Katolik", nr 17 z 8 II 1919.

– bez skutku! – Pewnej wdowie po poległym żołnierzu, podczas gdy była w pracy, oderwano drzwi od mieszkania, 10 sołdatów wpadło tam z bagnetami; dzieci małe, które były same w domu, przestraszyły się, całe mieszkanie przekopano, słomę ze sienników roztrzęsiono po podłodze itd. Przy całej tej sprawie zgubiło się 92 mk. – Cała ta heca była planowo urządzona, podczas gdy silny oddział urządzał łowy we wsi, były dwa inne oddziały zaczajone, jeden za kościołem w tak zwanym kościółku ptakowskim, a drugi za Reptami około szybu «Glück». Wojsko było informowane i sprowadzone telefonicznie z zamku w lesie, który jest własnością ks. Donnersmarcka. Także pan leśniczy Truś i inspektor Sobotta nie byli w tem nie interesowani […]”[114].

W Opatowicach *Grenzschutz* zabronił przeprowadzenia polskiego zebrania, co było dla tamtejszej ludności uważającej się za Polaków o tyle bulwersujące, iż w sąsiedniej wsi Rybna bez żadnych przeszkód mogło się odbyć podobne zebranie ludności czującej się Niemcami[115].

We wsi Górniki żołnierze *Grenzschutz*-u czyścili broń w mieszkaniu Antoniego Trzeji, gdzie byli zakwaterowani. Jednemu z nich wystrzelił karabin zabijając 14 letnią córkę Trzeji[116].

W czerwcu prasa doniosła, że wielkie żale na *Grenzschutz* przychodzą z pewnej „wielkiej wsi przemysłowej”, w której na stacji kolejowej odział wojskowy poodbierał ludności żywność, kupioną często za ciężkie pieniądze. Autor artykułu informuje jednak, że owych korespondencji nie publikuje się w całości, gdyż gazetom zabroniono pisać o *Grenzschutz*-u[117].

W Nakle 8 VIII 1919 r. ok. godziny 21:00 *Grenzschutz* w sile ok. 10 żołnierzy uzbrojonych w karabiny i rewolwery rozpędził lekcje śpiewu tamtejszego towarzystwa „Jutrzenka”[118].

„W nocy na 15 lipca [1919] urządził «grenzschutz» w Rudnych Piekarach i w sąsiednich Bobrownikach rewizye domowe. Rewizye zaczęły się około północy i trwały do rana. Szukano broni, amunicyi, rzeczy wojskowych itp., i to tak u Polaków, jak i u Niemców. Czy co pożądanego znaleźli, nie wiadomo dokładnie; zabierać chcieli i te rzeczy, które byli żołnierze, gdy ich z wojska rozpuszczano, prawowicie otrzymali. Z tego powodu jest tu wielkie oburzenie, bo rewizye urządzono w nocy, kiedy ludzie po pracy znużeni spoczywali i na drugi dzień rano do pracy iść musieli. Te rewizye miały większy skutek, niż dwa dobre wiece agitacyjne, bo nawet Niemcom otwarły oczy na to, jaką to wolnością się tu wszyscy cieszymy”[119].

Takich przypadków było o wiele więcej, poprzestańmy jednak na tych. Na fali rosnącej nienawiści dochodziło do czynów odwetowych. I tak np. 9 VII 1919 r. w Radzionkowie o godzinie 21:00 zastrzelono porucznika *Grenzschutz*-u Hansa Steffena[120].

Jednakże nie tylko *Grenzschutz* był narzędziem przemocy państwa wobec ludności

[114] „Katolik”, nr 34 z 20 III 1919; „Kuryer Śląski”, nr 66 z 20 III 1919.
[115] „Kuryer Śląski”, nr 84 z 10 IV 1919.
[116] „Katolik”, nr 59 z 17 V 1919.
[117] „Katolik”, nr 71 z 14 VI 1919.
[118] „Katolik”, nr 97 z 14 VIII 1919.
[119] „Katolik”, nr 86 z 19 VII 1919.
[120] „Katolik”, nr 83 z 12 VII 1919.

cywilnej. Należy tu bowiem wspomnieć o jeszcze jednej niemieckiej formacji paramilitarnej, jaką była *Einwohnerwehr* – Straż Mieszkańców, czy po prostu Straż Obywatelska. Została utworzona na mocy rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych Wolfganga Heinego z 18 III 1919 r. Na jej czele stał mjr von Wulffen. Miała pełnić rolę rezerwy *Reichswehr*-y, a jej przeznaczeniem bezpośrednim było dbanie o porządek i bezpieczeństwo publiczne, czyli w praktyce – zwalczanie ruchu rewolucyjnego. Członkowie *Einwohnerwehr* uzbrojeni byli w broń krótką i karabiny. Śląskie władze wojskowe i cywilne natychmiast też rozpoczęły intensywną rekrutację do tej formacji, tak, że wkrótce powstały jej powiatowe oddziały, dowodzone przez oficerów *Reichswehr*-y, którzy od 1 XI 1919 r. oficjalnie pełnili cywilne funkcje tzw. Kreisratów przy starostach powiatowych. W Tarnowskich Górach Kreisratem był niejaki von Reitzenstein. Organizacja ta została rozwiązana dopiero po tzw. puczu Kappa-Lüttwitza w marcu 1920 r.[121]

Trzeba tu również nadmienić o jednej z formacji policyjnych, uformowanej na wzór wojskowy. Została powołana do życia 27 II 1919 r. jako państwowa i wykonawcza policja o specjalnym charakterze. Nosiła nazwę *Sicherheitspolizei* (Policja Bezpieczeństwa), popularnie zwana *Sipo.* Na jej czele stał płk Hoffman, a podlegała pod *Kommando der Schutzpolizei* we Wrocławiu. *Sipo* powstała na skutek przewidywań, że mocarstwa koalicyjne doprowadzą do całkowitej likwidacji niemieckich sił zbrojnych. Zatem pod nazwą *Sicherheitspolizei* zamierzano utrzymać trzon niemieckich sił zbrojnych. Każdy oddział tej formacji składał się ze sztabu, sekcji technicznej i sekcji informacyjnej oraz kilku kompanii policyjnych. Tarnowskie Góry wchodziły w skład drugiej grupy *Sipo* z siedzibą komendy w Gliwicach. Grupa ta składała się z trzech oddziałów (*Abteilungen*): I w Gliwicach, II w Tarnowskich Górach, III w Zabrzu i Koźlu. W siedzibach władz powiatowych stacjonowały jej kompanie. Każda kompania *Sipo* była uzbrojona w trzy lekkie i dwa ciężkie karabiny maszynowe oraz w trzy pistolety maszynowe. Każdy z policjantów posiadał karabin, pistolet, szablę i pięć granatów ręcznych. Ubrany był w zielony mundur, stąd potocznie nazywano ich „zielonkami". Skład narodowościowy szeregów *Sipo* był zdecydowanie niemiecki. Zatem *Sicherheitspolizei* nie była niczym innym, jak wyszkolonym i dobrze uzbrojonym wojskiem niemieckim, które na Górnym Śląsku funkcjonowało jako *quasi*-policja[122].

Oczywiście, do *Sipo* należeli także mieszkańcy powiatu tarnogórskiego. Znanych jest kilka nazwisk tych, którzy należeli do 3 sotni w Zabrzu: Alojzy Czichy i Wilhelm Muschol (Musioł?) z Mikulczyc, Johann Knappik ze Stolarzowic, Anton Kubik i Wilhelm Jendrisczyk (Jendryszczyk?) z Ptakowic, Robert Florinski z Tarnowskich Gór i niejaki Blochel z Bibieli[123].

5. Niemiecka propaganda polityczna

19 I 1919 r. odbyły się wybory do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, czyli parlamentu Rzeszy, a tydzień później, 26 I 1919 r., wybory do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego będącego parlamentem samych Prus. W wyborach do obydwu Zgromadzeń obóz narodowo polski demonstracyjnie nie wystawił własnej listy kandydatów, a bytomski Podkomisariat NRL wezwał ludność do bojkotu wyborów w celu pokazania

[121] B. Cimała, F. Biały, *Einwohnerwehr*, w: *EPŚ*, s. 120; M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 33.
[122] F. Hawranek, *Sicherheitspolizei*, w: *EPŚ*, s. 504; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 134 (tam również przypis F. Hawranka); M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 32.
[123] *Stammrolle der Hundertschaft Sicherheitswehr der Polizeidirektion Hindenburg (Księga ewidencyjna 3 Sotni Policji Bezpieczeństwa w Zabrzu)*, obejmująca dane za okres VIII 1919–IX 1920, *APŚ*, t. 2, s. 506; *Meldung zum Tagesbefehl vom 11 XII 1919 Ziff. 6 (IIa, IIc) 3. Hundertschaft*, w: *APŚ*, t. 2, s. 507–509.

światowej opinii publicznej, poprzez absencję wyborczą, rzeczywistej siły żywiołu polskiego na Górnym Śląsku. Zatem ze strony sił niemieckich popłynęła szeroką strugą agitacja na rzecz czynnego udziału w wyborach. Celom tym służyła nie tylko prasa i ulotki, ale także szkoła i kościelna ambona. Pisały o tym wszystkim gazety. I tak np. w Miasteczku ks. proboszcz Maksymilian Sauer podczas nabożeństw agitował za partią Centrum. Głosił, iż nieprzystąpienie do wyborów to ciężki grzech. Skutek był taki, że na wybory przyprowadzano ludzi nawet bardzo starych. Autor artykułu prasowego wspomniał o staruszce 90 letniej, która nie wiedziała nawet co to są wybory; sugerował też, że ludzie szli do głosowania także ze strachu przed ciężkim grzechem, przed jakim proboszcz przestrzegał swych wiernych[124].

Ostatecznie w wyborach do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego w rejencji opolskiej (okręg 10) spośród 1 147 745 uprawnionych do głosowania czynny udział wzięło 673 907 osób (58,7%). Zwyciężyła partia Centrum uzyskując na obszarze całej rejencji 321 334 głosy (48,4%), a za nią były: SPD (216 970; 32,7%); *Deutschnationale Volkspartei* – DNVP (47 516; 7,2%), *Demokratische Deutsche Partei* – DDP (45 780; 6,8%), USPD (32 517; 4,9%). Nieważnych głosów było 9790 (1,45%)[125]. W powiecie tarnogórskim uprawnionych do głosowania były 39 502 osoby. Frekwencja wyborcza wyniosła 46,71%. Na poszczególne partie oddano następujące ilości głosów: Centrum – 8 685; SPD – 4 053; USPD – 133; DDP – 1 406; DNVP – 868. Przy czym wartym zauważenia jest zadziwiająco wysoka liczba głosów unieważnionych, która w powiecie tarnogórskim wyniosła 3 306, przy czym w innych powiatach liczba ta wahała się pomiędzy kilkadziesiąt do kilkuset (przeważnie ok. 200–300, maksymalnie 766 w Oleśnie); przyczyn tego precedensu nie udało się wyjaśnić[126].

Pomyślnie dla Centrum wypadły też na Górnym Śląsku wybory do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego. W rejencji opolskiej głosowało 645 207 osób (56,2% uprawnionych). Podobna frekwencja była w powiecie tarnogórskim. Partia Centrum na terenie całej rejencji uzyskała 315 266 głosów (49,3%), a inne partie: SPD 150 079 (29,7%); USPD 52 185 (8,2%); DNVP 47 047 (7,3%); DDP 35 419 (5,5%)[127].

Jeszcze w czasie wyborów, a przede wszystkim w dniach i miesiącach następnych – zwłaszcza w obliczu trwającego jeszcze powstania wielkopolskiego oraz coraz skuteczniejszych starań delegacji polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu – wzmogła się niemiecka walka propagandowa wymierzona przeciwko przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Jednocześnie utrudniano wprowadzenie do szkół nauki w języku polskim. Tuż po wyborach, tzn. 29 I 1919 r., wrocławska CRL wydała ulotkę następującej treści:

„Kto się trzyma swojej obietnicy?

Wielkopolacy wam obiecali wszelkie możliwe i niemożliwe rzeczy, rolnikowi więcej pola, robotnikowi więcej zarobku, wam wszystkim zwolnienie od podatków. Wielkopolacy dotychczas żadnej obietnicy się nie trzymali, ponieważ oni to nie mogą; ale podat-

[124] „Katolik", nr 15 z 4 II 1919; O tego typu argumentacji kierowanej do wiernych przez ich księży pisze też dowódca powstańczy Jan Wyglenda pseudonim „Traugutt", J. Wyglenda, op. cit., s. 40.

[125] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Wybory do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego z 19 I 1919*, w: *EPŚ*, s. 617; DDP – *Deutsche Demokratische Partei*, Niemiecka Partia Demokratyczna. Powstała w okresie rewolucji listopadowej w 1918 r., reprezentowała poglądy republikańskie, liberalne, ustosunkowana opozycyjnie wobec socjaldemokratów i komunistów. DNVP – *Deutschnationale Volkspartei*, Niemiecka Narodowa Partia Ludowa, powstała 22 XI 1918 r. jako ugrupowanie skrajnie prawicowe, rewizjonistyczne, opowiadające się za restytucją cesarstwa, głoszące program anulowania traktatu wersalskiego.

[126] W. Lesiuk, *Polski i niemiecki…*, s. 121 (tabela 9); E. Klain, *Wybory do Konstytuanty niemieckiej w styczniu 1919 r. na Górnym Śląsku*, w: *Studia Śląskie. Seria Nowa*, t. 14, red. S. Wysłouch, Opole 1969, s. 145–146, wklejka pomiędzy s. 150 i 151 (tablica 1).

[127] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Wybory do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego z 26 I 1919*, w: *EPŚ*, s. 618.

ków żądają od was. Więc oni was okłamali. My obiecaliśmy wam krajowych urzędników mówiących po polsku. Na nasz wniosek rząd mianował tajnego radcę sprawiedliwości Pana Bitty prezydentem regencyjnym w Opolu. Pan prezydent regencyjny Bitta jest katolikiem, rodzonym Górnoślązakiem i mówi waszą górnośląską polską mową. Mianowanie jego jest początkiem dalszych nowości mających się jeszcze wprowadzić w waszym interesie. My więc się trzymamy naszej obietnicy. Sami możecie sobie powiedzieć, gdzie wasza korzyść leży"[128].

Nie trzeba chyba zbyt mocno przekonywać, że dla Tarnowskich Gór było to ogromne wyróżnienie, gdyż – jak już o tym była mowa w jednym z wcześniejszych rozdziałów – Joseph Leo Bitta jeszcze do niedawna był miejscowym adwokatem. Nie wydaje się jednak możliwym ustalenie czy cieszył się dobrą opinią wśród mieszkańców tego miasta i okolicy. Aczkolwiek na ogół adwokaci z reguły cieszą się największą sympatią spośród ogółu pracowników sądownictwa, co mogło być też udziałem J. L. Bitty, który ponadto dokonał jakiś czas później próby usunięcia ze stanowiska proboszcza Tarnowskich Gór mającego opinię „polakożercy" ks. Richarda Rasska (wrócimy do tego później). Są to jednak tylko przypuszczenia, nie potwierdzone żadnym źródłem.

Kiedy indziej prasa doniosła, że w Tarnowskich Górach Niemcy roznoszą „jakąś mowę zmyślonego Ignaca Drabiny". Była to ulotka, w jednej połowie niemiecka, a w drugiej polska. Widniał na niej obrazek, na którym Górny Śląsk porównano do kieliszka wina, a Polskę do garnka z wodą. Ulotka swą treścią sugerowała, że bardzo cenny Górny Śląsk, wraz z równie cennymi jego mieszkańcami, po przyłączeniu do nic nie wartej wielkiej Polski zaniknie, zatraci swą wartość, straci swe znaczenie i upodobni się do niej, a Ślązacy tylko na tym stracą. Autor artykułu prasowego, polemizując z autorem wspomnianej ulotki stwierdza, że zdrowa woda jest lepsza niż wino[129]. Innym razem prasa doniosła, że w szkołach gmin Bobrowniki i Piekary Rudne rozdawane były broszurki i odezwy agitujące przeciw Polsce. Nauczyciele także obrzydzali dzieciom Polskę różnymi opowiadaniami i wpajali im niechęć do narodu polskiego. Autor tego doniesienia prasowego w imieniu szerszej społeczności protestował przeciwko „polityce w szkole"[130]. Także w Miasteczku nauczyciel główny (rektor) Ryszard Bujok, agitował między tamtejszą ludnością za pozostawieniem Śląska przy Niemczech. Zwlekał też z rozpoczęciem nauczania języka polskiego. Autor artykułu z „Katolika" w imieniu ludności Miasteczka protestował przeciw temu i ostrzegał „po dobroci p. Bujoka, by nie psuł sobie przyszłości"[131]. Były to zatem pogróżki. Podobnie w Żyglinie Wielkim „nauczyciel p. Konsek politykuje w szkole i obrzydza dzieciom Polskę, opowiada im, że tam nie dostaną cukru", a także tłumaczył im, że „nie mają przezywać cesarza bo on był bardzo dobrym człowiekiem"[132]. Wiosną 1919 r. prasa doniosła, że w Rybnej rozdawano wiele „papierów" i gazetek, „kreisblattów". Były one roznoszone po domach za darmo. Wszystkie oczerniały Polskę. Także nauczyciele w Rybnej rozdawali dzieciom w szkole takie „papiery"[133].

[128] Cyt. za: W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 141.
[129] „Kuryer Śląski", nr 37 z 14 II 1919; „Katolik", nr 20 z 15 II 1919.
[130] „Katolik", nr 21 z 18 II 1919; „Kuryer Śląski", nr 40 z 18 II 1919.
[131] „Katolik", nr 26 z 1 II 1919.
[132] Ibidem.
[133] „Katolik", nr 42 z 8 IV 1919; „Kuryer Śląski", nr 54 z 6 III, 66 z 20 III 1919.

7 V 1919 r. w Paryżu przekazano Niemcom projekt traktatu pokojowego, który w art. 88 przewidywał przyłączenie całego Górnego Śląska do Polski. Według historyka Wiesława Lesiuka „CRL przy współudziale dowództwa VI KA i Hörsinga zwołała w tej sytuacji w dniu 11 V 1919 r. przedstawicieli niemieckich partii i związków zawodowych. W czasie obrad zadecydowano, że we wszystkich powiatach Górnego Śląska powinny odbyć się wiece i demonstracje protestacyjne przeciwko werdyktowi Ententy. Na czas ich odbywania postanowiono zawiesić wprowadzony wcześniej stan oblężenia, a przebieg imprez dokumentować fotograficznie. Władze powiatowe i kierownictwa miejscowych organizacji społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych zobowiązane zostały do przygotowania proniemieckich rezolucji i opublikowania ich w prasie urzędowej i półoficjalnej. We wszystkich gminach miały zostać rozwieszone plakaty protestacyjne przeciwko oderwaniu Górnego Śląska”[134].

Także tarnogórski działacz społeczno-polityczny Jan Nowak wspomina: „Na rozkaz rządu pruskiego musieli urzędnicy na wiosnę 1919 r. urządzać publiczne demonstracje i wiece przeciw przyłączeniu Śląska do Polski i wysłano głośne protesty. Także na rynku w Tarnowskich Górach odbył się taki wiec, gdzie nawet jeden z Niemców przemawiał po polsku”[135]. Z kolei prasa polska przekazała informację z Tarnowskich Gór, iż „Zeszła się tu gromada katolików niemieckich, socyalistów, liberałów i konserwatystów – na rynku mówkę palnął inspektor szkolny p. dr. Riess; uchwalono protest przeciw połączeniu Śląska z Polską, poczem odbył się na rynku koncert”[136].

Co w tym wszystkim okazało się najistotniejsze dla dalszego rozwoju zdarzeń na Górnym Śląsku, to sam fakt, że poprzez te publiczne i masowe protesty mieszkańcy tego regionu dowiedzieli się, iż zwycięskie mocarstwa są skłonne przekazać cały ten cenny okręg przemysłowy Polsce, którą państwa te cenią, poważają oraz liczą się z jej postulatami i roszczeniami. Późniejsza zmiana tej wstępnej decyzji jedynie była przysłowiowym dolaniem oliwy do ognia, czego efektem był niezwykle dynamiczny wzrost silnie spolaryzowanych nastrojów społecznych owocujących równie dynamicznie okazywanymi postawami mieszkańców Górnego Śląska.

Już w kwietniu 1919 r. prasa informowała, że w Tarnowskich Górach rozprowadzano wiele ulotek uzasadniających prawną i historyczną przynależność Śląska do Niemiec. Ulotki te rozdawano przed kościołem i rozrzucano po ulicach[137]. Korespondent z pobliskiego Nakła informował, że ludność tamtejsza czyta przeważnie gazety niemieckie pod wpływem agitacji niemieckiej, szkalującej jednocześnie gazety polskie[138]. Z kolei na łamach „Kuryera Śląskiego” zamieszczono artykuł, który głosił:

„My Polacy w Tarnogórskiem gorąco protestujemy przeciwko temu, żeby nas tu za Niemców robiono. Wołamy na cały świat, że tu mimo sztucznych i sztucznie narobionych Niemców, jest ogromna większość Polaków, tylko że nam gwałtem gęby zawar-

[134] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 143.
[135] J. Nowak, *Kronika…*, s. 183.
[136] „Katolik”, nr 53 z 3 V 1919; „Kuryer Śląski”, nr 100 z 6 1919.
[137] „Kuryer Śląski”, nr 87 z 13 IV 1919. Wśród osób, które uzyskały mandaty poselskie, był m.in. Augustin Letocha z partii Centrum, radca sądowy z Radzionkowa.
[138] „Katolik”, nr 17 z 8 II 1919.

to, nam różne polskie gazety pozakazywano, nam wieców nie wolno odbywać, za to nam posyłają bezpłatnie gazety zohydzające Polskę i robią wszystko, żeby Polaków zatłumić, a potem wołają, że tu nie ma Polaków. Oni odbywają obchody demonstracyjne, jak znowu dnia 13 maja po południu, a nam nie wolno tego, ani nawet wieca urządzić. Pod takimi warunkami to naturalnie dobrze im się agituje, gdy my cicho musimy siedzieć”[139].

* * *

W takich specyficznych warunkach walka o lepszy byt mogła zostać skierowana na tor walki pod hasłami narodowościowymi. W ciężkiej sytuacji społeczeństwo instynktownie szuka winnego. Ruch komunistyczny przekonywał o winie kapitalistów, burżuazji i pruskiego junkierstwa. Ruch polsko-katolicki w tej sytuacji – na ogół przeciwny ideom socjalistycznym, komunistycznym i rewolucyjnym – podnosił hasła natury socjalnej i narodowościowej. Temu celowi służyła zakrojona na szeroką skalę polska propaganda, walka ideologiczna o rozbudzenie wśród Ślązaków polskiej świadomości narodowej. Całokształt tego zagadnienia historiografia ujmuje określeniem „ruch polski”. Ze względu na rozmach jego rozwoju i na zasięg wpływu, jaki wywarł na dalszą historię Górnego Śląska wydaje się słusznym poświęcenie mu nieco więcej uwagi.

[139] „Kuryer Śląski”, nr 110 z 16 V 1919.

Rozdział IV

Ruch polski w okresie od jesieni 1918 do lata 1919 r.

Z uwagi na wszechstronność ruchu polskiego trudno w sposób w pełni racjonalny dokonać jego klasyfikacji. Dla potrzeb badawczych i dla lepszej przejrzystości rozdziału warto jednak dokonać jakiegoś – na miarę możliwości – prostego a zarazem sensownego podziału. Poniżej zaproponowany daleki jest, co prawda, od doskonałości, niemniej jednak stanowi znaczne ułatwienie w zgłębianiu wiedzy z zakresu tego zagadnienia, a przede wszystkim w wyciąganiu wniosków. Podziału tego nie należy też traktować sztywno i z radykalną konsekwencją, gdyż działalność społeczno-kulturalna i polityczna z reguły przeplatały i uzupełniały się wzajemnie, a aspekt zbrojny ruchu sam w sobie był niczym innym, jak tylko argumentem ułatwiającym – czy wręcz zapewniającym – osiąganie celów politycznych, ale i społecznych przecież także.



Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tarnowskich Górach. Zdjęcie wykonane w ogrodzie hotelu Wolne Miasto Górnicze (obecnie kamienica przy ul. Opolska 1). Wśród sfotografowanych Bonifacy Wyciszczok (siedzi trzeci po prawej) i Juliusz Kapuściok (w drugim rzędzie szósty od lewej), fot. Jan Melcer, lata 30. XX w.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

1. Ruch społeczno-kulturalny

Na kształtowanie się polskiej świadomości narodowej wśród Ślązaków w latach pierwszej wojny światowej wpływały różne czynniki. Jednym z nich był sam wybuch wojny. Wprawdzie dość powszechne było wówczas na tym terenie przekonanie, że dawne państwo polskie zostanie odtworzone, mało natomiast było takich, którzy by żywili szczere nadzieje, że ziemie polskie wchodzące w skład Cesarstwa Niemieckiego mogą zostać do niej przyłączone. A już najwięcej wątpliwości w tej kwestii budziła przyszła ewentualna polska przynależność państwowa Górnego Śląska jako obszaru niewchodzącego w zakres polskiego określenia „zabór pruski". Począwszy od powstania listopadowego z 1831 r. na ziemiach polskich myślano o odbudowie Polski zamyka-

jącej się mniej więcej w granicach Królestwa Polskiego (tzw. Kongresówki) z ewentualnym ich rozszerzeniem na inne ziemie zaboru rosyjskiego. Co najwyżej brano pod uwagę tereny pruskiego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, oraz autonomicznej Galicji – czyli Małopolski, należącej wówczas do Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Nie myślano wówczas poważnie nawet o Pomorzu, a o Górnym Śląsku niemal całkowicie zapomniano. Mało kto pamiętał o polskim rodowodzie tej krainy z okresu panowania polskich władców z dynastii Piastów. Niewielkie też rozmiary, w skali ogólnej ziem etnicznie polskich, przybrała na Górnym Śląsku działalność tzw. działaczy narodowych, którzy zajmowali się krzewieniem na tym obszarze polskiej świadomości narodowej. Następców piewcy polskości Górnego Śląska, Józefa Lompy, było bardzo niewielu. Niektórzy sądzili, że Niemcy, chcąc niejako wzbudzić niemiecki patriotyzm ludności górnośląskiej, zaniechają prowadzenia polityki nacjonalistycznej wobec pruskich poddanych i na Górnym Śląsku lud polski będzie mógł po wojnie, która nie potrwa przecież długo, rozwijać się swobodnie w ramach rodzimej, polskiej kultury narodowej. I wojna światowa jednak, wbrew dość powszechnym przypuszczeniom, przedłużyła się. Rząd pruski nie chciał również słyszeć o zmianie polityki wobec Polaków. Nastąpiły gorzkie rozczarowania i nowe doświadczenia. Z tym większą uwagą polska prasa górnośląska obserwowała rozwój wydarzeń w Królestwie Polskim. Poświęcała im sporo miejsca, a informacje te cieszyły się dużym zainteresowaniem Ślązaków[1].

W całej prasie i produkcji wydawniczej omawianego okresu widać wyraźnie pracę nad rozwojem polskiej świadomości narodowej wśród Ślązaków oraz nad krzewieniem wśród nich poczucia przynależności do polskiej wspólnoty narodowej. Służyły temu zarówno informacje o żywych, spontanicznych reakcjach całego narodu polskiego na to, co działo się na Śląsku, jak i przypominanie ważnych polskich rocznic narodowych[2]. Prasa polska odegrała bardzo ważną rolę w rozwijaniu polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku, w artykułach przypominano polską historię, arcydzieła polskiej literatury, zwłaszcza romantycznej, informowano o tym, co dzieje się na ziemiach byłej Rzeczypospolitej. Dla umacniania społecznego ruchu kulturalnego bardzo ważne było także ogłaszanie na łamach prasy terminów imprez i zebrań licznych polskich organizacji oraz zamieszczanie oceny tych wydarzeń i zachęcanie czytelników do brania w nich udziału, czy też wstępowania w szeregi tychże organizacji[3].

Stan wiedzy Ślązaków o ziemiach byłej Rzeczypospolitej, o jej mieszkańcach i przeszłości, zaczął się od końca XIX w. szybko podnosić. Olbrzymią rolę w zakresie rozbudzania świadomości narodowej odegrały liczne towarzystwa, kółka, organizacje i stowarzyszenia działające na Górnym Śląsku oraz za pobliską granicą w – Zagłębiu Dąbrowskim, czy w Krakowie i w stosunkowo niedalekiej Częstochowie. Narodowo polskie organizacje na Górnym Śląsku powstawały i działały szczególnie aktywnie na terenach przemysłowych. Ich członkami, działaczami, prenumeratorami polskich gazet byli przede wszystkim robotnicy. Ważnym ośrodkiem propagandy polskiej ideologii narodowej okazał się ruch sceniczny i śpiewaczy. Dużą rolę wychowawczą odegrał rozwój łączności bezpośredniej w postaci ideologicznych podróży Ślązaków do Częstochowy i Krakowa. Oprócz wymienionych, doniosłym źródłem wiedzy o stosunkach panujących na ziemiach polskich poza Śląskiem okazały się kontakty z przybyszami galicyjskimi, poszukującymi pracy na obszarze górnośląskiego zagłębia węglowego[4].

Podkreślić trzeba, że etos szlachecko-dworski, który w ciągu drugiej połowy XIX w.

[1] Por. E. Mendel, op. cit., s. 116.
[2] K. Heska-Kwaśniewicz, *„Wyznanie narodowe Śląska". Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice 1999, s. 12.
[3] A. Kornecki, *Tradycje społecznego ruchu kulturalnego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, w: *Górny Śląsk i okolice*, red. J. E. Zemczak, brmw [Katowice], s. 11.
[4] Ibidem, s. 11–12; E. Kopeć, op. cit., s. 23.

stał się prawie powszechnie aprobowanym składnikiem polskiej kultury ogólnonarodowej, nie był Ślązakom znany z autopsji. Pomimo to różne jego składniki, głównie wzorce zachowania się i wartościowania, wzbogaciły miejscową swojską kulturę i mentalność dodając jej cech ideologicznych. Powszechnie uznawane składniki tego etosu przyjmowano jako symbole polskiej przynależności narodowej. Ich genezy nie znano niemal w ogóle, może jedynie w jakimś ogólnym i niejasnym zarysie. Wydaje się to zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę okoliczność, że zapoznanie się z nimi dokonywało się wyłącznie przypadkowo lub za pośrednictwem sceny teatralnej i literatury pięknej. Na Górnym Śląsku polski etos szlachecko-dworski oceniany był pozytywnie po pierwsze ze względów estetycznych – jako przejaw wyższej kultury, a po drugie – jako zespół wartości, które można było przeciwstawić szeroko pojętej (w sensie kulturalno-światopoglądowym) – jak wówczas mawiano – niemczyźnie, czyli niemieckości[5].

Wreszcie do najważniejszych czynników wpływających na kształt, kierunek i siłę narodowo polskich aspiracji części Ślązaków należały: nagłe pojawienie się niepodległego państwa polskiego oraz ciężka ogólna sytuacja tej ludności. W naszych rozważaniach dochodzimy zatem do kwestii polsko-niemieckiego konfliktu narodowościowego na Górnym Śląsku.

Górny Śląsk był regionem pełnym kontrastów, jaskrawych dysproporcji i konfliktów. Będąc krainą wielkiego, nowoczesnego przemysłu, stanowił równocześnie chyba najbardziej feudalny zakątek Rzeszy, w którym panowali magnaci podwójnego feudalizmu – feudalizmu na wsi i feudalizmu w przemyśle. Nakładały się na to antagonizmy narodowościowe, pogłębiane faktem, iż podział społeczny pokrywał się z nimi niemal zupełnie, czyniąc z konfliktów narodowościowych konflikty społeczne a ze społecznych narodowościowe. Właśnie te i inne kontrasty oraz wynikające z nich sytuacje konfliktowe składały się na społeczno-polityczne podłoże powstań śląskich oraz na eskalację i coraz jaskrawszą dwubiegunowość społecznych nastrojów o charakterze narodowościowym[6].

Dla przykładu podajmy, że polska opinia publiczna na Górnym Śląsku jedno z głównych narzędzi germanizacji widziała w szkolnictwie. Działo się tak, gdyż w regnionie tym podczas awansu społecznego dochodziło nieuchronnie do zerwania związków z genetyczną grupą etniczno-językową. Dla porównania, jeśli awansujący chłop galicyjski zabiegał o nazwę Polaka zastrzeżoną dotychczas dla szlachty, to plebejusz śląski na swej drodze awansu czynił wiele, aby nie być nią oznaczonym, tj. aby się jej pozbyć. Jego awans społeczny był związany z przejściem do niemieckiej grupy ideologicznej, co wcale nie oznaczało zmiany przynależności etnicznej. Ta ostatnia zresztą – jak wynika z głębszego studium śląsko-znawczego – na Górnym Śląsku nie odgrywała wcześniej niemal żadnej roli. To dopiero rozwijający się ruch polski sprawił, że czynnik etniczny po zakończeniu pierwszej wojny światowej nabrał dużego znaczenia, aczkolwiek dla przeciętnego Ślązaka nawet w następnych dziesięcioleciach niejednokrotnie był czymś mało- czy wręcz w ogóle niezrozumiałym, niejasnym. Pionowa ruchliwość społeczna na etnicznie polskich obszarach byłej Rzeczypospolitej zachodziła w obrębie tej samej grupy etniczno-językowej, podczas gdy na Górnym Śląsku dokonywała się między różnymi grupami tego typu. Okoliczność ta może tłumaczyć głęboko zakorzenioną niechęć kulturowo-etnicznie polskiej ludności Górnego Śląska do kształcenia swych dzieci w szkołach średnich i wyższych, w których z reguły kształciła się młodzież rodzin zdeklarowanych Niemców[7] (przykład szkół tarnogórskich ilustruje to bardzo wyraźnie), aczkolwiek istniała jeszcze jedna, bardzo ważna tego przyczyna, której nie wolno pomijać – mianowicie silna tradycja zawodów rodzinnych, takich jak górnik czy

[5] Ibidem, s. 62.
[6] H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 28–29.
[7] Ibidem, s. 34; E. Kopeć, op. cit., s. 20.

hutnik, a później także kolejarz, murarz i in. (zawód przechodził z ojca na syna)[8].

Z biegiem czasu, szczególnie pod wpływem ruchu polskiego (np. poprzez prasę polską wydawaną na Górnym Śląsku) w oczach prostego człowieka antagonizm wobec wroga gospodarczego – pracodawcy – zaczął się identyfikować z antagonizmem wobec Niemca. W mentalności społecznej Górnego Śląska utrwalało się przeświadczenie o istnieniu specyficznej struktury społecznej, dychotomicznie dzielącej się na dwie warstwy społeczne, których przedstawicielami byli: „robotnik-Polak" i „pracodawca-Niemiec". W istocie ta dalece uproszczona interpretacja była jedynie elementem propagandy, nie odzwierciedlała faktycznego stanu społeczno-narodowościowej rzeczywistości. Z upływem lat antagonizm społeczny na Górnym Śląsku stawał się zbieżny z antagonizmem narodowościowym[9]. Studiując dotychczasową literaturę przedmiotu i przeglądając ówczesną prasę polską, dosyć wyraźnie nasuwa się spostrzeżenie, że właśnie o to w dużej mierze chodziło działaczom ruchu polskiego na Górnym Śląsku, o ową zbieżność wymienionych antagonizmów. Ruch ten zresztą zapoczątkowany został w XIX w. przez przybyszy spoza tego regionu. Po pierwszej wojnie światowej ruch polski miał już w swych szeregach wielu działaczy/aktywistów rodzimego pochodzenia. Społeczeństwo górnośląskie było bardzo podatne na hasła propagandowe nawołujące do „zrzucenia jarzma pruskich kapitalistów i wielkich feudałów" (hasło głoszone zwłaszcza przez socjalistów, socjaldemokratów i komunistów). Sprzyjała temu także ciężka ogólna sytuacja bytowa ludności, pogorszona zwłaszcza w czasie wojny. W latach 1918–1921 wszystkie te okoliczności wykorzystała propaganda ruchu polskiego, w której hasła narodowe i demokratyczne przeplatały się z socjalnymi oraz antykapitalistycznymi i antyfeudalnymi (do czego jeszcze wypadnie wrócić w innym rozdziale).

W czasie trwania wojny (1914–1918) życie partyjne i związkowe niemal całkowicie zamarło, odżywając na nowo po jej zakończeniu[10]. Wówczas rozwój ogólnie pojętego ruchu polskiego na Górnym Śląsku wszedł w najintensywniejszy w swych dziejach etap. Centrum organizacyjne ruchu zaczęło się wówczas skupiać w położonym blisko Tarnowskich Gór Bytomiu[11].

Historyk i świadek tamtych wydarzeń, związany z Tarnowskimi Górami Józef Piernikarczyk wspominał później: „Po ukończeniu [wojny] […] może nigdzie

[8] D. Simonides, *W rodzinie górniczej*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 6 z VI 2006, s. 23–24.

[9] Szerzej pisali o tym: E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, passim; H. Zieliński, *Społeczno-polityczne…*, s. 28 i nast.; Warto jednak zwrócić uwagę na momenty dziejowe, w których obaj autorzy pisali, co z kolei wpływa na obniżenie oceny poziomu ich obiektywizmu. Publikacja E. Szramka przypada na początkowy okres władzy Adolfa Hitlera w Niemczech, z którym to państwem Polska w 1934 r. podpisała pakt o nieagresji. Zatem problem powstań, plebiscytu i podziału Górnego Śląska wypadało wówczas wyjaśnić w sposób delikatny, odwołując się do praw socjologii jako nauki bardziej obiektywnej, łagodzącej nacjonalistyczny charakter wcześniejszych interpretacji tych wydarzeń. Zresztą opracowanie E. Szramka wpisywało się w ówczesną polemikę polskich i niemieckich naukowców oraz publicystów. Wzmocnił w nim – jak dostrzega Marek S. Szczepański – „tezę niemieckiej historiografii, iż kluczową cechą Górnego Śląska jest jego pograniczny czy narożnikowy charakter", zob. M. S. Szczepański, *Regionalizm górnośląski: los czy wybór?*, w: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2004, s. 90. Przy czym chodzi o określenie niemieckiego historyka Ezechela Ziviera (1868–1925); Zaś twórczość naukowa H. Zielińskiego przypadała na czasy komunizmu *vel* „realnego socjalizmu" w Polsce, kiedy to polska historiografia była całkowicie upolityczniona, a w przypadku Górnego Śląska w ogromnej mierze (począwszy od 1945 r.) podporządkowana prowadzonej na obszarze tego regionu w sposób radykalny polityce antyniemieckiej, oficjalnie nazywanej repolonizacyjną. Szerzej pisałem o tym w obszernej pracy: J. Pfaff, *Nastroje społeczne, postawy i zachowania Ślązaków na Górnym Śląsku w kontekście polityki zagranicznej państwa polskiego w latach 1945-1950. Studium interdyscyplinarne*, Tarnowskie Góry 2022, passim.

[10] Por. F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 360.

[11] Ibidem, s. 366.

nie uczyniono w owym czasie tyle dla oświaty ludowej, jak tutaj; chciano bowiem za pomocą tego czynnika wyzwolić się spod jarzma niemieckiego. Była to więc zrazu walka nie fizyczna, orężna, ale moralna, duchowa, gdyż lud był jeszcze za słabym i ubogim, skazanym na siebie samego, aby się zmierzyć z potężnym wrogiem, chociaż pokonanym i osłabionym [chodzi o państwo niemieckie]. […] Ze strony polskiej ludności na Śląsku […] samorzutnie zaczęto działać na polu politycznym i oświatowo-kulturalnym. […] Któż policzy te wszystkie wiece, które we wszystkich miejscowościach, i w tej najmniejszej, odbyto. Cały szereg mówców przebiegał wsie i miasteczka; głoszono wszystkim nową erę życia, wolność, zwycięstwo nad fałszem, sprawiedliwość, która miała położyć kres bezprawiu, powoływano się na 14 punktów Wilsona, wierzono, że nastał dzień oswobodzenia dla wszystkich uciśnionych i ujarzmionych. […] Znający poprawnie język polski urządzali kursy pisania i czytania polskiego dla dorosłych, miewano wykłady, odczyty, wieczorki i zebrania, na które ludność tłumnie się zbierała […]. Z zapałem każda gmina organizowała się pod względem oświatowo-kulturalnym. […] Starsi wiekiem górnicy, liczący 40–50 lat życia, nawet starcy niektórzy, uczyli się wspólnie poprawnego pisania polskiego […] w lokalach restauracyjnych, gdyż szkół na ten użytek nie otrzymano – i wpajali sobie zasady gramatyczne […]. Najczęściej jednak w powiatach bytomskim, tarnogórskim, zabrskim i katowickim uczono się wtenczas po polsku. Liczba tych, którzy brali udział w kursach i nauczyli się poprawnie pisać po polsku, dochodzi do 5 000 osób”[12].

Także na terenie powiatu tarnogórskiego już od pierwszych chwil po zakończeniu wojny zaczęły się ożywiać i uaktywniać polskie towarzystwa i organizacje działające przed wojną oraz powstawały nowe. Bardzo doniosłą rolę kulturotwórczą odgrywały chóry śpiewacze. Do okresu powstań śląskich zakazano na Górnym Śląsku śpiewania 63 pieśni. Pieśń polska była sądzona przez sądy niemieckie 480 razy. Chóry śląskie pełniły wtedy dużą rolę kulturotwórczą, gdzie młodzież uczyła się polskiego języka literackiego i historii Polski. W 1908 r. w Niemczech zaczęło obowiązywać prawo, na mocy którego polskie organizacje śpiewacze traktowane były niemal jako organizacje polityczne, zmuszone do podawania policji wykazu członków zarządu. Prawo to zezwalało na przyjmowanie do towarzystw tylko osób pełnoletnich. Mimo takiej sytuacji po wojnie powstawały coraz liczniejsze chóry, zazwyczaj mieszane (męsko-żeńskie)[13].

10 X 1918 r. w „Katoliku” z opóźnieniem ukazał się wrześniowy wspólny *Protest* wielu różnych polskich organizacji i towarzystw, ważniejszych i znanych osób, oraz Polskich Komitetów Wyborczych (PKW) powiatów Górnego Śląska, m.in. PKW na powiat Tarnowskie Góry:

> „Zarządzenia wrocławskiej zastępczej komendy generalnej i władz policyjnych zakazujące przedstawień teatralnych, odczytów i zebrań w języku polskim, oznaczają wyraźny zamach na narodowość i język ojczysty ludu polskiego na Śląsku. […] Uzasadnienie

[12] J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1992, s. 13.

[13] T. Jurasz, *Zarys historii tarnogórskiego okręgu Polskiego Związku Chórów i Orkiestr 1920–1995*, Tarnowskie Góry bdw [1995?], s. 8.

tych zakazów, że sztuki teatralne i odczyty nie są napisane w gwarze górnośląskiej, jest niedorzeczne […]. Odpieramy ten nowy zamach na narodowość, równouprawnienie i mowę ojczystą Ślązaków oraz zamiar oderwania polskiej ludności na Śląsku od macierzy ogólno-polskiej!
Bytom, we wrześniu 1918"[14].

Jeszcze przed wojną, 18 IV 1910 r., powołano na Górnym Śląsku Związek Polskich Kół Śpiewaczych (ZPKŚ), którego prezesem został Michał Wolski. Jedną z form działalności ZPKŚ było organizowanie zjazdów śpiewaczych. 13 IV 1913 r. Związek podzielono na cztery okręgi, w wyniku czego powstał m.in. okręg bytomski obejmujący także Tarnowskie Góry[15]. Oprócz istniejącego już od 1912 r. w Reptach Starych chóru mieszanego „Słowiczek"[16], w 1919 r. w Tarnowskich Górach i w okolicy utworzono m.in. takie chóry jak: chór mieszany im. Adama Mickiewicza w Tarnowskich Górach; chór mieszany „Gwiazda" w Górnikach; chór mieszany im. Ignacego Paderewskiego w Piasecznej; chór mieszany im. Ignacego Paderewskiego w Piekarach Rudnych, kierowany przez Józefa Miodka i Wilhelma Mazura[17]. 1 XI 1919 r., czyli już po pierwszym powstaniu śląskim, w Miasteczku z inicjatywy Józefa Nowaka, zwanego przez Niemców „polskim królem" powstał chór „Sienkiewicz", który już wówczas liczył 49 członków. Józef Nowak został prezesem, a dyrygentem Hieronim Przybyłek. Sztandar chóru posiadał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i napis „Królowo Korony Polskiej". Z tego powodu miejscowy proboszcz odmawiał poświęcenia go, ale ostatecznie uległ. Natomiast już w 1918 r. powstał chór „Piast" w Żyglinie, oficjalnie jednak zarejestrowano go dopiero 17 III 1920 r., liczył wówczas 57 członków. Założycielem i pierwszym jego prezesem był Jan Krzęciesa (piekarz)[18].

Ponadto w 1919 r. w Reptach Starych zawiązało się także Towarzystwo Polek. Od stycznia 1919 r. działało tam również 40 osobowe gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (TG „S"), którym kierowali bracia Jan i Wilhelm Walisko[19].

W Tarnowskich Górach odbywały się też liczne spotkania ludności ze znanymi osobami jawnie deklarującymi swe polskie pochodzenie. „Co niedzielę odbywały się zebrania w hotelu Prinz Regent […] na Nowym Rynku, a sala i lokale szczelnie były zapełnione. […] Przemowy [Jana] Bondkowskiego, [Teofila] Królika, Jana Kaczora, Stanisława Janickiego, Jana Talagi i innych przyciągnęły i najbardziej obojętnych obywateli […]. Zapanował niesłychany zapał dla sprawy polskiej […]"[20].

Wśród wyżej wymienionych postacią wyjątkową był Stanisław Janicki. Pochodził z Wielkopolski. Do Tarnowskich Gór przybył i na kilka lat się tam osiedlił w marcu 1919 r. Wcześniej mieszkał w Westfalii. Posiadał zaledwie elementarne wykształcenie, ale jednak ten 35-letni imigrant – bo tak wypada go określić – był niezwykle śmiałym

[14] „Katolik", nr 122 z 10 X 1918.
[15] T. Jurasz, op. cit., s. 9, 14; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 32.
[16] E. Szwed, *Muzyczne portrety – rodzina Walisko*, „Montes Tarnovicensis", nr 20 z IV 2006.
[17] T. Jurasz, op. cit., s. 83, 166, 195, 137, 138; W. Lesiuk, *Piekary Rudne*, w: *EPŚ*, s. 380.
[18] S. Silczak, *Rozśpiewana gmina*, „Kronika Miasteczka Śląskiego", nr z 14 VIII 2000.
[19] W. Lesiuk, *Repty Stare*, w: *EPŚ*, s. 475.
[20] J. Nowak, *Kronika…*, s. 188; Hotel „Prinz Regent" mieścił się w budynku, w którym do początku XXI w. (wraz z przylegającą do niego ówczesną salą taneczną, czyli dawną salą teatralną Antona Klausy) znajdowało się kino „Europa" przy późniejszym placu Żwirki i Wigury, a obecnie restauracja i sklep przy ul. Żwirki i Wigury 1 (zaś niedawny plac o tej nazwie okalany tą ulicą z trzech stron przekształcono w parking pełniący rolę ronda), por. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 26 (fot. 18), 52 (fot. 71).

człowiekiem, z wielką łatwością nawiązywał kontakty z obcymi ludźmi, wobec których z ogromną łatwością i lekkością wyrażał swoje poglądy i przekonania. Był znakomitym mówcą. Dzięki temu błyskawicznie zyskiwał dużą popularność. Jego osobowość została ukształtowana przez kontrowersyjnego filozofa prof. Wincentego Lutosławskiego (1863–1954) z Krakowa, w kręgach polskich intelektualistów uchodzącego za dziwaka. Był on twórcą organizacji (albo raczej bractwa) o nazwie „Eleusis", która miała charakter ideologiczno-religijnej *quasi*-sekty głoszącej poglądy patriotyczne w duchu polskiego romantyzmu i mesjanizmu poniekąd zmieszanego z poglądami polskiej pracy organicznej, ale też przeplatanymi wątkami religijnymi łączącymi katolicką naukę społeczną z hinduizmem. Lutosławski – jak wielu innych intelektualistów XIX w. – popularyzował pochodzenie Polaków od mitycznego, podobno pochodzącego z Indii, plemienia Aryjczyków, utrzymywał kontakty z Zakonem Dobrych Templariuszy i z Armią Zbawienia, a sam założył organizację pod nazwą Zakon Kowali. Pod wpływem poglądów hinduistycznych zwalczał alkoholizm, a także jako pierwszy Polak popularyzował jogę za pośrednictwem swej książki wydanej ponownie w 1910 r., której już sam tytuł brzmi dosyć wymownie: *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia. W 2 ulepszonem wydaniu według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń podaje do użytku rodaków*). Lutosławski, jako filozof dążący do przebudowy mentalności społeczeństwa, zasadniczo owładnął mentalnie Janickiego traktując go jako ulubieńca oraz osobistego ucznia i wychowanka. Janicki z kolei do końca pozostawał mu wierny, mimo, że wielu innych członków „Eleusis" oddaliło się od profesora. Janicki w korespondencji zwracał się do niego „Ojcze". Uczestniczył w organizowanych przez Lutosławskiego kursach wychowania patriotycznego i *quasi*-studiach w Krakowie, w Warszawie, a nawet w Algierii. Mimo to wcale nie otrzymał żadnego świadectwa potwierdzającego wykształcenie ponadelementarne, ale jednak zyskał dużą wiedzę praktyczną i nabrał znacznej ogólnej ogłady intelektualnej do tego stopnia, że stał się nie tylko wielkim i nad wyraz gorliwym polskim patriotą, ale całe życie wykazywał też silne tendencje przywódcze, które szczególnie mocno ujawniły się tuż po podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Innymi słowy – charakter i osobowość Janickiego były dziełem Lutosławskiego, o którym Ślązacy na ogół nie wiedzieli absolutnie nic. Wraz z Janickim do Tarnowskich Gór przybył wiosną 1919 r. jego przyjaciel Jan Kaczor, który z kolei był pod wielkim wpływem samego Janickiego. Obydwaj bardzo szybko zyskali popularność i sympatię większości mieszkańców całego powiatu tarnogórskiego, aczkolwiek nie byli Ślązakami i raczej nikt ich wcześniej na tym terenie nie znał[21]. Dlacze-

[21] **Stanisław Janicki** (1884–1942), pochodził ze zubożałej szlachty z Grabowa w Wielkopolsce. Wykształcenie tylko elementarne, ale jednocześnie duże ambicje przywódcze, górnik, a następnie przedsiębiorca, kupiec i polityk. Autor artykułów prasowych. Dwukrotnie żonaty. Od 1898 r. przebywał w Westfalii, gdzie pracował częściowo w kopalni oraz w hucie żelaza i w fabryce papieru. Działał tam w Związku Polaków i w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim. Po śmierci ojca w 1894 r. matka ponownie wyszła za mąż. Wraz z matką i ojczymem wyjechał do Zagłębia Ruhry, gdzie pracował fizycznie. Od wczesnej młodości zaangażowany w działalność polskich organizacji kulturalnych i zawodowych, a następnie też politycznych. Był pod silnym ideologiczno-wychowawczym wpływem prof. Wincentego Lutosławskiego, należał do jego organizacji Eleusis. Jako ulubieniec Lutosławskiego zwracał się do niego „Ojcze". Uczestniczył w organizowanych przez niego kursach w Krakowie, w Warszawie, a nawet w Algierii. Sam zakładał liczne organizacje społeczno-kulturalne i zawodowe podkreślając ich polski charakter narodowy, za co był szykanowany przez władze niemieckie. Od 1915 r. służył w wojsku niemieckim. Od listopada 1918 r. delegat na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. W marcu 1919 r. przybył wraz z żoną do Tarnowskich Gór, gdzie został sekretarzem Powiatowej Rady Ludowej. W latach 1919–1922 założył podobno ok. 20 różnych organizacji na terenie całego powiatu. Od 1923 r. członek Rady Miasta Tarnowskich Gór, mocno skonfliktowany z burmistrzem Leopoldem Michatzem. W latach 1922–1929 poseł Sejmu Śląskiego, gdzie reprezentował chrześcijańską demokrację. Mimo to był mocno skonfliktowany z Wojciechem Korfantym stając się jego głównym konkurentem na śląskiej scenie politycznej. Mimo sprzeciwu wobec przewrotu majowego z 1926 r., wkrótce potem stał się zwolennikiem współpracy z władzami sanacyjnymi. Od 1927 r. członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej (wojewódzki organ władzy wykonawczej). Po roz-

go przybyli właśnie do tego miasta, dlaczego akurat wtedy i jakie okoliczności do tego doprowadziły, m.in. kto im to doradził i pomógł im w tym, tego niestety wciąż nie wiemy.

Jan Nowak (1887–1959)[22] z Tarnowskich Gór wiosną 1919 r. założył w tym mieście przy Rynku w kamienicy nr 17 „Księgarnię Polską". Miał wtedy 32 lata. W prasie zamieścił ogłoszenie reklamowe:

> „Nowo założona księgarnia polska Jana Nowaka w Tarnow. Górach, Rynek-Podsienie poleca swój wielki wybór książek modlitewnych, naukowych i powieściowych, śpiewników, wszelkich towarów papierowych, map różnych krajów i powiatów, obrazów religijnych, krzyżyków, wazoników, bukietów i kart wielkanocnych. Zaramuje obrazy i wieńce [zdjęcie?] ślubne"[23].

W 1959 r. Feliks Woźniczka wspominając tę inicjatywę napisał: „Jako pętak w «małoletniem wieku» przypominam sobie «Księgarnię Polską» Jana Nowaka na tarnogórskim rynku, pod podcieniami, w pierwszym sklepie od prawej strony, tam gdzie dziś jest sklep masarski. Trochę to nawet za szumna nazwa «księgarnia», gdyż był to raczej b. skromny sklep z zeszytami, papierem, ołówkami, gumkami i t.p. Stąd kontakt Jana Nowaka z młodzieżą był bardzo żywy, bo przecież ta młodzież i to

---

padzie małżeństwa i związaniu się z inną kobietą stracił poparcie społeczne. Dlatego około przełomu lat 1926 i 1927 przeniósł się na stałe do Katowic. Od 1929 r. wycofał się z polityki. Na początku drugiej wojny światowej przystał do ruchu oporu i ukrywał się. Poszukiwany przez *Gestapo* został grudniu 1940 r. aresztowany podczas pobytu w Krakowie i był przetrzymywany w różnych więzieniach. Za całokształt swej działalności został skazany na karę śmierci poprzez ścięcie gilotyną. Wyrok wykonano 30 VI 1942 r. w Katowicach. Ciała nie wydano. Grób nieznany nawet jego rodzinie. Obszernie o jego życiu zob.: Z. Hojka, *Stanisław Janicki (1884–1942). Działacz chrześcijański na Górnym Śląsku*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5…, s. 77–101; A. Lach, *Od Eleusis do Tarnowskich Gór. Przyczynek do biografii politycznej Stanisława Janickiego z lat 1908–1918*, *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5…, s. 102–124; W. Marcoń, *Janicki Stanisław (1884–1942)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 67–68; Kuźnik G., *Stanisław Janicki – śląski polityk, któremu miłość złamała karierę*, artykuł oparty o informacje pozyskane od Armina Lacha z Tarnowskich Gór, opublikowany 7 XII 1914 na internetowej stronie „Dziennika Zachodniego", https://dziennikzachodni.pl/stanislaw-janicki-slaski-polityk-ktoremu-milosc-zlamala-kariere-historia-dz/ar/3673986 (17 VIII 1921); O polgądach Wincentego Lutosławskiego zawartych w jego podręczniku do jogi zob. A. Gomóła, *Nieśmiertelna dusza, rytmiczne oddychanie i posłannictwo narodu. O podręczniku Wincentego Lutosławskiego*, w: *Joga w kontekstach kulturowych*, t. 2, red. A. Gomóła, i K. Gęsikowska, Katowice 2017, s. 93–120. Znany polski pisarz tamtego okresu Bolesław Prus uważał Lutosławskiego za dziwaka głoszącego poglądy parareligijne zmieszane z magią; Co mistycznego kryło się za nazwą „*Eleusis*", zob. w: L. Kolankiewicz, *Eleusis: oczy szeroko zamknięte*, w: *Między teatrem a literaturą. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Deglerowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Juzwenko, J. Miodek, Wrocław 2004.

[22] **Jan Nowak** (1887–1959), pochodził z Wodzisławia Śląskiego. Już mając 16 lat był ścigany przez policję za działalność propolską, ale sąd go uniewinnił z powodu wieku. W 1905 r. rozpoczął pracę w Raciborzu w tamtejszym Urzędzie Katastralnym jako mierniczy. Tam jako młody chłopak zorganizował młodzieżową organizację polską, w której poznał jako swych kolegów m.in. późniejszego biskupa Józefa Gawlinę i Franciszka Matuszczyka – późniejszego organizatora pierwszego powstania śląskiego w powiecie rybnickim. W 1909 r. krótko studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1910 r. stał się członkiem zagranicznego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Boguminie (wówczas teren austro-węgierskiej Galicji, obecnie obszar Republiki Czeskiej). W latach 1913–1914 pracował jako mierniczy w Stambule w Turcji. W latach 1915–1918 służył w armii niemieckiej, ale poza frontem. A po zakończeniu wojny już na początku 1919 r. przeniósł się na stałe do Tarnowskich Gór. Szerzej sam o sobie napisał w swym życiorysie, który znajduje się w zbiorze aneksów, ASMZT, *Życiorys Jana Nowaka*, rks, 1959.

[23] „Kuryer Śląski", nr 94 z 24 IV 1919.

«najmłodsza» była jego stałą klientelą”[24].



Jan Nowak
(1887–1959)
Źródło: J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927, s. 187.

W tym samym czasie, tzn. wiosną 1919 r., po miastach zaczęły się organizować polskie komitety przygotowawcze do objęcia władzy, gdyż spodziewano się wkroczenia wojska polskiego w najbliższym czasie. Ze względu na zarządzenie z 16 I 1919 r., dotyczące zdrady stanu, komitety polskie na razie mogły pracować tylko potajemnie[25]. Zaraz na początku niemieckiej rewolucji 59-letni Jan Bondkowski (1859–1937)[26] zorganizował w Tarnowskich Górach Komitet Polskiej Partii. Z uwagi na jego tajny charakter używano też nazwy: Tajny Komitet Polski, albo Tajny Związek Polaków. Przewodniczącym został sam Bondkowski, a członkami byli: Teofil Królik, Jan Nowak (księgarz), Wincenty Zuber, Bonifacy Wyciszczok, Stanisław Ochman, Roman Kaźmierowski, Stanisław Michalik, Stanisław Blachowski, Stanisław Janicki, Jan Kaczor i Wilhelm

[24] ASMZT, F. Woźniczka, *Notatki do gawędy o ś.p. Janie Nowaku, kronikarzu Ziemi Tarnogórskiej na „Czwartku Tarnogórskim” ku czci zmarłego w dniu 1.10.1959 r.*, mps, 1959, s. 1.
[25] J. Nowak, *Kronika…*, s. 183.
[26] **Jan Bondkowski** (1859–1937), ur. w Tarnowskich Górach. Absolwent Szkoły Górniczej. Pracował w kopalni „Fryderyk”. W latach 1880–1893 r. kierownik kopalni węgla brunatnego w Grudnej Dolnej w Małopolsce. Później przeniósł się do Wiednia, gdzie ukończył studia górnicze. Doświadczenie zawodowe doskonalił w Czechach, we Francji, w Hiszpanii, w Niemczech i we Włoszech. Później kilka lat pracował w Małopolskim Zagłębiu Naftowym, a w latach 1905–1911 był zawiadowcą kopalni żelaza i węgla „Czerna”, z którego to stanowiska został usunięty przez landrata zabrzańskiego. Wtedy to właśnie powrócił do Tarnowskich Gór, gdzie zaangażował się aktywnie w ruch polski. M.in. był współzałożycielem Banku Ludowego i Towarzystwa do spraw Sprzedaży Gruntów „Silesia”, a po zakończeniu pierwszej wojny światowej organizował polskie rady ludowe i lokalne stronnictwo polityczne. Od 1919 r. członek Rady Miasta w Tarnowskich Górach, a od 1920 r. burmistrz Miasteczka Śląskiego. W latach 1924–1927 komisaryczny przewodniczący Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach i wiceburmistrz miasta (do 1928 r.) oraz do 1932 r. urzędnik stanu cywilnego. Następnie na emeryturze. Opinie o nim głoszą, że był polskim patriotą, ale też nazbyt mocno dumnym z tej postawy. Był żonaty, ale nie miał dzieci. Pochowany uroczyście na cmentarzu obok kościoła p.w. św. Anny w Tarnowskich Górach. Po 2000 r. jego grób zlikwidowano, co należy ocenić jako czyn haniebny. Biogramy tej postaci: R. Bednarczyk, *Piewca polskości*, „Montes Tarnovicensis”, nr 114, luty 2022 (opracowanie zawiera poważne błędy rzeczowe); B. Babirecka, *Jan Bondkowski*, „Montes Tarnovicensis”, nr 15 z XII 2004 (ten sam artykuł w: „Kronika Miasteczka Śląskiego”, nr z 14 VIII 2000).

Wołczyk[27]. Komitet miał za zadanie przygotowanie objęcia niebawem władzy przez Polaków, czego się dość powszechnie spodziewano. Liczono tu prawdopodobnie na powtórzenie się scenariusza wydarzeń wielkopolskich. Na zebraniach, które odbywały się na przemian w mieszkaniu Bondkowskiego lub w mieszkaniu Nowaka, „układano plany do budownictwa Polski". Na początku przystąpiono do założenia Towarzystwa Czytelni Ludowych (TCL) na miasto i powiat Tarnowskie Góry (Centralna Czytelnia Ludowa na cały były zabór pruski znajdowała się w Poznaniu, a jej dodatkowa ekspozytura na Śląsk została ulokowana w Bytomiu). Stało się to podczas wiecu (mitingu) w Tarnowskich Górach, jaki się odbył 1 lub 3 V 1919 r. w hotelu „Prinz Regent" przy bardzo licznym udziale ludności; z trudnością zmieszczono się w dużej sali i w sąsiednich pomieszczeniach hotelu. Referat zasadniczy wygłosił Stanisław Janicki, a w dyskusji głos zabierali: Jan Kaczor, Jan Bondkowski, Teofil Królik i inni[28]. Bibliotekarzem tarnogórskiej biblioteki ludowej wybrano Jana Nowaka[29], a przewodniczącym Towarzystwa Czytelń Ludowych został Roman Kaźmierowski[30].

Z przekazu prasowego z 1920 r. wiadomo, że „Biblioteka Ludowa znajduje się w hotelu «Prinz Regent» i otwarta jest w poniedziałek, czwartek i sobotę od godziny $^{1}/_{2}$ 8 do 9-tej wieczorem. Każdy może wypożyczyć bezpłatnie piękne i pożyteczne książki"[31].

---

[27] B. Babirecka, *Jan Bondkowski…*; J. Nowak, *Kronika…*, s. 183–184. Jan Kaczor przybył do Tarnowskich Gór w marcu 1919 r. wraz ze swym przyjacielem Stanisławem Janickim, A. Lach, op. cit., s. 123.

[28] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 1. Jest podana data wiecu 3 V 1919; „Katolik", nr 55 z 8 V 1919. „Odbyło się u nas dnia 1 maja zgromadzenie polskie. Udział w zebraniu był liczny i ku Polsce bardzo skłonny. Przemawiał p. Janicki, poczem została założona Czytelnia narodowa, w której mamy już członków przeszło 60" (Ten sam tekst został zamieszczony w: „Kuryer Śląski", nr 103 z 8 V 1919); Datę 3 V 1919 r. podano także (prawdopodobnie powołując się na zapiski Nowaka) w jubileuszowej broszurze, *W piętnastolecie Twa. Śpiewu imienia Ad. Mickiewicza w Tarnowskich Górach 1919–1934. Pamiętnik z okazji uroczystości 15-toletniego istnienia Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, Oddział Mieszany im. A. Mickiewicza w Tarnowskich Górach dnia 7.X.1934 r.*, Tarnowskie Góry [1934], s. 17.

[29] ASMZT, R. Nowak, *Na 40-tą rocznicę plebiscytu i powstania śląskiego. Moje wspomnienia*, rks.

[30] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 201–202; ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 2. „Powiatowemu Komitetowi Towarzystwa Czytelni ludowych przewodniczył Janicki Stanisław, który tak samo przewodniczył Tarnogórsko-lublinieckiemu Zarządowi Kół Śpiewaczych"; W prasie opolskiej jednak informowano, że 1 V 1919 r. zwołano „zebranie polskie celem założenia czytelni ludowej". Przemówienie wygłosił Janicki. Zdecydowano następnie o powołaniu do istnienia czytelni ludowej. Prezesem został Komierowski, skarbnikiem Królik, sekretarzem Bartoszka a bibliotekarzem Jan Nowak, „Nowiny", nr 106 z 9 V 1919.

[31] „Katolik", nr 126 z 19 X 1920; B. Hager, *Obrazki…*, s. 225–227. Według relacji późniejszego długoletniego tarnogórskiego bibliotekarza Jana Miłowanowa „początkowo mieściła się biblioteka w Domu Ludowym zajmując tylko dwa nieduże pokoiki. […] pierwszym bibliotekarzem był Jan Nowak, drugim Anna Kaźmirowska [Kaźmierowska?]. Później obsługiwało ją kilku nauczycieli (6 osób) ze szkół powszechnych miasta". Potem zaangażowano tam jedną stałą bibliotekarkę, a po kilku miesiącach objął to stanowisko bezrobotny Miłowanow. Dalej opowiada on, że władze miejskie pod naciskiem radnych miejskich dały bibliotece bezpłatny opał, światło, opłacały sprzątaczkę i częściowo bibliotekarza. Następnie uruchomiono czytelnię, do której chętnie zaglądali robotnicy i dzieci. W skromnym i schludnie urządzonym pokoiku można było poczytać czasopisma, zagrać w szachy, przeglądnąć książki. Nowe książki zakupywano za pieniądze pochodzące z opłat za korzystanie z biblioteki, z opłat członkowskich oraz ze zbiórek trzeciomajowych. Przy TCL działało także Kółko Pań. Miłowanow twierdzi też, że po zaprowadzeniu działu książek młodzieżowych ciasno i rojno zrobiło się w szczupłym lokalu. Zatem na skutek interwencji Zarządu TCL zarząd miasta oddał do dyspozycji TCL całe piętro Domu Ludowego, gdzie urządzono wypożyczalnię książek, czytelnię naukową, czytelnię dla dzieci, oraz czytelnię dla starszej młodzieży i dorosłych. Czytelnia prenumerowała ponad 40 czasopism. Relacja Miłowanowa jednak budzi wiele wątpliwości, gdyż nie zawiera żadnej daty. Opierając się tylko na tym przekazie nie można stwier-

Z TCL w ciągu 1919 r. wyłoniły się inne organizacje społeczno-kulturalne[32]. W połowie maja lub (jak podaje Jan Nowak) 22 VII 1919 r. powołano do istnienia także Polsko-Katolickie Kasyno (Nowak podaje nazwę – Kasyno Obywatelskie). Trzeba tu od razu wyjaśnić, że nie chodziło o kasyno gier hazardowych, ale o miejsce towarzyskich spotkań elity, na wzór kasyn oficerskich znajdujących się przy każdej jednostce wojskowej po chwilę obecną. Ponadto była to bardziej organizacja, rodzaj stowarzyszenia, niż miejsce posiadające adres. Podczas dwóch jego zebrań w dniach 17 i 23 VII 1919 r. członkowie domagali się założenia chóru miejskiego[33]. Wedle wersji trwale powtarzanej przez badaczy zagadnienia chór ten założono z inicjatywy Jana Bondkowskiego[34], ale według bardziej wiarygodnego źródła stało się to na wniosek Wincentego Zubera, którego poparli Jan Bondkowski i Teofil Królik. Miało to miejsce w dniu 23 VII 1919 r. Następnego dnia, czyli 24 VII 1919 r., wieczorem, o godz. 20:00, odbyło się walne zebranie Polsko-Katolickiego Kasyna w małej sali hotelu „Prinz Regent" w Tarnowskich Górach. Zebrani w liczbie 25 osób rozpoczęli spotkanie pod przewodnictwem Jana Talagi. Formalnie założono wtedy wspomniany już wyżej chór mieszany im. Adama Mickiewicza, który wraz ze swą sekcją teatralną funkcjonował później najczęściej jako Towarzystwo Śpiewu „Mickiewicz". Wszyscy uczestnicy zebrania stali się jego członkami. Wybrano zarząd w składzie: prezes Jan Talaga, wiceprezes Ludwik Kolarczyk (11 VII 1920 r. zastąpił go Jan Fabian), sekretarz Wincenty Zuber, zastępca sekretarza Marta Kaczorówna, skarbnik Irena Blachowska, zastępca skarbnika Apolonja Latówna, bibliotekarz Tomasz Piontek, zastępca bibliotekarza Konstanty Lipski. „Na wniosek druha Wincentego Zubera zgodzili się zebrani, że Koło będzie nosiło nazwę «Koła Śpiewu Mickiewicz w Tarn. Górach». Jako statut Koła przyjęto ten, na podstawie którego funkcjonował Związek Śląskich Kół Śpiewaczych". Dyrygentem został nauczyciel Jan Rusin z Tarnowskich Gór (jedyny kandydat). Ustalono, że lekcje śpiewu będą się odbywać w poniedziałki i w czwartki w godzinach 20:00–22:00 w hotelu „Prinz Regent"[35]. Koło zostało przyjęte do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych 4 VIII

dzić czy informacje te dotyczą lat 1919–1922, czy też może okresu późniejszego. Ale zdecydowanie chodzi tu o okres międzywojenny, czyli już po przyłączeniu Tarnowskich Gór do Polski.

[32] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 1.

[33] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 17; J. Nowak, *Kronika…*, s. 188.

[34] J. Fojcik, *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961, s. 298; E. Szwed, *Towarzystwo Muzyczne im. Adama Mickiewicza w Tarnowskich Górach w latach 1919–1934*, „Montes Tarnovicensis", nr 13 z IV 2004; Barbara Babirecka twierdzi, prawdopodobnie za H. Rechowiczem (por. H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 201.), że było to kółko śpiewackie „Mickiewicz", któremu przewodniczył Wincenty Zuber, a z tegoż kółka wyłoniło się w grudniu 1919 r. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" z prezesem Janem Talagą, zob. B. Babirecka, *Jan Bondkowski…*

[35] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 17; **Wincenty Zuber** (1891–1959), ur. w Wilkowicach pod Tarnowskimi Górami. W 1905 r. ukończył szkołę powszechną, potem pracował jako górnik. W latach 1908–1911 odbył zasadniczą obowiązkową służbę wojskową, a w latach 1914–1915 uczestniczył w walkach pierwszej wojny światowej jako żołnierz niemiecki, skąd zwolniono go z powodu inwalidztwa. Mąż Franciszki (z domu Pyrlik) oraz ojciec 7 dzieci. Od 1916 r. pracownik umysłowy w Magistracie miasta Tarnowskie Góry. Od jesieni 1919 do stycznia 1922 r. członek Rady Miasta Tarnowskich Gór jako deklaratywnie polski radny. Następnie ponownie aż do emerytury urzędnik miejski. Od 31 XII 1949 r. na emeryturze. Niezwykle aktywny przedstawiciel ruchu polskiego na terenie całego powiatu tarnogórskiego w latach 1918–1922. Założyciel, prezes i członek wielu organizacji społecznych, kulturalnych, politycznych i zawodowych podkreślających swój polski profil ideowy. W latach 1922–1939 aktywny członek Związku Obrony Kresów Zachodnich przekształconego wkrótce w Polski Związek Zachodni. Politycznie związany wtedy ze śląską chadecją (Chrześcijańska Demokracja). W latach 1924–1929 poseł do Sejmu Śląskiego I kadencji. Od 1928 r. związany ze śląską sanacją i jej przedstawicielem Michałem Grażyńskim jako wojewodą (były dowódca powstańczy). Podczas drugiej wojny światowej poszukiwany przez nazistowską policję *Gestapo*, ukrywał się w różnych miejscowościach na terenie Górnego Śląska i Małopolski pod zmienionym imieniem i nazwiskiem jako Władysław Żymła. Do Tarnowskich Gór wrócił w lutym 1945 r., tj. wtedy, gdy na obszarze Górnego Śląska zaczęły się instalować władze komunistyczne.

1919 r.[36] W dniu 11 VIII 1919 r. Koło posiadało już 80 członków[37]. Jednak przed pierwszym powstaniem śląskim nie zdążono przygotować swego inauguracyjnego wystąpienia dla publiczności. Trzeba było to odłożyć do jesieni.

Tymczasem w sierpniowym numerze „Katolika" ukazał się następujący komunikat:

„Baczność Polacy w Tarnogórskiem!
Komitet powiatowy Czytelni Ludowych.
Do komitetu zostali wybrani: Fr. Janicki, Tarn. Góry, ul. Markgrafenstr. 4 przewodniczącym; J. Bondkowski, Tarn. Góry zastępcą przewodniczącego; Jan Słodczyk, Mikulczyce ul. Scherinstr. 81 sekretarzem; J. Cuber, Tarn. Góry zastępcą sekretarza; Fr. Koloch, Lasowice skarbnikiem; Forreiter, Bobrowniki zastępcą skarbnika; p. Kaźmierowska, Tarn. Góry, Rynek 9 bibliotekarką; księgarz Nowak, Miasteczko [?! – JP] zastępcą bibliotekarki. – Wszystkich pp. bibliotekarzy wzywamy, aby się jak najrychlej piśmiennie do przewodniczącego komitetu p. Fr. Janickiego w Tarn. Górach, ul. Markgrafenstr. 4 zgłosili i spis książek znajdujących się w bibliotekach nadesłali. Prosimy o pośpiech, gdyż zależy nam bardzo na niezwłocznej wymianie i uzupełnieniu książnic. Po uregulowaniu i przeprowadzeniu organizacyi w całym powiecie ogłosimy nazwiska wszystkich pp. bibliotekarzy.
Komitet Czytelni Ludowych w Tarnogórskiem"[38].

Ogłoszenie nie podaje daty owych wyborów do Komitetu TCL, jednak można przypuszczać, że miało to miejsce tuż przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego. Można się też domyślić, że działalność nowo wybranego zarządu TCL natrafiła na spore trudności w nowej rzeczywistości, jaką wywołały wydarzenia powstańcze (będzie o tym mowa później).

Założone przez Jana Bondkowskiego i działające pod jego przewodnictwem Polsko-Katolickie Kasyno Obywatelskie urządzało swoje spotkania w hotelu „Prinz Regent". Dzięki Kasynu mogły się bezpiecznie odbywać częste zebrania polityczne wszystkich polskich towarzystw. Właścicielem hotelu „Prinz Regent" był wówczas Karol Majowski, który mimo szykan ze strony władz udostępniał przez cały okres plebiscytowy pomieszczenia hotelu dla potrzeb ruchu polskiego[39]. Hotel „Prinz Regent" stał się wprost powiatowym centrum zarządzania ogólnym ruchem polskim w całym omawianym okresie 1919–1922, o czym będzie mowa jeszcze wielokrotnie.

Jako urzędnik miejski zajmował się głównie sprawami dotyczącymi opieki społecznej. Nagrodzony srebrnym krzyżem zasługi w 1946 r. Po przejściu na emeryturę nadal był aktywny zawodowo pracując w latach 1950–1954 w Powiatowym Archiwum Państwowym w Tarnowskich Górach jako kierownik tej instytucji. Zmarł w Tarnowskich Górach w 1959 r., W. Marcoń, *Zuber Wincenty (30 III 1891–12 I 1959)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 168–170.

[36] J. Fojcik, op. cit., s. 298.

[37] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 17.

[38] „Katolik", nr 99 z 19 VIII 1919; „Kuryer Śląski", nr 189 z 22 VIII 1919.

[39] ASMZT, R. Nowak, op. cit.; B. Babirecka, *Jan Bondkowski…*; J. Nowak, *Kronika…*, s. 188; Według innego źródła dzierżawcą hotelu „Prinz Regent" był Polak Jan Paszek, *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 17; Wcześniej właścicielem tego hotelu był niejaki Jany, dzierżawca restauracji „Schultheiss", który nabył go w styczniu 1919 r. za cenę 90 tys. marek, „Górnoślązak", nr 14 z 18 I 1919.



Jan Bondkowski
(1859–1937)
Źródło: J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927, s. 184.

3 V 1919 r., czyli w rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji, nie odbywały się w zasadzie żadne pochody trzeciomajowe, gdyż „na zebrania w tym dniu nie zezwolono”[40]. Jednak porewolucyjne władze niemieckie zdecydowały się na uroczyste obchody robotniczego święta 1 Maja. Dowódca 6 Korpusu Armii, na wniosek komisarza rządowego, w porozumieniu z władzami wojskowymi i Centralną Radą Ludową we Wrocławiu, na 24 godziny zawiesił trwający na Górnym Śląsku stan wyjątkowy, począwszy od godz. 6:00 1 V 1919 r. Bytomski Podkomisariat NRL i POWGŚ (o tej organizacji będzie mowa później) postanowiły wykorzystać nadarzającą się okazję i przenieść na ten dzień obchody polskiego święta narodowego Konstytucji 3 Maja. Obchodzenie polskiego święta na Górnym Śląsku, czyli w Niemczech, było odważnym sposobem wyrażenia polskich postaw narodowych i miało propagandowy wymiar w postaci antyniemieckiej demonstracji. W większości miast i miejscowości rejencji opolskiej urządzono wówczas wiece, na których zgodnie z apelem Podkomisariatu NRL uchwalono rezolucje z żądaniami społeczno-politycznymi. Po manifestacjach w miastach i większych wsiach odbywały się pochody, w których brały udział wszystkie polskie organizacje ze sztandarami i licznymi orkiestrami. Porządku pilnowali uzbrojeni członkowie POWGŚ. Manifestacja w Tarnowskich Górach należała do największych[41]. W prasie ukazała się relacja z pierwszomajowego wiecu w Radzionkowie, zorganizowanego przez miejscową Polską Radę Ludową. Wiec zakończono uchwaleniem rezolucji: „My zebrani w Radzionkowie Polacy w liczbie 2 000 żądamy natychmiast zniesienia stanu oblężenia i wszelkich środków krępujących wolność osobistą. […] [Żądamy] wolności w słowie, prasy, zebraniach i w organizowaniu [się] […] wycofania «grenzschutzu» i zastąpienia go oddziałami straży obywatelskiej […]. Stawiamy nasz postulat narodowy odłączenia się od Prus i połączenia się z naszymi rodakami”. Wiec zakończono śpiewem polskiej pieśni patriotyczno-religijnej *Boże coś Polskę*. Sprawozdanie to koń-

[40] „Katolik”, nr 55 z 8 V 1919.
[41] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Trzeciomajowe manifestacje polskie 1919 na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 575.

czy m.in. zdanie: „Pochodów w dzień 1 maja Polacy tu nie urządzali”[42]. W samym dniu 3 V 1919 r. obchody tego polskiego święta narodowego odbywały się jedynie w kościołach w postaci uroczystych nabożeństw z udziałem polskich towarzystw, jak np. w Radzionkowie[43].



Karol Majowski

Źródło: J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927, s. 189.

Należy też zwrócić uwagę na istniejący na Górnym Śląsku już od bardzo dawna polski związek zawodowy o nazwie Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP) obejmujące swym zasięgiem wszystkich Polaków mieszkających na terenie państwa niemieckiego. Jego początki wiążą się w zasadzie z rokiem 1902, ale głębsza geneza tworzenia się tej organizacji sięga końca XIX w. Na podkreślenie zasługuje fakt, że siedziba Zarządu Centralnego ZZP od 1911 r. znajdowała się właśnie na Górnym Śląsku – w Katowicach (a wcześniej w Bochum na terenie Zagłębia Ruhry). W programie ZZP połączono ideologię chrześcijańską i narodową, głoszono hasła jedności narodowej, zwalczano socjalizm i klasowe związki zawodowe, broniono interesów polskich robotników, ale jednocześnie starano się unikać strajków, konflikty z przedsiębiorcami łagodzono w drodze rokowań i kompromisów. ZZP dzieliło się na oddziały, po wojnie zwane związkami: Górników, Hutników i Robotników Fabrycznych (Metalowców), Rzemieślników i Robotników, Robotników Budowlanych, Robotników Rolnych i Leśnych, Kolejarzy, Pracowników Gastronomicznych. W 1919 r. na Górnym Śląsku członkami ZZP było aż 115,8 tys. osób, a w 1920 r. jeszcze więcej, bo 173,8 tys.[44]

Wśród bardzo licznych członków ZZP byli mieszkańcy Tarnowskich Gór i okolic. Tydzień przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego korespondent z gminy Rybna poinformował na łamach prasy, że „W niedzielę, dnia 10 sierpnia [1919] odbyła się tutaj wspaniała uroczystość, jakiej nasza wioska nigdy nie widziała. Mianowicie odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowej filii Zjed. Zaw. Polskiego. O godzinie 8 rano odprawił nasz czcigodny ksiądz proboszcz [Robert] Stosiek solenne nabożeństwo na intencję członków fi-

[42] „Katolik”, nr 55 z 8 V 1919.
[43] Ibidem.
[44] Szerzej o ZZP zob. T. Kotłowski, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zasięg wpływów i działalność społeczno-polityczna w latach 1918–1939*, Poznań 1977, passim; F. Hawranek, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie*, w: *EPŚ*, s. 655.

lii, z bardzo wzruszającym kazaniem. Po nabożeństwie ruszył pochód przez całą wieś na salę p. Warzechy w Piasecznej. Udział w nabożeństwie i pochodzie był nadzwyczaj wielki”[45].

Równolegle z ZZP funkcjonował też Centralny Związek Zawodowy Polski (CZZP), założony 26 XII 1913 r. w Oświęcimiu, którego organem prasowym był „Wolny Związkowiec”. W czasie pierwszej wojny światowej działalność tej organizacji została wstrzymana. Reaktywowano ją w 1918 r., skupiając w jej szeregach w 1919 r. 22 tys., a w 1921 r. ok. 40–60 tys. członków. CZZP dzielił się na oddziały: górników, metalowców, kolejarzy oraz robotników rolnych i leśnych. Szczególnym poparciem cieszył się w przemysłowych powiatach Górnego Śląska. Jego członkowie niejednokrotnie byli uczestnikami późniejszych powstań śląskich i aktywnymi uczestnikami akcji plebiscytowej na rzecz Polski[46].

W Tarnowskich Górach działał również polski Bank Ludowy (jeden z 15 istniejących na Górnym Śląsku w 1920 r.). Był to bank kredytowy o charakterze spółki akcyjnej, zrzeszającej drobnych przedsiębiorców, rzemieślników i rolników, oparty na zasadach samopomocy, równouprawnienia i solidarności członków oraz nieograniczonej odpowiedzialności. Głównym jego zadaniem było prowadzenie operacji bankowych w celu zaspokojenia oszczędnościowo-pożyczkowych potrzeb członków. Zasoby na działalność kredytową czerpał z udziałów członków i wkładów oszczędnościowych klienteli. Banki Ludowe na obszarze plebiscytowym pełniły w ramach obozu polskiego ważną rolę baz ułatwiających walkę ekonomiczną i polityczną ludności rodzimej o polskiej świadomości narodowej, stanowiły integralną część polskiego ruchu społeczno-kulturalnego finansując lub kredytując jego działalność[47]. Bank Ludowy w Tarnowskich Górach powstał z inicjatywy Michała Wolskiego z Bytomia. Wykonawcą jego woli był Jan Bondkowski. Dyrektorem Banku został Teofil Królik. Jak pisze zabrzański działacz plebiscytowy i późniejszy wiceburmistrz Tarnowskich Gór dr Bronisław Hager: „Ta pierwsza polska instytucja finansowa na terenie miasta i powiatu napotkała jednak od samego początku na opór władz miejscowych, landrata Waldemara von Brockhusen i burmistrza Otte, którzy sprawili, że bank mieszczący się początkowo przy ul. Strzeleckiej w pewnej chwili znalazł się bez dachu nad głową. Aby mimo to utrzymać go przy życiu utworzono spółkę pod nazwą «Silesia»; spółka ta wykupiła jeden z domów «pod laubami» [pod sieniami; a mówiło się i mówi po dziś dzień: pod podsieniami lub (najczęściej) podcieniami] przy rynku i tam odnajęła lokal bankowi”[48]. Dalej Hager wspomina: „nie pamiętam, by Bank ten ist-

[45] „Katolik”, nr 97 z 14 VIII 1919; „Kuryer Śląski”, nr 183 z 14 VIII 1919; Ks. **Robert Stosiek** był proboszczem parafii rzymskokatolickiej Rybna-Strzybnica w latach 1909–1921, H. Jeziorski, *Rzymskokatolicka Parafia…*, s. 45.

[46] F. Hawranek, *Centralny Związek Zawodowy Polski*, w: *EPŚ*, s. 69.

[47] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Banki Ludowe* w: *EPŚ*, s. 25; Pierwszy polski bank ludowy na Górnym Śląsku powstał w Bytomiu w 1895 r., zob. K. Brożek, *Polska służba…*, s. 31.

[48] B. Hager, *Obrazki…*, s. 233–234. Hager wyznaje, że opierał się na informacjach przekazanych mu przez Wincentego Zubera; **Teofil Królik** (1851–1923), ur. w Tarnowskich Górach w rodzinie górniczej. Po ukończeniu szkoły ludowej, pracował w kopalni „Fryderyk” w Tarnowskich Górach. Współzałożyciel, a od 1899 r. prezes Związku Wzajemnej Pomocy. Jednocześnie prezes Polskiego Towarzystwa Ludowego w Miasteczku Śląskim i kolporter polskich książek i gazet z ramienia wydawnictwa prasowego „Katolik” w Bytomiu. W 1911 r. współzałożyciel polskiego Banku Ludowego w Tarnowskich Górach. O jego działalności w okresie po zakończeniu pierwszej wojny światowej wiele informacji zawiera niniejsze opracowanie. Zmarł rok po podziale Górnego Śląska, 20 VIII 1923 r. Pochowany na cmentarzu przy kościele p.w. św. Anny w Tarnowskich Górach. Biogram zob. w: Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1992, aneks redakcyjny.

niał w chwili mego przybycia do miasta"[49], czyli na początku czerwca 1922 r. Nowy Bank Ludowy rozpoczął swą działalność dopiero w 1927 r.[50]

Istnieje trudność w ustaleniu pierwotnej lokalizacji tej instytucji. Badaczka zagadnienia Barbara Babirecka twierdzi, iż w 1911 r. Jan Bondkowski, wraz z Teofilem Królikiem i Józefem Ogiermanem, założył polski Bank Ludowy, będący ośrodkiem wspierającym polskie organizacje i stanowiący instytucję kredytową dla ludności polskiej. Bank ten mieścił się w domu Jana Bondkowskiego[51], czyli przy ulicy Górniczej 20[52]. Można zatem wysunąć wniosek, że Bank Ludowy w Tarnowskich Górach powstał w 1911 r. Początkowo mieścił się w domu Jana Bondkowskiego, potem, być może na krótko, miał jakieś lokum przy ulicy Strzeleckiej, a od 1912 r. przy Rynku pod podcieniami, pod numerem 17[53], gdzie od 1919 r. mieściła się także „Księgarnia Polska" Jana Nowaka, jak również Czytelnia Ludowa[54]. O domu nr 17 przy Rynku będzie jeszcze nieraz mowa w dalszej części opracowania. Stanowił on bardzo ważny ośrodek polskiego ruchu narodowego.

B. Hager nie pamiętał czy Bank Ludowy w Tarnowskich Górach funkcjonował jeszcze w 1922 r. Z całą pewnością jednak istniał i działał w roku 1920 pod adresem Rynek 17 (czynny w godzinach 8:00–12:00), skoro w „Katoliku" zamieścił swe ogłoszenie[55].

Można zatem stwierdzić, że Bank Ludowy w Tarnowskich Górach istniał bez przerwy przez cały omawiany okres (1918–1922). Jeszcze 20 VIII 1921 r. odbyło się w jego siedzibie (Rynek 17) zwyczajne zebranie walne dotyczące bilansu działalności Banku za rok 1920, wyboru 3 członków Rady Nadzorczej, ustanowienia ich wynagrodzenia itp. Na czele Zarządu Spółki Bank Ludowy w Tarnowskich Górach stali wówczas Teofil Królik i Paweł Trzensioch[56].



Teofil Królik
(1851–1923)
Źródło: J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927, s. 181.

[49] B. Hager, *Obrazki…*, s. 234.
[50] Ibidem, s. 235.
[51] B. Babirecka, *Jan Bondkowski….*
[52] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 2.
[53] Ibidem, s. 6; „Katolik", nr 38 z 27 III 1920.
[54] ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[55] „Katolik", nr 38 z 27 III 1920.
[56] „Katolik", nr 97 z 13 VIII 1921.

2. Ruch polityczny

Paweł Hoinca z Nowego Chechła tak oto wspomina ostatnie tygodnie wojny: „Pierwsza wojna światowa miała się ku końcowi. Wprawdzie miałem jeszcze ojca i starszego brata na wojnie. We wsi pozostali tylko starcy, kobiety, dzieci i już inwalidzi wojenni, którzy powrócili jako kaleki z wojny. Przy nędzy i głodzie, która coraz tym więcej wkradała się w pozostałe rodziny. W dni pogodne przesiadywali starsi chłopi na trawie przydrożnej w godzinach popołudniowych, gdzie pracowałem w pracy, urzędu gminnego i wyczekiwali na mnie, aby im powiedzieć co na gminie słychać? Gdyż urząd znajdował się w drugiej większej wiosce w samym Świerklańcu. Przynosząc im prasę, korzystając z tego, rozpoczęli chłopi omawiać swoją politykę o wojnie i zbliżającym się zakończeniu z przegraną po stronie niemieckiej. Z wielkim zapałem angażowałem się w nurt polityki. […] Nadszedł rok 1918, w naszym powiecie zaczęto organizować Polską Partię Socjalistyczną jak również wprowadzać w życie Towarzystwo Gimnastyczne «Sokół». Chłopi, robotnicy i młodzież wstępowali gremialnie w szeregi P.P.S. i do Sokoła, szukając poparcia i drogi wyjścia o poprawę bytu. Takimi organizatorami w naszej wsi (Nowe Chechło) tychże organizacji byli: Moc Szczepan, Sadłoń Józef, Gwóźdź Wincenty, Mitręga Jan i wiele innych. […] Pod jesień 1918 roku wstąpiłem w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej. Mimo mojego bardzo młodego wieku, gdyż liczyłem dopiero 16-cie lat życia mego, zabrałem się aktywnie do propagandy na rzecz P.P.S. i przyszłości polskości na Śląsku. Stawałem się coraz większym politykiem wśród moich rówieśników we wsi. Ojciec mój z wojny powrócił i wdrożył się w nurt ruchu polskości. W listopadzie tegoż roku cesarz Wilhelm II abdykował, niemcy wojnę przegrali […]. Jednak po wsiach rozwijała się polskość. Osobiście z kilku kolegami jak to Fuks Józef, Piecuch Józef i innemi zabraliśmy się z ramienia P.P.S. do werbunku i propagandy wśród młodzieży, zaś starszemi działaczami w powiecie z któremiśmy współpracowali byli to: leśny robotnik Zawiślok Franciszek, pracownik umysłowy Bryłka Paweł i Jan z Czarnej Huty, Paczek Józef i Hendelman [Händelmann?] Augustyn z Nakła Śl., Gwóźdź Emanuel i Mitręga Florian i inni z Nowego Chechła, zaś Ogerman [Ogierman] Bernard, Kuzaj [Kużaj?] Bernard, Warzecha Józef, Zejer Jan, Gajdas Emil i wiele innych z Radzionkowa”[57].

Liderzy ruchu polskiego przystąpili też do organizowania wspomnianych już wcześniej Polskich Rad Ludowych, stawiających sobie za cel walkę o równouprawnienie ludności polskiej w zakresie praw obywatelskich, politycznych, ekonomicznych i kulturowych oraz pracę nad rozwojem polskiej świadomości narodowej wśród Ślązaków. Jan Nowak z Tarnowskich Gór wspomina, że „Polacy organizowali polskie rady ludowe w całym powiecie pod przewodnictwem aptekarza [Emila] Gajdasa, [A.] Szylera z Radzionkowa oraz Jana Waliski z

[57] P. Hoinca, op. cit., s. 6–7.

Reptów i kupca Józefa Nowaka z Miasteczka"[58].

17 XI 1918 r. Jan Bondkowski zwołał w Tarnowskich Górach publiczny wiec w hotelu „Prinz Regent", na którym zorganizowano Polską Radę Ludową miasta Tarnowskie Góry, obejmując jej przewodnictwo[59]. W tym samym czasie, w dniach 17 XI–1 XII 1918 r. na terenie całej prowincji śląskiej odbywały się wybory deputowanych do Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu (SDP). Kandydaci pochodzili głównie z Polskich Rad Ludowych, zatem być może w czasie wspomnianego wiecu w hotelu „Prinz Regent" również odbywały się wybory do SDP. Na terenie powiatu tarnogórskiego wybrano prawdopodobnie kilkunastu deputowanych, wśród których znaleźli się m.in.: Wincenty Lebioda, Józef Majnusz, Franciszek Mann, Tadeusz Nowak, Józef Piernikarczyk, Józef Pośpiech, Wincenty Ręka, Józef Wyżgoł, Franciszek Zając. Ponadto Emil Gajdas z Radzionkowa i Józefa Bramowska z Żyglina zostali delegatami powiatu bytomskiego[60]. SDP obradujący w dniach 3–5 XII 1918 r., powołał do życia Naczelną Radę Ludową (NRL) w Poznaniu, a wkrótce w Bytomiu utworzono jej Podkomisariat. Jak widać, tworzenie struktury polskich rad ludowych miało charakter oddolny, w dużej mierze spontaniczny, najpierw powstała cała sieć rad niższego rzędu, a dopiero później NRL i jej bytomski Podkomisariat. 29 XII 1918 r. ukonstytuowała się Powiatowa Polska Rada Ludowa (PPRL) dla powiatu tarnogórskiego. Jej przewodniczącym został Jan Bondkowski, a wiceprzewodniczącym starszy od niego o 8 lat Teofil Królik (1851–1923). W jej skład weszły 23 osoby reprezentujące 15 obwodów:

I. Radzionków – Emil Gajdas, A.(?) Szyler, Szczepan Krupa;
II. Mikulczyce – Mainusz, Ruda, Niestrój;
III. Tarnowskie Góry – Teofil Królik, Stanisław Blachowski, Jan Bondkowski;
IV. Miasteczko Śląskie – Józef Nowak;
V. Świerklaniec – Susek z Orzecha i Grzegorz Hajda z Chechła;

[58] J. Nowak, *Kronika…*, s. 182; A. Szyler, robotnik z Radzionkowa, był także członkiem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, zob. E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Naczelna Rada Ludowa…*; Według ustaleń Wiesława Lesiuka od listopada 1918 do lutego 1919 r. Polskie Rady Ludowe istniały w Reptach Nowych (kierowana przez Macieja Janusa) i w Reptach Starych (kierowana przez Jana Walisko), W. Lesiuk, *Repty Nowe…*, s. 475; W. Lesiuk, *Repty Stare…*, s. 475.

[59] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 1; „Kuryer Śląski", nr 267 z 17 XI, 269 z 20 XI 1918; Barbara Babirecka twierdzi, że wiec ten zwołał Teofil Królik, zob. B. Babirecka, *Teofil Królik*, „Kronika Tarnogórska", nr 3 z 17 IX 1997 (ten sam artykuł w: „Montes Tarnovicensis", nr 13 z IV 2004); Składu osobowego Rady Ludowej Tarnowskich Gór nie udało się ustalić.

[60] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Delegaci Górnoślązacy na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu 3–5 XII 1918*, w: *EPŚ*, s. 90–91; por. też: K. Brożek, *Polska służba…*, s. 41; J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 30; **Józefa Bramowska** (1860–1942), nazwisko panieńskie Batsch, ur. w Żyglinie, ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. Od 1878 r. pracowała w kopalni rudy i kruszcu w Pasiekach (obecnie Bibiela). Mężatka od 1891 r. W 1909 r. utworzyła w Żyglinie Towarzystwo Polek, w ramach którego wygłaszała przemówienia propagujące polskość Górnego Śląska i jego mieszkańców. Była za to represjonowana przez władze niemieckie, m.in. uwięziona w 1914 r., a także w dniu 24 VIII 1919 r., czyli pod koniec trwania pierwszego powstania śląskiego, ale po trzech dniach została zwolniona. Miała pięciu synów, z czego czterech najstarszych walczyło na wojnie, a najmłodszy jako ochotnik w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. Najstarszy – Stanisław Bramowski – zginął jesienią 1918 r. jako lotnik. Czterej pozostali walczyli w powstaniach śląskich – Karol Bramowski, Józef Bramowski, Tomasz Bramowski i Paweł Bramowski. Trzej pierwsi z zawodu kolejarze, a ostatni był celnikiem. W okresie międzywojennym nadal zaangażowana w polski ruch patriotyczny. Dwukrotnie była senatorem Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1929–1930 (Senat II kadencji) i w 1935 r. (Senat III kadencji). Odznaczona Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta i Srebrnym Krzyżem Zasługi. We wrześniu 1939 r. w chwili ataku Niemiec na Polskę przez krótki czas przebywała we Lwowie, po czym podjęła decyzję powrotu do domu już 29 IX 1939 r. Zmarła w czasie drugiej wojny światowej w dniu 24 X 1942 r. w Żyglinie podczas pobytu w areszcie domowym. Jej biogram i krótkie własne wspomnienia zob. *Zanim nastała Polska… Praca społeczna kobiet w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Wybór relacji*, oprac. J. Lusek, Bytom 2019, s. 75–79; W. Marcoń, *Bramowska Józefa (1860–1942)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 41–43.

VI. Nakło – Andrzej Urban;
VII. Sucha Góra – Józef Ogierman;
VIII. Tarnowice Stare – Jan Walisko;
IX. Stolarzowice – Józef Hojka;
X. Zbrosławice – nie obsadzono;
XI. Wieszowa – Szczepan Kocybik i Urban Stawinoga;
XII. Wilkowice – nie obsadzono;
XIII. Piaseczna – nie obsadzono;
XIV. Grzybowice – Alojzy Hanza;
XV. Żyglin – Wincenty Lebioda[61].



Juliusz Kapuściok
(1886–1968)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Oprócz wyżej wymienionych znane są też nazwiska innych członków tarnogórskiej PPRL, jak: Augustyn Michalik, Bonifacy Wyciszczok, Stanisław Janicki, Stanisław Kaczor, Juliusz Kapuściok, Wincenty Zuber, Wojciech Sopała, Roman Kaźmierowski, Staisław Ochman, Antoni Kołodziejczyk, Jan Talaga[62]. Liczba wszystkich wyżej podanych nazwisk wykracza znacznie poza ilościowy skład tarnogórskiej PPRL. Być może jest to skutkiem późniejszych zmian w jej składzie, w związku z czym przynajmniej niektóre z wymienionych osób były jej członkami tylko okresowo, czego jednak niestety nie udało się dokładniej ustalić. Członkowie PPRL spotykali się wspólnie w sposób regularny. Jan Nowak w swych zapiskach zanotował, że „Zebrania odbywały się co niedzielę w mieszkaniu u Bondkowskiego Jana przy ulicy Górniczej 20. Sąsiad mieszkania Bondkowskiego, maszynista kolejowy Kubica, Niemiec oskarżał przed Grenzschutzem Bondkowskiego Jana i uczestników zebrania. Policja kryminalna Hörsinga odbyła rewizję mieszkania Bondkowskiego i wzięła pod obserwację wszystkich uczestników zebrania. Tyl-

[61] APK, PKPl, sygn. F-4568, Skład Powiatowej Polskiej Rady Ludowej w Tarnowskich Górach ukonstytuowanej 29 XII 1918. W oryginale widnieje nazwisko Koczybik zamiast Kocybik, a zamiast Bondkowski jest Bendkowski; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 183. Zamiast Alojzy Hanza podaje Alojzy Mania; J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 30; J. Przewłocki, *Górny Śląsk na przełomie…*, s. 13.
[62] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 2.

ko dzięki temu, że policję kreminalną Hörsinga dowodził były podwładny w czasie wojny światowej Zubera Wincentego i ten dał się rozpoznać jako taki, przestano dalszej inwigilacji"[63].

Takie postępowanie policji nie powinno dziwić, zmuszało ją do tego zarządzenie o zdradzie stanu z 16 I 1919 r. Na cytowanym przykładzie widać też upadek autorytetu władz państwowych. Lokalni funkcjonariusze bardziej dbali o dobrosąsiedzkie stosunki, aniżeli o rzetelność w wykonywaniu swych powinności służbowych. Sama masowość tworzenia się polskich rad ludowych z bytomskim Podkomisariatem NRL włącznie potwierdza, że miał rację prezydent rejencji Walter von Miquel, który apelując we wspomnianym już memoriale z 5 I 1919 r. o obsadzenie Górnego Śląska wojskiem o nieśląskim pochodzeniu przekonywał w ten sposób, że na policji rekrutującej się z ludności miejscowej nie można w żadnej mierze polegać. Władze centralne chyba nie doceniały prezydenta rejencji, gdyż *Grenzschutz-Division* pod względem liczebności żołnierzy nie spełniała jego postulatu zwiększenia kontyngentu 5–6-krotnie. Zresztą nawet ich bezwzględność i brutalność nie zdołały zahamować tego, przed czym W. von Miquel przestrzegał, czyli wzrostu anarchii, która mogła doprowadzić do oderwania tego regionu od Niemiec, do czego z kolei zmierzał ruch polski organizujący się w sieć własnych, niezależnych od żadnej partii i nie kontrolowanych przez władze państwowe polskich rad ludowych.

W listopadzie i w grudniu 1918 r. na Górnym Śląsku (również w Tarnowskich Górach i okolicy) zaczęła się także szerzyć akcja wiecowa. Wiece te w prasie określane były jako wyborcze lub polityczne, przy czym chodziło o wybory do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, czyli Bundestagu (19 I 1919 r.) i Pruskiego Zgromadzenia Krajowego, tj. Landtagu (26 I 1919 r.)[64], a także do wspomnianego już Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu (3–5 XII 1918 r.). Jak już wyżej wspomniano, 17 XI 1918 r. odbył się w Tarnowskich Górach wiec, na którym powołano miejską Polską Radę Ludową. Na wiecu tym przemawiał Paweł Dombek, poseł do parlamentu wybrany w 1912 r. w okręgu bytomsko-tarnogórskim. Zachęcał on do zakładania różnego rodzaju rad (żołnierskich, robotniczych, rolników, oraz polskich rad ludowych). Polskie rady ludowe jego zdaniem powinny tworzyć związek, co też stało się faktem pod koniec grudnia 1918 r. (tarnogórska PPRL). Kolejnym mówcą w czasie tego wiecu był A. Szyler z Radzionkowa (członek NRL w Poznaniu), który „w słowach dobitnych a przekonywujących" zachęcał do organizowania i jednoczenia się, oraz omawiał „sprawy społeczne"[65]. Także później odbywały się wiece, ich miejscem był również hotel „Prinz Regent".

Wiece odbywały się też w innych miejscowościach powiatu, nawet w małych gminach wiejskich. Dla przykładu: w środę 20 XI 1918 r. odbył się wiec w Starych Reptach na sali niejakiego Weinasta. Uczestniczyła w nim ludność Starych i Nowych Rept oraz okolicy. Wiec „zagaił" Jan Walisko. Po nim przemawiał poseł Paweł Dombek, który tym razem omawiał 13 punkt pokojowego planu prezydenta USA W. Wilsona. Ponadto mówił o kłopotach finansowych państwa niemieckiego (długi, kontrybucje, itp.). Zapewniał uczestników wiecu, że Polska takich kłopotów mieć nie będzie, bo nie prowadziła wojny. Starał się też dowieść, że pogłoski o tym, iż w Polsce przepadną Ślązakom renty, to zwykłe fałszywe plotki. Polska bowiem przejmie wszystkie aktywa insty-

[63] Ibidem, s. 2; Być może był to Georg Kubitza, ur. 22 I 1899 r. w Tarnowskich Górach, katolik, w latach 1920–1921 należał do *Oberschlesischer Selbstschutz*. Od maja 1937 r. członek NSDAP. W czasie II wojny światowej – *Block- und Zellenleiter in Berlin-Charlottenburg*, zob. APK, AMTG, sygn. 2074, „Zuber", ankieta personalna: Deutscher Reichsfriegerbund.

[64] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 370.

[65] „Kuryer Śląski", nr 269 z 20 XI 1918.

tucji ubezpieczeniowych, gdyż one należą do płatników a nie do państwa niemieckiego. Po zakończeniu wykładu Dombka uczestnicy wiecu opowiedzieli się za przyłączeniem Górnego Śląska do państwa polskiego z okrzykiem: „Tam chleb i żywność tańsza!" Wśród obecnych byli m.in. przedstawiciele Rady Robotniczej i Żołnierskiej z Tarnowskich Gór oraz rotmistrz von Meyer. Przemawiali oni na rzecz prawowitego przeprowadzenia wyborów rady robotniczej, którą też pod koniec wiecu zgromadzeni wybrali. Nowa rada robotnicza miała współpracować z PRR w Tarnowskich Górach. Ponadto wybrano też gminną Polską Radę Ludową. Wiec zakończono okrzykami na cześć „Polski ludowej", Wilsona, posła Dombka, oraz śpiewem pieśni kościelnej *Serdeczna Matko*[66]. Wiece takie były wcześniej zapowiadane w polskiej prasie. Oto przykłady takich ogłoszeń:

> „Polski wiec wyborczy na powiat tarnogórski w Radzionkowie na sali p. Nowaka w niedzielę, 24-go b.m. [XI 1918 r.] o godzinie 3-iej po południu.
> Porządek obrad:
> 1) Zagajenie
> 2) Referat: Położenie polityczne a sprawa polska
> 3) Krótka instrukcja wyborcza
> 4) Wybór delegatów na polski sejm dzielnicowy [w Poznaniu]
> 5) Zamknięcie.
> Przemawiać będą p.p. Wolski i Eckert"[67].

Prasa informowała o planowanych wiecach: w Miasteczku – 1 XII 1918 r. o godzinie 15:00 w lokalu niejakiego Menzla[68]; w Starych Reptach 8 XII 1918 r. o godzinie 16:00 na sali Weinasta[69]; 15 XII 1918 r. – o godzinie 14:00 w Bobrownikach[70], w Górnikach o godzinie 14:00 „na znanej sali"[71]; „wiece oświatowe" 15 XII 1918 r. – w Kozłowej Górze o godzinie 16:00 na sali Menzla i w Miasteczku o godzinie 15:00 na sali Wieczorka[72]; 22 XII 1918 r. – w Miedarach o godzinie 15:00 na sali Horzelli[73] oraz w Reptach o godzinie 14:00 w miejscowej oberży[74].

W grudniu 1918 r. odbył się też wiec w Mikulczycach. Uczestników było ok. 1 500. Wiec został zwołany przez tamtejszą Polską Radę Ludową. Główny referat wygłosił prezes Podkomisariatu NRL mecenas Kazimierz Czapla z Bytomia, który przemawiał za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. W kilka godzin później odbył się inny wiec zwołany przez ks. proboszcza Jana Leboka. Przemawiali: ks. wikary Reginek i ks. proboszcz J. Lebok. Obaj opowiadali się za niezależną Republiką Śląską. Jednak większość mieszkańców Mikulczyc – jak wynika z artykułu prasowego – opowiadała się za przyłączeniem Śląska do Polski[75].

---

[66] „Katolik", nr 141 z 23 XI 1918; Magistrat w Tarnowskich Górach w lipcu 1919 r. komunikował tarnogórskiej Radzie Robotniczej, że nie zamierza dopuszczać jej przedstawiciela na posiedzenia Rady Miejskiej, zob. Pismo magistratu Tarnowskich Gór do miejscowej Rady Robotniczej z 30 VII 1919, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 233.
[67] „Katolik", nr 141 z 23 XI 1918.
[68] „Katolik", nr 144 z 30 XI 1918.
[69] „Kuryer Śląski", nr 284 z 8 XII 1918.
[70] „Katolik", nr 150 z 14 XII 1918; „Kuryer Śląski", nr 289 z 14 XII 1918.
[71] „Katolik", nr 150 z 14 XII 1918.
[72] Ibidem.
[73] „Katolik", nr 153 z 21 XII 1918.
[74] „Kuryer Śląski", nr 295 z 21 XII 1918.
[75] „Katolik", nr podwójny 154/155 z 24 XII 1918; O księdzu Leboku, proboszczu z Grzybowic, informował w październiku 1920 r. Jan Walisko (błędnie podaje Lebek zamiast Lebok): „Ks. proboszcz Lebek zwiedził w ostatnich dniach Kraków, obecnie wyjechał do Niemiec.

Istotnie, o kształt przyszłości politycznej Górnego Śląska rywalizowały ze sobą nie dwie, ale trzy opcje – niemiecka, polska i separatystyczna (górnośląska). Ta ostatnia jednak miała najmniej zarówno zwolenników, jak i propagatorów. Jej roli jednakże nie należy umniejszać. Nie lekceważyły też tego rządy obydwu rywalizujących na tym terenie państw – polski i niemiecki. Zaczęło się to wkrótce objawiać w postaci silnego akcentowania w propagandzie plebiscytowej obydwu stron poprzez składanie Ślązakom obietnic nadania Górnemu Śląskowi autonomii. Dosyć łatwo można dostrzec prowadzoną w tym względzie przez obydwa państwa swoistą licytację „kto da więcej". Późniejsze dziesięciolecia dowiodły, że ogromny odsetek Ślązaków (odnośnie do konkretnych liczb zdania historyków są rozbieżne) stanowiła grupa niezdecydowanych (indyferentnych) albo raczej obojętnych względem swej narodowości i przynależności politycznej Górnego Śląska. Zwolenników autonomicznego Górnego Śląska zamieszkałego przez „naród Śląski" mówiący „językiem śląskim" jest zresztą wielu także w chwili obecnej.

Z powyższych przykładów wynika, jakie cele przyświecały organizatorom wieców. Miały one charakter głównie propagandowy. Oceniając problem obiektywnie, *de facto* podburzano na nich ludność przeciwko – ich własnemu bądź co bądź – państwu niemieckiemu, co też w istocie z niemieckiego punktu widzenia zasługuje na miano zdrady stanu. Zachęcano do podjęcia starań o oderwanie Górnego Śląska od niemieckiego państwa i o przyłączenie tej krainy do nowego, tworzącego się dopiero z wielkim wysiłkiem państwa polskiego, opisywanego przez mówców wiecowych jako kraj wielkich nadziei. Ówczesna trudna sytuacja ogólno-bytowa przeważnie prostego (robotniczego) społeczeństwa sprawiała, że agitacja tego typu trafiała na podatny grunt.

3. Ruch zbrojny

Ludwik Łakomy w 1931 r. na łamach „Powstańca Śląskiego" napisał: „w Radzionkowie, zwanym przez Niemców «małą Warszawą» biło tętno niepodległościowe całego powiatu tarnogórskiego; tam to, w aptece Gajdasa […] była kuźnia myśli polskiej"[76]. W tej poetyckiej wypowiedzi nie ma żadnej przesady. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej w grudniu 1918 r. do Warszawy udała się trzyosobowa delegacja z Górnego Śląska, w skład której wchodził m.in. 28-letni wówczas kapral Jan Zejer (1890–1953) z Radzionkowa, późniejszy podporucznik rezerwy. Na pytanie, co należy robić w obecnej sytuacji, w jakiej znajdowały się Niemcy i cała Europa, Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski poradził utworzenie tajnej górnośląskiej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), czyli takiej samej, jaka od kilku lat działała pod jego auspicjami na obszarze Królestwa Polskiego i Galicji. Z polecenia Wojciecha Korfantego 6 I 1919 r. inicjatywę tę podjęła NRL w Poznaniu, zlecając to zadanie swemu Podkomisariatowi w Bytomiu, którym kierował sam Korfanty. Niezależnie od tego z inicjatywy powracającej z wojska młodzieży powstawały samorzutnie różne „ogniska ruchu zbrojnego". W powiecie tarnogórskim działał w tym zakresie także Jan Zejer[77]. Organizowanie i roz-

---

Ks. L. był dawniej wielkim hakatystą, ale od kilku miesięcy jednakowoż zmienił swe stanowisko", *Raport informacyjny nr 62 z 12 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 336.

[76] L. Łakomy, *Wspomnienie o ś.p. Walterze Laryszu*, „Powstaniec Śląski", nr 1/2 styczeń/luty 1931, s. 43.

[77] J. Wyglenda, op. cit., s. 28–29, 31; Mieczysław Wrzosek stwierdza, że „Wstępne poczynania związane z POW zostały na Górnym Śląsku podjęte 5 I 1919 r.", M. Wrzosek, *Przebieg działań bojowych I powstania śląskiego*, w: *Zanim wybuchło…*, s. 23; Krzysztof Jarosz twierdzi, że pierwsze spotkanie delegatów Górnego Śląska z Piłsudskim odbyło się już w listopadzie 1918 r. Piłsudski stwierdził wówczas, że muszą oni stworzyć na Górnym Śląsku POW, zob. K. Jarosz, *Stosunek Józefa Piłsudskiego do Śląska*, w: *Zanim wybuchło…*, s. 102–103; Edward Długajczyk przesuwa tę datę

wój polskiego ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku kontrolowało Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, a po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej – Ministerstwo Spraw Wojskowych (MSWoj) Rzeczypospolitej Polskiej[78]. 11 I 1919 r. w Bytomiu powołano Główny Komitet Wykonawczy Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POWGŚ). Jego przewodniczącym został Józef Grzegorzek. Działalność POWGŚ opierała się na zasadach wojskowo-konspiracyjnych. Jej celem najbliższym było skupienie zaprzysiężonych członków oraz gromadzenie broni i innych środków materiałowych. Terytorium Górnego Śląska podzielono na okręgi, które swym zasięgiem pokrywały się z obszarami powiatów. Każdy okręg miał wystawić formację odpowiadającą pułkowi. Okręgi dzieliły się na obwody, z których każdy miał wystawić oddział w sile jednego batalionu. Na czele organizacji lokalnych, tworzonych w poszczególnych gminach, stali komendanci miejscowi, przewidziani na dowódców kompanii. Siły POWGŚ rosły szybko. W kwietniu 1919 r. organizacja ta na obszarze całego Górnego Śląska posiadała już prawie 15 tys. zaprzysiężonych członków. Jednak od samego początku zawiązała się w łonie jej przywódców rywalizacja o naczelne dowództwo w planowanym powstaniu. Pretendentami byli: Józef Grzegorzek (1885–1961) – przewodniczący Głównego Komitetu Wykonawczego POWGŚ z siedzibą w Bytomiu, Wielkopolanin Józef Dreyza (1863–1951) – szef Wydziału Spraw Wojskowych w Sosnowcu (działającego przy tamtejszej ekspozyturze NRL), oraz najmłodszy z nich, 28-letni Alfons Zgrzebniok (1892–1937) pseudonim „Rudolf Ramas" – komendant POWGŚ stojący na czele jej Dowództwa Głównego (DG) z siedzibą w Strumieniu (od 1934 r. do chwili swej przedwczesnej śmierci był wicewojewodą białostockim)[79]. Dodać tu wypada, że w skład kierowanego przez J. Grzegorzka Głównego Komitetu Wykonawczego POWGŚ wchodził również Emil Gajdas[80]. 11 II 1919 r. w Bytomiu w Domu Polskim „UL" odbyło się zebranie komendantów powiatowych POWGŚ celem złożenia przysięgi[81]. Wśród nich był Jan

---

na wieczór sylwestrowy 1918 r., E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 21; **Jan Zejer** (1890–1953), ur. w Radzionkowie, po ukończeniu szkoły ludowej pracował w kopalni w Radzionkowie. Od 1910 r. kierownik tamtejszego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Członek Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Podczas pierwszej wojny światowej służył w armii niemieckiej w latach 1915–1918 jako szeregowy. W latach 1919–1921 komendant sił powstańczych powiatu tarnogórskiego posiadający stopień kaprala. Taka informacja widnieje we wszystkich źródłach (dokumentacja powstańcza, zob. *APŚ*, t. 1 i 2). Ale zachowana książeczka wojskowa zawiera adnotację, że od lutego 1919 r. posiadał stopień podporucznika. Jest to zapewne nieprawdziwa informacja wpisana przez mjr Leonarda Samborskiego w imieniu dowództwa 11 pułku piechoty w 1923 r., gdyż wiele innych informacji w tym dokumencie wpisała ta sama osoba uzupełniając brakujące dane wcześniejsze i poświadczone jednym ogólnym podpisem i pieczęcią. Po podziale Górnego Śląska prezes Związku Powstańców Śląskich. Podczas drugiej wojny światowej ukrywał się pod zmienionym imieniem i nazwiskiem jako Ignacy Skoczylas. Po jej zakończeniu żył jeszcze tylko 8 lat. W tym czasie krótko był starostą bytomskim, a następnie burmistrzem Piekar Śląskich. Odznaczony orderem Virtuti Militari, Śląską Wstęgą Waleczności, Krzyżem Niepodległości z mieczami, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Polskiej Organizacji Wojskowej. Pochowany w Tarnowskich Górach, gdzie spędził ostatni okres swego życia. Jego biografia wciąż wymaga badań. Biogram zob. A. Paszta, *Zejer Jan (1890–1953)*, *EPŚ*, s. 651; Książeczka wojskowa Jana Zejera oraz inne jego dokumenty osobiste w posiadaniu Muzeum w Tarnowskich Górach.

[78] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 30–31.

[79] J. Wyglenda, op. cit., s. 32, 51; M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…,* s. 62–64; M. Wrzosek, *Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, s. 414–418; Początki POWGŚ wpisane były w ogólno-niemiecki ruch rewolucyjny, dążący do demokratyzacji wszelkich dziedzin życia poprzez organizowanie wspomnianych już wcześniej różnego rodzaju rad. Władze naczelne POWGŚ przed pierwszym powstaniem śląskim też stanowiły swego rodzaju radę, tzn. organ kolegialny podejmujący wszelkie decyzje w sposób kolektywny, gdzie początkowo funkcjonowała zasada jednomyślności, zastąpiona później decyzją większości. Por. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 77.

[80] J. Ludyga-Laskowski, *Materiały…*, s. 14.

[81] J. Wyglenda, op. cit., s. 42; J. Śruba, *Wspomnienia powstańcze z Rozbarku i Bytomia*, w: *Pamiętniki…*, s. 127; O jakimś zebraniu powiatowych komendantów POW wspomina – bez podania daty – Jan Faska. Uczestniczył w nim Jan Zejer. Zob. J. Faska, *Z minionych dni*, w: *Pamiętniki…*, s. 49.

Zejer, a także Emil Gajdas[82]. Obaj w omawianym okresie (1918–1922) byli czołowymi przywódcami i organizatorami nie tylko POWGŚ, ale ogólnie ruchu polskiego w skali całego powiatu tarnogórskiego, przy czym domeną Zejera były sprawy zbrojne, a Gajdasa społeczno-polityczne i administracyjne. „Już w lutym w 1919 r. odbywa się przysięga w aptece Gajdasa, w której spiskowcy ślubują, że «walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi, aż złączy się Górny Śląsk z Polską»”[83]. Czy rzeczywiście tak brzmiały słowa przysięgi, czy też jest to tylko fantazja L. Łakomego zgodna z potrzebami propagandy politycznej, tego nie wiadomo.



Jan Zejer
(1890–1953)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Paweł Hoinca z Nowego Chechła tak oto wspomina początki POWGŚ w powiecie tarnogórskim: „Już w lutym 1919 roku rozpoczęto przez działaczy polskich, a przede wszystkim przez «Sokół» organizować na całym Śląsku Polską Organizację Wojskową […]. Na powiat tarnogórski była siedziba P.O.Wiaków w Radzionkowie, któremi to organizatorami byli Zejer Jan, aptekarz Gajdas Emil, Urbańczyk Piotr i wiele innych, zaś na obwód Świerklaniec był Sadłoń Józef, Słota Antoni i Mitręga Jan, gdzie się w domu Sadłonia odbywała przysięga w Nowem Chechle. Na powiecie było wiele organizatorów i podkomendantow jak na przykład Larysz Walter, Miglus Jan, Szeliga Piotr, Urbańczyk Piotr, Bryłka Paweł, Zając Franciszek, Zawiślok Józef i wiele innych. Każdy obwód miał swoich kurierów, do takich przypadło i mnie osobiście spełniać takie czynności w powiecie, które nie było łatwe do dopełniania tych obowiązków. Pomiędzy innemi przypominam sobie koleżankę Matejczyk Maria z Orzecha (zamężna Mitas), kol. Bacika i Ścigały Win-

[82] B. Cimała, A. Stauer, *Miejsce i rola „Sokoła” w latach powstań śląskich i plebiscytu*, w: *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku*, red. H. Przybylski, J. Ślężycki, Katowice 1986, s. 46. Autorzy twierdzą, że przysięga odbywała się przed Grzesikiem, któremu zlecono utworzenie POWGŚ; Według Jana Ludygi-Laskowskiego zebranie to odbyło się 19 II 1919 r., J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 76.
[83] L. Łakomy, op. cit., s. 44.

centego oboje z Kozłowej Góry, Kużaj Bernard i Tobor Florian z Radzionkowa oraz Matejczyk Paweł z Orzecha i inni, których nazwiska mi wyszły z pamięci. Mimo wszelkich prześladowań, podejrzewań i wszelkich różnych intryg, spełnialiśmy i wywiązywaliśmy się z naszych zadań.

Niestety nie bardzo długo mi się szczęściło do dłuższego spełniania moich obowiązków kuriera-łącznika, gdyż w marcu policja niemieka (*Sipo*) popadła na mój trop, śledząc mnie na każdem kroku, i dążyli do usunięcia mnie w podstępny sposób. Wówczas polecono mi przez naszego komendanta rejonowego Sadłonia Józefa udać się przez zieloną granicę i zgłosić się w koszarach (Traugutta) w Sosnowcu, gdzie znajdował się punkt zborny dla wstępujących do Armii Polskiej (Bytomskie Strzelce [chodzi o Pułk Strzelców Bytomskich]). Dnia 11-go marca 1919 roku wstąpiłem w szeregi wojska polskiego do pierwszego pułku Strzelców Bytomskich. Stąd pokierowany zostałem do 9-tej kompanii, kwaterując na pograniczu w Tąpkowicach. Służąc tam wyrosłem na żołnierza. Pod koniec kwietnia udałem się nieznacznie do Tarnowskich Gór, naturalnie przez zieloną granicę, aby zdać egzamin muzyczny"[84].

Cytowany autor jednak pewne fakty pomieszał, gdyż na przykład *Sipo* została powołana do istnienia dopiero jesienią 1919 r., a on sam miał wtedy dopiero 17 lat.

Do połowy 1919 r. POWGŚ miała bardziej charakter sprzysiężenia, aniżeli organizacji wojskowej. Jej członkowie to przeważnie młodzież. Rekrutów nie pytano o przekonanie partyjne, „bo ogromna większość nawet nie wiedziała, że istnieją polskie partie". Wystarczała wrogość do Niemców i chęć przyłączenia Górnego Śląska do Polski[85]. Wobec dotkliwego braku oficerów w szeregach POWGŚ funkcje oficerskie pełnili dotychczasowi podoficerowie armii niemieckiej, czyli od kaprala wzwyż. Nawet stanowiska komendantów batalionów i komendantów powiatowych oraz ich zastępców obsadzane były przez ludzi niemających rangi oficerskiej, czego powiat tarnogórski jest klasycznym przykładem. Po stronie niemieckiej natomiast – w oddziałach walczących później przeciwko powstańcom – był wręcz nadmiar oficerów. Wedle niektórych relacji doszło nawet do tego, że w niektórych formacjach niemieckich całe kompanie składały się tylko z oficerów, dowódcami kompanii byli pułkownicy, a dowódcami pułków wysłużeni generałowie[86] (aczkolwiek sądzę jednak, że jest to informacja mocno przerysowana i jako taka raczej mało prawdopodobna). Jan Wyglenda opisując proces tworzenia się władz naczelnych POWGŚ stwierdził np., że spośród współpracowników Alfonsa Zgrzebnioka „Wszyscy byli ludźmi młodymi, nie przekraczającymi 30 lat życia, a poza dowodzeniem bojowym w najniższych formacjach wojskowych nie posiadali żadnego doświadczenia w pracy sztabowej, a tym bardziej w kierowaniu konspiracyjną organizacją bojową"[87].

Początkowo POWGŚ składała się z 13 okręgów podzielonych na obwody. Komendantem Okręgu VI, obejmującego powiat tarnogórski, został Jan Zejer pseudonim

[84] P. Hoinca, op. cit., s. 8–9.
[85] J. Wyglenda, op. cit., s. 33, 35.
[86] ASMZT, J. Hejda, *Lata niedoli…*, s. 75–76.
[87] J. Wyglenda, op. cit., s. 56.

„Kern”[88] *vel* „Zgrabny”[89], o którym por. Michał Grażyński (późniejszy wojewoda śląski) napisał, że był to człowiek „spokojny, zrównoważony i zawsze pewny”[90]. Zastępcą Zejera w tym okresie był Wilhelm Mazur, a adiutantem 21-letni Walter Larysz (1898–1921), praktykant aptekarski i zarazem pasierb Emila Gajdasa. Współpracowali z nimi: Grzegorz Hajda, Wawrzyn Holeczek, Jan Janus, Antoni Koloch, Antoni Mitas, Jan Mol, Jan Nowak, Maksymilian Strzodka, Michał Zając[91]. Siedziba obwodu POWGŚ na powiat tarnogórski mieściła się w Radzionkowie w aptece Emila Gajdasa. Tak twierdzi łączniczka tej organizacji Marta Mitas[92]. Tarnogórska POWGŚ w dniu 1 VIII 1919 r. liczyła 1 041 członków, którzy jednak dysponowali zaledwie 165 karabinami, 159 rewolwerami, 2 karabinami maszynowymi zwanymi „kulomiotami” i 111 granatami ręcznymi[93]. W przeddzień wybuchu pierwszego powstania śląskiego liczebność organizacji wzrosła do ok. 1 200 członków, posiadali oni jednak wciąż za mało broni, bo jedynie 274 karabiny, 143 rewolwery, 1 karabin maszynowy, 57 granatów ręcznych i 150 własnoręcznie skonstruowanych bomb[94]. Pod względem organizacyjnym POWGŚ w powiecie tarnogórskim podzielono na 12 obwodów, wśród których nie było jednak wyszczególnionego obwodu obejmującego samo miasto Tarnowskie Góry.

Tarnogórska POWGŚ posiadała własny sztandar, który powstał z inicjatywy Franciszka Zawiśloka z Sowic tuż przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego. Wykonały go kobiety: żona Zawiśloka – Barbara z domu Giołda, ich córki – Otylia i Róża, oraz sąsiadka Paulina Kiełbasowa. Wygląd sztandaru przedstawiał się następująco: wymiary 113/113cm; strona prawa – na czerwonym polu biały orzeł o rozmiarach 55/40 cm, oraz napis „Ojczyzno moja gdy cię mogę spierać nie żal mi cierpieć nie żal mi umierać 1919”; strona lewa – taki sam napis oraz wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej malowany olejem na płótnie o wymiarach 54/64 cm; całość obszyta z trzech stron białymi frędzlami długości 10 cm. Na sztandar ten następnie składali przysięgę wszyscy nowoprzyjęci członkowie POWGŚ na terenie

[88] Pseudonim J. Zejera zob. w E. Długajczyk, *Wywiad polski na Górnym Śląsku 1919–1922*, Katowice 2001, s. 372; *Spis funkcjonariuszy okręgów*, mps, w: *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet. August und September 1920*, II, Anlagen, Berlin 1920 (aneks źródłowy poza paginacją).

[89] J. Zejer, *Pamiętnik z III powstania śląskiego w Tarnogórskiem*, „Powstaniec Śląski”, nr 4/5 kwiecień/maj 1931, s. 87.

[90] M. Grażyński, *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień, sierpień 1920–czerwiec 1921*, Katowice 1931, s. 6; Ten sam tekst w: *Michała Grażyńskiego „Walka o Śląsk”*, oprac. całości i wstęp W. Zieliński, oprac. przypisów J. Walczak, Katowice 1989, s. 68.

[91] J. Ludyga-Laskowski, *Materiały…*, s. 80; M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…,* s. 62–64; M. Wrzosek, *Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, 417; A. Kwiatek, *Tarnogórska Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, s. 556; **Walter Larysz** (1898–1921), ur. w Ozimku (województwo opolskie), pasierb Emila Gajdasa, kapitan Policji Plebiscytowej. Po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego Walter Larysz w stopniu podporucznika wstąpił do Wojska Polskiego i rozpoczął studia w Poznaniu, gdzie założył Akademickie Koło Górnoślązaków, którego był prezesem. Zginął 3 V 1921 r. podczas walk powstańczych w Rybniku. Wychował się u boku Emila Gajdasa – jednego z czołowych przedstawicieli ruchu polskiego na Górnym Śląsku, a późniejszego wicemarszałka Sejmu Śląskiego. W czasie wojny jako żołnierz niemiecki uzyskał stopień oficerski, a po wojnie wstąpił w szeregi POWGŚ. Podobno jego babcia była prawnuczką Jakuba Jasińskiego, organizatora insurekcji kościuszkowskiej na Litwie. Więcej o nim, ale bardzo literacko, wręcz patetycznie, zob. L. Łakomy, op. cit., s. 43–44; zob. też: K. Brożek, *Polska służba…*, s. 315; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 77–78; K. Brożek, *Larysz Walter (1898–1921)*, w: *EPŚ*, s. 267.

[92] Zob. P. Hoinca, op. cit., s. 51.

[93] *Raport łącznika DG WW i POW Górnego Śląska kpt Psarskiego do Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP, Sosnowiec 5 VIII 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 235; M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…,* s. 63; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 186.

[94] Ibidem, s. 187; A. Kwiatek, *Tarnogórska…*, s. 556.; Według Mieczysława Wrzoska POW powiatu tarnogórskiego w momencie wybuchu pierwszego powstania śląskiego liczyła ok. 1 150 zaprzysiężonych, J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 108 (przypis M. Wrzoska).

powiatu (aczkolwiek nie zawsze sztandar był obecny podczas zaprzysięgania). Historia poświęcenia sztandaru jest niejasna. Wedle jednej wersji miało ono miejsce w kościele w Starych Tarnowicach. Wprowadził go uroczyście do wnętrza świątyni Emil Gajdas. Poświęcenia dokonał ks. Augustyn Grochowina. Według relacji członka POWGŚ Ludwika Kaligi sztandar został poświęcony przez ks. A. Grochowinę w domu F. Zawiślo-ka w Sowicach[95].



Sztandar powstańców śląskich z Sowic
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Tabela 3.

Stan organizacyjny POW w powiecie tarnogórskim w 1919 r.

Lp.	Obwód	Liczba członków	Dowódca
1	Mikulczyce	128	Stanisław Ogórek
2	Wieszowa, Grzybowice	78	Szczepan Kocybik
3	Repty Nowe, Górniki	83	Maciej Janus
4	Repty Stare, Ptakowice	124	Jan Walisko
5	Strzybnica, Opatowice, Miedary, Sowice	118	Franciszek Zawiślok
6	Wielki i Mały Żyglin, Miasteczko	97	Józef Nowak
7	Nowe i Stare Chechło, Nakło	92	Antoni Słota
8	Orzech, Kozłowa Góra	81	Piotr Urbańczyk
9	Radzionków „a”	110	Franciszek Paliga
10	Radzionków „b”	104	Piotr Szeliga
11	Nowy Radzionków	128	Jan Miglus
12	Sucha Góra, Piekary Rudne, Kolonia Wiktoria	117	Stanisław Książek
	Razem:	1 260	

Źródło: J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań G./Śląskich*, t. 1, 1919–1920, Katowice 1925, s. 80–81; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 187. A. Kwiatek, *Tarnogórska Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, 556; D. Tomczyk, *Ptakowice*, w: *EPŚ*, s. 462; Według ustaleń Mieczysława Wrzoska w chwili wybuchu pierwszego powstania śląskiego POWGŚ w powiecie tarnogórskim posiadała 1 163 zaprzysiężonych członków, M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie pierwszego powstania śląskiego*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Katowice 1971, s. 78; Wiesław Lesiuk stwierdza, że organizacją POWGŚ w Reptach Nowych i Górnikach kierował Jan Janus, W. Lesiuk, *Repty Nowe*, w: *EPŚ*, s. 475.

[95] J. Maśkowa, *Historia sztandaru z Sowic*, w: *Informator Muzeum i Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej*, red. J. Modrzyński, Tarnowskie Góry 1972, s. 50–54; Muzeum w Tarnowskich Górach (MTG), L. Kaliga, *Udział mój w Operacjach Powstań Śląskich*, mps.



Walter Larysz
(1890–1953)
Źródło: J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923, s. 38.

Przysięgę składano małymi grupami w mieszkaniach znanych działaczy. Ceremonie te odbywały się przeważnie nocą. W pokoju, gdzie miał miejsce akt zaprzysiężenia, na stole nakrytym białym obrusem stał krzyż i paliła się świeczka. Przysięgi odbierano w różnych miejscowościach powiatu. Odbierali je cieszący się zaufaniem członkowie POWGŚ. Zawiślok np. przyjmował przysięgi u niejakiego Grabki w Strzybnicy i u Kandzi w Repecku. Nie wszystkie przysięgi jednak odbywały się przy sztandarze. Jedną z bardziej podniosłych uroczystości było zaprzysiężenie w Sowicach u F. Zawiśloka, gdzie przysięgę składali: Wilhelm Kochanek, Józef Franke, Ferdynand Tomsik. U Zawiśloka przysięgali także: Augustyn Kurzok ze Słomianek (obecnie Opatowice) i Alojzy Miodek z Sowic[96]. Nie udało się jednak ustalić dokładnej listy osób, które należały wtedy do POWGŚ. Najprawdopodobniej nigdy nie stanie się to możliwe[97]. Znani są tylko niektórzy, jak (oprócz już wymienionych): Ludwig Kaliga z Opatowic, Wilhelm Sorychta i Wilhelm Szabla ze Strzybnicy, Franciszek Ślązok i Józef Majzik z Opatowic, Bernard Łapok z Miasteczka, Józef Gwóźdź i Wojciech Gwóźdź z Pniowca, Emanuel Łysik z Sowic, Rudolf Kaliga z Repecka, Jan Mitręga z Nowego Chechła, Franciszek Pietryga i Jakub Tyczka z Radzionkowa, bracia Jana Zejera: Piotr, Rajmund i Augustyn (wszyscy z Radzionkowa)[98].

[96] J. Maśkowa, op. cit., s. 52.
[97] Nie udało się np. ustalić ani daty przystąpienia do POWGŚ, ani miejsca zamieszkania powstańca Konrada Gawlika (1902–1939), który po podziale Górnego Śląska był komendantem Związku Powstańców Śląskich w Reptach. Być może pochodził z Mikulczyc, por. A. Szefer, *Gawlik Konrad*, w: *EPŚ*, s. 134.
[98] MTG, L. Kaliga, op. cit.; E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 417; MTG, Biogram Jakuba Tyczki, mps; A. Paszta, *Zejer Jan (1890–1953)*, w: *EPŚ*, s. 650; **Piotr Zejer** (ur. w 1894 r., należący do związku metalowców ZZP) pisząc o sobie w 1963 r. stwierdził, że od 1912 r. należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Radzionkowie, od 1914 r. służył w niemieckim 5 Pułku Gwardii w Berlinie, od 1916 r. w angielskiej niewoli, do Radzionkowa powrócił jeszcze w 1918 r. (prawdopodobnie późną jesienią). „Od 1918 r. udział w bojówce P.O.W. ps. Kocynder, w rozbijaniu wieców niemieckich, akcji plebiscytowej aż do likwidacji. Od stycznia do czerwca 1922 r. […] ukrywałem się przed władzami niemieckimi w byłej Kongresówce za udział zastrzelenia niemieckiego porucznika, który zrywał polskie odezwy i afisze". W okresie międzywojennym pracował na kolei, losy w czasie drugiej wojny światowej niejasne, od 1945 r. zamieszkały w Tarnowskich Górach przy ul. Targowej 8, czło-

Ruch powstańczy rozwijał się także energicznie w Miasteczku Śląskim. Jednym z pierwszych powstańców pochodzących z tej miejscowości był Tomasz Pękaty (kolejarz). Jego kolegami, którzy później razem z nim należeli do działającego tam od 1928 r. Narodowego Związku Powstańców i Byłych Żołnierzy, byli m.in.: kolejarze – Stanisław Pękaty, Franciszek Szmatloch, Wawrzyn Pogoda, Jan Mainka, Ludwik Góra, Robert Bartecko (Bartecki?), Paweł Kołodziej, Bernard Łapok, Teodor Spot, Paweł Siwy, Antoni Wodarczyk, Józef Trębaczewski, także górnicy – Robert Rolnik, Józef Jarzombek i Piotr Kos, a także oraz listonosz Piotr Płonka[99].

Wymieniony nieco wyżej Wilhelm Kochanek w swych wspomnieniach wzmiankuje, że to Zawiślok zorganizował POWGŚ na terenie podanych wyżej miejscowości. I dodaje, że „aby ta organizacja mogła istnieć, to były stworzone kółka śpiewacze, a tam przy tym śpiewie się wszyscy schodzili i wszelkie informacje otrzymywali”[100].

Jak informują członkowie i współtwórcy POWGŚ na terenie powiatu tarnogórskiego, akcje zbrojne przeprowadzano już kilka miesięcy przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego. Informuje o tym m.in. Antoni Mitas z Orzecha:

„Z początkiem roku 1919, miesiąc luty – ówczesna Komenda Powiatowa P.O.W. na powiat tarnogórski mianowała mnie komendantem miejscowym P.O.W. w Orzechu, a zaprzysiężenie moje nastąpiło w następnych kilku dniach. Byłem wówczas członkiem towarzystwa śpiewu «Cecylia» i towarzystwa gimnastycznego «Sokół» jako założyciel tych towarzystw. W gronie członków tych towarzystw rozpocząłem pracę organizacyjną zdobywania członków do P.O.W. Do wybuchu 1-go powstania stworzyłem oddział bojowy o sile 20 ludzi. Oddział ten przed wybuchem powstania używany był do rozbijania zebrań organizacji niemieckich, przeważnie w Świerklańcu.

W m-cu marcu 1919 roku brałem udział z pewną ilością członków mojego oddziału P.O.W. w rozbiciu jednostki kawalerii «Grenzschutzu» w Radzionkowie.

W miesiącu czerwcu 1919 roku przydzielony został do Orzecha oddział piechoty «Grenzschutzu», którego zadaniem miała być ochrona ludności miejscowej zapatrywań niemieckich, oraz prowadzenie rewizji u Polaków w poszukiwaniu broni. Oddział ten zakwaterowany był w miejscowej gospodzie. Wówczas otrzymałem z Komendy Powiatowej P.O.W. rozkaz wysadzenia budynku gospody. Rozkazu tego jednak wykonać nie mogłem, gdyż właściciel tej gospody pracował dla ruchu polskiego. Skonstruowałem własnoręcznie bombę o dość dużej sile wybuchowej, którą pewnego dnia w godzinach nocnych podrzuciłem w niedaleką odległość od namiotu ustawionego na łące u wylotu gromady Orzech w kierunku Świerklańca, w którem znajdowała się kilkuosobowa czujka żołnierzy «Grenzschutzu». Skutek eksplozji był nieco krzywdzący dla niektórych mieszkańców gromady Orzech, bowiem budynki położone na obrzeżu gromady pozostały bez szyb okiennych, a oddział

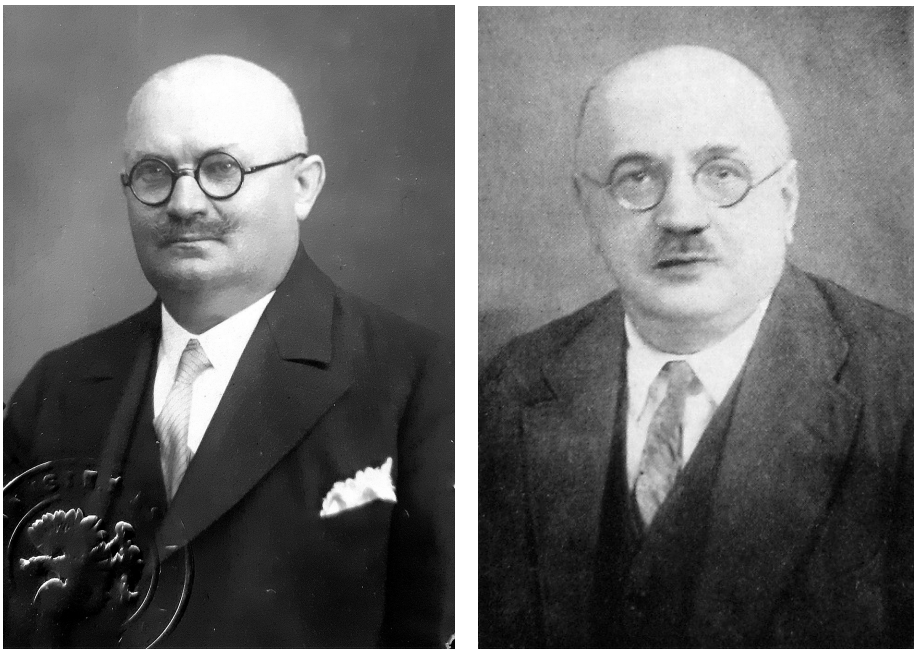
nek PPS, później PZPR, zob. AZK, Opis działalności, Piotr Zejer, Tarnowskie Góry 9 III 1963, mps.; AZK, ankieta personalna Piotra Zejera.

[99] I. Lukosz-Kowalska, *Miasteczko Śląskie – 87 lat temu*, artykuł na stronie internetowej *Ciekawostki z Tarnowskich Gór i nie tylko…*, data publikacji 7 IV 2015, http://ciekawostkitg.blogspot.com/2015/04/miasteczko-slaskie-88-lat-temu.html (28 XII 2021).

[100] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 45.

«Grenzschutzu» dnia następnego opuścił gromadę Orzech na zawsze”[101].

Również jego żona Marta Mitas była zaangażowana w POWGŚ jako łączniczka pomiędzy komendą rejonową w Orzechu a komendą powiatową w Radzionkowie[102].



Emil Gajdas
(1879–1948)
Źródło: lewe zdjęcie – Muzeum w Tarnowskich Górach; prawe zdjęcie - F. Nowak, *Emil Gajdas. Wicemarszałek Sejmu Śląskiego*, Warszawa 1964, poza paginacją.

[101] Cyt. za: ibidem, s. 39; Niemal wszystkie te informacje potwierdza jego żona Marta Mitas, zob. ibidem, s. 51.
[102] Zob. ibidem, s. 51.

Rozdział V

Pierwsze powstanie śląskie

1. Sytuacja w kraju i za granicą

28 VI 1919 r. w Wersalu pod Paryżem Niemcy podpisały traktat pokojowy[1]. Wraz z nim przyjęte zostało postanowienie o utworzeniu Ligi Narodów (LN) (prekursorki dzisiejszej ONZ), a także Najwyższego Trybunału Międzynarodowego w Hadze[2]. Przy czym w składzie tzw. członków pierwotnych LN znajdowała się Polska, natomiast Niemcy nawet nie zostały zaproszone do przystąpienia do tej organizacji. Zresztą cały traktat wersalski był wielkim ciosem dla państwa niemieckiego. Na jego mocy miał nastąpić podział wszystkich niemieckich kolonii na terytoria mandatowe LN. Traktat zakazywał tzw. *Anschluss*-u Austrii – tzn. jej geopolitycznego zjednoczenia z Niemcami. Alzację i Lotaryngię przyłączono do Francji, a Wielkopolskę i część Wybrzeża Gdańskiego (bez samego Gdańska) – do Polski, Kłajpedę przekazano Litwie, a okręg Hulczyn (tzw. Śląsk Hulczyński, skąd pochodził prezydent rejencji Joseph Leo Bitta) – Czechosłowacji. Gdańsk z częścią regionu Kaszub już od marca 1919 r. został oddzielony od Niemiec jako odrębne państwo pozostające pod opieką LN i znaczną ogólną kontrolą ze strony Polski. Traktat zawierał też decyzje o przeprowadzeniu w najbliższym czasie plebiscytów: w północnym Szlezwiku, w okręgach Marierwerder (Kwidzyń), Eupen i Malmedy, na Mazurach, Warmii i Górnym Śląsku. Plebiscyt w Zagłębiu Saary miał się odbyć po upływie 15 lat od wejścia w życie traktatu. Dokument ten nakładał także na państwo niemieckie ograniczenia dotyczące jego armii, która nie mogła odtąd przekraczać liczby 100 tys. zawodowych żołnierzy, pochodzących wyłącznie z poboru ochotniczego. Zakazano Niemcom posiadania i produkowania broni ciężkiej i pancernej oraz okrętów (zwłaszcza podwodnych), samolotów wojskowych, czołgów itp. bojowych środków lokomocji. Rozległy obszar Nadrenii miał być całkowicie zdemilitaryzowany. Ogromnym ciężarem dla Niemiec stał się obowiązek zapłaty bardzo wysokich reparacji (odszkodowań za straty wojenne), które miały spłacać innym państwom przez kolejne 30 lat. Tak ciężkie warunki niemal od razu wywołały wielkie oburzenie w szerokich kręgach społeczeństwa niemieckiego, w tym także na Górnym Śląsku. Coraz głośniej zaczęto mówić, że Niemcy stały się ofiarą „dyktatu wersalskiego", domagając się już wówczas rewizji całego traktatu pokojowego.

14 VIII 1919 r. weszła w życie konstytucja federacyjnych i republikańskich Niemiec, funkcjonujących w oparciu o zasady pełnej demokracji. Poszczególne landy w liczbie 17 miały posiadać – obok ogólnoniemieckiego – własne parlamenty, zachowując znaczną autonomię. Górnośląscy separatyści od chwili zakończenia wojny domagali się właśnie przede wszystkim takiego samego statusu dla Górnego Śląska, jako autonomicznego landu sfederowanych Niemiec. Zdecydowano jednak inaczej.

Równolegle w czasie niemal analogiczny w stosunku do Niemiec los miał spotkać Turcję, której posiadłości również zostały podzielone na mandaty LN, a mandatariuszami z jej ramienia stały się państwa-członkowie Ententy. Ponadto od maja 1919 r. trwała wspierana przez Ententę grecka inwazja na terytorium Turcji właściwej. Przykład Turcji, a wcześniej także Austro-Węgier, stanowił wówczas w pewnym sensie po-

---

[1] *Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonemi i skojarzonemi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku, tekst oryginału*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" (Dz.U.RP), 1920, nr 35, poz. 200.

[2] Tekst Paktu Ligi Narodów zob. S. Sierpowski, op. cit., s. 99–106.

twierdzenie nieuchronnego upadku dawnych mocarstw, na gruzach których miały powstać nowe państwa. Istniały zatem podstawy do prognoz, że zbliża się również kres istnienia potężnych i wielkich Niemiec, bowiem traktat wersalski jako dokument sam w sobie nie stanowił żadnego ostatecznego rozwiązania, gdyż jeszcze wiele mogło się wydarzyć. Atmosfera rewolucji w Niemczech jeszcze całkiem nie wygasła, a zapowiedziane w traktacie plebiscyty dawały wiele nadziei separatystom, dążącym do odłączenia od państwa niemieckiego różnych części jego terytorium i uzyskania autonomii w ramach innych państw. Dotyczyło to szczególnie Górnego Śląska, gdzie ruch separatystyczny wciąż się rozwijał, a jego przedstawiciele silnie oddziaływali na poglądy Ślązaków oraz na obietnice obydwu rywalizujących o ten region państw – Polski i Niemiec.

Niemal w tym samym czasie państwo polskie umacniało się i stabilizowało, a przy tym na wschodzie odnosiło duże sukcesy militarne i polityczne – w kwietniu 1919 r. Wojsko Polskie zajęło Wilno, a w lipcu Galicję Wschodnią po rzekę Zbrucz. Jednak również Polska, mimo sukcesów, ponosiła porażki. Działaniami zbrojnymi na wschodzie, oraz kategoryczną odmową przyjęcia proponowanej przez Anglię wschodniej granicy wyznaczonej wzdłuż tzw. linii Curzona (pokrywającej się mniej więcej z dzisiejszą granicą wschodnią Rzeczypospolitej) Polska dała pretekst bolszewickiej Rosji do wojny. Ponadto Polska poniosła tego samego dnia i w tym samym miejscu co Niemcy porażkę dyplomatyczną, zrazu małoistotną. 28 VI 1919 r. Rzeczpospolita jako nowe państwo pod naciskiem koalicji zwycięskich mocarstw podpisała tzw. mały traktat wersalski, w którym zobowiązywała się wobec nich i w odpowiedzialności przed LN do ochrony mniejszości etnicznych i religijnych na swym obszarze[3], co późniejsi politycy oraz historycy odczytywali jako korzyść Niemiec, które zyskiwały w ten sposób prawo do interwencji dotyczących ochrony praw mniejszości niemieckiej w Polsce, a czego Polska nie posiadała w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech. Prócz tego od jesieni 1918 r. trwał konflikt polsko-czechosłowacki o Śląsk Cieszyński. W 1919 r. doszło wprost do wojny między obydwoma państwami. Ostatecznie zdecydowano, że odbędzie się plebiscyt, w którym mieli wziąć udział mieszkańcy spornego obszaru. Jak się później miało okazać, w 1920 r. zawarto arbitrażowy podział tego terytorium bez korzystania z plebiscytu. Ponadto na Śląsku Cieszyńskim rozwijał się też ruch separatystyczny pod kierunkiem Józefa Kożdonia dążącego do przekształcenia byłego Księstwa Cieszyńskiego w samodzielną republikę, czyli istniała na tym obszarze sytuacja oraz atmosfera analogiczna do tej, jaka była na Górnym Śląsku[4].

Wszystkie te i inne wydarzenia w kraju i za granicą nie pozostawały bez wpływu na wewnętrzną sytuację Górnego Śląska, a zwłaszcza na nastroje i postawy jego mieszkańców. Próbując to zrozumieć musimy w naszych rozważaniach popatrzeć subiektywnym okiem przeciętnego Ślązaka na takie sprawy, jak np. przyjęcie jednostronnych zobowiązań przez Polskę w zakresie ochrony mniejszości narodowych zamieszkujących jej terytorium (pod groźbą składania skarg do LN). Nasuwa się tu bowiem spostrzeżenie, że o ile ludność górnośląska uznana względnie uznająca się oficjalnie za polską miała podstawy do obaw wobec ewentualnego pozostawienia ich w granicach Niemiec, o tyle ludności niemieckiej przynależność państwowa zamieszkiwanego przez nią terytorium oraz obywatelstwo po 28 VI 1919 r. mogły stać się czymś zupełnie obojętnym, gdyż w ramach państwa polskiego nie musieli się niczego obawiać, ponieważ chronił ich właśnie ów mały traktat wersalski. W przypadku tej części mieszkańców Górnego Śląska

[3] *Traktat między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.*, Dz.U.RP, 1920, nr 110, poz. 728.

[4] O Józefie Kożdoniu i jego ruchu zob. G. Wnętrzak, *polityczne znaczenie ruchu ślązakowskiego w obliczu plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim*, w: „In Gremium", t. 6, Zielona Góra 2012, s. 111–134; K. Nowak, *Alternatywa czy taktyka? Separatyzmy na pograniczach środkowoeuropejskich po I wojnie światowej*, *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*, t. 18, Wilno 2018, s. 16–22, 40–44.

wpływ na jej późniejszą decyzję w plebiscycie, a nawet na taką czy inną czynną postawę w stosunku do masowych zbrojnych wystąpień, mogły wywierać przede wszystkim czynniki natury egzystencjalnej, materialno-bytowej, a nie etniczno-kulturowej. Tak było również w przypadku ludności uznawanej za polską. Względy narodowościowe co prawda pojawiały się w oficjalnej propagandzie i w debatach politycznych, jednak ludność regionu kierowała się przede wszystkim życiowym pragmatyzmem.

Z drugiej strony patrząc, Niemcy w sposób paradoksalny tego samego dnia uzyskały ważny dla młodego pokolenia Ślązaków atut (zwłaszcza po doświadczeniach dopiero co zakończonej wojny światowej) – w myśl traktatu wersalskiego państwo to nie mogło wprowadzić powszechnego obowiązku służby wojskowej, co dla młodych Ślązaków nie było sprawą bagatelną, a przeciwnie, stanowiło to dla nich sporą ulgę życiową. Niemiecka armia – stosunkowo bardzo mała – miała składać się wyłącznie z ochotników. Dlatego to później Polska również zobowiązała się zwolnić Ślązaków na 8 lat z obowiązkowej służby wojskowej. Wniosek o podjęcie stosownej uchwały w tej sprawie zgłosił poseł Stefan Sołtyk pochodzący z Radomia. Sejm Ustawodawczy natychmiast przyjął go jednogłośnie i bezdyskusyjnie. Stało się to 6 VII 1920 r.[5] Warto tu przytoczyć treść tej mało znanej wypowiedzi posła Sołtyka oraz treść podjętej uchwały:

„Wysoki Sejmie! Podczas długoletniej wojny dokonywany przez państwa zaborcze pobór do wojska znacznie przerzedził ludność, która ma być w najbliższym czasie poddana plebiscytowi. Dziś ważną jest rzeczą dla Rzeczypospolitej, aby w najbliższym czasie tych szeregów nie przerzedzać. Pozatem 91 artykuł traktatu pokojowego daje prawo wyboru obywatelstwa w przeciągu dwóch lat od ratyfikacji traktatu. Ważną jest rzeczą, aby na terenach, na których ma się odbyć głosowanie na rzecz przynależności do Rzeczypospolitej, ludność nie była przerzedzana, wobec tych powodów Wysoki Sejm uchwalić raczy:

«Postanawia się, że mieszkańcy terenów na południu, zachodzie i północy Polski, które na mocy wyniku plebiscytowego zostaną przyznane Rzeczypospolitej, bez względu na narodowość, wolni będą od obowiązku przymusowego pełnienia służby wojskowej na przeciąg 8 lat, t. j. do 1 stycznia 1929 r.»”[6].

Z prostych obliczeń wynika, że ta „ulga” dotyczyła wszystkich tych młodzieńców, którzy w dniu plebiscytu mając prawo do głosowania byli jednocześnie najmłodszym rocznikiem poborowych, a po upływie okresu „ulgowego” byliby już w wieku pozapoborowym. Nie należy tego problemu lekceważyć w zakresie badań nad powstaniami śląskimi, gdyż trzeba pamiętać, że to właśnie powszechne znienawidzenie wojny stało się bezpośrednią przyczyną buntów, powstań i wystąpień rewolucyjnych w Niemczech, Austro-Węgrzech i Rosji, a nie pobudki emocjonalne o charakterze etnicznych sentymentów. Wszyscy chcieli wreszcie zacząć normalnie żyć, zakładać rodziny, snuć i realizować osobiste plany życiowe bez obawy, że mąż, syn, brat, ojciec, narzeczony może zginąć na tej czy innej wojnie. Szczególne obawy w tym zakresie były udziałem tych wszystkich młodych chłopaków, którzy właśnie byli w wieku poborowym, ale także tych, którzy byli jeszcze na tyle młodzi, że mimo dorosłego wieku i tak nie posiadali prawa do głosowania w zapowiedzianym plebiscycie, gdzie wymagane było ukończenie

[5] Biblioteka Sejmowa, Zasoby Cyfrowe, Parlamentaria polskie 1919−2001, 1919–1939, Sejm Ustawodawczy 1919–1922, Stenogramy, *Sprawozdanie stenograficzne ze 159 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 6 lipca 1920 r.*, łam 24.
[6] Ibidem.

20 roku życia. A to oni właśnie stanowili główny trzon sił powstańczych na Górnym Śląsku, 18- i 19-latkowie, niekiedy i młodsi.

Ale trzeba też zauważyć, że treść traktatu wersalskiego mogła również przyczynić się do wzrostu sympatyków idei oderwania Górnego Śląska od Niemiec z tego względu, iż był on częścią państwa zobowiązanego do ogromnych zadośćuczynień względem innych państw za pierwszą wojnę światową, za której wybuch i długoletnie trwanie odpowiedzialność spadła na państwo niemieckie. Jedynym ratunkiem dla Ślązaków w takiej sytuacji była niepodległość lub przyłączenie do Polski. Takie rozwiązanie udało się krajom, które oderwały się od Austro-Węgier, a w styczniu 1919 r. weszły w skład członków konferencji pokojowej w Paryżu – jako „zwycięzcy" lub „poszkodowani". W ten sposób Śląsk mógłby nawet zyskać w postaci reparacji, jakie paradoksalnie Niemcy musiałyby mu płacić, chociażby za pośrednictwem skarbu państwa polskiego.

Sprawy te i inne tego typu stanowią klucz do zrozumienia tak polskiej i niemieckiej polityki propagandowej, jak i preferencji Ślązaków oraz mieszkańców innych regionów nadgranicznych, gdzie popularnością cieszyły się tendencje separatystyczne albo secesyjne.

2. Wybuch i przebieg powstania

Przyczyny wybuchu. Zasadniczo genezą wybuchu pierwszego powstania śląskiego było wszystko to, o czym była mowa w poprzednich rozdziałach. A więc prześladowania ze strony bezkarnego wojska, zakrojona na szeroką skalę i nieprzebierająca w środkach przestępczość, nędza, głód, puste sklepy, bezrobocie, wysokie ceny i niskie płace, oraz polityczna propaganda polska, niemiecka, śląsko-separatystyczna i komunistyczna. Wszystko to sprzyjało wzrostowi napięć społecznych. Dochodziła do tego sytuacja na arenie międzynarodowej, czyli rozpad jednych państw i powstawanie nowych, demokratyczny i socjalistyczny ruch rewolucyjny, który na szeroką skalę udzielił się także państwu niemieckiemu, koniec wojny światowej i początek ruchu na rzecz pokojowej współpracy międzynarodowej (Liga Narodów). Pierwsza połowa 1919 r. dla Górnego Śląska, była okresem przełomowym. Trudno wówczas było odróżnić ruch spartakusowski od narodowowyzwoleńczego, propolski od antyniemieckiego, rewolucyjny od antypaństwowego, socjalistyczny czy socjaldemokratyczny od komunistycznego itp. W pierwszym powstaniu śląskim wszystkie one splotły się w jeden ogólny społeczny wybuch emocji. Niejeden śląski komunista był powstańcem, niejeden powstaniec śląski był Niemcem. Ówczesne stosunki i nastroje społeczne dalekie były jeszcze od tak wyraźnie spolaryzowanych pod względem ideowym, jak w latach 1920–1921, chociaż na dobrą sprawę i wtedy jeszcze dalekie były od ich wyidealizowanego wizerunku głoszonego przez późniejszą propagandę polityczną, zwłaszcza tą głoszoną w drugiej połowie XX w. (w którą zaangażowano także ośrodki naukowe, zwłaszcza historyków).

Genezę wybuchu pierwszego powstania śląskiego najzwięźlej chyba jednak tłumaczy artykuł zamieszczony w „Kuryerze Śląskim" kilka dni po rozpoczęciu walk:

„Otóż są trzy główne przyczyny niezadowolenia, panującego wśród ludności górnośląskiej, a więc:

1) stan oblężenia
2) grenzschutz
3) brak żywności.

To niezadowolenie objawia się w ciągłych strejkach, które jej do równowagi dojść nie dozwalają. A ponieważ władze nie mają dla tych przyczyn zrozumienia, – przeto lud zrozpaczony chwyta się pożałowania godnych środków samoobrony, nie

oglądając się na jej nieszczęśliwe następstwa”[7].

Ciężką atmosferę tamtych dni zwięźle i bogato w fakty opisał jeden z komendantów powiatowych POWGŚ, Maksymilian Iksal, który *de facto* dał początek całemu pierwszemu powstaniu śląskiemu:

„Na obszarze G. Śląska stosunki z dnia na dzień się zaostrzały. Każdy odruch przeciwko szalejącemu bezprawiu pociągał za sobą osadzenie w więzieniu. […] Na domiar wszystkiego niemieccy właściciele kopalń zaczynali przyjmować dotychczasowych żołnierzy z Grencszucu. Zarząd kopalni «Litandra» w Wirku postanowił zawiesić pracę całej kopalni. Zawieszenie w pracy [tj. zwolnienie dyscyplinarne] kilku tysięcy [strajkujących] robotników pomnożyło liczbę bezrobotnych. Szczyt prowokacji germańskiej został osiągnięty. Do terroru wojskowego i politycznego, do niebywałej drożyzny i braku środków do życia doszło jeszcze bezprawne wydalenie z pracy kilku tysięcy robotników. Cierpliwość ludu polskiego na Górnym Śląsku doszła do ostatecznych granic i dnia 11-go sierpnia 1919 r. mężowie zaufania pracobiorców powzięli szereg rezolucyj:

1) zniesienia stanu oblężenia na Górnym Śląsku i zniesienia przez to terroru,

2) po zniesieniu stanu oblężenia wymuszenie od niemieckich władz centralnych poprawy bytu i swobody działań politycznych,

3) przyjęcie natychmiastowe bezprawnie z pracy wyrzuconych robotników polskich.

Dnia 15-go sierpnia 1919 r. miała się odbyć wypłata robotników. W tym dniu zjawili się robotnicy po kopalniach bardzo licznie celem odbioru swych zarobków. Kopalnie obstawione były wojskiem niemieckim, które zachowało się w sposób arogancki. W Mysłowicach wojsko otoczyło kopalnię «Mysłowice» i nie dopuściło robotników polskich na podwórze kopalni. W podwórzu kopalni wojsko ustawiło kulomioty. Pod naporem tłumu wrota kopalniane zostały wyłamane i tłum robotników runął do podwórza. W tej chwili wojsko otwarło ogień z kulomiotów. Polała się krew polska. Na miejscu zostało 6 osób zabitych i kilkanaście rannych. Wypadek ten stał się znany całemu Śląskowi już kilka godzin po zajściu. Rozgoryczenia, jakie z tego powodu zapanowało wśród ludności polskiej, nie da się opisać. Wszyscy jak polacy i niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że musi się stać coś stanowczego, coś, co usunie zmorę nieprawości z powierzchni życia górnośląskiego”[8].

Aspiracje narodowościowe wówczas raczej jeszcze nie odgrywały poważniejszej roli, mimo różnych artykułów prasowych, mających przede wszystkim charakter propagandowy. Np. w lipcowym numerze „Kuryera Śląskiego” czytamy, że w niektórych miejscowościach w lipcu 1919 r. urządzano manifestacje kończące się uchwalaniem rezolucji. Autorzy artykułu-odezwy, wśród których był m.in. Michał Wolski, stwierdzi-

[7] „Kuryer Śląski”, nr 187 z 20 VIII 1919; Por. też: J. Wyglenda, op. cit., s. 58–59.

[8] APK, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), sygn. 329, Maksymilian Iksal, *Przyczynek do pierwszego powstania na G. Śląsku. Uzupełnienie wspomnień o I powstaniu śl.*, mps.

li, iż „Niewątpliwie pochody i rezolucje są dowodem żywotnej siły górnośląskiego ludu polskiego i wyraźną ich narodowych uczuć manifestacją”[9]. Uczestnik tamtych wydarzeń, powstaniec Jan Wyglenda, zwraca jednak uwagę na znaczenie ruchu rewolucyjnego, dążącego do wyzwolenia społecznego, ruchu, który wywarł ogromny wpływ na masowość walki przez ośmielenie ludności do otwartego wystąpienia przeciwko władzy niemieckiej (manifestacje) oraz przeciwko niemieckim właścicielom kopalń, hut i fabryk (masowe strajki)[10]. Łącznik DG Wojsk Wielkopolskich (WW) i POWGŚ kpt. Zygmunt Psarski twierdził w swym raporcie z 5 VIII 1919 r., że nastroje wzburzenia na Górnym Śląsku sięgają zenitu, tak, iż istnieje niebezpieczeństwo „wybuchu samorzutnego powstania ludowego”[11].

Bardzo napięta atmosfera istniała na Górnym Śląsku już na długo przed ogłoszeniem przez koalicję zwycięskich mocarstw decyzji o plebiscycie. Jak wspomina Jan Nowak z Tarnowskich Gór, Ślązakom o orientacji propolskiej silnie utrudniały codzienną egzystencję „wojsko i bojówki niemieckie. Na rynku i ulicy Krakowskiej w Tarnowskich Górach roiło się od wczesnego rana aż do późnego wieczora od obcych «gości», uzbrojonych w mocne kije i zabijacze. Przywódcy polscy nie byli pewni życia. Dlatego, żeby czoło stawić napastnikom, organizowano dla samoobrony także bojówki polskie [POWGŚ]. Żołnierze niemieccy chętnie sprzedawali karabiny i amunicję, a ze strony polskiej niejeden z uczestników wojny światowej posiadał w domu «na pamiątkę» odpowiednią broń”[12].

O kupowaniu broni od żołnierzy *Grenzschutz*-u wspomina też powstaniec z powiatu bytomskiego, Józef Śruba. „«Wysprzedaż» broni trwała od maja do lipca 1919 roku. […] Sprawa kupowania broni nie uszła jednak całkiem uwadze dowództwa Grenzschutzu”[13]. Ten stan rzeczy potwierdza także jeden z najwyższych dowódców POWGŚ Jan Ludyga-Laskowski: „Wojska niemieckie, zupełnie zdemoralizowane, z chęci zysku pozbywały się rewolwerów, karabinów, granatów ręcznych, amunicji i karabinów maszynowych. Za śmiesznie niskie ceny zdobywano całe magazyny broni”[14].

Ponadto istniał „projekt działania operacyjnego POW na Górnym Śląsku w związku z rozbrajaniem Niemców”. Projekt ten został zamieszczony w piśmie łącznika DG WW i POWGŚ por. Z. Psarskiego z 19 IV 1919 r., skierowanym do DG WW, w którym przewidziano m.in. „Zestawienie sił wojska polskiego regularnego, które by musiało wkroczyć na Górny

[9] „Kuryer Śląski”, nr 170 z 30 VII 1919.
[10] J. Wyglenda, op. cit., s. 76; zob. też T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958, s. 150–151.
[11] *Raport łącznika DG WW i POW Górnego Śląska kpt Psarskiego do Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP, Sosnowiec 5 VIII 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 235.
[12] J. Nowak, *Kronika…*, s. 186; Potwierdza to także Jan Wyglenda, zob. J. Wyglenda, op. cit., s. 44–46.
[13] J. Śruba, op. cit., s. 128; Dziwi zatem stwierdzenie Mariana Anusiewicza i Mieczysława Wrzoska jakoby w 1919 r. od maja do wybuchu powstania „zanikło prawie zupełnie główne źródło, z którego czerpano dotychczas broń, amunicję i sprzęt wojskowy w zamian za pieniądze lub wódkę”, gdyż wzrosła w tym czasie dyscyplina w niemieckich formacjach wojskowych, zob. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 21. Dyscyplina zapewne wzrosła w zakresie wykonywania rozkazów. Pokątna wyprzedaż sprzętu bojowego nie jest jednak sprawą dyscypliny, ale skutkiem braku należytego ogólnego porządku w wojsku, gdzie brakowało rzetelnie prowadzonej inwentaryzacji broni i amunicji.
[14] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 78.

Śląsk dla pomocy POW", w tym m.in. „1 baon, 1 bateria, 2 szwadrony, 1 kompania Straży Ludowej z Kongresówki na Tarnowskie Góry"[15].

Tymczasem 12 IV 1919 r. w Bytomiu odbyło się zebranie komendantów powiatowych POWGŚ, podczas którego zapadła decyzja rozpoczęcia powstania w drugie święto wielkanocne, tj. 22 IV 1919 r. Wojciech Korfanty jednak sprzeciwił się temu stanowczo i doprowadził do odwołania powstania. 7 V 1919 r. w Paryżu wręczono Niemcom projekt traktatu pokojowego, przewidującego m.in. (art 88) przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Umacniało to jeszcze bardziej słuszność decyzji Korfantego odwołującej wybuch powstania jako niepotrzebnego[16].

Sytuacja jednak wkrótce miała się zmienić w sposób radykalny. 14 VI 1919 r. na Górny Śląsk dotarła wiadomość, że Rada Najwyższa postanowiła, iż zostanie na tym terytorium przeprowadzony plebiscyt. Wielu historyków powtarza często, że wiadomość ta wywołała wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku wielkie oburzenie, gdyż nie takiej decyzji oczekiwano, powszechnie licząc na przyznanie tego regionu Polsce. Pogląd ten jednakże daleki jest od prawdy, a wręcz wprowadził do historiografii fałszywy obraz tamtych wydarzeń. Przede wszystkim bardzo wątpliwym jest stwierdzenie o „powszechnym" oburzeniu, będącym skutkiem doznania „powszechnego" zawodu w kwestii „powszechnych" oczekiwań co do rozwiązania problemu państwowej przynależności Górnego Śląska. Przeczą temu chociażby późniejsze wyniki samego plebiscytu. W połowie 1919 r. istniała już na Górnym Śląsku POWGŚ, co prawda stosunkowo liczna, jednak nie na tyle, by można było mówić o niej jako o organizacji masowej, mającej „powszechne" poparcie społeczne. Mimo to 18 VI 1919 r. na naradzie komendantów powiatowych POWGŚ w Piotrowicach zapadła kolejna decyzja o wybuchu zbrojnego powstania, które tym razem miało się rozpocząć w nocy z 22 na 23 VI 1919 r. Dwa dni po tej decyzji, 20 VI 1919 r., komendanci powiatowi POWGŚ otrzymali rozkaz podpisany przez Zygmunta Psarskiego i Józefa Dreyzę o treści: „Eksplozję ustanawiamy na niedzielę dnia 22-go czerwca 1919 r. 10-ta wieczór". Jednak pod presją rządu polskiego DG POWGŚ niemal od razu, bo rozkazem z 21 VI 1919 r. znów odwołało rozpoczęcie powstania, zwołując na dzień 22 VI 1919 r. zebranie komendantów powiatowych. W kolejne cztery dni później, 28 VI 1919 r., został podpisany traktat wersalski, w którym znalazło się postanowienie o plebiscycie[17]. 31 VII 1919 r. traktat ten został w całości ratyfikowany przez Sejm Polski, co niewątpliwie wywołało wzrost napięcia na Górnym Śląsku[18]. Nie należy jednak określenia „wzrost napięć społecznych" pojmować wyłącznie jako wzrostu „powszechnego" niezadowolenia sfrustrowanych „Ślązaków-Polaków", rzekomo pragnących „powrotu do macierzy". Taką interpretację faktów starała się propagować polska literatura i publicystyka, i to począwszy od zakończenia pierwszej wojny światowej aż do

[15] *Pismo łącznika DG WW i POW Górnego Śląska por. Pisarskiego do DG WW*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 178.
[16] J. Wyglenda, op. cit., s. 48–49.
[17] Zob. Aneks do artykułu 88 traktatu wersalskiego zob. w: *Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Niemcami podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Protokuł podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Traktat między Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.,* oprac. Biuro Prac Kongresowych, Warszawa 1919, s. 49−51; także w: *Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonemi i skojarzonemi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku*, Dz.U.RP, 1920, nr 35, poz. 200 (s. 65−67); Tekst art. 88 traktatu jest dostępny w wielu publikacjach, m.in. zob. S. Sierpowski, op. cit., s. 111−112; J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920−1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 168−170; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Artykuł 88 Traktatu Wersalskiego*, w: *EPŚ*, s. 21; Mieczysław Wrzosek twierdzi, że powstanie miało się rozpocząć w nocy 21/22 VI 1919 r., M. Wrzosek, *Przebieg…*, s. 24; Por. też: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 85–87.
[18] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 186; J. Wyglenda, op. cit., s. 52.

końca XX w. Poglądy tego typu głoszone są zresztą do dziś.

Warto w tym miejscu znowu oddać głos jednemu z czołowych oficerów powstańczych, Janowi Wyglendzie, który już po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego stwierdził, że „starszym działaczom polskim obca była myśl o zbrojnym wystąpieniu". Nastroje bojowe i niecierpliwość rosły głównie wśród młodzieży. „Trzeba sobie zdać sprawę, że w początkowym okresie organizacyjnym POW liczyła wielu członków bynajmniej nie nastrojonych bojowo, których dopiero terror Grenzschutzu przerabiał na bojowców". „Starsze społeczeństwo polskie, głównie w powiatach rolniczych […] przyjęło decyzję o plebiscycie – po pierwszym okresie rozczarowania – raczej z ulgą, widząc w nim mniejsze zło w porównaniu z powstaniem. Wszędzie były wprawdzie jednostki nastawione krytycznie do plebiscytu, jednakże ogólnie na Górnym Śląsku nastąpiło pewnego rodzaju uspokojenie, trwające przez cały lipiec" [1919 r.][19].

Z powyższej analizy wynika (aczkolwiek nie całkiem jasno), że do powstania parło jedynie DG WW w porozumieniu z kierowanym przez J. Dreyzę Wydziałem Spraw Wojskowych w Sosnowcu, i to wbrew zarówno decyzjom W. Korfantego, jak i rządu polskiego, a także całego cywilnego ruchu polskiego zorganizowanego w sieć polskich rad ludowych. Do powstania dążył też J. Grzegorzek i większość komendantów powiatowych POWGŚ, a szczególnie komendant powiatu pszczyńskiego, Maksymilian Iksal.

Początek walk na Górnym Śląsku i towarzyszące temu okoliczności. Przypomnijmy, że 2 i 3 V 1919 r. odbywały się na Górnym Śląsku manifestacje i uroczystości kościelne, podczas których podnoszono hasło przyłączenia Górnego Śląska do Polski. 7 V 1919 r. w projekcie traktatu pokojowego z Niemcami mocarstwa zachodnie wyraziły wolę ze wszech miar popierającą te postulaty. W odpowiedzi na to CRL 11 V 1919 r. zleciła radom niższego szczebla, by organizowały manifestacje przeciwko plebiscytowi, mimo, że i tak miało go nie być. Jednak pogłoski o takiej ewentualności już były wtedy znane.

Ponadto 14 V 1919 r. mocą decyzji komisarza rządowego na Górnym Śląsku Otto Hörsinga i dowódcy VI Korpusu gen. Briese został zdelegalizowany Podkomisariat NRL w Bytomiu[20]. W dotychczasowej działalności zastąpiła go jego filia z siedzibą w Sosnowcu, czyli na przygranicznym terytorium Polski. Latem władze niemieckie zamknęły granicę śląsko-wielkopolską, wówczas dał się odczuć na Górnym Śląsku dotkliwy niedostatek żywności. W pierwszych dniach sierpnia mężczyźni zwolnieni z szeregów likwidowanej formacji ochotniczej Górnośląskiego Korpusu Ochotniczego zaczęli powracać na swe poprzednie stanowiska pracy w kopalniach i hutach, co spotkało się z ostrymi protestami pozostałych pracowników tych przedsiębiorstw. Na tle ogólnych warunków panujących w zakładach pracy i w życiu codziennym doszło do kolejnej fali masowych strajków. 10 VIII 1919 r. w Tarnowskich Górach „zamierzano urządzić ze strony polskiej pochód przez miasto. Władze wojskowe odmówiły pozwolenia, odwołując się na przepisy o stanie oblężenia"[21]. Nie udało się ustalić ani kto był inicjatorem pochodu, ani jaki był jego cel, najprawdopodobniej jednak organizatorom chodziło o to samo, czego domagali się uczestnicy strajków. 11 VIII 1919 r. strajki lokalne przerodziły się w generalny, zapoczątkowany przez górników kopalni „Litandra" koło Katowic, którzy wysto-

[19] J. Wyglenda, op. cit., s. 26, 29, 44–46, 53.
[20] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 122.
[21] „Katolik", nr 97 z 14 VIII 1919; „Kuryer Śląski", nr 183 z 14 VIII 1919.

sowali szereg postulatów o charakterze polityczno-gospodarczym. W tym samym dniu Józef Grzegorzek zwołał do Bytomia zebranie komendantów powiatowych POWGŚ, gdzie podjęto kolejną uchwałę o wybuchu powstania. Jednak w nocy 13/14 VIII 1919 r. została rozesłana wiadomość o ponownym odwołaniu tej decyzji i o zebraniu komendantów w dniu 15 VIII 1919 r. Na zebraniu tym wyłoniono Wojskową Radę Polityczną (WRP). W tym samym dniu doszło do masakry górników w Mysłowicach – *Grenzschutz* zabił 7 osób, w tym 1 dziecko i 2 kobiety, było wielu rannych. W tej sytuacji również przedstawiciele związków zawodowych postanowili szukać oparcia w POWGŚ. 16 VIII 1919 r. doszło do próby porozumienia między rywalizującymi ze sobą o władzę nad POWGŚ Grzegorzkiem i Zgrzebniokiem. Jednak decyzji o powstaniu nadal nie było. Tymczasem inicjatywę przejęli członkowie POWGŚ nie należący do żadnego z jej głównych ośrodków kierowniczych, na czoło których wysunął się 24-letni Maksymilian Iksal (1895–1981; ur. w Turzyczce zwanej też Małą Turzą, dziś dzielnica Wodzisławia Śląskiego). Już 14 VIII 1919 r. stanął na czele 5-osobowego komitetu, który wydał rozkaz rozpoczęcia powstania w powiecie pszczyńskim i rybnickim w nocy 16/17 VIII 1919 r. o godzinie 2:00. Rozkaz został zrealizowany – rozpoczęły się tam walki zbrojne. Zdeterminowani tym faktem członkowie WRP, wobec braku naczelnego dowództwa powstania, zdecydowali się na samodzielność i dali hasło do podjęcia walki w pozostałych powiatach Górnego Śląska już następnego dnia, tj. w nocy 17/18 VIII 1919 r.[22]

Wskazanym jest jednak oddać w tym momencie głos temu, który do historii przeszedł jako inicjator wybuchu pierwszego powstania śląskiego, cytowanemu już wcześniej Maksymilianowi Iksalowi, który opisał to kilkadziesiąt lat później, po drugiej wojnie światowej (mimo to tekst ten jest bardzo słabo znany):

„Chcąc rozebrać przebieg pierwszego powstania śląskiego, musimy się wmyśleć w położenie, w jakim się znajdowali powstańcy i ich organizacja w ostatnich godzinach przed wybuchem samego powstania. […] Położenie ich było na krótko przed wybuchem fatalne – nazwać by je można nawet straszne. Organizacja była bez tej silnej ręki, która trzyma ster i palce na pulsie, która wlewa w zmysły prostego żołnierza zaufanie nie tylko do swej dobrej broni, lecz taksamo do swego dowódcy. Brak był tej gwiazdy przewodniej. Brak wodza odczuwać można było już przed wybuchem powstania. Z dzierżących ster w ręku nikt nie wyrobił sobie tyle poważania i respektu, aby go wszyscy przywódcy słuchali, co w organizacji jest nieodzownym. […]

Drugą taką ujemną stroną organizacyjną był brak jednolitej władzy organizacyjnej. Zdarzało się, że ten lub ów komendant wskutek dekonspiracji musiał się ukrywać lub nawet znikać, lecz w miejsce jego stanął inny, tak, że powiat nie był osierocony. Gorzej jednak było z dowództwem głównym, które się zmieniało dość często. […]

Widząc tę niemoc twórczą Głównego Komitetu Wykonawczego,

[22] M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…,* s. 67–68; T. Jędruszczak, *Powstania Śląskie 1919–1920–1921*, Katowice 1959, s. 28–30; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu*, w: *EPŚ*, s. 408; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 42, 73; J. Wyglenda, op. cit., s. 59–63; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 93, 95, 97–101. Autor ten stwierdza, że rozkaz rozpoczęcia powstania w nocy 17/18 VIII 1919 r. wydał Komitet Wykonawczy POWGŚ w Bytomiu, oraz że stało się to pod naporem komendantów powiatowych. W myśl rozkazu powstaniem miały zostać objęte powiaty katowicki, bytomski, zabrzański, rybnicki i tarnogórski (ibidem, s. 105); W. Zieliński, *Iksal Maksymilian*, w: *EPŚ*, s. 178; M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 24.

pierwsi zareagowali na to komendanci powiatów południowych, znajdujący się w obozie uchodźców w Piotrowicach. Pomiędzy nimi było kilka wybitnych jednostek organizacyjnych, mających spory zasób wiedzy wojskowej i energii twórczej. Wzięli oni obecnie inicjatywę w swoje ręce i utworzyli aparat organizacyjny coś na wzór sztabu.

Skład sztabu był następujący:
Komendant – Zgrzebniok Alfons
Szef sztabu – Buła Józef
Szef Oddziału – Witczak Mikołaj
Szef Wywiadu – Wyglenda Jan
Dow. Artylerii – Grzesik Karol
Ref.[erat] pers.[onalny] – Basista Maksymilian

Przeniesiono sztab urzędujący w Piotrowicach z pobudek osobistych do Strumienia. Z ramienia tegoż wychodzą wszelkie rozkazy organizacyjne na teren G. Śląska. […]

Dnia 11-go sierpnia 1919 r. zwołał członek Głównego Komitetu Wykonawczego POW Grzegorzek wszystkich pozostałych na terenie G. Śląska organizatorów POW do Bytomia. W zebraniu tym uczestniczyli prawie wszyscy organizatorzy powiatowi i zaufani ich podkomendni. Po burzliwej dyskusji […] wszyscy obecni doszli do wniosku, że muszą nastąpić krótkie decydujące chwile dla ludu polskiego na Górnym Śląsku. Postanowiono przerwać epokę wiecznych narad i zebrań i przystąpić do czynu. W tym celu powzięto następującą uchwałę:

Obecni na zebraniu w dniu 11. sierpnia 1919 r. w Bytomiu Komendanci powiatowi i grono wybitnych funkcjonariuszy POW G. Śląska ze względu na straszny terror ze strony niemieckiej żądają od Głównej Komendy POW w Strumieniu, ażeby wydała rozkaz rozpoczęcia powstania. W razie niepodzielenia tego zdania przez Gł. Komendę POW zebrani uchwalą rozwiązać organizację.

Uchwała powyższa miała być natychmiast zakomunikowana dowództwu w Strumieniu. W tym celu wydelegowano tow. tow. Mastalerza i Lorca. W strumieniu nie zastali oni głównego komendanta Zgrzebnioka. W zastępstwie przyjął ich szef sztabu Wyglenda Jan i ze względu na ważne wiadomości z terenu zarządził natychmiast odprawę sztabu. Członkowie sztabu przyjęli do wiadomości uchwały zapadłe w Bytomiu […], atoli o wykonaniu tych uchwał nie chcieli słyszeć. Delegaci odjechali nic nie załatwiwszy.

Dowództwo Gł. POW w Strumieniu zwołało wszystkich komendantów powiatowych na zebranie, które miało się odbyć dnia 15. sierpnia 1919 r. Atoli z wezwanych mało kto się stawił do Strumienia. W tym czasie zaszła fatalna w swoich skutkach dekonspiracja POW na terenie G. Śląska.

Wysłani delegaci przez Gł. Komitet w Bytomiu przyjechali z Strumienia do Piotrowic. Tu skomunikowali się z uchodźcami, w szczególności nawiązali kontakt z Michalskim, Kolebaczem, Wańczurą, Szczepańskim i Iksalem.

Na zebraniu pierwszym byli obecni różni komendanci i funkcjonar.[iusze] POW. Zebraniu temu przewodniczył tow. Mi-

chalski Józef. Delegaci nalegali, że wybuch powstania należy przyśpieszyć, oraz że rozkaz do wybuchu powinien być wydany z zagranicy. Wygrażali się, że w przeciwnym razie porachują się z uchodźcami za granicą.

Zebrani postanowili wybrać Komitet na wzór sztabu, który ma wydać rozkaz do wybuchu powstania.

Na komendanta tego sztabu wybrano Michalskiego. Wybrano również do Gł. Sztabu w Strumieniu w osobach Kolebacza i Szczepańskiego. Ci ostatni po porozumieniu się z Witczakiem Mikołajem zakomunikowali uchodźcom z Piotrowic, że Witczak zgadza się na objęcie stanowiska szefa sztabu w Piotrowicach. Na drugim zebraniu w Piotrowicach powzięto te same uchwały co na pierwszym zebraniu. Na trzecim zebraniu nie był obecny ani Michalski ani też Witczak. Zebrani wybrali nowe dowództwo, w skład którego wchodzili:

Iksal Maksymilian
Marszolik Franciszek
Zieleźny Franciszek
Herzog Andrzej
i Szczepański Jan

Zaznaczyć należy, że wszyscy wyżej wymienieni wzbraniali się objąć dowództwo, zdając sobie doskonale sprawę z trudnego położenia i jeszcze trudniejszego zwycięstwa. Zasypani gradem wyzwisk ze strony zebranych jak: tchórze i tp. było ostatnie wybrane dowództwo moralnie zmuszone do wydania hasła do wybuchu powstania z zastrzeżeniem jednak, że sztab wydaje rozkaz i przeprowadzi zbrojną akcję na pograniczu. Dalszy ciąg powstania miał spoczywać w rękach byłych dowódców w myśl planu organizacji POW"[23].

Wydarzenie to miało miejsce 14 VIII 1919 r., o czym w innym dokumencie pisze sam M. Iksal: „Dnia 14. sierpnia 1919 r. wybrany zostałem na komendanta. W myśl uchwały powziętej przez uchodźców powstańców wydałem rozkaz do powstania na dzień 17. sierpnia 1919 r."[24]. Wróćmy jednak do dalszego ciągu jego relacji ukazującej genezę wybuchu tego powstania.

„Dowództwo nowe zebrało się następnie w mieszkaniu tow. Iksala w Piotrowicach. W myśl uchwały powziętej przez uchodźców wybuch powstania miał nastąpić 17-go sierpnia 1919 r. o godz. 2-giej rano. To też sztab w Piotrowicach wydał rozkaz do wybuchu powstania pod hasłem «Gwiazda». Rozkazy zostały podpisane przez tymczasowego komendanta Iksala i szefa sztabu Marszolika i wysłano je przez kurierów do poszczególnych komendantów powiatowych i dowódców pułku i baonów. Zdając sobie sprawę z trudnego położenia, udali się tow. tow. Iksal, Marszolik i Syrnik (ostatni był pierwszym poległym w napadzie na Grencszuc w Goczałkowicach) do dowódcy VII dywizji gen. Latonika w Cieszynie. Otrzymawszy zapewnienie oraz uzyskawszy większą ilość broni wszelkiego rodzaju i amunicji, czuli się powstańcy w Piotrowicach na

[23] APK, ZBoWiD, sygn. 329, Maksymilian Iksal, *Przyczynek…*
[24] APK, ZBoWiD, sygn. 329, Maksymilian Iksal, *Życiorys*, mps.

siłach do pomyślnego przeprowadzenia akcji zbrojnej. […] Powstanie rozszerzyło się w dniach następnych na powiaty przemysłowe”[25].

M. Iksal obnaża też kulisy starań dowództwa powstańczego o pomoc zbrojną Rzeczypospolitej Polskiej, której jednak nie otrzymali mimo przychylności części polskiej generalicji, a konkretnie chodziło o tzw. błękitną armię gen. Hallera:

„Żeby sukces został należycie wykorzystany zwrócił się Iksal, zdając przedtem dowództwo Marszolikowi, na czele delegacji do gen. Hallera w Krakowie. Gen. Haller uznał ważność wybuchu powstania i przyrzekł powstańcom pomoc zbrojną, uzależniając ją jednak od Warszawy. Zaopatrzył delegację w należyte dokumenty wojskowe w celu udania się do Warszawy. W Warszawie udała się delegacja do b. premiera Paderewskiego z prośbą o pomoc zbrojną. Pan Premier Paderewski skierował delegację do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Gen. Dowbór Muśnicki przyobiecał pomoc zbrojną. Ówczesny Naczelnik Państwa i Min. Wojny Pan Piłsudski nie przyjął delegacji.

Pomoc jednak zawiodła.

Kto przeżywał ówczesne chwile, czy to na G. Śląsku, czy też zagranicą, czuł i widział, że wybuch powstania nastąpić musi. Główny sztab w Strumieniu liczył się z tym, że hasło do wybuchu pierwszego powstania nastąpić musi z jakiejkolwiekbądź strony, gdyż ludność polska nie mogła dalej krzywd wyrządzonych jej przez Grencszuc znosić. Mogło więc powstanie wybuchnąć odruchowo”[26].

Co ciekawe, Jan Ludyga-Laskowski pisze, że w czasie trwania walk „Duża część ówczesnych kadr niemieckich współdziałała z POWGŚ bądź to przez udzielanie odpowiednich informacji, bądź to przez dostarczanie broni. Całe kompanie załogi niemieckiej wciągnięto do spisku i miały one razem w pierwszą noc stanąć po stronie powstańców”[27]. W dużej mierze potwierdza to raport dowódcy 6 pułku strzelców polskich płk. K. Łukoskiego z 18 VIII 1919 r., w którym zanotowano m.in.:

„Powstańcy donoszą mi, że niektóre jednostki niemieckie, obwarowane w koszarach czy domach, nie chcą się poddać powstańcom tylko z tego powodu, ponieważ się boją zasłużonej zemsty przez Polaków; natomiast jednostki te są gotowe poddać się, gdyby przed nimi stanęły jednostki armii regularnej. […] powstańcy donoszą, że urzędnicy niemieckiej kolei żelaznej, mimo iż są to w przeważnej części Niemcy, sympatyzują z powstańcami i przez bierne wykonywanie rozkazów niemieckich opóźniają przesyłki transportów wojska niemieckiego zdążającego na teren walki”[28].

Na granicy polsko-niemieckiej dochodziło też do starć wojska niemieckiego z regularnymi oddziałami Wojska Polskiego. Wspominał o tym służący wówczas w jego sze-

[25] APK, ZBoWiD, sygn. 329, Maksymilian Iksal, *Przyczynek…*

[26] Ibidem; Relacja ta jest zbieżna z tą, jaką sporządził w 1938 r. Jan Wyglenda, a której treść zawiera opracowanie: P. Hoinca, op. cit., s. 32–33.

[27] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 90.

[28] *Raport dowódcy 6 pułku strzelców polskich płk K. Łukoskiego o sytuacji na Górnym Śląsku, miejsce postoju 18 VIII 1919, godz. 12:00*, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 323.

regach Paweł Bendkowski z Radzionkowa:

„W okresie I Powstania Śląskiego nasza jednostka została przerzucona w okolice Zebrzydowic i tam broniliśmy przejść dla powstańców uchodzących za granicę, których również wcielono w nasze szeregi. Nadmieniam, że w jednym ze starć zginął z naszej kompanii Lubos Józef pochodzący z Radzionkowa”[29].

Wiarygodność tej relacji potwierdzają ustalenia historyków, twierdzących, że powstanie było wspierane zbrojnie z inicjatywy DG WW. 24 VIII 1919 r. do Sosnowca przybyło 15 oficerów z ppłk. Maciejem Mielżyńskim i mjr. Bolesławem Sikorskim na czele, wraz z 300 żołnierzami piechoty, kompanią karabinów maszynowych, a ponadto duży transport amunicji, w tym ok. 30 tys. granatów. Nad granicą po polskiej stronie zaczęto organizować związek operacyjny o nazwie Front Górnośląski, mający obejmować trzy dywizje wojska[30].

Walki w mieście. W Tarnowskich Górach siły niemieckie przedstawiały się wówczas następująco: w samym mieście stacjonowały po dwa bataliony piechoty i strzelców konnych, a ponadto po jednym szwadronie kawalerii w Mikulczycach, Wieszowie i Ptakowicach oraz po jednej kompanii piechoty w Nowym Radzionkowie (czyli dzisiejszej Rojcy), Nakle i Starych Tarnowicach. Stacjonowały też w powiecie różne formacje ochotnicze. Zaś najpoważniejsze siły powstańcze zebrały się pod Radzionkowem, skąd wyruszyły na Tarnowskie Góry maszerując przez Piekary Rudne. Niemcy byli przygotowani na atak i odparli go bez trudu[31]. Jan Ludyga-Laskowski twierdzi, że niemieckie wojska na Górnym Śląsku były już dzień przed wybuchem powstania postawione w stan ostrego pogotowia, gdyż były poinformowane o możliwości wybuchu powstania[32]. Powstańcy w sile kilkuset mieli za zadanie opanować miasto, a przede wszystkim koszary wojskowe kawalerii oraz piechoty. Południowa część powiatu przypuściła szturm na koszary kawalerii, zaś reszta powstańców miała zająć koszary piechoty[33]. Jan Nowak napisał:

„Według rozkazu miano w nocy z 17 na 18 sierpnia 1919 r. wszędzie o tej samej godzinie uderzyć na załogi niemieckie, […] załoga polska stała w pogotowiu. Dnia 18 sierpnia o godz. drugiej nad ranem koszary przez nasze oddziały były otoczone, lecz kiedy ubezwładniono wartę i przeskakiwano parkan, cała załoga niemiecka przyjęła powstańców gęstą strzelaniną. Zaskoczeni tem powstańcy, wobec liczebnej przewagi wojska regularnego, musieli się cofnąć i [...] schronili się w okolicznych lasach. Po stronie naszej poległ plutonowy, Augustyn Pietryga z Radzionkowa. [...] Ja o tyle miałem szczęście, że udało mi się umknąć w chwili, gdy oddział wojska już stał przed moim składem, który wówczas

[29] AZK, P. Bendkowski, op. cit.
[30] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 78–80.
[31] M. Wrzosek, *Działania bojowe w czasie…,* s. 78; Jan Wyglenda stwierdza, że w powiecie tarnogórskim „próbowano bezskutecznie atakować miasto siłami z okolicznych wsi, w których nie było Grenzschutzu”. Jest to jednak dalekie od prawdy, gdyż nie atakowano miasta, a tylko same koszary wojskowe położone na jego peryferiach, a ponadto nie jest też prawdą, jakoby we wsiach nie stacjonowały oddziały wojska niemieckiego, gdyż liczni żołnierze byli zakwaterowani po kilku w wielu domach prywatnych (o czym już była mowa wcześniej). Zob. J. Wyglenda, op. cit., s. 66–67.
[32] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 103.
[33] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 46–47.

się znajdował na podsieniu, w rynku nr 17 [...]”[34].

Potyczka ta miała miejsce pod koszarami kawalerii, której załoga straciła – zdaniem Józefa Piernikarczyka – 7 zabitych[35], zaś według ustaleń historyk Joanny Stomskiej – 9 poległych i 17 rannych[36].



Grupa powstańców z Kozłowej Góry bezpośrednio po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego (koniec sierpnia 1919 r.), wśród nich pięciu członków rodziny Nowaków.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Gdzie indziej Jan Nowak zanotował: „Niestety zła organizacja i złe plany uniemożliwiły zajęcia koszar kawalerii i miejscowych kwater Grenzschutzu w powiecie. W czasie, gdy część powstańców od strony parku Jeziołkowskiej przedzierała się przez płot koszar, spotkała się z huraganowym ogniem załogi koszar. Atak na koszary został udaremniony, a powstańcy zmuszeni do ucieczki. W czasie pogoni za powstańcami zdołał Grenzschutz 25 powstańców przychycić i po silnym pobiciu

[34] J. Nowak, *Kronika…*, s. 186–187; „Katolik”, nr 100 z 21 VIII 1919. „W Tarnowskich Górach szturmowano do koszar, przyczem Pietrygę z Radzionkowa zabito” (Ten sam tekst w: „Kuryer Śląski”, nr 187 z 20 VIII 1919); Przebieg próby aresztowania i swą ucieczkę z miasta Jan Nowak opisał w swym życiorysie, ASMZT, J. Nowak, *Życiorys Jana Nowaka*, rks, Zabrze 1959 (pełny tekst znajduje się w zbiorze aneksów).
[35] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 46–47.
[36] J. Stomska, *I Powstanie Śląskie w Powiecie Tarnogórskim*, „Montes Tarnovicensis”, nr 1 z 21 IV 2000.

odstawić do więzienia”[37]. Z kolei ze wspomnień dowódcy jednej z kompanii powstańców, Ludwika Kaligi, dowiadujemy się, że „Operacja na koszary w Tarnowskich Górach zakończona została niepowodzeniem poczym wszystkich skierowano do Nakła Śl. Operacją dowodził Ob. Franciszek Zawiślok”[38]. Zaś biogram Jakuba Tyczki zawiera informacje o tym, że „Z Radzionkowa przybyło do Tarn. Gór ok. 400–500 powstańców. J. Tyczka uczestniczył w uderzeniu na koszary, które prowadził [Walter] Larysz […]”. Zdaniem J. Tyczki „taktyka tego ataku szwankowała. Najście nastąpiło od tyłów, w miejscu, gdzie znajdowały się stajnie kawaleryjskie. Konie szybko zwietrzyły przybyszów. W ataku, który nie powiódł się stracono jednego powstańca. Powstanie w powiecie tarnogórskim wybuchło o dwa dni później niż w rybnickim. Niemcy byli ostrzeżeni i czujni”[39]. O Walterze Laryszu wspomina też Józef Piernikarczyk, iż „prowadził oddział powstańczy powiatu tarnogórskiego i kierował atakiem na miasto Tarnowskie Góry. […] Następnie musiał uchodzić do Polski”[40]. Według ustaleń historyka Krzysztofa Brożka oddział W. Larysza spod Tarnowskich Gór został wyparty na teren Zagłębia Dąbrowskiego, skąd później bezskutecznie próbował ponownie przedrzeć się przez granicę pod Bobrownikami (nie mylić z Bobrownikami Śląskimi; chodzi o miejscowość położoną w Polsce przy granicy, opodal Piekar Śląskich zwanych wtedy Piekarami Wielkimi lub Niemieckimi)[41]. Podobnie wspominał o Laryszu Ludwik Łakomy, ale słowami pełnymi patosu i liryzmu[42].

Relacja z tych wydarzeń ukazała się także w prasie niemieckiej, zdaniem której nie było to powstanie, ale walki rewolucyjne, mające charakter odwetu uzbrojonej ludności na znienawidzonym wojsku niemieckim, które zamiast strzec bezpieczeństwa śląskich obywateli państwa niemieckiego, zachowywało się jak okupant na świeżo podbitym terenie. Próbowano też dementować informacje o polskim charakterze powstania, starając się przekonać opinię publiczną, że było to zbrojne wystąpienie rewolucjonistów spod znaku Związku Spartakusa:

„Tarnowskie Góry, 18 sierpnia [1919]. Dziś w nocy około 3 godz. około 200 spartakistów uzbrojonych w karabiny, rewolwery i granaty ręczne, którzy z kierunku Bobrownik przybyli do Tarnowskich Gór, rozpoczęli napad na tutejsze koszary strzelców. Kiedy część spartakistów zaczęła przesadzać od strony parku Jeziołkówki przez płot na podwórze koszar, została przez wartujący posterunek, który był powiadomiony o zamierzonym puczu, przyjęta ogniem karabinowym. Na to spartakiści rozpoczęli atak na koszary z dwóch stron, przy czym rzucono także kilka granatów ręcznych. Ogromny trzask karabinów i wybuchy granatów ręcznych wywołały u zbudzonych ze snu mieszkańców wrażenie, jakby się na granicy toczyła większa walka. Wnet rozległa się strzelanina także na ulicach i na rynku, kiedy załoga koszar strzelców zmusiła do ucieczki spartakistów atakujących od strony parku Jezioł-

[37] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 2; zob. też „Katolik”, nr 101 z 23 VIII 1919.
[38] MTG, L. Kaliga, op. cit.
[39] MTG, Biogram…
[40] J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1923, s. 21.
[41] K. Brożek, *Larysz Walter…*.
[42] L. Łakomy, op. cit., s. 44.

kówki. Druga część atakująca z przeciwnej strony została odpędzona w stronę Czarnej Huty. Na placu walki przy koszarach został jeden z atakujących zabity. Podczas ucieczki kilku spartakistów zostało ciężko rannych. Około 25 napastników zostało aresztowanych i odprowadzonych do więzienia”[43].

Z wszystkich cytowanych wyżej źródeł wynika zatem bardzo jasno, że powstańcy zamiast zaskoczyć Niemców, sami byli zaskoczeni ich pełnym przygotowaniem do obrony, gdyż ci najprawdopodobniej doskonale wiedzieli wcześniej o planowanym ataku. Koszary kawalerii zaatakowano z dwóch stron. Jednym oddziałem kierował Franciszek Zawiślok, a drugim Walter Larysz. Tak wynika ze źródeł. Niewiadomo ilu ogólnie powstańców brało udział w ataku. Liczby podawane przez cytowanych wyżej świadków i uczestników są prawdopodobnie zawyżone. Zapewne sami nie wiedzieli ilu ich jest.

Można tu wspomnieć jeszcze tylko, że powstańcy przecięli przewody telefoniczne łączące Tarnowskie Góry z Miasteczkiem i Kaletami[44], ponadto sami utrzymywali kontakt z innymi miejscowościami, także z innych powiatów. Funkcję kuriera na trasie Rokitnica–Tarnowskie Góry pełnił związany z mikulczycką organizacją powstańczą Józef Cepok[45].

W zasadzie na tym wypada zakończyć relację z przebiegu pierwszego powstania śląskiego na terenie miasta Tarnowskie Góry, gdyż nie było tam już później żadnych walk, poza jednym incydentem w pobliżu więzienia (będzie o tym wzmianka w dalszej części rozdziału). Miasto jednak nie było jedynym celem powstańców, kontynuowali oni walki jeszcze przez kilka dni na pozostałym terytorium powiatu.

Walki w powiecie. Jan Ludyga-Laskowski opisując przebieg pierwszego powstania śląskiego w powiecie tarnogórskim stwierdza, że w momencie jego wybuchu powstańcy posiadali niewiele broni, ale

„Dalsze uzbrojenie organizacji w powiecie było przewidziane po rozbrojeniu Niemców.

Komenda powiatowa P.O.W. otrzymała rozkaz rozpoczęcia powstania dnia 17-go sierpnia 1919 r. Atoli Niemcy, którzy już byli poinformowani o przebiegu powstania w powiecie pszczyńskim, przygotowali się do odparcia ewtl. polskich ataków. Mimo to rozdzielono ludzi uzbrojonych na cztery oddziały, które miały za cel rozbroić załogi niemieckie, stacjonowane w koszarach piechoty i kawalerii w Tarnowskich Górach oraz oddziały zakwaterowane w Nakle i Nowym Radzionkowie.

W myśl otrzymanych rozkazów, odziały wyruszyły do walki.

Zdobyto Mikulczyce, Radzionków, Kozłową Górę, Wieszowę. O posiadanie Nowego Radzionkowa toczono zacięte walki.

Mniejsze oddziały «Grenzschutzu» zakwaterowane luzem w powiecie, które zdołały ujść z życiem przed powstańcami, zgromadziły się w szkole w Orzechu. Powstańcy walczący pod Tarnowskimi Górami i pod Nowym Radzionkowem, zmuszeni zostali do odwrotu. Droga ich szła przez Orzech. Tutaj dowiadują się o pobycie «Grenzschutzu» w szkole. W oka mgnieniu

[43] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich według relacji niemieckiej*, mps, 1961, s. 18; por. też „Katolik”, nr 101 z 23 VIII 1919.
[44] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 20.
[45] F. Hawranek, *Cepok Józef*, w: *EPŚ*, s. 70.

osaczają takową. Wywiązała się ciężka walka. Powstańcy, którzy w poprzednich walkach wystrzelali wszelką amunicję, zmuszeni byli walczyć granatami ręcznemi, względnie bombami, sfabrykowanemi przez powstańców-górników. Skutki wybuchu granatów były tak straszne, iż na miejscu walki pozostało przeszło 50 trupów niemieckich.

Po zakończeniu powyższej walki, powstańcy powiatu tarnogórskiego, nie widząc znikąd pomocy, a mając przeciwko sobie znacznie liczebniejsze i świetnie uzbrojone wojska niemieckie, zmuszone były do zaprzestania walki i do przejścia przez granicę górnośląko-polską w kierunku na Bobrowniki. Było to dnia 19-go sierpnia. Od tej pory powstańcy powiatu tarnogórskiego urządzili jeszcze kilka wypadów partyzanckich, m.in. w dniu 21-go sierpnia na Miasteczko i Żyglin, które to miejscowości zajęli, zdobywając przytem dużą ilość broni, amunicji, koni i kilku jeńców”[46].

Antoni Mitas z Orzecha wspomina: „W czasie I-go powstania brałem udział z moim oddziałem w napadzie na szwadron kawalerii w Nakle Śl. w zabudowaniach Donnersmarcka w bezpośrednim sąsiedztwie jego zamku. Oddział mój przydzielony był do kompanii ob. Zawiśloka, która bardzo słabo była uzbrojona, po niedługiej strzelaninie z pola walki musiała się wycofać”[47]. Relację tę uzupełnia Wilhelm Kochanek: „my mieliśmy za zadanie rozbroić oddział «Grenzschutzu» znajdującego się w posiadłości zamku nakielskiego hrabiego Henckel von Donnersmarck. Niestety, już na początku naszej walki nie udało nam się, musieliśmy się wycofać i ukrywać się aż do amnestii z dnia 17-go września 1919 roku”[48]. Podobnie wspomina żona Antoniego Mitasa, Marta Mitas, twierdząc, że oddział powstańców z Orzecha został najpierw połączony z oddziałem z Kozłowej Góry,

„[…] a komendantem tychże oddziałów był Franciszek Zawiślok, który prowadził P.O.Wiaków do Nakła Śląskiego na szwadron kawalerii «Grenzschutzu» kwaterujący w zabudowaniach gospodarczych w parku przylegającym do zamku hrabiego Donnersmarcka. […] oba oddziały dotarły pomiędzy innemi oddziałami do zabudowań gospodarczych wyżej wymienionego nakielskiego zamku około północy, jednak zabudowania były oświetlone, co oznaczało, że byli czujni a przygotowani na każdy wypadek. Mimo tego udało się naszym P.O.Wiakom wrzucić kilka granatów ręcznych do danych okien na parterze. Lecz jednak grenzschutze otworzyli huraganowy ogień. I po niedługiej wzajemnej strzelaninie musieliśmy się z pola walki wycofać do zagajników i dalej przez szosę tarnogórską za kościół do pobliskiego lasu przy ostrzeliwaniu się naszych chłopców, tak że «Grenzschutz» nie odważył się nacierać w terenie leśnym. Mieliśmy kilku rannych P.O.Wiaków—Powstańców. Teraz już po przerwaniu styczności z wrogiem, uchodząc, dotarliśmy do naszej miejscowości. Jed-

[46] J. Ludyga-Laskowski, *Materiały…*, s. 81–82.
[47] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 39.
[48] Cyt. za: ibidem, s. 45.

nak nikt nie mógł się ukazać w swoim domu, a pochowali się w stodołach przez kilka dni. Po tych dniach zjawił się kurier z zawiadomieniem, że każdy zagrożony P.O.Wiak–powstaniec ma się przenieść za pobliską ówczesną granicę polsko-niemiecką. W tym wypadku wyruszyli jedna część do Strzyżowic koło Grodźca a inni do Szczakowy. W miejscu pozostało trzech, którzy nie mieli możności się w żaden sposób poruszać, pomiędzy nimi również mój brat Paweł Matejczyk, lecz jednego dnia wyruszyliśmy i przeprowadziłam ich przez granicę w miejscowości Brynica”[49].



Grupa pięciu członków rodziny Nowaków z Kozłowej Góry, uczestników pierwszego powstania śląskiego: z przodu kolejno – Jan, Franciszek, Robert, a za nimi – Wojciech, Szczepan, Grzegorz.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Według Jana Ludygi-Laskowskiego w powiecie tarnogórskim powstańcy opanowali Radzionków, Kozłową Górę, Mikulczyce, Wieszowę, Repty, Piekary Rudne, Lasowice i Ptakowice. Natomiast zdaniem historyka Mieczysława Wrzoska w rękach powstańców były tylko Radzionków i Piekary Rudne. W pozostałych gminach rozlokowane były „znaczne garnizony niemieckie”. Powstańcy – jego zdaniem – nie zdołali też na terenie powiatu tarnogórskiego rozbroić żadnego oddziału niemieckiego i nad ranem zmuszone były wycofać się na teren państwa polskiego[50]. Wydaje się, że Wrzo-

[49] Cyt. za: ibidem, s. 51–52.
[50] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 107–108 (tam również przypisy M. Wrzoska); W rejonie Tarnowskich Gór walczył też m.in. Robert Szeliga, który później, w czasie drugiego powstania śląskiego, brał

sek nie zapoznał się ze źródłami świadczącymi o tym, że powstańcy w powiecie tarnogórskim jednak odnosili szereg sukcesów, jak np. w Orzechu, w Miasteczku czy w Nakle.

Ciekawie opisał walki w rejonie Nakła jeden z uczestników tych wydarzeń, Paweł Hoinca pochodzący z Nowego Chechła, a ówcześnie jako żołnierz Wojska Polskiego w ramach Pułku Strzelców Bytomskich. Było to 18 VIII 1919 r. (Hoinca pomylił daty):

„Nadszedł miesiąc sierpień 1919 roku. Z dnia 18 na 19-tego sierpnia [pomyłka, 17/18 sierpnia] (w przemyśle około Mysłowic i Katowic wybuchło I-sze powstanie już 17-go sierpnia) ruszył powiat Tarnogórski do I-go powstania śl., o czym nam w kompanii było wiadomo, gdyż już dnia 18-go mieliśmy alarm i leżeliśmy w pogotowiu przez cały dzień i noc, raczej dla nas naszej sekcji (12 ludzi plus kapral) nie całą noc, ponieważ po godzinie 24-tej w nocy wyczołgaliśmy się z naszych kwater poza obręb alarmowy i ruszyliśmy w kierunku granicy na przełaj przez pola na zachód obok miejscowości Niezdara przechodząc granicę w kierunku Ostroźnicy przez teren leśny i bagnisty, udaliśmy się dalej lasem w kierunku Nakła Śl., skąd dochodziły odgłosy strzałów i wybuchy granatów ręcznych. Bez przeszkód dotarliśmy na miejsce walki. Noc była ciepła i bezksiężycowa. Nakielski zamek hrabiowski Donnersmarcka, okalający parkiem łączący się z rozległym lasem, leżał w ciemności nocy. Zaś wśród parku znajdowały się zabudowania gospodarcze należące do owego zamku hrabiowskiego Donnersmarcków. Tamże kwaterował tyn wrogo usposobiony grentzschutz na polaków. Byli to żołdacy na żołdzie grubo płatny, i właśnie tam nacierali nasi P.O.Wiacy – Powstańcy pod dowództwem obwodowych komendantów Sadłoniem Józefem, Urbańczykiem Piotrem i innemi. Walka w Nakielskim parku trwała od północy do świtu. Jednak siły wroga były pod względem uzbrojenia i liczebności wiele przeważające, natomiast powstańcy byli bardzo słabo uzbrojeni, co z góry należało przewidzieć o niepowodzeniu. Na samym wstępie w chwili zaatakowania budynku, gdzie się mieściły siły zbrojne niemieckiego wroga grentzschutzu, to powstańcy zostali z miejsca obsypani huraganowem ogniem karabinów maszynowych. I wówczas już w tym momencie powstańcy byli z konieczności zmuszeni z gołego pola walki wycofać się do pobliskich krzaków i zarośli, jak również do rozlegających pól owsem obsianych w kierunku północno-zachodnim. Powstańcom brakowało amunicji, mimo tego bronili się rozpaczliwie. Zaś nasza drużyna dotarła na samą klęskę, tuż uchodzili już ranni powstańcy bez broni i amunicji, – myśmy uderzyli w samo sedno walki u boku rozpaczliwie broniących się powstańców. Niestety niebardzo wiele mogliśmy tu zdziałać, gdyż niemcy mieli jakby już całe pole walki nieomal opanowane, jak również mieli przewagę w uzbrojeniu i sile ludzi. Mimo wszystkiego nasza drużyna od trzynastu ludzi uderzyła w kontratak, aby przyjść w ostatniej chwili powstańcom z pomocą. Z

udział w rozbrajaniu *Sipo* w Mikulczycach, a w trzecim powstaniu śląskim walczył pod Górą św. Anny, zob. W. Kaczorowski, *Szeliga Robert (1897)*, w: *EPŚ*, s. 539.

piosenką na ustach «Do Bytomskich Strzelców Wojska zaciągają», naszym kontratakiem wstrzymaliśmy chwilowo pościg wroga, lecz nie było więcej co do roboty, jak sami teraz po krótkiej wymianie ognia ze szwabami wycofać się, i to nawet z samego względu na za silny ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, gdzie ani powstańcy ani my bytomiacy niemieli ani jednej maszynówki. Kilku powstańców przebywających na polanie połaci owsianych, niemieli warunku do odwrotu i popadli do niewoli, pomiędzy innemi byli też Ścigała Wincenty z Kozłowej Góry i Gulba Ignacy, który był ranny, z Nowego Chechła. My Bytomiacy wycofaliśmy się do pobliskiego lasu przy Nakielskim cmentarzu i odmaszerowali w kierunku pierwotnej drogi na Ostroźnicę—Bizja, opuszczając pole walki na którem nie było już co działać, kierując się do naszego miejsca postoju. Już około godziny szóstej rano dotarliśmy do miejscowości Bizja, uderzając na most państwowej granicy, rozbrajając żołdaka niemieckiego i celników, następnie udaliśmy się do pobliskiej stodoły gospodarskiej, gdzie się znajdowało dalszych pięciu żołdaków niemieckich i sześć koni. Po rozbrojeniu zabraliśmy ich razem z końmi do kompanii. W drodze przez granicę pomiędzy miejscowością Bizja i Brynica na nasz widok przyjęli nas z entuzjazmem Hallerczycy, którzy kwaterowali nad granicą na wysokości miejscowości Brynica na przeciw w gospodarstwie Kocotów. Do kompanii sprowadziliśmy sześć żołdaków, trzech celników niemieckich, sześć koni wierzchowców, dziewięć pistoletów, sześć ręcznych karabinów typu 98 i amunicję, w tym jedną skrzynkę granatów ręcznych. W kompanii nie otrzymaliśmy żadnej pochwały, przeciwnie, po zdaniu jeńców, broni i koni, zostaliśmy cała drużyna rozbrojeni i odprowadzeni do remizy strażackiej, czego następstwem było stawienie do raportu. Jednak kara nie była aż tak surowa i nie poczytano nam nic, jak tylko samodzielne oddalenie się z kompanii poza obręb alarmowy. Więc otrzymaliśmy w wynagrodzeniu za nasz czyn tylko jedną godzinę karnego w pełnym rynsztunku. Lecz już w wrześniu odkomenderowano naszą całą sekcję razem z kapralem do Szczawnicy [pomyłka, do Szczakowej]. Tam spotkaliśmy się w koszarach ze wszystkimi powstańcami naszego powiatu Tarnogórskiego i z innemi. Lecz już w listopadzie zostaliśmy ponownie odkomenderowani na szkołę podoficerską do Biedruska koło Poznania”[51].

Dodajmy, że wieś Niezdara była wtedy położona po polskiej stronie granicy państwowej i pełniła rolę punktu przechowywania oraz przerzutu broni na Górny Śląsk. Paweł Hoinca pewne fakty pomylił, np. daty, ale cenna jest jego relacja samego przebiegu tych walk, opisująca je z dużą dokładnością. Warto tu zauważyć też, że w szeregach powstańczych nie było dostatecznej dyscypliny wobec przełożonych. Grupa powstańców, która wraz z Hoincą ruszyła na pomoc innemu oddziałowi walczącemu w Nakle, dopuściła się tego bez konsultacji z dowództwem, za co zostali ukarani. Ten brak dyscypliny to niestety charakterystyczna cecha powstańców śląskich, która stanowiła problem także podczas następnych dwóch powstań w 1920 i 1921 r. Wrócimy do tego

[51] P. Hoinca, op. cit., s. 9–10.

zagadnienia w jednym z dalszych rozdziałów. Ale dodajmy tu, że ten brak dyscypliny nie był wyrazem lekceważenia dowództwa i całości walk powstańczych, a wprost przeciwnie. Ujawnia się w ten sposób brawurowość, a zatem też i wielki zapał do walki każdego poszczególnego powstańca. Morale powstańców jako – nazwijmy ich tak – żołnierzy było na najwyższym poziomie. Oni wszyscy bardzo chcieli walczyć. Charakteryzowała ich wielka odwaga i poczucie wzajemnej więzi. Pamiętajmy, że na ogół wszyscy lub przynajmniej większość powstańców to ochotnicy, którzy w pierwszym powstaniu śląskim nie mieli zapewnionego niemal żadnego wsparcia materialnego czy finansowego. Nie byli jeszcze traktowani jako regularna armia, ale zaledwie jako rodzaj sprzysiężenia, cywilny ruchu oporu, partyzantka będąca dopiero w stadium organizowania się. Regularne wypłacanie żołdu, wyżywienie, opieka lekarska i przydział odzieży stało się normą dopiero po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego. Bo dopiero wtedy przystąpiono do uporządkowania tych wszystkich spraw, w tym także przydziały do konkretnych oddziałów i szkolenie wojskowe. Podczas pierwszego powstania śląskiego we wszystkich tych aspektach dominowały chaos i spontaniczność, a nieraz też prowizoryczność. Z tego powodu powstanie to nie się zakończyć inaczej, jak szybką klęską. Jednak poszczególne potyczki zbrojne wywarły duże wrażenie.

Przebieg walk powstańczych na terenie powiatu tarnogórskiego relacjonowała także prasa niemiecka, określająca je jako zbrojne zamieszki Śląskich komunistów:

„Tarnowskie Góry, 18 sierpnia. […] Jak nam donoszono z dobrze poinformowanej strony, urzędowe komunikaty, które podajemy niżej, i które twierdzą, że zameldowane z licznych miejscowości Górnego Śląska usiłowania puczów są wywołane przez stronę polską, nie są prawdziwe. Rozchodzi się tu raczej o przedwczesną i uprzedzającą ogólny pucz niemieckich komunistów akcję górnośląskich spartakistów, którą naturalnie niektórzy wielkopolscy zapaleńcy uważali za dobrą okazję, aby na własną rękę brać udział w tych zamieszkach. Polskie górnośląskie organizacje z puczami nie mają nic wspólnego. Za tym mówi też fakt, że polskie regularne wojska na granicy nie pomagają zamachowcom.

Podobne wydarzenia jak w mieście Tarnowskich Górach miały także miejsce w Nakle, Radzionkowie i Karbiu [dziś dzielnica Bytomia]. W Nakle spartakiści napadli na zamek hrabiowski, gdzie przebywali żołnierze konni, odnieśli jednak krwawą klęskę, ponieważ napadnięci odpowiedzieli ogniem z karabinów maszynowych. Załoga straciła jednego zabitego. O liczbie zabitych i rannych po stronie spartakistów do tej chwili brak wiadomości. Tak samo krwawo było w Radzionkowie, gdzie użyto również karabinów maszynowych. I tu komenda wojskowa żałuje nad jednym zabitym. […]

O puczu spartakistów na Górnym Śląsku brak jeszcze niektórych wiadomości, ponieważ przewody telefoniczne po większej części zostały przecięte, między innymi przewód między Tarnowskimi Górami, Miasteczkiem i Kaletami”[52].

Ale już po kilku dniach na łamach prasy niemieckiej pisano, że były to walki prowadzone przez wdzierające się na Górny Śląsk oddziały polskie i czeskie: „Wrocław, 25 sierpnia. Generalna Komenda 6-go Korpusu melduje: Polskie bandy prowadzone przez polskich oficerów napadły koło Świerklańca na naszą placówkę. Czeskie bandy przekroczyły

[52] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 19–20.

niemiecką granicę między Głuchołazami i Cukmantlem”[53]. Tego samego dnia informowano o walkach „insurgentów” na terenie Piekar Śląskich i Szarleja[54]. Dosyć dużo miejsca prasa poświęciła przebiegowi powstania w Miasteczku:

„Napad bandycki na Miasteczko.

Tarnowskie Góry, 25 sierpnia. Dzisiaj we wczesnych godzinach porannych nastąpił napad bandycki na Miasteczko, które po krótkim obsadzeniu zostało z powrotem zdobyte przez niemieckie wojska *Grenzschutz*-u. Jak nam donosił naoczny świadek, strzelanina trwała do godziny 7 rano. Podobno zastrzelono pięć osób cywilnych, rozbrojono jednego wachmistrza i wywleczono kilka dalszych osób cywilnych do Polski. Czterech polskich jeńców podobno odprowadzono do Tarnowskich Gór. Dokładnych wiadomości do tej chwili nie można otrzymać. O podobnych incydentach granicznych doniesiono z Kalet i Brynicy. Ostatnia miejscowość ma się jeszcze znajdować w rękach powstańców.

W związku z napadem na Miasteczko wspominamy o notatce «Dziennika Berlińskiego» z dnia 21 sierpnia:

«Polscy powstańcy posunęli się od strony Pszczyny i granicy jak klin między niemieckimi oddziałami tak, że powiaty Katowice i Bytom mogą być łatwo odcięte. Polskie oddziały zbliżają się do Piekar i Tarnowskich Gór. Niemiecka linia graniczna jest dla Niemiec stracona, plebiscyt w tej części już został dokonany»”[55].

Tego samego dnia, gdy powstańcy atakowali Miasteczko, tj. 25 VIII 1919 r., późnym popołudniem powstańcy zdobyli także miejscowość Brynicę, „Posterunek niemiecki został zniesiony”. Aczkolwiek straty po obu stronach były wyrównane. „Straty po stronie niemieckiej: trzech zabitych, jeden ciężko ranny; oficer i trzech szeregowców dostało się do niewoli. Po stronie powstańców poległo pięciu a trzech dostało się do niewoli”[56].

Dwa dni później „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt” z 27 VIII 1919 r. dementował wcześniejszą informację o nadciągających wojskach polskich, iż „nie nadchodzą z granicy żadne polskie oddziały w kierunku Piekar i Tarnowskich Gór. […] Wiadomość «Dziennika Berlińskiego» datowana z 21 sierpnia zawierała według naszego zdania plan strategiczny powstańców i band, które przedostały się na terytorium śląskie. Pierwsza faza tego planu została już ukończona przez likwidację powstania w okręgu przemysłowym. Druga faza zdaje się, że zaczyna się napadami na Miasteczko, Brynicę i Świerklaniec”[57].

Ten sam numer cytowanej gazety zawierał też kolejne informacje dotyczące walk w Miasteczku:

„Do napadu na Miasteczko donoszą nam jeszcze:

W poniedziałek [25 VIII 1919 r.] rano około godz. 3-iej nastąpił napad uzbrojonych band na Miasteczko koło Tarnowskich

[53] Cyt. za: ibidem, s. 22.
[54] Ibidem, s. 22.
[55] Cyt. za: ibidem, s. 222–23.
[56] „Nowiny”, nr 199 z 28 VIII 1919.
[57] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 13–14.

Gór, około 5 km od granicy rosyjskiej [sic!; wtedy już polskiej]. Napastnicy, którzy przypuszczalnie przybyli spoza granicy polskiej, zamierzali głównie uderzyć na budynek pocztowy. Żołnierze Reichswehry i policja natychmiast podjęli walkę i od razu zawiązała się wymiana strzałów, która trwała około 2 godzin i zakończyła się tym, że napastnicy musieli się cofnąć za granicę. Po stronie polskiej było 7 zabitych i kilku jeńców, podczas gdy po stronie niemieckiej raniony został jeden wachmistrz żandarmerii, który krótko potem zmarł. Pięciu powstańców zostało rozstrzelanych na mocy wyroku sądu doraźnego"[58].

Zdaniem Jerzego Hejdy „Podczas walk w Miasteczku poległ jeden żołnierz niemiecki, trzech zostało ciężko rannych, pomiędzy [nimi] wspomniany wyżej żandarm, który w drodze do szpitala zmarł. Kiedy nagle zjawiły się w Miasteczku większe oddziały wojskowe, powstańcy wycofali się w kierunku Żyglina i Brynicy, a pięciu Polaków odciętych od swego oddziału schroniło się do budynku pocztowego. Tam bronili się przez dłuższy czas przeciw przeważającym siłom niemieckim. Oficer niemiecki przedstawił im bezcelowość dalszego oporu i obiecał na słowo honoru, że podaruje im życie, jeżeli się natychmiast poddają. Ufni w słowo niemieckiego oficera powstańcy wyszli z piwnicy i oddali broń. Wbrew poprzedniemu przyrzeczeniu zostali natychmiast bez wyroku sądu rozstrzelani"[59]. Wszyscy pochodzili z Rozdzienia-Szopienic. Znane są nazwiska czterech z nich: Wilhelm Pawełczyk, Paweł Peła, Piotr Wulczek oraz J. Smelcerzyk[60].

Ciekawą relację pozostawił po sobie Piotr Kubanek z Żyglina. W czasie spisywania swych wspomnień miał ponad 90 lat, zatem w czasie trwania pierwszego powstania śląskiego miał ponad 30 lat. Początkowo mieszkał w Bytomiu, gdzie w momencie wybuchu powstania brał udział w akcji rozbrajania oddziału *Grenzschutz*-u stacjonującego 200 metrów od jego domu. Wywiązała się z tego bitwa, w wyniku ktorej musiał uchodzić. Schronienie znalazł u swoich teściów w Żyglinie, dokąd przybył 19 VIII 1919 r. i tam już wraz z rodziną zamieszkał na stałe. Tego dnia, jak wspomina, powstańcy rozbroili policję w Żyglinie, a następnie rozpoczęły się walki w pobliskim Miasteczku, gdzie oddział *Grenzschutz*-u stacjonował w budynku szkoły. W wyniku tych walk pojmano i rozstrzelano 5 powstańców[61].

W walkach o Miasteczko, Żyglin i Brynicę brali także udział powstańcy, których pochodzenia nie udało się ustalić: sierżant Jan Kaczorowski, aspirant oficer broni i łączności Aleksander Zieliński, aspirant oficer Mieczysław Nestorowicz i sierżant Jan Rusin. A. Zieliński pełnił wtedy funkcję komendanta patroli odpowiedzialnych za wysadzenie mostu kolejowego („sześciotorowego") pod Tarnowskimi Górami w dniu 31 VIII 1919 r.[62] Ponadto trzeba tu wymienić dużą grupę powstańców odległego 1 batalionu katowickiego, którzy wcześniej walczyli w rejonie im podległym (Katowice, Roździeń, Szopienice, Dąbrówka Mała, Józefowiec, Dąb, Siemianowice, Miłołów i in.),

[58] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 12–13.
[59] Ibidem, s. 13; Egzekucji dokonano za budynkiem poczty. Obecnie mieści się tam okazały pomnik oraz tablica upamiętniająca miejsce stracenia.
[60] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 29.
[61] Zob. P. Hoinca, op. cit., s. 47–48.
[62] *Lista druhów, którzy brali czynny udział w powstaniu z dowództwa obozu w Zawierciu*, Zawiercie 14 X 1919, w: *APŚ*, t. 1, s. 802.

po czym przesunięto ich na odcinek w rejonie Miasteczka, Żyglina i Brynicy. Znane są nazwiska 100 z nich: dowódca batalionu por. Marceli Kotarba, jego zastępca Stefan Derba, dowódcy kompanii – Jan Stanek, Tedeusz Dąbrowski, zastępca dowódcy kompanii Karol Cetlawa, lekarz Jan Skrzypiec, Karol Szretter; sierżanci – szef kompanii Franciszek Skrzypiec, Henryk Kopiec, Józef Ficek, Adam Janusz (Janus?), sztabowy Jan Wózik, Fryderyk Geisendorf; dowódcy plutonów – Franciszek Małek, Jan Berlik, Hugo Kołodziejczyk, Jan Sośnierz, Paweł Żemła, Paweł Nikisz; kaprale (czyli dowódcy drużyn) – Józef Achtelig, Stanisław Gebel, Jan Kamiński, Paweł Rakocz, Paweł Majer, Jan Szułas, August Bul, Bernard Drzyzga, Zygfryd Rożański, Wilhelm Księżyk, Feliks Rogacki, Cyprian Wiatrek, Karol Altman, Józef Tirala (Tyrała?), Wincenty Seget, Konstanty Moll, Józef Rataj; starsi żołnierze Paweł Zimnol, Tomasz Assynkowicz, Alojzy Kluska, Jerzy Lipiński, Ryszard Magiera; a także szeregowi – Paweł Panek, Alojzy Krzykała, Jakób Noras, Ignacy Szczyżyna, Paweł Dobry, Tomasz Klaja, Fryderyk Zimnol, Józef Nizler, Józef Lisko, Jan Kostka, Paweł Bienek, Józef Zajfert, Juliusz Felis, Roman Rubik, Józef Cebulski, Paweł Musiał, Roman Szuwald, Maksymilian Szuwald, Wincenty Szronek, Henryk Pollok, Józef Wieczorek, Stefan Macha, Franciszek Sitek, Paweł Kraniak, Rajmund Skorupa, Bernard Rzechoń, Stanisław Kempny, Lucjan Malisz, Teodor Kimel, Alojzy Stysz, Jan Sęczek, Henryk Witas, Henryk Hensel, Jan Rogacki, Karol Kornki, Jan Chwałek, Paweł Pecold, Karol Księżyk, Franciszek Ryth, Robert Dusza, Marcin Kieronim, Leopold Maszka, Franciszek Loska, Adam Dubnicki, Robert Grabowski, Roman Michalczyk, Paweł Biolik, Piotr Dubiel, Karol Handy, Władysław Pawela, Robert Barański, Leon Bednarek, Emil Kapuściński, Tadeusz Kiera, Konrad Księżyk, Ludwik Macha, Ryszard Olszynka, Jan Stolarz, Józef Stobrawa[63].

Warto dodać, że w walkach o Miasteczko Śląskie uczestniczył też mieszkaniec tejże miejscowości, Tomasz Pękaty, który po nieudanym ataku na tarnogórskie koszary zdołał się przenieść w ten rejon i kontynuować walkę[64]. Ponadto oddział Jana Mitręgi z Nowego Chechła podczas pierwszego powstania śląskiego rozbroił tamtejszą placówkę *Grenzschutz*-u w dworze hrabiego Edwina von Donnersmarcka. Mitręga był wtedy zastępcą komendanta miejscowego Antoniego Słoty, który od grudnia 1919 r. pełnił funk-

[63] *Spis druhów, którzy brali czynny udział w powstaniu na Górnym Śląsku z baonu I* (czyli ówcześnie z I Katowickiego Oddziału Powiatowego Milicji Górnośląskiej), Zawiercie 10 X 1919, w: *APŚ*, t. 1, s. 814–816.

[64] **Tomasz Pękaty** (1891–1940), ur. 7 XII 1891 r. w Miasteczku Śląskim, rodzice Franciszek i Katarzyna (Bromis). Wykształcenie elementarne, pracował w kopalni „Hrabina Laura" w Chorzowie jako palacz-maszynista, a następnie jako elektryk. W czasie pierwszej wojny światowej walczył w wojsku niemieckim i został odznaczony Krzyżem Żelaznym. Po wojnie zaangażowany w ruch powstańczy. Od 10 II 1919 r. zaprzysiężony członek POWGŚ. Zaangażował się aktywnie w proces werbowania nowych członków, zajmował się przerzutami broni, działalnością wywiadowczą oraz ochranianiem polskich wieców. Podczas pierwszego powstania śląskiego uczestniczył w ataku na koszary w Tarnowskich Górach, a następnie w walkach w Miasteczku Śląskim. Za udział w tym powstaniu został wydalony z pracy. Podczas drugiego powstania śląskiego uczestniczył w walkach o Miasteczko Śląskie i w innych potyczkach na terenie powiatu tarnogórskiego. Podczas trzeciego powstania śląskiego był dowódcą I plutonu I kompanii II batalionu tarnogórskiego. Uczestniczył też w pierwszej (majowej) bitwie o Tarnowskie Góry, konkretnie w rejonie ul. Przemysłowej i Bytomskiej celem zdobycia zabudowań folwarcznych Karłuszowca. Później wraz ze swym plutonem walczył w rejonie Dobrodzienia, gdzie najtrudniejsza potyczka miała miejsce 24 V 1921 r. W okresie międzywojennym był aktywnie zaangażowany w działalność różnych organizacji społeczno-kulturalnych i sportowych. Został odznaczony Śląskim Krzyżem Powstańczym, Medalem Niepodległości i Krzyżem Zasługi. Był ostatnim prezesem miejscowej grupy Związku Powstańców Śląskich. W październiku 1939 r. aresztowany przez niemieckie władze okupacyjne i osadzony w poznańskim więzieniu, gdzie poddawano go torturom i wraz z innymi byłymi powstańcami śląskimi rozstrzelano w dniu 13 I 1940 r., A. Nowak, *Wiosną na ulicy Pękatego nie będzie już kałuż!*, „Wieści z miasteczkowskiego ratusza", Biuletyn Informacyjny Urzędu Miejskiego w Miasteczku Śląskim, nr 3, marzec 2014, s. 4; Biogram tej postaci zob. w internetowej Wolnej Encyklopedii Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/ Tomasz_Pękaty (1 I 2022).

cję wywiadowcy dostarczając informacje do dowództwa w Sosnowcu. W styczniu 1920 r. Antoni Słota, Jan Mitręga i Wincenty Gwóźdź, zostali aresztowani i trzymani 3 miesiące w bytomskim więzieniu. Później Mitręga wrócił do pracy w wywiadzie[65].

Wszystkie powyższe relacje źródłowe zawierają wiele sprzeczności, niemniej jednak dają pewien obraz przebiegu pierwszego powstania śląskiego na terenie powiatu tarnogórskiego. Wynika z nich, że prócz miasta Tarnowskie Góry walkami objętych zostało kilka innych miejscowości (Nakło, Miasteczko, Żyglin, Brynica, Radzionków, Nowy Radzionków – dziś Rojca i in.) przy czym atak nie był skoordynowany, a raczej miał charakter pojedynczych partyzanckich potyczek typu podjazdowego, w zasadzie i tak nierokujących szans trwałego zwycięstwa.

Pozostaje jednak pytanie, czy Niemcy traktowali pierwsze powstanie poważnie, czy obawiali się możliwych skutków w postaci odłączenia Górnego Śląska od Niemiec i przyłączenia go do Polski? Źródła niemieckie dowodzą, że tak i to bardzo mocno. Te obawy niemieckich władz występowały już wiosną 1919 r., o czym już była mowa nieco wcześniej. Kilka dni po wybuchu powstania Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Hermann Müller podczas posiedzenia swego gabinetu w dniu 22 VIII 1919 r. poinformował szczegółowo o sytuacji na Górnym Śląsku oraz o negocjacjach z Polakami. Oznajmił, że w jednym z doniesień został poinformowany, iż „Cała granica górnośląska znów silnie znajduje się w naszych rękach. Wyczyszczono gniazda band w kopalniach węgla [*Die Bandennester auf den Kohlenzechen sind gesäubert*]. Nie ma powodu do niepokoju". A z innego źródła donoszono mu, że „Sytuacja jest bardzo jasna. Ruch powstańczy silnie wspierany przez stronę polską. Nieudowodniony udział rządu i władz polskich"[66].

Kilka dni później, 28 VIII 1919 r., na nagłą prośbę Pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w trybie pilnym zwołano spotkanie pod kierunkiem kanclerza Gustava Bauera celem wysłuchania raportu Komisarza Rzeszy i Państwa Pruskiego Otto Hörsinga, który mówił o tym, że doszło do naruszenia granic państwa w kontekście narodowościowo polskim. Stwierdził, że odnotowano powstanie na Górnym Śląsku. Komisarz niemiecko-pruski (*Der Reichs- und Staatskommissar*) Hörsing wyjaśnił, że powstanie to było wynikiem działań komunistycznych i kolejnych strajków, do których przystąpili powstańcy polscy. W tym czasie za granicą w Kongresówce (*Kongreß-Polen*) przebywało około 25–30 tys. zbuntowanych górnośląskich Polaków, którzy zdezerterowali z niemieckiego wojska. Nie mają żadnej pracy i chcą wrócić na Górny Śląsk. Hörsing nie miał nic przeciwko temu, ale chciał postawić warunek, że będą mogli przekroczyć granicę dopiero po zwolnieniu około 260 niemieckich jeńców znajdujących się w więzieniach w Polsce. Omówił to z francuskim generałem o nazwisku Dupont i powiedział mu, że zastrzega sobie prawo do podjęcia wszelkich środków jeśli Niemcy nie wrócą do końca tygodnia. Hörsing stwierdził, że zastosował już najostrzejsze represje przeciwko polskim przywódcom, a teraz musiałby zwrócić się także przeciwko pomniejszym, ponieważ tylko ważni polscy przywódcy zwróciliby uwagę na ogłoszenie tej propozycji rozwiązania problemu. Generał Dupont wykazał zrozumienie dla tej propozycji i poinformował Hörsinga, że napisze w tej sprawie do Warszawy. Mimo to – jak relacjonował dalej Hörsing – w czasie tych rozmów na Górnym Śląsku panował już spokój. Ludzie wrócili do pracy, a tam, gdzie do tego nie doszło, to tylko dlatego, że pracy nie podjęli jedynie ci, którzy uciekli za granicę. Mniejsze bandy powstańcze zostały rozbite. Jak stwierdził, „Spokój na Górnym Śląsku to spokój po burzy

[65] E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 417–418, 428.

[66] BARWR, Das Kabinett Bauer (1919/1920), Band 1, Nr. 53: Kabinettssitzung vom 22. August 1919, [17 Uhr], 3. Mitteilungen über die Polenverhandlungen, https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/bau/bau1p/kap1_2/kap2_54/para3_3.html (12 XII 2021).

i przed nową burzą". Hörsing objaśniał też, że sytuacja była niepokojąca o tyle, iż Polacy poniekąd obawiali się, że z powodu tego, iż USA odmówiły podpisania traktatu wersalskiego, upłynie dużo czasu zanim Górny Śląsk zostanie zajęty przez Ententę. A wydobycie węgla jest uzależnione od Polaków. Hörsing dowiedział się od gen. Duponta, że podobno rząd warszawski miał plan, by zrealizować scenariusz wydarzeń na wzór Wielkopolski, tzn. aby przedstawić światu fakt dokonany. Na granicy gromadzono dużo ludzi. Niepokoje, w tym drobne zbrojne potyczki, odnotowywano też na granicy z Czechami. Hörsing zatem stwierdził, że w tych okolicznościach trzeba postawić pytanie, co należy zrobić, a zwłaszcza co będzie można zrobić czysto militarnie w razie, gdyby Polacy zaatakowali regularnymi oddziałami. Był zdania, że w każdych okolicznościach żołnierze, którzy wówczas tam przebywali, będą musieli zostać tam nadal, aby zabezpieczyć region przed atakami z zewnątrz i, jeśli to konieczne, przed nowymi zamieszkami wewnętrznymi. Poza tym granica od Tarnowskich Gór do Kępna była całkowicie pozbawiona ochrony wojskowej i dlatego jego zdaniem istniało ryzyko, że Polacy przejdą przez Kluczbork, a następnie zamkną wojska niemieckie w kotle na Górnym Śląsku. Dlatego Hörsing postawił trzy żądania: (1) nie wycofywać wojsk z Górnego Śląska; (2) wzmocnić straż graniczną między Tarnowskimi Górami a Kępnem; (3) zwiększyć siły na froncie czeskim.

Obecny na tym spotkaniu Minister Obrony Gustav Noske popierał opinie Hörsinga, ale obawiał się, że dodatkowe dozbrajanie Górnego Śląska może wywołać sprzeciw Ententy, a poza tym pojawić się może problem z ich wyżywieniem. Zdecydowanie jednak uważał, że niemieckie siły zbrojne zdołają obronić się przed zbrojnym atakiem Polski. Ponadto apelował, by uczynić wszystko, co możliwe, aby zatrzymać Górny Śląsk przy Niemczech i nie pozwolić, by Polska doprowadzała na tym obszarze do faktów dokonanych. Również Minister Spraw Wewnętrznych Eduard David apelował wtedy, aby próbować pertraktacji z USA w sprawie Górnego Śląska, gdyż nie można dopuścić, by region ten był pod panowaniem – jak się wyraził – Rzeszy Polskiej (*das polnische Reich*). Ponadto obawiał się ogłoszonych wyborów komunalnych na Górnym Śląsku, że mogą doprowadzić do „wielkopolskiej manifestacji" (*großpolnischen Demonstration*) oraz do rywalizacji między partią Centrum a socjaldemokratami. Dlatego opowiadał się za ich odłożeniem do czasu objęcia władzy na Górnym Śląsku przez Ententę. Dodał też, że postawa mieszkańców okręgu górnośląskiego jest niejednoznaczna, wyraźnie skłania się ku Polsce. Z tego powodu pojawia się też wśród nich żądanie utworzenia samodzielnej prowincji Górnośląskiej. Chcąc spełnić ten postulat, należałoby wyłączyć wpływy pruskiej administracji centralnej. Minister apelował, by rząd Niemiec zdecydowanie odrzucał wszelkie tego rodzaju postulaty. Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy opowiadał się za przesunięciem wojsk niemieckich z Kurlandii na Górny Śląsk. Też miał obawy względem wyborów komunalnych, ale stwierdził, że jest już za późno na ich kolejne odraczanie. Uspokajająco jednak powiedział, że w tym czasie było już za późno także na ewentualne projekty utworzenia samodzielnej republiki górnośląskiej.

Ostatecznie stwierdzono, że celem ochrony ludności niemieckiej Górnego Śląska należy spowolnić demobilizację wojsk niemieckich na tym obszarze, wysłać delegatów do USA celem pertraktacji w sprawie Górnego Śląska, przeprowadzić wybory samorządowe, wpłynąć na treści gazet partii Centrum, by nie szkodziły interesom Niemiec na Górnym Śląsku[67].

[67] BARWR, Das Kabinett Bauer (1919/1920), Band 1, Dokument Nr. 55: Kabinettssitzung vom 28. August 1919, 18 Uhr, 1. Maßnahmen gegen Bedrohung der schlesischen Grenze durch polnische und tschechische Truppen, https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/bau/bau1p/kap1_2/kap2_56/pra3_1.html?highlight=true&search=tarnowitz&stemming=true&pnd=&start=&end=&field=all#d8e113_rueck (12 XII 2021).

Geneza upadku. Wedle przytaczanych wcześniej relacji uczestników powstania jednym z powodów jego upadku było to, że Niemcy o wszystkim wcześniej wiedzieli i czekali przygotowani do obrony. Istotnie, wiele za tym przemawia. Przypomnijmy – w Tarnowskich Górach skradający się powstańcy nawet nie zdołali przejść przez ogrodzenie koszar, a cały garnizon przywitał ich silnym ogniem karabinów. Było to w środku nocy, zatem można się domyślać, że żołnierze niemieccy po wieczornym capstrzyku zamiast iść spać, zajęli stanowiska obronne, podobnie zresztą jak i w innych punktach zakwaterowania *Grenzschutz*-u czy członków ochotniczych organizacji paramilitarnych. Teorię tę potwierdza także szef kwatermistrzostwa Frontu Południowo-Zachodniego ppłk I. Modelski, który w raporcie z 25 VIII 1919 r. informował: „Niemcy już dnia 16 VIII byli powiadomieni o terminie wybuchu powstania. Charakterystycznym jest objawem, że w tych miejscowościach, jak powiat bytomski i sam Bytom, dalej Tarnowice (*Tarnowitz*) z powiatem itd., mimo że mogli ruchowi przeszkodzić, nie przeszkodzili, lecz oczekiwali powstańców przygotowani do strzałów w oknach domów przy zagaszonych w mieszkaniach światłach. Takie oświadczenie złożyli dowódcy powiatów Bytom i Tarnowic, p. Całka i Zejer”[68].

Czyżby zatem całe powstanie było zwykłą niemiecką intrygą, mającą na celu sprowokowanie członków POWGŚ do ujawnienia się, aby w ten sposób mógł powstać pretekst do użycia wojska w bezpardonowej już pacyfikacji regionu górnośląskiego, ogarniętego ogólnym społecznym wzburzeniem (strajki, manifestacje, dążenie do zbrojnego wystąpienia)? Jest to tylko hipoteza, na obecnym etapie badań niepotwierdzona, aczkolwiek wiele za nią przemawia, jak np. to, że akcja tego typu już raz się Niemcom udała. Chodzi tu o wydarzenie mające miejsce przeszło 2 miesiące wcześniej w Oleśnie, a które do historii przeszło pod nazwą „powstania oleskiego”. Trzech tamtejszych spiskowców z miejscowym proboszczem na czele „opracowali samodzielny plan opanowania całego powiatu oleskiego i przyłączenia go do Polski przy pomocy wojsk polskich, stacjonujących za Prosną i Liswartą”. Akcja trwała podobnie jak w Tarnowskich Górach – 1 noc, z 7 na 8 VI 1919 r. Tam również zamierzano atakować koszary, gdzie stacjonowała bateria artylerii. Także tam brawura i emocje wzięły górę nad rozsądkiem, gdyż „powstańcy” nie mieli broni, w ogóle nie było jej też tam, gdzie się jej (na podstawie fałszywych informacji) spodziewali w dużych ilościach – w „zdobytej” przez nich leśniczówce. Z tego powodu zgromadzeni w umówionym miejscu mężczyźni w liczbie ok. 300 rozeszli się ponownie do domów. Natomiast nazajutrz rozpoczęła się brutalna pacyfikacja całego powiatu przy użyciu bardzo dużych sił regularnego wojska. Kilkadziesiąt osób aresztowano, w wyniku dekonspiracji rozbiciu uległa oleska POWGŚ, a która została odtworzona dopiero rok później[69].

A wracając do pierwszego powstania śląskiego, skoro Niemcy – jak wynika z cytowanego nieco wyżej raportu – już 16 VIII 1919 r. wiedzieli o planowanym wybuchu powstania, to nasuwa się podejrzenie, że również Maksymilian Iksal mógł być w to zamieszany. Przy czym jeśli istotnie powstanie było niemiecką machinacją, to bardziej prawdopodobnym jest, że jako ambitny zapaleniec został w nią tylko podstępnie wmanipulowany. Nasuwa się podobieństwo okoliczności, jakie towarzyszyły zapoczątkowaniu powstania listopadowego z 1830 r. Wówczas też rozpoczął je młody nic nieznaczący oficer, który zaraz potem zniknął ze sceny dalszych wydarzeń. Co ciekawe, po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego Iksal przeniósł się na drugi kraniec górno-

[68] *Raport szefa kwatermistrzostwa Frontu Południowo-Zachodniego ppłk I. Modelskiego dla gen. J. Hallera z 25 VIII 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 287.
[69] F. Hawranek, *Powstanie oleskie*, w: *EPŚ*, s. 437.

śląskiego obszaru plebiscytowego, do powiatu opolskiego, gdzie pełnił rolę jednego z głównych organizatorów POWGŚ mimo, że był tam przecież kimś obcym. Zresztą M. Iksal zaraz po rozpoczęciu walk przekazał dowodzenie komuś innemu, aby wyruszyć do Polski celem ściągnięcia stamtąd pomocy. W Krakowie rozmawiał z gen. Józefem Hallerem, potem spotkał się też z premierem Ignacym Paderewskim i ministrem spraw wojskowych gen. Kazimierzem Sosnkowskim. Wszyscy jednak – słusznie zresztą – odmówili wsparcia akcji pszczyńsko-raciborskich desperatów, nie akceptując ich samowoli i wymuszania na władzach państwa polskiego decyzji mocą faktów dokonanych[70]. Do chwili obecnej o Maksymilianie Iksalu niewiele wiadomo, gdyż prócz kilku krótkich biogramów w wersjach encyklopedycznych nie powstało żadne poważniejsze opracowanie biograficzne o tej ważnej postaci.

Faktem też jest, że postulat rozpoczęcia powstania podchwyciła zaledwie niewielka i słabo pod względem wojskowym zorganizowana część śląskiej młodzieży, będącej pod ideowym wpływem grupy niewiele od niej starszych kolegów – komendantów powiatowych. Powstanie to było akcją bardziej żywiołową aniżeli przemyślaną. Brawura przeważała nad rozsądkiem, a o rozważnej i staranie opracowanej taktyce nawet nie było mowy. Wydaje się, że początek walk w powiecie pszczyńskim został celowo sprowokowany, licząc, że w ślad za tym pójdą inne powiaty. Był to zdaje się jedyny zrealizowany punkt planu powstańczego – sprowokować walki w innych, przynajmniej przygranicznych powiatach. Bezpośrednim i chyba jedynym poważniejszym skutkiem tego powstania była masowa ucieczka wielu tysięcy Ślązaków do Polski i równie zmasowana akcja aresztowań. Usunięcie *Grenzschutz*-u z Górnego Śląska było przede wszystkim konsekwencją traktatu wersalskiego.

Poza tym Niemcy cały czas doskonale wiedzieli o nielegalnym wykupywaniu przez Ślązaków broni od żołnierzy *Grenzschutz*-u, wobec czego wystarczyło, by zadali sobie pytanie: do czego broń ta była potrzebna ludności cywilnej, skoro wojna się skończyła? Po wydarzeniach w innych regionach Niemiec (np. w Wielkopolsce) i Europy nasuwać się mogła tylko jedna odpowiedź – szykuje się zbrojne powstanie lub rewolucja. Pod maską walki z rewolucją można byłoby się rozprawić z powstaniem ludności bez zarzutu, że jest to łamanie prawa narodów do samostanowienia. Jak już zostało to ukazane nieco wcześniej, prasa niemiecka w taki właśnie sposób interpretowała pierwsze powstanie śląskie, tzn. jakoby była to kolejna fala rewolucji komunistycznej. Zwalczanie ruchu komunistycznego było przychylnym okiem postrzegane przez państwa Ententy. Inaczej by było w przypadku pacyfikacji powstania niepodległościowego ludności twierdzącej, że walczy o wyzwolenie narodowe.

Głównym powodem upadku powstania była brawurowość, wręcz karkołomność większości akcji, np. atakując (na średniowieczną modłę) koszary wojskowe niczym twierdzę, zamiast starać się opanować urzędy administracji państwowej i samorządowej, posterunki policji, dworzec kolejowy, zakłady pracy itp. Ponadto – jak stwierdza oficer sił powstańczych Jan Wyglenda odnośnie do ogólnego przebiegu całego powstania – „do operacji wojskowych, a przede wszystkim do dowodzenia całością, organizacja [POWGŚ] nie była przygotowana". Powodem był brak doświadczonych dowódców. „[…] należy przyznać, że absolutny brak oficerów sztabowych w kierownictwie wielkiej akcji bojowej z góry mógł przesądzić o niepowodzeniu, zwłaszcza, gdy się miało za przeciwnika zdyscyplinowaną, zaopatrzoną we wszystkie nowoczesne środki bojowe regularną armię, dowodzoną na wszystkich szczeblach przez doświadczonych bojowo oficerów". „Przeważnie walki odbywały się bez-

[70] W. Zieliński, *Iksal…*, s. 178.

planowo, bez kierownictwa doświadczonych taktycznie dowódców". „Uczestnikami pierwszego powstania była młodzież, wśród której ukończenie 30 lat życia należało do wyjątków". J. Wyglenda podkreśla też stanowczo: „Z góry trzeba powiedzieć, że aż do końca I powstania POW nie otrzymała ani jednego karabinu spoza Górnego Śląska. Władze polskie, jak również NRL, zachowywały się biernie wobec tego palącego zagadnienia"[71].

Są też źródłowe potwierdzenia, że wojsko niemieckie w Tarnowskich Górach zostało potajemnie powiadomione o planowanym wybuchu powstania przez jednego z mieszkańców, któremu w bliżej nieustalony sposób udało się uzyskać informacje o poufnych wytycznych DG POWGŚ. Istnieje jednak trudność w dokładnym ustaleniu nazwiska donosiciela, tzn. czy był to wachmistrz Kuna czy może Józef Skrzipczyk, gospodarz z Piekar Rudnych. Dosyć obszernie przedstawił całą sprawę staroście powiatowemu przełożony okręgu (*Amtsvorsteher*) w Karłuszowcu o nazwisku Spallek:

„Do Pana Starosty w Tarnowskich Górach.

Na zapytanie donoszę, że znam wyniki działalności wachmistrza policji Kuhny przy tłumieniu polskiego powstania tylko z jego własnych opowiadań. Aby zbadać twierdzenie Kuhny, że to on przez swoją przezorność i przez swoje wkroczenie we właściwym czasie wysyłając specjalnego posłańca do komendy garnizonu w Tarnowskich Górach zapobiegł rozbrojeniu wojska przez polskie bandy, zapytałem dziś szczegółowo wymienionego przez niego Józefa Skrzipczyka z Rudnych Piekar. Skrzipczyk rości sobie prawo do zasług w powiadomieniu komendy garnizonu, jak mi także wiadomo jest z innych czynności służbowych, wyłącznie dla siebie. Zaprzeczył również i dziś zdecydowanie, jakoby mu wachmistrz policji Kuhna polecił ostrzec komendę garnizonu w Tarnowskich Górach. Co prawda rozmawiał on we wspomnianej nocy z wachmistrzem policji Kuhną, lecz tylko, aby go prosić o bezpieczeństwo policyjne przed oczekiwanymi osobistymi napadami Polaków. Gdy Kuhna żądanego bezpieczeństwa odmówił, udał się do domu i tam z własnej inicjatywy powziął plan, aby natychmiast powiadomić władze wojskowe. Ten opis pokrywa się także z wypowiedzią majora Materny podczas rozprawy sądu wojskowego w Bytomiu, że Skrzipczyk oddał wojsku bardzo cenne usługi. Skrzipczyk również dziś zaprzecza, że działał na polecenie wachmistrza policji Kuhny.

Co prawda Kuhna swego czasu wymienił mi szereg ludzi, którzy brali udział w polskim powstaniu. O ile się nie mylę, to Kuhna mi wtedy powiedział, że jego wiadomości pochodzą od gospodarza Skrzipczyka, brata wymienionego Józefa Skrzipczyka. W poufnym podaniu wiadomości z drugiej ręki nie mogę w istocie rzeczy przyznać jakiejś szczególnej zasługi.

[71] J. Wyglenda, op. cit., s. 44–46, 68.

Według całego stanu rzeczy muszę się wahać, aby popierać wniosek o proponowanym odznaczeniu, chociaż chętnie przyznam, że wachmistrz policji Kuhna okazał się zawsze człowiekiem o dobrym niemieckim przekonaniu, jednak rozstrzygnięcie o zasługach Kuhny muszę pozostawić wyższej decyzji.

Karłuszowiec, dnia 21 grudnia 1919 r.
Przełożony Okręgu: Spallek"[72].

Zatem, jak się okazuje, w powiecie tarnogórskim Niemcy byli bardzo dobrze przygotowani na wybuch powstania. I chociaż po 18 VIII 1919 r. w okolicy Tarnowskich Gór toczyły się jeszcze walki, to jednak po tygodniu powstanie w całym powiecie można było uznać już za zakończone[73]. Niemcy mieli na tym obszarze skoncentrowane zbyt silne oddziały wojskowe. Było tak mimo faktu, iż w lipcu 1919 r. „Tutejszy pułk strzelców konnych został rozwiązany. Ludzi z tego pułku przekazano do pewnego pułku artylerii we Frankfurcie nad Odrą"[74]. Stało się to dokładnie 8 VII 1919 r.[75] Wedle ustaleń historyka Henryka Rechowicza 19 VIII 1919 r. powstańcy skierowali się ku granicy polskiej. 21 VIII 1919 r. opanowali jeszcze na krótko m.in. Miasteczko i Żyglin. W końcu, wobec przewagi militarnej Niemców, na rozkaz komendanta POWGŚ Alfonsa Zgrzebnioka 24 VIII 1919 r. powstanie zakończono całkowicie[76], chociaż z formalnego punktu widzenia zakończyło się ono dopiero 17 IX 1919 r., czyli po ogłoszeniu przez władze niemieckie amnestii wobec powstańców, której domagał się rząd polski[77].

Jednakże takie epizody, jak przytoczone wcześniej walki w Miasteczku, świadczyć mogą, że rozkaz Zgrzebnioka albo nie wszędzie dotarł na czas, albo też słaba spójność wewnętrzna POWGŚ była powodem niskiego poziomu zdyscyplinowania. Członkowie POWGŚ w powiecie pszczyńskim rozpętali powstanie, bo chcieli walczyć „już", w powiecie tarnogórskim być może nie stosowali się od razu do rozkazu naczelnego dowództwa, bo chcieli walczyć „jeszcze". Nie udało się znaleźć źródłowego potwierdzenia tej teorii, niemniej jednak wykluczyć jej całkowicie też nie można. Faktem jednak jest, że ciężkie walki w powiecie tarnogórskim rozgrywały się 25 VIII 1919 r.

Jednak najwięcej prawdopodobieństwa należy przypisać tezie, że oficjalne rozkazy o zakończeniu powstania były tylko jednym z elementów taktyki. Jawne powstanie miało jedynie przybrać formę partyzantki. Istnieje dokument, potwierdzający to wręcz niezbicie. Jest nim Instrukcja DG POWGŚ dla komendantów grup powstańczych z 30 VIII 1919 r. Oto jej fragmenty:

„Instrukcje powstańcze
Nauczyć się na pamięć – potem zniszczyć.
I. Do wiadomości i wykonania komendantów grup.

[72] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według*…, s. 16–17.
[73] „Katolik", nr 102 z 26 VIII 1919.
[74] „Katolik", nr 84 z 15 VII 1919.
[75] „Nowiny", nr 160 z 13 VII 1919.
[76] H. Rechowicz, *W okresie*…, s. 187–188.
[77] J. Wyglenda, op. cit., s. 75; Jan Nowak podaje datę 17 IX 1919 r., zob. J. Nowak, *Kronika*…, s. 187; Zob. też J. Ludyga-Laskowski, *Materiały*…, s. 96–99; Rozmowy polsko-niemieckie w sprawie normalizacji sytuacji na Górnym Śląsku rozpoczęły się 15 IX 1919 r. w Berlinie pod naciskiem państw Ententy. Skutkiem pertraktacji było zawarcie 1 X 1919 r. „polsko-niemieckiej umowy w sprawie wypuszczenia na wolność osób przytrzymanych i przyznania wolności od kar". Jej treść opublikowano w polskim Dzienniku Ustaw dopiero ponad 2 lata później: *Oświadczenie rządowe z dnia 31 stycznia 1922 roku w przedmiocie polsko-niemieckiej umowy amnestyjnej z dnia 1 października 1919 r.*, Dz.U.RP, 1922, nr 11, poz. 85.

[…] [Grup było 7, w tym grupa V „ma prowadzić akcję" „w rejonie tarnowickim"].
II. […] Grupa V ma bazę w lasach na północ od Tarnowic [Tarnowskich Gór], prowadzi operacje na Tarnowice i Bytom. […]
III. […] Grupa składa się z kilku oddziałów, po 100–120 powstańców każdy. Organizacja oddziałów powstańczych została umieszczona w instrukcji ogólnej.
IV. Metody postępowania:
a) operacja grupy polega na samodzielnej akcji partyzanckiej oddziałów powstańczych w myśl rozkazów dowódcy grupy. […]
b) Bitwy regularnej nie przyjmować, napadać nieoczekiwanie, mniejsze oddziały nieprzyjacielskie znosić, niszczyć składy, mosty kolejowe, koleje, telegrafy i telefony.
c) Jeńców nie brać. Wziętych rozstrzeliwać. Rannych nie dobijać.
d) Mienia ludności cywilnej nie rekwirować. Grabieże i rabunki czynione przez łazików karać śmiercią.
e) Na terenie akcji formować nowe oddziały powstańcze. Uzbrajać w zdobytą broń.
[…]
f) Rozpuszczać pogłoski fałszywe w celu szerzenia paniki, podawać mylne kierunki marszów, puszczać wieści o dużej ilości oddziałów powstańczych, pobiciu i ucieczce Niemców, zamachach terrorystycznych, zdobyczach itp."[78].

Można sądzić, że naczelne dowództwo niemieckie zdawało sobie z tego sprawę, gdyż mniej więcej w tym samym czasie – jak gdyby spodziewając się dalszych walk – zdecydowało o wzmocnieniu sił zbrojnych na tym terenie. Dzięki informacjom polskiego wywiadu, przekazanym 30 VIII 1919 r. naczelnemu dowództwu Wojska Polskiego wiemy, że „Do Tarnowic od strony Wrocławia w ciągu 3 ostatnich dni przybyły oddziały wojsk z dwiema bateriami artylerii polowej i 18 k.m."[79]. Ponadto 27 VIII 1919 „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" opublikował informację, że „Pułk nr 63 Reichswery składający się z członków 156 pułku i pułku grenadierów nr 11 opuścił Bytom, aby zająć inny odcinek w okolicy Tarnowskich Gór"[80].

Podsumowując zatem można powiedzieć, że pierwsze powstanie śląskie w Tarnowskich Górach trwało zaledwie jeden dzień, a ściślej – noc. W całym powiecie niewiele dłużej. Trudno tu także doszukiwać się jakiegokolwiek doniosłego sukcesu tarnogórskich powstańców. Z lokalnego – i to nie tylko militarnego, ale także moralno-społeczno-politycznego – punktu widzenia mówić można jedynie o poważnej klęsce. Ponadto po tych wydarzeniach na Górnym Śląsku nasiliła się polaryzacja nastrojów na tle podziałów polityczno-narodowościowych. Dawny antagonizm polsko-niemiecki z wyżyn polityki i stosunków międzynarodowych zszedł do najniższego szczebla drabiny

[78] *Instrukcja DG POW dla komendantów grup powstańczych z 30 VIII 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 317–318. Brakuje prawdopodobnie ostatniej strony dokumentu, gdzie być może widniały podpisy jego sygnatariuszy.
[79] *Meldunek ekspozytury biura wywiadowczego w Sosnowcu do Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP o sytuacji bojowej, Sosnowiec 30 VIII 1919*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 1…, s. 319; Skrót „k.m." oznacza karabin maszynowy.
[80] „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" z 27 VIII 1919.

społecznej, burząc tym samym i tak już nadszarpnięty ostatnią wojną ład społeczny i dobrosąsiedzkie stosunki zwykłych mieszkańców tego regionu. Jako dowód wytworzenia się takiego stanu rzeczy niech posłużą słowa mieszkańca miejscowości Szarlej (dziś dzielnica Piekar Śląskich), które bez wahania można uznać za adekwatne do całego terytorium dotkniętego walkami pierwszego powstania śląskiego, także pobliskich Tarnowskich Gór: „Minęło I powstanie śląskie, jedni odeszli za Brynicę, drudzy do więzień niemieckich. *Grenzschutz* objął swoje posterunki, władze niemieckie, organizacja Escherich oraz różne tajne stosstrupy gnębiły ludność. Terror zmagał się. Propaganda niemiecka pracowała na pełnych obrotach, używając na naszym skrawku ziemi nawet samolotów do zrzutów ulotek i propagandowej bibuły. Ludek nasz zaś […] w swych sercach miał nienawiść do wszystkiego, co niemieckie”[81]. W praktyce nienawiść ta objawiała się we wzajemnych stosunkach najbliższego sąsiedztwa, robotników tego samego zakładu pracy, pracodawców wobec pracowników i odwrotnie, nauczycieli wobec uczniów, oraz rodziców tychże wobec nauczycieli. Oczywiście cytowana przed chwilą wypowiedź jest ze wszech miar tendencyjna, stronnicza. Parafrazując ją trzeba bowiem pamiętać, że inna (również bardzo duża) część mieszkańców Górnego Śląska okazywała także niechęć „do wszystkiego co polskie”. Pierwsze powstanie śląskie zapoczątkowało na Górnym Śląsku okres ostrych konfliktów etnicznych w ramach społeczeństwa do niedawna jednolitego, żyjącego zgodnie. Późniejsze fakty dowodzą, że zaledwie bardzo cienka nić zaczęła dzielić Górny Śląsk od wybuchu niekontrolowanych, oddolnie prowadzonych czystek etnicznych. Teoria ta nie jest gołosłowiem. Doskonałym materiałem porównawczym w tym przypadku są konflikty ukraińsko-polskie po zakończeniu pierwszej oraz po wybuchu i zakończeniu drugiej wojny światowej, czy też przykład Jugosławii w latach 90-tych XX w. Na Górnym Śląsku do użycia przemocy z pobudek politycznych i narodowościowych dochodziło coraz częściej. Przykładem jest pobicie pewnej nauczycielki, do jakiego doszło prawdopodobnie w styczniu 1920 r. Sprawca za jej pobicie i znieważenie został skazany na 7 miesięcy pozbawienia wolności[82]. Niestety, nie są znane okoliczności tego zdarzenia. Domyślać się jedynie można, że chodziło o poglądy polityczne i odnoszące do się kwestii języka polskiego w szkole. Było to już po pierwszym powstaniu śląskim i zarazem przed strajkiem szkolnym, jaki miał miejsce kilka miesięcy później (wrócimy jeszcze do tego zagadnienia).

3. Represje popowstańcze

Hipoteza o celowym sprowokowaniu powstania przez niemieckie czynniki rządowe znajduje dalsze potwierdzenie w ogólnej sytuacji, jaka zapanowała na Górnym Śląsku począwszy już od 18 VIII 1919 r. i trwająca przez kilka następnych tygodni. Parokrotnie już wcześniej wspominane rozporządzenie prezydenta rejencji z 31 XII 1918 r. stwierdzało m.in.: „Wszystkie dążenia, zmierzające do oderwania Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej stanowią przestępstwo zdrady stanu. […] Władze policyjne wystąpią jak najbardziej energicznie z zastosowaniem wszelkich dopuszczalnych środków przeciw takim dążeniom, bezzwłocznie zatrzymają uczestniczące w nich osoby i doprowadzą je do sądowego ukara-

[81] *Wspomnienia Roberta Szymika z Szarleja z lat 1919–1923*, oprac. J. Modrzyński, w: *Informator Muzeum i Stowarzyszenia* …, s. 67.
[82] „Górnoślązak”, nr 14 z 18 I 1920.

nia"[83]. W pierwszym dniu walk powstańczych, tj. 18 VIII 1919 r., na mocy zarządzenia komisarza rządów Prus i Rzeszy do spraw Śląska i prowincji Poznań-Prusy Zachodnie, Ottona Hörsinga i dowódcy VI Korpusu Armii we Wrocławiu gen. Friedricha von Friedeburg wprowadzono na Górnym Śląsku stan doraźny (*Standrecht*) – obostrzoną formę stanu oblężenia. Zawieszając gwarantowane konstytucją prawo do sądu, zarządzenie głosiło: „Kto w walce pochwycony zostanie z bronią w ręku, będzie na miejscu rozstrzelany. Wojsko znajduje się w walce, jeżeli natrafi na opór przy wykonywaniu swoich zadań. Nie trzeba wtedy ani sądu, ani komisji, która by obradowała nad rozstrzelaniem. Jeżeli pojmano jeńców i oddano ich wyższej komendzie, nie mają być rozstrzelani, lecz oddani wraz z materiałem obciążającym właściwym nadzwyczajnym sądom wojennym"[84]. Ale już dwa dni później minister obrony Rzeszy Gustaw Noske wydał rozporządzenie, które zakazywało rozstrzeliwania powstańców i aresztowanych[85].

Zatem wystarczyło sprowokować tworzącą się dopiero antyniemiecką organizację bojową, by móc potraktować ją o wiele surowiej, niżby to uczyniła zwykła policja. Tych, których nie udało się pochwycić, aresztować czy zastrzelić, zmuszono do opuszczenia kraju jako uchodźców w liczbie kilku tysięcy. Dla władz niemieckich byłoby to bardzo korzystne, gdyż pozbyły się z Górnego Śląska większości tych, którzy stanowili trzon sił antyrządowych na tym terenie. W ówczesnych okolicznościach oczywistym było, że korzystniej jest utracić kilka tysięcy robotników górnośląskiego przemysłu niż cały ten przemysł wraz z terytorium i jego podziemnymi zasobami naturalnymi. Oczywiście jest to tylko hipoteza badawcza. W dawniejszej historiografii nie formułowano takich hipotez, gdyż podważałoby to autorytet powstańców. W polskiej propagandzie politycznej oraz w procesie polskiego wychowania narodowo-patriotycznego potrzebny był wizerunek wspaniałości pierwszego powstania śląskiego, a hipoteza o celowym i udanym sprowokowaniu powstania przez władze niemieckie deprecjonowałaby ten wizerunek sprowadzając go do bezmyślnej brawury naiwnej młodzieży nie dysponującej ani doświadczeniem, ani kadrą dowódczą, ani nawet wystarczającą ilością broni. Niemniej jednak hipoteza ta nadal nie jest w pełni potwierdzona i wciąż wymaga odrębnych badań.

Walki zakończone wycofaniem się powstańców na terytorium państwa polskiego i masową ucieczką ludności jawnie usposobionej propolsko, bo zagrożonej terrorem niemieckim, miały miejsce w warunkach, które nie rokowały powodzenia. Boje powstańcze, toczone przez walczące oddziały w osamotnieniu i bez ścisłego wzajemnego współdziałania, zakończyły się wielką przegraną. „Wybitniejsi powstańcy musieli uchodzić za granicę do Polski, gdzie przebywali do czasu ogłoszenia amnestii przez Komisję Aliancką. Represje na ludności polskiej zmogły się po nieudanym powstaniu w sposób okrutny. Ruch polski na krótko przycicha" – wspomina Jan Nowak[86].

Pod koniec sierpnia 1919 r. powstańcy z powiatu tarnogórskiego, którzy schronili się na terenie Polski, przebywali w Sosnowcu w sile jednej dużej kompanii liczącej 185 osób pod dowództwem Jana Zejera, a która kilka dni później została przemianowana na batalion tarnogórski obejmujący już 1 IX 1919 r. 230 członków, którego miejscem postoju były od tej pory Strzyżowice. Pod koniec września 1919 r. batalion ten liczył 215

[83] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 20.
[84] E. Wyglenda, *Stan doraźny na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 524.
[85] „Kuryer Śląski", nr 190 z 23 VIII 1919.
[86] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 3.

członków i wchodził w skład odcinka bytomskiego dowodzonego przez pułkownika Nowinę. Jego siedziba mieściła się w Grodźcu, a podlegał mu obszar na linii Sosnowiec–Zendek. Dowódcą tego obozu był kpt. Trygar Chłopicki. Odcinek bytomski współtworzył grupę taktyczną „wschodnią". Wielu powstańców z powiatu tarnogórskiego wchodziło jednak także w skład innych batalionów i pułków, m.in. należeli do batalionu marszowego Saturn stacjonującego w kopalni „Saturn" w Czeladzi, który również wchodził w skład odcinka bytomskiego. Batalion ten był bardzo duży, bo na początku września 1919 r. obejmował aż 622 członków i zasadniczo mógłby być nazwany niepełnym pułkiem. Pod koniec tego miesiąca jednak jego liczebność zmalała do 405 członków. Większość z nich to jednak ochotnicy z Polski, o których w piśmie z 5 IX 1919 r. wysłanym z Filii Podkomisariatu NRL w Sosnowcu do Głównego Dowództwa POWGŚ napisano: „Podkomisariat prosi o wycofanie i wysłanie do domu ochotników z kopalni Saturn. Na zachowanie się tych ochotników żalą się powstańcy i ludność cywilna. Podkomisariat w przyszłości takim ochotnikom odmówi żołdu i żywności"[87].

Tymczasem 19 IX 1919 r. powołano do istnienia Milicję Górnośląską (MG), która składała się głównie z powstańców, którzy po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego jako uchodźcy przebywali w obozach po polskiej stronie granicy. Dowódcą całości był początkowo płk Michał Żymierski (1890–1889; po drugiej wojnie światowej marszałek i członek komunistycznego rządu Polski), a wkrótce zastąpił go gen. Juliusz Bijak. Siedziba główna MG mieściła się w Sosnowcu, a główny i zarazem ostatni obóz jej członków zwanych druhami był w Szczakowej. Tam zgrupowano powstańców pochodzących z powiatów bytomskiego i tarnogórskiego. Inne obozy mieściły się w Zawierciu, w Jaworznie i w Oświęcimiu, w których początkowo także było sporo powstańców pochodzących z powiatu tarnogórskiego, gdyż w podczas pierwszego powstania śląskiego istniał w tym zakresie pewien chaos, tzn. nie obowiązywała zasada rejonizacji. W ten sposób wielu powstańców pochodzących np. ze Starego Chechła, Radzionkowa i in. miejscowości powiatu tarnogórskiego służyło w oddziałach powstańczych reprezentujących zupełnie inne powiaty, w tym tak odległe terytorialnie, jak rybnicki czy pszczyński. Rejonizację jako obowiązkową wprowadzono dopiero po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego. Dotychczasowe pułki przekształcono w Oddziały Powiatowe MG. Tak powstał m.in. I Tarnogórski Oddział Powiatowy (I TOP MG), którego utworzenie powierzono druhowi Janowi Zejerowi (w rozkazach głównego dowództwa jego nazwisko pisano jako Zeier). Każdy oddział został podzielony na 4 kompanie liczące po 120–150 druhów mających nie więcej niż 40 lat. Ponadto w każdym obozie utworzono dodatkowo samodzielną kompanię karabinów maszynowych, podporządkowaną bezpośrednio dowództwu jednego z oddziałów. Druhowie mający powyżej 40 lat stanowili kompanie rezerwowe liczące do 200 członków. Wszyscy odbywali codziennie 3 godziny ćwiczeń i szkoleń, a także uczestniczyli w trwających 3 godziny wykładach i pogadankach, „które obejmować powinny historię Polski, geografię Polski, historię Śląska i znaczenie plebiscytu na Śląsku dla wszystkich Górnoślązaków i przyszłości dalszych pokoleń". Ponadto organizowano kursy czytania i pisania po polsku. Zakazano też używania nazw „POW" i „oddział powstańczy", a wszyscy bez względu na stopnie wojskowe i pełnione funkcje mieli się do siebie zwracać wyłącznie tytułem „druh", czyli tak samo, jak nazywano członków Towarzystwa Gimnastycznego

[87] *APŚ*, t. 1, s. 68, 76; *Raport stanu liczbowego oddziałów powstańczych (stanu) wyżywienia*, Sosnowiec 23 IX 1919, w: *APŚ*, t. 1, s. 298.

„Sokół”[88]. Według raportu z 12 X 1919 r. cały I TOP MG pod dowództwem druha Jana Zejera przebywał już wtedy w głównym obozie, tj. w Szczakowej[89]. Dwa dni później, tj. 14 X 1919 r. jego stan liczbowy wynosił 209 członków[90]; 20 X 1919 – 235 członków[91], 16 XI 1919 – tylko 65 członków[92], a 24 XI 1919 – 76 członków[93]. W tym czasie ze względu na coraz mniejszą liczbę członków I TOP MG zaczęto coraz częściej nazywać jedynie kompanią tarnogórską[94]. Było to konsekwencją tego, że na skutek zawartej umowy polsko-niemieckiej o amnestii wobec uchodźców, podpisanej 1 X 1919 r. (nie mylić z amnestią z 17 IX 1919 r. dla więźniów skazanych za udział w powstaniu), powstańcy stopniowo byli zwalniani do domu lub wysyłano ich na tzw. kursy plebiscytowe do Polski, głównie do Poznania i Krakowa (kursy te miały charakter propagandowo-wychowawczy, patriotyczny, obejmowały serię wykładów, przedstawień teatralnych, odczytów i wycieczek). Niektórzy nie czekając na rozkaz przełożonego samowolnie opuszczali obóz, co w raportach określano jako dezercję, za którą jednak nie pociągano do odpowiedzialności karnej. W ten sposób ok. połowy lutego 1920 r. zlikwidowano ostatni obóz Milicji Górnośląskiej w Szczakowej i zarazem całkowicie rozwiązano tę formację[95].

Zastępcą Jana Zejera jako dowódcy I TOP MG był druh ppor. Walter Larysz (w dokumentach podaje się – Larisz), czyli pasierb Emila Gajdasa pełniącego w tym samym obozie funkcję lekarza. Adiutantem był druh Paweł Matejczyk. I TOP MG składał się początkowo z czterech kompanii. Dowódcą 1 kompanii był druh Augustyn Krupa z Tarnowskich Gór (zginął w 1921 r. podczas trzeciego powstania śląskiego). 2 kompanią dowodził druh Piotr Szeliga z Radzionkowa, w której oficerem kwaterunkowym i aprowizacyjnym oraz instruktorem był niejaki Tabor. Dowódcą 3 kompanii był druh Piotr Urbańczyk z Kozłowej Góry, a instruktorem niejaki Schiller. 4 kompanią jako kompanią karabinów maszynowych dowodził druh ppor. Jerzy Lipniak (pochodzący z Ukrainy, były żołnierz armii rosyjskiej, ale wówczas mieszkał na terenie powiatu tarnogórskiego)[96]. Aczkolwiek z innego dokumentu wynika (być może jest to błąd), że dowódcą 1 kompanii był Piotr Urbańczyk, a Jan Zejer instruktorem należącym do tej kompanii[97]. Natomiast według raportu z 24 XI 1919 r. dowódcą całego liczącego wtedy tylko 76 członków I TOP MG był Maksymilian Matejczyk, a dowódcą kompanii karabinów maszynowych był Kazimierz Czarkowski, którą to funkcję pełnił w zastępstwie. Wątpliwości budzi jednak imię Matejczyka, gdyż w dokumencie nie widnieje, a zostało ono ustalone przez redakcję publikującą to źródło[98].

---

[88] *Rozkaz organizacyjny Dowództwa Głównego Milicji Górnośląskiej z 21 IX 1919 r.*, w: *APŚ*, t. 1, s. 294–297.
[89] *Raport z 12 X 1919*, w: *APŚ*, t. 1, s. 300.
[90] *Stan liczebny Milicji Górnośląskiej*, Sosnowiec 14 X 1919, w: *APŚ*, t. 1, s. 302.
[91] *Stan liczebny Milicji Górnośląskiej*, Sosnowiec 20 X 1919, w: *APŚ*, t. 1, s. 303.
[92] *Stan liczebny Milicji Górnośląskiej*, Sosnowiec 16 XI 1919, w: *APŚ*, t. 1, s. 303.
[93] *Raport stanu, Szczakowa 24 XI 1919*, w: *APŚ*, t. 1, s. 644.
[94] *APŚ*, t. 1, s. 710.
[95] Ibidem, s. 293–294; Programy wielu kursów plebiscytowych zob. w: *APŚ*, t. 2, s. 453–473.
[96] Dokument bez daty zatytułowany *Reorganizacja Pułku Bytomskiego w Milicję Górnośląską*, w: *APŚ*, t. 1, s. 581; *Spis imienny druhów Obozu Milicji Górnośląskiej w Szczakowej, którzy udział brali w powstaniu z bronią w ręku, Szczakowa 10 X 1919 r.*, w: *APŚ*, t. 1, s. 593; *Lista alfabetyczna oficerów Milicji Górnośląskiej, sporządzona przez ppor. i adiutanta Michała Rzadkiewicza 8 I 1920 r.*, *APŚ*, t. 1, s. 306–307. Lista ta obejmowała wszystkich oficerów tej formacji mundurowej, którzy „przewinęli się przez obozy od początku ich istnienia”; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 55.
[97] *Ewidencja 1 kompanii I Tarnogórskiego Oddziału Powiatowego* [październik 1919?], w: *APŚ*, t. 1, s. 711. Jest pomyłka w nagłówku tego dokumenty, gdyż w rzeczywistości dotyczy on 3 kompanii, co wyraźnie wynika z analizy innych dokumentów.
[98] *Raport stanu, Szczakowa 24 XI 1919*, w: *APŚ*, t. 1, s. 644.

Wśród przebywających tam powstańców pochodzących z powiatu tarnogórskiego byli m.in.: z Radzionkowa – Alojzy Kaczmarek, Antoni Labus, Augustyn Krupa, Augustyn Łuszczyk (Luszczyk?), Emil Lipa, Franciszek Paliga, Franciszek Pietryga, Jak Nowok (Nowak?), Jan Matejczyk (Matyjczyk), Jan Ormiński, Jan Palęga, Jan Tyczka, Jan Zejer, Jozef Musioł, Ludwik Adamiec, Ludwik Tobor, Ludwik Widera, Paweł Frej, Paweł Wostal, Piotr Kierasz (Kieras?), Piotr Knopp, Piotr Nowok, Piotr Renka, Piotr Szeliga, Piotr Urbańczyk, Robert Miś, Ryszard (Richard?) Labus, Szczepan (Stefan?) Flak, Teodor Wrodarczyk, Teodor Zakrzowski, Teofil Nolywajka (Nolewajka?), Wilhelm Matejczyk (Matyjczyk?); z Kozłowej Góry – Andrzej Liwochowski, Augustyn Warczok, Bartłomiej Kapuściowski, Bernard Flak, Florian Krzykawski, Franciszek Podora, Franciszek Sikora, Grzegorz Nowak, Ignacy Hansel (Hanzel?), Ignacy Ledwoń, Ignacy Smyła, Ignacy Solipiwo, inny Jan Nowok (Nowak?), Jan Broll, Jan Gaweł, Jozef Konieczny, Karol Warczok, Ludwik Gaweł, Michał Warczok, Paweł Bacik, Paweł Hanzel, Piotr Bacik, Piotr Urbańczyk, Robert Czernecki, Robert Czichy, Robert Flak, Roman Tobor, Szymon Wolski, Tomasz Hojka, Walenty Czichy, Wilhelm Froncik (Fróncik?), Wilhelm Hetmańczyk, Wincenty Czernecki, Wojciech Flak, Wojciech Gaweł, Wojciech Nowak, Wojciech Zając, Wojciech Zając; z Orzecha – Paweł Matejczyk, Alojzy Koronowski; z Mikulczyc – Antoni Kowolik, Edmund Bąk (Bonk?), Franciszek Didicius, Jan Osa, Jozef Wyżgoł, Klemens Adamiecki, Paweł Micka (Miczka?), Paweł Szeliga; z Nowego Radzionkowa – Bolesław Hampf, Ignacy Nowok, Jan Grzib (Grzyb?), Jan Miglus, Jan Wrześniowski, Józef Wyrwoł, Karol Donner, Keil Emanuel, Melchior Kempka, Roman Sowa, Stanisław Opiełka, Teodor Bonk, Teodor Wołek, Tomasz Bulla, Tomasz Tobor, Wincenty Dramski, Wincenty Strencel (Strenzel?); z Czarnej Huty – Paweł Bryłka, Adolf Bryłka; z Nowego Chechła – Paweł Hoinca; ze Starego Chechła – Emanuel Galbas, Grzegorz Haida, Jozef Mazur, Jozef Mitręga, Jozef Mrozek, Paweł Andraczek, Paweł Banaś, Rudolf Więcek, Stanisław Mrozek, z Piekar Rudnych – Augustyn Cinskowski (Cinstkowski?), Jan Strzelecki, Jozef Horzela, Piotr Dzionsko, Roman Szołtysek, Teodor Strzelczyk, Wilhelm Będkowski, Wilhelm Plutta, Wincenty Mrochem; z Miasteczka – Alojzy Holik, Josef Sobański, Aleksy Wylezałek (Wylężałek?); ze Stolarzowic – Aleksy Szlenga; z Górnik – Emanuel Lis; z Nakła – Jan Bereska, Paweł Dymarczyk, Wiktor Galbas (Gałbas?); z Nowych Rept – Teofil Słota; ze Starych Rept – Jan Reichel; z Suchej Góry – Hieronim Kawka, Jan Kaczmarek; z Bobrownik Śląskich – Jan Badura, Jan Mainka, a także Alesander Szlęga i wielu innych[99].

W formie dygresji warto tu też powiedzieć o pewnym nieporozumieniu odnoszącym się do formacji zwanej Pułkiem Strzelców Bytomskich. Był to oddział składający się z ochotników z Górnego Śląska i nie tylko, a który wchodził w skład Wojska Polskiego. Otóż nie należy go mylić pułkiem powstańczym o tej samej nazwie, a biorącym udział w pierwszym powstaniu śląskim, gdyż ten wchodził w skład POWGŚ i jego początki nie są znane. Prucz niego istniały też: Pułk Strzelców Pszczyńskich, Pułk Strzelców Rybnickich i Pułk Strzelców Katowickich. Wszystkie cztery po pierwszym powstaniu śląskim zostały rozwiązane, a w ich miejsce utworzono kilka Oddziałów Powiatowych Milicji Górnośląskiej[100].

Ale nie wszyscy uczestnicy pierwszego powstania śląskiego ewakuowali się do Polski. Powstańcy, którzy pozostali na miejscu, tzn. na obszarze Górnego Śląska, byli prze-

[99] Zob. Wykazy ewidencyjne poszczególnych kompanii I Tarnogórskiego Oddziału Powiatowego Milicji Górnośląskiej w obozie w Szczakowej, w: *APŚ*, t. 1, s. 710–724; Wykaz wszystkich ustalonych nazwisk powstańców śląskich pochodzących z powiatu tarnogórskiego, z podziałem na miejscowości zamieszkania, zob. w zbiorze aneksów.

[100] Liczne źródła ich dotyczące, w tym wykazy członków zob. *APŚ*, t. 1, s. 57–292.

śladowani przez *Grenzschutz*. Bito i maltretowano nie tylko ich samych, lecz również ich rodziny. Przykładem bestialstwa żołnierzy *Grenzschutz*-u wobec powstańców jest los Franciszka Zająca, późniejszego zastępcy tarnogórskiego komendanta powiatowego POWGŚ. Schwytanego w Kozłowej Górze, obrzucanego wyzwiskiem „polski król", przywiązano między dwa konie i tak wśród wyzwisk, drwin, bicia i kopania, skrwawionego i obdartego, włóczono najpierw po Kozłowej Górze, a następnie półprzytomnego wleczono 10 km do więzienia w Tarnowskich Górach. Zbliżając się do Rynku zupełnie wyczerpanemu wręczono biało-czerwoną flagę i kazano krzyczeć, że jest „polskim królem". Żołnierze *Grenzschutz*-u następnie idąc z nim dalej wołali, że prowadzą „polskiego króla". Po amnestii Franciszek Zając wrócił do domu ze śladami pobicia na całym ciele[101]. „Polskimi królami" nazywano górnośląskich liderów ruchu polskiego, zwłaszcza tych marzących o przyłączeniu Górnego Śląska do Polski.

Grenzschutz aresztował też dowódcę III Okręgu POWGŚ powiatu tarnogórskiego Macieja Janusa, który zdołał jednak zbiec i schronić się na terytorium Polski[102]. Do więzienia trafił również Jan Walisko, który podczas powstania zmobilizował kompanię składającą się z ochotników z Rept Starych i Nowych oraz Stolarzowic. Sąd wojenny w Bytomiu skazał go na 12 lat więzienia. Jednak skutkiem ustawy amnestyjnej został wypuszczony na wolność 11 XI 1919 r.[103]

Jak już wiadomo, w nocy 17/18 VIII 1919 r. po nieudanym ataku powstańców na koszary w Tarnowskich Górach 25 z nich zostało aresztowanych przez wojsko. Rano grupę kilkoro z nich przyprowadzono do miasta. Oto relacja naocznego świadka tego wydarzenia, Antoniego Talagi, która została zamieszczona w prasie:

> „Pan Antoni Talaga zeznaje: dnia 18 sierpnia 1919 r. stałem na rynku w Tarnowskich Górach i widziałem, jak z ulicy Krakowskiej prowadziło wojsko niemieckie (konnica) w sile 6 żołnierzy, 10 Polaków rzekomo powstańców. Prowadzono ich przez rynek ku ulicy Lublinieckiej. Widziałem jak ich bito lancami przez całą drogę aż do koszar strzeleckich. Na placu koszar musieli jeńcy szybko biegać wokoło zabudowań, a wojsko ich goniło na koniach, i kłuto i bito ich lancami. Na odgłos komendy jakiegoś oficera wszyscy obecni żołnierze w koszarach powychodzili na plac koszar – żołnierzy było około 100 do 200. – Wtenczas wszyscy żołnierze bili gwałtownie jeńców wedle swej woli, a gdy jeńcy zbici upadli na ziemię, żołnierze kopali ich i maltretowali okrutnie. Potem kazano jeńcom stanąć przede drzwiami wiodącymi do jednej izby i wepchnięto ich wszystkich pod te drzwi i bito strasznie, do czego pewien feldfebel ich zachęcał i sam bił najbardziej. Jednemu jeńcowi lała się krew z twarzy; nosa nie było widać, może mu utrzaśnięto, ów jeniec chustką zatykał sobie twarz i tamował krew, żołnierze mu chustkę odarli i katowali bez miłosierdzia cały czas, może 15 minut. Potem ich wyprowadzono wśród bicia

[101] P. Warczok, *Kozłowa Góra w okresie powstań śląskich*, w: *Informator Muzeum i Stowarzyszenia…*, s. 22–24.
[102] E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 406.
[103] Ibidem, s. 434. W wyborach samorządowych został wybrany na stanowisko naczelnika gminy Repty Stare; zob. też „Powstaniec Śląski" nr 5 z V 1936.

do więzienia obok sądowni. Po drodze wmieszali się jeszcze żołnierze z piechoty i bili jeńców według upodobania, aż do wprowadzenia jeńców do więzienia sądowego. – Powyższe oświadczenia zgadzają się z prawdą.

Dr. Janicki. Antoni Talaga"[104].

Prasa doniosła też: „W Tarn. Górach aresztowano przywódcę napadu na koszary strzelców, dawniejszego zastępcę oficera. Pobyt w areszcie uprzyjemniło mu wojsko na swój sposób". Niestety, nie podano jego nazwiska, ale z całą pewnością nie był to Walter Larysz, któremu udało się zbiec do Polski (była już wcześniej o tym mowa). Być może chodziło o Franciszka Zawiśloka. W tym samym numerze „Katolika" czytamy: „Do Tarnowskich Gór przyprowadzili żołnierze «reichswehry» dnia 22 b. m. [VIII 1919 r.] kilka osób aresztowanych w okolicy. Jeden z nich nieść musiał dwa sztandary polskie z orłem białym na krzyż złożone"[105]. Zatem, jak widać z tych informacji, władze policyjno-wojskowe doskonale zdawały sobie sprawę z kim mają do czynienia – nie ze spartakusowcami, lecz z członkami POWGŚ, tzn. z powstańcami dążącymi do przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Aby ocalić jeńców od grożących im wysokich kar, grupa członków POWGŚ dokonała w Tarnowskich Górach próby ich odbicia. „Pisma niemieckie donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę [24/25 VIII 1919 r.], urządzili powstańcy napad na więzienie celem odbicia powstańców. Wywiązała się walka z wojskami obrony krajowej [*Grenzschutz*], które leżą tam kwaterą. Padło około 30-tu strzałów. Zamach ten nie udał się"[106].

Losem aresztowanych powstańców i ich rodzin żywo zainteresował się Polski Czerwony Krzyż (PCK). Była to organizacja bardzo młoda. Na przełomie 1918 i 1919 r. na terenie Wielkopolski tworzyły się spontanicznie polskie oddziały Czerwonego Krzyża, które w marcu 1919 r. połączyły się w Wielkopolski Czerwony Krzyż. Polski Czerwony Krzyż powstał dopiero w kwietniu 1919 r. W czerwcu i lipcu 1919 r. PCK zawarł umowy z Niemieckim Czerwonym Krzyżem, na mocy których utworzono Komisariat PCK na Niemcy w Berlinie, gdzie funkcję Komisarza Opiekuńczego pełnił Mieczysław Krzyżankiewicz. PCK początkowo nie mógł działać na Górnym Śląsku w sposób oficjalny, mimo iż dr Emil Cyran otrzymał od M. Krzyżankiewicza mandat organizowania Podkomisariatu PCK na Śląsku (na podstawie umowy polsko-niemieckiej z 9 VII 1919 r.). Faktycznie działalność ta stała się możliwa dopiero po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego[107]. W prasie ukazał się w związku z tym komunikat:

„Wobec wypadków na Górnym Śląsku zorganizowałem w poszczególnych miejscowościach, dzieląc na odpowiednie okręgi delegatury komisariatu Polskiego Krzyża Czerwonego. Do tego kroku jestem upoważniony na mocy umowy zawartej pomiędzy niemieckim a polskim Krzyżem Czerwonym z dnia 9 czerwca i 9 lipca

[104] „Katolik", nr 105 z 2 IX 1919; „Kuryer Śląski", nr 197 z 31 VIII 1919; „Nowiny", nr 206 z 5 IX 1919; O podobnym traktowaniu schwytanych powstańców przez żołnierzy *Grenzschutz*-u w Bytomiu zob. J. Śruba, op. cit., s. 130–131.
[105] „Katolik", nr 104 z 30 VIII 1919.
[106] „Katolik", nr 103 z 28 VIII 1919.
[107] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 47, 58–59.

b. r. [1919]. Umowę tę zatwierdził rząd niemiecki i komisariat Naczelnej Rady Ludowej. Polski Czerwony Krzyż ma za zadanie, wykluczając wszelką politykę, wykonywanie opieki nad jeńcami i nad aresztowanymi, jak również nad ich rodzinami. Delegatury będą zbierały materyał o osobach dotkniętych ostatniemi wypadkami, wykluczając jednakże zupełnie zwykłych przestępców i zbrodniarzy. […] [Delegatury] stoją jako Czerwony Krzyż pod opieką konwencji genewskiej. […] [Dalej jest wymienionych 10 delegatur wraz z ich adresami i nazwiskami ich przewodniczących, m.in.] w Tarnowskich Górach, Bergwerkstr. 45, St.[anisław] Blachowski. […]

Komisarz opiekuńczy
Polskiego Krzyża Czerwonego na Niemcy.
Mieczysław Krzyżankiewicz,
Berlin 027, Holzmarkstr. 70.
(Tow. Caritas)"[108].

Jednak zaraz potem prezydent rejencji opolskiej zakazał działalności PCK na Górnym Śląsku. Spadły też represje na polskie banki ludowe, w których utworzono konta PCK w związku z wypłacaniem zasiłków. Jednak trudności te wkrótce zostały przezwyciężone i ostatecznie delegatury mogły podjąć opiekę nad ofiarami powstania, aczkolwiek kilku delegatów PCK mianowanych przez M. Krzyżankiewicza nie zostało zatwierdzonych przez niemiecką administrację, a prezydent rejencji opolskiej nakazał starostom powiatowym śledzić ich. Pod czujną obserwacją znalazł się m.in. przewodniczący delegatury PCK w Tarnowskich Górach Stanisław Blachowski. Opieka ze strony PCK polegała głównie na wypłacaniu comiesięcznych zapomóg, które przysługiwały inwalidom powstania, wdowom i sierotom po poległych powstańcach oraz rodzinom, których żywiciele bądź przebywali w szpitalach (ranni), bądź też za udział w powstaniu trafili do więzień lub musieli się ratować uchodźstwem. PCK pomagał też innym osobom, potrzebującym pomocy finansowej, nie koniecznie ze względu na powstanie (kobiety w ciąży, rodziny bezrobotnych, pogrzeby i inne wypadki losowe)[109]. W powiecie tarnogórskim PCK organizował kursy z zakresu podstaw pielęgnacji i opatrywania rannych lub chorych. Kurs taki ukończyła m.in. Marta Mitas (nazwisko panieńskie Matejczyk) z Orzecha, która ponadto należała do miejscowego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i pełniła rolę łączniczki w szeregach POWGŚ[110].

Po upadku pierwszego powstania śląskiego wzmogły się prześladowania *Grenzschutz*-u. Ślązaków dręczyli nie tylko uciążliwymi kwaterunkami i rekwizycjami rzekomo potrzebnymi dla utrzymania wojska, ale prześladowali także wszystkich tych, o których było wiadomo, że się przyznają do narodowości polskiej. Na ulicach pobito i nieraz ciężko poraniono nie tylko mężczyzn, ale także kobiety i dzieci za to jedynie, że odważyli się publicznie posługiwać językiem polskim. Szczególnie znęcano się na członkach polskich organizacji społeczno-kulturalnych, a nawet kościelnych. Pod pozorem poszukiwania ukrytej broni przeprowadzano u nich rewizje domowe, a jeżeli przy tej okazji znaleziono polskie chorągiewki, orzełki, polskie gazety lub książki (nawet książeczki do nabożeństw i elementarze dla dzieci), wówczas pobito krwawo wszystkich domowników i aresztowano mężczyzn pod zarzutem zdrady stanu. Aresztowanych

[108] „Katolik", nr 104 z 30 VIII 1919; „Kuryer Śląski", nr 196 z 30 VIII 1919.
[109] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 60–62. Nie udało się jednak ustalić czy represje objęły także Bank Ludowy w Tarnowskich Górach.
[110] Zob. P. Hoinca, op. cit., s. 51.

podczas wywlekania z domu masakrowano kolbami karabinów lub po prostu rozstrzeliwano na miejscu, tłumacząc się cynicznie, że aresztowani usiłowali zbiec i stawiali czynny opór[111].

2 IX 1919 r. odbyła się ostateczna rozprawa sądowa wobec schwytanych powstańców tarnogórskich, którzy brali udział w akcji w nocy 17/18 VIII 1919 r. Relację z tego wydarzenia przekazała prasa niemiecka:

„Bytom, 3 września. Nadzwyczajny sąd wojskowy w Bytomiu rozpatrywał wczoraj na dwóch rozprawach napad na koszary strzelców w Tarnowskich Górach, który został dokonany w nocy na 18 sierpnia przez powstańców, ale odparty przez wojska Reichswehry. Robotnik kopalniany Walisko, który we wszystkich szczegółach przygotował plan napadu na koszary strzelców w Tarnowskich Górach celem rozbrojenia przebywających tam wojsk, został za zdradę kraju skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Jak już jedna rozprawa przed sądem wojskowym wykazała, w napadzie na koszary strzelców w Tarnowskich Górach brali udział liczni mężczyźni i młodzianko-wie nie tylko z Tarnowskich Gór i sąsiednich wiosek lecz także z miejscowości dalszej okolicy. Inna rozprawa przed sądem wojskowym skierowana była przeciwko górnikowi Franciszkowi Kulischowi, z Czarnej Huty, rębaczowi Walisko ze Segietu, górnikowi Kafce ze Suchej Góry, woźnicy Zarembie z Rept Starych, górnikowi Sadlazkowi [Sedlaczkowi?] z Rept Nowych, górnikowi Paruselowi z Radzionkowa, monterowi Golli ze Suchej Góry i górnikowi Jaworkowi z Rudnych Piekar. Wszyscy wymienieni podczas nieudanego napadu zostali ujęci przez wojsko jako podejrzani o napad, kiedy się ukrywali w pobliskim zbożu. Tylko oskarżeni [Hieronim?] Kafka, Golla i Jaworek przyznali się, że znajdowali się pomiędzy zebranymi przed koszarami powstańcami. Jednak wszyscy trzej usprawiedliwili się, że zostali pod przymusem uzbrojeni i zmuszeni do przyłączenia się do bandy. W razie sprzeciwu grożono im natychmiastowym rozstrzelaniem. Pozostali oskarżeni zeznawali, że znajdowali się tylko przypadkowo w tej okolicy, kiedy zostali uchwyceni przez patrole wojskowe. Chociaż są oni bardzo podejrzani o udział w napadzie, należało ich jednak uwolnić z powodu braku dowodów. Oskarżeni Kafka, Golla i Jaworek zaprzeczają, jakoby zrobili użytek z karabinów, które im zostały przymusowo wciśnięte do rąk. Zostali z powodu zgromadzenia w celach buntowniczych skazani każdy na jeden rok więzienia”[112].

Zatem wyroki nie były ciężkie, można by nawet rzec, że łagodne. Trudno w prosty sposób dociec, czy świadczy to o naiwności i braku kompetencji sądu, czy o łagodności niemieckiego prawa karnego, czy też może zaważyły tu jakieś inne czynniki. Przecież wspomniane wcześniej zarządzenie z 18 VIII 1919 r. nakazywało początkowo nawet bez sądu natychmiast rozstrzeliwać osoby schwytane z bronią w ręku. Te niskie wyroki przeczą również tezie głoszonej przez część historyków, jakoby bez przerwy działający w Bytomiu Sąd Wojenny ferował jedyny wyrok w postaci długoletniego, ciężkiego

[111] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 6–7.
[112] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 24–25; „Katolik”, nr 107 z 6 IX 1919; „Kuryer Śląski”, nr 202 z 6 IX 1919.

więzienia, przy czym oskarżeni mieli rzekomo być pozbawieni prawa do obrony[113]. Z cytowanej relacji prasowej nie wiadomo jednak, czy chodzi o Jana Walisko, czy też o inną osobę o tym nazwisku. O Janie Walisko już była mowa wcześniej, że został skazany nie na 2, ale na 12 lat więzienia. Nie wiadomo też czy autor artykułu w prasie niemieckiej był wystarczająco dobrze poinformowany, gdyż z innych źródeł, przytoczonych już wcześniej, wiadomo, że to nie żaden Walisko przygotowywał plan ataku na koszary wojskowe, ale ktoś inny, prawdopodobnie Franciszek Zawiślok, skoro był głównodowodzącym w całej tej akcji.

Sytuacja uległa pewnej zmianie jesienią. 17 IX 1919 r. władze niemieckie ogłosiły amnestię wobec powstańców skazanych i osadzonych w więzieniach, a 1 X 1919 r. rząd polski zawarł z rządem niemieckim porozumienie, na mocy którego przebywający w Polsce uchodźcy-powstańcy mogli powrócić na Górny Śląsk bez obawy represji karnych ze strony niemieckich władz, policji i wojska[114]. Dzięki temu powstańcy, także tarnogórscy, zaczęli powracać w swoje rodzinne strony. Jednak mimo to represje władz niemieckich wobec Ślązaków związanych z ruchem polskim nie ustały. Tak oto wspomina te dni Marta Mitas:

„[…] wreszcie nadeszła wiadomość do Szczakowy, gdzie w koszarach znajdowały się wszystkie powiaty P.O.Wiaków a pomiędzy nimi nasz powiat tarnogórski, że dnia 17-go września 1919 roku weszła w moc amnestia dla wszystkich powstańców. Mimo tego nie wszyscy wrócili do domu. Mimo tej amnestii niemcy rozpoczęli coraz śmielej napadać na polaków, mnożyły się dywersje, niemieckie bandy mordowały polskich obywateli [państwa niemieckiego]”[115].

[113] Por. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., 26.
[114] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 40.
[115] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 52.

Rozdział VI

Ostatnie miesiące samodzielnej władzy niemieckiej na Górnym Śląsku (wrzesień 1919–styczeń 1920)

Druga połowa 1919 r. przyniosła wiele zmian na arenie międzynarodowej. Dla Niemiec był to okres niemal samych porażek. 28 VI 1919 r. w Wersalu pod Paryżem zapadło wiele istotnych decyzji. Główny dokument – traktat pokoju z Niemcami – nałożył na to państwo bardzo wiele zobowiązań (reparacje, mała i słaba armia, straty terytorialne w Europie i poza nią). Przyjęto wówczas także Statut Nadrenii, zawierający postanowienie o okupacji tego regionu przez wojska USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii. Traktat wersalski zawierał również postanowienia o plebiscytach na spornych obszarach państwa niemieckiego, np. na Górnym Śląsku. Jednocześnie wiele krajów podpisało Pakt Ligi Narodów – czyli organizacji międzynarodowej, mającej ustrzec świat przed ewentualną drugą wojną światową poprzez stworzenie warunków pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych.

W tym samym dniu i miejscu Polska podpisała tzw. mały traktat wersalski, w którym zobowiązała się do ochrony mniejszości narodowych zamieszkujących jej terytorium. Państwo polskie borykające się z trudnościami polityczno-gospodarczymi przystąpiło jednak do poważnych przekształceń wewnętrznych. Np. 10 VII 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął uchwałę o reformie rolnej, która zapowiadała m.in., iż na kresach zachodnich majątki ziemskie ograniczone będą do 180 ha, a nadwyżki będą rozdzielone między chłopów. Rzeczpospolita jednak nie uniknęła konfliktów wewnętrznych. 3 VII 1919 r. w Warszawie miały miejsce demonstracje robotnicze, doszło do starć z Policją, w których zginęły 3 osoby. W dniach 16–20 X 1919 r. w Polsce trwał powszechny strajk robotników rolnych. Mimo to władze polskie odnosiły także poważne sukcesy, mogące zachęcić Ślązaków do starań o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. 1 VIII 1919 r. Sejm przyjął ustawę o włączeniu Wielkopolski do państwa polskiego. A w dniach 17 I–10 II 1920 r. wszystkie przyznane do tej pory Polsce terytoria byłego zaboru pruskiego zostały obsadzone wojskami polskimi. W międzyczasie 27 IX 1919 r. Rada Najwyższa podjęła uchwałę o plebiscycie na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Warto tu może wspomnieć, że jednocześnie trwały przygotowania do przeprowadzenia plebiscytu w Szlezwiku, zaplanowanego na 10 II 1920 r. Trudno tu też nie powiedzieć o tzw. Śląsku Hulczyńskim. Był to skrawek Górnego Śląska (południowa część ówczesnego powiatu raciborskiego), w którym przeważała ludność morawska. 4 II 1920 r. na mocy traktatu wersalskiego obszar ten został odłączony od Niemiec i wcielony do Czechosłowacji[1]. Ponadto od początku stycznia 1919 r. trwał konflikt polsko-czechosłowacki o Śląsk Cieszyński, który w dniu 23 stycznia przekształcił się w regularną wojnę zakończoną w lutym. W wojnie tej Czechosłowacja odnosiła sukcesy dochodząc do Zebrzydowic, Ustronia, Cieszyna, Skoczowa i Strumienia, a rzeka Wisła stała się linią frontu. Konflikt jednak został w lutym zażegnany tak, iż zapadła decyzja o przeprowadzeniu na tym obszarze plebiscytu, a tymczasowa linia graniczna oddawała Polsce nieco więcej, aniżeli posiada obecnie, m.in. rejon Karwiny (*Karviná*), Trzyńca

[1] D. Gawrecki, *Horní Slezsko, Hulčínsko a Těšínsko v československé meziválečného období (Górny Śląsk, ziemia hulczyńska i ziemia cieszyńska a polityka czechosłowacka w okresie międzywojennym)*, w: *Górny Śląsk po podziale…*, s., 265–266.

(*Třinec*), Frysztatu (*Fryštát*) i Bochumina (*Bohumín*), dochodząc aż do Morawskiej Ostrawy[2].

Wszystkie te wydarzenia te nie mogły nie wpłynąć na nastroje i postawy Ślązaków zamieszkujących rejencję opolską. Rolę nie do przecenienia odegrało w tej kwestii samo pierwsze powstanie śląskie oraz będące jego następstwem policyjno-wojskowe represje.

W sytuacji, gdy państwo niemieckie zostało sprowadzone do roli marionetki sterowanej przez kilka innych mocarstw, państwo polskie przeciwnie – wzrastało w potęgę, umacniało się wewnętrznie i rosła jego ranga na arenie międzynarodowej. 25 VI 1919 r. Rada Najwyższa Ententy przekazała Polsce władzę na terytorium Galicji Wschodniej, ale pod warunkiem nadania jej autonomii. W lipcu wojska polskie zajęły ten teren po rzekę Zbrucz. W kilka miesięcy później Polska postanowiła zlekceważyć decyzję Rady Ambasadorów, która 8 XII 1919 r. ustanowiła tymczasową wschodnią granicę państwa polskiego wzdłuż tzw. linii Curzona. Polska postanowiła zbrojnie wywalczyć sobie korzystniejszą granicę, skutkiem czego rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska. Rosja w tym czasie pogrążona była w wojnie domowej – bolszewicka Armia Czerwona walczyła z antyrewolucyjnymi armiami generałów Denikina, Korniłowa, Wrangla i Kołczaka.

Tymczasem z końcem grudnia 1919 r. na mocy traktatu wersalskiego likwidacji uległ cały system radziecki na obszarze rejencji opolskiej. Polskie rady ludowe zdołały jednak przetrwać, przekształcając się niebawem w lokalne polskie komitety i komisariaty plebiscytowe.

1. Życie codzienne

Aprowizacja. W trakcie pierwszego powstania śląskiego i tuż po nim wytworzyło się powszechne poczucie niepewności, strachu oraz ciągłego zagrożenia zarówno ze strony wojska, jak i zwykłych bandytów grasujących wszędzie, o każdej porze dnia i nocy, nie przebierających w środkach i niejednokrotnie nie znających litości. Na domiar złego dokuczliwymi były trudności w zdobyciu podstawowych środków niezbędnych do życia, spowodowane brakiem towarów, jak też wysokimi cenami. Trudności aprowizacyjne istniały już na długo wcześniej, w cały pierwszym półroczu 1919 r., a tuż przed wybuchem powstania stan ten jeszcze się pogorszył. Przy czym nie można zapominać o tym, że był to początkowy okres po zakończeniu wojny, która w ogromnej mierze nadszarpnęła możliwości gospodarcze Niemiec. Zatem podczas trwania pierwszego powstania śląskiego, jak też po jego wygaśnięciu sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia przedstawiała się bardzo źle. Od czasu wojny ceny znacznie wzrosły, przy czym te same produkty w różnych miastach kosztowały różnie. Dla przykładu, w Tarnowskich Górach masło w kwietniu 1919 r. zdrożało w porównaniu z kwietniem 1917 r. z 540 do 1 400 mk za kg, w sąsiednich miastach wzrost ten był o wiele mniejszy, przeważnie z 540 do 800 mk za kg. Chleb pszenny w tym samym zestawieniu wzrósł w Tarnowskich Górach z 60 do 70 mk za kg, chleb wojskowy z 38 do 54, kartofle z 12 do 18 mk za kg, mleko z 30 do 50 mk za litr, jajka z 30 do 40 mk za sztukę, mąka żytnia z 40 do 52 mk za kg, wołowina z 480 do 660 mk za kg[3].

Bardzo droga była również odzież. Od jesieni 1919 r. obowiązywał ustalony przez tarnogórski cech szewski cennik na obuwie i usługi szewskie, według którego ceny przedstawiały się następująco: obuwie męskie 180–200 mk, żeńskie 165–190 mk, dziecięce średniej wielkości 115–125 mk, przybicie podeszwy i naprawienie „schodzo-

[2] Obszernie i szczegółowo o wojnie polsko-czechosłowackiej w 1919 r. zob. F. K. Latinik, *Walka o Śląsk Cieszyński w r. 1919*, Cieszyn 1934. Autorem jest głównodowodzący polskich sił zbrojnych walczących w tej wojnie gen. Franciszek Ksawery Latinik (1864–1949).

[3] „Katolik", nr 82 z 10 VII 1919; „Kuryer Śląski", nr 153 z 9 VII 1919.

nych" obcasów u obuwia męskiego 24–27 mk, żeńskiego 18–20 mk i dziecięcego 14–20 mk[4].

Jeszcze na kilka dni przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego przyznano całemu powiatowi tarnogórskiemu transport odzieży wszelkiego rodzaju o łącznej wartości 500 tys. mk. Była to odzież raczej niskiej jakości, gdyż, jak zapowiadano, „sprzedaż odbywać się będzie po cenach przystępnych przedewszystkiem dla biedniejszej ludności"[5]. W drugiej połowie sierpnia 1919 r. do Tarnowskich Gór i do Rept Starych dostarczono po jednym wagonie ziemniaków. „Kartofle zostały natychmiast rozprzedane, temwięcej, że mieszkańcy miasta byli od kilku tygodni bez kartofli"[6]. W październiku powiat otrzymał „trochę" wina. Można je było nabywać po cenie 6 mk za butelkę w sklepach Otto(?) Panofskiego i Böhmego. „Do tej ceny dochodzi jeszcze podatek dość znaczny. – Sądzimy, że ta wiadomość może się przydać jakiemu choremu biedakowi, o ile mu lekarz nieco wina zaleci. Zaznaczamy przy tem, że nie wszystkie choroby leczy się winem" – ironizował ktoś z miejscowych na łamach prasy[7].

Taki stan rzeczy był doskonałą okazją dla spekulantów, najprostsze, w zwykłych okolicznościach tanie towary można było wówczas sprzedawać po bardzo zawyżonych cenach. Kto by ich potrzebował, ten kupiłby na pewno. Na dłuższą metę groziło to jednak trudnym do przewidzenia wybuchem społecznych emocji. Dlatego, aby temu zapobiec, władze Tarnowskich Gór wprowadziły przepisy o cenach maksymalnych. Ich przestrzegania pilnowała policja, co też ludność sobie chwaliła. „Dlaczego taki porządek nie został w innych miastach zaprowadzony?", pytał jeden z czytelników „Katolika"[8].

O panujących owego czasu w tym mieście zasadach handlowych, a zarazem o stopniu zapotrzebowania na podstawowe produkty żywnościowe w tym mieście, wymownie świadczy pewien incydent. Oto pewien gospodarz z sąsiedniego powiatu gliwickiego skarżył się za pośrednictwem prasy, że 23 X 1919 r. przywiózł do Tarnowskich Gór ok. 17 cetnarów marchwi i sprzedawał ją na tamtejszym targowisku. Wtem przyszła policja i zabrała go do ratusza. Tam oznajmiono mu, że za drogo sprzedaje, a proponowaną mu cenę uznał jako zbyt niską, postanowił zatem odjechać. Jednakże dogonił go na rowerze jeden z policjantów i zmusił do powrotu do Tarnowskich Gór. Tam ów policjant wraz z jakimś „pomocnikiem miejskim" sami sprzedawali jego marchew. Jak powiada, z tej sprzedaży ani feniga nie dostał, a lud pchał się na wóz i łamał mu narzędzia. Chciał więc z resztką – ok. 3 cetnarów marchwi odjechać, wówczas policjant „z wyciągnionym rewolwerem" zmusił go do pozostania. „Więc gospodarze baczność! żeby i wam się tak samo nie przydarzyło na Tarnowskich Górach! […] Czy to tak policya postępować powinna?"[9].

Jesienią 1919 r. w Tarnowskich Górach wprowadzono przepis mówiący, iż „Wszystkie ceny towarów winny być wywieszone we wszystkich składach jarzyn i zielenizny oraz na straganach z tymi towarami. Obowiązuje to od 1 października [1919]. Handlarze,

[4] „Kuryer Śląski", nr 238 z 18 X 1919.
[5] „Katolik", nr 97 z 14 VIII 1919.
[6] „Katolik", nr 101 z 23 VIII 1919.
[7] „Katolik", nr 128 z 25 X 1919; Być może chodzi o Juliusa Böhm, prowadzącego w 1912 r. sklep z nawozami, albo też o Theodora Böhme, obaj prowadzili sklepy z artykułami kolonialnymi, zob. P. Kalinowski, op. cit., s. 52–53.
[8] „Katolik", nr 101 z 23 VIII 1919.
[9] „Katolik", nr 129 z 28 X 1919.

co tego nie uczynią, będą ukarani”[10].

Stan bezpieczeństwa publicznego. Jeszcze przed pierwszym powstaniem śląskim ludność całego Górnego Śląska zdążyła znienawidzić żołnierzy *Grenzschutz*-u. Ich wręcz bezkarne postępowanie w stosunku do ludności cywilnej uległo zaostrzeniu na skutek działań powstańczych. Prześladowania ze strony wojska cierpieli nie tylko sami powstańcy i ich rodziny, ale cała ludność cywilna, bez względu na jej różnorodne poglądy polityczne. Wymownym tego poświadczeniem są liczne korespondencje zamieszczane na łamach prasy. Na przykład, jeszcze w sierpniu 1919 r. w Tarnowskich Górach żołnierze *Grenzschutz*-u zastrzelili niewinnego kolejarza Sylwestra Kaszla, mieszkańca tego miasta. Rzucono na niego podejrzenie, iż „skradł pewnemu żołnierzowi pugilares zawierający 40 marek. Podejrzany się oddalił i szedł do domu, a gdy na zawołanie nie stanął, został zastrzelony. Pugilares się znalazł; zastrzelony go nie ukradł; Kaszel chciał ujść ze strachu, jak tylu innych, co od «grenzschutzu» uciekają choć są niewinni zupełnie. Takich wypadków było już więcej”[11]. Innym znów razem we wsi Wieszowa odbył się pogrzeb P. Piernikarczyka, który 3 tygodnie wcześniej, czyli przed pierwszym powstaniem śląskim, został ciężko ranny i pobity kolbami przez żołnierzy *Grenzschutz*-u. „Pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności, gdyż teraz już chyba niema ludzi, którzy by nie byli oburzeni postępowaniem «grenzschutzu». Chyba się Pan Bóg zmiłuje i nas już wnet [od nich] uwolni”[12]. Istotnie, niebawem oddziały regularnego niemieckiego wojska na mocy decyzji o plebiscycie musiały całkowicie opuścić terytorium Górnego Śląska, a zastąpione zostały kontyngentami zagranicznych wojsk okupacyjnych (będzie o tym mowa w następnym rozdziale). Ostateczne wycofanie i rozwiązanie 32 Brygady Reihswehry nastąpiło 11 II 1920 r.[13]

Jednak nie tylko wojsko, ale także zwykli przestępcy i zbrodniarze nękali ludność, grasując całymi bandami. Byli zwykle uzbrojeni w broń palną. Nie cofali się nawet przed dokonaniem zabójstwa. Oto wybrane z prasy przykłady doniesień o czynach przestępczych: „Bandytyzm, morderstwa, rabunki, kradzieże tak się podczas białego dnia rozwielmożniły, że to wprost nie do uwierzenia. […] We Wieszowie aż do ostatniego czasu ginęły gospodarzom krowy, kozy i drób. We dworze skradło 13 bandytów dwa woły i urządziły sobie w polu [jatkę]. […] Pobliską kolonię Kunary niepokoją bandyci co kilka dni, tak, że tamtejsi gospodarze już od całych miesięcy gromadnie pełnią nocną straż”. Bandyci wdzierali się też do mieszkań i dokonywali kradzieży. Zawodziły nawet siły policyjne. „Sprowadzono też kilka razy żandarma. Gdy żandarm odszedł, za chwilę zjawili się bandyci. Ów żandarm był zdolny zarekwirować ostatnie kilka funtów żyta!”. Miejscowe organy bezpieczeństwa nie przejmowały się też wcale „Nocną strzelaniną, która się regularnie w okolicy odbywa”[14]. Z tarnogórskich

[10] „Kuryer Śląski”, nr 224 z 2 X 1919.
[11] „Katolik”, nr 103 z 28 VIII 1919.
[12] „Katolik”, nr 106 z 4 IX 1919. Nie podano imienia ofiary, ale nie mógł to być 70 letni Piotr Piernikarczyk z Wieszowy, „gospodarz”, gdyż ten kandydował później w wyborach komunalnych (zob. „Katolik”, nr 129 z 25 X, 134 z 8 XI 1919.), a od kwietnia 1920 r. był komisarycznym ławnikiem gminnym w Wieszowie, „Katolik”, nr 53 z 24 IV 1920 i „Górnoślązak”, nr 92 z 23 IV 1920.
[13] Z. Szymański, op. cit., s. 46.
[14] „Katolik”, nr 105 z 2 IX 1919.

„kamieniołomów [Johana] Paruzela, znajdujących się poza farmą kozią" skradziono cetnar dynamitu[15]. Korespondent z Tarnowskich Gór donosił: „Kradzieże mnożą się tutaj bardzo. W tych dniach skradziono pewnemu kolejarzowi 2 800 marek z mieszkania, pewnej wdowie (żonie po piekarzu) 3 700 mk., a pewnemu zamiejscowemu handlarzowi, który tu bawił u krewnych, około 2 000 marek. I to wszystko w jednym tygodniu!"[16]. „W jednej z ostatnich nocy [pierwsza połowa X 1919 r.] trzech bandytów włamało się do mieszkania maszynisty Nierychło na Segiecie oraz do mieszkania wdowy Odrzywolskiej w Nowych Reptach". Łupem złodziei padło kilka tysięcy marek, ubrania i inne wartościowe rzeczy. W pościgu za rabusiami doszło do strzelaniny[17]. W październiku „jakaś banda usiłowała napaść na folwark w Karłuszowcu oraz na stajnie w Nakle". W obydwu przypadkach nie obyło się bez użycia broni palnej[18]. Dochodziło także do napaści na probostwa, jak np., nie pierwszy już zresztą raz, na probostwo w Starych Reptach. Przed pierwszym powstaniem śląskim złodzieje pobili proboszcza, tym razem doszło nawet do strzelaniny[19]. Pod koniec listopada złodzieje próbowali okraść stajnię na probostwie w Starych Tarnowicach. Na szczęście „przy drzwiach stajni był umieszczony przyrząd alarmujący". Zbudzony proboszcz zaalarmował całą wieś, czym złodzieje zostali spłoszeni[20]. W podobny sposób nie udał się też napad na pocztę w Strzybnicy, gdzie również nie obyło się bez użycia broni palnej[21]. Łupem złodziei padały przeróżne rzeczy, jak 5 cetnarów blach cynkowych skradzionych na dworcu kolejowym, czy 14 czapek zrabowanych z gabloty przed składem czapek przy Rynku w Tarnowskich Górach[22]. Zaś w Żyglinie Wielkim dokonano włamania do kościoła, gdzie skradziono 16 świec, ręczniki kościelne, porozrzucano prześcieradła z ołtarza, oraz próbowano – bez skutku – włamać się do tabernakulum[23]. We wrześniu w Tarnowskich Górach napadnięto mieszkającego w wozie mieszkalnym „na łące strzeleckiej" właściciela „huśtawki" (karuzeli) Matischkę. Obrabowany i ciężko ranny zmarł wkrótce. Bandytów schwytano na gorącym uczynku. 22 X 1919 r. sąd wojenny skazał ich na karę śmierci. Byli to bracia, Teofil i Maciej Pawleta *vel* Pawletta[24]. W styczniu 1920 r. Teofil Pawletta doznał łaski zamiany kary śmierci na dożywotnie pozbawienie wolności, a los jego brata Macieja nadal nie został rozstrzygnięty[25]. W jedną z listopadowych nocy w Tarnowskich Górach została okradziona i zamordowana 65 letnia wdowa Marya Pohlowa, stało się to w jej mieszkaniu przy Rynku[26]. Z kolei pewnej grudniowej nocy pożar zniszczył w Tarnowskich Górach przy ulicy Nakielskiej część posiadłości fabry-

[15] „Katolik", nr 103 z 28 VIII 1919; por. P. Kalinowski, op. cit., s. 52.
[16] „Katolik", nr 121 z 9 X 1919.
[17] „Katolik", nr 125 z 18 X 1919.
[18] „Katolik", nr 129 z 28 X 1919; Karłuszowiec był to folwark, architektonicznie wkomponowany w ogólną zabudowę Tarnowskich Gór, jednak od 1807 r. posiadał status osobnej jednostki administracyjnej jako obszar dworski, mimo, iż faktycznie znajdował się obok Szkoły Górniczej, od której oddzielała go zaledwie szerokość biegnącej tamtędy ulicy. Szerzej o Karłuszowcu zob. A. Kuzio-Podrucki, *Przechodząc obok*, „Kronika Tarnogórska", nr 3 z 17 IX 1997; A. Kozłowski, *Zmienne losy Karłuszowca*, „Montes Tarnovicensis", nr 11 z IV 2003.
[19] „Katolik", nr 132 z 4 XI 1919.
[20] „Katolik", nr 143 z 29 XI 1919.
[21] „Katolik", nr 146 z 6 XII 1919.
[22] „Katolik", nr 132 z 4 XI 1919.
[23] „Katolik", nr 146 z 6 XII 1919.
[24] „Katolik", nr 123 z 14 X, 125 z 18 X, 128 z 25 X, 131 z 1 XI 1919.
[25] „Górnoślązak", nr 19 z 24 I 1920.
[26] „Katolik", nr 143 z 29 XI 1919.

kanta wozów, niejakiego Mrochenia. Spłonęło wiele powozów i sanek. Przyczyna pożaru nieznana, być może podpalenie[27]. Także w wojsku dochodziło do kradzieży. W sobotę 8 XI 1919 r. pełniący straż w stajni w koszarach strzeleckich żołnierz Beinlich w środku dnia, ok. godziny 13:00 zaprzągł dwa konie do wozu i sprzedał je na przedmieściu miasta za 600 mk. Pieniądze te potem przegrał w karty[28]. Przy czym warto dodać, że była to cena bardzo zaniżona, atrakcyjna dla nabywcy, gdyż już w styczniu 1919 r. ceny koni na jarmarku w Tarnowskich Górach wahały się między 800 a 7 000 marek[29].

Dochodziło również do napaści przeprowadzanych w iście zbójecki sposób. Oto 6 X 1919 r. ok. godziny 15:00 na drodze w pobliżu Żyglina kilku bandytów napadło na powóz, w którym jechał ppłk Cramer udający się do Świerklańca. Oddano wiele strzałów, oficera raniono w nogę, po czym bandyci wyprzęgli konie i uszli. Konie potem znaleziono w lesie[30]. Podobnie na drodze między Tarnowskimi Górami a Starymi Tarnowicami dokonano napadu na wóz myśliwski księcia Donnersmarcka ze Świerklańca, jadący nocą 13/14 XII 1919 r. Woźnicę zrzucono na ziemię, wóz z końmi skradziono. Sam wóz znaleziono później pod Bytomiem. Książę wyznaczył 2 tys. mk nagrody za wykrycie sprawców napadu[31].

Takich i innych napadów i rabunków na Górnym Śląsku było w ostatnich miesiącach 1919 r. o wiele więcej. Pisała o tym prasa codzienna. Nietrudno zauważyć, że począwszy od wybuchu pierwszego powstania śląskiego nastąpiło pogorszenie powszechnego stanu bezpieczeństwa. Przeciętny człowiek był narażony na życie w ciągłym stresie, wywołanym nieustannym poczuciem zagrożenia własnej osoby, osób najbliższych oraz swego mienia. Trudno było liczyć na pomoc ze strony władz, wprost przeciwnie, obawiano się także żołnierzy *Grenzschutz*-u, nie ufano policji. Ofiar nikt nie pytał o poglądy czy narodowość. W takiej sytuacji próbowano radzić sobie na własną rękę, jak na przykład gospodarze w Kunarach prowadzący ochotniczą wartę nocną. Czasami jedynym ratunkiem było wezwanie na pomoc innych okolicznych mieszkańców, jak to uczynił ksiądz w Starych Tarnowicach. Wieczorami i nocą lepiej było nie wychodzić z domu. Nawet w dzień niebezpiecznie było chodzić samemu. A już na pewno nie warto było nosić przy sobie większej gotówki ani kosztownych rzeczy, na przykład lepszego gatunku odzieży lub zegarka. Niebezpiecznie było także we własnym mieszkaniu, nawet w centrum miasta. Dodając do tego wszystkiego jeszcze fakt trudnego położenia materialnego ludności (drożyzna, reglamentacja żywności i odzieży, puste sklepy), oraz poczucie niepewnej przyszłości zależnej od ogólnie tylko zapowiedzianego plebiscytu, stwierdzić wypada, że społeczeństwo górnośląskie, a więc także mieszkańcy Tarnowskich Gór, stanowiło bardzo podatny grunt pod wszelką propagandę polityczną i narodowościową. W takiej atmosferze toczyły się na Górnym Śląsku przygotowania do wyborów komunalnych, czyli samorządowych.

2. Wybory komunalne (samorządowe)

Zimą, na początku 1919 r., odbyły się w państwie niemieckim wybory do władz samorządowych, czyli wybory komunalne. W wyniku rewolucji listopadowej z 1918 r. po raz pierwszy przeprowadzono je według demokratycznej pięcioprzymiotnikowej ordynacji. Przyznawała ona bierne i czynne prawo wyborcze osobom obojga płci powyżej 20 roku życia, pod warunkiem stałego zamieszkiwania na obszarze danej jednostki administracyjnej. Jednak mimo, że 24 I 1919 r. rząd pruski rozpisał wybory komunalne na

[27] „Katolik", nr 153 z 23 XII 1919.
[28] „Katolik", nr 138 z 18 XI 1919.
[29] „Kuryer Śląski", nr 25 z 31 I 1919.
[30] „Katolik", nr 123 z 14 X 1919.
[31] „Katolik", nr 152 z 18 XII 1919.

luty i marzec tego roku, to jednak rozporządzeniem uzupełniającym z 31 I 1919 r. dekret ten został uchylony na czas nieokreślony w odniesieniu do prowincji poznańskiej, zachodnich Prus i rejencji opolskiej[32]. Trudno ustalić jaki konkretnie cel miała spełnić ta decyzja. Być może wynikała z obawy władz niemieckich przed demonstracyjną absencją wyborców narodowości polskiej, a może nie chciano w ten sposób dopuścić do zwycięstwa ugrupowań głoszących radykalne programy (*Spartakusbund*, stronnictwa deklaratywnie polskie, separatyści, autonomiści). Prawdopodobnie chodziło o splot tych czynników, a przede wszystkim kierowano się obawą przed nieprzewidywalnymi nastrojami i zachowaniami ludności będącej pod wpływem ideologii głoszonych przez liderów ruchu polskiego na tych obszarach (chodzi o Wielkopolskę, która wtedy wciąż była ogarnięta walkami powstańczymi, o Mazury, gdzie półtora roku później odbył się plebiscyt, a także o Górny Śląsk, gdzie ruch polski i ruch separatystyczny działały jawnie i bardzo energicznie za pośrednictwem prasy i organizacji społecznych). W następnych miesiącach wiadomo już było, że Wielkopolska dla Prus jest już regionem utraconym, a na konferencji paryskiej poważnie już rozpatrywano sprawę Górnego Śląska, Warmii i Mazur. W maju była już wstępna decyzja o przyznaniu Górnego Śląska Polsce, a w czerwcu zmienioną ją zapowiadając plebiscyt w tej sprawie. W tych okolicznościach prezydent rejencji opolskiej Joseph Leo Bitta obawiał się, że wybory komunalne staną się na Górnym Śląsku jakby próbnym plebiscytem. Dlatego zdecydowanie opowiadał się za odroczeniem ich do czasu przeprowadzenia właściwego plebiscytu górnośląskiego[33]. Z kolei komisarz rządowy Otto Fredrich Hörsing tłumaczył swoją styczniową decyzję o odroczeniu wyborów w ten sposób: „Wybory do gmin stałyby się na Górnym Śląsku walką o wpływy polityczne i dałyby zupełnie fałszywy obraz stosunków, ponieważ niemożliwym było oświecić lud w tak krótkim czasie. Należy najpierw objaśnić robotników, że w Polsce są stosunki o wiele smutniejsze, podatki o wiele wyższe, że lud nie będzie znał ani mowy ani języka piśmiennego i że Polska jest państwem reakcyjnym. Potem wybory na Górnym Śląsku dadzą obraz prawdziwszy i zupełnie inny, niż dziś wobec kłamliwej agitacji narodowej”. W uzasadnionych wypadkach prawo mianowania radnych, ławników i naczelników gmin na terytorium tych prowincji zastrzeżono dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych[34]. Zatem w odniesieniu do Górnego Śląska Hörsing obawiał się, że wybory komunalne w tym trudnym okresie mogą doprowadzić do opanowania stanowisk we władzach samorządowych przez zwolenników przyłączenia Górnego Śląska do Polski, a którzy następnie niewątpliwie wykorzystaliby swoje urzędnicze kompetencje do tego, aby wesprzeć przygotowania do przejęcia Górnego Śląska przez Polskę.

Jednak po kilku miesiącach, jeszcze przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego, a nawet przed podpisaniem traktatu wersalskiego, gdy jeszcze nie zapadła międzynarodowa decyzja o plebiscycie, a jedynie dyskutowano w tym czasie o takiej ewentualności, Hörsing zmienił zdanie. 14 VI 1919 r. wystąpił do rządu pruskiego z wnioskiem o natychmiastowe rozpisanie wyborów komunalnych na Górnym Śląsku. Minister spraw wewnętrznych Wolfgang Heine w piśmie z 21 VI 1919 r. stwierdził, że odbędą się „niezwłocznie”, ale „skoro tylko nadejdzie ku temu stosowna

[32] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku 9 XI 1919*, w: *EPŚ*, s. 618; „Kuryer Śląski”, nr 30 z 6 II 1919.
[33] E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 roku a sprawa polska*, Katowice 1962, s. 24–29.
[34] Cyt. za: J. Wyglenda, op. cit., s. 41 (cytat pochodzi z: W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. Źródła i dokumenty z lat 1918–1922*, Katowice 1923, s. 11).

pora"[35]. Pamiętajmy jednak, że było to nie tylko przed podpisaniem traktatu wersalskiego, ale też przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego. Swoje zdanie w tej sprawie Heine zdecydowanie zmienił dopiero po jego zakończeniu, latem. Przypomnijmy raz jeszcze, że podczas omówionego już nieco wcześniej posiedzenia, jakie odbyło się w jego gabinecie 28 VIII 1919 r. opowiadał się za odroczeniem wyborów komunalnych z obawy przed przekształceniem się ich w antyniemiecka manifestację.

A tymczasem kilka dni po czerwcowym piśmie ministra Heinego prezydent rejencji opolskiej Joseph Leo Bitta w skierowanej do niego depeszy z 26 VI 1919 r. napisał:

„Według wiadomości prasowych komisarz państwowy Hörsing postawił wniosek o natychmiastowe przeprowadzenie wyborów do przedstawicielstw gminnych na Górnym Śląsku. Jedna z gazet przepowiada, że wybory komunalne zostaną wykorzystane i ocenione jako próbny plebiscyt w sprawie ewentualnej utraty lub pozostania Górnego Śląska przy Prusiech. Proszę usilnie o uwzględnienie przedłożonego wniosku [chodzi o wniosek złożony przez Bittę, w którym domagał się odroczenia wyborów do czasu plebiscytu]. Przeprowadzenie wyborów na podstawie nowego prawa wyborczego przed właściwym głosowaniem ludności w sprawie przyszłości Górnego Śląska stanowi poważne zagrożenie dla mającego się odbyć plebiscytu. Wykorzystanie wyborów w charakterze próbnego plebiscytu jest bardzo niebezpieczne. Powołuję się na sprawozdanie z 31 stycznia [1919], przesłane w odpowiedzi na okólnik z 15 tego samego miesiąca, znak IVa85. Prezydent rejencji"[36].

Depesza Bitty nie została jednak uwzględniona. Otrzymał od ministra polecenie jak najszybszego przeprowadzenia wyborów na terenie rejencji. W napisanym tego samego dnia (26 VI 1919 r.) memoriale prezydent rejencji opolskiej ubolewał nad tym[37]. Napisał też:

„Jako zorientowany w sytuacji urzędnik, uważam za swój nieodzowny obowiązek służbowy zwrócić ponownie w ostatniej chwili przed wykonaniem poruczonego mi zadania uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie stanowi rozpisanie nowych wyborów komunalnych dla utrzymania Górnego Śląska przy państwie pruskim i Rzeszy. W sprawozdaniu z 31 stycznia br. – Id XI 166/234 przedstawiłem szczegółowo istniejącą tutaj sytuację. Wprowadzenie w tutejszym obwodzie nowego prawa wyborczego przed ostatecznym określeniem przyszłości Górnego Śląska przyczyni się do stworzenia polskiej większości w radach gminnych na ziemiach zamieszkałych przez ludność mieszaną, głównie polską. Rady te oddadzą władzę urzędową w gminach narodowym Polakom. Byłby to pierwszy krok do odłączenia Górnego Śląska od państwa pruskiego. Z chwilą przejęcia władzy urzędowej w gminach przez radykalnych Polaków […] wszystkie usiłowania, podtrzymywania nastrojów niemieckich w poczuciu wierności do państwa wśród ludności górnośląskiej mogą okazać się daremne. W przypadku opanowania władzy terenowej przez Polaków może zaistnieć niebezpieczeństwo lokalnych tendencji separatystycznych. Rząd pań-

[35] E. Klein, *Wybory komunalne…*, s. 25.
[36] Cyt. za: ibidem, s. 25.
[37] Ibidem, s. 26.

stwowy nie jest widocznie dostatecznie poinformowany o sytuacji w powiatach lublinieckim, oleskim, opolskim, pszczyńskim i rybnickim. Tamtejsi Polacy oświadczają już dzisiaj wielokrotnie, że należą do państwa polskiego i w związku z tym nie są zobowiązani do posłuszeństwa wobec władzy niemieckiej. […] Można już dzisiaj przepowiedzieć, że narodowi Polacy zdobędą w tych okręgach większość w radach gminnych"[38].

Jednak rząd i tym razem zlekceważył jego przestrogi. Mimo, że bezpośrednio po walkach powstańczych minister Heine jeszcze w sierpniu przychylał się do postulatu Bitty i wraz z nim opowiadał się za odroczeniem wyborów komunalnych na Górnym Śląsku do czasu przeprowadzenia plebiscytu, to jednak kilka tygodni później ponownie zmienił zdanie i pismem z 16 IX 1919 r. zobowiązał prezydenta rejencji do przeprowadzenia wyborów jak najszybciej, ale z uwzględnieniem dwóch czynników: (1) zapewnienie partiom politycznym dostatecznej ilości czasu na kampanię wyborczą; (2) przeprowadzenie wyborów jeszcze przed przybyciem na Górny Śląsk międzynarodowych wojsk okupacyjnych[39]. Zatem czasu było niewiele, 3 lub 4 miesiące. Ostatecznie w październiku pod naciskiem pruskich władz centralnych Bitta wówczas jako już nadprezydent Prowincji Górnośląskiej zarządził, że wybory odbędą się 9 XI 1919 r.[40] Jak się wkrótce miało okazać, jego przewidywania sprawdziły się. Bitta – z punktu widzenia pruskiej racji stanu – był właściwą osobą na właściwym miejscu, był kompetentny, dobrze znający realia górnośląskie, był politykiem potrafiącym trafnie przewidywać wydarzenia polityczne i społeczne, dobrze pojmował i odczuwał polityczną siłę nastrojów społecznych. Nie liczono się jednak z jego zdaniem na wyższych szczeblach władz, zwłaszcza w łonie rządu, co było wyrazem jakiejś trudnej do zrozumienia niekonsekwencji władz centralnych.

Jak już wiadomo, 14 X 1919 r. sejm pruski uchwalił ustawę, na podstawie której rejencja opolska została wyodrębniona z Prowincji Śląskiej i podniesiona do rangi oddzielnej, jednorejencyjnej Prowincji Górnośląskiej, a Bitta awansował na stanowisko jej nadprezydenta. Cele ustawy sprowadzały się do względów propagandowych: zamierzano stworzyć złudzenie, że Górny Śląsk otrzymał samorząd czy nawet swego rodzaju autonomię. Akt ten przeciwdziałać miał aktywności górnośląskich autonomistów i separatystów dążących do utworzenia odrębnego państwa górnośląskiego. Ustawa miała także wpłynąć na zmniejszenie liczby zwolenników opowiedzenia się w przyszłym plebiscycie za odłączeniem Górnego Śląska od Niemiec i przyłączeniem go do Polski[41].

W związku z wyborami na całym Górnym Śląsku jesienią 1919 r. zaczęto organizować wiece wyborcze. Przedstawiciele ruchu polskiego musieli starać się o specjalną zgodę na przeprowadzenie tego typu zebrania. W powiecie tarnogórskim odbyło się ich wiele. W samych Tarnowskich Górach wiec wyborczy miał miejsce w niedzielę 12 X 1919 r. w hotelu „Prinz Regent". Do licznie zgromadzonych przemawiali: Jan Bondkowski, oraz od niedawna przebywający w tym mieście kupcy Jan Kaczor i Stanisław Janicki. Wiec odbywał się za zgodą władz wojskowych. „Mimo to przybył na ten wiec porucznik z żołnierzami uzbrojonymi nawet w granaty ręczne i wezwał zebranych do rozejścia się". Jednak po okazaniu mu zezwolenia wiec przebiegał dalej bez przeszkód[42].

Głosowanie – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią – odbyło się 9 XI 1919 r. Wybory

[38] Cyt. za: ibidem, s. 27.
[39] Ibidem, s. 28.
[40] Ibidem, s. 31.
[41] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 58.
[42] „Katolik", nr 124 z 16 X, 133 z 6 XI 1919; „Kuryer Śląski", nr 253 z 6 XI 1919.

były pięcioprzymiotnikowe – tajne, równe, powszechne, bezpośrednie i proporcjonalne, przy czym pod pojęciem proporcjonalności rozumiano, że „każda partya głosuje na wszystkich kandydatów razem. Po ukończeniu wyborów zlicza się głosy każdej partyi i wedle liczby oddanych głosów przypadnie każdej partyi liczba wybranych”[43].

W wyborach tych, jak wspomina pochodzący z Wielkopolski lekarz Bronisław Hager (w późniejszych latach wiceburmistrz Tarnowskich Gór i poseł Sejmu Śląskiego IV kadencji, a wcześniej lider ruchu polskiego w powiecie zabrzańskim), „po raz pierwszy do konkursu stawała w Tarnowskich Górach narodowo-polska lista [Jana] Bondkowskiego. Polaków narodowo uświadomionych było wtedy w doszczętnie zgermanizowanym przeważnie urzędniczym mieście razem z tymi co niedawno przybyli z zachodu Niemiec – garstka; i każdy ich znał po nazwisku. W tym stanie rzeczy lista polska – na ile mogła liczyć głosów? Kilkadziesiąt – byłoby dużo; około setki – byłoby maksimum tego, czego się spodziewać mogli najwięksi optymiści. Tymczasem lista polska otrzymała 971 głosów – i była drugą najsilniejszą partią; silniejszą od nacjonalistów i socjalistów niemieckich. Jak to się stało? Nikt nie wiedział; i dlatego zasługę każdy kandydat przypisywał sobie i swej popularności”[44]. Owe 971 głosów stanowiło 20,6% ogółu głosów oddanych w Tarnowskich Górach.

Jeśli prawdą jest to, co mówi Hager, że Polacy w mieście stanowili tylko garstkę osób znających się wzajemnie, znaczyłoby to, że na listę polskich kandydatów głosowali także *stricte* Niemcy. Jest to kolejnym potwierdzeniem wysuniętej nieco wcześniej dość silnie potwierdzonej źródłowo tezy, wedle której niejeden Niemiec czynnie popierał ideę oderwania Górnego Śląska od Rzeszy i przyłączenia go do Polski (aczkolwiek czynnikiem rozstrzygającym o decyzjach wyborczych osób głosujących mogła być jedynie mniejsza lub większa atrakcyjność programów wyborczych poszczególnych ugrupowań, i to niezależnie od ich charakteru narodowościowego). Zatem dalsze odwoływanie się do wyników plebiscytu czy wcześniejszych spisów powszechnych celem ustalenia struktury narodowościowej mieszkańców Górnego Śląska traci sens, gdyż przestają być miarodajnym kryterium w tej kwestii. Nie oznacza to całkowitego podważenia ich wiarygodności, gdyż również Hager mógł mocno przesadzić, mówiąc o garstce Polaków w mieście. Niemniej jednak zauważyć wypada, że miał on na myśli garstkę „Polaków narodowo uświadomionych”. Skoro jednak można dzielić Polaków na świadomych i nieświadomych swej narodowości, to podział taki można odnieść również w stosunku do Niemców. Nie uda nam się jednakże w tym miejscu rozstrzygnąć definitywnie tego problemu. Zagadnienie to jest ciągle otwartym, interdyscyplinarnym przedmiotem badań.

Trzeba tu jednak stanowczo podkreślić, że Hager w przytoczonej wyżej relacji nie zasługuje na zaufanie, bowiem gdy się weźmie pod uwagę wyniki spisu ludności z 1910 r., nasuwa się mimowolnie wniosek, że entuzjazm, z jakim Hager mówi o liczbie oddanych głosów na partię polską jest pozbawiony podstaw, gdyż w tym zestawieniu liczba 971 wcale nie była aż tak imponująca. Nie była też niska. Raczej adekwatna do wyników spisu z 1910 r. Poza tym Hager popełnił błąd, stwierdzając, że lista polska pod względem liczby oddanych na nią głosów uplasowała się na drugim miejscu, gdyż w rzeczywistości zajęła miejsce trzecie, a zatem i… przedostatnie. Hager mógł się mylić,

[43] „Kuryer Śląski”, nr 254 z 7 XI 1919.
[44] B. Hager, *Obrazki…*, s. 296.

ponieważ nie było go jeszcze w tym czasie w Tarnowskich Górach. Dokładne liczby oddanych głosów i uzyskanych mandatów podaje Jan Nowak w swej *Kronice* a także ówczesna prasa. Zanim jednak przystąpimy do analizy tych danych, zwrócić należy uwagę na fakt, iż trudno jest ustalić dokładne nazwy ugrupowań politycznych startujących w tych wyborach. Nie można także jednoznacznie stwierdzić ilości list wyborczych.

Jan Nowak pisze, że w Tarnowskich Górach poszczególne partie otrzymały następującą ilość głosów: (1) partia katolicka (Centrum?) 2 003; (2) partia niemiecka (DNVP? DDP?) 1 267; (3) partia polska narodowa 971; (4) partia socjalistyczna (SPD?, USPD?) 472[45]. Dane te różnią się znacznie od tych, jakie opublikowano w gazecie „Nowiny Codzienne": „Na centrum głosowało 8 687, socjalistę 4 050, demokratę 1 406, wszechniemca 868, niezależnego socjalistę 133 wyborc.[ów]"[46].

Natomiast na łamach „Katolika" i „Kuryera Śląskiego" zawarte są informacje, z których poznajemy nazwy niektórych partii i ilość uzyskanych przez nie mandatów: (1) Polacy 6; (2) Centrum 13; (3) niemieccy narodowcy (DNVP?) 5 lub 6; (4) socjaliści 4 lub 3; (5) demokraci (DDP?) 2[47]. Łącznie 30, co jest zgodne z prawdą.

Liczbę mandatów do Rady Miejskiej (RM) w Tarnowskich Górach uzyskanych przez stronnictwo polskie – 6 z 30 możliwych – potwierdza też J. Nowak[48], Polacy zatem stanowili równo 20% jej składu[49]. Stwierdzić więc można, że ugrupowanie narodowo-polskie pod względem oddanych na nie głosów zajęło trzecie miejsce, a pod względem liczby uzyskanych krzeseł w RM uplasowało się na miejscu drugim, ale tylko z niewielką przewagą nad innymi partiami. Zdecydowane zwycięstwo osiągnęła katolicka partia Centrum. Faktycznie zatem Polacy wśród radnych miejskich byli w mniejszości w stosunku do Niemców. Należy jednakże w tym miejscu wystrzegać się pochopnego twierdzenia, iż wszystkie oddane w wyborach głosy osób o propolskich sympatiach etniczno-kulturowych (np. twierdzących, że ich językiem ojczystym jest polski) zostały oddane na stronnictwo Jana Bondkowskiego, część bowiem tej grupy wyborców mogła oddać swe głosy na listę socjalistów. Jak twierdzi korespondent „Katolika", w nowo wybranej RM wytworzyły się dwa obozy, z których jeden – słabszy – tworzyli Polacy i socjaliści[50]. Nie można zapominać, że był to czas – wygasającej już wtedy co prawda, ale jednak nadal trwającej – rewolucji, w której postulaty o charakterze socjalnym pełniły rolę wiodącą. Poza tym – cytując J. Nowaka – uwzględnić trzeba fakt, iż „wielka część tutejszego ludu, przeważnie polskiego, wcale nie głosowała, gdyż 2 459 wyborców nie przystąpiło do urny wyborczej"[51]. Trudno jednak stwierdzić, czy w liczbie tej rzeczywiście była przewaga „ludu polskiego".

Z listy narodowo-polskiej mandaty radnych miejskich uzyskali: Jan Bondkowski, Bonifacy Wyciszczok, Juliusz Skrzypczyk, Stanisław Michalik, Wincenty Zuber i Juliusz Kapuściok. Z ich grona członkiem Magistratu wybrany został S. Michalik[52]. Nie udało się niestety ustalić wszystkich nazwisk członków nowej RM. W wyciągu z protokołu z posiedzenia RM, jakie się odbyło 8 VI 1922 r., widnieje 19 nazwisk obecnych

[45] J. Nowak, *Kronika…*, s. 186; por. „Katolik", nr 136 z 13 XI 1919.
[46] „Nowiny", nr 18 z 23 I 1919.
[47] „Katolik", nr 135 z 11 XI 1919 i „Kuryer Śląski", nr 257 z 11 XI 1919. Podane są liczby: niemieccy narodowcy 5, socjaliści 4; „Katolik", nr 150 z 16 XII 1919. Podane są liczby: niemieccy narodowcy 6, socjaliści 3.
[48] J. Nowak, *Kronika…*, s. 186.
[49] Ibidem, s. 186. Podana jest błędna liczba 21%.
[50] „Katolik" nr 150 z 16 XII 1919.
[51] J. Nowak, *Kronika…*, s. 186.
[52] Ibidem, s. 186.

na nim radnych (wymieniona szóstka zdeklarowanych Polaków nie brała w nim udziału, zatem pozostaje 5 nieustalonych nazwisk radnych): Schwiese (nauczyciel seminarium nauczycielskiego), Moeser (starszy inspektor Spółki Brackiej), Grol (księgowy), Sauer (nauczycielka), Wentzlik (starszy inżynier kolei – *Eisenbahnoberingenieur*), Kontny (mistrz rzeźniczy), Niedurny (nauczyciel – Rektor), Franz Lowicki (właściciel drogerii), Widerek (mistrz kolejnictwa – *Eisenbahnwerkmeister*), Bach (kupiec), Kipka (starszy mistrz rzeźniczy), Tobolik (starszy inspektor kasowy), Otto Reiche (fotograf), Schwen (nadnauczycielka), Lnnow (sprzedawca win), Felderhoff (mistrz kowalstwa), Struzina (dyrektor banku), Anton Benke (starszy mistrz ślusarstwa), Nowak (mistrz fryzjerstwa)[53]. Funkcję przewodniczącego RM pełnił Schwiese[54]. Nazwiska te stanowią też kolejne uzasadnienie mojej sugestii, aby ujmować w cudzysłów (przynajmniej oczami wyobraźni) wyrazy „Polacy", „Niemcy" itp. w odniesieniu do mieszkańców Górnego Śląska, gdyż samo ich brzmienie świadczy o tym, o czym już pisałem wcześniej, iż wielu *stricte* Niemców opowiadało się za polskością i określało siebie Polakami, jak również wielu Ślązaków o wyraźnie polskich imionach i nazwiskach deklarowało, że są Niemcami, nawet mimo, że posługiwali się na co dzień językiem śląskim, czyli bardziej polskim niż niemieckim. W powyższym (niepełnym) wykazie radnych tzw. niemieckich występuje aż 8 lub nawet 9 typowo polskich nazwisk (Kontny, Niedurny, Lowicki, Widerek, Kipka, Tobolik, Nowak, Struzina i może też Grol). To prawie połowa spośród wszystkich wymienionych. A jeśli doliczymy do tego 6-ciu deklaratywnie polskich radnych (stronnictwo Bondkowskiego), wówczas okazuje się, że większość radnych tarnogórskich miała lub mogła mieć polskie pochodzenie. Pochodzenie może i miała, ale nie koniecznie też polskie poglądy polityczne i dotyczące ich poczucia własnej tożsamości.

Ciekawym jest porównanie wyników głosowania w Tarnowskich Górach z tymi, jakie odnotowano w gminach wiejskich powiatu. Te również różnie były podawane do publicznej wiadomości. Frekwencja na obszarze całej rejencji opolskiej wynosiła 62%, a w powiecie tarnogórskim 71%[55]. „Katolik" informował, że w całym powiecie Polacy uzyskali 181 185 głosów (70,6%), Niemcy zaś 7 532 (29,4%); mandatów do Rad Gminnych Polacy zdobyli 277 (79,8%), a Niemcy 71 (20,2%)[56]. „Katolik" informował również, że „półurzędowe biuro Wolffa pisze: […] W powiecie tarnogórskim udział wyborców wynosił 50%. Z oddanych głosów przypada na Polaków 85%, na partye niemieckie 15%"[57]. Skoro tak korzystne dla strony polskiej dane przytaczała prasa niemiecka, to trudno

[53] APK, AMTG, sygn. 2154 „Zuber", Extractive Abschrift, Datum der Sitzung 8 Juni 1922, Tarnowitz, den 9 Juni 1922.
[54] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 8.
[55] W. Lesiuk, *Polski i niemiecki…*, s. 131.
[56] „Katolik", nr 141 z 25 XI 1919.
[57] „Katolik", nr 136 z 13 XI 1919; Biuro Wolffa – tak potocznie nazywano niemiecką agencję informacyjną założoną w 1849 r. przez lekarza dr Bernharda Wolffa. Jej siedziba znajdowała się w Berlinie, ale już w XIX w. posiadała liczne filie na całym świecie. Firma ta miała zasięg międzynarodowy i oficjalnie posługiwała się akronimem WTB, co po angielsku oznaczało „*Wolff Telegraphic Bureau*", a po niemiecku „*Wolffsche Telegraphbüro*". Od lat 60-tych XIX w. agencja była wspierana przez władze centralne Prus. Sam Wolff w 1871 r. przeszedł na emeryturę, a nieoficjalną kontrolę nad WTB przejął rząd niemiecki (duże uzależnienie finansowe i w sprawie obsady stanowisk), a pełną kontrolę nad agencją władze niemieckie sprawowały w latach 1917–1919. Później WTB zdołało uzyskać pewną niezależność, ale ostatecznie zostało zlikwidowane w 1933 r. przez władze nazistowskich Niemiec, zob. C. H. Sterling, *Wolff Telegraphic Bureau. German news agency*, artykuł opublikowany na stronie internetowej portalu „Britannica", https://www.britannica.com/topic/Wolff-Telegraphic-Bureau (19 XII 2021); zob. też na stronie encyklopedii internetowej „International Encyclopedia of the First World War 1914–1918", https://encyclopedia.1914-1918-online.net/article/wolff_telegraph_bureau (19 XII 2021). Tam odsyłacze do literatury zagadnienia.

temu nie wierzyć. Jan Nowak twierdzi, że w gminach wiejskich Polacy zdobyli 80% mandatów[58], zaś według ustaleń Henryka Rechowicza w powiecie tarnogórskim na listy polskie oddano 78,1% głosów[59].

Dla lepszego zobrazowania powyższych analiz poniżej zostaje zamieszczona tabela zawierająca wyniki głosowania w niektórych gminach powiatu tarnogórskiego. Dane te są niekompletne, a czasami budzące wątpliwości, gdyż pochodzą z prasy, która nie zawsze dysponowała rzetelnymi informacjami o wynikach wyborów.

Wedle ustaleń Edmunda Kleina w powiecie tarnogórskim kandydowali Polacy z własnych list „narodowopolskich". W 36 gminach, poza samymi Tarnowskimi Górami, na ogólną liczbę 363 mandatów Polacy uzyskali ich 297[60].

Można więc powiedzieć, że w wyborach komunalnych z 1919 r. liczba mandatów uzyskanych przez zdeklarowanych Polaków procentowo wynosiła: (1) w mieście Tarnowskie Góry – 20%, (2) a w pozostałej części powiatu tarnogórskiego – ok. 80%.

Tabela 4.

Wyniki wyborów komunalnych przeprowadzonych 9 XI 1919 r. w gminach powiatu tarnogórskiego.

(g – głosy, m – mandaty)

Nazwa miejscowości	Liczby głosów (g) i mandatów (m)
Bobrowniki	Polacy 404 g, 6 m, Niemcy 169 g, 3 m
Lasowice	Polacy 53 g, polska partia 99 g, Centrum 129 g, niemiecka partia obywatelska 61 g, niemiecka partia gospodarcza 88 g, nieważny 1 g (wszystkie te dane pochodzą z „Katolika"; „Kuryer Śląski" podaje: 2 partie polskie razem 154 g, 3 m, partie niemieckie razem 297 g, 6 m)
Miasteczko (miasto)	Polacy 505 g, 7 m, Centrum 119 g, 2 m, inne razem 84 g, nieważnych 6 g, nie wzięło udziału w wyborach 311 uprawnionych
Opatowice	Polacy 170 g, 8 m, Niemcy 30 lub 36 g, 1 m
Piaseczna	Polacy 323 g, 6 m, Niemcy 164 g, 3 m
Piekary Rudne	Polacy 416 lub 406 g, 7 m, Centrum 113 g, 2 m (uprawnionych do głosowania było ok. 700)
Pniowiec	Polacy 217 g, 9 m (innych list nie wystawiono do wyborów)
Repty Nowe	Polacy 228 g, 7 m, Niemcy 68 g, 2 m
Repty Stare	Polacy 328 g, 9 m (innych list nie wystawiono do wyborów)
Rybna	Polacy 309 g, 10 lub 9 m
Sowice	Polacy 126 g, 8 m, Niemcy 20 g, 1 m
Tarnowice Stare	Polacy 250 g, 8 m, Niemcy 57 g, 1 m

Źródło: „Katolik", nr 135 z 11 XI, 137 z 15 XI, 139 z 20 XI, 141 z 25 XI 1919; „Kuryer Śląski", nr 267 z 23 XI 1919.

Dla Polaków, którzy w gminach wiejskich uzyskali mandaty, Jan Bondkowski założył organizację pod nazwą Związek Sołtysów i Ławników. Ich zebrania pod jego osobistym przewodnictwem odbywały się co drugą niedzielę w hotelu „Prinz Regent"[61].

Poszczególne nowo wybrane rady rozpoczęły swoje urzędowanie dopiero miesiąc po wyborach. W Tarnowskich Górach miało to miejsce 11 XII 1919 r.[62], w gminach wiejskich powiatu odbywało się to nawet jeszcze później, jak na przykład Rada Gminna Piekar Rudnych miała swe inauguracyjne zebranie 21 XII 1919 r., przy czym zaznaczyć warto, że w tej ostatniej „obradowano tylko w języku polskim od

[58] J. Nowak, *Kronika…*, s. 186.
[59] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 188.
[60] E. Klein, *Wybory komunalne…*, s. 42.
[61] B. Babirecka, *Jan Bondkowski…*
[62] „Katolik", nr 150 z 16 XII 1919; „Kuryer Śląski", nr 283 z 16 XII 1919.

początku aż do końca”[63].

Z chwilą rozpoczęcia pracy przez nową Radę Miasta Tarnowskie Góry ustało prawo tamtejszej Rady Robotniczej do udziału (za pośrednictwem dwóch swych przedstawicieli) w obradach RM z głosem doradczym. Przywilej ten Radzie Robotniczej nadał sam O. F. Hörsing pod koniec sierpnia lub na samym początku września 1919 r.[64] Zresztą od 1 I 1920 r. cały system radziecki został zdelegalizowany i rozwiązany (oprócz niezależnych polskich rad ludowych, nadal działających mimo, że od 19 VIII 1919 r. poznańska NRL uległa samorozwiązaniu a jej Podkomisariat w Bytomiu został zdelegalizowany już 14 V 1919 r.). W ich miejsce jednak powołano do istnienia Komisariat Rad Ludowych Śląskich z siedzibą w polskim Sosnowcu (KRLŚ). Kierowali nim przede wszystkim Konstanty Wolny i Kazimierz Czapla. Celem podstawowym KRLŚ była opieka nad górnośląskimi uchodźcami po pierwszym powstaniu śląskim i następnie udzielanie im pomocy podczas powrotu na Górny Śląsk po amnestii ogłoszonej 1 X 1919 r., a w lutym 1920 r. zdecydowano o rozwiązaniu tej organizacji jako już niepotrzebnej. KRLŚ działał zatem od 9 IX 1919 do 28 II 1920 r.[65]



Wincenty Zuber
(1891–1959)

Źródło: *W piętnastolecie Twa. Śpiewu imienia Ad. Mickiewicza w Tarnowskich Górach 1919–1934. Pamiętnik z okazji uroczystości 15-toletniego istnienia Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, Oddział Mieszany im. A. Mickiewicza w Tarnowskich Górach dnia 7.X.1934 r.*, Tarnowskie Góry [1934], s. 23.

[63] „Katolik”, nr 1 z 1 I 1920; „Kuryer Śląski”, nr 294 z 21 XII 1919.
[64] „Katolik”, nr 106 z 4 IX 1919.
[65] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Komisariat Rad Ludowych Śląskich*, w: *EPŚ*, s. 220–221.

Rozdział VII

Początek przygotowań do plebiscytu – instytucje i organy władzy

1. Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa

Jak już wiadomo, traktat wersalski przewidywał m.in. przeprowadzenie na niektórych obszarach Niemiec plebiscytów, w których lokalna ludność miała się wypowiedzieć w kwestii ich przynależności państwowej. 13 X 1919 r. Rada Najwyższa Ententy podjęła decyzję o wysłaniu kontyngentów wojskowych na wszystkie tereny plebiscytowe, a 4 XI 1919 r. ustaliła skład Komisji Międzysojuszniczych dla tych obszarów. Na mocy artykułu 88 traktatu wersalskiego została powołana również *Commission Internationale de Gouvernement et de Plebiscite de Haute Silésie* – czyli Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa dla Górnego Śląska (MKRP). Jej celem było przeprowadzenie na Górnym Śląsku plebiscytu, następnie zaproponowanie Radzie Najwyższej właściwego podziału tego regionu oraz przekazanie go rządom polskiemu i niemieckiemu. MKRP składała się z przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. W listopadzie 1919 r. jej przewodniczącym został Francuz, gen. Henri Le Rond, delegatem Włoch i pierwszym zastępcą przewodniczącego był gen. Armando de Marinis, natomiast Wielką Brytanię reprezentował płk Harold F. P. Percival (którego 4 VI 1921 r. zastąpił sir Harold Stuart). Traktat wersalski wszedł w życie 10 I 1920 r., zatem dopiero wówczas można było przystąpić do realizacji jego artykułu 88. MKRP objęła władzę na Górnym Śląsku miesiąc później, 11 II 1920 r. Jej siedziba znajdowała się w Opolu. Stronę polską i niemiecką wobec MKRP reprezentowali konsulowie: Daniel Kęszycki i książę Hermann I von Hatzfeld zu Trachenberg. Kompetencje MKRP zostały określone w traktacie wersalskim wraz z dołączonym aneksem oraz w dokumencie podpisanym 9 I 1920 r. w Paryżu przez gen. H. Le Ronda i przedstawiciela niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Walthera von Simonsa, a dotyczącym przejęcia obszarów plebiscytowych przez aliantów. Zgodnie z tymi dokumentami 3-osobowa MKRP obejmowała pełnię władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej na obszarze plebiscytowym. Miała ona prawo wydawania zarządzeń zawieszających funkcjonowanie dotychczas obowiązujących na podległym jej terenie ustaw, a od 9 IV 1920 r. wydawała rozporządzenia z mocą ustaw. W celu zapewnienia sprawnego funkcjonowania MKRP utworzono 7 podlegających jej departamentów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, spraw wojskowych, spraw ekonomicznych, komunikacji, aprowizacji. Departamentami kierowali dyrektorzy. Sprawami zewnętrznymi zajmował się sekretariat MKRP, zastąpiony w 1921 r. departamentem spraw zagranicznych. Terenową sieć administracji MKRP stanowili kontrolerzy powiatowi (*Kreiskontrolleur*), którzy odpowiadali za całokształt administracji na terenie powiatów bezpośrednio przed dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych. Kontrolerom powiatowym do pomocy w działalności przydzielono tzw. doradców technicznych. Byli nimi początkowo wyłącznie urzędnicy starostw powiatowych bądź bezpośrednio sami starostowie, czyli *de facto* sami Niemcy, dopiero od maja 1920 r. zaczęto powoływać na stanowiska doradców równolegle przedstawicieli strony polskiej. Sądownictwo na terenie plebiscytowym było całkowicie podporządkowane MKRP. Już 11 II 1920 r. powołano Sąd Najwyższy w Opolu i Sąd Apelacyjny w Opolu. W marcu 1920 r. utworzono Sąd Specjalny o bardzo szerokich kompetencjach, przy którym powołano też prokuraturę. Po objęciu władzy przez MKRP utrzymała ona na Górnym Śląsku funkcjonowanie niemieckiej policji bezpieczeństwa – *Sipo.* MKRP dysponowała własnymi siłami zbrojnymi, liczącymi ok. 20 tys.

żołnierzy francuskich, włoskich i brytyjskich. Ich naczelnym dowódcą był Francuz, gen. Jules Gratier. Siedziba dowództwa mieściła się w Gliwicach. MKRP za swą działalność odpowiadała przed Radą Najwyższą mocarstw. Kontyngent wojsk francuskich zdecydowanie górował nad kontyngentami brytyjskim i włoskim. 11 II 1920 r. z Opola wyjechał nadprezydent Prowincji Górnośląskiej Joseph Leo Bitta, a z Katowic komisarz Otto Friedrich Hörsing, natomiast landraci i burmistrzowie pozostali na swych dotychczasowych stanowiskach[1].

Przy MKRP powołano też do istnienia tzw. parytetyczną radę przyboczną (tak ją określiła prasa). Władze niemieckie pod koniec października 1920 r. wydelegowały do niej jako swych przedstawicieli dwie osoby: landrata tarnogórskiego Waldemara von Brockhusen, którego w gazecie określono jako „wszechniemca", oraz radcę szkolnego z Mikołowa o nazwisku Szczeponik. Jednak z uwagi na to, że jednocześnie byli urzędnikami, MKRP nie wyraziła zgody, by pełnili tę funkcję[2].

MKRP powołała w każdym powiecie 3-osobowe Powiatowe Międzysojusznicze Biuro Plebiscytowe (PMBP), potocznie zwane Biurem Międzysojuszniczym. Przewodniczącym PMBP był każdorazowo kontroler powiatowy. W pracach PMBP uczestniczyli – delegowani zarówno przez stronę polską jak i niemiecką oraz zatwierdzani przez MKRP – doradcy (po jednym) i ich zastępcy (po dwóch) oraz zastępcy zastępców. Tarnogórskie PMBP utworzono 10 I 1921 r., a jego siedziba mieściła się w Tarnowskich Górach przy ul. Bytomskiej 19, personalna obsada tych stanowisk przedstawiała się następująco[3]:

- przewodniczący zwany kontrolerem powiatowym mjr J. Cassels (Anglik), jego zastępcy: E. Duc (Włoch, osoba cywilna) i por. X. de Balincourt (Francuz).
- powołani 7 I 1921 r.:
    - doradcy:
        - polski – urzędnik ubezpieczeniowy Edward Gallus (1888–1935),
        - niemiecki – adwokat Karl Preiss;
    - doradcy zastępczy:
        - polscy – Emil Gajdas (aptekarz z Radzionkowa) i Paweł Trzensioch (z Tarnowskich Gór, pracownik banku),
        - niemieccy – Anton Benke (mistrz ślusarski z Tarnowskich Gór) i Hugo Nowak (mistrz fryzjerski)
    - zastępcy doradców zastępczych:
        - polscy – Wincenty Lebioda z Żyglinka, Alojzy Szeja (Scheja) z Tarnowskich Gór i Wilhelm Zorychta (Sorichta) z Rybnej,
        - niemieccy (ich imiona nie są znane) – Michlik (ślusarz z Miasteczka), Sycha (cieśla z Tarnowskich Gór), Wehowski (kolejarz z Tarnowskich Gór), Helmrich (ślusarz z Mikulczyc), Strobach (architekt).

Do kompetencji PMBP należało powołanie w powiecie Komitetu Parytetycznego (zwanego też Wydziałem Parytetycznym) i nadzór nad jego działalnością, sprawdzanie tymczasowych list plebiscytowych, rozpatrywanie odwołań od decyzji komitetu parytetycznego, ustalenie ostatecznej listy plebiscytowej, nadzór nad organizowaniem plebiscytu, jego przebiegiem oraz – po sprawdzeniu materiałów nadesłanych przez komitety

[1] Najobszerniej o MKRP zob. J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach…*, passim; J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 300–302; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt górnośląski*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*, s. 122–125; B. Malec-Masnyk, *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991, s. 27–31; J. Wyglenda, op. cit., s. 80–82.

[2] „Górnoślązak", nr 249 z 29 X 1920.

[3] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 95–97.

parytetyczne i po rozstrzygnięciu spraw spornych – przedłożenie MKRP sprawozdania z przebiegu głosowania w powiecie i przekazanie jej do zatwierdzenia ostatecznych wyników głosowania w każdym okręgu[4].

Komitet Parytetyczny został powołany do istnienia pomiędzy 10 a 14 I 1921 r. Jego siedzibą była sala sesyjna Rady Miejskiej w tarnogórskim ratuszu. Składał się z 6 osób. Stronę polską reprezentowali Wilhelm Wołczyk, Ryszard Kiszka i Jan Balla, a niemiecką – Anton Corvin Scholz, Josef Willich i Viktor Güntzel. Z polskimi przedstawicielami tej instytucji współpracował też Alojzy Szeja[5].

Znane są też nazwiska niektórych Gminnych Komitetów/Wydziałów Parytetycznych. W Lasowicach w miejscowej szkole ludowej znajdowała się siedziba Komitetu reprezentującego tę miejscowość wraz z Czarną Hutą. Jego członkami byli: Spering (kolejarz) jako przewodniczący i Kampa (pracownik GSB) jako jego zastępca. W Stolarzowicach siedziba Komitetu również mieściła się w szkole, a tworzyli go: Robert Kosiolek (Koziołek?; z Tarnowskich Gór, nadsekretarz GSB) jako przewodniczący, Josef Hoika (inwalida, były górnik) jako zastępca przewodniczącego, Josef Stollarski (urzędnik górniczy) jako sekretarz i August Dannielzok (asystent GSB) jako sekretarz. W Górnikach biuro miejscowego Komitetu Parytetycznego znajdowało się w mieszkaniu Ernsta Kensego, a jego obsadę personalną stanowili: Josef Adamek (z Tarnowskich Gór, sekretarz GSB) jako przewodniczący, Johann Slodczyk (Słodczyk?; z Górnik, budowlaniec) jako zastępca przewodniczącego, Viktor Duda (z Górnik, z zawodu górnik) jako sekretarz i Viktor Zug (z Tarnowskich Gór, urzędnik GSB)[6]. W Bobrownikiach przewodniczącym Komitetu Parytetycznego był miejscowy poeta (z zawodu górnik) Karl Franz Mainka (1868–1938)[7].

Zatem, najwyższą władzę w powiecie pełnił już nie starosta powiatowy, a kontroler powiatowy. Jak nadmieniono wyżej, wraz ze swymi zastępcami stał on na czele terenowego organu władzy, jakim było PMBP. Kontroler powiatowy skupiał w swych rękach kierownictwo podległego mu terenu. Jego zadaniem było wprowadzanie w życie zarządzeń i postanowień natury administracyjnej i porządkowej wydanych przez MKRP. Bez zgody kontrolera powiatowego nie wolno było dokonywać zmian w aparacie urzędniczym, mianować lub odwoływać urzędników ani zmieniać ich obowiązków. Do jego kompetencji należało wydawanie lub uchylanie wszelkich decyzji natury administracyjnej, a ponadto nadzór nad wszystkimi służbami publicznymi, utrzymywanie porządku publicznego, udzielanie zezwoleń na wszelkiego rodzaju zebrania, pochody i manifestacje. Od niego zależało wydawanie przepustek granicznych, a następnie wystawianie paszportów na obszarze plebiscytowym. Kontroler powiatowy miał prawo kontroli działalności rozmaitych służb powołanych przez MKRP lub jej departamenty (np. szkolnych doradców technicznych do nauki w języku polskim, działających przy niemieckich inspektorach szkolnych, a także pocztowych doradców technicznych). W późniejszym okresie kontroler powiatowy typował lub odwoływał członków Wydziału Powiatowego dla ustalenia szkód spowodowanych ruchem powstańczym na Górnym Śląsku oraz współdziałał z Sądem Specjalnym. Kontroler powiatowy miał praktycznie nieograniczone kompetencje w zakresie spraw gospodarczych powiatu: miał prawo ingerowania w sprawy przemysłu i handlu (m.in. w kwestii regulowania produkcji, handlu żywnością, nadzoru cen, określania przydziału towarów i surowców); rozstrzygał spory między pracodawcami i ich pracownikami. Nadzorował także działalność organizacji społecznych i zawodowych. Stanowiska kontrolerów powiatowych pod względem obsady personalnej często ulegały zmianie. W powiecie tarnogórskim kontrolerami powiato-

[4] M. Lis, *Powiatowe Międzysojusznicze Biuro Plebiscytowe*, w: *EPŚ*, 434.
[5] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 98.
[6] Ibidem, s. 98.
[7] Ibidem, s. 111.

wymi byli m.in. major J. Cassels (najdłużej), porucznik O. C. Casselis, kapitan albo podpułkownik Benet, S. Beresford[8].

Od początku objęcia władzy na Górnym Śląsku przez MKRP Polski Komisariat Plebiscytowy (szerzej o nim będzie mowa nieco dalej) domagał się od władz alianckich ustanowienia przy kontrolerach powiatowych polskich doradców technicznych, których zadaniem byłoby strzeżenie polskich interesów narodowych. 6 V 1920 r. MKRP wydała zarządzenie ustanawiające funkcję polskich doradców technicznych przy kontrolerach powiatowych, „którym się porucza czuwanie nad interesami ludności mówiącej po polsku". Powołano ich jednak nie we wszystkich powiatach, bo tylko w 19. W Tarnowskich Górach doradcą technicznym został członek rady powiatu dr Piotr Hylla. A dodać też wypada, że doradcą w Kluczborku został Walenty Olearczyk, późniejszy pierwszy polski starosta powiatowy w Tarnowskich Górach (wrócimy do tego później). Doradca polski był reprezentantem i obrońcą Ślązaków utożsamianych względnie utożsamiających się z narodowością polską i za swą pracę odpowiadał przed Wydziałem Administracyjnym Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Miał prawo „przyjąć do wiadomości dokumenta dotyczące administracyi powiatu" oraz „zażądać od kontrolera powiatowego zawieszenia każdego postanowienia władz powiatowych, które by jego zdaniem szkodziły interesom ludności polskiej". Doradcy powiatowi mieli urzędować w Starostwach Powiatowych względnie w siedzibach magistratów[9]. W dniu 30 X 1920 r. MKRP wydała kolejne rozporządzenie, mocą którego zmieniono tytuły szkolnych doradców technicznych. Powołano Naczelnego Doradcę Rejencyjnego przy Wydziale Szkolnym Górnego Śląska, a także Powiatowych Doradców Szkolnych przy każdym obwodzie inspekcji szkół ludowych, jak również Doradców Seminariów Nauczycielskich przy każdym seminarium nauczycielskim. „Urząd

[8] E. Wyglenda, *Kontrolerzy powiatowi*, w: *EPŚ*, s. 237; „Katolik", nr 142 z 26 XI 1921. Jest informacja, że pierwszym kontrolerem powiatowym w powiecie tarnogórskim był Cassels, drugim z kolei był ppłk Bennet, a trzecim niejaki Beresfort; Niestety, ale wciąż nie są znane ich imiona. W niektórych dokumentach – jak zauważa S. Rosenbaum – inicjał imienia Casselsa to litera *F*, S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 95.

[9] „Kuryer Śląski", nr 239 z 17 X 1920; **Piotr Hylla** (1871–1924), ur. w Czarnowąsach w powiecie opolskim. Studiował w Monachium i we Wrocławiu, gdzie uzyskał dyplom doktora praw. Podczas studiów we Wrocławiu działał aktywnie w Towarzystwie Akademików Górnoślązaków jako prezes i lektor. Po studiach pracował w polskich bankach w Katowicach i w Opolu. Założyciel kilku organizacji i instytucji, w tym Towarzystwa Przemysłowców, Banku Handlowo-Przemysłowego i Polskiego Towarzystwa Ludowego w Opolu. Współpracował z redakcjami kilku gazet, w tym „Gazety Opolskiej", „Głosu Śląskiego" i „Górnoślązaka". Przed pierwszą wojną światową był związany z Wojciechem Korfantym, który powierzył mu funkcję prezesa zarządu spółki wydawniczej gazety „Polak". Funkcję tę pełnił w latach 1908–1910. Po wojnie był członkiem Polskiego Komitetu Wyborczego Prowincjonalnego dla Śląska oraz delegatem do Komitetu Centralnego w Poznaniu. Od grudnia 1918 r. delegat powiatu katowickiego na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Następnie stał się członkiem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, a jednocześnie przewodniczącym Polskiej Powiatowej Rady Ludowej w Katowicach. Współpracował aktywnie z Polskim Komisariatem Plebiscytowym w Bytomiu stając się m.in. doradcą technicznym kontrolera powiatowego w Tarnowskich Górach. Po podziale Górnego Śląska został w 1922 r. dyrektorem Banku Ludowego w Katowicach i współzałożycielem Towarzystwa „Alliance Pologne- Française" w Katowicach, po czym od 1923 r. obejmował funkcję dyrektora przedsiębiorstwa polsko-brytyjskiego „Polsbryt" z siedzibą w Mysłowicach. pełnił także funkcję skarbnika społecznego komitetu fundacji Sierocińca Polskiego im. dr Andrzeja Mielęckiego w Katowicach. Jego karierę przerwała śmierć podczas pobytu w Warszawie w 1924 r. Pochowano go w Katowicach. Biogram opracowano na podstawie prac: F. Szymiczek, *Hylla Piotr (1871–1924)*, w: *EPŚ*, s. 177; J. Przewłocki, *Doradcy polscy przy sojuszniczych kontrolerach powiatowych*, w: *EPŚ*, s. 97; H. Przybylski, *Działalność prasowo-wydawnicza Wojciecha Korfantego w latach 1900–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", nr 6/2 z 1967, s. 167; E. Wyglenda, *Sierociniec Polski im. Doktora Andrzeja Mielęckiego*, w: *EPŚ*, s. 505.

tych doradców technicznych jest w zasadzie bezpłatny”[10]. W Tarnowskich Górach doradcą szkolnym – a ściślej: Powiatowej Inspekcji Szkolnej – został Ryszard Hollek z powiatu pszczyńskiego, a doradcą w seminarium nauczycielskim – Feliks Zdziebło. Do tych zagadnień wrócimy jednak w innym miejscu, poświęconym omówieniu sytuacji języka polskiego w szkołach górnośląskich[11].

Rozporządzeniem z 25 XI 1920 r. MKRP powołała także pocztowych doradców technicznych. W Tarnowskich Górach stanowisko to objął Florian Kleinert z Bytomia. Dodać wypada, że w powiecie toszecko-gliwickim funkcję tę powierzono Antoniemu(?) Kołodziejczykowi z Tarnowskich Gór[12].

2. Wojsko francuskie

Od chwili objęcia władzy przez MKRP na Górny Śląsk zaczęły napływać oddziały wojsk alianckich, gdy jednocześnie opuszczały ten teren wojska niemieckie. Aczkolwiek jeszcze 7 I 1920 r. ok. godziny 20:00 przybyli do Tarnowskich Gór niemieccy „żołnierze z Bałtyku”, co stało się powodem zbiegowiska „wielu gapiów, niezadowolonych z tych gości” na ulicy Krakowskiej. „Policya i patrol wojskowy uspokajali niezadowolonych a neutralnych rozpędzano do domu. – Wszędzie więc się walą do nas nowe wojska niemieckie”[13]. Niemniej jednak mniej więcej w tym samym czasie (połowa stycznia?) miasto opuszczał niemiecki pułk strzelców konnych, których odesłano do Oławy na Dolnym Śląsku. Przy tej okazji w sobotę 10 I 1920 r. w godzinach wieczornych „«Znikła» kasa batalionowa tutejszego pułku piechoty nr 63. W kasie było 42 000 marek”[14]. Wedle relacji Jana Nowaka 6 II 1920 r., czyli „Dzień przed wkroczeniem wojska francuskiego opuściło wojsko niemieckie nasze miasto, a w tej chwili wywiesili Polacy na domach swoich biało-czerwone sztandary”[15]. Czy istotnie te sztandary się pojawiły w oknach mieszkańców i jak wiele ich było, nie udało się ustalić. Informacja ta wymaga zweryfikowania. W każdym razie od tej chwili na terenie Tarnowskich Gór nie było już ani jednego żołnierza niemieckiego pełniącego czynną służbę. Tymczasem już 2 II 1920 r. (poniedziałek) przybył do miasta niewielki oddział kwatermistrzowski wojsk alianckich w sile 60 francuskich kawalerzystów[16]. Jak wynika z przytoczonej przed chwilą relacji J. Nowaka, 7 II 1920 r. przybył do Tarnowskich Gór główny trzon kontyngentu wojsk alianckich – wyłącznie francuskich. Kontyngent składał się z żołnierzy 24 batalionu Strzelców Bałtyckich 91 Brygady Strzelców ze sztabem w Katowicach, oraz 1 dywizjon 218 Pułku Artylerii. Wszystkie wymienione

[10] *Rozporządzenie o zmianie tytułów Doradców Technicznych dla nauki w języku polskim*, „Journal Office de Haute-Silesie” („Gazeta Urzędowa Górnego Śląska”; „Amts-Blatt für Ober-Schlesien”; GUGŚ), nr 9 z 12 XI 1920.

[11] E. Wyglenda, *Doradcy techniczni do nauki w języku polskim (doradcy szkolni)*, w: *EPŚ*, s. 97.

[12] *Rozporządzenie ustanawiające Pocztowych Doradców Technicznych*, GUGŚ, nr 10 z 3 XII 1920; E. Wyglenda, *Pocztowi doradcy techniczni*, w: *EPŚ*, s. 405; „Nowiny Codzienne”, nr 62 z 17 III 1921. W gazecie tej, opublikowanej dopiero 4 miesiące po ogłoszeniu rozporządzenia, podano nazwiska wyznaczonych kontrolerów pocztowych.

[13] „Katolik”, nr 6 z 13 I 1920; „Kuryer Śląski”, nr 8 z 11 I 1920; Być może chodziło o żołnierzy III brygady marynarzy, która przybyła na Górny Śląsk jeszcze przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego, występującą także jako Korpus Ochotniczy „*Löwenfeld*”, por. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 23.

[14] „Katolik”, nr 8 z 17 I 1920; „Kuryer Śląski”, nr 12 z 16 I 1920; „Górnoślązak”, nr 12 z 16 I 1920.

[15] J. Nowak, *Kronika…*, s. 187.

[16] J. Wyglenda, op. cit., s. 81; ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 3; „Katolik”, nr 15 z 3 II 1920. Jest podana niejasna informacja, że w poniedziałek 2 II 1920 r. rano przybył oddział konnicy francuskiej – 60 jeźdźców, przeznaczonych do Tarnowskich Gór. Po powitaniach ruszyli szosą tarnogórską do miasta.

jednostki wchodziły w skład 46 Dywizji Strzelców Alpejskich ze sztabem głównym w Gliwicach[17]. Według raportu przedstawiciela Ministerstwa *Reichswehr*-y na Górnym Śląsku z 11 III 1920 r. kontyngent wojsk francuskich w Tarnowskich Górach składał się z żołnierzy 24 batalionu Strzelców Bałtyckich i 1 baterii artylerii („F.A.R."). Łącznie ok. 700 żołnierzy[18]. Nowsze ustalenia wskazują, że w lutym 1920 r. do Tarnowskich Gór przybyła jedna kompania 6 Batalionu Szaserów Alpejskich, sztab główny 218 Pułku Artylerii Polowej i bateria półszwadronu 12 pułku huzarów[19].

Wkraczające oddziały przywitał „na granicy miasta przy barierze kolejowej ul. Bytomska […] komitet polskich radnych i rady ludowej w osobach": Jan Bondkowski, Edward Gallus, Teofil Królik i Wincenty Zuber[20]. Towarzyszył im entuzjastycznie nastrojony tłum[21]. „Polacy byli zaopatrzeni w chorągwie polskie i francuskie"[22]. Nie obyło się jednak bez incydentów. Część mieszkańców powywieszała na swoich domach biało-czerwone flagi. Wówczas policja zerwała polską flagę z budynku Banku Ludowego (lub domu, w którym mieszkał Teofil Królik – rozbieżność relacji źródłowych). W odpowiedzi na to Teofil Królik i Jan Bondkowski złożyli na ręce starosty powiatowego protest. Skutkiem tego policja musiała sama z powrotem przynieść polską flagę, którą wręczono Janowi Nowakowi[23]. Według innej relacji tarnogórski zdeklarowany zwolennik pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech, policjant miejski Jan Brzezina musiał ten sztandar przynieść z powrotem „Na zarządzenie komendanta miasta, majora francuskiego" i ponadto przeprosić T. Królika[24]. Warto dodać, że Jan Brzezina był lokalnej społeczności bardzo dobrze znany i powszechnie nielubiany (będzie o nim jeszcze mowa). Poza tym „w czasie akcji przywitania wojska francuskiego znamienny był fakt, iż burmistrz miasta […] [Richard Otte] nie zjawił się w ogóle do komendanta wojsk francuskich,

[17] M. Wrzosek, *Alianckie siły zbrojne na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 17–18.

[18] *Raport przedstawiciela Ministerstwa Reichswehry na Górnym Śląsku o sytuacji wojskowej, przesłany do wiadomości ministra spraw wewnętrznych Prus, Wrocław 11 III 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 71.

[19] S. Rosenbaum, *„Nie przybyliśmy na Śląsk dla własnej przyjemności, ale aby wykonać pożyteczną pracę". Niektóre wątki obecności wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku (1920–1922)*, w: *W obcym kraju… Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920–1922*, red. S. Rosenbaum, Katowice 2011, s. 161.

[20] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 3; *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18; Istnieje trudność w ustaleniu prawidłowej pisowni nazwiska Galus czy Gallus, dlatego w dalszej części opracowania stosowane będą obydwie wersje, zależnie od źródła.

[21] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 46; **Edward Gallus** (1888–1935), ur. w Rozbarku (dziś dzielnica Bytomia), początkowo górnik, gdzie przeżył wypadek, a od 1879 r. pracował w wydawnictwach polskiej prasy wydawanej na Górnym Śląsku. Jego artykuły publikowano na łamach takich gazet, jak: „Katolik", „Gazeta Górnośląska", „Gazeta Opolska", „Przewodnik Katolicki". Aktywny popularyzator kultury polskiej na Górnym Śląsku. Od 1907 r. pracownik Górnośląskiej Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Podczas pierwszej wojny światowej jako niemiecki żołnierz walczył na froncie francuskim i w Rumunii. Dwukrotnie ranny. W okresie 1919–1921 zaangażowany w działalność Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu. Mieszkał w tym czasie w Tarnowskich Górach (obecnie adres: ul. Powstańców Śląskich 37). Wówczas też pełnił funkcję doradcy przy Powiatowym Międzysojuszniczym Biurze Plebiscytowym w Tarnowskich Górach. Mąż zaufania w jednym z lokali głosowania plebiscytowego w tym mieście, gdzie także kierował polskim Uniwersytetem Ludowym. W 1922 r. uczestniczył w negocjacjach dotyczących podziału Górnośląskiej Spółki Brackiej. W polskiej części tej instytucji, której siedzibą nadal pozostało miasto Tarnowskie Góry, do końca życia pracował jako Inspektor i Naczelnik Wydziału Ogólnego Dyrekcji. Członek wielu polskich organizacji społecznych, kulturalnych i zawodowych działających w Tarnowskich Górach. Był mężem Marii (z domu Kozłowska) i ojcem Hanny. Zmarł w lutym 1935 r. w wieku 46 lat na skutek ciężkiej choroby, K. Gwóźdź, *Gallus Edward (1888–1935)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 58–59.

[22] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18.

[23] J. Nowak, *Kronika…*, s. 187.

[24] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18.

aby móc wysłuchać jego życzenia, wtedy już w koszarach przy ul. Lublinieckiej zatelefonował komendant wojska francuskiego do Burmistrza Ottego, ażeby takowy stawił się natychmiast u niego. I wtedy burmistrz Otte wysłuchał w obecności Polaków filipikę, jaką mu wygłosił komendant wojsk francuskich wydając mu równocześnie swoje zarządzenia i życzenia”[25].



Francuscy wojskowi stacjonujący w Tarnowskich Górach sfotografowani przed budynkiem kasyna oficerskiego (obecnie ul. Opatowicka 1), 16 IV 1921 r.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Jan Nowak wspomina również, że „Władzę polityczną zajął na terenie powiatu Anglik major Cassels, a zastępcą jego był Francuz de Martincourt, kapitan armii francuskiej. W niedzielę [8 II 1920] po wkroczeniu wojska francuskiego wciągnięto na rynku na maszt[y] sztandary wojsk koalicyjnych, francuski, angielski i włoski. Jeżeli załoga francuska była w 100% życzliwa dla Polaków, to nie można o tym mówić o majorze Casselsie, a pod wpływem tegoż i o de Martincourt. […] Dowodem stronniczości Anglików jest fakt, że w drugim powstaniu śląskim brat majora Casselsa, oficer angielski Cassels został […] ranny walcząc po stronie niemieckiej”[26].

Gazeta „Katolik” informowała, że we wspomnianą niedzielę 8 II 1920 r., gdy „wojsko francuskie wywiesiło sztandar swój na ratuszu, witali Polacy tutejsi i z okolicy sztandar ten [za]przyjaźnionego nam narodu ze zrozumieniem ważnej tej dla Górnego Śląska

[25] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 3–4; Filipika to gwałtowna, emocjonalna mowa oskarżycielska. Nie wiadomo co miał na myśli Jan Nowak używając tego określenia, ale zapewne chciał wyrazić w ten sposób, że komendant nakrzyczał na burmistrza.
[26] Ibidem, s. 4.

chwili. Polacy z okolicy przyszli z muzyką, ale gdy oficerowie francuscy zwrócili im uwagę, że wszelkie manifestacje są zabronione, Polacy rozeszli się spokojnie po mieście, dając przykład wzorowej dyscypliny”[27]. A w „Gazecie Opolskiej” napisano, że tego dnia ok. godz. 11:00 odbyła się na rynku w Tarnowskich Górach „parada załogującego tu francuskiego wojska. Przybyło też dużo Polaków z miasta i okolicy. Krótko po odbytej paradzie urządzili Polacy, wśród których się też dużo szkolnych dzieci i kobiet znajdowało, pochód przez miasto z muzyką na czele. Z pośród zebranego tłumu aresztowali Francuzi sześciu Niemców, którzy Polaków zaczepiali. Po południu urządzili Niemcy, jak donosi «Ostd. Morgenp.», ze swej strony demonstrację”[28].

Tak przedstawiali to górnośląscy Polacy. Inaczej widzieli to Niemcy. Warto tu zacytować obszerny opis tych wydarzeń sporządzony przez mieszkającego w Tarnowskich Górach nauczyciela Szkoły Górniczej, Roberta Kurpiuna[29]:

„2 lutego 1920 r. oddziały francuskie rozpoczęły okupację naszego miasta. Przybyli przede wszystkim strzelcy alpejscy i artyleria górska. Paryż widział [zapewne] w Górnym Śląsku, z jego potężnym górnictwem, niebezpieczny region wysokogórski.

Nie sposób wyobrazić sobie wstrząsu, tragizmu tych dni. Bóg niczego Niemcom nie oszczędził.

W mroźną niedzielę 8 lutego [1920] podniesieniem flag przez Francuzów planowano publicznie obwieścić przejęcie władzy przez Komisję Międzysojuszniczą. Wszystkich postawiono na nogi, konni, strzelcy alpejscy i artyleria zebrani na Rynku. Niemcy nic o tym nie wiedzą, za to Polacy – owszem. Ponieważ Polaków w mieście jest bardzo niewielu, od wczesnego rana ściągali ludność z okolicznych wiosek, mężczyzn, kobiety, dzieci, aby wywrzeć silne wrażenie. Ciekawość przybyłych starają się przemienić w entuzjazm. Rozdzielane są białe orzełki i biało-czerwone chorągiewki, mimo zakazu zawiesza się je oficjalnie. Porządkowi wołają «Vive la France!» i «Hurra!», żeby poruszyć przybyłych. Ale wieśniaków nie opuszcza spokój, spoglądają na wszystko jak na niedzielną rozrywkę. Oficer francuski wygłasza z balkonu Ratusza przemowę w duchu polskim. Przechodzi polski pochód, nikt nie interweniuje. Tymczasem na Rynku pojawiają się też Niemcy, próbują w podobny sposób zaakcentować swoją narodo-

[27] „Katolik”, nr 21 z 17 II 1920.

[28] „Gazeta Opolska”, nr z 10 II 1920.

[29] **Robert Kurpiun** (1969–1943) pochodził z Prus Wschodnich. Od 1893 r. mieszkał i pracował w Katowicach jako nauczyciel, a od 1901 r. mieszkał w Tarnowskich Górach pod dzisiejszym adresem ul. Gliwicka 24, nauczając jednocześnie w Szkole Górniczej. Zmarł jako autor licznych książek, podręczników, powieści historycznych i nie tylko. Rok przed śmiercią (1942) wydał powieść *Am Abgrund…* (*Nad przepaścią. Rok 1919 w pewnym granicznym mieście górnośląskim. Według dzienników*). Tym przygranicznym miastem były właśnie Tarnowskie Góry. Szerzej o R. Kurpiunie zob. P. Nadolski, *Robert Kurpiun – zapomniany pisarz*, „Montes Tarnovicensis”, nr 4 z 21 XII 2000; Nota redakcyjna o R. Kurpiunie w: „Entenring”, nr 3 z 2006, s. 37; F. Heiduk, *Oberschlesisches Literatur-Lexikon*, Bd. 1, Berlin 1993; A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 2, Wuerzburg 1967; J. J. Scholz, *Die oberschlesische Grenzlandliteratur des Robert Kurpiun*, w: *Breslau u. die oberschlesische Provinz*, Berlin 1995. Za pomoc w dotarciu do tych publikacji dziękuję dr Sebastianowi Rosenbaumowi.

wość. Wielu nosi wstążkę Żelaznego Krzyża. Toż to prowokacja. Straż francuska wkracza do akcji, żąda usunięcia wstążek. Byli żołnierze frontowi odmawiają, argumentują, że Polacy też noszą białe orzełki. Ostre starcie kończy się aresztowaniem sześciu młodych Niemców, w większości uczniów Szkoły Górniczej. Ich postawa, czarne studenckie uniformy już od pierwszych dni wzbudziły wrogość Francuzów.

Wieść o aresztowaniach pomknęła jak iskra po loncie. O godzinie 15:00 spod Domu Strzeleckiego rusza kontrmanifestacja. Wystarczyło podanie godziny zbiórki, by poruszenie Niemców przekuło się w czyn. Już przed godziną 15:00 na placu przed Domem Strzeleckim aż czarno od tłumów; dominuje młodzież i eks-żołnierze. Bez przygotowania formuje się pochód, z uczniami Szkoły Górniczej na przedzie, i rusza ulicami miasta, śpiewając niemieckie pieśni. Na Rynku rozbijają go Francuzi; ponowne aresztowania. To nie pomaga. Pochód zawiązuje się na nowo, tym razem złożony niemal wyłącznie z młodzieży, i maszeruje dalej. Ulice wypełnia pełen emocji śpiew: «Deutschland über alles» [*Niemcy ponad wszystko*], «Es braust eine Ruf» [chodzi o pieśń *Die Wacht am Rhein*, czyli *Wachta nad Renem*], «*Ich hab mich ergeben*» [pierwsze słowa brzmią: „Ich hab mich ergeben mit Herz und mit Hand, dir Land voll Lieb und Leben Mein deutsches Vaterland!", czyli „Oddałem się sercem i rękami, tobie ziemio pełna miłości i życia, moja niemiecka ojczyzno"]. Otwierają się okna; kto nie wychodzi na ulice, śpiewa wraz z demonstrantami z okien, macha czarno-biało-czerwonymi flagami [flaga Cesarstwa Niemieckiego]. Pochód idzie przez Rynek, obojętnie mija obcą «tricolore» [flagę Francji], mija indyczo czerwone z wściekłości twarze Francuzów, którzy nie wiedzą co przedsięwziąć. Cały czas trzeba hamować młodzież, żeby nie zaostrzała atmosfery. Wytrzymują do ostatniej minuty. O godzinie 18:00 pochód zatrzymuje się przed pomnikiem starego cesarza [*Wilhelmplatz*]. Młody kupiec, frontowiec, wygłasza krótką przemowę i rozwiązuje manifestację, nawołuje do zachowania spokoju i porządku, ale jednocześnie do tym silniejszego zwarcia szeregów przez Niemców. Potem wszyscy rozchodzą się. O polskiej kontrdemonstracji nie ma mowy. Chłopi wrócili do domów. Po wszystkim aresztowano jeszcze kilku Niemców"[30].

Nazajutrz, 9 II 1920 r. w związku z jubileuszem 50 rocznicy założenia niemieckiego Gimnazjum w Tarnowskich Górach Niemcy zorganizowali demonstrację antyfrancuską. Jej przebieg trudno dokładniej zrekonstruować w oparciu o źródła polskie. Np. polska prasa podała kilka informacji, gdzie w jednej z nich czytamy: „Tarnowskie Góry, 9 lutego [1920]. Z powodu 50 rocznicy powstania tutejszego gimnazyum realnego zamierzano urządzić pochód, który jednak w ostatniej chwili odwołano. Skutkiem tego sformował się wielki pochód z tysiącami uczestników, którzy śpiewając patriotyczne piosenki, obchodzili miasto"[31]. Nie sprecyzowano jednak

[30] R. Kurpiun, *Aus den ersten…*, tłum. S. Rosenbaum, s. 65–66; APK, AMTG, sygn. 2274, mps: Aus den ersten Tagen der Fremdherrschaft von Robert Kurpiun.
[31] „Katolik", nr 19 z 12 II 1920.

w gazecie, że chodziło o niemieckie „patriotyczne piosenki".

Z innej korespondencji dowiadujemy się: „W poniedziałek 9 b.m. [lutego 1920] obchodziło tutejsze gimnazyum realne 50 rocznicę; sposobność tę zużyli różni Niemcy i uczniowie z tutejszej Szkoły Górniczej i niektórzy urzędnicy niemieccy. O godz. 7 wieczorem urządziły owe tłumy pochód z pochodniami i na rynku domagali się zwinięcia sztandaru francuskiego z ratusza, śpiewając «Siegreich wollen wir Frankreich schlagen» [*Pragniemy zwycięsko pobić Francję*] i inne. Gdy to krzyczenie nic nie pomogło chciały te tłumy gwałtem zerwać trikolorę […] usiłując wtargnąć do wnętrza ratusza. Teraz wojsko francuskie, które się dotychczas zachowywało spokojnie, ale czujnie, wystąpiło przeciw manifestantom i rozproszyło ich w krótkim czasie. O godz. 9 było miasto zupełnie spokojne. Sceny, które się odgrywały, były wprost wstrętne. «Bohaterzy» 10- do 14-letni chełpili się: «Byłoby nam się udało sztandar zerwać, gdyby Francuzi nie byli dostali pomocy»"[32].

W ocenie DG POWGŚ powodem antyfrancuskich wystąpień Niemców na Górnym Śląsku było to, że Francuzi popierali na Górnym Śląsku Polaków, bo ci witali ich entuzjastycznie jako wyzwolicieli, a Niemcy – jako okupantów. Stwierdzenie to jest w pełni prawdziwe (wypadnie do tego jeszcze nieraz wrócić). Zdaniem Alfonsa Zgrzebnioka „Rozumie się, że objawy takie irytują Niemców i popychają ich do nieobliczalnych zresztą na przyszłość kroków. Tak np. w Tarnowskich Górach odbyła się 9 lutego demonstracja antyfrancuska z okazji obchodzenia jubileuszu założenia gimnazjum niemieckiego. Gdy wrogie okrzyki znudziły się wreszcie Francuzom, aresztowali kilkudziesięciu największych krzykaczy, a pochód demonstracyjny bezkrytycznie rozproszyli"[33]. W tym miejscu jednak znów wypada odwołać się do relacji R. Kurpiuna, który barwnie i dosyć szczegółowo opisał przebieg tych zajść tak, jak je widział – oczami niemieckiego patrioty:

„9 i 10 lutego miała się odbyć uroczystość 50-lecia istnienia miejskiego Gimnazjum Realnego. Możliwość rezygnacji z obchodów ze wszystkich stron odrzucono. Przeciwnie. Jubileusz miał stać się manifestacją przywiązania Tarnowskich Gór do narodu niemieckiego. I stał się.

W zwykłych warunkach miasto byłoby oflagowane. Dziś zabronione jest wywieszenie flag niemieckich, ale i polskich. Polacy uważają chyba, że zakaz ich nie obowiązuje. Popołudniu odbywa się pogrzeb młodej dziewczyny, Polki, celowo z muzyką i flagami narodowymi, czego się zwykle nie praktykuje. Jeszcze mniej w zwyczaju jest, że żałobnicy i kondukt noszą polskie odznaki. Wracają z cmentarza, ciągną przez miasto, śpiewając polskie pieśni. Niemcy traktują kondukt pogrzebowy, tolerowany przez Francuzów, jako wyzwanie. Poruszenie w ich szeregach rośnie.

Około godziny 18:00 przed Gimnazjum i na sąsiednich uliczkach zbiera się wielki tłum, aby obejrzeć uroczysty

[32] „Katolik", nr 21 z 17 I 1920; „Górnoślązak", nr 38 z 17 II 1920.

[33] *Raport sytuacyjny nr 15 dowódcy POW na Górnym Śląsku Alfonsa Zgrzebnioka o stanie organizacji i ogólnym położeniu politycznym, Sosnowiec 1 II 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 38.

przemarsz z pochodniami. Gimnazjum powstało z inicjatywy miasta, uczęszczają do niego przede wszystkim młodzi Tarnogórzanie. Rozchodzi się wieść, że przemarsz z pochodniami nie odbędzie się na ulicach, tylko na placu szkolnym, bo nie dowieziono pochodni. Reakcje są fatalne, wyjaśnieniu nie daje się wiary, ludzie są raczej przekonani, że Francuzi zamierzają rozpędzić pochód, gdy tylko wyjdzie poza teren szkolny. W rzeczywistości żadnego zakazu nie było. Organizatorzy jubileuszu podjęli taką decyzję, by po wczorajszych zajściach uniknąć konfliktów.

Ale mieszczanie nie dają sobie odebrać swoich praw. Nikt nie mówi ani słowa; ale na wszystkich twarzach odbija się mroczne zdecydowanie, czekające tylko na okazję. I pretekst zjawia się. Nadchodzi seminarium nauczycielskie, by uczestniczyć w przemarszu z pochodniami – niosąc flagę, białą, z czarnym orłem [flaga Prus]. W pochodzie na placu szkolnym, o którym seminarzyści nic nie wiedzieli, odmawiają wzięcia udziału, więc w zwartym szeregu, śpiewając, ruszają z powrotem do seminarium, na drugi koniec miasta.

Na taki znak czekano. Do szeregu młodych, niosących lampiony, pochodnie, bengalskie ognie [sztuczne ognie, fajerwerki], instynktownie, jakby jedną wolą opanowany i kierowany, bez przygotowań, bez nawoływań, przyłącza się cały tłum czekający na ulicach. Pochód rośnie jak lawina. W komplecie stawiają się elewowie Szkoły Górniczej [„elew" – tu w znaczeniu „uczeń", w wojsku określenie początkującego żołnierza przed przysięgą], gimnazjaliści z większością kadry, bo prywatny przemarsz po terenie szkolnym skrócono. Ponad godzinę potężny strumień toczy się ulicami miasta, ponad nim płyną pieśni patriotyczne i żołnierskie. O ile na początku składał się głównie z młodzieży, to wkrótce już byli tu wszyscy, przemieszani w barwnym korowodzie, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, j ę z y k n i e m i e c k i i p o l s k i: naród! Powrócili dawni Górnoślązacy, ci lepsi! Bogu dzięki!

Francuzi biegają po Rynku jak stada mrówek, ściągnęli wszystkie rezerwy, wietrzą rebelię, ale nie ważą się uderzyć na manifestację. Czują podświadomie, że to przemawia bezpośrednio dusza narodu, wzburzonego przeciw obcej dominacji. I to sprawia, że okupantów ogarnia zupełna wściekłość. Gdzie tylko się nie zwrócą, do uszu dociera konfundująca pieśń żołnierska «Siegreich wollen wir Frankreich schlagen!». Na Rynku przed francuską flagą okrzyki na cześć Niemiec, wołanie: «Precz z Francją!» Poruszenie i uniesienie porywa ogromną masę, prawie 7 tysięcy ludzi – to połowa miasta – do tego, by nie rozchodzić się, ale trwać na Rynku i śpiewać dalej. Strumienia się nie zatrzyma, nawet, jeśli on sam trzyma się brzegów.

Ale Francuzom, którzy usunęli policję, obecność tłumu daje pretekst do wkroczenia z użyciem siły. Strzelcy alpejscy z nałożonymi bagnetami napierają na blok ludzki i – stają oko w oko z dziećmi. A dzieci stoją jak mur, śpiewając niezmiennie «Siegreich wollen wir Frankreich schlagen», także

wówczas, gdy zimne ostrza bagnetów kładą im się na piersiach. Chwila przerażającego napięcia i ogromnej odpowiedzialności. Muskuły na twarzy francuskiego kapitana drżą. Co ma uczynić? – Pozwolić na atak? – Przeciw dzieciom? – W ostatnim okamgnieniu miejski inspektor policji ratuje sytuację. Rozumie grozę sytuacji, zna demonstrujących mężczyzn i wie, że większość z nich jest uzbrojona. Użycie siły w takim momencie oznacza krwawą łaźnię.

Inspektor podchodzi szybko do kapitana, salutuje i w krótkich, jasnych słowach objaśnia mu sytuację. Przez moment nieufne spojrzenie Francuza spotyka się z jego ostrym wzrokiem.

– I co pan zamierza?

– Nakazuje pan ustąpienie żołnierzom. W pięć minut Rynek jest pusty.

– Gwarantuje pan?

– Tak jest, panie kapitanie.

Francuz jest człowiekiem mądrym i ludzkim. Odwołuje strzelców alpejskich; niemieccy policjanci mieszają się w tłum, uspokajają nastroje, w umówionym czasie Rynek jest pusty. Rebelia skończyła się. Ale przeciwnicy już wiedzą, że Tarnowskie Góry to miasto niemieckie.

Dlatego na koniec musi stać się miastem polskim [aluzja do późniejszego okresu].

O godzinie 21:00 wszystkie gospody zamknięte. Przez całą noc patrole konne i piesze krążą po ulicach. Nie więcej nad trzy osoby mogą stać lub iść razem. Tylko w sali gimnastycznej Gimnazjum dalej odbywa się komers. Sala ozdobiona jest mnogimi gałązkami choinek oraz niezliczonym mnóstwem czarno-biało-czerwonych flag, wszystko zajęte aż do ostatniego miejsca. Jubileusz odbywa się pod wpływem niedawnych wydarzeń w podniosłym, patriotycznym nastroju. Ciągle powstrzymywać i uspokajać trzeba młodzież. Ale, na miłość Boską, nie za bardzo! Tak, żeby lizusy i tchórze nie zdeptali płomienia, który zapłonął wczoraj i dziś, wzniecając nadzieję.

W rękach młodzieży jest nasza przyszłość. Scaliła nas wspólna krzywda. Nawet po największych zwycięstwach w wojnie światowej nie widziałem [tego] miasta zjednoczonego w tak podniosłym duchu, tak wyraziście niemieckiego, jak w ostatnich dwóch dniach”[34].

Oczywiście, Robert Kurpiun jako autor powyższego tekstu mocno przesadził opisując nastroje społeczne i niemieckie postawy patriotyczne oraz masowość poparcia społecznego wobec młodzieżowej manifestacji, ale trudno się temu dziwić. Kurpiun nie był dziennikarzem, lecz powieściopisarzem, a powyższy tekst nie był urzędniczym sprawozdaniem, ale tekstem propagandowym napisanym językiem literackim, którego głównym celem było emocjonalne ukazanie nastrojów społecznych tak, by udzieliły się one także każdemu czytelnikowi. Lektura tego tekstu miała wpływać na uczucia czytelnika, na wzrost jego dumy z niemieckiej młodzieży tarnogórskiej i wywoływać u niego chęć ich naśladowania. Poza tym nie zapominajmy, że Kurpiun był nauczycielem

[34] R. Kurpiun, *Aus den ersten…*, s. 66–67.

współuczestniczących w tej manifestacji uczniów szkoły górniczej. Oni byli jego wychowankami. Zapewne sam był z nich dumny i dlatego pisał o nich jak o bohaterach narodowych. Dalsze komentowanie tego nieco dłuższego cytatu w zasadzie jest zbyteczne. Został tu przytoczony celowo, gdyż znakomicie pokazuje istniejącą wówczas atmosferę społeczną, nastroje i postawy poszczególnych kręgów osób. Jedno z tej opowieści emanuje szczególnie – potwierdzenie, że głównym animatorem społecznego ruchu niemiecko-patriotycznego dążącego do pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech była młodzież szkół średnich. To oni w późniejszym drugim i trzecim powstaniu tworzyli trzon niemieckich obrońców miasta. Analiza wielu źródeł skłania też to stwierdzenia, że linia podziału na zwolenników i przeciwników propolskiego zbrojnego powstania przebiegała nie tylko pomiędzy śląską młodzieżą a starszymi pokoleniami, ale także w łonie samej młodzieży, pokrywając się z linią oddzielającą uczniów i niedawnych absolwentów szkół średnich od młodzieńców posiadających tylko wykształcenie elementarne. Niemiecki patriotyzm tych pierwszych był pokłosiem solidnej pruskiej edukacji szkolnej. Natomiast – jak pokazują obserwacje dzisiejszej rzeczywistości – osoby wykazujące się niskim poziomem wykształcenia, a zwłaszcza młode i pełne życiowego entuzjazmu, łatwo ulegają atrakcyjnym treściom propagandy i socjotechnicznym manipulacjom. Tak się prawdopodobnie stało z dużą częścią młodych śląskich górników, hutników i innych robotników wykonujących zawodowo różne prace fizyczne, a którzy dali się porwać hasłom, ideom i obietnicom głoszonym przez polską propagandę plebiscytową. To z kolei jedynie wpływa na dalsze podtrzymanie znanej tezy, mówiącej, że pruskie szkolnictwo – oprócz swego wysokiego poziomu opartego na nowoczesnych standardach – było głównym czynnikiem germanizacyjnym na tym terenie. Przy czym z obiektywnego punktu widzenia trzeba powiedzieć wyraźnie, że właśnie ta cecha pruskich szkół średnich dowodzi najbardziej o ich wysokim poziomie, bo przecież każde szkolnictwo średnie w każdym państwie zawsze stawiało i nadal stawia sobie za cel – jako jeden z głównych – edukację patriotyczną[35].

W kilka dni po tarnogórskiej manifestacji niemiecko-patriotycznej francuski sąd wojenny w Gliwicach skazał „właściciela cegielni Gatzkę na 14 dni więzienia i 200 franków grzywny za odgrażanie się i obrazę, popełnione w Tarnowskich Górach. Za to samo przestępstwo skazani zostali niejacy Winkler, Jurczyk i Czyszczorz z Tarnowskich Gór, i to pierwszy na 14 dni, drugi na miesiąc więzienia, trzeci na miesiąc więzienia i 50 franków grzywny. […] Rozprawy sądowe odbywały się publicznie w języku francuskim”[36].

Na łamach gazety „Górnoślązak” nieco ponad tydzień po przybyciu wojsk francuskich do Tarnowskich Gór korespondent z tego miasta pozytywnie oceniał fakt objęcia władzy na Górnym Śląsku przez MKRP i zagraniczne wojsko okupacyjne. Przede wszystkim pokładano w nowej sytuacji nadzieję dużej poprawy stanu bezpieczeństwa: „Bezpieczeństwo publiczne wzmogło się tu znacznie. Liczne patrole policyi i wojska okupacyjnego uniemożliwiają rzemiosło złodziejom i włamywaczom”[37]. Jak się później miało okazać, były to tylko nadzieje, gdyż przestępczość wcale nie zmalała, a nawet przeciwnie, rozwijała się przestępczość zorganizowana, której uczestnicy okazywali się coraz brutalniejsi i bez-

[35] Fragment z Karty Nauczyciela (art. 6): „Nauczyciel obowiązany jest kształcić i wychowywać młodzież w umiłowaniu Ojczyzny, w poszanowaniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej […]”,*Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 maja 2006 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Karta Nauczyciela*, Dz.U.RP, 2006, nr 97, poz. 674.

[36] „Kuryer Śląski”, nr 40 z 19 II 1920.

[37] „Górnoślązak”, nr 39 z 18 II 1920.

względni, często używając broni palnej i dokonując zabójstw. Obszerniej będzie o tym mowa w dalszej części opracowania. Nie wpłynęło to jednak ujemnie na pozytywne relacje między ludnością opowiadającą się za przyłączeniem regionu do Polski a żołnierzami francuskimi, które z biegiem czasu stawały się coraz bardziej zażyłe i w ogóle nieskrywane.

Według raportu DG POWGŚ z 5 VI 1920 r. Francuzi w późniejszym czasie nieustannie okazywali swe poparcie dla Polaków, zaś Niemcy próbowali wrabiać Francuzów w różne skandale:

„Niektórzy oficerowie niemieccy starają się w inny sposób podejść i oficerów lub żołnierzy francuskich takowych wybadać: organizują kobiety w małe grona, aby te nawiązały stosunki miłosne z oficerami lub żołnierzami, a przy tej sposobności uprawiały szpiegostwa i wywiady. Na taki pomysł [w]padł b. oficer niemiecki leutnant Wilecke w Tarnowskich Górach”[38].

Niechęć Niemców do Francuzów, tym bardziej, że spoufalali się z Polakami, była widoczna wielokrotnie. Na przykład 20 VI 1920 r. doszło do niebezpiecznego incydentu w kawiarni Lericha Tarnowskich Górach. Jeden z klientów o nazwisku Franz Woitok po wyjściu na ulicę rzucił kostką brukową w witrynę lokalu. Aresztowanemu zarzucono zamach na siedzących w środku przy oknie oficerów francuskich. Ten zaprzeczył, ale przyznał się, że chciał w ten sposób wyrazić swoje emocje wobec samego właściciela tej kawiarni, gdyż uchodził za miejscowego Polaka[39].

W raporcie sytuacyjnym DG POWGŚ z 26 VI 1920 r. zanotowano m.in.:

„Żołnierz francuski, sympatycznie dla ludności polskiej usposobiony, orientuje się coraz bardziej, odwiedzając miejscowości, gdzie lud polski, który okazuje mu swą życzliwość przy każdej sposobności, zapraszają do ogrodów i gości go owocami. Anglicy znów sprzyjają więcej Niemcom, których też zapraszają na kawę i obiadki, aby się przekonać, co oni o Niemcach myślą. Tak w Tarnowskich Górach, gdzie kontroler powiatowy i służba są Anglicy; zaprasza ich sobie p. Mosch amtowy z Świerklańca (Neudeck), straszny hakatysta”[40].

Propolska postawa wojsk francuskich na Górnym Śląsku była faktem niezaprzeczalnym, objawiło się to szczególnie w czasie trwania trzeciego powstania śląskiego, o czym szerzej będzie mowa w innym rozdziale. Ale już tu warto nadmienić, że krótko przed plebiscytem przybyła na Górny Śląsk delegacja francuskich posłów jako obserwatorów. Dwa dni przed plebiscytem wystosowali do Wojciecha Korfantego pismo, w którym zapewniali go o swym poparciu i życzyli powodzenia w plebiscycie. Pismo kończyło się słowami: „Niech żyje Francja! Niech żyje Polska! Niech żyje polski lud górnośląski!”. Informację o tym piśmie ogłosił „Kurier Poznański” dzień przed plebiscytem[41].

Według nowszych ustaleń po zakończeniu drugiego powstania śląskiego (będzie o nim mowa w następnym rozdziale) przeprowadzono kolejną dyslokację wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku. W ten sposób w połowie września 1920 r., czyli po drugim powstaniu śląskim, w rejonie Tarnowskich Gór już nie było wojsk francuskich lecz bry-

[38] *Raport ogólnosytuacyjny nr 30 DG POW na Górnym Śląsku, Sosnowiec 5 VI 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 188.
[39] s. 183.
[40] *Raport ogólnosytuacyjny nr 32 DG POW Górnego Śląska, Sosnowiec 26 VI 1920*, w: ibidem, s. 219.
[41] „Kurier Poznański”, nr 64 z 19 III 1921.

tyjskie: opodal Strzybnicy, w Brynku (powiat lubliniecki) znajdował się sztab główny 91 Brygady wojsk brytyjskich, a w Tarnowskich Górach stacjonował jeden batalion *Royal Munster Fisiliers*, a ponadto w jedna kompania batalionu *Royal Irish Regiment*, którego sztab i kolejna kompania znajdowały się w Strzybnicy, kolejna kompania w Starym Chechle i jedna kompania w Tworogu, prócz tego w Tarnowskich Górach stacjonowała grupa artyleryjska w składzie dwóch baterii *Royal Field Artillery*, kompania inżynieryjna i służby pomocnicze[42]. Niemniej jednak w chwili wybuchu trzeciego powstania śląskiego wiosną 1921 r. znów stacjonowały w tym rejonie wojska francuskie, o czym będzie obszernie mowa w innym rozdziale.

3. Polski Komisariat Plebiscytowy

Oficjalną instytucją reprezentującą na Górnym Śląsku w latach 1920–1921 polskie interesy był Polski Komisariat Plebiscytowy (PKPl). Faktycznie wyłonił się on z istniejących już na tym terenie instytucji polskich, jak Podkomisariat NRL, KRLŚ i Generalny Sekretariat Plebiscytowy. 20 II 1920 r. Wojciech Korfanty został przez Prezydium Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej mianowany polskim komisarzem plebiscytowym. Siedzibą PKPl stał się hotel „Lomnitz" w Bytomiu. Zastępcami Korfantego zostali mianowani: Konstanty Wolny (późniejszy pierwszy i zarazem wieloletni marszałek Sejmu Śląskiego), Józef Rymer (późniejszy pierwszy wojewoda śląski) i Józef Biniszkiewicz (późniejszy wicemarszałek Sejmu Śląskiego i poseł do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej; zginął podczas drugiej wojny światowej w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau). PKPl dążył do ogarnięcia swoją działalnością całokształtu życia społeczno-politycznego, kulturalno-oświatowego, gospodarczego itp. na terenie plebiscytowym. Podstawowym zadaniem PKPl było przygotowanie ludności górnośląskiej do plebiscytu, poprzez działalność propagandową oraz organizacyjną. Drugie z wymienionych zadań polegało na rozstrzygnięciu wielu kwestii formalnych, związanych z dopuszczeniem poszczególnych osób do głosowania plebiscytowego. W ramach zadań propagandowych poszczególne komórki PKPl przygotowywały według swej specjalizacji odpowiednie materiały dla prasy, organizowały ludność w różnorakich związkach, dostarczały argumentów na odpieranie niemieckich ataków propagandowych. Ogólnie mówiąc – kierowały polską akcją propagandową. Zadaniem długofalowym PKPl było przygotowanie zrębów administracji dla Górnego Śląska, który po wygranym – jak sądzono – plebiscycie, zjednoczony zostanie z Polską. Proces kształtowania się struktury organizacyjnej PKPl trwał do jesieni 1920 r. Obok prezydium, kierującego pracami całej organizacji plebiscytowej, w obrębie Komisariatu funkcjonowało 27 jednostek zwanych w większości Wydziałami: Wywiadowczy, Polityki Wewnętrznej, Organizacyjny, Prasowy, Socjalno-Polityczny, Aprowizacji, Szkolny, Kulturalny, Oświatowy, Wychowania Fizycznego, Administracyjny, Prawny, Rolny, Kolei i Poczt, Gospodarczy, Górniczo-Hutniczy, Przemysłu i Handlu, Reemigracyjny, Statystyczny, Centrali Druków i Papieru, Wydawnictw, Dyplomatyczny, Propagandy, Zdrowia, Kościelny, Delegatura PCK i POWGŚ. Niektóre wydziały posiadały rozbudowane agendy w postaci sekcji i referatów. PKPl zatrudniał około 1 000 osób. W polu ich zainteresowania znajdowały się wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Niemcy nazywali PKPl miniaturą prawdziwego rządu. PKPl i poszczególne wydziały, posiadające swoje odpowiedniki na szczeblu Powiatowych Komitetów Plebiscytowych (PowKPl), utrzymywały bezpośrednią więź z terenem. Pod PKPl bezpośrednio podlegało jego Prezydium, a temu z kolei organowi podlegały również w sposób bezpośredni wydziały PKPl, wszystkie PowKPl i doradcy techniczni przy kontrolerach powiato-

[42] S. Rosenbaum, *„Nie przybyliśmy na Śląsk…*, s. 163–164.

wych[43].

W lutym 1920 r. w prasie ukazała się odezwa władz naczelnych PKPl, która głosiła m.in.:

„Co wybiorą ludzie dzielni, rozumni i światli, to nie trudno odgadnąć, lecz ich nie wystarczy, aby sprawie naszej zapewnić zwycięstwo, na to potrzeba te liczne rzesze ludzi ciemnych, ospałych i gnuśnych, których należycie oświecić, zebrać, zszeregować należy, aby w dniu walnej rozprawy nikogo z naszych nie zabrakło, żeby klęskę wrogów uczynić piorunującą […]. Do tego potrzeba koniecznie ścisłej i sprężystej organizacyi, która by objęła kraj cały. Żądamy przeto, aby bezzwłocznie przystąpiono do tworzenia komitetów plebiscytowych gminnych i powiatowych. […] Wedle wskazówek i instrukcji [komisarza PowKPl, którego mianuje PKPl] przeprowadzą komitety gminne akcję plebiscytową w gminie, on [komisarz PowKPl] zwołuje wedle potrzeby, najmniej jednak raz w miesiącu, prezesów komitetów gminnych, tworzy razem z nimi komitet powiatowy plebiscytowy, którego jest przewodniczącym, on kieruje akcją plebiscytową w powiecie wedle wskazówek P.K.Pl. [PKPl], utrzymuje biuro, w którem w godzinach służbowych każdemu udzieli rady i wyjaśnień”[44].

Zatem, mówiąc skrótowo, PKPl najpierw z góry wyznaczał komisarza mającego dopiero powstać PowKPl, a następnie Komisarz ten był odpowiedzialny za dalsze zorganizowanie całego PowKPl.

W ten sposób z inspiracji PKPl wiosną 1920 r. zaczęły powstawać lokalne PowKPl. Celem ich było zapewnienie korzystnego dla Polski wyniku głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku. W skład zarządów PowKPl wchodzili przedstawiciele organizacji społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych, istniejących w danym powiecie lub mieście. Do zadań PowKPl należało m.in. stworzenie listy Ślązaków uprawnionych do głosowania, mieszkających na podlegającym mu terenie. Jednak celem zasadniczym tej instytucji było organizowanie okręgów plebiscytowych i Gminnych Komitetów Plebiscytowych (GKPl), w skład których wchodzili delegaci polskich organizacji i stowarzyszeń w danych gminach. GKPl liczące mniej niż 15 członków delegowały do PowKPl po jednym reprezentancie, a po dwóch przy liczbie 15–30 członków. Wszystkie GKPl i okręgi były podporządkowane PowKPl. Tarnogórski PowKPl miał swoją siedzibę w Tarnowskich Górach, w hotelu „Prinz Regent” na pierwszym piętrze, a funkcję komisarza pełnił aptekarz Emil Gajdas[45]. Biuro tarnogórskiego PowKPl było czynne w godzinach 8:00–15:00[46]. Trudno ustalić dokładną datę utworzenia tarnogórskiego PowKPl, aczkolwiek z całą pewnością funkcjonował już w dniu 27 III 1920 r., co potwierdza protokół zjazdu kierowników PowKPl, jaki odbył się tego dnia w Bytomiu[47]. W marcu 1920 r. PowKPl w Tarnowskich Górach za pośrednictwem prasy zwrócił się z prośbą do „wszystkich Górnoślązaków z naszego powiatu,

[43] W. Zieliński, *Polski Komisariat Plebiscytowy*, w: *EPŚ*, s. 424–428; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 126–128; B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 32–35; Szerzej o strukturach, działalności i rozwoju PKPl zob. W. Zieliński, *Ludzie i sprawy hotelu „Lomnitz”*, Katowice 1984, passim; J. Wyglenda, op. cit., s. 82–84.

[44] „Katolik”, nr 25 z 26 II 1920; „Kuryer Śląski”, nr 46 z 26 II 1920.

[45] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 64; „Katolik”, nr 29 z 6 III, nr 37 z 25 III 1920, nr 9 z 20 I 1921; „*Kuryer* Śląski”, nr 49 z 29 II 1920 oraz nr 14 z 19 I 1921.

[46] „Katolik”, nr 37 z 25 III 1920.

[47] *Protokół zjazdu kierowników powiatowych Komitetów Plebiscytowych Górnego Śląska, Bytom 27 III 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 101.

którzy służyli w armii polskiej i zostali zwolnieni lub urlopowani na czas plebiscytu", by zgłaszali się w jego siedzibie. Nie wiadomo jednak po co. Być może celem wprowadzenia ich na listę uprawnionych do głosowania[48].



Budynek hotelu „Prinz Regent" (właściwa oryginalna nazwa – *Hotel zum Prinz Regent*)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach, zdjęcie na karcie pocztowej.

Współpracownikami komisarza E. Gajdasa byli: Szczepan Krupa (sekretarz), Teodor Łuszczyk, Franciszek Słodczyk, Jan Nowak z Radzionkowa (nie mylić z księgarzem z Tarnowskich Gór), Paweł Pietryga, Ludwik Bula, ks. Janicki, ks. Rzędowski, Jan Zejer, Florian Tabor (Tobor?), Antoni Słota, Jan Mitręga. Obaj księża należeli do wydziału oświatowego, natomiast Zejer, Tabor, Mitręga i Słota byli członkami POWGŚ. Do PowKPl należało się zgłaszać „w wszystkich sprawach narodowych"[49].

Jednym z pracowników tarnogórskiego PowKPl był Paweł Hoinca, który tak oto wspomina swoją działalność:

„Na początku września 1920 roku zostałem zawezwany i zaangażowany w Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Tarnowskich Górach […]. Tam pracując z kolegami Wylężkiem Pawłem byłym Hallerczykiem pochodzącym z Rept Śl., Nowakiem Janem z Radzionkowa i innemi […]. Przypadło mi w dwóch działach pracować, i to w biurze wojskowem do spraw urlopowanych żołnierzy i w biurze propagandy. Oprócz tego jako żołnierz i były P.O.Wiak należało mi się nie tylko przynależeć, lecz i kierować grupami obrony polskich zebrań i wieców na całym terenie powiatu tarnogórskiego, jak również konwojować dokumentacje polskich prac plebiscytowych do Hotelu Łomnic [sic!] w Bytomiu […]"[50].

Podczas tych podróży nieraz musiał on i jego towarzysze bronić się przed niemieckimi bojówkarzami używając „plebiscytówy (laska dębowa) lub też

[48] „Katolik", nr 37 z 25 III 1920.
[49] J. Nowak, *Kronika…*, s. 191.
[50] P. Hoinca, op. cit., s. 12.

rękojeści 0,8-ki", czyli pistoletu[51]. Po plebiscycie P. Hoinca wrócił na terytorium Polski, do swej jednostki wojskowej w Sosnowcu, a stamtąd przeniesiono ich wszystkich do Krotoszyna w Wielkopolsce, gdzie pełnił obowiązki szefa kancelarii kompanii, a w trakcie trzeciego powstania śląskiego awansował do rangi zastępcy dowódcy kompanii, mimo że był jedynie kapralem[52]. W ochranianiu wieców uczestniczył też Antoni Mitas, komendant miejscowy POWGŚ w Orzechu[53].

Warto jeszcze wspomnieć, że w hotelu „Prinz Regent" miał też nową siedzibę powiatowy oddział PCK. Jego biuro czynne było we wtorki, czwartki i soboty w godzinach 10:00–14:00[54]. W dniu 23 I 1921 r. o godzinie 9:00 odbyło się w biurze PCK zebranie „wszystkich delegatów jako też poszczególnych mężów zaufania ze wszystkich miejscowości powiatu" tarnogórskiego. Z prasy wiadomo tylko, że zjazd dotyczył wyboru nowego zarządu, oraz poruszona została tam „sprawa dostarczenia taniej żywności dla biednych"[55].

Natomiast komisarzem Miejskiego Komitetu Plebiscytowego w Tarnowskich Górach został Jan Bondkowski[56], a sekretarzem Wincenty Zuber[57]. W. Zuber, Alojzy Szejda (Szeja?), Wincenty Gola i Alojzy Grzenia wchodzili w skład wydziału zajmującego się organizowaniem inwalidów wojennych oraz urzędników samorządowych i państwowych narodowości polskiej[58].

4. Niemiecki Komisariat Plebiscytowy

Na przełomie 1919 i 1920 r. w obozie niemieckim ukształtowały się ostatecznie dwie organizacje centralne, wzajemnie powiązane ze sobą, prowadzące zbliżoną działalność na obszarze plebiscytowym. Były to: Komitet Śląski i Zjednoczone Związki Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie. Stanowiły one punkt wyjścia do dalszego rozwoju niemieckiej organizacji plebiscytowej[59].

Oficjalną instytucją niemiecką działającą w okresie plebiscytu na obszarze Górnego Śląska był *Plebiszitkommissariat für Deutschland* (tłum. dosł. – Komisariat Plebiscytowy za Niemcami) – Niemiecki Komisariat Plebiscytowy (NKPl), który powstał 4 IV 1920 r. Jego siedzibą był „Zentralhotel" w Katowicach, a przewodniczył mu dr Kurt Urbanek. Komisariat realizował głównie funkcje techniczne i polityczne, organizował sieć terenowych podkomisariatów, kierował doborem niemieckich przedstawicieli do komitetów parytetycznych, nadzorował przygotowanie list osób uprawnionych do głosowania, zapewniał transport, przyjęcie i zakwaterowanie emigrantów mających uczestniczyć w plebiscycie. Na czoło jego zadań politycznych wysuwało się reprezentowanie interesów górnośląskich Niemców wobec władz państwa niemieckiego oraz wobec aliantów. Komisariat stanowił jedną z platform współdziałania proniemieckich partii politycznych, które poza tym posiadały własne ośrodki propagandowe. W praktyce jednak NKPl w odniesieniu do swych zadań technicznych wyręczany był w zasadzie przez liczne organizacje i niemiecką administrację[60].

---

[51] Ibidem.
[52] Ibidem, s. 17–18.
[53] Cyt. za: ibidem, s. 40.
[54] „Katolik", nr 65 z 29 V 1920; „Kuryer Śląski", nr 119 z 28 V 1920.
[55] „Kuryer Śląski", nr 17 z 22 I, 18 z 23 I 1921; „Katolik", nr 10 z 22 I 1921.
[56] B. Babirecka, *Jan Bondkowski…*; J. Nowak, *Kronika…*, s. 191.
[57] APK, AMTG, sygn. 19 „Zuber", pismo Wincentego Zubera do Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowskich Górach z 14 XII 1948.
[58] J. Nowak, *Kronika…*, s. 191.
[59] W. Zieliński, *Polska i niemiecka…*, s. 47.
[60] W. Zielinski, *Plebiszitkommissariat für Deutschland*, w: *EPŚ*, s. 403; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 128–129; B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 36–38; M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 29.

Po utworzeniu NKPl zaczęły się kształtować liczne terenowe komitety na czele z Powiatowymi Podkomisariatami (*Unterkommissariate*), które bazowały na tych samych siłach społeczno-politycznych co NKPl. W pracy Niemieckich Powiatowych Podkomisariatów Plebiscytowych (NPPP) czołową rolę odgrywali nauczyciele i urzędnicy, cieszący się zaufaniem władz. Niemieckim Podkomisariatem Plebiscytowym w powiecie tarnogórskim kierował niejaki Schwiese, nauczyciel seminarium nauczycielskiego, a zarazem ówczesny przewodniczący Rady Miasta. Jego siedziba mieściła się pod adresem Rynek 13 (obecnie 12), czyli w budynku dawnego ratusza, gdzie w omawianym okresie funkcjonował hotel „Sechs Linden", a w okresie międzywojennym funkcjonowała tam restauracja „Pod Lipami"[61].

Ponadto Niemcy przystąpili do organizowania własnej tajnej górnośląskiej organizacji bojowej pod nazwą *Selbstschutz Oberschlesien* (Samoobrona Górnego Śląska; potocznie po prostu *Selbstschutz*) z centralą we Wrocławiu pod kierownictwem gen. Bernharda von Hülsen. Organizacja ta powstała w styczniu 1920 r. Niektórzy historycy polscy są zdania, że w jego składzie przeważali ludzie sprowadzeni z głębi Niemiec. Stwierdzenie to jest błędne, co zostanie nieco szerzej wyjaśnione w innym rozdziale. Stan liczbowy członków tej organizacji wahał się pomiędzy 20 a 40 tys. osób. *Selbstschutz* wyszedł z konspiracji i rozpoczął działalność jawną dopiero z chwilą wybuchu trzeciego powstania śląskiego w maju 1921 r.[62] Przywódcą tej tajnej niemieckiej organizacji bojowej w Tarnowskich Górach był niejaki Holewa[63].



Budynek hotelu „Sechs Linden" (właściwa oryginalna nazwa – *Hotel unden Sechs Linden*)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach, zdjęcie na karcie pocztowej.

[61] W. Zielinski, *Plebiszitkommissariat…*; ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 8; R. Hofrichter, *Im Kampfe um unsere Heimat Oberschlesien, unter besonderer Berucksichtigung des Kreises Leobschütz*, Leobschütz 1927, s. 44; „Bund–Związek", nr 15 z 10 IV 1921; Obecnie numerem 13 przy Rynku jest oznaczony wąski budyneczek wciśnięty pomiędzy budynek dawnego ratusza a kościół ewangelicko-augsburski.
[62] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 135 (przypis F. Hawranka); O strukturze i działalności Selbstschutzu zob. też: H. Katsch, *Der oberschlesische Selbstschutz (D.S.S.S.) im dritten Polenaufstande*, Berlin-Leipzig 1921, passim; B. von Hülsen, *Der Kampf um Oberschlesien. Oberschlesien und sein Selbstschutz*, Stuttgart 1922, passim.
[63] P. Hoinca, op. cit., s. 11.

Rozdział VIII

Drugie powstanie śląskie

1. Kluczowe pytania dotyczące bezpośrednich przyczyn walk

Badając przyczyny wybuchu tzw. drugiego powstania śląskiego historyk natrafia na szereg trudności. Jedną z nich jest pozostające ciągle otwartym pytanie o to, kto tak naprawdę był inicjatorem walk zbrojnych na Górnym Śląsku w drugiej połowie sierpnia 1920 r. Podczas wnikliwego studiowania źródeł nasuwa się szereg wątpliwości. W sposób szczególny traci na wartości pewnik, za jaki uchodzi stwierdzenie głoszone przez polską historiografię powstałą przed 1990 r., iż było to polskie powstanie narodowowyzwoleńcze. Przede wszystkim nie wiadomo, czy było to istotnie powstanie, czy też zbrojna samoobrona. A jeśli nie powstanie, to w takim razie kto przed kim względnie przed czym chciał się bronić? Trzeba bowiem pamiętać, że od lutego 1920 r. na Górnym Śląsku istniały już nie dwie, ale zasadniczo trzy formacje zbrojne – dwie na wpół tajne: niemiecka i polska, oraz w pełni legalna – alianci. Aby jeszcze bardziej podkreślić złożoność problemu powiedzmy już w tym miejscu, że ostatni z wymienionych nie byli wewnętrznie w pełni zintegrowani. Żołnierze francuscy żywili wielką i w pełni odwzajemnioną nienawiść do Niemców, zaś Włosi raczej stali po stronie tych ostatnich. Anglików początkowo było co prawda stosunkowo niewielu, ale i w nich Niemcy mogli pokładać spore nadzieje.

Trudno też nie zauważyć pewnych istotnych okoliczności poprzedzających sierpniowe walki na Górnym Śląsku. Na krótko wcześniej – w lipcu 1920 r. – nastąpiło bowiem rozwiązanie kwestii dwóch innych obszarów plebiscytowych, którymi Polska była zainteresowana. W lipcu 1920 r. w czasie międzynarodowej konferencji w belgijskiej miejscowości Spa Polska zrezygnowała z przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, zdając się całkowicie na decyzję mocarstw zachodnich. Stało się tak mimo, że władza na tym obszarze spoczywała już w rękach tamtejszej MKRP. Kilkanaście dni później mocarstwa zadecydowały o podziale tego regionu w sposób bardzo niekorzystny dla Polski, której przyznano tylko powiat bielski i część cieszyńskiego (przy czym granica przebiegała m.in. przez środek samego Cieszyna dzieląc miasto na dwa odrębne, ta sytuacja trwa po chwilę obecną). Ponadto w międzyczasie, gdy trwały obrady konferencji w Spa, odbyły się plebiscyty na Mazurach, Warmii i Powiślu, zakończone totalną klęską strony polskiej. Przykłady obydwu wymienionych obszarów plebiscytowych mogły mieć przekonujący wpływ na przywódców górnośląskiego ruchu polskiego, którzy być może nabrali przekonania, że również plebiscyt na Górnym Śląsku może zakończyć się dla nich porażką, lub nawet może nie odbyć się w ogóle. To mogło skłonić ich do wystąpienia zbrojnego, mającego, jeśli nie przyłączyć ten region do Polski siłą, to przynajmniej pokazać międzynarodowym decydentom, że górnośląski plebiscyt musi się odbyć, a jego wyniki będzie trzeba potraktować niezwykle poważnie, zachowując maksimum ostrożności w podjęciu ostatecznej decyzji w sprawie tego regionu, gdzie masy ludności miejscowej jawnie i energicznie domagają się przyłączenia go do Polski. Impulsem dodatkowym do rozpoczęcia walk mógł też być fakt, że w połowie sierpnia 1920 r. zaistniało bardzo poważne zagrożenie dalszego istnienia niepodległej Polski. Wojska bolszewickiej Rosji przygotowywały się do zdobycia Warszawy. Przełamanie tej złej passy przez wojska polskie w dniu 16 VIII 1920 r. z pewnością również nie pozostało bez wpływu na wybuch drugiego powstania śląskiego, podobnie jak uchwalenie miesiąc wcześniej – 15 VII 1920 r. – przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

ustawy konstytucyjnej zawierającej Statut Organiczny Województwa Śląskiego jako autonomicznego terytorium państwa polskiego[1]. Jednak czy rzeczywiście tak było? Czy Ślązacy chwycili za broń celem przyłączenia Górnego Śląska do Polski metodą faktów dokonanych? Wiele przemawia za tym, że raczej nie. Zatem jak i z jakiej przyczyny doszło do walk zwanych drugim powstaniem śląskim?

Z analizy źródłowej wypływają trzy hipotezy, posiadające dosyć zrównoważony stopień prawdopodobieństwa, a wedle których sierpniowe walki z 1920 r. to: (1) antyniemieckie powstanie POWGŚ; (2) niemiecka akcja obronna (niemieckie zbrojne powstanie) przed odłączeniem Górnego Śląska od Niemiec, wymierzona we Francuzów i w zwolenników polskości; (3) francuska próba siłowej pacyfikacji regionu. Nasuwa się też mimowolnie kolejne pytanie: czy była to spontaniczna eksplozja społecznych emocji, które na skutek trudnych warunków egzystencjalnych zdołały wówczas sięgnąć zenitu, czy też walki te zostały celowo sprowokowane? Jeśli prowokacja, to czyja: Polaków, Niemców, Francuzów…?

Nie wydaje się, aby niniejsze mikroregionalne studium dało jednoznaczne odpowiedzi na wszystkie te pytania i wątpliwości. Stwarza ono jednak rzetelne podstawy do dalszych badań nad tą problematyką, wciąż okrytą mgłą tajemniczości. Z całą pewnością cennymi w tym względzie okazałyby się gruntowne badania nad relacjami zachodzącymi w omawianym okresie między francuskimi żołnierzami okupującymi Górny Śląsk a miejscowym społeczeństwem optującym za pozostawieniem Górnego Śląska w granicach Niemiec. Niestety do tej pory praca taka nie powstała, aczkolwiek zagadnienie to jest poruszane w wielu publikacjach o tematyce powstań śląskich.

Analizując genezę i przebieg drugiego powstania śląskiego nie można przemilczeć kluczowych wydarzeń zachodzących poza obszarem Górnego Śląska. A chodzi tu przede wszystkim o wspomnianą wojnę polsko-bolszewicką. W sierpniu 1920 r. jej front przesunął się już aż na linię Wisły, co zwiększało prawdopodobieństwo sprawdzenia się prognozy niemieckich kół politycznych i intelektualnych głoszących, że Polska to tylko krótkotrwałe „państwo sezonowe". W sierpniu 1920 r. wszystko wskazywało na to, że „sezon" polskiej państwowości ma się ku końcowi. Trzeba mieć stale na uwadze, że w ocenie patriotycznie usposobionego społeczeństwa niemieckiego odrodzona Polska była zaborcą Niemiec, która wydarła temu państwu Wielkopolskę, część Pomorza, przejęła kontrolę nad Gdańskiem, a ówcześnie dążyła jeszcze do zagarnięcia uprzemysłowionego Górnego Śląska, Warmii i Mazur. Prawdą bowiem jest niezaprzeczalną, że państwo polskie odrodziło się m.in. kosztem strat terytorialnych Niemiec, które m.in. z tego powodu z pozycji światowego mocarstwa spadło do poziomu słabej, niemal bezbronnej republiki, z którą teraz każdy mógł robić niemal co chciał. Dla Niemców wiadomość o zbliżającej się katastrofie Polski była zatem czymś pozytywnym, podnoszącym ich na duchu i rozbudzającym nadzieję, że dojdzie do rewizji traktatu wersalskiego w kwestii wschodniej granicy Niemiec. Dla Polaka informacja o takim stanie rzeczy może być szokująca, ale patrząc na całokształt wydarzeń górnośląskich z punktu widzenia przeciętnego Niemca okazuje się, że ich sposób myślenia i reagowania był jak najbardziej usprawiedliwiony. Alianci zachodni – głównie Francja – starali się wesprzeć Polskę w walce z bolszewikami głównie z obawy o własne państwa i ich interesy narodowe. Niemcy stanowczo byli tej pomocy przeciwni. Dlatego też stacjonujące na Górnym Śląsku wojska francuskie w sierpniu 1920 r. stały się obiektem szczególnie silnej nienawiści z ich strony.

[1] *Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego*, Dz.U.RP, 1920, nr 73, poz. 497.

2. Dalszy rozwój Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska

Zaangażowany w górnośląski polski ruch narodowościowy i polityczny komisarz plebiscytowy powiatu zabrzańskiego (zabrskiego) Bronisław Hager twierdził w tamtym okresie, że w propagandzie polskiej nie należy powoływać się na autorytet Józefa Piłsudskiego, gdyż to nazwisko „na Śląsku jest pustym dźwiękiem. Przeciętny Ślązak wie o Piłsudskim akurat tyle, co Piłsudski o Śląsku i Polsce Zachodniej”[2]. Dziś wiemy, że była to opinia subiektywna i daleka od prawdy. W rzeczywistości bowiem polityka górnośląska państwa polskiego od momentu zakończenia pierwszej wojny światowej miała charakter aneksyjny. Piłsudski jednak otwarcie wolał tego nie demonstrować, przede wszystkim z obawy wciągnięcia zbyt słabej jeszcze wówczas Polski w poważniejszy konflikt zbrojny z Niemcami[3]. Sprawę Górnego Śląska pozostawił działającemu w Paryżu pod kierownictwem Romana Dmowskiego Komitetowi Narodowemu Polskiemu sądząc, że to, co Polska uzyska w tej kwestii, będzie uzależnione wyłącznie od woli Ententy[4]. Zresztą wystarczy wspomnieć tu wydany 28 XI 1918 r. przez J. Piłsudskiego dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, a który w Dodatku nr 1 zapowiadał, iż wybory do Sejmu miały obejmować także rejencję opolską (powiat tarnogórski wchodził w skład 66 okręgu, a siedziba okręgowej komisji wyborczej miała się znajdować w Bytomiu)[5]. Ponadto Piłsudski – o czym była już wcześniej mowa – popierał rozwój górnośląskiej POWGŚ.

W tym samym czasie, gdy na obszarze Polski powstawały obozy dla uchodźców, gdzie przebywające tam oddziały powstańcze tymczasowo przekształcono w organizację o nazwie Milicja Górnośląska, POWGŚ istniała cały czas nadal, ale przyjęła nową nazwę i funkcjonowała od tej pory jako Polska Obrona Górnego Śląska. Nazwa ta istniała jednak tylko do 5 XII 1919 r., po czym przywrócono nazwę poprzednią[6]. Tego dnia odbyła się narada przedstawicieli polskiego MSWoj z komendantem POWGŚ por. Alfonsem Zgrzebniokiem. Od tego momentu datuje się początek ścisłego współdziałania organów polskiego wywiadu wojskowego z górnośląską organizacją powstańczą. Zajmował się tym wówczas Departament Informacyjny (DI) MSWoj, którym kierował ppłk Bogusław Miedziński (czołowy funkcjonariusz tzw. dwójki), co *de facto* oznaczało potraktowanie górnośląskiej akcji woskowej jako zakonspirowanej akcji wywiadu polskiego. Przedstawiciele DI MSWoj wchodzący w skład podporządkowanej rządowi polskiemu Rady Plebiscytowej powołali Sekcję Plebiscytową, wewnątrz której Wydział „B”, kierowany przez wiceministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego (wspieranego aktywnie przez ppłk B. Miedzińskiego) zmierzał do całkowitego uzależnienia górnośląskiej POWGŚ od czynników warszawskich. Podporządkowanie spraw związanych z górnośląską POWGŚ departamentowi, którego działalność z konieczności miała charakter tajny, oznaczało, że pomoc Polski nie mogła być na tyle duża, aby zadowoliła potrzeby POWGŚ. Niemniej jednak i tak była to pomoc spora. Jak stwierdzają polscy historycy badający tę problematykę, „Wydział «B» przeprowadził

[2] ASMZT, B. Hager, *Wspomnienia…*, s. 5.
[3] W. Ryżewski, *Zaangażowanie Rzeczypospolitej w ruch powstańczy na Górnym Śląsku. Uwarunkowania i rezultaty*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*, s. 89; J. Walczak, *Sporne problemy polityki rządów polskich i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wobec Górnego Śląska w latach 1919–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*, s. 199–200; Fałszywe domniemanie braku zainteresowania Piłsudskiego Górnym Śląskiem dementuje również Edward Długajczyk, E. Długajczyk, *Sanacja…*, s. 21–22.
[4] J. Przewłocki, *Uwarunkowania…*, s.105–106; J. Walczak, *Sporne problemy…*, s. 197–198; G. Łukomski, *Powstania śląskie a wojna polsko-bolszewicka 1918–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*, s. 222; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 64.
[5] „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, nr 18, poz. 46.
[6] *APŚ*, t. 2, s. 15.

demobilizację Górnoślązaków służących w Wojsku Polskim i skierował ich do górnośląskiej POW. Wyreklamował następnie z szeregów Wojska Polskiego wielu zdolnych oficerów i podoficerów i po wzmocnieniu nimi kadr POW przekształcił ją w silną organizację bojową. W akcji tej, jak również w dostawach broni i środków wyposażenia wojskowego, Wydział «B» był wspomagany przez referaty plebiscytowe, powołane przy Dowództwach Okręgów Generalnych w Poznaniu i Kielcach”[7].

Po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego na terenie powiatu tarnogórskiego nadal działała i rozwijała się POWGŚ. Pierwsze powstanie śląskie wprawdzie nie powiodło się, jednak nie wpłynęło to ujemnie na rozwój tej organizacji, mimo że uległa całkowitej dekonspiracji. Cały obszar Górnego Śląska podzielony był na okręgi, każdy składał się z kilku powiatów. Niezwykle trudne okazuje się ustalenie dokładnego numeru okręgu, w skład którego wchodził powiat tarnogórski. Dzięki analizie źródeł można w tym miejscu przyjąć, iż prawdopodobnie powiat tarnogórski wraz z bytomskim wchodził początkowo w skład VI Okręgu dowodzonego przez Jana Zejera. Później przez pierwsze kilka miesięcy 1920 r. okręg ten był oznaczony numerem V, a od 27 V 1920 r. po reorganizacji całej POWGŚ nosił numer porządkowy VIII. Dowodził nim wówczas Rudolf Kornke (1884–1958; pochodził z Piekar Śląskich, późniejszy poseł Sejmu Śląskiego II kadencji, a następnie senator Rzeczypospolitej Polskiej IV i V kadencji) pseudonim „Insurgent”[8] vel „Rudko”[9], o którym późniejszy wojewoda śląski Michał Grażyński wyraził się jako o „twardym” i „zaciętym”[10]. Wątpliwości budzi jednak dowództwo Jana Zejera, gdyż do lutego 1920 r. cały czas przebywał w obozie w Szczakowej jako komendant I TOP MG.

Pełny wykaz funkcjonariuszy wszystkich okręgów niemal natychmiast znalazł się w posiadaniu władz niemieckich i jeszcze tego samego roku został opublikowany wraz z innymi dokumentami dotyczącymi struktur i działalności POWGŚ. Okręg VIII obejmował 20 osób działających na terenie 11 rejonów: dowódca okręgu – oficer Rudolf Konrnke „Rudko”; emisariusze podchorążowie – Stefan Lorcz „Grosse” i Jan Zejer

[7] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., 31. Wydział „A” dotyczył Śląska Cieszyńskiego.

[8] J. Ludyga-Laskowski, *Materiały…*, s. 17, 179, 186; J. Śruba, op. cit., s. 132; J. Wyglenda, op. cit., s. 106; Według Edwarda Długajczyka i Pawła Parysa ostateczną reorganizację POWGŚ przeprowadzono w połowie czerwca 1920 r. dzieląc ją na 9 okręgów, w tym VIII bytomsko-tarnogórski dowodzony przez Rudolfa Kornke, *APŚ*, t. 2, s. 15; Ustalenie numeru porządkowego Okręgu i nazwisko dowódcy jest bardzo trudne. Np. w samej tylko *EPŚ* są podane dwie różne informacje w tej kwestii, por. F. Szymiczek, *Kornke Rudolf*, w: *EPŚ*, s. 342, gdzie podano – VIII okręg, a w: A. Kwiatek, *Fojkis Walenty*, w: *EPŚ*, s. 124 podano, że był to V okręg, którym od lutego do czerwca 1920 r. dowodził Walenty Fojkis; Według ustaleń Mieczysława Wrzoska powiaty tarnogórski i bytomski stanowiły V okręg – bytomski, dowodzony przez Karola Grzesika, a VI okręgiem – katowickim (powiaty katowicki i pszczyński) rzekomo dowodził Jan Zejer (sic!), którą to informację zdecydowanie należy odrzucić jako pomyłkę, M. Wrzosek, *Polska Organizacja Wojskowa…*, s. 417; Wiesław Lesiuk stwierdza, że w 1920 r. istniał okręg VIII bytomsko-tarnogórski, W. Lesiuk, *Stare Tarnowice…*, s. 526; Podobnie zob. A. T. Wróbel, *Wróbel Feliks*, w: *EPŚ*, s. 616; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 159, 162–163. Autor podaje, że powiat tarnogórski wraz z bytomskim wchodził w skład ostatniego, tj. VI Okręgu, którego komendantem był Jan Zejer (s. 159), a dopiero po reorganizacji POWGŚ w czerwcu 1920 r., zwiększającej liczbę okręgów do 9, Tarnowskie Góry weszły w skład VIII Okręgu bytomsko-tarnogórskiego, którego komendantem został Rudolf Kornke z Piekar Śląskich (s. 162–163); Wszakże jednak wedle projektu reorganizacji POWGŚ z 5 VI 1920 r., opracowanego przez jej Dowództwo Główne, powiat tarnogórski miał stanowić II batalion, składający się z 3 kompanii po 220 ludzi. Razem z batalionem I (bytomskim – 5 kompanii po 200 ludzi) miał wejść w skład V pułku (dotychczasowy Okręg V), zob. *Projekt reorganizacji POW Górnego Śląska opracowany przez DG POW Górnego Śląska, Sosnowiec 5 VI 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 193.

[9] *Spis funkcjonariuszy okręgów*, mps, w: *Der Aufstand…*II…, poza paginacją; B. von Hülsen, op. cit., s. 57.

[10] *Michała Grażyńskiego…*, s. 68.

„Kern"; pełniący obowiązki adiutanta – starszy podoficer (akademik) Zbigniew Rzepecki „Johann Biegeleisen"; gońcy okręgowi jako młodsi oficerowie – Wiktor Waloszek „Emil Dibisch" i Jan Michla „Michel"; starsi podoficerowie odpowiedzialni za poszczególne rejony – Robert Poloczek „Polek" (rej. 1), Feliks Wróbel „Hercel" (rej. 2), Wojciech Ochmańczyk „Turski" (rej. 3), Czesław Paul „Böhm" (rej. 4), Paweł Wasser „Halm" (rej. 5), niejaki Szafranek „Zimmer" (rej. 6), Ignacy Leśniak „Gerlach" (rej. 7), Franciszek Tworóg (Dworóg?) „Tomik" (rej. 8), Stanisław Ogórek „Kunze" z Mikulczyc (rej. 9), Teofil Mańka „Szweda" z Piekar Rudnych (rej. 10), Franciszek Zając „Strantz" („Stransz"?) z Kozłowej Góry (rej. 11); a także starszy podoficer odpowiedzialny za referat oświaty – Wincenty Dudkiewicz „Stem"; goniec – młodszy podoficer Florian Tobor „Millner" z Radzionkowa; kierowniczka referatu żeńskiego – podchorąży Maria Matuszewska „Orliczówna"[11]. Rejonami powiatu tarnogórskiego były – 9, 10 i 11, a pozostałe współtworzyły powiat bytomski.

Istnieje pewien dokument, który jednak nie posiada daty jego sporządzenia. Dowiadujemy się z niego, że cały obszar Górnego Śląska był podzielony na 15 części, na czele których byli tzw. powiatowi. Powiatowym podlegali „funkcjonariusze powiatowi", w tym zastępcy powiatowych, obwodowi i ich zastępcy, kurierzy łącznikowi, kurierzy powiatowi i kurierzy obwodowi. W powiecie tarnogórskim obsada personalna funkcji dowódczych przedstawiała się następująco:

- powiatowy – Jan Zejer z Radzionkowa,
- zastępca powiatowego – Franciszek Zając z Kozłowej Góry,
- obwodowy – Józef Konka z Mikulczyc,
- obwodowy – Florian Tobór (Tobor?) z Radzionkowa,
- obwodowy – Stanisław Molik z Orzecha,
- kurier powiatowy – Paweł Gałecka z Radzionkowa,
- kurier powiatowy – Stefan Gryc z Grzybowic,
- kurier powiatowy – Teofil Mainka z Piekar Rudnych,
- kurier powiatowy – Tomasz Sołtysik z Orzecha,
- referent techniczny – Józef Zoremski z Piekar Rudnych,
- kurier – Tomasz Tobór (Tobor?) z Radzionkowa[12].

Aby sprostować niektóre nieporozumienia odnoszące się do struktury sił powstańczych w powiecie tarnogórskim w okresie bezpośrednio poprzedzającym drugie powstanie śląskie, oddajmy głos dokumentom rzetelnie sporządzonym przez komendanta całego Okręgu, którym był, jak już wiadomo, kapral Rudolf Kornke z Piekar Śląskich. W rzeczywistości nie tytułowano go komendantem, bo takich określeń nie używano, ani nie respektowano stopni wojskowych uzyskanych w służbie armii niemieckiej. Formalnie pełnił funkcję okręgowego, któremu podlegali emisariusze będący odpowiednikami oficerów, a im z kolei podlegali rejonowi. Rangę podoficerską posiadali tzw. kurierzy okręgowi i kurierzy rejonowi oraz kurierzy łącznikowi. Prócz tego każdy okręgowy i emisariusz miał do dyspozycji własnego kuriera wywiadowczego. VIII Okręg dzielił się na kilka Obwodów. Obwodem tarnogórskim kierował emisariusz kapral Jan Zejer z Radzionkowa. Podlegali mu kurier Florian Tobor z Radzionkowa (szeregowy, ur. 1896 r., kupiec) oraz trzej rejonowi. Rejonem I kierował sierżant (*feldwebel*) Tomasz Tobor z Radzionkowa (ur. 1880 r., górnik). Rejon II podlegał sierżantowi Teofilowi

[11] *Spis funkcjonariuszy okręgów…*; Dla dalszych badań cennymi mogą okazać się też inne niemieckie publikacje źródłowe ukazujące się wręcz na bieżąco, jak: *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet. August und September 1920*, I, Denkschrift, Berlin 1920; *Zusammenstellung von Protokolen und Berichten über den dritten polnischen Austand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet (Beginn am 3 Maj 1921), 1 i 2 Folge* [Katowitz?, 1921?].

[12] *Spis funkcjonariuszy powiatowych*, brak daty [1920], w: *APŚ*, t. 2, s. 258–260.

Maince z Piekar Śląskich (ur. 1890 r., górnik). A na czele Rejonu III był kapral Stanisław Ogórek z Mikulczyc (ur. 1888 r., górnik)[13]. Oczywiście, podane stopnie wojskowe uzyskali w wojsku niemieckim, a podane są tylko dla orientacji, gdyż ukazują, że nie miały większego znaczenia w strukturze wojsk powstańczych. Z dokumentów wiadomo, że każdy Rejon dzielił się na jeszcze mniejsze Podrejony obejmujące poszczególne miejscowości, a cały VIII Okręg dzielił się na dwa główne Podokręgi pokrywające się z powiatami. Powstańcy z powiatu tarnogórskiego zgrupowani byli w ramach Podokręgu VIIIb, którego poszczególne Rejony obejmowały następujące miejscowości: I – Tarnowskie Góry, Mikulczyce, Grzybowice, Wieszowa, Górniki Stolarzowice, Stare Repty, Nowe Repty; II – Sowice, Rybna, Pniowiec, Miasteczko, Nakło, Strzybnica, Stare Chechło, Nowe Chechło, Orzech Kozłowa Góra, Radzionków, Nowy Radzionków, Bobrowniki Śląskie, Piekary Rudne, Sucha Góra[14]. W dniu 14 VII 1920 r. VIII Okręg POWGŚ miał już nieco inną strukturę, był podzielony na 11 Rejonów. Oto uwzględniający je wykaz dowództwa VIII Okręgu:

- okręgowy – Rudolf Kornke „Rudko”,
    - zastępca okręgowego – Feliks Wróbel „Harcel” z Piekar Śląskich,
    - adiutant okręgowego – Zbigniew Rzepecki „Joachim Otto Biegeleisen” z Józefki,
    - kurier okręgowy – Wiktor Waloszek „Ernst Libisch” z Piekar Śląskich,
- emisariusz Podokręgu VIIIa – Stefan Lorcz „Grosse” z Bytomia,
    - kurier Podokręgu VIIIa – Jan Michla „Michel” z Rozbarku,
- emisariusz Podokręgu VIIIb – Jan Zejer „Kern” z Radzionkowa (w dokumencie podano fałszywy adres zamieszkania: Tarnowskie Góry, Rynek 1),
    - kurier Podokręgu VIIIb – Florian Tobor „Millner” z Radzionkowa,
- rejonowy Rejonu I – Robert Poloczek „Pollk” z Rozbarku,
- rejonowy Rejonu II – Feliks Wróbel „Hercel” z Piekar Śląskich,
- rejonowy Rejonu III – Wojciech Ochmańczyk „Turski” z Wielkiej Dąbrówki,

[13] *Ewidencja funkcjonariuszy POW według powiatów*, maj 1920, w: *APŚ*, t. 2, s. 18–19; **Stanisław Ogórek** – ur. 11 XI 1889 r. w kolonii robotniczej Borsigwerk położonej pomiędzy Bytomiem a Zabrzem (obecnie część dzielnicy Zabrza–Biskupice). Według innych dokumentów urodził się 8 II 1988 r. w Mikulczycach i tam mieszkał. W 1920 r. był już żonaty z Magdaleną (3 dzieci). Ukończył szkołę ludową i szkołę „postępową”. Z zawodu górnik. Przed pierwszą wojną światową służył w 10 pułku śląskich grenadierów. Podczas wojny walczył we Francji, gdzie awansował do stopnia kaprala. Łącznie zaliczył 5 lat służby wojskowej. Po zakończeniu wojny był organizatorem POWGŚ w Mikulczycach. Brał udział w pierwszym powstaniu śląskim. Po jego zakończeniu pełnił funkcję oficerską jako oficer kwaterunkowy, czyli kwatermistrz w obozie w Dziedzicach, a następnie (lub jednocześnie) w Oświęcimiu, czyli w ramach Milicji Górnośląskiej (MG). Przez pewien czas komendantem tego obozu był Jan Wyglenda, a w Dziedzicach i w Oświęcimiu funkcję lekarza pełnił Emil Gajdas. Gajdas i Ogórek często podróżowali pomiędzy obydwoma obozami. Na początku 1920 r. w miejsce POWGŚ i MG powołano nową organizację powstańczą o nazwie Polska Obrona Górnego Śląska (POGŚ) podzieloną na 6 okręgów, które dzieliły się na rejony. Powiat tarnogórski wchodził w skład V Okręgu – bytomskiego, którego komendantem był kapral Rudolf Kornke, a któremu podlegał też powiat tarnogórski. Poszczególne rejony Okręgu były reprezentowane przez emisariuszy. Głównym emisariuszem powiatu tarnogórskiego był Jan Zejer. Ogórek reprezentował Rejon III. W dokumencie z 14 VII 1920 r. widnieje jako przedstawiciel Rejonu IX i nosił wtedy pseudonim „Kunze”. Według dokumentu ukazującego stan Centrali Wychowania Fizycznego (nazwa organizacji powstańczej po zakończeniu drugiego powstania śląskiego) z lipca 1920 r. pełnił funkcję dowódcy 9 rejonu Okręgu VIII jako starszy podoficer, nadal działając pod pseudonimem „Kunze”, zob. w: APŚ, t. 1, s. 70, 71, 372-375, 391-393; APŚ, t. 2, s. 19, 61, 62, 550; J. Ludyga-Laskowski, *Materiały*…, s. 80–81; H. Rechowicz, *W okresie*…, s. 187. A. Kwiatek, *Tarnogórska…*, 556; D. Tomczyk, *Ptakowice*, w: EPŚ, s. 462; *Spis funkcjonariuszy okręgów*, mps, w: *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet. August und September 1920,* II, Anlagen, Berlin 1920 (aneks źródłowy poza paginacją); APK, Związek Powstańców Śląskich, Katowice (ZPŚ K), sygn. 43, Księga poległych w powstaniach śląskich 1919, 1920, 1921.

[14] *Raport organizacyjny okręgu VIII, Rudolf Kornke, 26 VI 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 59.

- rejonowy Rejonu IV – Czesław Paul „Böhm" z Karbia,
- rejonowy Rejonu V – Paweł Wasser „Hahn" z Lipin,
- rejonowy Rejonu VI – Szczepan Szafranek „Zimmer" ze Świętochłowic,
- rejonowy Rejonu VII – Ignacy Leśniak „Gerlach" z Szombierk,
- rejonowy Rejonu VIII – Franciszek Dworóg „Tomik" z Frydenshuty (Nowy Bytom, dziś Ruda Śląska),
- rejonowy Rejonu IX – Stanisław Ogórek „Kunze" z Mikulczyc,
- rejonowy Rejonu X – Teofil Mańka „Szweda" z Piekar Rudnych,
- rejonowy Rejonu XI – Franciszek Zając „Strantz" („Stransz"?) z Kozłowej Góry[15].

Okręg VIII funkcjonował pod kryptonimem „Bube"[16]. Ważniejsze jednak niż numeracja okręgu są dane dotyczące liczebności członków tarnogórskiej POWGŚ, co również nie jest łatwe do ustalenia. Według historyka Aleksandra Kwiatka w lutym 1920 r. liczyła ona 350 członków i 800 sympatyków, dzieląc się na 3 obwody i 19 punktów miejscowych[17]. Sądzę, że zaszła tu pomyłka, gdyż według raportu organizacyjnego Alfonsa Zgrzebnioka jako głównodowodzącego w marcu 1920 r. tarnogórska POWGŚ liczyła już ok. 800 członków zaprzysiężonych, w tym 350 zorganizowanych w oddziały (pozostali to niejako rezerwa). Powiat tarnogórski wraz z bytomskim wchodził wtedy w skład Okręgu V i dzielił się wówczas na 3 rejony, w skład których wchodziło 19 punktów organizacyjnych[18]. W połowie kwietnia 1920 r. liczba członków wzrosła do ok. 1 200 „należących do organizacji jednakowoż niewtajemniczonych w cały rozwój organizacji", oraz ściśle zorganizowanych do 475. W tym czasie powiększyła się także liczba rejonów z 3 do 6, zaś punktów organizacyjnych z 19 do 25. Nie było już wtedy problemów z wyposażeniem powstańców broń, gdyż POWGŚ w powiecie tarnogórskim posiadała aż 3 000 karabinów (pruskie mauzery), 7 karabinów maszynowych, 2 000 granatów ręcznych, kilkanaście rewolwerów, oraz amunicję w ilości przeciętnie po 90 naboi do każdego karabinu[19]. A już latem tego roku, jak wynika z planu operacyjnego DG POWGŚ z 22 VII 1920 r., stan liczebny zorganizowanych w powiecie członków tej organizacji wynosił 937 osób[20]. Trzeba tu dodać, że rezerwę POWGŚ stanowiły w tym czasie siły Samoobrony Kopalń i Hut oraz Samoobrony Kolei, a także Związku Hallerczyków[21]. Ostatnia z wymienionych organizacji początkowo nosiła nazwę Związek Byłych Wojskowych Polskich, którą następnie zastąpiono nową – Związek Samopomocy Byłych Jeńców Polaków, aż wreszcie 14 VI 1920 r. przyjęto nazwę Związek Hallerczyków. Organizacja ta powstała z inicjatywy mjr. Jana Ludygi-Laskowskiego, zrzeszała ok. 2 tys. Ślązaków jako zdemobilizowanych żołnierzy armii gen. Józefa Hallera[22]. Tuż po oficjalnym zakończeniu drugiego powsta-

[15] *Obsada rejonów Okręgu VIII, Piekary 14 VII 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 62.
[16] B. von Hülsen, op. cit., s. 57; *Rozkaz organizacyjny nr 4 Naczelnego Dowództwa, 20 VII 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 527.
[17] A. Kwiatek, *Tarnogórska…*, s. 556.
[18] *Raport organizacyjny dowódcy POW na Górnym Śląsku A. Zgrzebnioka ze stanu organizacji w marcu 1920 r., 27 III 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 88–89.
[19] APK, PKPl, sygn. F-4625, Raport organizacyjny POW, Sosnowiec 17 IV 1920; APK, PKPl, sygn. F-4625, Odpis: Stan liczebny POW Górnego Śląska [IV 1920]; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 190; Według Aleksandra Kwiatka w marcu tarnogórska POWGŚ liczyła tylko 475 członków, planując na wypadek walki zmobilizować ich w ramach trzech kompanii w sile po 120 ludzi, A. Kwiatek, *Tarnogórska…*, s. 556.
[20] *Plan operacyjny obrony DG POW na Górnym Śląsku na wypadek ataku bojówek niemieckich, miejsce postoju 22 VII 1922*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 247; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 190.
[21] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 32.
[22] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 165–166; S. Zagoła, *Historia Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków*, w: *Z życia Związku Hallerczyków na Górnym Śląsku. Sprawozdanie Zarządu Chorągwi Śląskiej*

nia śląskiego 28 VIII 1920 r. prasa informowała o obecności hallerczyków we wschodniej części powiatu[23]. Należeli do nich m.in.: kpr. Ignac Kamiński z Radzionkowa (ur. 1892), szer. Wiktor Krzywoń z Mikulczyc (ur. 1892), szer. Stanisław Wieczorek z Miasteczka (ur. 1892), szer. August Maciejowski ze Starych Tarnowic (ur. 1893), Jozef Spruhs z Górnik[24]. Z innych źródeł znane są inne nazwiska hallerczyków, wśród których był m.in. Brunon Jeziorski ze Strzybnicy, który jednak okazał się niemieckim szpiegiem[25].

Członkowie POWGŚ składali przysięgę według jednolitej roty:

„Przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym i Wszechwiedzącym, że Górny Śląsk przed Niemcami bronić będę, że tajemnic organizacyjnych nawet pod groźbą śmierci nie zdradzę i że rozkazy Polskiej Organizacji Wojskowej sumiennie wykonywać będę. W razie potrzeby jestem gotów za Ojczyznę moją życie poświęcić. Tak mi dopomóż Bóg”[26].

Dowódca naczelny POWGŚ Alfons Zgrzebniok w rozkazie organizacyjnym nr 1 wydanym 27 VI 1920 r. ustalił strukturę dowódczą całej organizacji, która przedstawiała się następująco (podaję najważniejsze nazwiska z punktu widzenia powiatu tarnogórskiego): dowódca naczelny – Alfons Zgrzebniok pseudonim „Rudolf Ramas”, szef sztabu – Jan Ludyga-Laskowski pseudonim „Loosey”, adiutant – Jerzy Szafarczyk pseudonim „Hart”, d o w ó d c a o k r ę g u obejmującego powiaty bytomski i tarnogórski – Rudolf Kornke pseudonim „Rudko”. „Okręg jest jednostką organizacyjną zupełnie samodzielną na swym terenie. […] Okręg dzieli się zasadniczo na rejony. W okręgach obejmujących więcej powiatów zezwala się na łączenie rejonów w powiaty pod rozkazami e m i s a r i u s z a, jako jednostka organizacyjna powiat zależny od dowódcy okręgu. Etat powiatu: emisariusz i gońce. Zastępcą będzie jeden z rejonowych. Rejon dzieli się na organizacje miejscowe. Na czele rejonu stoi r e j o n o w y. Ma za zadanie jak najczęściej przeprowadzać zbiórki organizacji miejscowych, przeprowadzać pogadanki, wciągnąć nowych ludzi do organizacji. Wszystkich członków swego rejonu musi znać osobiście, o każdym musi być w możności wydać bezstronną opinię. Na czele organizacji miejscowej stoi m ą ż z a u f a n i a. Organizacja miejscowa rozpada się na dziesiątki. Dziesiątki są najniższą komórką organizacyjną. Składa się ona z 8 ludzi, d z i e s i ę t n i k a i jego zastępcy. Ludzie z poszczególnej dziesiątki muszą ciągle z sobą obcować, aby zżyć się z sobą, dziesiętnik winien jak najczęściej robić zbiórki swej dziesiątki, wiedzieć dokładnie adresy swych ludzi oraz rodzaj i czas ich zajęcia [pracy zawodowej], aby mógł w każdej chwili wiedzieć, ile ma ludzi do rozporządzenia, oraz aby mógł o każdej porze tych ludzi zwołać. […] Organizacja dziesiątek polega na [zależy od – JP]

Związku Hallerczyków za rok 1923/1924. Bitwa pod Rarańczą i Kaniowem, Katowice 1924, s. 5–6; M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 32.

[23] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 37.

[24] *Pismo dowódcy kompanii demobilizacyjej baonu zapasowego 45 Pułku Piechoty Kresów, Włodzimierza Wołyńskiego, z 4 VI 1920, do Obozu Koncentracyjnego w Sosnowcu*, w: *APŚ*, t. 2, s. 173–174.

[25] Tak jesienią 1920 r. informował powstaniec i zarazem agent POWGŚ (wówczas działającej pod zmienioną nazwą CWF) Jan Walisko pseudonim „Cechler”, zob. *Raport informacyjny nr 57 z 24 września 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 293.

[26] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 164.

ilości broni. Z najlepszych ludzi tworzy się dziesiątkę, której daje się odpowiednią ilość broni, będącej na składzie. […] Resztę członków [bez broni] łączy się w dziesiątki po domach lub ulicach, starając się o to, aby ludzie z dziesiątek mieszkali jak najbliżej siebie”[27].

Emisariuszem powiatu tarnogórskiego był Jan Zejer. Według stanu z 1 VII 1920 r. wszystkich zaprzysiężonych powstańców z tego terenu było 1 827, co stanowi bardzo dużą liczbę (można by stworzyć z nich dwa pułki wojska). Szczegółowy wykaz liczbowy przestawia poniższa tabela[28].

Tabela 5.

Stan liczbowy sił powstańczych powiatu tarnogórskiego w dniu 27 VI 1920 r.

Rejon I		**Rejon II**		**Rejon III**	
Górniki	50	Miasteczko	90	Nowe Chechło	96
Grzybowice	34	Nakło	76	Stare Chechło	110
Mikulczyce	272	Pniowiec	10	Kozłowa Góra	63
Stolarzowice	95	Sowice	175	Orzech	45
Wieszowa	86	Żyglin	50	Radzionków	285
				Nowy Radzionków	140
				Piekary Rudne	80
				Sucha Góra	70
Razem	**537**		**401**		**889**
Łącznie: 1 827					

Źródło: Opracowano na podstawie: *Skorowidz punktów organizacyjnych*, w: *APŚ*, t. 2, s. 539.

Podczas czerwcowej reorganizacji POWGŚ utworzono także Referat do Zadań Specjalnych (RZS), kierujący pracą oddziałów lotnych, w terenie podzielonych na 3 inspektoraty, które z kolei dzieliły się na okręgi (1–3 powiatów) składające się z rejonów. Te ostatnie dzieliły się na organizacje miejscowe, a te z kolei na grupy po kilka dziesiątek. Miały one za zadanie m.in. ochronę polskich placówek kulturalno-oświatowych, budynków i lokali podlegających PKPl, polskich wieców i itp.[29]

Warto też nadmienić o organizacji żeńskiej powołanej 14 VII 1920 r. przez DG POWGŚ, która w czasie drugiego powstania śląskiego pełniła funkcję pomocniczą dla służby sanitarnej, wywiadowczej, kurierskiej i propagandowej. Według szczątkowych ustaleń Krzysztofa Brożka w powiecie tarnogórskim pracowały przez krótki czas Maria Matuszewska pseudonim „Orliczówna”, Halina Genelanka i Jadwiga Filipkowska-Szemplińska. Wszystkie oddelegowane na Górny Śląsk przez Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej. Działalność organizacyjną rozpoczęły na początku kwietnia 1920 r.[30]

POWGŚ w powiecie tarnogórskim posiadała wprawdzie odpowiednią ilość broni (gorzej było z amunicją), jednak w skali całego Górnego Śląska przez cały okres istnienia tej organizacji stale brakowało zarówno broni, jak i amunicji. Jan Ludyga-Laskowski wspomina, że „Brakowi broni można było stosunkowo łatwo zaradzić, gdyż przez członków *Sicherheitspolizei* można było dostać karabin w cenie od 300 do 500 marek”. Natomiast amunicję kupowano od kolejarzy w postaci całych transportów. „Za kilkaset ma-

[27] *Rozkaz organizacyjny l. 1 naczelnego dowódcy Alfonsa Zgrzebnioka, 27 VI 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 524–526.
[28] *Skorowidz punktów organizacyjnych*, w: *APŚ*, t. 2, s. 539.
[29] J. Wyglenda, op. cit., s. 102.
[30] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 94–95.

rek można było osiągnąć od nich, iż takie transporty skierowywano na ślepe tory kolejowe, dokąd wysyłano kilku członków organizacji, którzy zabierali amunicję i przechowywali ją we własnych magazynach"[31]. Nie udało się ustalić, czy takie „akcje" miały miejsce w Tarnowskich Górach, ale wydaje się, że raczej nie, gdyż miejscowy dworzec kolejowy był położony nad samą granicą państwa, a ewentualne transporty broni docierały – jak można sądzić – raczej z głębi Niemiec. Niemcy nie miały poważniejszego i oficjalnie wytłumaczalnego powodu, dla którego miałyby wysyłać duże transporty broni i amunicji do Tarnowskich Gór, kontrolowanych przez wojska francuskie. Z uwagi na bardzo skomplikowaną ogólną sytuację Górnego Śląska nie wydaje się też, aby region ten mógł być w tym czasie terytorium tranzytowym dla tego typu transportów z np. Francji do Polski.

Co ciekawe i warte podkreślenia, że plan operacyjny POWGŚ z 22 VII 1920 r. nie przewidywał wybuchu powstańczej ofensywy, ale miał charakter wyłącznie defensywny i przewidywał jedynie utworzenie linii obrony przebiegającej m.in. na odcinku Mikulczyce–Wieszowa–Zbrosławice–Wilkowice–Miedary–Piaseczna. Przy czym w trakcie ewentualnych walk terytorium położone na wschód od tej linii należało opanować, czyli także Tarnowskie Góry. Chodziło jednak nie o podbój, ale o zabezpieczenie tyłów[32]. Nasuwa się tu jednak wątpliwość, gdyż plan nie wyjaśnia, czy zadaniem POWGŚ była obrona przed nieprzyjacielem, którego ataku spodziewano się z zachodniej strony wytyczonej linii, czy też chodziło o uprzednie zdobycie terytorium położonego na wschód od niej, a dopiero potem o dalszą obronę zajętego obszaru.

Na marginesie warto może znów wymienić kilka kolejnych nazwisk szeregowych członków POWGŚ związanych z miastem względnie powiatem Tarnowskie Góry. Jednym z członków RZS był urodzony w Tarnowskich Górach w 1895 r. Rafał Trębaczewski, członek POWGŚ od 1919 r., uczestnik pierwszego powstania śląskiego. Znany jest jego udział w akcji na Teofila Kupkę, niemieckiego szpiega pracującego w PKPl i przekazującego bojówkom niemieckim tajne informacje o POWGŚ. W 1920 r. koła kierownicze wydały na niego wyrok śmierci, którego wykonanie powierzono RZS. Od grudnia 1920 r. R. Trębaczewski pracował w Referacie Destrukcji[33]. W działalność powstańczo-plebiscytową zaangażowany był też młodszy brat Jana Zejera, 19-letni Rajmund, który już od lutego 1920 r. pełnił funkcję kierowcy ciężarówki sekcji propagandowej PKPl w Bytomiu[34]. Od listopada 1920 r. w transporcie PKPl pracował też Paweł Bendkowski. Jego praca polegała na rozwożeniu po całym Górnym Śląsku materiałów propagandowych, a po plebiscycie także broni. „Ta praca odbywała się w konspiracji pod Firmą Samochodową «Glomb» z Bytomia"[35]. Od 1 IV 1920 r. do POWGŚ należał Hubert Miodek z Sowic pseudonim „Andersen", syn Wojciecha i Marii z domu Zawiślok. Na skutek rany odniesionej w czasie pierwszej wojny światowej do lutego 1920 r. przebywał w szpitalu, z którego wyszedł jako inwalida wojenny, otrzymując posadę w tarnogórskim Starostwie Powiatowym. W POWGŚ pracował jako wywiadowca[36]. Zaś wywiadowcą z ramienia Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego PKPl na terenie powiatu tarnogórskiego był Maciej Janus, wówczas jako podkomendny Jana Walisko pseudonim „Cechler", kierującego wywiadem w całym powiecie tarno-

[31] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 160.
[32] M. Wrzosek, *Zamiary i plany operacyjne polskich oraz niemieckich sił zbrojnych*, w: *EPŚ*, s. 643.
[33] Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na obszarze plebiscytowym w 1920 r.*, w: *Zanim wybuchło…*, s. 82–83, 91.
[34] F. Szymiczek, *Zejer Rajmund (1901)*, w: *EPŚ*, s. 651. W pierwszym powstaniu śląskim zajmował się przerzutem broni z Czeladzi do Świętochłowic.
[35] AZK, P. Bendkowski, op. cit.
[36] E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 417.

górskim[37].[38] Z raportów Jana Waliski (Waliska?) dowiadujemy się o wielu ważnych sprawach, do czego wypadnie wrócić w dalszych częściach niniejszego opracowania.

3. Początek walk i problem ich genezy

Krótko przed wybuchem walk drugiego powstania śląskiego atmosfera była już mocno napięta. Oddziały powstańcze nieustannie były w stanie gotowości do akcji zbrojnej, a dowództwo szybko reagowało na każdą sytuację, w której mogłoby dojść do walk między powstańcami a bojówką niemiecką. Oto przykład i potwierdzenie tego stanu rzeczy w postaci raportu komendanta Okręgu VIII Rudolfa Kornke z 26 VI 1920 r.:

„W niedzielę, dnia 20 bm. [VI 1920 r.] został rejon III VIIIb zaalarmowany w trzy miejsca, na Hechło [Chechło Stare lub Nowe], Orzech i Radzionków, razem 150 ludzi. W ten sam dzień została jedna część naszych ludzi rejonu II VIIIa zaalarmowana, to jest 4 dziesiątki: owe cztery dziesiątki poszły na St.[are] Hechło, Orzech i przez Radzionków powróciły do swego rejonu. Rejon I VIIIb został w tę samą niedzielę zawezwany do ostrego pogotowia, ponieważ były widoki, że w Stolarzowicach niemcy coś planują. Do Stolarzowic wysłano także 2 dziesiątki z III rejonu VIIIa. W czwartek zaalarmowano część rejonu II VIIIa i część rejonu III VIIIa. W[e] wtorek dwie dziesiątki rejonu VII VIIIa. W sobotę 19 bm. [VI 1920 r.] zaalarmowano z powodu zajść w Lipinach wszystkich naszych ludzi z Lipin. Rudko”[39].

Nic poważnego nie nie nastąpiło, walki żadne nie miały wtedy miejsca. Jednak źródło to ukazuje stan napięcia, czujności i gotowości do poważnej akcji. Taka sytuacja zapewne istniała już wcześniej i trwała też w następnych tygodniach. Istotnie, przeszło 7 tygodni później rozpoczęło się to, co po kilku dniach zakończyło się jako drugie powstanie śląskie, ale czym ono było na samym początku, to wciąż trudno jest jednoznacznie stwierdzić. Z całą pewnością doszło do trwających tydzień walk pomiędzy POWGŚ z jednej a bojówkami niemieckimi z drugiej strony. Ale kto i po co je zainicjował, tego wciąż nie udało się ustalić w satysfakcjonującym zakresie. O początkach tych wydarzeń Jan Nowak z Tarnowskich Gór później napisał w swej *Kronice* w ten oto sposób:

„W rocznicę pierwszego powstania śląskiego, dnia 17 sierpnia 1920 r. Urządziły bojówki niemieckie w Katowicach zbrojny napad na wojska francuskie i Polaków, licząc na to, że tym zamachem opanują sytuację na Śląsku, wypędzą wojska alianckie i nie dopuszczą do plebiscytu. Powstańcy nasi jednak to chłopi czujni […]. Zanim bojówki niemieckie celem połączenia się z Gliwicami dosięgły krańców miasta Katowic, już natrafiły na oddziały powstańców, które jedną ulicę za

[37] *APŚ*, t. 2, s. 284; E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 406, 434. **Maciej Janus**, ur. 3 X 1882 r. w Reptach Nowych. Ukończył szkołę ludową. Przed pierwszą wojną światową pracował w kopalni. Z wojny wrócił jako sierżant. Uczestniczył we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Po zakończeniu trzeciego powstania aresztowany przez aliantów i 4 miesiące więziony w Strzelcach. **Jan Walisko**, ur. 18 IX 1880 r. w Reptach Starych. W 1914 r. próbował dostać się do Legionów Polskich, za co został aresztowany przez Niemców i skierowany karnie na front niemiecko-francuski; zob. też biogram Jana Walisko w: E. Szwed, *Muzyczne portrety…*

[38] *APŚ*, t. 2, s. 284.

[39] *Raport organizacyjny okręgu VIII, Rudolf Kornke, 26 VI 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 59.

drugą zdobywały z powrotem i już po kilkudniowej walce znów były w posiadaniu całego miasta. W dziejach Śląska oznaczono owe walki, które trwały do 25 sierpnia [1920], drugiem powstaniem, albowiem na całym Śląsku zmobilizowano wszystkich powstańców"[40].

Głównym powodem wybuchu walk były antyfrancuskie i antypolskie poczynania policji i działających pod jej ochroną bojówek niemieckich. Opuściwszy Górny Śląsk, władze niemieckie pozostawiły tam *Sipo,* formalnie dla zapewnienia porządku publicznego. Pełniła więc ona tę funkcję także za zgodą władz alianckich. Przywilej ten wykorzystali z całą bezwzględnością Niemcy w walce plebiscytowej, co z obiektywnego punktu widzenia było czymś w pełni zrozumiałym. Wprawdzie *Sipo* była formalnie podporządkowana MKRP jako jej organ wykonawczy, jednakże tajne dyrektywy otrzymywała od pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a pod względem wojskowym od Ministerstwa Obrony[41]. *Sipo* stanowiła podstawową siłę militarną Niemiec na Górnym Śląsku. Ten sam problem dotyczył obszaru plebiscytowego Warmii i Mazur. Tamtejszy działacz społeczny i oświatowy, delegat polski przy MKRP w Kwidzyniu, zarazem poseł i ksiądz Antoni Ludwiczak zabrał w tej sprawie głos podczas obrad Sejmu w Warszawie:

„Miano usunąć wojsko niemieckie i formalnie wojsko niemieckie usunięto, jednakże faktycznie wojsko niemieckie na terenach plebiscytowych pozostało, a mianowicie pod formą *Sicherheitspolizei*, i to dość liczne wojsko, bo po kilkudziesięciu w miastach, po kilkunastu, a może nawet 20–30 po wsiach większych. Policja ta, która się składa z dawniejszych żołnierzy, jest kierowana przez dawniejszych oficerów niemieckich. Zmieniono tylko mundur, obecnie mają mundur zielony. Kiedy przedstawiłem komisji, że należy tę tzw. *Sicherheitspolizei* usunąć, że to jest wojsko niemieckie pod inną formą, oświadczyli Niemcy, że konieczną jest rzeczą utrzymać *Sicherheitspolizei*, boć przecież grozi na terenach plebiscytowych bolszewizm. Wobec tego mnożą się rozmaite represje"[42].

Mieszkający na Górnym Śląsku zwolennicy antyniemiecko-propolskiej secesji liczyli, że górnośląska MKRP rozwiąże *Sipo,* ta jednak zwlekała z taką decyzją. Ponadto po objęciu przez nią władzy na Górnym Śląsku nasiliły się antypolskie i antyfrancuskie wystąpienia bojówek niemieckich i manifestacje ludności deklaratywnie niemieckiej[43]. Odzwierciedleniem zaistniałej atmosfery jest zamieszczona wiosną 1920 r. w prasie zbiorowa odezwa wielu polskich organizacji społecznych, politycznych i zawodowych, wzywająca do organizowania wieców protestacyjnych w dniu 25 IV 1920 r. o godz. 12:00. Odezwa zawierała szereg istotnych żądań:

„Terror niemiecki wywierany na ludności polskiej i na Komisji Koalicyjnej nie zna granic. Lud cały żąda równouprawnienia pod każdym względem i usunięcia w sposób prawny nadużyć niemieckich.

Żądamy równouprawnienia języka polskiego w szkołach, sądach i administracji politycznej.

[40] J. Nowak, *Kronika…*, s. 190; por też J. Wyglenda, op. cit., s. 104–105.
[41] W. Ryżewski, *Drugie powstanie śląskie*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*, s. 94.
[42] Cyt. za: *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku. Wybór źródeł*, oprac. Piotr Stawecki, Wojciech Wrzesiński, Olsztyn 1986, s. 170.
[43] Por. K. Brożek, *Polska służba…*, s. 69.

Żądamy usunięcia zielonków [*Sipo*] i zastąpienia ich żandarmerią krajową z Polaków i Niemców rodowitych Górnoślązaków w sprawiedliwy sposób złożoną.

Żądamy usunięcia landratów niemieckich i oddania władzy urzędnikom koalicyjnym z kontrolerem polskim i niemieckim.

Żądamy udziału polskiego w administracji szkół.

Żądamy rozbrojenia niemieckich zbrojnych organizacji, zagrodzenia drogi dla napływu agentów niemieckich i wydalenia niemieckich mącicieli spokoju.

Żądamy natychmiastowego przywiezienia wielkich mas żywności z Poznańskiego [wówczas już teren Polski], która gnije na granicy Śląska z powodu nie wysyłania po nią maszyn [lokomotyw].

Żądamy natychmiastowego rozdziału żywności, która nadchodzi z Polski, pomiędzy głodującą ludność.

Żądamy zajęcia [zatrudnienia] dla naszych braci i sióstr, wydalonych z pracy z pobudek politycznych"[44].

Nie udało się ustalić, czy i gdzie w rejonie Tarnowskich Gór takie wiece organizowano, oraz jaki był ich przebieg. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ogólna atmosfera społeczno-polityczna ulegała radykalizacji. 10 V 1920 r. polskie organizacje z PKPl na czele proklamowały 48-godzinny strajk, w którym domagano się zakończenia terroru ze strony policji bezpieczeństwa, jak również wysuwano postulaty o charakterze narodowościowym – polskim[45].

Trzy miesiące później Górny Śląsk ogarnęła kolejna fala zbrojnych wystąpień POWGŚ przy bardzo dużym poparciu ze strony ludności cywilnej. „Katolik" z 19 VIII 1920 r. donosił: „Wczorajszego dnia odbyły się w różnych miejscach, szczególnie w obwodzie przemysłowym, demonstracje niemieckie, protestujące przeciwko transportom wojska oraz materyału wojennego dla Polski [prowadzącej wtedy decydującą kontrofensywę przeciwko armii bolszewickiej Rosji]. Od południa zastrejkowali pracownicy w różnych zakładach przemysłowych, na dłuższy lub krótszy czas. Nie było światła, prądu elektrycznego, wody. Telefony i tramwaje stanęły. W obwodzie przemysłowym ustał ten strejk przeważnie około godziny 7 wieczorem. Sklepy, restauracye i szynki były przez cały dzień zamknięte". W Bytomiu „Demonstracja protestujących przeciwko transportom wojskowym odbyła się spokojnie. Przyjęto rezolucję przeciwko powiększeniu załogi koalicyjnej, przeciw transportom wojennym a za neutralnością Górnego Śląska". W Katowicach jednak sytuacja wymknęła się spod kontroli. Górę wzięły emocje. „Już przed południem zebrały się tłumy przed domem komisyi koalicyjnej. Deputacya udała się do pułkownika francuskiego Blancharda, domagając się rozbrojenia załogi francuskiej. Żądanie to komendant odrzucił. Po południu odbyło się zebranie na placu Fryderykowskim, które przyjęło taką samą rezolucję, jak w Bytomiu". Jednak na tym się nie skończyło. „Wieczorem przyszło do zaburzeń, w których wojsko francuskie dało ognia. Jest 3 zabitych i 15 rannych. Niepokój trwał aż do północy". Przy czym dodano, że według niemieckiej gazety „Morgenpost" „znany le-

[44] „Kuryer Śląski", nr 94 z 25 IV 1920.
[45] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 380–381.

karz, dr Mielęcki, miał zostać przez tłumy zabity". Do zamieszek doszło też w Rybniku. „Na zebraniu demonstracyjnem w oberży Zörnerna przyszło do tumultu i strzelania. Polak Budny otrzymał postrzał w brzuch. Cztery osoby zostały zranione, między niemi dr Rożański. Jedną osobę zabito". Także w Tarnowskich Górach „Około 5 po południu zaprzestano we wszystkich zakładach pracy poczem odbyło się zebranie protestujące. Uchwałę tegoż doręczono angielskiemu kontrolerowi powiatowemu. Spokój i porządek zachowano". W podobny sposób przeszły demonstracje w Gliwicach, w Opolu i w Zabrzu (jedynie poturbowano tam adwokata Kobylińskiego), tzn. nie doszło tam do zamieszek, a wyłącznie odbyły się publiczne zebrania protestacyjne[46]. Jednak wydarzenia katowickie dały początek walk, które wkrótce zostały ogłoszone przez Korfantego jako powstanie antyniemieckie.

Powyższe doniesienie prasowe ukazuje rzeczywisty obraz sytuacji. Wspomniane manifestacje niemieckie odbywały się dwa dni po sukcesie armii polskiej nad wojskami bolszewickiej Rosji na przedpolach Warszawy, który to sukces wkrótce zaczęto określać mianem „cudu nad Wisłą". Wedle ustaleń Jana Ludygi-Laskowskiego antypolska manifestacja w Tarnowskich Górach przeszła spokojnie[47]. Z dokonanego przez niego opisu przebiegu drugiego powstania śląskiego wynika też dość wyraźnie, że jego inicjatorami nie byli Polacy, ale Niemcy, że początkowo nie było to antyniemieckie powstanie Polaków, ale antyfrancuskie powstanie Niemców, przeciw którym – a zarazem po stronie Francuzów – opowiedzieli się Polacy, rozwijając na szeroką skalę akcję pod nazwą „samoobrona"[48].

Warto w tym miejscu powołać się na ustalenia historyka Franciszka Hawranka:

„Le Rond i pozostali przedstawiciele francuscy [w łonie MKRP] uważali, że przyczyną wybuchu polskiego powstania była próba rewolty niemieckiej w celu opanowania Górnego Śląska jednocześnie z momentem wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy, dzięki czemu postanowienia o przeprowadzeniu plebiscytu zostały[by] *de facto* anulowane. Jednakże pod wpływem wielu czynników (a zwłaszcza wskutek rozpoczęcia polskiej kontrofensywy przeciw wojskom radzieckim) rebelia poza lokalnymi rozruchami w Gliwicach, Opolu i Zabrzu nie przerodziła się w masowe powstanie ludności niemieckiej, chociaż do tego dążyły ich ośrodki we Wrocławiu i w Berlinie, nadsyłając na teren plebiscytowy masowo ludzi i broń. W przeciwstawieniu do takiej opinii płk Percival raportował do Londynu, że wypadki katowickie zostały sprowokowane przez Polaków, którzy w oparciu o wojska francuskie wykorzystali niemieckie demonstracje jako pretekst do wybuchu od dawna przygotowywanego powstania.

Kiedy okazało się, że polscy powstańcy przeważają, a niemieckie powstanie nie ma szans powodzenia, Niemcy zaczęli istotnie wysyłać na ręce aliantów (głównie Anglii i Włoch) skargi i memoriały, w których skarżyli się na terror ze strony polskiej i domagali się znacznego powiększenia wojsk Ententy, chociaż uprzednio przeciw temu protestowali"[49].

[46] „Katolik", nr 100 z 19 VIII 1920.
[47] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys*..., s. 149–150
[48] Ibidem, s. 146–194.
[49] Ibidem, s. 187 (przypis F. Hawranka).

Podobnie sugerują historycy Marian Anusiewicz i Mieczysław Wrzosek, którzy nadmieniają o prowadzonej przez *Kampforganisation Oberschlesien*, czyli niemiecką Górnośląską Organizację Bojową (KOOS) wielokierunkowej akcji, zmierzającej do unicestwienia polskiego aparatu plebiscytowego i wymuszenia na ludności opowiedzenia się w plebiscycie za Niemcami. „O ostatecznym powodzeniu tego zamierzenia miała zadecydować jednorazowa impreza terrorystyczna, przeprowadzona w najdogodniejszym, odpowiednio wybranym momencie. Cała więc akcja była przygotowywana jako generalna rozprawa ze wszystkimi aktywniejszymi działaczami polskimi. Sytuacja sprzyjająca takim planom, zdaniem strony niemieckiej, ukształtowała się w lecie 1920 r."[50]

Trzeba jednak też przyznać, że przebieg zdarzeń mógł być również taki, iż to powstańcy w porozumieniu z Francuzami sprowokowali Niemców do zamieszek, w efekcie czego doszło do walk. Trzeba bowiem pamiętać, że relacje takich osób, jak cytowany już wielokrotnie Jan Ludyga-Laskowski, czy też artykuły prasy polskiej należy odczytywać z dużą ostrożnością, wnikliwością i sceptycyzmem, gdyż ze zrozumiałych względów dalekie są od obiektywizmu. To samo zresztą dotyczy opinii wychodzących spod pióra francuskiego przedstawiciela MKRP, a także relacji prasy niemieckiej.

Z zacytowanego nieco wyżej artykułu prasowego wynika też dosyć jasno, że tzw. drugie powstanie śląskie nie było spowodowane jedynie antypolską postawą niemieckich urzędów, policji i niemieckich bojówek. Wzburzenie społeczne nie dotyczyło także wyłącznie Ślązaków usposobionych propolsko względnie antyniemiecko. Nie można lekceważyć faktu, że mimo wszystko mniej więcej połowa mieszkańców Górnego Śląska (bez względu na język, pochodzenie, autoidentyfikację narodowościową itp.) była przeciwna tak przyłączeniu tej krainy do Polski, jak i samemu plebiscytowi, opowiadając się za politycznym *status quo*. Pokazały to później wyraźnie wyniki samego głosowania plebiscytowego. Wydaje się, że Ślązacy obawiali się kolejnej wojny, którą sąsiednia, od niedawna istniejąca Polska już prowadziła z Rosją, i to nad samą Wisłą. Trzeba pamiętać, że w 1920 r. wśród społeczeństw takich państw, jak Niemcy, Rosja nie miała jeszcze tak złej opinii, jaką zyskała w następnych latach i dziesięcioleciach. W społecznej świadomości dominowało wtedy przekonanie, że toczyła się tam antyfeudalna i zarazem prospołeczna rewolucja, taka, jakiej pragnęło u siebie także bardzo wielu Niemców. Rewolucyjna Rosja już w 1917 r. wycofała się z dalszego udziału w pierwszej wojnie światowej, której zakończenia domagały się w tym czasie społeczeństwa całej Europy. Dlatego wojna polsko-rosyjska mogła się jawić w Niemczech (szczególnie dzięki propagandzie antypolskiej oraz komunistycznej) jako wojna zaborcza agresywnej Polski z pokojowo usposobioną, prospołeczną i słabą Rosją. Dozbrajanie Polski przez aliantów, którzy – jako aktualni okupanci pokonanych i upokorzonych w Wersalu Niemiec (w tym Górnego Śląska) – zbrojnie i dyplomatycznie wspierali na terenie Rosji działania o charakterze kontrrewolucyjnym, mogło budzić społeczne obawy, że potężniejsza od Niemiec Polska nie będzie się już w ogóle liczyła z plebiscytem i siłą zajmie Górny Śląsk (Polska przecież zlekceważyła proponowaną przez aliantów linię Curzona i siłą podbiła tereny położone daleko na wschód od niej, co z kolei alianci musieli zaakceptować jako fakt dokonany). Proniemiecki strajk protestacyjny na Górnym Śląsku z 17 VIII 1920 r. toczył się w obliczu właśnie dopiero co rozpoczętych walk zbrojnych

[50] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 34. Aczkolwiek nieco dalej obaj historycy piszą już o „fali ruchu proletariackiego", który na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. występował z antypolskimi hasłami, co miało związek z „niepotrzebną" wojną polsko-rosyjską. Ruch ten – ich zdaniem – został wykorzystany przez „szowinistyczne elementy niemieckie" jako pretekst do zorganizowania „antypolskiej i antyfrancuskiej hecy nacjonalistycznej", (ibidem, s. 35, 83).

polskich bojówek (POWGŚ) z bojówkami niemieckimi i policją (*Sipo*). Nie da się też zaprzeczyć, że przecież POWGŚ na terenie niemieckiego jeszcze wówczas Górnego Śląska była *de facto* organizacją antypaństwową, separatystyczną. Organizacja ta (i jej poczynania) nigdy też nie cieszyła się stuprocentowym poparciem społecznym, podobnie jak analogiczne niemieckie organizacje bojówkarskie. Dlatego co najmniej połowa mieszkańców Górnego Śląska przeciwna była zbrojnemu powstaniu o charakterze antyniemieckim.

Warto zwrócić uwagę na bardzo istotne wydarzenie, które rzuca nowe światło na istotę drugiego powstania śląskiego, czy nawet w ogóle powstań śląskich i plebiscytu. Wbrew dotychczasowym teoriom, ukutym w ciągu minionych dziesięcioleci przez polską historiografię (począwszy od lat dwudziestych XX w.), katalizatorem nastrojów społecznych skłaniających ludność Górnego Śląska do walk powstańczych nie była nienawiść do wszystkiego co niemieckie. Także teoria o klasowym charakterze powstań śląskich, gdzie kręgi robotniczo-chłopskie rzekomo postanowiły zrzucić z siebie „jarzmo" pruskich junkrów, okazuje się błędna. Studiując ten problem w kontekście powiatu tarnogórskiego i panującej na jego obszarze książęcej linii rodu Donnersmarck nie udało się natrafić na żadne, nawet w najmniejszej formie wyrażone nastroje niechęci wobec księcia i jego rodziny, mimo iż dodatkowo byli protestantami. Wręcz przeciwnie, książę Donnersmarck i jego żona cieszyli się na tym terenie wcale nie małym szacunkiem. Potwierdzeniem tego w dużej mierze jest fakt, jaki zanotował Jan Zejer w raporcie z 24 VIII 1920 r., czyli w trakcie trwania drugiego powstania śląskiego: „Zjawiła się u mnie księżna Donnersmarck, prosząc mnie byśmy nie zrobili napadu na zamek. Ażeby ją uspokoić, dałem do jej dyspozycji straż zamku, złożoną z naszych ludzi"[51]. Dwie ważne informacje wypływają z tego dokumentu: (1) księżna osobiście zjawiła się u powiatowego komendanta POWGŚ, nie obawiała się, że spotka ją krzywda; (2) POWGŚ pełniła rolę ochrony zamku i mieszkającej w nim książęcej rodziny. Ponadto przypomnijmy, że także w pierwszym powstaniu śląskim celem ataku powstańców nie były magnackie posiadłości, lecz siejące powszechny strach wojsko, które m.in. przebywało w zabudowaniach zamkowych, np. w Nakle. Trzeba mieć na uwadze fakt, że przedsiębiorstwa ks. Donnersmarcka ze Świerklańca zatrudniały 8 735 robotników (dane z września 1921 r.)[52], co po pomnożeniu przez liczbę członków przeciętnej Śląskiej rodziny daje liczbę kilkudziesięciu tysięcy osób żyjących dzięki pracy u księcia (powiat tarnogórski jesienią 1921 r. zamieszkiwało 77 583 osób[53]). Trzeba pamiętać, że w omawianym okresie książęta tego typu w zasadzie niczym nie przypominali już swych przodków sprzed wieków, nie byli to już władcy absolutni, lecz po prostu bogaci kapitaliści, dziś powiedzielibyśmy – biznesmeni albo przedsiębiorcy, a ich zamki to raczej luksusowe wille otoczone zwykłymi płotami i parkami, a nie obronne twierdze.

Wracając jednak do genezy wybuchu walk w Katowicach, historiografia polska starała się lansować teorię, wedle której 18 VIII 1920 r. Niemcy zorganizowali w tym mieście antypolskie demonstracje, których kulminacją było zamordowanie znanego polskiego działacza narodowego, lekarza Andrzeja Mielęckiego. Rzekomo był to impuls, dający początek kolejnej fali walk ulicznych. W takich okolicznościach w spontaniczny sposób rozgorzały walki z użyciem broni, które do historii przeszły pod nazwą drugiego powstania śląskiego. Teoria ta jest jednak daleka od prawdy, gdyż w rzeczywistości walki zbrojne ogarniające dużą część obszaru Górnego Śląska (a nie tylko same Katowice) były wynikiem spontanicznej lawiny strajków i wystąpień społecznych ludności

[51] Raport nr 3 komendanta POW powiatu tarnogórskiego Jana Zejera, miejsce postoju, 24 VIII 1920, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys*…, s. 328; Idem, *Materiały*…, s. 224.
[52] „Katolik", nr 109 z 10 IX 1921.
[53] Ibidem.

usposobionej proniemiecko przeciwko Francuzom, a nie aktem odwetu bojówki propolskiej za śmierć polskiego lekarza, i to aktem ogarniającym rozległy obszar Górnego Śląska. Taki scenariusz zdarzeń był po prostu nierealny. Ponadto zaczęło się to 18 VIII 1920 r., chociaż Korfanty dopiero dzień później dał rozkaz do powstania pod hasłem „samoobrona", które miałoby się rzekomo rozpocząć w nocy 19/20 VIII 1920 r., a które *de facto* wrzało już od dwóch dni[54]. Tak naprawdę 19 VIII 1920 r. rozpoczął się jedynie proklamowany przez DG POWGŚ strajk generalny. Wydaje się, że chodziło w tym wypadku o to, by zagłuszyć fakt, iż strajk ten w istocie rozpoczęli Ślązacy przeciwni przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. POWGŚ proklamowała bowiem strajk dopiero wtedy, gdy on już dawno się rozpoczął z inicjatywy kół proniemieckich. Ponadto PKPl i DG POWGŚ domagały się całkowitej likwidacji niemieckiej policji i innych niemieckich organizacji zbrojnych oraz uznania przez aliantów utworzonej wówczas polskiej Straży Obywatelskiej[55]. Straż Obywatelska została zorganizowana m.in. w Reptach Nowych[56].

Zadać sobie należy też pytanie, czy zabójstwo A. Mielęckiego mogło rzeczywiście stać się bezpośrednią przyczyną wybuchu zbrojnego powstania ogarniającego cały Górny Śląsk? Przecież nie był on ani aż tak bardzo znany i ceniony na całym Górnym Śląsku, ani też nie był pierwszym zamordowanym przedstawicielem ruchu polskiego. Jak wiadomo, sam Mielęcki daleki był od walk zbrojnych. Zginął przecież niosąc pomoc poranionym w starciach ulicznych Niemcom (a konkretnie wówczas antyfrancuskim demonstrantom). Zastanawiające jest, czy w takich okolicznościach katowiccy Niemcy – koledzy tych, którym Mielęcki właśnie opatrywał rany – byli rzeczywiście tak zaślepieni, że postanowili go w bestialski sposób zlinczować, a ciało zbezcześcić? Sprawców tej okropnej zbrodni nie schwytano, do dziś pozostają anonimowi. A jeśli istotnie Mielęcki został zmaltretowany przez rozwścieczony tłum, to czy aby na pewno był to tłum Niemców? Wątpliwości te skłaniają mimowolnie do postawienia kolejnego trudnego pytania: czy aby na pewno zabójcami byli Niemcy? Równie dobrze Mielęcki mógł stać się swego rodzaju „kozłem ofiarnym". Być może (co jednak jest mało prawdopodobne) został zabity przez bojówkę polską, by stworzyć pretekst do rozpoczęcia zakrojonego na szeroką skalę powstania zbrojnego. A niewykluczone, że został zabity przez Polaków właśnie za to, że ratował rannych Niemców, do których oni strzelali. Hipotezy i domysły można by jeszcze mnożyć. Poprzestańmy jednak na tych, gdyż wystarczająco dobrze ukazują enigmatyczność całej tej sprawy. Być może nowe, nieznane źródła pozwolą w przyszłości rozwikłać tę makabryczną zagadkę. Nie ulega wątpliwości, że mord ten niewątpliwie miał miejsce, o czym świadczą relacje świadków. Brak jedynie pewności co do tożsamości sprawców. Sprawy tej jednak historyk raczej nie jest w stanie wyjaśnić, gdyż obecnie jest ona bardzo trudnym wyzwaniem nawet dla profesjonalisty z

[54] J. Przewłocki, *Ideowe dziedzictwo…*, s. 265; W. Ryżewski, *Drugie powstanie…*, s. 105.

[55] F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 382–383; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 62. Zdaniem tego autora cele powstania były sprecyzowane doraźnie i miały ograniczony charakter. Powstańcy nie zmierzali do opanowania obszaru plebiscytowego i wyparcia z niego Niemców. Powstanie było manifestacją polskości Górnego Śląska i argumentem, dzięki któremu wszelkie międzynarodowe rozstrzygnięcia w sprawie państwowej przynależności tego regionu nie mogły ignorować woli miejscowej ludności. Pogląd ten jest jednak bardzo daleki od obiektywizmu. Świadczy o tym chociażby fakt, że inicjatorami walk (Katowice, 17 VIII 1920) nie były bojówki polskie, ani też propolsko ustosunkowana ludność cywilna, lecz bojówki niemieckie i ogólnie ta część społeczeństwa górnośląskiego, która była usposobiona nie tyle antypolsko, co przede wszystkim antyfrancusko. Niemniej jednak ogłoszone przez Korfantego powstanie było w gruncie rzeczy istotnie tym, o czym mówi wymieniony tu Wacław Ryżewski, tzn. miało ukazać światu, że nie ma na Górnym Śląsku ruchu antypolskiego, a wprost przeciwnie – wszyscy Ślązacy to Polacy pragnący przyłączenia regionu do Polski oraz że gotowi są do walki z wszelkimi antypolskimi organizacjami mającymi na tym obszarze charakter wyłącznie dywersji odgórnie zorganizowanej przez władze niemieckie.

[56] W. Lesiuk, *Repty Nowe…*, s. 475.

dziedziny kryminalistyki[57].

Chociaż historycy mają problem z ustaleniem, kto tak naprawdę był inicjatorem drugiego powstania śląskiego (tego oficjalnie ogłoszonego przez Korfantego), to z całą pewnością żadnych wątpliwości nie mieli ówcześni Niemcy, którzy dysponowali dosyć szczegółowymi informacjami, znali nazwiska polskich przywódców i organizatorów przyszłej akcji zbrojnej, które nawet opublikowano w prasie, demaskującej ich jako polskich prowodyrów z Tarnowskich Gór: „Bendkowski [Jan Bondkowski?], ul. Górnicza 30 [20?], [Stanisław] Janicki i [Jan] Kaczor fabryka kawy słodowej, ul. Margrabiowska, Józef [Jan?] Nowak, sprzedawca książek, Rynek, [Stanisław] Blachowski, agent i pani Sokołowska, ul. Górnicza, [Teofil] Królik naczelnik «Banku Ludowego»". „W dniu 11 X 1919 r. informowaliśmy, że polskie i radykalne knowania w powiecie tarnogórskim przede wszystkim we wsiach Miasteczko [sic! – miasto], Lasowice, Koszęcin, Stahlhammer [Kalety], wzrastają. Magazyn broni znajduje się w pobliżu Radzionkowa, broń zostanie ukryta w psich budach, ulach, spróchniałych drzewach, stosach drewna, lasach i ogrodach, ale nie w domach". Opublikowano też listę „szczególnie bojowych prowodyrów i agitatorów w powiecie tarnogórskim", pochodzących głównie z Radzionkowa: aptekarz Emil Gajdas, porucznik Walter Larysz, monter Tomasz Tobor, górnik Ludwik Tobor, górnik Bernard Ogierman, górnik Jan (Johann) Miglus, kolporter Józef Müller z żoną, agent Józef Szyler (Schiller), górnik August Łuszczyk i Teodor Łuszczyk, górnik Franciszek Drzyzga (Franz Dryzga, rozprowadzał w dużych ilościach niemieckojęzyczną polską gazetę „Der Weiße Adler" – „Biały Orzeł"), górnicy Paweł i Czesław Pietryga, inwalida Albert Pietryga, agent ubezpieczeniowy Piotr Kaleta, górnicy Franciszek Kurda, Emanuel Keil i Teodor Welek (brali czynny udział w pierwszym powstaniu śląskim, rozpracował ich nieznany z nazwiska porucznik *Reichswehr*-y), Paweł Kadłubek, górnik Tomasz Jakoczyc i Robert Ochmann (trzej określeni jako rabusie), hutnik Wincenty Strencel (Strentzel), robotnicy Piotr Rosela, Piotr Lesch i Teodor Bąk (trzej ostatni zamieszani w akcję wysadzenia jakiegoś mostu, plądrowanie i kradzież koni), hodowca Gustaw Strysz, Franciszek Paliga, Stefan Krupa (od kwietnia 1920 r. komisaryczny ławnik gminny w Radzionkowie, mianowany przez kontrolera powiatowego[58]), Ryszard Labus (uczestnik pierwszego powstania śląskiego), kupiec Ryszard Skuras, asystent Ryszard Skowronek. Na liście tej znalazło się też kilka osób określanych jako komuniści (spartakusowcy): robotnik Paweł Trzensioch (Trocencioch), górnik Józef Sołtyszak (*Spartakistenführer*), robotnik Łukasz (Lukas) Gnida, Bolesław Hanf (*Spartakistenführer*, posiadał kradziony karabin maszynowy)[59].

[57] Zob. *Dr Andrzej Mielęcki. Lekarz, humanista, działacz społeczny*, red. R. Brom, J. Malicki, J. Śliwok, Katowice 2004, s. 21–23; K. Brożek, *Andrzej Mielęcki (1864–1920). Lekarz, działacz niepodległościowy*, Katowice 1983, s. 8–10.

[58] „Górnoślązak", nr 92 z 23 IV 1920.

[59] APK, PKPl, sygn. F-4588, Odpis: Zweck Verband Oberschlesien (R.V. zu Berlin) Verband zur Wahrung der wirtschaftlichen Interessen in Oberschlesien, tłum. z niem. – JP; Tego typu ustalenia, które zapewne nie są żadnym ewenementem regionu tarnogórskiego, ale są charakterystyczne dla całego Górnego Śląska, przeczą zdecydowanie tezie, którą przywołał „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląsk", jakoby ówcześni „komuniści, w imię zwycięstwa rewolucji proletariackiej, opowiadali się gremialnie za przyłączeniem Śląska do Niemiec", zob. *Powstania śląskie – temat aktualny*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 6 z VI 2006, s. 53; W poszczególnych rozdziałach niniejszego opracowania czytelnik znajdzie nieraz potwierdzenie, że zdeklarowani górnośląscy komuniści nie posiadali jednoznacznego i „gremialnie" wyrażanego zdania w kwestii przynależ-

Już od dziesięcioleci historycy starają się wyjaśnić prawdziwą genezę wybuchu drugiego powstania śląskiego[60]. Jak dotąd zagadnienie to ciągle pozostaje otwartym polem do dalszych badań, gdyż próby rekonstrukcji tamtych wydarzeń w dalszym ciągu nie są satysfakcjonujące, wciąż powstają nowe pytania i wątpliwości. Jednak mimo, iż genezę i sam początek powstania owiewa mgiełka tajemniczości, to z dużą dokładnością można odtworzyć jego dalszy przebieg.

4. Przebieg walk w powiecie tarnogórskim

Wilhelm Kochanek jako jeden z uczestników tego powstania wspominał później po wielu latach, że „w czasie drugiego powstania śląskiego były tylko w miejscu małe rozruchy i rozbrajanie wszystkich niemców"[61]. Jest to informacja nazbyt uproszczona i dowodzi raczej, że jej autor niewiele pamiętał z tamtych dni. W trakcie trwania drugiego powstania śląskiego walki wprawdzie ominęły samo miasto Tarnowskie Góry, niemniej jednak toczyły się wokół niego. Nie wiemy dokładnie, dlaczego nie atakowano miasta. Być może miało być ostatnim celem ataku powstańców, ale może oszczędzono je również z uwagi na stacjonujących w nim Francuzów, których – jako swych cichych sprzymierzeńców – nie chciano angażować do udziału w konflikcie.

Komendantem POWGŚ w powiecie tarnogórskim cały czas był Jan Zejer. Według Jana Nowaka funkcję jego zastępcy pełnił komisarz PowKPl Emil Gajdas, co raczej jest pomyłką. Nowak prawdopodobnie nie znał szczegółów dotyczących struktury sił powstańczych. Powiat podzielony był na okręgi. Tu znowu ciekawa informacja pochodząca od Jana Nowaka, iż okręgiem obejmującym Tarnowskie Góry, Stare Tarnowice, Laryszów, Wilkowice kierował Wincenty Zuber. Oddzielne dyrektywy otrzymali polscy kolejarze w Tarnowskich Górach[62]. Prawdopodobnie Gajdas i Zejer pełnili ważne funkcje cywilne, być może jako informatorzy. Wątpliwe jest jednak, aby Zejer uczestniczył w walkach, a tym bardziej jako dowódca. Jak zanotował Jan Nowak, Wincenty Zuber w ciągu nocy przebywał wraz z powstańcami, ale dnie spędzał na terenie Tarnowskich Gór, co jest dość oczywiste, gdyż był członkiem Rady Miasta. Kontaktował się z Janem Mitręgą, który był odpowiedzialny na terenie powiatu za wystawianie przepustek. Nowak tytułuje Mitręgę porucznikiem, jednak nie udało się zweryfikować tej informacji. Zuber ponadto utrzymywał kontakt z porucznikiem wojska francuskiego o nazwisku Maas, który dostarczał mu broń i amunicję[63].

Poszczególne oddziały powstańcze ruszyły do walki już w nocy z 17 na 18 VIII 1920 r. Jednak DG POWGŚ oraz PKPl jako termin wybuchu powstania ogłosiły dopie-

---

ności Górnego Śląska. Być może sami nie zupełnie rozumieli ideologię komunistyczną, którą utożsamiali przede wszystkim z poprawą losu robotników.

[60] W 1971 r. Wacław Ryżewski napisał: „Historiografia niemiecka przemilczała skwapliwie sprawę tajnych niemieckich przygotowań wojskowych na Górnym Śląsku przed drugim powstaniem, napomykając, jakoby w tym okresie przygotowań takich nie podejmowano. Zarówno zachowane dokumenty, jak i inne materiały, którymi dziś dysponujemy, wskazują, że wysiłki takie podjęto dość wcześnie i że na przełomie lat 1919/1920 przybrały one konkretne formy organizacyjne", W. Ryżewski, *Drugie powstanie…*, s. 88.

[61] P. Hoinca, op. cit., s. 45.

[62] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 8; MTG, L. Kaliga, op. cit. Ludwik Kaliga podaje, że sam dowodził jakąś kompanią, a całym powstaniem dowodził Paweł Brylka (albo Bryłka) pseudonim „Dramski". Niewykluczone, że Brylka rzeczywiście brał udział w drugim powstaniu, jednak niewiadomo, jakim faktycznie oddziałem dowodził. Z wielkim prawdopodobieństwem wywodził się z rejonu tarnogórskiego, gdyż pseud. „Dramski" pochodzić mógł od nazwy tarnogórskiej rzeki Drama, nie jest to jednak pewne, gdyż w rejonie tym popularnym było i jest nadal nazwisko tak właśnie brzmiące.

[63] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 9.

ro noc z 18 na 19 VIII 1920 r.[64] Rozkaz operacyjny DG POWGŚ dla Okręgu VIII tarnogórsko-bytomskiego z 19 VIII 1920 r. nakazywał m.in.:

„W myśl ostatnich uchwał komendant okręgu [Rudolf Kornke] przystąpi do natychmiastowego opanowania następującej linii:

a) w powiecie tarnogórskim: Miasteczko, Lasowice, Reistein, Suchagóra, Stolarzowice. Po zajęciu wyznaczonej linii komendant okręgu przystąpi do zajęcia reszty powiatu tarnogórskiego. […]

O ile oddziały powstańcze napotkają oddziały policji bezpieczeństwa, należy takowe rozbroić.

W miejscowościach, przez nas zajętych, przystąpić natychmiast do sformowania «Straży Obywatelskiej»"[65].

Działalność powstańców była bardzo sprawna, opanowali w całości powiaty katowicki i bytomski oraz w znacznej części tarnogórski, rybnicki, zabrzański i lubliniecki. W akcji rozbrajania *Sipo* na terenie powiatu tarnogórskiego brał udział m.in. Rajmund Zejer[66]. W rejonie Tarnowskich Gór walczył też Jan Pozimski, pochodzący z Opatowic[67]. Starosta Waldemar von Brockhusen jako przywódca miejscowej *Kampf Organisation Oberschlesiens* kierował niemiecką organizacją bojową przebywając przez cały okres trwania powstania w Mikulczycach[68]. Powstańców dyskretnie wspierali Francuzi. M.in. tuż po przybyciu do Tarnowskich Gór żołnierze francuscy przystąpili do różnych akcji, których celem było rozbrojenie miejscowych członków niemieckiej organizacji bojowej. Według raportu DG POWGŚ z 27 III 1920 r. „wskutek doniesień ze strony polskiej zrobili Francuzi rewizję za bronią w Tarnowskich Górach w koszarach, gdzie ukryta była. Po przeszukaniu znaleziono przeszło 3 wozy broni różnego rodzaju. Także w Radzionkowie tego samego powiatu robiono w Straży Bezpieczeństwa (*Sicherheitswehr*) poszukiwania za bronią, gdzie znaleziono 2 kulomioty i inną broń. Było takowej 3 wozy, które zabrano"[69]. Siły niemieckie w powiecie zostały w ten sposób znacznie osłabione. Jednak po ich stronie był kontroler powiatowy, Anglik mjr Cassels. Jeszcze na krótko przed rozpoczęciem drugiego powstania śląskiego dochodziło do wykryć różnych drobnych składowisk amunicji albo innych ładunków wybuchowych. Tak było m.in. w Tarnowskich Górach, gdzie 26 V 1920 r. „w śródmieściu pomiędzy kościołem a ogrodem szkoły żeńskiej" nastąpił wybuch „naboju dynamitowego", skutkiem czego „został wywalony płot" oraz popękały niektóre szyby w kościele. Nie wiadomo, czy ładunek celowo podłożono, czy też nastąpił samozapłon schowanego tam dynamitu. W tym samym czasie odnaleziono skrzynkę

[64] F. Hawranek, *Drugie powstanie śląskie*, w: *EPŚ*, s. 102.

[65] J. Ludyga-Laskowski, *Materiały…*, s. 209–210. Podpunkt *b)* dotyczył powiatu bytomskiego. Rozkaz podpisali szef sztabu POWGŚ Jan Ludyga-Laskowski i komendant główny POWGŚ Alfons Zgrzebniok; *Rozkaz operacyjny nr 1 DG POW na Górnym Śląsku dla komendanta POW Okręgu VIII tarnogórsko-bytomskiego, m.p. 19 VIII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 284.

[66] F. Szymiczek, *Zejer Rajmund…*, s. 651.

[67] Później, w czasie trzeciego powstania śląskiego, walczył w ramach 3 batalionu pułku bytomskiego dowodzonego przez Czesława Palucha, zob. F. Szymiczek, *Pozimski Jan (1888–1963)*, w: *EPŚ*, s. 441

[68] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska, o sytuacji w dniach 17–27 VIII 1920, Bytom 27 VIII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 377.

[69] *Raport ogólno-sytuacyjno-polityczny nr 21 DG POW na Górnym Śląsku, Sosnowiec 27 III 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 84.

dynamitu zakopaną w ziemi opodal koszar strzelców[70].

Według relacji Jana Nowaka w czasie drugiego powstania śląskiego we wszystkich gminach powiatu tarnogórskiego ludność sama spontanicznie przystąpiła do walki. Jedynie Stare Tarnowice miały swego inicjatora powstania, którym był Wincenty Zuber. W gminach powstały lokalne władze powstańcze, mające stały kontakt z polskimi władzami plebiscytowymi, z Janem Mitręgą i z Wincentym Zuberem. Zuber, były kapral wojska niemieckiego, miał wówczas urlop pracowniczy. Udzielił mu go dyrektor Gazowni Miejskiej, Sztorl, co burmistrz Richard Otte miał temu ostatniemu za złe[71]. Należy jednak sceptycznie potraktować informację o spontanicznym poparciu powstania przez ludność cywilną, gdyż raczej było wprost przeciwnie – mieszkańcy na ogół zachowywali się biernie, nie popierając ani jednej, ani drugiej strony. Przekonamy się o tym w dalszej części rozdziału, gdy zostaną przytoczone relacje prasy niemieckiej. Dla przykładu Piotr Kubanek z Żyglina wspomina, że był on tamtejszym organizatorem powstania, lecz mimo to „Walki tutaj nie było, ale patrolowaliśmy wszystkie drogi”[72].

Kierownik Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego PKPl, kpt. Józef Alojzy Gawrych w raporcie z 20 VIII 1920 r. w odniesieniu do powiatu tarnogórskiego informował, że „Lud tutejszy nie okazuje chęci do strajku lub protestu, jako i też do poparcia niemieckich żądań. Wyjątek stanowi miasto Tarnowskie Góry, lecz i tu panuje na ogół spokój. Na wiecu Niemców żądano ścisłej neutralności”[73]. Strajki organizowane przez stronę polską rozpoczęły się jeszcze tego samego dnia, o czym Gawrych raportował 21 VIII 1920 r.: „Dwie wielkie kopalnie węgla jedynie w pow.[iecie] Tarnowskie Góry strajkują od 20 [VIII 1920], protestując przeciwko terrorowi niemieckiemu. Wszędzie we wioskach zapał wielki. Kamieniołomy również strajkują”. Mimo to – jak dalej czytamy w tym samym dokumencie – „W całym pow.[iecie] Tarnowskie Góry akcja nie jest jeszcze przeprowadzona, dotychczasowe wiadomości są bardzo korzystne”[74].

Sytuacja miała ulec radykalnej zmianie dopiero 21 VIII 1920 r. Niemcy prawdopodobnie byli dobrze zorientowani w zamiarach POWGŚ. J. A. Gawrych raportował, że 21 VIII 1920 r. (ok. godziny 19:00) Niemcy w Tarnowskich Górach utworzyli „bardzo liczną *Bürgerwehr* [miejski odział obronny], broń otrzymują z koszar [?! – JP]. Cała Szkoła Górnicza i nasłani studenci niemieccy są uzbrojeni. Jeżeli Niemcy zrobią wypad z miasta, a Francuzi nie przeszkodzą temu, jest obawa, że zrobią popłoch pomiędzy ludnością w okolicy”[75]. Pisała o tym też prasa niemiecka: „Tarnowskie Góry założyły straż obywatelską, która działa wieczorami. Rozstawiono przed miastem regularne placówki wartownicze i tak ubezpiecza się miasto. Polacy zamierzają zdobyć najpierw wsie, aby sobie zabezpieczyć plecy, a potem

[70] „Górnoślązak”, nr 123 z 2 VI 1920.
[71] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 9.
[72] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 48.
[73] *Raport informacyjny nr 49 J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska, przesłany Naczelnemu Dowództwu, Bytom 20 VIII 1920*; w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 301.
[74] *Raport dzienny J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska o położeniu w dniach 20 i 21 VIII 1920, Bytom 21 VIII 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 308.
[75] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 376.

prawdopodobnie będą chcieli iść koncentrycznie na miasto”[76]. Może warto dodać, że w kwietniu do Szkoły Górniczej uczęszczało 180 uczniów[77], a to oni właśnie stanowili jedną z głównych sił antypolskiego i antyfrancuskiego oporu w mieście.

Równolegle w tym samym czasie w niektórych gminach wiejskich powiatu powstały polskie Straże Obywatelskie (Radzionków, Sucha Góra, Piekary Rudne, Bobrowniki, Stolarzowice, Górniki, Mikulczyce, Ptakowice, Repty Stare i Nowe, Chechło Stare i Nowe, Orzech, Kozłowa Góra). „W reszcie powiatu jeszcze wszystko po staremu. Najgorsze stosunki panują w [Tarnowskich] Górach”[78]. Tego dnia w mieście panował spokój. Niemcy jedynie zatrzymali samochód należący do PKPl, zdecydowali się jednak puścić go wolno[79]. Ogólną sytuację starał się też załagodzić kontroler powiatowy, który w piątek 20 VIII 1920 r. udał się do Radzionkowa, gdzie „Odbyły się rozmowy. Wieczorem odbyło się zebranie, w którym brało udział 500 osób”[80]. Niewiadomo jednak, jaki był ich przebieg ani rezultat.

Główna akcja powstańcza na terenie powiatu tarnogórskiego rozpoczęła się dopiero w nocy z soboty na niedzielę 21/22 VIII 1920 r. W niedzielę rano, wedle informacji z godziny 9:00, cały powiat za wyjątkiem jego stolicy znajdował się w rękach powstańców. J. A. Gawrych informował o flagach biało-czerwonych, powiewających na budynku fabrycznym kopalni „Buchatz” i na należących do niej „familokach”[81]. Informację o zajęciu powiatu potwierdził ponownie w raporcie z 23 VIII 1920 r., opierając się na danych pochodzących z 22 VIII 1920 r. z godziny 17:00. Wspomniał też o polskich sztandarach wywieszonych w Strzybnicy na budynkach publicznych i należących do tamtejszej huty[82]. Prasa polska również informowała o tej akcji, iż „w ciągu niedzieli [22 VIII 1920] zdarzyły się w różnych miejscach powiatu strzelaniny i nieporządki”[83]. W dniu tym powiat tarnogórski aż po granicę z powiatem gliwickim znajdował się w rękach powstańców[84]. Wprawdzie miejscowość Świerklaniec została opanowana przez nich już w nocy z 21/22 VIII 1920 r.[85], to jednak nie udało się ustalić, jaki był los tamtejszych posiadłości książęcych (zamek). Wywiad powstańczy miał pod tym względem braki informacyjne. Podobno w zamku w Reptach – jak informował J. A. Gawrych – przebywała „wielka liczba obcych ludzi. Pomiędzy nimi znajduje się dwóch majorów, jeden nazwi-

[76] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według*..., s. 41.
[77] „Górnoślązak”, nr 75 z 1 IV 1920.
[78] *Raport dzienny J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska o sytuacji w dniu 22 VIII 1920, Bytom 22 VIII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 309; APK, PKPl, sygn. F-4627 Raport dzienny POW, Bytom 22 VIII 1920; por. też „Katolik”, nr 102 z 24 VIII, 104 z 28 VIII 1920.
[79] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 376.
[80] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według*..., s. 32.
[81] *Raport dzienny J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska o sytuacji w dniu 22 VIII 1920, Bytom 22 VIII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 309; „Familoki” – przyzakładowe, wielorodzinne budynki mieszkalne zbudowane z czerwonych cegieł, na ogół bez tynku, mające kilka pięter (zwykle 2) i klatek schodowych, pierwowzory późniejszych betonowych bloków.
[82] *Raport dzienny J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska z położenia w dniu 23 VIII 1920 r. do godz. 15, Bytom 23 VIII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 318.
[83] „Katolik”, nr 102 z 24 VIII 1920.
[84] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 377.
[85] *Raport dzienny J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska o sytuacji w dniu 22 VIII 1920, Bytom 22 VIII 1920*, w: ibidem, s. 309; APK, PKPl, sygn. F-4627, Raport dzienny POW, Bytom 22 VIII 1920.

skiem Weisbrot”[86]. Jan Zejer w raporcie nr 1 z 22 VIII 1920 r. z miejsca postoju w Kozłowej Górze meldował: „Cały powiat w naszym ręku; wszędzie panuje zupełny spokój. Straż obywatelska funkcjonuje. O Nakło toczą się walki; wysłałem pomoc. O godz. 9 wieczór jeszcze nie miałem stamtąd wiadomości. O stratach własnych dotychczas nic nie donoszono”[87]. Nazajutrz, tj. 23 VIII 1920 r., komendant całego Okręgu VIII POWGŚ Rudolf Kornke meldował m.in.: „Dotychczas okręg VIII za wyjątkiem miasta Bytomia, Tarnowskich Gór, Frydenshuty, Bismarkhuty jest zajęty przez nasze oddziały. […] Zapał pośród powstańców jest bardzo duży. Oddziały są mi zupełnie poddane i ludzi trzymam dobrze w ręku”[88]. Tego samego dnia, Jan Zejer meldował: „Nocy ubiegłej odparliśmy kilka patrolek niemieckich posuwających się z Tarnowskich w stronę naszych linii. Z miasta Tarnowskich Gór uciekają masowo Polacy. Niektórzy z nich są bardzo pobici i ranni przez hołotę niemiecką. Proszę o przysłanie mi dla nich środków żywnościowych albo pieniędzy”[89].

O sytuacji w powiecie informowała też prasa polska: „wszystkie gminy w powiecie tarnogórskim zostały przez Polaków zajęte, jedynie miasto Tarnowskie Góry trzyma się pod byłym zarządem starym. Do miasta ściąga się bardzo wielu Niemców z dziećmi i żonami, uciekających przed powstającymi i zaprowadzającymi nowy porządek Polakami. Ci uciemiężeni opowiadają […] o rekwizycyi bydła i żywności”[90].

Pisała o tym także prasa niemiecka (w odniesieniu do całego obszaru Górnego Śląska objętego walkami): „Niemieccy mieszkańcy, przede wszystkim kupcy, dużo cierpią od band [polskich – JP]. Uzbrojeni młokosi, bo z takich składają się po większej części bandy, wchodzą do składów, każą sobie wydawać towar a potem bez zapłacenia znikają. Właściciele składów oddają wszystko, aby tylko jakoś się pozbyć tych bandytów”[91].

Z przytoczonych relacji wynika jasno, że na obszarze powiatu tarnogórskiego odbywało się wzajemne prześladowanie, w tym pobicia i rekwizycje, efektem czego ludność niemiecka uciekała do Tarnowskich Gór, skąd z kolei musieli uciekać ci, których uznawano za Polaków.

Oto kilka innych cytatów z niemieckiej prasy:

„Gdy wczoraj [20 VIII 1920] przez Suchą Górę przejeżdżał samochód z urzędnikami bezpieczeństwa [*Sipo*], strzelano z zasadzki do auta. W Stolarzowicach zostali maltretowani przez polskich mieszkańców kierownik szkoły Beyer i jeden leśniczy. Zraniony został również jeden nauczyciel z Wieszowy. Dziś [21 VIII 1920] rano żandarm Freihab z Orzecha został w

[86] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 376.
[87] *Raport nr 1 komendanta POW powiatu tarnogórskiego Jana Zejera, Kozłowa Góra 22 VIII 1920*, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 325; J. Ludyga-Laskowski, *Materiały…*, s. 223.
[88] *Raport komendanta Okręgu VIII POW o sytuacji bojowej w okolicach Bytomia, miejsce postoju, 23 VIII 1920*, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 326; Idem, *Materiały…*, s. 222.
[89] *Raport nr 2 komendanta POW powiatu tarnogórskiego Jana Zejera, miejsce postoju, 23 VIII 1920*, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 326; Idem, *Materiały…*, s. 223.
[90] „Katolik”, nr 103 z 26 VIII 1920; „Kuryer Śląski”, nr 194 z 26 VIII 1920.
[91] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 29.

swoim mieszkaniu napadnięty przez trzech bandytów i rozbrojony. Żywimy nadzieję, że jednak w powiecie tarnogórskim zwycięży rozsądek według przysłowia: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! […]

Na wsi Polacy tu i ówdzie wdarli się do mieszkań przełożonych okręgu i przeglądali listy osób, którym wydano zezwolenie na posiadanie broni. Obecnie chodzą z tymi listami do niemieckich posiadaczy broni i odbierają im ją. W ten sposób Niemcy raz na zawsze utracą broń, a Polacy uzbrajają się coraz lepiej"[92].

„Prawie cały powiat tarnogórski z wyjątkiem miasta Tarnowskie Góry jest w rękach Polaków. W sobotę i poniedziałek [21 i 23 VIII 1920] napadli Polacy bandami liczącymi 30–40 ludzi na poszczególne wioski i na podstawie przygotowanych list rozbroili posiadaczy broni. Maltretowali mieszkańców, czasem zadali mieszkańcom ciężkie razy, zarzynali bydło, ukradli pieniądze i w niektórych miejscowościach doszło nawet do śmiertelnych okaleczeń. We większej części wiosek znajduje się obecnie straż polska, a wejścia do wiosek są obsadzone. Komunikacja wozami już się nie odbywa, wejść lub wyjść z wiosek można tylko na podstawie przepustek wystawionych przez Sokołów [członków TG „S"]"[93].

„Tarnowskie Góry, 22 sierpnia [1920]. Z dobrze poinformowanych kół donoszą o wydarzeniach w powiecie:

W Rybnej został napadnięty i maltretowany jeden leśniczy, a jego mieszkanie zostało zdemolowane. U rządców dworskich poszukuje się broni, przy czym dochodzi do różnych zajść. Żandarmeria została całkowicie rozbrojona. W Stolarzowicach pięciu nauczycieli zostało ciężko poturbowanych, jeden podobno zmarł. Nauczyciele w popłochu opuszczają powiat. Nauka w szkołach została przerwana.

Szosa Tarnowskie Góry–Bytom jest obsadzona i zostaje ostro kontrolowana przez powstańców. Są oni zaopatrzeni w zupełnie nowe pistolety systemu Browninga i karabiny wojskowe. Są to w większej części młokosy, których postępowanie potępiają nawet polscy chłopi. Dziś odbywają się wszędzie polskie zebrania.

Napadnięto na wieś Laryszów zamieszkaną przez ewangelickich chłopów małorolnych. Maltretowano ludzi, skradziono bydło. Do Radzionkowa przybył wczoraj angielski kontroler powiatowy w towarzystwie Korfantego, aby osiągnąć wydanie broni. Rezultat: Niemcy oddają broń. Polacy ją nadal zatrzymują!

Z innej strony nam donoszą:

Tarnowskie Góry, 22 sierpnia [1920]. W powiecie powstańcy objęli panowanie. Do Bobrownik przyjechała na rowerach pewna ilość Sokołów, a obecnie odbywa się tam panowanie terroru. Nauczyciel Krol w sposób zagrażający życiu został maltretowany. Przewieziono go do Tarnowskich Gór, gdzie mu

[92] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 32–33.
[93] Ibidem, s. 36.

udzielono pierwszej pomocy lekarskiej. Duża ilość mieszkańców, między nimi także kobiety i dzieci została pobita pałkami gumowymi. Wszyscy pouciekali do Tarnowskich Gór, także bydło prowadzono ze sobą. Na skutek usilnych próśb udał się kontroler powiatowy do tej zagrożonej miejscowości. W mieście zorganizowano straż obywatelską, aby się zabezpieczyć przed intruzami"[94].

Przebieg tych zajść potwierdzała także służba wywiadowcza POWGŚ: „23 VIII 1920. Wczoraj obito w Bobrownikach nauczyciela Niemca bardzo ciężko"[95].

Antoni Mitas dowodzący oddziałem powstańczym w Orzechu wspomina: „W dniu wybuchu II-go powstania dokonałem rozbrojenia miejscowego żandarma pruskiego, który od pewnego czasu miał stałą siedzibę w Orzechu i spowodowałem go do natychmiastowego opuszczenia wraz z całą rodziną gromadę Orzech". A dalej pisze, że jego „Służba w P.O.W. w okresie II-go powstania ograniczała się do wystawiania posterunków kontrolnych na drogach u wylotu gromady oraz nocnych patroli dla ochrony mieszkańców gromady przed napadami bojówek niemieckich, które często urządzały wypady z pobliskich Tarnowskich Gór. Pewnego dnia w czasie II-go powstania niemiecka «*Schutzpolizei*» [prewencyjne oddziały policji] w sile około 10—15 ludzi próbowała wedrzeć się na teren gromady. Została jednak przez oddział P.O.W. pod moją komendą odparta"[96].

Podczas, gdy powiat został całkowicie opanowany przez powstańców, w Tarnowskich Górach panowali ich przeciwnicy. Józef A. Gawrych w odniesieniu do dnia 22 VIII 1920 r. informował, że „Cała szkoła górnicza jest już uzbrojona"[97]. A Jan Nowak z Tarnowskich Gór wspominał później: „Koło miasta Tarnowskich Gór oddziały powstańcze stały w pogotowiu celem niedopuszczenia bojówki niemieckiej i wkroczenia w razie potrzeby do miasta, dzięki czemu spokój w mieście nie został zakłócony. Jedynie na dworcu niemieccy kolejarze napadli 22 sierpnia [1920] na burmistrza Miasteczka, sędziwego Jana Bondkowskiego, który tylko cudem uszedł grożącej mu śmierci. W chwili bowiem wymierzenia ciosu niechybnie śmiertelnego, rozległ się głos, że powstańcy idą, a napastnicy uciekli jak zmyci"[98]. *Kronika* J. Nowaka nie jest jednak źródłem wyczerpującym. J. A. Gawrych w jednym z raportów informował, że 22 VIII 1920 r. funkcjonariusze *Sipo* schwytali naczelnika radzionkowskiego gniazda TG „S" Pawła Pietrygę, zrzucili go z roweru, pobili i aresztowali[99]. Na ogół jednak w mieście trwał względny spokój. Prasa niemiecka 21 VIII 1920 r. skwitowała to krótko: „W Tarnowskich Górach okrzykiwanych przez Polaków gniazdem hakatystów jednakże górę wziął zdrowy rozsądek. Panował tu wzorowy porzą-

[94] Ibidem, s. 33–34.
[95] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 377.
[96] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 40.
[97] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 377.
[98] J. Nowak, *Kronika…*, s. 190. Określanie Jana Bondkowskiego jako sędziwego jest lekką przesadą, gdyż miał wtedy dopiero 61 lat; Jan Bondkowski został mianowany burmistrzem Miasteczka Śląskiego w lutym 1920 r., zob. „Katolik", nr 25 z 26 II 1920.
[99] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 378.

dek. Obecnie kotłuje się jedynie na wsi”[100]. Podobnie napisał później Józef Piernikarczyk: „Powstanie drugie w roku 1920 odbyło się bez ważniejszych wstrząśnięć dla samego miasta, z wyjątkiem odcięcia miasta od reszty powiatu”[101].

W sytuacji, gdy powstańcy opanowali cały powiat tarnogórski, kontroler powiatowy mjr Cassels – wedle relacji J. Nowaka – postanowił ostatecznie opuścić otoczone przez nich Tarnowskie Góry. Jednak poinformowani o tym powstańcy przygotowali na szosie prowadzącej do Starych Tarnowic zasadzkę. Jeden samochód został rozbity, a drugi poważnie uszkodzony. Powstańcy jednak puścili Casselsa wolno, jak i towarzyszących mu Niemców, przy czym samochód majora przy użyciu zaprzęgu konnego odstawiono z powrotem do miasta[102]. Czy jednak Cassels istotnie miał zamiar uciec z miasta, nie jest pewne. Jest to raczej jedynie subiektywna opinia J. Nowaka, niedarzącego kontrolera powiatowego sympatią, co wynika dość wyraźnie z analizy wszystkich jego zapisków wspomnieniowych dotyczących okresu 1920–1922.

Natomiast wręcz doskonałe wzajemne relacje istniały pomiędzy powstańcami a wojskiem francuskim. Świadczyć o tym może pewien incydent, jaki miał miejsce 23 VIII 1920 r. w Starych Tarnowicach. Wieczorem ok. godziny 21:00 przejeżdżał tamtędy samochód należący do *Sipo.* Powstańcy przywitali go ogniem karabinów. Okazało się jednak, że jechali nim Francuzi, którzy z braku własnych środków transportu pożyczyli go od *Sipo.* Kierowali się w stronę zamku w Reptach. Żołnierzom tym udało się opuścić pojazd i uciec z powrotem do koszar w Tarnowskich Górach. Na wieść o tym Niemcy natychmiast powiadomili o całym zdarzeniu kontrolera powiatowego. Ten z kolei wysłał tam 50-osobowy konny oddział żołnierzy francuskich, którzy przybyli na miejsce w godzinę po zaistniałym incydencie. Jednak skutkiem tego zamiast spodziewanej wymiany ognia Francuzi i powstańcy w spokoju wyjaśnili sobie, że nastąpiła pomyłka, powstańcy oddali samochód, po czym obydwie strony w zwyczajny sposób rozeszły się. Francuzi powstańców ani nie aresztowali, ani nawet nie rozbroili[103].

Prasa niemiecka, celem zdementowania podejrzeń wobec Casselsa o kolaborację z Niemcami, opisała to zdarzenie w sposób przewrotny, być może też chcąc tym samym poniżyć żołnierzy francuskich, a zarazem poróżnić ich z powstańcami:

„20–40 Francuzów miało zabezpieczyć zamek w Reptach, ponieważ doniesiono, że tam Polacy plądrują. Francuzi jechali samochodem aż do wzniesienia tuż za Tarnowskimi Górami i tam zostali przez Polaków przywitani ogniem. Francuzi czmychnęli tchórzliwie do Tarnowskich Gór i obecnie znajdują się w koszarach. Angielski major i kontroler powiatowy osobiście musiał pojechać do Starych Tarnowic, aby otrzymać z powrotem wypożyczony od policji bezpieczeństwa samochód, który został skonfiskowany przez Polaków”[104].

Czy rzeczywiście tak było, czy istotnie kontroler powiatowy udał się osobiście do powstańców celem odzyskania z ich rąk samochodu należącego do *Sipo*? Nie wydaje się to prawdopodobne. W każdym razie źródła, do których udało się dotrzeć, milczą na ten temat.

Istnieje pewne nie w pełni zrozumiałe sprawozdanie Jana Zejera. Nie wiadomo kiedy

[100] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 37.
[101] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 47.
[102] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 9.
[103] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 377; *Raport nr 3 komendanta POW powiatu tarnogórskiego Jana Zejera, miejsce postoju, 24 VIII 1920*, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 328; Idem, *Materiały…*, s. 224.
[104] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 36–37.

je napisał, ani nie jest do końca jasne do kogo je skierował, ale prawdopodobnie do Rudolfa Kornke. Jednak wydaje się, że mimo to warto je w tym miejscu przytoczyć:

„Radzionków, Nowy Radzionków, Orzech, Sucha-Góra, Rudne-Piekary, Stolarzowice, Repty, Wieszowa, Mikulczyce, Żyglin Mały i Wielki, Miasteczko są w naszych rękach. Z reszty powiatu nie mam informacji. Tarnowskie-Góry są zupełnie w rękach niemieckich. Co do Rudnych Piekar to jest prawdą co dotyczy tych zabitych Zielonków, wedle zeznania kuriera tam z tąd. Zewsząd atoli przychodzą głosy nawet groźby z powodu [nie]dostarczenia broni. Ja wczoraj byłem za miedzą [tj. w Polsce], i później wysłałem kuriera, ale to wszystko spełzło na niczem; albo jeżeli będą straty w takim wypadku, tę odpowiedzialność zwalam na Ciebie, żeś mi nie dostarczył potrzebnych środków. Słyszałem tam za miedzą, że tam można łatwo otrzymać maszynówkę, o ile by było możliwym, prosiłbym też i ja o takową. Tak samo o d[?]ski [nieczytelne w oryginale – JP]. Tak więc poza tem nic nowego. W razie czego wezwę Ciebie o pomoc, tak proszę wtenczas przybywaj w świńskim galopie z 30 uzbrojonymi [d]ruchami.

Cześć.

P. Kom.

Do Okręgowego Wendena”[105].

Tymczasem wedle raportu Jana Zejera z 24 VIII 1920 r. w całym powiecie panował spokój[106]. 25 VIII 1920 r. dworzec kolejowy w Tarnowskich Górach został obsadzony żołnierzami francuskimi[107]. Było to co prawda posunięcie właściwe, do jakiego byli zobligowani, celem zabezpieczenia i zneutralizowania transportu kolejowego, faktycznie jednak, z uwagi na ich stronniczość, posunięcie to więcej korzyści mogło przynieść powstańcom aniżeli stronie niemieckiej. Zaraz potem, w nocy z 25/26 VIII 1920 r. o godzinie 3:00, stacjonujących w Starych Tarnowicach powstańców zaatakował dowodzony przez Hermana Masalka oddział niemieckiej bojówki z Tarnowskich Gór. Celem ataku było opanowanie tej wsi. O planowanym ataku jednak odpowiednio wcześniej dowiedział się Wincenty Zuber, dzięki któremu powstańcy w Starych Tarnowicach mogli przygotować się do obrony. Oddział Masalka został odparty[108]. Meldował o tym także J. A. Gawrych w jednym ze swych raportów: „Po naszej stronie jest 1 ranny (niejakiś Switulla). Rozgoryczenie pomiędzy ludnością wielkie. W innych wioskach względny spokój”[109]. W ciągu dnia „W Reptach przychwycono członka [organizacji] *Schwarze Burg* [Czarny Zamek (w znaczeniu – twierdza)] z Tarnowskich Gór i odstawio-

[105] APK, PKPl, sygn. F-4627, Sprawozdanie komendanta powiatowego POW Jana Zejera, [VIII 1920]. Wenden był z pewnością pseudonimem dowódcy Okręgu, któremu podlegał powiat tarnogórski, zatem prawdopodobnie chodzi o Rudolfa Kornke

[106] *Raport nr 3 komendanta POW powiatu tarnogórskiego Jana Zejera, miejsce postoju, 24 VIII 1920*, cyt. za: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 328; Idem, *Materiały…*, s. 224.

[107] *Raport Janiszewskiego z podróży inspekcyjnej do powiatu lublinieckiego do DG POW na Górnym Śląsku, Sosnowiec 1 IX 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 395.

[108] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 9.

[109] *Raport informacyjny nr 50 J. A. Gawrycha* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 377; Nie udało się ustalić, czy rannym był Henryk Switula, który wtedy lub później zginął.

no go do Miechowic. Noc przeszła spokojnie”[110].

Tymczasem w innych gminach powiatu miały miejsce kolejne akty przemocy powstańców wobec ludności cywilnej. W wojennej atmosferze emocje ulegały silnej radykalizacji. Jest to zrozumiałe, gdyż zjawisko to w takich okolicznościach było w zasadzie nie do uniknięcia. Dzieje się tak zawsze w warunkach analogicznych do opisywanych, niezależnie od czasu i miejsca na mapie świata. Prasa niemiecka pisała na bieżąco o tego typu ekscesach, zachodzących na obszarze powiatu tarnogórskiego i wcale nie jest pewne, czy były to relacje przesadnie tendencyjne:

„Buchacz, 24 sierpnia [1920]. Około godziny dwunastej w nocy przybyło tu czterech ludzi, którzy byli silnie uzbrojeni. Patrol górniczy składający się z kilku urzędników, który strzegł domy urzędników i kopalnię, zatrzymał tych ludzi i zapytał czego chcą. Jeden z urzędników rozpoznał czeladnika piekarskiego Hajdę, który swego czasu zastrzelił jednego urzędnika bezpieczeństwa a potem uciekł z Radzionkowa. W posiadaniu Hajdy znaleziono pistolet belgijski i 24 naboje. Inny z napastników miał przy sobie bombę dynamitową. Ci czterej ludzie zostali dziś przez dwóch urzędników biorących udział w patrolu oraz 7 Francuzów z Tarnowskich Gór przez powiatowego kontrolera odtransportowani do bytomskiego więzienia sądowego.

Około 10-ej rano znowu wdarło się do kolonii urzędniczej kilku uzbrojonych Polaków ze trony Radzionkowa, Piekar i Szarleja, którzy w mieszkaniach urzędniczych poszukiwali broni i potem się oddalili. O 12-ej w południe ci sami mąciciele pokoju przybyli do kolonii urzędniczej po raz drugi i zabrali jako zakładników za czterech aresztowanych i osadzonych w bytomskim więzieniu sądowym inspektora huty Olbrichta, werkmistrza maszynowego Ordona, nadsztygara Neugebauera i jego syna Ottona, nadsztygara Boreckiego i sztygara Tschoppego. Następnie intruzi obsadzili kopalnię i centralę telefoniczną oraz przecięli przewody telefoniczne w kierunku Tarnowskich Gór. Po południu zabrano jeszcze jako zakładników nadsztygara Flinkiego (67 lat) i sztygara zjazdowego Viebiga”[111].

„Robotnik Maligłówka z Rept został 25. bm. [VIII 1920] okładany przez bandytów pałkami i batogiem, w końcu strzelano do niego. Stanisław Siwy z Rybnej miał wydać broń. Nie mógł tego dokonać, ponieważ broni nie posiadał. Wtedy wywleczono go na podwórko i żądano od niego, aby zawołał: «Niech żyje Polska!» Ponieważ tego nie uczynił, został pobity. W Rybnej i Boruszowicach mieszkańcy w nocy [z 24] na 25 bm. [VIII 1920] narażeni byli na maltretowanie.

U mistrza malarskiego Kuhny w Bobrownikach Hallerczycy w pełnym umundurowaniu dokonali rewizję domową. Także inne mieszkania zostały zrewidowane. Przeciwko niemieckim mieszkańcom wypowiedziano ordynarne pogróżki”[112].

[110] Ibidem, s. 378.
[111] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 34–35.
[112] Cyt. za: ibidem, s. 32.

Mimo, że oficjalnie w dniu 25 VIII 1920 r. zakończono powstanie i jednocześnie rozwiązano POWGŚ, powstańcy działali w terenie nadal jeszcze przez kilka następnych dni. Był to efekt ogólnej atmosfery, jaka zapanowała na Górnym Śląsku, której nie był w stanie złagodzić żaden rozkaz czy odezwa. Nastroje społeczne były już dalece spolaryzowane i zradykalizowane. Oto przykład:

„Tarnowskie Góry, 27 sierpnia [1920]. W Nakle sędziwa pani Strabczyk, która przyznawała się do niemieckości, została przez Polaków Schulz i Kalus w taki sposób maltretowana, że musiała się udać pod opiekę lekarską. Polacy żądali od niej, aby zawołała: «Niech żyje Polska!» Potem żądano od niej, aby prosiła Polaków, żeby mogła dalej mieszkać w Nakle.

W Blechówce przybyło do inwalidy Karola Luska kilku uzbrojonych Polaków, którzy pytali o broń i materiał wybuchowy. Jeden z bandytów uderzył inwalidę rewolwerem w pierś, tak że się zataczał do drzwi. Żonie inwalidy grożono zabiciem. Polscy bandyci pod dowództwem [Urbana?] Stawinogi z Wieszowy i Konstantyna Bulika z Górnik żądali od rolnika Kirschnioka broń. K. został maltretowany i uciekł do wozowni. W domu sąsiednim łobuzy ukradli pasy transmisyjne”[113].

Warto tu przytoczyć także pewną relację ilustrującą atmosferę, jaka panowała w powiecie tarnogórskim w trakcie trwania drugiego powstania śląskiego, bezpośrednio po jego wybuchu. Przy tym wypada zwrócić uwagę, że autor – zwolennik niepodległości Górnego Śląska – posługuje się określeniem „Górny Śląsk” wyłącznie w stosunku do przemysłowej części rejencji opolskiej:

„Gdy wybuchły zamieszki w obwodzie przemysłowym, nie wiedziano jeszcze w powiecie opolskim, że robotnicy w Radzionkowie zmuszeni zostali zawrócić z pracy, ponieważ miano zaniechać pracy. Na każdej stacyi wsiadały do pociągu oddziały robotników zdążających do pracy «na Górny Śląsk». Naraz spotkał się pociąg z innym pociągiem jadącym z Górnego Śląska, a przepełnionym robotnikami. Stopnie wagonów, domki hamulczych a nawet pokłady były obsadzone przez robotników. Gdy pociągi stanęły obok siebie, rozpoczęła się żywa wymiana zdań w polskim i niemieckim języku. Robotnicy jadący z obwodu przemysłowego wezwali swoich towarzyszy jadących na Górny Śląsk, aby wysiedli i zawrócili, gdyż dalej jak do Tarnowskich Gór i tak nie dojadą. Najprzód można było spostrzec niedowierzające zdziwienie. Wreszcie opowiadane szczegóły wywierają wrażenie i z klątwą na ustach i wśród gwałtownych wyzwisk robotnicy wyskakują z pociągu, aby sobie zapewnić miejsce w pociągu albo na pociągu powracającym z Górnego Śląska. Mimo odjazdu robotników pozostaje czwarta klasa wagonów jeszcze wcale dobrze obsadzona. Usposobienie jest naprężone a na wszystkich twarzach wyryte jest pytanie, czy resztę przepuszczą przez Radzionków. Odpowiadają sobie, że w Radzionkowie 16–20 letnie chłopaki zatrzymywały podróżnych, przeszukiwały czy nie mają broni, zaopatrywały ich potem we wykazy do jazdy i następnie dopiero przepuszczały. Chociaż ani jeden z podróżnych nie był w posiadaniu

[113] Ibidem, s. 31.

broni, obudzą się jednak natychmiast opozycya [sic!]. «Coź nam te 'smarkocze' mają do rozkazu? My jedziemy dalej!» Pociąg zabiera na następnych stacyach dalszych podróżnych, przeważnie już tylko mężczyzn. Gdy wjeżdżał do Radzionkowa, był dobrze obsadzony. W Radzionkowie pociąg zrewidowano. Dwaj młodzi ludzie, jeden z nich uzbrojony w rewolwer przeszukują pojedyncze klasy. Krótko przed odjazdem pociągu wstępują do tej klasy, w której zasiada obserwator (spostrzegacz). «Hände hoch», woła uzbrojony w rewolwer. Pieronie, co to jest «Hände hoch», najprzód naucz się przemawiać po polsku, gdy chcesz być Polakiem, wołają na niego a tłum podróżnych przybiera groźną postawę. Uzbrojony w rewolwer rewizor staje się zakłopotany i zdaje się, iż mu to jest wcale na rękę, iż pociąg rusza w dalszą podróż a on może z wagonu wyskoczyć. Z okien pociągu jeszcze dają się słyszeć rozmaite «pochlebne komplementa» (przycinki). Teraz dopiero na dobre zaczynają się wyzwiska. Jakaś kobiecina pokazuje przepustkę do jazdy z Radzionkowa do Nakla, uskarża się, że za ten świstek musiała zapłacić 50 fenygów, mniema, że jednak kiepsko musi się dziać na Górnym Śląsku, skoro teraz za podróż z jednej stacyi na drugą trzeba osobno jeszcze opłacać 50 fenygów. I znowu daje się odczuwać wielkie oburzenie. Po polsku usposobiona część ludności nie pozyskała sobie zajściami ostatnich czasów widocznie wcale żadnych przyjaciół. Górny Śląsk chce mieć spokój, bezwarunkowy spokój potrzebny mu do pracy i do namysłu. Każdy, kto ten spokój zakłóca, szkodzi sam sobie. Narodowe podszczuwania, czyny cuchnące przemocą doznają przeto słusznego potępienia niech pochodzą z której strony chcą. Niechaj to sobie spamiętają szowiniści po obu stronach"[114].

Tekst ten został opublikowany w gazecie Związku Górnoślązaków, czyli zwolenników autonomii Górnego Śląska oraz jedności narodowościowej jego mieszkańców, dlatego nie powinno dziwić negatywne ustosunkowanie się jego autora do samego powstania i nawet do postaw o charakterze narodowościowym.

5. Koniec powstania i jego bezpośrednie konsekwencje

Zakończenie walk i rozwiązanie POWGŚ. Mimo, że drugie powstanie śląskie nie objęło swym zasięgiem całego Górnego Śląska, to jednak PKPl był skłonny ogłosić zakończenie powstania jedynie po spełnieniu następujących warunków: (1) natychmiastowe zlikwidowanie *Sipo* i utworzenie Policji Plebiscytowej na prawie parytetu 50% oficerów i szeregowych Polaków-Ślązaków i tyleż samo Niemców-Ślązaków; (2) ustanowienie przy każdym starostwie i kontrolerze powiatowym polskich doradców; (3) zapewnienie, że przy wszystkich innych urzędach (poczta, szkolnictwo itp.) też będą doradcy polscy[115].

W zaistniałej ogólnej sytuacji MKRP na mocy § 3 ust. 3 aneksu art. 88 traktatu wersalskiego wydała w dniu 24 VIII 1920 r. dekret o rozwiązaniu na Górnym Śląsku *Sicherheitspolizei*. Jego art. 2 stwierdzał, że personel tej formacji przekazuje się do dyspozycji rządu niemieckiego. Wynikiem tego MKRP nakazała opuszczenie obszaru ple-

[114] „Bund–Związek", nr 26 z 12 IX 1920.
[115] B. Kayzer, op. cit., s. 129.

biscytowego do 31 VIII 1920 r. około 1 600 funkcjonariuszom *Sipo* niebędącym Ślązakami. Do czasu sformowania parytetycznej policji plebiscytowej na obszarach objętych walkami powstańczymi funkcje policyjne pełniła Straż Obywatelska, w której służyli przedstawiciele ludności rodzimej, czyli Ślązacy – zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski[116].

W tej sytuacji Wojciech Korfanty uznawszy, że cele powstania zostały osiągnięte, wezwał nazajutrz ludność polską do zaprzestania walk[117]. Również ZZP i CZZP wezwały 25 VIII 1920 r. robotników do podjęcia pracy. 26 VIII 1920 r. PKPl ogłosił odezwę upowszechniającą osiągnięcia powstania, wzywając jednocześnie do podjęcia pracy, zaniechania dalszych walk i oddania broni. 28 VIII 1920 r. przedstawiciele PKPl i NKPl wydali wspólną odezwę, wzywającą do przywrócenia spokoju i podjęcia pracy w zakładach objętych strajkami[118].

Jednocześnie przystąpiono do reorganizacji sił powstańczych. 25 VIII 1920 r. Alfons Zgrzebniok wydał rozkaz o rozwiązaniu POWGŚ. Motywy tej decyzji nie są dokładnie znane. Nastąpiło to prawdopodobnie mocą dyrektywy rządu polskiego na wniosek Wojciecha Korfantego[119]. Oto jego najważniejszy fragment tego rozkazu:

„Z dniem 25 VIII 1920 r. zwalnia się wszelkich funkcjonariuszy i członków POW GŚl. z przysięgi i wszelkich przyrzeczeń złożonych powyższej organizacji. Organizacja jest rozwiązana. Wszelkich członków byłej organizacji uprasza się o współdziałanie w pracy narodowej i o wytężenie wszystkich sił do osiągnięcia celu, do któregośmy przeznaczeni”[120].

Faktycznie POWGŚ nie uległa jednak całkowitej likwidacji, a jedynie reorganizacji, bo przecież w cytowanym przed chwilą rozkazie Zgrzebniok wyraźnie mówi, że cel „do któregośmy przeznaczeni” nie został jeszcze osiągnięty i należy dołożyć starań, aby go osiągnąć. POWGŚ została zatem przekształcona w nową organizację o nazwie **Centrala Samoobrony Górnego Śląska** (CSGŚ), a wkrótce później otrzymała nową nazwę – **Organizacja Bojowa Polska** (OBP). Jej tworzenie praktycznie rozpoczęło się już 17 VIII 1920 r., czyli w momencie wybuchu drugiego powstania. Natomiast formalnie została powołana do życia dopiero 28 VIII 1920 r. Jej dowódcą został kpt. Mieczysław Paluch[121]. Według rozkazu CSGŚ nr 1 z 25 VIII 1920 r. dzieliła się na 15 powiatowych oddziałów, m.in. tarnogórski oznaczony symbolem PVI. Na czele powiatu stał komendant powiatowy, któremu podlegali komendanci obwodowi, a im – miejscowi[122]. Powiatowym Oddziału VI – tarnogórskiego, nadal był Jan Zejer. Michał Grażyński i Alfons Zgrzebniok w raporcie z 4 X 1920 r., skierowanym do polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych, napisali m.in.:

„Pow. tarnogórski rozpada się na 3 obwody, które liczą zorganizowanych ludzi 985. Służba łączności funkcjonuje dobrze. Stosunek do organizacji sportowych wzorowy. Niemiecki ruch organizacyjny przejawia się bardzo słabo; również agitacja komunistyczna, poza Mikulczycami nie znalazła oddźwięku. Materiału technicznego, który liczy 127 karabinów

[116] Ibidem, s. 130.
[117] W. Ryżewski, *Drugie powstanie…*, s. 115.
[118] F. Hawranek, *Drugie powstanie…*
[119] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 64–65; M. Wrzosek, *Militarny wysiłek powstańców śląskich w latach 1918–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia. Materiały na sesję naukową z okazji 60-lecia powstań śląskich w Opolu*, Opole 1981, s. 61.
[120] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 180.
[121] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 64–65; M. Wrzosek, *Militarny wysiłek…*, s. 61.
[122] APK, PKPl, sygn. F-4627, Rozkaz nr 1 Centrali Samoobrony Górnego Śląska z 25 VIII 1920; także w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 336.

i 74 rewolwerów jest stanowczo za mało”[123].

Nie podejmowano już jednak żadnych zbrojnych działań zaczepnych. Drugie powstanie śląskie dobiegło końca w ostatnich dniach sierpnia 1920 r. Przystąpiono teraz do zaprowadzenia ładu publicznego i do realizacji obietnic MKRP z 24 VIII 1920 r.

Policja Plebiscytowa – *Abstimmungspolizei.* Jak już wyżej wspomniano, w poszczególnych miejscowościach powiatu tarnogórskiego powstały polskie straże obywatelskie. Natomiast w Tarnowskich Górach utworzyła się straż obywatelska składająca się z członków opowiadających się za niemiecką przynależnością Górnego Śląska. Po zakończeniu drugiego powstania śląskiego przystąpiono do rozbrojenia tych organizacji. Korespondent prasowy z Tarnowskich Gór donosił: „W mieście naszem utworzyła się niemiecka straż obywatelska, uzbrojona od stóp do głowy. Obecnie, wskutek rozporządzenia kontrolera powiatowego, została rozbrojona. Francuzi odebrali jej karabiny i rewolwery”[124].

Jak już wiadomo, 24 VIII 1920 r. MKRP wydała dekret, mocą którego utworzono nową policję. *Sipo* została rozwiązana a jej miejsce zajęła *Abstimmungspolizei* (potocznie używano skrótu – *Apo*), zwana też Policją Plebiscytową, czy wprost Policją Górnego Śląska. Jej zadaniem był dozór nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym na całym obszarze plebiscytowym. Istotną cechą *Apo* był jej skład narodowościowy, gdyż służbę w niej mieli pełnić równocześnie i w równej ilości Niemcy i Polacy. *De facto* funkcjonował w niej podział nie w znaczeniu etnicznym, ale wedle geopolitycznych preferencji i tendencji jej członków. Kandydat do *Apo* musiał być urodzony na obszarze plebiscytowym i chociaż językiem służbowym był niemiecki (jako znany wszystkim), musiał on władać także językiem polskim. W zasadzie w skład *Apo* wchodzili byli funkcjonariusze *Sipo,* członkowie istniejących w czasie drugiego powstania śląskiego straży obywatelskich i członkowie POWGŚ. Służba w *Apo* była ochotnicza, niemniej jednak obie zantagonizowane organizacje militarne – KOOS i POWGŚ/CSGŚ delegowały do służby w *Apo* głównie swoich członków. Kandydat zobowiązany był do starania się o posadę w *Apo* w tym powiecie, na terenie którego urodził się lub mieszkał. Funkcjonariusze ci byli urzędnikami cywilnymi, przyjmowanymi do służby przez MKRP na okres do zakończenia jej misji. Kandydat musiał przejść kurs szkoleniowy kończący się egzaminem przed trzyosobową komisją składającą się z oficerów: alianckiego, polskiego i niemieckiego. Kursy te najwcześniej rozpoczęły się w Lublińcu (28 VIII 1920 r.). *Apo* pełniła służbę zewnętrzną, mundurową. Mundur był zielony, stosowany dotychczas w *Sipo.* Zmienione zostały jedynie wyłogi na kołnierzyku z zielonych na niebieskie. Czapka z kolei miała odtąd zamiast zielonego – niebieski otok. *Apo* dzieliła się na grupy, początkowo dwie, później trzy. Grupy dzieliły się na sotnie. Sotnia Tarnowskich Gór, znajdująca się pod kontrolą brytyjską, wchodziła w skład grupy gliwickiej. *Apo* podporządkowano prefektowi a zarazem dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych MKRP oraz dyrektorowi Departamentu Sprawiedliwości MKRP. Na czele *Apo,* na mocy dekretu z 2 XII 1920 r., postawiono francuskiego generała Georgesa Bonneta, mającego swą siedzibę w Opolu (później, z chwilą wybuchu trzeciego powstania śląskiego jego miejsce zajął major Pesenti). W okresie 27 IX–1 X 1920 r. zmienione zostały rejony dyslokacji większości sotni. I tak tarnogórską przeniesiono do Strzelec Opolskich, a w jej miejsce przybyła kluczborsko-oleska. Ostatecznie cały pro-

[123] *Raport przywódców POW Górnego Śląska M. Grażyńskiego i A. Zgrzebnioka, przesłany do Ministerstwa Spraw Wojskowych za pośrednictwem Komisji Likwidacyjnej Wydziału Plebiscytowego Ministerstwa, w sprawie sytuacji na Górnym Śląsku w jesieni 1920, Sosnowiec 4 X 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 428.

[124] „Katolik”, nr 105 z 31 VIII 1920; „Kuryer Śląski”, nr 198 z 31 VIII 1920.

ces reorganizacyjny zakończony został w grudniu 1920 r. Urzędnicy *Apo* byli skoszarowani, żonaci zaś mogli otrzymać zezwolenie dowódcy grupy na zamieszkanie w mieście. W praktyce *Apo* odgrywała rolę straży porządkowej w siedzibach władz, w koszarach, na dworcach oraz pełniła mieszane polsko-niemieckie patrole (piesze, konne, rowerowe)[125]. Spośród tarnogórskich Polaków będących funkcjonariuszami *Apo* znane są nazwiska niektórych: Józef Cebula (komendant)[126], Walter Larysz, Piotr Urbańczyk, Budziński, Bula[127], Ignacy Hain[128]. Do *Apo* jako podwachmistrzowie należeli także od września 1920 r.: Alfred Parczyk z Tarnowskich Gór i Edward Wrodarczyk z Wieszowy[129]. Przy czym dodać należy, że Larysz jako kapitan pełnił funkcję dowódcy sotni w Rybniku, gdzie m.in. doprowadził do wykrycia tajnych niemieckich składów broni[130].

Policja ta jednak nie zawsze spełniała oczekiwania strony polskiej. Franciszek Zając w sprawozdaniu z 5 X 1920 r. pisał (zmieniam notację usuwając podział na punkty):

„Nowa policja chodzi po wioskach i spisuje lub arestuje naszych ludzi, którzy brali udział w ruchu Samoobrony, jak to miało miejsce w Stolarzowicach. Tam policja przybyła po raz trzeci, aby arestować dziesięciu naszych ludzi, którzy są obwinieni o pobicie jednego niemca, w czasie ruchu Samo-

[125] B. Kayzer, op. cit., s. 130–136; F. Hawranek, *Policja Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, s. 411–412; Faktycznie *Sipo* została rozwiązana jedynie na terenie Górnego Śląska, nadal działając na pozostałym obszarze Niemiec, gdzie 4 XII 1920 r. została przemianowana na *Schutzpolizei* (*Schupo*), czyli Policję Ochronną. Ponadto na Górnym Śląsku pozostała jeszcze tzw. policja „modra", czyli państwowa policja komunalna – *Landjägerkorps*, J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 134–145 (tam również przypis F. Hawranka).

[126] **Józef Cebula –** ur. 1896, katolik, pochodził z Chróścić (*Chrosczütz*) w powiecie opolskim. Potem związany z Wrocławiem, a następnie z Królewcem, gdzie pobierał naukę na poziomie szkoły średniej. Uczestnik pierwszej wojny światowej w wojsku niemieckim, walczył w rejonie Wilna, Jeziora Narocz, a także nad Sommą i pod Armentièrs. Wrócił z wojny w stopniu porucznika rezerwy. 5 V 1920 r. zaprzysiężony na członka POWGŚ w powiecie opolskim. Od 9 IX 1920 r. członek *Apo* jako przedstawiciel strony polskiej. Od 1 IV 1921 r. związany z Tarnowskimi Górami, gdzie został mianowany kapitanem i dowódcą IV szwadronu żandarmerii polowej. Od momentu zajęcia miasta przez powstańców podczas trzeciego powstania śląskiego został komendantem policji w mieście do chwili przejęcia miasta przez władze polskie w 1922 r. Następnie do 31 XII 1923 r. pełnił funkcję kierownika Komisariatu Policji Województwa Śląskiego w Tarnowskich Górach. Od 15 II przez kilka miesięcy był urzędnikiem obszaru dworskiego Wirek podlegającego hrabiemu Henckel von Donnersmarck. Od 15 XI 1924 r. był urzędnikiem tarnogórskiego Magistratu, a od 25 VII 1933 r. jako protegowany wiceburmistrza dr Bronisława Hagera awansował na jedno z najwyższych stanowisk urzędniczych w mieście jako główny sekretarz burmistrza. Jednocześnie od grudnia 1928 r. był naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej w Tarnowskich Górach. 1 IX 1939 r. wraz z oddziałami straży pożarnej ewakuował się w rejon Polski południowowschodniej, gdzie informacje o nim się kończą. Nie są znane dalsze jego losy, R. Ludwikowski, *Wspomnienie o powstańcu śląskim – Józefie Cebuli (1896–1941)*, *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 3, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2011, s. 170–175; Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że tarnogórski Józef Cebula bywa mylony z żyjącymi w tym samym czasie innymi osobami o tym samym imieniu i nazwisku. A są to bł. Kościoła rzymskokatolickiego ks. Józef Cebula, męczennik, który zginął w 1941 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym, a także jeszcze inna postać, również związana z powstaniami śląskimi, mianowicie Józef Cebula z Rudy Śląskiej lub z Siemianowic. W styczniu lub w lutym 1933 r. na mocy uchwały Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich został przyjęty do grona członków kategorii I tej organizacji i przydzielony do grupy o nazwie Ruda I i II. Z zawodu był górnikiem. Pracował wtedy w kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu (obecnie Ruda Śląska), zob. APK, ZPŚ K, Komunikaty Zarządu Powiatowego na Powiat Świętochłowice (KZPŚ), sygn. 7, Pismo Związku Powstańców Śląskich Zarząd Powiatowy na powiat Świętochłowice, Królewska Huta, 26 VIII 1933; APK, ZPŚ K, Korespondencja w sprawach interwencyjnych członków Związku Powstańców Śląskich grupy Nowy Bytom z kopalnią i hutą „Pokój", sygn. 35, Pismo prezesa Związku Powstańców Śląskich w Świętochłowicach Jerzego Palucha z 3 II 1933 r. do dyrekcji kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu.

[127] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 9.

[128] Z. Jasiński, *Hain Ignacy*, w: *EPŚ*, s. 167. Pochodził z powiatu toszecko-gliwickiego. Od 1919 r. członek POWGŚ. W okresie trzeciego powstania śląskiego walczył w rejonie Tarnowskich Gór.

[129] Zob. protokoły ostatecznego przyjęcia do Policji Górnego Śląska, w: *APŚ*, t. 2, s. 513, 518.

[130] K. Brożek, *Larysz…*, s. 267; L. Łakomy, op. cit., s. 44.

obrony. Ci ludzie natomiast stawiają jej opór, nie dając się arestować. Do Orzecha przybyła policja i zażądała od naszych ludzi, którzy tak samo brali udział w czasie ruchu Samoobrony, podania nazwiska, daty urodzenia i miejsca zamieszkania, nie dając powodu do tego”[131].

O podobnych zdarzeniach na przełomie września i października 1920 r. informował pochodzący z Rept Starych szef wywiadu w powiecie tarnogórskim, Jan Walisko „Cechler”:

„Dnia 29 IX rb. [1920] przybyło na kopalnię «Prusy» 10 policjantów plebiscytowych celem przyaresztowania kilku «sokołów» ze Stolarzowic. Wobec groźnej postawy załogi policjanci jednakowoż się cofnęli”[132]. „Dnia 30 IX rb. [1920] przybyła do Tarnowskich Gór VII sotnia nowej Policji Plebiscytowej, składająca się przeważnie z Niemców”[133]. „Dnia 3 X rb. [1920] urządziła policja rewizję za bronią u Polaków, przy której zabrano siedem naboi, siedem pierścieni żelaznych (*Schlagring*) [czyli tzw. kastety do bójek] i trzy sztylety. […] [tego samego dnia w Stolarzowicach] przybył oddział Policji Plebiscytowej celem przyaresztowania 11 Polaków, którzy w powstaniu udział brali, lecz nie zastał ich w domu”[134]. Podobnie było w Mikulczycach, gdzie na początku października 1920 r. „Policjant Wojcik [Wójcik?] z Mikulczyc spisał listy kierowników powstania w powiecie tarnogórskim i oddał je w ręce sądu. Na mocy tejże listy mają wszyscy przyaresztowani zostać. Jako pierwszy dostał zawezwanie p. Adamicki, urzędnik Wydziału WI”[135]. Zaś według dalszych doniesień „Cechlera” „Dnia 18 i 19 [X 1920] zawezwano przed sąd w Mikulczycach i Tarnowskich Górach wielu powstańców (z samych mikulczyc 26), lecz nikt z zawezwanych się nie stawił. Ludność jest oburzona, że oddział jurysdyczny, przydzielony do komisji alianckiej w Opolu, zbyt biernie w całej sprawie się zachowuje”[136]. 23 XI 1920 r. w godzinach popołudniowych do jednej z gmin powiatu tarnogórskiego (bliżej nie ustalonej) przybył oddział *Apo* i przeprowadził tam rewizję u niejakiego Slengi (być może chodziło o powstańca Jana albo Aleksandra Szlęgę ze Stolarzowic?). Ale „W nocy przyszło do bójki pomiędzy policją a ludnością, spowodowanej przez Filipczyka. Przy strzelaninie zraniono trzech ludzi. […] Wszelkie starcia pomiędzy policją a ludnością spowodowane są tym, że w policji mało Polaków się znajduje, a poszczególnymi oddziałami kierują członkowie dawniejszej *Sipo*, którzy prowokująco względem Polaków się zachowują”[137].

Powstaniec Antoni Mitas z Orzecha wspomina własne doświadczenia, jakich doznał po zakończeniu drugiego powstania śląskiego: „Poszukiwania za mną przez niemców i anglików nie należały do rzadkości. Dnia 9-go

[131] *Sprawozdanie tygodniowe Franciszka Zająca, Tarnowskie Góry 5 X 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 230.
[132] Zob. *Raport informacyjny nr 59 z 1 października 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 310.
[133] Tak informował Jan Walisko pseudonim „Cechler”, zob. *Raport informacyjny nr 60 z 5 października 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 318.
[134] *Raport informacyjny nr 61 z 8 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 326.
[135] *Raport informacyjny nr 62 z 12 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 336.
[136] *Raport informacyjny nr 65 z 22 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 361.
[137] *Raport informacyjny nr 76 z 30 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 423.

stycznia 1921 roku wieczorem wpadłem do domu rodziców żony i zostałem na noc. Ktoś, kto mnie obserwował, musiał donieść niemcom, to też następnego dnia 10-go stycznia 1921 roku we wczesnych godzinach rannych policja niemiecka otoczyła cały dom. Uciekłem oknem z mieszkania w bieliźnie i na bosaka przy dość silnym mrozie i przez parkany dwóch ogrodów tj. mojego i sąsiada udało mi się ukryć na strychu domu sąsiada. Po przeszukaniu całego domu teściów moich niemcy udali się do domu kuriera mojego, byłego żołnierza I-go pułku Strzelców Bytomskim, Franciszka Patonia, którego aresztowali, odstawili do więzienia w Opolu i tam zamordowali"[138].

Jan Walisko informował też o przypadkach zdrady, tzn. część osób powszechnie uznawanych za Polaków współpracowała z władzami niemieckimi. Niektórzy przedostawali się do *Apo* udając Polaków, a jeśli na swoim terenie byli już znani z dwulicowości, wówczas przyjmowano ich do policji w sąsiednich powiatach, gdzie nikt ich nie znał. Oto kilka przykładów:

„Niejaki Ignacy Buchacz, były feldwebel, z Radzionkowa, jest w Lublińcu przy nowej Policji Plebiscytowej. B.[uchacz] był zawsze wrogiem Polaków i zwolennikiem komunistów. Niemiecki szpicel Mroczek z Nakła wcisnął się również do nowej Policji Plebiscytowej i przebywa obecnie w Koźlu, udaje Polaka, a przy znajomości języka polskiego, którym doskonale włada, uda mu się łatwo pomiędzy Polaków wkręcić"[139].

Z działalności kontrolera powiatowego. Również kontroler powiatowy mjr Cassels przystąpił do przywrócenia ładu społecznego na podlegającym mu obszarze. 26 VIII 1920 r. nakazał rozwieszanie plakatów ogłoszeniowych, za pośrednictwem których ostrzegał po polsku i po niemiecku, że „każdy noszący przy sobie broń zostanie aresztowany". Redakcja gazety niemieckiej dodatkowo skomentowała to słowami: „Należy się spodziewać, że wezwanie to zostało podane do wiadomości w poszczególnych miejscowościach w powiecie, bo dla miasta Tarnowskie Góry jest niepotrzebne. W pierwszym rzędzie należałoby zmusić do oddania broni polskich powstańców, którzy w powiecie tarnogórskim narobili już tak wiele nieszczęść z bronią"[140].

Oprócz tego prasa podała do powszechnej wiadomości następującą informację:

„Ponieważ z wszystkich prawie miejscowości powiatu przybyło tu [do Tarnowskich Gór] dużo uciekinierów – w samym seminarium znajduje się około 100 – albo szukało schronienia u krewnych, major Cassels zaprosił przełożonych gmin, ławników i przełożonych okręgów z powiatu do Domu Ludowego, gdzie starosta Waldemar von Brockhusen i major Cassels żądali od zebranych, aby starali się o spokój i porządek w poszczególnych gminach, jeżeli chcą uniknąć ogłoszenia stanu oblężenia, który pociągnąłby za sobą dużo przykrości. Także polski doradca powiatowy [Piotr] Hylla zażądał spokoju. Aby zapobiec starciom między Niemcami i Polakami major Cas-

[138] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 44.
[139] Zob. *Raport informacyjny nr 58 z 28 września 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 302.
[140] Cyt. za: ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *w świetle…*, s. 35.

sels pod groźbą ciężkich kar zakazał osobnym obwieszczeniem noszenia odznak narodowych, opasek itd., białego orzełka jako broszkę albo odznaki VHO [*Verein Heimattreuer Oberschlesier* – Związek Kochających Ojczyznę Górnoślązaków] itp. Jak wiadomo, takie zakazy są przestrzegane tylko przez stronę niemiecką"[141].

Fałszywe plotki zniesławiające tarnogórskich powstańców. W listopadzie 1920 r. w gazecie „Górnoślązak" opublikowano pewien obszerny tekst, który dotyczył niejakiego „Szt." (Sztorl?), który jako rzekomo wyrzucony z grona niemieckich socjalistów początkowo zaangażował się w działalność ruchu polskiego, ale wkrótce zaczął podburzać wszystkich przeciwko polskim organizacjom zawodowym i kulturalnym. Gdy członkowie tarnogórskiego kręgu działaczy propolskich zorientowali się w tej sytuacji, iż jest to szpieg i prowokator, wówczas ów „Szt." zaangażował się w działalność tarnogórskiego NPPP, gdzie kierownikiem biura był nauczyciel Emerich, będący jednocześnie „komendantem stosstrupu w Nakle". Za jego namową „Szt." rozpuścił plotkę, że powstańcy tarnogórscy wzięli udział w drugim powstaniu śląskim z tego względu, że im zapłacono łącznie 10 tys. marek. Skutkiem rozpowszechniania tych informacji wielu powstańców uwierzyło w nie i zaczęli się domagać od dowództwa należności, oskarżając je o defraudację tych pieniędzy. Tak powstała niezgoda wśród powstańców i ich dowódców. Przysporzyło to wiele trudu przywódcom ruchu polskiego w Tarnowskich Górach, aby zdementować tę plotkę. Jednocześnie ów „Szt." przystąpił do tworzenia niemieckiej organizacji „*turnverein*", czyli klubu gimnastycznego, która niegdyś w Tarnowskich Górach już istniała. Zapewne chciał w ten sposób pozyskać młodzież należącą w tym czasie do TG „S". Autor artykułu prasowego apelował, by nie wierzyć w plotki rozsiewane przez tego człowieka, gdyż jest zwykłym „szpiclem", oraz aby nie wpuszczać go na żadne polskie zebrania[142].

* * *

Podsumowując zatem, drugie powstanie śląskie wybuchło dokładnie w rok i jeden dzień od daty wybuchu pierwszego powstania śląskiego i trwało również mniej więcej tyle samo, tzn. ok. tygodnia. W powiecie tarnogórskim powstańcy osiągnęli całkowite panowanie w ciągu kilku pierwszych dni walk za wyjątkiem miasta Tarnowskich Gór, gdzie, najogólniej mówiąc, powstania w zasadzie nie było, a to głównie z uwagi na stacjonujące tam francuskie oddziały wojskowe. Przystąpiono jednak do skutecznej blokady miasta[143]. Mimo to miasto Tarnowskie Góry, wraz z całym Górnym Śląskiem, bardzo silnie odczuło skutki powstania. Niemniej jednak powstańcy osiągnęli jeden ze swych głównych postulatów – nastąpiła likwidacja prorządowej *Sipo* i powołanie w jej miejsce parytetycznej Policji Plebiscytowej, *Apo.* Jednak nie było to jedynym następstwem drugiego powstania śląskiego. Przyczyniło się ono wydatnie do przyspieszenia i zaostrzenia przygotowań do przeprowadzenia plebiscytu oraz wywarło znaczący wpływ na ogólną atmosferę społeczną i na całokształt życia codziennego.

Pozostaje jednak pytanie kluczowe, które wprawdzie powinno być postawione na początku rozdziału, jednak z uwagi na trudności metodologiczne łatwiej jest postawić je dopiero teraz. Pytanie to dotyczy: (1) podłoża przyczynowego, które skłaniało Ślązaków zarówno do wstępowania do organizacji bojowych (POWGŚ, KOOS) oraz (2) czynników popychających ludność do zachowań skrajnych w postaci walk zbrojnych. W tym miejscu ograniczmy się jedynie do wymienienia najważniejszych czynników stanowią-

[141] J. Hejda, *Powiat* […] *według…*, s. 42–43.
[142] „Górnoślązak", nr 260 z 13 XI 1920.
[143] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 179, 181 (przypis M. Wrzoska).

cych podłoże przyczynowe tego zjawiska, a były to przede wszystkim: fatalne warunki egzystencjalne, polska i niemiecka propaganda plebiscytowa, sposoby rozwiązania sprawy plebiscytów na Śląsku Cieszyńskim oraz na Warmii i Mazurach, a także ruch polski i niemiecki ruch patriotyczny.

Drugie powstanie śląskie miało pokazać, że scenariusz cieszyński na Górnym Śląsku nie jest możliwy do realizacji, nawet gdyby Polska zrezygnowała z plebiscytu górnośląskiego, gdyż to nie wola rządu warszawskiego, ale wola samych Ślązaków ma w tej kwestii kluczowe znaczenie. Zatem była to demonstracja antyniemieckich nastrojów i postaw Ślązaków, która początkowo miała być – w zamierzeniu Niemców – demonstracja nastrojów proniemieckich. Ogłoszenie powstania przez Korfantego miało być przeciwwagą dla tego niemieckiego zamiaru i istotnie pod tym względem odniosło ono zamierzony cel. Poza tym powstanie to miało sprawić, by po plebiscycie mocarstwa zachodnie nie mogły podjąć decyzji podziałowej na wzór warmińsko-mazurski, gdzie Polsce przyznano tylko kilka przygranicznych wsi. Taka decyzja w odniesieniu do Górnego Śląska groziłaby wybuchem poważnych walk na wzór Wielkopolski. Drugie powstanie śląskie było zatem także formą demonstracji siły, i to zarówno militarnej, jak i moralnej, czy raczej emocjonalnej, jaka tkwiła w społeczeństwie górnośląskim, a przynajmniej w znacznej jego części.

Omówieniu pozostałych zagadnień związanych z podłożem przyczynowym wybuchu drugiego powstania śląskiego częściowo poświęcone są niektóre następne rozdziały. Tu jednak wypada zastanowić się raz jeszcze nad pytaniem zasadniczym, tzn. czy drugie powstanie śląskie zakończyło się klęską albo sukcesem? Zdania historyków są tu podzielone. A przyczyną tej niezgody jest błędna terminologia, jaką zwykło się stosować w stosunku do tego historycznego wydarzenia. Jeśli mówimy o powstaniu, to także o jego głównym celu o charakterze secesyjnym. Powstania tym się charakteryzują właśnie, że ich cele mają charakter geopolityczny, a jest nim zawsze suwerenność. Powstanie różni się w ten sposób od rewolucj, której celem jest jedynie doprowadzenie do wewnętrznych zmian polityczno-społecznych i ekonomicznych. Zatem zasadniczo można powiedzieć, że jeśli celem drugiego powstania śląskiego było uzyskanie politycznej niezależności Górnego Śląska od Niemiec zgodnie z ideą prawa narodów do samostanowienia aż do oderwania włącznie, to zdecydowanie zakończyło się ono klęską. Ale jeśli nie taki był cel, to czy aby na pewno było to powstanie, czy też raczej rodzaj rewolucji? Cele o charakterze społecznym, kulturowym i ekonomicznym osiąga się drogą rewolucji, a nie powstania. Powstanie prowadzi do uzyskania lub odzyskania suwerenności i tym samym do prawa swobodnego zadysponowania nią zgodnie z wolą walczących jako zwycięzców. Czym zatem było to, co nazywamy drugim powstaniem śląskim i czy zakończyło się ono pełnym zwycięstwem? Są to pytania wciąż oczekujące powszechnie satysfakcjonujących odpowiedzi.

Mimo to część historyków jest zdania, że drugie powstanie zakończyło się sukcesem strony polskiej. Powołują się na odezwę Wojciecha Korfantego ogłaszającą zakończenie powstania dlatego, że osiągnęło zakładane na początku cele. Na przykład Bogdan Cimała i Zyta Zarzycka we wspólnym opracowaniu z 1998 r. stwierdzają: „A jednak wydarzenie to nie dotarło do dzisiaj do świadomości sporej części społeczeństwa polskiego, bowiem wiele osób wywierających znaczący wpływ na opinię publiczną, nie dysponując podstawową wiedzą na temat wydarzeń na Górnym Śląsku w 1920 r., twierdzi nadal, iż II powstanie podobnie jak I, zakończyło się klęską. Jest to nieporozumienie, gdyż powstanie, które zrealizowało swe cele, nie mogło skończyć się przegraną. Przyłączenie Górnego Śląska do Polski nie mogło być wówczas urzeczywistnione, ale to nie jego klę-

ska”[144].

Moim zdaniem jednak takie właśnie twierdzenie jest nieporozumieniem, gdyż jeśli celem powstania nie było przyłączenie Górnego Śląska do Polski, to co nim było? Cóż takiego nadzwyczajnego było wówczas aż tak bardzo ważnego, by warto było o to toczyć walkę zbrojną, poświęcać życie i następnie ponownie, jak rok wcześniej, ratować się na masową skalę ucieczką na terytorium Polski z obawy przed aresztowaniem za udział w tym przedsięwzięciu zbrojnym, jeśli nie przyłączenie regionu do Polski? Otóż właśnie to, czego kilka miesięcy później (krótko przed trzecim powstaniem śląskim) obawiał się płk Paweł Chrobok, że zaczęte *de facto* przez Niemców powstanie może się okazać niepożądaną przez Polskę demonstracją antypolskich nastrojów społecznych na Górnym Śląsku[145]. Taką właśnie niemiecką demonstracją rozpoczęło się to, co do historii przeszło pod nazwą (moim zdaniem niewłaściwą) drugiego powstania śląskiego. *Notabene* aresztowań powstańców biorących w nim udział dokonywała krótko po jego zakończeniu właśnie Policja Plebiscytowa, *Apo*, której utworzenie wspomniani historycy zdają się uznawać za główny i w pełni osiągnięty cel drugiego powstania śląskiego. Teoretycznie *Apo* miała mieć charakter parytetyczny, faktycznie jednak zdecydowaną większość jej funkcjonariuszy stanowili Niemny, częstokroć ci sami, którzy należeli wcześniej do *Sipo*.

I chociaż w historiografii oraz w powszechnej pamięci utrwaliło się określenie „drugie powstanie śląskie”, to zdecydowanie uważam, że należałoby je określić inaczej, jako zbrojną demonstrację siły, i to wzajemną, bo zarówno proniemiecką (od niej się to zaczęło), jak i antyniemiecką jako większą (na niej się to zakończyło). Do żadnych poważniejszych zmian ono nie doprowadziło. Używając parafrazy należy stwierdzić, że nastąpiły jedynie zmiany „kosmetyczne”. W dalszej perspektywie drugie powstanie śląskie odegrało jednak znaczącą rolę właśnie jako owa demonstracja siły; siły nie tyle wojskowej czy partyzanckiej, co przede wszystkim społecznej. Była do demonstracja nastrojów społecznych, skrajnie już napiętych, które w każdej chwili mogły wymknąć się spod jakiejkolwiek kontroli i doprowadzić do społecznej tragedii, mającej nawet charakter czystek etnicznych z zastosowaniem wszelkich środków przemocy. Z takim argumentem nie mogła się nie liczyć ani MKRP, ani międzynarodowa komisja dysponująca prawem do podjęcia ostatecznej decyzji w kwestii Prowincji Górnośląskiej *vel* Rejencji Opolskiej.

[144] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 44–45.
[145] *Pismo płk Pawła Chroboka, dowódcy 58 pułku piechoty wielkopolskiej, do dowódcy Okręgu Generalnego w Poznaniu, generała Kazimierza Raszewskiego, Warszawa 1 XII 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 452.

Rozdział IX

Życie codzienne od końca 1919 do początku 1921 r.

Niewątpliwie silnym bodźcem, popychającym społeczeństwo do zachowań skrajnych o charakterze masowym zawsze były aktualne warunki egzystencjalne, w których przyszło mu żyć. W historiografii przywykło się też mówić w tym wypadku o tzw. życiu codziennym, obejmującym zarówno materialny, jak i duchowy wymiar egzystencji. Pod tym bardzo ogólnym określeniem mieści się jednak zbyt wiele treści, aby się nimi teraz zająć szczegółowo. Dla potrzeb warsztatowych, dla wygody badawczej, a także dla zachowania przejrzystości książki jako całości zostaną tu wyselekcjonowane tylko niektóre jego aspekty. Pozostałe, z uwagi na relatywną marginalność ich znaczenia, a także ze względu na braki w materiałach źródłowych, zostaną tu całkowicie pominięte. Zaś takie zagadnienia, jak rozwój ruchu polskiego czy przebieg kampanii przedplebiscytowej zasługują z kolei na opisanie ich w oddzielnych rozdziałach.

1. Warunki egzystencjalne

Trudności aprowizacyjne. Mimo, że od zakończenia pierwszej wojny światowej minął już prawie rok, jesienią 1919 r. sytuacja w zakresie aprowizacji Tarnowskich Gór w dalszym ciągu była bardzo trudna. Na jej polepszenie nie wpłynęło też objęcie władzy na Górnym Śląsku przez MKRP. W 1920 r. nadal, jak w roku poprzednim, dawał się odczuwać brak podstawowych środków żywnościowych. Z trudem zaopatrywano ludność cywilną w najbardziej podstawowe towary. W związku z tym władze w Tarnowskich Górach „w porozumieniu z zastępcą Komisyi Międzysojuszniczej" wydały zakaz sprzedaży żołnierzom alianckim „wszystkich środków spożywczych racyonowanych (tj. tej żywności, którą się na kartki wydaje) a zwłaszcza kartofli". Rozporządzenie to dotyczyło całego powiatu tarnogórskiego[1]. Oprócz ziemniaków zakaz dotyczył głównie świeżego mięsa, mleka i cukru. „Co się tyczy mleka dla chorych, zrobiono wyjątek"[2].

Osobom chorym przyznawano tzw. dodatek żywnościowy, Specjalne przydziały przysługiwały także niemowlętom. Owe racje żywnościowe w Tarnowskich Górach rozprowadzano w Oddziale Żywnościowym przy ulicy Krakowskiej, co miało miejsce na przykład w dniach 15–18 III 1920 r. Osoby zainteresowane musiały okazać „odnośne wyświadczenia" lekarskie[3].

Władze miejskie przejęły też kierownictwo nad sprzedażą niektórych towarów. I tak, na początku kwietnia 1920 r. odbywała się sprzedaż kartofli, „codziennie w szpitalu miejskim" w godzinach 8:00–12:00 i 14:00–18:00, przy czym ostrzegano, że „rodziny niemające dostatecznego zapasu, powinny swoje zapotrzebowanie pokryć, albowiem prawdopodobnie już więcej ziemniaków nie nadejdzie, a ceny pójdą niezawodnie w górę"[4]. Podobnie w końcu lata 1919 r. odbywała się sprzedaż otrębów, których powiatowi tarnogórskiemu przydzielono „większy zapas". Właściciele bydła mogli je

[1] „Katolik", nr 33 z 16 III 1920; „Kuryer Śląski", nr 61 z 14 III 1920.
[2] „Katolik", nr 35 z 20 III 1920; „Kuryer Śląski", nr 66 z 20 III 1920.
[3] „Katolik", nr 33 z 16 III 1920; „Kuryer Śląski", nr 61 z 14 III 1920.
[4] „Katolik", nr 41 z 3 IV 1920; „Kuryer Śląski", nr 76 z 2 IV 1920.

nabywać na podstawie asygnat wystawianych im przez Magistrat. Otręby sprzedawano „u firm Joszta lub Michacza" w Tarnowskich Górach. Ich cena wynosiła 36 mk za cetnar[5]. Kilka miesięcy później otręby staniały, kolejną dostawę rozprzedawano po cenie 31 mk za cetnar. Kartki na przydział otrębów przysługiwały tylko hodowcom bydła mlecznego, wydawano je w urzędach policyjnych powiatu. Otręby wydawano wówczas w Tarnowskich Górach w firmach Gustava Guttmanna, Franza Michatza lub Fedora Pinkussa[6].

Niektóre towary były jednak trudne do rozprowadzenia, jak na przykład mąka jęczmienna, w związku z czym „Władza powiatowa wydała 25.8.[1920] rozporządzenie, na mocy którego każdy kupujący mąkę na kartę chlebową jest obowiązany pobrać przynajmniej 20% mąki jęczmiennej, a kto by się wzbraniał od poboru tejże, to nie otrzyma w ogóle żadnej mąki. Powiat bowiem otrzymał znaczniejszy zapas mąki jęczmiennej i ta musi zostać upchnięta"[7]. Miało to miejsce w schyłkowej fazie drugiego powstania śląskiego.

Podobnie było z naftą, czyli paliwem do używanych powszechnie w mieszkaniach lamp. W tej sytuacji Wydział Powiatowy wydał rozporządzenie, na mocy którego „została nafta zwolniona od kontyngentowej sprzedaży". Kupcy mieli jeszcze tylko jeden raz otrzymać naftę z przydziału. „Później będą musieli na własną rękę zakupywać"[8].

Celem zapobieżenia spekulacji, a tym samym złagodzenia społecznego niezadowolenia, wprowadzono w Tarnowskich Górach kolejne przepisy o cenach maksymalnych. Dla przykładu, w marcu 1920 r. zatwierdzono nowe ceny na mięso i wyroby masarskie, obowiązujące na terenie całego powiatu: wołowina 4,50–3,70 mk za funt, cielęcina 3,20, „skopowina" czyli baranina 5,20 (skop – kastrowany baran), kiełbasa krakowska 3,80, wątrobianka (pasztet) 3,20, „głowizna" (mięso z głów świń) 3,20, krupnioki (poza Górnym Śląskiem zwane kaszanką) 1 mk za funt. Zastrzeżono przy tym, iż „do funta mięsa nie wolno masarzom więcej niż $^{1}/_{4}$ funta kości przydawać"[9]. Dodajmy dla wyjaśnienia, że chodzi tu cały czas o pruski funt równy 0,5 kg, jako jednostka wagi obowiązujący w Prusach od 1856 r. Natomiast cetnar ważył 50 kg.

Z początkiem maja 1920 r. wprowadzono obowiązkowe ceny hurtowe na mąkę: żytnia 115 mk za cetnar, pszenna 120,20, jęczmienna 120,20, „dla chorych" 130,20. Kupcy sprzedający ją piekarzom mieli prawo czerpać z tego tytułu zysk „ściśle przez miejski urząd żywnościowy określony"[10].

Rozporządzeniem z 13 VIII 1920 r. wprowadzono również ceny maksymalne na koninę: mięso bez kości 6 mk za funt, mięso z kością 5,25, podroby 4,80, kiełbasa „lepsza" 6, kiełbasa „pośledniejsza" 5, tłuszcz 8[11].

Dla porównania i zilustrowania poziomu zarobków i wydatków posłużmy się przykładem pracowników budowlanych, którzy po podwyżce ich płac od dnia 1 XII 1920 r. zarabiali według następujących stawek za każdą godzinę pracy: murarz, cieśla i „fachowiec cementowy" – 6,50 marki, robotnicy budowlani w wieku powyżej 19 lat

[5] „Katolik", nr 105 z 31 VIII 1920; Chodzi o Leopolda Joschta i Leopolda Michatza, zob. P. Kalinowski, op. cit., s. 53, a także APK, AMTG, sygn. 2110 „Zuber", Pismo z 30 X 1928, sporządzone przez Magistrat Tarnowskich Gór.
[6] „Katolik", nr 81 z 6 VII 1920.
[7] „Katolik", nr 105 z 31 VIII 1920.
[8] „Katolik", nr 35 z 20 III 1920; „Kuryer Śląski", nr 66 z 20 III 1920.
[9] „Katolik", nr 34 z 18 III 1920; „Kuryer Śląski", nr 64 z 18 III 1920.
[10] „Katolik", nr 54 z 4 V 1920; „Kuryer Śląski", nr 100 z 2 V 1920.
[11] „Katolik", nr 105 z 31 VIII 1920.

– 6,05 mk, „niewyćwiczeni" oraz zatrudnieni „w pracach ziemnych" – 5,30 mk. Dodajmy, że wspomnianą tu podwyżkę otrzymali dzięki staraniu Związku Budowlanego ZZP, co z pewnością wpływało na ich polityczne antyniemieckie i propolskie nastroje[12].

Władze miejskie silnie trzymały pieczę nad przestrzeganiem obowiązujących miejscowych przepisów handlowych. Jesienią 1920 r. miasto „wzbogacone zostało dwoma komisyami. […] jedna kontroluje ceny sprzedaży po sklepach, druga ceny targowe. Do pierwszej należą: drogerzysta Grüne, restaurator Kaczmarczyk, radca miejski Muschallik. Do drugiej: robotnik z gazowni Hübner, oberżysta Kaczmarczyk, sekretarz górniczy Klose, radca Muschallik, ślusarz Lummel, zwrotniczy Szołtysek, majster piekarski Schotte i asystent knapszaftowy Eichler". Wszystkich członków obu komisji mianował Magistrat. Cytowany tu artykuł prasowy kończy się refleksją: „Czy wybrane komisye wykorzenią grasującą lichwę, okaże się"[13].

Nie wszystkim odpowiadały rygorystyczne przepisy dotyczące handlu artykułami spożywczymi. Wykryto przypadki ich nadużyć. Jak informowała prasa, w Tarnowskich Górach „u dwóch tutejszych piekarzy stwierdziła rewizja policyjna, że chleb u nich wypiekany nie jest przepisanej wagi. Jako karę otrzymali zakaz wypiekania i sprzedaży pieczywa wszelkiego rodzaju na przeciąg 4 tygodni"[14]. W innym przypadku policja zatrzymała furmankę, którą próbowano przemycić do innego powiatu większe ilości żywności: 1 zabitą świnię i 4 cetnary mąki. Kiedy indziej znów zarekwirowano 1 cetnar mięsa przeznaczonego na przemyt. Skonfiskowane towary oddano władzom miejskim[15]. Innym znowu razem zatrzymano „pewnego tutejszego piekarza", próbującego koleją przemycić do Berlina 6 cetnarów margaryny[16].

Kłopoty związane z aprowizacją wyraźnie obrazuje problem niedożywienia dzieci. Na Górnym Śląsku zaczęły działać tzw. kuchnie amerykańskie, w których dzieciom wydawano darmowe posiłki. W Tarnowskich Górach taka kuchnia działała od 30 VIII 1920 r. Wydawano w niej posiłki dla „przeszło 330 dzieci słabowitych. […] [byli to] uczniowie i uczennice szkół ludowych, preparandyści seminaryjni, gimnazyaliści i uczennice wyższej szkoły żeńskiej"[17]. W grudniu 1920 r. liczby te były kilkakrotnie wyższe. Prasa informowała, że w Tarnowskich Górach „wielka jest liczba słabowitych i skąpo odżywianych dzieci szkolnych. Badania lekarza miejskiego stwierdziły 2 500 chłopców i 2 588 dziewczynek, które skutkiem niedostatecznego pożywienia szwankują na zdrowiu, a temsamem podatniejsze są na choroby zaraźliwe. Wszystkie one korzystają z dobroczynnej kuchni amerykańskiej"[18]. Była to liczba ogromna, bo obejmująca ponad połowę dzieci w wieku szkolnym z terenu całego powiatu.

* * *

[12] „Gazeta Opolska", nr z 15 XII 1920.
[13] „Katolik", nr 126 z 19 X 1920; „Kuryer Śląski", nr 240 z 19 X 1920.
[14] „Katolik", nr 36 z 23 III 1920.
[15] „Katolik", nr 43 z 8 IV 1920.
[16] „Katolik", nr 45 z 13 IV 1920.
[17] „Katolik", nr 106 z 2 IX 1920.
[18] „Katolik", nr 148 z 9 XII 1920; „Kuryer Śląski", nr 281 z 10 XII 1920.

Na marginesie zagadnienia warto posłużyć się konkretnym przykładem, aby ukazać jak ludność radziła sobie na co dzień w tym trudnym okresie. W gazecie pojawiła się informacja: „Pomiędzy Bytomiem a Tarnowskimi Górami jadą całe masy robotników rano do pracy, a wieczorem do domu. Urzędom kolejowym na stacyach podpadło, że tak mało biletów robotniczych się wydaje i sprzedaje. Przedsięwzięta rewizja przy rannym pociągu robotniczym 4 marca wykryła oszustwo biletowe, polegające na tem, że robotnicy, którzy już przeszli przechód peronowy podawali swoje bilety innym i tak sobie pomagali. Przeszło 30 biletów zostało przy tej kontroli zatrzymanych”[19].

Uwagę zwraca tu społeczny solidaryzm, wzajemna pomoc, wspólne zachowywanie dyskrecji. Nie było tu miejsca na konflikty narodowościowe, wyrażające się np. w postaci donosicielstwa. Kluczową rolę w takich sytuacjach odgrywał czynnik wychowawczy, skłaniający do poczucia wręcz honorowej współodpowiedzialności. Robotnicy pracujący w kopalni czy hucie stale musieli zachowywać czujność, której brak stanowiłby poważne zagrożenie zdrowia lub życia innych współpracowników. Ta troska o siebie nawzajem nie znikała z chwilą opuszczenia zakładu pracy. Przeciwnie, była spoiwem łączącym tych ludzi w dobrze zintegrowane wspólnoty także w życiu pozazawodowym[20].

Trzeba tu od razu wyjaśnić, że przytoczona przed chwilą informacja nie była bagatelna, gdyż za jazdę bez ważnego biletu kolejowego groził wyrok sądu w postaci kary pozbawienia wolności na okres kilku dni, co z kolei mogło pociągnąć za sobą konsekwencje zawodowe w zakładzie pracy, łącznie ze zwolnieniem lub co najmniej zmniejszeniem wynagrodzenia z powodu nieobecności w pracy. Tak się stało półtora roku później z pewnym mieszkańcem Tarnowskich Gór jadącym do Krasiejowa, który nierozważnie, bo bez konsultacji z pracownikami kolei, posłużył się nieważnym biletem jednorazowym, uczciwie zakupionym przez niego kilka dni wcześniej. Sąd w Opolu skazał go za to na 3 dni więzienia[21].

Sprawy fiskalne i mieszkaniowe. Ważnym problemem dla Tarnogórzan były sprawy mieszkaniowe. Władze miejskie starały się, mimo trudności natury ogólnej, dostarczać mieszkańcom nowe mieszkania. Świadczą o tym chociażby ogłoszenia w prasie, jak np.: „W domach gminnych przy ul. Nakielskiej zostało 8 pomieszkań wykończonych i będą od 1 kwietnia [1920] wynajęte. Mieszkania składają się z 2 pokojów, kuchni, przedpokoju, wychodka, piwnicy, strychu i nieco ogrodu. 6-go kwietnia będą mogli najemnicy do nich wciągnąć”[22]; „Miasto nasze wystawiło przy ulicy Nakielskiej nowy dom mieszkalny kosztem 230 tys. mk. Państwo dało subwencyi 50 tys. a 180 tys mk. ponosi miasto. W domu znajduje się 8 pomieszkań a zgłoszeń wpłynęło przeszło 100. Na każde pomieszkanie wypada nakładu 22 500 mk., co przy 6-procentowym oczynszowaniu kapitału wymaga 1 300 mk. rocznego komornego. Wobec takich obliczeń można zrozumieć, że właściciele domów domagają się podwyższenia komornego, bo na swój rachunek wyjść nie mogą. […] Wobec takich widoków nie można się spodziewać, by prywatni

[19] „Katolik”, nr 32 z 13 III 1920.
[20] Nieco szerzej o tym zob. D. Simonides, *W rodzinie górniczej…*, s. 22–25.
[21] „Goniec Śląski”, nr 262 z 13 XI 1921.
[22] „Katolik”, nr 36 z 23 III 1920.

ludzie zaczęli domy mieszkalne czynszowe budować. Może to jedynie zrobić państwo i gminy z publicznych funduszów podatkowych”[23].

Szczególnie wymowny jest drugi z cytowanych tekstów. Wynika z niego, że istniało spore zapotrzebowanie na mieszkania, mimo, że czasy były trudne, a lokale mieszkaniowe drogie. Poza tym właściciele kamienic domagali się podwyższenia opłat czynszowych. Państwo niemieckie, wyczerpane wojną, nie było w stanie zapewnić wystarczających środków na budowę mieszkań, wysiłek ten w ogromnej mierze spoczywał na możliwościach własnych władz samorządowych. Możliwości te jednak nie przedstawiały się zbyt dobrze. Ludność żyła w ciężkiej biedzie, a środki na budowę mieszkań czynszowych, jak też na wszystkie inne wydatki publiczne, można było zebrać tylko dzięki podatkom obciążającym mieszkańców.

Wiosną 1920 r., prawdopodobnie po ukazaniu się wyżej cytowanego artykułu prasowego (co wynika z jego treści) „Wydział Powiatowy zwołał na wspólną konferencję komisję mieszkaniową, w skład której wchodzili w połowie właściciele domów i w połowie komornicy [lokatorzy najemni płacący komorne – JP]. Pomiędzy innemi sprawami obradowano również nad podniesieniem komornego i osiągnięto zgodę. We wszystkich gminach i obszarach dworskich do 2 000 mieszkańców może być komorne do 20% podwyższone”[24].

Sprawy podatków spoczywały w gestii Rady Miejskiej. Jeszcze w marcu uchwaliła ona nowy podatek gminny, „który ma być nakładany na obywateli procentowo od państwowego podatku przyrostu wartościowego (*Reichszuwachssteuer*)”[25]. Jesienią „Rada Miejska uchwaliła po długich rozprawach nałożyć podatek na kawalerów, a magistratowi polecono nawet stan (staro-) panieński obłożyć podatkiem”. Przy czym, co ciekawe, autor tej informacji pochwala tę decyzję, a nawet jest zwolennikiem obłożenia takim podatkiem bezdzietne małżeństwa[26]. Podatek „starokawalerski” zaczął obowiązywać od lutego 1921 r.[27]

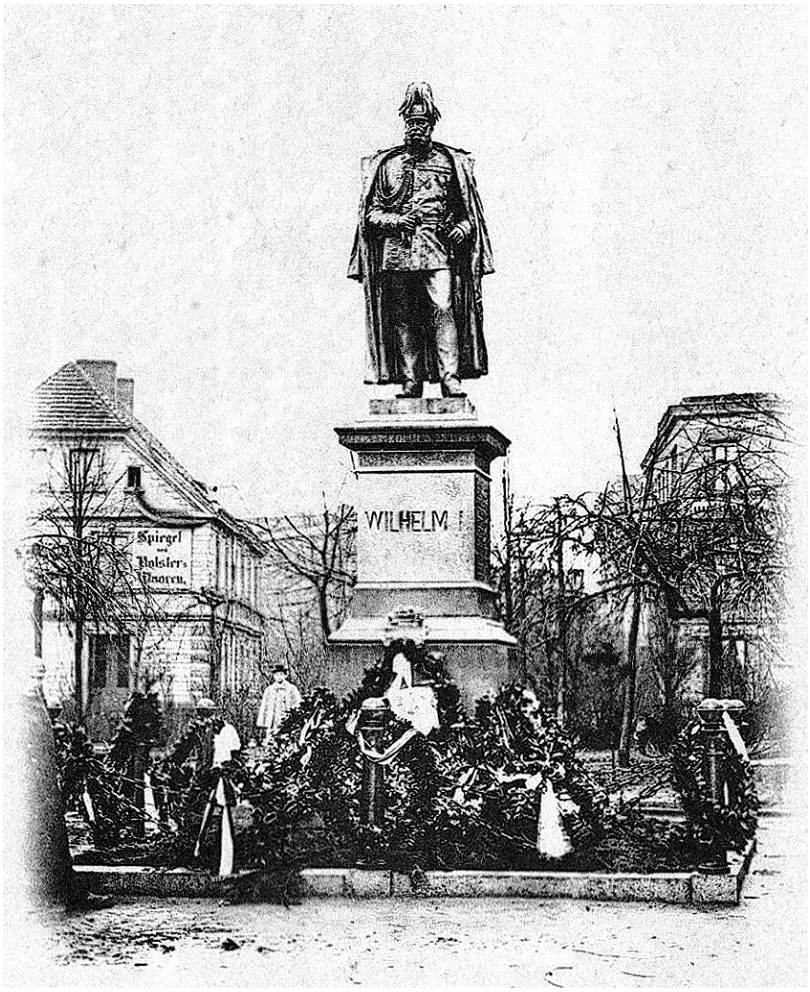
Mieszkańców Tarnowskich Gór dotykały poza tym inne, mniejszej wagi niedogodności, jak podwyższenie (w całym powiecie) opłat za usługi kominiarskie o 50%. Niemiłe było to o tyle bardziej, że decyzja o tej podwyżce zapadła około początku lipca 1920 r. a obowiązywać miała od 1 IV 1920 r., zatem lokatorzy musieli zapłacić powstałą sztucznie zaległość za poprzednie 3 miesiące[28].

Innym razem, w końcu grudnia 1920 r., część mieszkańców została dotknięta szkodami wywołanymi wybuchem na placu Wilhelma (nieudany zamach polskiej konspiracji na pomnik cesarza, o czym będzie mowa w następnym rozdziale). Korespondent „Katolika” napisał: „Siła wybuchu była tak wielka, że poszkodowani zostali oprócz kupców, którym okna wystawowe zniszczono, także i mniej zamożni obywatele, którzy aż do naprawy szkody w zimnych izbach przebywać muszą, a którym żadne ubezpieczenie szkody nie wynagrodzi”[29].

Jedyną chyba pociechą dla mieszkańców Tarnowskich Gór była zapowiedź, że „Miasto nasze otrzyma wkrótce elektryczne oświetlenie. Sta-

[23] „Katolik”, nr 74 z 19 VI 1920.
[24] „Katolik”, nr 52 z 29 IV 1920; „Kuryer Śląski”, nr 96 z 28 IV 1920.
[25] „Katolik”, nr 47 z 17 IV 1920; „Kuryer Śląski”, nr 87 z 17 IV 1920.
[26] „Katolik”, nr 137 z 13 XI 1920.
[27] „Katolik”, nr 20 z 15 II 1921; „Kuryer Śląski”, nr 36 z 15 II 1921.
[28] „Katolik”, nr 81 z 6 VII 1920; „Górnoślązak”, nr 149 z 4 VII 1920.
[29] „Katolik”, nr 3 z 6 I 1921; „Kuryer Śląski”, nr 3 z 5 I 1921.

cya główna i przewody elektryczne są na ukończeniu. W pierwszych tygodniach będzie pewne ograniczenie w rozprowadzeniu elektryczności. Na razie zostaną tylko ulice główne oświetlone. Mieszkańcy spodziewają się, że w niezadługim czasie również prywatne domy i mieszkania otrzymają elektrykę”[30].



Pomnik cesarza Wilhelma I w Tarnowskich Górach.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach, karta pocztowa.

Warto tu wyjaśnić, że w omawianym okresie Ślązacy na ogół w ogóle nie dysponowali prądem elektrycznym. Ale nie tylko oni. Było to wtedy zjawisko powszechne. Wynalazki serbskiego naukowca Nicoli Tesli dopiero zaczynały się upowszechniać. W omawianym okresie źródłem energii cieplnej i świetlnej niemal powszechnie nadal był ogień. W każdej śląskiej kuchni był piec na węgiel, na którym gotowano obiad i inne posiłki. Zimą dawał też ciepło, ale to by nie wystarczyło, dlatego prócz pieca kuchennego posiadano też piece kaflowe służące wyłącznie do ogrzewania pokoi, a także tzw. żeleźnioki, czyli piecyki blaszane, zwykle stojące dodatkowo w kuchni, a nieraz instalowane tylko na czas zimowy. Nawet żelazko było zasilane tzw. duszą, czyli kawałkiem żelaza wcześniej rozżarzonym w piecu. Do oświetlania pomieszczeń stosowano lampy naftowe. Wszystko to było niebezpieczne. Piece stawały się przyczyną tragedii, gdy przy wadliwym ciągu kominowym wydzielały zabójczy tlenek węgla zwany czadem, ulatniający się do wewnątrz mieszkania. Lampa naftowa mogła się przewrócić, a rozla-

[30] „Katolik”, nr 114 z 21 IX 1920; „Kuryer Śląski”, nr 213 z 17 IX 1920.

na nafta natychmiast stawała się przyczyną pożaru. Z tego powodu nie można było zostawiać dzieci samych w mieszkaniu, a przedszkola i żłobki wtedy nie istniały. Dlatego kobiety jako matki nie pracowały, lecz zajmowały się mieszkaniem i całodobowo opiekowały się własnymi dziećmi. Owszem, niekiedy można było poprosić o pomoc babcię czy dziadka, ale przy wielodzietności śląskich rodzin jedna babcia nie miałaby możliwości opiekować się wszystkimi swymi wnukami, czyli dziećmi ich własnych wielu dzieci. Zatem zasadą nie tylko obyczajową, ale i *stricte* praktyczną był podział obowiązków rodzinnych, gdzie mąż pracował, aby zarobić pieniądze na utrzymanie całej rodziny, a żona dbała niemal o całą resztę. Nikt się nie uskarżał, było to naturalne poczucie obowiązku wspólnego dbania o rodzinę zgodnie z naturą. Mężczyzna jako silniejszy pracował w kopalni, hucie czy w innym zakładzie pracy, a praca wtedy zwykle była ciężka fizycznie, brudna i nieraz wymagająca typowo męskiej odwagi. Kobieta natomiast jako bardziej delikatna fizycznie i emocjonalnie miała od rana do wieczora mnóstwo pracy w domu, bo trzeba było zadbać o dzieci, o przygotowanie posiłków, o czystość i ogólną estetykę mieszkania. Do pracy chodziły tylko niezamężne panny. Na ogół wszyscy byli szczęśliwi, bo żona szanowała trud męża zarabiającego na utrzymanie wieloosobowej rodziny, a mąż cenił żonę za tworzoną przez nią miłą atmosferę rodzinną. Starsze dzieci pomagały rodzicom na miarę swych możliwości jednocześnie ucząc się wszystkich tych czynności i przygotowując się do swych przyszłych ról, gdy sami pozakładają rodziny. Zaburzyć ten rodzinny ład można było jednak łatwo. Wojna pozbawiała rodziny mężczyzn, zwykle nieżonatych synów, ale także mężów i ojców lub synów mających na utrzymaniu swych sędziwych rodziców. Tragedią rodzinną było, gdy mąż utracił pracę lub zdrowie, a niekiedy i życie. Wdowy mające wiele dzieci zwykle wtedy szukały nowego męża, bynajmniej już nie z pobudek uczuciowych, ale aby zapewnić sobie i dzieciom utrzymanie. Bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej w takiej dramatycznej sytuacji znajdowało się także wiele górnośląskich kobiet oskarżających o swój los pruskie i cesarskie władze państwowe.

Kwestia ładu społecznego i bezpieczeństwa publicznego. W jednym z poprzednich rozdziałów była mowa o licznych przestępstwach, napadach, strzelaninach, kradzieżach i morderstwach popełnianych w Tarnowskich Górach i w najbliższej okolicy. Sytuacja ta uległa pewnej poprawie po przybyciu na Górny Śląsk MKRP i alianckich oddziałów wojska[31]. Nie znaczy to jednak, że w mieście i w powiecie zapanowała sielankowa atmosfera, przestępstwa zdarzały się nadal i to mimo wszystko dosyć często[32]. W 1920 r. w jednym z październikowych numerów „Górnoślązaka" napisano:

„Bezpieczeństwo życia, zdrowia i mienia jest poważnie zagrożone. Nie ma prawie dnia, o którym by gazety nie donosiły, że popełniono kilka napadów rabunkowych, kilkanaście kradzieży i w dodatku parę zabójstw. Sądy górnośląskie są przeciążone sprawami karnemi, więzienia są przepełnione […]. W tych dniach jechało kilku panów z Tarnowskich Gór samochodem do Bytomia. W pobliżu kopalni Wiktorii napadli na auto bandyci. Chcąc automobil zatrzymać, zaczęli do pasażerów strzelać. Szofer atoli puścił samochód na całą parę i tym sposobem ocalił sobie i gościom życie. Jeden z gości odniósł lekką ranę. Napad ten jest nowym dowodem, do jakiej bezczelności posuwa się bandytyzm. To też najwyższy czas,

[31] „Katolik", nr 22 z 19 II 1920.
[32] Zob.: „Katolik", nr 11 z 24 I, nr 14 z 31 I, nr 24 z 24 II, nr 38 z 27 III, nr 40 z 1 IV, nr 44 z 10 IV, nr 50 z 24 IV, nr 63 z 25 V, nr 67 z 3 VI, nr 71 z 12 VI, nr 81 z 6 VII, nr 91 z 29 VII, nr 92 z 31 VII, nr 95 z 7 VIII, nr 106 z 2 IX, nr 128 z 23 X 1920; „Kuryer Śląski", nr 14 z 18 I, nr 25 z 31 I, nr 227 z 3 X 1920.

że Komisya rządząca postanowiła bezwzględnie tępić bandytyzm i wszelkie zbrodnie”[33].

Oto inny przykład. W grudniu doszło do napadu z bronią palną na pewnego kupca jadącego pociągiem z Berlina. Pociąg przejeżdżał przez Tarnowskie Góry zbliżając się od strony Bytomia. Bandyci obrabowali go w okolicach stacji w Nakle, a tuż przed Tarnowskimi Górami wyskoczyli z pociągu i uciekli[34]. Innym razem, pod koniec października 1920 r. grupa czterech zamaskowanych przestępców włamała się do mieszkania masarza Warzechy i grożąc mu rewolwerami zmusiła go do oddania im 15 tys. marek i złotego zegarka[35]. Z raportu Jan Walisko z października 1920 r. wiadomo o innych tego typu zdarzeniach:

„Jakaś banda zbójecka napada i niepokoi ludność w powiecie. Dnia 30 IX rb. [1920] zostali w lesie przy Blechówce zawiadowca kipalniany Wojtacha (sprzyja Polakom) i pewien urzędnik napadnięci. Pieniądze, w sumie 15 000, które wieźli ze sobą do wypłaty robotników, zrabowano im. Następnej nocy zjawiła się ta sama szajka u gospodarza Słoty w Blachówce, lecz została przez ludnoś odpędzona. Dnia 2 X rb. [1920] urządziła napad na mieszkanie p. Brylskiego i Tomisa. Rzuciwszy dwa granaty ręczne do pokoju, zbiegła. Napady skierowane są przeważnie na znanych Polaków”[36].

Liczne tego typu zdarzenia kryminalne były też relacjonowane przez tarnogórską prasę niemiecką. Przytoczmy wybrane przykłady pochodzące z grudnia 1920 oraz ze stycznia i lutego 1921 r. M.in. w Boże Narodzenie 1920 r. grupa mężczyzn w Żyglinie dokonała swego rodzaju napadu na tamtejszą restaurację niszcząc jej okna i rynny. Niecały tydzień później inna „banda włamywaczy” próbowała okraść zakład masarski niejakiego Czeczoka z Piekar Rudnych. Właścicielowi udało się ich spłoszyć. Podobnie było na początku stycznia 1921 r. w Mikulczycach, gdzie bandę włamywaczy spłoszył tamtejszy właściciel ziemski Oczko. Dokonano też w tym czasie włamania do sklepu mleczarskiego w Tarnowskich Górach, którego właścicielką była Karoline Fingas. 31 XII 1920 r. w Radzionkowie grupa bandytów dokonała napadu na dom Franza Woitachy, administratora kopalni „Redlichkeit” mordując go i jego 19-letnią córkę Helenę, uprzednio zgwałconą, a także przebywającego tam z wizytą Antona Schastoka (Szastoka) będącego urzędnikiem górniczym. Po tym wszystkim okradli cały dom, w tym zrabowali 30 tys. mk. Sprawcami byli m.in. dwaj bracia z Nowych Rept o nazwisku Blasczik (Błaszczyk), których wraz z kilkoma innymi zdołano aresztować. Do napadu zorganizowanego doszło też w styczniu 1921 r. w rejonie Wzgórza Redena w Tarnowskich Górach. Grupa uzbrojonych mężczyzn oddała serię strzałów do tamtejszego rzeźnika i do kasjera pracującego w ubezpieczalni „Viktoria” z Tarnowskich Gór. Obydwóm skradziono łącznie 5,3 tys. mk oraz rower. Banda rabusiów grasowała też w Zbrosławicach napadając osoby przemierzające ulicę Pyskowicką. Ze stajni pałacowych w Reptach skradziono kilka koni. Sprawców wykryto i aresztowano aż w bardzo odległym Gogolinie (powiat strzelecki). 10 I 1921 r. ktoś wrzucił kilka lasek dynamitu do restauracji Gotthelfa opodal kopalni „Fryderyk”. Nikt nie zginął, ale zniszczenia były znaczne. W styczniu powiodła się duża akcja policji plebiscytowej *Apo*, której udało się schwytać grupę sprawców napadów grasujących przez wiele dni na przechodniów w rejonie Lasowic. Sukcesem policji, tym razem „modrej”, czyli Policji Porządkowej zwanej *Orpo* (*Ordnungspolizei*), która w Tarnowskich Górach schwytała wielokrotnych

[33] „Górnoślązak”, nr 237 z 15 X 1920.
[34] „Górnoślązak”, nr 281 z 10 XII 1920.
[35] „Górnoślązak”, nr 244 z 23 X 1920.
[36] *Raport informacyjny nr 61 z 8 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 326.

sprawców włamań do browaru Sobczyka. W połowie stycznia na drodze pomiędzy Górnikami a Zbrosławicami został napadnięty syn właściciela browaru o nazwisku Klein. Wzywał policję informując, że jednego sprawcę zna. Policja jednak nie zjawiła się w ogóle. W tym samym czasie w Tarnowskich Górach przy ul. Krakowskiej okradziono sklep odzieżowy, którego właścicielem był Abraham Behnsch (Bensz). Skradziony towar wart był kilka tys. mk. kilka dni później w Piasecznej dokonano napadu na sklep właściciela o nazwisku Kokoschka (Kokoszka) raniąc przy tym ekspedienta. W lutym włamano się do szkoły w Radzionkowie, skąd skradziono maszynę do szycia. 11 II 1921 r. rano miało miejsce kolejne włamanie do jednego ze sklepów w Tarnowskich Górach, gdzie Hermanowi Mitschkowskiemu skradziono 50 metrów adamaszku. A następnego dnia na ul. Krakowskiej włamano się do sklepu Luizy Guszel (Louise Guschel) kradnąc drogie futra i bieliznę. 18 II 1921 r. odnotowano dwa napady – jeden w Zbrosławicach na tamtejszego właściciela majątku ziemskiego Bornera, a także w Stolarzowicach na jadącego na rowerze listonosza, do którego strzelano z broni palnej. 3 dni później w Mikulczycach doszło do włamania do sklepu, skąd skradziono dużą ilość wełny o wartości 20 tys. mk. A pod koniec tego samego miesiąca w Tarnowskich Górach grupa mężczyzn wtargnęła do jednego z mieszkań przy ul. Przemysłowej plądrując je w obecności lokatorów. A opodal Suchej Góry napadnięto idących ulica dwóch kupców. Skradziono im łącznie ponad 100 tys. mk[37].

Te przykłady kryminalnych zdarzeń z okresu zaledwie nieco ponad 2 miesięcy ukazują skalę zjawiska. Nikt nie czuł się bezpiecznie. Bandyci i rabusie grasowali w sposób zorganizowany i wykazywali się brutalnością. Nikt na Górnym Śląsku nie panował wtedy nad egzekwowaniem zakazu posiadania broni, którą *de facto* mógł dysponować niemal każdy. Prasa niemiecka starała się też wiele z takich przestępczych czynów przypisać polskiej bojówce, czyli powstańcom. Przykładem jest Radzionków, gdzie doszło do serii napadów na niemieckich aktywistów politycznych, których dokonywać miała grupa Piotra Horzeli, a która faktycznie plądrowała ich mieszkania i okradała[38].

Niewiele pomagały przepisy wprowadzone przez MKRP tuż po objęciu władzy okupacyjnej na terenie plebiscytowym. M.in. w celu zaprowadzenia ładu publicznego wydała ona szereg rozporządzeń dotyczących kwestii powszechnego bezpieczeństwa. Jedno z nich wprowadzało zakaz posiadania broni, nawet myśliwskiej. Dotychczasowe pozwolenia na broń ważne były tylko do 7 III 1920 r., a po tej dacie broń posiadać mógł tylko ten, kto miał zezwolenie „stemplowane przez komisarza koalicyjnego”[39].

Niecałe dwa tygodnie później, 15 III 1920 r., wyszło kolejne ważne rozporządzenie, którego istotą było wprowadzenie obowiązku posiadania tzw. kart legitymacyjnych. Obowiązkowi temu podlegał każdy, kto ukończył 15 rok życia. Kartę legitymacyjną trzeba było pozyskać najpóźniej do 15 V 1920 r. Za zgubienie jej, pożyczenie komuś innemu lub za posługiwanie się cudzą kartą legitymacyjną groziła kara grzywny do 150 mk lub nawet aresztu. MKRP uzasadniła, że obowiązek posiadania takiej legitymacji zdecydowała się wprowadzić „Zwarzywszy rozporządzenie z dnia 13-go stycznia 1920 r. dotyczące środków niezbędnych do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego”[40]. Jednak wobec nagminnego naruszania przepisów tego rozporządzenia i niejednolitości kart legitymacyjnych 30 X 1920 r. MKRP wydała w tej sprawie nowe rozporządzenie, precyzujące przepisy i zaostrzające sankcje karne. Ustanowiono jednolity wzór karty w formie dokumentu ze zdjęciem. Sporządzona była w języku francuskim, polskim i niemieckim. Termin wy-

[37] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 130–133.
[38] Ibidem, s. 135.
[39] „Katolik”, nr 27 z 2 III 1920.
[40] „Katolik”, nr 48 z 20 IV 1920.

stawiania kart ustalono na okres 15–31 XII 1920 r., przy czym „każda osoba, której Komisya Międzysojusznicza odmówi wystawienia karty legitymacyjnej, powinna opuścić obszar Górnego Śląska w przeciągu 15 dni”[41]. Za przebywanie na terenie plebiscytowym bez ważnej karty legitymacyjnej groziła kara do 1 roku więzienia, z możliwością zamiany na grzywnę w wysokości 1–1,5 tys. mk[42]. Oznaczało to, że począwszy od 1 I 1921 r. do dnia głosowania włącznie na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym obowiązywał zakaz przebywania osób spoza tego regionu.

Na marginesie omawianych tu zagadnień warto dodać, że 29 VIII lub 4 IX 1920 r. (nieścisłość informacji prasowej) doszło do spektakularnej ucieczki 20 więźniów z więzienia w Tarnowskich Górach. Podczas sobotniej przechadzki popołudniowej „wybuchł nagle bunt. Na dany znak rzucili się aresztanci na dozorców, ubezwładnili ich i przystawiwszy drabiny do muru, zbiegli”[43].

Strajk kolejarzy. Strajki robotnicze na Górnym Śląsku w omawianym okresie były nie tylko bardzo liczne, masowe, ale przede wszystkim niezmiernie groźne w skutkach i budzące spore obawy władz, gdyż zwykle paraliżowały i tak już dostatecznie trudny wówczas rozwój gospodarczy regionu. Ponadto strajki były zewnętrznym wyrazem skrajnie negatywnych nastrojów społeczeństwa, często były to postawy społecznej desperacji. Strajki masowe nie zawsze były wcześniej planowane, często ich eskalacja miała charakter lawinowy, spontaniczny. Tak było m.in. w przypadku strajku kolejarzy. W Nowy Rok, tj. 1 I 1920 r., rozpoczął się strajk pracowników kolei w obwodzie dyrekcji magdeburskiej[44]. 13 I 1920 r. „Katolik” informował:

„Położenie jest groźne, a pogarsza się z dnia na dzień. Dotąd zastrejkowali robotnicy w warsztatach kolejowych w Opolu, Groszowicach, Bobrku, Raciborzu, Chałupkach, Katowicach, Szopienicach, Bytomiu, Chorzowie, Laurahucie, Kędzierzynie, Rybniku, Rozbarku, Tarnowskich Górach, Bismarckhucie i innych mniejszych miejscowościach. Ruch towarowy częściowo ustał, natomiast pociągi osobowe jeżdżą według dawniejszego planu, choć z wielkim opóźnieniem. Wypadki zaburzeń i przeszkód w ruchu nie zaszły dotąd”[45].

Jednak już z następnego numeru tej samej gazety wiadomo, że „w Tarnowskich Górach strejkujący podjęli znowu pracę”[46]. Mimo to polscy działacze narodowi starali się nakłonić tarnogórskich kolejarzy, aby kontynuowali strajk. Miało to miejsce podczas zebrania w hotelu „Prinz Regent”, gdzie „niektórzy zamiejscowi mówcy wzywali do strejku, ale kolejarze byli mądrzejsi i oświadczyli się przeciwko strejkowi, bo jeżeli wszelkie pozory nie mylą, to strejk ten ma być tylko wodą na młyn różnych pokątnych ciemnych sił, a z dobrobytem kolejarzy nie ma nic wspólnego”[47]. Warto tu podkreślić, że tekst ten opublikowała polska gazeta. Widać na tym przykładzie również rozdźwięk ruchu strajkowego i powstańczo-plebiscytowego. Niestety nie udało się ustalić, czy stosunek uczestników

[41] „Katolik”, nr 141 z 23 XI 1920.
[42] Ibidem; W. Lesiuk, *Karta legitymacyjna*, w: *EPŚ*, s. 197.
[43] „Nowiny”, nr 205 z 4 IX 1920.
[44] „Katolik”, nr 1 z 1 I 1920.
[45] „Katolik”, nr 6 z 13 I 1920.
[46] „Katolik”, nr 7 z 15 I 1920.
[47] „Katolik”, nr 8 z 17 I 1920.

wcześniejszych strajków do kwestii plebiscytu i powstania zbrojnego był podobny, gdyż problem ten wykracza daleko poza powiat tarnogórski. Na obecnym etapie badań można jednak dosyć wyraźnie zauważyć powściągliwość ludności robotniczej Górnego Śląska w walce o polskość tego regionu. Patriotyzm nie odgrywał tam wtedy roli wiodącej, a być może nawet żadnej. Dominował pragmatyzm. Kolejarze tarnogórscy kierowali się rozwagą i rozsądkiem, nie ulegali łatwo emocjom wywoływanym przez propagandę plebiscytową, chodziło im o cele utylitarne, tzn. użyteczne, praktyczne, a nie ideowe.

2. Rozwój szkolnictwa

Szkoła Górnicza. Na szczególną uwagę zasługuje Szkoła Górnicza w Tarnowskich Górach. W latach 1803–1922 była to jedyna tego typu placówka edukacyjna na Górnym Śląsku, przygotowująca swych absolwentów do pracy na wysokich stanowiskach w kopalniach rudy żelaza, ołowiu, srebra i węgla kamiennego oraz w urzędach górniczych państwa pruskiego, a następnie niemieckiego. W okresie 8 I–16 III 1919 r., na skutek wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech i strajków na Śląsku, zajęcia w szkole były zawieszone. W styczniu 1919 r. w prasie ukazała się informacja, mówiąca o tym, że „Szkołę górniczą w Tarn. Górach musiano zamknąć, bo wszyscy uczniowie zgłosili się do «grenzschutzu», to jest do wojska, które ma strzec granic Śląska Górnego od najazdu zewnętrznego". Oczywiście chodziło tu o „najazd" Polaków. Po wznowieniu zajęć lekcyjnych przyjęto do Szkoły Górniczej byłych uczniów, a wówczas żołnierzy armii niemieckiej, skracając im naukę o pół roku. Do czasu podziału Górnego Śląska (czerwiec/lipiec 1922 r.) szkoła rozwijała się bardzo prężnie. Powstało tam laboratorium chemiczne, oraz pracownie: elektrotechniki i mechaniki. Druga z wymienionych pracowni uchodziła za niezwykle doskonale zorganizowaną i wyposażoną. Szkoła Górnicza posiadała też bogatą jak na tamte czasy bibliotekę, której zbiory liczyły kilka tysięcy tomów. Dyrektorem szkoły był do końca 1921 r. dr Albrecht Schwidtal, a po nim Hans Fromm. Nauczycielami byli pracownicy Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach (m.in. Haacke, Herman, Haase, Kremser, Robert Kurpiun, Raimann, Schubert, Wolf, dr Steckenbach). Liczba uczniów w poszczególnych latach szkolnych przedstawiała się następująco: 1919/1920 – 176, 1920/1921 – 159, 1921/1922 – 163. Ale liczby te z różnych powodów ulegały zmianom w ciągu każdego roku szkolnego. Bez obawy popełnienia błędu można powiedzieć, że niemal wszyscy górnośląscy sztygarzy, nadsztygarzy, inspektorzy i wysocy urzędnicy górniczy oraz cały szereg dyrektorów kopalń zdobywało swe górnicze wykształcenie w Szkole Górniczej w Tarnowskich Górach[48].

Według informacji prasowych wiosną 1920 r. do Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach uczęszczało 180 uczniów[49], spośród których 52 pod koniec maja przystąpiło do egzaminu, zdając go z „dobrym stopniem"[50]. A w grudniowym numerze „Katolika" informowano, że „Do matury górniczej stanęło w tych dniach 86 absolwentów szkoły górniczej. Kolegium egzaminowe stanowili: Starszy radca górniczy pan Heinze z Wrocławia, jen. dyrektor pan Stähler, jako reprezentant «górniczego związku

[48] „Kuryer Śląski", nr 9 z 12 I 1919; A. Jaworski, *Szkoła górnicza w Tarnowskich Górach 1803–1933*, Katowice 1996, s. 7, 20, 36–37, 54, 63, 65; M. H. Lysik, *200 rocznica założenie Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach*, Tarnowskie Góry 2004, s. 23–24. Autor, powołując się na jedno ze sprawozdań dyrekcji Szkoły Górniczej stwierdza, że w 1919 r. opuściło ją 59 absolwentów, a w roku szkolnym 1919/1920 posiadała 180 uczniów.

[49] „Katolik", nr 40 z 1 IV 1920; „Kuryer Śląski", nr 75 z 1 IV 1920.

[50] „Katolik", nr 68 z 5 VI 1920.

szkolnego» i dyr. dóbr balestremowskich p. Lange. Wszyscy egzaminowani zdali maturę z dobrym stopniem”[51].



Robert Kurpiun
(1869–1943)
Źródło: *Das Schafott ostdeutsche schicksalstage*, Glatz 1932, poza paginacją

Wkrótce potem w prasie opublikowano komunikat, że:

„W styczniu [1921] będą nowi uczniowie do górniczej szkoły przyjmowani. Zgłoszenia mogą być podane tylko przez zarządy kopalń górnośląskich, ponieważ one tylko są w stanie zaświadczyć, czy zgłoszony nadaje się do górnictwa. Każdemu zgłoszonemu powinno być dołączone świadectwo lekarza; krótkowzroczni są od przyjęcia wykluczeni. Ponadto muszą zgłaszający się załączyć świadectwo szkolne, o ile nie posiadają świadectwa, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej [która na ogół trwała dłużej – JP], każdemu praktykantowi można tylko poradzić, by w czasie swej praktyki uczęszczał na kurs górniczej szkoły przygotowawczej. Takie górnicze przygotowawcze szkoły istnieją w Królewskiej Hucie i Zabrzu. Tarnogórska szkoła górnicza ma swoją ustaloną renomę, raz dlatego, że uczniowie jej pokończyli przeważnie nauki gimnazyalne, a po wtóre dla gruntownego wyszkolenia tak pod względem praktycznym, jako też teoretycznym, uprawniającem każdego absolwenta do wyższej karyery górniczej. – Górnicy polscy dbajcie o waszych synów i posyłajcie ich na szkołę

[51] „Katolik”, nr 146 z 4 XII 1920; „Górnoślązak”, nr 277 z 4 XII 1920; Ród magnacki hrabiów Ballestrem pochodził z Włoch. Swego czasu hrabia Franciszek był przywódcą partii Centrum na Górnym Śląsku. Ród ten na przestrzeni dziejów stworzył na tym terenie jeden z największych koncernów przemysłowych, przyczynił się do rozbudowy niektórych górnośląskich miast. Jego majątki położone były w rejonie Rudy Śląskiej, Wirku, Pławniowic i in. Szerzej zob. R. Kowalski, *Dzieje rodu hrabiów von Ballestrem na Górnym Śląsku w latach 1798–1945*, Ruda Śląska 1998, passim.

górniczą”[52].

Zaznaczyć w tym miejscu wypada, że systemy szkolne funkcjonujące w Polsce po drugiej wojnie światowej były/są zupełnie inne od systemu oświatowego istniejącego na Górnym Śląsku w omawianym okresie. Nie można zatem poziomu tego ostatniego oceniać według dzisiejszych kryteriów. Szkoła Górnicza w Tarnowskich Górach jest tu doskonałym przykładem, chociażby przez to, że trudno określić, czy według dzisiejszych pojęć była to zwykła szkoła zawodowa, średnia, czy też wyższa. Aby pracować w kopalni nie trzeba było ówcześnie w tym celu kończyć jakiejkolwiek szkoły, gdyż niejednokrotnie „na dole” pracowali nawet nieletni. Natomiast ukończenie Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach równało się z uzyskaniem uprawnienia do pracy w górnictwie na swego rodzaju lukratywnych stanowiskach. Absolwent podnosił tym samym swój status zawodowy i społeczny, co dzisiaj można porównać jedynie z uzyskaniem dyplomu ukończenia Akademii Górniczej.

Kwestia języka polskiego w szkołach. W czasie pierwszej wojny światowej szkolnictwo tarnogórskie osiągnęło bardzo niski poziom. Powody były różne, jak powołanie części nauczycieli i uczniów do wojska, skrócenie ilości godzin lekcyjnych, okrojenie programu nauczania, rekwirowanie budynków szkolnych przez wojsko, nieposyłanie dzieci do szkoły przez rodziców (co też władze administracyjne traktowały bardzo pobłażliwie), ogłaszanie przez władze dnia wolnego od nauki po każdym znaczniejszym zwycięstwie armii niemieckiej, wykorzystywanie dzieci w czasie godzin lekcyjnych do różnego rodzaju prac (zbieranie złomu, liści na paszę dla koni, ziół, kasztanów itp., sadzenie ziemniaków na boisku szkolnym), także szalejące epidemie, np. grypy zwyczajnej (1917), ponadto dzieci wykorzystywano finansowo (a raczej ich rodziców) poprzez pobieranie od nich pieniędzy na tzw. pożyczkę wojenną[53].

W listopadzie 1918 r. wojna się skończyła, lecz w szkołach nie nastąpiła zmiana na lepsze. Przeciwnie, nastał czas wielkiego bałaganu organizacyjnego w dziedzinie oświaty. Powracający z wojska uczniowie starszych klas szkół średnich przychodzili na lekcje w swoich mundurach, zachowując się arogancko i wyzywająco wobec nauczycieli. W szkołach elementarnych coraz bardziej pogarszała się frekwencja, z powodów często błahych, wobec czego nauczyciele byli bezsilni. Rozluźniła się ogólna dyscyplina szkolna. Dochodziło do burzliwych zatargów i scysji z rodzicami, którzy za nieodpowiednie obchodzenie się z ich dziećmi grozili zwróceniem się z prośbą o interwencję do nowych, porewolucyjnych władz. Ponadto część budynku seminarium nauczycielskiego zajął *Grenzschutz*[54].

Najbardziej chyba ucierpieli w tych niespokojnych czasach sami nauczyciele. Przyzwyczajeni do ogólnego szacunku u miejscowej ludności, obecnie czuli się poniewierani przez nowe władze polityczne, starszą ludność i niesforną młodzież. Pozbawieni dawniejszego autorytetu aktualnie stali się w opinii społecznej wrogami ludności – nie tylko polskiej względnie propolskiej – i byli wciąż narażeni na ustne wymówki, publiczne nagonki a nawet czynne zaczepki, gdyż zarzucano im poprzednią działalność „na usługach niemieckiego militaryzmu”[55].

31 XII 1918 r. pruski minister oświaty i kultury Adolf Hoffmann rozporządził, aby na wniosek rodziców w szkołach na terytoriach zamieszkałych przez ludność polską wprowadzono naukę języka polskiego jako oddzielnego przedmiotu, oraz by również

[52] „Katolik”, nr 151 z 16 XII 1920; „Kuryer Śląski”, nr 285 z 15 XII 1920; Gimnazjum w omawianym okresie to – w świetle obecnych kryteriów – szkoła średnia, odpowiednik dzisiejszego liceum, w którym nauka kończyła się egzaminem dojrzałości.
[53] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…*, s. 82–85; Por. też: S. Rosenbaum, *Górniki…*, s. 153–157.
[54] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…*, s. 86.
[55] Ibidem, s. 88–89.

religii uczono w tym języku. Jednakże w Tarnowskich Górach nie stosowano się do tego rozporządzenia. Inspektor szkolny oświadczył, że liczba zgłoszonych w mieście dzieci do nauki polskiej jest za mała, aby wprowadzić lekcje języka polskiego, ponadto wnioski samych tylko matek były jego zdaniem nieważne, dopóki nie zostaną potwierdzone przez przebywających jeszcze w wojsku lub niewoli ojców. Magistrat z kolei tłumaczył się brakiem funduszy na opłacenie dodatkowej nauki języka polskiego[56]. Podobnie było w innych gminach powiatu tarnogórskiego. Np. zamieszczona w polskiej prasie korespondencja z Rybnej informowała: „Nie ma u nas dzieci szkolnych niemieckich więcej niż z biedą 10, ale dla najmłodszych dzieci mamy zawsze takich nauczycieli, co po polsku mówić nie umieją albo nie chcą". Dochodziło wówczas do nieporozumień wynikających z niezrozumienia przez dzieci polskojęzyczne mówiącego po niemiecku nauczyciela, za co nauczyciele owi karali uczniów, faktycznie bez powodu. „Także daje się małym dzieciom za wiele prac i zadań do wykonania w domu i to nieraz trudnych rzeczy. A my musimy drogie zeszyty kupować i dzieciom w domu pomagać. – Należałoby sprawy szkolne u nas całkowicie inaczej uregulować". Autor artykułu wyrażał swe przekonanie, iż zmieni się to pod rządami polskimi[57]. Korespondent z Nakła informował, że tamtejsi nauczyciele i nauczycielki „odmawiają dzieci od nauki języka polskiego". Ponadto mało rodziców zgłosiło wolę „nauki polskiej" swych dzieci „z powodu niedbałości lub ciemnoty"[58]. Dopiero na wiosnę 1919 r. zaczęło się coś w tej sprawie zmieniać. W prasie można było wówczas znaleźć takie informacje, jak ta: „Dnia 20 lutego [1919] rozpoczęto naukę polskiego czytania i pisania dla osób ponad 14 lat, w następujących miejscowościach: w Radzionkowie, Mikulczycach i Wieszowie. Nauka odbywa się przed i po południu. Polska Rada Ludowa"[59].

Były to jednak jedynie sporadyczne przypadki. Na ogół bowiem kierownictwo szkół i pracujący w nich nauczyciele wykazywali opieszałość a nawet niechęć w stosunku do obecności języka polskiego na jakichkolwiek lekcjach. Rozporządzenie z 31 XII 1918 r. stanowiło jedynie podstawę prawną w staraniach części Ślązaków o językowy egalitaryzm, aczkolwiek nie dla wszystkich miało to aż tak duże znaczenie. Nad rozbudzaniem w społeczeństwie górnośląskim postawy roszczeniowej w kwestii języka polskiego pracowały usilnie wszystkie organizacje społeczno-kulturalne i polityczne skupione w ramach tzw. ruchu polskiego. Rolę nie do przecenienia odegrała w tym względzie prasa, a także obydwa zbrojne powstania (z 1919 i 1920 r.). Dla przykładu warto przytoczyć jeden z artykułów prasowych dotyczący szkolnictwa w Tarnowskich Górach, opublikowany 17 IV 1920 r. W jego początkowej części redakcja zwraca uwagę na dziwny i niepokojący fakt, iż „Do niższego kursu przygotowawczego tutejszego seminarium nauczycielskiego nie przyjmowano w tym roku żadnych kandydatów". Redakcja gazety skomentowała ten fakt pytaniem: „Czyżby bojkot"?[60] Niestety nie udało się ustalić czy władze seminarium odmówiły przyjmowania jakichkolwiek nowych słuchaczy, czy też było to skutkiem braku zgłoszeń nowych kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że powodem była choroba zakaźna, influenza albo influenca hiszpańska, na

[56] Ibidem, s. 86–87.
[57] „Katolik", nr 146 z 5 XII 1918.
[58] „Katolik", nr 17 z 8 II 1919.
[59] „Katolik", nr 30 z 11 III 1919.
[60] „Górnoślązak", nr 87 z 17 IV 1920.

którą zachorowało wielu uczniów tej placówki. Z tego powodu już na początku marca 1920 r. całe seminarium wprost zamknięto, o czym zresztą pisała ta sama gazeta[61]. W dalszej części tego artykułu prasowego zwrócono się z apelem do rodziców uczniów, który zostali zapisani na rozpoczynający się 1 IV 1920 r. „kurs letni w miejskiej szkole uzupełniającej", by upominali się o język polski w tej szkole:

„Czy nauka języka polskiego zostanie uwzględniona? Rodzice, których synowie do tej szkoły uczęszczać będą i muszą, powinni energicznie domagać się polskiej nauki, albowiem czy chłopacy, dzisiejsi terminatorzy, wyjdą na majstrów rzemieślniczych, kupców i handlowców, czy też nie, zawsze im język polski będzie nie tylko potrzebny [przydatny?], ale [i] konieczny w dalszem życiu"[62].

Wprowadzanie „nauki polskiej" do szkół, chociaż powoli i z pewnym oporami ze strony władz szkolnych, jednak postępowało. Inspektor szkolny w Tarnowskich Górach, Heisig, wydał nakaz, „aby dzieci uczęszczające na polską naukę nie były dłużej trzymane w szkole niż niemieckie". Jednak nie dało to pożądanego efektu, na przykład dzieci polskie w Nakle rozpoczynały lekcje o godzinie 7:00, gdy niemieckie o 8:00, dzieci polskie również kończyły lekcje godzinę później od dzieci niemieckich[63]. Trzeba tu jednak pamiętać o tym, że problemem w takich okolicznościach raczej nie była czyjaś chęć dyskryminowania dzieci czy próba zniechęcenia ich do nauki tego przedmiotu, ale czynnik całkowicie obiektywny, jakim są trudności ułożenia planu lekcji. Przykładem porównawczym jest obecna sytuacja w wielu szkołach, w których język mniejszości narodowej występuje jako dodatkowy przedmiot. Z konieczności organizacyjnej zajęcia te musza się odbywać przed lub po lekcjach danej klasy, gdyż tylko część uczniów uczęszcza na takie dodatkowe zajęcia. Tak samo było zapewne też w 1920 r. w tarnogórskich szkołach.

Mówiąc o dzieciach tarnogórskich szkół w odniesieniu do omawianego tu okresu branie w cudzysłów przymiotników „polskie" i „niemieckie" ma tu szczególne uzasadnienie. Wprawdzie zarówno ośrodki ruchu polskiego, jak i niemieckie/pruskie władze państwowe miały na myśli przynależność do narodowości polskiej i niemieckiej, niemniej jednak nie należy zapominać, że było to jedynie skutkiem niesłusznego traktowania języka jako podstawowego kryterium podziału narodowościowego. Nam raczej wypadałoby mówić jedynie o dzieciach polsko- i niemieckojęzycznych. Było bowiem wielu polskojęzycznych zdeklarowanych Niemców i odwrotnie – niemieckojęzycznych Polaków. Chodziło w tych sytuacjach nie o kwestie przynależności etnicznej, ale głównie o poglądy polityczne dotyczące obywatelstwa.

W 1919 r. sprawą nauczania języka polskiego energicznie zajął się Wydział Szkolny Podkomisariatu NRL w Bytomiu, zaś po objęciu władzy na Górnym Śląsku przez MKRP sprawy szkolnictwa na tym terenie przeszły w gestię jej Wydziału Szkolnego podlegającego pod Departament Spraw Wewnętrznych (WS DSW). Na mocy rozporządzeń MKRP z 9 V 1920 r. i 30 X 1920 r. w celu nadzorowania nauki religii i języka polskiego w szkołach i seminariach nauczycielskich na Górnym Śląsku powołano doradców technicznych do nauki w języku polskim. Naczelnym doradcą rejencyjnym przy WS DSW MKRP został Ludwik Schirmeisen, doradcą seminarium nauczycielskiego w Tarnowskich Górach był Feliks Ździebło, a na stanowisko powiatowego doradcy tech-

[61] „Górnoślązak", nr 51 z 3 III 1920; Choroba ta dotarła także do obozu dla uchodźców z Górnego Śląska w Szczakowej. Funkcję lekarza pełnił w tym obozie Emil Gajdas. Przebywało tam wielu powstańców śląskich pochodzących z powiatu tarnogórskiego, *Książka izby chorych obozu w Szczakowej z końcowego istnienia*, *APŚ*, t. 1, s. 794.

[62] „Górnoślązak", nr 87 z 17 IV 1920.

[63] „Katolik", nr 57 z 11 V 1920.

nicznego do spraw nauczania w języku polskim w powiecie tarnogórskim powołany został Ryszard Hollek (z powiatu pszczyńskiego). W praktyce działalność szkolnego doradcy technicznego sprowadzała się wyłącznie do wizytowania nauki języka polskiego w szkołach i seminarium nauczycielskim. Jego zadaniem było przeciwdziałanie antypolskim poczynaniom władz szkolnych i kadr pedagogicznych[64].

Niezadowolenie społeczne jednak wciąż nasilało się, roszczenia ludności wciąż się wzmagały, niewątpliwie w dużej mierze pod wpływem polskiej propagandy nakłaniającej rodziców do upominania się o język polski w szkołach górnośląskich. W tych warunkach w połowie 1920 r. wybuchł na Górnym Śląsku strajk szkolny, należący do najbardziej burzliwych, jakie znają dzieje szkolnictwa śląskiego. Polegał na tym, że rodzice w ogóle odmawiali posyłania swych dzieci do szkół, żądając w ten sposób wprowadzenia języka polskiego jako osobnego przedmiotu nauczania oraz jako języka wykładowego innych przedmiotów. Strajk przebiegał w dwóch zasadniczych fazach – czerwcowej i sierpniowej (w tamtym okresie wakacje były inaczej pojmowane i organizowane niż obecnie). Właśnie po strajku czerwcowym, w którym – w skali całego Górnego Śląska – wzięło udział przeszło 60 tys. dzieci, mianowano polskich doradców szkolnych przy niemieckich inspektoratach szkolnych. Nauczyciele jednak nadal dyskryminowali dzieci polskojęzyczne. Doprowadziło to w drugiej połowie sierpnia 1920 r. do drugiej fazy strajku. Najgwałtowniejszy i najbardziej masowy charakter przybrał w powiatach rybnickim i pszczyńskim. Podobnie było w powiatach tarnogórskim, bytomskim, zabrzańskim i katowickim, a potem w innych. Zasięg strajku sierpniowego był ściśle powiązany z drugim powstaniem śląskim, czasowo i terytorialnie pokrywał się niemal całkowicie z działaniami zbrojnymi. W powiecie tarnogórskim na ogólną liczbę dzieci szkolnych wynoszącą 9 872 strajkowało łącznie 4 300 (43,6%)[65]. W niektórych miejscowościach strajk ten przeciągnął się aż do marca 1921 r.[66]

Strajk poskutkował. Według ustaleń Jerzego Hejdy w tarnogórskich szkołach nauka języka polskiego została wprowadzona 2 IX 1920 r. Poprzedzone to było jednak długimi i rozwlekłymi pertraktacjami z różnymi władzami i dygnitarzami. W szkole męskiej początkowo 33 chłopców uczyło się przez 2 godziny tygodniowo języka polskiego i 4 godziny religii wykładanej po polsku. Później liczby te podniesiono odpowiednio do 3 i 5 godzin tygodniowo[67].

Nie są to jednak dane w pełni miarodajne. Warto zatem powołać się na sprawozdania i raporty Ryszarda Hollka. Zawarte są w nich informacje o postawach poszczególnych nauczycieli wobec wprowadzenia języka polskiego do zajęć lekcyjnych. Wakacje w 1920 r. na terenie powiatu tarnogórskiego trwały jeden miesiąc, od 18 września do 18

---

[64] E. Wyglenda, *Doradcy…*, s. 97–98; ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…*, s. 87; „Katolik", nr 85 z 15 VII 1920. Wedle tej gazety mianowani zostali: ks. wikary Augustyn Koźlik jako „dozorca" dyrekcji seminarium duchownego, Ryszard Hollek jako „dozorca" seminarium nauczycielskiego w Tarnowskich Górach, Ludwik Schirmeisen jako wyższy doradca rejencyjny dla oddziału szkolnego Górnego Śląska. (Ten sam tekst w: „Kuryer Śląski", nr 158 z 15 VII 1920 i „Górnoślązak", nr 158 z 15 VII 1920). Określenie „dozorca" zapewne nawiązywało do głównego zadania, jakie takowy miał pełnić – dozorowanie.

[65] T. Musioł, *Strajk szkolny na Górnym Śląsku w 1920 roku*, w: *Pięćdziesięciolecie Powstań Śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego. Katowice–Opole 26–27 kwietnia 1971*, red. F. Hawranek, W. Zieliński, Katowice 1973, s. 202–203; P. Świerc, *Strajk szkolny 1920*, w: *EPŚ*, s. 530; Zaskakujące i jak dotąd nie zweryfikowane (i raczej błędne) stwierdzenie wyraził Jan Misztal, iż „w początkach maja 1920 r. wybuchł strajk szkolny, który trwał przez cały rok szkolny 1920/21. Po plebiscycie strajk zaczął wygasać", J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 25; W Reptach Nowych naukę porzuciło 180 dzieci, a W Reptach Starych 60, W. Lesiuk, *Repty Nowe…*, s. 475; W. Lesiuk, *Repty Stare…*, s. 475.

[66] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 37.

[67] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…*, s. 87.

października[68]. W Tarnowskich Górach według danych z 21 XII 1920 r. spośród ogólnej liczby ok. 2 000 dzieci uczęszczających do szkół za polskie uznano tylko 71 (3,55%). Zaś na pozostałym obszarze powiatu spośród 7 379 wszystkich dzieci w wieku szkolnym stwierdzono 4 747 (64,3%) polskich i 2 632 (35,7%) niemieckich[69]. Przypuszczalnie dane te nie są jednak rzetelne, nie odzwierciedlają w pełni stanu faktycznego. Dla porównania, wedle statystyki pruskiej – jak informowano w „Katoliku" – na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym w szkołach uczyło się 73 000 dzieci mówiących językiem niemieckim (22,1%) oraz 330 000 mówiących językiem polskim (77,9%)[70]. Liczby te nie są jednak w pełni wiarygodne.

O obecności języka polskiego szkołach informuje raport R. Hollka z 23 IX 1920 r., dotyczący spraw szkolnych powiatu tarnogórskiego. W Piasecznej naukę języka polskiego prowadzono po południu od godziny 12:00 lub nawet 15:00, frekwencję dzieci uczęszczających na te lekcje oceniono jako niską. Religię po polsku wykładał tam nauczyciel Spoch. W Reptach Starych główny nauczyciel Mann był nieprzychylny w stosunku do języka polskiego w szkole. W Miasteczku nauczyciele Robert Dubowy, Augustyn Jany i Ernest Śmiatek uciekli z miasta podczas drugiego powstania śląskiego i strajku szkolnego, co świadczy o tym, że czuli się zagrożeni ze strony powstańców i rodziców strajkujących uczniów. Natomiast tamtejszy nauczyciel Teodor Brzeziński, który przybył z powiatu pszczyńskiego, nie chciał uczyć po polsku, mimo że znał ten język. W Bobrownikach nauczyciel Skrzypiec i rektor Hydy – obaj znający język polski – starali się wprowadzić w szkole równouprawnienie obu języków: niemieckiego i polskiego. Zaś uczący tam nauczyciel Sojka „w czasie rozruchów" (drugie powstanie śląskie) uciekł z tej miejscowości. W nauczaniu języka polskiego zastępował go Hinkelmann. W Rybnej tylko Bezuch (Bozuch?) znał język polski, ale nauczyciel ten był członkiem niemieckiej organizacji *Heimattreuer Oberschlesien*, więc nie dbał o język polski w szkole. W Żyglinie nauczyciele Skladny i Kunze w czasie powstania opuścili tę miejscowość. W Opatowicach nauczyciel Altaner okazywał przychylność wobec języka polskiego w szkole, zaś w najwyższej klasie „uczono w gwarze górnośląskiej". W Starych Tarnowicach tylko religii uczono po polsku, czym zajmował się tamtejszy proboszcz Augustyn Grochowina[71]. W innym dokumencie R. Hollek zamieścił spis nauczycieli, którzy podczas drugiego powstania śląskiego uciekli ze swych miejscowości, porzucając jednocześnie pracę. Byli to: z Miasteczka – Robert Dubowy, Ernest Śmiatek, Augustyn Jany; z Żyglina – Składny, Kunze; z Pniowca – Heider, Ermler; z Rept Nowych – Herzog; z Bobrownik – Soika, Kroll; ze Starych Tarnowic – Klose; z Opatowic – Steinert. Spośród nich we wrześniu do pracy w swych szkołach powrócili: Jany, Ermler, Herzog, Klose i Steinert[72]. Ponadto jesienią magistrat w Miasteczku uchwalił dyscyplinarne wydalenie z pracy Roberta Dubowego („renegata") wraz z Augustynem Janym („przychylny ale się boi")[73]. W innym dokumencie–raporcie, również pochodzącym z września 1920 r. R. Hollek napisał, że „W mieście Tarnowskich Górach zaprowadzono przed 3 tygodniami naukę języka polskiego. Nauczyciel Langer przy szko-

[68] APK, PKPl, sygn. F-4765, Sprawozdanie spraw szkolnych powiatu tarnogórskiego za okres 23 IX–23 XI 1920, Doradca Szkolny Powiatowy [Ryszard Hollek] w Tarnowskich Górach, Tarnowskie Góry 22 XI 1920.

[69] APK, PKPl, sygn. F-4765, Spis szkół i podział godzin w powiecie tarnogórskim, oprac. Ryszard Hollek, Tarnowskie Góry 21 XII 1920.

[70] „Katolik", nr 69 z 8 VI 1920.

[71] APK, PKPl, sygn. F-4765, Raport z spraw szkolnych powiatu tarnogórskiego do dnia 23 IX 1920.

[72] APK, PKPl, sygn. F-4765, Spis nauczycieli, którzy w przeszłym miesiącu opuścili swoje miejsce urzędowania, Doradca Powiatowej Inspekcji Szkolnej Ryszard Hollek, Tarnowskie Góry 28 IX 1920.

[73] APK, PKPl, sygn. F-4765, Sprawozdanie Ryszarda Hollka z rewizji szkoły w Miasteczku, Tarnowskie Góry 1 XII 1920.

le dla chłopców pokazuje zainteresowanie dla nauki polskiej. U inspektora szkolnego zażądałem ścisłego przeprowadzenia równouprawnienia w udzielaniu nauki języka polskiego oraz uwzględnienia, aby lekcje języka polskiego przełożono w ranne godziny. Zwróciłem także uwagę na to, aby 5 godzinę religii udzielaną dotychczas w języku niemieckim, zmieniono na polską"[74].

Langera, o którym pisał Hollek, nie należy mylić z innym nauczycielem o tym nazwisku, a pracującym w szkole w Nakle, który w 1920 r. pończochami, chustkami do nosa i „limonadą" obdarowywał tych, którzy w dzień 3 maja posłali swoje dzieci do szkoły zamiast na propolską manifestację i by wzięli udział w demonstracji proniemieckiej[75]. Dodać warto, że już w marcu 1920 r. polscy członkowie rady gminnej w Nakle złożyli wniosek, by Langera i Emericha usunięto z tamtejszej szkoły i by przeniesiono ich „do jakiej niemieckiej miejscowości". Zarzucano im prześladowanie polskich dzieci z powodu ich polskiej mowy oraz za wrogi stosunek obydwu do nauczania języka polskiego w szkole[76]. Artykuły prasowe, w których mieszkańcy Nakła uskarżali się na antypolskie zachowania tych dwóch nauczycieli publikowano już wcześniej. Z powodu jednego z nich obaj urażeni w ten sposób pedagodzy straszyli dzieci sądem, chodzili po klasach i wypytywali uczniów, by wykryć autorów artykułu prasowego, w którym zostali zniesławieni[77].

W sprawozdaniu z 22 XI 1920 r. R. Hollek informował, że języka polskiego nie uczono w katolickich szkołach w Lasowicach, Ptakowicach i Czarnej Hucie oraz w 3 szkołach ewangelickich na terenie powiatu tarnogórskiego. W szkołach katolickich 3–5 razy tygodniowo prowadzone były po polsku lekcje religii. Zwiększono też ilość lekcji czytania w języku polskim z 2 do 3, przy czym w Lasowicach języka polskiego uczył Ulrich, w Reptach Nowych Konsek z Żyglina i Chmiel ze Stolarzowic, w Pniowcu Pośpieszczyk (należący do *Heimattreuer Oberschlesien*, ale coraz bardziej przychylny wobec języka polskiego), w Reptach Starych Mann („wielki wróg sprawy polskiej"), Sobota („przychylny"), Siche („niemiec[,] wcale się polityką nie zajmuje"), w Starych Tarnowicach ks. Augustyn Grochowina (uczył tylko religii), w Miasteczku rektor Ryszard Bujok („Polak", „przychylny"), Franciszek Poloczek („pochodzi z Miasteczka i jest wielki renegat […] już też i burdy polityczne w oberży wyprawiał"), Augustyn Jany („przychylny", ale „obawia się terroru ze strony kolegów"), Ernest Śmiatek i Kaspar Adamczyk (obaj „przychylni")[78]. W innym dokumencie o Franciszku Poloczku zanotowano, że jest to (podobnie jak jego ojciec) „renegat" oraz że „katuje" dzieci[79].

Natomiast według spisu szkół powiatu tarnogórskiego z 21 XII 1920 r. w poszczególnych szkołach w Tarnowskich Górach i w okolicznych miejscowościach języka polskiego uczyli: w Bobrownikach – Skrzypiec, Hinkelmann, Heyda (rektor); w Lasowicach – Kny(?), Knopp; w Opatowicach – Alteuner (Altaner?), Steiner; w Piasecznej – Speck (Spoch?), Grzegorz(?); w Pniowcu – Pośpieszczyk; w Reptach Starych – Chimel („wielki wariat, pokazuje się Polakom przychylny, utrzymuje

[74] APK, PKPl, sygn. F-4765, Raport z spraw szkolnych powiatu tarnogórskiego do dnia 23 IX 1920.
[75] „Górnoślązak", nr 106 z 11 V 1920.
[76] „Górnoślązak", nr 58 z 11 III 1920.
[77] „Górnoślązak", nr 7 z 10 I 1920.
[78] APK, PKPl, sygn. F-4765, Sprawozdanie spraw szkolnych powiatu tarnogórskiego za okres 23 IX–23 XI 1920, Doradca Szkolny Powiatowy w Tarnowskich Górach, Tarnowskie Góry 22 XI 1920.
[79] APK, PKPl, sygn. F-4765, Sprawozdanie Ryszarda Hollka z rewizji szkoły w Miasteczku, Tarnowskie Góry 1 XII 1920.

stosunki z Niemcami"); w Rybnej – Bezuch, Stanjek (Stanjech?), Szulc; w Starych Tarnowicach – Niemczykówna; zaś w samych Tarnowskich Górach – w szkole dla chłopców Kaluża („HKT") i Langer („neutralny"), oraz w szkole dla dziewcząt Hein i Żoch („neutralni")[80].

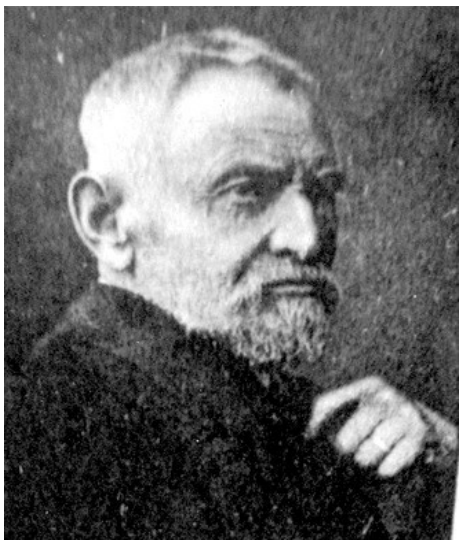
Zatem powoli język polski znajdywał dla siebie miejsce w szkołach, aczkolwiek tylko elementarnych. Język ten raczej nie miał szans na akceptację nie tylko nauczycieli, ale i samych uczniów takich placówek, jak Gimnazjum Realne w Tarnowskich Górach i Szkoła Górnicza.

Warto tu zwrócić uwagę na brzmienie imion i nazwisk wymienionych do tej pory nauczycieli powiatu tarnogórskiego. Wielu z nich nosiło typowo polskie imiona i nazwiska, a mimo to znani byli ze swej proniemieckiej postawy okazywanej w życiu prywatnym i zawodowym. Z kolei niektórzy nauczyciele o nazwiskach i poglądach *stricte* niemieckich okazywali przychylność wobec języka polskiego w szkołach. To kolejny dowód potwierdzający tezę, że podział Ślązaków na Polaków i Niemców nie jest tak prosty, jakby się mogło wydawać. Na Górnym Śląsku mieszały się ze sobą dwa podziały – kulturowo-etniczny i ideowo-polityczny. Tak o jednym, jak i o drugim mówiono, że dzieli Ślązaków na Polaków i Niemców, z tym, że raz odnośnie do ich tożsamości narodowościowej, a innym razem pod względem ich poglądów wyłącznie politycznych. Z całą pewnością istniało zatem co najmniej 5 grup ludności górnośląskiej, o których można by powiedzieć w ten sposób: (1) czujący się Polakami i pragnący stać się też obywatelami Polski, (2) czujący się Polakami, ale opowiadający się za tym, by nadal być obywatelem Niemiec (tzw. renegaci, czyli Polacy będący niemieckimi patriotami), (3) czujący się Niemcami i będący niemieckimi patriotami, (4) czujący się Niemcami, ale będący zwolennikami odłączenia Górnego Śląska od Niemiec i przyłączenia go do Polski (bądź usamodzielnienia), (5) czujący się po prostu Ślązakami mimo, że pod względem kulturowym (język, pochodzenie, religia, poglądy polityczne) różnili się między sobą, ale jednak ponad różnicami bardziej dostrzegali to, co ich łączy niż dzieli i z tym właśnie utożsamiali się najbardziej. Ci ostatni jednak też mieli różne poglądy na temat geopolitycznej przynależności Górnego Śląska, aczkolwiek opowiadali się przede wszystkim za tym, by regionu tego nie dzielić. Zatem problem tożsamości Ślązaków, także tych zamieszkujących powiat tarnogórski, jest nadal trudnym tematem badawczym i chyba długo jeszcze takim pozostanie.

Z życia niektórych szkół. Trudno byłoby w tym miejscu omawiać działalność wszystkich tarnogórskich szkół. Zresztą nie wydaje się to celowe. Może ograniczmy się do przytoczenia kilku informacji, pochodzących z bieżącej prasy codziennej.

W kwietniu 1920 r. gazety polskie informowały, że w roku tym nie przyjmowano żadnych kandydatów do niższego kursu przygotowawczego seminarium nauczycielskiego w Tarnowskich Górach, zaś „kurs letni w miejskiej szkole uzupełniającej" rozpoczął się 13 IV i trwał do 1 X 1920 r.[81] Jesienią planowano rozpoczęcie kursu zimowego szkoły rolniczej, „o ile miasto da lokale". Proponowano umieścić tę szkołę w seminarium nauczycielskim, albo w koszarach[82]. Wedle informacji prasowych gdzieś na przełomie listopada i grudnia 1920 r. w „wyższej szkole żeńskiej podwyższono opłaty, a mianowicie od klasy 1 do 7 na 400 mk, a od klasy 8–10 na 300 mk rocznie"[83].

[80] APK, PKPl, sygn. F-4765, Spis szkół i podział godzin w powiecie tarnogórskim, oprac. Ryszard Hollek, Tarnowskie Góry 21 XII 1920.
[81] „Katolik", nr 47 z 17 IV 1920; „Kuryer Śląski", nr 87 z 17 IV 1920.
[82] „Katolik", nr 122 z 9 X 1920.
[83] „Katolik", nr 146 z 4 XII 1920.



Paul Wossidlo
(1836–1921)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach, zdjęcie na karcie pocztowej.

Konkludując, rok 1920 był okresem przełomowym dla tarnogórskiego szkolnictwa. Do ponownego rozkwitu doszły szkoły średnie, wraz ze Szkołą Górniczą. Szkoły elementarne natomiast stały się swego rodzaju polem walki o charakterze kulturowo-etnicznym. Konflikt polsko-niemiecki o Górny Śląsk z wyżyn politycznych zszedł do najniższych struktur społecznych, wnikając do umysłów najmłodszego pokolenia. Szkoły przekształciły się w miejsca częstych starć dwóch patriotyzmów – państwowego i etnicznego. Skłócenie społeczne było już wówczas udziałem mieszkańców poszczególnych miejscowości, ulic, kamienic. Powstał konflikt między nauczycielami a rodzicami uczniów. Najbardziej niepokojącym był konflikt uczniów z nauczycielami, którzy z braku poparcia rodziców tych dzieci tracili wpływ na wychowanie najmłodszego pokolenia. Trzeba spróbować zrozumieć sytuację, w jakiej przypadło pracować ówczesnym nauczycielom górnośląskich szkół. Znaleźli się oni pomiędzy przysłowiowym „młotem i kowadłem". Jako przedstawiciele państwa pruskiego mieli obowiązek realizowania oficjalnie zatwierdzonych programów nauczania. W okresie pierwszej wojny światowej i tuż potem, gdy państwu temu groziła utrata terytorium Górnego Śląska, nauczyciele byli szczególnie zobligowani do pracy nad rozbudzaniem wśród swych wychowanków uczuć patriotycznych wobec Niemiec. To był ich służbowy obowiązek. W przeciwnym razie naraziliby się pruskiemu wymiarowi sprawiedliwości za działalność na szkodę państwowej racji stanu. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że 31 XII 1918 r. oprócz zarządzenia pruskiego ministra oświaty zobowiązującego szkoły do wdrażania (na wniosek rodziców) języka polskiego, prezydent rejencji opolskiej wydał rozporządzenie (wspomniane już wcześniej kilkakrotnie), na mocy którego każdy, kto dopuściłby się jakiejkolwiek działalności na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec popełniał przestępstwo o charakterze zdrady stanu. Nie dziwi zatem fakt, że w czasie trwających jednocześnie drugiego powstania śląskiego i propolskiego strajku szkolnego część nauczycieli zdecydowała się porzucić swoje miejsca pracy i ratować się ewakuacją poza teren objęty – jak to niekiedy nazywano – „rozruchami". Zrozumiałe są też ich późniejsze obawy nauczania języka polskiego w szkole, bo przecież nie wszyscy Ślązacy optowali za Polską. Nie trudno też było przewidzieć, jaki los będzie czekał tych nauczycieli w razie ewentualnego pozostawienia Górnego Śląska w granicach Niemiec. Z całą pewnością czekałyby ich ciężkie prześladowania (także fizyczne), czego potwierdzeniem były wydarzenia z przełomu 1921 i 1922 r. (o których będzie mowa w końcowych rozdziałach). Zaś z drugiej strony patrząc, jeśli by jednak obszar ten miał podzie-

lić los Wielkopolski, wówczas groziłoby im to samo, tyle, że ze strony ludności i władz polskich, a to właśnie za to, że w omawianym okresie uprawiali w szkole „proniemiecką propagandę". Innymi słowy, los górnośląskiego nauczyciela w latach 1919–1922 był losem tragicznym. Ponosili odpowiedzialność przed niemieckim zwierzchnictwem urzędniczym i niemieckim wymiarem sprawiedliwości, a jednocześnie zmuszeni byli indywidualnie walczyć o dotychczasowy własny autorytet społeczny, co na ogół kończyło się ich dramatyczną porażką w postaci społecznego ostracyzmu. Wielu z obawy przed tym ostracyzmem ze strony środowiska nauczycielskiego i przed mobbingiem starało się zachować postawę neutralną, co jednak również było źle oceniane i to przez obydwie zwaśnione strony.

Rozdział X

Ruch polski i separatystyczny oraz polsko-niemieckie zmagania o plebiscytowy elektorat w okresie 28 VI 1919–20 III 1921

1. Kluczowe wydarzenia w kraju i za granicą

Oficjalnie propagandowa kampania przedplebiscytowa rozpoczęła się po wejściu w życie traktatu wersalskiego, czyli 10 I 1920 r. Faktycznie jednak rozpoczęła się ona już z chwilą jego podpisania, czyli 28 VI 1919 r. Poniekąd elementem tej propagandy były obydwa powstania śląskie. Poniekąd, gdyż faktyczne ich cele były bardziej konkretne, doraźne i zasadniczo niezwiązane z plebiscytem.

Druga połowa 1919 r. to przede wszystkim proces wygaszania rewolucji w Niemczech, gdzie do końca grudnia zlikwidowano system radziecki. Od zakończenia obrad paryskiej konferencji pokojowej miejsce Rady Najwyższej Ententy w kwestii polityki międzynarodowej zajęła obradująca w Paryżu Konferencja Ambasadorów składająca się z przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii oraz – jako obserwatora – USA.

W 1920 r. cały świat przeżywał poważny kryzys gospodarczy, np. w Wielkiej Brytanii bezrobocie sięgało nawet 12%. Także w Niemczech ciągle pogłębiał się kryzys gospodarczy i parlamentarny. Rosło tam powszechne oburzenie wobec narzucenia temu państwu zbyt ciężkich warunków pokojowych. Jednocześnie w kilku częściach kraju trwały przygotowania do plebiscytów, które miały się odbyć w różnych terminach. Ponadto w lutym 1920 r. z terytorium państwa niemieckiego wyłączono obszar, z którego zostało utworzone Wolne Miasto Gdańsk, pozostające pod kontrolą Ligi Narodów z bardzo dużymi wpływami Polski. Niemal jednocześnie, bo 10 II 1920 r. na terenie Szlezwiku odbył się plebiscyt, w którym 70% głosujących opowiedziało się za odłączeniem tego regionu od Niemiec i przyłączeniem do Danii. Niebawem, bo już 13 III 1920 r. w Niemczech miał miejsce nieudany pucz, zorganizowany przez Wolfganga Kappa i Waltera Lüttwitza. Jednak mimo słabości wewnętrznej i zewnętrznej państwa Niemcy zorganizowali na krótko przed samym głosowaniem plebiscytowym akcję stałej pomocy miastom górnośląskim. Była to akcja tzw. patronatu miast. Zapoczątkowana została w styczniu 1921 r. i trwała zasadniczo do momentu podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Patronat polegał na tym, że miasta na terenie Niemiec organizowały pomoc materialną i finansową niemieckim mieszkańcom miast górnośląskich. Patronat nad Tarnowskimi Górami i Królewską Hutą sprawowało miasto Essen[1].

Również Polska w 1919 i 1920 r. przeżywała ciężki kryzys, zarówno wewnętrzny jak i zewnętrzny – słabe funkcjonowanie parlamentu i gospodarki, oraz ciągle trwające walki zbrojne o granice (z Ukrainą, Czechosłowacją, Rosją). Wiosną 1920 r. wiele wskazywało na to, że Polska wywalczy sobie granice położone daleko na wschodzie (7 V 1920 r. wojska polskie zajęły Kijów). Sytuacja uległa diametralnej zmianie latem, gdy Armia Czerwona bolszewickiej Rosji w wyniku kontrofensywy podeszła w lipcu na przedpola Warszawy. W tych okolicznościach władze polskie – podczas międzynarodowej konferencji obradującej w Spa (5–16 VII 1920 r.) – zgodziły się na daleko idące ustępstwa w kwestii granic w zamian za pomoc państw Ententy w zapośredniczeniu rozejmu. Polska wówczas była skłonna zgodzić się na natychmiastowy rozejm z Rosją i

[1] W. Lesiuk, *Patronat miast i prowincji Rzeszy nad miastami górnośląskiego obszaru plebiscytowego*, w: *EPŚ*, s. 375.

ustanowienie granicy wzdłuż linii Curzona (m.in. oddającej Wilno Litwie), a jednocześnie ostatecznie zrezygnowała z plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim powierzając Radzie Ambasadorów decyzję o podziale tego regionu między Polskę i Czechosłowację. Decyzja ta zapadła 28 VII 1920 r., w wyniku której Polska otrzymała jedynie powiat bielski i część cieszyńskiego (bez południowej części samego Cieszyna). Wkrótce potem, 16 VIII 1920 r., rozegrała się decydująca bitwa polsko-rosyjska o Warszawę, zapoczątkowująca kontrofensywę wojska polskiego, dzięki której front przesunął się daleko na wschód. Nazajutrz po tej bitwie warszawskiej, zwanej później cudem nad Wisłą – jak już wiemy – wybuchły zamieszki w Katowicach, które błyskawicznie przerodziły się w drugie powstanie śląskie. Wcześniej jednak – 11 VII 1920 r. – odbył się plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu, który zakończył się wielką klęską strony polskiej, gdyż za polską przynależnością tego obszaru oddano zaledwie kilka procent głosów (Warmia i Mazury 2,2%, Powiśle 7,6%). W efekcie tego w sierpniu Rada Ambasadorów przyznała Polsce tylko 5 wsi na Powiślu i 3 na Mazurach[2]. W dniach 16–18 VIII 1920 r., terytorium to opuściła tamtejsza MKRP (podczas trwającej bitwy na przedpolach Warszawy).

Jednak wkrótce wojna polsko-rosyjska zakończyła się, gdy w październiku ogłoszono zawieszenie broni (rozejm) i przystąpiono do pertraktacji pokojowych. Polska 22 X 1920 r. ratyfikowała preliminaria pokojowe i rozejm, a Rosja uczyniła to dwa dni później, 24 X 1920 r. Zatem z końcem 1920 r. każdy już wiedział, że wojna została zakończona spektakularnym zwycięstwem Polski oraz, że to Piłsudski dyktuje warunki pokojowe Leninowi, a nie odwrotnie. Był to potężny komunikat propagandowy, który na Górnym Śląsku w obliczu przygotowań do plebiscytu odczytywany był zdecydowanie na korzyść Polski.

Na krótko przed plebiscytem górnośląskim miały miejsce cztery ważne wydarzenia polityczne znacznie wzmacniające pozytywny wizerunek Polski. 19 II 1921 r. został podpisany sojusz polsko-francuski, 3 III 1921 r. podpisano sojusz polsko-rumuński, 17 III 1921 r. Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił konstytucję stanowiącą o republikańskim charakterze państwa polskiego oraz o szerokich uprawnieniach jego obywateli i władz samorządowych, zaś nazajutrz – 18 III 1921 r. w Rydze został ostatecznie podpisany polsko-rosyjski traktat pokojowy utrwalający wschodnią granicę Polski sięgającą daleko na wschód od wcześniej dyskutowanej tzw. linii Curzona. Zwłaszcza o tym ostatnim wydarzeniu zrobiło się natychmiast głośno w polskiej prasie górnośląskiej[3], opublikowano nawet treść depeszy przewodniczącego polskiej delegacji na konferencję pokojową w Rydze Jana Dąbskiego przesłaną na ręce Wojciecha Korfantego. Depesza była datowana na 15 III 1921 r., a zawierała informacje o zawieszeniu broni i zapewnienie, że traktat pokojowy zostanie podpisany 18 III 1921 r.[4] Niewątpliwie była to informacja działająca na korzyść polskiej propagandy plebiscytowej, chociaż bardzo spóźniona. Pokój ryski i konstytucja „marcowa" ostatecznie już dementowały głoszone przez niemiecką propagandę pogłoski o słabości, braku stabilizacji wewnętrznej i rzekomej sezonowości państwa polskiego. Sojusze zagraniczne, zwłaszcza z

[2] B. Leśnodorski, *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu*, w: *Historia Polski…*, s. 433–434. Na tym obszarze plebiscytowym społeczeństwo zostało poddane swego rodzaju manipulacji, gdyż w głosowaniu dano im możliwość wyboru nie pomiędzy Polską a Niemcami, ale między Polską a Prusami Wschodnimi (*Ostpreussen*). Jak uważa B. Leśnodorski, „Chodziło o sprawienie wrażenia, że wybór dokonywuje się pomiędzy państwem polskim i osobnym państwem wschodniopruskim lub co najmniej daleko idącą autonomią mazurską w obrębie Rzeszy. Odwoływano się zatem do silnego poczucia «lokalnej ojczyzny», do partykularyzmu i separatyzmu Mazurów zarówno wobec Niemiec, jak odradzającego się państwa polskiego" (ibidem, s. 425).

[3] „Kuryer Śląski", nr 64 z 19 III, 65 z 20 III 1921.

[4] „Kuryer Śląski", nr 64 z 19 III 1921.

Francją, również stanowiły gwarancję, że Polska staje się nie tylko nowoczesnym, ale także silnym i poważanym na arenie międzynarodowej państwem europejskim.

Warto tu wspomnieć jeszcze o kilku ważnych wydarzeniach, mających miejsce w innych rejonach Europy i Świata. 10 IX 1919 r. został podpisany a 16 VII 1920 r. wszedł w życie traktat pokojowy z Austrią. Na jego mocy odbył się zwycięski dla Austrii plebiscyt w południowej Karyntii, o którą ubiegało się Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (SHS, późniejsze Królestwo Jugosławii). Austria jednak utraciła rozległe terytoria stanowiące główny trzon obszaru Czechosłowacji oraz Królestwa SHS, Polski (Galicja, o którą rozpoczęła też walkę tworząca się Ukraina), Rumunii i Włoch. Węgry stały odrębnym państwem, które 1 III 1920 r. proklamowało monarchię. Trzy miesiące później, 4 VI 1920 r., nastąpiło podpisanie odrębnego traktatu pokojowego z Węgrami, na mocy którego państwo to straciło Słowację i Ruś Zakarpacką na rzecz Czechosłowacji oraz inne terytoria na rzecz SHS, Rumunii i Austrii. 10 VIII 1920 r. państwa Ententy podpisały traktat pokojowy z Turcją, faktycznie postanawiający jej częściowy rozbiór i okupację, co zaowocowało walką zbrojną Turków pod wodzą Mustafy Kemala Paszy (Paşa).

W takich okolicznościach na Górnym Śląsku trwała przedplebiscytowa kampania propagandowa.

2. Ogólna charakterystyka propagandy polskiej i niemieckiej[5]

Na mocy traktatu wersalskiego Niemcy zobowiązały się do oddania problemu Górnego Śląska w ręce międzynarodowej komisji, której celem było zorganizowanie na tym terenie plebiscytu. Ślązacy mieli w nim wyrazić swoją wolę w sprawie przynależności państwowej – polskiej lub niemieckiej. Społeczeństwo było o tym poinformowane, jednak nie była znana ani konkretna data ani zasady przeprowadzenia plebiscytu (prócz ogólnych). To budziło poczucie niepewności, a z czasem też zniecierpliwienia. W napiętej atmosferze oczekiwań nasilała się coraz bardziej natarczywa czy wręcz agresywna propaganda niemiecka, co z obiektywnego punktu widzenia było zjawiskiem w pełni zrozumiałym. Umacniał się też ruch polski, którego celem zasadniczym było przygotowanie propolsko usposobionej części społeczeństwa górnośląskiego do opowiedzenia się w głosowaniu plebiscytowym za Polską.

Ogólną atmosferę, jaka po przejęciu władzy przez MKRP powszechnie zapanowała w Tarnowskich Górach, jak również na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym, w prostych i szczerych słowach wyraził propolski aktywista i społecznik związany z regionem tarnogórskim Józef Piernikarczyk:

„Nastąpił teraz okres przygotowawczy do głosowania ludowego, które miało się odbyć w nieokreślonym ściśle terminie. […] w straszliwy i niesłychany sposób rozpętały się wszelkie namiętności i instynkty ludzkie. […] Działy się tu rzeczy, których tomy całe nie opiszą i obfite tu było pole do wszelkich badań i dociekań filozoficznych i historycznych. Była to walka wprawdzie nie orężna, ale walka duchów […]. Zmierzyły się dwie rasy: germańska i polska; a między tymi stanęli ci, którzy nie chcieli przyznać się ani do pierwszej, ani do drugiej, kosmopolici, renegaci, Ślązacy,

[5] Zagadnienie to zostało opracowane przede wszystkim w na podstawie publikacji: W. Zieliński, *Polska i niemiecka…*, passim; B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 52–59; W. Zieliński, *Czasopiśmiennictwo polskie orężem walki o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*, s. 183 i nast.; M. Czapliński, op. cit., passim; M. W. Wanatowicz, *Partykularyzm Górnoślązaków na tle tendencji dzielnicowych w Polsce lat 1919–1921*, w: *Górny Śląsk czasu powstań…*, s. 24–28.

którzy chcieli tworzyć osobny jakiś naród śląski. Walkę tę można nazwać walką piór i języków […]. Wszystkie gmachy, rynki, pociągi, pałace, chaty, miejsca zabaw i pracy napełniły się krzykiem i zgiełkiem agitacyjnym, dysputami, które tak rozogniły ścierających się, że doprowadziły do konfliktów bardzo smutnych w następstwa. Nie było czynnika kultury i barbarzyństwa, który by nie był poszedł w służbę walk plebiscytowych. […] Można powiedzieć, że ludzie stali się wtedy ludźmi wilkami; działy się w rodzinach sceny przechodzące pojęcia ludzkie i niebywałe dotąd w społeczeństwach ludzkich. Była to tragedia rodzinna i społeczna, jakiej świat nie widział. Cierpienia moralne, jakich lud w tej walce plebiscytowej doznał i przeżył są tak wielkie, że skutki ich pozostaną na długo. Zburzono i wygnano szczęście i pokój z tysięcy rodzin. […] Syn stanął przeciw ojcu, matka przeciw córce, dzieci przeciw rodzicom, a rodzice przeciw dzieciom; brat przeciw bratu, poddany przeciw panu. Poglądy wszystkich były tak sprzeczne, że dochodziło nie tylko do kłótni, ale obijano się wzajem. W środkach zwalczania nie przebierano. Jaką tylko metodę agitacji potrafił ktoś wymyślić, był przyjmowany w szeregi tych, którzy w sztuczny sposób mieli zdobywać głosy. Niejednokrotnie były pałki w robocie […]"[6].

W tak napiętej atmosferze niepewności, oczekiwań i społecznego skłócenia prowadzono przygotowania do plebiscytu. W walce propagandowej strony polska i niemiecka prowadziły swego rodzaju wyścig. Wyścig ten jednak wydłużał się i zdawał się nie mieć końca. Do lutego 1921 r. ciągle nie był znany termin głosowania. Na przełomie 1920 i 1921 r. przeciętny Ślązak, np. mieszkaniec Tarnowskich Gór (i to niezależnie od narodowości) czuł się z całą pewnością zmęczony tym całym zamieszaniem plebiscytowym, być może nawykł już do istniejącej na tym terenie specyficznej, ogólnej atmosfery, zdążył też nawyknąć do trudów codziennego życia, jednak na pewno pragnął też, by się to już wreszcie skończyło. Te pragnienia rozbudzały informacje o bardzo już bliskim plebiscycie, na który Górny Śląsk czekał już ponad dwa lata. Zniecierpliwienie rosło. Na tym też głównie mogła i bazowała zarówno polska, jak i niemiecka propaganda plebiscytowa. Państwa rywalizujące – Polska i Niemcy – zabiegały o Górny Śląsk, zaś mieszkańcy tej krainy walczyli przede wszystkim o samych siebie, o własną przyszłość. Dlatego w adresowanej do zwykłej ludności propagandzie obydwu nacji dominowały hasła zawierające obietnice poprawy warunków codziennej egzystencji.

Jednym z elementów propagandy niemieckiej było wspomniane już przekształcenie Górnego Śląska w odrębną prowincję państwa pruskiego, co też stało się faktem w dniu 14 X 1919 r. Podobnie jednym z głównych elementów propagandy polskiej była wspomniana już ustawa konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego z 15 VII 1920 r., zawierająca Statut Organiczny Województwa Śląskiego, który zapewniał Górnemu Śląskowi (wspólnie z przyłączoną do niego polską częścią Śląska Cieszyńskiego) autonomię w

[6] J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1992, s. 14.; Ks. Johannes Schulz, jako niemiecki patriota napisał, skarżąc się na stronę polską, że „Starano się ludność chłopską pozyskać w ten sposób, że przyobiecano, iż w razie przyznania Górnego Śląska Polsce, przeprowadzona zostanie reforma rolna, wielkie majątki ziemskie zostaną podzielone i każdy otrzyma rolę i bydło. Wykorzystano antykościelną politykę ówczesnego pruskiego ministra kultury, Adolfa Hoffmanna, by zjednać sobie ludność katolickiego wyznania" (minister ten prowadził politykę laicyzacji szkolnictwa), J. Schulz, op. cit., s. 17.

ramach państwa polskiego, czego głównym wyrazem miał być osobny Sejm Śląski składający się z 48 posłów. Sejm ten miał się zajmować ustawodawstwem w zakresie: publicznego używania języka polskiego, administracji i samorządu, spraw sanitarnych, policji, szkolnictwa, spraw wyznaniowych, także socjalnych, rolnictwa, spraw wodnych, energetyki elektrycznej, kolei, komunikacji, zwalczania lichwy, robót publicznych, budżetu śląskiego, podatków i opłat publicznych[7]. Polska propaganda często uświadamiała Ślązaków o tym, że oto Polska już zagwarantowała im autonomię o określonym kształcie, natomiast Niemcy takową im dopiero obiecują, a jej przyszły kształt i w ogóle wprowadzenie w życie będzie zależało od jakiegoś osobnego głosowania, jakie miałoby zostać przeprowadzone 2 miesiące po zwycięskim dla Niemców plebiscycie górnośląskim[8]. 27 XI 1920 r. zapowiedź tę parlament Rzeszy uchwalił w postaci ustawy, wpisanej do konstytucji weimarskiej jako ust. 2 i 3 artykułu 167, iż zostanie w ten sposób utworzony kraj związkowy Rzeszy jako *Land Oberschlesien* mający własny parlament w postaci Zgromadzenia Narodowego (*Landesversammlung*), rząd krajowy (*Landesregierung*) i konstytucję (*Landesverfassung*)[9]. Stanowiło to zapowiedź, że Górny Śląsk uzyska w Rzeszy status kraju związkowego równorzędnego m.in. z Prusami[10]. Niewątpliwie była to bardzo atrakcyjna oferta skierowana do Ślązaków. Nie była to tylko czcza obietnica, jak głosiła polska propaganda, ale zapis w konstytucji Niemiec, co z całą pewnością mocno konkurowało uchwaloną przez Polskę jedynie zwykłą ustawą sejmową powołującą zaledwie autonomiczne województwo śląskie. Propaganda polska w tej sytuacji mogła jedynie głosić, że władze Niemiec nie wywiążą się z tej

[7] *Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego*, Dz.U.RP, 1920, nr 73, poz. 497.

[8] „Katolik", nr 29 z 8 III 921.

[9] „Art. 167. Die Bestimmungen des Artikels 18 Abs. 3 bis 6 treten erst zwei Jahre nach
Verkündung der Reichsverfassung in Kraft.
[In der preußischen Provinz Oberschlesien findet innerhalb zweier Monate, nachdem die deutschen Behörden die Verwaltung des zur Zeit besetzten Gebiets wieder übernommen haben, eine Abstimmung nach Artikel 18 Abs. 4 Satz 1 und Abs. 5 darüber statt, ob ein Land Oberschlesien gebildet werden soll. Wird die Frage bejaht, so ist das Land unverzüglich einzurichten, ohne daß es eines weiteren Reichsgesetzes bedarf. Dabei gelten folgende Bestimmungen:
1. Es ist eine Landesversammlung zu wählen, die binnen drei Monaten nach der amtlichen Feststellung des Abstimmungsergebnisses zur Einsetzung der Landesregierung und zur Beschlußfassung über die Landesverfassung einzuberufen ist. Der Reichspräsident erläßt die Wahlordnung nach den Grundsätzen des Reichswahlgesetzes und bestimmt den Wahltag.
2. Der Reichspräsident bestimmt im Benehmen mit der oberschlesischen Landesversammlung, wann das Land als eingerichtet gilt.
3. Die oberschlesische Staatsangehörigkeit erwerben:
a) die volljährigen Reichsangehörigen, die am Tage der Einrichtung des Landes Oberschlesien (Nr. 2) in seinem Gebiete Wohnsitz oder ständigen Aufenthalt haben, mit diesem Tage;
b) sonstige volljährige preußische Staatsangehörige, die im Gebiete der Provinz Oberschlesien geboren sind und innerhalb eines Jahres nach Einrichtung des Landes (Nr. 2) der Landesregierung erklären, daß sie die oberschlesische Staatsangehörigkeit erwerben wollen, am Tage des Eingangs dieser Erklärung;
c) alle Reichsangehörigen, die durch Geburt, Legitimation oder Eheschließung der Staatsangehörigkeit einer der unter a und b bezeichneten Personen folgen.]", *Die Verfassung des Deutschen Reichs („Weimarer Reichsverfassung") vom 11. August 1919*, Reichsgesetzblatt 1919, s. 1383; Tekst całej konstytucji wraz komentarzami zawiera też praca E. R. Huber, *Dokumente zur deutschen Verfassungsgeschichte*, Band 4: *Deutsche Verfassungsdokumente 1919–1933*, Berlin 1992, s. 151–179.

[10] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 99.

obietnicy. I to – jak się miało później okazać – rzeczywiście okazało się prawdą.

Szczególną aktywność w zwalczaniu polskiej akcji plebiscytowej oraz w negowaniu praw Polski do Górnego Śląska przejawiała potężna niemiecka prasa. Oczerniano w niej Polskę, jej przywódców, kulturę polską oraz ukazywano w ciemnych barwach panujące aktualnie w Rzeczypospolitej stosunki gospodarcze i polityczne. Prasa była również w służbie polskiej propagandy plebiscytowej. Polskie życie prasowe na Górnym Śląsku rozkwitło szczególnie mocno w pierwszych latach XX w. Wtedy właściwie pojawiła się większość gazet, przez wiele następnych lat kształtujących opinie i poglądy polityczne Ślązaków. Wykształciły się wówczas koncerny skupiające w swym posiadaniu większą liczbę dzienników i czasopism. Przykładem takiego koncernu było wydawnictwo Adama Napieralskiego, którego sztandarowym pismem był wychodzący 3 razy w tygodniu „Katolik". Pozycja tego koncernu była niezachwiana na rynku prasowym Górnego Śląska, a w latach pierwszej wojny światowej wzmocniła się jeszcze bardziej, gdyż miał on poparcie władz niemieckich. Powodem tego była lojalistyczna postawa Napieralskiego, zwolennika partii Centrum. Natomiast prasa opozycyjna w latach wojny stała się jeszcze uboższa, niż przed jej wybuchem. W wyniku tego gazety „katolikoskie" były najpoważniejszym instrumentem polskiej prasowej polityki propagandowej, oddziaływującej na umysły Ślązaków. Po zakończeniu wojny Napieralski odsunął się ideologicznie od lojalistycznego Centrum, a stał się gorącym orędownikiem propolskich dążności części społeczeństwa górnośląskiego. W tym trudnym dla Górnego Śląska okresie władze niemieckie starały się ograniczyć oddziaływanie polskich wydawnictw prasowych, szczególnie poprzez utrudnianie im dalszego rozwoju. Jednym ze sposobów zwalczania polskiej prasy było wstrzymywanie dostaw papieru. Niemcy ponadto prowadzili akcje darmowego rozdawania prasy niemieckiej. Na przykład w Piekarach Rudnych rozdawano za darmo gazetę „Dzwon", w której była mowa o biedzie w Polsce, o panującym tam nieporządku itp.[11]

Także tarnogórskie niemieckie gazety prowadziły antypolską kampanię propagandową (tzw. „czarną propagandę") starając się zdyskredytować polskich aktywistów, jak m.in. Piotra Hyllę, który – jak informowano – podczas mitingów odbywanych na terenie całego powiatu tarnogórskiego obrażał słownie wszystkich Niemców. Oczerniano też PowKPl za rzekomo nielegalną działalność, a jako przykład przytaczano informację, że instytucja ta wraz z propolskim naczelnikiem gminy Stolarzowice o nazwisku Zdrallek (Zdrzałek?) organizowali rewizje w poszukiwaniu nielegalnej broni, czego im czynić nie wolno z braku takich kompetencji. Atakowano słownie także duchownych znanych z ich propolskiego usposobienia, jak np. proboszcza z Jendryska ks. Pawła Drozdka (1878–1945), który rzekomo podczas spowiedzi agitował, by parafianie podczas plebiscytu głosowali za Polską. Drwiono też z utworzonej w 1920 r. polskiej szkoły w Mikulczycach, ukazując ją jako placówkę upadłą moralnie. W tych atakach słownych przodował „Tarnowitzer Zeitung"[12]. Ks. Paweł Drozdek po plebiscycie został nawet pobity, a w następnych latach za postawę propolską był prześladowany, trzymany w wielu niemieckich więzieniach, gdzie zmarł jako polski patriota z Górnego Śląska[13].

---

[11] „Katolik", nr 55 z 6 V 1920.

[12] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 135–138.

[13] Ks. **Paweł Drozdek** (1878–1945), ur. w Ujeździe opodal Strzelec Opolskich, studiował we Wrocławiu, gdzie w 1903 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikary posługiwał kolejno w rodzimym Ujeździe, następnie w Żorach, w Weissensee niedaleko Berlina, potem w Szczecinie, a następnie znów na Górnym Śląsku w Świętochłowicach, Rybniku, Dobrodzieniu i Opolu. Od 1912 r. pracował w Mikulczycach, a od 1 X 1919 r. w Jędrysku. Za angażowanie się działalność ruchu polskiego został w kwietniu 1921 r. (czyli po plebiscycie) pobity przez bojówkarzy niemieckich. Po podziale Górnego Śląska służył jako kapłan na obszarze niemieckiej części regionu (nie udało się ustalić dokładnej parafii). Był następnie więziony w Wołczynie za działalność propolską. Władze niemieckie aresztowały go też we wrześniu 1939 r., ale po kilku tygodniach został zwolniony. Mimo to pod koniec 1942 r. aresztowano go ponownie, po czym sąd

Niemcy w swych publikacjach ukazywali Rzeszę jako jedyne państwo, które może spełnić nadzieje Ślązaków. Analogiczne hasła głosili też Polacy. Obie strony, polska i niemiecka, w propagandzie plebiscytowej odwoływały się do poczucia narodowego Ślązaków. Pod pojęciem „naród" strona polska rozumiała zbiorowość ludzką zintegrowaną na bazie wspólnoty języka, terytorium i kultury. Ponadto zacierając różnice dzielące miejscowe społeczeństwo podkreślano, że naród polski na Górnym Śląsku to warstwy niższe, wyzyskiwane przez Niemców. Polska akcja propagandowa skupiała się głównie na uświadamianiu Ślązaków o ich polskim pochodzeniu. Wskazywano więc na zarządzenia niemieckich władz, zmierzające do wyrugowania języka polskiego ze szkoły, kościoła, urzędów, życia publicznego, ukazywano wojsko jako narzędzie germanizacji, wreszcie podkreślano oportunizm tej części ludności, która poprzez solidaryzowanie się z niemieckością dążyła do zajęcia wyższego stanowiska w hierarchii społecznej, a przez to sama wyrzekła się macierzystego języka polskiego (potocznie wobec takich osób używano określeń: zaprzańcy, renegaci).

Główny nurt propagandy niemieckiej opierał się na tezie nieuznawania faktu istnienia ludności polskiej na Górnym Śląsku, lecz tylko ludności niemieckiej mówiącej po polsku (a raczej językiem *Wasserpolnisch*) lub po niemiecku. Głoszono, że Ślązacy mówiący po polsku, bądź – jak też często określano – „po polsku mówiący Prusacy", nie mają nic wspólnego z narodem polskim. Podkreślano, że ich język był całkowicie różny od mowy, którą posługiwali się Polacy, to samo dotyczyło obyczajów, kultury itp. Zbliżona do tego wywodu teza głosiła, jakoby Ślązacy w istocie rzeczy stanowili ludność mieszaną, ale nie w sensie wielonarodowościowym, lecz jako jednolita grupa etniczna zrodzona w następstwie przemieszania się germańskich i słowiańskich osadników. Była to ewidentna niekonsekwencja, gdyż w ciągu wcześniejszych kilkudziesięciu lat władze państwowe na podstawie spisów ludności dzieliły Ślązaków na Niemców i Polaków. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej chyba zaczęły tego żałować, co zaowocowało m.in. coraz częstszym sięganiem po argument, wedle którego językiem Ślązaków nie była polszczyzna, ale tzw. *wasserpolnisch*[14].

W okresie bezpośrednio poprzedzającym plebiscyt liczne niemieckie organizacje społeczne, kulturalne, zawodowe i polityczne zaangażowały się w agitację na rzecz pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. W Tarnowskich Górach organizowano występy muzyczne i teatralne łączone z przemówieniami różnych mówców, wśród których był m.in. niemiecki Komisarz Plebiscytowy dr Kurt Urbanek (27 II 1921 r.) i znany w całych Niemczech polityk, współautor konstytucji Republiki Weimarskiej, Adolf Damaschke. Wśród organizacji i stowarzyszeń organizujących w Tarnowskich Górach tego rodzaju imprezy były m.in.: niemiecki Uniwersytet Ludowy (*Volkshochschule*), Męski Związek Śpiewaczy „Harmonia" (*Männer-Gesang-Verein „Harmonie"*), Zwią-

w Opolu w dniu 4 XII 1942 r. skazał go na 3 lata więzienia za obrażanie nazistowskiej partii NSDAP i za zapowiadanie klęski Niemiec. Karę odbywał w więzieniach w Budziszynie i w Dreźnie, gdzie został ponownie osądzony i skazany na dalsze 3 lata pozbawienia wolności pod zarzutem podburzania innych więźniów. Ostatnim miejscem jego pobytu było więzienie w Magdeburgu, gdzie zmarł 5 I 1945 r., J. Klistała, *Duchowni i ofiary niemieckiego zniewolenia – lata powstań śląskich i plebiscytu 1919–1921 – lata okupacji niemieckiej 1939–1945*, Kraków 2019, s. 153. Biogram ten zasadniczo jest przedrukiem innego, w którym jednak autor twierdzi, że ks. Paweł Drozdek służył w Jędrysku już od 1912 r., zob. J. Bugajski, *Drozdek Paweł (1878–1945)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 56–57.

[14] O terminie „*wasserpolnisch*" jako o przymiotniku określającym nazwę języka, jakim posługiwali się *Wasserpole vel Wasserpolake* (Ślązacy dawniej tak nazywani) pisał m.in. językoznawca Stanisław Rospond, który uważał, że pochodzi on z XVII w. i początkowo nie miał w ogóle znaczenia pejoratywnego, zob. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 343–344, 377; Określenia tego używał wielokrotnie m.in. niemiecki statystyk Paul Weber w swej pracy doktorskiej opublikowanej w 1913 r., zob. P. Weber, *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der hohen philosophischen Fakultät der Kgl. Christian – Albrecht – Uniwersität zu Kiel, Berlin 1913, s. 25, 36−37, 54.

zek Muzyczno-Rozrywkowy (*Verein für Musik und Geselligkeit*), Związek Tańców Nowoczesnych (*Verein für moderne Tänze*), katolicki Związek św. Wincentego (*Vinzenz-Verein*), w Sowicach działał Związek Sportowy z Sowic (*Spielverein Sowitz*), w Strzybnicy Zjednoczenie Poszkodowanych w Wojnie (*Kriegsbeschädigten Vereiningung*), w Świerklańcu Związek Śpiewaczy (*Gesangverein*), a także Tarnogórski Związek Rowerzystów 1886 (*Radfahrenverein Tarnowitz 1886*), filia Związku Zawodowych Niemieckich Maszynistów Kolejowych (*Gewerkschaft deutscher Lokomotivführer*), tarnogórskie koło Związku Niemieckich Reformatorów (*Bund Deutscher Bodenreformer*) kierowane przez sekretarza pocztowego Schluckebiera, jak również różne partie polityczne[15].

W ogólnej propagandzie plebiscytowej istniał też nurt separatystyczny. Część separatystów górnośląskich podtrzymywała tezę o odrębnym narodzie Śląskim, ale jednocześnie inny ich odłam podkreślał całkowicie a-narodową postawę większości mieszkańców Górnego Śląska. Niemniej niezależnie od różnic występujących w obrębie ruchu separatystycznego generalnie kreował on polityczne pojęcie Ślązaków jako odrębnej grupy narodowej czy tylko regionalnej, zespolonej silną więzią ideologiczną. Politycy niemieccy na ogół występowali przeciwko kreowaniu przez ten ruch odrębnej narodowości górnośląskiej, nie byli w tym jednak konsekwentni. Wedle części historyków także sami Niemcy wysuwali hasła wolnego państwa górnośląskiego, co czyniono również na terenie powiatu tarnogórskiego, chcąc w ten sposób zneutralizować zwolenników opcji polskiej[16].

Polska propaganda odwoływała się do wyników zarówno spisu ludności z 1910 r., jak też wyborów komunalnych przeprowadzonych w 1919 r. Propaganda niemiecka zaś najczęściej uciekała w ogóle od problemu liczby Polaków i kwestii narodowościowej, szukając wygodnych dla siebie argumentów w dziejach Górnego Śląska. Jednakże i Polacy sięgali do historii, aby udowodnić swe prawa do tego regionu. Stwierdzić wypada, że oba ruchy nacjonalistyczne: niemiecki i polski traktowały Ślązaków jako „surowy materiał etniczny" i wykorzystywały jego nawykową więź regionalną jako środek walki o wpływy wśród tej ludności. Polski ruch narodowy odwoływał się pod tym względem do wartości Ślązakom najbliższych: do tradycji, kultury ludowej, do polskojęzycznego rodzimego piśmiennictwa, ale także do tradycji historycznych – do piastowskich, czyli polskich korzeni. Również Niemcy odwoływali się do regionalnych tradycji, eksponując w nich niemieckie elementy. Polska propaganda często przytaczała problem świadomej, planowanej i kierowanej przez państwo pruskie germanizacji tej krainy. Ludność polska, jak głoszono, była stale prześladowana, wykorzystywana i upokarzana. „Gwara" śląska przesycona zabytkową polszczyzną, polska słowem i ideą literatura śląska to kolejne argumenty propagandy polskiej. Pod pojęciem „Górnoślązacy" rozumiała ona wyłącznie rodzimą ludność polskojęzyczną, niezależnie od tego, jak dalece uległa ona wpływom kultury niemieckiej i niezależnie od stanu jej świadomości narodowej.

Propaganda niemiecka, w przeciwieństwie do polskiej, starała się pozyskać ludność żydowską, odwołując się przy tym do polskiego antysemityzmu, jaki wtedy rzeczywiście istniał wśród zwolenników polskiej „endecji", czyli Narodowej Demokracji, której niekwestionowanymi liderami byli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski – przedstawiciele Polski na konferencji paryskiej.

Poza tym propaganda niemiecka często nazywała Polskę państwem sezonowym, które niebawem ponownie miało rzekomo zniknąć z mapy Europy. Ślązaków stawiano też wobec alternatywy: polski bezład lub niemiecka dokładność, solidność i porządek. Ostrzegano Ślązaków, że po przejściu pod władzę państwa polskiego zostaną natychmiast zmobilizowani do wojska i wysłani na front do walki przeciwko bolszewikom.

[15] Nieco szerzej o tym w: S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 140–145.
[16] H. Rechowicz„ *W okresie…*, s. 189.

Ponadto wojna polsko-rosyjska, jak głosiła propaganda niemiecka, doprowadziła Polskę do ruiny, w wyniku czego grozi jej całkowita zagłada. Jedną z odpowiedzi na te w gruncie rzeczy trafne uwagi było zapewnienie ze strony rządu polskiego stanowiące swego rodzaju prawo wyjątkowe na korzyść Ślązaków, bo zwalniające ich od obowiązku służby wojskowej przez pierwsze 8 lat od momentu wcielenia Górnego Śląska do Polski. 30 VI 1920 r. oświadczenie w tej sprawie złożył osobiście premier rządu Władysław Grabski[17].

Wiele miejsca w propagandzie plebiscytowej zajęły kwestie związane z ekonomicznym położeniem ludności w Polsce i w Niemczech. Strona polska często przypominała o wyzysku robotników górnośląskich przytaczając zestawienia danych liczbowych płac i czasu pracy różnych ośrodków gospodarczych Niemiec, na których tle Górny Śląsk wypadał najbardziej ujemnie. Strona niemiecka natomiast ostrzegała Ślązaków przed wyzyskiem tej krainy przez biedne państwo polskie, a także przed upadkiem górnośląskiego przemysłu na skutek oderwania go od infrastruktury gospodarczej państwa niemieckiego. Tłumaczono w ten sposób fakt nierozerwalności Górnego Śląska i reszty Niemiec, gdyż Niemcy i Górny Śląsk są wzajemnie od siebie zależne gospodarczo. Strona Polska zaś straszyła, że Górny Śląsk będzie musiał wziąć udział w spłacie ogromnych kosztów wojennych, jakimi obciążone były Niemcy. Często też powoływano się na ciągle rosnące podatki nakładane przez władze niemieckie, oraz na ogromne trudności aprowizacyjne Rzeszy, czego zresztą społeczeństwo górnośląskie bezpośrednio doświadczało na bieżąco. Innym argumentem w walce propagandowej były sprawy ustawodawstwa socjalnego. Propaganda niemiecka głosiła, że w Niemczech ubezpieczenie i opieka lekarska są powszechne, w Polsce natomiast ustawodawstwo socjalne jest dopiero na etapie początkowym i obejmuje tylko niewielką część społeczeństwa. W odpowiedzi na to strona polska obiecywała Ślązakom, że Rzeczpospolita zapewni im ustawodawstwo socjalne lepsze lub przynajmniej takie same, jakie przysługiwało im dotychczas w państwie niemieckim.

Mimo wszystko ciekawym jest spostrzeżenie, że obydwie rywalizujące strony przytaczały propagandowe argumenty zgodne z rzeczywistością. Nie było w nich kłamliwych i przesadnie przerysowanych stwierdzeń. Była to dosyć czysta walka na argumenty mające potwierdzenie w rzeczywistości, które jednak były odpowiednio eksponowane i podbudowywane ładunkiem emocjonalnym. Poza tym posługiwano się nimi wybiórczo, tak, by siebie eksponować korzystnie, a przeciwnika niekorzystnie. Wtedy jeszcze nie posługiwano się kłamstwami w taki sposób i na taką skalę, jak to miało miejsce w czasie drugiej wojny światowej (propaganda nazistowska) i po jej zakończeniu (propaganda komunistyczna). Mimo wszystko międzywojenne Niemcy w ich początkowym okresie oraz Polska w tym samym czasie to państwa demokratyczne, republikańskie i aspirujące do grona państw nowoczesnej Europy. Kłamliwa propaganda, stosowana na szeroką skalę, to cecha państw totalitarnych – nazistowskiej III Rzeszy od chwili objęcia tam władzy przez Adolfa Hitlera, a także komunistycznej Polski począwszy od 1944 r., która jednak – jak wiadomo – nie była wtedy państwem suwerennym, lecz zdominowanym przez innego totalitarnego hegemona ze stolicą w Moskwie.

3. Dalszy rozwój ruchu separatystycznego

Niestety, niewiele udało się ustalić w zakresie górnośląskiego ruchu separatystycznego w Tarnowskich Górach w odniesieniu do lat 1918–1919 prócz wspomnianej już ulotki Hugona Kotuły ogłaszającej niepodległość Górnego Śląska, za co następnie był ścigany pod zarzutem zdrady stanu. Istnieje wszakże bardzo ważna informacja natury

[17] Por. H. Zieliński, *Historia…*, s. 98.

ogólnej, iż ruch ten zasadniczo skupiał się w tym czasie w trzech ośrodkach: w Nysie, w Katowicach i w Tarnowskich Górach[18].

Lokalny oddział Związku Górnoślązaków w Tarnowskich Górach ukonstytuował się dopiero 25 VI 1920 r. Odbyło się to „w sali związkowej wyszynku Kisslinga-Haasego" podczas zebrania 20 mężów zaufania Związku, „który w Tarnowskich Górach liczy już około 500 zapisanych członków". W tymczasowym zarządzie nowo utworzonej grupy miejscowej znaleźli się: „mistrz blachnierski" Liszka – przewodniczący, „mistrz rzeźnicki" Tomalla – wiceprzewodniczący, „kierownik pisma" (czyli redaktor naczelny) dr Wilhelm Durynek – I sekretarz, kupiec Lepel – II sekretarz. Do grona ławników wybrani zostali: „mistrz kąpielowy" Prauser, „listowy" Schröter, „dozorca chorych" Pache, „mistrz bednarski" Andersch, „mistrz ranżerski" Kielnert, kasjer Latusek, kierownik lokomotywy Zoporowski, sekretarz Jäntsch i asystent kolejowy Walossek[19]. 30 VI 1920 r. odbyło się pierwsze publiczne zebranie Związku Górnoślązaków w Tarnowskich Górach „w schronisku ludowem"[20]. W obszernej relacji prasowej z tego wydarzenia napisano m.in.:

„Tarnowskie Góry. W Środę, dnia 30-go czerwca, o godz. 8 odbyło się na wielkiej sali przytuliska ludowego publiczne zebranie «Związku Górnoślązaków», na które stawił się liczny zastęp słuchaczy z miasta i okolicznych wsi. Drugi przewodniczący tarnogórskiej grupy miejscowej, mistrz rzeźnicki Tomala zagaił zebranie złożone z Górnoślązaków po polsku i po niemiecku mówiących krótką przedmową, w której wskazał na pokojowy charakter «Związku Górnoślązaków» i prosił zebranych, aby wywodom pozyskanych na ten wieczór dwóch mówców, którzy stosownie do dwujęzycznego charakteru ludności górnośląskiej przemawiać będą po polsku i po niemiecku przysłuchali się ze spokojem i powagą. Następnie zabrał głos najprzód jako referent po niemiecku przemawiający poseł sejmowy i sekretarz robotniczy p. Musioł, aby wygłosić oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem wykład na temat: «Co się ma stać z Górnym Śląskiem?» Wychodząc z upadku tragicznego Rzeszy niemieckiej, która niegdyś olśniewała blaskiem świat omawiał bez złudnego optymizmu z wersalskiego traktatu pokojowego wynikające dla Niemiec skutki natury politycznej i gospodarczej. Rzeszy niemieckiej tak bezlitośnie o ziemię powalonej grozi niebezpieczeństwo zupełnego rozpadnięcia się, co jest skutkiem twardych warunków pokojowych. Wszędzie, na Zachodzie, na Wschodzie, na lądzie i na morzach podcięto jej ścięgna tak, że prawie poruszać się nie może. Najdotkliwszy cios zadał jej przepis traktatu pokojowego dotyczący Górnego Śląska a opiewający tak, że dalsza przynależność tej cennej perły do Niemiec zależną jest od wyniku głosowania ludowego. Górny Śląsk sam zaś wskutek tego przepisu traktatu pokojowego rozpadł się na dwa wrogie obozy. Oba obozy są tak silne, że mogą zapaśnikowi zwyciężającemu w głosowaniu ludowem rzetelnie uprzykrzyć posiadanie Górnego Śląska i zrobić z niego wiecznie kipiący kocieł

[18] E. Klein, *Niemieckie plany…*, s. 25, cyt. za: W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 133.
[19] „Bund–Związek", nr 15 z 27 VI 1920.
[20] „Bund–Związek", nr 17 z 11 VII 1920.

namiętności politycznych. Cóż tedy ma się stać z Górnego Śląska? Aby dać na to odpowiedź właściwą, trzeba wprzód zastanowić się nad trzema pytaniami wstępnemi: Kiedy odbędzie się głosowanie? Jaki będzie wynik głosowania? Czy w ogóle potrzebne jest to głosowanie ludowe na Górnym Śląsku? Mówcy udało się wśród głośnych odznak zadowolenia słuchaczy, zarówno Niemców jako też Polaków tak odpowiedzieć na te pytania wstępne, że wszyscy przyszli do przekonania, iż głosowanie ludowe na Górnym Śląsku stanowi niebezpieczny eksperyment, którego w interesie ludności górnośląskiej najlepiej byłoby ile możności uniknąć. Jako jedyny wybieg z tego niebezpiecznego dylematu, w jaki Górny Śląsk popadł, wykazał mówca przekonywującymi dowodami, które jak gojący balsam do pałających gorączką serc wsiąkały, jest żądanie «Związku Górnoślązaków» aby Górny Śląsk zneutralizować i zrobić z niego osobne neutralne wolne państwo pod osłoną Ligi Narodów. Przy końcu swych wywodów stwierdził mówca, że miejscowa grupa «Związku Górnoślązaków» w Tarnowskich Górach wzrosła o dalsze 400 członków nowych tak, że obecnie sięga już blisko 1 000 zapisanych członków. Po referacie posła Musioła nagrodzonym hucznymi oklaskami mówiła panna Kopetzka z Biskupic na ten sam temat po polsku i swymi wywodami przerywanemi często okrzykiem: «słusznie!» pozyskała serca słuchaczy na rzecz ruchu za wolnem państwem. Po tych dwóch wykładach wywiązała się ożywiona dyskusya […]”[21].

Związek Górnoślązaków nie dysponował poparciem żadnego rządu ani pieniędzmi, ale silnie oddziaływał na poglądy mieszkańców Górnego Śląska. A te z kolei miały duży wpływ na decyzje rządów Niemiec i Polski. Oto przykład. W ostatnią niedzielę czerwca 1920 r. Hugon Kotuła na łamach pisma „Bund–Związek” opublikował swoją wypowiedź na temat obietnic niemieckich i polskich kierowanych pod adresem Ślązaków. Zwrócił uwagę, że wprawdzie konstytucja niemiecka przekształciła rejencję opolską w Prowincję Górnośląską, ale faktycznie nadal region ten nie posiadał niezależnej władzy samorządowej, gdyż konstytucja zawiera tylko ogólnikowe stwierdzenia. Niemniej jednak – jak stwierdza Kotuła – „Niemcy już Górnemu Śląskowi coś pozytywnego ofiarowały”. I następnie dodał:

„A jak ma się sprawa z Polską? Czy Rzeczpospolita polska poczyniła już coś, aby życzeniom Górnoślązaków zadość uczynić? […] Niemcy wprawdzie dotąd Górnemu Śląskowi tak mało ofiarowały, że o tem ani mówić nie warto, ale Polska wcale nic. Ale Górny Śląsk nie może się przecież zadowolić tylko niczem nie obowiązującymi wekslami na przyszłość, on musi otrzymać namacalne gwarancje, że osięgnie to, do czego dąży «Związek Górnoślązaków», mianowicie zupełny samorząd”[22].

W następnym numerze gazety „Bund–Związek”, opublikowanym 4 VII 1920 r., w bardzo obszernym artykule krytykując górnośląską partię ludową głoszącą polskie obietnice udzielenia Górnemu Śląskowi uprawnień samorządowych napisano m.in.:

„Dopiero wówczas, gdy Polska się zobowiąże i wyda prawo przyznające Górnemu Śląskowi potrzebną mu do możliwości rozwoju samodzielność, będzie można mówić o polskim samo-

[21] Ibidem.
[22] „Bund–Związek”, nr 15 z 27 VI 1920.

rządzie dla Górnego Śląska. Przedtem są to wszystko próżne obietnice, jak je już także z niemieckiej strony nieraz już czyniono”[23].

Jak wiadomo, 11 dni później, tj. 15 VII 1920 r., polski Sejm uchwalił ustawę zawierającą tzw. statut organiczny Województwa Śląskiego, który nie obiecywał, ale wprost nadawał tej faktycznie jeszcze nie istniejącej jednostce samorządowej szeroką autonomię[24]. Poza tym wcześniej, bo – według gazety „Bund–Związek” – 7 VII 1920 r. Sejm podjął uchwałę, w której przyjęto zobowiązanie, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski wszyscy Ślązacy zostaną zwolnieni z obowiązkowej służby wojskowej na okres 8 lat[25]. Jest to jednak informacja prawdziwa, ale podana jest nieprawdziwa data, gdyż w tym dniu nie było posiedzenia Sejmu. Faktycznie stało się to dnia poprzedniego, tj. 6 VII 1920 r. Z całą pewnością artykuły publikowane gazecie Związku Górnoślązaków nie miały decydującego wpływu na decyzje Sejmu w Polsce, ale jednak był to wpływ niewątpliwie duży, zwłaszcza, że w sukurs szła antypolska propaganda niemiecka, ukazująca wizję Polski jako państwa stojącego w obliczu upadku spowodowanego m.in. toczącą się wojną polsko-rosyjską, w której Rosja bolszewicka okazywała się w tym czasie zdecydowanie silniejsza i poważnie zagrażająca dalszemu bytowi niepodległej i demokratycznej Polski. Niewątpliwie gazeta ta wyżej cytowanymi artykułami wywierała duży wpływ na nastroje i poglądy jej stałych czytelników, bo kolejność zdarzeń nawet obecnie sprawia wrażenie ich jednolitego ciągu przyczynowo-skutkowego, gdzie decyzje polskiego parlamentu zapadały niemal bezpośrednio po artykułach publikowanych na łamach tygodnika „Bund–Związek” jak gdyby były wyłącznie konsekwencją postulatów publiczne zgłaszanych przez Związku Górnoślązaków.

Organizacja ta jako głosząca poglądy separatystyczne nie była jedyną tego rodzaju na Górnym Śląsku. Jej liderzy starali się zatem zapobiec mylnemu utożsamianiu ich z kimś innym. Przykładem jest treść odezwy, jaką opublikowano na łamach gazety „Bund–Związek”:

„Do wszystkich Górnoślązaków!

O najsilniejsze dęby owijają się zwykle rośliny pasożyty. U żywotnego pnia «Związku Górnoślązaków” szukają polityczne twory-pasożyty oparcia i siły.

«Górny Śląsk dla Górnoślązaków”

oto nasze hasło: Wolnym i niezależnym panem na własnym wolnym gruncie niech będzie każdy Górnoślązak.

«Górny Śląsk do Polski» to jest natomiast hasło tak zwanej «Górnośląskiej partyi ludowej». Polskie ubranie lokaja ze złotymi guzikami autonomicznymi dla niewolnego Górnoślązaka.

My z nią nie mamy nic wspólnego. Również nie mamy nic wspólnego ze «Związkiem rodowitych Górnoślązaków» jakoteż ze «Związkiem wiernych ojczyźnie Górnoślązaków».

Naszym celem jest niepodległość państwowa Górnego Śląska. Traktat pokojowy ulegnie zmianie, gdy lud górnośląski za pośrednictwem «Związku Górnoślązaków» takie wyrazi życzenie. Prawo samostanowienia ludów o sobie jest myślą podstawową traktatu poko-

[23] „Bund–Związek”, nr 16 z 4 VII 1920.
[24] *Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego*, Dz.U.RP, 1920, nr 73, poz. 497.
[25] „Bund–Związek”, nr 13 z 27 III 1921.

jowego. Tak też i Górnoślązacy sami o swoim losie zadecydują. Wstępujcie masami do «Związku Górnoślązaków». Czytajcie naszą gazetę: «Bund-Związek», zwycięstwo jest nam pewne.

«Związek Górnoślązaków»
Dr. Latacz"[26].

W sierpniu 1920 r., w czasie trwania drugiego powstania śląskiego, Związek Górnoślązaków wyrażał radość z postawy Ślązaków, na jaką narzekał NPPP w Tarnowskich Górach, mianowicie iż wielu mieszkańców miasta i powiatu deklaruje, „że są neutralnymi", tzn. nie popierają ani niemieckiej ani polskiej strony konfliktu o Górny Śląsk[27].

4. Działalność polskich organizacji społecznych, kulturalnych i zawodowych

Od momentu zakończenia pierwszej wojny światowej stale rozwijała się działalność polskich organizacji, stowarzyszeń i związków. Wciąż powstawały nowe. Od połowy 1919 r. do momentu głosowania plebiscytowego cała ich praca zasadniczo skupiała się na przygotowaniach do głosowania, tak pod względem organizacyjnym, jak też propagandowym. Z notatek Jana Nowaka wiadomo, że w ramach tego typu działalności w Tarnowskich Górach i okolicy odbywały się liczne uroczystości polskich organizacji i stowarzyszeń, „które krzepiły ducha i serca Polaków"[28]. Z całą pewnością on też był autorem artykułu prasowego opublikowanego w „Nowinach Codziennych" w styczniu 1920 r., który warto tu przytoczyć w formie wstępu do omawianych za chwilę zagadnień:

„O naszem mieście mało dotychczas było słychać i niejeden Górnoślązak myślał, że polskość tutaj śpi. Niemcy też już uważali miasto za jedno z najpewniejszych dla niemczyzny i do prawdy, jeszcze przed rokiem byli tu nieograniczonymi panami, aż tu naraz, buch, jak piorun z jasnego nieba, Polacy zaczęli się ruszać. […] Więc Polacy tu pracują i w pierwszym rzędzie na polu oświatowem. Istnieje tu towarzystwo śpiewacze «Mickiewicz», Sokół, Czytelnia ludowa, Towarzystwo Polek i Polsko-kat.[olickie] Kasyno. Przed świętami towarzystwo śpiewackie odegrało sztukę teatralną «Wesele wiejskie», która się cieszyła takiem wielkiem powodzeniem, że aż dwa razy w mieście i kilka razy w okolicznych wsiach musiała być odegrana. Zaś Polsk[o]-kat.[olickie] Kasyno urządza co niedzielę wieczornice czyli schadzki, gdzie różnemi wykładami i rozprawami na których lud się poucza [sic!]. Na sobotę dnia 10 bm. [I 1920 r.] udało się temu towarzystwu pozyskać Kółka amatorskiego «Wesołość» z Wieszowy do przedstawienia sztuk teatralnych «Bettleem polskie» Lucjana Rydla i «Bartek w sieni piekielnej i w rajskiem przedsionku». Obie sztuki też były z wielką werwą odegrane, dekoracja i gra wszystkich amatorów była wspaniała, tak, że widzowie też oklasek [oklasków] nie szczędzili. Wielkie uznanie należy [się]

[26] „Bund–Związek", nr 9 z 14 V 1920.
[27] „Bund–Związek", nr 23 z 22 VIII 1920.
[28] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10.

reżyserowi panu [Józefowi] Piernikarczykowi z Wieszowy, który nie szczędził trudności i mozołów, aby dzieło Lucjana Rydla w całej pełni jego piękności i wzniosłości przedstawić.
J. N."[29].

Okręg Tarnogórski Związku Polskich Kół Śpiewaczych. Podstawowym narzędziem propagandy było słowo – mówione, pisane, a także śpiewane. Na terenie Górnego Śląska działało wiele orkiestr, a szczególnie chórów, zwanych Kołami Śpiewaczymi. Dzięki ich działalności następował rozwój kultury polskiej, wzrastała powszechna znajomość literackiego języka polskiego. Pieśni śląskie jednak w omawianym okresie zawierały też wiele treści propagandowych. Jak już wiadomo, w lipcu 1919 r. powstało Towarzystwo Śpiewu im. Adama Mickiewicza. W zapiskach Jana Nowaka jest informacja, że „Towarzystwo śpiewu im. A. Mickiewicza sporządziło sobie własnoręcznie wykonany sztandar by móc publicznie wystąpić z sztandarem. Niestety ówczesne stosunki polityczne – nagonka Grenzschutzu spowodowała, że sztandar przechowywany został nasamprzód w mieszkaniu przew.[odniczącego] Zubera Wincentego, a później nawet ukryty w polu w ziemniakach, dobrze zabezpieczony przed wilgocią. Sztandar ten przekazał późniejszy zarząd już we wolnej Polsce do muzeum w Krakowie"[30]. Relację tę potwierdza (lub powtarza za Nowakiem) jubileuszowa broszura wydana w 1934 r. Sztandar ten po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego wydobyto z ukrycia i wznowiono działalność Koła. Tymczasem 26 X 1919 r. Jan Talaga ustąpił z funkcji prezesa i powierzono ją Wincentemu Zuberowi, a sekretarzem został Konstanty Lipski. Pozostały skład Zarządu nie zmienił się. Koło liczyło wówczas 95 członków[31]. Krótko potem, tj. 17 XI 1919 r. z inicjatywy Zubera zorganizowano uroczystą akademię upamiętniającą 30 rocznicę śmierci Juliusza Ligonia. A w dniu 29 XI 1919 r. odbył się pierwszy publiczny występ „Mickiewicza" na zali Domu Ludowego w Tarnowskich Górach. Odegrano wówczas sztukę sceniczną *Wiejskie Wesele*. Wkrótce potem powtórzono ten występ na sali Hotelu „Glufke" (późniejszy Hotel „Polonia") oraz w Bobrownikach i w Miasteczku[32]. W czasie Świąt Bożego Narodzenia Towarzystwo to zorganizowało dla dzieci specjalną imprezę, podczas której podkreślano polskie akcenty kulturowe, za co później prasa niemiecka atakowała słownie Wincentego Zubera. A zaraz po świętach, tj. 27 XII 1919 r. odbyło się Walne Zebranie I Okręgu Śpiewaczego w bytomskim „UL-u", w którym uczestniczyli przedstawiciele Towarzystwa „Mickiewicz". Wkrótce potem, tj. 11 I 1920 r., odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Śpiewaczego „Mickiewicz" w Hotelu „Prinz Regent" Wówczas to doszło do konfliktu Wincentego Zubera (prezesa) z dyrygentem Janem Rusinem, w efekcie czego Rusin został pozbawiony swej funkcji i zastąpiono go nowym dyrygentem. Został nim Szczepan Krupa z Radzionkowa. Z dwóch źródeł wiadomo, że Rusinowi zarzucano wulgarne odnoszenie się do członkiń Towarzystwa podczas prób śpiewu oraz to, że „nie harmonizował swojem zachowaniem się z członkami Towarzystwa i nie rozumiał ducha polskiego Towarzystwa"[33]. Rusin później mścił się za to na Zuberze jako członku Rady Miejskiej donosząc na niego do burmistrza miasta[34]. Prócz Rusina wykluczono też całkowicie z Towarzystwa jednego z członków o nazwisku We-

[29] „Nowiny Codzienne", nr 13 z 17 I 1920.
[30] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 2.
[31] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 17–18.
[32] Ibidem, s. 18; J. Fojcik, op. cit., s. 298.
[33] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18.
[34] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 6.

howski, a to dlatego tylko, że „dał się wybrać do Rady Miejskiej z listy niemieckiej”[35]. Ponadto wybrano wtedy nowy skład Zarządu Towarzystwa: Wincenty Zuber – prezes, Ludwik Kotlarczyk – zastępca prezesa, Konstanty Lipski – sekretarz, Marta Kaczorówna – zastępczyni sekretarza, Antoni Talaga – skarbnik, Apolonja Łatówna – zastępczyni skarbnika, Alojzy Szeja (Szejda?) – bibliotekarz, Fabianówna – zastępczyni bibliotekarza, Stanisław Ochman i Kazimierz Przybyła – ławnicy, Stanisław Blachowski i Roman Kazimierowski (Kaźmierowski?) – członkowie komisji rewizyjnej[36]. 9 IX 1920 r. wyjątkowo energiczny i wszechstronnie angażujących się Wincenty Zuber z powodu natłoku wielu innych obowiązków zrezygnował z funkcji prezesa. Jego miejsce objął Jan Nowak. W dniu 19 XII 1920 r. wybrano nowy Zarząd w składzie: Jan Jaksik – prezes, Karol Hofman – wiceprezes, Antoni Talaga – sekretarz, Józef Kaczmarek – skarbnik, Apolonja Łatówna – zastępca skarbnika, Marianna Ceglarek – bibliotekarka, Gruszka i Jaksik (syn prezesa) – ławnicy[37].

Dodać tu warto, że Szczepan Krupa wkrótce zrezygnował z pełnienia funkcji dyrygenta, gdyż został powołany na stanowisko sekretarza PowKPl i nie miał wystarczająco dużo czasu, aby pełnić obydwie funkcje jednocześnie[38].

W całej karierze Towarzystwa Śpiewaczego „Mickiewicz” najwięcej członków posiadało ono w 1921 r., bo aż 179. W następnych latach było ich przeciętnie o połowę mniej[39].



Jan Talaga

Źródło: *W piętnastolecie Twa. Śpiewu imienia Ad. Mickiewicza w Tarnowskich Górach 1919–1934. Pamiętnik z okazji uroczystości 15-toletniego istnienia Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, Oddział Mieszany im. A. Mickiewicza w Tarnowskich Górach dnia 7.X.1934 r.*, Tarnowskie Góry [1934], s. 15.

Wszystkie górnośląskie koła śpiewacze – jak już wspomniano wcześniej – skupiały się w ramach ZPKŚ. Na początku lutego jego prezes Michał Wolski zwołał przedstawicieli wszystkich kół śpiewaczych powiatu tarnogórskiego, gdyż planowano reorganizację ZPKŚ. W ten sposób 1 III 1920 r. wyłoniono nowy Okręg Tarnogórski (OT ZPKŚ) zrzeszający ok. 1 700 członków należących do 26 kół[40]. Pracami Zarządu OT ZPKŚ do

[35] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18.
[36] Ibidem.
[37] Ibidem, s. 21.
[38] Ibidem.
[39] Ibidem, s. 34.
[40] Ibidem, s. 18.

1922 r. kierowali: prezes Stanisław Janicki (1920–1922); wiceprezes Jan Walisko (1921), a po nim Wincenty Zuber (1922); sekretarz Teodor Łuszczyk (Laszczyk?) (1920–1921), następnie J. Szyguła (1922–1923); skarbnik Szczepan Kocybik (1920–1921), a później S. Mańka (1922); dyrygent okręgowy Szczepan Krupa (1920–1921), którego potem zastąpił Jan Masarczyk (1922–1932)[41].

OT ZPKŚ w rzeczywistości obejmował 3 powiaty: tarnogórski, lubliniecki i oleski[42]. Pierwszy, a zarazem jedyny w omawianym okresie Zjazd OT ZPKŚ odbył się 26 IX 1920 r. w Tarnowskich Górach gromadząc wtedy 11 chórów. Zjazdy śpiewacze spełniały bardzo ważną rolę, miały nie tylko doniosłe zadanie w postaci propagowania pieśni polskiej, ale wpływały także na jej rozwój artystyczny, popularyzację utworów chóralnych, wprowadzanie nowych pieśni i ich rozpowszechnianie oraz demonstrowanie na Zjazdach jak najlepszego ich wykonania. Były to wyłącznie pieśni polskie, ale nie tylko językowo, lecz także pod względem treści. Zjazdy takie w swej istocie były festiwalami polskiej pieśni chóralnej. Relację z przebiegu I Zjazdu OT ZPKŚ zamieszczono w „Kuryerze Śląskim":

„Tarnowskie Góry (Święto Pieśni). W niedzielę 26-go b.m. [IX 1920] odbył się I Zjazd Okręgu tarnogórskiego Zw. Śl. K. Śp. w Tarnowskich Górach. Przy ślicznej pogodzie, w ogrodzie «Gambrinus» zjechały się Towarzystwa śpiewacze z całego powiatu, by okazać, że w naszem powiecie żyje pieśń polska. Zebrało się także dużo gości z okolicy, chociaż były różne pogłoski i pogróżki, że zjazd zostanie rozbity. Około 3-ciej nastąpiło otwarcie Zjazdu przez przewod. Okręgu p. Stan. Janickiego. Nastąpił śpiew wspólny: «*Na łan*» poczem rozpoczęły się popisy poszczególnych Kół. Występowało 11 Towarzystw, co na liczbę Tow. Okręgu było mało. Pieśni były dobrze wyćwiczone i było znać, że dyrygenci jak i członkowie dokładali wszelkich sił, by wykonać pieśń jak najlepiej. Po popisach kilku Tow. nastąpiła krótka przerwa, podczas której ks. prof. Janicki w gorących słowach przedstawił piękno i siłę pieśni. Nastąpiły dalsze popisy. Po wyczerpaniu programu nastąpiło ogłoszenie nagród, które uzyskały następujące Towarzystwa: «Paderewski», Piaseczna 1 nagrodę; «Halka», Kozłowa Góra 2 nagrodę; «Orfeon», Radzionków 3 nagrodę; «Jutrzenka», Wieszowa 4 nagrodę. Pochwały uzyskały: «Mickiewicz», Tarn. Góry; «Słowiczek», Stare Repty; «Lutnia», Lubsza i «Cecylia», Piekary Rudne. Wzmiankuję, że pieśni były wykonane bardzo dobrze a przedewszystkiem pieśni wspólne z tow.[arzyszeniem] orkiestry p. Matejczyka pod dyrygentem p. [Szczepana] Krupy"[43].

[41] T. Jurasz, op. cit., s. 11, 14–15. Autor ten podaje nazwisko Łuszczyk; W. Lesiuk, *Stare Tarnowice…*, s. 526; Szczepana Kocybika nie należy mylić ze Stefanem Kocybikiem, szewcem, który od kwietnia 1920 r. był komisarycznym sołtysem gminy Wieszowa, mianowanym przez kontrolera powiatowego, zob. „Katolik", nr 50 z 24 IV 1920 i „Górnoślązak", nr 92 z 23 IV 1920; Nazwisko Laszczyk zob. *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18.

[42] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 21.

[43] „Kuryer Śląski", nr 227 z 3 X 1920; T. Jurasz, op. cit., s. 23. Podana jest data I Zjazdu Okręgu tarnogórskiego – 29 IX 1920 r., oraz liczba uczestniczących w nim chórów – 13; Odnośnie do miejsca Zjazdu – chodzi o restaurację „Gambrinus", należącą wcześniej do Paula Schöna, a znajdującą się w nieistniejącym dziś narożnym budynku przy zbiegu obecnych ulic Nakielskiej i Józefa Piłsudskiego. Po drugiej wojnie światowej budynek wyburzono na potrzeby budowy ronda (obok wiaduktu kolejowego). Ówczesny adres budynku: ul. Dworcowa (Bahnhofstraβe) 5, zob. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 33 (fot. 33); Ks. prof. Janicki – być może chodzi o ks. Juliana Janickiego (1859–1943), pedagoga z Wielkopolski,

Zjazd przebiegał bez zakłóceń czy utrudnień[44].

Ruch śpiewaczy rozwijał się także poprzez tworzenie nowych chórów. I tak 8 II 1920 r. powstał chór mieszany „Lutnia" w Starych Tarnowicach. Do ZPKŚ przyjęto go 8 IV 1920 r. Liczył 80 członków. Prezesem był Maksymilian Strzodka, a dyrygentem Szczepan Krupa. 14 III 1920 r. powstał chór mieszany „Cecylia" z Bobrownik, do ZPKŚ przyjęty 17 III 1920 r. Początkowo liczył 53 członków. Jego pierwszym prezesem został A. Forreiter, dyrygentem Franciszek Bienek z Radzionkowa. W tym samym roku do ZPKŚ przyjęto też powstały jeszcze w 1919 r. chór im. I. Paderewskiego z Piasecznej, który występował ze swym repertuarem także w sąsiednich powiatach: lublinieckim i gliwickim[45].

Jednym z autorów pieśni śpiewanych w omawianym okresie w rejonie Tarnowskich Gór był Jan Nowak. Niektóre z nich wydał później drukiem nakładem swej „Księgarni Polskiej" w postaci tomiku. Dla przykładu warto tu zacytować kilka fragmentów, np. pieśń *Jedni mają wszystko, a drudzy nic* głosiła m.in.:

„[…]
Książęta i hrabiowie wciąż
Po świecie podróżują,
Tymczasem robotnicy ich
Na dobrach ich pracują,
Za kilka marek i deputat
Cały dzień do nocy,
Niewolnikami pana są, on
Trzyma ich w swej mocy.
Bo stare jest przysłowie,
Nie piękny tego świata szkic,
Że jedni mają wszystko,
A drudzy nic.
[…]"[46].

A oto jedna ze zwrotek utworu *Powstańcy*:

„[…]
Już sześćset lat, już sześćset lat
Nasz Górny Śląsk w niewoli,
A polskie dzieci bije kat,
Ciemięży ze swawoli.
Już długi czas, już długi czas,
Nas gniecie przemoc sroga,
Pójdziemy wraz, pójdziemy wraz
Wypędzić tego wroga.
[…]"

zaś refren brzmiał:

„ *Do boju, bracia, do boju,*
Bo dzisiaj dzień naszej chwały!
My mimo trudu i znoju

tamtejszego polskiego działacza narodowego, A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa-Poznań 1978, s. 44.

[44] Tak informował Jan Walisko pseudonim „Cechler", zob. *Raport informacyjny nr 59 z 1 października 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 311.

[45] T. Jurasz, op. cit., s. 77, 137, 179.

[46] J. Nowak, *Najnowsze i oryginalne duety i kuplety dla urozmaicenia wieczornic i zabaw w kółkach towarzyskich*, t. 1, Tarnowskie Góry 1924, s. 9.

Wyzwolimy Śląsk nasz cały.
Nad Odrą polskie zagony,
Wcielimy do granic Polski,
A będzie lud nasz wyzwolony
Raciborski i Opolski”[47].

Towarzystwa Polek. W grudniu 1919 r. na terenie Tarnowskich Gór powstało Towarzystwo Polek (TP) z przewodniczącą Marią Janicką[48]. Od tej pory organizowało ono dla swych członkiń coniedzielne pogadanki[49]. Wkrótce wszystkie TP zostały skupione w ramach Związku Towarzystw Polek (ZTP), dzielącego się na Wydziały Powiatowe (WP ZTP), jak np. tarnogórski, którego przewodniczącą została Józefa Bramowska z Żyglina (1860–1942; jest to nazwisko po mężu, a nazwisko po ojcu – Batsch; nazwisko matki – Przybyłek), późniejsza senator Rzeczypospolitej Polskiej (1929–1930 i 1935) i przewodnicząca Zarządu Głównego Towarzystwa Polek na Śląsku (od 1927)[50]. Niestety, niewiele udało się ustalić informacji o jego działalności. Wiadomo wszakże, iż w październiku 1920 r., jak informowała prasa, na niedzielnym zebraniu TP w Bobrownikach „wygłosiła wykład o naturalnych bogactwach Polski p. Ujmowa z Poznania, poczem odśpiewała przy towarzyszeniu pianina pieśni: «*Bogarodzicodziewico*» i «*A gdy poszedł Stach na wojnę*»”[51]. Natomiast 5 XI 1920 r. w Tarnowskich Górach odbył się pierwszy zjazd tarnogórskiego WP ZTP. „Zjazd zagaiła p. [Józefa] Bramowska, przewodnicząca Wydziału tarnogórskiego. Jako goście przybyły z Wydziału katowickiego pp. [Ludmiła] Grabianowska, [Bronisława] Szymkowiakówna i [Janina] Zabilska. Po odśpiewaniu pieśni «*Serdeczna Matko*», do której towarzyszyła nam na fortepianie p. Grabianowska, przemówiła do nas p. Szymkowiakówna z Katowic. Udzieliła nam bardzo cennych wskazówek; wskazała na obowiązki przewodniczących, sekretarek i skarbniczek. W końcu wyraziła radość, że w powiecie tarnogórskim kobiety rozpoczynają żywą działalność. […] Pan komisarz [Emil] Gajdas z Radzionkowa wskazał na konieczność zaprowadzenia w domach naszych tylko polskich napisów na robótkach ręcznych, obrazach itd. oraz zalecał brać Tow.[arzystwom] Polek żywszy udział w pracach nad biednymi i sierotami. P. Zabilska przemawiała na temat: «Czy Polska ma prawo do Śląska». Referentce podziękowano oklaskami”[52].

[47] Ibidem, s. 44.
[48] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 201; ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 1. „Przewodnictwo w Towarzystwie Polek objęła Janicka Maria, Blachowska Irena, Kazimierowska Anna i inne”.
[49] ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[50] Zob. profil Józefy Bramowskiej na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, https://bs.sejm.gov.pl (8 VI 2021); Ciekawie o jej osobowości i politycznym zaangażowaniu, ale w dużym skrócie zob. M. Sudnik-Paluch, *Ślązaczka*, w: „Gość Niedzielny” z 18 VIII 2019, dodatek: *Czas odwagi. 100 rocznica I powstania śląskiego – sierpień 1919 r.*, s. 15.
[51] „Katolik”, nr 125 z 16 X 1920; „Kuryer Śląski”, nr 238 z 16 X 1920.
[52] „Katolik”, nr 136 z 11 XI 1920; „Kuryer Śląski”, nr 258 z 11 XI 1920. Cytat ten ujawnia zachętę do dobrowolnego wykonywania tego, co po drugiej wojnie światowej realizowano na drodze administracyjnego i ustawowego przymusu, a określanego jako „repolonizacja” w postaci usuwania wszelkich śladów niemieckości, nawet w mieszkaniach i na cmentarzach. Szerzej o tym w: J. Pfaff, *Nastroje…*, passim; Idem, *Polak w dwa lata. Kursy repolonizacyjne na Górnym Śląsku po wojnie*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, nr 4 z IV 2004, s. 25–27; Idem, *Kursy repolonizacyjne na Śląsku Opolskim w latach*

Znane są niektóre nazwiska organizatorek polskich związków kobiecych, jak Józefa Bramowska w Żyglinie, Paulina Bramowska w Tarnowskich Górach, Rozalia Kowalska w Tarnowskich Górach, Maria Janicka – przewodnicząca tarnogórskiego WP ZTP, Irena Blachowska[53]. Można w tym miejscu nadmienić, że od samego początku, tj. od 11 II 1920 r. przewodniczącą lublinieckiego WP ZTP była Stefania Burzyńska z Żyglina[54].



Józefa Bramowska
(1860–1942)
Źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu.

W Nakle działała pochodząca z Radzionkowa Franciszka Harwig[55], która już przed wojną dała się poznać jako miłośniczka polskości (m.in. gromadziła polskie książki i czasopisma), czego nie tolerował jej pierwszy mąż. Po zakończeniu wojny prowadziła dla dzieci zajęcia obejmujące naukę śpiewu i deklamacji, uczestniczyła w polskich wiecach, a w 1920 r. stała się jedną z inicjatorek utworzenia Towarzystwa Polek w Brynicy i przez pewien czas była jego przewodniczącą. Po latach w 1929 r., mając wtedy 61 lat, wspominała:

„W roku 1919 agitowałam, żeby ani jeden głos polski nie był utracony przy plebiscycie dla Polski. Objechałam wtedy z komendantem Henrykiem Rzędowskim z Kielc, który zamiesz-

1945–1950, „Zbliżenia Cywilizacyjne", Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, t. 13 (1)/2017, s. 56–91; B. Linek, op. cit., s. 223 i nast.

[53] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 5; J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 23; E. Wyglenda, *Związek Towarzystw Polek*, w: *EPŚ*, s. 666.

[54] E. Wyglenda, *Związek…*, s. 666.

[55] **Franciszka Harwig**, ur. 7 X 1868 r. w Radzionkowie, Już podczas pierwszej wojny światowej zaangażowana w rozwój ruchu polskiego w Nakle, a następnie w całym powiecie tarnogórskim. Pomagała w zakładaniu lokalnych kół Towarzystwa Polek. Szczególnie związana z jednym z nich, które powstało w Brynicy. W okresie 1919–1921 pełniła funkcję pielęgniarki w szpitalu dla rannych powstańców w Świerklańcu. W Nakle była członkinią miejscowego Gminnego Komitetu Plebiscytowego pracując w ramach Komisji Żywnościowej, a po trzecim powstaniu śląskim weszła w skład tamtejszej Rady Ludowej. Późniejsze jej losy są słabo poznane. Cały czas mieszkała w Nakle, gdzie m.in. należała do Związku Obrony Kresów Zachodnich. W 1929 r. była w konflikcie z miejscowym proboszczem Ernestem Kudelko, który kreował sam siebie jako kapłana bezstronnego w kwestii narodowościowego konfliktu polsko-niemieckiego, a w ocenie Franciszki Harwig był bardzo stronniczy, gdyż nękał ją za jej propolską postawę. Jej biogram wraz z tekstem jej własnych wspomnień zob. *Zanim nastała Polska…*, s.182–185.

kiwał w Tarnowskich Górach, cały powiat tarnogórski, wygłaszając mowy na wiecach i zakładając tam, gdzie to tylko było możliwe, Towarzystwa Polek, […] Strzelali do mnie żołnierze Grenzschutzu i tylko cudem uniknęłam śmierci. W pracach plebiscytowych również brałam udział. Byłam członkiem miejscowego Komitetu Plebiscytowego i emigrantów polskich przyjmowałam i gościłam na swój własny koszt. W roku 1919 brałam udział w kursie jako sanitariuszka, przygotowując się do I powstania. W moim domostwie znajdował się skład broni i amunicji dla powstańców. Takoż w II i III powstaniu brałam udział jako sanitariuszka i pomagałam, jak to tylko było możliwe, w lecznicy w Świerklańcu […], gdzie się ranni powstańcy na kuracjach znajdowali. Jeździłam tam dwa razy w tygodniu”[56].



Franciszka Harwig
(ur. 7 X 1868 r.)
Źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu.

Józefa Bramowska była inicjatorką założenia Towarzystwa Kobiet w Żyglinie, które powstało w 1914 r. Wkrótce po wybuchu pierwszej wojny światowej została aresztowana, jako jedną z przywódczyń ruchu polskiego na Górnym Śląsku, niebawem jednak zwolniono ją. Po zakończeniu wojny współprzewodniczyła obradom członkiń Związku Towarzystw Kobiecych, jakie się odbyły 20 XI 1918 r. w bytomskim Domu Narodowym „UL”, na którym padały liczne wypowiedzi popierające ideę przyłączenia Górnego Śląska do istniejącej zaledwie od tygodnia Polski. W czasie obrad przyjęto uchwałę, która zobowiązywała członkinie do zakładania kół Polek w każdej gminie Górnego Śląska. Zmieniono też nazwę organizacji na Związek Towarzystw Polek[57]. W 1919 r. J. Bramowska została ponownie uwięziona za działalność propolską, czyli za zdradę niemieckiej racji stanu. W jednym z opracowań popularnonaukowych poświęconych tej postaci napisano o jej zachowaniu podczas pobytu w więzieniu: „Do więzienia trafiła także w 1919 r. za działalność na rzecz przyłącze-

[56] Cyt. za: *Zanim nastała Polska…*, s. 183–184.
[57] J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 27, 29–30.

nia Górnego Śląska do Polski. Do anegdot trafiły jej więzienne modlitwy, które wygłaszała na głos tak, by słyszał je stróż: «Dzięki Ci, Boże, za to, że pozwoliłeś mi tu siedzieć. Dzięki Ci za te chwile odpoczynku, pierwsze w moim życiu, tak bardzo ich potrzebowałam. Dzięki za czas na modlitwę, zawsze od niej byłam odrywana – nigdy nie miałam czasu tak, jak bym chciała, wznieść duszy do Boga. Dzięki Ci za to, że choć prosta kobieta, mogę tu złożyć ofiarę za Polskę i za nią więzienie odcierpieć. Jakże dobry jesteś, Boże, żeś mnie tak udarował, żeś mi pokazał, że coś jestem warta, skoro *Grenzschutz* aż pięcioma samochodami ciężarowymi po mnie przyjechało i w wojskowem więzieniu pomieściło. Jakże nie być dumną z takiego wyróżnienia»"[58].

Ponadto warto przytoczyć jeszcze jedno wydarzenie z 1920 r., kiedy to TP z Nakła zorganizowało obchody 25-lecia śmierci polskiego działacza narodowego na Śląsku ks. Konstantego Damrota, w ramach których wystawiono 3 polskie sztuki teatralne[59].

W Tarnowskich Górach działało też Towarzystwo Polek „Wanda" (w nawiązaniu do legendarnej Wandy „co Niemca nie chciała"). Powstało ono z inicjatywy Wincentego Zubera w styczniu 1920 r., a 9 V 1920 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru tej organizacji, którą to uroczystość uświetnił występ Towarzystwa Śpiewu „Mickiewicz"[60].

Warto tu także przytoczyć interesujący osobliwy fakt. Jedną z członkiń Towarzystwa Śpiewu „Mickiewicz" była Helena Sowówna (Sowa), która aktywnie współpracowała z Wincentym Zuberem i angażowała się w pracy PowKPl. Jak informuje źródło, „Jej zasługa leżała w tem, że ona jedna z całej rodziny czuła się Polką. Rodzina ją za to prześladowała, z mieszkania wyrzuciła, […] Spółka Bracka z posady zwolniła, a mimo wszystkich przeszkód pracowała ona nadal bardzo czynnie dla ruchu polskiego. Pogrzeb jej odbył się podczas III Powstania Śląskiego a całe Towarzystwo [„Mickiewicz"] brało w nim Udział"[61].

Społeczna działalność oświatowa. Jak wykazały wybory samorządowe w listopadzie 1919 r., Tarnowskie Góry zamieszkiwała ludność w ogromnej większości usposobiona proniemiecko. Propaganda polska wyraziła w tej sprawie swe zdanie za pośrednictwem prasy: „Powiaty miejskie, a również miasta powiatowe to twierdze niemieckie, na które nie liczymy, ani też liczyć nie będziemy. Palmę zwycięstwa polskiego zdobędzie ludność wiejska: robotnicy i włościanie"[62]. Według informacji z lutego 1920 r. na terenie powiatu tarnogórskiego „uświadomionych narodowo" (w sensie przynależności do narodu polskiego) było ok. 60% ludności[63]. Później, tj. pod koniec lutego 1920 r., DG POWGŚ stwierdziło, że powiat tarnogórski, obok bytomskiego, zabrzańskiego, katowickiego, pszczyńskiego i rybnickiego, był jednym z najwyżej uświado-

[58] M. Sudnik-Paluch, op. cit., s. 15.
[59] J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 39.
[60] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 21.
[61] Ibidem.
[62] „Katolik", nr 125 z 16 X 1920.
[63] *Raport tygodniowy ogólno-sytuacyjno-polityczny nr 18 DG POW na Górnym Śląsku o położeniu w drugiej połowie lutego 1920, Sosnowiec* [ok. 28 II] 1920, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 47.

mionych narodowo[64]. Pogląd ten jednakże jest wielce dyskusyjny. Przede wszystkim problem świadomości narodowej Ślązaków do dnia dzisiejszego nie został jeszcze rzetelnie zbadany. Wciąż ma rację historyk Maria Wanda Wanatowicz, która w 2004 r. stwierdziła, że „stawiane przez ponad półtora wieku pytanie o to, kim są mieszkańcy Górnego Śląska, nie straciło do dzisiaj na aktualności"[65]. Dyskusja na ten temat nadal trwa, a opinie i poglądy w dalszym ciągu są bardzo rozbieżne[66].

W każdym razie tak optymistyczne dla strony polskiej raporty były przede wszystkim skutkiem intensywnej działalności oświatowo-propagandowej różnych organizacji i poszczególnych osób związanych z ruchem polskim. Jednym z głównych narzędzi tej społecznej akcji było słowo pisane. Z tego względu czyniono starania, aby zwiększyć czytelnictwo polskich książek i prasy. W tym zakresie czołową rolę na terenie powiatu tarnogórskiego i w samych Tarnowskich Górach odegrał bardzo ambitny polski aktywista i powstaniec, wyżej nieraz już cytowany, Jan Nowak. Przybył on do Tarnowskich Gór na początku 1919 r. i pod adresem Rynek 17 otworzył własny interes – „Księgarnię Polską" wraz z introligatornią i warsztatem oprawy obrazów[67]. Jak wspomina jego żona, Rozalia Musioł-Nowak, „Na «Barbórkę» był wielki ruch w «Księgarni Polskiej». Gwarkowie [czyli górnicy – JP] po nabożeństwie, świątecznie ubrani wstępowali do Księgarni. Na ten dzień musiały już leżeć na ladzie nowe kalendarze […]. «Księgarnię Polską» odwiedzał też często redaktor Józef Galus z «Katolika»"[68].

Ciągle kwitła też działalność TCL z główną Biblioteką Ludową, znajdującą się w Tarnowskich Górach w hotelu „Prinz Regent". Można było w niej wypożyczyć „piękne i pożyteczne książki polskie"[69].

Ponadto, jak wspomina dalej żona J. Nowaka – Rozalia: „Jan Nowak nie szczędził sił i nawet po wioskach jeździł i rozdawał bezpłatnie elementarze polskie, nawiązując równocześnie kontakt z ludnością w powiecie. Kobiety wiejskie potem same odwiedzały Księgarnię i chętnie nabywały książki polskie i zapoznawały się z historią Polski. […] pragnęłam się nauczyć gramatyki polskiej. I przyszło mi z pomocą ogłoszenie w Gazecie Tarnogórskiej [„Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt"?] J. Nowaka, w którym to zapowiadał kurs języka polskiego". Zajęcia odbywały się w „Księgarni Polskiej" dwa razy w tygodniu. „Najbardziej podobało mi się czytanie «Poemat Wincentego Pola». Było nas na tym kursie 60 osób, przeważnie urzędnicy z Spółki Brackiej"[70]. W rzeczywistości kurs był przeznaczony dla każdego chętnego, np. sama autorka wspomnień pracowała wówczas „u księcia na Świerklańcu,

[64] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 188–189.
[65] M. W. Wanatowicz, *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004, s. 21.
[66] Dla przykładu wystarczy wspomnieć, że 10 VI 2005 r. w historycznej Sali Sejmu Śląskiego w Katowicach odbyła się międzyuczelniana, a zarazem międzynarodowa (polsko-czeska) konferencja pod hasłem „Dynamika śląskiej tożsamości". Szkoda tylko, że bez uczestnictwa niemieckich przedstawicieli świata nauki. Część wygłoszonych tam referatów została opublikowana w: *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M. S. Szczepański, Katowice 2006.
[67] B. Babirecka, *Jan Nowak*, w: J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1992, s. 52.
[68] ASMZT, R. Nowak, op. cit.; Barbórka – coroczne, obchodzone 4 grudnia, święto górnicze – dzień św. Barbary, patronki górnictwa węglowego (bo św. Anna to patronka górnictwa kruszcowego).
[69] „Katolik", nr 126 z 19 X 1920; „Kuryer Śląski", nr 239 z 17 X 1920.
[70] ASMZT, R. Nowak, op. cit.

mieszkając w Pałacyku pod nr 11”[71]. Uczestnicy kursu nie tylko uczyli się pisowni polskiej, ale zapoznawali się też z polską literaturą narodową propagującą historię państwa i narodu polskiego oraz romantyczną ideologię narodowowyzwoleńczą.

Jednak nie tylko sam Nowak zajmował się prowadzeniem kursu nauki języka polskiego, współpracował on bowiem w tym zakresie z innymi organizacjami. 13 XI 1919 r. w „Katoliku” ukazało się następujące ogłoszenie:

> „Dla rodaków z Tarnowskich Gór i okolicy urządza Kółko śpiewackie w Tarnowskich Górach następujące wieczorne kursy:
> 1) Pisownia polska i gramatyka;
> 2) literatura i historya;
> 3) retoryka (wykształcenie na mówców wiecowych).
> Na pokrycie kosztów miesięczna składka 2 marki. Lekcje mają się odbywać przynajmniej raz w tygodniu. Dla naszych rodaków, którzy z powodu sierpniowego powstania zostali bez zarobku, wszystkie kursy są bezpłatne.
> – Bliższe szczegóły i zgłoszenia w księgarni p. Jana Nowaka w Tarnowskich Górach, rynek 17. – Kółko śpiewackie «Mickiewicz»”[72].

Polski Uniwersytet Ludowy. W służbie krzewienia poczucia polskiej tożsamości narodowej wśród społeczeństwa górnośląskiego były również tzw. Uniwersytety Ludowe, będące społecznymi placówkami oświatowymi, które miały za cel dokształcanie ludności (przeważnie wiejskiej) w zakresie kultury, historii, polityki, oraz takich spraw, jak higiena, uprawa roślin itp. Na początku listopada 1920 r. w „Katoliku” pojawiło się ogłoszenie następującej treści:

„Tarnowskie Góry. Baczność! Polski Uniwersytet w Tarnowskich Górach rozpocznie się dnia 8. listopada [1920] o godz. 7-ej wieczorem tymczasowo na sali p. Kukofki (Gambrinus). Wykładać będą: ks. [Franciszek] Szulc [z Piekar Śląskich], historya Śląska; ks. prob. [Józef] Czempiel [z Żędowic], światopoglądy; ks. prof. Janicki, wielkie postacie z historii Kościoła i narodu polskiego i z krajoznawstwa polskiego; aptekarz Gajdas, hygienę; dyrektor Dr. [Piotr] Hylla, ustawodawstwo. Zwracamy zatem uwagę wszystkim interesantom, którzy się dotychczas na wykłady zapisali, także i tym, którzy w tych wykładach chcą wziąć udział, aby się jak najprędzej zgłosili”[73].

---

[71] Ibidem.

[72] „Katolik”, nr 136 z 13 XI 1919.

[73] „Katolik”, nr 134 z 6 XI 1920; „Kuryer Śląski”, nr 255 z 6 XI 1920; Według ustaleń Jana Wyglendy w grudniu 1919 r. powstał jeden na cały Górny Śląsk Uniwersytet Ludowy, a w 8 miastach powiatowych utworzono jego oddziały (filie), J. Wyglenda, op. cit., s. 90; Ks. **Franciszek Szulc** (1887–1958), ur. w Radzionkowie, syn Piotra i Marii (Żurek). Maturę zdał w Bytomiu, potem studiował teologię we Wrocławiu. Był wikarym w Orzegowie, w Berlinie i w Piekarach Śląskich, a od 1924 r. proboszczem w Kochłowicach. W okresie międzywojennym poróżniony ze środowiskiem powstańczym na tle poglądów politycznych (był w opozycji wobec sanacji). W 1940 r. przebywał w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau. W 1951 r. skazany przez komunistyczny Sąd Wojskowy w Katowicach w Polsce na 8 miesięcy więzienia za rzekome prześladowanie ruchu robotniczego w okresie międzywojennym, J. Klistała, op. cit., s. 378–379; Błogosławiony ks. **Józef Czempiel** (1883–1942), ur. w Józefce koło Piekar Śląskich. Maturę zdał w Bytomiu, a studia teologiczne ukończył we Wrocławiu. W latach 1904–1906 był wiceprezesem, a następnie prezesem i ostatnim sekretarzem koła polskiego śląskich teologów. Działał też w Związku Młodzieży „Zet”. Był wikarym w Rudzie koło Katowic, w Turzy koło Raciborza, w Miedźnej

Zatem, jak wynika z treści artykułu, o uruchomieniu polskiego Uniwersytetu Ludowego w Tarnowskich Górach już wcześniej było wiadomo, skoro już od jakiegoś czasu prowadzono zapisy kandydatów na słuchaczy. Jasno też widać główne cele działalności tej instytucji: (1) wykształcenie Ślązaków na Polaków, w pełni świadomych swej narodowości, kultury, jak też spuścizny ideologicznej i religijnej narodu polskiego, (2) przygotowanie ich do zbliżającej się konieczności zmiany obywatelstwa – z niemieckiego na polskie, (3) cel propagandowy podyktowany potrzebą chwili (zbliżający się plebiscyt), (4) rzetelne wykształcenie kadry agitatorów, potrafiących przekonywująco zachęcić innych do oddania głosu plebiscytowego za Polską, (5) podniesienie ogólnej wiedzy ludności, przydatnej w powszednim życiu.

W kilka miesięcy później por. J. Kowalewski w raporcie z 29 III 1921 r. informował, że na całym obszarze plebiscytowym istniało tylko 8 Uniwersytetów Ludowych, spośród których „Najlepiej pracują Rydułtowy i Tarnowskie Góry”[74].

Niewiele wiadomo o konkretnej działalności tej społecznej placówki oświatowej. W „Katoliku” ukazała się tylko jedna informacja, iż 18 I 1921 r. o godzinie 17:00 w hotelu „Prinz Regent” ks. prof. dr Opieka wygłosił wykład na temat: „ziemia rodzinna”. Organizatorem tego spotkania był Uniwersytet Ludowy. W czasie prelekcji prezentowano „obrazy świetlne”, czyli przezrocza[75].

Inną formą oświaty, były organizowane od dawna na całym Górnym Śląsku ideologiczne wycieczki krajoznawcze o charakterze pielgrzymek do Częstochowy i Krakowa. Także Tarnogórzanie mieli w tym swój udział, o czym informował „Kuryer Śląski”:

„Tarnowskie Góry. Wyruszy stąd w najbliższych dniach wycieczka do Krakowa. Liczba uczestników jednakowoż musi być ograniczona do 100 osób. Najpóźniej do 23 b. m. [IX 1920] należy się zgłosić do J. Bondkowskiego w Tarnowskich Górach, składając zarazem 30 marek na najkonieczniejsze koszta podróży”[76].

Warto zwrócić uwagę na liczbę uczestników, która nie mogła przekraczać liczby 100 osób. Jest to bardzo duża liczba. Nawet dziś niemal żadna wycieczka nie ma aż tylu uczestników. To ukazuje, jak dużą popularnością wśród Ślązaków cieszyły się takie wyjazdy.

W prasie ukazała się też informacja, iż w Tarnowskich Górach z dniem 21 I 1921 r. otwarto kurs języka polskiego w tutejszym niemieckim uniwersytecie ludowym. Zapowiedziano, że kurs będzie się odbywać we wtorki i piątki od godziny 19:00 do 20:00[77]. Trudno jednoznacznie wytłumaczyć ten fakt, być może nastąpił tu błąd drukarski i w stosunku do określenia uniwersytetu ludowego użyto omyłkowo przymiotnika „niemiecki” zamiast „polski”. Jednakże nie ma co do tego pewności, bowiem w mieście

koło Pszczyny, a następnie administratorem parafii w Wiśniczu. W czasie pierwszej wojny światowej był wikarym w Dziećmorowicach na Dolnym Śląsku, a po jej zakończeniu został proboszczem w Żędowicach w powiecie strzeleckim, gdzie powołał do istnienia Polski Komitet Plebiscytowy, którym kierował. Publikował broszurę, w której bronił języka polskiego w szkołach górnośląskich. W czerwcu 1922 r. przeniósł się z Żędowic do Hajduk Wielkich (obecnie Chorzów Batory). W 1940 r. aresztowany przez władze niemieckie za dotychczasową działalność antyniemiecką i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie zginął w 1942 r. W 1999 r. beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II, ibidem, s. 141–142.

[74] *Raport por. J. Kowalewskiego charakteryzujący sytuację, układ stosunków narodowościowych, życie społeczno-polityczne i kulturalne na Górnym Śląsku, b. m. 29 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3, cz. 1: *styczeń–maj 1921*, oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 275. Uniwersytety Ludowe istniały wówczas w następujących miejscowościach: Tarnowskie Góry, Rydułtowy, Bytom, Zabrze, Zaborze, Królewska Huta, Pszczyna, Katowice.

[75] „Katolik”, nr 9 z 20 I 1921.

[76] „Kuryer Śląski”, nr 217 z 22 IX 1920.

[77] „Katolik”, nr 11 z 25 I 1921; „Kuryer Śląski”, nr 18 z 23 I 1921.

rzeczywiście istniał także **niemiecki Uniwersytet Ludowy** (*Volkshochschule*), w którym wykładali m.in. radca szkolny dr Jäschke i pastor Johannes Schulz. Wykłady odbywały się w auli katolickiego seminarium nauczycielskiego, gromadząc zwykle ok. 80 słuchaczy, przeważnie młodzieńców[78]. Nie jest przecież wykluczone, że także Niemcy chcieli się uczyć języka polskiego, bo i oni liczyli się z koniecznością zmiany obywatelstwa na polskie. Niemiecki Uniwersytet Ludowy swą działalnością związany był ze Stowarzyszeniem Oświaty Ludowej w Tarnowskich Górach (*Volksbildungsverein für Tarnowitz*), które zostało powołane do istnienia w marcu 1920 r. gromadząc pod koniec tego roku ok. 350 członków[79].

Jan Nowak wspomina też o utworzeniu w 1919 r. Towarzystwa Oświaty św. Jacka[80], którego celem było organizowanie spotkań by popularyzować polski język, literaturę, historię i kulturę[81]. Organizacja ta działała na Górnym Śląsku od 1917 r., a jej koła znajdowały się w Radzionkowie, w Nakle, w Mikulczycach i w Miasteczku[82].

Amatorskie i zawodowe grupy teatralne. Celem propagowania polskości wykorzystywano też sceny teatrów: amatorskich, objazdowych. Teatr na Górnym Śląsku odgrywał rolę propagandową, gdyż za pośrednictwem sceny rozkrzewiał polską historię, kulturę i literaturę piękną. Na przykład w Bobrownikach w niedzielę 7 XII 1919 r. amatorzy z Tarnowskich Gór odegrali sztukę *Wiejskie wesele*[83].

Wypada tu także wspomnieć o teatrze objazdowym „Wesołość" (jednym z czterech wówczas działających na Górnym Śląsku). We wcześniejszych rozdziałach pojawiały się już informacje o jego działalności w powiecie tarnogórskim. Organizatorem tej grupy artystycznej był późniejszy historyk, badacz dziejów regionu tarnogórskiego Józef Piernikarczyk (1885–1946), a swe sztuki prezentował w wielu miastach i wsiach Górnego Śląska, także w Tarnowskich Górach. Najczęściej grywanym przez ten teatr utworem było *Betlejem polskie* Lucjana Rydla[84].

---

[78] J. Schulz, op. cit., s. 17.
[79] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 113, 140.
[80] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 1.
[81] Z. Hojka, op. cit., s. 82.
[82] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 34.
[83] „Katolik", nr 149 z 13 XII 1919.
[84] „Katolik", nr 12 z 27 I 1921; O występach tego teatru w Tarnowskich Górach zob. „Nowiny Codzienne", nr 13 z 17 I 1920; Ignacy Nowak, mimo iż był w omawianym okresie kierownikiem Wydziału Kulturalnego PKPl, z niejasnych przyczyn błędnie podaje, że teatr „Wesołość" prowadził niejaki Rasek z Knurowa, I. Nowak, *Kartki z powstań i plebiscytu*, w: *Pamiętniki…*, s. 8; **Józef Piernikarczyk** (1885–1946), pochodził z rodziny górniczej we wsi Wieszowa w powiecie tarnogórskim. Jako górnik pracujący w kopalni w Biskupicach samodzielnie się dokształcał i w 1914 r. (mając 29 lat) zdał eksternistycznie egzamin dojrzałości (matura) w Krakowie. Rozpoczęte w tym roku studia teologiczne we szwajcarskim Fryburgu przerwał z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej, podczas której jako żołnierz niemiecki walczył na froncie zachodnim. W 1918 r. rozpoczął studia ponownie, ale tym razem na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dzięki czemu po kilku latach został magistrem historii. Jako student (ale mający już wtedy 33 lata) natychmiast zaangażował się w działalność ruchu polskiego podczas przygotowań do plebiscytu górnośląskiego zakładając w 1919 r. objazdowy teatr amatorski „Wesołość", prezentujący polskie sztuki teatralne. W okresie międzywojennym poświęcił się badaniom naukowym jako historyk przemysłu górnośląskiego, a zawodowo pracował jako nauczyciel gimnazjalny początkowo w Lublińcu, a następnie Tarnowskich Górach. W 1932 r. otrzymał tytuł profesora, nadany mu przez wojewodę Michała Grażyńskiego. Był to jednak tytuł nie naukowy, ale honorowy, jaki nadawano zasłużonym nauczycielom, gdyż J. Piernikarczyk nigdy nie ukończył nawet doktoratu. Od 1937 r. pełnił funkcję dyrektora Archiwum Wojewódzkiego w Katowicach. Od jesieni 1939 do 1941 r. był internowany na Węgrzech, skąd od razu wrócił do domu w Tarnowskich Górach, gdzie mieszkał wraz z rodziną od 1922 r., gdyż rodzinna Wieszowa została przyznana wtedy Niemcom i dlatego był zmuszony ją opuścić. Wydał wiele publikacji naukowych. Zmarł nagle na dworcu kolejowym w Chorzowie, M. Wroński, *Piernikarczyk Józef (1885–1946)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 1, red. M.



Józef Piernikarczyk
(1885–1946)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Członkowie teatrów objazdowych – jak wspomina kierownik Wydziału Kulturalnego PKPl Ignacy Nowak – „Rzadko kiedy mieszkali w hotelach. Przeważnie lokowali się u poszczególnych rodzin po wsiach i tutaj w swobodnej pogawędce z gospodarzami i ich rodziną mogli uprawiać wydajną agitację za Polską. Przy tej okazji poznawali także nastroje i życzenia ludności, a sprawozdania ich stawały się przez to cennymi wskazówkami dla polskich działaczy w powiecie". Teatry te nie woziły też ze sobą żadnych rekwizytów, wypożyczając je na miejscu od ludności[85].

Przedstawienia teatralne organizowały także Towarzystwa Śpiewu. Towarzyszyły temu różne przemówienia. Było tak np. w grudniu 1920 r. w Piekarach Rudnych, gdzie tamtejsze Towarzystwo Śpiewu „Paderewski" urządziło na sali Tomczyka o godzinie 19:00 przedstawienie teatralne. Odegrano dwie sztuki: *Dziesiąty Pawilon* i *Zaczarowany młyn*. W przerwach śpiewano polskie piosenki, a na koniec spotkania odśpiewano *Rotę* Marii Konopnickiej[86], czyli polską pieśń-przysięgę na wierność państwu i narodowi polskiemu, aspirującą w tym czasie do rangi polskiego hymnu narodowego. Również Towarzystwo Śpiewu „Paderewski" z Piesecznej organizowało występy sceniczne, jak np. 16 I 1921 r. w Strzybnicy[87]. Należy też wyraźnie powiedzieć, że tego typu występy były okazją do zamanifestowania samym swym udziałem na widowni własnej postawy ideowej, a trzeba stwierdzić, że sale były zawsze przepełnione.

Po różnych miejscowościach Górnego Śląska krążył ze swym repertuarem także Teatr Górnośląski, działający pod dyrekcją Henryka Cepnika[88], zwany też Górnośląskim

---

Wroński, Tarnowskie Góry 2004, s. 112–115; B. Babirecka, *Józef Piernikarczyk*, „Montes Tarnovicensis", nr 2 z VI 2000; A. Kwiatek, *Piernikarczyk Józef*, w: *EPŚ*, s. 382–383.

[85] I. Nowak, op. cit., s. 7.

[86] „Katolik", nr 152 z 18 X 1920.

[87] „Katolik", nr 16 z 5 II 1921; „Kuryer Śląski", nr 28 z 5 II 1921.

[88] W. Zieliński, *Ludzie…*, s. 173. Teatr Górnośląski powstał jesienią 1920 r. z inspiracji kierownika Wydziału Kulturalnego PKPl Ignacego Nowaka. Henryk Cepnik, sekretarz teatru lwowskiego, zwerbował w tym celu 35 osobową grupę aktorów, a sam został dyrektorem Teatru Górnośląskiego. 22 XI 1920 r. od-

Teatrem Narodowym lub Teatrem Plebiscytowym, a od 26 V 1921 r. występował jako Teatr Powstańczy przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych[89]. Kilkakrotnie odwiedził także Tarnowskie Góry. 17 II 1921 r. o godzinie 19:00 na sali Domu Ludowego (*Volksheim*) odegrał cieszącą się wówczas największą popularnością na Górnym Śląsku sztukę *Kościuszko pod Racławicami*. Z ogłoszenia prasowego wiadomo, że była to „sztuka ludowa w 7 odsłonach W. L. Anczyca", a w przedstawieniu wziął udział cały personel teatru, chór i orkiestra pod kierunkiem Józefa Fyszera. Dekoracje i kostiumy projektował Artur Świnarski. Spektakl reżyserował Henryk Cepnik. Bilety w cenie od 2 do 6 mk można było nabyć „w komitecie" (PowKPl) i w „Księgarni Polskiej" Jana Nowaka (w Katowicach bilety na tę samą sztukę kosztowały 4–16 mk)[90]. Teatr Górnośląski gościł w Tarnowskich Górach ponownie 16 III 1921 r., wystawiając o godzinie 18:00 na scenie Domu Ludowego sztukę *Skalmierzanki*, „komedio-operę" w 3 aktach autorstwa J. K. Kamińskiego z muzyką Basznego. Sztukę reżyserował Józef Mayen. Orkiestrą dyrygował Leon Poniecki. Na scenie tańczyli: Maria Łęska i Adam Miłowski[91]. Również miesiąc później, czyli już po plebiscycie, Teatr Górnośląski odwiedził Tarnowskie Góry. W niedzielę 17 IV 1921 r. o godzinie 17:00 na sali Domu Ludowego odegrał sztukę *Krakowiacy i Górale*, „komedio-operę" J. N. Kamińskiego z muzyką Karola Kurpińskiego. Spektakl reżyserował Władysław Ratschka-Sowiński, orkiestrą dyrygował Leon Poniecki. Solowe występy taneczne wykonali M. Łęska i A. Miłowski. Ceny biletów wahały się w granicach 2–8 mk, można je było nabyć w „Księgarni Polskiej"[92].

Gdzieś pomiędzy 9 III a 12 V 1921 r. do Tarnowskich Gór zawitał też zespół teatralny Edmunda Rygiera, dyrektora teatru w Poznaniu, nie udało się jednak ustalić bliższych informacji na ten temat. Wiadomo tylko, że zespół został zaangażowany do pracy na Górnym Śląsku na mocy decyzji NRL z 10 IX 1919 r. Zespół grywał polskie sztuki Aleksandra Fredry, Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza, Lucjana Rydla i in.[93]

Organizacje zawodowe. Ślązacy z Tarnowskich Gór i okolic brali także udział w tworzeniu polskich organizacji zawodowych. Np. 3 III 1920 r. „założono tutaj filię oddziału pracowników umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Na razie przystąpiło 24 pracowników z administracyi knapszaftowej jako członkowie. Zarząd składa się z następujących osób: prezes p. [Edward] Gallus; zastępca prezesa p. Wycisk; ławnicy p.p. Szczygłowski i J. Lubos. Członkami zostać mogą pracownicy umysłowi w przemyśle, handlu, instytucyach prywatnych, komunalnych i państwowych. Zgłoszenia przyjmuje E. Gallus i R. [Ryszard] Kiszka w Tarn. Górach"[94]. Istniała także filia metalowców ZZP, której walne zebranie odbyło się 12 XII 1920 r. w Rybnej[95]. Do rozpowszechnienia się działalności bytomskiej filii Oddzia-

był się pierwszy jego spektakl na scenie teatru miejskiego w Katowicach, była to sztuka Aleksandra Fredry *Damy i huzary*; Szerzej o Teatrze Górnośląskim zob. I. Nowak, op. cit., s. 8–11; zob. też J. Wyglenda, op. cit., s. 87–88.

[89] C. Mykita-Glensk, M. Piegza, *Górnośląski Teatr Narodowy*, w: *EPŚ*, s. 153.

[90] „Kuryer Śląski", nr 34 z 12 II, nr 39 z 18 I 1921; C. Mykita-Glensk, M. Piegza, op. cit., s. 153. Podano nazwisko: Artur Maria Swinarski.

[91] „Kuryer Śląski", nr 59 z 13 III 1921.

[92] „Kuryer Śląski", nr 85 z 15 IV, 86 z 16 IV, nr 87 z 17 IV 1921.

[93] M. Piegza, *Zespół teatralny Edmunda Rygiera*, w: *EPŚ*, s. 652.

[94] „Katolik", nr 32 z 13 III 1920; Ów J. Lubos pochodził z Żyglina, ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 8.

[95] „Kuryer Śląski", nr 290 z 21 XII 1920.

łu Hutników i Metalowców ZZP na terenie powiatu tarnogórskiego przyczynił się decydująco jej kierownik Artur Aulich[96].

Kolejarze organizowali się w ramach polskiego związku zawodowego kolejarzy, któremu przewodzili Augustyn Michalik, Bonifacy Wyciszczok, Augustyn Kaleta, Dworaczek, Stanisław Ochman i inni. Teodor Tomala z Tarnowskich Gór i Lebioda z Żyglina byli organizatorami związków zawodowych polskich rolników. Nad organizowaniem i jednoczeniem polskich kupców pracowali: Stanisław Janicki, Stanisław Blachowski, Jan Nowak, a rzemieślników – Filip Hartwig i Emanuel Świętek, właściciele składu mięsa i wędlin. Polskich urzędników pocztowych organizowali: Kędzia, Szpot, Kołodziejczyk i inni. Ponadto już od 1919 r. powstawały w Tarnowskich Górach placówki kupieckie i przemysłowe określane jako polskie. Urzędników organizowano na terenie plebiscytowym w ramach Polskiego Związku Urzędników Administracyjnych (PZUA) z prezesem Widuchem z Katowic i sekretarzem Czeją z Dąbrówki. Skarbnikiem tej organizacji był Wincenty Zuber z Tarnowskich Gór. W ramach PZUA Zuber przewodził urzędnikom z powiatów tarnogórskiego i lublinieckiego, stał też na czele Polskiego Związku Inwalidów Wojennych (PZIW) obydwu powiatów, do którego należały także osoby „pozostałe" po poległych (wdowy, sieroty)[97].



Edward Gallus
(1888–1935)
Źródło: J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927, s. 188.

Na uwagę w tym miejscu zasługuje zjazd PZIW, jaki się odbył w Tarnowskich Górach 16 I 1921 r. Zjazd podjął rezolucję, która w podniosłym tonie głosiła:

„My na walnym zjeździe dnia 16 stycznia 1921 na sali hotelu «Prinz Regent» w Tarnowskich Górach zebrani w liczbie 300 delegatów, zastępujących 1 100 członków Polskiego Związku Inwalidów Wojennych z powiatu tarnogórskiego składamy wyrazy pełnego zaufania dla naszego Polskiego Komisa-

[96] F. Hawranek, *Aulich Artur*, w: *EPŚ*, s. 23.
[97] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…* s. 5–8; W raporcie J. A. Gawrycha z 17 VIII 1920 r. znalazła się adnotacja dotycząca powiatu tarnogórskiego: „Założono tu powiatowy związek urzędników. Powiat podzielono na okręgi. Okręgowymi są przeważnie nauczyciele", zob. *Raport informacyjny nr 48 J. A. Gawrycha, kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska, przesłany Naczelnemu Dowództwu WP, Bytom 17 VIII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 290.

riatu Plebiscytowego i obiecujemy, że dołożymy wszystkich sił, aby dopomóc panu Komisarzowi w ciężkiej walce plebiscytowej, oraz by nasz polski Górny Śląsk jak najrychlej złączony został z Macierzą-Polską. Składamy hołd Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu i podziwiamy ofiarność i miłość naszych rodaków w wolnej Ojczyźnie”[98].

Na Górnym Śląsku istniało w tym czasie narodowe zrzeszenie kupiectwa polskiego pod nazwą Polski Związek Towarzystw Kupieckich (PZTK), którego prezesem był Stanisław Czaplicki. 19 XI 1920 r. w Bytomiu odbył się II Zjazd tej organizacji, którego marszałkiem został dr Piotr Hylla z Katowic, pełniący wówczas urząd doradcy technicznego przy kontrolerze powiatowym w Tarnowskich Górach. Na zjeździe tym referat wygłosił „p. [Stanisław] Janicki z Tarn. Gór na temat: «Społeczeństwo a kupiec i przemysłowiec polski». W dobrze opracowanym wykładzie daje mówca obraz rozwoju stanu średniego w Polsce, a potem zachęca gorąco, aby ten stan średni obecnie dążył do zdobycia coraz większej siły, albowiem słaby tylko upada w walce. Mówca wyraża zdanie, iż kooperatywy nie zaszkodzą kupiectwu a mogą z drugiej strony uchronić je przed wybujałem zdeprawowaniem. W końcu podnosi referent zasługi kupiectwa i przemysłu polskiego, które mnóstwo ważnych placówek życia wyrwały z rąk obcych przybyszów; gorąco wzywa mówca do dalszej pracy w tym kierunku”[99]. Wkrótce potem tarnogórskie Towarzystwo Samodzielnych Kupców (TSK) złożyło w Banku Ludowym w Tarnowskich Górach 200 mk z przeznaczeniem na Sierociniec im. dr A. Mielęckiego w Katowicach. Jak na kupców suma to wprawdzie tylko symboliczna, był to jednak także wyraz solidarności części tarnogórskiego kupiectwa z ogólnym górnośląskim ruchem polskim.

13 V 1920 r. w Katowicach utworzono Śląski Związek Samodzielnych Rzemieślników (ŚZSR) pod prezesurą Adolfa Soboty z Gliwic. Jednym z jego członków był Franciszek Hajda z Radzionkowa. 3 VIII 1920 r. powstało w Tarnowskich Górach powiatowe koło ŚZSR, do którego zapisało się 35 rzemieślników, m.in. 2 z Tarnowskich Gór, 3 z Piasecznej i 2 ze Starych Tarnowic. ŚZSR od razu zaangażował się w działalność ruchu polskiego w kwestii przygotowań do plebiscytu górnośląskiego[100].

W tym miejscu warto również przytoczyć fakt, iż późną jesienią 1920 r. w Tarnowskich Górach otwarto także oddział polskiego Banku Handlowego w Poznaniu. Mieścił się on w hotelu „Prinz Regent”, Neuring 1, telefon nr 503. Czynny był codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9^{00} do 13^{00}. Bank prowadził „wszelkie interesy w zakres bankierstwa wchodzące jak: przyjmowanie oszczędności za wysokiem oprocentowaniem, zależnie od umowy; zakup i sprzedaż pożyczek państwowych i innych papierów wartościowych; wymiana obcych walut; kredyty hipoteczne i wekslowe; wystawianie czeków i przekazów na zagranicę itp.”[101].

Trzeba tu jeszcze nadmienić o polskim Związku Agentów i Kolporterów (ZAK) z siedzibą w Bytomiu, który powstał w czasie specjalnego zebrania 2 I 1921 r. Jak informowała prasa, „Celem Związku jest staranie się o materialny dobrobyt, obrona prawna i budzenie oświaty pomiędzy swojemi

[98] „Katolik”, nr 16 z 5 II 1921; „Kuryer Śląski”, nr 27 z 4 II 1921.
[99] „Katolik”, nr 140 z 20 XI 1920.
[100] M. Minas, *Z dziejów pewnego sztandaru. Radzionkowski Związek Samodzielnych Rzemieślników (1920–1934)*, „Entenring”, nr 1, 2005, s. 54.
[101] „Katolik”, nr 144 z 30 XI 1920; „Kuryer Śląski”, nr 232 z 8 X 1920.

członkami. […] Członkiem może zostać każdy agent, kolporter i roznosiciel gazet, tak samo kobiety, o ile jest Górnoślązakiem, Polakiem i stoi na zasadach chrześcijańskich, bez względu na to, czy ma gazety polskie czy niemieckie". Prezesem ZAP był Jan Niederliński z Lipin. Powiat tarnogórski reprezentował członek Zarządu ZAP Piotr Cichowski z Radzionkowa. Wpisowe do Związku wynosiło 1 mk[102].

Wypada wreszcie wspomnieć także o Związku Nauczycieli Górnoślązaków (ZNG), którego początki sięgają 1919 r. Jego członkowie byli zobowiązani do dokształcania się w zakresie języka polskiego i kultury polskiej. Nauczyciele należący do ZNG brali też czynny udział w pracy kulturalno-oświatowej, np. poprzez zakładanie kół śpiewaczych i organizowanie kursów języka polskiego. W styczniu 1920 r. cały ZNG liczył 126 członków (w lutym 148), w tym 12 na terenie Okręgu Tarnogórskiego. ZNG działał pod hasłem: „Z naszym ludem, dla naszego ludu i dla naszej przyszłości"[103].

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Pierwsze koło Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" na terenie powiatu tarnogórskiego powstało przed wojną, w dniu 2 II 1912 r. w Radzionkowie. Jego głównymi założycielami byli: Józef Ogierman, Józef Müller i Józef Szyler (prezes). Naczelnikami gimnastyki byli: Augustyn Łuszczyk, Jan Zejer, Ignacy Winder i Wincenty Ręka. Sekretarzami zostali: Franciszek Kaczyński i Paweł Trzensioch. W czasie pierwszej wojny światowej działalność śląskich „Sokołów" zastygła z powodu licznych powołań ich członków do służby wojskowej. Po wojnie w okresie powstań i plebiscytu naczelnikami gniazda radzionkowskiego byli kolejno Piotr Urbańczyk (1918–1919) i Paweł Pietryga (1919–1923), a prezesem przez cały czas od 1918 r. był Emil Gajdas[104]. Przeszło rok po zakończeniu wojny, tj. w dniu 21 XII 1919 r., powstało tarnogórskie gniazdo TG „S" z przewodniczącym Janem Talagą. Wchodziło ono w skład Okręgu VII – tarnogórskiego, skupiającego w dniu 25 III 1920 r. 19 gniazd (klubów), a 22 IV 1921 r. – 24 gniazda (po podziale Górnego Śląska – 21 gniazd). Od 1920 r. w ich składzie znajdowało się gniazdo z Piekar Rudnych, kierowane przez Józefa Miodka i Teofila Mańkę. Ponadto gniazda istniały wówczas w Starych Reptach, Lasowicach, Bobrownikach, Wielkim Żyglinie, Miasteczku i innych miejscowościach powiatu. W marcu 1921 r. powstało też gniazdo w Starych Tarnowicach. Prezesem całego Okręgu był Emil Gajdas, jego zastępcą Franciszek Dzieża z Opola, sekretarzem Wincenty Zuber, naczelnikiem Paweł Pietryga z Radzionkowa (lub – zdaniem J. Nowaka – Piotr Urbańczyk z Kozłowej Góry), a zastępcą naczelnika Antoni Talaga. TG „S" było organizacją młodzieżową, głównie męską. Jego członkowie – potocznie nazywani sokołami albo druhami – jednak nie tylko uprawiali sport, ale także potajemnie odbywali ćwiczenia typowo wojskowe (strzelanie, taktyka bojowa, musztra itp.). Wzięli oni czynny udział już w pierwszym powstaniu śląskim, za co do końca września 1919 r. władze niemieckie zakazały działalności TG „S". Po cofnięciu zakazu z dniem 1 X 1919 r. organizacja ta rozwijała się nadal. Zasadniczo można powiedzieć, że wszystkie TG „S" powiatu tarnogórskiego były kolebką tarnogórskiej POWGŚ. Ich członkowie, będąc jednocześnie członkami POWGŚ, uczestniczyli także w drugim powstaniu śląskim. 31 XII 1920 r. Okręg VII – tarnogórski liczył łącznie 1 097 członków, z czego 65 w samych Tarnowskich Górach (w tym 39 druhów). Najliczniejszymi były gniazda w Nakle (156 członków), w Nowym Radzionkowie (111 członków) i w Starym

[102] „Kuryer Śląski", nr 13 z 18 I 1921.
[103] P. Świerc, *Związek Nauczycieli Górnoślązaków*, w: *EPŚ*, s. 661–662.
[104] J. Wroński, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Radzionkowie i Rojcy*, „Entenring", nr 1, 2005, s. 49, 51.

Chechle (90 członków). Każde z pozostałych posiadało po kilkadziesiąt członków (najmniej w Rybnej – 23 członków)[105].

Władze TG „S" dbały nie tylko o rozwój fizyczny swych podopiecznych, ale także o ich formację ideową. W Tarnowskich Górach organizowało dla swych członków zebrania, podczas których dyskutowano o sprawach bieżącej polityki, dotyczących m.in. państwa polskiego, jego wewnętrznych przemian i perspektyw dalszego rozwoju w niedalekiej przyszłości. Przykładowo o jednym z takich zebrań informowała prasa. Odbyło się ono w którąś z niedziel w pierwszej połowie października 1920 r. W czasie obrad „red. Ujma przemówił o obecnem położeniu Polski i jej zadaniach w najbliższej przyszłości"[106].

Polsko-Katolickie Kasyno Obywatelskie. Przez cały okres poprzedzający plebiscyt w Tarnowskich Górach działało wspomniane już Polsko-Katolickie Kasyno Obywatelskie, którego siedziba – podobnie jak wiele innych organizacji polskich – mieściła się w hotelu „Prinz Regent". W grudniu 1919 r. obchodziło ono uroczyste spotkanie opłatkowe[107]. O jego działalności bywało też dosyć głośno w prasie. W lutym 1920 r. górnośląskie gazety polskie pisały:

„Polskie «Kasyno» tutejsze urządziło dnia 5 lutego [1920] teatr i zabawę. Przybyli na salę także dosyć liczni oficerowie załogi koalicyjnej, których w stosownej chwili powitał po polsku zawiadowca kopalni p. [Jan] Bondkowski, co na francuski język wyłożył urzędnik knapszaftowy p. [Edward] Gallus. Zagrano hymn narodowy francuski i hymn polski. Różnorodność językowa panowała na tej polskiej zabawie wielka: mówiono po polsku, po niemiecku, po francusku i po angielsku, co wszystko w dzisiejszych narodowościowych czasach nikogo nie uraziło, ale przeciwnie, nawet bardzo przyjemnie bawiło. Teraz jeszcze mamy ciężką walkę plebiscytową przed sobą, ale po skończeniu tej walki niewątpliwie zapanują czasy tolerancyi i wszechstronnego poważania"[108].

Jak już wiadomo, w lutym do Tarnowskich Gór przybyły wojska francuskie. Wkrótce potem – jak informował „Katolik" – w gazetach wrocławskich, czyli niemieckich, pojawiły się wiadomości, według których „oficerzy francuscy byli na zabawie tutejszego Kasyna polskiego, wypytywali gości, czy będą głosowali za Niemcami czy też za Polską, tym zaś, co przyrzekli głosować za Polską, dali papierosów lub czekolady". Korespondent „Katolika" zaprzeczał temu stanowczo, twierdząc, iż jest to kłam-

[105] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 201; ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 2; „Orędzie Sokole", nr 4 z 1921; E. Wyglenda, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Dzielnica Śląska, stan na 31 XII 1920*, w: *EPŚ*, s. 563; por. M. Ponczek, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" na Górnym Śląsku. Zarys dziejów (1895–1939)*, Katowice 1987, s. 8; B. Cimała, A. Stauer, op. cit., s. 47, 50–51, 60–61; W. Lesiuk, *Piekary Rudne…*, s. 380; Por. *Srebrna Księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku*, Bytom 1920, s. 74–75. Jest tam m.in. informacja, wedle której 30 IX 1920 r. Okręg VII tarnogórski posiadał tylko 18 gniazd: Radzionków, Repty Stare, Stolarzowice, Stare Chechło, Nakło, Tarnowskie Góry, Lasowice, Piekary Rudne, Nowy Radzionków (dziś Rojca – dzielnica Radzionkowa), Orzech, Kozłowa Góra, Ptakowice, Olesno [sic!], Sucha Góra, Bobrowniki, Miasteczko, Górniki, Wielki Żyglin; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 85; W. Lesiuk, *Stare Tarnowice…*, s. 526; J. Stecki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"*, w: *EPŚ*, s. 561–562; „Orędzie Sokole", nr 4 z 1921.

[106] „Katolik", nr 125 z 16 X 1920; „Kuryer Śląski", nr 238 z 16 X 1920; Zdaniem Jana Nowaka jednym z działaczy dążących do organizacyjnego zjednoczenia sportowców był pracownik Spółki Brackiej Franciszek Bacik, ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 5–8.

[107] „Katolik", nr 1 z 1 I 1920.

[108] „Katolik", nr 19 z 12 II 1920; „Kuryer Śląski", nr 33 z 11 II 1920.

stwo mające na celu „szczuć ludność przeciwko wojskom koalicyjnym”[109]. Przypuszczalnie jednak nie było to kłamstwo, gdyż Francuzi przez cały czas swego pobytu na Górnym Śląsku coraz mniej skrycie popierali całokształt poczynań zmierzających do przyłączenia tego obszaru do Polski (wrócimy do tego jeszcze w następnych rozdziałach).

Uzupełnieniem informacji o wspomnianej wyżej zabawie tanecznej są notatki Jana Nowaka, z których dowiadujemy się, że poprzedziło ją przedstawienie teatralne Towarzystwa Śpiewaczego im. A. Mickiewicza. Na scenie występowała m.in. Marta Talagówna. Tej samej nocy zmarła w mieszkaniu swych rodziców. W tej sytuacji „Polacy urządzili jej wspaniały pogrzeb z orkiestrą i ze sztandarem towarzystwa śpiewu im. A. Mickiewicza. Tą manifestację pogrzebową zaczepiły [gazety niemieckie] tak *Ost Deutsche Morgenpost* jak i *Schlezische Volkszeitung*, a szczególnie jej inicjatora Zubera Wincentego”[110].

Odnośnie do tego wydarzenia warto tu jednak przytoczyć inną jeszcze relację, pochodzącą z mało znanego opracowania:

„Załoga francuska okazała się dla Polaków bardzo przychylną. W lutym 1920 r. odegrało Towarzystwo Śpiewu [„Mickiewicz”] sztukę teatralną na sali hotelu «Glufke», na którym był obecny cały korpus oficerski załogi francuskiej. Przedstawienie udało się nadzwyczajnie a najlepiej wywiązała się z roli powierzonej druhni Marta Talagówna, dla której teatr ten był ostatnim występem publicznym, gdyż w sześć godzin później zmarła. Ogólny żal objął wszystkich członków Towarzystwa, jak i całe społeczeństwo polskie, to też pogrzeb jej zamienił się na olbrzymią manifestację narodową. Towarzystwo wystąpiło wówczas pierwszy raz ze swoim sztandarem i orkiestrą, grającą polskie marsze żałobne, a po powrocie z cmentarza polskie pieśni narodowe. Pierwszy raz orkiestra, idąca na czele pochodu, zagrała idąc przez rynek publicznie «Jeszcze Polska nie zginęła». Występ ten był celowo urządzony, ażeby dodać naszym rodakom jak najwięcej otuchy.

Dlatego też następnego dnia wszystkie niemieckie gazety na Śląsku opisały przebieg tego demonstracyjnego pogrzebu i żądały od władz ukarania inicjatora, prezesa Towarzystwa Śpiewu [Wincentego Zubera]”[111].

Bliższych informacji o tym zdarzeniu nie udało się pozyskać, niemniej z powyższych cytatów wyraźnie wynika, że po przybyciu wojsk francuskich do Tarnowskich Gór wśród mieszkańców tego miasta usposobionych propolsko wzrosła śmiałość w demonstrowaniu swych przekonań polityczno-narodowościowych. Stało się to jeszcze bardziej widoczne po zlikwidowaniu *Sipo*. We wzajemnych kontaktach i w pogłębianiu relacji tarnogórskich przedstawicieli ruchu polskiego z Francuzami ważną rolę pełniło przede wszystkim Polsko-Katolickie Kasyno Obywatelskie, które zapewne było współorganizatorem wspomnianego tu manifestacyjnego pogrzebu. To ono nadzorowało ogół działalności i rozwoju ruchu polskiego w powiecie tarnogórskim, nieformalnie podlegając PowKPl.

[109] „Katolik”, nr 23 z 21 II 1920.
[110] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 4.
[111] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 18 i 21 (s. 19 i 20 stanowią przerwę w tekście, zawierają fotografie osób).

Polskie Rady Ludowe. W całej rejencji opolskiej mocą rozporządzeń niemieckich władz państwowych do końca 1919 r. zostały zlikwidowane wszelkiego typu rady (żołnierskie, robotnicze itd.). Ominęło to jednak system polskich rad ludowych, które były raczej organizacjami społecznymi, aniżeli politycznymi. Zdołały przetrwać do 1920 r. przybierając nową formę organizacyjną i nazewnictwo. Jak stwierdza historyk Wiesław Lesiuk, „Polskie rady ludowe oparły się bowiem prześladowaniom ze strony komisarza rządowego i przetrwały aż do 1920 r., przerastając w system polskich komitetów plebiscytowych”[112].

„Kuryer Śląski” z 21 I 1920 r. informował, że w Tarnowskich Górach „Rada Ludowa Powiatowa otwarła biuro informacyjne na powiat tarnogórski w hotelu «Prinz Regent» Nowy Rynek nr 1, telefon nr 1013. Biuro będzie otwarte od godziny 9 rano do 3 po południu. Prosimy wszystkie Rady Ludowe powiatu tarnogórskiego zwracać się we wszystkich odpowiednich sprawach do Biura”[113]. Biuro miało zatem na celu skoordynowanie działalności polskich rad ludowych powiatu tarnogórskiego, przede wszystkim pełniło wobec nich rolę swego rodzaju doradztwa w kwestii przygotowań do zbliżającego się plebiscytu. Jan Nowak zanotował, że zarówno radni polscy z całego powiatu, jak i polskie rady ludowe odbywały przed plebiscytem co dwa tygodnie zebrania/odprawy przy współudziale komisarza plebiscytowego Wojciecha Korfantego. Odprawy odbywały się zawsze w hotelu „Prinz Regent”[114].

Zebrania te ze swej istoty same w sobie były także elementem propagandy plebiscytowej, mającej ukazać siłę polskości powiatu. Z całą pewnością spotkania te oddziaływały na wyobraźnię Ślązaków, którzy mogli w ten sposób przekonać się nie tylko o doskonałości organizacyjnej, ale także o zdecydowanej przewadze w powiecie tarnogórskim zwolenników przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Świadomość takiej przewagi była o wiele ważniejsza niż sama rzeczywista przewaga bądź jej brak, ponieważ z reguły dzieje się tak, że wyborcy rezygnują z głosowania na rzecz mało popularnej propozycji wyborczej czy plebiscytowej na rzecz tej, która w ich ocenie ma jakieś szanse wygrać. Takie oddziaływanie tego typu informacji jest obserwowalne w obecnych czasach – częste publikowanie sondaży przedwyborczych wpływa na niekorzyść ugrupowań mających w nich najmniejsze poparcie. Zatem uświadomienie Ślązakom masowości udzielanego przez nich samych poparcia dla idei przyłączenia Górnego Śląska do Polski pełniło niezwykle ważną rolę propagandową.

5. Propagandowa działalność Powiatowego Komitetu Plebiscytowego

Główną oficjalną instytucją na terenie miasta i powiatu, zajmującą się przygotowaniami strony polskiej do plebiscytu był PowKPl z siedzibą w tarnogórskim hotelu „Prinz Regent”. W protokole ze zjazdu kierowników wszystkich PowKPl, jaki się odbył w Bytomiu 27 III 1920 r. zanotowano m.in.:

„Tarnowskie Góry – kierownik p. Gajdas.

Powiat ma 8 okręgów, biur okręgowych nie ma. Istnieje w powiecie 150 towarzystw polskich. Plebiscytowych organizacji niemieckich nie ma, za to wszyscy urzędnicy są na usługach *Freie Vereinigung* [pełna nazwa: *Freie Vereinigung zum Schutze Ober-*

[112] W. Lesiuk, *Rady robotnicze…*, s. 123.
[113] „Kuryer Śląski”, nr 16 z 21 I 1920.
[114] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10.

schlesiens – Wolne Stowarzyszenie dla Obrony Górnego Śląska], na której czele stoi w powiecie landrat Brockhusen. Nastrój ludności jest dobry, widoki na przyszłość również dobre. P. Gajdas prosi, by wysłano księdza [księży?] Polaka do miejscowości rolniczych, którzy by na ludność odznaczającą się wielką pobożnością wpływali narodowo"[115].

Niecały miesiąc później, w protokole z kolejnego zjazdu kierowników PowKPl z 22 IV 1920 r. znalazła się informacja:

„Powiat tarnogórski (apt. Gajdas)

a) Założono wszędzie Komitety Plebiscytowe.

b) Podniosła się agitacja niemiecka za republiką górnośląską. Agitacja ta jest bardzo silna.

c) Towarzystwa polskie: tylko liczba Kółek Rolniczych się podniosła, poza tym nic się nie zmieniło.

d) Towarzystwa niemieckie: liczba ich zmalała z 63 na 57.

e) Postępowanie władz niemieckich jest jak zawsze nam nieprzychylne.

f) Stosunek Koalicji do nas jest neutralny. Nasze zażalenia mają małe powodzenie.

g) Nastrój ludności polskiej: a) robotników jest dobry, b) rolników się polepszył, gdy żywność przyszła, c) urzędnicy Polacy są rozgoryczeni z powodu chwiejności Koalicji.

Ludność niemiecka wysuwa hasło wolnego państwa górnośląskiego.

h) Powinniśmy się starać o lepsze zorganizowanie służby wywiadowczej w powiecie"[116].

Z informacji tych wynika zatem, że ruch polski w powiecie był lepiej rozwinięty od niemieckiego ruchu patriotycznego. Nie wiadomo jednak co miano na myśli, mówiąc o nastrojach ludności. Czy chodzi o nastroje propolskie, czy też o nastroje ogólnego zadowolenia z bieżącej sytuacji?

Zadaniem Komisarza PowKPl było decydowanie o organizowaniu wieców propagandowych i typowanie do udziału w nich konkretnych mówców[117]. Józef Piernikarczyk twierdzi, że w okresie walki przedplebiscytowej „Najwięcej dawał się odczuwać brak zdolnych mówców, którzy by byli ludowi wyjaśniali dokładnie znaczenie plebiscytu i moment dziejowy Śląska"[118]. Z tym spostrzeżeniem zgodna jest opinia Jana Wyglendy, który napisał:

„Poważną trudność przedstawiał dobór mówców. Nie wystarczała znajomość przedmiotu, trzeba było wyczuć nastrój na sali, skład audytorium, mówić zrozumiałym dlań językiem, mieć błyskawiczną orientację, aby zareagować natychmiast na pytania czy przerywania. Wielu prelegentów nie potrafiło trafić do przekonania słuchaczów, bądź to dlatego, że przemawiali jak do uczniów w szkole, bądź też ze względu na

[115] *Protokół zjazdu kierowników powiatowych Komitetów Plebiscytowych Górnego Śląska, Bytom 27 III 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 101; Z innego źródła wiadomo, że funkcję Kreisleitera (kierownika powiatowego) organizacji *Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesien* pełnił w Tarnowskich Górach nauczyciel miejscowego seminarium nauczycielskiego, Schwiece, zob. R. Hofrichter, op. cit., s. 35.

[116] *Protokół zjazdu kierowników Powiatowych Komitetów Plebiscytowych Górnego Śląska, Bytom 22 IV 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 148.

[117] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 4.

[118] J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1992, s. 15.

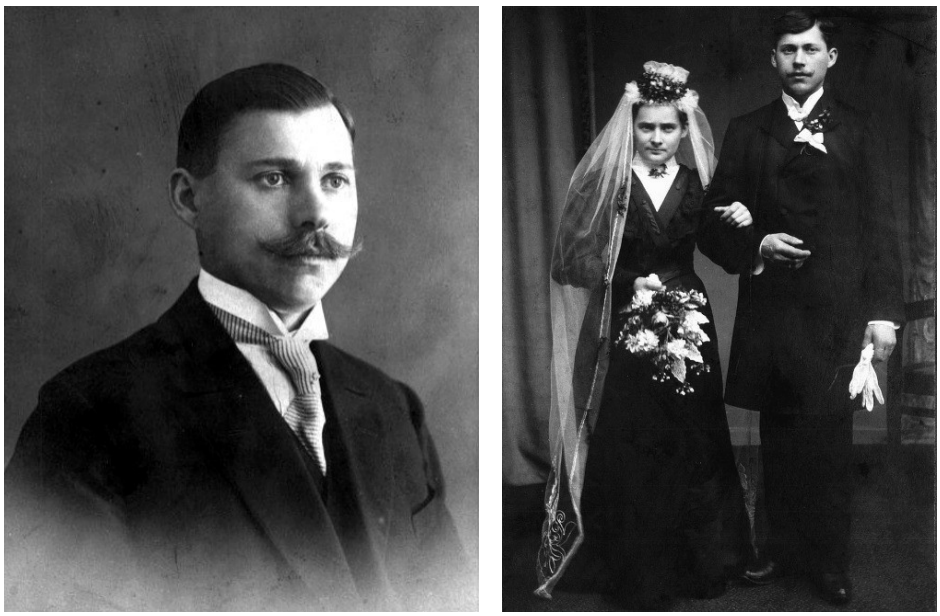
ujęcie tematu. […] Na żądanie słuchaczy często trzeba było zmieniać temat prelekcji i przejść do aktualnych zagadnień”[119].

Mimo tych trudności – niemalże od początku sprawowania władzy przez MKRP – nasilił się w Tarnowskich Górach ruch wokół przekonania społeczeństwa do opowiedzenia się w plebiscycie za Polską. Temu celowi służyły tak zwane wykłady ludowe, organizowane w hotelu „Prinz Regent”, a którym patronował PowKPl, niekiedy przy współudziale Uniwersytetu Ludowego. Pierwszy taki „Wykład Ludowy na powiat tarnogórski” odbył się 28 II 1920 r. o godzinie 17:00[120], a następne były wygłaszane w każdą środę i sobotę o godzinie 17:00[121]. O tematyce tych wykładów dowiadujemy się z prasy. I tak np. „w sobotę 6. b.m. [III 1920 r.] odbył się w hotelu «Prinz Regent» drugi wieczór wykładów ludowych. P.[an] Janicki wyłuszczył w swoim wykładzie, dlaczego także robotnik znać musi historyę powszechną, dał pogląd na przedhistoryczne dzieje ludzkości, powiązał genetycznie wszystkie początki i objawy państwowości i kultury. Skreślił w krótkim zarysie dzieje Egipcyan. P. Janicki zakończył swój wykład porównaniem wyzwolenia się narodu egipskiego spod jarzma Hyksosów z zmartwychwstaniem Polski po 130 latach niewoli i wzywał do wytrwałości i silnej woli w dzisiejszej pracy około odbudowy Polski. Następnie wygłosił p. Gajdas wykład o rozwoju państwowej idei w Polsce podczas dynastyi Jagiellonów. Przedstawiwszy rozwój idei państwowej w ościennych państwach w kierunku króla francuskiego Ludwika XIV: «L’etat cest – moi» (Państwo to ja) dał pan Gajdas pogląd na rozwój obywatelskich i politycznych praw pod Jagiellonami i udowodnił przez historyczne fakta, że Polska posiada zdolności państwowo-twórcze i że przy idei państwowej uwzględniała zawsze prawa ludzkości i mniejszości narodowych. Zakończył p. Gajdas wykład przeciwstawiając prawo sejmu polskiego w 15 wieku wypowiadania wojny i zawierania pokoju prawu byłego cesarza niemieckiego w 20 wieku rozpętania furyi strasznej wojny na cały świat bez pytania się narodu”[122].

Ponadto istniał problem niemieckiej propagandy antypowstańczej, głoszącej powszechnie informacje o bestialstwie i o emocjonalnym niezrównoważeniu powstańców. Polscy publicyści i politycy starali się temu zaprzeczać głosząc, że niemieckie gazety kłamią. Przykładem jest wydarzenie z 6 XII 1920 r., kiedy to do Tarnowskich Gór przybył osobiście Wojciech Korfanty. W hotelu „Prinz Regent” wygłosił przemówienie, w którym wypowiadał się przeciwko gazetom niemieckich rozgłaszającym plotki o polskim okrucieństwie[123].

PowKPl zatem nie ograniczał się do formalnego nadzorowania przygotowań i przebiegu plebiscytu, ale przy zastosowaniu wszelkich legalnych metod dążył, by jego wynik był jak najkorzystniejszy dla Polski. Do uczestnictwa w tego typu spotkaniach osobiście angażował się sam komisarz – Emil Gajdas z Radzionkowa.

[119] J. Wyglenda, op. cit., s. 86.
[120] „Katolik”, nr 26 z 28 II 1920; „Kuryer Śląski”, nr 47 z 27 II 1920.
[121] „Katolik”, nr 31 z 11 III 1920.
[122] Ibidem; „Kuryer Śląski”, nr 58 z 11 III 1920.
[123] „Bund–Związek”, nr 40 z 19 XII 1920.



Stanisław Janicki
(1884–1942)
Źródło: lewe zdjęcie - Internetowe kalendarium „Dziennika Wielkopolskiego", http://www.d-w.pl/eve nt.php?ev=6082 (17 VIII 1921); prawe zdjęcie - G. Kuźnik, *Stanisław Janicki – śląski polityk, któremu miłość złamała karierę*, art. opubl. 7 XII 1914 na portalu „Dziennika Zachodniego", adres zdjęcia: https://d-art.pp sta tic.pl/ kadry/k/r/1/80/1f/548205d6d2a5f_o _lar ge.jpg (17 VIII 1921).

6. Działalność polskich przedstawicieli władz samorządowych

Życie mieszkańców Tarnowskich Gór, którzy aktywnie angażowali się w propolską kampanię plebiscytową, było bardzo trudne, często wręcz zagrożone. Stanisław Janicki, Jan Kaczor, Wincenty Zuber i inni musieli niejedną noc przebywać poza domem, aby się uchronić przed porachunkami ze strony *Selbstschutz*-u. Natomiast działacze polscy mieszkający w gminach wiejskich powiatu żyli bezpieczniej[124]. Wszyscy oni z reguły należeli do różnych polskich organizacji i stowarzyszeń, jednak ich działalność często miała wymiar prywatny, indywidualny, wypływała z ich osobistego, emocjonalnego zaangażowania się w przygotowania do plebiscytu. Wśród nich znajdowali się także polscy przedstawiciele władz samorządowych.

Sędziwy już wówczas Jan Bondkowski, początkowo członek Rady Miasta Tarnowskich Gór, a od lutego 1920 r. burmistrz Miasteczka[125], swego czasu zamieścił na łamach „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" artykuł, w którym upomniał się o prawa polskiej ludności w Tarnowskich Górach, w następstwie czego redaktor owego artykułu zaczął być w nieznany dziś bliżej sposób szykanowany. Jesienią 1919 r. J. Bondkowski opublikował kolejny artykuł, tym razem w polskiej gazecie. Wyrażał w nim swe oburzenie wobec represji, jakie spadły na wyżej wspomnianego redaktora. Ponadto Bondkowski zabrał głos na temat sytuacji narodowościowej w Tarnowskich Górach. Oto fragmenty tego tekstu:

„Piszą nam: Jakkolwiek z naszego miasta mało tylko wiadomości idzie w świat, to bynajmniej nie można twierdzić, że u nas panuje wielki spokój. Tarnowskie Góry, to jedno z owych najwięcej zniemczonych miast Górnego Śląska i placówka hakatyzmu. Dlatego też tu, w czasie przedrewolucyjnym, nawet najsłabszy objaw ducha polskiego zaraz w zarodku zduszono. Mógłbym na ten temat wiele opowiadać, bo niestety

[124] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10.
[125] „Katolik", nr 25 z 26 II 1920

już przed wojną dostałem się w pazury dzikiego hakatyzmu, który mnie zrujnował w brzydki sposób, tak haniebnie, że się podźwignąć już nie mogę, toczy się tu walka dalej, wprawdzie już znacznie ciszej, lecz zawsze jeszcze zacięcie. […] w zastępstwie miejscowej ludności polskiej już przed wyborami oświadczyłem publicznie, że ludność polska nie życzy sobie niezgodnego pożycia z miejscową ludnością niemiecką. […] Hakatyzm dalej drapie i dokucza, gdzie może – nie zważając nawet i na poszkodowania ludności niemieckiej. Ponieważ redaktor tarnogórskiego «Kriesblattu», jako Niemiec ma wyrozumienie dla nas i ze swojej strony otwarcie występuje za prawami ludu polskiego, więc psami na niego! Nowy to dowód zajadliwości hakatyzmu. – Nie Polak tylko, lecz każdy uczciwy Niemiec już musi potępić hakatyzm, jako coś dzikiego, coś nieludzkiego, jako objaw spotęgowanego waryactwa. *A furore hakatorum libera nos Domine*! [„Od wściekłego hakatyzmu uwolnij nas Panie!"]"[126].

Jak widać, list Bondkowskiego przepełniony jest jego osobistą nienawiścią do wszystkiego co kwalifikowało się pod pojęcie hakatyzmu, czyli pruskiej *stricte* nacjonalistycznej polityki antypolskiej, co też wyraził w sposób wielce emocjonalny. Jak sam przyznaje, przed wojną poniósł osobistą szkodę, prawdopodobnie finansową lub majątkową. Być może okazując tę nienawiść, jako postać znana, wpływowa i znacząca (nie obawiał się opublikować swego imienia i nazwiska w prasie pod wyżej cytowanym listem) pragnął zemsty w postaci odsunięcia od władzy osób dotychczas ją sprawujących. Wyrazem tego były założone przez niego różne organizacje społeczne, finansowe, kulturalne, samorządowe i polityczne, w których na ogół pełnił rolę prezesa, przewodniczącego itp. Dążył z wszystkich swych sił do pozbawienia władz niemieckich kontroli nad Górnym Śląskiem, a przynajmniej powiatem tarnogórskim. Namiastką spełnienia jego ambicji było mianowanie go burmistrzem Miasteczka Śląskiego, oraz wybór na radnego w Tarnowskich Górach.

Nie należy też zbyt pochopnie wierzyć Bondkowskiemu, gdy mówi o niemieckim redaktorze sprzyjającym ruchowi polskiemu, gdyż nie wiemy jakie było rzeczywiste ideowe (polityczno-narodowościowe) przekonanie tego człowieka. Już wystarczająco obszernie zostało wyjaśnione wcześniej, że odnośnie do określania poszczególnych mieszkańców Górnego Śląska Niemcami lub Polakami wskazane jest zachowanie maksimum ostrożności, a nawet sceptycyzmu. Nie pochodzenie, nazwisko ani język, ale osobiste przekonanie, a nawet tylko same poglądy polityczne stanowiły główne kryterium podziału większości Ślązaków na Polaków i Niemców.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na ów objaw „hakatyzmu", na jaki Bondkowski się powołuje i oburza. Pisze bowiem dalej:

> „Oto zapytałem przez tutejszy «Kreisblatt» o ziemniaki dla ludności. Zbyto mnie niby to lakoniczną odpowiedzią. Musiałem się doraźniej upomnieć, przy czem mię jeden z urzędników poparł. – I co? – Ukarano niemiecki «Kreisblatt» przez odjęcie mu ogłoszeń żywnościowych, które nawet darmo umieszczał, czyli w dalszem znaczeniu: ukarano czytającą «Kreisblatt» ludność – jedynie za to, że z polskiej strony się odważono napisać upomnienia w sprawie

[126] „Katolik", nr 144 z 2 XII 1919.

żywnościowej! – Przeciwstawiłem, że jeżeli ukaz nie będzie zniesiony, uważać go musimy jako wrogi akt przeciw ludności polskiej, która zawsze zgody pragnęła.

J. Bondkowski, zawiadowca kopalni"[127].

Nie można jednak zbyt pochopnie przychylać się do tej wypowiedzi. Należy popatrzeć na sprawę obiektywnie. Opinia Bondkowskiego, jakoby władze miejskie i powiatowe występowały w tym przypadku przeciw polskości, nie wydaje się być uzasadnioną. Decyzja władz o zakazie poruszania na łamach lokalnej gazety spraw dotyczących wyżywienia ludności miasta i powiatu podyktowana była raczej ogólnymi górnośląskimi trudnościami aprowizacyjnymi i obawą przed zaburzeniami społecznymi, o jakie w tym niezwykle trudnym okresie przedplebiscytowym nie było trudno.

Niemniej jednak wkrótce potem w „Katoliku" ukazała się informacja potwierdzająca to, o czym wcześniej pisał Jan Bondkowski: „Tutejsi centrowcy zwołali zebranie; zjawiło ich się około 50; ci postanowili 43 głosami przeciw 7 wykluczyć redaktora tutejszego «Kreis-u. Stadtblattu» z partyi centrowej dlatego, że ów redaktor raz po raz gani hakatyzm i jest za równouprawnieniem ludności polskiej z ludnością niemiecką"[128].

Niestety nie udało się ustalić nazwiska tego redaktora. Cytowany krótko wcześniej artykuł prasowy J. Bondkowskiego na pierwszy rzut oka nie jest w ogóle związany z propagandą plebiscytową. Jest to jednak tylko pozór. Poprzez treść tego tekstu Bondkowski starał się dotrzeć do świadomości czytelników gazety, że za wszystkie nieszczęścia życia codziennego winni są Niemcy, którzy na ogół wszyscy są członkami lub co najmniej sympatykami słynnej hakaty, czyli nacjonalistycznej organizacji *Deutscher Ostmarkenverein* (Niemiecki Związek Marchii Wschodniej), założonej w 1894 r. w Poznaniu w celu germanizacji ziem polskich w zaborze pruskim (nazwa hakata była potocznie stosowanym skrótem od pierwszych liter – HKT – nazwisk jej założycieli: Hansemanna, Kennemanna, Tiedemanna). Hakata uprawiała antypolską propagandę, inicjowała i popierała zarządzenia rządu pruskiego, współdziałała w polityce rugowania ludności polskiej z ziemi rolnej, zwalczała język polski w szkołach, w sądach i urzędach, szerzyła antypolskie hasła szowinistyczne na łamach „Die Ostmark". W 1896 r. hakata przeniosła swą siedzibę do Berlina. W 1901 r. liczyła ponad 21 tys. członków. Po 1918 r. nadal działała na terenie Niemiec (rozwiązana dopiero w 1934 r.). Współcześni mieszkańcy takich regionów byłego Królestwa Pruskiego, jak Górny Śląsk doskonale znali ogólną charakterystykę tej organizacji. Znaczenie określenia „hakatyzm" było wówczas dla wszystkich zrozumiałe, oczywiste. Musiało zatem zostać wykorzystane przez polską propagandę, zachęcającą do opowiedzenia się w plebiscycie za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, bo – jak wynika chociażby z artykułu Bondkowskiego – wówczas wszystko miałoby ulec zmianie na lepsze. Właśnie to – oderwanie Górnego Śląska od Niemiec – zapewne miał Bondkowski na myśli w ostatnich słowach omawianego artykułu wołając rozpaczliwie w modlitewny sposób do Boga o uwolnienie Ślązaków od wściekłego, dzikiego i nieludzkiego hakatyzmu. Czy na Górnym Śląsku ów hakatyzm był aż tak dotkliwie odczuwalny, trudno stwierdzić jednoznacznie. W każdym razie wypowiedzi Bondkowskiego w tej kwestii były zdecydowanie mocno przesadzone, było w nich więcej przedplebiscytowej propagandy aniżeli obiektywnej prawdy. O samych „hakatystach" z powiatu tarnogórskiego szerzej będzie mowa w dalszej części rozdziału.

[127] Ibidem.
[128] „Katolik", nr 151 z 18 XII 1919.

Innym czołowym organizatorem przedplebiscytowego ruchu polskiego w Tarnowskich Górach był członek Rady Miejskiej Wincenty Zuber. Szczątkowy wgląd w jego osobiste zaangażowanie się w starania o przyłączenie Górnego Śląska do Polski zawierają notatki Jana Nowaka. Dowiadujemy się z nich m.in., iż pewnego razu w lutym 1920 r. W. Zuber „był urzędowo w Spółce Brackiej", gdzie w pokoju woźnego Kaczmarka brał udział w omawianiu sytuacji zaistniałej po objęciu władzy na Górnym Śląsku przez MKRP. Oświadczył tam wówczas, „iż ta niewłaściwa nagonka urzędników niemieckich nie skończy się prędzej, póki nie będą wydaleni z obszaru plebiscytowego ci urzędnicy, którzy nie są urodzeni na Śląsku i którzy nie będą mieli prawa głosowania". Obecny przy tej rozmowie Jan Rusin (były dyrygent Towarzystwa Śpiewu im. A. Mickiewicza, pozbawiony tego stanowiska kilka tygodni wcześniej przez W. Zubera będącego wtedy prezesem tej organizacji) zrelacjonował to zdarzenie wyższym urzędnikom Spółki Brackiej: inspektorom Mejerowi(?) i Raszowi, oraz dyrektorowi Mildemu. Ci z kolei opowiedzieli o tym zdarzeniu burmistrzowi R. Otte, oskarżając Zubera o buntowanie urzędników polskich przeciwko niemieckim. W oparciu o te argumenty domagali się, aby burmistrz zakazał mu dalszej tego typu agitacji. „Wtedy przywołał burmistrz Otte Ryszard Zubera Wincentego i przedstawił mu fakty […]. Doszło do gorącej dyskusji […] tak, iż w końcu rozeszli się oboje ze złością. Jeden trzasnął jednymi drzwiami, a drugi drugimi drzwiami, i ta złość trwała do końca sierpnia 1921 roku" (czyli do śmierci burmistrza – JP). W. Zuber został po tym incydencie przeniesiony z dotychczasowego stanowiska (inspektor Spółki Brackiej? – JP) do Gazowni Miejskiej na stanowisko inkasenta. „Sprawa oparła się jeszcze o Radę Miejską, bo takową zaczepił z ramienia polskiego klubu radny Wyciszczok Bonifacy i od tego czasu toczyła się walka całego klubu z zarządem miejskim". Zuber poza tym zajmował się także wrzucaniem do skrzynek na listy polskich materiałów propagandowych[129].

Także podczas samych obrad RM jej polscy członkowie nie szczędzili wysiłków, aby zadość uczynić swym propolsko usposobionym wyborcom, oraz dążąc do jak najdalej posuniętej polonizacji względnie degermanizacji tego głównego organu władzy samorządowej w mieście. Na początku stycznia 1920 r., czyli tuż po listopadowych wyborach komunalnych, doszło w RM do wymiany zdań na temat dopuszczenia języka polskiego do obrad. Polacy złożyli w tej sprawie wniosek, żądając uznania go za naglący, ale Niemcy sprzeciwili się temu. Ostatecznie ustalono, że Polacy będą się posługiwali językiem polskim tylko w koniecznych przypadkach, które jednak bliżej nie zostały określone[130]. Z kolei pod koniec kwietnia 1920 r. „frakcja polska w Radzie Miejskiej złożyła zażalenie do Komisji Koalicyjnej przeciwko przewodniczącemu Rady z powodu jednostronnego prowadzenia obrad na posiedzeniach rady ze szkodą dla ludności polskiej"[131]. Trudno stwierdzić, czy odniosło to jakiś skutek. Mimo wszystko można jasno powiedzieć, że członkowie koła polskiego RM nie zawiedli swych wyborców i wiernie wypełniali powierzone im zadanie reprezentowania polskiej części mieszkańców Tarnowskich Gór, jak też zadanie walki o miejsce języka polskiego w instytucjach publicznych i państwowych Górnego Śląska.

[129] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 6.
[130] „Katolik", nr 6 z 13 I 1920; „Kuryer Śląski", nr 9 z 13 I 1920.
[131] „Katolik", nr 53 z 1 V 1920; „Kuryer Śląski", nr 99 z 1 V 1920.



Bonifacy Wyciszczok
(1876–1938)
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

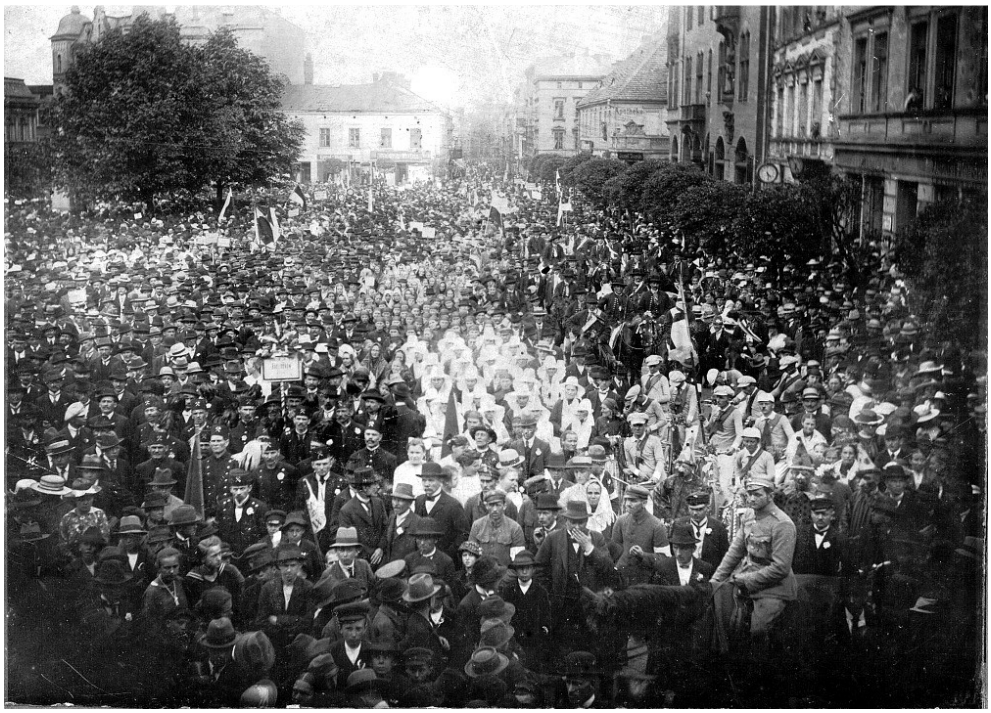
7. Masowe manifestacje i zebrania

Obchody rocznicy uchwalenia polskiej Konstytucji 3 Maja. 1 V 1920 r. PKPl opublikował w prasie odezwę, która głosiła m.in.: „Ogłaszamy więc poniedziałek 3-go maja świętem narodowem. Wszędzie niechaj spocznie praca, wszędzie niech zapanuje radość i wesele”[132]. Zatem, jak wspomina Rozalia Musioł-Nowak, „Celem zamanifestowania polskości Śląska obchodzono we wszystkich miejscowościach w r. 1920 pierwszy raz święto 3 maja, a pochód przez miasto trwał przeszło 3 godziny”[133]. Z prasy dowiadujemy się, że w Tarnowskich Górach „w pochodzie Trzeciego Maja brało udział przeszło 30 tysięcy ludzi. Sztandarów tak polskich jak i koalicyjnych było 250, kapel przygrywało 10, jechali też konni i kołowce. Na Rynku były trzy przemówienia. Do żadnych zajść nie doszło”[134]. W rzeczywistości jednak obchody tego święta odbywały się wszędzie w niedzielę 2 V 1920 r. Stało się tak na polecenie PKPl[135].

Nie ma jednakże pewności co do liczby uczestników manifestacji tarnogórskiej, gdyż podane w cytowanym artykule tracą na wiarygodności w zestawieniu ich z informacja-

[132] „Katolik”, nr 53 z 1 V 1920.
[133] ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[134] „Katolik”, nr 54 z 4 V 1920.
[135] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Trzeciomajowe…*, s. 575–576; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 140.

mi pochodzącymi z zapisków Jana Nowaka, który – jako ambitny współorganizator ruchu polskiego – z pewnością nie zaniżałby celowo tych danych, gdyż napisał: „jak Tarnowskie Góry Górami, nie miały jednak jeszcze nigdy takiej demonstracji, jak 3 maja 1920 r. Blisko 10 000 ludności przez przeszło 3 godziny maszerowało ulicami miasta, będąc bezsprzecznie panami sytuacji, 12 orkiestr przygrywało barwnemu strojowi zebranej ludności. Lud był rozśpiewany, a po zakończeniu demonstracji 3 majowej po powrocie do swojej miejscowości urządził huczne zabawy”[136].



Rynek w Tarnowskich Górach, 2 V 1920 r. Uczestnicy polskiej manifestacji zorganizowanej w ramach obchodów Narodowego Święta Trzeciego Maja.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Obydwa przytoczone wyżej teksty wskazują na to, że prawdopodobnie był to pochód Ślązaków pochodzących z całego powiatu tarnogórskiego. Dowodem tego jest faktyczny stan liczbowy mieszkańców miasta oraz wyniki wyborów komunalnych z 1919 r. (jak też plebiscytu z 1921 r.), a także brak jakiejkolwiek wzmianki w prasie o tego typu manifestacjach w innych gminach powiatu. Najprawdopodobniej władze koalicyjne wydały zgodę na odbycie pochodu tylko w mieście Tarnowskie Góry. Przemawia za tym także relacja Jana Wyglendy, który ponadto potwierdza, że obchody miały miejsce nie 3, ale 2 V 1920 r.:

„W niedzielę, dnia 2 maja, ciągnęły ogromne tłumy ze wszystkich wsi do miast powiatowych, odświętnie ubrane kobiety, przeważnie w strojach ludowych, na umajonych wieńcami wozach, z rozwiniętymi sztandarami, poprzedzanymi banderiami konnymi. W dniu tym setki tysięcy Ślązaków manifestowały swą wierność Polsce i wolę zjednoczenia się z Macierzą”[137].

Zachowała się także krótka relacja tego wydarzenia sporządzona 14 lat później przez

[136] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 5.
[137] J. Wyglenda, op. cit., s. 98.

jej uczestników względnie świadków. Warto ją tu przytoczyć:

„Uroczystość 3-go Maja była obchodzona na całym terenie plebiscytowym wspaniale. Nie udała się jedynie w Lublińcu, Opolu i Kluczborku, gdzie niemieckie bojówki rozbiły polskie pochody. W tarnowskich Górach pochód trwał 2 i pół godziny. Do pochodu stawiło się około 10 000 obywateli z całego powiatu, brało w nim udział 26 orkiestr, przeszło 40 sztandarów.

Niemcy widząc tak wspaniały pochód 3-go maja 1920 r. stracili dużo na animuszu, a Polacy wygrali nadzwyczajnie, gdyż po pochodzie życie polskie w powiecie Tarnogórskim wzrosło w trójnasób”[138].

Trudno zatem ustalić, czy uroczystości te obchodzono 2 maja w niedzielę, czy też 3 maja w poniedziałek. Relacje źródłowe są rozbieżne w tym względzie.

Interesującą i zarazem humorystyczną jest treść pewnego anonimowego artykułu prasowego, ukazującego ogólną atmosferę, jaka panowała w tych dniach w Tarnowskich Górach i w Miasteczku. Sam sposób wypowiedzi autora tego tekstu jest też wart specjalnej uwagi, gdyż tego rodzaju tekstów ukazywało się wówczas w prasie górnośląskiej bardzo wiele. Były pełne emocji, obraźliwych epitetów, kąśliwych uwag, a nawet pogróżek lub namawiania innych do użycia przemocy wobec osób wymienianych w takich artykułach imiennie. Oto co napisał ktoś z Tarnowskich Gór lub z innej pobliskiej miejscowości:

> „Miasteczko w Tarnogórskiem. Uroczystości nasze 3. maja i pochody wspaniale przywiodły zbirów niemieckich do wściekłości, rozpaczy i – zdaje się – do pomieszania zmysłów. Poważne były nasze uroczystości, nikogo nie zaczepialiśmy. Ani nam się śniło Niemca którego obrazić, bo posiadamy kulturę naszą, polską. Wspaniale wypadł nasz pochód w Tarnowskich Górach, przeto nam Niemcy pozazdrościli i też chcieli w ubiegłą niedzielę urządzić coś wspaniałego. Ale jakże nikły był ten pochód ich. W Miasteczku cały dzień Niemcy się zwoływali, namawiali, szukali się wzajemnie, no i stanęło do pochodu razem trzech rodzonych Niemców i około 20 piesków polskich, zrodzonych z polskich rodziców, no i te pieski liziłapy podreptały za temi trzema krzyżackiemi drabami, jak cielątka za panią helą-mu. Ażeby złość swą za fiasko wylać i ulżyć zbolałemu i przygnębionemu sercu swemu, postanowili się zemścić nad Polakami. I czytaj świecie! i podziwiaj niemiecką kulturę! Więc tak wylali żółć swą: Okno wystawne w księgarni naszego przywódcy i przewodniczącego p. Nowaka zasmarowali odchodami ludzkimi, z pewnością dziesięciu «fajnych» Niemców musiało swoją zwykłą potrzebę załatwić, ażeby zebrać się na tyle gnoju. A jacy oni «fajni» ci Niemcy, jakie rączki mają ciaciane [czyli czyściutkie i zadbane], świadczy to, że nawet tymi «fajnymi» rączkami mazali okno, bo palce wy-

[138] *W piętnastolecie Twa. Śpiewu…*, s. 21.

raźnie znać na szybie. Brrr… pie djabli! [sic!] Niemcy, jakże nisko upadliście? Jakże wam rączki pachniały przy śniadaniu! Smacznego! Wy niemiaszkowie stoicie z waszą kulturą daleko poza dzikimi kaframi, murzynami [Kaframi nazywano jedno z dzikich plemion afrykańskiego ludu Bantu – JP]. Nie dosyć było tej zemsty nad Nowakiem, poszli ci kulturnicy i zemścili się nad tablicą świeżo postawioną przy wnijściu do naszego miasta, oznaczającą naszą miejscowość w polskim języku. Zniszczyli tablicę. Podraźnił ich język polski, jak czerwona chusta byka. My Polacy nasze występy i demonstracje w jasny dzień okazujemy, wy w nocy, bo robicie wszystko po chacharsku [chachar albo chachor, czyli pijak i chuligan – JP]. Czy wasz śpiew po ulicach podobny do śpiewu? Nie! do ryku jakiegoś. Czy słyszycie zawsze w jesieni, jak jelenie w lasach okolicznych ryczą? Otóż i tak śpiew wasz się słyszy. Winszujemy wam. Musicie lepiej wasze gardziołka smarować sznapsem [kieliszkiem wódki – JP]. Wy, którzy jeszcze lgniecie do tej upadłej niemczyzny, czy was nie wstyd z takiemi buksami obcować [buks – tzw. „mały drań", łobuz, nicpoń, chuligan, ladaco – JP]? Przypatrzcie się tylko bliżej wszystkim tym, co krzyczą za deuczlandem [państwem niemieckim], co to za hołota. – Nauczyciel i organista nasz [Robert] Dubowy obił wszystkie te dzieci w poniedziałek, które w niedzielę wołały na cześć Polski. Przytem je bardzo wyzywał, wyzywał Polskę i Polaków. Rodzice, co wy na to? Czy to już nie ma kryków i dębówek? [kryka, czyli laska; dębówka – drąg dębowy; autor tekstu namawia do pobicia nauczyciela – JP] Dubowy, lepiejbyś zrobił, żebyś się grać na organach uczył, a nie straszył ludzi twem graniem. Uszy trzeba zatykać, gdy Dubowy gra na organach, kiwiąc się przytem jak żyd wieczny. A prosimy cię, panie Dubowy, szanuj więcej twego szlachetnego zdrowia i nie kiwaj się tak przy śpiewaniu, gdy księdzu odpowiadasz, bo się możesz zakiwać na śmierć. A któżby potem Polskę wyzywał i faterlandu bronił? Nie dociekliśmy dotąd tej tajemnicy, czy Dubowy przy wyzywaniu na Polskę też się tak kiwa. A to by było ciekawe stwierdzić. Więc baczność rodacy! – W końcu jeszcze nadmienić trzeba, że w dzień trzeciego maja wywiesiliśmy tu na ratuszu chorągiew polską. Nie do opisania rwetes powstał pomiędzy Niemcami. Natychmiast przez usta tutejszego skrobibrody [golibroda] Br. udali się ze zażaleniem telefonicznie do kontrolera powiatowego. Tenże wysłał na miejsce «zbrodni» automobilem swego lejtnanta Anglika, który naszemu burmistrzowi przedłożył zażalenie Niemców. No i ułożono się w ten sposób, że chorągiew z ratusza zdjęto i wywieszono ją ze sąsiedniego bu-

dynku. Podczas naszego koncertu w południe, któryśmy urządzili na rynku, myśleliśmy, że wszystkich Niemców «szlag» trafi. No, ale podobno kilku tylko zemdlało. Oo, a jakże!

Oset z pokrzywą”[139].

Wymieniony w tym tekście nauczyciel Robert Dubowy miał bardzo złą opinię wśród społeczności Miasteczka Śląskiego. Jak już wiadomo, kilka miesięcy później w okolicznościach drugiego powstania śląskiego ratował się ucieczką z tego miasta, a pod koniec listopada 1920 r. został zwolniony dyscyplinarnie mocą decyzji magistratu Miasteczka, gdzie burmistrzem był Jan Bondkowski (była już o tym mowa wcześniej).

Wiece. MKRP po objęciu władzy na Górnym Śląsku wydała rozporządzenie, na mocy którego wszystkie związki i stowarzyszenia miały obowiązek każde swoje zebranie co najmniej 4 dni wcześniej zgłaszać miejscowej policji[140].

Jan Nowak wspomina, że na krótko przed plebiscytem „Walka plebiscytowa stała się coraz bardziej bezwzględna i zażarta. Polacy rozbijali wiece niemieckie po wsiach, a częściowo i po miastach, zaś Niemce rozbijali polskie wiece tam gdzie czuli się zupełnie pewno. Na wiece niemieckie wysyłano bardzo często polskich mówców dyskusyjnych. Tym ostatnim w każdym razie się coś udało, a niekiedy mieli kości potrzaskane”[141].

W końcowym okresie poprzedzającym głosowanie plebiscytowe ruch polski na Górnym Śląsku był już w pełni rozkwitu. Powiat tarnogórski był wówczas jednym z najsilniejszych ośrodków górnośląskiego ruchu polskiego, co na ogół historiografia przemilcza jednocześnie nadmiernie eksponując Katowice, Bytom i in. Sprawozdawca PKPl raportował: „w powiecie tarnogórskim przedstawia się sytuacja w razie akcji dla nas bardzo korzystnie. Nastrój ludności przeważnie w części południowo-wschodniej jest na wskroś polski. Towarzystwa polskie rozwijają się, przeważnie w ostatnim czasie. Najlepszym dowodem tego, jak Niemcy słabną jest fakt, że nie mogą w powiecie ani jednego wiecu urządzić. […] Duch Niemców jest bardzo przygnębiony”[142].

W raporcie informacyjnym Oddziału II Sztabu polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych z 11 III 1921 r. zanotowano m.in.: „Niedzielne [6 III 1921 r.] jednakże wiece polskie, za wyjątkiem kluczborskiego, we wszystkich powiatach odbyły się, będąc bronione przez nasze drużyny lotne przed przeważającymi często siłami bojówek niemieckich. Większe starcia z niemcami w dniu 6 III były w następujących miejscowościach: […] W Tarnowskich Górach został rozbity jeden wiec polski. […] Rozbite zostały wiece niemieckie […] [m.in.] w Tarnowskich Górach […]”[143].

O przebiegu wymienionego w tym dokumencie wiecu polskiego informowała także prasa polska:

[139] „Górnoślązak”, nr 116 z 23 V 1920.
[140] „Kuryer Śląski”, nr 62 z 16 III 1920; „Katolik”, nr 33 z 16 III 1920.
[141] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10.
[142] W. Zieliński, *Udział Ziemi Tarnogórskiej w III powstaniu śląskim*, w: *Informator Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej*, red. J. Modrzyński, Tarnowskie Góry 1970, s. 39–40.
[143] *Raport informacyjny nr 1 Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych o sytuacji na Górnym Śląsku, Warszawa 11 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 176.

„W niedzielę 6-go marca [1921] miał się odbyć na sali «*Volksheim*» [Dom Ludowy] polski wiec plebiscytowy. Na trzy godziny przedtem odbywał się w tejże sali wiec niemiecki. Po skończeniu swego wiecu Niemcy nie opróżnili sali, lecz czekali na wiec polski. Gdy tylko wiec polski się zaczął, policyant komunalny (modry) [Jan] Brzezina, dał Niemcom znak na piszczałce. Na znak ten zebrani «stosstrupplerzy» rzucili się na Polaków i wiec rozbili. Oburzony tłum po zebraniu obił pewnego Niemca, kolejarza, na ulicy za jego występowanie przeciw Polsce i za jego uczestnictwo w napadzie na polski wiec”[144].

Podobnie było dwa dni później, tj. 8 III 1921 r., kiedy to Jan Bondkowski w imieniu Kasyna Polskiego zwołał ostatni wiec plebiscytowy w hotelu „Prinz Regent”. Doszło wówczas do incydentu. Informacja o tym zachowała się w zapiskach Jana Nowaka. Mianowicie już po zakończonym wiecu przyszedł do tego lokalu „policjant miejski [Jan] Brzezina, notoryczny pijak, Niemiec”. W pewnej chwili Brzezina „wyciągnął broń, ażeby strzelać w lokalu do ludności”. wówczas młody Artur Majowski – prawdopodobnie syn właściciela hotelu „Prinz Regent”, Karola Majowskiego – „z poza bufetu […] zatrzymał mu rękę uzbrojoną w rewolwer i obecni rozbroili Brzezinę, a broń skonfiskowali. W końcu usunięto gwałtem Brzezinę z lokalu”. Podczas dochodzenia stwierdzono, że Brzezina rzeczywiście był winny, po czym kontroler powiatowy Cassels „usunął ze służby Brzezinę jak i jego kolegę Kunę”[145].

Historyk Paweł Warczok opisał przebieg innego wiecu, jaki się odbył na Rynku w Tarnowskich Górach. Niestety, nie określił jego daty, zatem nie ma pewności, kiedy wiec ten się odbył. Z całą pewnością przed plebiscytem, w okresie sprawowania władzy na Górnym Śląsku przez MKRP. W naszym przypadku jednak dokładna data tego wydarzenia nie jest najistotniejsza. Wspomniany autor napisał:

„Do poważnej potyczki […] doszło również na wiecu zorganizowanym przez Niemców na rynku w Tarnowskich Górach. Zebrane tłumy podzieliły się tam na dwa wielkie ugrupowania: polskie i niemieckie. Wiec rozpoczęli Niemcy odśpiewaniem swego hymnu narodowego. Niezwłocznie i Polacy zaczęli śpiewać «Jeszcze Polska nie zginęła». Dwa hymny narodowe śpiewano naraz, przy czym jedna grupa starała się przygłuszyć drugą. Kiedy mówca niemiecki wszedł na podest, przyjęty został przez ugrupowanie polskie wrzawą i gwizdaniem. Nie mógł w ogóle dojść do głosu. Niemcy zaczęli więc oburzać się i agresywnie postępować w stosunku do Polaków. Używali pod adresem Polaków obelżywych wyrażeń. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta, aż wreszcie poszły w ruch laski, zwane plebiscytówkami, w które uczestnicy wiecu obu ugrupowań byli zaopatrzeni. Przewaga Polaków, mimo że policja stała po stronie Niemców, wkrótce była widoczna. Rynek tarnogórski rychło się opróżnił. Zamierzony cel został

[144] „Kuryer Śląski”, nr 57 z 11 III 1921; *Stosstruppen* – czyli tzw. oddziały uderzeniowe, wydzielone przez KOOS specjalne bojówki do zadań doraźnych. Dowodzili nimi Gumprecht i mjr Bondlik z Bytomia, zob. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 33.
[145] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10–11.

osiągnięty. Wiec został rozpędzony, a niektórzy uczestnicy wiecu zostali dość poważnie poturbowani”[146].

8. Sabotaże, prowokacje, szpiedzy, zdrajcy, „hakatyści”

Prócz propagandy stosowano po obydwu stronach różne inne metody, by skłonić Ślązaków do zagłosowania w plebiscycie za jedną lub drugą opcją. Miały miejsce m.in. różne formy przekupstwa, ale i groźby, jak również akcje sabotażowe. Każda z rywalizujących stron starała się również pozyskać pojedynczych przedstawicieli strony przeciwnej jako swych tajnych współpracowników, np. pełniących rolę szpiegów. Organizowano też różnego typu prowokacje mające wpływać na poglądy ludności w tej ważnej sprawie. Na zachowaniu Górnego Śląska przy Niemczech zależało niemieckim przemysłowcom, fabrykantom i obszarnikom. Tuż po przybyciu MKRP na Górny Śląsk w Tarnowskich Górach miał miejsce nieco desperacki, ale wykonany z zamaszystym gestem czyn pewnego bogatego mężczyzny, którym był podobno „fabrykant automobilów”. Zajechawszy samochodem przed winiarnię Sedlaczka (obecnie Rynek 1), „otwarł swoją sakwę napełnioną banknotami niemieckimi i zaczął pieniądze rozrzucać pomiędzy ludźmi”. Zebrał się wokół niego spory tłum. Po interwencji policji, zabraniającej mu dalszego rozrzucania pieniędzy, odjechał[147]. Trudno dokładnie ustalić, jakie cele mu przyświecały. Być może chciał w ten sposób pokazać społeczeństwu, jak to dobrze jest w Niemczech, jakimi dobrymi i szlachetnymi ludźmi są niemieccy przedsiębiorcy. Liczył przy tym zapewne na naiwność prostego, słabo wykształconego społeczeństwa. Była to swego rodzaju próba przekupstwa.

Zresztą i Polacy w walce plebiscytowej próbowali kupować głosy. Zbiegiem okoliczności tuż obok winiarni „Sedlaczek” znajduje się przy Rynku dom nr 17, gdzie – o już wiadomo – mieściła się „Księgarnia Polska”. Jej właściciel, Jan Nowak, sam się później przyznał: „Mając niezłe dochody, wspierałem biednych, którzy obiecywali mi przy plebiscycie oddać swój głos za Polską”[148]. W Żyglinie i w Żyglinku podobną działalność prowadził wtedy tamtejszy pisarz gminny Tomasz Żydek, który jednak stosował pogróżki, że kto zagłosuje za Polską, ten nie musi się niczego bać, ale inny los czeka tych, co zagłosują za Niemcami[149].

Próby zbiorowego przekupstwa na korzyść Niemiec nie należały do rzadkości i miały miejsce już w 1919 r. Tak było m.in. w Nakle opodal Tarnowskich Gór, gdzie bliżej nieokreślony „Niejaki p. Emmerich” zorganizował publiczne zebranie, podczas którego przekonywał, „że każdy, który będzie głosował podczas plebiscytu po stronie niemieckiej, a więc będzie pomagał ratować «*Vaterland*», otrzyma trzy jutrzyny pola i gotowy dom pod następującemi warunkami: wstępnego wpłaci 5 mk., a rocznej odpłaty trzysta marek. Później może im to być ewentualnie darowane”[150]. Dosyć wyraźnie zatem widać tu próbę nie tylko przekupstwa, ale i finansowego oszustwa. Prasa niemiecka głosiła, że „Polacy oferują pieniądze tym, którzy opuszczając lokal wyborczy, oddadzą niemiecką kartę do głosowania albo pokażą ją jako dowód, że głosowali za Polską”[151].

[146] P. Warczok, op. cit., s. 29–30.
[147] „Katolik”, nr 20 z 14 II 1920; „Kuryer Śląski”, nr 36 z 14 II 1920.
[148] ASMZT, J. Nowak, *Życiorys…*
[149] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 136.
[150] „Nowiny”, nr 191 z 19 VIII 1919.
[151] Cyt. za: S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 116.



Cokół pomnika cesarza Wilhelma I w Tarnowskich Górach po nieudanej próbie jego wysadzenia w powietrze 28 XII 1920 r.

Źródło: Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach.

Na konto polskich akcji sabotażowych zaliczyć wypada kradzież brązowej płyty przedstawiającej „Starego Fryca", czyli cesarza i króla pruskiego. Znajdowała się ona na obelisku stojącym w parku miejskim. Do zdarzenia doszło w maju 1920 r.[152] Natomiast 28 XII 1920 r. około godziny 1:00 w nocy usiłowano wysadzić w powietrze na Placu Wilhelma stojący tam pomnik cesarza Wilhelma I. Akcja nie powiodła się, zniszczeniu uległa tylko część podbudowy cokołu, jego symboliczne ogrodzenie, oraz popękały wszystkie szyby okienne w promieniu ok. 100 metrów od miejsca eksplozji[153]. Rankiem po tym zdarzeniu proniemiecko usposobieni mieszkańcy miasta obłożyli ocalały pomnik kwiatami i ustawili przy nim wartę. Zgodę na to wyraził kontroler powiatowy mjr Cassels[154]. Jak informował korespondent „Katolika": „Chociaż sprawców jeszcze nie wyśledzono, zwala się winę na Polaków i liczne głosy nawet takich osób, które dotąd względem Polaków wrogo usposobione nie były, podnoszą się w złorzeczeniach przeciwko polskim sprawcom zamachu"[155]. Powodem tej złości były wspomniane szkody w postaci powybijanych szyb w oknach, i to w środku zimy. O wykonanie tego sabotażu oskarżono Sylwestra Kalusa i niejakiego Horzellę z Piekar Rudnych, których zaraz aresztowano, jednak z braku dowodów winy zostali wypuszczeni na wolność[156]. Zatem czyn ten nie udał się ani fizycznie, ani propagandowo. Pomnik ocalał, a jednocześnie wzrosły w mieście antypolskie nastroje społeczne. I mimo,

[152] „Katolik", nr 65 z 29 V 1920; Jednakże nie można wykluczyć, że równie dobrze powodem kradzieży mogła być jedynie wartość płyty jako złomu. Do podobnego zdarzenia doszło kilka lat temu w Strzybnicy, gdzie skradziono tablicę pomnika ku czci powstań śląskich. Tablicę znaleziono porzuconą w innej dzielnicy miasta.

[153] „Katolik", nr 1 z 1 I 1921; „Górnoślązak", nr 298 z 31 XII 1920.

[154] „Katolik", nr 2 z 4 I 1921; „Kuryer Śląski", nr 2 z 4 I 1921.

[155] „Katolik", nr 3 z 6 I 1920; „Kuryer Śląski", nr 3 z 5 I 1921.

[156] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10; S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 139.

że monument ocalał, to jednak Rada Miasta podjęła w styczniu decyzję o usunięciu figury cesarza i schowania jej w piwnicy ratusza, co miało miejsce w dniu 9 I 1921 r.[157] Być może kierowano się nie tyle faktem, że istnieje ruch antyniemiecki dążący do przyłączenia Górnego Śląska do Polski, co ze względu na zmianę ustroju, do której doszło poprzez ogólnoniemiecką rewolucję antycesarską. Sam cokół pomnika pozostawiono jednak, gdyż *de facto* pomnik był wystawiony w 1897 r. na cześć mieszkańców powiatu tarnogórskiego poległych w wojnach niemieckich bezpośrednio poprzedzających utworzenie Cesarstwa. Na prostokątnym cokole wypisane były ich nazwiska[158].

Wśród przeciwników przyłączenia Górnego Śląska do Polski było w powiecie tarnogórskim wielu tzw. „hakatystów", o których już wspomniano wcześniej. O niektórych pisano jawnie w polskich gazetach, wyrażając się o nich krytycznie i przytaczając ich nazwiska. I tak np. pisano o „hakatystach" z Tarnowskich Gór: Antess, Wencel, Nowok[159] oraz z Nakła – Musialski[160]. Jednak doniesienia prasowe to tylko namiastka wiedzy o działalności słynnej „hakaty" w powiecie tarnogórskim. Po zakończeniu drugiego powstania śląskiego służby wywiadowcze POWGŚ sporządzały listy osób niesprzyjających ruchowi polskiemu i idei przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Listy obejmowały poszczególne powiaty, a nawet miejscowości. W dokumentach tych określano ich tradycyjnie – hakatyści. Na ogół nagłówek brzmiał: „Spis HKT". Powstał też *Spis HKT powiat*[u] *Tarnowskie Góry* obejmujący **97** nazwisk (niektórzy byli na tej liście wymienieni dwukrotnie lub były to osoby pochodzące z innych powiatów), którym na ogół zarzucano proniemiecką agitację, niejednokrotnie z dopiskiem „płatny", a niektórzy wprost należeli do „hakaty", czyli do Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej (*Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken*). Oto oni:

- z Tarnowskich Gór – Richard Rassek, proboszcz; Waldemar von Brockhusen, landrat; von Jagow; Gottwald, niemiecki oficer; Podewin, nauczyciel, pochodził z Berlina, „agituje przeciw polakom i francuzom" (jego nazwisko podano też jako nauczyciela z Mikulczyc); Vogt, zastępca (bliżej nie ustalono); Möhring; Bronisław Pigula, tajny funkcjonariusz *Sicherheitswehr*, czyli policji bezpieczeństwa; Sieler, nadzorca budowlany (*Baurat*); Rustenberg, „Reg-Baurat"; Lamsa, kierownik dworca kolejowego (*Oberbahnhofsvorsteher*); Cyba, Ślązak; Cello; Bratzek; Mochmann; Antoni Kałuża; Ryszard Boncol; August Mainka; Bank, nauczyciel; Wieczorek, nauczyciel; Kurczok, „org. zw. autonom."; Wojtak, „wybił szybę polakom";
- z Mikulczyc – Lissek, urzędnik kolejowy, „Żydowina"; Cizik, urzędnik, Ślązak; Jagiella, nauczyciel; Kłaczka, feldvebel (sierżant) niemieckiego wojska; Guzner, członek byłej rady robotniczej; Konrad Przybyła, kowal; Spyra, górnik; Klink, maszynista; Rembacz, maszynista; Szega, były członek rady robotniczej; Franciszek Szeliga, górnik kopalni „Abwehr" (członek niemieckiego wywiadu), „skradł dynamit celem zwalczania polaków"; Maśnica, były członek rady robotniczej; Bronisław Sobota, proboszcz; Panek, kolejarz; Tkocz, kolejarz; Stanisław Kaczmarczyk, księgarz, służył w armii gen. Józefa Hallera; Grabowski; Muschioł (Musioł?), tajny agent; Bottek, kupiec; Weinart, „golarz"; Macharczyk, pracownik kopalni „Konkordia"; Cichy, członek Zarządu Okręgowego Związku Byłych Więźniów Wojennych i Cywilnych (ZOZBWiC; *Kreisvereinigung der ehemaligen Kriegs und Zivilgefange-*

[157] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 138.
[158] Ibidem, s. 138.
[159] „Górnoślązak", nr 7 z 10 I 1920.
[160] „Górnoślązak", nr 58 z 11 III 1920.

nen); Miska, członek ZOZBWiC; Fraus, członek ZOZBWiC; Winczewski, członek ZOZBWiC; Bros, członek ZOZBWiC; Linek, urzędnik kolejowy, „uprawia agitację przeciw Polsce wśród kolejarzy"; Jagieła, „nauczyciel pozasłużbowy"; ks. Jan Lebok, proboszcz, przewodniczący i sekretarz Akademickiej Służby Ojczyźnie (ASO, *Akademischer Heimatsdienst*); Janus, nauczyciel, sekretarz ASO; Combusch, *Maschinenspekt*, były kapitan (*Hauptmann*); Wilhelm Słota, górnik kopalni „Abwehr", były sierżant niemieckiego wojska (*feldvebel*), „ma oprócz swego zarobku 1 200 mk"; Woźnica, nauczyciel;

- ze Świerklańca – hrabia Henkel von Donnersmarck; młodszy hr. Donnersmarck, „Stara [się] przez obietnice materialnych wsparć nakłonić biedniejszą ludność do głosowania za Niemcami"; Mann, nauczyciel, „gł.[ówny] agitator niemiecki, mąż zauf[ania] Landrata Brockhusena";
- ze Starych Rept – Mann, nauczyciel, „HKT"; Mann, leutnant (podporucznik) wojska niemieckiego, syn nauczyciela, „HKT"; Poszke, „kieruje «Geselligkeitsverein» [miejscowy klub towarzyski], który liczy 75 członków. Utrzymuje stosunki z hr. Donnersmarckiem";
- z Nowych Rept – Stanisław Rosenbaum;
- z Radzionkowa – Holundra, „HKT"; Olbrich, inspektor hutniczy („Hutteninspektor"); Bock, nadsztygar (*Obersteiger*); Alojzy Gruszka; Jordan, były dyrektor; Fiebich, urzędnik kopalni, „strzelał do Polaków dn. 26 VI 1920"; Kleinert, urzędnik kopalni, „strzelał do Polaków dn. 26 VI 1920"; Orban, urzędnik kopalni, „strzelał do Polaków dn. 26 VI 1920";
- z Ptakowic – Pohl, nauczyciel;
- z Wieszowy – Józef Grzyb, „HKT", służył w armii gen. J. Hallera (zatem też zdrajca); Piechota, rektor, członek Stowarzyszenia Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków (VHO, *Verbandes Heimattreuer Oberschlesier*); Kuna, malarz, członek VHO;
- z Nakła – ksiądz Marks; Goroch, nauczyciel;
- z Nowego Radzionkowa – Hawlitzki; Teichgräber, piekarz; Wiercioch, nauczyciel; Bonk, nauczyciel; Gohl, żandarm, „prowokuje polaków";
- z Piekar Rudnych – Skrzypczyk;
- z Bobrownik – Sojka, nauczyciel, członek VHO;
- ze Starego Chechła – Jan Kamela, „denuncjator";
- z Bibieli – Weissenberg, sekretarz w nadleśnictwie (*Forstsekretär*, *Oberfersthaus*);
- ze Starych Tarnowic – dr Weiss, sekretarz;
- ze Stolarzowic – Paweł Liss, członek „HTOS" (*Heimattreuer Oberschlesier*?); Piotr Hadzik, członek „HTOS"; Emanuel Mazur, „prowokator i denuncjant strzelał do naszych ludzi";
- z Miedar – Hinkus, „rzucał granaty ręczne do mieszkania polaka";
- z Żyglina Małego (Żyglinek) – Gajdzik, leśniczy, „uczy chłopców dobrego strzelania";

- z S u c h e j G ó r y – Bernausch, nauczyciel, członek VHO;
- z P n i o w c a – Dymogała (Domagała?), „leśny, szykanuje Polaków”[161].

W źródłach przytaczanych przed chwilą oraz w następnych często występuje akronim VHOS, który oznacza to samo, co VHO i niekiedy stosowany też HTOS, a oznaczający *Verein Heimattreuer Oberschlesier*, czyli (niemiecki) Związek Kochających Ojczyznę Górnoślązaków.

Pełniący funkcję głównego agenta wywiadu organizacji powstańczej na obszarze powiatu tarnogórskiego, Jan Walisko „Cechler” z Rept Starych, na bieżąco co kilka dni informował dowództwo POWGŚ o działalności „hakatystów”, szpiegów i zdrajców działających w powiecie. Dostarczał też wielu informacji dotyczących niemieckich szpiegów, rozmieszczenia niemieckich sił zbrojnych i ich wyposażenia oraz dowództwa, a także o nastrojach panujących wśród ludności poszczególnych miejscowości powiatu. Oto zebrane przez niego obszerne informacje pochodzące z okresu X–XII 1920 r., a dotyczące działających na obszarze powiatu tarnogórskiego przeciwników przyłączenia Górnego Śląska do Polski:

Na początku października informował, że „Niejaki Birnfeld z Tarnowskich Gór jest jednym z najgorliwszych agitatorów VHOS”[162].

„M i k u l c z y c e . Dnia 6 X rb. [1920] odbyła się u leśniczego Dudy tajna schadzka hakatystów, na którą przybyło czterech obcych ludzi na samochodzie nr 3863 z powiatu gliwickiego. Udział w schadzce brał też i ppor. Siedlaczek, inspektor dworski w Mikulczycach. […] W Grzybowicach odbywają się często tajne schadzki hakatystów, w których następujące osoby udział biorą: nauczyciel Naubert, Antoni Michalski, Franciszek Michalski, Franciszek Brylok, bracia Włochowiczowie. Ppor. Cichy i Dörner wyjechali w nieznanym kierunku, zapewne do innych powiatów celem agitacji, gdyż tutaj wszyscy ich już znali. […]

R a d z i o n k ó w . Agitatorami VHOS są następujące osoby: policjant kryminalny Wyrwich (dojeżdża do głównego biura VHOS w Tarnowskich Górach po instrukcje), kolejarz Cichy, piekarz Fabian, agent niemiecki Kurczok, starszy górnik Słota. Drzezga z Radzionkowa, będący na usługach Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego, wałęsa się często po Bytomiu, obserwuje hotel «Lomnitz» i zamierza wkręcić się do jednego z biur PKP [PKPl]. Drzezga jest niskiego wzrostu, trochę garbaty i zezuje.

Główne biuro VHOS w Tarnowskich Górach przenosi się do hotelu „6 Linden”, gdzie i biura Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego się znajdują. Dnia 2 X rb. [1920] odbyło się w głównym biurze VHOS jakieś tajne zebranie. Udział brali: Wohlkittel, Sicha, Michnik, Birnfeld, Pache, nauczyciel Emmerich i kilku nieznanych panów (zapewne kierowników poszczególnych biur miejscowych)”[163].

Wiadomości z około połowy października 1920 r.:

„Zastępca oficera Kruśnik pojawił się znowu w Mikulczycach i zwołuje tajne zebrania hakatystów. Ostatnie odbyło

[161] *Spis HKT, powiat Tarnowskie Góry*, brak daty [po 26 VI 1920], w: *APŚ*, t. 2, s. 111–112.
[162] Zob. *Raport informacyjny nr 60 z 5 października 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 318.
[163] *Raport informacyjny nr 62 z 12 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 336.

się dnia 17 bm. [X 1920] u nauczyciela Engra (dawniejszy oficer), w którym uczestniczyli dr Obst, ppor. Helmrich, Benno Kołaczka, stolarz Świtalik i trzech obcych ludzi.

Tarnowskie Góry. U oberżysty Kaczmarka [Kaczmarczyka?] zbierają się miejscowi hakatyści. K. jest szpiegiem VHOS. Kaczmarczyk […] jest w łączności z stosstruppami i przechowuje prawdopodobnie sam broń lub wie, gdzie się kryjówki znajdują.

Nakło. Jan Zycha, rodzony w Chechle, a obecnie zamieszkujący w Nakle jako polier, jest od końca wojny na usługach Niemców, resp. [względnie] VHOS. […]

W Radzionkowie agitują z poręki VHOS posługacz w konsumie Teodor Kuczera i handlarz Mol. Pisarz kopalniany Gabrysch jest mężem zaufania heimattreuerów. Heimattreuerzy w krótkim czasie stworzą znowu swe biura w domu p. Tyczki przy ul. Dworcowej. Kierownikiem ma być nauczyciel Bonk, który podczas powstania zbiegł"[164].

A pod koniec tego miesiąca donosił o sytuacji w Tarnowskich Górach: „Powiatowym VHOS kieruje radca miejski Schwiese z Lukaschikstr.[aße] nr 1. Biuro znajduje się w Hotelu «6 Linden». Architekt Strohbach jest przedstawicielem grupy miejscowej. St.[rohbach] mieska przy ul. Georgstr.[aße] 38 I. Biuro mieści się w tym samym hotelu. Tam też i Podkomisariat Niemiecki [NKPl]. Kierownikiem tegoż jest [ten sam] Schwiese. Agitację VHOS organizuje nauczyciel Emmerich. Agitatorami są Birnfeld i Michlik, obaj Tarnowskie Góry, ul. Ogrodowa nr 5"[165].

„Dnia 25 X rb. [1920] odbyło się u Dudy w Mikulczycach tajne zebranie wybitniejszych hakatystów i stosstrupplerów, na które też i kilku obcych panów samochodami nr J.K. 2999 i J.K. 6071 przybyło. Po zebraniu udał się stosstruppler Göde w stronę Zabrza. Do kowala Tama przybył ppor. Helmrich i przyprowadził ze sobą pewnego pana, którego tytułował «Herr Hauptmann». Przybyli samochodem J.K. 6070 i przywieźli ze sobą różne paczki i worki. Dnia 26 X rb. [1920] przybyło do Mikulczyc kilku Francuzów. W momencie rozbiegła się komunalna policja po wsi, by ostrzec VHOS i bojówkę.

Nakło. Agitację z poręki VHOS uprawia nauczyciel Emmerich z Nakła. Jeździ przeważnie samochodem J.K. 6071"[166].

Według informacji z 23 XI 1920 r. „Heimattreue objeżdżali w ostatnich dniach powiat automobilem J.K. 6071 i rozrzucali odezwy i gazety"[167]. Jak już wiadomo, samochód prawdopodobnie należał do nauczyciela z Nakła o nazwisku Emmerich.

W Mikulczycach w tym czasie agitację antypolską prowadzili „podczas służby" listonosze Opielka i Borsch[168]. „Zastępca przewodniczącego grupy

[164] *Raport informacyjny nr 65 z 22 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 361.
[165] *Raport informacyjny nr 66 z 26 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 368.
[166] *Raport informacyjny nr 67 z 29 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 376.
[167] *Raport informacyjny nr 74 z 23 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 417.
[168] *Raport informacyjny nr 75 z 26 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 419.

lokalnej VHOS, Strohbach, powrócił z Berlina z kursu organizowania bojówek. Benno Kłaczka, komuniści Krasonka i Prudło, którzy w tym samym celu wyjechali, wrócą niebawem”[169].

„Zebranie VHOS (dnia 5 XII rb. [1920]) w Grzybowcu [Grzybowicach] rozbiła miejscowa ludność”[170].

Wywiad CWF sporządził też „Spis dawniejszych uczni[ów] szkoły górniczej w Tarnowskich Górach oraz obecne ich pole działania”. Jak stwierdzono w dokumencie, „Są oni przeważnie oficerami rezerwy”. W spisie podano ich nazwiska (niekiedy też imiona) oraz ich miejsca pracy i miejscowości Górnego Śląska, w których mieszkali. Jednak żaden z tej listy nie mieszkał wtedy na terenie powiatu tarnogórskiego[171].

Z doniesień Jana Waliski wywiad organizacji powstańczej dowiadywał się także o szpiegach i zdrajcach działających na obszarze powiatu tarnogórskiego. Wśród nich byli także otaczani szacunkiem tzw. hallerczycy:

„Były hallerczyk Brunno Jeziorski, zamieszkały w Strzybnicy (*Friedrichshütte*), uprawia szpiegostwo na rzecz Niemiec. (J. jest 160 rm wysoki, liczy 26 lat, włada doskonale językami polskim i niemieckim). J. zabiera często głos na zebraniach polskich, by okazać, że jest Polakiem, tymczasem szpieguje dla Niemców i utrzymuje ścisły kontakt z Lerchem i Majowskim z Tarnowskich Gór. Poza tym udaje się często do Gliwic do koszar policji, gdzie otrzymuje instrukcje. […] Nadzieje pokładane w hallerczykach nie spełniają się, gdyż ludzie ci poczynają się od wszelkiej pracy polskiej odsuwać, a gdy żołdu punktualnie nie odbiorą, natenczas występują brutalnie. Kilku hallerczyków stało się szpiegami niemieckimi, jak Jeziorski z Strzybnicy i Heidenreich z Grzybowic. H. wyjechał w nieznanym kierunku”[172]. Na początku grudnia 1920 r. informowano, że „Były hallerczyk, obecnie szpicel Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego, nazwiskiem Jeziorski, przebywa często w Kongresówce. W ostatnich dniach widziano go jadącego na rowerze w Sosnowcu. J. legitymuje się wykazami [dokumentami] władz naszych”[173].

Jan Walisko donosił też o niektórych powstańcach, że są niepewni i że nie należy im ufać: „Aleksy Schlenga ze Stolarzowic jest zwolennikiem Kupki i rozszerza jego odezwy”[174]. Prawdopodobnie chodziło o Teofila Kupkę, który pracując w PKPl przekazywał Niemcom informacje o POWGŚ. Zatem zarzut ten był poważny. To z kolei ukazuje ogólną atmosferę społeczną, w której trzeba było bardzo uważać na to, co się mówi. Swobodne wyrażanie własnych poglądów było niebezpieczne, zwłaszcza w kręgu osób silnie zaangażowanych w ogólną problematykę plebiscytu górnośląskiego.

A oto inne doniesienia „Cechlera” o szpiegach lub zdrajcach pochodzących z powiatu tarnogórskiego:

„Mikulczyce. Dnia 16 IX rb. [1920] wyjechało trzech ludzi z Mikulczyc do Polski, którzy w rozruchach marcowych

[169] *Raport informacyjny nr 69 z 5 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 390.
[170] *Raport informacyjny nr 78 z 14 grudnia 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 430.
[171] *Raport informacyjny nr 80 z grudnia 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 435–436.
[172] *Raport informacyjny nr 57 z 24 września 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 293.
[173] *Raport informacyjny nr 78 z 14 grudnia 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 430.
[174] *Raport informacyjny nr 60 z 5 października 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 318.

spartakusowców udział brali, obecnie przez policję ścigani, uszli do Polski i prawdopodobnie w Sosnowcu przebywają. Nazwiska ich są: Giołbas – członek niemieckiego stosstruppu, Mainka – członek niemieckiego stosstruppu, Miszka – udający Polaka”[175]. „Niejaki [Jan] Drzezga z Radzionkowa jest na usługach Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego i zauważyć go można często przy obserwacji hotelu «Lomnic» i jego pracowników. PKP [PKPl] w Tarnowskich Górach bywa obserwowany z jednego z domów przy hotelu «Prinz Regent»[176]. W jednym z kolejnych raportów informację tę uzupełniono: „Jan Drzyzga […] był po wybuchu rewolucji niemieckiej członkiem PPS, następnie uprawiał agitację za pronobisowcami i był ich mężem zaufania w Radzionkowie, obecnie pracuje dla VHOS. Dawniejsi mężowie zaufania pronobisowców, Franiel, krawiec Pniok, Ignacy Buchacz, przerzucili się obecnie również do heimattreuerów. Ignacy Buchacz należy do Policji Plebiscytowej w Bytomiu i uchodzi za dobrego Polaka. B. brał prawdopodobnie udział w napadzie na hotel «Lomnic»”[177]. „Niejaki Józef Scholtysik [Szołtysik] z Radzionkowa utrzymuje ścisłe stosunki z głównym biurem VHOS w Tarnowskich Górach, skąd go się często wysyła celem obserwacji PKP [PKPl] «Lomnic» w Bytomiu”[178]. „Dentysta Jeleń [z Mikulczyc] chodzi często do PKP [PKPl] «Lomnic» w Bytomiu celem szpiegowania. Zakłada on i organizuje grupy lokalne VHOS w Toszku i powiecie strzeleckim”[179]. „Stolarzowice […]. Hora jest szpiclem niemieckim i utrzymuje ścisły kontakt z członkami dawniejszej policji zielonej”[180]. W Mikulczycach „Dezerter z armii polskiej Teofil Prężyna, obecnie agitator niemiecki, służył przy pułku strzelców kresowych”[181].

W połowie listopada 1920 r. szef wywiadu na powiat tarnogórski Jan Walisko przekazał informację, że „Ostrzega się p. dr [Piotra] Hyllę przed późnymi wyjazdami, gdyż szofer Schrott jest, jak sam oświadczył, szpiclem kierownika bojówki Brzeziny”[182]. W następnym raporcie sprostowano, że „Schrott jest szoferem u Niemca Felderhofa i mieszka na ulicy Krakowskiej 15, dom tylny I piętro u Ignacego Kolana”[183]. Prócz tego, jak kilka dni później donosił „Cechler”, „Augustyn Wrodarczyk z Radzionkowa szpieguje z poręki niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego w Tarnowskich Górach”[184]. Ponadto „Dawniejszy wróg Polaków, policjant Massalek, usiłuje

[175] *Raport informacyjny nr 57 z 24 września 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 293.
[176] Zob. *Raport informacyjny nr 59 z 1 października 1920 r.*, *APŚ*, t. 2, s. 311.
[177] *Raport informacyjny nr 65 z 22 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 361–362.
[178] *Raport informacyjny nr 63 z 15 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 345.
[179] Ibidem, s. 344–345.
[180] *Raport informacyjny nr 64 z 19 X 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 346.
[181] Ibidem, s. 354.
[182] *Raport informacyjny nr 73 z 19 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 413.
[183] *Raport informacyjny nr 77 z 7 grudnia 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 427.
[184] *Raport informacyjny nr 74 z 23 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 417.

obecnie nawiązać stosunki z Polakami. Ostrzega się przed M., gdyż jest osobistością niewyraźną”[185].

9. Postawy przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego wobec przygotowań do plebiscytu

W służbie propagandy niemieckiej i polskiej byli także duchowni Kościoła rzymskokatolickiego. W jednym z poprzednich rozdziałów była już mowa o ks. Richardzie Rassku. Niewiele jednak wiadomo na temat konkretnych jego poczynań w Tarnowskich Górach w omawianym okresie. Istnieją tylko ogólne opinie o nim, jako o germanizatorze, będącym bardziej niemieckim politykiem, aniżeli kapłanem. Rzeczywiście, Rassek był wpływową postacią w najwyższych kręgach politycznych. Wraz z J. L. Bittą i kilkoma innymi osobami wchodził m.in. w skład ekipy tzw. ekspertów górnośląskich, uczestniczących w organizowanych przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych naradach przygotowawczych w Berlinie, służących uzgodnieniu stanowiska Niemiec wobec kwestii górnośląskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu[186].

Zresztą ks. Rassek cieszył się złą opinią nie tylko ze strony antyniemiecko nastawionej części swych parafian, ale miał też złą renomę wśród całego niemal górnośląskiego duchowieństwa katolickiego. Dowodem tego jest poniższe oświadczenie „kół duchowieństwa górnośląskiego”, jakie pod koniec maja 1919 r. nadesłano do redakcji „Katolika”:

„W konferencjach, jakie wielokrotnie urządza obecnie towarzysz Hörsing, komisarz państwowy dla Górnego Śląska, z przedstawicielami różnych stanów w sprawach aktualnych, bierze także ks. prob. Rassek z Tarnowskich Gór udział. Czy ks. prob. R. jest tam obecny w charakterze osoby prywatnej, czy też jako przedstawiciel katolickiego kleru, nic nam nie wiadomo. W każdym razie poglądy ks. prob. Rasska nie zgadzają się z poglądami ogromnej większości katolickiego kleru, zwłaszcza, że jak ogólnie wiadomo, ks. prob. R. od przeszło lat dziesiątek w sprawach publicznych idzie przeważnie własną drogą. Duchowieństwo górnośląskie natomiast widzi w swoich dziekanach odnośnie [czyt.: a także] książęco-biskupim komisarzu swoje prawowite przedstawicielstwo.

Oprócz tego w szerokich kołach kleru robi niemiłe wrażenie, jeżeli w sprawozdaniach z owych konferencyi ks. prob. Rassek wymieniony bywa na liście uczestników obok niezawisłego [niezależnego] socyalisty Lichensteina lub też innych towarzyszów (p. [por.] «Volkswille» w nr. 120 z 21.5. [1919]). Jeżeli atoli ks. prob. R. bierze udział w owych konferencyach jako osoba prywatna, natenczas biuro prasowe komisaryatu państwowego nie ma prawa przedstawiać poglądów duchownej osoby prywatnej jako poglądy «przedstawiciela katolickiego duchowieństwa Górnego Śląska», jak to się stało w urzędowym sprawozdaniu z 17.5. [1919]”[187].

Niestety nie są znane konkretne poglądy, jakie reprezentował ks. Rassek, dzięki któ-

[185] *Raport informacyjny nr 75 z 26 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 419.
[186] „Katolik”, nr 40 z 3 IV 1919; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Delegacja niemiecka na Konferencję Pokojową w Paryżu*, w: *EPŚ*, s. 91.
[187] „Katolik”, nr 62 z 24 V 1919.

rym był osobą z jednej strony wzbudzającą oburzenie części parafian oraz większości duchowieństwa (na ogół niemieckiego przecież), z drugiej zaś – sympatię wśród władz państwowych. Wiosną 1919 r. ks. Rasska odwiedzili dziennikarze „angielscy i amerykańscy, wracający z Górnego Śląska”[188]. Nie wiadomo jednak, o czym z nim rozmawiali.

Tymczasem w lipcu 1919 r. pojawiła się w prasie informacja, że ks. Rassek „już się ogląda za niemieckiem probostwem”. Gazeta „Nowiny Codzienne” informowała: „Z pewnego źródła słyszymy, że ks. Rassek, sławetny wróg ruchu polskiego na G. Śląsku już pakuje swe rzeczy a zamierza przenieść swą siedzibę w niemieckie strony, bo się stara o probostwo w Marienau w pow. oławskim u hrabiego Jorka von Wartenburg. Przedtem już miał na oku probostwo niemieckie w Schoenbrunn”. Przy czym redakcja gazety dodała własny komentarz: „Pierwszy raz możemy pochwalić ks. Rasska, że dobrze postępuje. Niech zabierze też z sobą wszystkich sobie podobnych konfratrów, szczególnie kapelanów polecanych przez niego. Śląsk polski wtedy odetchnie”[189].

Nie jest jasne jak się dalej potoczyły rzekome plany ks. Rasska. Wiadomo natomiast, że w dniu 4 X 1919 r. rzeczywiście zapadła decyzja o przeniesieniu go do innej parafii. Do publicznej wiadomości podano: „Tarnowskie Góry. Ponieważ tutejszy ks. proboszcz Rassek został przeniesiony na inne miejsce, przeto parafia tutejsza jest opróżniona. Patronem jest fiskus i jemu przysługuje prezentowanie nowego proboszcza. Kandydaci winni się zgłosić do dnia 4 listopada b.r. [1919] u naczelnego prezydenta Śląska”[190].

Uściślając wyjaśnijmy, że w dniu 4 X 1919 r. Joseph Leo Bitta ówcześnie jeszcze jako Prezydent Rejencji Opolskiej ogłosił w swym dzienniku urzędowym, że parafia tarnogórska objęta patronatem państwowym jest pozbawiona proboszcza, bo dotychczasowy został przeniesiony gdzie indziej. Dlatego kandydaci chcący objąć to stanowisko mogą w ciągu jednego miesiąca (licząc od daty tego ogłoszenia) składać do niego podania jako już do Nadprezydenta Prowincji Górnośląskiej (zatem też Bitta wiedział już wtedy, że obejmie to nowe stanowisko państwowe)[191].

To, że parafia „jest opróżniona” nie było jednak całkiem zgodne z prawdą. Ks. Rassek ciągle jeszcze przebywał na probostwie w Tarnowskich Górach i wcale nie zamierzał się gdziekolwiek przenosić. Mało tego, korespondent „Katolika” z oburzeniem napisał, że „ks. Rassek wezwał wrocławską «Schles. Volksztg.» (centrową gazetę) do ogłaszania, że nie zamierza opuszczać parafii tarnogórskiej. – Tymczasem prezes regencyi opolskiej w swym «Amstblacie» (nr. 41. strona 362) ogłasza, że parafia katolicka w Tarnowskich Górach (*katholische Pfarrei Tarnowitz*) jest opróżniona z powodu przeniesienia dotychczasowego proboszcza, i wzywa do zgłaszania się kandydatów na probostwo tutejsze do dnia 4 listopada – komuż tu wierzyć? Ks. Rasskowi, czy też prezesowi regencyi?”[192] – Jak pokazała niedaleka przyszłość – Rasskowi, gdyż wkrótce potem prezes

[188] Ibidem; „Kuryer Śląski”, nr 117 z 24 V 1919.
[189] „Nowiny”, nr 163 z 17 VII 1919.
[190] „Katolik”, nr 124 z 16 X 1919; „Kuryer Śląski”, nr 236 z 16 X 1919.
[191] „Amtsblatt der Regierung zu Oppeln” („Gazeta Urzędowa Rejencji Opolskiej”), 1919, Bd. 104, St. 41 [poz. 730, s. 362].
[192] „Katolik”, nr 125 z 18 X 1919.

rejencji opolskiej jako już nadprezydent Prowincji Górnośląskiej cofnął ogłoszenie o zgłaszaniu się kandydatów na stanowisko proboszcza Tarnowskich Gór. Jak doniosła wkrótce prasa, „Ksiądz Rassek zostanie tu nadal proboszczem"[193]. Był nim aż do momentu podziału Górnego Śląska, czyli do późnej wiosny 1922 r., być może nawet do czerwca.

Trudno wyjaśnić całą tę aferę. Domyślić się tylko można, że być może była to jakaś zakulisowa konfrontacja, próba sił, wywołana nieznanym nam konfliktem powstałym między Rasskiem a Bittą. Obaj znali się od dawna, chyba jeszcze z okresu, kiedy Bitta był wpływową postacią w Tarnowskich Górach (Rassek był tam proboszczem od 1908 r., a Bitta opuścił to miasto w r. 1910). Być może Rassek popierał władze centralne przeciwko opornemu prezydentowi rejencji, który za wszelką cenę chciał jak najdłużej opóźniać przeprowadzenie wyborów komunalnych na Górnym Śląsku. Trudno cokolwiek powiedzieć na ten temat, może w przyszłości inne, nieznane dotąd źródła pozwolą rozwikłać tę zagadkę.

W każdym razie rządy parafialne ks. Rasska w Tarnowskich Górach trwały niewzruszenie nadal. Widać tu jednak wyraźnie z jednej strony słabość władz na szczeblu rejencyjnym i niedługo potem prowincjonalnym, z drugiej – silne oddziaływanie centralnych władz państwowych, mających w terenie solidne i wpływowe lobby. Proboszcz jednej z parafii położonej na najdalszych peryferiach państwa mógł znaczyć więcej, aniżeli bardzo wysokiej rangi urzędnik państwowy. Można też powiedzieć, że ks. Rassek pełnił w Tarnowskich Górach rolę nieoficjalnego przedstawiciela rządu. Bitta również cieszył się jak najlepszą opinią ówczesnych władz państwowych, ale najwidoczniej nie podzielały jego zdania w tej konkretnej kwestii, albo doszło do zażegnania ich konfliktu (o ile takowy istniał).

Do czołowych agitatorów niemieckiego duchowieństwa należał też ks. Karl Franz Ulitzka, przewodniczący górnośląskiego oddziału partii Centrum, poseł do Reichstagu, przewodniczący Wydziału Prowincjonalnego prowincji górnośląskiej, zwolennik autonomii Górnego Śląska w ramach Rzeszy[194]. W lutym 1920 r., tuż przed przybyciem MKRP na Górny Śląsk, odwiedził Tarnowskie Góry i zapewne też ks. Rasska. „[…] miał tu dnia 4 lutego mowę agitacyjną. Na wiecu było ludzi mało, a natomiast ogromne masy «sicherheitswery» czuwały naokoło nad duszą ks. Ulitzki. Polaków było dosyć wiele na sali, ale zachowali się spokojnie"[195]. Niewiadomo o czym dokładnie Ulitzka mówił. Z cytowanego artykułu prasy polskiej wiadomo tylko to, że zachwalał kulturę niemiecką przy jednoczesnym wyszydzaniu kultury polskiej oraz francuskiej[196].

Także sam ks. kard. abp wrocławski Adolf Bertram w okresie przygotowań do plebiscytu nawoływał do głosowania za Niemcami. Na uwagę w tym miejscu zasługuje pewien dokument, budzący wiele kontrowersji. 21 XI 1920 r. kardynał wydał zarządzenie, uznane nie tyle przez Polaków, co przez polską historiografię za antypolskie. Z dzisiejszej perspektywy warto jednak przyjrzeć się raz jeszcze treści tego dokumentu. Zarządzenie zakazywało duchownym wszelkiej agitacji plebiscytowej, oraz brania udziału w demonstracjach politycznych i wygłaszania politycznych kazań bez zgody miejscowego proboszcza. Zarządzenie to dotyczyło duchownych wszelkiej narodowości pracujących na terenie całej diecezji wrocławskiej, czy też przebywających tam czasowo duchownych z innych diecezji[197]. Historiografia polska wciąż określa to zarządzenie jako anty-

[193] „Katolik", nr 136 z 13 XI 1919; „Kuryer Śląski", nr 236 z 16 X, nr 259 z 13 XI 1919.
[194] W. Lesiuk, *Ulitzka Karl Franz*, w: *EPŚ*, s. 582–583.
[195] „Katolik", nr 18 z 10 II 1920; „Kuryer Śląski", nr 31 z 8 II 1920.
[196] „Kuryer Śląski", nr 38 z 17 II 1920.
[197] „Katolik", nr 144 z 30 XI 1920; B. Reiner, *Bertram Adolf*, w: *EPŚ*, s. 30; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 98–99; B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 58; Tekst rozporządzenia zob. A. Rogalski, op.

polskie. Jednakże należy zwrócić w tym miejscu uwagę na fakt, że proboszczami, od których w myśl zarządzenia miała zależeć wszelka akcja propagandowa duchowieństwa w danej parafii, byli nie tylko Niemcy, ale także Polacy. Księża ustosunkowani propolsko byli proboszczami zwłaszcza (by nie powiedzieć – tylko) w parafiach małych, ubogich, ale to właśnie w takich dominowała ludność opowiadająca się za Polską (przykładem doskonałym jest w tym przypadku parafia Stare Tarnowice i jej polski proboszcz ks. Augustyn Grochowina). Zatem sami proboszczowie nie musieli nikogo pytać o zgodę. Był to zatem dokument nie tyle antypolski, co raczej mający charakter obiektywnego zakazu swawoli duchownych, ograniczając tę kościelną wolność słowa do proboszczów na obszarze ich parafii. Kardynałowi chodziło zapewne o pohamowanie duchownych od ich angażowania się w politykę i aby skupili się na duszpasterstwie. Od tej pory za polityczne przemówienia wygłaszane z kościelnej ambony odpowiedzialny był wyłącznie dany proboszcz. Czy jednak zarządzenie metropolity wrocławskiego wywarło jakikolwiek wpływ na te sprawy? Można sądzić, że raczej niewielki.

Ks. Michał Lewek, kierownik Wydziału Kościelnego PKPl stwierdził, że „kard. Bertram uległ presji swego tak licznego proniemieckiego duchowieństwa". A dalej sam przyznał, że „wydanie owego dekretu […] wywołało w niektórych kołach znających kardynała bliżej dosyć duże zdziwienie, uchodził bowiem powszechnie za człowieka o prawym charakterze, sprawiedliwego i nie żywiącego do Polaków specjalnych niechęci oraz nieprzyjaźni. […] Co do kwestii, czy Stolica Apostolska wiedziała i aprobowała dekret kard. Bertrama, to trzeba zaznaczyć, że […] wiedziała […]. Całkiem inną jest sprawa aprobaty […]. Na to nie ma najmniejszych dowodów i temu kategorycznie zaprzeczał także nuncjusz [Achille] Ratti [późniejszy papież Pius XI]. Co najważniejsze może się kard. Bertram powołać na telegram, w którym […] Sekretarz Stanu kard. Gaspari donosi, że «ze strony Stolicy Św. nie ma przeszkody do wydania takiego dekretu»"[198]. Zatem nawet w ocenie papieża dekret ten nie miał dużego znaczenia i został pozytywnie oceniony jako korzystnie oddziałujący na wizerunek Kościoła. Sądzę, że chodziło tu o to, by Kościół na Górnym Śląsku nie angażował się w politykę, bo jego misją jest pojednanie, a nie dzielenie i skłócanie wiernych. Z obiektywnego punktu widzenia decyzję kardynała wypada ocenić jako słuszną reakcję na ówczesną sytuację. Zarządzenie kard. Bertrama zatem nie było antypolskie, ale antypolityczne.

Rozporządzenie kard. A. Bertrama formalnie uchylił zresztą już 21 XII 1920 r. nowy komisarz kościelny mianowany przez Watykan, Jean Baptist Ogno Serra, faktycznie jednak cała zmiana polegała jedynie na tym, że zezwolenia na uczestnictwo księży w akcji plebiscytowej miał odtąd udzielać Komisariat Papieski, a nie – jak dotychczas – proboszczowie. Widocznie uznano, że zarządzenie kard. Bertrama było zbyt ostrożne i mało skuteczne. Grudniowy dokument wydany przez komisarza kościelnego zakazywał w ogóle jakimkolwiek księżom „prowadzić propagandę na górnośląskim terenie plebiscytowym, z zachowaniem dla nich prawa prywat-

---

cit., s. 249–250. W punkcie 3 biskup zastrzega: „Niestety, muszę ponownie podkreślić obowiązki świadomego unikania w kościele i podczas wykonywania czynności duchownych wszelkiej pośredniej i bezpośredniej agitacji politycznej"; Przeciwko temu rozporządzeniu rozwinęła się akcja protestacyjna, którą zarządzał kierownik Wydziału Kościelnego PKPl ks. Michał Lewek, od 1923 r. proboszcz w Tarnowskich Górach, F. Szymiczek, *Lewek Michał (1878–1967)*, w: *EPŚ*, s. 271; Pełny tekst tego dokumentu zob. M. Lewek, *Górnośląski Plebiscyt z roku 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*, Chorzów 1991, s. 19–20 (po niemiecku), 77–78 (po polsku).

[198] Ibidem, s. 23.

nego wypowiadania zdania. […] Prócz tego zakazuje się wszystkim księżom, czy Niemcom, czy Polakom, używania kościoła, szkoły lub innych należących do probostwa miejsc, do omawiania spraw plebiscytu, gdyż miejsca te przeznaczone są do użytku religijnego"[199].

Tak więc widać wyraźnie, że fakt, iż zarządzenie kard. Bertrama stało się głośne, był zasługą przede wszystkim tendencyjnej późniejszej polskiej historiografii i polskiej propagandy plebiscytowej. Faktycznie bowiem dokument ten nie jest wart najmniejszej uwagi ze względu na bardzo krótki okres jego ważności – jeden miesiąc, i to stosunkowo na długo przed plebiscytem. Można nawet wysunąć przypuszczenie, że w rzeczywistości kard. Bertramowi być może chodziło o to samo, o co nuncjuszowi papieskiemu, a jedynie pośpiech i nieostrożność (albo może raczej nazbyt duża ostrożność) podczas redagowania tekstu zarządzenia sprawiły, że w napiętej ogólnej atmosferze panującej wówczas na Górnym Śląsku zostało ono opacznie zinterpretowane i stało się powodem antyniemieckiej nagonki na kardynała ze strony aktywistów związanych z PKPl.

Dla polskich wiernych rejonu Tarnowskich Gór ważnym wydarzeniem było pojawienie się w kościele parafialnym w Starych Tarnowicach księdza Augustyna Grochowiny. Najpierw, tj. latem 1919 r., jako jeszcze „pierwszy kapelan przy kościele św. Trójcy w Bytomiu", został mianowany administratorem parafii w Starych Tarnowicach[200], a od 12 X 1919 r. stał się nowym proboszczem tamtejszego kościoła. Uroczysta msza święta wprowadzająca ks. A. Grochowinę do kościoła w Starych Tarnowicach odbyła się tego samego dnia o godzinie 9:00. W nabożeństwie – na co warto zwrócić szczególną uwagę – uczestniczył też osobiście, jako patron parafii, hrabia Edwin Henckel von Donnersmarck z Nakła[201]. Jak już zostało wcześniej powiedziane, ks. A. Grochowina od początku bardzo aktywnie angażował się w ruch polski, dokonując m.in. poświęcenia sztandaru POWGŚ, czym zyskał dobrą opinię środowiska Ślązaków usposobionych propolsko.

Na marginesie omawianych tu zagadnień warto wspomnieć o przykrym wydarzeniu, jakie miało miejsce na początku sierpnia 1920 r. w kościele p.w. św. Anny w Tarnowskich Górach. Jak podała prasa, „W tutejszym kościółku św. Anny zbudowanym w roku 1617 na cmentarzu katolickim zawaliła się część sklepienia. Ponieważ obawiać się należało, że cała powała runie, przeto kościół zamknięto, wskutek czego też odpust, jaki się miał odprawić w najbliższą niedzielę, został odwołany"[202]. Rok później, w kwietniu 1921 r. informowano, że w kościele tym „zawalił się pował", czyli cały sufit kościoła, a z braku środków nie było możliwości przeprowadzenia remontu[203]. Co ciekawe, tuż po przyłączeniu Tarnowskich Gór do Polski w 1922 r. odkryto, że w kościele tym znajdował się magazyn broni i amunicji, której resztki odkryto podczas przeglądu budynku[204].

[199] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 59; J. Wyglenda, op. cit., s. 110; Tekst dokumentu zob. M. Lewek, op. cit., s. 27–28.
[200] „Katolik", nr 97 z 14 VIII 1919.
[201] „Katolik", nr 123 z 14 X 1919.
[202] „Nowiny Codzienne", nr 166 z 5 VIII 1920.
[203] „Goniec Śląski", nr 91 z 22 IV 1921.
[204] „Goniec Śląski", nr 185 z 14–15 VIII 1922.

Rozdział XI

Plebiscyt górnośląski

1. Ostatnie przygotowania do głosowania

Termin głosowania. Już od momentu upadku drugiego powstania śląskiego rozpoczął się okres gorących dyskusji wokół daty przeprowadzenia plebiscytu. Sprawa ustalenia terminu głosowania była przedmiotem obrad zarówno MKRP, jak i Rady Najwyższej w okresie od września 1920 do lutego 1921 r.[1] Jesienią 1920 r. za pośrednictwem prasy przedostawały się do publicznej wiadomości pierwsze informacje o planowanym terminie głosowania. W połowie listopada na pierwszej stronie „Katolika" zamieszczono informację, że plebiscyt na Górnym Śląsku prawdopodobnie odbędzie się z końcem stycznia 1921 r.[2] Informację tę rozgłaszała Polska Agencja Telegraficzna[3]. Kilka dni później ta sama gazeta podała, że „Według doniesienia paryskiego zastępcy «East Service» Rada Ambasadorów podobno wyznaczyła termin głosowania na Górnym Śląsku na dzień 28-my stycznia 1921 roku"[4]. Ale już po niecałym tygodniu prasa puściła w obieg nowe wieści dotyczące terminu plebiscytu: „Opole, 23 listopada [1920]. Głosowanie ludowe na Górnym Śląsku odbędzie się, jak ze strony francuskiej potwierdzają, w poniedziałek, dnia 17-go stycznia 1921 roku. Wszystkim pracownikom Międzysojuszniczej Komisyi tak polskiej, jak i niemieckiej narodowości, wypowiedziano służbę z dniem 31-go stycznia 1921 r."[5]. Jednak i ta wiadomość wkrótce została zdementowana. W końcu grudnia 1920 r. czytelnicy „Katolika" dowiedzieli się, że plebiscyt być może odbędzie się 7 II 1921 r., co – jak podkreślano – w ogóle nie jest rzeczą pewną, ale z całą pewnością nie później, niż 15 lutego[6]. Jak się okazało, w zapowiadanym okresie plebiscytu nie było. 8 I 1920 r. prasa doniosła, że odbędzie się on w trzecim tygodniu marca 1921 r.[7] Dokładny termin głosowania jednakże ustalono później. Prasa dopiero w trzeciej dekadzie lutego 1921 r. opublikowała informację, że plebiscyt odbędzie się 20 III 1921 r.[8] I chociaż tym razem była to informacja prawdziwa, wprowadzone kilkakrotnie w błąd społeczeństwo raczej nie miało podstaw, by tym razem uwierzyć. Zatem stan niepewności co do terminu głosowania trwał nieprzerwanie niemal do ostatniej chwili.

Regulamin plebiscytu. Jeszcze w połowie lipca 1920 r. gen. Henri Le Rond utworzył pod kierownictwem Henriego Ponsota specjalną podkomisję do opracowania regulaminu głosowania. Główne wytyczne zawierał tekst traktatu wersalskiego. 30 XII 1920 r., po prawie półrocznej działalności podkomisji, Rada Najwyższa zatwierdziła pierwszą część regulaminu. Część druga została zatwierdzona 23 II 1921 r., a trzecia 28

[1] J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 139
[2] „Katolik", nr 138 z 16 XI 1920.
[3] „Katolik", nr 140 z 20 XI 1920.
[4] Ibidem.
[5] „Katolik", nr 142 z 25 XI 1920.
[6] „Katolik", nr 156 z 28 XII 1920.
[7] „Katolik", nr 4 z 8 I 1921.
[8] „Katolik", nr 24 z 24 II 1921; „Kuryer Śląski", nr 43 z 23 II 1921; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 139; J. Przewłocki, *Emigranci w Plebiscycie*, w: *EPŚ*, s. 120–122.

II 1921 r. Tekst wszystkich części ogłoszono w językach francuskim, polskim i niemieckim w Gazecie Urzędowej Górnego Śląska w kolejnych numerach: 12 z 3 I 1921, 14 z 25 II 1921, 15 z 2 III 1921[9]. Ludność mogła zapoznać się z regulaminem również dzięki prasie. Przykładowo jego tekst był zamieszczany w odcinkach na łamach „Katolika" i „Kuryera Śląskiego"[10].

Regulamin zawierał szczegółowe przepisy dotyczące warunków przeprowadzenia plebiscytu. Najważniejsze z nich dotyczyły uprawnień do wzięcia udziału w głosowaniu oraz terminu jego przeprowadzenia. Uprawnionych do głosowania podzielono na 4 kategorie: (1) osoby urodzone i mieszkające na Górnym Śląsku (rodowici mieszkańcy), (2) osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, lecz nie zamieszkałe na nim (emigranci), (3) osoby nie urodzone na obszarze plebiscytowym, ale zamieszkałe na nim co najmniej od 1 I 1904 r. (imigranci), (4) osoby urodzone na Górnym Śląsku lub mieszkające na jego obszarze w dniu 1 I 1904 r., które nie z własnej chęci opuściły obszar plebiscytowy (wydalone). W głosowaniu miały prawo uczestniczyć osoby obojga płci, które odpowiadały powyższym warunkom, a które ponadto w dniu 1 I 1921 r. miały ukończone 20 lat[11], co w praktyce sprawiało, że prawa głosu pozbawiono ogromną część powstańców śląskich (prawdopodobnie większość) oraz pełnoletnią młodzież szkół średnich. Niewątpliwie nie pozostało to bez wpływu na nastroje tej części społeczeństwa górnośląskiego, i to tak polskiej, jak i niemieckiej.

Emigranci. Według artykułu 88 traktatu wersalskiego mieszkańcy Górnego Śląska zostali „powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy też do Polski". Szczegółowe przepisy dotyczące plebiscytu zamieszczone zostały w aneksie tegoż artykułu, gdzie w § 4 stwierdzono:

„Prawo do głosowania będzie przyznane każdej bez różnicy płci osobie, która […] ma ukończone 20 lat wieku 1 stycznia tego roku, w którym plebiscyt się odbędzie, […] urodziła się na obszarze podlegającym plebiscytowi, albo też ma swoje tu stałe miejsce zamieszkania od daty, która zostanie oznaczona przez Komisję [MKRP], jednak nie później, niż 1 stycznia 1919 r., albo też została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego stałego miejsca zamieszkania. […] Każdy będzie głosował w gminie, gdzie ma stałe zamieszkanie, albo, jeżeli nie ma stałego zamieszkania, na obszarze plebiscytowym w gminie, w której się urodził"[12].

Wśród uprawnionych do głosowania znaleźli się zatem również tzw. emigranci. Jan Nowak tak ich scharakteryzował: „Byli to urodzeni na Śląsku ludzie, którzy już przed laty, a nawet i przed dziesiątkami lat kraj rodzinny opuścili, często go wcale nie znali i w Niemczech lub w innych częściach świata nową znaleźli ojczyznę […] byli to przeważnie potomkowie rodzin niemieckich, które swego czasu przejściowo na Śląsku zatrudnione były albo w przemyśle, albo w urzędach państwowych. Dalej uprawnieni do głosowania byli także tacy Niemcy, którzy tutaj się nie na-

[9] *Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku*, GUGŚ, nr 12 z 3 I, nr 14 z 25 II, nr 15 z 2 III 1921.
[10] „Katolik", nr 4 z 8 I, nr 26 z 1 III, nr 27 z 3 III 1921; „Kuryer Śląski", nr 5 z 8 I 1921.
[11] „Kuryer Śląski", nr 5 z 8 I 1921.
[12] Aneks do artykułu 88 traktatu wersalskiego zob. J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach…*, s. 168–170; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Artykuł…*, s. 21.

rodzili, ale już od r. 1908 [pomyłka, od 1 I 1904] na Górnym Śląsku zamieszkiwali". Dalej Nowak pisze, że do Tarnowskich Gór przybyło ich „ze wszystkich stron świata" ok. 5 tys. Część z nich umieszczono w specjalnie na ten cel wybudowanych barakach w ogrodzie dworcowym, znajdującym się po prawej stronie przed budynkiem dworca[13]. Tym swego rodzaju miasteczkiem barakowym administrował NPPP zapewniając emigrantom jednocześnie ochronę, opiekę i organizując dla nich wiele imprez kulturalnych[14].

Powyższa charakterystyka emigrantów była jednak tendencyjna, zgodna z ówczesną polską racją stanu, ale nie zupełnie zgodna z prawdą. Zostanie to uzasadnione za chwilę. W tym miejscu trzeba jednak od razu sprostować, że owe 5 tys. emigrantów przybyło nie wyłącznie do samego miasta Tarnowskich Gór, ale do całego powiatu tarnogórskiego. Starano się ich kwaterować także w mieszkaniach prywatnych osób. Szczególnie NPPP apelował do mieszkańców poszczególnych gmin powiatu o przygarnięcie emigrantów do swych mieszkań. W niektórych gminach jednak protestowano przeciwko ich przybyciu. Tak było m.in. w Grzybowicach, gdzie nawet tamtejsza Rada Gminna nagłaśniała, że w gminie tej żadnych emigrantów nie będzie się przyjmować, bo nikt z mieszkańców Grzybowic nie życzy sobie ich udziału w plebiscycie. Interweniowała w tej sprawie MKRP zakazując takiego zachowania jakichkolwiek władz lokalnych[15]. Pierwszy zorganizowany transport kolejowy emigrantów przybył do Tarnowskich Gór 10 III 1921 r. Nie witano ich jednak uroczyście, gdyż tego zabraniały przepisy ogólne[16]. Chodziło w tym względnie o pohamowanie dalece spolaryzowanych już emocji mieszkańców Górnego Śląska, które dla przybyłych emigrantów mogły być nieprzychylne i mogłyby przeistoczyć się w lokalne zamieszki. Nie wszędzie jednak stosowano się do tego zakazu. Przykładem są wydarzenia na dworcu w Bytomiu, o czym jeszcze będzie mowa nieco później. Zresztą i w Tarnowskich Górach zakazu przestrzegano tylko w pierwszych dniach. Wraz z kolejnymi transportami emigrantów fala emocji wzięła górę do tego stopnia, że władze z ramienia MKRP nawet nie próbowały interweniować. Czuwano jedynie nad bezpieczeństwem. Na tarnogórskim dworcu Niemcy wiwatowali, wręczali emigrantom kwiaty, wznoszono okrzyki radości na ich cześć[17].

Historycy przeważnie są zdania, że Ślązacy opowiadający się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski na ogół byli oburzeni decyzją o dopuszczeniu emigrantów do plebiscytu. Na ogół istotnie tak właśnie było. Paradoksem jest jednak fakt, iż klauzula traktująca o uprawnieniu emigrantów do głosowania została wprowadzona do traktatu wersalskiego na wyraźne życzenie Delegacji Polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Chodziło bowiem o zapewnienie prawa głosowania ludności polskiej pochodzącej z Górnego Śląska a pozostającej na emigracji zarobkowej w zachodnich rejonach Rzeszy, którą szacowano na ok. 350 tys. osób[18]. I chociaż wkrótce zaczęto sobie zdawać sprawę, że owi emigranci to przeważnie Niemcy z przekonania i w plebiscycie będą skłonni opowiedzieć się raczej za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech, to mimo to późniejsze próby strony polskiej anulowania postanowienia traktatu wersalskiego w sprawie emigrantów nie dały już żadnych rezultatów[19].

Emigranci są przez niektórych historyków niemieckich określani Górnoślązakami

[13] J. Nowak, *Kronika…*, s. 194. Autor prawdopodobnie omyłkowo podał datę 1908 zamiast 1904 (zob. B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 44).
[14] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 111–113.
[15] Ibidem, s. 107.
[16] Ibidem, s. 107–109.
[17] Por. Ibidem, s. 109.
[18] J. Przewłocki, *Emigranci…*, s. 120–122; B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 39–40; J. Wyglenda, op. cit., s. 114.; W. Zieliński, *Ludzie…*, s. 187–188. Autor ten jednak o fakcie dopuszczenia emigrantów do plebiscytu na życzenie Polski wyraża się jak o niesprawdzonej plotce głoszonej jedynie przez ówczesną prasę.
[19] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 40–44; J. Przewłocki, *Emigranci…*, s. 120–122.

żyjącymi poza Górnym Śląskiem. W publikacjach niemieckich można odszukać informacje o tym, jak śląscy zwolennicy polskości Górnego Śląska traktowali tych przybyszy. Do ich prześladowania nawoływał m.in. sam Wojciech Korfanty w pewnym przemówieniu wygłoszonym w Oleśnie, za co potem próbowano go pociągnąć do odpowiedzialności karnej[20]. Podobno w ten sposób zachowywał się też dr Piotr Hylla w Tarnowskich Górach; podobno, gdyż pisze o tym tylko jeden autor, „niemiecki propagandysta" Manfred Laubert (tak go określa historyk Sebastian Fikus)[21]. Według jego relacji P. Hylla podczas swego przemówienia w Miasteczku wzywał, by wysadzać w powietrze pociągi z emigrantami, a ocalałych topić[22]. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby osoba wysoko wykształcona, ciesząca się społecznym autorytetem i pełniąca ważne funkcje publiczne odważyła się na takie słowa w publicznym wystąpieniu. Z przekazu M. Lauberta dowiadujemy się też, iż publicznie zapowiadano, że od 12 III 1921 r. na terenie całego powiatu tarnogórskiego będą funkcjonowały specjalne straże z ramienia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", których zadaniem było obserwowanie emigrantów, by tych, których uznają za Niemców, następnie zastraszać, terroryzować, a nawet pobić pod jakimkolwiek pretekstem[23].

W publikacjach polskich historyków wydawanych po plebiscycie (nawet niejednokrotnie po chwilę obecną) krąży wciąż do tej pory niepotwierdzona źródłowo informacja, iż rzekomo większość emigrantów, tj. ok. 182 tys., głosowała w plebiscycie za Niemcami, a zaledwie ok. 10 tys. za Polską[24]. A tymczasem, wiele źródeł wprost przeczy tej tezie. Ze wspomnień przewodniczącego Gminnego Plebiscytowego Komitetu Parytetycznego w Żyglinie, Piotra Kubanka, dowiadujemy się o czymś wręcz odwrotnym. On sam był pod wielkim wrażeniem nawet 60 lat po plebiscycie, gdy o tym wspominał (aczkolwiek podane przez niego liczby są błędne):

„Przyznam, że obawialiśmy się trochę o wynik głosowania, bo przybyło do Żyglina 140 emigrantów niemieckich, którzy mieli dać większość w głosach Niemcom. Jakaż była nasza radość, gdyż wynik głosowania brzmiał 90,4 procent dla Polski. Z tego wynikało, że na Polskę głosowali chyba także emigranci, bo sami nie mogliśmy uzyskać tak wysokiego zwycięstwa"[25].

Cytowany autor jednak przesadził znacznie, podając nieprawdziwe dane liczbowe. Być może po upływie wielu lat zapamiętał jedynie dwa uczucia: początkową obawę klęski i zaskakującą radość ze zwycięstwa. Faktycznie w Żyglinie głosowało 408 osób, w tym jedynie 44 emigrantów, a ostateczny wynik wykazał, że za Polską głosowało 308 uprawnionych, co stanowiło 75,5% ogółu głosujących[26].

Podobnie o geopolitycznych poglądach emigrantów pisała gazeta separatystycznego Związku Górnoślązaków „Bund–Związek", wedle której spośród ogółu 180 tys. emigrantów 30 tys. to Polacy. Przewidywano, że w powiecie tarnogórskim „wynik głosowania nie dozna przez emigrantów znacznej zmiany", czyli że i

[20] S. Fikus, *Niemieckie interpretacje plebiscytu na Górnym Śląsku w 1921 roku*, w: *Górny Śląsk 1918–1922*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 36.
[21] Ibidem, s. 41.
[22] Ibidem, s. 35.
[23] Ibidem, s. 36.
[24] Por. całą polską historiografię dotyczącą plebiscytu górnośląskiego, szczególnie publikacje ukazujące się od 1945 r. do lat 90-tych XX w., a niejednokrotnie nawet i jeszcze późniejsze opracowania.
[25] P. Hoinca, op. cit., s. 48.
[26] *Odpis urzędowego dziennika Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku w Opolu, „Journal Officiel de Haute-Silésie" nr 21 z dnia 7-go maja 1921 r., zawierającego wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku*, Biuro Sejmu Śląskiego, Katowice 1932, s. 37.

tak większość ogółu głosujących opowie się za Polską[27].

O liczbie emigrantów, którzy nosili się z zamiarem zagłosowania za Polską pisano w prasie *stricte* polskiej wydawanej w Polsce kilka dni przed plebiscytem. Okazuje się, że wielkie transporty emigrantów wzbudzały w całej Polsce fale pozytywnych uniesień do tego stopnia, że dzięki masowemu napływowi owych emigrantów wzrastało powszechne przekonanie o polskim zwycięstwie w nadchodzącym plebiscycie. Na Górny Śląsk kierowali się różnymi drogami. Wyznaczano dla nich specjalne miejsca zbiórek, aby dalej mogli odbywać podróż zorganizowanymi zbiorowymi transportami kolejowymi. Wielu z nich pochodziło z Pomorza, z Wielkopolski i ogólnie z północnych obszarów przedwojennych Niemiec. Grupowali się przede wszystkim w Poznaniu i w Warszawie. Na łamach „Kuriera Poznańskiego" w numerze z 15 III 1921 r. pisano, że do Poznania przybyło ok. 2 000 górnośląskich emigrantów, którzy następnie mieli się udać na Górny Śląsk. Pisano, że byli uroczyście witani przez wiceministra Kucharskiego, rektora Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr. Heliodora Święcickiego, wiceprezydenta miasta Mikołaja Kiedacza (od września 1921 prezydent miasta Poznania) i szereg przedstawicieli różnych organizacji społecznych takich, jak np. Komitet Obrony Górnego Śląska, a także „tysięczne rzesze publiczności". Przy czym dodano, że „powiewanie chusteczkami z okien wagonów utwierdziło zgromadzonych w przeświadczeniu, że to pociąg wiozący oczekiwanych z upragnieniem braci górnośląskich, przybywających z Pomorza, od Torunia, Bydgoszczy, w ogóle z północnych połaci byłej dzielnicy pruskiej". Podobnie było w Ostrowie[28].

Pisano też, że pod wpływem ogólnych nastrojów społecznych część emigrantów niemieckich po przybyciu na Górny Śląsk zaczęła wyjeżdżać z powrotem do Niemiec. Taką sytuację zaobserwowano w powiecie kluczborskim[29]. Nie jest to jednak informacja w pełni wiarygodna. Raczej były to osoby, które przybyły na Górny Śląsk nielegalnie. O nielegalnych rzekomych emigrantach górnośląskich w Kępnie pisano w „Kurierze Poznańskim". Przedstawiciele MKRP kontrolowali wielu przybyłych Niemców i tym, którzy fałszywie podawali się za byłych emigrantów górnośląskich, nakazywano natychmiastowe opuszczenie obszaru plebiscytowego[30].

Nikt nie wie jak faktycznie głosowali ci Emigranci, którzy pochodzili z zachodnich Niemiec, np. z Westfalii. Istnieją źródła informujące o tym, że wielu z nich publicznie demonstrowało nastawienie proniemieckie, ale faktycznie przybyli na Górny Śląsk po to, aby zagłosować za Polską. Nie mogli demonstrować swej propolskiej postawy obawiając się późniejszych szykan, bo przecież po plebiscycie musieli wrócić tam, skąd przybyli. Ciekawą informację opublikowała warszawska „Gazeta Poranna 2 grosze" (potocznie nazywana „Dwugroszówką") w numerze z 15 III 1921 r. na podstawie informacji telefonicznej z Opola:

„W powiatach rolniczych szanse polskie wzrastają. Wielu heimatstreuerów nawraca się obecnie do Polski, ale nie ujawniają jeszcze jaskrawo swych przekonań z obawy terroru. Do zmiany nastroju przyczynili się w dużej mierze sami emigranci, którzy opowiadają o fatalnych stosunkach gospodarczych w Niemczech, tudzież o przygotowaniach wojennych, co nader ujemnie oddziaływa na opinię ludności. Emigranci polscy natomiast są w doskonałym nastroju i zamierzają albo zostać na Śląsku, albo osiedlić się w Polsce. Opowiadania

[27] „Bund–Związek", nr 11 z 13 III 1921.
[28] „Kurier Poznański", nr 60 z 15 III 1921.
[29] Ibidem.
[30] „Kurier Poznański", nr 64 z 19 III 1921.

emigrantów o ściąganiu przez Niemcy podatku w formie 10 proc. od zarobków robotniczych działa fatalnie na ludność. Niemcy dokonywują nadużyć. Przybyli do pow. prudnickiego opowiadają, że w Magdeburgu chciano ich zniewolić do przysięgi, iż oddadzą głosy za Niemcami"[31].

Gazeta informowała też o przybyciu do Bytomia dużego transportu emigrantów polskich z Francji (pochodzących Metzu i okolic) oraz z Ameryki[32]. W kolejnym numerze gazety przytoczono informacje z Katowic i z Bytomia. W Bytomiu ogólnie sytuacja przedstawiała się w ten sposób: „Delegaci i tłum niemiecki wita nadchodzący pociąg okrzykiem na cześć Niemiec, tymczasem zdarza się, że pociągami przyjeżdżają polscy robotnicy z Westfalii, którzy odpowiadają okrzykiem na cześć Polski". Podobnie było w Katowicach, gdzie miało miejsce m.in. następujące zdarzenie:

„[…] zajechał wczoraj pociąg z emigrantami z Zachodnich Niemiec, wysiadło z niego około 50-iu górników polskich z Westfalii, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Polski. Wśród Niemców powstała konsternacja. Szybko jednak któryś z delegatów niemieckich wytłumaczył tłumom zebranym przed dworcem, że [pociąg ten] przyjechał z emigrantami z Warszawy. Górnicy dowiedziawszy się o tem oznajmili głośno tłumowi po niemiecku, że przyjeżdżają z Westfalii, skąd większość emigrantów głosować będzie za Polską, ażeby się potem sprowadzić na G. Śląsk i uwolnić się przez to od niemieckich długów wojennych"[33].

Dzień później pisano o przybyłych do Bytomia transportach kolejowych górnośląskich emigrantów z Wielkopolski i z Pomorza. „Pociągi były przepełnione. Ludność polska wyległa tłumnie na dworce i witała entuzjastycznie przybyłych okrzykami na cześć Polski. Przybycie emigrantów z Polski wywołało widoczne przygnębienie i konsternację wśród Niemców". Pisano, że z Poznania wyjechało ok. 800 górnośląskich emigrantów, a niemieckich tylko ok. 50. Zapowiedziano też, że kolejne transporty „emigrantów pochodzenia polskiego" wyjadą z Poznania w dniach 16 i 17 III 1921 r. Transporty emigrantów górnośląskich o propolskim usposobieniu wyjeżdżały także z Warszawy, gdzie uroczyście żegnał ich marszałek sejmu Wojciech Trąmpczyński[34]. Istotnie, w dniu 17 III 1921 r. z Bytomia informowano:

„Wczoraj przybyły pierwsze partie emigrantów z Wielkopolski i Pomorza na G. Śląsk. Pierwszy pociąg został skierowany od granicy wielkopolskiej na Opole, Gliwice, Katowice i Pszczynę. Drugi na Kępno, Kluczbork, Bytom i Katowice. Obydwa pociągi były przepełnione emigrantami, a ludność polska na wieść o tym, że ci przybywają, wyległa tłumnie na dworce kolejowe, a nawet na planty byle jak najprędzej powitać rodaków i urządzić im nader entuzjastyczne przyjęcie. Dzisiejszej nocy (ze środy na czwartek) przybywają dalsze pociągi z emigrantami z Wielkopolski, zaś we czwartek – z Małopolski i Kongresówki. Tak liczny przyjazd polskich pocią-

[31] „Gazeta Poranna 2 grosze", nr 73 z 15 III 1921.
[32] Ibidem.
[33] „Gazeta Poranna 2 grosze", nr 74 z 16 III 1921; Wspomina o tym zdarzeniu także „Kurier Poznański", nr 61 z 16 III 1921.
[34] „Gazeta Poranna 2 grosze", nr 75 z 17 III 1921.

gów wywołał duże przygnębienie oraz konsternację wśród Niemców"[35].

Jednocześnie informowano: „Wczoraj wieczorem i dzisiaj w nocy wyruszyły z Poznania na Górny Śląsk dwa dalsze transporty plebiscytowców, pierwszy do powiatów zabrskiego, drugi do powiatów Olesno, Bytom i Tarnowskie Góry. Odjeżdżającym zgotowano na dworcu serdeczną owację"[36]. Następnego dnia ta sama gazeta pisała: „Bytom. Wczoraj przybyła tu grupa emigrantów górnośląskich pochodzenia polskiego z Francji, a mianowicie z Alzacji-Lotaryngii i z północnych departamentów"[37]. W dniu głosowania „Kurier Poznański" informował, że szacunkowo „reemigrantów Niemców" przybyło na Górny Śląsk ok. 140 tys.[38] A zatem tych, co do których posiadano pewność, że zagłosują za Polską, było ok. 52,5 tys. Owszem, stanowili mniejszość spośród 192,4 tys. ogółu emigrantów, ale jest to liczba kilkukrotnie wyższa od tej, jaką po plebiscycie głoszono w polskiej prasie i w całej polskiej historiografii, mianowicie iż polskich emigrantów było rzekomo zaledwie ok. 5–10 tys. Z całą pewnością nie jest to informacja prawdziwa. A dlaczego ją zaczęto głosić po plebiscycie? Odpowiedź na to pytanie pojawi się w innej części tego rozdziału, gdyż jest ściśle związana z wynikami głosowania plebiscytowego.

Terenowe urzędy plebiscytowe. Ostatni etap przygotowań do głosowania zapoczątkowało ogłoszenie przez MKRP 3 I 1921 r (z datą 30 XII 1920 r.) pierwszej części regulaminu plebiscytowego. W oparciu o regulamin zaczęto finalizować techniczną stronę przygotowań do samego przebiegu głosowania, które miało się odbyć w poszczególnych obwodach. Nad formalnie prawidłowym przebiegiem plebiscytu czuwać miały polsko-niemieckie organy społeczne – Komitety Parytetyczne i Biura Głosowania[39].

Oficjalna nazwa Komitetu Parytetycznego brzmiała: Gminny Plebiscytowy Komitet Parytetyczny (GPKP). Był on powoływany przez Powiatowe Międzysojusznicze Biuro Plebiscytowe (PMBP) spośród kandydatów uprawnionych do głosowania plebiscytowego, zgłaszanych przez stronę polską i niemiecką. GPKP składał się z co najmniej 4 osób, po połowie Polaków i Niemców. Jak odróżniano jednych od drugich? Otóż wyłącznie na podstawie ich ustnych deklaracji popartych opinią społeczną. Sam GPKP mógł powoływać na każde 2 400 mieszkańców podkomitety. Każdy GPKP musiał rozpocząć działalność najpóźniej 14 I 1921 r. Na czele GPKP stał przewodniczący, wyznaczony przez PMBP drogą losowania, przy czym przestrzegano zasady, by w skali całego Górnego Śląska jedną połową wszystkich GPKP kierowali Polacy a drugą Niemcy. Stanowisko wiceprzewodniczącego GPKP przysługiwało zawsze przedstawicielowi strony przeciwnej niż ta, którą reprezentował przewodniczący. Do kompetencji GPKP należało sporządzanie list głosujących, ustalanie obwodów głosowania, tworzenie Biur Głosowania (BG), organizowanie samego głosowania i nadzór nad jego przebiegiem w gminie. Instancją odwoławczą od postanowień GPKP było PMBP. W okręgach jednoobwodowych GPKP pełniły jednocześnie funkcje BG. W okręgach dwuobwodowych GPKP pełniły tę funkcję w pierwszym obwodzie. W okręgach o 3 i większej liczbie obwodów GPKP jedynie nadzorowały pracę wszystkich BG. W dniu głosowania GPKP miały za zadanie obliczenie głosów w obwodach, zliczenie wyników w podległej sobie

[35] „Kurier Poznański", nr 63 z 18 III 1921.
[36] Ibidem.
[37] „Kurier Poznański", nr 64 z 19 III 1921.
[38] „Kurier Poznański", nr 65 z 20 III 1921.
[39] M. Lis, *Plebiscyt górnośląski*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 182; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 139.

gminie i przekazanie ich telegraficznie do MKRP oraz telefonicznie do PMBP[40].

W skład polskich członków GPKP w Tarnowskich Górach wchodziło 14 osób: Wilhelm Wołczyk (przewodniczący), Ryszard Kiszka, Juliusz Kapuściok, Ryszard Moś, Alojzy Szejda, Jerzy Przywarka, Alojzy Blachecki, Józef Masłoń, Robert Nowak, Jakub Nowak, Stanisław Bednarczyk, Józef Tomala, Stanisław Ochman, Jan Nowak (księgarz). Natomiast stronę niemiecką reprezentowali głównie urzędnicy Spółki Brackiej i zarządu dóbr ks. Donnersmarcka na Karłuszowcu oraz „robotnicy z szopy kolejowej" (nie udało się niestety ustalić ich nazwisk)[41].



Wilhelm Wołczyk

Źródło: J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927, s. 192.

Nie udało się też ustalić nazwisk członków innych GPKP powiatu tarnogórskiego prócz tego, że w Żyglinie przewodniczącym był Piotr Kubanek, któremu w pracach związanych z ewidencją ludności pomagał niejaki Pośpiech[42].

BG organizowane było w każdym obwodzie głosowania przez GPKP na 10 dni przed głosowaniem z grona kandydatów stron polskiej i niemieckiej, zgłoszonych 7 II 1921 r. Skład BG, które tworzyło 4 członków i 4 członków pomocniczych (w połowie Polaków i Niemców), zatwierdzało PMBP. Członkami BG mogli być tylko uprawnieni do udziału w plebiscycie mieszkańcy obszaru plebiscytowego, a w miarę możliwości – mieszkańcy gminy, w której BG powoływano. Zadaniem BG miało być przeprowadzenie głosowania plebiscytowego w obwodzie, a mianowicie: sprawdzenie uprawnień osób głosujących, dostarczenie im kart głosowania i kopert oraz – po stwierdzeniu tożsamości głosujących – umożliwienie im oddania głosów do urny. Fakt oddania głosu BG miało obowiązek potwierdzić stemplem na dowodzie uprawniającym do udziału w plebiscycie. Po zakończeniu głosowania w obecności najwyżej 8 przedstawicieli obydwu stron BG miało obliczyć głosy i wstępne wyniki głosowania w obwodzie, po czym należało sporządzić protokół w 2 egzemplarzach. Komplet materiałów plebiscytowych

[40] M. Lis, *Komitet Parytetyczny*, w: *EPŚ*, s. 225.

[41] J. Nowak, *Kronika…*, s. 192. Chodzi tu też raczej o zarząd dóbr hrabiego Donnersmarcka a nie księcia. Zarząd kopalń k s i ę c i a Henkel von Donnersmarck ze Świerklańca znajdował się w Świętochłowicach (powiat bytomski), a zarząd h r a b i e g o Henkel von Donnersmarck znajdował się w przylegającym do Tarnowskich Gór obszarze dworskim Karłuszowiec (zob. „Katolik", nr 129 z 27 X 1921.).

[42] Zob. P. Hoinca, op. cit., s. 48.

w postaci 1 egzemplarza protokołu, listy kontrolnej głosujących i spornych (niepewnych) kart plebiscytowych BG miało obowiązek przekazać na adres PMBP, zaś drugi egzemplarz protokołu, listę głosujących i karty głosowania niesporne razem z kopertami w zamkniętej urnie wraz z kluczami do niej powinno oddać zarządowi gminy[43]. Urny plebiscytowe zamykane były na 2 kłódki, dostarczane poszczególnym obwodom przez MKRP. Klucze do nich posiadali przewodniczący BG i jego zastępca[44].

Przed plebiscytem miasto Tarnowskie Góry podzielono na 16 obwodów głosowania. W każdym lokalu wyborczym urzędowała parytetyczna komisja, do której ze strony polskiej i niemieckiej wysłano po 4 mężów zaufania. W poszczególnych komisjach parytetycznych obowiązki mężów zaufania pełniły następujące osoby reprezentujące stronę polską (przedstawicieli strony niemieckiej niestety nie udało się ustalić):

I. Teofil Wyciślok (sekretarz), Franciszek Schmidt (asystent), Augustyn Jaksik (robotnik kolejowy), Robert Hojkowski (robotnik kolejowy).

II. Juliusz Kapuściok (nadsekretarz), Jerzy Przywarka (pomocnik biurowy), Sylwester Szejda (właściciel domu), Stanisław Kwiotek (palacz lokomotywy).

III. Józef Liberski (naczelnik biura), Teofil Musialik (sekretarz), Apolonia Balla, Andrzej Markiewski (kapelmistrz).

IV. Tomasz Wolny (nadsekretarz), Jan Pach (pomocnik biurowy), Apolonia Latta (pielęgniarka), Wojciech Sopała (inwalida).

V. Filip Hattwich (mistrz rzeźny), Ludwik Kolarczyk (pielęgniarz), Zofia Kołodziejczyk, Wiktor Adamski (robotnik kolejowy).

VI. Roman Kaźmierowski (sekretarz), Józef Tomala (pomocnik biurowy), Izydor Białas (kupiec), Norbert Balla (piekarz).

VII. Teofil Królik (kierownik banku), Alojzy Blachecki (pomocnik biurowy), Paulina Barowska, Jan Jaksik (robotnik kolejowy).

VIII. Stanisław Blachowski (dyrektor banku), Ryszard Bujara (asystent), Jan Fabian (kierownik lokomotywy), Teodor Musioł (robotnik kolejowy).

IX. Florian Hajda (kontroler), Bogumił Fischer (pomocnik biurowy), Emanuel Świętek (mistrz rzeźny), Wojciech Schneider (pisarz szpitalny).

X. Franciszek Bacik (sekretarz), Henryk Solorz (asystent), Jan Białas (kupiec), Juliusz Skrzypczyk (górnik).

XI. Wilhelm Lerch (oberżysta), Jan Nowak (księgarz), Wilhelm Maceus (rzeźnik), Stanisław Bednarczyk (robotnik).

XII. Edward Gallus (nadsekretarz), Henryk Wyciszczok (pisarz sądowy), Antoni Zawielak, Maria Szejda.

XIII. Jan Balla (mistrz piekarstwa), Wojciech Grun (sekretarz), Teodor Tomala (robotnik), Franciszek Gregarek (robotnik).

XIV. Alojzy Szejda (pracownik biurowy), Robert Nowak (górnik), Jakub Skrzypulec (robotnik kolejowy), Stanisław Ochman (zwrotniczy).

XV. Tomasz Piontek (pielęgniarz), Helena Sowa, Jan Malec (robotnik), Alojzy Wojtaczek (robotnik kolejowy).

XVI. Konstanty Lipski (drukarz), Ryszard Moś (pomocnik biurowy), Jerzy Rogacki (robotnik), Stefan Zawiślok (robotnik)[45].

Na marginesie warto spostrzec, że wykaz ten (wraz z innymi ustaleniami zaprezentowanymi w tej książce) dosyć wyraźnie pokazuje, że teoria o podziale mieszkańców Górnego Śląska na (1) Niemców – warstwy średnia i wyższe oraz (2) Polaków – war-

[43] M. Lis, *Biuro Głosowania*, w: *EPŚ*, s. 47.
[44] M. Lis, *Urny plebiscytowe*, w: *EPŚ*, s. 588.
[45] J. Nowak, *Kronika…*, s. 192.

stwy najniższe (robotnicy fizyczni i małorolni chłopi) jest daleka od prawdy. Wśród osób identyfikujących się z narodowością polską było bowiem wielu przedstawicieli inteligencji (dyrektorzy, urzędnicy, rzemieślnicy posiadający własne warsztaty, przedstawiciele kadry kierowniczej dużych przedsiębiorstw itp., właściciele sklepów i drukarń, a także redaktorzy gazet, kapłani, część kadry nauczycielskiej, oraz wielu podoficerów i nawet oficerów wojska niemieckiego).

Szczegółowe zarządzenia w kwestii ładu i bezpieczeństwa publicznego. Jan Nowak wspominał: „Najgorszemi czasami terroru były ostatnie tygodnie przed plebiscytem. Na ulicach miasta szydzono w ordynarny sposób ze zjawiających się, znanych obywateli Polaków a utarczki i pobicia były na porządku dziennym”[46]. Władze alianckie, w celu zapewnienia spokoju na terenie plebiscytowym, wydały w tym okresie szereg zarządzeń o charakterze profilaktycznym, jak zakaz wywieszania sztandarów narodowych i jakichkolwiek emblematów o charakterze narodowym oraz sprzedaży napojów alkoholowych, a na krótko przed głosowaniem, 9 III 1921 r., zabroniono też propagowania haseł plebiscytowych. Zaostrzono również kontrolę graniczną, a 10 III 1921 r. ruch graniczny został ograniczony. Jednocześnie wzmocniono posterunki policyjne i wojskowe wzdłuż całej granicy. Zwiększono też liczbę patroli wojskowych wewnątrz obszaru plebiscytowego[47].

Jak wiadomo, już 25 XI 1920 r. MKRP wydała rozporządzenie, na mocy którego powołano polskich pocztowych doradców technicznych w celu obrony spraw ludności polskiej i jej równouprawnienia wobec niemieckiej administracji w urzędach pocztowych, telegraficznych i telefonicznych na obszarze plebiscytowym. Miało to duże znaczenie, gdyż zapewniało równouprawnienie obydwu zwaśnionych stron w kwestii telefonicznej i telegraficznej łączności poszczególnych urzędów plebiscytowych. Wyższym doradcą pocztowym przy Naczelnej Dyrekcji Poczt w Opolu został Tomasz Trocha z Bytomia. Powiatowym pocztowym doradcą technicznym w Tarnowskich Górach był Florian Kleinert z Bytomia. Z innych warto tu wymienić doradcę na powiat toszecko-gliwicki, którym mianowano Antoniego(?) Kołodziejczyka z Tarnowskich Gór[48].

7 I 1921 r. MKRP wydała rozporządzenie, mocą którego mianowała polskich i niemieckich doradców przy PMBP. W powiecie tarnogórskim polskim doradcą został Edward Gallus, a jego zastępcami byli Emil Gajdas i Paweł Trzensioch (urzędnik banku), zaś niemieckim doradcą mianowany został Karl Preiss, którego zastępcami byli Hugo Nowak (fryzjer) i Anton Benke (ślusarz)[49]. Poza tym nadal działały Polskie i Niemieckie Powiatowe Komitety Plebiscytowe.

Celem zapewnienia ładu społecznego MKRP wydała 3 III 1921 r. kolejne specjalne rozporządzenie, dotyczące zakazu „wszelkiej propagandy politycznej”, oraz zakazu względnie ograniczenia handlu i spożywania alkoholu wysokoprocentowego. Nie wolno było zatem organizować publicznych zgromadzeń, manifestacji, wywieszać jakichkolwiek transparentów, flag itp. Zakazano nawet stosowania dekoracji budynków, ulic itd. Wszystko to dotyczyło także „budynków kościelnych”. Mocą rozporządzenia ograniczono działalność teatrów i kin, a restauracjom i innym tego typu lokalom wyznaczono ściśle określone godziny otwarcia. Za złamanie zakazu ujętego w

[46] Ibidem, s. 190.
[47] J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 139–140.
[48] „Katolik”, nr 33 z 17 III 1921; E. Wyglenda, *Pocztowi…*, s. 405.
[49] *Rozporządzenie o zamianowaniu przedstawicieli strony polskiej i strony niemieckiej dodanych Powiatowym Międzysojuszniczym Biurom Plebiscytowym w charakterze doradców*, GUGŚ, nr 13 z 18 I 1921; Paweł Trzensioch, „właściciel domu”, od kwietnia 1920 r. był komisarycznym zastępcą ławnika gminnego w Radzionkowie, „Katolik”, nr 53 z 24 IV 1920.

rozporządzeniu groziły wysokie kary pieniężne lub areszt do 3 miesięcy[50].

Ruch separatystyczny. Według szacunków Związku Górnoślązaków w powiecie tarnogórskim przewidywano przewagę głosów za Polską, ale w samym mieście zdecydowanie za Niemcami. W powiecie tarnogórskim, zdaniem Związku, emigranci nie wpłyną na wynik głosowania. Kilka dni przed głosowaniem Związek Górnoślązaków wysłał swoją 23-osobową delegację na rozmowy do Warszawy i do Berlina. Podróż trwała 5 dni. W stolicy Polski mieli zostać urzędowo przyjęci w dniu 14 III 1921 r., a w Berlinie dwa dni później, tj. 16 III 1921 r. Wśród nich byli m.in. Prauser jako przedstawiciel Tarnowskich Gór oraz dr Wilhelm Durynek (też z tego miasta) reprezentujący gazetę „Bund–Związek" i dr Ewald Latacz jako prezes Związku[51]. Delegacja została bardzo uroczyście przyjęta przez przedstawicieli obydwu rządów – polskiego i niemieckiego. Oświadczenie w tej sprawie zostało sporządzone już 17 III, ale ogłoszono je w gazecie dopiero 20 III 1921 r., czyli w dniu głosowania plebiscytowego. Delegaci pytali o sprawy podstawowe, tj. czy Górny Śląsk otrzyma autonomię, czy obydwa rządy są za niepodzielnością tego regionu, czy deklarują amnestię dla wszystkich Ślązaków za ich zaangażowanie polityczne i zbrojne w całym okresie po zakończeniu pierwszej wojny światowej, a także pytano o to, czy rządy biorą pod uwagę ewentualny konflikt zbrojny. Udzielone im odpowiedzi opublikowano tak, że w o wiele lepszym świetle prezentowała się oferta niemiecka. Polski rząd bowiem gwarantował autonomię zgodnie z uchwalonym statutem organicznym Województwa Śląskiego, ale rząd niemiecki ręczył, że zgodnie z konstytucją i z ustawą z 27 XI 1920 r. „ma być utworzone udzielne państwo związkowe w obrębie Rzeszy i zapewniał zarazem w imieniu rządu pruskiego, że popierać będzie utworzenie udzielnego państwa wszelkimi siłami, jakiemi rozporządza". W kwestii amnestii i niepodzielności Górnego Śląska obydwa rządy wyraziły się podobnie, tzn. że opowiadają się za niepodzielnością tego regionu i że nie będą wyciągać żadnych konsekwencji wobec Ślązaków za ich zaangażowanie w życie polityczne, religijne, narodowościowe itp. Ale rząd polski dodatkowo przyobiecał znaczne zmniejszenie dotychczasowych wyroków za zwykłe przestępstwa (nawet o połowę), co raczej nie było pozytywną informacją dla przeciętnego mieszkańca Górnego Śląska (amnestia dla zwykłych przestępców), oraz „amnestię za wszelkie przestępstwa i zbrodnie popełnione z pobudek politycznych, społecznych i religijnych z wyjątkiem szpiegostwa, morderstwa i ciężkiego okaleczenia i zniszczenia cudzej własności". Odnośnie do ewentualnego konfliktu zbrojnego „Rząd niemiecki oświadczył, że jest przeciwnikiem gwałtownego rozwiązania sprawy górnośląskiej czy to przez wojskowe obsadzenie granic wojskiem od zewnątrz, czy też przez wywołanie rozruchów w kraju. Rząd Rzeszy potępia wszelkie akta terrorystyczne stanowczo, obojętnie skąd one pochodzą i zapewnia, iż nigdy nie poda ręki do tak nieodpowiedzialnych wichrzeń". Natomiast rząd polski oświadczył wprawdzie, że wcale nie myśli o tym, by chwytać za broń w celu udaremnienia plebiscytu. „Obawia się natomiast, że w razie sfałszowania plebiscytu przez głosy emigrantów może przyjść do niepokojów wśród ludności. Wówczas […] na Górnym Śląsku nie zostanie kamień na kamieniu. Początek niepokojów na Górnym Śląsku będzie zarazem początkiem nowej wojny europejskiej". Po tych

[50] „Kuryer Śląski", nr 55 z 9 III 1921.
[51] „Bund–Związek", nr 11 z 13 III 1921.

informacjach delegacja zaapelowała do Ślązaków: „nie dajcie się niczem w świecie skusić do brania udziału w jakichkolwiek niepokojach i wystawiać kraj Wasz na niebezpieczeństwo, by nie został tam kamień na kamieniu. Idźcie wszyscy z zimną rozwagą do głosowania i dajcie wyraz głosowi rozumu”[52]. Zatem widać tu wyraźnie, że Związek Górnoślązaków w ostatniej chwili agitował, by głosować za Niemcami.

Dopiero tydzień później opublikowano bardziej szczegółową relację z tej podróży, jaką odbyła delegacja Związku Górnoślązaków do Warszawy i Berlina[53]. Było to już po plebiscycie, gdy znane były jego wyniki. Z obszernej relacji czytelnicy gazety „Bund–Związek” dowiedzieli się, że delegaci najpierw 12 III 1921 r. zostali przyjęci uroczyście na dworcu kolejowym w Sosnowcu. Wśród przedstawicieli Polski byli tam: delegat rządu polskiego hrabia Michał Potulicki (sekretarz premiera) oraz komendant miasta Sosnowca rotmistrz Czartoryski. Po odwiezieniu ich do hotelu ugoszczono ich w sali bankietowej. Do witających dołączyli wtedy: ppłk por. hrabia Maciej Mielżyński, komisarz policyjny Strzeliński, poseł do Sejmu Ustawodawczego Wojciech Sosiński, płk Paweł Chrobok i „radca powiatowy” dr Piotr Hylla (czyli szkolny doradca techniczny w Tarnowskich Górach). Następnie w towarzystwie hrabiego Michała Potulickiego odbyli bezpłatnie nocną podróż do Warszawy w specjalnym wagonie. W stolicy Polski na dworcu wiedeńskim odbyło się oficjalne ich przywitanie. „Wśród dźwięków kapeli wojskowej ustawionej ku uczczeniu delegacyi «Związku Górnoślązaków» na dworcu powitani zostaliśmy przez prezydenta warszawskiego tygodnia plebiscytowego hr. [Adama] Zamojskiego [prezes Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich], przez adjutanta jenerała [Józefa] Hallera, kapitana Chodackiego, przez pana Jarkowskiego, członka kancelaryi sejmowej, przez pana [posła Jana] Gawlikowskiego, członka komisyi kontrolnej dla spraw plebiscytowych w sejmie tudzież przez prezydenta syndykatu cukrowego pana [Juliana] Tołłoczkę nader serdecznie”. Następnie odwieziono ich do hoteli, m.in. do luksusowego hotelu Bristol. Jak się okazało, rząd liczył na 4-dniowy pobyt delegacji w Warszawie. Przed południem zabrano ich wszystkich na przejażdżkę po stolicy z wykorzystaniem kolumnady samochodów rządowych. Zwiedzali muzea i zabytki oraz uczestniczyli w nabożeństwie niedzielnym w jednym z kościołów w pobliżu placu zamkowego. „Z tamtąd przejechaliśmy w samochodach głównemi ulicami Warszawy, wszędzie radośnie witani przez przechodniów”, gdyż w Warszawie trwał wtedy wspomniany już tydzień świętowania plebiscytu górnośląskiego, jaki miał się niebawem odbyć. Wszyscy „Warszawiacy ozdobieni byli oznakami plebiscytowymi”, zbierano datki na plebiscyt, grały orkiestry, panowała odświętna atmosfera. Dzień 13 III 1921 r. w Warszawie był wyjątkowy, bo odbywały się wówczas liczne wiece manifestacyjne mające na celu ukazać solidarność ludności stolicy Polski z ludnością Górnego Śląska[54]. Następnie był uroczysty obiad w hotelu Bristol z udziałem wspomnianych dostojników oraz kolejnych ważnych osób, wśród których byli m.in.: prezydent Warszawy Piotr Drzewiecki i dyrektor banku handlowego niejaki Szampania. Wieczorem „odbyła się na cześć delegacyi górnośląskiej uroczysta Opera” w Teatrze Wielkim, gdzie odegrano sztukę *Aida*. Wtedy też „główny tenorzysta opery warszawskiej wygłosił przemowę do delegacyi i wznosił

[52] „Bund–Związek”, nr 12 z 20 X 1920.
[53] „Bund–Związek”, nr 13 z 27 III 1921.
[54] Zob. „Gazeta Poranna 2 grosze”, nr 71 z 13 III 1921.

okrzyki na cześć ludu górnośląskiego". Po spektaklu i zwiedzaniu zaplecza budynku teatru odbyła się uroczysta kolacja. Następnego dnia w hotelu Europejskim odbyło się ich spotkanie z marszałkiem sejmu Wojciechem Trąmpczyńskim, „który ze względu na to, iż niektórzy członkowie delegacyi nie władają językiem polskim, zdał oświadczenie w języku niemieckim". Marszałek przekonywał, że Górny Śląsk w granicach Niemiec będzie obszarem marginalnym i będzie musiał współuczestniczyć w spłacaniu niemieckich długów 50 razy większych niż te, jakie ma Polska. Przypomniał też, że „Dnia 7-go lipca 1920 powzięto w sejmie uchwałę, iż Górnoślązacy na przeciąg czasu 8 letni wolni będą od służby wojennej", a 15 VII 1920 r. „wyszła ustawa autonomiczna, która przyznaje samorząd w szczególności pod względem podatków a zarazem odnośnie waluty. Jeszcze w tym tygodniu zostanie ta ustawa uzupełniona odpowiednio do wszelkich życzeń ludności górnośląskiej". Uświadamiał też, że niemiecka obietnica autonomii to blef, z którego władze niemieckie wycofają się czym prędzej.

Co więcej, dopiero w tej relacji prasowej, gdy plebiscyt już się odbył, opublikowano pełną wypowiedź marszałka Trąmpczyńskiego w kwestii wspomnianego ewentualnego zbrojnego starcia. Warto zatem przytoczyć ten fragment. Marszałek powiedział:

„Przeszło 100 000 emigrantów będzie głosowało społem, co już od lat dziesiątek z Górnym Śląskiem nie mają nic wspólnego. Jest to wprost zbrodnią. Jeżeli przez oszukańcze głosy emigrantów plebiscyt zostanie sfałszowany i da wynik korzystny dla Niemiec, natenczas obawiam się, że ludność tamtejsza tego nie ścierpi. Państwo polskie dochowa traktatu pokojowego, bo ono dotrzymuje słowa. Ale ze strony angielskiej oświadczono, że w razie próby sfałszowania plebiscytu wbrew woli ludności na Górnym Śląsku nie zostanie kamień na kamieniu. Proszę Was przeto, przyczyńcie się głosami Waszymi do tego, aby większość, która według statystyki i tak jest polska, wzmogła się. […] Mogę zapewnić także, iż Rząd polski wcale nie myśli o tem, aby podjąć jakieś zbrojne kroki przeciw plebiscytowi. Obawiam się atoli, iż ze strony ludności samej przyjdzie do niepokojów i to z winy Berlina, gdyż tenże dostarczył wiele broni na Górny Śląsk. Postarajcie się Panowie o to, aby ludność zachowała spokój […]. Skoro bowiem przyjdzie do rozlewu krwi, wtedy też rozpocznie się ponowna wojna europejska".

Po spotkaniu z marszałkiem sejmu delegacja udała się do prezydium rady ministrów, gdzie przyjął ich wiceminister Wróblewski (Julian?, Bolesław?), a po obiedzie miała spotkanie z ministrem spraw zagranicznych księciem Eustachym Kajetanem Sapiehą. Obaj jedynie potwierdzili wszystkie słowa marszałka sejmu. Wieczorem nastąpiło uroczyste pożegnanie na dworcu kolejowym, skąd delegacja udała się pociągiem do Berlina. Aż do granicy państwowej towarzyszył im hrabia Potulicki. Po przekroczeniu granicy sytuacja niemal powtórzyła się, najpierw we Frankfurcie nad Odrą a potem w samym Berlinie, tzn. miały tam miejsce uroczyste powitania, bankiety, pełna opieka, pobyt w luksusowych hotelach, turystyczna przejażdżka po Berlinie, pobyt w teatrze, w którym grano sztukę Williama Szekspira *Kupiec Wenecki*, i gdzie – podobnie jak w warszawskim teatrze – wiwatowano na cześć ludu górnośląskiego itp. Wśród witających byli m.in.: „asesor rejencyjny" von Liers, „radca legacyjny" Mayer, hrabia Saurma „i inni przedstawiciele urzędu zagranicznego". W dniu 16

III 1921 r. odbyły się spotkania *stricte* związane z celem zasadniczym delegacji. W południe zostali przyjęci przez kanclerza Rzeszy Konstantina Fehrenbacha, któremu towarzyszyli: prezes pruskiej rady ministrów Otto Braun oraz sekretarze stanu von Haniel i Lewald. Kanclerz przypomniał o tym, że zarówno konstytucja, jak i ustawa z 27 XI 1920 r. gwarantują, że Górny Śląsk stanie się „udzielnym państwem w związku Rzeszy skoro wypowie to życzenie w sposób konstytucyą przepisany", czyli po ponownym plebiscycie w tej konkretnej sprawie. „Skoro zaś za uchwałą ludności górnośląskiej Górny Śląsk stanie się udzielnem państwem w obrębie Rzeszy, wówczas kraj będzie miał prawo i swobodę dać sobie taki samorząd, jaki się Górnoślązakom spodoba". Kanclerz zapewnił też, że żaden mieszkaniec Górnego Śląska nie będzie dyskryminowany ani szykanowany za propolską działalność, a „wszystko co przeszło pójdzie w zapomnienie". Zapewnił też delegację, że rządy pruski i niemiecki nie tolerują przemocy w kwestii rozwiązania problemu przynależności państwowej Górnego Śląska i dostosują się do postanowień mocarstw pełniących tymczasową władzę w tym regionie. Podkreślał też, że Górny Śląsk jest silnie zintegrowany gospodarczo z całym państwem niemieckim i odłączenie go spowoduje same negatywne skutki tak dla Niemiec, jak i dla samego Górnego Śląska. Po tym spotkaniu odbył się uroczysty obiad, podczas którego miały miejsce liczne przemówienia przedstawicieli władz niemieckich i członków delegacji górnośląskiej. Na tym jednak skończyło się uroczyste podejmowanie delegatów z Górnego Śląska. Po obiedzie spędzali czas we własnym zakresie, a rano wyruszyli w drogę powrotną w specjalnym wagonie „wyznaczonym nam przez rząd". Ok. godziny 18:30 byli już w Bytomiu.

Jak widać, Związek Górnoślązaków nie stanowił jakiejś marginalnej organizacji, ale był bardzo poważnie traktowany przez rządy Polski i Niemiec. Zastanawiające jest jednak, dlaczego pełną relację z tej podróży zamieszczono w gazecie dopiero tydzień po plebiscycie, a w dniu głosowania podano do publicznej wiadomości tylko tendencyjnie (proniemiecko) skonstruowane jej streszczenie. Prawdopodobnie początkowo liczono na to, że ludność zagłosuje za Niemcami. Gdy jednak okazało się, że wynik plebiscytu nie dał wyraźnej przewagi Niemcom, gdyż wielka masa Ślązaków głosowała też za Polską, wówczas nie mając pewności dalszego losu tego regionu postanowiono upublicznić pełną wersję relacji z podróży, z której to wynika bardzo jasno, że Polska okazała się bardziej wiarygodnym i serdeczniejszym partnerem niż Niemcy. Ze względu na to, że nie było jeszcze postanowienia o dalszym losie Górnego Śląska, Związek Górnoślązaków postanowił taktycznie powrócić do swej deklaratywnej bezstronności.

Co ciekawe i warte przytoczenia, jak podała warszawska „Gazeta Poranna 2 grosze", przemawiający podczas tej wizyty w Warszawie poseł z Bytomia o nazwisku Musioł, jako szef całej delegacji górnośląskiej zabrał głos „zaznaczając, że przemawia tylko w imieniu ludności polskiej Górnego Śląska" i który „Na koniec zaznaczył, że ludność polska Górnego Śląska będzie się starała zawsze pomagać odrodzonej Polsce"[55].

2. Głosowanie i jego wyniki

Przebieg. Nadeszła wreszcie tak długo i w tak dramatycznych okolicznościach oczekiwana chwila głosowania plebiscytowego, poprzez które mieszkańcy Górnego Śląska mieli zadecydować o dalszym losie tego regionu. Nie wszyscy jednak mieli praktyczną możliwość wzięcia udziału w głosowaniu w dniu 20 III 1921 r. Zatem według kalenda-

[55] „Gazeta Poranna 2 grosze", nr 72 z 14 III 1921.

rza plebiscytowego, ogłoszonego przez MKRP w regulaminie plebiscytowym, już 13 III 1921 r. głosowali: (1) członkowie GPKP i BG oraz urzędnicy pomocniczy PMBP, którzy 20 III 1921 r. mieli pełnić obowiązki poza własnym okręgiem głosowania, (2) funkcjonariusze kolei żelaznych oraz urzędnicy celni, którzy w dniu plebiscytu ze względu na pracę nie mogliby wziąć udziału w głosowaniu, (3) członkowie żandarmerii krajowej, którzy w dniu plebiscytu mieli pełnić służbę poza własnym okręgiem głosowania. Natomiast w dniach 14–15 III 1921 r. swe głosy oddawali członkowie *Apo,* personel administracyjny zakładów karnych oraz osoby odbywające kary w więzieniach i aresztach. Wszyscy wyżej wymienieni głosowali w Biurze Specjalnym, które mieściło się w siedzibie właściwego PMBP[56]. Jan Nowak przytacza informację, że członkowie komisji parytetycznych obsługujący lokale wyborcze poszczególnych oddziałów wyborczych, na jakie podzielono miasto Tarnowskie Góry, głosowali 19 III 1921 r.[57]

Główne głosowanie odbyło się w Niedzielę Palmową 20 III 1921 r.[58] Według ustaleń historyków na Górnym Śląsku był to dzień ponury i deszczowy[59], a bezpośredni świadek tamtych wydarzeń, Jan Nowak twierdzi wprost odwrotnie, że dzień ten był słoneczny i pogodny[60]. Przebieg głosowania był na ogół spokojny[61], tzn. nie było masowych wystąpień ulicznych itp., gdyż były surowo zakazane przez MKRP. Jan Nowak, członek komisji parytetycznej w Tarnowskich Górach (obwód XI) tak wspomina przebieg głosowania: „W poszczególnych lokalach wyborczych zasiadały o godz. 8 rano parytetyczne komisje mężów zaufania, na stole leżały kartki wyborcze o rozmiarze 8 x 10 cm, przed stołem stała urna wyborcza, na uboczu zdala od stołu stała komórka zbita z desek, w niej paliła się świeczka. Każdy wstępujący, po skontrolowaniu przy stole jego nazwiska i uprawnienia do głosowania w spisie, otrzymywał dwie kartki wyborcze i jedną kopertę. Jedna kartka nosiła napis «Polska – Polen», druga «Deutschland – Niemcy». Następnie udawał się do komórki, wkładał jedną kartkę do koperty, a drugą palił nad świecą. Następnie powracał do stołu i wrzucał kopertę zawierającą kartkę do urny wyborczej. Członkowie należący do Komisji parytetycznej oddawali swoje głosy już dzień przedtem w biurze kontrolera powiatowego […]. Głosowanie skończyło się o godz. 7 wieczorem. Wszyscy obywatele miasta Tarnowskich Gór i emigranci, uprawnieni do głosowania, skorzystali ze swego prawa oprócz 2 lub 3 osób, których «nie było w domu». […] Przystąpiono natychmiast do liczenia głosów, co trwało mniej więcej do godz. 10 wieczorem”[62].

Jednak Nowakowi nie należy w pełni ufać, gdyż informacja mówiąca o tym, że tylko 2 lub 3 osoby nie wzięły udziału w głosowaniu nie jest prawdziwa (będzie o tym mowa za chwilę). Poza tym regulamin głosowania ściśle określał, jak powinno przebiegać głosowanie każdej osoby, tzn. tak, jak to opisał Jan Nowak. Może warto tu dodać, że głosowanie w taki sam sposób odbywało się na całym górnośląskim obszarze plebiscy-

[56] M. Lis, *Kalendarz plebiscytowy*, w: *EPŚ*, s. 191.
[57] J. Nowak, *Kronika…*, s. 195.
[58] W. Zieliński, *Ludzie…*, s. 204–205. Niedziela Palmowa to w symbolice religijnej dzień zwiastujący zmartwychwstanie, co propaganda polska starała się zobrazować jako alegorię powrotu Górnego Śląska do Polski, jako zmartwychwstającego polskiego Śląska.
[59] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 65; W. Zieliński, *Ludzie…*, s. 207.
[60] ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[61] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 65.
[62] J. Nowak, *Kronika…*, s. 194–195.

towym[63], gdyż został ustalony urzędowo w regulaminie plebiscytu: art. 56: „W sali głosowania umieści się celę izolacyjną, by każdy głosujący mógł bez obawy przed jakąkolwiek niedyskrecją włożyć swą kartkę głosowania do koperty”[64]; art. 74: „W sali głosowania umieści się celę izolacyjną, oraz naczynie urządzone tak, aby głosujący mogli w płomieniu świecy zniszczyć kartkę nie użytą”[65]; art. 59: „Głosujący stawia się przed Biurem, od którego otrzymuje kopertę i dwie kartki głosowania: jedną za Polską, drugą za Niemcami. Potem udaje się głosujący do celi izolacyjnej, gdzie wkłada kartkę głosowania przez siebie wybraną do koperty, a niszczy drugą kartkę. Następnie wraca do Biura, któremu oddaje swój wykaz głosowania lub dokument, który ów wykaz zastępuje. Po sprawdzeniu przez Biuro Głosowania tożsamości głosującego oraz wpisu jego do listy głosujących, wkłada głosujący sam kopertę swą do urny, umieszczonej na stole”[66].

* * *

Frekwencja była nadzwyczajnie wielka. Warto tu przytoczyć desperację niektórych emigrantów w tym zakresie. Przykładem jest 95-letni staruszek Louis Mentler, który przybył do Tarnowskich Gór z Legnicy. Przykładem chyba najbardziej skrajnym była pewna kobieta w bardzo zaawansowanej ciąży, która będąc w bardzo zaawansowanej ciąży wybrała się w daleką podróż by wziąć udział w plebiscycie. 2 dni przed głosowaniem urodziła dziecko i nawet mimo to kazała się zanieść do lokalu wyborczego[67].

Nie obyło się też bez incydentów. W tym miejscu warto poświęcić nieco uwagi pewnemu mało, bądź nawet w ogóle nieznanemu źródłu, które aczkolwiek we wcześniejszych rozdziałach już nieraz było cytowane. Mianowicie po Janie Nowaku zachowały się m.in. sporządzane przez niego notatki. W tekst tego maszynopisu wpleciona jest pewna obszerna relacja. Po głębszej analizie nasuwa się przypuszczenie, że są to jego (bądź kogoś innego) wspomnienia. Jest tam jednak wiele nieścisłości. Nie można dokładnie ustalić daty opisywanych tam wydarzeń. W zestawieniu z innymi źródłami okazuje się dosyć wyraźnie, że najprawdopodobniej przytaczane tam fakty pochodzą z różnych okresów, a przez ich autora zostały wymieszane i przypadkowo połączone. Nie ma pewności, czy wydarzenia te miały miejsce przed, w trakcie, czy po plebiscycie. A w momencie, gdy w tekście jest mowa o przybyciu do Tarnowskich Gór Anglików, można wywnioskować, że opisywane zajścia miały miejsce już po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego. Jednak i co do tego nie ma zupełnej pewności. Mimo to tekst wart jest tego, aby poświęcić mu nieco uwagi, gdyż nie ma podstaw ku temu, aby twierdzić,

[63] Pisała o tym – aczkolwiek niezupełnie poprawnie – kilka dni przed plebiscytem warszawska „Gazeta Poranna 2 grosze”: „w dniu plebiscytu, w myśl regulaminu plebiscytowego, przy urnie wyborcy otrzymają dwie kartki: jedną za Polską, a drugą za Niemcami, oraz kopertę z pieczęcią urzędową. Następnie wyborca uda się do specjalnej celi, gdzie włoży do koperty kartkę przez siebie wybraną, drugą zaś zniszczy przez spalenie jej nad płonącą świecą, poczem wróci do stołu wyborczego i po zapisaniu się na liście wyborczej odda kopertę przewodniczącemu Komitetu parytetycznemu, który w obecności wyborcy wrzuci kopertę do urny”, „Gazeta Poranna 2 grosze”, nr 75 z 17 III 1921.
[64] *Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku. Część druga*, GUGŚ, nr 14 z 25 II 1921 (art. 56).
[65] *Regulamin* […]. *Część trzecia*, GUGŚ, nr 15 z 2 III 1921 (art. 74, zob. też art. 75).
[66] *Regulamin* […]. *Część druga*, GUGŚ, nr 14 z 25 II 1921 (art. 59).
[67] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 109–110.

że przytaczane w nim zdarzenia nie miały miejsca w ogóle. Trudna jest jedynie do ustalenia chronologia i dokładne daty poszczególnych zdarzeń. Można co najwyżej wysunąć ogólną tezę, że miały one miejsce w Tarnowskich Górach w roku 1921. Bądź co bądź Nowak napisał:

„W ten dzień [data nieustalona] przyszli na czas głosowania do Tarnowskich Gór jako załoga Anglicy i Niemcy z uciechy urządzili demonstrację niemiecką, pozostawiając swój komisariat plebiscytowy bez 100% opieki. Wtedy część Polaków bardziej rozpalonych rzuciła hasło szturmu na niemiecki komisariat plebiscytowy, który się jednak nie udał, ponieważ Anglicy rychło niemiaszków uratowali. W tym dniu wieczorem rozeszli się na rynku panowie Ochman Stanisław idąc do domu dzisiejszą ul. Damrota, Urbańczyk Wilhelm idąc ul. Krakowską i Zuber Wincenty idąc ul. Piastowską. Na wylocie uliczki między Krakowską a Piastowską zebrało się przeszło 30 bojówkarzy, którzy napadli na Zubera Wincentego pod przewodnictwem niejakiego Krzyżanowskiego twierdząc «nareszcie cie mamy ty wielki Polaku» i zaczęli go bić laskami. Wtedy uciekł Zuber do domu rzeźnika Fleiszera, róg dzisiejszej ul. Piastowskiej i ul. Lompy, z zamiarem przeskoczenia przez mur na podwórze do hotelu Prinz Regent. Niestety spostrzegli go Fleiszerowie a ze dworu naciskała niemiecka bojówka. Wtedy z rozpaczy pochwycił Zuber jednego z Fleiszerów, udźwignął go ponad głowę, a Niemce myśląc, iż to Fleiszerowie dźwigli Zubera bili go z całych sił. Dopiero wołanie Fleiszera «nie bijcie mnie, gdyż ja jestem Fleiszer» Niemce wyrwali Fleiszera z rąk Zubera i wyciśli takowego na ulicę. Na szczęście Zubera szedł ulicą kupiec Kuszel [Kuschel; Józef, Viktor?], bardzo uczciwy katolik – Niemiec, który widział Zubera przedtem, jak spokojnie razem z Ochmanem i Urbańczykiem szli ulicą i woła do bojówki niemieckiej, żeby go nie bili, a Zuberowi dał znak, żeby uciekał w dół dzisiejszej ul. Lompy, co takowy uczynił, przebiegł on ul. Lompy, Kaczyniec [i] dostał się znów na Nowy Rynek przed komisariat plebiscytowy pod Nowy Rynek 1, ale tu już stała bojówka niemiecka i wtedy widząc, że niema innego wyjścia biegnie w kierunku ul. dzisiejszej Piastowskiej. Na szczęście jego spotkał wtenczas sekretarza plebiscytowego Krupę, kapitana polskiej policji plebiscytowej Kulika i dwóch polskich policjantów, którzy obronili Zubera i odprowadzili pod bramę domu. Zuber był cały skrwawiony, płaszcz podarty. Następny dzień rano jakby lotem błyskawicy obeszła wiadomość, że Zuber zabity, ksiądz proboszcz [Jan] Lebok [sic!] był go jeszcze zaopatrzyć na śmierć, a tu jak na złość Niemcom Zuber idzie ulicą wprawdzie pod laską i z nabitym rewolwerem w kieszeni, ale żyje i Bogu dzięki żyje do dziś dnia”[68].

[68] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 10–11. Tekst zaczyna się w miejscu, w którym kończy się cytowana wcześniej relacja o incydencie wywołanym przez Brzezinę w hotelu „Prinz Regent”, jaki wydarzył się prawdopodobnie 8 III 1921 r. Jednakże notatki Nowaka są bardzo chaotyczne, a incydent z Brzeziną jest w nich poprzedzony informacją o ogłoszeniu daty głosowania plebiscytowego na dzień 20 III 1921 r. Wszędzie, gdzie Nowak odwołuje się do „dnia dzisiejszego”, chodzi mu o czas przypadający najpóźniej

Ponownie zwróćmy uwagę zarówno w powyższym cytacie, jak i w innych ustaleniach na typowo polskie nazwiska tych Ślązaków, których określa się jako górnośląskich Niemców. Tu pojawia się przykład owego Krzyżanowskiego. Wcześniej już poznaliśmy Brzezinę i in. Z tych względów w poprzedniej wersji niniejszej książki wyrazy „Niemiec", „Polak" i przymiotniki pochodzące od tych rzeczowników ujmowałem w cudzysłów. W niniejszym opracowaniu zdecydowałem się te znaki usunąć, jednak czytelnik powinien je mentalnie nadal traktować jako istniejące i konieczne, co już wielokrotnie zostało i jeszcze nieraz będzie uzasadniane.

Wyniki głosowania. Ostateczne wyniki głosowania zostały opracowane przez MKRP i zatwierdzone przez nią w dniu 24 IV 1921[69], czyli ponad miesiąc po głosowaniu. Kilka dni później rozpoczęło się wielkie trzecie powstanie śląskie. Ale zanim przejdziemy do jego omawiania, przeanalizujmy poprzedzające je fakty. Najważniejszy w tym wszystkim był sam wynik plebiscytu, na który Ślązacy czekali już 2,5 roku.

Cały teren plebiscytowy Górnego Śląska obejmował ogółem powierzchnię 11 008 km^2 i był zamieszkany tego dnia przez 2 112 700 osób, spośród których 1 221 274 było uprawnionych do głosowania. Ogólna frekwencja wyniosła 97,5% (1 190 637 oddanych głosów), spośród których za Polską opowiedziało się 479 365 (40,3% ważnych głosów), a za Niemcami 707 393 (59,7% ważnych głosów), zaś 3 879 głosów uznano za nieważne (0,3% wszystkich oddanych głosów). Wśród uprawnionych było 191 308 emigrantów (19,3% ogółu głosujących), to bardzo dużo. Spośród nich ok. 182 tys. podobno głosowało za Niemcami (ok. 25% wszystkich oddanych głosów za Niemcami). Spośród 1 510 gmin, których wyniki ogłosiła MKRP, w 674 głosujący opowiedzieli się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski (44,7%), a w 834 (55,3%) za pozostaniem tego obszaru w granicach Niemiec, natomiast w 2 gminach wystąpił wynik remisowy[70]. Zatem plebiscyt ogólnie wypadł dla Polski niekorzystnie, aczkolwiek o wiele korzystniej niż na Warmii i Mazurach.

Kłopot jednak tkwi w rzetelnym ustaleniu danych liczbowych, szczególnie w odniesieniu do głosów oddanych przez emigrantów, którzy rzekomo w większości głosowali

---

w roku 1927, gdyż tekst pochodzi z zapisków, które miały służyć do napisania *Kroniki miasta i powiatu Tarnowskie Góry*, wydanej w tymże roku; Józef Kuschel w 1912 r. prowadził sklep meblowy, zaś Viktor Kuschel w tym samym czasie prowadził sklep z artykułami kolonialnymi. Być może chodzi też o rzeźnika Adolfa Fleischera, zajmującego się w 1912 r. handlem bydłem, aczkolwiek na terenie Tarnowskich Gór mieszkało i pracowało kilku rzeźników o tym nazwisku, zob. P. Kalinowski, op. cit., s. 52–53; APK, AMTG, sygn. 2110 „Zuber", Pismo z 30 X 1928, wystawione przez Magistrat Tarnowskich Gór. Według tego źródła w 1928 r. właścicielem składu kupieckiego w Tarnowskich Górach był Wiktor Kuschel.

[69] *Odpis urzędowego dziennika…* Data zatwierdzenia danych na s. 42.

[70] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 65–69; M. Lis, *Plebiscyt górnośląski 20 II 1921*, w: *EPŚ*, s. 398–399; Idem, *Plebiscyt górnośląski*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 183–184. Podane są dane procentowe oddanych na Górnym Śląsku głosów za Polską: 40,3% ogółu uprawnionych (bez emigrantów – 47%), 48,1% w gminach wiejskich, 41,9% w obszarach dworskich, 18,6% w miastach; „Katolik", nr 130 z 29 X 1921. „Wedle danych statystycznego urzędu państwowego liczba ludności całego obszaru plebiscytowego wynosi okrągło 1 950 000, z czego Polaków 965 000, czyli 49 procent. Podczas plebiscytu w dniu 20-go marca br. głosowało za Niemcami 707 939, za Polską 479 365 osób"; W wydanym 2 lata po plebiscycie *Roczniku statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, w tabeli zbiorczej podano, że w 1910 r. na terenie objętym plebiscytem górnośląskim zamieszkiwało 1 937 046 osób, w dniu 8 X 1919 r. – 2 073 663 osoby, uprawnionych do głosowania było 1 220 979 osób, głosowało 1 186 758 osób, w tym za Polską 497 365, a za Niemcami 707 393, *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania I: 1920/1922*, cz. II, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1923, s. 358; W. Zieliński, *Ludzie…*, s. 208. Podane są liczby: 1 220 996 uprawnionych do głosowania, 479 414 głosów za Polską (40,4% ogółu), 706 820 głosów za Niemcami (59,6% ogółu), z 192 408 emigrantów za Niemcami głosowało 182 188, a za Polską 10 120. Stałych mieszkańców uprawnionych do głosowania było 993 826, z czego za Polską głosowało 469 376 (47,3%), a za Niemcami 524 450 (52,7%).

za Niemcami. Takie stwierdzenie trwale funkcjonuje w polskich publikacjach historycznych, ale nigdzie nie wyjaśniono, na jakiej podstawie się ono opiera. W rzeczywistości bowiem głosowanie odbywało się z zachowaniem zasady tajności, tzn. głosujący mieli prawo nie ujawniać swych decyzji podejmowanych w lokalach wyborczych. W tych okolicznościach istnieje podstawa do poddania w wątpliwość także krążących w publikacjach danych liczbowych informujących ilu Ślązaków stale osiadłych na Górnym Śląsku głosowało za Polską względnie za Niemcami. A to z tego powodu, że powoływanie się na rzekomy fakt, iż 182 tys. imigrantów głosowało za Niemcami a tylko ok. 5–10 tys. za Polską jest pozbawione podstaw. Co więcej, są dowody przeczące tej tezie, o czym była mowa już wcześniej. Dane te zatem, skądkolwiek pochodzące, nie zasługują na wiarygodność. Nie istnieje i nigdy z całą pewnością nie istniała możliwość sprawdzenia, kto i jak głosował, gdyż uniemożliwiała i wciąż uniemożliwia to obowiązująca podczas plebiscytu górnośląskiego zasada tajności głosowania, obligatoryjnie zagwarantowana mocą traktatu wersalskiego z 28 VI 1919 r., iż „Komisja […] Zarządzi wszystko co potrzeba celem zapewnienia wolności, rzetelności i tajności głosowania”[71]. Historycy przytaczający enigmatyczną liczbę 182 tys. powołują się na prace innych historyków, tak, iż nikt już nie wie kto jako pierwszy włączył ją w powszechny obieg (zapewne pochodzi ona z ówczesnych polskich informacji prasowych, co jednak wymaga weryfikacji). Informację o tym, że to imigranci swymi głosami przechylili szalę wyniku plebiscytu na tę lub inną stronę, należy uznać za niepotwierdzoną źródłowo, a kontekst ogółu późniejszej historii Górnego Śląska oraz historia historiografii tego regionu skłania do uznania tej informacji jako co najmniej niewiarygodnej, a stworzonej być może celowo jako argument mogący zostać wykorzystany w przyszłości (po plebiscycie) po to, aby zmniejszyć liczbę tych stale osiadłych na tym terenie Ślązaków, którzy zagłosowali (lub co najmniej teoretycznie mogli zagłosować) za pozostawieniem tego regionu przy Niemczech. Szacunkowo obliczano (powołując się na wyniki badań naukowych polskich i niemieckich), że na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym ludność co najmniej w 60, a nawet i 70 procentach to Polacy. Ostateczny wynik głosowania ujawnił jednak wprost odwrotne proporcje. Całe to zagadnienie nie jest możliwe do zweryfikowania, gdyż temu właśnie służyła zasada tajności głosowania. Zatem w pracy naukowo-badawczej można wykorzystywać samo owo powoływanie się polityków i historyków na tajemniczą liczbę 182 tys. będące same w sobie faktem historycznym, tzn. jako na *quasi*-twierdzenie, które wpływało później na poglądy wielu polityków i historyków oraz przeciętnych ludzi. Jednak podczas obliczeń statystycznych nie należy tej liczby traktować jako rzetelnej informacji.

Dokładne ustalenie wyników głosowania w powiecie tarnogórskim jest niezwykle trudne, czego powodem są liczne rozbieżności danych zawartych w źródłach i późniejszych opracowaniach. Na początek przyjrzyjmy się może oficjalnym danym, opublikowanym przez wydawnictwo Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej nakładem Centralnego Komitetu Plebiscytowego w Warszawie w maju 1921 r., a opracowanym przez Karola Firicha (od 1925 r. oficer dyplomowany Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, rok później w stopniu komandora porucznika). Wynika z nich, że na terenie powiatu tarnogórskiego znajdowały się 45 792 osoby uprawnione do oddania głosu w plebiscycie, w tym 41 385 stałych mieszkańców (90,38% ogółu uprawnionych) i 4 407 emigrantów (9,62% ogółu uprawnionych, czyli o ponad połowę mniej niż w skali całego górnośląskiego obszaru plebiscytowego). W głosowaniu czynny udział wzięło 44 725 osób (97,67% ogółu uprawnionych), spośród których za Polską głosowało 27 548 (61,59% ogółu osób głosujących), a za Niemcami 17 177 (38,41% ogółu osób głosujących). Sta-

[71] *Traktat Pokoju między Mocarstwami…*, s. 50.

łych mieszkańców powiatu głosowało 40 318 (90,15% ogółu osób głosujących), w tym za Polską 27 101 (67,22% ogółu osób głosujących w plebiscycie; 98,38% ogółu osób głosujących za Polską), a za Niemcami 13 211 (32,77% ogółu osób głosujących w plebiscycie; 76,91% ogółu osób głosujących za Niemcami). Spośród emigrantów wszyscy (100%) oddali głos plebiscytowy, gdyż wyłącznie po to przybyli na Górny Śląsk, z tego za Polską głosowało 441 (10,01% emigrantów; 1,6% ogółu osób głosujących za Polską; 0,99% ogółu osób głosujących w plebiscycie), a za Niemcami 3 966 (89,99% emigrantów; 23,09% ogółu osób głosujących za Niemcami; 8,87% ogółu głosujących w plebiscycie)[72].

Wedle oficjalnych danych opublikowanych przez MKRP na terenie powiatu było uprawnionych do głosowania 45 561 osób, z których 4 362 stanowili emigranci; udział w głosowaniu wzięło 44 739 osób, spośród których za Polską głosowało 27 510 (61,75% ważnych głosów), za Niemcami 17 078 (38,25% ważnych głosów), a głosów nieważnych było 148. W dniu głosowania powiat tarnogórski dzielił się na 52 gminy (2 miejskie, 35 wiejskich, 15 obszarów dworskich), z których w plebiscycie aż 43 gminy większością głosów opowiedziały się za Polską (1 miejska – Miasteczko, 33 wiejskie, 9 obszarów dworskich), a tylko 9 za Niemcami (1 miejska – miasto Tarnowskie Góry, 2 wiejskie – Lasowice i Mikulczyce, 6 obszarów dworskich). W obszarach dworskich powiatu uprawnionych do głosowania było 3 185 osób, z których 332 stanowili emigranci; udział w głosowaniu wzięło 3 012 osób, spośród których 1 704 opowiedziało się za Polską, 1 291 za Niemcami, a 17 głosów uznano za nieważne. W gminach wiejskich na 32 099 (w tym 2 055 emigrantów) uprawnionych w głosowaniu wzięło udział 31 758, z których za Polską oddano 23 846 głosy, za Niemcami 7 812, a nieważnych było 100[73].

W samym mieście Tarnowskie Góry 9 053 osoby były uprawnione do głosowania. W ich skład wchodziło aż 1 850 emigrantów (20,44% uprawnionych). W głosowaniu uczestniczyło 8 771 (96,89%) uprawnionych, spośród nich za Polską opowiedziało się zaledwie 1 297 (14,79% oddanych głosów), za Niemcami 7 451 (84,95% oddanych głosów), a głosów uznanych za nieważne było 23 (0,26%)[74]. Przyjmując, że wszyscy

[72] *Polskość Górnego Śląska…*, tablica VIII (brak paginacji).

[73] *Odpis urzędowego dziennika…* Dane zawarte w tej publikacji źródłowej zostały też opublikowane w *EPŚ*, s. 629–631, 677–705, aczkolwiek redagujący je Michał Lis powołuje się na dokument wymieniony w tytule tegoż odpisu. Okazuje się jednak, że być może zaszła pomyłka podczas jego redagowania lub chodzi o jakiś wciąż nie odnaleziony dodatek do tejże gazety urzędowej, gdyż żaden z jej numerów – wbrew temu, o czym informuje tytuł odpisu – nie zawiera jakichkolwiek informacji o wynikach plebiscytu. Co więcej, żaden numer tej gazet nie ukazał się w dniu 7 V 1921 r., a numer 21 nosi datę publikacji 25 VI 1921 r. Zagadnienie to wymaga dalszych badań. Gazeta ta oficjalnie nosiła tytuł w języku francuskim „Journal Officiel de Haute-Silésie", a jej treść drukowana była w dwóch językach: lewa szpalta po polsku z tytułem „Gazeta Urzędowa Górnego Śląska", a prawa w niemieckim – „Amts-Blatt für Ober-Schlesien". Wszystkie numery dostępne są w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej; Por. też dane zawarte w innych publikacjach: B. Malec-Masnyk, op. cit., tabele 1, 2, 3; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 192–194; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Plebiscyt…*, s. 141. Podane jest, iż w powiecie tarnogórskim za Polską wszystkich głosów oddano 61,6%, a bez emigrantów 67,2%; J. Nowak, *Kronika…*, s. 195. Podane są wyniki głosowania w całym powiecie: za Polską 27 510 (61,75%), za Niemcami 17 068 (38,25%); „Katolik", nr 39 z 31 III 1921. W marcu 1921 r. Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła opracowane przez Biuro Statystyczne PKPl wyniki głosowania w poszczególnych powiatach, podając m.in. dane z powiatu tarnogórskiego: za Polską 26 714, za Niemcami 16 541; Z kolei w październiku 1921 r. zupełnie inne dane ogłosiła polska prasa powołująca się na dane pochodzące z niemieckiego urzędu statystycznego. Wedle tych danych w powiecie tarnogórskim oddano ogółem 31 239 głosów, w tym za Niemcami 13 938, za Polską 17 301; „Katolik", nr 130 z 29 X 1921.

[74] *Odpis urzędowego dziennika…*, s. 37; J. Nowak, *Kronika…*, s. 195; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 192–193. W całym powiecie „Za Niemcami wypowiedziało się około 5 000 emigrantów, z tego 2 700 w Tarnowskich Górach. Polskich emigrantów głosowało jedynie 50". Dane te pochodzą z mało wiarygodnego źródła: J. Nowak, *Kronika…*, s. 194; J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 47. Podana jest błędna liczba oddanych głosów w Tarnowskich Górach za Polską

emigranci wzięli udział w głosowaniu, łatwo obliczyć, że spośród stałych mieszkańców miasta 6 921 (96,08%) skorzystało z prawa udziału w plebiscycie, a 282 (3,92%) zrezygnowało z tego przywileju. W tej sytuacji zwiększył się faktyczny udział emigrantów w plebiscycie, wzrastając do 21,09% ogółu osób głosujących. Spośród nich – jeśli można wierzyć Janowi Nowakowi – za Polską rzekomo głosowało 50, co jednak wydaje się liczbą przez niego zmyśloną[75]. Jeśli jednak założymy, że Nowak ma rację, to łatwo jest obliczyć, że spośród stałych mieszkańców Tarnowskich Gór za Polską głosowało 1 247 osób (18,02%), a za Niemcami 5 674 (81,98%). Są to jednak obliczenia wyłącznie szacunkowe ze względu na to, że nikt nie wie jak głosowali emigranci. Nie mógł tego wiedzieć także J. Nowak.

Podsumowując, stwierdzić można, że ogólna frekwencja na całym terenie plebiscytowym była bardzo wysoka wynosząca 97,5% uprawnionych do czynnego udziału w plebiscycie. Również w Tarnowskich Górach frekwencja przedstawiała się imponująco. Nie było to zwykłe głosowanie, jak podczas wyborów do władz państwowych itp., ale jedyne w swoim rodzaju. Wszyscy mieli prawo wziąć czynny udział w podjęciu zbiorowej decyzji o dalszej przynależności państwowej ich samych, jak też terytorium, na którym mieszkali, często od wielu pokoleń. Trzeba jednak wyraźnie raz jeszcze podkreślić, że wyniki plebiscytu nie są w pełni miarodajne. Duża część osobowego składu tajnych (polskiej i niemieckiej) organizacji zbrojnych a także ich sympatycy to pozbawiona prawa do głosowania młodzież poniżej 20 roku życia. Ich głosy plebiscytowe z całą pewnością w sposób bardzo znaczący wpłynęłyby na ostateczny bilans głosowania. Jednakże nie dano im takiej szansy.

Niemniej jednak z powyższych obliczeń wynika jasno, że w mieście Tarnowskie Góry udział emigrantów w plebiscycie nie wywarł praktycznie żadnego wpływu na samą frekwencję, jednak w znaczny sposób przechylił szalę zwycięstwa na stronę niemiecką. Aczkolwiek i bez ich udziału wynik plebiscytu w mieście Tarnowskie Góry wypadłby dla strony polskiej bardzo niekorzystnie. Mimo to, cytując słowa historyka Michała Lisa, wypada w tym miejscu stwierdzić, iż „Biorąc pod uwagę fakt, że plebiscyt odbył się na obszarze należącym do państwa niemieckiego, przy funkcjonującej niemieckiej administracji szczebla powiatowego oraz antypolskiej propagandzie wspieranej terrorem szowinistycznych [raczej patriotycznych-niemieckich – JP] bojówek, osiągnięte przez ludność polską rezultaty musimy z perspektywy lat ocenić jako olbrzymi sukces, tym bardziej, że w założeniu swym w plebiscycie nie stawiano pytania o narodowość, lecz o pogląd co do przynależności (wraz z wszelkimi wynikającymi stąd konsekwencjami) państwowej regionu”[76].

W każdym razie – jak wspominał później Jan Nowak – „Wieczorem [20 III 1921 r.], gdy z nakazu komisarza plebiscytowego na motocyklu zbierał z poszczególnych gmin rezultat plebiscytu Zuber Wincenty i wtedy, gdy przyjechał z końcowym urzędowym rezultatem z dobrymi wynikami to radość Polaków nie znała granic”[77].

– „niespełna 1 700”; „Katolik”, nr 35 z 22 III 1921. Podane są wyniki głosowania w Tarnowskich Górach: Polacy 1 367, Niemcy 7 536. Te same dane podaje „Kuryer Śląski”, nr 66 z 22 III 1921; Wyniki głosowania w poszczególnych gminach powiatu tarnogórskiego podaje: „Katolik”, nr 35 z 22 III, 36 z 24 III, 39 z 31 III 1921, a także „Kuryer Śląski”, nr 67 z 23 III, 68 z 24 III 1921.

[75] Zob. J. Nowak, *Kronika…*, s. 194.

[76] M. Lis, *Plebiscyt górnośląski*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy…*, s. 189.

[77] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 12.

Po podliczeniu głosów lokalna prasa niemiecka zaangażowała się w akcję usprawiedliwiania niekorzystnego dla Niemiec wyniku w gminach powiatu. Propagowano pogląd, że mieszkańcy poszczególnych miejscowości po części są niedojrzali intelektualnie, zbyt prości i tępi, dlatego ulegli polskiej propagandzie. Dominowały jednak oskarżenia kierowane pod adresem polskich bojówkarzy, którzy terroryzując ludność zmuszali wszystkich do głosowania za Polską. Zorganizowano nawet akcję składania imiennych deklaracji na znak protestu, do czego udało się nakłonić około pół tysiąca mieszkańców powiatu, którzy na łamach gazety „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" oznajmiali w ten sposób, że głosowali za Polską pod przymusem, gdyż grożono im pobiciem a nawet śmiercią. Nie udało się jednak zweryfikować tych informacji. Niewątpliwie były przesadzone w swej treści jako skutek rozgoryczenia niemieckiej inteligencji tarnogórskiej. Niemniej jednak wątpić należy, aby były to wyłącznie kłamstwa i zmyślone historie. Ale trzeba tu dopowiedzieć, że była to specyfika ogólnej atmosfery, panującej na Górnym Śląsku już niemal 2,5 roku. Z oczywistych względów prasa niemiecka milczała o analogicznych zachowaniach niemieckich bojówkarzy. Jasnym było, że wielu tak jednych, jak i drugich pełniło straż przy lokalach wyborczych, gdyż wzajemnie obawiali się jedni drugich, iż dopuszczać się będą sabotaży. Na ogół jednak głosowanie przebiegło spokojnie, bez poważniejszych incydentów[78].



Pieczęć na kopercie do głosowania plebiscytowego
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach, koperta głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku, 1920 r.

Poniżej w tabeli znajdują się wyniki głosowania w powiecie tarnogórskim. Ze względu na niedokładność oficjalnych danych podane w niej liczby zostają ograniczone do oddanych głosów uznanych za ważne, a dane procentowe odnoszą się tu do ogółu głosów oddanych w poszczególnych miejscowościach. W tabeli, jako nieistotne, pominięto głosy uznane za nieważne. Dane dotyczące liczby emigrantów zostały tu wyszczególnione wyłącznie dla celów poznawczych i porównawczych. Dodatkowo tabela zawiera wyniki głosowania w niektórych pobliskich gminach należących do sąsiednich powiatów. Wyniki głosowania pochodzące z obszarów dworskich jako wydzielonych z konkretnych miejscowości są połączone z wynikami głosowania w tychże miejscowościach. Niektóre obszary dworskie w ogóle nie zostały wyszczególnione w danych opublikowanych przez MKRP, np. Karłuszowiec. Zupełnie oddzielne obszary dworskie mające odrębne nazwy zostały wyszczególnione jako osobne miejscowości i oznaczone są gwiazdką przy nazwie niemieckiej:

[78] Szerzej o tym wraz z cytatami z prasy niemieckiej zob. S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 149–155.

Tabela 6.

Wyniki głosowania podczas plebiscytu górnośląskiego w dniu 20 III 1921 r. w powiecie tarnogórskim oraz w wybranych pobliskich miejscowościach należących do sąsiednich powiatów.

Nazwa miejscowości		Oddano głosów uznanych za ważne					
polska	niemiecka	ogółem	w tym emi-granci	za Polską		za Niemcami	
				liczba	%	liczba	%
1	2	3	4	5	6	7	8
Powiat tarnogórski							
Bibiela	Bibiella*	156	23	98	62,82	58	37,18
Bobrowniki	Bobrownik	1 027	72	667	64,95	360	35,05
Boruszowice	Boruschowitz	281	5	226	80,43	55	19,57
Brynica	Brinitz	235	31	147	62,55	88	37,45
Chechło Nowe	Neu Chechlau	241	8	208	86,31	33	13,69
Chechło Stare	Alt Chechlau	796	76	503	63,19	293	36,81
Górniki	Friedrichswille	545	34	487	89,36	58	10,64
Grzybowice	Pilzendorf	789	29	684	86,69	105	13,31
Jędrysek	Jendryssek	360	26	315	87,50	45	12,50
Kępczowice	Kempczowitz	186	38	102	54,84	84	45,16
Kozłowa Góra	Koslowagora	908	47	819	90,20	89	9,80
Laryszów	Larischof	197	17	87	44,16	110	55,84
Lasowice	Lasowitz	871	110	325	37,31	546	62,69
Miasteczko	Georgenberg	1 190	125	666	55,97	524	44,03
Miedary	Miedar	358	27	281	78,49	77	21,51
Mikulczyce	Mikultschütz	7 936	280	5 829	73,45	2 107	26,55
Nakło	Naklo	1 167	132	658	56,38	509	43,62
Opatowice	Oppatowitz	357	22	277	77,59	80	22,41
Orzech	Orzech	530	17	472	89,06	58	10,94
Piaseczna	Piasetzna	1 004	133	552	54,98	452	45,02
Piekary Rudne	Rudy-Piekar	822	63	603	73,36	219	26,64
Pniowiec	Pniowitz	540	43	396	73,33	144	26,67
Ptakowice	Ptakowitz	325	53	256	78,77	69	21,23
Radzionków	Radzionkau	6 810	317	5 626	82,61	1 184	17,39
Repty Nowe	Neu Repten	462	24	388	83,98	74	16,02
Repty Stare	Alt Repten	600	53	457	76,17	143	23,83
Rybna	Rybna	786	62	541	68,83	245	31,17
Segiet	Karlshof-Segeth*	125	12	50	40,00	75	60,00
Sowice	Lassowitz-Sowitz*	165	28	55	33,33	110	66,67
Sowice	Sowitz	258	34	160	62,02	98	37,98
Stare Tarnowice	Alt Tarnowitz	659	55	416	63,13	243	36,87
Stolarzowice	Stollarzowitz	853	41	737	86,40	116	13,60
Strzybnica	Friedrichshütte*	144	48	27	18,75	117	81,25
Sucha Góra	Trockenberg	842	58	696	82,66	146	17,34
Świerklaniec	Neudeck*	350	116	71	20,29	279	79,71
Tarnowskie Góry	Tarnowitz	8 748	1 850	1 297	14,83	7 451	85,17
Truszczyce	Truschütz	97	9	69	71,13	28	28,87

Wieszowa	Wieschowa	1 583	107	1 338	84,52	245	15,48
Wilkowice	Gross Wilkowitz	281	22	236	83,99	45	16,01
Zbrosławice	Broslawitz	296	55	172	58,11	124	41,89
Żyglin Wielki	Gross Zyglin	406	44	308	75,86	98	24,14
Żyglinek	Klein Zyglin	302	16	208	68,87	94	31,13
ŁĄCZNIE:		**44 588**	**4 362**	**27 510**	**61,70**	**17 078**	**38,30**
Z powiatu toszecko-gliwickiego							
Brynek	Brynek	301	58	149	49,50	152	50,50
Hanusek	Hanussek	418	20	232	55,50	186	44,50
Mikołeska	Mikoleska	97	1	74	76,29	23	23,71
Tworóg	Tworog	986	165	541	54,87	445	45,13
Z powiatu lublinieckiego							
Brusiek	Bruschiek	278	21	196	70,50	82	29,50
Kalety	Stahlhammer	1 365	80	853	62,49	512	37,51
Z powiatu bytomskiego							
Bytom	Beuthen	39 991	5 464	10 101	25,26	29 890	74,74
Piekary Śląskie	Deutsch Piekar	5 585	334	4 834	86,55	751	13,45
Szarlej	Scharley	5 878	500	3 915	66,60	1 963	33,40

*) Wówczas jako obszar dworski.

Źródło: Opracowano na podstawie danych opublikowanych w: *Odpis urzędowego dziennika Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku w Opolu, „Journal Officiel de Haute-Silésie" nr 21 z dnia 7-go maja 1921 r., zawierającego wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku*, Biuro Sejmu Śląskiego, Katowice 1932.

* * *

Warto w tym miejscu powiedzieć o jeszcze innym głosowaniu, jakie zaczęło się już przed plebiscytem, a zostało zakończone dopiero po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego. Interesujące są jego wyniki jako będące poniekąd wyrazem panującej wtedy atmosfery charakteryzującej się dalece zaawansowaną polaryzacją nastrojów społecznych o charakterze wtedy już *stricte* narodowościowym. Chodzi tu o wybory do rad zakładowych trwających od kwietnia do sierpnia 1921 r. Według ustaleń historyków Ewy Wyglendy i Wiesława Lesiuka na całym Górnym Śląsku spośród 1 504 wolnych mandatów Polacy uzyskali ich 1 150 (76,6%). Powiat tarnogórski był jednym z tych, które przodowały w wyborze Polaków na członków rad zakładowych[79]. Według relacji prasowych aż w 13 kopalniach znajdujących się na obszarze powiatu wybrano wyłącznie Polaków (łącznie 62 osoby), a w hutnictwie i fabrykach (łącznie 6 zakładów) – 22 Polaków i 7 Niemców[80]. Nie wiadomo jednak w oparciu o jakie kryteria posłużono się określeniami: Polacy, Niemcy.

[79] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Wybory do rad zakładowych na Górnym Śląsku 1920–1921*, w: *EPŚ*, s. 618.
[80] „Katolik", nr 107 z 6 IX 1921.

3. Projekty podziału obszaru plebiscytowego

Zarówno obydwa Komisariaty Plebiscytowe – polski i niemiecki, jak również rządy obydwu rywalizujących państw, uznały wyniki plebiscytu za swój sukces. Jednak sam plebiscyt nie przesądzał automatycznie o dalszym losie Górnego Śląska. Ostateczną decyzję podjąć miały państwa Ententy. Wojciech Korfanty w odezwie do ludności górnośląskiej z 22 III 1921 r. wysunął projekt nowej granicy polsko-niemieckiej, którą później zwano „l i n i ą K o r f a n t e g o", akceptowaną przez rząd Polski. Miała ona przebiegać od Bogumina wzdłuż Odry do Zimnic Wielkich, następnie w kierunku północno-wschodnim wzdłuż zachodniej granicy ówczesnego powiatu strzeleckiego do gminy Kolonowskie, stamtąd w kierunku wsi Chobie w powiecie opolskim – Knieja – Zębowice – Leśna – Wachowice – Broniec – Nowe Karmonki – Wolęcin – Bodzanowice w powiecie oleskim do granicy niemiecko-polskiej. Obszary położone na wschód od tej linii miałyby być włączone do państwa polskiego, zatem także cały powiat tarnogórski[81].

Strona niemiecka w dwóch notach rządowych wystosowanych do MKRP w dniach 7 i 8 IV 1921 r. domagała się przyznania całego obszaru plebiscytowego Niemcom, argumentując to tym, że większość głosujących opowiedziała się za Niemcami, Górny Śląsk zaś jako zwarty ośrodek przemysłowy nie powinien być sztucznie rozdzierany na dwie części[82]. Polsce godzono się oddać tylko powiaty pszczyński i rybnicki[83].

Podczas rozmów na szczeblu międzynarodowym mocarstwa zwycięskiej koalicji antyniemieckiej również nie były jednomyślne w kwestii podziału Górnego Śląska. Francja popierała postulat Korfantego (przyznając wprawdzie, że „linia Korfantego" jest zbyt ambitna), Wielka Brytania natomiast była bardziej przychylna stronie niemieckiej. Stanowisko brytyjskie podzielały też USA, których głos jednak formalnie nic nie znaczył (państwo to nie ratyfikowało traktatu wersalskiego). Włosi, a zwłaszcza Brytyjczycy proponowali początkowo, by region podzielić na 3 części. Powiat głubczycki miałby natychmiast zostać przyznany Niemcom, powiaty pszczyński i rybnicki – Polsce, a pozostałe powiaty – na wzór zagłębia Saary – miałyby pozostać pod okupacją międzynarodową przez następne 5–15 lat. Dopiero po upływie tego czasu miałby się odbyć ponowne konsultacje z ludnością w sprawie ich dalszej przyszłości[84].

Ostatecznie w wyniku tarć wewnątrz MKRP doszło do powstania dwóch odrębnych raportów podziałowych: (1) angielsko-włoski płk Harolda F. P. Percivala i gen. Andreo de Marinisa Stendarto di Ricigliano z 29 IV 1921 r. oraz (2) francuski gen. Henri Le Ronda z 30 IV 1921 r. Raport gen. Le Ronda zawierał propozycję przyjęcia za podstawę podziału wyniki głosowania w gminach, skorygowane w niektórych przypadkach względami natury ekonomiczno-geograficznej. Projekt ten przewidywał m.in. przyznanie Polsce całego powiatu tarnogórskiego, jako bezpośrednio przylegającego do jej granic. Projekt angielsko-włoski przewidywał przyznanie całego centralnego regionu przemysłowego Niemcom, w skład którego wchodziły również Tarnowskie Góry wraz z całym powiatem. Ich zdaniem o takim rozwiązaniu problemu górnośląskiego zadecydowały ogólne wyniki plebiscytu[85].

Bezpośrednio po plebiscycie atmosfera w powiecie tarnogórskim zaostrzyła się. Rozbieżności w propozycjach poszczególnych członków MKRP w sprawie podziału Górnego Śląska szybko przeniknęły do szerokich kręgów mieszkańców tego regionu,

[81] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 75.
[82] Ibidem, s. 76–77; T. Jędruszczak, *Powstania…*, s. 49.
[83] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Podział Górnego Śląska 1922*, w: *EPŚ*, s. 408.
[84] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 61.
[85] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 77–83; J. Przewłocki, *Trzecie powstanie śląskie a sprawa państwowej przynależności Górnego Śląska*, w: *Pięćdziesięciolecie…*, s. 132.

wywołując niepokój i wpływając na dalszy wzrost napięcia społecznej atmosfery. Zanosiło się na to, że strona polska nie będzie mogła liczyć na sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestii górnośląskiej i w związku z tym trzeba będzie ująć sprawę w swoje ręce. A były to ręce liczne, silnie uzbrojone i gotowe do ostrej walki. Skłaniały do tego też zachowania górnośląskich Niemców. Już bezpośrednio po plebiscycie dopuszczali się zorganizowanych akcji szykanowania, zastraszania i pobić Polaków. Pisano o tym w gazetach. Przykładem jest „Goniec Śląski", który w numerze z 30 III 1921 r. informował o tego rodzaju incydentach mających miejsce m.in. w Tarnowskich Górach i w innych miejscowościach powiatu:

„[…] przyjechał w nocy z 24 na 25 marca samochód ciężarowy z oddziałem stosstrupplerów do wsi Wieszowa. Stosstrupplerzy napadli na ludzi myjących się przy studni wedle zwyczaju w Wielki Czwartek. Następnie pojechali do wsi, gdzie skradli jeden rower. Do gromadzących się ludzi strzelali z karabinu maszynowego, obili dwóch ludzi i uciekli. […] W Kozłowej Górze […] obito w obecności wojsk angielskich jednego Polaka za noszenie polskiego orzełka, podczas gdy w tym samym czasie stosstrupplerzy śpiewali «Deutschland über alles» [*Niemcy ponad wszystko*]. […] W Tarnowskich Górach mają punkt zborny wszyscy stosstrupplerzy z całego powiatu. We dnie i w nocy patrolują oddziałami miasto na rowerach, zatrzymując Polaków. W nocy wyjeżdżają rowerami lub autami ciężarowymi na powiat"[86].

Zanosiło się zatem na falę prześladowań wobec tych, którzy dotychczas jawnie deklarowali swoją wolę przyłączenia Górnego Śląska do Polski i angażowali się w rozwój ruchu polskiego względnie go popierali. W takich sytuacjach, jak ta, nasilają się zbiorowe nastroje lęku, które po osiągnięciu pewnego punktu granicznego przeistaczają się w nastroje gniewu. Jednak tak przedstawiony obraz ówczesnej rzeczywistości byłby fałszywy, bo jednostronny. Ówczesna tarnogórska prasa niemiecka ukazywała wprost odwrotną sytuację. Prasa niemiecka pisała o napływających do Tarnowskich Gór niemieckich uciekinierach z innych miejscowości powiatu i spoza tego obszaru, gdyż groziło im niebezpieczeństwo ze strony polskich bojówkarzy i całej polskiej społeczności tych gmin. Obrzucano kamieniami i nawet ostrzeliwano pociągi odwożące emigrantów tam, skąd przybyli (ostatni transport odjechał 30 III 1921 r.). Tak było m.in. w Radzionkowie i w Strzybnicy. Wśród pasażerów byli ranni. Z relacji prasowych wynika, że do 28 III 1921 r. do Tarnowskich Gór łącznie przybyło ok. 700 uciekinierów z innych gmin. W następnych dniach napływali dalsi. Organizowano dla nich tymczasowe miejsca zamieszkania. Do swoich domów odważyli się wracać dopiero po upływie kilku tygodni. Na ogół zastali wówczas swe mieszkania wyrabowane. O napadach na ludność o proniemieckim usposobieniu donoszono do redakcji gazet niemal z każdej miejscowości powiatu, z Radzionkowa, z Nakła, ze Starego i Nowego Chechła, z Kozłowej Góry, z Miasteczka, z Żyglina, z Grzybowic, z Suchej Góry i in. Przy czym prasa pisała, że sprawcami przemocy w tych miejscowościach bardzo często byli polscy bojówkarze pochodzący spoza tych miejscowości. Przez cały kwiecień w całym powiecie dochodziło do wielu bójek, zbiorowych napadów. Najbardziej przerażeni byli niemieccy nauczyciele i urzędnicy, ale też każdy zwykły obywatel, który znany był ze swego antypolskiego usposobienia. Nastroje społeczne zaczęły wymykać się spod kontroli. Przysłowiowej oliwy do ognia dolewała lokalna prasa niemiecka informująca często o polskich przygotowaniach do zbrojnego ataku na Górny Śląsk. Pisano o formujących się przy granicy oddziałach powstańców, o ich nieustannym szkoleniu wojskowym i uzbra-

[86] „Goniec Śląski", nr 71 z 30 III 1921.

janiu. Nie było dnia ani nocy, aby w powiecie nie słyszano strzałów karabinów, pistoletów i wybuchów mocniejszych ładunków (granaty, dynamit). Zniszczono w ten sposób wiele mieszkań, sklepów i zakładów rzemieślniczych. W stan pogotowia została postawiona załoga wojsk koalicyjnych w Tarnowskich Górach. Nad problemem skrajnie groźnych nastrojów społecznych wyrażających polaryzację poglądów społeczeństwa już nie tylko w kwestii geopolityki, ale i na tle podziałów narodowościowych dyskutowały w Tarnowskich Górach Rada Powiatu i Rada Miasta[87].

W tej atmosferze społecznej oczekiwano na ostateczną decyzję mocarstw w sprawie Górnego Śląska. Nie doczekano się jednak. Doszło bowiem do realizacji przewidywań publikowanych w niemieckich gazetach lokalnych, że Polacy niebawem wezmą sprawę w swoje ręce i przemocą zawładną Górnym Śląskiem. Te prognozy stały się faktem na początku maja 1921 r. Mowa tu o trzecim powstaniu śląskim, które trwało dwa miesiące, a jego przebieg był diametralnie odmienny od poprzednich dwóch powstań w regionie. Wielu historyków i komentatorów tamtych wydarzeń określa to powstanie jako wojnę domową. Istotnie, tak właśnie było, nazwa ta jest w pełni trafna, aczkolwiek mocno uzasadnione są też inne punkty widzenia w tej sprawie. Jak do niego doszło i w jaki sposób ono przebiegało, o tym w następnym, obszernym rozdziale.

[87] Szerzej o tym w: S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 149–155.

Rozdział XII

Trzecie powstanie śląskie

Trzeciego powstania śląskiego nie można traktować w sposób wyabstrahowany, należy rozpatrywać je w kontekście ogólnoniemieckim, europejskim, czy nawet światowym. Powstańcy to przeważnie ludzie młodzi, a młodzież zawsze pragnie zmian. Okazja do poważnych zmian nadarzyła się właśnie z chwilą zakończenia pierwszej wojny światowej, kiedy to na politycznej mapie Europy i świata jak przysłowiowe grzyby po deszczu zaczęły wyrastać nowe państwa, m.in. Polska. Państwo polskie było od razu państwem bardzo dużym, silnym – czego dowiodło w wojnie z Rosją – oraz mającym wcale nie małe poważanie na międzynarodowej arenie politycznej. Państwo niemieckie przeciwnie – ze światowego mocarstwa przekształciło się w oka mgnieniu w „karła Europy", w państwo marionetkowe, słabe wewnętrznie i zewnętrznie, faktycznie pozbawione suwerenności, poddane częściowej okupacji międzynarodowej, jego granice co kilka miesięcy kurczyły się. Po utracie posiadłości zamorskich, a w Europie silnych ośrodków przemysłowych (Zagłębia Saary i Ruhry tylko nominalnie należały do Niemiec, a faktycznie ich zyski płynęły do skarbców państw koalicji antyniemieckiej), przyszła też kolej na Górny Śląsk wraz z jego przemysłem wydobywczo-hutniczym.

Polska w 1921 r. coraz bardziej zaczęła się jawić jako państwo mające bardzo dobre perspektywy rozwojowe, Niemcy zaś to upadłe mocarstwo, któremu groziła całkowita katastrofa. Stwierdzenie to nie wydaje się przesadne, bo o ile los taki stał się udziałem jego sąsiada – Cesarstwa Austro-Węgierskiego, to w równym stopniu mógł się ziścić także nad Łabą, Odrą, Renem i górnym Dunajem. Skoro mogły powstawać takie minipaństewka, jak Wolne Miasto Gdańsk, to dlaczego nie mogłoby też powstać wolne państwo Górnośląskie? To pytanie z całą pewnością nurtowało wiele śląskich młodych umysłów.

Plebiscyt dowiódł o sobie, że nie był to całkiem dobry sposób na rozwiązywanie tego typu konfliktów, jaki się toczył na Górnym Śląsku. Na Warmii i Mazurach wypadł dla Polski całkowicie niekorzystnie, na Śląsku Cieszyńskim w ogóle się nie odbył, gdyż został niemal w ostatniej chwili odwołany. Dlaczegóż więc plebiscyt górnośląski traktować na serio? Dlaczego nie wziąć sprawy w swoje ręce w dosłownym znaczeniu? Nie należy też lekceważyć wydarzeń mających miejsce w innych rejonach Europy i całego basenu Morza Śródziemnego. Przykład Turcji mógł na Górnym Śląsku stanowić poważną inspirację. Bo skoro Turcja, a raczej Turcy mogli stanowczo odrzucić cały – narzucony im odgórnie – traktat pokojowy i wszcząć zbrojne powstanie przeciwko kilku okupantom, w tym m.in. mocarstwom zachodnioeuropejskim, to dlaczego Ślązacy nie mogliby podjąć podobnej decyzji, odrzucając zaledwie jeden punkt traktatu wersalskiego, mówiący o plebiscycie na Górnym Śląsku? Skoro Polska mogła pozwolić sobie na odrzucenie brytyjskich propozycji o przebiegu jej wschodniej granicy i na samodzielne jej wytyczenie drogą faktów dokonanych siłą własnego oręża, to dlaczego – mając poparcie tej silnej Polski i jej jeszcze silniejszego sprzymierzeńca, Francji – nie pójść w jej ślady i samemu nie wywalczyć Górnemu Śląskowi miejsca na międzynarodowej scenie?

Trzeba też zauważyć, co z pewnością jeszcze lepiej dostrzegała część ówczesnych Ślązaków, że bardziej opłacałoby się, by Górny Śląsk był autonomicznym województwem państwa polskiego, aniżeli krajem związkowym Rzeszy Niemieckiej. W Niemczech bowiem byłby jednym z wielu i to jednym z najmniejszych krajów związkowych,

raczej nie odgrywałby zbyt dużej roli, zaś w Polsce jego autonomia byłaby ewenementem, mając w ten sposób niewątpliwie bardzo duży wpływ na politykę państwa.

Nie jest w tej chwili istotne na ile prognozy te – wówczas oparte przeważnie na spekulacjach – sprawdziły się, ani też to, ile było w nich racji. Chodzi tu raczej o zrozumienie toku myślenia bardzo dużej części ówczesnych mieszkańców Górnego Śląska, którzy zdecydowali się na secesję względem nie tylko Prus, ale wręcz całych Niemiec. Można postawić – skądinąd słuszny – zarzut, że powyższe spostrzeżenia nie posiadają naukowego potwierdzenia. Z całą pewnością jednak są bardziej racjonalne od utartych przez polonocentryczną historiografię, koncentrującą się na błędnej tezie głoszącej pogląd o spontanicznym zrywie narodowowyzwoleńczym Polaków na Górnym Śląsku, którzy od kilku wieków marzyli o powrocie do Polski określanej ogólnie i enigmatycznie „macierzą". Oczywiście fantasmagoriami należy nazwać także teorie, wedle których powstania śląskie były jedynie wynikiem polskiej prowokacji. Równie stanowczo odrzucić należy także niemieckocentryczną interpretację tego wycinka historii Górnego Śląska. Racja jak zwykle w takich przypadkach jest z pewnością gdzieś pośrodku. Wydaje się, że najbliższym prawdy jest stwierdzenie, że wydarzenia górnośląskie z lat 1919–1921 to lokalna wojna domowa, podobna pod wieloma względami do rozgrywającej się (równolegle czasowo) wojny polsko-ukraińskiej w rejonie Lwowa, co do której polityk Jacek Kuroń w telewizyjnym wywiadzie na progu XXI w. wyraził się, iż była to wojna bratobójcza. Oczywiście nie można tu pomijać rzeczywistego, aczkolwiek nieoficjalnego zaangażowania się w tę wojnę oficjalnych władz polskich i niemieckich, szczególnie w kwestii uzbrojenia i kadry dowódczej. Nie można też pomijać czynnego i całkowicie jawnego zaangażowania się wojsk francuskich (po stronie polskiej) i włoskich (po stronie niemieckiej), w mniejszym stopniu brytyjskich (mimo wszystko najbardziej neutralnych).

1. Powstańcze siły zbrojne

Centrala Wychowania Fizycznego. Jak już wiadomo, kontynuatorką POWGŚ była CSGŚ, a po niej OBP, która funkcjonowała do 6 IX 1920 r., kiedy to oficjalnie przyjęła nową nazwę: Centrala Wychowania Fizycznego (CWF)[1]. Nazwa ta funkcjonowała do 15 I 1921 r., a siedziba CWF mieściła się w Bytomiu w hotelu „Lomnitz", czyli tam, gdzie znajdowała się też siedziba PKPl. W terenie najwyższe stanowiska to inspektorzy zarządzający inspektoratami obejmującymi po kilka powiatów. Powiat tarnogórski wraz z gliwicko-toszeckim wchodził w skład inspektoratu VI, którym początkowo dowodził Jerzy Paszkowski, a następnie Jan Plackowski[2]. Organizacja ta opierała swą działalność na współpracy z polskimi organizacjami społeczno-politycznymi i kulturalno-oświatowymi działającymi na Górnym Śląsku[3]. Formalnie CWF występowała jako agencja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, której zadaniem było krzewienie kultury fizycznej wśród ludności polskiej. W rzeczywistości tajnie przygotowywała kadry do ewentualnego wystąpienia zbrojnego. Funkcję głównego dowódcy nadal pełnił kpt. Mieczysław Paluch, jego zastępcą był już nie por., ale kpt. Alfons Zgrzebniok, a pomocnikiem ppor. Mieczysław Chmielewski. Szefem sztabu został kpt. Jan Wyglenda „Traugutt", a jego zastępcą por. Michał Grażyński (późniejszy wieloletni wojewoda śląski w latach 1926–1939). Jesienią 1920 r. dowódcą CWF, w miejsce Palu-

[1] M. Wrzosek, *Organizacja Bojowa Polska*, w: *EPŚ*, s. 360–363, s. 360; M. Wrzosek, *Militarny wysiłek…*, s. 61.
[2] Liczne źródła dotyczące CWF, w tym listy ewidencyjne członków i rozkazy zob. *APŚ*, t. 2, s. 217–283.
[3] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 68.

cha, został Chmielewski[4]. W grudniu 1920 r. stan liczebny CWF wynosił ok. 16 tys. członków[5].



Wycieczka członków Centrali Wychowania Fizycznego z powiatu tarnogórskiego do Wieliczki, 25 XI 1920 r.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Warto tu dodać, że 32-letni Mieczysław Paluch (1888–1942) i zaledwie 22-letni Mieczysław Chmielewski (1898–?) przybyli z Wielkopolski, 30-letni Michał Grażyński (1890–1965) z Małopolski, a Ślązakami byli jedynie 26-letni Jan Wyglenda (1894–1973) pseudonim „Traugutt" z powiatu raciborskiego i 29-letni Alfons Zgrzebniok (1891–1937) z powiatu kozielskiego. Jak widać, wszyscy byli bardzo młodzi[6]. O Paluchu bardzo źle się wyraził płk Paweł Chrobok w piśmie z 1 XII 1920 r. do dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu. Zarzucał mu niekompetencję i dbałość przede wszystkim o prywatne korzyści materialne[7].

Głównym zadaniem CWF było utworzenie w konspiracji scentralizowanego ośrodka kierowniczego w rodzaju naczelnego dowództwa. CWF przejęła od swej poprzedniczki (POWGŚ, a potem CSGŚ i następnie OBP) przede wszystkim jej kadrę, skład osobowy, potencjał bojowy i częściowo strukturę organizacyjną, zwłaszcza w najniższych ogniwach terenowych. Jesienią 1920 r. kadry konspiratorów zostały znacznie osłabione wskutek odejścia tysięcy ludzi do szeregów nowo utworzonej Policji Plebiscytowej (*Apo*)[8]. CWF na poziomie powiatów kierowana była przez komendantów powiatowych, którym podlegali komendanci obwodowi i miejscowi. Jan Wyglenda stwierdził wprost, że „Wiek komendantów powiatowych wynosił przeciętnie około 25 lat, tylko [Jan] Pyka i [Rudolf] Kornke przekroczyli 30

[4] M. Wrzosek, *Militarny wysiłek…*, s. 61; J. Łączewski, *Centrala Wychowania Fizycznego*, w: *EPŚ*, s. 65–66; J. Wyglenda, op. cit., s. 124–127; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (Węzłowe problemy walk zbrojnych)*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*, s. 145.
[5] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 82.
[6] Ich krótkie biogramy: A. Kwiatek, *Zgrzebniok Alfons*, w: *EPŚ*, s. 652–653; M. Lis, *Wyglenda Jan*, w: *EPŚ*, s. 626–627; J. Łączewski, *Grażyński Michał*, w: *EPŚ*, s. 157–158; J. Łączewski, *Chmielewski Mieczysław*, w: *EPŚ*, s. 72; A. Kwiatek, *Paluch Mieczysław*, w: *EPŚ*, s. 369–370.
[7] *Pismo płk Pawła Chroboka, dowódcy 58 pułku piechoty wielkopolskiej, do dowódcy Okręgu Generalnego w Poznaniu, generała Kazimierza Raszewskiego, Warszawa 1 XII 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 451.
[8] A. Kwiatek, *Paluch…*, s. 65–66.

lat. Ani jeden z nich nie posiadał doświadczenia w dowodzeniu jednostką wojskową powyżej plutonu". Dlatego przydzielono im „pomoc oficerską w formie adiutantów", a komendantom obwodowym przydzielono do pomocy studentów (kadetów). Komendantem powiatu tarnogórskiego nadal był Jan Zejer[9]. Por. Roman Koźlik wspomina, że „inspektorem i doradcą fachowym" J. Zejera był kpt. Feliks Ankerstein pseudonim „Butrym"[10]. 23-letni wówczas F. Ankerstein (1897–1951?) do pracy w CWF zgłosił się jesienią 1920 r., gdzie otrzymał zlecenie przygotowania powiatu tarnogórskiego pod względem wojskowym do zbrojnego powstania. Pochodził z Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim, z rodziny inteligenckiej. Miał za sobą służbę w Legionach Polskich i w Wojsku Polskim[11]. Prócz adiutanta (w praktyce spełniającego rolę doradcy fachowego-taktycznego) komendantowi powiatowemu przydzielono także kilku pomocników. Łącznie wszyscy wymienieni tworzyli zalążek sztabu powiatowego. Każdy komendant powiatowy, z reguły rodowity Ślązak (często nieposiadający odpowiednich kwalifikacji wojskowych) odpowiadał przed CWF za stan bezpieczeństwa i osłonę polskiej działalności plebiscytowej na podległym mu terenie[12].

W celu prowadzenia systematycznej kontroli działalności organizacji terenowych powołano u schyłku 1920 r. specjalną instytucję nadzorczą, tzw. inspektoraty, o rozległych uprawnieniach. Upoważniały one inspektorów do kontroli funkcjonowania ogniw terenowych i podejmowania w miarę potrzeby operatywnych i wiążących decyzji[13]. Inspektoratów było 5. Na czele inspektoratu IV, obejmującego m.in. powiat tarnogórski, początkowo stał pochodzący z Wielkopolski 23-letni Jerzy Paszkowski (pseudonimy: „Otto Pysk", „Mazurek", „Thiele"), a po nim ppor. Jan Plackowski pseudonim „Glaukos"[14]. Sam Jan Plackowski – Wielkopolanin, oficer Wojska Polskiego, który w październiku 1920 r. przybył na Górny Śląsk jako ochotnik – wspomina: „otrzymałem funkcję inspektora na powiaty Gliwicko-Toszecki i Tarnogórski, a w III powstaniu śląskim szefa łączności w sztabie Grupy Północnej wojsk powstańczych pod dowództwem mjr. Nowaka i szefa sztabu Jana Wyględy"[15].

---

[9] J. Wyglenda, op. cit., s. 128–129. Autor ten twierdzi też, że „W dniu wybuchu powstania POW miała mniej niż 50 oficerów, w tym tylko kilku Ślązaków" (ibidem, s. 166).

[10] R. Koźlik, op. cit., s. 151.

[11] Z. Zarzycka, *Ankerstein Feliks*, w: *EPŚ*, s. 19; Szerzej o CWF zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 215–218.

[12] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 67.

[13] Ibidem.

[14] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 217; J. Łączewski, *Centrala…*; J. Wyglenda, op. cit., s. 130; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 192. M. Wrzosek, *Organizacja…*, s. 363. Jest błędnie podane nazwisko: Plachowski; Według instrukcji organizacyjnej CWF z 6 IX 1920 r. „Inspektorzy mają za zadanie przez objazdy przydzielonych sobie powiatów stwierdzać naocznie stan organizacji i wyniki pracy. […] Ustanawia się następujące inspektoraty: […] II. dla powiatów tarnogórskiego i lublinieckiego", *Instrukcja organizacyjna CWF, Bytom 6 IX 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 402; W. Lesiuk, *Paszkowski Jerzy*, w: *EPŚ*, s. 373.

[15] **Jan Plackowski** (1893–1972) pochodził ze wsi Skoków w powiecie gostyńskim w Wielkopolsce. Przed pierwszą wojną światową w 1914 r. rozpoczął studia prawnicze w Berlinie, które ukończył dopiero 10 lat później w Poznaniu. Żołnierz armii niemieckiej, z której pod koniec wojny zdezerterował. Zdążył jednak zaliczyć kurs oficerski „dla aspirantów oficerskich wojsk łączności". Następnie był organizatorem ochotniczych polskich oddziałów w czasie powstania wielkopolskiego. W 1919 r. jako żołnierz Wojska Polskiego został awansowany do stopnia podporucznika i adiutanta dowódcy batalionu. Pełnił też funkcję szkoleniowca technicznego w zakresie łączności. W 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-rosyjskiej w rejonie Wilna, a później Kijowa. W październiku tego samego roku jako ochotnik i za zgodą Ministra Spraw Wojskowych został odkomenderowany na Górny Śląsk, gdzie podczas trzeciego powstania śląskiego pełnił funkcje dowódcze. W kolejnych latach kilkakrotnie pełnił funkcje staro-

Trzeba tu także wyszczególnić rolę kobiet w strukturze sił powstańczych. Ruch kobiecy w powiecie tarnogórskim rozwijał się cały czas, ale nie ograniczał się wyłącznie do śpiewania piosenek w ramach lokalnych Towarzystw Polek, czy też do dyskutowania o „sprawie polskiej". Kobiety także angażowały się w działalność ruchu powstańczego, m.in. prowadziły przygotowania do pełnienia funkcji kurierek i sanitariuszek, a także zajmowały się magazynowaniem broni oraz ukrywaniem Ślązaków ściganych przez władze niemieckie za udział w walkach powstańczych. Wiele z nich podlegało Referatowi Sanitarnemu CWF. Ze sporządzonego 5 X 1920 r. raportu Haliny Wojciechowskiej, pełniącej z ramienia Referatu Sanitarnego CWF funkcję kierowniczą na terenie powiatu zabrzańskiego, dowiadujemy się m.in. o rozwoju konspiracji kobiecej w Mikulczycach:

„Tu próbuję innego systemu, mianowicie zorganizowany jest oficjalny kurs samokształcenia. Nieoficjalnie są to kobiety zdecydowane na każdą pracę. Obecnie – kurs sanitarny – 10 osób. […] Koła w miarę możliwości są zakonspirowane. […] Robota na przyszłość – wyobrażam sobie pracę pomocniczą [kobiet] przy Organizacji [powstańczej] w charakterze kurierek, sanitariuszek (młodsze), starsze użyć można, jako osoby godne zaufania, do przechowywania broni, dostarczania mieszkań itp."[16].

Ciekawych i obszernych informacji o kobiecym ruchu polskim w całym powiecie tarnogórskim dostarcza sprawozdanie Haliny Geneli i Marii Matuszewskiej z 6 XI 1920 r., które na tym terenie reprezentowały Referat Sanitarny CWF. Oddajmy im głos:

„W celu stworzenia pomocniczej organizacji żeńskiej starałyśmy się zbliżyć do Towarzystw Polek z tego względu, że Towarzystwa te jako organizacje narodowe bez żadnego odcienia społecznego lub politycznego gromadzą w sobie kobiety o poczuciu narodowym. Praca w Towarzystwach Polek prowadzona jest mało intensywnie. Według statutu zebrania powinny odbywać się raz na miesiąc, co jest niewystarczające, w rzeczywistości zebrania te odbywają się raz na dwa, trzy miesiące. Za najkrótszą drogę do stworzenia organizacji żeńskiej uważałyśmy wybranie kobiet z Towarzystw Polek, chętnych do mniej licznych, ściślejszych kółek, o charakterze kulturalno-oświatowym. Tam starałyśmy się swoje słuchaczki poznać bliżej. Po jakimś czasie, z pomocą kilku odpowiednich kobiet, tworzyłyśmy trzeciego rodzaju koła. W skład ich wchodziły kobiety, przy wyborze których uwzględniało się następujące warunki: duże poczucie patriotyczne, umiejętność zachowania tajemnicy, zdolność do ponoszenia ofiar. Zachowanie tajemnicy przez kobiety wiejskie nie jest w ścisłym znaczeniu konspiracją, gdyż podług ich mniemania każdy, tzw. dobry Polak może być wtajemniczony.

Zaczęłyśmy pracę w powiecie tarnogórskim w terminach na-

sty powiatowego: w Działdowie na Mazurach, w Kobryniu na Polesiu oraz w Cieszynie (1933–1939). Po drugiej wojnie światowej, w 1947 r. na stałe osiadł w Bielsku-Białej. Pełny tekst życiorysu napisany przez niego osobiście w 1968 r. i przekazany w 2006 r. do „Kroniki Cmentarza", gdzie został pochowany, zob. na stronie internetowej cmentarza rzymskokatolickiego parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej, http://www.cmentarzgrunwaldzka.pl/kronika-osob-pochowanych/osoba/37 /jan-plackowski.html (8 VIII 2021).

[16] *Raport Haliny Wojciechowskiej z 5 X 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 270.

stępujących: 17 VII [1920] (Matuszewska), 14 VIII [1920] (Geneli), opóźnienie objęcia pracy samodzielniej przez tę ostatnią nastąpiło z tego powodu, że długo nie było zdecydowane, w jakim powiecie ma pracować. Od dn. 20 VIII do 27 IX [1920] pracowała kol. Lipkowska. Od 3 X [1920] objęłyśmy pow. lubliniecki. Za główny cel uważałyśmy stworzenie organizacji możliwie samodzielnej. Jako pracę realną prowadziłyśmy kurs sanitarny, nie zapominając o możliwości innych zdań, jak przechowywanie broni, ludzi itp.

Udało nam się wybrać kobiety najdzielniejsze, przywiązać je do pracy, przekonać o konieczności organizacji; doszłyśmy do tego, ze w ostatnich czasach zbierały się same. Pomimo to uważamy, że nie są jeszcze przygotowane do pracy samodzielnej, samokształceniowej. Teren jest zupełnie przygotowany, chodzi o utrwalenie punktów organizacyjnych i rozszerzenie ich. Specjalny nacisk trzeba położyć na usamodzielnienie. Intensywność pracy przez cały ten okres nie była równomierna; przyczyny składające się na to były dwojakiego rodzaju, z jednej strony zmiany w organizacji, do której należymy, z drugiej strony okres żniw, kopań. Pod koniec stało się możliwym odbywanie trzech do czterech zebrań dziennie. W ten sposób zorganizowałyśmy następujące miejscowości:

Pow. tarnogórski:

Tarnowskie Góry, kontakt od 17 VII [1920], kurs sanitarny 18 VIII [1920], zebrań ogółem 20, zwracać się: Borowska, [ul.] Nakielska 3, ilość osób 10;

Rudne Piekary i Bobrowniki, kontakt od 15 VIII [1920], kurs sanitarny 24 VIII [1920], zebrań ogółem 12, zwracać się do: Musialikowa R[udne] P[iekary], Skrzypczykowa Bob[rowniki], ilość osób 7, złożyły egzamin 4;

Sucha Góra, kontakt od 11 VIII [1920], kurs sanitarny 19 IX [1920], zebrań ogółem 14, zwracać się: Kondzielowa M., ilość osób 4, złożyły egzamin 4;

Rojec [Rojca], kontakt od 23 VIII [1920], kurs sanitarny 28 VIII [1920], zebrań ogółem 19, zwracać się: Dziembalowa, dom 65, ilość osób 12, złożyły egzamin 9;

Kozłowa Góra, kontakt od 5 VIII [1920], kurs sanitarny 27 VIII [1920], zebrań ogółem 11, zwracać się: Urbańczyk Wer[onika], Patoń Marja, ilość osób 10, złożyły egzamin 9;

Orzech, kontakt od 6 VIII [1920], kurs sanitarny 28 IX [1920], zebrań ogółem 12, zwracać się: Judaszowa, ilość osób 6, złożyły egzamin 6;

Nakło, kontakt od 7 VIII [1920], kurs sanitarny 22 IX [1920], zebrań ogółem 12, zwracać się: Harwig Franc[iszka], Cichos Marja, ilość osób 13, złożyło egzamin 11;

Stare Chechło, kontakt od 14 VIII [1920], kurs sanitarny 24 VIII [1920], zebrań ogółem 14, zwracać się: Hajda M., Dymarczyk Fran[ciszka], ilość osób 12, złożyło egzamin 12;

Nowe Chechło, założone Tow. Polek, kontakt od 10 VIII [1920], kurs sanitarny 19 IX [1920], zebrań ogółem 14, zwracać się: Hadyk, Mitręga, ilość osób 6, złożyło egzamin 6;

Miasteczko, założone Tow. Polek, kontakt od 25 VII [1920], kurs sanitarny 17 VIII [1920], zebrań ogółem 10, zwracać się do: Nowok, Szkotówna, ilość osób 9, złożyło egzamin 9;

Piaseczno [Piaseczna], kontakt od 19 VII [1920], kurs sanitarny 10 VIII, zebrań ogółem 17, zwracać się do: Gabryczek, Moździoł, ilość osób 6, złożyło egzamin 5.

Nawiązany kontakt:

Żyglin Wielki, kontakt od 8 VIII [1920], zebrań 1, zwracać się: [Józefa] Bramowska;

Rybna, założone Tow. Polek, kontakt od 27 VIII [1920], zebrań 3, zwracać się do: Bartoszyna;

Bibiela, założ[one] Tow. Polek, kontakt od 24 X [1920], zebrań 1, zwracać się do: Budna;

[…]

Radzionków, kontakt od 21 X [1920], zebrań 3, zwracać się: Nalewajkowa.

Nie udało się nawiązać dłuższego kontaktu: Stare Tarnowice i Lasowice.

[…]

Zestawienie:

Powiat tarnogórski: kurs sanitarny w 11 miejscowościach, dopuszczono do egzaminu 10 miejscowości, ogółem kobiet 95, złożyło egzamin 75 [a łącznie z Miedarami ok. 85 – JP], ogółem utrzymany kontakt w 15 miejscowościach, nie udało się zorganizować w 2 miejscowościach, zebrań ogółem 165"[17].

Według danych z 29 XII 1920 i 8 I 1921 r. także wśród szkolonych do walki członków CWF niektórzy posiadali dodatkowo uprawnienia do pełnienia funkcji sanitariuszy. Byli wśród nich:

- Obwód I: z Wieszowy – Jan Lukoszek, Wincenty Słodczyk, Stefan Broja, Jan Starościk; z Mikulczyc – Oswald Jaskulski, Paweł Więszek, Jan Wyciślok, Jan Franke, Teodor Pejnic, Mateusz Kawczyk; z Rept Starych – Franciszek Koźlik, Herman Koźlik; ze Stolarzowic – wachmistrz (sierż.) Aleksy Szlęga, Karol Słota;
- Obwód II: z Miasteczka – kpr. Jan Bargiel; ze Starych Tarnowic – feldwebel (sierż.) Ignacy Kulik; z Ptakowic – podoficer Józef Fik;
- Obwód III: z Kozłowej Góry – Ryszard Bacik; z Nowego Radzionkowa – plut. Andrzej Wołek, kpr. Franciszek Warzecha, Robert Czaja, Robert Ochman, Wojciech Matejczyk; z Radzionkowa – Robert Szeliga, Jan Gurt, Antoni Janusik, Edward Bloch; z Buchacza – Jan Langner; z Nakła – Augustyn Hadyk, Józef Tobor; z Piekar Rudnych – Stanisław Latosik, Ryszard Klyczka, Augustyn Liszczyk; z Nowego Chechła – Franciszek Zachnik; ze Starego Chechła – Karol Hetmań-

[17] *Sprawozdanie za czas od 1 lipca do 5 listopada 1920 roku, Halia Genela i Maria Matuszewska, 6 XI 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 270–273.

czyk; z S u c h e j G ó r y – Franciszek Dymarczyk; z L a s o w i c – Antoni Koloch, Paweł Szperling[18].

Mimo prac związanych z rozwojem powstańczej siły zbrojnej, w ocenie płk Pawła Chroboka, będącego dowódcą 58 pułku piechoty wielkopolskiej, pod koniec 1920 r. sytuacja w zakresie organizacyjnym CWF nie przedstawiała się dobrze. Informował o tym w piśmie z 1 XII 1920 r. skierowanym do dowódcy Okręgu Generalnego w Poznaniu, gen. Kazimierza Raszewskiego. Opisywał wysoki poziom niemieckiej organizacji bojowej, wobec którego polska organizacja bojowa przedstawiała się mizernie. Krytycznie odniósł się zarówno do obsady personalnej dowództwa, jak i do wyszkolenia i liczebności sił powstańczych oraz do licznych kłótni, sprzeczek i nawet poważniejszych scysji wynikających „z osobistych niesnasek jednostek zbyt ambitnych". Chrobok podsumował to wszystko w ten sposób: „porównując obydwa obozy, należy sobie uprzytomnić, że po stronie niemieckiej stoi na terenie plebiscytowym około 20 000 dobrze zorganizowanych i uzbrojonych ludzi, którymi kieruje centralna władza wojskowa z oficerami na czele według określonego planu i celu. Po stronie naszej natomiast mamy organizację liczebnie i wartościową słabą, w chwili obecnej do boju nie do użycia. Organizacje własne liczyć można na maksymalnie 6 000 ludzi. Jest to wobec procentu ludności polskiej na G.[órnym] Ś.[ląsku] nikła liczba. Dochodzą do tego niezdrowe stosunki osobiste, panujące wśród kół kierowniczych polskich". Zalecał szybką reorganizację i uzupełnienie braków kadrowych oraz technicznych. Na koniec stwierdził: „Wobec tego, że Niemcy z swej strony w najbliższym czasie usiłują postawić koalicję przed fakty dokonane i, wywołując rozruchy, żywioły niemieckie opanują G. Śląsk powstaniem niby «Górnoślązaków», jest pośpiech i szybkość w działaniu kwestią nader palącą"[19]. Zatem według przewidywań Chroboka Niemcy planowali wywołać powstanie śląskie, które miało światu udowodnić, że Ślązacy nie życzą sobie przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Z całą pewnością do takiej konkluzji doszedł analizując wydarzenia zwane drugim powstaniem śląskim, które początkowo taki właśnie przybierało charakter, a jedynie dzięki szybkiej reakcji Korfantego zdołano przekształcić je – przynajmniej propagandowo – w powstanie propolskie.

Po tym piśmie Chroboka CWF istniała jeszcze tylko 2,5 miesiąca. Zakończyła swą działalność 15 I 1921 r., a jej rolę przejęła nowa organizacja bojowa[20].

Dowództwo Obrony Plebiscytu – struktura organizacyjna. Na przełomie 1920/1921 r. nastąpiły kolejne przemiany w powstańczym ruchu zbrojnym. Minister spraw wojskowych RP gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski kierowanie akcją wojskową na tym obszarze powierzył Dowództwu Okręgu Generalnego (DOG) w Poznaniu z gen. bryg. Kazimierzem Raszewskim na czele, w ścisłym porozumieniu z Wojciechem Korfantym. W toku dalszych rozmów Raszewskiego z Korfantym (Kempno, 11 XII 1920 r.) oraz za akceptacją Sosnkowskiego (19 XII 1920 r.) podjęto decyzję o powoła-

[18] *Spis sanitarnych powiatu tarnogórskiego*, 29 XII 1920, w: *APŚ*, t. 2, s. 280; *Sanitarni z powiatu tarnogórskiego z obwodu trzeciego*, w: *APŚ*, t. 2, s. 280; *Ewidencja sanitariuszy powiatu tarnogórskiego*, w: *APŚ*, t. 2, s. 281.

[19] *Pismo płk Pawła Chroboka, dowódcy 58 pułku piechoty wielkopolskiej, do dowódcy Okręgu Generalnego w Poznaniu, generała Kazimierza Raszewskiego, Warszawa 1 XII 1920*, w: *APŚ*, t. 2, s. 448–452 (cytaty pochodzą ze s. 450 i 452).

[20] J. Łączewski, *Centrala…*, s. 66.

niu w miejsce CWF nowej tajnej organizacji o nazwie Dowództwo Obrony Plebiscytu (DOP)[21]. 15 I 1921 r. mocą rozkazu dowódcy DOP płk. Pawła Chroboka pseudonim „Kunowski" nastąpiło rozwiązanie CWF[22]. Dwa dni później przeciwko tej decyzji protestowali wszyscy śląscy przywódcy CWF, łącznie z Alfonsem Zgrzebniokiem, bowiem zastąpienie jej przez DOP wiązało się przede wszystkim ze zmianami personalnymi na stanowiskach kierowniczych i dowódczych, poprzez zastąpienie rodzimych Ślązaków oficerami i podoficerami z Wielkopolski. Doszło nawet do groźnego buntu uchodźców-Ślązaków w obozie w Sosnowcu[23].

Oficjalna nazwa DOP brzmiała: Warszawskie Towarzystwo Przemysłowo-Budowlane. Jego siedziba mieściła się początkowo w Grodźcu, a od lutego 1921 r. w Sosnowcu. Przez niespełna trzy miesiące głównym dowódcą był Ślązak płk Paweł Wincenty Chrobok (1873–1957), a od 4 IV 1921 r. niższy od niego stopniem, ale starszy wiekiem Wielkopolanin ppłk Maciej Mielżyński (1864–1944) pseudonim „Nowina–Doliwa". Funkcję szefa sztabu pełnił początkowo pochodzący z Wielkopolski kpt. Henryk Zborowski (1891–1960), a po nim pochodzący z Krakowa mjr Stanisław Rostworowski (1888–1944) pseudonim „Lubieniec" i „Odra". Zastępcą szefa sztabu był por. Mieczysław Chmielewski[24].

Zmiany te, które przewidywali już wcześniej oficerowie rodzimego-śląskiego pochodzenia, stały się później – w czasie trwającego już trzeciego powstania śląskiego – powodem kolejnego ich protestu. Na początku czerwca 1921 r. grupa śląskich oficerów protestowała przeciwko spychaniu rodowitych Ślązaków w ramach DOP poza nawias kosztem faworyzowania „obcych osobników, tworzących tu na naszej ziemi rodzinnej jakiś drugi, pozakulisowy rząd". Autorzy protestu wystosowali też szereg postulatów, m.in. „Obsadzenie stanowiska naczelnego wodza wojsk powstańczych przez rodowitego Górnoślązaka, fachowego oficera i posiadającego pełne zaufanie społeczeństwa górnośląskiego", przy czym wyraźnie sugerowano osobę płk P. Chroboka[25].

DOP stawiała sobie jako podstawowe zadanie ochronę ludności polskiej w okresie kampanii plebiscytowej przed napaściami bojówek niemieckich, a to z kolei w celu zapewnienia stronie polskiej korzystnego wyniku plebiscytu, oraz przygotowanie tej ludności na wypadek potrzeby ewentualnego zbrojnego wystąpienia. W rzeczywistości jednak przywódcy DOP zamiast przygotowań o charakterze defensywnym kontynuowali kurs na przysposabianie społeczeństwa górnośląskiego do zbrojnej ofensywy powstańczej. Poczynania te poparli nieoficjalnie niektórzy wyżsi polscy dowódcy wojskowi, jak np. generałowie Kazimierz Raszewski, Stanisław Szeptycki i in.[26]

Struktura DOP była zbliżona do struktury CWF, jak też jej poprzedniczki – POWGŚ. W ramach DOP działały inspektoraty, powołane jeszcze przez CWF. Były to kilkuoso-

[21] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 73–74; M. Wrzosek, *Militarny wysiłek…*, 63.
[22] J. Łączewski, *Centrala…*, s. 66.
[23] Zob. pismo grupy powstańców skierowane na ręce Rakoczego z 17 I 1921, oraz pismo Alfonsa Zgrzebnioka do polskiego ministra spraw wojskowych z 19 I 1921, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 329–332.
[24] J. Łączewski, *Dowództwo Obrony Plebiscytu*, w: *EPŚ*, s. 99–100; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (Węzłowe problemy…*, s. 146; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 74; M. Wrzosek, *Militarny wysiłek…*, s. 63; F. Szymiczek, *Chrobok Paweł Wincenty*, w: *EPŚ*, s. 74; Idem, *Mielżyński Maciej*, w: *EPŚ*, s. 299; ibidem, *Rostworowski Stanisław*, w: *EPŚ*, s. 482; K. Brożek, *Zborowski Henryk*, w: *EPŚ*, s. 649; Zob. też obszerny biogram: Z. Janeczek, *Paweł Wincenty Chrobok (1873–1957)*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 6 z VI 2006, s. 62.
[25] *Memoriał grupy oficerów Górnoślązaków do Władzy Naczelnej, złożony na ręce Wojciecha Korfantego, miejsce postoju, 4 VI 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 377–378.
[26] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (Węzłowe problemy…*, s. 146; Idem, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 75–76.

bowe komórki wydzielone ze ścisłego sztabu DOP, wykonywały z jego ramienia nie tylko funkcje inspektorskie w stosunku do podległych organizacji terenowych, lecz z czasem w miejsce mało operatywnych okręgów zaczęły odgrywać rolę władz terytorialnych organizacji. Inspektoratów DOP było 6. Na czele inspektoratu III obejmującego m.in. powiat tarnogórski stał 28-letni inspektor Jan Gray pseudonim „Eryk Grzyb". Zaś celem koordynowania działalności inspektoratów powołano na początku lutego 1921 r. Główny Inspektorat, którego szefem był początkowo Janusz Sołtys pseudonim „Gardawski", później Wiktor Przedpełski pseudonim „Pełczyński", a następnie Karol Grzesik pseudonim „Hauke" (późniejszy marszałek sejmu śląskiego, a także prezydent Chorzowa)[27].

Zgodnie z projektem służby wywiadowczo-informacyjnej z 17 I 1921 r. w Tarnowskich Górach znajdowała się jedna z placówek katowickiej Ekspozytury Wydziału II Informacyjnego DOP, kierowanego przez J. Witczaka pseudonim „Stuimir". Wydział ten składał się z referatów: defensywnego, wywiadowczego, prasowo-politycznego i kolportażu[28]. W służbie wywiadowczej w okresie istnienia DOP pracował też 25-letni Jan Mitręga pseudonim „Karol Luks 214" i 30-letni Antoni Słota pseudonim „Ignacy Fuks 213", obaj z Nowego Chechła. Mitręga w czasie trzeciego powstania śląskiego służył w II Oddziale Dowództwa Grupy Operacyjnej „Północ". Słota do końca 1921 r. pełnił funkcję wywiadowcy na terenie powiatów tarnogórskiego, gliwickiego i zabrzańskiego[29]. Głównym wywiadowcą na terenie całego powiatu tarnogórskiego był, jak już wiadomo, Jan Walisko pseudonim „Cechler".

Bezpośrednio po rozwiązaniu CWF i przekształceniu jej w DOP przystąpiono do reorganizacji sił bojowych (powstańczych). Projekt tych zmian zawiera pismo Michała Grażyńskiego z 20 I 1921 r. Planowano m.in., by każda kompania miała się składać z 12 sekcji w miejsce dziesiątek, które należało rozwiązać. Podział na kompanie zachowano, ale miały być po 3–4 łączone w bataliony obwodowe. Dotychczasowy komendant powiatowy miał stać się dowódcą pułku składającego się z 3 batalionów. Należało zlikwidować odrębne kompanie karabinów maszynowych, a w broń tego rodzaju zamierzano wyposażyć każdą kompanię. Jednocześnie zachowano odrębność batalionów szturmowych, uznając je za „oddziały doborowe dla specjalnych zadań operacyjnych". Wprowadzono jako obowiązkową zasadę terytorialności, tzn. każdy powstaniec miał należeć do tej sekcji i kompanii, której najbliżej mieszkał. Dowódcy pułków mieli zadbać o to, by każdy żołnierz miał karabin i 10 granatów. Ponadto każdy pułk miał też mieć dodatkowo jedną kompanię lub co najmniej pluton do zadań technicznych. Przewidziano też tworzenie kompanii rezerwowych składających się z osób nieco starszych wiekiem. Takiej reorganizacji podlegał też powiat tarnogórski, który miał zorganizować 3 bataliony: 2 obwodowe i 1 szturmowy (który też mógł posiadać dodatkową czwartą kompanię techniczną), jak również kompanię rezerwową i kompanię techniczną. Łącznie zatem przewidziano, że powiat ten będzie w stanie szybko zmobilizować 11–12 kompanii, czyli ok. 1 500–1 600 żołnierzy[30]. Według stanu na dzień 19 II 1921 r. w powiecie tarnogórskim były zorganizowane 3 bataliony obwodowe (łącznie 863 osoby) i 1 duży batalion szturmowy składający się z 537 członków, a dzięki temu był co do wielkości drugim (po niewiele większym bytomskim) spośród wszystkich batalionów szturmowych całej DOP. Wraz z wszystkimi innymi oddziałami dodatkowymi wszystkich bojowników z obszaru powiatu tarnogórskiego było wówczas

[27] Ibidem, s. 78–79; Z. Zarzycka, *Gray Jan*, w: *EPŚ*, s. 157; Szerzej o DOP zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 218–225.
[28] *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 104 (przypis 1).
[29] E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 418, 428. Od 1922 r. obaj pracowali w Policji Województwa Śląskiego.
[30] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 47–49.

łącznie 1690, co było bardzo dużą liczbą w porównaniu z wieloma innymi powiatami plasując się w tym względzie na 6 miejscu[31].

13 III 1921 r., czyli tydzień przed plebiscytem, DOP ogłosiło ostateczny plan operacyjny. Wynika z niego, że dysponując ok. 30 tysiącami sił własnych (10 pułków i 9 samodzielnych batalionów) przygotowywano się na konfrontację z oddziałami niemieckimi liczącymi wtedy ok. 35 tys. członków rozmieszczonych wtedy w podobny sposób na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym. W powiecie tarnogórskim najpoważniejsze ich zgrupowanie było w samych Tarnowskich Górach. Poza tym w pobliżu górnośląskiego obszaru plebiscytowego stacjonowały w gotowości do użycia 2 pułki piechoty, 2 pułki kawalerii, 1 pułk artylerii (15 baterii), 3 samodzielne bataliony dywizji bawarskiej, jak również ok. 120 tys. członków organizacji *Orgesch*[32]. Jednak na ogół nie spodziewano się wkroczenia tych wszystkich oddziałów na teren górnośląski, gdyż byłoby to pogwałcenie traktatu wersalskiego, a co za tym idzie, musiałyby toczyć walkę nie tylko z powstańcami, ale też z wojskami francuskimi, brytyjskimi i włoskimi, a ponadto w takich okolicznościach do wojny wkroczyłyby też z całą pewnością wojska polskie stacjonujące również blisko Górnego Śląska. Zatem trzeba było liczyć się z tym, że jeśli dojdzie do walki, to jedynie pomiędzy członkami obydwu *quasi*-tajnych organizacji bojowych, o których istnieniu, stanie liczebnym, rozlokowaniu i uzbrojeniu każdy doskonale wiedział.

DOP obawiało się, że

„Na wypadek niekorzystnego dla Niemców wyniku głosowania starać się będą Niemcy wywołać akcję zbrojną. Na powyższe wskazują dwa momenty:

1. Silna niemiecka praca organizacyjna w terenie.

2. Coraz to większe koncentrowanie oddziałów wojskowych na obszarze państwa niemieckiego, sąsiadującego z terenem Górnego Śląska.

Poza tym odbywa się tajna mobilizacja tak zwanego «*Zivil-kommandos*» na całym Środkowym i Dolnym Śląsku.

Na wypadek akcji będą Niemcy przypuszczalnie usiłowali opanować centrum przemysłowe, starając się je oskrzydlić z północy i z południa. Głównego naporu niemieckiego należy oczekiwać ze strony południowo-zachodniej”[33].

Ten początkowy **plan operacyjny** przewidywał w pierwszej kolejności, by opanować „podstawę operacyjną w powiatach południowych, przemysłowych, tarnogórskim i lublinieckim”, a następnie przygotować się do obrony zajętego obszaru dzieląc siły powstańcze na dwie Grupy Operacyjne (GO) – północną i południową. Ważniejszą była GO „Północ” podzielona na 2 Podgrupy Taktyczne (PT). Jedna z nich miała się składać z dwóch batalionów tarnogórskich i jednego batalionu lublinieckiego. Jej zadaniem była obrona linii Tarnowskie Góry–Tworóg–Lubliniec–Olesno. Po odparciu natarcia nieprzyjaciela planowano zajęcie zachodnich powiatów. Wówczas miało dojść do przegrupowania dzieląc siły powstańcze na 3 grupy: lewą, prawą i środkową. Powiat tarnogórski i oleski miały stanowić grupę prawą. Trzeci tarnogórski batalion liniowy miał wchodzić w skład sił rezerwy. Planowano też, że na tym etapie rozwoju sytuacji zostaną sformowane „baony etapowe (wartownicze) zabezpieczające powiaty”[34]. Ogólnie zatem plan ten przewidywał zajęcie powiatów przemysłowych i niektórych obszarów powiatów

[31] Ibidem, s. 52.
[32] Ibidem, s. 53–54.
[33] Ibidem, s. 53.
[34] Ibidem, s. 54–56.

rolniczych. Nie zamierzano usilnie zdobywać i utrzymywać w posiadaniu powiatów zachodnich ani samego Opola, gdyż od dawna wiadomo było, że większość mieszkającej tam ludności nie sprzyja idei przyłączenia Górnego Śląska do Polski i nie odczuwa swej łączności kulturowo-etnicznej z szeroko pojętą polskością. Opola nie zamierzano zdobywać głównie z uwagi na fakt, że tam mieściła się główna siedziba MKRP. Z planu tego wynika też, że spośród wszystkich 4 batalionów tarnogórskich w walkach frontowych miał uczestniczyć głównie batalion szturmowy, w dalszej kolejności dwa bataliony liniowe jako siła obronna, a jeden batalion miał pozostawać na zapleczu terenu jako rezerwa. W trzecim powstaniu śląskim wszystkie te bataliony odegrały znaczącą rolę tocząc trudne bitwy o strategicznym znaczeniu i ponosząc ofiary.

Plan ten był opracowany i ogłoszony przez płk Pawła Chroboka, który jednak 2 dni później – 15 III 1921 r. – został odwołany ze stanowiska głównego dowódcy sił powstańczych, a zastąpiony przez ppłk Macieja Mielżyńskiego[35].

Pod wpływem napływających informacji o planowanym niekorzystnym dla Polski podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego, płk M. Mielżyński 22 IV 1921 r. wydał rozkaz operacyjny, który przewidywał rozpoczęcie powstania. Mielżyński oszacował, że w powiatach południowych i wschodnich siły są wyrównane, a nawet niemieckie są dużo słabsze od polskich. Ponadto uważał: „Duch Niemców jak nam dowodzą poprzednie powstania, upadnie przy pierwszych naszych powodzeniach". A o nastrojach wśród powstańców stwierdził: „duch dobry. Podniecenie jego zależy od dowódców i pierwszych powodzeń. […] przy rozpoczęciu akcji można liczyć na wielkie zwiększenie się naszych szeregów przez wstępowanie sympatyków". Celem głównym powstania miało być nie tylko opanowanie regionu, ani nie wyłącznie przygotowanie go do włączenia się w walkę oddziałów polskich, ale przede wszystkim, by „dowieść całemu światu, że Śląsk, który przez setki lat był gnębiony przez pruskie jarzmo, jest polski i chce do Rzeczypospolitej Polskiej należeć". Plan całego powstania przewidywał w pierwszej kolejności opanowanie obszarów południowo-wschodnich, a następnie atak w kierunku zachodnio-północnym, w tym także opanowanie Opola. Zatem powiat tarnogórski miał być opanowany jako jeden z pierwszych. Plan ten jednak przewidywał także ewentualność, że takie samo powstanie może wcześniej rozpocząć strona niemiecka. Wówczas zadaniem sił powstańczych miało być ustanowienie frontu na linii Rybnik–Gliwice–Tarnowskie Góry. Mielżyński tym samym rozkazem dokonał nowego podziału sił powstańczych na 3 odcinki: zachodni, wschodni i północny. Powiat tarnogórski wchodził w skład odcinka północnego dowodzonego przez kapitana Alojzego Nowaka[36]. Ostatecznie podziału tego dokonano na mocy rozkazu organizacyjnego nr 1 DOP wydanego 26 IV 1921 r. Dowódcą Grupy Operacyjnej (GO) „Północ" 27-letni kpt. Alojzy Nowak pseudonim „Neugebauer" (pochodził z Poznania), zastępcą wyższy od niego stopniem (sic!) mjr Jan Gray pseudonim „Eryk Grzyb" (pochodził z Raciborza), a szefem sztabu początkowo Siebert, a następnie kpt. Jan Wyglenda pseudonim „Traugutt" (pochodził z powiatu raciborskiego). GO „Północ" składała się z dwóch Podgrup Taktycznych (PT). Jedną dowodził Krzysztof Konwerski „Harden", a drugą por. Szreybowski „Konghauzen", któremu podlegały powiaty: tarnogórski, lubliniecki, oleski oraz „3 kompanie pow. opolskiego po zajęciu węzła kolejowego Fosowskie". Całością sił powstańczych dowodził M. Mielżyńki, który z kolei od tegoż dnia podlegał cywilnemu zwierzchnictwu Wojciecha Korfantego[37].

[35] Ibidem, s. 60.
[36] Ibidem, s. 62–63,
[37] Ibidem, s. 63–64; *Rozkaz organizacyjny nr 1 DOP z 26 IV 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 348; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 194; W. Zieliński, *Udział…*, s. 41; M. Wrzosek, *Działania bojowe* 352

Zatem, jak widać, struktura sił powstańczych rozrastała się i przechodziła procesy reorganizacyjne. W ten sposób w połowie marca 1921 r. ogólny stan liczbowy DOP wynosił ok. 30 tys., a w połowie kwietnia 1921 r. już ok. 40 tys. członków. Ostatecznie ztworzono z nich 3 Grupy Operacyjne (GO): „Północ", „Wschód" i „Południe" (w pierwszej dekadzie czerwca 1921 r., czyli ponad miesiąc od wybuchu powstania, utworzono jeszcze czwartą GO „Środek", której zadaniem była blokada miast, m.in. Tarnowskich Gór)[38]. W czasie trwania trzeciego powstania śląskiego w szeregach powstańczych znalazło się też kilka tysięcy ochotników spoza Górnego Śląska. Historyk Jan Walczak stwierdza, że było ich 5–6 tys.[39], a historyk Michał Lis – ok. 800 oficerów, podchorążych, podoficerów i kadetów, oraz ok. 7 tys. żołnierzy (łącznie szacuje ich na ok. 12% ogółu sił powstańczych)[40]. Stanowiło to dość pokaźną liczbę.

Struktura organizacyjna DOP w powiecie i jej stan gotowości bojowej. Jak już wiadomo, GO „Północ" składała się z trzech Podgrup Taktycznych (PT): „Bogdan", „Butrym", „Linke". Ich nazwy pochodziły od pseudonimów ich dowódców. PT składały się z batalionów oraz pododdziałów pomocniczych (tyłowych) i wspierających. Kwatera sztabu GO „Północ" znajdowała się w Tworogu[41].

Samo miasto Tarnowskie Góry było usytuowane w taki sposób, że jego południowa granica niemal dotykała linii dzielącej obszar działania GO „Północ" i „Wschód"[42]. Jednak wszyscy powstańcy powiatu tarnogórskiego wchodzili w skład GO „Północ", z czego większość zasilała PT „Butrym", której dowództwo 27 IV 1921 r. objął 24-letni wówczas Feliks Ankerstein pseudonim „Butrym" (pochodził z Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim)[43]. W jej składzie znajdowały się: 1 i 2 batalion liniowy tarnogórski, sztur-

---

grupy „Północ" w czasie III powstania śląskiego w 1921 r., „Zaranie Śląskie", Rok XXVII, 1964, z. 3, s. 445; Z. Zarzycka, *Gray…*, s. 157; **Alojzy Nowak** (1894–1939) – ur. w Poznaniu, dowódca kompanii w powstaniu wielkopolskim, ppłk Wojska Polskiego. W czasie pierwszej wojny światowej walczył w szeregach armii niemieckiej, od kwietnia 1919 r. dowódca batalionu 58 Pułku Piechoty Wojska Polskiego, od grudnia 1920 r. kierował IV inspektoratem (lubliniecko-oleskim) DOP. 22 IV 1921 r. rozkazem operacyjnym DOP objął dowództwo GO „Północ", zob. Z. Zarzycka, *Nowak Alojzy*, w: *EPŚ*, s. 333; **Jan Gray** (1893–1971) – ur. w Raciborzu, od sierpnia 1914 r. dezerter z armii niemieckiej, następnie w niewoli francuskiej, od maja w szeregach armii gen. Józefa Hallera, następnie major Wojska Polskiego. Od lutego 1920 r. w POWGŚ, gdzie od maja pełnił funkcję głównego inspektora. Wchodził w skład ścisłego kierownictwa POWGŚ/OBP w czasie drugiego powstania śląskiego. W ramach DOP początkowo szef inspektoratu raciborsko-głubczyckiego, a następnie gliwicko-tarnogórskiego, zob. Z. Zarzycka, *Gray…*, s. 157; **Jan Wyglenda** (1894–1973) – ur. w Brzeźnicy w powiecie raciborskim. W czasie pierwszej wojny światowej w wojsku niemieckim, z którego zdezerterował latem 1918 r. Następnie komendant POWGŚ powiatu raciborskiego, od czerwca 1919 r. zastępca komendanta głównego POWGŚ i zarazem kierownik Wydziału Wywiadu, walczył w pierwszym i drugim powstaniu śląskim pełniąc stanowiska dowódcze, w grudniu 1920 r. mianowany kierownikiem Wydziału Organizacyjnego DOP. W całym okresie powstań i plebiscytu posiadał stopień kapitana i posługiwał się pseudonimem „Traugutt", zob. M. Lis, *Wyglenda…*, s. 626.

[38] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 82; J. Łączewski, *Dowództwo…*, s. 100; Grupę „Wschód" zwano też „Środkową", a grupę „Południe" początkowo zwano „Zachodnią", K. Brożek, *Polska służba…*, s. 109; J. Wyglenda, op. cit., s. 157. Grupa „Środek" została sformowana z oddziałów cernujących miasta. „Uczyniono tak już po zawieszeniu broni" (ibidem, s. 157); *Plan operacyjny DOP z 13 III 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 333.

[39] *Michała Grażyńskiego…*, s. 122 (J. Walczak, przypis 1).

[40] M. Lis, *Wszystko dla Górnego Śląska*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 5 z V 2001, s. 28.

[41] M. Wrzosek, *Grupy operacyjne w III powstaniu*, w: *EPŚ*, s. 161–163; Według, przekazu Jana Ludygi-Laskowskiego miejscem postoju dowództwa GO „Północ" początkowo były Tarnowskie Góry, a później do końca powstania Tworóg, zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 251.

[42] M. Wrzosek, *Trzecie Powstanie Śląskie*, w: *EPŚ*, s. 569–575.

[43] Z. Zarzycka, *Ankerstein…*, s. 19; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 215–218.

mowa kompania tarnogórska, 1 batalion lubliniecki[44]. Pod koniec powstania PT „Butrym" działała jako 8 Pułk Tarnogórski (Tarnogórski 8 Pułk Piechoty), składający się z kilku batalionów[45]. W momencie wybuchu powstania PT „Butrym" zasilana była też przez 3 Batalion Szturmowy Tarnogórski (BST) pod dowództwem por. Romana Koźlika, który jednak już 3 V 1921 r. został przydzielony PT „Harden" dowodzonej przez 25-letniego Wielkopolanina ppor. Krzysztofa Konwerskiego pseudonim „Harden", a przemianowanej 6 V 1921 r. na PT „Bogdan" pod wodzą 26-letniego por. Teodora Kulika pseudonim „Bogdan", pochodzącego w powiatu opolskiego[46]. Decyzja o utworzeniu tego typu batalionów zapadła już pod koniec 1920 r. w ramach CWF. W sprawozdaniu CWF za grudzień 1920 r. przedstawiono charakterystykę tych batalionów. Sformowano je w 6 powiatach (bytomski, tarnogórski, katowicki, zabrzański, rybnicki, pszczyński) „dla wykonania pewnych zadań operacyjnych w obrębie wspomnianych powiatów oraz celem poparcia zbrojnego ruchu w tych powiatach, które nie mogą własnego terenu opanować bezpośrednio". Każdy batalion szturmowy miał się składać z 4 kompanii po 133 ludzi. Batalion szturmowy zasadniczo podlegał komendantowi powiatowemu, ale posiadał sporą niezależność. Co istotne, jak stwierdziło dowództwo CWF, „Warunkiem przyjęcia do baonu szturmowego jest głębsze wyrobienie ideowe oraz wykształcenie wojskowe". Warto tu podkreślić, że pierwszym sformowanym był właśnie Batalion Szturmowy Tarnogórski (TST), którego dowódcą był wtedy por. Feliks Ankerstein. Zatem bataliony szturmowe to najlepsze jednostki bojowe, służące do walki na najtrudniejszych odcinkach frontu[47]. Początkowo w skład BST wchodziły cztery kompanie: dwie radzionkowskie, z których jedną dowodził Adamiec, a także kompania górnicka pod dowództwem Jana Janusa, a potem Pawła Niesłonego, oraz kompania Józefa Mocnego. Pododdziały BST w dalszym okresie były wymieniane na inne, np. na samym początku powstania jedna kompania radzionkowska została oddana do bezpośredniej dyspozycji sztabu GO „Północ", a jej miejsce w BST zajęła kompania mikulczycka pod dowództwem Wincentego Gawlika. Ważną rolę odgrywał w batalionie pluton karabinów maszynowych, dowodzony przez Jana Mańkę.

[44] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 198; ASMZT, W. Zieliński, *Udział Ziemi Tarnogórskiej w III powstaniu śląskim*, mps, s. 7; Batalionem lublinieckim dowodził pochodzący z Wielkopolski rotmistrz Michał Zakrzewski pseudonim „Wyskota" (1895–1968), zob. A. Kwiatek, *Zakrzewski Michał*, w: *EPŚ*, s. 640; W. Zieliński, *Okres walk rewolucyjnych, powstań i plebiscytu*, w: *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, red. J. Jaros, Katowice 1972, s. 167. Batalion ten zaczął się tworzyć dopiero w trakcie powstania, w pierwszej dekadzie maja 1921 r.

[45] A. Kwiatek, *Podgrupa „Butrym"*, w: *EPŚ*, s. 406. Podaje błędnie – 9 pułk; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 200. Jest podana nazwa: 8 Tarnogórski Pułk Piechoty; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 15. Podana jest nazwa pułku, w której widnieje numer porządkowy 8; Błędne podawanie liczby porządkowej 9 wynika zapewne z tego, że powołanie 9 pułku tarnogórskiego przewidywał plan operacyjny DOP z 13 III 1921 r., jednak już w czasie trwania powstania pułk tarnogórski otrzymał numer 8, zob. *Plan operacyjny DOP z 13 III 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 333–334.

[46] R. Koźlik, op. cit., s. 153–154; A. Kwiatek, *Podgrupa „Bogdan"*, w: *EPŚ*, s. 405–406. Jest podane błędne imię Koźlika – Karol zamiast Roman; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 159; **Krzysztof Konwerski** (1896–1959), oficer Wojska Polskiego, jako gimnazjalista pełnił funkcję instruktora ruchu skautowego w Poznaniu. W 1913 r. dowódca Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Wielkopolsce, w czasie pierwszej wojny światowej służył w armii niemieckiej, a od grudnia 1918 r. podporucznik Wojska Polskiego. W 1920 r. kapitan w 56 Pułku Piechoty. Od grudnia 1920 r. przebywał na Górnym Śląsku, gdzie od 5 I 1921 r. kierował VI Inspektoratem DOP (powiaty strzelecki, kozielski i prudnicki), zob. I. Niewińska, *Konwerski Krzysztof*, w: *EPŚ*, s. 237; **Teodor Kulik** (1895–1975), ur. w Chrząszczycach w powiecie opolskim. W czasie pierwszej wojny światowej służył w armii niemieckiej, gdzie od 5 II 1918 r. pełnił funkcję dowódcy kompanii jako podporucznik. Od stycznia 1919 r. w POWGŚ, później w Wojsku Polskim w Poznaniu. Następnie uczestnik drugiego powstania śląskiego na Górnym Śląsku, po czym został mianowany kapitanem i dowódcą sotni *Apo,* zob. A. Kwiatek, *Kulik Teodor*, w: *EPŚ*, s. 262–263.

[47] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 46–47.

Pluton dysponował trzema ciężkimi i czterema lekkimi karabinami maszynowymi (ckm i lkm). W trakcie trwania powstania skład BST zmieniał się tak, że liczył nawet 5 kompanii, dowodzonych przez Wincentego Gawlika (mikulczycka), Adamca (radzionkowska), Jana Janusa, Józefa Mocnego i Gałuszki (albo Gałeczki). BST składał się z powstańców pochodzących głównie z miejscowości: Radzionków, Mikulczyce, Kozłowa Góra, Górniki, Nakło, Repty, Orzech, Chechło, Wilkowice, Ptakowice, Wieszowa, Stolarzowice i in.[48]



Jan Wyglenda
(1894–1973)
Źródło: W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, pomiędzy s. 64 a 65.

Wedle wspomnień Jana Zejera skład zarządu powiatowego CWF–DOP w okresie pomiędzy drugim powstaniem śląskim a plebiscytem wyglądał następująco: Jan Zejer pseudonim „Zgrabny" – komendant powiatowy; Franciszek Zając – zastępca komendanta powiatowego; Józef Zoremski – kierownik referatu broni; Feliks Ankerstein pseudonim „Butrym" – doradca techniczny; Paweł Gałeczka – dowódca batalionu liniowego; Paweł Bryłka – dowódca batalionu szturmowego; Jan Szołtysik – kurier; Paweł Pietryga – szef kancelarii. Zaś w momencie wybuchu trzeciego powstania śląskiego stan ten przedstawiał się nieco inaczej: (1) Roman Koźlik – dowódca 1 batalionu szturmowego („kompletny według stanu i etatu armii regularnej", uzbrojony „kompletnie, tak w c.k.m., jak i karabiny ręczne i granaty"); (2) por. Feliks Ankerstein – dowódca 1 pułku liniowego (3 bataliony, uzbrojony „w karabiny ręczne i częściowo w c.k.m."); (3) komendanci miejscowi: Jan Zejer „komendantem powiatowym w etapie", Paweł Trzensioch – Radzionków, Antoni Słota – Stare Chechło, Jan Hadyk – Nowe Chechło, Jan Mól – Nakło, Antoni Koloch – Lasowice, Wawrzyn Holeczek – Sucha Góra, Roman Szołtysik – Piekary Rudne, Maciej Janus – Repty Nowe, Jan Walisko – Repty Stare, Aleksy Szlenk (pomyłka, Aleksander Szlęga) – Stolarzowice, Józef Broja – Górniki, Urban Stawinoga – Wieszowa, Jan Moczny – Grzybowice, Konrad Markitoń – Mikul-

[48] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 197–198; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 8–9; S. Senft, *Kalinowice*, w: *EPŚ*, s. 192; S. Senft, *Kalinów*, w: *EPŚ*, s. 192–193; J. Wyglenda, op. cit., s. 155; zob. także wspomnienia samego Romana Koźlika, R. Koźlik, op. cit., s. 150–167; *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 70.

czyce, Jan Jerga – Ptakowice, Maks Szczotka – Stare Tarnowice, Szczygieł – Miedary, Franciszek Ślązok – Opatowice, Wilhelm Zorychta – Strzybnica i Rybna, Gwóźdź – Boruszowice i Pniowiec, Jan Gałeczka – Miasteczko, Idzik – Żyglin[49].

Nie są to jednak dane całkowicie pewne. Wątpliwości budzi przede wszystkim stanowisko Feliksa Ankersteina, który jak już wiadomo w czasie trzeciego powstania śląskiego pełnił o wiele wyższą funkcję. Być może Zejer miał tu na myśli późniejszy 8 pułk tarnogórski, czyli PT „Butrym" w ten sposób przemianowaną w trakcie walk powstańczych. W każdym razie komendantem powiatowym w czasie trzeciego powstania śląskiego był Jan Zejer pseudonim „Kern" *vel* „Zgrabny", a zastępcą Franciszek Zając pseudonim „Wąsik" *vel* „Stransz". Obaj podlegali inspektorowi Janowi Plackowskiemu pseudonim „Glaukos", który swym zwierzchnictwem obejmował powiaty tarnogórski i gliwicko-toszecki[50].

Relacja Zejera jest też mało wiarygodna w kwestii uzbrojenia powstańców. Według wspomnień dowódcy BST, por. R. Koźlika „Batalion nie posiadał dostatecznej ilości karabinów maszynowych, a miotaczy granatów w ogóle. Powstańcy uzbrojeni byli w karabiny ręczne – niemieckie i rosyjskie. Karabiny maszynowe systemu niemieckiego były stare, zużyte i często zawodziły w największej potrzebie"[51].

Sporo cennych informacji ujawnił po latach Wilhelm Kochanek. Z jego wspomnień wiadomo o strukturze organizacyjnej V batalionu o kryptonimie „Drabski", sformowanego w Repecku, a dowodzonego przez Pawła Bryłkę z Czarnej Huty lub Bernarda Łapoka (istnieją rozbieżności w przekazach źródłowych, bo sam Kochanek nie jest tego pewien stwierdzając, że Bernard Łapok był dowódcą kompanii; zaś Paweł Hoinca twierdzi, że Bryłka dowodził jedną z kompani tego batalionu; natomiast Piotr Kubanek wspomina, że Bernard Łapok dowodził kompanią, a Bryłka całym batalionem[52]). Z dokumentów dowództwa V batalionu PT „Butrym" wiadomo, że 6 VI 1921 r. szer. Bernard Łapok został skazany na tydzień ścisłego aresztu za niewykonanie rozkazu dowódcy kompanii[53], a 7 VI 1921 r. zdezerterował wraz z Robertem Gawlikiem (nie wiadomo skąd pochodził). Taką informację zanotował w swym raporcie dziennym z 11 VI 1921 r. dowódca I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego[54]. Bryłka zapewne nie tyle zdezerterował, co uciekł z aresztu, aby walczyć. W rzeczywistości nic więcej o tej postaci nie wiadomo. Raczej jest mało prawdopodobne, aby było więcej osób o tym imieniu i nazwisku i pochodzących z tego samego rejonu Górnego Śląska.

Z ustaleń Mieczysława Wrzoska wiadomo, że w chwili rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego batalion ten składał się z 427 powstańców wyposażonych 211 zwykłych karabinów i 6 karabinów maszynowych[55]. Według Kochanka batalion ten składał się z 3 kompanii strzelców i 1 kompanii karabinów maszynowych. Każda kompania

[49] J. Zejer, op. cit., s. 87; ckm – ciężki karabin maszynowy, w przeciwieństwie do rkm – ręcznego karabinu maszynowego lub lkm – lekkiego karabinu maszynowego.
[50] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 192. Autor używa błędnych określeń – POW, peowiacy, oraz Plachowski zamiast Plackowski; W. Zieliński, *Udział …*, s. 40; J. Wyglenda, op. cit., s. 130–131; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 219; P. Warczok, op. cit., s. 36. Franciszek Zając – żołnierz „błękitnej armii" gen. Józefa Hallera w randze podporucznika.
[51] R. Koźlik, op. cit., s. 159.
[52] Zob. P. Hoinca, op. cit., s. 48.
[53] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Powstania górnośląskie (PG), sygn. I.130.14.3, teczka: IV (V) baon 8 p.p. Tarnog., Akta różne V–VIII [19]21 r., Karta służbowa dowództwa I kompanii V batalionu I Podgrupy „Butrym" z 6 VI 1921. Podpis nieczytelny dowódcy kompanii.
[54] CAW, PG, sygn. I.130.14.11, Raport dzienny dowódcy I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego z 11 VI 1921.
[55] M. Wrzosek, *Działania bojowe podgrupy „Butrym" podczas III powstania śląskiego w 1921 roku*, w: „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1965, t. 20, nr 1, s. 81.

liczyła – zdaniem Kochanka – ok. 150 powstańców. Ich przynależność do danej kompani zależna była od miejsca zamieszkania. W. Kochanek zapamiętał skład i dowództwo tylko trzech kompanii piechoty: (1) I kompania, dowodzona przez samego Bernarda Łapoka, obejmowała miejscowości: Żyglin, Żyglinek i Miasteczko. Dowódcą I plutonu był Siwiec, II plutonu – znów Bernard Łapok, a III plutonu – Franciszek(?) Report; (2) II kompania, dowodzona przez Kaligę (nie wiadomo czy Ludwik z Opatowic, czy też Rudolf z Repecka), obejmowała miejscowości: Strzybnica, Rybna, Opatowice, Słomianka, Stare Tarnowice, Miedary i Wilkowice. I plutonem dowodził Szyguła, II plutonem – Alojzy Jończyk, a III plutonem – Alojzy Piontek; (3) III kompania, dowodzona przez Wilhelma Zorychtę, obejmowała miejscowości: Czarna Huta, Sowice, Puferki, Repecko, Pniowiec „i kilka osób z miasta Tarnowskie Góry". Dowódcą I plutonu był Florian Zawiślok (raczej pomyłka – Franciszek), II plutonu – Pasternak, a III plutonu – Stobrawa. Wilhelm Kochanek przytacza też stan uzbrojenia kompanii, w której służył on sam: „W naszej kompanii mieliśmy pięć lekkich karabinów maszynowych, dziesięć ciężkich karabinów maszynowych i dwa miotacze [granatniki? – JP]"[56]. Można zatem przypuszczać, że to była właśnie ta czwarta kompania ciężkich karabinów maszynowych, o której wspominał. Znanych jest kilka osób z tego batalionu, a z którymi W. Kochanek był zaprzyjaźniony, gdyż wraz z nim mieszkali w Repecku, a potem razem walczyli w rejonie Olesna: Florian Zawiślok, Józef Knapik, Józef Michalski, Józef Franke, Teodor Tomzik, Wincenty Franke, Rober Kozłowski i jego brat Alojzy Kozłowski. „Zaś z miasta Tarnowskich Gór brali udział w drugiej kompanii powstańcy: Mołs, Kwoka, Jołzel, Ryborz, Miklas, Tuteja i Pietrek ojciec i syn"[57]. Być może Kochanek błędnie podał nazwiska dowódców, co jednak ukazuje jak wielu było powstańców powiatu tarnogórskiego, jak wielu z nich pełniło ważne funkcje dowódcze, a także to jak bardzo powszechnie byli znani wśród powstańców, skoro wspominają o nich także inni cytowani w niniejszym opracowaniu uczestnicy tamtych wydarzeń. Być może następowały zmiany na stanowiskach dowódczych spowodowane m.in. odniesionymi ranami lub przegrupowaniami.

W ramach III batalionu dowódcą I plutonu podlegającego I kompanii był Tomasz Pękaty z Miasteczka Śląskiego[58].

Za zorganizowanie służby sanitarnej w ramach DOP odpowiedzialni byli referenci sanitarni poszczególnych inspektoratów. Powiat tarnogórski podlegał w tej kwestii por. lek. dr Kazimierzowi Kujawskiemu pseudonim „Bratek". Później, w czasie trwania powstania, lub tuż przed jego wybuchem, Kujawski awansował na stanowisko szefa sanitarnego GO „Północ", której referentem sanitarnym był wówczas ppor. sanit. Jan Królikiewicz[59]. Po przemianowaniu PT „Butrym" na 8 Pułk Tarnogórski opiekę lekarską pełnili w jego szeregach: lekarz naczelny pułku por. lek. Wiktor Zając, oraz lekarze batalionowi – studentka medycyny Maria Zdziarska (I batalion), ppor. plek. Stefan Kwarto (II batalion), lek. Michał Wiendlocha (III batalion), ppor. sanit. Jan Królikie-

[56] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 45–46.
[57] Cyt. za: ibidem, s. 46–47.
[58] Internetowa Wolna Encyklopedia Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Pękaty (1 I 2022).
[59] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 115, 120, 246, 247. **Jan Królikiewicz** był wówczas studentem medycyny, w wojskach powstańczych posiadał stopień podporucznika sanitariusza, urlopowany z Wojska Polskiego, od 2 VI 1921 r. lekarz batalionowy 8 pułku piechoty, adiutant szefa sanitarnego GO „Północ" (ibidem, s. 287). **Kazimierz Kujawski**, pseud. „Bratek" (1895–1945), ur. w Śremie (Wielkopolska), lekarz, uczestnik powstania wielkopolskiego, od 1921 r. zaangażowany w akcji plebiscytowej na terenie powiatu prudnickiego na Górnym Śląsku (ibidem, s. 289); K. Brożek, *Kujawski Kazimierz*, w: *EPŚ*, s. 262.

wicz (IV batalion?, od 2 VI 1921 r.), ppor. plek. Ludwik Strzyżewski (V batalion)[60].

Na początku października 1920 r. powiat tarnogórski organizacyjnie był podzielony na 3 obwody, liczące łącznie 985 zorganizowanych członków CWF, którzy dysponowali 127 karabinami i 74 rewolwerami. Według stanu z 29 XII 1920 r. w ramach CWF na terenie powiatu tarnogórskiego było 1 094 członków „zorganizowanych". Ich wyposażenie techniczne składało się z 8 rowerów, 160 sztuk broni długiej (do której było 4 146 naboi), 91 broni krótkiej (z 1 330 nabojami), 155 ręcznych granatów. Wydaje się, że to mało, ale tą bronią dysponowano na bieżąco, przed wybuchem powstania. Prócz tego organizacja posiadała także rezerwę broni zmagazynowanej „w składnicach na pograniczu": 690 karabinów, 94 130 naboi, 1 220 granatów ręcznych[61]. Dosyć szczegółowe informacje o uzbrojeniu zawiera raport DOP z 19 II 1921 r., z którego wiadomo, że powstańcze siły zbrojne w powiecie tarnogórskim składały się wówczas z 1 690 członków. W tym 863 rozdzielonych pomiędzy 3 obwody, w praktyce mające pełnić rolę batalionów liniowych: I – 336 ludzi, II – 277, III – 250. Oprócz tego istniały też: batalion szturmowy (BST), składający się z 4 kompanii po 133 ludzi każda (w rzeczywistości łącznie 537 osób); oraz batalion zapasowy, składający się m.in. z plutonu technicznego (37 ludzi), oddziału telefonicznego (19 ludzi) działającego przy II kompanii. Łączny sztab obu batalionów – szturmowego i zapasowego – tworzyło 5 osób. Uzbrojeniem wszystkich sił powiatu były: 340 karabiny (do których posiadano 20 000 naboi), 180 egzemplarzy broni krótkiej (2 000 naboi), 162 granaty ręczne[62]. W kwietniu 1921 r. stan osobowy członków DOP w powiecie tarnogórskim i ich uzbrojenie to: 4 oficerów (3 w oddziałach bojowych, 1 – w tyłowych), 3 547 podoficerów i szeregowców (1 732 w oddziałach bojowych, 1 815 – w tyłowych), 1 001 karabinów z 55 226 sztukami amunicji, 193 krótkie pistolety z 5 072 nabojami, 8 granatników i 308 granatów ręcznych[63]. Ponadto należy wyszczególnić jeszcze jeden oddział powstańczy, jaki stanowił tarnogórski okręg kolejarzy, określany też jako tarnogórski batalion kolejowy, który według danych z 29 IV 1921 r. obejmował 270 zaprzysiężonych członków[64]. Według relacji Jakuba Skrzypulca batalion na początku powstania liczył ok. 120 ludzi.

---

[60] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 247; **Stefan Kwarto** (lub Ignacy? Kwarta), urlopowany z Wojska Polskiego, od 2 VI 1921 r. w trzecim powstaniu śląskim, ranny, ibidem, s. 289; **Michał Wiendlocha** (1892–1967), ur. w Sowczycach w powiecie Olesno, psychiatra, ibidem, s. 308; **Wiktor Zając**, pseud. „Cholewa" (1886–1952), ur. w Ligocie Bialskiej w powiecie prudnickim, chirurg. W czasie pierwszej wojny światowej jako żołnierz wojska niemieckiego wstąpił do armii gen. Józefa Hallera. Pracownik PKPl i DOP, ibidem, s. 310; **Maria Zdziarska-Zaleska** (1898–?), ur. w Grotkowicach w powiecie rawskim (województwo łódzkie), lekarz. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, ibidem, s. 311; Rozkaz dzienny nr 48 Dowództwa GO „Północ" z 26 VI 1921 r. stwierdzał: „Plek. Marię Zdziarską z 1 b. 8 pp. (tarnogórski) zwalnia się z szeregów armii powstańczej [28 VI 1921 – K.B.] na studia. Plek. Zdziarskiej niniejszym wyrażam uznanie za odwagę, jaką kilkakrotnie okazywała we walkach I baonu bandażując w ogniu kulomiotów rannych i wyciągając ich własnoręcznie na miejsce bezpieczne, dając przez czyn ten przykład bohaterstwa walczącym powstańcom", cyt. za: ibidem, s. 194.

[61] APK, PKPl, sygn. F-4632, Referat o stanie i potrzebach przygotowań zbrojnych na Górnym Śląsku skierowany do Ministra Spraw Wojskowych, ściśle tajne, Warszawa 12 XII 1920, Sikorski w/r. Dokument zawiera informację, że CWF w powiecie tarnogórskim liczyła w grudniu 1920 r. 1 100 zaprzysiężonych członków; Zob. też: *Sprawozdanie CWF z działalności w okresie od 1 do 29 XII 1920, m. p. 29 XII 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 496; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 191.

[62] *Raport ze stanu liczbowego organizacji DOP w poszczególnych powiatach Górnego Śląska z wyszczególnieniem obwodów, batalionów i kompanii szturmowych oraz ich wyposażenia technicznego, b. m.* [19 II] *1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 132–133. Dokument zawiera niejasne dane sumaryczne: „Razem w powiecie – 1 256, obecnie 1 690".

[63] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 118–119 (tabela 5).

[64] *Raport „Siegberta" o stanie organizacji kolejowej DOP, m. p. 29 IV 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 381.

Podlegał mu bardzo rozległy teren, rozciągający się w kierunku północno-zachodnim i sięgający aż do stacji Fosowskie, gdzie znajdował się bardzo ważny węzeł kolejowy, mający połączenia z Tarnowskimi Górami, Opolem, Kluczborkiem, Strzelcami i Lublińcem. Dowódcą batalionu kolejowego tarnogórskiego był Stanisław Michalik z Tarnowskich Gór. Jemu podlegali dowódcy poszczególnych oddziałów: Jakub Skrzypulec – ochrona mostów, Bonifacy Wyciszczok – parowozownia, Paweł Sperling – dworzec w Tarnowskich Górach, Dworaczek – rewidenci, Wilhelm Rode – likwidacja sabotażu, Stanisław Ochman – zwrotniczy. Poza tym batalion kolejowy dzielił się na dwie kompanie, z których jedną dowodził Jakub Skrzypulec (jej zadaniem była ochrona kolei), a drugą Wilhelm Rode. Dowódca batalionu, Stanisław Michalik, podlegał szefowi sztabu kolejowego Franciszkowi(?) Słodczykowi. Siedziba sztabu batalionu w momencie wybuchu powstania, tj. 2 V 1921 r., znajdowała się w Górnikach, od 3 V 1921 r. w Radzionkowie, a w późniejszym okresie w Tworogu. Funkcję łącznika pomiędzy kolejarzami a innymi oddziałami powstańczymi i sztabem powierzono Jakubowi Skrzypulcowi[65]. Cały teren podlegający batalionowi kolejowemu dzielił się także na odcinki, np. odcinkiem Tworóg-Kolonowskie dowodził Jan Król (ale to już obszar powiatu lublinieckiego). Batalion dysponował trzema pociągami pancernymi, których używano także na terenie powiatu tarnogórskiego[66]. Jednym z podkomendnych Jakuba Skrzypulca był Stanisław Ochman[67]. Kolejarze pełnili bardzo ważną funkcję w trzecim powstaniu śląskim, gdyż od nich zależało opanowanie linii transportu oddziałów i ich zaopatrzenia, ale też zaopatrzenia miast w niezbędne towary, a także mogli wywrzeć duży wpływ na ogólną kontrolę przemieszczającej się ludności.

Według wspomnień Romana Koźlika poszczególne bataliony dzieliły się na kompanie, liczące po 120–150 członków. „Do kompanii należeli [m.in.] młodzi chłopcy w wieku 16–18 lat, większość jednak stanowili byli żołnierze armii niemieckiej, armii polskiej lub armii Hallera we Francji”[68]. Tak młody wiek powstańców potwierdza jeden z nich, Józef Gaś z Radzionkowa. W czasie trzeciego powstania śląskiego miał zaledwie 16 lat. Wspomina, że w Radzionkowie były 3 kompanie (błędnie nazywając je batalionami). Jego dom rodzinny pełnił wówczas rolę jednego z magazynów broni. Jego ojciec brał czynny udział w walkach o Dobrodzień, Olesno i Zębowice w kompanii dowodzonej przez Szczepana Langera pseudonim „Witke”. On sam nie brał udziału w walkach, gdyż nie uzyskał zgody ojca. Zatem w Radzionkowie pełnił funkcję gońca powstańczego. Jak

[65] MTG, *Sprawozdanie z wywiadu przeprowadzonego dnia 4 III 66 z p. Jakubem Skrzypulcem, uczestnikiem powstania śl.*, mps, [Tarnowskie Góry, 1966]; **Bonifacy Wyciszczok** (1876–1938), pochodził z powiatu strzeleckiego, w latach 1898–1901 był żołnierzem korpusu ekspedycyjnego w Chinach, a następnie zamieszkał na stałe w Tarnowskich Górach, gdzie pracował na kolei. Członek PPRL, Rady Miasta, ZZP. W trzecim powstaniu śląskim pełnił funkcję komendanta parowozowni. Posiadał duże zaufanie władz powstańczych, które wystawiły mu przepustkę umożliwiającą swobodę poruszania się po całym obszarze podległym GO „Północ”, a dzięki przepustce wystawionej przez kontrolera powiatowego mógł poruszać się na terenie Tarnowskich Gór nawet w czasie godziny policyjnej. 6 VI–4 VII 1921 r. pełnił funkcję (komisarycznego) naczelnika dworca w tym mieście. Po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski awansował na stanowisko naczelnika parowozowni w Tarnowskich Górach. Szerzej o nim w: S. Wyciszczak (konsultacja historyczna J. Pfaff), *Bonifacy Wyciszczok (1876–1938). Działacz plebiscytowy i powstaniec śląski*, „Montes Tarnovicensis”, nr 21 z VI 2006.

[66] „Gwarek”, nr 18 z 29 IV 1961. Jan Król wspomina, że w hucie w Zawadzkiem zmontowano dwa pociągi pancerne: „Tadek Ślązak” i „Zygmunt Powstaniec”; Jan Wyglenda mówi o trzech pociągach, podając nazwy dwóch: „Zygmunt Powstaniec” i „Neugebauer”, J. Wyglenda, op. cit., s. 177–178; Według ustaleń Stanisława Senfta zmontowano tam trzy pociągi pancerne: „Nowak”, „Zygmunt Powstaniec”, „Tadek Ślązak”, co może się zgadzać, gdyż „Neugebauer” to pseudonim kapitana Alojzego Nowaka, czyli dowódcy GO „Północ”, zob. S. Senft, *Zawadzkie*, w: *EPŚ*, s. 646.

[67] F. Hawranek, *Ochman Stanisław (1886–1969)*, w: *EPŚ*, s. 346. Pochodził z powiatu lublinieckiego, miał wykształcenie elementarne.

[68] R. Koźlik, op. cit., s. 151.

wspomina, „Wspólnie z kilkoma kolegami w moim wieku dostarczaliśmy powstańcom broń. Woziliśmy karabiny, amunicję i żywność furmankami aż do Pawonkowa, gdzie w budynku straży pożarnej był zorganizowany magazyn broni”[69].

Mimo braku źródeł niewiarygodną wydaje się notatka Jana Nowaka, w której napisał: „Jeżeli w powstaniu 1-szym z Tarnowskich Gór nikt nie brał udziału, a w II-gim tylko jednostki to w III-cim powstaniu miasto Tarnowskie Góry było silnie zastąpione, bo i panowie Skalec Grzegorz i Majer Brunon policjanci miejscy polacy musieli uchodzić z miasta do powstańców”[70]. Nie udało się ustalić bliższej liczby powstańców rekrutujących się z samego miasta Tarnowskie Góry. Z całą pewnością jednak była ich zaledwie niewielka garstka, z której nie można było sformować nawet plutonu.

Jesienią (listopad?) 1920 r. Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych RP utworzył Związek Przyjaciół Górnego Śląska. Jego zadaniem było udzielanie pomocy materiałowej, technicznej, wywiadowczej i szkoleniowej górnośląskiej organizacji zbrojnej. Jego Naczelna Ekspozytura (NEZPGŚ) znajdowała się w Sosnowcu, podlegały jej 4 filie. Powiat tarnogórski podlegał filii z siedzibą mieszczącą się również w Sosnowcu[71]. Raport z 16 III 1921 r. o dostawach broni z magazynów NEZPGŚ dla powiatowych oddziałów DOP informował:

„Powiat tarnogórski materiał bojowy zaczyna dopiero zabierać (wzięto: miotacze, granaty do takowych, część KM i granatów ręcznych). Materiał przewozi się do wsi Niezdary, gdzie jest w bezpiecznym miejscu. Ostatnimi transportami magazyn został przeładowany i z tego powodu broń składa się w drugim magazynie, wynajętym w pobliżu pierwszego. W magazynie w Niezdarze znajdują się jeszcze karabiny z dawnych transportów wraz z amunicją baonów szturmowych powiatu tarnogórskiego.

Magazyny ochraniane są przez posterunki i patrole z placówki terenowej posiadającej 16 ludzi Górnoślązaków. Ludzie ci są bardzo pewni […]. Z placówki Niezdara do powiatu tarnogórskiego przewieziono broń trzy razy: 5, 9 i 11 III 1921 roku. Transporty były prowadzone przez ludzi z baonu szturmowego oraz ludzi placówki”[72].

Broń sprowadzana z przygranicznej Niezdary położonej na terytorium Polski była następnie składowana w różnych miejscach, np. u dowódcy jednej z kompanii, Ludwika Kaligi w Opatowicach, gdzie przechowywano broń dla całego 5 batalionu[73], czy też u Brylskiego w Piekarach Rudnych[74]. Jej sprowadzaniem zajmowali się m.in. Jakub Skrzypulec i Sylwester Kalus[75]. Głównym magazynem powstańców powiatu tarnogórskiego była pewna podziemna, długa piwnica w Orzechu, znajdująca się opodal szkoły,

[69] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 49.
[70] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 12.
[71] A. Kwiatek, *Związek Przyjaciół Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, s. 664.
[72] *Raport o dostawach broni z magazynów Naczelnej Ekspozytury Związku Przyjaciół Górnego Śląska dla powiatowych oddziałów DOP, m. p. 16 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 221–222; *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 60.
[73] MTG, L. Kaliga, op.cit.
[74] MTG, *Sprawozdanie…*
[75] Ibidem.

a będąca pod czujną opieką Franciszka Krupopa[76].

O sprowadzaniu broni z Niezdary wspomina też Wilhelm Kochanek z Repecka: „musieliśmy się przygotować do III-go powstania, […] a z tym mieliśmy wiele przygotowawczej roboty i należało zmasować jak najwięcej broni, więc trzeba było broń tą, którą żeśmy otrzymywali z centralnej Polski przez ówczesną granicę Bizja–Niezdara i dalej transportować, gdzie się nasze tereny bardzo nadawały do transportu i do przechowywania tejże broni. Tak, że tu w Repeckim był taki magazyn broni, a było [jej] i tyle, że było można cały batalion uzbroić, którego dowódcą był Bryłka Paweł z Czarnej Huty. Zaś w Niezdarze był magazyn broni dla powstańców śląskich u ob. Karcha, skąd myśmy [ją] pobierali zawsze w nocy”[77].

O przerzucie broni powstańczej z Polski na teren powiatu tarnogórskiego w rejonie Bizji oraz Świerklańca wiedzieli wtedy wszyscy, gdyż m.in. w grudniu 1920 i w styczniu 1921 r. pisała o tym na bieżąco tarnogórska niemiecka prasa, uskarżająca się przy tej okazji na fakt, że tej granicy nikt nie strzeże. Pisano też o ćwiczeniach wojskowych, jakie powstańcy odbywali na terytorium Polski tuż przy granicy[78].

Ćwiczenia odbywały się jednak także na obszarze powiatu tarnogórskiego, m.in. w lasach koło Repecka. Prowadzili je byli żołnierze, m.in. Augustyn Kurzok[79]. Również Roman Koźlik – dowódca BST – wspomina, że „Członkowie POW odbywali co pewien czas – przeważnie w niedzielę – ćwiczenia polowe. Na jedno z takich ćwiczeń zostałem zaproszony przez kapitana Butryma”[80]. Jak wspomina zastępca dowódcy BST, a zarazem dowódca jego III kompanii, Paweł Niesłony, jesienią i zimą 1920/1921 r. BST odbywał swe ćwiczenia na terenie Polski, przechodząc przez graniczną rzekę Brynicę. Poza tym z polskiej strony przenoszono broń, „każdy miał w domu karabin”[81].

R. Koźlik podczas wspomnianego przez niego wyżej spotkania z F. Ankersteinem pseudonim „Butrym” otrzymał dodatkową funkcję:

„Powodem zaproszenia było to, iż z ramienia współdziałającej z POW tajnej organizacji wojskowej w Bytomiu, kryjącej się pod nazwą «Związek Samopomocy Byłych Jeńców Polaków» [Związek Hallerczyków], wyznaczony zostałem na tzw. «powiatowego» na powiat tarnogórski. Do mnie więc należało prowadzenie ewidencji byłych żołnierzy polskich i opieka nad nimi. Otrzymywali oni zasiłki ze specjalnych funduszów Związku, wspieranego finansowo przez bytomski Polski Komisariat Plebiscytowy. Zasiłki wypłacano raz w miesiącu – odpowiednio do stopnia wojskowego – biuro «powiatowego» [znajdowało się] w Tarnowskich Górach. Przybywanie po zasiłek było wykorzystywane przez kierownictwo organizacji do zbierania informacji o działalności i sile organizacji niemieckich, do

[76] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie w 37 rocznicę trzeciego powstania górnośląskiego, dzięki któremu Górny Śląsk, z wyjątkiem Ziemi Opolskiej po 600-letniej niewoli powrócił do Macierzy Polskiej*, mps, [Tarnowskie Góry, 1958], s. 1.
[77] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 45.
[78] S. Rosenbaum, *„Prawda…*, s. 134–135.
[79] MTG, A. Kurzok, op. cit.
[80] R. Koźlik, op. cit., s. 151. Autor używa określenia „POW”, mając na myśli powstańczą organizację zbrojną. Mimo, iż od sierpnia 1920 r. kilkakrotnie zmieniała nazwę, to jednak w języku potocznym „POW” przylgnęła do niej najbardziej. Podobnie czyni zresztą wielu późniejszych historyków.
[81] „Gwarek”, nr 18 z 29 IV 1961.

wyznaczania ludziom zadań, jak np. ochrona zebrań przedplebiscytowych przed napadami bojówek niemieckich”[82].

Posiadanie broni niemal przez każdego (lub mogącego ją nielegalnie posiadać bez obaw przed policją), o tym, kto do jakiej bojowej organizacji należy, którędy i dokąd przemyca się duże ilości broni, a także to, że francuscy żołnierze współpracują w tym wszystkim z lokalnymi organizacjami powstańczymi było tajemnicą poliszynela. Każdy wszystko wiedział, mówiono o tym jawnie, pisano w prasie nawet podając nazwiska. To ukazuje atmosferę, jaka wtedy panowała, tzn. powszechne poczucie stanu anarchii i jawnego braku praworządności. Zasadniczo faktyczną władzę na Górnym Śląsku sprawowały następujące organy: legalne władze samorządowe, legalne władze okupacyjne, nielegalne przedstawicielstwa zwolenników przyłączenia regionu do Polski oraz analogiczne przedstawicielstwa pozostawienia go przy Niemczech. Wszystkie cztery centra władzy wchodziły ze sobą w porozumienia względnie konkurowały ze sobą. Imprezy kulturalne polskie lub niemieckie oraz znani aktywiści propolscy i proniemieccy byli ochraniani nie przez policję czy wojsko, ale przez własne odziały bojowe. Działalność obydwu wrogich sobie bojówek był jawna i liczono się z nimi tak, jak z legalnymi władzami. Kto sympatyzował z Niemcami, ten był narażony na szykany bojówki polskiej i jednocześnie podlegał swoistej ochronie bojówki niemieckiej i odwrotnie – polska bojówka ochraniała każdego, kto dał się poznać jako zwolennik polskości, a który był narażony na szykany ze strony niemieckiej. Wszelkie zakazy posiadania broni były wtedy martwą literą. Nawet francuskie obietnice dawane powstańcom w czasie trzeciego powstania śląskiego (będzie o tym mowa później), że rozbroją bojówkę niemiecką i nie dopuszczą do przemocy z jej strony były słowami bez pokrycia, czego dowodem był bardzo ciężki opór, na jaki powstańcy natrafili zdobywając Tarnowskie Góry ponownie w czerwcu 1921 r., gdzie bojówka niemiecka dysponowała karabinami maszynowymi i wszelką inną bronią.

Powstańczy plan operacyjny. Przez cały czas swego istnienia DOP miało na uwadze nie tylko zapewnienie ochrony Ślązakom głosującym w plebiscycie za Polską. Pod pojęciem „obrona plebiscytu” krył się też zamiar obrony jego wyników. Prowadzone wcześniej sondaże jednoznacznie pokazywały, że za Polską głosować będzie bardzo duża część uprawnionych. Istniała jednak obawa, że ostateczny wynik zostanie rozpatrzony nieuczciwie, tendencyjnie, z korzyścią dla Niemiec. Ponadto tajne zbrojenia zwolenników pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech również były poważnym sygnałem, że plebiscyt może stać się jedynie zarzewiem kolejnego ich buntu. Trzeba pamiętać, że drugie powstanie śląskie rozpoczęło się właśnie od zamieszek wywołanych przez stronę niemiecką, tzn. przez tych mieszkańców Katowic, którzy chcieli wyrazić swój sprzeciw wobec okupacji Górnego Śląska przez obce wojska, a zwłaszcza francuskie. Plebiscytu bowiem nikt nie chciał, Polska pragnęła otrzymać prawo do Górnego Śląska mocą jednoznacznej decyzji mocarstw zachodnich, Niemcy z kolei w ogóle oburzeni byli tym, że obce siły modelują dowolnie granice ich państwa. Z polskiej strony przygotowywano się zatem poważnie i solidnie na ewentualność zbrojnego starcia – i to starcia generalnego, które być może będzie bardziej rozstrzygające aniżeli plebiscyt. Defensywny plan operacyjny DOP powstał tydzień przed plebiscytem, tj. 13 III 1921 r. Zatwierdził go płk Paweł Chrobok. Plan przewidywał, że siły DOP już w pierwszym etapie walk opanują m.in. powiat tarnogórski[83]. Wedle relacji Jana Wyglendy „Na wypadek niepowodzenia plan przewidywał dwie linie obronne: w rejonie linii Port Kozielski, Wielkie Strzelce, Dobrodzień, Bodzanowice i drugą, obejmującą rejony: Rybnik, Gli-

[82] R. Koźlik, op. cit., s. 151–152.
[83] M. Wrzosek, *Zamiary i plany…*, s. 644.

wice, Tarnowskie Góry"[84]. Ogólne siły DOP wynosiły wówczas ok. 30 tys., z możliwością szybkiego powiększenia tego stanu do 50 tys. Plan ten przewidywał też utworzenie m.in. 9 pułku tarnogórskiego, składającego się z trzech batalionów. W skład pułku miał wejść też batalion szturmowy. Wcześniej jednak w ramach „grupy północnej" miała zostać utworzona m.in. „podgrupa", do której miały być włączone 2 bataliony powiatu tarnogórskiego i 1 batalion powiatu lublinieckiego. Ponadto jeden z tarnogórskich batalionów miał zasilać główną rezerwę[85].

W tym samym dniu (13 III 1921 r.) powstała też instrukcja DOP w sprawie opanowania miejscowości oraz sieci kolejowej Górnego Śląska. Instrukcja przewidywała m.in.:

„Poszczególne powiaty przekształcają się na wojskowe okręgi, których dowództwo obejmą dotychczasowi komendanci powiatowi, odpowiadający po opanowaniu powiatów za porządek i bezpieczeństwo publiczne". Następnie zamierzano zająć stacje kolejowe, w tym także w Tarnowskich Górach. „W większych miastach należy ustanowić komendę miejscową, z zachowaniem zasady, iż oficerowie Polacy pełniący służbę w policji plebiscytowej obejmują komendę miejscową danej miejscowości.

Straż i bezpieczeństwo w obrębie powiatów utrzymuje straż obywatelska, podporządkowana komendzie powiatów, przy pomocy sił rezerwowych, które w danym momencie w powiecie pozostają. […] Natychmiast po opanowaniu powiatów wzgl. większych miejscowości wydaje odnośny komendant rozkaz oddania wszelkiej broni, pod grozą rozstrzelania. W tym celu stworzyć centrale odbiorcze, podając ich pomieszczenie do wiadomości publicznej"[86].

Plan operacyjny trzeciego powstania śląskiego jako plan *stricte* ofensywny został zawarty w szczegółowym rozkazie wydanym przez dowódcę DOP ppłk M. Mielżyńskiego już 2 tygodnie po plebiscycie, tj. 4 IV 1921 r. Zostały w nim określone również cele powstania. Ograniczając się do najogólniejszych wymienić tu należy dwa podstawowe: opanować teren Górnego Śląska aż po Odrę, oraz – powtórzmy te słowa raz jeszcze – „dowieść światu całemu, że Śląsk, który przez setki lat był gnębiony przez pruskie jarzmo, jest polski i chce do Rzeczypospolitej należeć"[87]. Chodziło zatem o zademonstrowanie wobec opinii międzynarodowej nastrojów oraz postaw Ślązaków jako zdecydowanych walczyć o swoje prawa międzynarodowe, a konkretnie o możliwość korzystania z „prawa narodów do samostanowienia aż do oderwania włącznie", jakie głosił Lenin, a następnie prezydent USA. Ślązacy poprzez zbrojne powstanie mieli przekonać świat, że ich wola jest powszechna, przez nikogo im nie narzucona oraz, że czują się Polakami i dlatego mają prawo zdecydować o swym losie tak samo, jak to uczynili dwa i pół roku wcześniej Wielkopolanie. Trzecie powstanie śląskie w zamiarze naczelnego dowództwa, a zatem i władz Polski, miało nie tylko doprowadzić do nieodwracalnych faktów dokonanych, ale samo w sobie miało też stanowić silny komunikat propagandowy i zarazem ostateczny argument przemawiający za słusznością

[84] J. Wyglenda, op. cit., s. 125.

[85] *Plan obrony terenu plebiscytowego Górnego Śląska, opracowany przez DOP i zatwierdzony przez dowódcę płk P. Chroboka, ps. „Kunowski", m.p. 13 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 188–191.

[86] *Instrukcja DOP w sprawie opanowania miejscowości i sieci kolejowej Górnego Śląska, miejsce postoju, 13 III 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 337–338.

[87] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 140; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 108.

polskich roszczeń terytorialnych wobec regionu górnośląskiego.

Miesiąc po plebiscycie, kiedy znane były już nieoficjalne zamiary aliantów w kwestii ostatecznego rozstrzygnięcia problemu geopolitycznej przynależności Górnego Śląska, 22 IV 1921 r. DOP wydało konkretny rozkaz operacyjny nr 1, który przewidywał już nie akcję defensywną, ale ofensywną. W jej pierwszym etapie miał zostać opanowany okręg przemysłowy, a dopiero w drugim etapie planowano przesunąć rubież na linię rzeka Odra–Koźle–rzeka Kłodnica–rzeka Drama–Tarnowskie Góry. W razie niepowodzenia opracowano też wariant defensywny, który przewidywał utrzymanie obrony biegnącej na linii Tarnowskie Góry–Gliwice–Rybnik. W rozkazie tym znalazło się też postanowienie o ulokowaniu m.in. w Tarnowskich Górach telegraficznej stacji przekaźnikowej[88].

Wedle tego rozkazu zadaniem odcinka północnego było m.in. oczyszczenie rejonu miasta Tarnowskie Góry, gdzie miało się następnie znajdować miejsce postoju dowództwa GO „Północ", a po zajęciu Gliwic w Tarnowskich Górach miała też być ulokowana tzw. „wysunięta" składnica meldunkowa (centralna miała być w Gliwicach). W mieście tym miała się też znajdować stacja nadawcza obsługująca aparat Hughesa (telegraf). Główne magazyny żywności GO „Północ" miały się znajdować w Niezdarze i w Herbach z tzw. „czołówką" w Tarnowskich Górach, a po zajęciu Gliwic Tarnowskie Góry miały być miejscem lokalizacji głównego magazynu żywności a także magazynu materiałów technicznych, zaopatrujących GO „Północ". W Tarnowskich Górach od razu po zajęciu miasta zamierzano uruchomić szpital polowy dla rannych żołnierzy GO „Północ". Tarnogórski dworzec kolejowy miał służyć do koncentracji jak największej ilości pociągów opanowanych przez powstańców. Miasto to miało też stanowić kluczowy punkt zaopatrzenia GO „Północ" w broń i amunicję, która do Tarnowskich Gór poprzez Bytom miała być dostarczana z czołówki znajdującej się w Szopienicach[89].

Według rozkazu operacyjnego nr 2 z 27 IV 1921 r., podpisanego przez szefa sztabu DOP mjr Stanisława Rostworowskiego, kierujący inspektoratem III mjr Jan Gray został mianowany zastępcą dowódcy GO „Północ", której z kolei odtąd miał podlegać cały powiat tarnogórski[90]. 29 IV 1921 r. kpt. Feliks Ankerstein podpisał plan operacyjny PT „Butrym", który zawierał szczegóły jego taktyki bojowej w momencie wybuchu powstania[91].

Organizacyjnie i taktycznie siły DOP były gotowe do akcji bojowej, nie było jedynie rozkazu do jej rozpoczęcia. Jeszcze przed plebiscytem kierownictwo DOP i gen. Stanisław Szeptycki doradzali naczelnemu wodzowi sił zbrojnych Polski Józefowi Piłsudskiemu oraz ministrowi spraw wojskowych RP gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu dokonanie w Polsce niezbędnych przygotowań wojskowych, aby w razie potrzeby siłą bronić praw Polski do ziemi śląskiej. Istniała bowiem obawa, że MKRP większość terenu plebiscytowego zechce przyznać Niemcom. Władze wojskowe Polski jednak odniosły się negatywnie do tych rad, a postulat zbrojnego zajęcia Górnego Śląska został stanowczo odrzucony[92].

Mimo to 30 IV 1921 r., bez zgody rządu polskiego, przywódcy ruchu polskiego na

---

[88] M. Wrzosek, *Zamiary i plany…*, s. 644.

[89] *Rozkaz operacyjny nr 1 DOP z 22 IV 1921, miejsce postoju, godz. 11:00*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 339–347. Ten sam dokument w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 360–366; por. też M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919–1921. Zarys działań bojowych*, Warszawa 1971, s. 155–157; Aparat Hughesa – rodzaj telegraficznego dalekopisu. Jan Ludyga-Laskowski twierdzi, że w dyspozycji powstańców na całym Górnym Śląsku były tylko 2 takie aparaty, zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 234.

[90] *Rozkaz organizacyjny nr 2 szefa sztabu DOP mjr S. Rostworowskiego, ps. „Lubieniec", m. p. 27 IV 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 376–377.

[91] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 168.

[92] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 194; T. Jędruszczak, *Powstania…*, s. 50–51; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 142.

Górnym Śląsku zadecydowali o wybuchu zbrojnego wystąpienia siłami własnymi. Dyktatorem powstania został Wojciech Korfanty. Decyzja ta zapadła w Bytomiu, podczas zebrania polskich przywódców politycznych i wojskowych na Górnym Śląsku. Zebranie to zostało zwołane natychmiast po otrzymaniu w nocy 29/30 IV 1921 r. wiadomości od polskiego konsula w Opolu, Daniela Kęszyckiego, że sytuacja w MKRP układa się dla Polski niesprzyjająco. 1 V 1921 r. Korfanty wygłosił manifest do ludności Górnego Śląska, w którym, informując społeczeństwo o odwołaniu go przez rząd polski ze stanowiska komisarza plebiscytowego, wołał:

„Rodacy! […] Musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego. Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i nie ma takiego mocarza na świecie, który by nas mógł okuć ponownie w kajdany germańskie. […] Od tej chwili jesteście żołnierzami, postępujcie tak, jak honor żołnierski nakazuje. Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi bez względu na ich język, wiarę lub pochodzenie. Zachowanie się powstańców powinno być wzorowe, mienia, życia i zdrowia bezbronnych ludzi naruszać nikomu nie wolno”[93].

Jak widać, jasno zostało powiedziane, że chodzi o powstanie. Korfanty nie mówił jednak całej prawdy, gdyż nie pozbawiono go funkcji komisarza plebiscytowego, ale to on sam z tej funkcji zrezygnował bezpośrednio po podpisaniu rozkazu rozpoczęcia zbrojnego powstania[94].

O co chodziło tak naprawdę w trzecim powstaniu śląskim, tego dowiadujemy się z rozkazu „o poszanowaniu Granicy Państwa Polskiego”, wydanego w dniu 1 V 1921 r. przez ppłk Macieja Mielżyńskiego pseudonim „Nowina–Doliwa”, a mianowicie o zademonstrowanie światu propolskich postaw Ślązaków i ich nastrojów ukazujących tę ludność jako skrajnie zdesperowaną w dążeniu do celu głównego, którym było przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Obserwatorzy zewnętrzni mieli dzięki temu pojąć, że jest to oddolna inicjatywa samych Ślązaków, z którą władze Rzeczypospolitej Polskiej nie mają i nie zamierzają mieć nic wspólnego. Oto treść tego dokumentu:

„Zwracam uwagę dowódcom wszystkich stopni, iż z powodów dyplomatycznych koniecznym jest zachowanie daleko idących ostrożności co do zachowania granicy polskiej i górnośląskiej.

Powstanie górnośląskie ma na celu udowodnić przed całym światem, że miejscowa ludność polska gotowa jest bronić się do ostatka przed pozostaniem pod władzą niemiecką i że odruch ten nie ma nic wspólnego z Rządem polskim.

Z tego powodu każdy fakt zbyt jaskrawego naruszenia granicy, przekroczenie jej zwartym oddziałem dla obejścia pozycji przeciwnika, czy zbyt jasne korzystanie z ułatwień granicznych może być przez dyplomację wrogą uważane za naruszenie neutralności przez Polskę i bardzo nieprzychylnie komentowane i przez to wpłynąć na niekorzystne dyplomatyczne załatwienie.

[93] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*, s. 142–143.
[94] J. Wyglenda, op. cit., s. 145.

Należy bezwzględnie unikać jakichkolwiek zatargów z władzami granicznymi polskimi w pełnym zrozumieniu ich trudnego zadania i zrozumieć sprzeczność jaka zachodzi między właściwymi uczuciami a względami politycznymi.

Nie wolno nam dawać argumentów broni w ręce naszych wrogów, gdyż może to tyko sprawie naszej zaszkodzić"[95].

Jednocześnie w dniach 1 i 2 V 1921 r. na całym terenie plebiscytowym doszło do potężnych manifestacji pod hasłami społecznymi i narodowymi (polskimi) oraz do lokalnych wystąpień zbrojnych. Ruch strajkowy trwał już od 20 IV 1921 r., kiedy to zastrajkowała załoga kopalni Gliwice. 2 V 1921 r. strajki lokalne przerodziły się w jeden wielki strajk generalny[96]. Pochody względnie wiece „z dużym rozmachem" odbyły się także w Tarnowskich Górach i w Starych Tarnowicach[97].

2 V 1921 r. w południe szef sztabu DOP zameldował Mielżyńskiemu o ukończeniu prac mobilizacyjnych i o gotowości zarządzenia mobilizacji alarmowej. Mielżyński wydał niezwłocznie rozkaz przekształcenia sztabu DOP w Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych (NKWP), a następnie skierował do dowódców rozkaz przeprowadzenia z nastaniem zmroku natychmiastowej mobilizacji alarmowej, koncentracji i postawienia podległych im oddziałów w stan gotowości bojowej. W myśl rozkazu wyznaczono atak na dzień 3 V 1921 r. o godzinie 3:00 nad ranem. Wkrótce sztab NKWP ulokował się w Szopienicach[98]. Niewykluczone, że data wybuchu powstania nie była przypadkowa, gdyż na ten dzień przypadała dokładna 130 rocznica uchwalenia słynnej pierwszej konstytucji Rzeczypospolitej.

2. Niemieckie siły zbrojne

Ze źródeł wiadomo, że do trzeciego powstania śląskiego przygotowywali się dużo wcześniej nie tylko powstańcy, ale też Niemcy dostarczając na ten teren duże ilości broni i amunicji. Władze niemieckie starały się zatem już wcześniej zapanować nad liniami kolejowymi i dworcami. W tym celu dokonywano zmian personalnych na kluczowych stanowiskach pracy w kolejnictwie. W dniu plebiscytu pisano o tym w „Gońcu Śląskim", iż „Do Tarnowskich Gór przysłano w przeciągu ostatniego tygodnia 120 kolejarzy z głębi Niemiec. Dalszych 180 ma przyjść w najbliższych dniach. Są to przeważnie maszyniści. Pomiędzy górnośląskimi kolejarzami a przybyszami panują wrogie stosunki. Tutejsi kolejarze zostali odkomenderowani do podrzędniejszej pracy, a miejsca ich zajęli przybysze z Niemiec"[99].

Dokładna liczba członków tajnej Organizacji Bojowej Górnego Śląska (*Kampforganisation Oberschlesien*, KOOS) nie jest łatwa do ustalenia. Szacunkowo można określić, że było ich ok. 35 tys., aczkolwiek istnieją w tej kwestii rozbieżności ustaleń dokonanych przez historyków. Jej struktura organizacyjna opierała się zasadniczo na podzia-

[95] CAW, PG, sygn. I.130.14.4, Rozkaz o poszanowaniu Granicy Państwa Polskiego z 1 V 1921, „Nowina–Doliwa".
[96] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 135; T. Jędruszczak, *Powstania…*, s. 52; Wśród strajkujących zakładów była m.in. kopalnia „Radzionków", w której 2 V 1921 r. na 2 730 zatrudnionych strajkowało 2 180 osób. Strajk ten trwał przez cały okres trwania trzeciego powstania śląskiego, zob. ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 21 (przypis 38).
[97] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Pierwszomajowe obchody na Górnym Śląsku 1921*, w: *EPŚ*, s. 338.
[98] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (węzłowe problemy…*, s. 155; Szerzej o NKWP zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 230–236.
[99] „Goniec Śląski", nr 65 z 20 III 1921.

le terytorialnym i zbliżona była do struktury CWF/DOP. Pod względem taktyczno-bojowym siły KOOS, której kwatera główna mieściła się we Wrocławiu, liczyły około 40 batalionów i zgrupowane były w 3 Grupach Operacyjnych: „Południe" („*Süd*") dowodzonej przez gen. Bernharda von Hülsen, „Środek" („*Mitte*"), którą dowodził płk von Holleben, oraz „Północ" („*Nord*") na czele której stał ppłk Grützner[100]. Naczelnym dowódcą KOOS był początkowo mjr Beckmann, a później płk Schwarzkoppen[101], a od 20 V 1921 r. gen. ppor. Karl Hoefer, znany już na Górnym Śląsku z czasów pierwszego powstania śląskiego[102]. Historyk Wacław Ryżewski stwierdził, że „Oddziały niemieckie rekrutowały się przeważnie spośród ochotników z Reichswehry i z różnych Freikorpsów, zaprawionych w latach 1919–1921 w krwawych rozprawach z proletariatem niemieckim. Oddziały te, dowodzone najczęściej przez zawodowych oficerów niemieckich, były dobrze uzbrojone, zwłaszcza w broń maszynową"[103]. Trzeba tu jednak stanowczo podkreślić, że rekrutami niemieckich sił bojowych walczących w trzecim powstaniu śląskim byli przede wszystkim ochotnicy miejscowi, werbowani w podobny sposób jak członkowie powstańczych sił zbrojnych. Należy odrzucić zdecydowanie hipotezę, jakoby większość KOOS (później SSOS) stanowili przybysze spoza obszaru plebiscytowego, gdyż niewyobrażalnym jest ukrycie aż tylu osób nielegalnie przebywających na tym stosunkowo małym terytorium[104]. Było to bowiem niemożliwe z uwagi na obowiązujący zakaz przebywania na tym terenie osób nie posiadających prawa głosowania w plebiscycie. Za złamanie tego przepisu groziła wysoka kara, podobnie zresztą jak za posiadanie broni[105]. Ze względu na to, że powiat tarnogórski obsadzony był wojskami francuskimi, obejście tych zakazów było dla Niemców w zasadzie niemal niemożliwe. Francuzi prowadzili liczne kontrole w poszukiwaniu broni i osób przebywających na Górnym Śląsku nielegalnie, jednocześnie potajemnie prowadząc współpracę z organizacją powstańczą. W takiej sytuacji niewyobrażalnym było ukrycie na terenie tak małego miasta, jakim wówczas były Tarnowskie Góry, tak licznej grupy obcych przybyszy (kilkaset osób – szacunki wahają się w przedziale 500–750, co stanowi przecież dwa bataliony wojska).

Podobnego zdania jest etnolog Dorota Simonides stwierdzająca, że mitami są poglądy, wedle których wszyscy Ślązacy to Polacy względnie Niemcy:

„Nieprawdziwe jest również przeświadczenie, że wszyscy Ślązacy uczestniczyli w powstaniach śląskich po polskiej stronie, zaś po niemieckiej walczyli wyłącznie niemieccy najemnicy i jednostki bawarskie. Nie chciano przyjąć do wiadomości, iż podział narodowościowy mógł iść przez rodzi-

[100] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (węzłowe problemy…*, s. 152–153; M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 147; M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit. s. 131–132; Według opracowanego przez DOP planu obrony terenu plebiscytowego z 13 III 1921 r. siły niemieckie na Górnym Śląsku liczyły ok. 35 tys., zob. *Plan obrony terenu plebiscytowego* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 187.

[101] M. Wrzosek, *Kampforganisation Oberschlesien*, w: *EPŚ*, s. 193–194; M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit. s. 33.

[102] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 147.

[103] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (Węzłowe problemy…*, s. 170.

[104] Zdaniem Wacława Długoborskiego „we freikorpsach nie waliczyli tylko jacyś najemnicy i zabijacy, ale również patriotycznie motywowani studenci i robotnicy niemieccy", zob. *Powstańcze kontrowersje. Rozmowa z prof. dr hab. Wacławem Długoborskim, wykładowcą historii na Uniwersytecie w Wiedniu*, „Dziennik Zachodni", nr 86 z 2–5 V 1996. (Rozmowę przeprowadził Krzysztof Karwat).

[105] Aczkolwiek polskie wojskowe władze wywiadowcze meldowały o prowadzonym „na wielką skalę" werbunku ochotników na terenie Bawarii, którzy wstępując do Freikorpsu „Oberland" otrzymywali fałszywe dowody osobiste oraz rozkaz, aby w razie dostania się do niewoli podawali się za Górnoślązaków, zob. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 168.

ny, że matka mogła mieć synów, z których jeden walczył po stronie niemieckiej, drugi po polskiej. Piękniej i wygodniej było wierzyć, iż były to powstania ludowo-robotnicze, które zaktywizowały całą ludność rodzimą i ona też potem rozstrzygnęła swój los w plebiscycie. Gdyby istotnie tak było nie mielibyśmy Ślązaków utożsamiających się z niemieckością, którzy prowadzili własne niemieckiej czasopisma, własne biblioteki, własne organizacje, a po 1945 roku zmuszeni byli opuścić Śląsk"[106].

Jesienią 1920 r., lub nawet pod koniec tego roku, wywiad CWF sporządził dosyć szczegółowe sprawozdanie zawierające stan liczbowy i rozmieszczenie niemieckich tajnych sił zbrojnych. Tekst ten dość obszernie informuje o strukturze KOOS na terenie miasta i powiatu Tarnowskie Góry:

„Siły niemieckie w powiecie tarnogórskim wynoszą 900 ludzi, którzy mogą zbrojnie wystąpić. Ludzie są przeważnie dobrze uzbrojeni. Siły są rozlokowane w ten sposób, że 500 ludzi znajduje się w mieście Tarnowskich Górach samych, reszta 300 ludzi jest rozlokowana w poszczególnych wioskach powiatu. [Rozbieżności danych liczbowych cytowane za oryginałem – JP]

Rozkład organizacji.

Sztab powiatowy składa się z kapitana Schiewego, sędzi Klosego i podporucznika Herdego. Organizacja jest podzielona na plutony po 60 do 80 ludzi. Plan organizacji jest defensywny. Oddziały w Tarnowskich Górach przedstawiają tylko wartość bojową.

Gniazdami oporu niemieckiego w powiecie są:

Wieszowa, Lasowice, Srebrnica [Strzybnica?] i Mikulczyce i Stare Tarnowice. Siły w tych poszczególnych miejscowościach wynoszą w Wieszowie 25 zorganizowanych ludzi, dowódcą jest nauczyciel Piechota. Stan moralny jest dosyć dobry. W Lasowicach 60 ludzi zorganizowanych pod dowództwem nauczyciela Ullricha. Stan moralny dosyć dobry. W Srebrnicy [Strzybnicy?] 80 ludzi zorganizowanych przytem w tej liczbie jest 10 ludzi jako specjalna bojówka pod dowództwem niejakiego Grabowskiego. W Mikulczycach wynoszą siły niemieckie maksymum 200 chłopa. Ściśle zorganizowanych jest 60 ludzi pod nazwą Turn i Spielverein, Bruksch. Do tej liczby zalicza się także komunistów, którzy są nam wrogo usposobieni.

Punktem oparcia niemieckiego stanowi tylko miasto Tarnowskie Góry. Siła niemiecka wynosi tutaj 500 zorganizowanych ludzi, która jest podzielona na 7 plutonów. Wartość bojowa tych oddziałów jest bardzo dobra, przeważnie seminarium i szkoła górnicza [ich uczniowie względnie absolwenci są członkami oddziałów]. Plan obrony miasta jest następujący: (mapa dołączona [zaginęła – JP]). Miasto jest podzielone na odcinki, które obsadzają poszczególne plutony. Tak obsadza plutonowy Kuna szosę do Starych Tarnowic, plutonowy Brzezina obsadza prawą stronę aż do szosy na Srebrnicę [Strzybnicę?], plutonowy Liere broni koszary piechoty, plutonowy Pumpsch obsadza linię ko-

[106] D. Simonides, *Śląskie kłopoty z tożsamością*, w: *Nadciągają Ślązacy…*, s. 157.

lejową od Hugohuty do Lasowic. Jeden pluton obsadza szkołę górniczą i szosę do Bytomia. Pluton[owy] Nietritz obsadza szosę do Reptów, ostatni pluton obsadza gimnazjum i szosę do Nakła. Ten sam plan także stosował się do organizacji niemieckiej Samoobrony [podczas drugiego powstania śląskiego]. (na mapie [zaginęła – JP]) Pod numerem [pierwszym] od strony wschodniej pagórki w których Niemcy mogą się dobrze bronić. Do tego nadają się jeszcze lepiej bliżej miasta leżące miejscowości Lasowice i Kolonia Lasowicka od strony wschodniej. Jako drugi punkt oporu mają pod numerem drugim od wschodu tor kolejowy i od strony południowej park miejski. Poza tem od strony północno-wschodniej zaraz pod miastem znajdują się lasy, które im także mogą służyć do oporu. W razie akcji tworzą: seminarium, gimnazjum i szkoła górnicza łączność pomiędzy poszczególnymi plutonami. Magazyny broni mają się znajdować koło cmentarza w stodole, w gmachu dyrekcji kolejowej, w gazowni i koło plant na cmentarzu katolickim. Dowództwo w razie akcji przenosi się do Volksheimu [Dom Ludowy]. Specjalny oddział utworzył się pod nazwą «Vernichtungskommando» [oddział do zadań niszczycielskich], który ma stłumić polską conterakcję [kontrakcję, koncentrację?] w mieście. Składa się on przeważnie z seminarzystów i uczniów górniczych. Oddziałem tem dowodzi podporucznik Noske.

Uwagi: Powiat zdobyć nie jest trudno, gdy Niemcy mogą się tylko bronić w mieście i ewent. w wioskach blisko miasta leżących"[107].

Niektórzy historycy szacują, że w Tarnowskich Górach w momencie wybuchu trzeciego powstania śląskiego przebywało ok. 750 dobrze uzbrojonych członków niemieckiej organizacji bojowej[108]. Poszczególne oddziały rozlokowane były m.in. w tzw. kolejowej hali maszyn przy ulicy Nakielskiej, także w budynku Spółki Brackiej i w gmachu poczty[109].

Według informacji, jakimi w październiku 1920 r. dysponowała CWF, komendantem niemieckich sił bojowych na terenie powiatu tarnogórskiego był „niejaki Binfeld, dawniejszy kurier v. Grotnauera. Zarazem jest on okręgowym VHOS [*Verband Heimattreuer Oberschlesier* – Związek Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków, VHO]. Zorganizowane są Tarnowskie Góry i Mikulczyce. Wybitnymi działaczami w Mikulczycach są: dr Obst, podporucznicy: Cichy, Bruksz i Prauss. Siła zbrojna wynosi ok. 800 ludzi"[110]. Wedle ustaleń wywiadu CWF, pochodzących z li-

[107] APK, PKPl, sygn. F-4624, Sprawozdanie sytuacyjne [CWF, jesień 1920].
[108] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 169; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195.
[109] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 2.
[110] *Raport informacyjny nr 1* [zapewne CWF] *o organizacji i działalności niemieckiej organizacji bojowej,* [po 21] *X 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 455; *Verband Heimattreuer Oberschlesier* – Związek Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków, VHO – niemiecka organizacja, utworzona w grudniu 1919 r. poprzez przekształcenie górnośląskiej organizacji *Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens* (Wolne Stowarzyszenie dla Obrony Górnego Śląska, powstała w grudniu 1918 r.). VHO wchodziła w skład federacji *Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier* (Zjednoczone Związki Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków). Dzieliła się na grupy powiatowe (*Kreisgruppen*) i miejscowe (*Ortsgruppen*). Jej główna siedziba mieściła się w Opolu, a organem prasowym był „Der Helfer". Głównym zadaniem VHO była proniemiecka propaganda plebiscytowa. Organizacja przetrwała do 1933 r., zob. W. Lesiuk, *Verband Heimattreuer Oberschlesier*, w: *EPŚ*, s. 595.

stopada 1920 r., tarnogórska niemiecka „Organizacja pracuje bardzo silnie. Przez pewien czas przebywał tu znany por. Bergerhof pod nazwiskiem Steinberg, Szafrański, Muller [Müller?]. Obecnie się tu znajduje Główne Dowództwo Organizacji Bojowej na G. Śląsk w hotelu «Gluffke». Na miejscu Bergerhoffa, który ma się teraz znajdować przy policji w Brzegu, przeszedł niejaki Denning, prawdopodobnie pseudo. Jest on głównodowodzącym”[111].

Na przełomie września i października 1920 r. Jan Walisko informował o stanie uzbrojenia i organizacji bojówki niemieckiej w powiecie tarnogórskim:

„Kryjówki broni znajdują się w następujących miejscach: 1) w leśniczówce pod Mikulczycami – 30 karabinów (świadek Stawinoga i syn rektora Krauzego); 2) w piwnicy farmy kóz (10 minut za Tarnogórami, przy ulicy Lublinieckiej) – większa ilość karabinów, granatów ręcznych i kulomiotów (świadek, kierownik PKP [PowKPl], p. [Emil] Gajdas z Radzionkowa).

Cała akcja niemiecka spoczywa na ręku następujących osób: kpt. Cumbusch, nauczyciel ppor. Enger, ppor. Helmrich, dr Obst i nauczyciel Preus. Sprawą wywiadowczą zajmują się: *Offizierstellvertreter* Benno Klaczka i Prudlo. Plan operacyjny wypracował major Zimmermann z Berlina, który pozornie w Borsigwerku pracuje (świadek Stawinoga, technik i współpracownik Zimmermanna w Borsigwerku). Łącznikiem pomiędzy powyższym sztabem z Berlina jest zastępca oficera König (zamieszkujący zazwyczaj u Bartochy lub u ppor. Helmicha, gdzie otrzymuje rozkazy. Stosstrupplerom z Mikulczyc dostarczono z Zabrza kompletny ekwipunek wojskowy (świadek Antoni Main z Mikulczyc)”[112].

Tydzień później Jan Walisko informował, że „Stosstrupp z Mikulczyc ćwiczy codziennie granatami ręcznymi w pobliskim lesie. (Świadek Michalski z Mikulczyc). Wieszowa. Dowódcami tutejszego stosstruppu są sierżant Wincenty Kosmol i podoficer Edmund Gołombek. Dnia 25 IX rb. [1920] wyjechał ppor. Bruksch z Żydem Schirchauerem do hotelu «Central» w Katowicach, gdzie odebrali małe, ciężkie skrzynki”[113].

Kolejne kilka dni później Jan Walisko dostarczył dalsze wiadomości: „Grzybowice. Paweł Wlochowitz [Włochowic?] i Bryllok dowodzą tutejszym stostruppem. Wieszowa. Podaje się spis Niemców, którzy przechowują broń: nadleśniczy Behte – 3 karabiny; Augustyn Jarek – 1 browning; Böhm z folwarku Apolda – 3 karabiny; Juliusz Sadło I – 2 karabiny; Juliusz Sadło II – 1 browning; Aug.[ustyn] Golombek [Gołąbek?] – 1 browning; Wilh.[elm] Stanko – 1 browning; Eman.[uel] Wycisk – 1 browning; Jan Wycisk – 1 browning; Kiebel – 1 browning. […] W nocy z 28 na 29 IX rb. [1920] zauważono dwa wozy załadowane

[111] *Raport informacyjny nr 2* [zapewne CWF] *o organizacji i działalności niemieckiej organizacji bojowej,* [po 11] *XI 1920*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 461; K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 53 (fot. 73). Hotel Glufkego („Glufke's Hotel”) znajdował się pod obecnym adresem ul. Krakowska 10.

[112] Tak informował Jan Walisko pseudonim „Cechler”, zob. *Raport informacyjny nr 57 z 24 września 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 293.

[113] Zob. *Raport informacyjny nr 59 z 1 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 310.

miechami ze zbożem, jadące w asyście 12 ludzi na stację w Tarnowskich Górach”[114]. Wywiad podejrzewał, że nie było to zboże, ale broń.

Zaobserwowano też wzmożony ruch Niemców w zakresie tajnych i podejżanych spotkań. „W Sosnowcu przy ulicy Czystej nr 1 zamieszkuje niejaki Robert Maińka, były członek stosstruppu w Mikulczycach, który zawsze udział brał w tajnych zebraniach stosstruppów. […] Dnia 4 X rb. [1920] odbyło się tajne zebranie Niemców u p. Szopki [w Miedarach]. Udział w zebraniu brały następujące osoby: ppor. Enger, ppor. Cichy, ppor. Bruksch, ppor. Schlachta [Szlachta], ppor. Praus, ppor. Siedlaczek, nauczyciel Cmiel”[115].

Według informacji z 15 X 1920 r. „Oberżysta Kaczmarczyk z Tarnowskich Gór został w ostatnim czasie przez spryt naszego konfidenta tak opanowany, że mu wydał 6 karabinów i 300 naboi, które były przeznaczone dla członków VHOS. Oberżysta zeznał, że u niego jest wielka ilość broni zamurowana i że jeden wagon broni ma nadejść. Kaczmarczyk jest gotowy zdradzić przybycie tejże i wydać ją w ręce Polaków”[116].

W połowie października 1920 r. Jan Walisko informował: „Tarnogóry. […] Kierownicy VHOS starają się z całą siłą wyświetlić czas i miejsce przechodu kurierów polskich z PKP [PKPl] z Bytomia do Sosnowca. Zależy im na tym, aby takiego kuriera napaść i odebrać wszelkie dokumenta, które przenosi. Zależy im także na uzyskaniu wszelkich innych dokumentów z biur polskich. Schwieze opowiadał, że takowe już byłby uzyskał z PKP [PowKPl] w Tarnowskich Górach i to przez lekkomyślność urzędników polskich, którzy odbitki, które nie były dość wyraźne, wyrzucali do kosza na papier i w ten sposób dostały się później do rąk Niemców” [117].

Pod koniec października 1920 r. „Podczas rewizji za bronią w Mikulczycach zbiegły z obawy przed aresztowaniem następujące osoby: starszy inspektor Kiene, dr Obst, Euger, Cmiel, Praus. Rewizję bacznie obserwował Stanisław Kaczmarczyk z Mikulczyc, chcąc się dowiedzieć, kto z Polaków ją prowadzi”[118].

A na początku listopada 1920 r. Walisko informował:

„Z powodu klęski, jaką Niemcy przez wykrycie licznych kryjówek broni ponieśli, ogarnęło ich zdenerwowanie, stali się ostrożnymi i podejrzliwymi, jeden drugiego posądza o zdradę. Na dobitkę przyszło do starć w prasie miejscowej pomiędzy policją komunalną a radnymi miasta. Burmistrz Otte przyrzekł radnym, że policjantom da do zrozumienia, by obelgę odwołali, w przeciwnym razie zostaną ukarani. Na to policjanci oświadczyli, że o ile najmniejsza kara im wymierzoną zostanie, postarają się, by całą radę miejską (eks-

[114] Tak informował Jan Walisko pseudonim „Cechler”, zob. *Raport informacyjny nr 60 z 5 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 318.
[115] *Raport informacyjny nr 61 z 8 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 326.
[116] *Raport informacyjny nr 63 z 15 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 344–345.
[117] Ibidem, s. 345.
[118] *Raport informacyjny nr 66 z 26 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 368.

kluzywe [za wyjątkiem – JP] radnych Polaków) wraz z burmistrzem i starostą aresztowano. Radni są w pewnym stopniu w sprawę transportów i kryjówek broni wmieszani, o czym policja dobrze wie. Wystraszony burmistrz prosił radnych, by wniosek swój o ukaranie policji cofnęli. Pertraktacje toczą się tajnie pomiędzy burmistrzem a policjantami Kuhną i Brzezina, którzy o kryjówkach poinformowani są. Policja żąda podwyższenia pensji, grożąc zdradą tajemnic i przystąpieniem do organizacji polskich"[119].

W tym okresie napływały też informacje tego rodzaju, iż „Mieszkańcy Świerklańca, przeważnie zaś urzędnicy, stracili wszelką nadzieję do sprawy niemieckiej i jawnie łączą się z Polakami"[120]. Dla ruchu polskiego były to informacje pozytywne.

Kilka dni później wywiad donosił: „Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, iż Niemcy planują dopiero podczas głosowania bojówki, zorganizowane w Niemczech, a sprowadzone na G. Śl. krótko przed głosowaniem, w akcję wprowadzić. Bojówkami tymi mają w powiecie tarnogórskim dowodzić: sędzia powiatowy Klose z Tarnowskich Gór, miernik Schiwy z Tarnogór, Karloferstr.[aße] 25, kolejarz Pumpsch, kolejarz Schmidt"[121].

W niedzielę 7 XI 1920 r. miały miejsce dwie zabawy taneczne, jedna w Suchej Górze, zorganizowana przez Polaków, a druga w Mikulczycach, zorganizowana przez „VHOS". Tę polską rozbili jednak „stosstrupplerzy": Józef Mateja, Karol Stolarski, Józef Gola, Józef Ksol (wszyscy czterej ze Stolarzowic) oraz Augustyn Moc i Wiktor Krzemień („członek polskiego klubu sportowego"). Druga z tych zabaw, w Mikulczycach, jak to określił informator Jan Walisko, była „o bardzo burzliwym przebiegu, ponieważ kilku Polaków się stawiło". Ponadto „Cechler" informował, że do Bobrownik powrócił z uchodźctwa „Członek VHOS, Skrzypczyk, który podczas powstania sierpniowego [w 1920 r.] zbiegł", za co otrzymał niemiecki order „Schlesischer Adler II. Klasse"[122]. Mogło to oznaczać przygotowania Niemców do jakiejś akcji. „W razie jakiegoś puczu niemieckiego znajdować się będzie sztab w «Volksheim» w Tarnowskich Górach. Hasło: «Der Schwarze Adler», odpowiedź «Fliegt empor»"[123].

Według raportu Referatu Wywiadowczo-Informacyjnego CWF z 15 I 1921 r. niemieckie siły zbrojne przed plebiscytem były bardzo duże, składały się głównie z różnych formacji policji i tajnych bojówek. Strukturalnie podzielone były zgodnie z granicami powiatów. W powiecie tarnogórskim dowództwo zwierzchnie pełnił *leutnant* (kapitan) Demming „alias Hareshofen", mieszkający w Tarnowskich Górach w hotelu „Goldene Gans". Dowództwo CWF doskonale znało też stan wyposażenia niemieckich oddziałów w broń. „Sposób przesyłania na teren [Górnego Śląska] broni jest różny, przeważnie przewożą Niemcy broń koleją, tj. osobnym parowozem, biegiem Odry, autami, częściowo nawet pocztą"[124].

[119] *Raport informacyjny nr 69 z 5 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 389–390.
[120] Zob. *Raport informacyjny nr 59 z 1 października 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 311.
[121] *Raport informacyjny nr 70 z 9 listopada 1920 r.*, w: *APŚ*, t. 2, s. 397.
[122] *Raport informacyjny nr 71 (między 8 a 15 listopada 1920 r.)*, w: *APŚ*, t. 2, s. 403.
[123] Ibidem, s. 403.
[124] *Raport Centrali Wychowania Fizycznego „Położenie wojskowe na terenie niemieckim"*, 15 I 1921, w: *APŚ*, t. 2, s. 262–263.

Ponadto jesienią 1920 r. w Tarnowskich Górach na Kaczyńcu (*Entenring*) znajdowała się składnica rowerów, w które zaopatrywali się m.in. bytomscy członkowie niemieckiej bojówki. Wydawaniem tego sprzętu zajmowali się Suchocki i Rubel[125].

Według meldunku sytuacyjnego Wydziału II DOP z 15 III 1921 r. niemieckie siły zbrojne na terenie powiatu tarnogórskiego liczyły ok. 2 000 ludzi, w tym w Tarnowskich Górach 1 200, w Strzybnicy 60, a w Świerklańcu 80. Stan uzbrojenia ogółu sił powiatu przedstawiał się następująco: 1 570 karabinów, 760 browningów, 20 karabinów maszynowych, 420 granatów stylowych, 320 „nahajek" (prawdopodobnie chodzi o „plebiscytówki" – pałki rzemienne, nieraz zaopatrzone w metalowe zakończenia). Posiadali też środki lokomocji: 23 samochody osobowe, 7 samochodów ciężarowych, 4 motocykle, 60 rowerów[126].

Jednak w nocy 18/19 III 1921 r. KOOS spotkał dotkliwy cios, jakim była seria rewizji dokonanych przez francuskie oddziały wojskowe, posługujące się informacjami dostarczonymi przez wywiad polski. Rewizjom tym towarzyszyły aresztowania członków oraz konfiskaty broni i sprzętu. Skutki dokonanych rewizji były tym dotkliwsze, że nastąpiły w okresie, kiedy odbywał się podział sił na grupy taktyczne. Ponadto 25 IV 1921 r. Francuzi aresztowali 18 dowódców powiatowych tej organizacji. Jednak mimo to niemiecka organizacja zbrojna prezentowała się nadal niezwykle groźnie. 30 IV 1921 r. w skali całego Górnego Śląska liczyła ok. 33 800 członków, z czego 1 400 rozlokowanych na terenie powiatu tarnogórskiego[127].

Poza tym, wedle ustaleń ppłk Macieja Mielżyńskiego, na terenie powiatu tarnogórskiego – ale i na całym Górnym Śląsku – działała Formacja Cywilna (*Zivilformation*, ZF), która ogółem liczyła 1 740 zorganizowanych członków (oficerów, podoficerów i szeregowców). Jej uzbrojenie to: 2 400 karabinów i rewolwerów, 20 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 1 400 granatów ręcznych, 34 faktycznie oddane do użytku pojazdy silnikowe (samochody ciężarowe, osobowe i motocykle). ZF nie posiadała jednak ani jednego działa[128]. Wydaje się jednak, że być może Mielżyński mówiąc o ZF miał na myśli KOOS.

Po wybuchu trzeciego powstania śląskiego Niemcy, w oparciu o struktury KOOS, utworzyli *Selbstschutz Oberschlesiens*, tzn. Górnośląską Samoobronę (SSOS), potocznie określaną po prostu jako *Selbstschutz*. Siły tej organizacji zostały podzielone na dwie Grupy Operacyjne „Południe" i „Północ", liczące łącznie ponad 30 tys. osób (przeważnie „freikorpslerów" oraz ochotników z *Reichswehr*-y i zdemobilizowanych oficerów byłej armii cesarskiej), podzielone na 40 batalionów piechoty i liczne oddziały wsparcia. Dowodzili nimi gen. Karl Hoefer i gen. Bernhard von Hülsen. Poszczególne oddziały, doskonale uzbrojone (np. w broń maszynową), były również dowodzone przez zawodowych oficerów[129]. Zdaniem Jana Wyglendy „*Selbstschutz* składał się prawie w całości z obcych, sprowadzonych z głębi Rzeszy elementów. Posiadał on nadmiar oficerów wszystkich

[125] *Raport informacyjny nr 2* […], w: *Źródła do dziejów* […], t. 2…, s. 460.

[126] *Meldunek sytuacyjny Wydziału II DOP o rozmieszczeniu i liczebności sił alianckich i niemieckich na Górnym Śląsku i w pasie pogranicza, m. p. 15 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 211.

[127] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 142–145; Według ustaleń Jana Wyglendy „Wywiad ustalił stan liczebny Selbstschutzu na około 40 000 ludzi", zob. J. Wyglenda, op. cit., s. 133; Jan Ludyga-Laskowski podaje liczbę 33 952 członków, zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 242; Według planu operacyjnego DOP z 13 III 1921 r. niemieckie siły zbrojne wynosiły ok. 35 tys., z czego jednym z najsilniej przez nie obsadzonych punktów było miasto Tarnowskie Góry, zob. *Plan operacyjny DOP z 13 III 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 333 (zob. też s. 239).

[128] M. Mielżyński, op. cit., s. 51.

[129] M. Wrzosek, *Kampforganisation…*; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 109.

szczebli”[130]. Stwierdzenie to jednak jest nieprawdziwe, o czym była już mowa wcześniej.

3. Początek powstania

Pierwsza bitwa tarnogórska. Jan Ludyga-Laskowski napisał:

„Wybuch powstania nie był niespodzianką dla członków Komisji Międzysojuszniczej. Jawną tajemnicą, o której wróble na dachu świergotały, było, iż poza wojskami koalicyjnymi istniały jeszcze na Górnym Śląsku dwie konspiracyjne organizacje wojskowe: niemiecka i polska. Pierwsza była tolerowana i wspierana przez Anglików, druga posiadała cichą sympatię Francuzów. Organizatorów i dowódców organizacji niemieckiej tropili i bezwzględnie aresztowali Francuzi, podczas gdy przywódców polskiej organizacji prześladowali Anglicy. […] Dnia 25 kwietnia 1921 r. Francuzi zaaresztowali na podstawie zeznań dotychczas aresztowanych osiemnastu dowódców powiatowych. […] Powszechnie wiadomym było, że wojska francuskie na Górnym Śląsku stacjonowane były bezwzględnie nastrojone przyjaźnie dla Polaków”[131].

Francuzi wiedzieli doskonale o planowanym powstaniu na długo przed jego wybuchem. Na całym Górnym Śląsku w ciągu pierwszych dni walk wspierali powstańców m.in. poprzez bierne wykonywanie rozkazów kontrolerów powiatowych, czy też poprzez nieudzielanie pomocy Włochom walczącym z oddziałami powstańczymi. Dochodziło na tym tle do poważnych konfliktów w łonie MKRP. Propowstańcze sympatie Francuzów nader wyraźnie widoczne były również w następnych tygodniach[132]. Nie można dawać wiary Janowi Nowakowi, stwierdzającemu w swej *Kronice*, że w obliczu rozpoczętych 3 V 1921 r. walk w Tarnowskich Górach „załoga francuska nie wiedziała co się dzieje”[133]. W niepublikowanym jego tekście znajdują się bowiem zgoła inne informacje, gdzie stwierdza bez ogródek, że „miasto było zajęte przez powstańców tylko dzięki zdradzie francuskiego porucznika De Martincurt zastępcy Casselsa”[134]. To, że Francuzi byli powiadomieni o rozpoczęciu powstania, potwierdzał też później Jakub Skrzypulec[135].

Przygotowania do ataku rozpoczęły się dzień wcześniej. Roman Koźlik wspominał:

„W dniu 2 maja 1921 r. po południu zostałem wezwany do Tarnowskich Gór na odprawę działaczy tajnej organizacji wojskowej, która odbyła się w lokalu Majowskiego [hotel „Prinz Regent”]. Późnym wieczorem poinformowano nas o terminie roz-

[130] J. Wyglenda, op. cit., s. 137; Wiosną 1921 r. Maciej Mielżyński w jednym ze swych raportów pisał: „są pewne ślady, że komuniści poczynają się i tutaj organizować wojskowo, czego do tej chwili nie można było stwierdzić. Takie odniesienia [doniesienia – JP] otrzymaliśmy z Gliwic i Tarnowskich Gór”, zob. *Raport dra Michała Grażyńskiego, ps. „Borelowski”, o sytuacji politycznej na Górnym Śląsku, narastającym niebezpieczeństwie propagandy za stworzeniem „wolnego państwa” Górnośląskiego oraz propagandy komunistycznej, jak też informujący o dalszym rozwoju polskiej organizacji wojskowej, bm, 14 IV 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 336.

[131] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 237–239.

[132] J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach…*, s. 113–121; J. Przewłocki, *Francuskie zainteresowania Górnym Śląskiem*, Katowice 1973, s. 47–51.

[133] J. Nowak, *Kronika…*, s. 197.

[134] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 12.

[135] MTG, *Sprawozdanie…*

poczęcia trzeciego powstania. Pierwszą naszą akcją miało być zdobycie Tarnowskich Gór. Nad ranem trzeba było otoczyć i zaatakować miasto. Mnie powierzono dowództwo dwóch batalionów, które atak swój rozpoczęły od strony południowej, tj. od Starych Tarnowic”[136].

Podobne dyrektywy otrzymał batalion kolejowy:

„Wieczorem w dniu 2 maja [Stanisław] Michalik dostał rozkaz stawienia się w sztabie, który miał swą siedzibę w Górnikach u [Franciszka] Słodczyka. [Jakub] Skrzypulec został mianowany łącznikiem między kolejarzami a innymi oddziałami powstańczymi i sztabem. Otrzymał polecenie rozpoczęcia akcji opanowania kolei jeszcze tej nocy”[137].

Roman Koźlik był dowódcą Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego (BST), który miał za zadanie toczyć walki na głównym froncie powstania. Do tego batalionu jako adiutant został też przydzielony dotychczasowy powstańczy komendant miejscowy w Orzechu, Antoni Mitas. Jego na ogół nieznana relacja jest bardzo bogata w fakty i warta przytoczenia tu w całości. On również stwierdza, że przygotowania do powstania trwały w ciągu dnia 2 V 1921 r.:

„W listopadzie 1920 roku komenda powiatowa P.O.W. powierzyła mi funkcję adiutanta Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego, który wówczas był w stadium organizacji początkowej. Siedzibę dowództwa batalionu wyznaczono we wsi Niezdara pow. będziński [czyli na terytorium Polski], położonej tuż przy granicy terenu górnośląskiego. Niezależnie od tej funkcji dowództwo P.O.W. powierzyło mi funkcję komendanta placówki w Niezdarze. Do zadań moich […] należało zakładanie magazynów broni, amunicji i innego sprzętu wojskowego, nadto przerzucanie transportów broni na teren górnośląski dla uzbrojenia szeregów powstańczych powiatów tarnogórskiego i gliwickiego. Na placówce w Niezdarze przebywałem do wybuchu powstania III-go pełniąc także jednocześnie funkcję instruktora przy przeszkalaniu oddziałów powstańczych kierowanych z powiatu tarnogórskiego codziennie na szkolenie. Prowadziłem szkolenie obsługi granatników oraz ostre strzelanie z karabinu na zbudowanej do tego celu strzelnicy. […] Dnia 2.5.1921 roku w godzinach wieczornych, na kilka godzin przed wybuchem powstania III-go transportowałem na przydzielonych mi samochodach ciężarowych wszelkie zapasy broni, amunicji, opatrunki sanitarne i sprzęt łączności z magazynów w Niezdarze przez Świerklaniec na teren gromady Orzech, gdzie przeprowadzano uzbrojenie zgłaszających się tam jednostek powstańczych powiatu tarnogórskiego. Około godziny 22-giej tegoż dnia samochód ciężarowy załadowany bronią i amunicją, zatrzymany został w Świerklańcu obok starego zamku Donnersmarcka przez grupę policji niemieckiej na czele z oficerem i przez oficera Anglika z jednostki w Tarnowskich Górach, który wówczas bawił w Świerklańcu. Jeden z niemców uszkodził silnik samochodu tak, że dalszy transport tego ładunku stał się niemożliwy. Znajdujący się

[136] R. Koźlik, op. cit., s. 152.
[137] MTG, *Sprawozdanie…*

na samochodzie konwój transportu został rozbrojony i zatrzymany. Jeden z członków konwoju zdołał uciec do Orzecha i zgłosił mi o zajściu. Niezwłocznie wysłałem dwie uzbrojone kompanie do Świerklańca a sam także udałem się na miejsce. Po krótkiej strzelaninie, w trakcie której oficer Anglik został ranny – postrzelenie klatki piersiowej – droga została oczyszczona i dalsze transporty broni przechodziły przez Świerklaniec bez przeszkód.

W parku świerklanieckim – w domu kawalerskim – stacjonował oddział niemieckiej policji «APO». Będąc na terenie Świerklańca dwie kompanie powstańców skierowałem do parku dla zlikwidowania reszty policji niemieckiej. Nastąpiło to po niedługiej walce. Niemcy widząc nasza przewagę poddali się. Oddział policji niemieckiej rozbrojony na czele z ich dowódcą, odstawiony został do prowizorycznie urządzonego obozu jeńców w budynku Kopalni Radzionków w Radzionkowie, obecny [1965 r.] zakład Profilaktyczny, a ranny oficer Anglik odstawiony został do istniejącego wówczas szpitala w Świerklańcu.

Dwie kompanie batalionu, które zlikwidowały w Świerklańcu stacjonującą tam policję niemiecką, po zaprowadzeniu porządku zatrzymały się w majątku Donnersmarcka dokonując rewizji pełnego wyposażenia transportu dla całego batalionu, a to: zaprzęgi konne, wozy furmańskie, wojskową kuchnię polową oraz kilka sztuk bydła i nierogacizny na ubój, zapasy warzyw oraz owies i siano dla koni.

Batalion Szturmowy Tarnogórski wyruszył następnego dnia we wczesnych godzinach rannych zgodnie z otrzymanym rozkazem na zachód, omijając miasto Tarnowskie Góry, które w pierwszych dniach powstania jeszcze było w rękach niemców i anglików [sic! – pomyłka, nie Anglików, a Francuzów], batalion szedł marszem z Orzecha na Repty, Wieszowę i dalej na teren powiatu gliwickiego pod Toszek"[138].

Analizując powyżej zacytowany tekst z łatwością nasuwa się wniosek, że Antoni Mitas pomylił daty. Wydarzenia, które opisał, miały miejsce nie 2 maja, ale co najmniej 3, albo i kilka dni później. Poza tym mówiąc o akcji odbijania wozów z bronią stwierdził, że wysłał tam dwie kompanie chociaż prawdopodobnie miał na myśli plutony (jednostki składowe kompanii).

Zanim jednak przystąpiono do ataku na miasto powstańcy przeprowadzili akcję rozbrojenia niemieckich funkcjonariuszy *Apo.* Jak się to odbyło, wiadomo ze wspomnień Antoniego Małoty:

„Rozbrojenie niemieckiej policji plebiscytowej […] odbyło się bezkrwawo. Późnym wieczorem dnia 2 maja zostali oni zaproszeni na wspólną zabawę przez policjantów polskich. Nie przeczuwając niczego złego beztrosko popijali sobie i bawili się do północy, pozostawiając na posterunku tylko 1–2 dyżurnych. Z wybiciem godziny 12-ej [północ] polski komendant policji w asyście silniejszego oddziału swoich policjantów zażądał od niemieckich policjantów oddania broni. Ci widząc, że komendant nie żartuje, bez oporu oddali broń. Po-

[138] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 40–41.

sterunek obsadzono wyłącznie przez polską policję, zaś niemieccy policjanci poszli «do cywila»"[139].

Podobne akcje miały miejsce na całym obszarze objętym powstaniem, gdyż od tego miało się ono rozpocząć, tj. od rozbrojenia niemieckich funkcjonariuszy *Apo*[140].

Zgodnie z planem operacyjnym opracowanym 29 IV 1921 r. przez dowódcę PT „Butrym" kpt. Feliksa Ankerszteina podlegające mu siły zebrały się w wyznaczonych miejscach, tzw. placach alarmowych: 1 batalion liniowy na prawo od szosy Orzech–Radzionków; 2 batalion liniowy w lesie koło Repecka, kilka kilometrów na północ od Tarnowskich Gór; 3 batalion liniowy w Jędrychówce, przy szosie Tarnowskie Góry–Gliwice; batalion szturmowy wraz z kompanią sztabową w Orzechu. Skoncentrowane oddziały miały za zadanie przeprowadzić uderzenie na Tarnowskie Góry i Mikulczyce, będące głównymi punktami niemieckiego oporu w powiecie[141]. Augustyn Kurzok wspominał później:

„W nocy z drugiego na trzeciego maja 1921 r., zgromadzono nas w lesie pod Repeckiem gdzie uformowano kompanie powstańców. Ponieważ dobrze znałem miejscowy teren przydzielono mnie do pomocy p. [Bernardowi] Łapokowi, dow. 1 kompan., zamieszkałemu w Miasteczku Śląskim. Podczas marszu na Tarnowskie Góry, po wyprowadzeniu kompanii z lasu, zostałem przydzielony do plutonu w charakterze dow. plutonu c.k.m. [ciężkich karabinów maszynowych]. Z plutonem c.k.m. podchodziłem pod Tarnowskie Góry"[142].

W tym samym czasie w Kozłowej Górze powstańcy zebrali się w oryginalny sposób. Oto wieczorem 2 V 1921 r. przybyli wszyscy powstańcy na tamtejszą zabawę taneczną. Około północy pod salę zajechały wozy drabiniaste pochodzące z folwarku Donnnersmarcka, którymi kompania w liczbie „około 100 chłopa" została odwieziona pod Tarnowskie Góry celem rozpoczęcia akcji. Na miejsce zjechały się też kompanie z Radzionkowa, Nakła, Chechła, Orzecha i Lasowic[143]. Następnie poszczególne oddziały zaczęły podchodzić pod miasto z zamiarem rozpoczęcia szturmu. Roman Koźlik z kolei tak oto wspomina początkowe działania dowodzonych przez niego batalionów:

„Pomiędzy godziną drugą a trzecią rano w dniu 3 maja zaczęły nadciągać kompanie powstańców, zajmując stanowiska: wzdłuż cmentarza przy szosie prowadzącej do miasta oraz dalej na prawo, gdzie zabudowania dworskie dochodzą do szosy Tarnowskie Góry–Bytom. Były też wozy z bronią i amunicją, przez dłuższy czas ukrywaną w zakonspirowanych miejscach, m.in. w rzece Brynicy"[144].

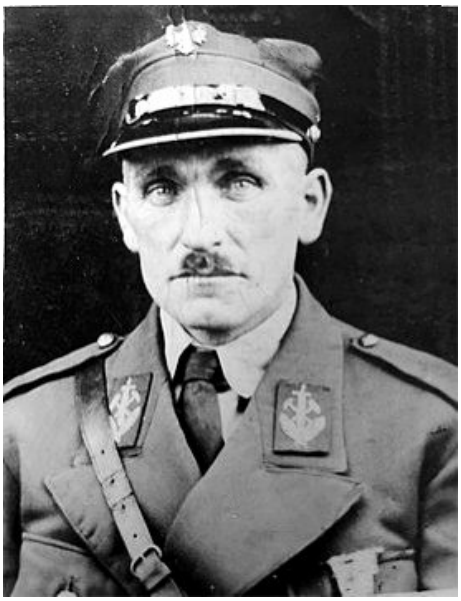
W tym miejscu warto powiedzieć o przemilczanym przez dawniejszą polską historiografię fakcie przymusowej mobilizacji sił powstańczych. Wielu potomków powstańców przytacza dziś opowieści o zmuszaniu ich ojców i dziadków (wówczas młodzieńców) do udziału w powstaniu, jednak niestety tylko nieliczni wyrażają zgodę na publikowanie swych relacji. Trochę na ten temat napisał Ewald Stefan Pollok powołując się na informacje zasłyszane przez niego od osób spokrewnionych z nieżyjącymi już powstańcami. Napisał m.in.: „[…] w powiatach tarnogórskim, lubliniec-

[139] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 2.
[140] Zob. J. Wyglenda, op. cit., s. 145; Dla porównania zob. barwny opis takiej samej akcji w Kochłowicach, I. Nowak, op. cit., s. 17–18.
[141] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 168; B. Cimała, *Orzech*, w: *EPŚ*, s. 365; MTG.
[142] A. Kurzok, op. cit.
[143] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 1.
[144] R. Koźlik, op. cit., s. 152.

kim, gliwickim i rybnickim zaciągano do powstania przymusowo i gdy delikwent nie zgłosił się, przysyłano po niego milicję powstańczą, by siłą zaciągnąć go do boju. Wielu mężczyzn chowało się po stodołach, bo nie chciało ryzykować życia tam, gdzie już wcześniej za pomocą kartki plebiscytowej odpowiedziało czego chce"[145]. Opublikował też obszerny list tarnogórzanina Henryka F. Sporonia, późniejszego nauczyciela historii i geografii (pracował m.in. w Tarnowskich Górach), w którym ten opowiada o powstańczych perypetiach swego – wówczas 25-letniego – ojca, a także wujka: „Grupa członków POW z rejonu tarnogórskiego została na parę dni wcześniej wezwana na zbiórkę do lasu w okolicy Świerklańca i Nowego Chechła. Tam im zakomunikowano, że nadszedł dzień powstania. Każdemu przydzielono odpowiednie zadanie. Wyglądało to mniej więcej tak: Komendant wzywał do siebie 3–4 uczestników i przekazywał im co następuje: «Ty Hubert jesteś z Boruszowca i znasz się tam dobrze. Tu masz do pomocy dwóch chłopców z Hanuska i jednego ze Strzybnicy. Pójdziesz z nimi 'na gmina' w Boruszowcu i 'powiysz tam', że od teraz wy tam bydziecie rządzić, bo jesteście przedstawicielami polskiej władzy, która od teraz na Górnym Śląsku będzie panowała. Każcie sobie wydać spis poborowych i rezerwistów, czyli wszystkich zdrowych 'młodzików' od 18-go [roku] życia. Na jego podstawie roześlijcie im wszystkim powołanie do polskiego powstańczego wojska. Z tym powołaniem mają się tam stawić». […] I takie powołanie dostał zaraz na początku powstania również ojciec […]. Wychowany w pruskiej dyscyplinie, urzędowe pismo potraktował poważnie i poszedł do Rept, gdzie go skierowano. Tam większą ilość, podobnie jak on zaciągniętych, ulokowano w wolno stojącej stodole między Reptami a Tarnowskimi Górami. […] Celem tego oddziału było zajęcie Tarnowskich Gór […]. Ojciec miał też brata, 5 lat młodszego. Nazywał się Karlik. […] W czasie powstania miał 20 lat i też dostał powołanie do powstańczego wojska. Była to jednak dusza dość rogata i nie poszedł się zgłosić tam gdzie mu kazano. W domu powiedział jego ojcu […] i siostrom, że on tam na żadne powstanie nie pójdzie, bo on się z nikim bić nie chce. Skoro on nie poszedł, to za parę dni przyszło kilku do niego, po niego. Jak mi ciotki, jego siostry, Anna i Marta wielokrotnie opowiadały, «naprali mu po pysku, nakopali do d... i Karlik musiał z nimi pójść». […] ci z gminy nie byli za niego pewni, więc go do żadnego baonu powstańczego nie wysłali". Kazano mu pełnić wartę w Boruszowcu przy stacji pomp dostarczających wodę do pobliskiej fabryki. Ale jego karabin nie miał zamka, gdyż nie ufano mu. Zadowalano się tym, że z daleka było widać wartownika z karabinem, mniejsza o to, czy sprawnym. Sporoń zna też przypadek z Rusinowic, gdzie pewien mężczyzna odmówił pójścia do powstania, w efekcie czego musiał się ukrywać w pobliskim lesie. Zna też opowieści o przypadkach zmuszania do zaciągania się do wojska powstańczego w powiatach gliwickim (informacja od jego wujka) i rybnickim (informacja od jego prababki)[146].

[145] E. S. Pollok, *Śląskie tragedie*, Kraków 2002, s. 239–240.
[146] Ibidem, s. 241–244.

Również Robert Kurpiun (znany nam już niemiecki nauczyciel z Tarnowskich Gór) opisujący powstańców jako rzezimieszków i pozbawionych zasad moralnych rabusiów przekonał się osobiście, że wśród nich byli też „ludzie o sympatycznym wyglądzie, niepasujący do tej kompanii; przymuszeni. Trzymają się na uboczu, reszta spogląda na nich nieufnie. Jeden wyznaje mi szeptem, w cztery oczy, że jest Niemcem, on i inni też. Ale musieli iść – inaczej – kula w łeb”[147].



Tomasz Pękaty
(1891–1940)
Źródło: https://upload.wikimedia.org/wiki pedia/commons/thumb/3/35/Tomasz_Pękaty. jpg/275px-Tomasz_Pękaty.jpg (1 XII 2022).

3 V 1921 r. ok. godziny 2:00 w nocy, zgodnie z planem operacyjnym DOP[148], do miasta wtargnęły z różnych kierunków znaczne siły powstańcze[149]. Wówczas padły pierwsze strzały, kiedy to niemieckie siły bojowe zaczęły ostrzeliwać powstańców, którzy przedostali się na Rynek. Mimo niemieckiego oporu po niespełna dwóch godzinach miasto znalazło się w rękach powstańców[150]. Bardziej dokładnie o przebiegu tej akcji informuje Roman Koźlik:

„O wyznaczonej godzinie rozpoczął się atak na miasto. Wkrótce zawyły syreny miejscowych zakładów przemysłowych. Od naszych wyjściowych stanowisk do rynku nie było zbyt daleko, jednakże opór niemiecki utrudniał posuwanie się naprzód. Po przełamaniu oporu ruszyliśmy w stronę rynku […].

[147] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 201 (tekst w całości w tłumaczeniu S. Rosenbauma na język polski w: R. Kurpiun, *Dziennik z oblężonego miasta. Tarnowskie Góry podczas III powstania (1921 r.)*, „Entenring”, nr 3 z 2006, s. 16–31).
[148] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 241; Bardziej dokładne ustalenie godziny rozpoczęcia powstania jest trudne, by nie powiedzieć niemożliwe, ze względu na rozbieżności różnych przekazów źródłowych.
[149] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 169; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195; W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 241.
[150] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195; M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 169; W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 241; J. Nowak, *Kronika…*, s. 197. Przedstawiono tam nieco inne okoliczności zdobycia miasta: „Tarnowskie Góry zajęte zostały dnia 3 maja rano o godz. 2:00. Twardym snem pogrążona była dobrze uzbrojona bojówka niemiecka, a załoga francuska nie wiedziała co się dzieje”.

Inne grupy powstańców, wkraczające do Tarnowskich Gór od strony północnej, opanowały gmach poczty, a oddziały łączności rozpoczęły budowę sieci telefonicznej celem nawiązania połączenia z dowództwem"[151].

Jak twierdzi Jan Nowak, w trakcie wymiany ognia rany odnieśli dwaj powstańcy i siedmiu niemieckich obrońców miasta[152]. W rejonie ulic Przemysłowej i Bytomskiej toczył walki I pluton I kompanii II batalionu tarnogórskiego. Dowodził nim Tomasz Pękaty z Miasteczka, doświadczony żołnierz. Jego zadaniem było opanowanie zabudowań zarządu folwarku Karłuszowiec, co też po ostrej walce zostało osiągnięte[153].

Przebieg bitwy o Tarnowskie Góry opisywała także prasa niemiecka, wedle której w nocy 2/3 V 1921 r. ok. godziny 1:00 w różnych miejscach miasta rozpoczęła się strzelanina. Krótko potem zawyła syrena alarmowa budząc mieszkańców ze snu. „Ze wszystkich stron miasta przybliżały się w mroku nocy podejrzane postacie dążące ku rynku. […] Rozległ się ogłuszający hałas wzmocniony okrzykami polskich bojówkarzy, którzy nieustającym wołaniem: «Niech żyje polska!» zbierali się pod podcieniami na Rynku". Po upływie pół godziny na Rynku rozgorzała walka, której towarzyszyły zupełne ciemności. Jeden z powstańców odniósł ranę w płuca, po czym inni przenieśli go na wartownię policji, skąd wkrótce został przetransportowany do szpitala. Powstańcom udało się zająć ratusz. W trakcie wymiany ognia siły powstańcze na Rynku pod względem liczebnym ciągle rosły, gromadząc się pod podcieniami i szykując do szturmu na siedzibę Niemieckiego Komitetu Plebiscytowego. Pod podcieniami prawdopodobnie znajdował się też dowódca oddziału powstańczego, gdyż dochodziły stamtąd głośno wydawane rozkazy, jak np. „Filary muszą być utrzymane do ostatniego człowieka! Tu Niemcy nie będą się odważali nas atakować, choćby wyli jak ta syrena!", przy czym chodziło o filary podcieni. A dodać też należy, że pierwszy z brzegu spośród budynków tworzących tę ozdobną konstrukcję architektoniczną, to dom nr 17, gdzie znajdowały się polski Bank Ludowy, „Księgarnia Polska" Jana Nowaka oraz polska Czytelnia Ludowa. Rzekomo – tak podała prasa niemiecka – z innego miejsca rozległo się też wołanie, aby ograbić sklepy i przeszukiwać piwnice. „Kilkakrotnie wyszli stąd insurgenci w tyralierce na rynek wołając bezustannie wiwaty na cześć Polski, a kiedy się pokazały francuskie patrole konne, wołano: «Niech żyje Francja!»". W tym czasie dokonano ataku na dworzec kolejowy. Obok niego stały nadal drewniane baraki, w których w okresie plebiscytu mieszkali emigranci. 2 V 1921 r. emigrantów już tam nie było, ale baraki zamieszkiwali ludzie pochodzący z innych miejscowości powiatu, którzy jako znani zwolennicy pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech, bojąc się sympatyków polskości woleli schronić się w Tarnowskich Górach, gdzie czuli się pewniej. W momencie, gdy rozpoczęła się walka, ludzie ci zdecydowali się ukryć w budynku dworca kolejowego. Powstańcy rozpoczęli go ostrzeliwać. Wówczas na skutek rany postrzałowej w głowę śmierć poniósł znajdujący się wewnątrz budynku kierownik pociągu o nazwisku Gwóźdź. W innej części miasta, przy ulicy Pocztowej, powstańcy siłą wdarli się do mieszkania handlarki jarzynami o nazwisku Fleischer, rzekomo w poszukiwaniu niemieckich funkcjonariuszy *Apo.* Ci jednak wcześniej opuścili miasto i udali się samochodem do Nakła. W pobliżu tej miejscowości zostali zaatakowani, ciężko ranny został kierowca samochodu. Część oddziałów powstańczych zaatakowała miasto od strony

[151] R. Koźlik, op. cit., s. 152–153.
[152] J. Nowak, *Kronika…*, s. 197.
[153] Zob. w internetowej Wolnej Encyklopedii Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Pękaty (1 I 2022).

ulicy Gliwickiej. Udało się im wedrzeć na plac okalający katolicki kościół parafialny ks. Richarda Rasska. „Było to może o godz. trzeciej, kiedy syrena ratuszowa złowieszczo wydała swój krzyk grozy. Silnymi falami maszerowali insurgenci z kierunku południowo-zachodniego, a więc od bramy Gliwickiej do śródmieścia, wysyłając przed sobą grad pocisków. Gdy przybyli na plac kościelny, wandalizm i przestępstwo osiągnęły swój punkt kulminacyjny". Prasa niemiecka wykorzystała to oskarżając powstańców o brak szacunku wobec świętości i nazywając to atakiem na kościół parafialny. Wątpić jednak należy, by celem powstańców były budynki sakralne, tamtędy jedynie wiodła jedna z linii ataku na centrum miasta. Autor artykułu niemieckiej gazety sam też zresztą przyznał, że z obserwacji przebiegu działań operacyjnych sił powstańczych można było wywnioskować, iż akcja była dobrze zaplanowana i zorganizowana. Ataku dokonano w różnych częściach miasta równocześnie. Głównymi punktami koncentracji sił powstańczych były Rynek główny i Nowy Rynek. Atakujący porozumiewali się między sobą za pomocą haseł i sygnałów. „Na wszystkich drogach dojazdowych samochody bez przerwy przywoziły amunicję, którą dostarczano za pomocą łączników prącym naprzód bandytom. Oprócz łączników kontakt między strażą przednią a głównymi siłami utrzymywali rowerzyści. Z tych wszystkich wydarzeń można wnioskować, że istniała dobrze przygotowana organizacja". Jednocześnie prasa niemiecka starała się ukazać powstańców jako bandytów, rozbójników i rzezimieszków, barbarzyńców nieszanujących żadnych zasad moralnych. „Trzaskały salwy karabinowe, w przerwach rozlegał się głuchy dźwięk granatów ręcznych, wysoki stuk karabinów maszynowych i brzęk spadających szyb okiennych, tak kościelnych jak i z domów okolicznych. Głośne wołania wylęknionych kobiet i dzieci zrobiły swoje, aby przemienić ciszę nocną na noc grozy i przerażenia. Było to piekło na ziemi, które zgotowali Polacy niemieckiemu miastu Tarnowskie Góry". „Na Nowym Rynku wołano kilkakrotnie: «Niech żyje Polska!». Atakującymi byli po większej części dorostki z miejscowości w powiecie, z Nakła, Orzecha, Radzionkowa, Bobrownik, Stolarzowic. Niemczyźnie, której wszystko mają do zawdzięczenia, złożyli w zaiście [zaiste] polski sposób trybut […]"[154].

Powstańcy jednak nie zdołali utrzymać Tarnowskich Gór, gdyż komendant francuski płk Balincourt otrzymał telefonicznie od kontrolera powiatowego mjr Casselsa rozkaz wystąpienia przeciw powstańcom, zaprowadzenia w mieście stanu oblężenia, rozbrojenia oddziałów powstańczych, wszczęcia poszukiwań broni i jej natychmiastowego konfiskowania. Rozkaz ten został wykonany. Oddział powstańczy, mający według wcześniejszych założeń DOP pełnić rolę załogi Tarnowskich Gór, został o godzinie 4:00 otoczony przez francuskich żołnierzy artylerii i piechoty poprzez obsadzenie wszystkich ulic wychodzących z Rynku. Jak wspomina Jan Nowak „Balincourt pertraktował z naszem dowództwem 20 kroków przed domem nr 15", po czym nastąpiło rozbrojenie powstańców. Na wyraźne polecenie NKWP powstańcy nie podjęli walki z wojskami alianckimi i po krótkich pertraktacjach opuścili miasto uzyskując zapewnienie, że wojsko francuskie nie będzie tolerować antypolskich wystąpień

[154] „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt", nr 102 z 4 V 1921 (tłum z niem. J. Hejda).

miejscowych Niemców, których siły bojowe liczyły w mieście kilkaset osób[155].

Z niemieckiej gazety „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" wiadomo, że ok. 4[30] żołnierze francuscy obsadzili także inne ulice miasta. „Na ulicy Nakielskiej zatrzymana została banda 20–25 Polaków. Francuzi odebrali Polakom broń, którą nosili jawnie. Na ulicy Dworcowej Francuzi odebrali polskim bojówkarzom kilka karabinów i jeden bagnet". O godzinie 4:55 francuski patrol konny przyprowadził z ulicy Górniczej na Rynek 20 powstańców, z których każdy miał przy sobie karabin. Z wybiciem godziny piątej musieli w szeregach wmaszerować na Rynek, gdzie wraz z powstańcami stojącymi pod podcieniami złożyli broń na ręce żołnierzy francuskich. Do tego czasu na Rynku podobno zebrała się duża ilość mieszkańców, zwykłych gapiów, w co jednak trudno uwierzyć, gdyż należy przypuszczać, że mieszkańcy miasta, będąc w strachu o swe życie, bali się nawet zbliżyć do okien. Wkrótce jednak rzeczywiście zaczął się w mieście codzienny zwykły ruch, ponieważ ludzie podążali do pracy, w związku z tym tylko tacy byli przepuszczani przez poszczególne patrole francuskie. Zupełnie zamknięto wejście na Rynek od strony ulicy Górniczej, na rogu której stoi ratusz. O godzinie 6:00 Francuzi pojedynczymi strzałami w powietrze zaczęli rozpędzać tworzące się zgromadzenia uliczne. Rankiem „Zarządzono rewizję domową u księgarza Nowaka, podczas której skonfiskowano dużą ilość karabinów". Część powstańców czaiła się jeszcze na ulicach Lukaschika i Miasteczkowskiej, a także w ogrodzie obok Starostwa Powiatowego i „na placu drzewa Moellera" (tartak). Dopiero z nastaniem świtu zdecydowali się dołączyć do pozostałych oddziałów powstańczych opuszczających miasto[156]. Musieli też opuścić tarnogórski dworzec kolejowy, który zdobyli w momencie wybuchu powstania[157].

Wiele źródeł potwierdza jednak, że rozbrojenie powstańców było tylko kamuflażem rzeczywistej postawy Francuzów, gdyż poza granicami miasta z powrotem oddali im całą skonfiskowaną broń. Wspomina o tym m.in. Roman Koźlik:

„[…] ruszyliśmy w stronę rynku, lecz tu zatrzymały nas oddziały Francuzów, które po alarmie zdążyły już przybyć z koszar na rynek i przystąpiły do rozbrajania powstańców. Niewielka tylko część moich ludzi została rozbrojona, reszta zorientowawszy się w sytuacji, wycofała się na peryferie. W ręce oddziałów francuskich dostało się kilkanaście

[155] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 169; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195; W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 241; J. Nowak, *Kronika…*, s. 197; „Katolik", nr 54 z 5 V 1921; „Kuryer Śląski", nr 102 z 5 V 1921; J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 47. Jest bardzo niejasna informacja, że po wycofaniu się z miasta oddziałów powstańczych „Celem złagodzenia sytuacji została przez kontrolera powołana komisja mieszana, złożona z trzech Polaków i trzech Niemców, wskutek czego po dłuższej pertraktacji tejże udało się powstańcom stać się panami sytuacji i miasto zająć. W tym to czasie była dola przebywających w mieście Polaków niesłychanie trudna i opłakana"; Według danych, jakimi 15 III 1921 r. dysponował Wydział II DOP kontyngent wojsk francuskich w Tarnowskich Górach stanowiła 1 grupa artylerii podlegająca 4 baterii 218 pułku artylerii polowej ze sztabem w Gliwicach. Oddziały wojska angielskiego składały się z jednego batalionu pułku Sussex podlegającego sztabowi brygady w Lublińcu, zob. *Meldunek sytuacyjny Wydziału II DOP o rozmieszczeniu i liczebności sił alianckich i niemieckich na Górnym Śląsku i w pasie pogranicza, m. p. 15 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 175–205.

[156] „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" nr 102 z 4 V 1921 (tłum. z niem. J. Hejda); J. Nowak twierdzi zaś: „zostali powstańcy rozbrojeni, a broń złożono tymczasowo w składzie księgarni Nowaka. Nie trwało pół godziny to żadnej broni w składzie już nie było, ale Nowak musiał zbiec, i przebywał cały czas w Reptach przy Pow. Komendzie Etapu", zob. ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 12.

[157] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 296.

karabinów, które zresztą zostały nam wieczorem zwrócone pod warunkiem opuszczenia miasta. […] Opuszczenie miasta przez powstańców nie oznaczało kapitulacji wobec garnizonu francuskiego. Francuskie władze wojskowe zapewniły nas o utrzymaniu porządku i spokoju w mieście. Przyrzekły paraliżować ewentualne ekscesy niemieckie i nie mieszać się do naszych poczynań na terenie powiatu"[158].

Mniej więcej to samo stwierdza szef sztabu GO „Północ" J. Wyglenda:

„Kiedy do godziny 4 rano dowództwo Grupy Północnej nie otrzymało meldunku o zajęciu Tarnowskich Gór, udał się tam szef sztabu Grupy – Wyglenda i zastał następującą sytuację: Całe miasto było w rękach powstańców. Na rynku naprzeciw powstańców znajdujących się pod arkanami stała kompania francuska, a szwadron kawalerii zajeżdżał na rynek. Po krótkiej rozmowie z dowódcą francuskim, w której obie strony groziły sobie wzajemnie użyciem broni, Wyglenda – zgodnie z rozkazem operacyjnym – wydał rozkaz powstańcom do opuszczenia miasta. Zgodnie z przyrzeczeniem dowódcy kawalerii francuskiej, tego samego dnia zwrócono broń zabraną małemu oddziałowi powstańczemu"[159].

Zatem to nie przewaga militarna wojska francuskiego zadecydowała o złożeniu broni przez powstańców, ale rozkaz wydany osobiście samego szefa sztabu GO „Północ". Zwrot broni powstańcom przez Francuzów potwierdza także relacja Jakuba Skrzypulca, według której „Francuzi wycofali z miasta powstańców, odbierając im broń (by poza miastem im ją oddać). Z tą wiadomością wrócił Skrzypulec do sztabu. Wiadomość jego wywołała duże zdziwienie, gdyż Francuzi byli powiadomieni o rozpoczęciu powstania"[160]. Również Ludwik Kaliga wspomina, że po opuszczeniu miasta „O godz. 22 wieczorem przyjechali Francuzi i przywieźli zdwojoną ilość broni dla naszego baonu"[161]. Podobnie wspomina Wilhelm Kochanek, że po nieudanej próbie opanowania Tarnowskich Gór „zostaliśmy przez wojska alianckie rozbrojeni. Lecz ta broń została nam znowuż rzez Francuzów dowieziona do Repeckiego. I ponownie żeśmy się sformowali w Słomiance [Opatowice] w restauracji ob.[ywatela] Paruzela i tam stąd wyruszyliśmy na front całkiem uzbrojeni, tak, że każdy posiadał broń", w tym karabiny maszynowe, „więc w taki sposób wyruszyliśmy na front a dowództwo było na koniach i maszerowaliśmy z orkiestrą na przodzie ze sztandarem. I tak w szyku maszerowaliśmy do stacji Tworóg, gdzieśmy zostali załadowani [do pociągu] i dojechali[śmy] do Lublińca, a stąd do walki pod Olesno, gdzieśmy

[158] R. Koźlik, op. cit., s. 153.

[159] J. Wyglenda, op. cit., s. 148. Nieco dalej jednak stwierdza coś, co jest raczej mało prawdopodobne, czy wręcz nieprawdziwe, iż „Wszystkie miasta na terenie Grupy Północnej – również Tarnowskie Góry – pozostały w rękach powstańców aż do likwidacji powstania. Załogi francuskie z Olesna, Lublińca i Tarnowskich Gór wycofały się dnia 7 V do Gliwic" (ibidem, s. 148–149). Być może pomylił miesiące, gdyż informacja ta pasowałaby raczej do wydarzeń czerwcowych, aczkolwiek chodziłoby w tym przypadku nie o 7, ale o 5 VI 1921 r. (będzie o tym mowa później) i nie dotyczyło to wszystkich miast, ale tylko kilku.

[160] MTG, *Sprawozdanie…*

[161] MTG, L. Kaliga, op. cit.

staczali walki pod Starem Olesnym, [w] Dobrodzieniu i [o] Zębowice”[162].

Wysłanie tego batalionu w rejon Dobrodzienia i Olesna potwierdza Piotr Kubanek z Żyglina, gdzie „mieliśmy walkę, w której poległo kilku kolegów i zostali pogrzebani na miejscowym cmentarzu”[163]. To samo stwierdza Józef Gaś z Radzionkowa, dodając, że w walkach o Dobrodzień poległo wielu powstańców, których pochowano na tamtejszym cmentarzu[164].



Zdjęcie pamiątkowe z obchodów 25-lecia powstania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Radzionkowie, 1937 r. W pierwszym rzędzie od lewej m. in. Jan Zejer (4), starosta tarnogórski Paweł Mierzwa (5), Piotr Urbańczyk (7), Emil Gajdas (8), Radzionków, 1937 r.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Warto tu też przywołać słowa Augustyna Kurzoka: „Po zajęciu miasta zostaliśmy […] [przez aliantów] rozbrojeni. Cały baon wrócił do wsi Słomianka [Opatowice], gdzie nas [na] nowo uzbrojono. Po uzbrojeniu całego baonu, tj. 3 [trzech] komp.[anii] strzeleckich i 1 komp. c.k.m. powierzono pod moją opiekę pluton c.k.m. Tak wyekwipowani i uformowani ruszyliśmy na front pod Zębowice, Kędzierzyn i Olesno. Jako dow.[ódca] plutonu pełniłem zarazem funkcję zast.[ępcy] dow.[ódcy] kompanii, p Kulugego”[165].

Ponadto prawdopodobnie 3 V 1921 r. płk Maciej Mielżyński przeprowadził rozmowę telegraficzną z Szefem Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich gen. Władysławem Sikorskim, w której Mielżyński powiedział m.in.: „Na pomoc Francuzów nie liczymy, wystarczy, że będą neutralni i nie dopuszczą z zewnątrz do napływu sił niemieckich. [W] kilku ważnych punktach Niemcy są przez Francuzów już dezorganizowani. W jednym punkcie, a mianowicie Tarnowskie Góry, targuje się tamtejszy Orgesch z nami o wydanie swej broni i

[162] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 46.
[163] Cyt. za: ibidem, s. 49.
[164] Cyt. za: ibidem. Józef Gaś stwierdza, że na wspólnej mogile poległych i pochowanych w Dobrodzieniu powstańców z powiatu tarnogórskiego znajduje się tablica z ich nazwiskami.
[165] MTG, A. Kurzok, op. cit.

amunicji”[166].

Aby zrozumieć taką postawę wojsk francuskich okupujących Górny Śląsk nie wystarczy sobie uświadomić, że w zakończonej niedawno pierwszej wojnie światowej największym wrogiem Francji były Niemcy, które pół wieku wcześniej siłą zabrały Francji Alzację i Lotaryngię. W grę wchodziły nie tylko emocje, chęć zemsty i odwetu. Nie wystarczy również przypomnieć, że Francji zależało (w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii) na jak największym osłabieniu Niemiec i jak najsilniejszym wzmocnieniu sąsiadującej z nimi Polski. Zresztą sojusz francusko-polski, zawarty 19 II 1921 r., nie był wyrazem braterstwa Francji wobec Polski, bo wydarzenia z września 1939 r. skłaniają do wysnucia wniosku, że był jedynie elementem taktyki francuskiej polityki zagranicznej, a sama Francja do sojuszu tego chyba raczej nigdy nie zamierzała przywiązywać większej wagi (jest to zagadnienie dyskusyjne). Natomiast przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że na oderwanym od Niemiec i przyłączonym do Polski Górnym Śląsku Francja miałaby zapewnione całkowicie realne zyski natury finansowej. W zamian za obietnicę pomocy zbrojnej Polska podpisała z Francją układ gospodarczy w sprawie Górnego Śląska, który jednak korzystny był tylko dla Francji. Historyk Jan Przewłocki zwraca uwagę, że ustępstwa polskie w tej kwestii były wymuszone przez stronę francuską poprzez prowadzenie przez nią podobnych rozmów z Niemcami. Układ zapewniał Francji potężne dochody z przejętego przez Polskę górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego. Nie dziwi fakt, że historiografia okresu międzywojennego ze zrozumiałych powodów (sojusz polsko-francuski) nie poruszała tego problemu w ogóle. Zastanawiające jest jednak, dlaczego bardzo mało na ten temat można znaleźć w publikacjach ukazujących się po 1945 r., a zwłaszcza w najnowszych[167].

Walki zbrojne w powiecie. Już jesienią 1920 r. dowództwo CWF w jednym ze sprawozdań napisało: „W powiecie Tarnogórskim przedstawia się sytuacja w razie akcji dla nas bardzo korzystnie. Nastrój ludności przeważnie w części południowo-wschodniej jest na wskroś polski. Towarzystwa polskie rozwijają się przeważnie w ostatnim czasie. Najlepszem dowodem tego, jak Niemcy słabną jest fakt, że nie mogą w powiecie ani jednego wiecu urządzić. W czasie «Samoobrony» [drugie powstanie śląskie – JP] cały powiat z wyjątkiem miasta został zajęty. Duch Niemców jest bardzo przygnębiony”[168]. Istniało zatem przekonanie, że walki zbrojne w powiecie nie będą trwały długo, a opanowanie tego obszaru nie powinno sprawić większych trudności.

Zgodnie z planem walki rozpoczęły się w nocy 2/3 V 1921 r. na terenie całego powiatu tarnogórskiego będącego – zdaniem historyka Wacława Ryżewskiego – najsilniejszym organizacyjnie regionem powstańczym obszaru podległego GO „Północ”.

---

[166] Zob. *Zapis rozmowy hughesowej przeprowadzonej pomiędzy szefem Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, gen. W. Sikorskim, a dowódcą DOP, płk M. Mielżyńskim, na temat przygotowań do ruchu zbrojnego na Górym Śląsku, Warszawa-Sosnowiec* [po 29] *IV 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 390.

[167] Nieco informacji na ten temat można znaleźć w pracach: J. Przewłocki, *Francuskie zainteresowania…*, s. 42–44; W. Lesiuk, *Francusko-polskie układy gospodarcze w sprawie Górnego Śląska 1921*, w: *EPŚ*, s. 127–128; W. Zieliński, *Benis Artur*, w: *EPŚ*, s. 29; W. Lesiuk, *Misja Artura Benisa w Paryżu 1920–1922*, w: *EPŚ*, s. 307; Z. Szmidtke, *Znaczenie przemysłu węglowego dla podziału obszaru plebiscytowego Górnego Śląska*, „Górnik Polski”, Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, z. 6 z 2012, s. 249–273; J. Łazor, *„Broń dyplomatyczna pierwszej rangi”? Powstanie polsko-francuskiego Banku Śląskiego SA po I wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 71, Warszawa 2020, s. 289–320.

[168] APK, PKPl, sygn. F-4624, Sprawozdanie sytuacyjne [CWF, jesień 1920].

Lesiste i mało zaludnione tereny na północy, a częściowo i na południu, powstańcy opanowali szybko i bez większych strat. Na pozostałych terenach powiatu Niemcy zaskoczeni wybuchem powstania próbowali stawić opór tylko w nielicznych miejscowościach[169]. Działania GO „Północ" od samego początku rozwijały się bardzo szybko. W powiecie tarnogórskim walczyły bataliony PT „Butrym"[170]. Po zdobyciu i opuszczeniu Tarnowskich Gór główne siły powstańcze uderzyły od razu na zamek książęcy w Świerklańcu, będący twierdzą bronioną przez SSOS w liczbie ok. 30 ludzi. Całą tę miejscowość wraz z zamkiem zdobyto już 3 V 1921 r. Zaznaczyć jednak trzeba, że książę Guidotto Henckel von Donnersmarck przebywał wówczas poza Górnym Śląskiem w dobrach Rottach-Egern nad jeziorem Tegernsee w Bawarii. Siły III batalionu liniowego opanowały też tego samego dnia Mikulczyce, gdzie oddziały SSOS liczyły ok. 200 osób. Odział telefoniczny III batalionu obsadził następnie centralę telefoniczną w Wieszowie, a część sił batalionu zajęła stanowiska umożliwiające obronę przeciw ewentualnym kontruderzeniom niemieckim z Gliwic. Na pozostałym obszarze opór niemiecki był słaby i już 3 V 1921 r. cały powiat, z wyjątkiem Tarnowskich Gór, znalazł się we władaniu oddziałów PT „Butrym", zasadniczo nie odnosząc strat[171]. I chociaż później w rejonie Tarnowskich Gór krążyły plotki o nadciągającej odsieczy sił niemieckich w liczbie 50 000 żołnierzy, to jednak nikt nie dawał już temu wiary[172]. Można tu zdecydowanie powiedzieć, że los wielu (aczkolwiek nie wszystkich) gmin powiatu tarnogórskiego już 3 V 1921 r. został przesądzony.

Na marginesie zagadnienia można dodać, że w tym czasie dokonano zniszczenia połączonego z rabunkiem prywatnej posiadłości byłego dyrektora-założyciela tarnogórskiego Gimnazjum Realnego, dra Paula Wossidlo. Oficjalnie oskarżono o to powstańców śląskich, ale sprawa ta nigdy nie została wyjaśniona. Sprawcami mogli się okazać zwykli rabusie, albo też mogła to być prowokacyjna akcja bojówki niemieckiej. Wydaje się, że już nigdy nie poznamy rzeczywistych sprawców, aczkolwiek największe podejrzenie niewątpliwie pada na powstańców[173].

---

[169] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 241.

[170] Ibidem, s. 241.

[171] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 170; H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195; W. Zieliński, *Udział…*, s. 42. Jest informacja, że zamek w Świerklańcu stanowił twierdzę niemieckiej policji plebiscytowej. Po jego zajęciu przez powstańców policjantów rozbrojono i internowano; „Katolik", nr 55 z 7 V 1921; „Kuryer Śląski", nr 103 z 7 V 1921; O pobycie księcia Donnersmarcka w Rottach-Egern zob. *Życzenia dla księcia Donnersmarcka*, „Entenring", nr 3 z 2006, s. 92; Tego dnia zdobyto m.in. Repty Nowe i Stare, zob. W. Lesiuk, *Repty Nowe…*, s. 475; W. Lesiuk, *Repty Stare…*, s. 475; W rejonie Tarnowskich Gór walczył też powstaniec Franciszek Poloczek z Mikulczyc, zob. W. Kaczorowski, *Poloczek Franciszek*, w: *EPŚ*, s. 413, a także Rajmund Zejer z Radzionkowa, którego po opanowaniu powiatu tarnogórskiego wysłano w rejon północnego odcinka frontu, zob. F. Szymiczek, *Zejer Rajmund…*, s. 651.

[172] „Powstaniec". Organ Wydziału Polityczno-Prasowego Dowództwa Grupy Wschodniej Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, red. Rudolf Kornke, nr 3 z 11 V 1921. „W Tarnowskich Górach plotą Niemcy, że nadciąga im z pomocą pruska «Sipo» i «Orgesch» w sile 50 000 ludzi. Baj baju!".

[173] Dr **Paul Wossidlo** (1836–1921) – ur. 11 V 1836 r. w Krotoszynie pod Poznaniem. Studiował we Wrocławiu i w Berlinie. W 1870 r. został kierownikiem i zarazem założycielem szkoły realnej w Tarnowskich Górach, która później uzyskała status Królewskiego Gimnazjum Realnego. Funkcję dyrektora pełnił do 1900 r. „W maju tego roku [1921] 85-letni starzec musiał uchodzić z Tarnowskich Gór przed terrorystycznymi Polakami. Jego majątek częściowo został zniszczony, częściowo zrabowany" (tłum z niem. JP). Na początku lipca 1921 r. P. Wossidlo zamieszkał u braci zakonu Miłosierdzia we Wrocławiu, gdzie 27 VII zmarł. Pochowany został 30 VII 1921 r. na cmentarzu bernardyńskim w Dürrgoy, zob. „Tarnowitzer Glöcklein" (Sonntags-Beilage zum „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt"), nr 13 z 14 VIII 1921; T. Hadaś, *Dr Paul Wossidlo (1836–1921). Tarnogórski florysta i dydaktyk*, „Przyroda Górnego Śląska", nr 11 z 1998, s. 15; Obszerny biogram zob. T. Hadaś, *Wossidlo Paul (1836–1921)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 157–163 (wzmianka o wspomnianym napadzie – s. 162–163); Powstańcy jednakże – jak i zresztą ogół Ślązaków – nie żywili szowinistycznej nienawiści do Niemców w znaczeniu ogólnym. Znane są

Nie można też pominąć osoby Waltera Larysza, który zginął już 3 V 1921 r., aczkolwiek uczestnicząc w akcji opanowywania stolicy zupełnie innego powiatu – Rybnika, jako dowódca tamtejszego oddziału *Apo*[174]. Według ustaleń historyka Władysława Zielińskiego wśród członków *Apo* uczestniczących w akcji powstańczej na terenie Tarnowskich Gór byli: Józef Cebulla, Dlubis, Liss, Karol Schendzielorz, Richard Nowak i Prochotta[175]. Zaś wspomniany wcześniej Rafał Trębaczewski (nie udało się ustalić, gdzie w omawianym okresie mieszkał) w nocy 3 V 1921 r. brał udział w zakrojonej na skalę całego obszaru plebiscytowego akcji „Mosty", jako członek grupy dywersyjnej „G" kierowanej przez por. Dąbrowskiego. Po wykonaniu zadania został wraz z całym oddziałem aresztowany i do końca powstania przebywał w niemieckim więzieniu[176]. Z masy pozostałych uczestników trzeciego powstania śląskiego udało się ustalić przypadkowo kilka nazwisk: Antoni Machura z Miasteczka i Adolf Siwy z Żyglina. Pierwszy z nich stał się później więźniem politycznym okupacyjnych władz hitlerowskich, drugi zaś w czasie drugiej wojny światowej zmienił poglądy pełniąc funkcję Blockleitera w

---

liczne przypadki wyrażania przez górnośląskich aktywistów ruchu polskiego, jak i samych powstańców, pozytywnych opinii o poszczególnych Niemcach. Przyczyną ataku na starego już wówczas Paula Wossidlo być może – jak sugeruje Tadeusz Hadaś – była jego przynależność do masonerii. Możliwe też, że nie był lubiany przez swych uczniów, którzy pamiętając szkolne lata postanowili się na nim zemścić. P. Wossidlo to założyciel szkoły, która była w 1921 r. ostoją proniemiecko usposobionej młodzieży. Być może atak na jego posiadłość miała mieć charakter wyrażenia w symboliczny sposób dezaprobaty wobec tej placówki i ich uczniów. Są to jednak tylko spekulacje, w żaden sposób nie potwierdzone – JP.

[174] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 114; K. Brożek, *Larysz…*, s. 267. Zginął jako pierwszy spośród oficerów powstańczych; Jan Wyglenda z kolei twierdzi, że W. Larysz zginął w Rybniku podczas rozbrajania niemieckich członków policji *Apo,* gdzie sam pełnił funkcję dowódcy sotni, J. Wyglenda, op. cit., s. 146; Według Ewy Wyglendy W. Larysz zginął w Rybniku „zdobywając silnie bronione zabudowania zakładu psychiatrycznego", E. Wyglenda, *Rybnik*, w: *EPŚ*, s. 493; Potwierdza to również autor biogramu wspomnieniowego o W. Laryszu, pisząc, że po klęsce pierwszego powstania śląskiego Larysz udał się na emigrację. „Przyjechawszy do Poznania zaciąga się do dywizji wielkopolskiej i mianowany podporucznikiem, szybko zdobywa uznanie u zwierzchników, a szacunek u podwładnych. […] Wstąpiwszy na uniwersytet, organizuje tam Akademickie Koło Górnoślązaków, którego zostaje też pierwszym prezesem. Lecz nieraz z współtowarzyszem broni Zejerem wspominali po nocach dziedzinę, gdzie serce ich ostało […]. A tymczasem matka Waltera – Laura […] storturowana w pruskich więzieniach, umiera. Walter przybywa na jej pogrzeb i ślubuje z ojczymem, że pomszczą jej niewinną śmierć oraz przyrzekają, iż niezadługo będzie leżała w wolnej ziemi. Z chwilą zorganizowania parytetycznej policji plebiscytowej t.zw. «Apo» wstępuje w jej szeregi i po kilku miesiącach awansowany na kapitana i dowódcę policji w Rybniku, odznacza się gorliwością i obowiązkowością, wykrywając dużo niemieckich, tajnych składów z bronią. […] Żołnierz w każdym calu, uchybienia w służbie nie przebaczyłby rodzonemu bratu […]. W nocy z dnia 2 na 3 maja 1921 r. Walter Larysz rozpoczyna w Rybniku trzecie powstanie górnośląskie i, raniony podczas ataku na gmach zakładu dla umysłowo chorych, gdzie zamknęło się z górą 400 Niemców, prowadzony przez towarzyszy do szpitala, z tyłu otrzymuje skrytobójczą kulę, która też położyła kres jego życiu. Przewieziony do Radzionkowa, spoczywa we wspólnym grobowcu z matką", L. Łakomy, op. cit., s. 44; W Tarnowskich Górach 3 V 1921 r. zginął polski funkcjonariusz *Apo* Karol Szendzielorz, F. Hawranek, *Policja…*, s. 412; Warto by zbadać stan pokrewieństwa Waltera Larysza, zachęca do tego fakt, że właśnie w Raciborzu naczelnikiem tamtejszego XII Okręgu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" był Józef Larysz, a ponadto naczelnikiem XIII Okręgu w Wodzisławiu był Adolf Larysz, zob. „Orędzie Sokole", nr 4 z 1921. Niewykluczone, że był to tylko zbiego okoliczności wynikający z popularności tego nazwiska w tej części Górnego Śląska.

[175] ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 21; Udało się ustalić, że niejaki st. szer. Franciszek Dlubis służył w I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego, ale nie wiadomo, czy to ta sama osoba, zob. CAW, PG, sygn. I.130.14.11, Raport dzienny dowódcy I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego z 16 VI 1921.

[176] Z. Zarzycka, *Polskie działania…*, s. 91.

Żyglinie (posiadał II grupę *Deutsche Volksliste*)[177]. W jednym z raportów dziennych, sporządzonym 10 VI 1921 r. przez dowódcę I kompanii IV batalionu PT „Butrym", dowiadujemy się, że szer. Piotr Warzecha z Radzionkowa podczas czyszczenia broni przypadkowo postrzelił w udo kolegę z powiatu bytomskiego[178]. Do tej samej kompanii należał też szer. Alfons Zuber, ale nie wiadomo skąd pochodził i czy był spokrewniony z Wincentym Zuberem z Tarnowskich Gór[179].



Piotr Urbańczyk i Emil Gajdas. Radzionków 1937 r.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

4. Okres cernowania Tarnowskich Gór

Naczelna Władza Cywilna na Górnym Śląsku. W dniu 3 V 1921 r. Wojciech Korfanty wystosował do najwyższych dostojników Wielkiej Brytanii, Francji, USA i Włoch obszerną notę, w której winą za wybuch powstania obarczył MKRP z powodu jej planów niesprawiedliwego podziału terenu plebiscytowego. W nocie tej Korfanty w dosyć naiwny sposób wyjaśniał, iż prosty lud górnośląski sam spontanicznie chwycił za broń, którą to z kolei zdołał wcześniej zakupić za niewielkie pieniądze od Niemców. W tej sytuacji Korfanty – jak sam oznajmił w nocie – na prośbę samych powstańców stanął na czele ruchu powstańczego, aby ująć go w ramy organizacyjne i w ten sposób zapobiec wytworzeniu się anarchii. Jednocześnie ze stanowczością oświadczył, że powstańcy gotowi są walczyć do ostatniej kropli krwi, oraz że nie cofną się przed zniszczeniem wszystkich kopalń i hut, w co oczywiście trudno uwierzyć, gdyż sami sobie zafundowaliby społeczną katastrofę w postaci masowego bezrobocia. Na końcu Korfanty prosił, a raczej uprzejmie żądał natychmiastowego wyznaczenia linii demarkacyjnej zgodnej z „wolą ludu polskiego na Górnym Śląsku"[180]. A chodziło o linię, która do

[177] Zob. APK, Gmina Miasteczko Śląskie, Oddział Administracyjny, sygn. 22, różne luźne dokumenty.
[178] CAW, PG, sygn. I.130.14.3, teczka: IV (V) baon 8 p.p. Tarnog., Akta różne V–VIII [19]21 r., Protokół w sprawie rannego szereg. Danielewskiego Wilhelma z I Komp. IV Baonu I podgrupy, Dowództwo I kompanii IV batalionu I Podgrupy Północnej, 10 VI 1921.
[179] CAW, PG, sygn. I.130.14.11, Raport dzienny dowódcy I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego z 12 VII 1921.
[180] „Kuryer Śląski", nr 104 z 8 V 1921; Szacunek do kopalni jako warsztatu pracy był istotną cechą górniczego etosu. Górnicy nie wyobrażali sobie, aby ktokolwiek mógł zniszczyć ich jedyne miejsce pracy, będące nawet czymś więcej – istotnym wymiarem życia całej tej społeczności. Dlatego to zarówno w 1939 jak i 1945 r. górnicy z narażeniem życia ochotniczo przystępowali do odminowywania kopalń, por. D. Simonides, *W rodzinie górniczej…*, s. 25.

historii przeszła jako „linia Korfantego", mająca stanowić nową polsko-niemiecką granicę państwową w rejonie Górnego Śląska. Można zatem stwierdzić, że Korfantemu przypadła na Górnym Śląsku rola taka sama, jaką miał i wypełnił ponad pół roku wcześniej Lucjan Żeligowski w rejonie Wilna, tzn. miał zademonstrować światu, że ludność regionu to Polacy, którzy życzą sobie przyłączenia tego obszaru do Polski i gotowi są bić się o to.

Nazajutrz, 4 V 1921 r., z inicjatywy Korfantego powstała Naczelna Władza Cywilna na Górnym Śląsku (NWC) z siedzibą w Szopienicach. Jej celem była organizacja życia społecznego, gospodarczego i politycznego na obszarze opanowanym przez siły powstańcze. Podlegała jej NKWP, a tym samym wszystkie powstańcze siły zbrojne, czyli całe DOP. W krótkim czasie NWC stworzyła prężny aparat administracyjny, będący wierną kopią struktury organizacyjnej PKPl, którego agendy zaczęto likwidować zaraz po plebiscycie. Swoje uchwały i decyzje publikowała w wydawanym przez siebie Dzienniku Rozporządzeń[181]. Rozporządzenia NWC były też publikowane na łamach prasy, jednak nie wszystkie i nie przez cały okres trwania walk. Na samym początku czerwca 1921 r. redakcja „Katolika" poinformowała bowiem, że władze koalicyjne zakazały zamieszczania na łamach prasy komunikatów bojowych, odezw i rozporządzeń NKWP[182].

W ciągu niespełna trzech pierwszych tygodni walk władze powstańcze tolerowały funkcjonowanie dotychczasowych starostów powiatowych i niemieckich Wydziałów Powiatowych. Zgodnie z Rozporządzeniem NWC z 12 V 1921 r. utworzono Obywatelskie Rady Miejscowe i Powiatowe (ORMP). W ich skład wchodzili polscy członkowie dotychczasowych rad gminnych i miejskich oraz przedstawiciele polskich partii, organizacji i stowarzyszeń politycznych, społecznych, zawodowych, gospodarczych i kulturalnych. Rady te nie miały jednak prawa ingerencji w działalność dotychczasowych władz samorządowych i państwowych. Współdziałały z polskimi doradcami technicznymi funkcjonującymi u boku kontrolerów powiatowych[183]. Rozporządzeniem NWC z 28 V 1921 r. zostały powołane w powiatach wiejskich kontrolowanych przez wojska powstańcze Tymczasowe Wydziały Powiatowe (TWP), co było równoznaczne z likwidacją dotychczasowych niemieckich Wydziałów Powiatowych. Do TWP weszli polscy członkowie władz samorządowych szczebla powiatowego oraz przedstawiciele powołanych wcześniej ORMP. Na czele TWP stali polscy doradcy techniczni działający przy kontrolerach powiatowych, zobowiązani rozporządzeniem NWC z 20 V 1921 r. do kontrasygnowania wszelkiej dokumentacji powstającej w starostwach powiatowych. Na terenach kontrolowanych przez powstańców faktycznie przejęli oni dotychczasową władzę starostów powiatowych. W powiecie tarnogórskim rolę tę pełnił dr Piotr Hylla. Także we wszystkich wsiach powiatu funkcje sołtysów przejęli Ślązacy o sympatiach propolskich[184].

Ponadto utworzono też stanowiska komisarzy cywilnych NWC w poszczególnych GO. Z nominacji Wojciecha Korfantego komisarzem cywilnym GO „Północ" został Emil Gajdas[185].

Powiatowa Komenda Etapu. Plan operacyjny DOP nie przewidywał konieczności

[181] A. Kwiatek, *Naczelna Władza na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 323; W. Zieliński, *Polski Komisariat…*, s. 424–428.
[182] „Katolik", nr 66 z 2 VI 1921.
[183] E. Wyglenda, *Obywatelskie Rady Miejscowe i Powiatowe*, w: *EPŚ*, s. 346; W. Zieliński, *Udział…*, s. 43
[184] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195–196; E. Wyglenda, *Tymczasowe Wydziały Powiatowe*, w: *EPŚ*, s. 580; J. Wyglenda, op. cit., s. 151.
[185] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 114. Komisarzem cywilnym GO „Wschód" został dr Bronisław Hager, a GO „Południe" dr Alojzy Pawelec.

oddania zdobytego miasta Tarnowskie Góry pod władzę aliancką. Wedle wspomnień Jakuba Skrzypulca powiadomiony przez niego sztab kolejowy był zaskoczony faktem rozbrojenia powstańców przez wojska francuskie i utraty kontroli nad miastem. „Wiadomość jego wywołała duże zdziwienie, gdyż Francuzi byli powiadomieni o rozpoczęciu powstania, sztab więc pojechał do T.G. [Tarnowskich Gór], by zbadać sytuację. Skrzypulec dostał rozkaz powiadomienia powstańców w T.G. o przełożeniu akcji na następną noc, o tej samej godzinie, tj. między 2–4. Po przekazaniu rozkazu powrócił do Górnik, ale sztabu już tam nie było, przeniósł się do Radzionkowa, dokąd się też udał Skrzypulec i tam odwołano poprzednio wydany rozkaz. Sztab przeniósł się następnie do Tworoga. Zaniechano zdobywania Tarnowskich Gór w tych pierwszych dniach powstania, bo wojska powstańcze posunęły się dalej na zachód, a miasto było tylko wysepką, bez strategicznego znaczenia”[186].

Trudno stwierdzić, czy rzeczywiście było tak, jak to po 45 latach wspominał Jakub Skrzypulec. Z całą pewnością decyzja o ugodzie z wojskowymi władzami alianckimi w kwestii oddania im władzy w niektórych miastach zapadła na najwyższym szczeblu już w pierwszym dniu walk. Rozkaz operacyjny nr 4 wodza NWC – czyli Wojciecha Korfantego – z 3 V 1921 r., regulujący działania oddziałów bojowych, stwierdzał m.in.:

„Wojska koalicyjne zażądały wycofania naszych oddziałów powstańczych z miast, które zostały w energicznie prowadzonej akcji opanowane.

Na mój rozkaz żądanie zostało spełnione. Najdrobniejsze nawet konflikty z oddziałami koalicyjnymi są ze zrozumiałych względów surowo wzbronione. Należy mimo to wziąć pod uwagę, że Niemcy pozostają w miastach nie rozbrojeni i należy się w dalszej akcji, w myśl wykonania rozkazu operacyjnego nr 1, zabezpieczyć od ewentualnych uderzeń Niemców z tyłu.

Wobec tego rozkazuję:

1. Dow. grup zarządzą oddziałom przeznaczonym pierwotnie na obsadę miast opozycję z zewnątrz miasta, w punkcie taktycznie dominującym, i będą czuwać nad tym, by żadna banda niemiecka nie wydostała się do wsi okolicznych”[187].

Rozkaz ten zapoczątkował okres tzw. cernowania (od francuskiego *cerner* – osaczyć, otoczyć), czyli ścisłego otoczenia i wnikliwego nadzorowania miasta przez zbrojne oddziały powstańcze. Cernowanie Tarnowskich Gór trwało w okresie 3 V–6 VI 1921 r., czyli ponad miesiąc. Na całym opanowanym przez powstańców obszarze cernowanych miast było początkowo 6 (Tarnowskie Góry, Bytom, Gliwice, Katowice, Zabrze, Królewka Huta) a później tylko 4 (bez Zabrza i Królewskiej Huty). Z oddziałów powstańczych zaangażowanych w cernowanie sformowano Grupę „Środek”, dowodzoną przez mjr. Kwak-Krzemińskiego[188].

---

[186] MTG, *Sprawozdanie…*

[187] *Rozkaz operacyjny nr 4 NWC z 3 V 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 352.

[188] F. Hawranek, *Cenrowanie miast*, w: *EPŚ*, s. 70; M. Wrzosek, *Grupy Operacyjne…*, s. 163; Nie udało się ustalić składu osobowego oddziałów cernujących Tarnowskie Góry. Według ustaleń Mieczysława Wrzoska w cernowaniu miast na Górnym Śląsku podczas trzeciego powstania śląskiego uczestniczyły przede wszystkim siły GO „Wschód” – cztery pułki: Niemczyka, Gajdzika, Paula i Mastalerza, zob. J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 270 (przypis M. Wrzoska); Wacław Ryżewski stwierdza, że w całym okresie powstania cernowane były następujące miasta: Bytom, Gliwice, Katowice, Tarnowskie Góry i

We wszystkich miejscowościach objętych powstaniem natychmiast – w sposób niemal spontaniczny – organizowano straże gminne. Ich skład był jednak mieszany polsko-niemiecki, ze stosunkowo małą przewagą Polaków (przeciętnie 65% składu osobowego). W prasie niemieckiej pisano wówczas:

„Według liczbowego zestawienia straży gminnych w powiecie tarnogórskim powiat tarnogórski posiada 319 polskich i 170 niemieckich urzędników straży. Załoga kopalni «Ludwigsglück» żądała na zebraniu protestacyjnym natychmiastowe rozwiązanie straży gminnej w Mikulczycach, ponieważ z powodu nadużyć mnoży się niezadowolenie całej ludności wobec straży gminnej. Składa się ona z małymi wyjątkami z wielkopolaków («Grosspolen»)"[189].

Ponadto na mocy instrukcji etapowej DOP z 29 IV 1921 r. na zajętych przez powstańców terenach natychmiast przystąpiono do tworzenia tzw. komendantur miejscowych. Były to terenowe władze porządkowe, zajmujące się ściganiem przestępstw, wykonywaniem czynności śledczych, oraz dbaniem o społeczny ład i porządek na podległych im terenach. Instrukcja nakazywała dowódcom oddziałów, które opanowały jakąś miejscowość, wyznaczanie wojskowego komendanta miejscowego placu, komendanta miasta i ewentualnie komendanta dworca. Z chwilą wybuchu powstania komendantom tym podporządkowano wszelkie miejscowe formacje tworzących się doraźnie oddziałów straży obywatelskiej oraz polskich funkcjonariuszy *Apo.* Na terenie powiatu tarnogórskiego utworzono Powiatową Komendę Etapu (PKE). Jej siedziba znajdowała się początkowo w Radzionkowie „w restauracji blisko kościoła", potem przeniesiono ją do Rept Starych „do zabytkowego domu z grubymi murami i sklepieniami, tuż niedaleko kościoła", a następnie do Rept Nowych „do budynku szkolnego", gdzie zajęto cały gmach. Tam mieściła się kuchnia polowa i sąd polowy, tam również przesłuchiwano jeńców i podejmowano decyzje o ich dalszych losach, stamtąd wychodziły rozkazy do batalionów i kompanii walczących na odcinkach frontowych, tam też kierowano wywiadem oraz zaopatrywaniem powstańców w żywność i broń, tam zajmowano się kierowaniem rannych do szpitali. „Komendę zasilono później zawodowymi oficerami i podoficerami, prawdopodobnie z «Kongresówki» lub z Poznańskiego. W Powiatowej Komendzie Etapu w Reptach podsłuchiwano rozmowy telefoniczne pomiędzy Gliwicami i Tarnowskimi Górami. Komenda była więc doskonale poinformowana o zamiarach bojówek niemieckich w jednym i drugim mieście"[190].

Jak stwierdza historyk Mieczysław Wrzosek, „Dowództwo Etapów było organem zwierzchnim wszystkich formacji powstańczych, które działały na tyłach frontu. Podlegały mu: komendy miast i placów, komendy dworców kolejowych, oddziały straży obywatelskiej, stacje zborne skupiające nowych ochotników, stacje chorych i rannych, stacje etapowe więźniów, internowanych i jeńców, centrale kurierskie do przesyłania poczty polowej, aparat kwaterunkowy i rekwizycyjny"[191]. Jednym z członków PKE był Jan Nowak, który już 3 V 1921 r. musiał uchodzić z miasta. W PKE peł-

centralna część Zabrza, a przejściowo „przez kilka dni": Lubliniec, Mikołów, Olesno, Pszczyna, Pyskowice, Rybnik i Strzelce Opolskie, zob. W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921…*, s. 237.

[189] „Tarnowitzer Krais- und Stadtblatt", nr 102 z 4 V 1921 (tłum. z niem. J. Hejda).

[190] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 2 –3.

[191] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 232 (przypis M. Wrzoska).

nił funkcję sekretarza[192]. Przebywając w Reptach gromadził tamtejszą młodzież, ucząc ją polskich pieśni patriotycznych. Z jego własnych zapisków wiadomo też, że „Jan Nowak przebywał w kompanii repeckiej i biwakował na hałdzie przed Reptami, pilnując szosy z Tarn. Gór do Gliwic. W jego gronie znajdowali się: Janus Maciej, Kaczmarek Augustyn i Walisko Wincenty"[193].

Na początku czerwca PKE ulokowana została w Tarnowskich Górach (po ponownym zdobyciu miasta przez powstańców, o czym będzie mowa w dalszej części rozdziału). Komendantem PKE od samego początku był Jan Zejer. Tak jak inni komendanci powiatów miał obowiązek organizowania sądów polowych oraz punktów dla jeńców i internowanych. Do 6 VI 1921 r. podlegał pod dowództwo etapowe GO „Północ", a po ogólnej reorganizacji zaplecza – bezpośrednio pod Dowództwo Okręgu Etapowego Górny Śląsk. Tarnogórskiej PKE podlegało wówczas sześć komend placu, m.in. w Reptach Starych i Nowych[194]. Jan Wyglenda wspominał, że Jan Zejer, jako niedoświadczony w dowodzeniu większymi siłami, nie brał udziału w walkach frontowych, ale jako doskonały organizator prowadził cały czas „bardzo pożyteczną działalność pozafrontową"[195].

Z notatek Jana Nowaka dowiadujemy się, że „W Tworogu mieściła się Komenda Kolejowych powstańców z Michalikiem Augustym [raczej Stanisławem – JP] jako kierownikiem i Skrzypulcem Jakubem jako gońcem"[196]. Funkcję lekarza PKE w Tarnowskich Górach pełnił pochodzący z Woźnik 32-letni kpt. lek. Apoloniusz Nawrotek (komendant Domu Uzdrowieńców w Świerklańcu, a w następnych latach lekarz w Tarnowskich Górach)[197].

Szefem sądownictwa polowego był dr Zygmunt Wusatowski[198]. Sąd polowy, wedle odezwy Wojciecha Korfantego z 5 V 1921 r., miał się składać z przewodniczącego i dwóch ławników. Przewodniczącym każdego sądu polowego był co najmniej dowódca batalionu (powoływany przez NWC, w miarę możliwości znający prawo). On i dwaj ławnicy stanowili kolegium orzekające, pracujące w oparciu o niemieckie prawo karne i procesowe. Istniały tylko 4 sądy polowe (posiadające jednak po kilka ekspozytur) – przy każdej z Grup Operacyjnych. Szefem sądu GO „Północ" był ppłk dr Wojciech Sapecki (jego siedziba znajdowała się w Lublińcu). Tarnowskie Góry od 21 V 1921 r. podlegały pod szefa Sądu Polowego (SP) 29-letniego doktora praw mjr Władysława Bortha, pracującego przy dowództwach GO „Wschód" i „Środek". SP miał prawo wydawania nawet wyroku śmierci poprzez rozstrzelanie, ale tylko po zatwierdzeniu go osobiście przez samego Korfantego. SP kierowany przez W. Bortha ani razu nie wydał takiego wyroku[199]. On sam zresztą z oburzeniem wspominał później, że jedyny taki

[192] ASMZT, J. Nowak, *Życiorys…*
[193] ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[194] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 195–196; B. Kayzer, op. cit., s. 142–145; W. Lesiuk, *Repty Nowe…*, s. 475; Idem, *Repty Stare…*, s. 475.
[195] J. Wyglenda, op. cit., s. 218.
[196] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 12.
[197] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 249; Idem, *Nawrotek Apoloniusz (1889–1964)*, w: *EPŚ*, s. 327. **Apoloniusz Nawrotek** (1889–1964), ur. w Woźnikach, studiował we Wrocławiu i w Berlinie, dyplom uzyskał w Heidelbergu (1916). W latach 1916–1918 służył w wojsku niemieckim, a w okresie 1918–1920 w Wojsku Polskim. Uczestnik powstania wielkopolskiego. Lekarz naczelny Pułku Strzelców Bytomskich. W okresie międzywojennym lekarz w Tarnowskich Górach (por. K. Brożek, *Polska służba…*, s. 294–295).
[198] Por. sprawozdanie z czynności sądownictwa polowego wojsk powstańczych na Górnym Śląsku z 22 V 1921, dokument podpisali: Szef sądownictwa polowego dr Zygmunt Wusatowski, Sędzia okręgowy ppłk rez. K. S., w: M. Mielżyński, op. cit., s. 263.
[199] J. Musioł, *Wymiar sprawiedliwości w III powstaniu*, w: *EPŚ*, s. 627–628; Władysław Borth (1892–1968) pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, zob. A. Kornecki, J. Helik, *Borth Władysław*, w: *EPŚ*, s. 52.

wyrok w skali całego Górnego Śląska wydał Sąd Polowy Dowództwa GO „Północ" w Lublińcu, „skazując na śmierć młodego powstańca – ochotnika z Polski – oskarżonego o zgwałcenie. Korfanty wyrok zatwierdził i ochotnik ów został rozstrzelany"[200]. Nie jest to relacja w pełni zgodna z prawdą. Dowodem tego jest zachowany tekst rozkazu nr 21 dowódcy PO „Butrym" z 14 VI 1921 r., w którym informował o wydanych w ostatnich dniach wyrokach w postaci „ciężkiego więzienia", wydalenia ze służby i nawet jednego wyroku śmierci. Rozkaz zawiera imiona, nazwiska oraz miejsca i daty urodzeń skazańców. Wśród nich byli także: Augustyn Golasz ur. w 1900 r. w Jędrzyskach (Jędrysku?) w powiecie tarnogórskim „za zbrodnię plądrowania i za zbrodnię przeciw obyczajowości popełnionej przez usiłowanie zgwałcenia" skazany na 8 lat „ciężkiego więzienia"; Konrad Cyron (Cyroń?) ur. w 1902 r. w Rudzie (sic!) w powiecie tarnogórskim i Paweł Moszny ur. w 1897 r. w Piekarach Rudnych „za zbrodnię plądrowania" skazani na 2 lata pozbawienia wolności. Najsurowszą karę otrzymał 24-letni Paweł Kulawik z powiatu lublinieckiego (syn Teofila i Rozalii, robotnik, kawaler), który został skazany na karę śmierci poprzez rozstrzelanie „za zbrodnię przeciw obyczajowości, dokonanej w jednym wypadku przez zgwałcenie, w dwóch wypadkach przez usiłowanie zgwałcenia oraz za zbrodnie plądrowania". Wyrok ten wykonano o godz. 17:00 w dniu 10 VI 1921 r.[201]

Tak surowe wyroki wydawano z uwagi na duży brak dyscypliny wśród powstańców. Plagą były nieuzasadnione rekwizycje, które dowódca określał mianem rabunku, a także niesubordynacja wobec rozkazów, notoryczne, nieuzasadnione przypadki oddaleń z posterunku lub z miejsca postoju, a także liczne dezercje. Świadczy o tym wiele dokumentów, jak przede wszystkim rozkazy głównego dowódcy wojsk powstańczych, dowódców GO i PT oraz raporty dowódców kompanii i batalionów. Z problemami tymi borykał się na co dzień dowódca PT „Butrym" kpt. Feliks Ankerstein. Z wydawanych przez niego rozkazów i z raportów przekazywanych mu przez dowódców kompanii wyłania się bezsilność kadry dowódczej wobec powszechności tego zjawiska. Bezskuteczne były jego liczne ostrzeżenia, że za brak dyscypliny będzie surowo karać wydaleniem ze służby powstańczej i oddawaniem spraw pod sąd polowy, jak również, że będzie dymisjonował dowódców niepotrafiących zapanować nad dyscypliną swych podkomendnych[202]. W rozkazie oficerskim nr 1 wydanym 30 V 1921 r. stwierdził m.in.:

„Dochodzą mnie skargi, że oddziały podgrupy bezprawnie rekwirują bez potrzeby i bez pozwolenia D-ctwa. […] Zachodzą wypadki kradzieży i rabunku, dokonane przez niektóre oddziały. Jest to dowodem, że poszczególni d-cy nie potrafią przeciwdziałać samowoli żołnierzy i że nie nadają się na zajmowane stanowiska. […] Zaznaczam, że wstąpiliśmy w szeregi powstańcze walczyć i organizować, a nie lekkomyślnie lub zbrodniczo ogałacać ziemię Górnośląską. Wszystkich winnych, podejrzanych, bez względu na szarżę i funkcję będę oddawał pod sąd polowy"[203].

[200] W. Borth, *Kilka wspomnień*, w: *Pamiętniki…*, s. 31–34.

[201] CAW, PG, sygn. I.130.14.8, Rozkaz dzienny nr 21 z 14 VI 1921, wydany przez dowódcę Podgrupy Operacyjnej „Butrym"; zob. też: CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 26 z 16 VI 1921, „Kalina".

[202] Wiele takich dokumentów znajduje się w CAW, PG, zbiór sygnatur obejmujących akta Podgrupy Operacyjnej „Butrym" i 8 p.p. tarnogórskiego: I.130.14.1 – 20.

[203] CAW, PG, sygn. I.130.14.3, teczka: IV (V) baon 8 p.p. Tarnog., Akta różne V–VIII [19]21 r., Rozkaz oficerski nr 1 dowództwa I podgrupy z 30 V 1921, podpisał dowódca „Butrym".

Może warto tu przytoczyć też szereg informacji pochodzących z rozkazów wydawanych przez dowódcę I batalionu PT „Butrym" i dowódców podlegających mu kompanii. Uskarżali się oni m.in. na dezercje powstańców. Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że dezercje na ogół były tylko chwilowe, tzn. wielu powstańców, korzystając z okazji stacjonowania blisko swych własnych miejscowości, uciekało do domu po to, by wymienić zniszczone ubranie i zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy, których w polowych koszarach brakowało. Następnie wracali do swych oddziałów. Dlatego też ich dowódcy starali się nie zgłaszać swym przełożonym, że doszło do dezercji, ale jedynie do samowolnego oddalenia się. W niektórych przypadkach powstańcy uciekali z aresztu, ale głównie po to, by nie siedzieć bezczynnie, lecz walczyć. Zgłaszali się wtedy samowolnie pod komendę innych oddziałów, co mimo wszystko stanowiło niesubordynację i brak dyscypliny. Brak dyscypliny wynikał też z braku odpowiedniego przeszkolenia powstańców, tzn. bardzo wielu z nich nie zdążyło jeszcze odbyć nawet zasadniczej służby wojskowej, gdzie uczyliby się zachowań, jakie wymagane są w każdej armii. Bycia żołnierzami uczyli się od razu na froncie[204].

Ponadto trzeba tu też wyjaśnić, że w szeregach powstańczych zabronione było nadużywanie alkoholu, ale nie całkowite jego używanie. Wprost przeciwnie, w ramach stałego zaopatrzenia dostarczano oddziałom stosowne ilości alkoholu. Pisał o tym dowódca I batalionu PT „Butrym" pseudonim „Kalina" w rozkazie nr 8 z 28 V 1921 r., iż „Zabrania się wszelkich poszukiwań za alkoholem na własną rękę. Komp.[anie] przedłożą natomiast do D-twa baonu zapotrzebowanie na alkohol, który można będzie następnie pobrać w prowianturze baonowej" [w Sierakowie][205].

Dowódca I batalionu pseudonim „Kalina" (podlegający pod dowództwo PT „Butrym") w swych rozkazach dziennych z miejsca postoju w Lublińcu uskarżał się na brak dyscypliny wśród powstańców. W rozkazie nr 1 z 17 V 1921 r. stwierdził, że „Pięciu szeregowców z 3. komp. zostało za niesłuszne zachowanie się wydalonych i odesłanych do Poznania". Czyli byli to prawdopodobnie ochotnicy z Wielkopolski. Ponadto ostrzegał, że będzie surowo karał każdego powstańca, który będzie samowolnie dokonywał rekwizycji żywności. Czyny takie będą traktowane jako rabunek[206]. W rozkazie nr 6 z 26 V 1921 r. informował, że przydzielił do 2 kompanii sierżanta Józefa Króla, a do sztabu batalionu szeregowego Jana Gałuszkę. Jednocześnie pozbawił jednego z podkomendnych funkcji dowódcy taboru batalionu „z powodu krnąbrności i niestosowania się do rozkazów". Ponadto przypominał powstańcom poprzednie rozkazy dotyczące karności i posłuszeństwa. Napisał też: „wzywam jeszcze raz do poszanowania cudzej własności, o co każdy z osobna powinien dbać. Jesteśmy na własnej ziemi i od naszego postępowania zależy dobro naszego kraju"[207].

Przez następnych kilka dni dowódca nie wspominał nic o dyscyplinie, ale od pierwszych dni czerwca prawie codziennie poświęcał na te sprawy znaczną część niemal każdego rozkazu, co wyraźnie świadczy o znaczącym pogorszeniu się dyscypliny wśród powstańców. Początek tego zjawiska miał miejsce w nocy 30/31 V 1921 r., gdy z 3 kompanii zdezerterowała grupa powstańców. Dowódca batalionu w rozkazie dziennym napisał: „Zbiegłych dzisiejszej nocy z Komp. 3. powstańców należy przedstawić [wszystkim pozostałym] powstańcom, że opuszcza-

[204] Szerzej na temat przestępczości powstańców podczas trzeciego powstania śląskiego zob. J. Musioł, *Temida w III powstaniu śląskim*, Katowice 1921, s. 122–132 i in.
[205] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 8 z 28 V 1921, „Kalina".
[206] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 1 z 17 VI 1921, „Kalina".
[207] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 6 z 26 V 1921, „Kalina".

jąc samowolnie szeregi powstańcze – otwierają wrogowi drogę do oswobodzonego już krwią i trudem kraju i narażając siebie oraz swych najbliższych na powtórną [nieczytelne słowo – poważniejszą?] niż dotychczas niewolę"[208]. Nic jednak nie wspomniał o karze za tę dezercję, co poskutkowało w kolejnych dniach i tygodniach kolejnymi powtarzającymi się przypadkami dezercji, o których wiele informacji zawierają raporty dowódców wszystkich kompanii PT „Butrym" i tarnogórskiego 8 pułku piechoty.

W rozkazie nr 14 z 3 VI 1921 r. dowódca batalionu „Kalina" zarządził: „Kompanie zwrócą większą uwagę na wygląd zewnętrzny powstańców, kwater i rejonów komp.". Zwrócił uwagę dowódcom kompanii, że mają uświadomić powstańców, iż podczas odpoczynku na tyłach powinni się wykąpać, umyć, wyprać bieliznę itd. „Należy sobie uprzytomnić, że od dobrego wyglądu zewnętrznego zależy w wielkiej mierze wartość moralna żołnierza"[209]. Bez powodu dowódca nie pisałby o takich oczywistych sprawach w rozkazie.

Aby zapobiec dalszym dezercjom „Kalina" w rozkazie z 4 VI 1921 r. zwrócił się także do ludności cywilnej: „Wobec powołania pod broń przez rząd Górnego Śląska wszystkich mieszkańców ostrzegam, że każdy powstaniec zbiegły z szeregów zostanie przez żandarmerię z powrotem do swej kompanii odprowadzony, względnie postawiony przed sąd polowy"[210].

Wspomniany przed chwilą szer. Jan Gałuszka z I kompanii batalionu został pozbawiony funkcji łącznika przy dowództwie batalionu „za nieposłuszeństwo i opieszałość w służbie". Jednocześnie dowódca batalionu pseudonim „Kalina" ostro potępił pijaństwo powstańców. „Wciąż jeszcze spotyka się na ulicach miasta pijanych powstańców, hałasujących nieraz i wyprawiających awantury. Zachowanie takie nie jest godne powstańca, który dla świętej sprawy, walki o wolność Kraju ojczystego, chwycił za broń aby wypędzić okrutnego wroga. Upijanie się psuje dobrą opinię powstańców, uchodzących dotychczas za bohaterów. W imię dobrej sławy naszych zastępów […] powstańczych wzywam wszystkich podległych mi powstańców do unikania tak bardzo dla nas szkodliwego pijaństwa, wałęsających się zaś łazików, hańbiących honor […] będę jak najsurowiej karał. Nakazuję […] aresztowanie każdego spotkanego w nietrzeźwym stanie powstańca i odstawienie go na odwach" [czyli na główną wartownię, gdzie zwykle był też areszt][211]. W kolejnym rozkazie stwierdził: „Dochodzą mnie skargi cywilnej ludności, że powstańcy strzelają [w] kury miejscowych gospodarzy. Dowodzi to niekarności i nieposzanowania cudzej własności, co świadczy niepochlebnie o powstańcach, którzy powinni dbać zawsze, jako bojownicy o wolność, o swoją dobrą opinię. Wszelkie wykroczenia, jak wyżej wspomniane, będę karał najsurowiej"[212]. W kolejnym rozkazie napisał: „Dcy komp. wpłyną na żołnierzy w kierunku powstrzymania ich od kradzieży. Za wszel-

[208] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 11 z 31 VI 1921, „Kalina".
[209] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 14 z 3 VI 1921, „Kalina".
[210] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 15 z 4 VI 1921, „Kalina".
[211] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 16 z 5 VI 1921, „Kalina".
[212] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 17 z 6 VI 1921, „Kalina".

ką kradzież jako też rabunek będę jak najsurowiej karał, ewentualnie winnych oddam do sądu polowego". Ponadto stwierdził: „W ostatnich dniach zaszły wypadki niesubordynacji wobec przełożonych, dców sekcji i plutonów. Dcy komp. pouczą żołnierzy, że podoficerowie występują w imieniu Dcy Komp., że zatem rozkaz wydany przez podoficera musi być spełniony na równi z takimże rozkazem pochodzącym od d-cy Komp."[213]. W następnym rozkazie napisał: „D-cy Komp. wpłyną na podlegających im powstańców, wskazując na konieczność zachowania się jak przystało na prawych obywateli Górnośląska. Należy sobie uprzytomnić, że obecnie na nas zwrócone są oczy całego świata, obserwują nas Komisje i D-cy wojsk alianckich. Od tego, jakiego o nas Komisje Koalicyjne i D-cy wojsk alianckich nabiorą wyobrażenia, zależeć będzie rozstrzygnięcie losów naszego kraju. Unikać więc trzeba wszystkiego, co by ujemnie o nas świadczyć mogło, głównie zaś przestrzegać trzeźwości. D-ców Komp. czynię osobiście odpowiedzialnymi za zachowanie się ich podkomendnych"[214]. W następnym rozkazie dowódca batalionu ostrzegał, że będzie karał za marnowanie amunicji. Słyszy bowiem codziennie strzelanie karabinu maszynowego na tyłach, co uważa za karygodne. To samo dotyczyło używania pojazdów służbowych do prywatnych celów[215].

Stan oblężenia. 3 V 1921 r. o godzinie 11:30[30]. Rada Miasta Tarnowskich Gór zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu celem omówienia wydarzeń z ubiegłej nocy i uchwalenia rezolucji, którą zamierzano wręczyć kontrolerowi powiatowemu. W posiedzeniu nie brał udziału ani jeden przedstawiciel koła radnych polskich. Ostatecznie wybrano pięcioosobową delegację (radni Theodor Behnsch – właściciel „Królewskiej Apteki pod Białym Aniołem", Schütt, Wentzlik, oraz dwóch członków Magistratu), która po południu została przyjęta przez kontrolera powiatowego Casselsa. Delegaci zażądali od niego zapewnienia bezpieczeństwa ludności[216]. Nie wiadomo, czy na spotkaniu tym zapadły jakieś postanowienia. W każdym razie w prasie lokalnej ukazała się chłodna informacja:

„Według rozporządzenia Komisji Rządzącej i Plebiscytowej dla Górnego Śląska został od 3 maja od godziny ósmy rano aż do dalszego rozporządzenia stan oblężenia na powiat tarnogórski ogłoszony.
Bliższe ostrzeżenie jeszcze nastąpi.
Tarnowskie Góry 3 maja 1921.
Kontroler powiatowy.
J. Cassels, major"[217].

Pamiętać jednak należy, aby nie mylić stanu oblężenia z cernowaniem. Pod pojęciem stanu oblężenia rozumiano wówczas to, co dziś nazwalibyśmy stanem wyjątkowym lub wojennym.

Ponadto podano do publicznej wiadomości, że w razie kolejnych ataków miasto bę-

[213] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 18 z 7 VI 1921, „Kalina".
[214] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 19 z 8 VI 1921, „Kalina".
[215] CAW, PG, sygn. I.130.14.9, Rozkaz baonowy nr 20 z 9 VI 1921, „Kalina".
[216] ASMZT, J. Hejda, *Powiat* […] *według*…, s. 47.
[217] Cyt. za: ibidem, s. 48–49. Tekst ten pochodzi z lokalnej gazety niemieckiej, gdzie był wydrukowany w dwóch językach: niemieckim i polskim. Jest też podana pierwsza litera imienia Casselsa – F.

dzie ostrzegane sygnałem alarmowym emitowanym przez elektryczną syrenę znajdującą się na wierzy ratuszowej. Miał to być kilkakrotnie przerywany dźwięk. Przy czym zalecono mieszkańcom miasta, aby w takiej sytuacji pozamykali wszystkie okna i nie opuszczali mieszkań[218].

7 V 1921 r. w prasie ukazało się szczegółowe rozporządzenie wydane i podpisane 4 V 1921 r. w Bytomiu przez władze alianckie. Dotyczyło ono przepisów o stanie oblężenia obejmującym m.in. Tarnowskie Góry. Na jego mocy zakazano sprzedaży napojów alkoholowych z wyjątkiem piwa. Wszelkie obiekty użyteczności publicznej, jak teatry, kawiarnie, kina, hotele, dworce nakazano zamykać o godzinie 20:00. Wprowadzono zakaz gromadzenia się grup powyżej 4 osób, wyjątek stanowiły targowiska, ale tylko do południa. Nielegalne zgrupowania mogły być rozpędzane nawet przy użyciu broni. Zaprowadzono godzinę policyjną obowiązującą od 21:00 do 5:00. Została zabroniona jakakolwiek „polityczna czynność agitacyjna". Zabroniono posiadania broni, nawet osobom mającym do tej pory zezwolenie na nią. Przy czym pod pojęciem broni rozumiano także gumowe pałki itp. Za złamanie tych przepisów groziło postawienie przed sądem wojennym z siedzibą w Gliwicach[219].

Zatem Tarnowskie Góry pozostały w bezpośrednim władaniu Francuzów, gdzie nadal funkcjonowały dawne władze niemieckie. Miasto było jednocześnie ściśle otoczone przez oddziały powstańcze. Cernowanie miasta trwało kilka tygodni. Powstańcy kontrolowali zewnętrzny ruch ludności miasta, jak też przywóz i wywóz towarów. W Reptach podsłuchiwano rozmowy telefoniczne prowadzone między Tarnowskimi Górami a Gliwicami. Tak było do końca maja 1921 r.[220]

Francuska załoga Tarnowskich Gór realizowała umowę z powstańcami zachowując konsekwentną postawę w stosunku do ludności wrogo usposobionej wobec kogokolwiek, a która po odejściu powstańców na sygnał syreny fabrycznej zaczęła 4 V 1921 r. mobilizować swoje siły bojowe w mieście. W wyniku rozproszenia spowodowanego walkami z oddziałami powstańczymi zmalały one częściowo, ale szacowano je jeszcze na około 600 ludzi. Francuzi rozpędzili proniemiecki wiec zorganizowany na Rynku, a także gromadzących się ochotników. Ich dowódców – por. Herde i jego zastępcę Holewę – aresztowano. Sparaliżowało to organizacyjnie siły proniemieckie, które przygotowywały się do uderzenia na leżące opodal Lasowice[221].

Z powodu cernowania przedstawiciele proniemieckiej części mieszkańców Tarnowskich Gór zostali wkrótce zmuszeni do szukania kompromisu z władzami powstańczymi. Prowadzili w tej sprawie rozmowy m.in. z Casselsem, Hyllą, Gajdasem. Wysunęli propozycję utworzenia władzy opartej na zasadzie parytetu. Dążenie do zawarcia ugody nie wypływało wszakże z ich aprobaty zaistniałej sytuacji, lecz podyktowane było trudnościami aprowizacyjnymi. Mieszkańcy miasta do chwili wybuchu powstania zaopatrywani byli w żywność pochodzącą z okolicznych wsi, na skutek cernowania i rekwizycji żywności dla wojsk powstańczych zaopatrzenie Tarnowskich Gór znalazło się w kryzysie. Tarnogórzanie wysunęli kilka propozycji, m.in. uruchomienia dostaw żywności koleją. Władze powstańcze zażądały wówczas pełnej kontroli nad ruchem kolejowym. Ostatecznie do kompromisu nie doszło, a mieszkańcy Tarnowskich Gór w odwecie wstrzymali wywóz znajdujących się w mieście towarów i mąki do wiejskich gmin powiatu[222]. 10 V 1921 r. w „Kuryerze Śląskim" pojawiła się informacja:

„Gazety niemieckie donoszą o kompromisie między Niemcami a Polakami. Kompromis ma na celu zaniechanie kroków nie-

[218] Ibidem, s. 47.
[219] „Katolik", nr 55 z 7 V 1921; „Kuryer Śląski", nr 102 z 5 V, nr 103 z 7 V 1921.
[220] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 196; J. Nowak, *Kronika…*, s. 197.
[221] M. Wrzosek, *Powstania…*, s. 169.
[222] W. Zieliński, *Udział…*, s. 44; „Katolik", nr 57 z 12 V 1921; „Kuryer Śląski", nr 107 z 12 V 1921.

przyjacielskich między miastem a powiatem wiejskim. Znaczy to, że miasto nie będzie zaczepiało wsi, zaś wsie nie będą zaczepiały miasta. Według tych samych gazet zawarto rzekomo drugą umowę, według której powiat zobowiązać się miał dostarczać miastu żywności. W tym celu ma być uruchomiona kolej; Polacy jednak domagają się, i to słusznie, wyłącznej kontroli nad ruchem kolejowym. Zresztą położenie jest zupełnie spokojne. Polskie oddziały trzymają wszystkie wsie, jedynie miasto znajduje się w niemieckich rękach. Posterunki polskie atoli otoczyły miasto ze wszystkich stron. Bez pozwolenia posterunków polskich nie wolno nikomu wychodzić z miasta"[223].

Według Antoniego Małoty podczas cernowania Tarnowskich Gór członkowie SSOS ostrzeliwali z karabinów oblegające miasto oddziały powstańcze. Najbardziej dokuczliwym było gniazdo karabinów maszynowych ukryte na terenie klasztoru OO. Kamilianów, znajdującego się na tzw. Galgenbergu[224]. W prasie polskiej informowano, że już 3 V 1921 r. (podobnie jak w innych cernowanych miastach, np. w Gliwicach) dokonano ponownego uzbrojenia niemieckich członków *Apo* w pistolety i karabiny. Odtąd pełnili oni służbę patrolową w śródmieściu, zaś wojsko francuskie na przedmieściach i na dworcu kolejowym[225]. Informacje te jednak opublikowano dopiero miesiąc później, tj. 4 VI 1921 r., czyli dzień przed rzekomym napadem SSOS na francuski garnizon w Gliwicach i dwa dni przed równie rzekomymi zajściami tego typu w Tarnowskich Górach (szerzej zostanie to omówione w dalszej części rozdziału). Trudno stwierdzić na ile przywołane wyżej informacje Antoniego Małoty i polskiej prasy są wiarygodne. Inne źródła, do których udało się dotrzeć, sugerują raczej, że w mieście panował w tym czasie spokój, będący wynikiem przede wszystkim policyjnej działalności Francuzów. Był on do tego stopnia zauważalny, że ok. połowy trzeciej dekady maja 1921 r. gen. Saurage de Brantes wydał zarządzenie przesuwające godzinę policyjną z 21:00 na 22:00 oraz zezwalające na zamykanie obiektów użyteczności publicznej dopiero o godzinie 21:00, a nie jak dotychczas o 20:00. Decyzję taką zdecydował się podjąć, „Ponieważ ludność znajdująca się w miastach oblężonych zachowuje się spokojnie"[226]. Z opisu sytuacji wewnętrznej miasta, którego autorem był niemiecki patriota mieszkający wówczas w Tarnowskich Górach, znany nam już Robert Kurpiun, wynika, że SSOS wprawdzie prowadził ostrzał pozycji powstańczych, ale tylko w obronie przed ich codziennymi (najczęściej nocnymi) atakami.

„Ledwo zapadnie noc a zaczyna się z wszystkich stron strzelanina i trwa aż do świtu; karabiny, pistolety, karabiny maszynowe, granaty ręczne i miny składają się na dźwięki dzikiej melodii. Teraz już w jasny dzień agresorzy ośmielają się atakować. Czemu nie? A Francuz, obrońca miasta, nie stara się ich powstrzymać. Raczej hamuje obronę ze strony niemieckiej Samoobrony [*Selbstschutz*]. Gdzie tylko pojawiają się jej grupy, są ostrzelane. Podczas gdy Polacy atakują, francuscy żołnierze pod wodzą oficerów poszukują broni. Jednej nocy zjawili się trzykrotnie. Niemcy uciekli z wiosek do miasta, by uchronić się przed przemocą powstańców. Teraz wpadli w ręce «żabojadów», którzy są niewiele

[223] „Kuryer Śląski", nr 105 z 10 V 1921.
[224] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 3.
[225] „Katolik", nr 67 z 4 VI 1921; „Kuryer Śląski", nr 125 z 4 VI 1921.
[226] „Katolik", nr 63 z 26 V 1921.

lepsi. […] Udało się stworzyć system obrony i czuwania, aby uratować to, co jeszcze da się ratować. Brakuje broni. […] Zapomniano już, że nocą może panować spokój, śpi się w ubraniach, czeka na poranek, a z nim na pomoc z zewnątrz. […] Od tygodni ani sygnału z zewnątrz, żadnego listu, żadnej wiadomości. Na początku można było wysłać telegram, choć trzykroć drożej niż dawniej. Teraz i to się skończyło. Linie telefoniczne od dawna przecięte. […] Raz po raz szofer Międzysojuszniczej Komisji szmugluje kilka zakazanych gazet. Potem zbieramy się w grupie na ulicy; jeden czyta na głos, a my słuchamy […]. Francuzi przemierzają ulice z wyrazem wyższości na twarzach, mierzą nas kpiącymi spojrzeniami. […] Brakuje środków spożywczych. Z wiosek nic nie napływa. Surowy zakaz insurgentów. Chcą nas zagłodzić. Ruch kolejowy zamarł zupełnie. Co dociera przemytniczo, dzięki łapówkom, kosztuje fantazyjne sumy. […] Mleka dla chorych i niemowląt nie ma zupełnie. Niejedno życie gaśnie. Szerzą się choroby zakaźne. […] Francuzi surowo zwalczali wszelką aktywność i umacnianie się niemieckiego oporu”[227].

5. Walki powstańców powiatu tarnogórskiego na froncie

Powstańcy powiatu tarnogórskiego brali udział nie tylko w walkach o opanowanie tego rejonu i w późniejszym cernowaniu Tarnowskich Gór, ale walczyli też na głównym froncie, posuwającym się ku Odrze. Poszczególne oddziały zostały tam skierowane już w nocy 3/4 V 1921 r. Zaraz potem, 6 V 1921 r., NKWP wydała rozkaz operacyjny skierowany do oddziałów wydzielonych GO „Północ”, w myśl którego miały one rozpocząć operację zaczepną w kierunku kędzierzyńsko-kozielskim. Rozkaz głosił m.in.: „Dla złączenia trwałego frontu naszych grup opanować należy klucz taktyczny, ważny tak dla linii obronnej wzdłuż Odry, Kłodnicy i Dramy do Tarnowskich Gór, jako też ważny dla umożliwienia dalszej akcji na Opole. Klucz ten to przede wszystkim Kędzierzyn”[228].

Rozkaz ten był wydany dzięki temu, że w ciągu trzech pierwszych dni walk powstańcy opanowali znaczne tereny na prawym brzegu Odry. Jan Wyglenda wspomina, że 4 V 1921 r. rano PT „Butrym”, skoncentrowana wówczas w rejonie Radzionków–Świerklaniec, stanowiła jedyną siłę, jaką dowództwo GO „Północ” było w stanie wysłać na front pod Olesnem. Ponadto na prośbę dowódcy PT „Harden” przekazano pod jego rozkazy BST, który „niezwłocznie wyruszył zarekwirowanymi podwodami i już 15 godzin później brał udział w ponownym ataku na Strzelce”[229]. Warto tu znów przytoczyć fragment wspomnień dowódcy BST, Romana Koźlika:

„Dnia 3 maja po południu otrzymałem od dowództwa podgrupy «Butrym» rozkaz udania się do Świerklańca, gdzie kompanie zajęły kwatery we dworze Donnersmarcka.

Następnego dnia o godzinie dziesiątej wieczorem trzy kompanie mojego batalionu, odtąd zwanego szturmowym tarnogór-

[227] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 185–192.
[228] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 241.
[229] J. Wyglenda, op. cit., s. 155; „Podwody” albo „podwoda” – dawniejsze prawo nakazujące obywatelom, by przekazywali do dyspozycji władzy państwowej ich prywatne środki transportu.

skim, wyruszyły do Radzionkowa podwodami zarekwirowanymi we dworze wraz z woźnicami. 3 kompania z braku wozów przebyła drogę do Radzionkowa pieszo.

Po otrzymaniu w sztabie grupy «Północ» szczegółowych instrukcji i pięciu podwód batalion wyruszył w dniu 4 maja o godzinie pierwszej w nocy w kierunku Pyskowic, by oddać się do dyspozycji podgrupy Hardena"[230].

Ostatecznie BST został skierowany do walk na terenie powiatu strzeleckiego. Jeszcze tego samego dnia, 4 V 1921 r., wraz z tamtejszym ugrupowaniem powstańczym opanował Ujazd, Sławęcice i Zalesie Śląskie. BST wraz z całą PT „Harden" przemianowanej niebawem na PT „Bogdan" brał udział w akcji, której celem było opanowanie Góry Świętej Anny (zdobyto ją 8 V 1921 r.) i oparcie linii frontu na Odrze. BST zdobył także Dąbrówkę, która wraz z Zakrzowem była jego miejscem postoju do 9 V 1921 r. Ponadto BST w trakcie powstania operował w rejonie Strzelec, Gogolina, Kalinowa, Zakrzowa, Żyrowej, Wysokiej, Góry Świętej Anny, Kalinowic, Kamienia, Krośnicy[231].

„Zaopatrywanie w amunicję odbywało się w wyznaczonych przez dowództwo podgrupy punktach. Tu również przydzielano powstańcom żywność, najczęściej jednak zaprowiantowanie kompanii odbywało się we własnym zakresie, tzn. w trybie rekwizycji w majątkach i folwarkach niemieckich. Na rekwizycję żywności wydawano pokwitowania. Tabor batalionu składał się z 6 koni wierzchowych, 26 koni pociągowych, 1 niemieckiej kuchni polowej i 16 wozów gospodarskich"[232].

Wypada tu dodać, że w czasie pierwszego tygodnia walk największe straty w ludziach GO „Północ" poniosła właśnie w składzie PT „Harden"/„Bogdan", w której podczas opanowywania powiatu strzeleckiego 15 powstańców poległo a 60 zostało rannych[233].

Tymczasem po kilku dniach walk i niepowstrzymanego parcia na zachód i północ – w myśl pierwotnych założeń – powstanie objęło swym zasięgiem tereny zakreślone tzw. „linią Korfantego". Zdecydowana większość tego obszaru znalazła się pod kontrolą władz powstańczych[234]. Mimo pomyślnego przebiegu powstania Wojciech Korfanty już nazajutrz po jego wybuchu rozpoczął trwające kilka dni pertraktacje z przedstawicielami władz alianckich w celu ustalenia warunków, umożliwiających przejście do likwidacji powstania. Działo się tak dlatego, iż (jak uważa część historyków) rząd polski nie wierzył w to, że powstanie może wpłynąć korzystnie na wynik rozstrzygnięć dyplomatycznych. Rząd polski nie widział też możliwości oficjalnego wsparcia powstania. Stanowisko to w dużej mierze podzielał sam Korfanty. 9 V 1921 r. zawarł on w tej sprawie porozumienie, zakończone podpisaniem układu rozejmowego, wytyczającego linię wstrzymania powstańczych działań zbrojnych. Zgodnie z podpisanym układem płk Maciej Mielżyński wydał rozkaz wstrzymania dalszych działań zaczepnych. 10 V 1921 r. Korfanty wydał odezwę, w której ogłaszał zwycięstwo ludu śląskiego i wzywał robotni-

[230] R. Koźlik, op. cit., s. 153–154.
[231] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 197–198; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 8–9; S. Senft, *Kalinowice…*, s. 192; S. Senft, *Kalinów…*, s. 192–193; J. Wyglenda, op. cit., s. 155; Szerzej o udziale Romana Koźlika w walkach frontowych zob. T. Kulik, *Hora secunda*, w: *Godzina druga…*, s. 112–133; zob. także wspomnienia samego Romana Koźlika, R. Koźlik, op. cit., s. 150–167; Interesujący opis zawierają wspomnienia Antoniego Mitasa i Pawła Hoincy, zob. P. Hoinca, op. cit., s. 17–27 (wspomnienia P. Hoincy z walk w rejonie Olesna), 41–43 (wspomnienia A. Mitasa z walk w rejonie Strzelec Opolskich i Kalinowa).
[232] R. Koźlik, op. cit., s. 159–160.
[233] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 125.
[234] W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie (węzłowe problemy…*, s. 162.

ków do podjęcia pracy, grożąc nawet śmiercią tym, którzy nawoływać będą do strajku. Decyzje te wywołały wśród powstańców rozgoryczenie oraz podważyły zaufanie do dowództwa i osłabiły poważnie gotowość bojową, do czego przyczynił się także fakt, iż wkrótce potem MKRP zaprzeczała, jakoby doszło do porozumienia z 9 V 1921 r.[235] Mielżyński informował władze wojskowe w Polsce o „bardzo wojowniczej" postawie ludności cywilnej, a zwłaszcza w powiatach tarnogórskim i rybnickim, która wywierała presję na powstańcach, by nie składali broni, bo w przeciwnym wypadku będzie zmuszona wziąć sprawę w swoje ręce. „Lud żąda tam, aby go uzbrojono i wygaduje na konszachty dyplomatyczne, które go rzekomo zdradzają"[236].

Mimo to z inicjatywy Korfantego i gen. Le Ronda 10 V 1921 r. podjęto próbę zakończenia walk powstańczych zgodnie z wyrażanymi postulatami polskimi. Podpisana tego dnia umowa pomiędzy delegatami MKRP a przedstawicielami naczelnych władz powstańczych uznawała formalnie niektóre zmiany administracyjno-policyjne dokonane przez powstańców na terenach pozostających pod ich kontrolą. Tym samym umowa ta w zamaskowany sposób wyrażała zgodę MKRP na przyszłe przyłączenie obszarów opanowanych przez powstańców do Polski[237]. Do rozejmu jednak nie doszło, a jego termin faktycznie został przesunięty o niespełna dwa miesiące.

Niezależnie od prowadzonych przez Korfantego pertraktacji, na froncie w tym czasie trwały zażarte walki. W dniu ogłoszenia manifestu Korfantego (10 V 1921 r.) BST został wyznaczony do rezerwy PT „Bogdan", stacjonując odtąd w Wysokiej jako rezerwa, a następnie po pewnej reorganizacji znów w Zakrzowie. W tym czasie do walk używano tylko poszczególnych kompanii BST jako wsparcia dla innych oddziałów[238]. Jednocześnie na tyłach formowano bataliony zapasowe, m.in. w Reptach Starych[239]. Batalion repecki został przesunięty do Strzelec na mocy polecenia szefa sztabu GO „Północ" Jana Wyglendy, wydanego w nocy 30/31 V 1921 r.[240] Tymczasem 15 V 1921 r. w wyniku realizacji nowych założeń strategicznych PT „Bogdan" zajęła pozycje na linii Gogolin–Strzelce Opolskie–Kadłub. BST rozlokowany został na centralnym odcinku frontu PT „Bogdan" od Kamienia po Otmice[241], a 19 V 1921 r. przeniesiono go do Rozmierzy i Suchej[242].

W tym samym okresie także PT „Butrym" uczestniczyła w walkach frontowych. W dniach 12 i 13 V 1921 r. brała udział w lokalnych potyczkach w rejonie Olesna, a 17 V 1921 r. jeden z jej batalionów (tarnogórsko-lubliniecki) pod dowództwem „Drabskiego", w wyniku wyparcia go z zajmowanych pozycji przez silne uderzenie niemieckie, został przerzucony do obrony Starego Olesna, a następnie Dobrodzienia i Zębowic[243].

---

[235] Ibidem, s. 169; M. Wrzosek, *Trzecie powstanie…*, s. 573; Idem, *Powstania…*, s. 189–191; T. Jędruszczak, *Powstania…*, s. 62–63; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach* …, s. 160–162.
[236] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 280.
[237] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 141.
[238] ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 10–11.
[239] J. Wyglenda, op. cit., s. 164, 177; Być może w organizowaniu tej formacji brał udział Jan Nowak, por. ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[240] J. Wyglenda, op. cit., s. 212. Dalej pisze, że po krwawych walkach w rejonie Zębowic „dowództwo Grupy Północnej przerzuciło na ten niebezpieczny odcinek świeży batalion tarnogórski, który zdobył 10 VI 1921 r. Osiecko i Wolny Kadłub, zabierając Niemcom 2 karabiny maszynowe i biorąc 2 jeńców" (ibidem, s. 220, powołuje się na: S. Srokowski, *Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921*, Poznań 1926, s. 54, co jest pomyłką, gdyż faktycznie dane te są we wspomnianej publikacji na s. 61).
[241] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 199.
[242] ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 11.
[243] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 199; Według ustaleń Aleksandra Kwiatka „Drabski" dowodził 5 batalionem wchodzącym w skład PT „Linke", A. Kwiatek, *Podgrupa Linke*, w: *EPŚ*, s. 406; Jednym z podkomendnych „Drabskiego" był Piotr Pyka pseudonim „Wróbel" pochodzący z Żyglina, T. Marszałek,

Prawdopodobnie to w ramach tego właśnie batalionu walczył też pluton dowodzony przez Tomasza Pękatego z Miasteczka. Najtrudniejsza bitwa, jaką ten oddział tam stoczył miała miejsce 24 V 1921 r. Jego zadaniem było utrzymać pozycję do chwili nadejścia batalionu lublinieckiego. Mając do dyspozycji tylko 20 podkomendnych zdołał przez kilka godzin utrzymać pozycję mimo przeważającej siły oddziałów niemieckich, a bitwę ostatecznie powstańcy zwyciężyli[244].

Warto tu nadmienić, że w tym rejonie w czasie walk o Olesno brały udział także ochotnicze kompanie Wojska Polskiego, m.in. trzy kompanie z Krotoszyna w Wielkopolsce. W jednej z nich walczył i pełnił obowiązki dowódcze kapral Paweł Hoinca z Nowego Chechła, a także kompania częstochowska. Szczegółowo i erudycyjnie opisuje to sam P. Hoinca. Gdzieś tam, pomiędzy „Szofszycami" (Sowczycami) a Ciasnem spotkał kolegę z Tarnowskich Gór, Henryka Wójcika[245]. Pod koniec maja 1921 r. po całkowitym opanowaniu Olesna jego kompania wyruszyła pociągiem w kierunku Lublińca, a tam jego samego wraz z pięcioma kolegami urlopowano z powodu odniesionych ran i braku miejsc w szpitalu. Wyruszyli pociągiem w kierunku Tarnowskich Gór, ale dotarli tylko do Miasteczka, gdyż o Tarnowskie Góry ponownie trwały wtedy walki. Stamtąd w polskim mundurze „przez las okrężną drogą podwodem do Nakła Śląskiego, gdzie pod Nakłem pożegnałem moich kolegów i ruszyłem do domu przez resztę lasu do Świerklańca (Nowe Chechło). […] Przychodząc do domu, nie zastałem mojego ojca, gdyż znajdował się również w powstaniu"[246].

W tym czasie Niemcy obok wytężonej akcji dyplomatycznej, skierowanej przeciwko powstaniu górnośląskiemu, jednocześnie przygotowywali się do ostatecznego siłowego rozprawienia się z powstańcami. Mimo ostrzeżeń ze strony Francji i pokojowych apeli MKRP w nocy 20/21 V 1921 r. rozpoczęli ofensywę skierowaną na tereny zajęte przez powstańców. Ich celem było – jak uważa historyk Jan Przewłocki – nie tylko zajęcie kilku strategicznych pozycji i opanowanie obszarów pozostających pod powstańczą kontrolą, ale przede wszystkim definitywne rozbicie całego ruchu powstańczego[247].

Siły powstańcze tymczasem już w myśl rozkazu operacyjnego NKWP z 16 V 1921 r. zostały odpowiednio przydzielone do obrony poszczególnych 4 stref obronnych (północnej, centralnej, specjalnej, południowej), na jakie podzielono opanowany obszar Górnego Śląska. Integralną częścią planu była obrona strefy specjalnej, obejmującej okręg przemysłowy z przylegającymi do niego peryferiami. Opasywała ją linia, biegnąca m.in. przez terytorium powiatu tarnogórskiego na odcinku Nowe Chechło–Tarnowskie Góry–Stare Tarnowice[248].

Do najkrwawszych potyczek tej fazy powstania należała bitwa w rejonie Góry Świętej Anny i Kędzierzyna. W tym krwawym wydarzeniu brała udział PT „Butrym". 21 V 1921 r. jej siły zostały przerzucone z Olesna bezpośrednio w pobliże tego miejsca, a mianowicie do Zębowic. Atakujący tam Niemcy, mimo przeważającej siły, po 4 dniach walki zdołali zdobyć jedynie dworzec kolejowy. W starciach tych w sposób szczególny wykazała się szturmowa kompania tarnogórska (brak bliższych informacji o niej). Po tych walkach batalion „Drabskiego" został wysłany na wypoczynek w rejon Bzinicy, a następnie włączono go do PT „Linke", dowodzonej przez kpt. Wincentego Mendoszew-

---

Pyka Piotr, w: *EPŚ*, s. 464; O walkach w rejonie Starego Olesna, Dobrodzienia i Zębowic wspomina Wilhelm Kochanek, zob. P. Hoinca, op. cit., s. 46.

[244] Iinternetowa Wolna Encyklopedia Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Pękaty (1 I 2022).

[245] P. Hoinca, op. cit., s. 17–27.

[246] Ibidem, s. 27.

[247] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 145.

[248] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 303–313.

skiego pseudonim „Linke”[249]. I chociaż Niemcom udało się opanować Górę Świętej Anny (21 V 1921 r.), to ostatecznie jednak cała ich operacja nie powiodła się, obrona powstańcza okazała się dla nich zbyt dobrze przygotowana[250].

W tym okresie krwawych zmagań rozlokowany 19 V 1921 r. w Rozmierzy i Suchej BST Romana Koźlika również został skierowany do walk pod Górą Świętej Anny. Rzucono go na linię Strzelce Opolskie–Kamień z zadaniem zatrzymania atakującego nieprzyjaciela. Następnie BST prowadził zacięte boje o wieś Poznowice. Celem jego działań było uniemożliwienie Niemcom przedarcia się do Strzelec, gdyż groziło to zaatakowaniem od tyłu oddziałów GO „Wschód”. W nocy 22/23 V 1921 r. BST uczestniczył w nieudanym kontruderzeniu PT „Bogdan”, po którym wrócił na swe pozycje wyjściowe znajdujące się w rejonie Kalinowia i Kalinowic[251].

26 V 1921 r. oddziały powstańcze otrzymały nakaz wstrzymania wszelkich akcji zaczepnych. Tymczasem Niemcy już nazajutrz, tj. 27 V 1921 r. rozpoczęli atak na Olesno oraz w rejonie Zębowic. 31 V 1921 r. uderzyli na Kalinów, gdzie stacjonował BST, który, nie mogąc sprostać przeważającym siłom wroga, wycofał się do lasu w kierunku na Szymiszów–Wapienniki i szosę Strzelce Opolskie–Opole. W boju pod Kalinowem poległo 2 powstańców a 13 odniosło rany. Wkrótce ciężkie walki zaczęły się też toczyć o dworzec Szymiszów–Wapienniki. W starciu tym BST, ponosząc wielkie straty, zdobył przy wsparciu pociągu pancernego „Mściciel II” miejscowość Roźniątów. Po tych walkach BST został przeniesiony do Lublińca celem rozwiązania, co ostatecznie nastąpiło ok. połowy czerwca 1921 r.[252] W walkach w rejonie Kalinowa BST doznał bardzo dotkliwej straty w ludziach, gdy 31 V 1921 r. niemiecki 3 batalion mjr Siebringhausa z *Freikorps Oberland* pojmał i wymordował 33 powstańców kompanii mikulczyckiej dowodzonej przez Wincentego Gawlika. Byli to: Edward Bulik, Wincenty Czerwonka, Feliks Gabor, Juliusz Giesner, Jan Gol, Norbert Gorecki, Jan Gorywoda, Augustyn Gregor, Alojzy Grzęczyk, Roman Heller, Michał Imiela, Wiktor Kapuściok, Augustyn Karalus, Juliusz Knop, Józef Konka, Brunon Kudłek, Konrad Kudłek, Jan Kulik, Maksymilian Kurc, Augustyn Luc, Jan Macioszek, Paweł Mróz, Ryszard Nocoń, Henryk Pierskała, Roman Pustelnik, Alojzy Schmidt, Teodor Smatłoch, Józef Sosna, Feliks Szczeponik (Szczepanik?), Paweł Szczeponik (Szczepanik?), Robert Winkler, Paweł Woś[253].

Tak wspomina to tragiczne wydarzenie świadek naoczny Augustyn Wolnica:

„I kompania szturmowa pod dowództwem Wincentego Gawlika wyruszyła w nocy 2 maja z Mikulczyc do Orzecha, następnie w kierunku Wielkie Strzelce, zdobywając wioskę za wioską. Pod miastem samym Wielkie Strzelce przyszło do walki z wojskami koalicji i to Włochami, podobno ze stratami po stronie włoskiej. Po ominięciu miasta Wielkie Strzelce maszerowano w kierunku Góry św. Anny, gdzie kompania nasza dotarła aż pod Gogolin. Wspólnie z naszą kompanią walczyły także ramię przy ramieniu kompanie wieszowska, repecka pod dowództwem

[249] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 199–200; Jednym z żołnierzy batalionu „Drabskiego” był prawdopodobnie także Paweł Bendkowski z Radzionkowa, co wynika z jego wspomnień, zob. AZK, P. Bendkowski, op. cit.

[250] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 145; T. Jędruszczak, *Powstania…*, s. 63–67.

[251] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 199. AZMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 12–13.

[252] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 200; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 14–15; O walkach BST w rejonie Kalinowa zob. też w: J. Wyglenda, op. cit., s. 213–214. BST na rozkaz Jana Wyglendy wysadził w powietrze zamek w Kalinowie (s. 214).

[253] S. Senft, *Kalinów…*, s. 192–193; Według raportu dziennego sporządzonego przez dowódcę I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego z 24 VII 1921 r. Paweł Szczepanik wraz z Janem Szkatułą zdezerterowali. Zatem niewiadomo, czy poległy Paweł Szczeponik to ta sama osoba, CAW, PG, sygn. I.130.14.11, Raport dzienny dowódcy I kompanii IV batalionu 8 pułku tarnogórskiego z 24 VII 1921.

Janasa i kompania radzionkowska, razem w jednym baonie pod dow. Koźlika.

W Mikulczcycach utworzono jeszcze 3 nowe kompanie. Pierwsza z nowo utworzonych kompania pod dowództwem Buczka była aż do likwidacji powstania w Zabrzu. Druga pozostała celem utrzymania porządku w Mikulczycach, trzecia kompania pod dowództwem Pierskały wyruszyła w drugim tygodniu powstania specjalnym pociągiem razem z innymi oddziałami na front w kierunku na Gogolin. Po złączeniu się z naszą I kompanią szturmową w podgrupie «Bogdan», walczyli razem Mikulczanie na odcinku Gogolin-Izbicko. W odcinku tym, i to w folwarku Strzebinów pod Gogolinem, wymordowali Niemcy w sobotę przed Zielonymi Świątkami 26 powstańców z baonu strzeleckiego i to w haniebny sposób, gdyż każdemu głowę na dwie części rozpłatali. Zamordowanych przywieziono do wioski Zakrzewo, gdzie władze powstańcze i koalicyjne zrobiły zdjęcia fotograficzne.

Następnie walczyły nasze kompanie w wiosce Kalinów pod Górą św. Anny. Pozycja w owej wiosce była bardzo niebezpieczna, gdyż przez całe dwa tygodnie Niemcy z Góry św. Anny obsypywali nas gradem kul armatnich. Dnia 31 maja Niemcy przerwali front około sąsiedniej wioski Dolna, gdzie nasze kompanie mimo dzielnego trzymania swych pozycji zostały przez niemiecki «Oberland» osaczone. Rozpoczęła się zażarta walka w samej wiosce Kalinów, gdzie nasze kompanie musiały się przez front niemiecki przerywać [przedzierać?]. Niemcy ponieśli olbrzymie straty. Z naszej strony straciliśmy 32 ludzi, zostali oni, jak nam później mieszkańcy wioski Kalinów opowiadali, przez niemiecki «Oberland» pomordowani. Wieczorem tego samego dnia objęliśmy pozycję w Szymiszowie.

Parę dni później przywieziono nas do miasta Lublińca, gdzie po kilkudniowym wypoczynku dostaliśmy się koleją przez Tarnowskie Góry do Nakła Śląskiego, stamtąd piechotą do Mikulczyc.

Po zlikwidowaniu powstania na żądanie rodzin poległych pod Kalinowem przywieziono do Mikulczyc, gdzie zostali we wspólnym grobie na cmentarzu, przy udziale przeszło 5 000 ludzi pochowani”[254].

Anonimowy autor artykułu opublikowanego w Internecie stwierdza ponadto: „W powyższym tekście mowa jest o nieistniejącym już cmentarzu św. Barbary. Znajdował się on w miejscu, w którym obecnie mieści się park im. Gabrieli Zapolskiej. Nekropolie zlikwidowano w czasach Polski Ludowej. Z wielu nagrobków znajdujących się niegdyś na cmentarzu pozostała powstańcza mogiła, zbiorowy grób górników, którzy zginęli w tragedii górniczej mającej miejsce w tutejszej kopalni roku 1923, oraz przydrożny krzyż, pod którym mają się jakoby znajdować szczątki tatarów pustoszących okolicę w wiekach

[254] Cyt. za: *Mieszkańcy w III Powstaniu Śląskim*, artykuł opublikowany 17 II 2016, strona internetowa Miasta Mikulczyce: http://mikulczyce-mikultschutz-klausberg.blogspot.com/2016/02/mieszkancy-w-iii-powstaniu-slakim.html (1 I 2022).

średnich. Ekshumacja zwłok poległych miała miejsce 16 lipca 1921 roku. Większość zwłok była zmasakrowana i niemożliwa do identyfikacji. Według zeznań świadków powstańcy musieli się rozebrać do naga, po czym zostali zatłuczeni kolbami i innymi twardymi przedmiotami. W rzeczywistości 10 trupów było zupełnie nagich, reszta posiadała na sobie resztki podartych ubrań. Jeden trup nie miał głowy, inne posiadały tylko jej fragmenty, brak było rąk, nóg, niektóre ciała miały powykuwane oczy. Ani jeden trup nie miał wszystkich członków ciała. Niemniej komisji ekshumacyjnej udało się zidentyfikować 17 osób, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że wszyscy pomordowani pochodzili z Mikulczyc”[255].





Powstańcy śląscy powiatu tarnogórskiego 20 V 1928 r. przed pamiątkową tablicą ku czci poległych powstańców śląskich, wmurowaną w elewację kościoła p.p. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Kozłowej Górze (obecnie kaplica). Kolejno: (1) Szczepan Kocybik, (2) Franciszek Zawiślok, (3) Jan Nowak (z Kozłowej Góry), (4) Paweł Langer, (5) Jan Miglus z Nowego Radzionkowa (Rojca), (6) osoba o nieustalonych danych, (7) Ryszard Wolny, (8) Józef Sowiński.

Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

[255] Ibidem.

4 VI 1921 r. NWC wydała rozporządzenie, mocą którego NKWP przyjęła nazwę Komendy Milicji Górnośląskiej (KMG), której przeznaczeniem było strzeżenie granicy oraz utrzymywanie ładu i bezpieczeństwa na terenie plebiscytowym[256]. Tego samego dnia o godzinie 2:00 w nocy Niemcy przystąpili do kolejnego ataku. W myśl gen. Hoefera miała to być kolejna próba ostatecznej zbrojnej rozprawy z siłami powstańczymi. Znowu rozgorzały walki w rejonie Góry Świętej Anny i na innych odcinkach frontu[257]. W tym samym dniu (4 VI 1921 r.) PT „Butrym" została przemianowana na Tarnogórski 8 Pułk Piechoty[258]. 7 VI 1921 r. rozpoczęła się ostatnia już faza powstania[259]. 12 VI 1921 r. Niemcy po nieustannych walkach zdołali zdobyć Zębowice. Wobec tego 5 batalion tarnogórski „Drabskiego" otrzymał zadanie powstrzymania ich na linii między Zębowicami a Szemrowicami. Dnia następnego zadanie to było już wykonane, rozpoczęty na tym odcinku atak niemiecki załamał się[260]. W czasie tego starcia doszło jednak do tragicznego w skutkach incydentu – batalion „Drabskiego" omyłkowo ostrzelał bratni 3 batalion, w którym zginęło ok. 50 powstańców. Wywołało to upadek ducha, na skutek czego 14 VI 1921 r. doszło buntu 5 batalionu, który obwiniał dowódcę PT „Linke" za nieudolność. Tego dnia 35 powstańców batalionu „Drabskiego" odmówiło wykonania rozkazu i nie wyruszyło na front. Zostali aresztowani i eskortowani do Lublińca. W 1982 r. historyk Franciszek Hawranek stwierdził, że ich dalsze losy nie są znane[261].

Ostatecznie jednak również ta – ostatnia już zresztą – akcja niemieckich sił zbrojnych na froncie zakończyła się dla nich fiaskiem, kończąc jednocześnie okres walk zbrojnych trzeciego powstania śląskiego[262].

* * *

Nad rannymi i chorymi powstańcami opiekę roztaczała **powstańcza służba zdrowia**. Na czele służby sanitarnej wojsk powstańczych stał podlegający bezpośrednio komendantowi NKWP szef sanitarny mjr lek. A. Kolszewski, kierujący Działem Sanitarnym NKWP. Miał on do służbowej dyspozycji m.in. posiadający kilkadziesiąt łóżek szpital etapowy – tzw. Dom Uzdrowieńców w Świerklańcu, którego komendantem był początkowo dr Józef Rostek, a od czerwca kpt. lek. dr Apoloniusz Nawrotek (lekarz tarnogórskiej PKE)[263]. Liczba rannych i chorych przebywających w tej placówce wahała się od kilku do kilkudziesięciu[264]. W okresie wygasania walk szpital ten ewakuowano do Mysłowic[265]. Szpitalem polowym w Mikulczycach kierował mieszkający tam Ludwik Adamiecki, który od 1919 r. był zaprzysiężonym członkiem POWGŚ, a od 1920 r.

[256] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 153.
[257] W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 404–406; J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 149.
[258] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 200; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 15; A. Kwiatek, *Podgrupa „Butrym"…*, s. 406.
[259] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 200.
[260] Ibidem; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 15.
[261] F. Hawranek, *Bunt 5 baonu tarnogórskiego 14 VI 1921*, w: *EPŚ*, s. 61.
[262] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 149.
[263] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 137–138, 243, 250. **Józef Rostek** (1859–1929), lekarz, ur. w Wojnowicach w powiecie raciborskim, działacz ruchu polskiego w regionie rybnicko-raciborskim. Można też w tym miejscu przytoczyć postać **Augustyna Rostka** (1896–1950) – prawdopodobnie krewny Józefa Rostka (syn?), lekarz, ur. w miejscowości Sudół w powiecie raciborskim. Podczas pierwszej wojny światowej żołnierz w armii niemieckiej. Zaangażowany w akcji plebiscytowej na terenie powiatów tarnogórskiego i raciborskiego (ibidem, s. 300).
[264] Por. *Raporty sytuacyjno-sanitarne z trzeciego powstania śląskiego nr 1–27*, w: K. Brożek, *Polska służba…*, s. 254–265.
[265] K. Brożek, *Szpitale powstańcze*, w: *EPŚ*, s. 544

działał w Wydziale Wywiadowczym PKPl[266]. Na marginesie można tu dopowiedzieć, że w powstańczych szpitalach polowych pracowali też lekarze niemieccy, jak np. w Świerklańcu. Szef sanitarny GO „Północ" miał też do dyspozycji m.in. stację odżywczą dla rannych i chorych w Tworogu oraz – również w tejże miejscowości – grupową Składnicę Sanitarną, której komendantem (aptekarzem pułkowym) był por. apt. Edward Boroń[267].

Powstańcom stale wypłacano żołd. Były z tym jednak problemy, gdyż brakowało gotówki. W tej sytuacji – jak twierdzi Jan Wyglenda – dowództwo GO „Północ" zarekwirowało pieniądze w urzędach pocztowych w Tarnowskich Górach, Radzionkowie, Koszęcinie i Lublińcu – łącznie 150 000 mk, z czego wypłacono powstańcom zaliczki po 25 mk na osobę. J. Wyglenda nie podał, kiedy dokonano tych rekwizycji, ale z kontekstu jego opracowania wynika, że było to w trzeciej dekadzie maja 1921 r. Aczkolwiek fakt rekwizycji na poczcie w Tarnowskich Górach wskazywałby raczej datę nie wcześniejszą, niż 6 VI 1921 r., kiedy to powstańcy zajęli miasto i urząd pocztowy[268]. Istotnie, potwierdza to Stanisław Srokowski, iż miało to miejsce 9 VI 1921 r. Rekwizycji obejmującej 56 tys. mk przeznaczonych na wypłatę rent dokonano bez wystawienia odpowiedniego pokwitowania[269].

6. Druga bitwa tarnogórska

Dworzec w rękach powstańców. Tymczasem powstańcy starali się o zgodę władz alianckich na oddanie im dworca kolejowego w Tarnowskich Górach. Dla pomyślnego przebiegu powstania ważnym bowiem było, aby w jak największym stopniu opanować linie kolejowe rejonu objętego powstaniem. Chodziło o szybki, pewny i bezpieczny transport środków zaopatrzeniowych na linię frontu. Miasta Tarnowskich Gór wprawdzie nie starano się zdobyć, niemniej jednak ciągle trwały walki na jego obrzeżach, szczególnie w rejonie dworca, dochodząc do największego nasilenia pod koniec maja 1921 r. Robert Kurpiun w swym pamiętniku zanotował:

„[…] powstańcy wdarli się na dworzec, minami i karabinowym ogniem sieją zniszczenie. Samoobronie – uzbrojonej tylko w pistolety i granaty ręczne, bo długa broń wpada w oko, jej posiadanie kończy się szybkim aresztowaniem – udało się i tym razem zapobiec zdobyciu dworca, mimo wielokrotnej przewagi wroga i obecności drugiego wroga [Francuzów] na tyłach. […] Zażarta walka o dworzec trwa dalej. Noc w noc, od tygodni. […] Insurgenci chcą nam wydrzeć dworzec, szturmują wciąż od nowa, otrzymują ranę za raną, niczego nie potrafią wskórać. Domagają się wydania miasta, grożąc straszliwie, odchodzą z kwitkiem. Upał rośnie. Muszą mieć dworzec, by słać transporty na front. Inaczej front się załamie. Już niejedni szemrzą w ich szeregach, już czmychają. Krążą pogłoski o załamaniu frontu powstańczego"[270].

We wtorek 31 V 1921 r. rano z polecenia francuskiego generała Saurage de Brantes odbyło się w tarnogórskich koszarach zebranie polskich kolejarzy z udziałem niemieckich władz kolejowych i głównodowodzącego wojsk koalicyjnych na powiat bytomski

[266] W. Kaczorowski, *Adamiecki Ludwik*, w: *EPŚ*, s. 13.
[267] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 128, 140, 159, 249, 258. **Edward Boroń** (1882–1958), farmaceuta, ur. w Warszawie. Urlopowany z Wojska Polskiego do udziału w trzecim powstaniu śląskim (ibidem, s. 312).
[268] J. Wyglenda, op. cit., s. 205.
[269] S. Srokowski, op. cit., s. 58.
[270] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 186–189.

gen. Le Comte Denisa. Doszło wówczas do rozmowy Wentzlika (przedstawiciela kolejarzy niemieckich w Radzie Miasta) z francuskim generałem w sprawie utrudnień w ruchu kolejowym. Według generała winę ponosili kolejarze niemieccy, którzy celowo utrudniali ruch. Zaś Wentzlik stwierdził, że kolejarze nie chcą kontynuować pracy z powodu braku bezpieczeństwa. Padło żądanie, aby pod francuską kontrolą powołać specjalną komisję parytetyczną, której celem miał być dozór nad całą koleją w rejonie miasta. Nie doszło jednak do tego. Generał oświadczył, że musi oddać dworzec powstańcom, ponieważ to dotychczasowi (niemieccy) urzędnicy przez złą wolę i nieudolność uniemożliwiają ruch kolejowy. Generał zagroził też, że każdy, kto dopuści się uszkodzeń lub zniszczenia jakiegoś pociągu, zostanie rozstrzelany. Zakazał również powstańcom używania dworca do celów militarnych (co, jak się później okazało, nie było ani przestrzegane ani egzekwowane). Przekazanie dworca powstańcom odbyło się tego samego dnia o godzinie 10:00[271]. R. Kurpiun napisał też:

„Podczas przekazania dworca Polakom przed stacją wybuchły zamieszki przeciwko oddziałowi francuskiemu, realizującemu rozkaz. Jakiś porywczy niemiecki kolejarz, słusznie oburzony haniebnym postępowaniem, wymierzył francuskiemu oficerowi parę ciosów pięścią. Francuzi nie odważyli się go aresztować. Tłum, rozgoryczony w najwyższym stopniu, z pewnością by na nich naparł. Także represje przeciw miastu nie przyniosłyby skutku”[272].

Zaś wspomnienia Jakuba Skrzypulca odsłaniają nieco zakulisowych faktów. Z jego relacji wiadomo, że „Przed zajęciem dworca Michalik, Sperling i Skrzypulec udali się do Lasowic do koszar, by powiadomić o swym zamiarze Francuzów. Generał …… [sic!] zgodził się na zajęcie dworca, ale postawił warunek, by powstańcy zajmujący posterunki kolejowe byli uzbrojeni tylko w krótką broń, co powstańcom nie przeszkadzało, bo tylko taką broń posiadali. Objęcie kolei nie sprawiło im trudności, bo wszystko było już uprzednio zorganizowane”. Następnie Michalik ze Sperlingiem i Skrzypulcem udali się do naczelnika stacji o nazwisku Rosenbeck, który urzędował w budynku przy ulicy Nakielskiej. Po powiadomieniu go o zajęciu dworca zadano mu pytanie, czy zechce podporządkować się władzom polskim. Rosenbeck, po konsultacji ze swymi podwładnymi, odmówił[273].

Od 31 V 1921 r. ruchem kolejowym kierował naczelnik zapowiadający pociągi po polsku. Każdy pociąg miał kilkuosobową obstawę składającą się z powstańców. Służbę patrolową pełnili też Francuzi – dziesięciu na peronie i dwóch w poczekalni. Nad całością ochrony czuwał Stanisław Michalik. W okienku kasy biletowej sprzedawca domagał się od podróżnych okazania przepustki, bez której odmawiał sprzedania biletu[274]. W ciągu jednej nocy nastąpiły zmiany personalne na kolei w Tarnowskich Górach poprzez awansowanie na stanowiska kierownicze tych, którzy związani byli z ruchem polskim i powstańczym. Miejsce kierownika zakładu (*Betriebsleiters*) zarazem radcy rządowego (*Regierungsrad*) Rustenbecka zajął dotychczasowy starszy asystent kolei (*Oberbahnassistent*) D. Wołczyk. Kierownik pociągu (maszynista?, *Lokomotiv-Führer*) Bonifacy

[271] „Tarnowitzer Glöcklein”, nr 1 z 2 VI 1921; „Powstaniec”. Organ Wydziału prasowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, red. Jan Przybyła, nr 17 z 7 VI 1921; R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 189–190; W. Zieliński, *Udział…*, s. 53; „Katolik”, nr 67 z 4 VI 1921; „Kuryer Śląski”, nr 124 z 3 IV 1921; Józef Śruba wspomina, że oddanie dworca powstańcom nastąpiło na rozkaz gen. Lecomte-Denisa, zob. J. Śruba, op. cit., s. 137.
[272] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 190.
[273] MTG, *Sprawozdanie…*
[274] „Tarnowitzer Glöcklein”, nr 1, z 2 VI 1921.

Wyciszczok został naczelnikiem dworca (*Oberbahnhofsvorsteher*). Pracownik magazynu towarowego (*Güterbodenarbeiter*) Porwitt został przełożonym dworca towarowego (stacji przeładunkowej? – *Güterbahnhofsvorsteher*), a robotnik torowy Jakschik awansował na stanowisko starszego asystenta dworca (*Oberbahnhofsassistent*). Wszyscy oni przejęli swoje nowe ważne urzędy nie bez przygotowania. Przeciwnie, już kilka dni przed plebiscytem w hotelu „Prinz Regent" m.in. D. Wołczyk odbył egzamin sprawdzający, czy nadaje się na swoje nowe stanowisko, które już wówczas dla niego przewidziano[275].

Mimo wyraźnej stanowczości rozkazu gen. Lecomte Denisa z 31 V 1921 r., iż ani siły zbrojne powstańców, ani nawet ich przedstawiciele z białymi opaskami na ramieniu nie mają prawa wejść do miasta, powstańcy już rankiem 1 VI 1921 r. pojawili się na jego obrzeżach. Tego dnia kilkakrotnie widziano ich w pobliżu bramy gliwickiej, gdzie podobno zgromadzili się w sile ok. 150 uzbrojonych mężczyzn. Zaś obok seminarium nauczycielskiego ok. 200 powstańców przystąpiło do budowania okopów i rozstawiania zasiek. W tej sytuacji ich przeciwnicy postawili im *ultimatum*, że jeśli do godziny 8:15 nie opuszczą wejść do miasta, wówczas Samoobrona (*Selbstschutz*) przystąpi do działań zbrojnych. Do walk nie doszło, gdyż krótko po godzinie 8:00 powstańcy w kolumnach marszowych wycofali się w kierunku obszarów wiejskich, do czego skłonił ich francuski patrol[276].

Dochodziło także do lokalnych potyczek z użyciem broni. 2 VI 1921 r. po południu powstańcy rozstawili swoje siły zbrojne w parku miejskim. Osoby, które chciały odwiedzić miasto, były przez nich zawracane z powrotem[277]. Nazajutrz, 3 VI 1921 r., o godzinie 11:00 przed południem u wejścia do parku rozpętała się dosyć poważna walka. Kilka pocisków wpadło do wnętrza miasta, m.in. uderzając w rosnące na dziedzińcu szkoły żeńskiej drzewa. Przerażone tym dzieci schowały się pod ławkami, gdzie pozostały tak długo, dopóki nie nastał spokój[278]. Zresztą już 1 VI 1921 r. zdecydowano o zamknięciu szkoły ludowej (*Volksschule*), gdyż rodzice nie posyłali swych dzieci na lekcje w obawie o ich bezpieczeństwo[279]. Doszło także do incydentu, który zbulwersował całą społeczność miasta. 3 VI 1921 r. ok. godziny 16:00 w pobliżu szpitala Spółki Brackiej powstańcy ostrzelali kondukt żałobny odprowadzający na katolicki cmentarz ciało pewnej starej kobiety. Ofiarą ataku stał się 10-letni chłopiec, który raniony w płuca po kilku dniach zmarł. Ceremonia wspomnianego pogrzebu doszła do skutku dopiero wieczorem pod francuską eskortą. Francuzi zdołali też ująć sprawców zamachu. Trudno jednak stwierdzić, jakie faktycznie było podłoże przyczynowe tego zajścia. Wedle prasy niemieckiej powstańcy żądali od uczestników pogrzebu przepustki. Być może zostali sprowokowani do oddania strzałów, nieszczęśliwie raniąc przypadkiem małego chłopca (innych ofiar nie było)[280].

Te zdarzenia ukazują stan napięcia po obydwu stronach, które wyraźnie przygotowywały się do wzajemnej konfrontacji zbrojnej. Wyczuwało się jej nieuniknioność. Do szturmu na miasto nie dochodziło tylko ze względu na stacjonujące w mieście wojska francuskie będące biernymi sprzymierzeńcami powstańców.

Powstańcy nie stosowali się też do zakazu używania dworca kolejowego do celów militarnych. „Pierwszy pociąg, który po przejęciu kolei wjeżdża na polski już dworzec – to pociąg pancerny, pełen uzbrojonych insurgentów!! Pan generał akurat ruszył w pole albo na

[275] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 2 z 3 VI 1921.
[276] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 1 z 2 VI 1921.
[277] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 2 z 3 VI 1921.
[278] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 5 z 4 VI 1921.
[279] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 1 z 2 VI 1921.
[280] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 5 z 4 VI 1921; R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 191.

polowanie, albo układa wiersze – o swoim słowie honoru. Dworzec staje się polski; to nasze przekleństwo" – napisał Robert Kurpiun[281]. Miało to miejsce już 1 VI 1921 r. o godzinie 11:35. Pociąg składał się z lokomotywy i 4 wagonów wyposażonych w wieżyczkę strzelniczą, karabiny maszynowe i miotacz min. Zatrzymał się przy moście lasowickim celem uzupełnienia zapasów wody. Tam Francuzi i powstańcy jedynie wymienili się pozdrowieniami. „Tak wyglądają transporty żywnościowe – i tak wygląda ochrona dworca" – żalił się autor artykułu prasowego[282].

Oddanie dworca tarnogórskiego powstańcom przyczyniło się do lepszego zaopatrywania ich głównych sił walczących na froncie. Poza tym zaraz po przejęciu kontroli nad koleją „Powstańcy poprzecinali wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne i zbudowali nową linię telefoniczną między Lasowicami a Nakłem"[283]. Przystąpiono też do organizowania „służby pocztowej i telegraficznej" na terenie całego powiatu[284].

Opuszczenie miasta przez wojsko francuskie. Istnieją różne wersje wyjaśnienia genezy i okoliczności bitwy o Tarnowskie Góry, jaka rozpoczęła się 6 VI 1921 r. Niemniej jednak za każdym razem podkreśla się jeden znamienity fakt, iż do bitwy doszło tylko dzięki temu, że dzień wcześniej miasto opuścił niemal cały stacjonujący tam francuski kontyngent wojsk okupacyjnych. Przez następne kilkadziesiąt lat obydwie zwaśnione strony – polska i niemiecka – nie były jednak zgodne w tej sprawie. Polacy już nazajutrz po tym zdarzeniu pisali w gazetach, że wojska francuskie opuściły Tarnowskie Góry w celu udzielenia wsparcia śmiertelnie zagrożonym ich kolegom stacjonującym w Gliwicach, których nagle napadli tamtejsi niemieccy bojówkarze. Natomiast Niemcy twierdzili, że Francuzi celowo opuścili Tarnowskie Góry, bez żadnego wyraźnego powodu, oddając miasto na pastwę losu, tzn. w ręce powstańców. Podkreślali, że stało się to na skutek wcześniejszego tajnego porozumienia, do jakiego rzekomo doszło między wojskiem francuskim a powstańcami. Gruntowna analiza źródłowa ukazuje jednak jeszcze inne okoliczności. Okazuje się, że wiele racji jest zarówno w polskiej jak i niemieckiej interpretacji tych wydarzeń. Jak było naprawdę, o tym wiedzieli tylko nieliczni, z różnych przyczyn nie wypowiadający się na ten temat wprost. Warto zatem szerzej odsłonić kulisy przygotowań do tej – jak ją nazywam w niniejszym opracowaniu – drugiej bitwy tarnogórskiej. Na początek prześledźmy, co o tym pisali świadkowie.

Po tym, jak dworzec w Tarnowskich Górach został przez Francuzów przekazany powstańcom, Robert Kurpiun zanotował w swoim pamiętniku:

„Czy nie planowano aby lepszej zemsty, zamyślając po dworcu teraz całe miasto oddać na łup insurgentów i ich nienawiści? Tak się zdaje.

Popołudniu miasto obiegają niejasne plotki. Oddziały powstańcze z południa, nie powstrzymywane przez Francuzów przemieściły się koleją na północ, następnie rozdzielono je po otaczających miasto wioskach. Liczne pociągi pancerne Polaków ustawiono w gotowości bojowej na sąsiednich sta-

[281] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 190.
[282] „Tarnowitzer Glöcklein", nr 1 z 2 VI 1921.
[283] „Powstaniec". Organ Wydziału prasowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, red. J. Przybyła, nr 17 z 7 VI 1921.
[284] Ibidem, nr 20 z 12 VI 1921; Wśród powstańców śląskich biorących udział w walkach także w rejonie Tarnowskich Gór był Aleksander Król (Kroll), pochodzący z powiatu oleskiego, a który w 1921 r. krótko przed plebiscytem zamieszkał z rodziną w Tarnowskich Górach. Nie udało się jednak ustalić bliższych informacji o nim jako o powstańcu śląskim. Nieco szerzej o nim zob. N. Jarzyńska, *Król (vel Kroll) Aleksander (1893–1967)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…, s. 86–93.

cjach. Z wiosek napłynęły do miasta wieści, że szykuje się szturm przy użyciu dużych sił. Od czego mamy wojska okupacyjne? Insurgenci docierają aż do parku miejskiego u bram miasta i nie wpuszczają żadnych spacerowiczów.

5 czerwca 1921 r.: Niedziela przynosi haniebne widowisko. Akt końcowy przygotowań wroga: Francuzi wycofują się. System jest taki: najpierw rozbrojenie, potem odebranie dworca: teraz nadchodzi pora na miasto, prawie bezbronne. Galijska zemsta. Nie chce się w to wierzyć. Ale przecież oczy widzą. Dlaczego odchodzicie? – pyta każdy. Odpowiedzi niekonkretne, wymijające. Niektórzy francuscy oficerowie, zmieszani, usuwają się na bok. Wstydzą się roli, którą przyszło im pełnić. Ale muszą zachować posłuszeństwo.

Przez całą niedzielę nieustanny ruch, ze wsi do miasta i z powrotem, rusza się cała społeczność, pieszo, wozami, samochodami, rowerami. Około wieczora *tricolore*, wywieszona na koszarach kawalerii, górujących nad okolicą, wiele razy podnosi się i opuszcza, by wreszcie zniknąć. Z pobliskich wsi dobrze to widać. O godzinie 21:00 ostatni Francuzi w pełnym ekwipunku, z kobietami, przechodzą obok naszego domu. Pozostaje tylko jedna straż, nie by pilnować, strzec, lecz by obserwować realizację zemsty"[285].

Według oficjalnych informacji podawanych w polskiej prasie bieżącej, jak też w późniejszych publikacjach, 5 VI 1921 r. miasto opuściła większość francuskiej załogi wojskowej wezwana do Gliwic, gdzie Niemcy zaatakowali aliancką załogę złożoną również z żołnierzy francuskich. Wówczas Niemcy rozpoczęli akcję zbrojną również w Tarnowskich Górach. Wykorzystując fakt, że pozostało tam jedynie ok. 80 żołnierzy francuskich, mających za zadanie pilnowanie dworca kolejowego, bojówka niemiecka przypuściła na nich atak. Niemcy zaatakowali także cywilną ludność polską mieszkającą w mieście oraz zajęli część dworca kolejowego, znajdującego się od końca maja w rękach powstańców. W takiej sytuacji 6 VI 1921 r. rano powstańcy przypuścili szturm na miasto. Tak opisywał to w 1927 r. Jan Nowak[286], w 1958 r. Antoni Małota[287], a także późniejsi historycy[288]. Relacje te były jednak powtarzane za bieżącymi doniesieniami polskiej prasy górnośląskiej[289].

Wszystkie te informacje – i polskie i niemieckie – dalekie są jednak od obiektywnej prawdy, pisano je na potrzeby propagandy polityczno-wojskowej. W rzeczywistości pretekst, pod którym Francuzi opuścili Tarnowskie Góry, był fikcją. W Gliwicach bowiem nic nadzwyczajnego się nie wydarzyło. Miały tam miejsce tylko stosunkowo drobne incydenty. Komunikat NKWP z 28 V 1921 r. zawierał informację, że „W Gliwicach urządzili Niemcy demonstrację przeciwko Francuzom i Polakom. Tłumy zostały rozpędzone przez Francuzów"[290]. Aczkolwiek nie jest wykluczone, że bojówka niemiecka w Gliwicach została sprowokowana do antyfrancuskich wystąpień poprzez pozorowane wycofanie się cernujących to miasto oddziałów powstańczych na odległość kilkunastu kilometrów. Niepotwierdzona wia-

[285] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 190–192.
[286] J. Nowak, *Kronika…*, s. 198.
[287] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 3.
[288] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 196; W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 409; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 16.
[289] „Kuryer Śląski", nr 128 z 8 VI 1921.
[290] *Komunikat bojowy NKWP, miejsce postoju, 28 V 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 399.

domość o tym dotarła do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zapytany o wyjaśnienie tej sprawy przedstawiciel władz polskich na Górnym Śląsku Stanisław Srokowski zaprzeczył temu jednak stanowczo, zapowiadając nawet, że powstańcy planują atak na gliwicki dworzec[291]. Być może wtedy, lub kilka dni później, znowu doszło do drobnych incydentów z użyciem broni. „Powstaniec", czyli redagowany przez Jana Przybyłę organ prasowy Wydziału Prasowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych, w numerze z 8 VI 1921 r. informował: „W Bytomiu i Gliwicach wskutek strzałów, które zraniły Francuzów, jak donosiliśmy, auta pancerne francuskie zajechały przed te domy i oddały po 20 strzałów. Nadto Francuzi zagrozili radnym miejskim, że wpuszczą powstańców. Dzienniki wrocławskie widzą w tem chęć Francuzów by ubiec wmieszanie się wojsk angielskich i zawczasu oddać miasto Polakom"[292]. Z ustaleń Wacława Ryżewskiego zdaje się wynikać, że w Gliwicach zdarzyło się to samo co w Tarnowskich Górach, tzn. francuski garnizon opuścił to miasto, po czym powstańczy 7 pułk gliwicki dowodzony przez Stanisława Mastalerza pseudonim „Gorczek" przystąpił do walk ze znajdującymi się tam niemieckimi oddziałami bojowymi[293].

Co zatem skłoniło Francuzów do oddania Tarnowskich Gór powstańcom? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba spojrzeć na ten problem w szerszym kontekście.

W maju 1921 r. w trakcie debat włosko-brytyjsko-francuskich nad ostatecznym rozwiązaniem problemu górnośląskiego przeważył wreszcie wysunięty przez rząd francuski – a zainspirowany przez gen. Henri Le Ronda – projekt, przekonsultowany uprzednio na Górnym Śląsku z przywódcami powstania. Przewidywał on stopniowe wycofanie się powstańców oraz oddziałów niemieckich i obsadzanie opuszczonych przez nich terenów wojskami międzynarodowych sił okupacyjnych. Pod koniec maja rząd brytyjski zgodził się na realizację tego planu[294]. 30 V 1921 w Głogówku (*Oberglogau*) gen. Karl Hoefer w porozumieniu z najwyższymi władzami niemieckimi – naciskanymi przez Francję grożącą rozpoczęciem okupacji Zagłębia Ruhry i wydaniem powstańcom cernowanych miast górnośląskich – również wyraził zgodę na zastosowanie się do tego projektu, ale z zastrzeżeniem, „o ile powstańcy nie sprowokują Selbstschutzu", czyli niemieckiej Samoobrony[295].

Istnieją zatem poszlaki wskazujące na to, że 5 VI 1921 r. Francuzi opuścili Tarnowskie Góry celem wywarcia nacisku na Niemców, by ci zakończyli wreszcie walki na głównym froncie. Zresztą przed decyzją taką ostrzegali ich już ponad dwa tygodnie wcześniej. Pisał o tym szef sztabu GO „Północ" Jan Wyglenda, który wspominał później, że Niemcy byli naciskani przez MKRP, jak również przez posła brytyjskiego w Berlinie, by natychmiast przerwali walki. „Niezastosowanie się Niemców do tego zakazu spowodowało pierwszy poważny zatarg z całą Komisją Międzysojuszniczą. Już dnia 21 maja 1921 r., a więc kilka godzin po rozpoczęciu ofensywy na Masyw Chełmski, żądał generał Le Rond w imieniu całej Komisji wstrzymania akcji zaczepnej, w przeciwnym razie groził wycofaniem wojsk

[291] Zob. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 212.
[292] „Powstaniec". Organ Wydziału prasowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, red. Jan Przybyła, nr 18 z 8 VI 1921.
[293] Por. W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 409.
[294] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 14–149.
[295] J. Wyglenda, op. cit., s. 199–200; Na marginesie warto może jeszcze dodać, że 4 VI 1921 r. w łonie MKRP nastąpiła dosyć znacząca zmiana, rząd londyński odwołał płk Harolda F. P. Percivala ze stanowiska przedstawiciela brytyjskiego w MKRP i mianował na to miejsce sir Harolda Stuarta, cieszącego się opinią sumiennego, obiektywnego, bezstronnego urzędnika, J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 147.

francuskich z cernowanych miast"[296]. Niemcy nie zastosowali się to tego zakazu, nadal prowadząc walki. Zwłaszcza chodzi tu o kolejną niemiecką ofensywę rozpoczętą 4 VI 1921 r., a zmierzającą w kierunku Gliwic. Alianci ponowili wówczas wobec Niemców groźbę wydania powstańcom cernowanych miast. Delegaci MKRP przybyli do kwatery Hoefera w Głogówku 4 VI 1921 r. o godzinie 18:00 z żądaniem wycofania jego wojsk na linię Leśnica (dworzec kolejowy)–Leśnica (miasto)–Dolna, grożąc, że jeśli natychmiast nie rozpocznie się realizacja tego żądania to oddziały alianckie ustąpią z cernowanych miast oraz, że MKRP pozwoli powstańcom zająć obszary, które utracili od wieczora dnia poprzedniego[297]. Następnego dnia gen. K. Hoefer w udzielonej odpowiedzi stwierdził, że ultimatum postawione mu przez MKRP wiąże mu ręce i czuje się zmuszony do zastosowania do tych żądań, gdyż oddanie przez aliantów cernowanych miast powstańcom doprowadziłoby do niebywałego wzburzenia ludności niemieckiej, a wówczas utraciłby panowanie nad *Selbstschutz*-em i nie mógłby wziąć odpowiedzialności za jego dalsze postępowanie[298]. Pisze o tym również historyk Jan Przewłocki: „Akcja niemiecka wywołała zrozumiałe oburzenie zarówno w Komisji Międzysojuszniczej, jak i w Paryżu, a nawet w Londynie i Rzymie. Energiczne protesty w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i naciski na generała Hoefera zmusiły go do wydania rozkazu zaprzestania dalszych działań bojowych już 5 czerwca. Z pewnością duże znaczenie w przyspieszeniu tej decyzji Hoefera miała deklaracja Komisji Międzysojuszniczej, grożąca opuszczeniem miast górnośląskich przez wojska sojusznicze i tym samym oddanie ich w ręce powstańców". Przy czym – powołując się na źródła niemieckie, polskie i francuskie – Przewłocki stwierdza: „Istotnie powstańcy «po rozmowie z miarodajnymi czynnikami» zajęli w dniu 7 czerwca 1921 roku Tarnowskie Góry"[299]. Taki obrót sprawy znajduje swe potwierdzenie także w relacjach Stanisława Srokowskiego, delegata Prezydium Rady Ministrów RP, mającego współpracować z Wojciechem Korfantym w likwidacji powstania[300].

Wracając jeszcze do sprawy rzekomego niemieckiego ataku na Francuzów w Gliwicach, wedle przekazu Jana Ludygi-Laskowskiego „Oddziały *Selbstschutz Oberschlesien* znajdujące się w obwodzie przemysłowym, zwłaszcza w Gliwicach, Katowicach, Bytomiu, przyrzekły jak najdalej idącą pomoc przez wyruszenie z miast celem połączenia się z oddziałami frontowymi i dalszego z nimi współdziałania". Stało się to podczas trwającej w dniach 29 V–2 VI 1921 r. narady dowódców *Selbstschutz*-u (Samoobrony) z udziałem oficerów angielskich w kwaterze głównej tej organizacji. Opracowano wówczas plan akcji zaczepnej, której celem miało

[296] J. Wyglenda, op. cit., s. 199. Autor ten powołuje się tu na: K. Hoefer, op. cit., s. 166.
[297] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 213.
[298] Ibidem, s. 215.
[299] J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach…*, s. 132–133. Autor cytuje w tym miejscu „Kuryer Śląski" nr 130 z 10 VI 1921. Powołuje się też na: K. Hoefer, op. cit., s. 235–312, oraz „Le temps" z 8 VI 1921; Wypada zdementować błędne stwierdzenie Mariana Anusiewicza i Mieczysława Wrzoska, jakoby zapowiedź MKRP wydania cernowanych miast powstańcom „nie została zrealizowana w wyniku dyplomatycznej interwencji rządu niemieckiego i postawy Anglii" (M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 215), aczkolwiek nieco dalej powtarzają cytowane przed chwilą przez J. Przewłockiego zdanie, że 7 VI 1921 r. „«Po rozmowie z miarodajnymi czynnikami» powstańcy zajęli Tarnowskie Góry" (ibidem, s. 221).
[300] S. Srokowski, op. cit., s. 47–48.

być przebicie się przez linię frontu i uderzenie na Gliwice[301]. Do podobnego wniosku doszedł Jan Wyglenda twierdząc, że siły niemieckie pod wodzą Huelsena a za zgodą Hoefera zamierzały dokonać, początkowo w nocy 2/3, co potem zmieniono na noc 3/4 VI 1921 r., koncentrycznego ataku na Kędzierzyn z zamiarem przebicia się do Gliwic. „Na taki cel wskazuje wzmianka Hoefera, który przy omawianiu planu z Huelsenem wyraził zgodę na zdobycie dalszego niezbyt odległego celu w wypadku polskiego kontrataku, przy czym «niezbyt odległy cel» prawdopodobnie oznaczał Gliwice"[302]. Niemniej jednak nie ma żadnego potwierdzenia źródłowego, jakoby niemiecka organizacja bojowa zaatakowała francuski garnizon w Gliwicach. Mimo, iż wkrótce się okazało, że kędzierzyńska operacja sił niemieckich powiodła się, przez co „droga do Gliwic była otwarta"[303], to jednak zaistniała okoliczność, o której J. Wyglenda wspomniał powołując się na książkę K. Hoefera. Było to po tym, jak Niemcy 30 V 1921 r. zgodzili się na zakończenie walk i utworzenie przez aliantów linii demarkacyjnej, oddzielającej siły powstańcze od niemieckich. I chociaż w tym samym czasie trwały tajne przygotowania do kolejnej ofensywy, „W myśl zobowiązania wobec reprezentantów Komisji Międzysojuszniczej, że *Selbstschutz* nie podejmie operacji zaczepnych […], omówił Hoefer ze swoimi dowódcami przygotowanie lokalnych akcji, przy czym nakazał unikania jakichkolwiek zatargów zbrojnych z wojskami francuskimi"[304].

Poza tym trzeba zauważyć, że obecność wojsk francuskich w Tarnowskich Górach i innych cernowanych miastach była sukcesem nie powstańców, ale Niemców, bo powstańcom przecież nie o to chodziło. 3 V 1921 r. po zajęciu miasta powstańcy zostali z niego usunięci właśnie dzięki interwencji wojska francuskiego, którego dalsza obecność w mieście miała być gwarancją bezpieczeństwa: (1) jego mieszkańców, w większości usposobionych proniemiecko, a zagrożonych przez zwycięskich powstańców, oraz (2) kilkunastoprocentowej mniejszości zwolenników przyłączenia Górnego Śląska do Polski, a zagrożonej przez miejscowych bojówkarzy – niemieckich patriotów. Zatem w interesie proniemieckich obrońców miasta było nie rozpętywanie walk z panującymi w tym rejonie Górnego Śląska powstańcami, a tym bardziej z aliantami, ale raczej utrzymanie *status quo*, gdyż ze względu na położenie geopolityczne i potencjał militarny miasto było faktycznie skazane na łaskę i niełaskę powstańców. Wszystko to potwierdza tezę o stronniczości Francuzów, którzy celowo wyprowadzili swój garnizon z miasta, dając w ten sposób wolną rękę powstańcom.

Zresztą Francuzi od początku wspierali powstańców na całym Górnym Śląsku, w przeciwieństwie do oddziałów włoskich, które prowadziły antypowstańcze ofensywne natarcia. J. Wyglenda wspomina o wydarzeniu pod Strzelcami, gdzie Włosi prowadzili walkę z powstańcami. Doszło wówczas do poważnego incydentu międzynarodowego, spowodowanego przez baterię francuskiej artylerii, „której niecelny ogień trafiał w żołnierzy włoskich"[305]. Czy rzeczywiście było to ostrzał „niecelny" i przypadkowy? Wydaje się, że nie zupełnie. Pod Strzelcami z Włochami walczył m.in. BST Romana Koźlika[306], który podkreślał też, że Francuzi byli wobec powstańców bardzo wyrozumiali, przymykając oczy na wszelkie ich poczynania na fron-

[301] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 285–286 (wraz z przypisem M. Wrzoska, s. 286).
[302] J. Wyglenda, op. cit., s. 215. Autor powołuje się na K. Hoefer, op. cit., s. 227.
[303] J. Wyglenda, op. cit., s. 216.
[304] Ibidem, s. 212.
[305] Ibidem, s. 147.
[306] R. Koźlik, op. cit., s. 150.

cie[307]. BST walczył nie tylko z Niemcami, ale także wprost z Włochami, jak np. w nocy 5/6 V 1921 r. w pobliżu Strzelec Opolskich, co miało miejsce bezpośrednio po tym, gdy Włosi podstępnie aresztowali dowódcę PT „Harden", Krzysztofa Konwerskiego[308]. Była też już wcześniej przytaczana relacja Jakuba Skrzypulca, który wspominał, że wybuch powstania był wcześniej skonsultowany z Francuzami[309]. Tego rodzaju potwierdzeń nieformalnego sojuszu francusko-powstańczego na Górnym Śląsku można by przytoczyć jeszcze wiele, Tarnowskie Góry nie stanowiły bowiem pod tym względem żadnego wyjątku, a raczej klasyczny przykład.

Niemniej jednak francusko-powstańcza współpraca nie mogła być całkowicie jawna, gdyż – jak uważa J. Przewłocki – „Wszelkie gesty, świadczące o aprobowaniu powstania polskiego, mogły być poczytywane przez pozostałych sojuszników Francji jako próba przeciwstawienia się postanowieniom traktatu wersalskiego, który zagwarantował Radzie Najwyższej podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie Górnego Śląska"[310].

Wiadomo wszakże, że Francja – główny wróg Niemiec podczas pierwszej wojny światowej – dążyła do jak największego osłabienia pokonanych Niemiec. 3 V 1921 r. Francuzi nie mogli bez walki pozwolić powstańcom pozostać w Tarnowskich Górach, gdyż słusznie posądzono by wówczas Francję o jawną stronniczość. Także powstańcy nie mogli zbrojnie przeciwstawić się Francuzom, ponieważ mieliby odtąd przeciw sobie nie tylko Niemców, ale także całą koalicję, w której dotąd jedynie właśnie Francja sprzyjała polskim dążeniom do zmian geopolitycznych na Górnym Śląsku[311]. 5 VI 1921 r. przeszkody te zniknęły. Los Tarnowskich Gór był zatem przesądzony.

Szturm – ultimatum – kapitulacja. Wedle polskiej prasy i późniejszych polskich opracowań historycznych po opuszczeniu Tarnowskich Gór przez Francuzów doszło rzekomo do ataku niemieckiej bojówki stacjonującej w Tarnowskich Górach na dworzec kolejowy, od kilku dni znajdujący się w rękach powstańców, a także na bezbronną ludność polską mieszkającą na terenie miasta. W tej sytuacji powstańcy nie mając innego wyjścia musieli ruszyć zagrożonym tarnogórskim Polakom z pomocą, w wyniku czego miasto „ocalało" – powstańcy zwyciężyli pokonując okrutnych Niemców[312]. Źródła jednak – i to nie tylko niemieckie, lecz także polskie – zdecydowanie przeczą takiemu opisowi tamtych wydarzeń. Chodzi tutaj m.in. o fragment notatek Jana Nowaka. Były one już wcześniej wykorzystywane i cytowane. W odniesieniu do omawianej tu bitwy o Tarnowskie Góry zanotował, że z początkiem czerwca 1921 r. powiatowy komendant sił powstańczych Jan Zejer wysłał do Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach ultimatum z żądaniem oddania powstańcom całej kolei tarnogórskiej w ciągu 4 dni, bo w przeciwnym razie PKE zajmie miasto i siłą przejmie władzę nad koleją. Zwołano w tej sprawie całą Radę Miejską. Podczas obrad 3 VI 1921 r. wniosek ten popierali radni polscy Bonifacy Wyciszczok i Wincenty Zuber. Ostatecznie jednak RM odrzuciła

[307] Ibidem, s. 154.
[308] *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 66.
[309] MTG, *Sprawozdanie…*
[310] J. Przewłocki, *Francuskie zainteresowania…*, s. 49.
[311] Historyk, a zarazem jeden z dowódców trzeciego powstania śląskiego (później kapitan Wojska Polskiego) Roman Horoszkiewicz wspomina, że wojska francuskie na całym obszarze plebiscytowym cały czas sprzyjały powstańcom i wspierały ich, np. poprzez udzielanie informacji o ruchach wojsk niemieckich, R. Horoszkiewicz, *60 dni walki*, w: *Godzina druga…*, s. 98–99.
[312] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 196; W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 409; J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 16; ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 3; ASMZT, R. Nowak, op. cit.

żądanie powstańców[313]. Oczywiście rodzą się w tym miejscu nowe pytania, dotyczące okoliczności objęcia przez powstańców władzy nad tarnogórskim dworcem kolejowym. Nowak miał tu jednak na myśli prawdopodobnie pozostałe budynki i warsztaty kolejowe, których 31 V 1921 r. powstańcy być może nie mieli możności przejąć. Była o tym zresztą mowa wcześniej (odmowa naczelnika stacji Rosenbecka podporządkowania się powstańcom).



Pociąg pancerny „Nowak" z armatą 65 mm „Halina" na dworcu kolejowym w Tarnowskich Górach w czerwcu 1921 r.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Wróćmy na chwilę do wspomnień Pawła Hoincy, który – jak już wspomniano – był w tym czasie w domu w Nowym Chechle, gdyż po odniesionej ranie w nogę podczas walk o Olesno korzystał z udzielonego mu urlopu zdrowotnego. Przypomnijmy, że w walkach tych pełnił rolę zastępcy dowódcy kompanii ochotników Wojska Polskiego, jako jeden z byłych podkomendnych Pułku Strzelców Bytomskich (wcześniej rozwiązanego). W czasie walk o Olesno przez pewien czas nawet czynnie zastępował rannego dowódcę kompanii. W swym opracowaniu wspomnieniowym napisał:

„W ciągu tych paru dni mego pobytu w domu rana goiła się dobrze. Miasto Tarnowskie Góry znajdowało się jeszcze w rękach wroga. Aż tu wreszcie jednego czerwcowego dnia, jak

[313] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13.

jeszcze spoczywałem w domu, doszło mi do wiadomości, że miejscowi powstańcy ładują się na furmanki i wyruszają na punkt zborny do Lasowic celem przyszykowania się do zdobycia i wyzwolenia naszego powiatowego miasta Tarnowskich Gór. Na tę wiadomość, chociaż jeszcze cośkolwiek kulejący na moją nogę, udałem się na miejsce zbiórki, meldując się i wyrażając gotowość wstąpienia w ich szeregi, uzgadniając z plutonowym Gwoździem Wincentym, gdzie niebawem ruszyłem razem w plutonie do Lasowic, przedmieścia Tarnowskich Gór. Tu odróżniałem się od nich tylko tym, że nie byłem w cywilnym ubraniu jak wszyscy drudzy, gdyż byłem jeszcze w mundurze wojskowem, z kompanii jeszcze krotoszyńskiej. W Lasowicach [zostaliśmy] włączeni do nakielskiej kompanii i uzbrojeni, czekając rozkazu komendy powiatowej do wyruszenia na miasto powiatowe"[314].

Jak się okazuje, wśród urlopowanych i odesłanych z Lublińca do domu był – podobnie jak P. Hoinca – także Wilhelm Kochanek, aczkolwiek raczej z innego powodu. Sam wspomina nie podając daty, że po walkach pod Zębowicami (czy też ogólnie na froncie), „Kiedy dalsze walki zostały wstrzymane przez Korfantego, zostaliśmy wycofani do Gwoździan [powiat lubliniecki], w tym czasie byliśmy urlopowani i braliśmy udział w szturmie na miasto Tarnowskie Góry w dniu 7 czerwca 1921 roku [pomyłka – 6 VI 1921 r.], gdzie się jeszcze mieściły oddziały niemieckie, zaś tu pod mostami u wejścia do miasta pod Lasowicami była rozdzielana broń, gdzie ja również otrzymałem karabin, a po zlikwidowaniu niemców w Tarnowskich Górach udałem się z karabinem do domu i zachowałem go aż do 1939 roku"[315].

Szczątkowe informacje wspominał też Józef Gaś. Po tym, jak siły powstańcze spod Dobrodzienia zostały przetransportowane pod Olesno i Zębowice, on sam, jako 16-letni chłopiec pozostał w domu, ale jednocześnie został przydzielony do kompanii rezerwowej w Nakle Śląskim, skąd w dniu 6 VI 1921 r. (aczkolwiek sam tej daty nie pamięta) „ruszyły kompanie z Nakła, Lasowic, Bobrownik Śl., Rept, Strzybnicy i Sowic—Czarnej Huty do szturmu na miasto Tarnowskie Góry, gdzieśmy niemców przezwyciężyli i z miasta wypędzili. Lecz tu również polegli koledzy, wśród nich, jak pamiętam, polegli Purgoł Józef, Wostal Tadeusz i Czaja", których pochowano na cmentarzu w Radzionkowie[316].

Gdy 5 VI 1921 r. Francuzi opuścili miasto, w nocy rozpoczęły się walki, co wedle polskiej prasy wyglądało tak, iż to „niemieccy stostruplerzy uderzyli na słabe francuskie posterunki rozmieszczone na dworcu kolejowym. Francuzom na pomoc przybyli powstańcy i odparli atak niemiecki. […] Wczoraj (w niedzielę) wycofały się wojska francuskie z miasta. Na miejscu pozostał tylko mały oddział, składający się z 70 ludzi, pozostawiony na miejscu do pilnowania bezpieczeństwa na dworcu. Niemcy już tylko czekali na odejście Francuzów. Jeszcze w nocy [z niedzieli] na poniedziałek rzucili się na posterunki wojskowe, aby je rozbroić. Zaalarmowano naszych powstańców, którzy odparli

[314] P. Hoinca, op. cit., s. 27–28.
[315] Cyt. za: ibidem, s. 46–47.
[316] Cyt. za: ibidem, s. 49.

bojowców niemieckich”[317]. Jednocześnie gazety polskie starały się zdementować relacje prasy niemieckiej, która „przedstawia walki tak, jak gdyby je byli zaczęli Polacy. Policya plebiscytowa i «samoobrona» niemiecka (czytaj stostruplerzy i inne szumowiny niemieckie) odpowiedziały na strzelaninę, która trwała do samego rana”[318].

Najbarwniej przebieg drugiej bitwy tarnogórskiej opisał Robert Kurpiun, który wiele widział na własne oczy z okna swego mieszkania. Jego opowieść zaczyna się 5 VI 1921 r., tuż po opuszczeniu miasta przez wojsko francuskie:

„Z zapadnięciem ciemności nad wioską na północy zapala się raca sygnalizacyjna, kula światła mknie w powietrze. Wybiła godzina. Z odległych wiosek w odpowiedzi eksplodują race i rakiety. Widać je dokładnie. Wszystko przygotowane wybornie, układa się jak po sznurku. O godzinie jedenastej wieczorem pierwsze czołówki insurgentów badają teren wokół miasta. Rozpoczyna się walka. Jaki będzie jej przebieg? Atakowali już wiele razy, zawsze bez sukcesów. Tym razem rzecz wydaje się poważniejsza. Słychać to z wielu stron. […] Natychmiast po wycofaniu oddziałów francuskich do obrony miasta przystępuje Samoobrona [*Selbstschutz*]. Są zaledwie dwie godziny na to, by się zgromadzić, uzbroić, zająć zagrożone pozycje. To o wiele za mało. Broń ukryta głęboko, po części poza miastem. […] Udaje się zebrać ok. 200 ludzi: ledwo połowa ma karabiny, reszta pistolety i granaty ręczne. A tylko dwóch lub trzech ma karabiny maszynowe; mimo to nierówną walkę podjęto […]. Ale oto strzelanina robi się coraz silniejsza, gwałtowniejsza. O północy rozlega się zawodzenie elektrycznej syreny z Ratusza. […] Na wschodzie wstają pierwsze zorze poranka. […] Nagle rusza szaleńczo ogień karabinów, przetykany głuchymi wybuchami granatów ręcznych i min. […] Niemcy podejmują próbę wyparcia Polaków z dworca kolejowego, bo od tej strony najłatwiej opanować miasto. Dlatego później generał francuski, ten sam, który wcześniej przekazał dworzec Polakom, odważył się z powagą dowodzić, że to Niemcy, szturmując budynki dworcowe, zmusili Polaków do ataku na miasto. To zatem wyłącznie oni ponoszą winę za wszystko. Jak zawsze, stara metoda. Przed kłamstwem nie chroni żaden pancerz.

Szósta rano. Ostrzał zmniejsza się. Jak dotąd ataki odparto. Dzięki Bogu! Ale po krótkiej pauzie szturm rusza na nowo i po godzinie ósmej osiąga ogromną intensywność. Powstańcy wprowadzają coraz to nowe karabiny maszynowe, których rozdzierający nerwy stukot potęguje strzelaninę do piekielnego hałasu. I wciąż głuche eksplozje min, granatów. Coraz liczniejsze uderzenia, coraz bliżej podchodzą. Skąd mają tyle broni? Straż przy naszej bramie wzmocniono. Posłaniec przynosi wieść, że insurgenci wprowadzili na dworzec dwa pociągi pancerne i z nich czeszą ulice. Mają nawet działa kal. 10 cm”. Ów posłaniec informował, że obrońcom miasta udało się

[317] „Kuryer Śląski”, nr 128 z 8 VI 1921.
[318] Ibidem.

zaskoczyć załogę pociągu i wrzucić do środka ładunek wybuchowy, który eksplodując zabił kilku znajdujących się wewnątrz powstańców[319].

O udziale pociągów pancernych w tej bitwie informują też inne źródła. „Kuryer Śląski" zacytował relację prasy niemieckiej, z której wynika, że „Około godziny 8 nadjechał polski pociąg pancerny, z którego zaczęto ostrzeliwać miasto. Dotąd raniono 6 osób i uszkodzono lekko dwa domy. Za pośrednictwem Francuzów (!?) ma być strzelanina zaniechana. Dowódca polskiego pociągu pancernego stawił landratowi ultimatum z żądaniem zaprzestania walk ze strony niemieckiej, inaczej rozpocznie się bombardowanie z armat. Chwilowo toczą się układy. Wszystkie składy [sklepy] w mieście są zamknięte"[320].

Więcej na ten temat opowiedział 45 lat później Jakub Skrzypulec. Według niego po wyjściu wojska francuskiego z Tarnowskich Gór powstańcy obstawili dworzec posterunkami. W nocy wywiązała się walka. Powstańcy wezwali pomoc. Od strony Strzybnicy przyjechał pociąg pancerny. Jego dowódca nosił pseudonim „Pancernik". Pociąg po przejechaniu przez stację ruszył w kierunku Nakła. Wówczas został ostrzelany przez Niemców z budynków gimnazjum i Spółki Brackiej. Wśród załogi pociągu byli zabici. Po wycofaniu się pociągu pod Czarną Hutę wezwano telefonicznie dalszą pomoc. Wkrótce do Tarnowskich Gór przybyły kolejne dwa pociągi pancerne, jeden również ze Strzybnicy, a drugi z Lublińca (którego załogę stanowili ochotnicy z Wielkopolski, „Poznaniacy"). „Pancernik" zwrócił się także telefonicznie do kontrolera powiatowego z *ultimatum*, że w odwecie za śmierć swych podwładnych każe ostrzelać i zniszczyć miasto. Zaniecha tego jedynie wtedy, gdy Niemcy się poddadzą. Niebawem na dworzec przybył brat kontrolera powiatowego z wiadomością, że w ratuszu toczy się narada nad ewentualnym poddaniem miasta. Angielski wysłannik prosił, by do czasu podjęcia jakiejś konkretnej decyzji Rady Miejskiej powstańcy powstrzymali się od zamiaru zniszczenia miasta. W odpowiedzi na to „Pancernik" wyraził zgodę udania się do ratusza na naradę, ale pod warunkiem, że zostanie mu zapewnione bezpieczeństwo. W razie, jeśli stałoby mu się coś złego, wydał powstańcom rozkaz zaatakowania miasta. Angielski mediator przystał na te warunki. Narada RM skończyła się podjęciem decyzji, że miasto nie ogłosi oficjalnej kapitulacji, ale umożliwi powstańcom przedostanie się do jego wnętrza grupkami lub pojedynczo. „Pancernik" był skłonny zgodzić się na te warunki, jednak przeciwstawił się temu zdecydowanie Stanisław Michalik, obawiając się atakowania słabych grup powstańców przez bojowników *Selstschut*-zu ukrytych w domach. Michalika poparli „Poznaniacy", oferując mu swe wsparcie w ataku na miasto[321].

W tej sytuacji walki rozgorzały na nowo. „Kolumny polskie odparły stosstruplerów do śródmieścia, gdzie Niemcy ustawili nawet karabiny maszynowe. Jest nadzieja, że w ciągu dnia będzie całe miasto w rękach polskich"[322].

Warto tu ponownie oddać głos Robertowi Kurpiunowi, którego dom znajdował się wręcz na linii frontu tej bitwy:

---

[319] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s.192–194.

[320] „Kuryer Śląski", nr 128 z 8 VI 1921.

[321] MTG, *Sprawozdanie…*, s. 2–3; Jan Nowak stwierdził krótko, że w walkach tych uczestniczyły dwa pociągi pancerne, J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; Według wspomnień Antoniego Małoty spośród dwóch pociągów pancernych jeden przybył z miejscowości Zawadzkie, a drugi z Poznańskiego, ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 3; O ultimatum stawianym władzom miejskim przez dowódcę pociągu pancernego informuje też syn powstańca – Henryk Sporoń pochodzący ze Świerklańca. Zob. jego list w: E. S. Pollok, op. cit., s. 242.

[322] „Kuryer Śląski", nr 128 z 8 VI 1921.

„Harmider walki słabnie. Trwa ciągle powolny ostrzał armatni. Mamy nadzieję, że walka zbliża się ku końcowi. […] Błąd, to tylko zaczerpnięcie oddechu przed nowym atakiem. Patrol wraca w pośpiechu z południowo-zachodniego przedpola. «Ściągają teraz swoje siły ku naszym obydwóm bramom [chodzi o bramy wjazdowe do miasta], otrzymali wsparcie», melduje.

Może być gorąco. Obserwujemy z okna na strychu, skąd [rozciąga się] rozległy widok w dal. Meldunek się zgadza. Ogrom zbrojnych rozciąga się od południa i zachodu i bieży ku nam, chronią się za wałem kolejowym i już świszczą pierwsze kule, klaszczą o mury, przelatują przez okna, tłuką dachówki. Teraz kolej na nas. Będzie ciężko. W dali masa atakujących zagęszcza się, pod zasłoną wysokich łanów zbóż podchodzą bliżej. Biada nam, gdy wedrą się do miasta!

Bojownicy z Samoobrony, zaledwie 20 mężczyzn przy naszej bramie, chowają się za kamiennymi słupami ogrodowego ogrodzenia, za występami murów, za narożnikami domu i spokojnie, z zimną krwią prowadzą ogień. Obserwujemy każdy ich strzał. Przymierzają się dwa, trzy razy, zanim upewnią się i odpalą. Wtedy ich strzał nie chybia. W większości to starzy, doświadczeni w boju żołnierze. Wiedzą w czym rzecz. Na ich czele pewien myśliwy, z lasu. […] Ogień wroga rośnie szybko, na zachodzie jeszcze mocniej. Także tutaj wkraczają do dzieła karabiny maszynowe, moździerze i wyrzutnie granatów. Czemu i my nie mamy takiego sprzętu? […] Teraz agresorzy wpadają także przez bramę zachodnią, łączą się z powstańcami pod naszym domem. […] Próbują wedrzeć się do miasta, ku pobliskiemu placowi kościelnemu. Wita ich kanonada. Odpowiadają ogniem, szukają osłony; część z nich rzuca się do ucieczki. Nadchodzą obrońcy; walka rozpala się na nowo.

Nagle od kościoła sygnał trąbki, taneczny, obcy, francuski. Nikt nie zwraca nań uwagi. Rozlega się powtórnie; znów bez efektu. Walka toczy się dalej. Na to – nowy sygnał, dobrze znany, niemiecki, przeciągnięte «*Das Ganze halt!*» [Całość stać!]. Raz, drugi. Teraz ogień milknie. Pojawia się kilku Francuzów, rozdzielają walczących. Cóż to oznacza? Poddanie? Nie możemy tego pojąć, nie chcemy uwierzyć. Wszystko w nas burzy się, wre. Broń, broń, czemu nie mamy broni?”[323].

Walki ucichły ok. południa[324], wedle relacji prasowych nastąpiło to o godzinie 12:00[325]. Z opowiadań Jakuba Skrzypulca wynika, że walka została przerwana z tego względu, że powstańcy postawili władzom miejskim kolejne ultimatum, w którym żądano bezwarunkowej kapitulacji miasta, grożąc jego zniszczeniem w razie odmowy. Dopiero wówczas obrońcy wyrazili zgodę na kapitulację, zapowiadając jej ogłoszenie następnego dnia rano, tj. we wtorek 7 VI 1921 r.[326] Antoni Małota zaś stwierdził, że Rada Miasta podjęła się ponownych rokowań głównie „Pod naporem mieszczan drżących o swoje mienie i życie”. Rozmowy władz miejskich z powstańcami toczyły się za pośrednictwem kontrolera powiatowego mjr Casselsa i komendanta

[323] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 194–199.
[324] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13.
[325] „Kuryer Śląski”, nr 129 z 9 VI 1921.
[326] MTG, *Sprawozdanie…*, s. 2–3.

francuskiego garnizonu Balincourta. Powstańcy zażądali spełnienia następujących warunków: (1) niemiecka organizacja bojowa miała złożyć całą broń na ręce aliantów najpóźniej do godziny 15:00 dnia 7 VI 1921 r., po czym miała zostać odtransportowana pociągiem do Olesna; (2) na budynku ratusza miała zawisnąć polska flaga narodowa[327]. „Kuryer Śląski" informował:

„Pomiędzy powstańcami a niemiecką «samoobroną» zawarto umowę, która jest niezbitym dowodem, iż Niemcy byli zmuszeni do poddania się. Zobowiązali się wydać broń władzom międzysojuszniczym, które zresztą uznają tak Polacy jak i Niemcy. Ruch kolejowy ma się odbywać pod warunkami, jakie ogłosił generał Lecomte Denis. Nadto zażądali powstańcy oddania im poczty i wydalenia wszystkich uchodźców. Nie-Górnoślązacy mają być wywiezieni do Wrocławia, Górnoślązacy muszą powrócić do swoich miejsc zamieszkania"[328].

Warunki zostały spełnione. Jeszcze w nocy z poniedziałku na wtorek „Francuzi internowali niemieckich bojówkarzy na terenie swych koszar (bojówkarze się odgrażali i nie chcieli przyjąć do wiadomości kapitulacji)"[329]. Wincenty Zuber zażądał od urzędnika miejskiego, Kalisza, wydania niemieckiego sztandaru, z którego sporządził prowizorycznie na poczekaniu polski sztandar narodowy odrywając jego górny, czarny pas, po czym wywiesił tę prowizorycznie wykonaną biało-czerwoną flagę na wierzy ratusza. Drugi polski sztandar w Tarnowskich Górach wywiesił „oprócz Polaków" kupiec Tomasz Kapsa na swoim domu nr 7 przy Rynku (nie wiadomo czy ze strachu przed powstańcami, czy też z sympatii do nich)[330]. Oficjalne objęcie władzy powstańczej w mieście miało nastąpić 7 VI 1921 r.

Dla jasności warto tu dodać, że ówcześnie na budynku ratusza w Tarnowskich Górach wciąż powiewała flaga cesarstwa niemieckiego (rozwiązanego jesienią w 1918 r.). Jej wygląd to trzy poziome pasy równej szerokości o następujących kolorach: górny czarny, środkowy biały, dolny czerwony.

Jak stwierdził Jakub Skrzypulec, 7 VI 1921 r. „Rano wojska powstańcze wkroczyły do miasta"[331]. Antoni Małota w 1958 r. napisał w duchu ówczesnej, skrajnie antyniemieckiej państwowej propagandy forsowanej przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (okres władzy Władysława Gomułki): „Do Olesna wywieziono bojówkę niemiecką w sile 500 chłopa. Lecz wielu bojówkarzy poukrywało się wśród mieszczan. Innych bojówkarzy powstańcy «odprowadzali» do ich właściwych wiosek, dając im należytą nauczkę za ich zdradę ziemi polskiej [sic!]"[332]. Czyli zostali pobici, a skoro Małota nazywa ich zdrajcami, znaczyć to może, że byli to Ślązacy uznawani przez innych nie za Niemców, ale za tzw. zaprzańców i renegatów. W innym miejscu Małota w podobnej tonacji opisał moment wkraczania wojsk powstańczych do Tarnowskich Gór:

---

[327] J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 4.
[328] „Kuryer Śląski", nr 129 z 9 VI 1921.
[329] MTG, *Sprawozdanie…*, s. 2–3.
[330] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13.
[331] MTG, *Sprawozdanie…*, s. 3; Jan Król, uczestnik trzeciego powstania śląskiego, stwierdził we wspomnieniach, że „Tarnowskie Góry zostały zdobyte 7 czerwca 1921 roku przez kompanię rowerzystów pod dowództwem […] Jana Walisko z Rept Śl.". Najprawdopodobniej J. Król nie brał bezpośredniego udziału w tym wydarzeniu, a fakty, które przytacza pochodzą jedynie z zasłyszanych przez niego informacji, „Gwarek", nr 18 z 29 IV 1961.
[332] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 4; J. Nowak, *Kronika…*, s. 198.

„7 czerwca 1921 roku o godz. 14-tej wkroczyły do miasta wojska powstańców z repecką orkiestrą na czele. Ludność polska przywitała ich entuzjastycznie. W mieście zapanował tak bardzo upragniony pokój. Z okien i dachów powiewały sztandary biało-czerwone. Polacy-uchodźcy wracali do swoich domów”[333].

W podobny sposób napisał też Jan Nowak[334]. Są to opisy wyidealizowane, dalekie od prawdy, wiele przemilczające lub usprawiedliwiające. O metodach dokonywania tego, co Małota określił mianem „odprowadzania”, szczegółowo i obrazowo napisał Robert Kurpiun (ale o tym za chwilę).

Henryk Sporoń wspominając zapamiętaną przez siebie rozmowę dwóch (byłych już wówczas) powstańców – swego ojca i jego kolegi – zrekonstruował jej fragment:

„Brzmiało to mniej więcej tak: «Pamiętasz Francek jako wtedy w mieście panowała cisza? Wszystkie drzwi, okna, żaluzje były pozamykane, a na ulicach ani człowieka. Oni się boli, że ich może powybijomy, a my o tym ani nie myśleli».

Ojciec na to: «No tak, nie dziwota, tak ich nastraszono. Ale już na drugi dziyń piyrwsi zaczyli z domów wychodzić. Przeca my do nich nic nie mieli»”[335].

H. Sporoń w swej opowieści o przebiegu trzeciego powstania śląskiego na terenie Tarnowskich Gór w ogóle stara się być obiektywny (por. też wcześniej przytaczane jego wypowiedzi o metodach przymusowego werbowania mężczyzn do powstania). Jednak wydaje się, że ze swym obiektywizmem zabrnął zbyt daleko. Zresztą można mu to wybaczyć, gdyż wszystkiego o powstaniach śląskich dowiedział się z opowiadań swych krewnych, jego samego bowiem wtedy jeszcze nie było na świecie. Oddajmy zatem ponownie głos temu, który widział te wydarzenia znajdując się w samym ich centrum – Robertowi Kurpiunowi. Walki toczyły się dosłownie na podwórzu domu wielorodzinnego, w którym mieszkał, a nawet dotarły do wnętrza jego mieszkania, kiedy to stanął twarzą w twarz z powstańcami. Tak się dobrze składa, że zarówno Sporoń, jak i Kurpiun pisali o tym samym oddziale powstańczym, tzn. o batalionie repeckim. Było to zgrupowanie sformowane w Reptach, atakujące 6 VI 1921 r. Tarnowskie Góry od strony ulicy Gliwickiej, czyli dosłownie pod oknami mieszkania R. Kurpiuna. Sporoń wyznał niepewnie, że dowódcą tego oddziału był „chyba” Józef Cebla[336]. Kurpiun widział go z bliska, rozmawiał z nim. Trzeba jednak mieć stale na uwadze, że Kurpiun to szczerze oddany patriota niemiecki, pochodzący z Prus Wschodnich, wobec powstańców odczuwał osobistą – silniejszą chyba niż strach – nienawiść, jako do zdrajców państwa niemieckiego. Napisał o nich tak:

„Głębokim rowem suną rzędem, pochyleni albo przyciśnięci do płotu cmentarza, by nie stać się łatwym celem; w ręku broń gotowa do strzału.

Zuchwałe, dzikie postacie, często w podartych strojach *feldgrau*, bez dyscypliny, bez dowództwa. Na czele mężczyzna w mundurze policjanta, wszyscy ze znaczkami polskiego orła. Niektórzy nawet z kilkoma; widać potrzebne im to”[337].

---

[333] A. Małota, *Życie narodowe polskie w czasie powstań*, tekst wspomnieniowy w posiadaniu Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Katowicach, sygn. II-63, cyt. za: ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 16–17; zob. też: ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 4.
[334] J. Nowak, *Kronika…*, s. 198.
[335] Cyt. za: E. S. Pollok, op. cit., s. 242.
[336] Cyt. za: ibidem, s. 242.
[337] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 198.

Jeszcze 6 VI 1921 r., w czasie szturmu grupa powstańców repeckiego batalionu wdarła się do mieszkania Kurpiuna.

„Chmara mężczyzn o dzikim wyglądzie, karabiny na sznurkach przewieszonych przez ramię, granaty ręczne i pistolety za pasem, wdziera się do wnętrza. Nienawistne spojrzenia chciałyby nas przewiercić na wylot. Szczerzy się ku nam płomienny jad. Rozpoczyna się dramat.

– «Z tego domu strzelano!» – wołają do nas władczo. Oponować nie ma sensu. Sytuacja staje się krytyczna, trzeba się liczyć ze wszystkim.

– «Poszukamy broni, biada, jeśli coś znajdziemy!»

– «Proszę!» – Rudzielec z zapadniętą twarzą spogląda ku mnie krzywo. Chłopak z mlekiem pod nosem wywija pistoletem, chęć do postrzelania sobie aż z niego kipi. Inni przyłączają się doń, napierają na nas. Cała sień pełna jest zbrojnych.

– «Czego od nas chcecie?»

– «Czego chcemy?» – śmieje się szyderczo ten z pistoletem. – «Gdybyście wiedzieli ilu naszych leży tam postrzelanych!»

To słowo płonie jasnym ogniem. Głośne krzyki, nabiegłe krwią oczy – wołają o zemstę. W tym momencie jakiś starszy, przysadzisty mężczyzna z grubym pejczem w ręce przepycha się gwałtownie przez groźną tłuszczę.

– «Zrobić miejsce! Co się dzieje?» – Waży swój bat w dłoni, staje tuż przed nami u wejścia do mojego mieszkania […] i pyta:

– «Jest Pan krewnym administratora z kopalni ’Preußen’?»

– «To mój brat».

– «Jestem komendantem batalionu Repty i dbam o porządek. Tu!» – podnosi bykowiec, mocno już zużyty, mierzy nim w swoich ludzi. – «Jestem komunistą. Pański brat, zarządca kopalniany, był dobrym człowiekiem, surowym, ale sprawiedliwym, dla swoich ludzi miał serce; długo u niego przepracowałem. Dlatego nic się tu nie może zdarzyć, zrozumieliście?» – Zwraca się ostro do swoich podwładnych. – «Wszyscy precz! Nie będzie tu żadnych przeszukiwań, a kto co zabierze, tego diabeł weźmie. Znacie mnie!»

Dotrzymuje słowa. Jego batalion cofa się. Ale przychodzi druga grupa, by węszyć. Prawie wszyscy są z sąsiednich wiosek, w większości niedojrzałe wyrostki, ale i starsze osoby, znający wojnę. Po większej części nie budzą zaufania. Trafiają się przestępcze typy. […] Z dwudziestka mężczyzn tłoczy się w mieszkaniu, przeszukują wszystkie pomieszczenia, strych, piwnice, chlewy, zabierają, co tylko mogą potajemnie ukryć, nawet moją szacowną fajkę. Łatwa zdobycz.

Po tej drugiej kupie nadchodzi trzecia, na końcu jakiś pojedynczy osobnik, którego oblicze i ścięte na krótko włosy zdradzają wyraźnie zbiegłego więźnia. Depczemy mu po piętach, w efekcie odchodzi bez łupu. Jego poprzednicy więcej zabrali, ubrania, bieliznę, kołdry, laski, cygara itd. Jeden z nich, z czerwonym krzyżem na ramieniu, z uporem do-

magał się węgrzyna [gatunek wina – JP] dla «biednych rannych», był jednak tak pijany, że ledwo bełkotał.

Ponieważ mimo pilnych poszukiwań nie znaleźli żadnej broni, ociągając się odeszli wreszcie, a my zamknęliśmy za nimi drzwi. Gdyby znaleźli to, czego szukali, byłoby źle z nami.

U pewnej 74-letniej damy kwaterował oficer francuski, pozostawił w mieszkaniu granat ręczny. Granat znaleziono, a starszej pani grożono, nastraszono ją a dom zupełnie splądrowano. Ten sam los spotkał pewną liczbę rodzin, do których celowo przeszmuglowano broń, by potem, po jej znalezieniu, mieć pretekst do plądrowania. U naszego sąsiada, spokojnego kupca win, znaleziono granaty ręczne; w efekcie wyplądrowano mu dom od piwnicy po strych.

Jesteśmy pod władzą wroga, bezbronni, wydani na łup wrogiej wściekłości. Walka ustała, tylko z rzadka padają jeszcze pojedyncze strzały. Ogarnia nas upokarzające uczucie: pokonani, przegrani. Jaki będzie ostateczny los miasta? Mijają godziny.

Około czwartej po południu słyszymy, że miasto skapitulowało na żądanie angielskiego kontrolera powiatowego oraz Francuzów, którzy tu pozostali. Dalszy opór byłby szaleństwem, bo uzbrojenie było na wyczerpaniu a wróg groził, że skieruje na miasto ostrzał artyleryjski. Następnego dnia ma się odbyć przekazanie miasta i wkroczenie zwycięzców”[338].

Takich zachowań powstańców wobec ludności cywilnej nie ukrywał też Jan Wyglenda, szef sztabu GO „Północ”, aczkolwiek starał się tego typu ekscesy usprawiedliwiać na PRL-owską modłę, pisząc w swej książce:

„[…] naprzeciwko siebie stały oddziały ochotnicze, w których jedyny hamulec stanowiły ogólnoludzkie zasady moralności.

Nie była wolna od popełnienia nieprawości i gwałtów także strona polska, u której z całą ostrością występowało poczucie wielowiekowej krzywdy, za którą tu i ówdzie mścił się miejscowy chłop i robotnik polski wobec ludności i żołnierza niemieckiego. Wybuchy gniewu były hamowane, a popełnione gwałty surowo karane przez dowódców i sądy”[339].

Nie jest do końca pewna dokładna godzina, o której powstańcy faktycznie wkroczyli do Tarnowskich Gór celem objęcia władzy w tym mieście. Zdaniem Jakuba Skrzypulca było to rano 7 VI 1921 r. (wtorek)[340]. Według Jana Nowaka moment wkroczenia defilady powstańców do miasta miał miejsce tegoż dnia o godzinie 14:00[341]. „Kuryer Śląski” informował, że było to tuż po godzinie 15:00. „Wszystkie gmachy urzędowe i urzędy zostały obsadzone. Zajęcie miasta nastąpiło na skutek układów, jakie prowadzono przedtem z miarodajnymi czynnikami. Zarząd miasta oddano w ręce wydziału parytetycznego”[342]. Jak się do tego przygotowywali i jak cała ta ceremonia przebiegała, znowu naj-

[338] Ibidem, s. 198–203.
[339] J. Wyglenda, op. cit., s. 222.
[340] MTG, *Sprawozdanie…*, s. 3.
[341] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13.
[342] „Kuryer Śląski”, nr 130 z 10 VI 1921.

ciekawiej opisał to Robert Kurpiun. Wróćmy zatem do jego opowieści przytaczając w całości jej obszerny fragment:

„Noc spędzamy pełni troski, ubrani, w półśnie. Obserwujemy, jak po zapadnięciu ciemności wokół naszego domu kręcą się jakieś postacie, spoglądają do okien. Cieszymy się, że wstaje słońce i uwalnia nas z koszmaru. W sąsiednim domu całą noc świeciły się światła we wszystkich pokojach. Insurgenci świętowali tam zwycięstwo, plądrując przy okazji cały dom. Rankiem widzę obrazki, jak po inwazji Rosjan na Prusy Wschodnie. Właściciel, bogaty kupiec, wraz z rodziną umknął w głąb miasta, bo bał się o czwórkę dzieci; popełnił chyba błąd. Pozostała w domu służba została zmuszona do przygotowania zwycięzcom uczty. Przy białych obrusach świętowali «oficerowie», polscy robotnicy, swoje zwycięstwo. Ponury chaos. Opróżnione, na wpół próżne i potłuczone butelki najszlachetniejszych win, obrusy, meble, dywany pokryte resztkami jedzenia, winem i skutkami nadmiernej konsumpcji, szafy i skrzynie potrzaskane, wykradzione, o bezsensownie podartej lub podeptanej zawartości, strzaskane i brudne obrazy, potargane firanki, przygnębiający widok.

Czego nie zniszczyli albo nie złupili wodzowie, to przypadło obozującym wokół domu podwładnym. Setki butelek najlepszych win na naszych oczach podawano przez wysoki mur ogrodowy, następnie opróżniano je łakomie, odrąbując szyjki flaszek. Rankiem wokół posesji leżały góry odłamków szkła. Wielka część insurgentów była pijana i w rowach odsypiała wczorajsze pijaństwo. Inni podejmowali wypady w okolicy, łupiąc sklepy przedmieścia. Wiele osób przy tym poturbowano. Pewien właściciel kopalni, który pozostał w domu, został obity i okradziony przez własnych robotników. Możemy mówić o szczęściu, że tej nocy nie spotkał nas podobny los.

Okradziony kupiec ściągnął oficera francuskiego, pokazał mu dzieło powstańców w swoim domu i zażądał ochrony i bezpieczeństwa dla swojego majątku i dla rodziny. Francuz wzruszył ramionami, zaśmiał się szyderczo i poszedł. Nie zrobiono niczego. Ale do tego się przyzwyczailiśmy i już nas to nie dziwi.

7 czerwca 1921, przed południem: Setki ludzi ciągle oblegają dom, przeciągają się, szykują się do wkroczenia do zdobytego miasta. Z wiosek ściągają dalsze grupy, często w odświętnych strojach, aby nie przegapić «święta». To oznacza, że miasto wydano na łup plądrowań. Piękna perspektywa! U nas wszystko pozamykane, nie możemy opuścić domu; uwięzieni. Kilku francuskich oficerów przyjeżdża samochodem do miasta; także jeden Anglik. Pojawia się nadzieja na pomoc, po niej rozczarowanie. Nie dzieje się nic.

Na ulicy przed naszym domem stoją dwa karabiny maszynowe i moździerz, skierowane na miasto. Dowódcy powstańczy przeprowadzają apel dla swoich ludzi, zaczynają ich ćwiczyć, by podczas wkraczania do centrum zrobili dobre wrażenie. Zabawne, ale wszystkie rozkazy padają – po niemiecku, bo polskich dowódcy nie znają, a nawet gdyby znali, nikt z ich

ludzi by niczego nie rozumiał. Przyniesiono biało-czerwone flagi, sporządzone w prosty sposób, bo poprzez oderwanie od szacownych flag czarno-biało-czerwonych żałobnego paska. Nieliczni Polacy z miasta przynoszą i rozdzielają kawę, chleb, piwo, cygara. Widać i takich, co przedtem inne mieli poglądy. Także jeden z naszych sąsiadów, piekarz, podczas wojny dorobił się na dostawach dla wojska, wołał głośno «hurra», aż pękał z zachwytu. Teraz jest tak samo zachwycony.

Koło południa ciężarówki przywożą polskich apowców [funkcjonariuszy *Apo* – JP] na uroczyste wkroczenie do miasta, są najgorsi ze wszystkich. Umundurowali się i uzbroili, a poprzedniej nocy, w mundurach i pod bronią, przekraczali granicę. Inni przeszli [na stronę powstania] już po pierwszych strzałach, zdradzili niemieckich kolegów, uprowadzili, znieważyli, zastrzelili. Teraz na niemieckich mundurach policyjnych bezczelnie zawieszają białe orły i są gwardią powstańców.

Na ceremonię wkroczenia do miasta przybywa też kapela. Jej próba muzyczna przegania wszystkie koty i kundle z okolicy. Po godzinie drugiej pojawiają się dwa samochody. Z jednego wysiada jakiś mężczyzna, wygłasza po polsku przemówienie do zwycięzców i wznosi okrzyk na cześć Polski, przyłączają się do niego tylko pierwsze szeregi. Pozostali przysłuchują się w milczeniu, zdają się nie myśleć o niczym. Ani śladu entuzjazmu. Potem ustawiają się w szeregu, na czele apowcy; kapela zaczyna grać niemiecki marsz wojskowy. I tak maszerują przez wszystkie bramy, około 5 000 ludzi [sic! liczba powstańców mogła liczyć co najwyżej 300–500 osób (batalion), chyba, że Kurpiun miał na myśli tłumy ludności cywilnej, która nadciągała z okolicznych wiosek – JP], wkraczają do miasta, którego nie potrafili zdobyć na 200 dzielnych obrońcach. Z innego samochodu filmują wkraczanie zwycięzców. Warszawa i Paryż też chcą coś z tego mieć.

[…] W warunkach umowy o przekazaniu miasta zawarta była formuła, że miasto zajmują tylko funkcjonariusze *Apo*, natomiast nie oddziały nieregularne. Natychmiast po szturmie wycofano regularne jednostki polskie, na poły umundurowane, których żołnierze nie znali w ogóle niemieckiego [sic! ten sam autor (Kurpiun) przed chwilą sugerował coś z goła odwrotnego – JP], z pewnością na rozkaz Francuzów, chcących zachować twarz. Polacy gładko pominęli zasady umowy. Z wiosek ściągnęła hałastra i ruszyła do dzieła. Tylko dlatego poszli przecież do walki, ryzykując 300 zabitych i rannych [znów przesada, nie było tylu ofiar – JP], by potem móc plądrować. Kilku francuskich i angielskich oficerów chciało temu zapobiec, z połowicznym skutkiem. Tłum rozdzielił się na głównych ulicach, rabując pewną liczbę sklepów spożywczych, jubilerskich, z ubraniami, z tytoniem, wdzierając się do szynków i «rekwirując» albo żądając «prezentów» za dowiedzione męstwo i właściwą postawę. Na koniec polskie *Apo*, po stanowczej interwencji angiel-

skiego kontrolera powiatowego, poza tym zresztą zupełnie bezradnego, musiało wkroczyć i zakończyć rabunki. Około wieczora [7 VI 1921 r.] wyparli oni nieregularne grupy powstańców z miasta i zajęli bramy. Wściekłość przepędzonych była ogromna. Obawiano się, że w nocy wedrą się przemocą do miasta, by zaplanowane plądrowanie wcielić w czyn. Nikt nie ważył się wieczorem kłaść do łóżka. Szczęśliwie noc minęła w spokoju. Teraz jest północ. Tylko raz po raz słychać pojedyncze strzały.

Zanim plądrujące bandy usunięto z miasta, doszło do brutalnych wykroczeń, w których wzięli udział również polscy funkcjonariusze *Apo.* Akcje te ze szczególną agresją i okrucieństwem skierowały się przeciw obrońcom, a przede wszystkim przeciwko tym, którzy uciekli z wiosek przed terrorem i schronili się w mieście [zob. wcześniej przytoczoną relację Antoniego Małoty – JP]. Powstańcy potraktowali ich jak zdrajców, powyciągali z domów, w których się ukrywali, i pognali często aż do rodzinnych wiosek, bijąc brutalnie gumowymi pałkami, dębowymi kijami, kolbami karabinów. Urządzono sobie prawdziwe polowanie na tych biedaków, węsząc za nimi po domach, po dachach, aż do nocy. Gdy pobici, zlani krwią, padali na ulicy, polewano ich zimną wodą, trzeźwiono i bicie zaczynało się od nowa. W sąsiedniej wiosce L. [Lasowice?] rozebrano nieszczęśników do naga, stłoczono w remizie strażackiej, następnie wywlekano grupami i bito, aż prześladowcom, pośród których znajdowały się także sfanatyzowane kobiety, zabrakło tchu. Serce się wzdraga przy opisie scen tak nieludzkiej przemocy, które jednak miały miejsce i które potwierdzili naoczni świadkowie.

Nieludzcy powstańcy z R. [Rept albo Radzionkowa?] pędzili i bili jednego z takich uciekinierów, od ich wioski aż do miasta. Nieszczęśnik musiał nieść polską flagę, wołać «Niech żyje Polska!» [„Hoch Polen!”], zmuszany do tego ciosami, upadał raz po raz. Kamilianin z klasztoru leżącego przed miastem odważnie wystąpił przeciw dzikiej rocie, zaklinając ich na Chrystusa, aby zaprzestali swoich bezbożnych poczynań. Na próżno. Odsunęli go na bok i zabrali się dalej do roboty. Udręczony i zrozpaczony człowiek rzucił się do ucieczki, ostatkiem sił dobiegł do pobliskiego łanu zboża, aby w nim znaleźć schronienie; strzelono za nim i pocisk okazał się bardziej miłosierny niż współobywatele z własnej wsi – przyniósł mu szybką śmierć.

Młody seminarzysta B. wcale nie brał udziału w walkach. Zobaczył grupkę dzieci, bawiących się nabojami karabinowymi, które leżały na ulicy; odebrał je im, by zapobiec nieszczęściu. Tak podpisał na siebie wyrok – bo znaleziono przy nim pociski; insurgenci pobili go bestialsko. Wieczorem nadeszła wiadomość, że zlany krwią, pędzony do N. [Nakła, Nowych Rept?], zmarł po drodze. Biedny chłopiec!

Relacjonowano o jeszcze gorszych zajściach. Nie chcę ich tu wyliczać, nie sprawdziłem, czy są pewne. A wiele rzeczy wyolbrzymiano. […]

W piwnicy gimnazjum, wyszabrowanego i zniszczonego przez insurgentów, oraz na podwórzu Ratusza funkcjonariusze *Apo* urządzili miejsca kaźni. Ofiary gromadzono tam w grupach i okrutnie maltretowano. Ich krzyki dolatywały aż na ulice. Straż francuska, stacjonująca tuż obok, w Ratuszu, słyszy krzyki bólu i wołania o pomoc; Francuzi uśmiechają się, pozwalają wykrwawiać się ofiarom. Tak oto zaprowadza się pokój w Europie. Żona burmistrza, słysząca jęki nieszczęśników, otwiera wychodzące na podwórze okno mieszkania i zaklina katów, by odstąpili od prześladowań. Ci wrzeszczą w odpowiedzi, podnoszą broń, składają się do strzału, zmuszają kobietę do zamknięcia okna.

Niemców dowodzących obroną miasta Francuzi, na żądanie angielskiego kontrolera powiatowego, wzięli do koszar, by chronić ich przed gniewem i zemstą rozwydrzonej tłuszczy. Większość uczestników Samobrony nie wierzy w skuteczność Francuzów, szuka bezpieczeństwa na własną rękę. Niektórym udaje się umknąć, pieszo lub na rowerze, w przebraniu. Większość chroni się w mieście, chowa się w niezwykłych miejscach tak długo, aż może sobie pozwolić na wyjście. […] Niejedna rodzina ukrywała i chroniła całymi dniami żołnierzy, czasem sześciu i więcej nawet, ryzykując życiem i wolnością. Nieraz pomagały osoby, które nie manifestowały wcześniej swojego [niemieckiego] patriotyzmu, którym nikt by nie zaufał”[343].

Opisywane przez R. Kurpiuna bestialstwa dokonywane przez powstańców na mieszkańcach Tarnowskich Gór nie znajdują jednak potwierdzenia w innych źródłach. Sam zresztą przyznał, że opisane przez niego zdarzenia poznał z opowieści innych osób i był świadom, że w wielu przypadkach jego rozmówcy wyolbrzymiali fakty, zapewne ubarwiając je emocjonalnie. Trzeba też mieć na uwadze, że Kurpiun pisał to dopiero 10 lat później. Analiza jego tekstu ujawnia pomyłki w datach, co zdaje się sugerować, że są to nie tyle na bieżąco sporządzane zapiski pamiętnikarskie, ile raczej napisane po latach wspomnienia. Publikacja ta ukazała się wówczas, gdy największy tryumf popularności w Niemczech zdobywał Adolf Hitler wraz z lansowaną przez jego partię nacjonalistyczną ideologią zemsty i odwetu. W późniejszej karierze pisarskiej Kurpiun nie ukrywał swych sympatii do Führera. Nie oznacza to jednak, że cytowany tekst jest w pełni niewiarygodny. Być może nowe nieznane źródła pozwolą na jego rzetelną weryfikację. Niemniej jednak odrzucić należy przypuszczenie jakoby Kurpiun wszystko zmyślił. Co najwyżej dodał opisanym wydarzeniom sporo emocjonalnego kolorytu.

A tak oto opisuje szturm na Tarnowskie Góry jeden z jego uczestników, znany nam już Paweł Hoinca:

„ Cały powiat południowo-wschodni również północny i zachodni stanął na rozkaz na nowe zadanie. Tu zakwaterowaliśmy się w obszernych stodołach w majątku nakielskiego hrabiego Edwina Henckel von Donnersmarck, w miejscowości Lasowice. Teraz sformowano kompanię, której to dowódcą został mianowany przez komendę powiatową kol. Wiśniewski, zaś sze-

[343] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 203–212.

fem kancelarii kompanijnej był Wiatrek, obaj pochodzący z Nakła Śląskiego. Uzbrojenie nasze było: ręczne karabiny i cekaemy. Mnie osobiście wyznaczono na dowódcę grupy zwiadowczej i równocześnie na trębacza będąc prawą ręką szefa kompanii. Tu nie było ani jednego nocnego patrolu pod miasto, żebym nie brał udziału dowodząc tą grupą, zapominając o dokuczliwości mojej gojącej się rany u mojej nogi. Jednej nocy podeszliśmy pod same mosty kolejowe u wylotu miasta napotykając Francuzów (wojska okupacyjne), którzy nam sprzyjali i zaraz dogadaliśmy się, częstując nasz patrol czekoladą, francuskimi papierosami i naturalnie francuskim winem. Również gwarantowali nam, że nie dopuszczą ani jednego orgesza lub heimatztreuera do torów kolejowych, przecinających nas i miasto. Przeznaczony nam odcinek przepatrolowaliśmy kilkakrotnie co noc wzdłuż i wszerz, nie napotykając oprócz kilku słabych starć z wrogiem na przestrzeni od ulicy Nakielskiej ku tak zwanemu galgenberg ([obecnie] osiedle Jana), lecz tu nie było bardzo groźnej roboty dla nas. Wreszcie nadeszła chwila do wyruszenia. Pewnego czerwcowego dnia [6 VI 1921 r.?] w godzinach popołudniowych stanęła Nakielska kompania, licząca trzysta ludzi, do natarcia na miasto powiatowe Tarnowskie Góry, które to było w 80% zakrzewione niemcami i silnemi grupami orgeszów i selbstschutzu. Krótka przestrzeń od naszych stodół do mostów kolejowych, jest normalna szosa, którą my bez przeszkód przemaszerowaliśmy i z miejsca forsowaliśmy tory kolejowe i zajęliśmy dworzec kolejowy, dalej posuwaliśmy się ulicą Kolejową (Czerwona Armii [chodziło mu o późniejszą nazwę tej ulicy – Armii Czerwonej, obecnie ul. Piłsudskiego – JP]), gdzie na wysokości starostwa zostaliśmy z gmachu pocztowego obsypani gradem kul, gdyż orgeszowcy zabarykadowali się w pocztowem gmachu w piwnicy ze swoimi ciężkimi karabinami maszynowemi. Jak pamiętam, czołgałem się pod budynkami ramię w ramię z moim ojcem, na naszym odcinku mieliśmy jedyn ciężki karabin maszynowy z potężnym barczystym celowniczym, strzelca silnego, który bez niczyjej pomocy sam nosił pod pachą z miejsca na miejsce ten ciężki karabin maszynowy. Wieczorek, bo tak się nazywał, nie znał żadnych przeszkód i był zawsze gotów do walki. Zaś od północy, to jest Czarna Huta—Sowice kontynuował natarcie dobrze nam znany kol. Bryłka Paweł na czele kompanii. Z gmachu poczty selbstschutze i orgesze się zaciekle bronili, tu mieliśmy na Kolejowej ulicy twardy orzech do zgryzienia. Nasze pierwsze i drugie natarcie spełzło na niczem, tu należało z flanki się podczołgać od ulicy Marckgrafenstrasse (Sobieskiego) pod same okna piwniczne tegoż gmachu poczty, skąd prażyły dwa nieprzyjacielskie karabiny maszynowe w nasze szeregi. I tu należało w te piwniczne okna rzucić wiązankę granatów ręcznych. Oczywiście nie było to łatwe zadanie. Więc nie było innej rady i trzeba było się podjąć tego zadania, które nie było tak rozkazem, jak obowiązkiem [koniecznością]. W tym czasie, kiedy Wieczorek podtrzymywał orgeszowców ogniem maszynowem, prze-

sunęliśmy się w prawo przez ulicę kolejową, aby się móc przedostać do Starostwa i dalej do przyległego parku, i dalej przeskoczyliśmy ulicę Sobieskiego, opodal bramy wjazdowej do poczty i tuż, tuż byliśmy pod murem gmachu poczty obok danych okien piwnicznych. Naturalnie było to widoczne z ulicy Kolejowej dla naszych powstańców, którzy na ten moment wstrzymali ogień. Wówczas bez wahania podrobiliśmy się pod same okienka piwniczne i we dwoje wrzuciliśmy po wiązance granatów ręcznych do danych okienków piwnicznych, odskakując ku bramie wjazdowej w bezpieczne miejsce celem obserwacji na ruchy wroga. Tu jednak należy zaznaczyć, że się nie zabezpieczyli na ulicy Sobieskiego ani również na obejściu danej poczty. Na rezultat nie trzeba było długo czekać… nastąpiła detonacja… mały błysk i huk, … i … nieprzyjacielskie niebezpieczne gniazdo zostało zlikwidowane, a tym samym została droga otwarta i wolna do dotarcia na ulicę Krakowską i dalej do śródmieścia. Z dotarciem do ulicy Krakowskiej nie widzieliśmy Francuzów i Anglików na oczy. Pod słabem obstrzałem docieraliśmy do placu wolności na narożniki ulic Kolejowej i Krakowskiej, tuż stanął nasz Wieczorek ze swoją ciężką maszynówką i puścił jedną serię w górę ulicy Krakowskiej na rynek przy pomocy taśmowego Stefana Mitręgi. Rozdzielone plutony stały po obu stronach wylotu tej ulicy z karabinem gotowi do strzału. Po oddanej serii strzałów przez Wieczorka uwidoczniła się biała flaga na gmachu ratuszowem przy rynku. Tarnowskie Góry skapitulowały około pomiędzy godziną 19-tą a 20-tą. Odtąd był cały powiat tarnogórski razem z miastem w rękach powstańców śląskich. Przebieg na terenach walki o miasto przedstawiał się mniej więcej [tak]: od południa nacierała jedna kompania z Bobrownik Śl., druga od Rept Śl. i od Tarnowic Starych również zgrupowanie powstańców, a od północy z Czarnej Huty i Sowic Starych pod dowództwem Bryłki Pawła, jak również od Lasowic nasza Nakielska kompania.

Powiatowa komenda powstańcza objęła Ratusz, a Francuzi przyjaźni nam, lecz anglicy byli nam nieprzyjaźni i czynili nam przeszkody. Nazajutrz nasze siły powstańcze wycofały się do okolicznych wiosek, lecz komenda powiatowa pozostała jeszcze nadal w mieście, gdyż okupanci nie życzyli sobie, aby powstańcy pozostali w mieście. Nasza kompania stacjonowała w samym Nakle Śląskim, aż do ogólnej likwidacji trzeciego powstania śląskiego. Tu jeszcze trzeba nadmienić, że w czasie, gdy powstańcy zajmowali miasto Tarnowskie Góry, wtedy herszt niemieckiej bandy orgeszów i selbstschutzu uciekł, lecz nie pieszo lub pociągiem, ale dał się wywieść w trumnie i w tyn sposób Holewa, bo tak się nazywał, uciekł z miasta”[344].

[344] P. Hoinca, op. cit., s. 28–30; Również Józef Gaś wspomina: „Po zajęciu miasta Tarnowskich Gór nadszedł odgórnie rozkaz o wycofaniu się do Nakła Śląskiego”. A po zakończeniu powstania, gdy wrócił do pracy, został zwolniony „i kazano mi iść do Polski”, cyt. za: ibidem, s. 50.

* * *

Na marginesie tego zagadnienia trzeba odnieść się do kwestii rozbieżności przekazów źródłowych informujących o tym, kto kim był w trakcie przebiegu walk powstańczych. Niestety, nie jest łatwe, a w niejednym przypadku wydaje się wprost niemożliwe ustalenie jak się nazywali dowódcy poszczególnych oddziałów powstańczych, nie ma też pewności, czy autorom źródeł chodziło o kompanie czy bataliony, bo określeń tych używają dowolnie i zamiennie. W niektórych przypadkach ta sama osoba pojawia się w różnych źródłach jako pełniąca kilka funkcji naraz i przebywająca w różnych miejscach jednocześnie. Powodem tego jest słaba pamięć i być może też nierzetelność autorów tekstów źródłowych, którzy wspominając tamte wydarzenia po wielu latach mogli część nazwisk i faktów zapomnieć myląc je oraz dowolnie łącząc w ciągi niespójnych ze sobą zdarzeń. Być może czytelnicy tej książki odnajdą tu nazwiska swych pradziadków czy prapradziadków i pokuszą się o odszukanie śladów informacji rodzinnych o nich. A jest ich niebagatelnie duża liczba. W niniejszej publikacji występuje ok. tysiąca nazwisk mieszkańców powiatu tarnogórskiego (w jego ówczesnych granicach), którzy w latach 1918–1922 związani byli z najszerzej rozumianym ruchem polskim na tym terenie. W niejednym przypadku udało mi się ustalić tylko same nazwiska, bez imion, niekiedy być może przeinaczone przez autorów źródeł. W kilku przypadkach znane są tylko ich pseudonimy, jak np. „Pancernik" i „Drabski". W takich sytuacjach nie ma możliwości sprawdzenia nawet tego, czy w ogóle byli to ludzie z tego powiatu. Rozkazy dowództwa były sporządzane najczęściej odręcznie, na ogół bardzo nieczytelnym pismem z wykorzystaniem niemieckiej pisowni liter (styl gotycki). Z rozczytaniem tych pism mieli problemy już sami ich podkomendni przepisujący je na maszynie, o czym świadczą błędy rzeczowe (przeinaczone nazwiska, błędne nazwy miejscowości, niekiedy wprost nieistniejące itp.)[345].

7. Miasto Tarnowskie Góry pod powstańczą władzą

Komunikat bojowy NKWP z 8 VI 1921 r. informował: „W Tarnowskich Górach powstańcy opanowali dworzec i pocztę, przy czym odebrano Niemcom 12 karabinów maszynowych"[346]. Następnego dnia, 9 VI 1921 r., w kolejnym swym komunikacie NKWP informowała, że „Na skutek układu oddziały powstańcze wycofano z Tarnowskich Gór, pozostawiając żandarmerię"[347]. Podobnie pisano w prasie: „Przed wkroczeniem sił zbrojnych powstańców burmistrz wygłosił przemowę do licznie zebranych obywateli, pocieszając ich, że miasto długo w rękach polskich nie zostanie. Obecnie położenie

[345] Czytelniku niniejszej książki, pomóż w jej udoskonaleniu poszukując nowych źródeł. Zbadanie biogramów tysiąca i więcej dawno już zapomnianych osób przekracza możliwości jednego badacza. Informacje mogące pomóc w uzupełnieniu braków występujących w tej książce można publikować samodzielnie w postaci artykułów, chociażby tylko popularyzatorskich, lub dostarczać mi je pisząc na adres: januszpfaff@interia.pl. Dzięki temu będzie szansa w przyszłości wydania kolejnej wersji niniejszej książki, uzupełnionej o nowe wiadomości.

[346] *Komunikat NKWP, miejsce postoju, 8 VI 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 405; O zdobyciu poczty informowała także prasa polska, „Kuryer Śląski", nr 128 z 8 VI 1921; Wydaje się jednak, że gmach poczty został w pełni opanowany dopiero 7 VI 1921 r., i to nie w wyniku walk zbrojnych, ale już po przejęciu pełni władzy w mieście przez powstańców (por. dalszy fragment podrozdziału).

[347] *Komunikat NKWP, miejsce postoju, 9 VI 1921*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*, s. 406; Podobnie zanotował w swoim diariuszu Stanisław Srokowski, przy czym stwierdził, że „w ręku polskim pozostaje także poczta", S. Srokowski, op. cit., s. 56.

zmieniło się o tyle, że powstańcy wycofali się z miasta w dniu 8 czerwca […] na żądanie Komisji Międzysojuszniczej. […] w mieście została polska żandarmeria polowa"[348]. Są to bardzo lapidarne i niedokładne informacje. Istotnie, powstańcy – o czym już przed chwilą opowiadał nam R. Kurpiun – zostali wyprowadzeni poza miasto. Stało się to 8 VI 1921 r. o godzinie 15:00[349]. J. Skrzypulec powiedział wprost, że podjęto taką decyzję „z powodu trudności utrzymania dyscypliny wśród powstańców"[350]. Pozostawiono jedynie żandarmerię składającą się z… powstańców. Ich głównym komendantem mianowano kpt. Józefa Cebulę. Jego pierwszym zarządzeniem był całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w mieście. Żandarmeria patrolowała ulice miasta, a także pełniła funkcję straży ważnych urzędów (poczta, ratusz, dworzec)[351].

Nie należy jednak mylić żandarmerii powstańczej powoływanej w miarę potrzeb w poszczególnych miejscowościach z Żandarmerią Górnego Śląska (ŻGŚ), która oficjalnie została powołana dopiero rozkazem NKWP z 20 V 1921 r. W jej skład wchodzili wszyscy polscy członkowie *Apo* oraz ochotnicy. Dowództwo ŻGŚ, z kpt. Maksymilianem Żyłą na czele, podlegało Dowództwu Okręgu Etapowego. Przy każdej GO znajdowała się jedna komendantura ŻGŚ, której z kolei podlegały szwadrony w sile 300 żandarmów każdy. Na każdy powiat przypadał jeden szwadron, dzielący się na plutony, a te na posterunki[352]. Później, pod koniec powstania, władzę policyjną objęły w całym powiecie tarnogórskim Straże Gminne (szerzej o tym w następnym rozdziale), w których przewagę posiadali Ślązacy o sympatiach propolskich[353].

Jeszcze tego samego dnia, w którym powstańcy przejęli władzę w mieście, tzn. 7 VI 1921 r., Józef Cebula, Wincenty Zuber i Tomasz(?) Kołodziejczyk (sekretarz pocztowy) udali się do urzędu pocztowego w Tarnowskich Górach. Zażądano tam od dyrektora poczty o nazwisku Jordan przekazania budynku pocztowego w ręce powstańców poprzez oddanie stanowiska dyrektora poczty Antoniemu(?) Kołodziejczykowi. Wówczas Jordan oświadczył, „iż jedynie pod naporem siły oddawa urząd pod komendę powstańców. Komitet posadził Kołodziejczyka Antoniego jako kier. urzędu. Niestety Kołodziejczyk miał tyle strachu przed niemieckimi urzędnikami pocztowymi, iż nie wytrzymał na krześle dyrektorskim nawet 15 minut, dopiero po ponownym ustaleniu Kołodziejczyka jako pełniący obowiązki dyr. poczty pod groźbą broni takowy już potem siedział na tym stanowisku i wydawał potrzebne zarządzenia"[354]. Zatem potwierdza się teoria o tym, że powstańcy zmuszali szereg osób to tego, by byli ich zwolennikami i reprezentantami.

Kilka dni później PCK zwrócił się do społeczeństwa górnośląskiego z odezwą:

---

[348] „Goniec Śląski", nr 133 z 14 VI 1921.
[349] „Katolik", nr 71 z 14 VI 1921; „Kuryer Śląski", nr 132 z 12 VI 1921.
[350] MTG, *Sprawozdanie…*, s. 3.
[351] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13; „Kuryer Śląski", nr 131 z 11 VI 1921. „Tarn. Góry, 10 czerwca. Po oddaniu miasta w ręce Polaków wycofała się straż francuska z ratusza. Odtąd polscy urzędnicy policyi plebiscytowej pełnią straż w ratuszu oraz dbają w mieście o porządek i bezpieczeństwo publiczne".
[352] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit., s. 167.
[353] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 197.
[354] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13; Antoni Kołodziejczyk od kilkudziesięciu lat był asystentem pocztowym, w 1893 r. został „wystrzelony" na króla Bractwa Strzeleckiego w Tarnowskich Górach, por. *Dzieje Bractwa…*; Anonimowy raport niemiecki stwierdza, że w Tarnowskich Górach w czasie trzeciego powstania śląskiego w szeregach powstańców walczyli: Cebulla, Dlubis, Liss, Schendzielorz, Richard Nowak, Prochotta, zob. ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 21.

„Dowiadujemy się, że wiele osób pochodzenia niemieckiego pragnie wydostać się poza front bojowy do Niemiec lub części Górnego Śląska nie objętej powstaniem. Za naszem pośrednictwem zgodziły się Władze Powstańcze na zorganizowanie transportów ewakuacyjnych. Dopuszczać się będzie jednakowoż tylko kobiety, dzieci i osoby męskie ponad 50 lat. Kto chce opuścić teren powstańczy, winien się zgłosić po wykaz do powiatowych Delegatur Polskiego Czerw. Krzyża: […] w Tarn. Górach, p. Ogiermann, Hotel Prinz Regent […].

Transporty pójdą pod opieką Czerwonego Krzyża do Raciborza i Opola, skoro się zgłosi dostateczna liczba reflektantów. Dzień transportu zostanie publicznie ogłoszony.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża dla Śląska.
pod.[pisał] Dr Cyran, Komisarz Opiekuńczy”[355].

Po opanowaniu Tarnowskich Gór powstańcy przenieśli tam także swoje władze cywilne i wojskowe. PKE zakwaterowana została w budynku męskiego Gimnazjum Realnego[356]. Według Antoniego Małoty po ulokowaniu się PKE w mieście jej nowym komendantem został Tomanek, a Jan Zejer „przeszedł na inne stanowisko”[357]. Nie udało się jednak zweryfikować stopnia wiarygodności tej informacji.

Na miejsce Rady Miejskiej, w której Niemcy dysponowali większością, wprowadzono Wydział Parytetyczny, który – zdaniem J. Nowaka – mianował komisarycznego burmistrza w osobie Emila Gajdasa[358]. Innego zdania był Wincenty Zuber, który wydaje się bardziej wiarygodny od Nowaka, gdyż sam osobiście w tymże czasie pełnił mandat radnego miejskiego, on zatem posiadał większą wiedzę na temat zmian personalnych na stanowiskach urzędniczych w Ratuszu. Dzięki niemu wiadomo, że Emil Gajdas został mianowany komisarycznym burmistrzem Tarnowskich Gór przez samego Wojciecha Korfantego, co też miało miejsce dopiero 13 VI 1921 r. Gajdas pełnił tę funkcję krótko, bo tylko do 4 VII 1921 r.[359] Zatem można sądzić, że w dniach 7–13 VI 1921 r. władzę w Tarnowskich Górach samodzielnie sprawował (tymczasowy) Wydział Parytetyczny, a w okresie 13 VI–4 VII 1921 r. pod kierunkiem komisarycznego burmistrza Emila Gajdasa.

Nowe władze miejskie wydały szereg istotnych zarządzeń. Tuż po połowie czerwca 1921 r. polskie gazety informowały:

„Nowa władza rozporządziła zamykanie hotelów i restauracyi o godz. $8^{3}/_{4}$ [20:00] wieczorem. Sprzedaż napojów alkoholowych zakazano pod groźbą surowych kar. Ruch na ulicach jest dozorowany od godziny 4 rana do godz. 9 wieczora. Gromadzenie się na ulicach więcej jak 4 osób zostało zabronione. Rekwizycye wszelkiego rodzaju urządzać można tylko za po-

[355] „Katolik”, nr 70 z 11 VI 1921; „Kuryer Śląski”, nr 130 z 10 VI 1921.
[356] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 197; J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 17.
[357] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 4.
[358] J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; Powołując się na J. Nowaka, informację tę powtarzali późniejsi historycy, zob. H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 197; ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 17.
[359] APK, AMTG, t 19 „Zuber”, Pismo Wincentego Zubera do Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowskich Górach z 14 XII 1948. Pismo zawierało wniosek przemianowania ul. Piastowskiej na ul. Emila Gajdasa.

świadczeniem komisarza cywilnego p. Gajdasa. W mieście panuje spokój; Niemcy aczkolwiek niechętnie patrzą na polskie władze, to jednak dotąd zachowują wstrzemięźliwość"[360].

Zresztą o ten spokój i wstrzemięźliwość mieszkańców Tarnowskich Gór już tydzień wcześniej apelował gen. Lecomte Denis w odezwie, w której wzywał „aby w pierwszym rzędzie i to w własnym interesie nie wywoływali zatargów z Polakami. Tylko wtedy zapewnione będzie bezpieczeństwo miasta i jego wartość"[361].

Ogólną atmosferę panującą w okresie 7 VI–4 VII 1921 r. znów najobszerniej oddał Robert Kurpiun:

„15 czerwca 1921: Jesteśmy pod polską władzą. Że i Francuzi są w mieście – to niczego nie zmienia. Angielski kontroler powiatowy wyjechał, wstydził się, uważał swoją obecność za zbędną.

Na budynkach urzędowych i polskich domach prywatnych powiewają flagi biało-czerwone. Ich właściciele dumnie kroczą po ulicach, czują się ważni i mocni. Niemieckie władze usunięto, ustanowiony został polski burmistrz. Na ulicach miasta w 90 procentach niemieckiego nie słyszy się niemal ani jednego niemieckiego słowa; Niemcy zastraszeni, pozostają w domach, aby nie zostać aresztowanymi, pobitymi, uprowadzonymi. Nagonka trwa jeszcze kilka dni, w końcu nastaje wątły spokój.

Zbieramy się na odwagę, aby na oczach insurgentów pochować panią nadnauczycielową M., zastrzeloną podczas walk, we własnym mieszkaniu. Całe miasto ruszyło w kondukcie, odprowadzane ponurym wzrokiem powstańców. Niemcy znowu podnoszą głowy! Ale w obliczu majestatu śmierci, której stalowy posłaniec zawitał w spokojnym domu, nie ważą się na użycie przemocy. – Biedny mąż! W poprzednich dniach pochował dwie dorosłe córki. –

Przed pocztą i ratuszem stoją w braterskiej jedności straże powstańców i Francuzów, witają się podaniem ręki, częstują się papierosami. Oto i wszystko w najlepszym porządku!! Przy bramie stróżują podwójne oddziały apowców; grupy niezadowolonych z wiosek wciąż usiłują wedrzeć się do miasta i podjąć przerwane plądrowania. Wówczas nocą słychać strzelaninę.

Na dworcu stoją dwa uzbrojone polskie pociągi pancerne, z wielkimi godłami w kolorze niebiesko-biało-czerwonym. To kolory Francji. Jak Polacy na to wpadli? W prosty sposób: biały orzeł na czerwonym polu, całość otoczona szerokim niebieskim pasem – i oto *entente cordiale* gotowa. Załoga pociągów pancernych jest umundurowana.

Wczoraj spotkałem na rynku oficera w takim mundurze. Wydał mi się znajomy, przyjrzałem mu się uważnie. On szybko się odwrócił, by nie patrzeć w moją stronę. Rozpoznałem w tym chłopaku o spiczastej, mysiej twarzy i przenikliwym spojrzeniu mojego byłego ucznia. Po plebiscycie nie wrócił

[360] „Katolik", nr 73 z 18 VI 1921; „Kuryer Śląski", nr 135 z 16 VI 1921.
[361] „Kuryer Śląski", nr 131 z 11 VI 1921. Informacja pochodząca jakoby z 10 VI 1921.

do szkoły, dał się poznać jako Polak, został powstańcem, w Królewskiej Hucie aresztował i zamknął w więzieniu wielu swoich kolegów klasowych, a teraz powrócił jako dowódca jednego z owych pociągów pancernych, z których ostrzeliwał miasto, w którym pobierał nauki. Pewną sławę przyniósł mu również fakt, że przeszukując swoją dawną szkołę w poszukiwaniu broni obrabował publiczną kasę placówki. Ten człowiek był niemieckim oficerem rezerwy, nosił dobre niemieckie nazwisko […], po polsku znał tylko kilka słów, choć miał matkę Polkę. […]. Był zdrajcą […]. Ale jest jedynym spośród moich uczniów szkoły górniczej, który tak nisko upadł. Pozostali byli duszą obrony miasta. […] Ochraniani przez Francuzów dowódcy miejscowej Samoobrony [*Selbstschutz*] odesłani zostali poza teren walk powstańczych, w specjalnym pociągu, pod silnym nadzorem Francuzów i policji"[362].

Trzeba tu wyjaśnić to, z czego Kurpiun niesłusznie się naigrawał, gdy mówił o symbolu umieszczonym na pociągu jakoby był efektem naiwności powstańców chcących w ten sposób podkreślić istniejącą francusko-polską *entente cordiale*. W rzeczywistości były to oznaczenia taktyczne zgodne z rozkazem ppłk Macieja Mielżyńskiego wydanym 1 V 1921 r. Zgodnie z nim na pojazdach powstańczych miały być oznaczenia analogiczne do tych, jakie mieli nosić powstańcy jako kryptonimiczne elementy rozpoznawcze. I tak, „naczelny komendant powstańców Górnego Śląska" miał nosić na lewym ramieniu szeroką opaskę koloru czerwonego z białym orłem pośrodku, szef sztabu i oficerowie sztabów poszczególnych GO – niebieską-czerwoną opaskę z białym orłem pośrodku, sami dowódcy GO – biało-niebieską opaskę z białym orłem pośrodku, inni oficerowie oraz dowódcy pułków, batalionów i kompanii – biało-niebieską opaskę bez orła, a wszyscy pozostali powstańcy – białą opaskę[363]. Z późniejszych innych rozkazów dowództwa wiadomo, że za brak opaski powstańcy byli karani. Wynikało to wszystko z faktu, że oddziały powstańcze zachowywały charakter konspiracji, tzn. dowódcy wszelkiego szczebla posługiwać się mieli wyłącznie pseudonimami, a wszyscy powstańcy mieli prawo walczyć w ubiorze cywilnym. Miało to ułatwiać im w razie potrzeby uniknięcie aresztowania podając się za cywila. Wystarczyło zdjąć opaskę i wyrzucić broń, a natychmiast powstaniec stawał się nierozpoznawalny między ludnością cywilną. Kurpiun zapewne nic o tym nie wiedział.

W cytowanych nieco wcześniej źródłach przewija się też wątek ogólnego wyglądu powstańców, ich ubioru, problemów z dyscypliną oraz nadużywaniem alkoholu. Potwierdzają to nie tylko erudycyjne teksty Roberta Kurpiuna, ale także raporty dowództwa powstańczego oraz relacje innych świadków. M.in. jeden z zakonników klasztoru na Górze Świętej Anny tak opisał walczących tam powstańców, którzy nie dosyć, że mieli zbyt mało broni, a ta, którą posiadali była wadliwa, ale też ogólnie nie byli nawet ubrani odpowiednio do walki: „Chłopcy nosili zalewie czerwono-białą opaskę [raczej błąd, była po prostu biała – JP], która ich legitymowała jako powstańców. Poza tym byli licho ubrani i cierpieli bardzo pod chłodem wczesnomajowych nocy, bo nie było płasz-

[362] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 212–215. *Entente cordiale*, czyli serdeczne porozumienie, to określenie odnoszące się pierwotnie do układu francusko-brytyjskiego z 1904 r., który stał się podstawą do sojuszu tych państw przeciwko Niemcom. Jak wiadomo, 10 lat później rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, której zakończenie skutkowało m.in. wydarzeniami górnośląskimi omawianymi w niniejszym opracowaniu.

[363] CAW, PG, sygn. I.130.14.4, Rozkaz o oznakach dowódców z 1 V 1921, Nowina-Doliwa.

czów ani zawsze ciepłych noclegów. Nie dziwne, że chłopcy tracili coraz bardziej ducha i otuchę. Ujemnie też działał brak dyscypliny, wypadek insubordynacji [niesubordynacji] był na porządku dziennym. Może miały przyczynę w tym, że zwierzchnicy nie potrafili swoją wiedzą ani znajomością sztuki wojennej zaimponować. Pobieżnie tylko chcę wspomnieć o złym wpływie alkoholu, którego obficie zażywano po stronie komendantów i szeregowców"[364].

Jak już wcześniej kilkakrotnie zostało powiedziane, uczestnicy nie tylko trzeciego, ale ogólnie wszystkich powstań śląskich na ogół nie posiadali mundurów i walczyli w ubraniach cywilnych[365]. Wojskowe uniformy posiadali jedynie niektórzy, i to pochodzące z różnych formacji militarnych (niemieckie, polskie, francuskie, austriackie). W walce każdy chciał się prezentować po wojskowemu. Przytoczmy tu fragment wspomnień Augustyna Kurzoka z gminy Słomianki (dziś Opatowice), który w czasie pierwszej wojny światowej służąc w armii niemieckiej dostał się do francuskiej niewoli:

„Gdy po dostaniu się do niewoli zawiadomiono mnie o możności wstąpienia do armii polskiej, byłem jednym z pierwszych, którzy bez wahania wstąpili do wojska polskiego. Pod rozkazami gen. Hallera służyłem od 6 czerwca 1919 r. aż do odrzucenia bolszewików od granic polskich do 5 listopada 1920 r. Po powrocie z frontu zacząłem działać na rzecz przyłączenia Śląska do Polski. Przed wybuchem II powstania postarałem się od jednego Francuza o broń/karabin ręczny 58 i 800 naboi, z czym wziąłem udział w II powstaniu, i to w mundurze francuskim"[366].

Po pierwszym powstaniu śląskim, tzn. w ostatnim etapie likwidacji obozów dla uchodźców będących wówczas członkami tzw. Milicji Górnośląskiej, w dniu 17 II 1920 r. DG POWGŚ wystosowało pismo do Obozu w Sosnowcu zawierające instrukcję jak należy postępować z wciąż przybywającymi tam nowymi osobami. Pismo m.in. informowało, że obóz ten „podlega bezpośrednio rozkazom Ministerium Spraw Wojskowych za pośrednictwem Dowództwa Gł. POW". Każdy nowoprzybyły tam żołnierz pochodzący z formacji Wojsk Polskich powinien zostać natychmiast zaprowiantowany i należy mu wypłacać żołd. Jednak nie można go w obozie przetrzymywać dłużej niż 5 dni. Po tym terminie obozowiczów należało zwartymi transportami wysyłać na Górny Śląsk. Przy czym zaznaczono, że żołnierze mieli wówczas prawo nosić dotychczasowe mundury wojskowe, ale bez jakichkolwiek polskich emblematów i symboli. Zakazano całkowicie noszenia czapki rogatywki[367]. Chodziło w tym wszystkim głównie o to, aby nie stwarzać pretekstu do stawiania zarzutu Polsce, iż powstaniami śląskimi kierują władze Rzeczypospolitej Polskiej i dostarczają na ten teren swych wyszkolonych żołnierzy jako rzekomych ochotników. Natomiast mundurów niemieckich na ogół nikt z powstańców nie chciał nosić, a to zapewne z obawy, aby w ten sposób nie prowokować kolegów, jak rónież dlatego, aby nie stać się omyłkowo celem ataku powstańców. Zatem na ogół noszono ubrania cywilne, najczęściej garnitury, białe koszule i niejednokrotnie eleganckie kapelusze lub zwykłe czapki z daszkiem, jakie wtedy najzwyczajniej w świecie były modne wśród ludności robotni-

[364] Cyt. za: *Materiały źródłowe do dziejów…*, s. 68.
[365] M. Anusiewicz, M. Wrzosek, op. cit.,, s. 44.
[366] MTG, A. Kurzok, *Życiorys*, mps.
[367] *Dowództwo Główne POW do Obozu Koncentracyjnego w Sosnowcu*, Sosnowiec 17 II 1920, w: *APŚ*, t. 2, s. 168.

czej Górnego Śląska. Najgorzej było z obuwiem, o czym również raportowali niektórzy dowódcy batalionów.

8. Koniec walk – demobilizacja sił powstańczych

Powstanie zbliżało się ku końcowi. W wyniku wielodniowych negocjacji powstańców z ich przeciwnikami, prowadzonych za pośrednictwem przedstawicieli MKRP, 13 VI 1921 r. NKWP wydała rozkaz operacyjny do podległych jej oddziałów o ostatecznej demobilizacji sił powstańczych i stopniowym wycofywaniu ich z obszaru plebiscytowego. MKRP przystąpiła jednocześnie do tworzenia strefy neutralnej. Rozpoczęła się też wymiana jeńców. Ostatecznie w dniach 24 i 25 VI 1921 r. w Błotnicy Strzeleckiej (Korfanty) i Głogówku (Hoefer) podpisano porozumienie między powstańcami i wojskowymi siłami zachowawczymi a delegatami MKRP w sprawie likwidacji ruchów zbrojnych na Górnym Śląsku oraz ewakuacji oddziałów obu walczących formacji poza teren plebiscytowy. 28 VI 1921 r. rozpoczęła się ewakuacja oddziałów GO „Północ", w szeregach których walczyli powstańcy powiatu tarnogórskiego[368]. Formalnie GO „Północ" została rozwiązana 2 VII 1921 r.[369] Ostatecznie w dniach 28 VI–5 VII 1921 r. wszystkie siły zbrojne obydwu walczących stron opuściły obszar Górnego Śląska, a pełnię władzy ponownie przejęła MKRP. 5 VII 1921 r. powstanie zostało oficjalnie zakończone, propolskie/powstańcze i proniemieckie/prorządowe organizacje zbrojne zostały tego dnia wieczorem rozwiązane, a na całym terenie plebiscytowym przywrócono formalnie poprzedni stan administracyjno-polityczny. W tym samym dniu NWC przeszła w stan likwidacji, którą przeprowadził Główny Komitet Pomocy dla Górnego Śląska w Sosnowcu. Rozwiązano też PKPl. W miejsce tych dwóch instytucji 30 VII 1921 r. powołano Naczelną Radę Ludową dla Śląska (NRLŚ), której przewodniczył Józef Rymer. Jej siedziba znajdowała się początkowo w Bytomiu (hotel „Lomnitz"), a od października 1921 r. w Katowicach. Głównym jej zadaniem było przygotowanie przyszłej polskiej administracji wojewódzkiej. W każdym powiecie ponownie powstawały powiatowe rady ludowe[370]. Na marginesie można tu jedynie nadmienić, że przez cały październik 1921 r. w Oddziale Politycznym NRLŚ pracował Hubert Miodek z Sowic. Był wówczas bezrobotny, gdyż za udział w trzecim powstaniu śląskim został pozbawiony pracy na stanowisku urzędniczym w tarnogórskim Starostwie Powiatowym[371].

Warto w tym miejscu powiedzieć o tym, jaki był dalszy los powstańców 8 Pułku Tarnogórskiego (PT „Butrym"). Według wspomnień por. Wiktora Mrozka, oficera sanitarnego IV batalionu tej jednostki, w czasie demilitaryzacji obszaru objętego walkami powstańczymi GO „Północ" została wycofana na terytorium Wielkopolski. 1 VII 1921 r. cały 8 Pułk Tarnogórski w pełnym uzbrojeniu przeszedł granicę w Herbach (po obydwu stronach granicy istniały naprzeciw siebie dwie miejscowości o tej nazwie, dziś Herby Stare i Herby Nowe) a następnie udał się w daleką drogę, by ostatecznie zająć

[368] ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 15; J. Wyglenda, op. cit., s. 230; „Katolik", nr 78 z 30 VI 1921. „Tereny, na których przeprowadzono demobilizację przez jednę i drugą stronę, zajmą wojska koalicyjne, a dla pełnienia służby bezpieczeństwa utworzona zostanie z ludności miejscowej policya gminna, podlegająca koalicyjnym kontrolerom powiatowym"; S. Senft, *Błotnica Strzelecka*, w: *EPŚ*, s. 48. Błotnica Strzelecka to obszar dworski na terenie powiatu strzeleckiego.

[369] „Dziennik Poznański", nr 130 z 2 VII 1921.

[370] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 149; W. Ryżewski, *Trzecie Powstanie Śląskie 1921…*, s. 418–420; J. Wyglenda, op. cit., s. 231; „Katolik", nr 78 z 30 VI 1921. Układ zawarty w Błotnicy Strzeleckiej 25 VI 1921 o godz. 18:30; J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 46–47; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 173.

[371] E. Długajczyk, *Wywiad…*, s. 417.

koszary w Inowrocławiu, Jarocinie, Pleszewie i Śremie. Wiktor Mrozek opisuje los IV batalionu, umieszczonego w Pleszewie. Panował tam głód, gdyż żadne władze nie wykazały najmniejszego zainteresowania powstańcami. Dopiero z inicjatywy miejscowego proboszcza mieszkańcy tej miejscowości zorganizowali dla nich zbiórkę żywności. Mrozek pisze: „przypuszczam, że w innych baonach było podobnie", tj. ani dowództwo Wojska Polskiego, ani władze polskie początkowo w ogóle nie interesowały się losem skoszarowanych w Wielkopolsce powstańców. Po kilkunastu dniach, 14 VII 1921 r. DOG w Poznaniu wydało dowódcy okręgowej Szkoły Podoficerskiej nr VII w Śremie rozkaz rozbrojenia powstańców przebywających w koszarach. Były to chwile dramatyczne. Żołnierze podchorążówki otoczyli koszary w Pleszewie i ostrzeliwali okna budynków, w których przebywali powstańcy. Potraktowano ich z najwyższą surowością, jak obcych intruzów okupujących koszary. Powstańcy w tej sytuacji zaczęli się bronić, prowadząc ostrzał atakujących ich żołnierzy polskich. Dopiero interwencja niektórych przedstawicieli dowództwa sił powstańczych sprawiła, że ci ostatni z wywieszoną białą flagą zgodzili się oddać broń, wychodząc pojedynczo, po czym „wpędzeni zostali – niektórzy boso i bez marynarek – do magazynów z betonową posadzką i tam więzieni przez całą noc". Rzekomo powodem takiego potraktowania powstańców przez DOG w Poznaniu były „wypadki wykroczeń, zagrażające porządkowi publicznemu". Jednak Mrozek usprawiedliwiająco wyjaśnia: „O tym, jaka była dyscyplina i moralność chłopców naszych w Pleszewie, niech świadczy fakt, że powstańcy posiadali przecież broń, nie było jednak wypadku nadużycia tej broni nawet, gdy głodowali". Przeciwko metodom stosowanym podczas rozbrajania powstańców w Pleszewie protestowało społeczeństwo poznańskie za pośrednictwem artykułów prasowych wystosowanych przez Komitet Obrony Śląska przy Radzie Narodowej w Poznaniu[372].

Szef sztabu GO „Północ" kpt. Jan Wyglenda wspomina o podobnych zajściach w Inowrocławiu, gdzie były ofiary w postaci zabitych i rannych. Do rozlewu krwi omal nie doszło również w Jarocinie, gdzie w końcu lipca szkoła podchorążych w Śremie otoczyła obóz powstańców śląskich z zamiarem wykonania rozkazu gen. Kazimierza Raszewskiego, tzn. rozbrojenia powstańców przebywających w koszarach jarocińskich poprzez zdobycie ich szturmem. Na ten widok powstańcy przygotowali karabiny maszynowe do otwarcia ognia. Jedynie dzięki osobistej interwencji Jana Wyglendy powstańcy po godzinnych pertraktacjach zgodzili się złożyć broń[373].

Dla wszystkich powstańców śląskich był to zapewne wielki szok. Tak potraktowało ich państwo polskie, o które walczyli na Górnym Śląsku wierząc w ideę ich „powrotu do macierzy". Z całą pewnością wówczas to pojawiła się frustracja wśród Ślązaków dotkniętych tymi wydarzeniami i przyczyniła się później do zmiany ich poglądów w kwestii tak geopolitycznej, jak i odnoszących się do ich tożsamości narodowościowej.

Po tych wydarzeniach dowódca GO „Północ" kpt. Alojzy Nowak w rozkazie dziennym nr 56 z 18 VII 1921 r. napisał:

„Wypadki ostatnich dni spowodowały w oddziałach powstańczych zupełny zanik dyscypliny i subordynacji oraz rozgoryczenie skierowane przeciw Polsce i wojsku polskiemu mogące przynieść powszechną szkodę w sprawie śląskiej i ogólno polskiej. Celem zdyscyplinowania oddziałów i zaprowadzenia porządku wojskowego polecam poszczególnym dowódcom i ofice-

[372] W. Mrozek, *Moje przeżycia w walkach narodowo-społecznych o wolność ludu śląskiego*, w: *Pamiętniki…*, s. 113–117.
[373] J. Wyglenda, op. cit., s. 231–232.

rom jak najintensywniejsze zajęcie się oddziałami powstańczymi i przez częste zbiórki i przestawanie bezpośrednie oficerów z ludźmi oraz zwracanie uwagi na poważne następstwa niewłaściwego zachowania się szczególnie w chwili decydującej o losach G. Śląska doprowadzić oddziały do zachowania się jak na żołnierza polskiego przystoi. Zwracam uwagę, że wszelka niedbałość i opieszałość w służbie tak samo zachowanie się nieliczące się z powagą zadania przeprowadzenia likwidacji karać będę jak najsurowiej"[374].

Zatem nasuwa się wniosek, że istotnie to zachowanie powstańców w tych miastach stało się powodem wydania rozkazu ich przymusowego rozbrojenie przez dowództwo DOG. Zresztą potwierdzeniem tego są rozkazy dowódcy 8 pułku tarnogórskiego, który uskarżał się w nich na zachowanie powstańców, tzn., że samowolnie opuszczają miejsce zakwaterowania i do tego celu wykorzystują służbowe konie wraz z bryczkami[375].

BST, czyli 3 batalion tarnogórski Romana Koźlika został rozwiązany już ok. połowy czerwca 1921 r. w Lublińcu[376]. Inne oddziały też przed rozwiązaniem grupowano w rejonie Lublińca. Tak było z batalionem, w którym walczył Wilhelm Kochanek, a który w mimo urlopu po walkach frontowych, ochotniczo brał udział w czerwcowej bitwie o Tarnowskie Góry. Po tym wydarzeniu i po zakończeniu urlopu musiał wraz z innymi wrócić w miejsce postoju swego batalionu. Tak to wspominał:

„Kiedyśmy znowu przybyli do Gwoździan, po niedługim czasie przyszedł rozkaz likwidacji powstania, wobec tego odmaszerowaliśmy do Lublińca, gdzie na targowisku została broń złożona. Wówczas już wolni udaliśmy się jedni do domu, zaś drudzy wyjechali do Biedruska koło Poznania, gdyż tam się formowała Śląska Dywizja celem objęcia przypadającej części Górnego Śląska do macierzy i odbywały się tam kursy do przyszłej administracji polskiego Śląska. Po powstaniu pracowałem dalej na kopalni «Kocina» (Nowa Viktoria) aż do objęcia przez Polskie Wojska części przypadającej Górnego Śląska do Polski"[377].

Ze wspomnień Pawła Bendkowskiego wynika, że po zakończeniu powstania i rozwiązaniu PKPl powstańcy nadal tworzyli jakieś grupy bojowe, których zadaniem była opieka nad imigrantami z niemieckiej części Górnego Śląska, uchodzącymi przed niemieckimi prześladowaniami za ich propolską postawę. MKRP jednak nie zamierzała tolerować dalszego istnienia propolskich bojówek i przystąpiła do ich likwidacji. Z tego powodu część z nich, m.in. P. Bendkowski, musiała uchodzić z Górnego Śląska na obszar państwa polskiego[378].

W ten sposób zakończyło się trzecie powstanie śląskie. Nastał trwający kilka miesięcy okres oczekiwań na ostateczne rozwiązanie kwestii Górnego Śląska. Był to okres nerwowy, pełen napięć społecznych. Wreszcie zapadła decyzja o podziale obszaru plebiscytowego, ale zanim podział ten stał się faktem, musiały minąć kolejne długie miesiące.

Bilans strat. Stworzenie bilansu strat w ludziach poniesionych w wyniku trzeciego

[374] CAW, PG, sygn. I.130.14.4, Rozkaz dzienny nr 56 z 18 VII 1921 r. dowódcy Grupy Operacyjnej „Północ" kpt Alojzego Nowaka.
[375] Wiele takich dokumentów znajduje się w CAW, PG, zbiór sygnatur obejmujących akta Podgrupy Operacyjnej „Butrym" i 8 p.p. tarnogórskiego: I.130.14.1 – 20.
[376] R. Koźlik, op. cit., s. 167.
[377] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 47.
[378] AZK, P. Bendkowski, op. cit.

powstania śląskiego jest bardzo trudne, chyba nawet już niemożliwe. Zdaniem historyków z ogólnej liczby ok. 60 tys. uczestników powstania ok. 5 tys. pochodziło z powiatu tarnogórskiego, z których w walkach zginęło ponad 100 osób[379]. Antoni Małota twierdzi, że było 95 poległych[380]. Ich nazwiska widniały na pamiątkowych tablicach wmurowanych w boczną elewację kościoła p.w. św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach, które jednak po kilkunastu latach zostały zdjęte i zniszczone przez okupacyjne władze niemieckie podczas drugiej wojny światowej. Robert Kurpiun mówił z kolei o „300 zabitych i rannych" powstańcach[381]. W samych tylko czerwcowych walkach o Tarnowskie Góry zginęło 10, a rany odniosło kilkudziesięciu powstańców. Wśród poległych był m.in. kolejarz Julian Szweda, który zginął na dworcu kolejowym, a także dwóch powstańców z Radzionkowa – Józef Purgoł i Paweł Wostal[382]. Wśród poległych znajdowali się m.in. mieszkańcy Rept Starych: Wojciech Makowski, Ignacy Preszer, Emanuel Śmieja, Wacław Werner[383]. Przede wszystkim jednak w ogóle nie udało się ustalić, nawet w przybliżeniu, ilu było poległych wśród tych, którzy walczyli po stronie niemieckiej. W okresie międzywojennym została sporządzona pełna lista poległych powstańców z podziałem na powiaty, z której wynika, że 111 z nich pochodziło z powiatu tarnogórskiego. Ich imiona i nazwiska znajdują się w poniższej tabeli. Brakuje jednak możliwości sprawdzenia, czy jest to lista pełna, aczkolwiek już z moich ustaleń wynika, że nie. Być może dalsze badania pozwolą na jej uzupełnienie o daty i miejsca śmierci poległych. Mnie udało się ustalić łącznie 124 nazwiska powstańców z powiatu tarnogórskiego, którzy we wszystkich trzech powstaniach śląskich ponieśli śmierć. Ich nazwiska znajdują się w zbiorze aneksów.

Tabela 7.

Lista powstańców z powiatu tarnogórskiego poległych w trzech powstaniach śląskich, sporządzona w okresie międzywojennym przez Związek Powstańców Śląskich:

L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Arndt Karol	57.	Mazur Józef
2.	Bednarek Bolesław	58.	Miklis Antoni
3.	Brajlich Józef	59.	Mocoń Ryszard
4.	Brandt Stanisław	60.	Mróz Paweł
5.	Brudis Wincenty	61.	Muzik Roman
6.	Bulik Erchard	62.	Neuman Wilhelm
7.	Bulik Roman	63.	Ociepka Bernardy
8.	Cybik Paweł	64.	Ogórek Stanisław
9.	Czarnuk Robert	65.	Panchyrz Herman
10.	Czernecki Wincenty	66.	Pieszkała Henryk
11.	Czerwionka Wincenty	67.	Pietryga Augustyn (plutonowy)*
12.	Deptała Henryk	68.	Piontek Maksymilian
13.	Deptała Józef	69.	Pisalski Ignacy
14.	Fricz Karol	70.	Plisz Piotr
15.	Fricz Wiktor	71.	Preszer Ignacy
16.	Gabor Feliks	72.	Przewieźlik Józef
17.	Girner Juliusz	73.	Purgoł Józef
18.	Gol Jan	74.	Pustelnik Roman
19.	Gorywoda Jan	75.	Pyka Tomasz
20.	Górecki Norbert	76.	Pyrskała Henryk
21.	Gregor Augustyn	77.	Radke Paweł
22.	Gregor Paweł	78.	Serwus Paweł

[379] H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 201; W. Zieliński, *Udział…*, s. 56.
[380] ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 5.
[381] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 207.
[382] J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; ASMZT, A. Małota, *Wspomnienie…*, s. 4; A. Małota, *Życie narodowe* […], cyt. za: ASMZT, W. Zieliński, *Udział…*, s. 17.
[383] Zob. W. Lesiuk, *Repty Stare…*, s. 476.

23.	Gryc Józef	79.	Sikora Antoni
24.	Gryc Paweł	80.	Sikora Paweł
25.	Grzenczek Alojzy	81.	Siwy Teodor
26.	Heller Roman	82.	Sląg Józef
27.	Hojka Sylwester	83.	Smieja *vel* Śmieja Emanuel
28.	Imiela Michał	84.	Smolarczyk Paweł
29.	Jendryczko Konstanty	85.	Sobela Józef
30.	Kaczmarczyk Augustyn	86.	Sosinka Alojzy
31.	Kaleja Julian	87.	Sosinka Wilhelm
32.	Kaleta Szymon	88.	Sosna Józef
33.	Kapusiok Wiktor	89.	Sosna Paweł
34.	Kiciński Piotr	90.	Spałek Adam**
35.	Knop Juliusz	91.	Sroka Mateusz
36.	Kocybik Paweł	92.	Stabiński Józef
37.	Kopecki Emanuel	93.	Switalik Henryk
38.	Kopecki Roman	94.	Switula Henryk
39.	Krawiec Wilhelm	95.	Szczepanik Paweł (Szczeponik?)
40.	Krupa Augustyn (sierżant)	96.	Szczeponik Feliks (Szczepanik?)
41.	Krzemień Mikołaj	97.	Szmatloch Teodor
42.	Kudlek Bronisław	98.	Szmidt Alojzy
43.	Kudlek Konrad	99.	Szulc Józef
44.	Kulig Jan	100.	Szweda Julian
45.	Kuś Maksymilian	101.	Wenzel Werner
46.	Larysz Walter (kapitan)	102.	Werner Wacław
47.	Latocha Ignacy	103.	Wieczorek Jan
48.	Lubas Piotr	104.	Wieczorek Józef
49.	Luc Maksymilian	105.	Winkler Józef
50.	Ludyga Ryszard	106.	Winkler Robert
51.	Luks August	107.	Wodniok Teodor
52.	Machura Józef	108.	Wostal Paweł
53.	Macioszek Jan	109.	Woś Michał
54.	Macioszek Roman	110.	Wróbel Jan
55.	Makowski Wojciech	111.	Żakowski Wojciech
56.	Matejczyk Józef		

Źródło: APK, Związek Powstańców Śląskich, Katowice, sygn. 43, Księga poległych w powstaniach śląskich 1919, 1920, 1921.
* Poległ 17 VIII 1919 r. w Tarnowskich Górach;
** Poległ 12 VI 1921 r. w Tarnowskich Górach.

Rozdział XIII

W oczekiwaniu na ostateczne decyzje i ich realizacja

1. Wojsko brytyjskie

O wydarzeniach na Górnym Śląsku na bieżąco pisano też w prasie ogólnopolskiej, m.in. w „Dzienniku Poznańskim". Ale informacje te niejednokrotnie były niedokładne, a nawet podawane z opóźnieniem. I tak gazeta ta w numerze z 3 VII 1921 r. informowała, że zgodnie z planem powstańcy mieli opuścić Tarnowskie Góry, Bytom, Królewską Hutę, Katowice i Rybnik w sobotę 9 VII 1921 r. Jest to informacja niepoprawna, gdyż stało się to faktem kilka dni wcześniej. Informowano również, że zgodnie z zapowiedzią na tereny objęte walkami powstańczymi przybędą wojska angielskie, które „zajmą także Tarnowskie Góry. Główna kwatera wojsk angielskich znajdować się będzie w Wielk. Roptych [Wielkich Reptach], pow. Tarnogórskim. Naczelną komendę wojsk koalicyjnych w obwodzie przemysłowym sprawować będzie gen. francuski Brantes z siedzibą w Gliwicach"[1]. Także ta informacja nie była w pełni zgodna z faktami, gdyż wojska brytyjskie przybyły do Tarnowskich Gór już kilka dni przed opublikowaniem tego numeru „Dziennika Poznańskiego". Zgodnie z innymi źródłami wszystko przebiegało nieco inaczej.

Według ustaleń historyk Niny Jarzyńskiej już w marcu 1921 r., na kilka dni przed plebiscytem, do Tarnowskich Gór przybył I batalion The Royal Sussex Regiment w sile trzech kompanii[2]. Potwierdza to informacja prasowa, iż stało się do we wtorek 8 III 1921 r. Był to „transport wojsk angielskich w sile 1 000 ludzi i zajął koszary, w których ostatnio przebywali Francuzi"[3]. N. Jarzyńska stwierdza, że oddziały te wkrótce zostały usunięte z Górnego Śląska[4]. Informacja ta znajduje potwierdzenie w źródłach, gdyż jeszcze przed wybuchem trzeciego powstania śląskiego powiat tarnogórski znajdował się pod nadzorem wojsk francuskich. Tak było też przez cały okres trwania powstania. W doniesieniu prasowym z 14 VI 1921 r. czytamy: „Jak paryski «Temps» donosi, obsadzenie strefy neutralnej na G. Śląsku przez wojska sojusznicze zostało już ukończone. Generał Le Rond postanowił pozostawić załogę w Pszczynie, Rybniku i Tarn. Górach"[5]. Postanowił te odziały tam „pozostawić", a nie przywrócić. N. Jarzyńska ustaliła też, że w czasie trwania trzeciego powstania śląskiego obszar plebiscytowy został podzielony na kilka stref okupacyjnych i powiat tarnogórski znajdował się w strefie brytyjskiej[6]. Trudno ustalić, czy zaszła tu pomyłka, czy też był to jedynie wstępny plan podziału. Wiadomo wszakże, że powiat tarnogórski przez cały czas trwania trzeciego powstania śląskiego znajdował się pod francuskim nadzorem wojskowym, nie brytyjskim. Kolejny plan podziału na nowe strefy dyslokacji wojsk okupacyjnych ogłoszono w czerwcu. Wynikało z niego, że powiat tarnogórski miał się znajdować w strefie francuskiej. Informacja o tym pochodziła z

[1] „Dziennik Poznański", nr 131 z 3 VII 1921.
[2] N. Jarzyńska, *The Black Watch Regiment w Tarnowskich Górach – z problematyki pobytu wojsk brytyjskich na Górnym Śląsku w latach 1921–1922*, w: *Polskie powstania…*, s. 112–113.
[3] „Goniec Śląski", nr 57 z 11 III 1921.
[4] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 112–113.
[5] „Katolik", nr 71 z 14 VI 1921.
[6] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 113.

Opola, a została zamieszczona w jednym z czerwcowych numerów „Katolika". Z informacji tej Ślązacy dowiedzieli się, że według stanu z 22 VI 1921 r. cały Górny Śląsk został podzielony na 3 części dyslokacji wojskowej. Powiat tarnogórski, wraz z całym okręgiem przemysłowym miał nadal podlegać Francuzom[7]. Ostatecznie jednak zadecydowano inaczej – stacjonujące w tym powiecie wojska francuskie miały jednak zostać zastąpione brytyjskimi[8]. Już 1 VII 1921 r. do Tarnowskich Gór przybyła część angielskiej kadry oficerskiej. Robert Kurpiun zanotował:

„Powitano ich z entuzjazmem, jakby byli przyjaciółmi, sojusznikami. Nie ufam im, tak samo jak Francuzom. Jedni i drudzy chcą nas golić. Tyle, że Anglik mądrzej zabiera się do dzieła. Najpierw porządnie namydla, tak, żeby nie bolało; ale – goli na okrągło. Francuz goli bez mydła, naprawdę nas krzywdząc. Boli mocno, a nas ogarnia diabelska wściekłość przeciw golącemu. Jednak czy spośród obojga Francuz jest bardziej groźny? I czy mniej uzyska niż mądry Brytyjczyk? Wątpię. Nie wolno pozwolić, by owładnęły nami nastroje chwili. Niektórzy ludzie zabijają się wręcz w okazywaniu przyjaźni Brytyjczykom. Ale czy nie widzą ich wyrachowanych twarzy?"[9].

W poniedziałek 4 VII 1921 r. o godzinie 20:00 nastąpiła zmiana pełnionej przed ratuszem warty wojskowej – Francuzów zastąpili Brytyjczycy[10]. R. Kurpiun tak wspominał te chwile:

„Armia powstańcza wycofała się, tak jak wcześniej, idąc zgodnie z rozkazami nie przez miasto, ale wokół niego. Poprzedniej nocy odeszli najgorsi przedstawiciele tego środowiska, znienawidzeni apowcy, nie omieszkawszy uprzednio splądrować swojej siedziby, tj. budynku seminarium. Kilka godzin po ich odejściu wkroczyli Anglicy, zajęli miasto, odbierając władzę z rąk francuskich. Gdy pod wieczór, w strugach zacinającego deszczu, pod ratuszem następowała zmiana warty i Anglicy zmieniali Francuzów, na Rynku zgromadziły się setki mieszczan. Ludność w żadnym wypadku nie chciała przeoczyć tego widowiska, zgotowała odchodzącym kocią muzykę. Gdy ci zamierzali zareagować, Anglicy dali im do zrozumienia, że teraz oni są panami miasta.

I oto insurgenci i ich niebiescy alianci zniknęli zupełnie. Nie ma już żadnej *tricolore*, żadnego białego orła. Oddychamy znowu z ulgą. – Ale – co potem? – Jakie będą ostateczne decyzje? – Czy będziemy jeszcze kiedyś mieli powód

[7] „Katolik", nr 76 z 25 VI 1921.
[8] M. Wrzosek, *Alianckie…*, s. 18.
[9] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 215–216; Gdzie indziej Kurpiun napisał podobnie: „Gdy po trzecim puczu polskim oddziały brytyjskie wracały do miasta, rzucano im kwiaty, jako wybawcom. Czyż nie widziano ich zimnych twarzy, cynicznych i wyrachowanych? Byli jak maszyny do liczenia. Dla obydwu nacji znalazłem takie porównanie: Francuz i Anglik chcą nas golić. Francuz nie namydla, więc nas dręczy; wściekłość nas ogarnia i chcemy mu się rzucić do gardła. Niczego nie osiąga. Anglik namydla nas wedle wszelkich reguł sztuki balwierskiej, podczas pracy przyjmuje zadowolony wyraz twarzy hipokryty, goli gładko, bez zadawania bólu; więc uważamy go za porządnego chłopa, w efekcie dostaje wszystko, czego chce", R. Kurpiun, *Man glaubt…*, s. 82 (tłum. z niem. S. Rosenbaum).
[10] „Kuryer Śląski", nr 82 z 9 VII 1921; por. też „Katolik", nr 82 z 9 VII 1921.

do radości?”[11].



Grupa brytyjskich oficerów na Rynku w Tarnowskich Górach, jesień 1921 lub wiosna 1922 r.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

W sąsiednim Bytomiu tymczasem atmosfera była bardziej napięta. Tamtejsza ludność wiwatowała na cześć przybyłych wojsk angielskich. Wśród manifestantów wznosiły się groźne okrzyki przeciwko Francuzom. W mieście tym od kilku dni dochodziło do napadów na posterunki francuskie, czego efektem były ofiary śmiertelne wśród francuskich żołnierzy i ich oficerów. Przez szereg dni pisała o tym prasa, m.in. „Dziennik Poznański”, w którym jest wiele informacji o proniemieckich nastrojach społecznych w rejonie Bytomia oraz o sprawie zabójstw dokonanych na francuzach. Pisano nawet, że szykuje się kolejne powstanie, tym razem niemieckie, o charakterze antypolskim[12].

Tymczasem nazajutrz po przejęciu władzy w Tarnowskich Górach przez Anglików, tj. w ostatnim dniu demobilizacji sił powstańczych i proniemieckich, czyli 5 VII 1921 r., w godzinach popołudniowych do miasta przybył właściwy kontyngent wojsk brytyjskich. Żołnierzy dostarczono samochodami ciężarowymi. Oddziały te składały się z Anglików, Szkotów i Irlandczyków[13]. Wedle relacji prasowych siły te wynosiły 64 oficerów i 1 500 żołnierzy, oraz 200 samochodów[14]. Wojsko to zajęło nie tylko koszary, ale także gmach gimnazjum[15]. Ponadto w budynku seminarium nauczycielskiego ulokowali swoją radiostację[16]. W Tarnowskich Górach mieścił się sztab gen. Henneckera, który ok. połowy września 1921 r. został przeniesiony do Strzelec. Wówczas też garnizon tarnogórski został wzmocniony kolejnym batalionem wojska[17]. 26 IX 1921 r. z Opola do Tarnowskich Gór przybył sam gen. Henri Le Rond. Podróż odbył samocho-

[11] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 216.
[12] „Dziennik Poznański”, nr 134 z 7 VII 1921. Zob. też następne numery tej gazety.
[13] J. Nowak, *Kronika…*, s. 198; ASMZT, R. Nowak, op. cit.
[14] „Katolik”, nr 81 z 7 VII 1921. „Angielski sztab generalny zostanie umieszczony w zamku w Nakle”.
[15] „Katolik”, nr 97 z 13 VIII 1921; „Kuryer Śląski”, nr 150 z 5 VII 1921.
[16] „Katolik”, nr 88 z 23 VII 1921; „Kuryer Śląski”, nr 164 z 21 VII 1921.
[17] „Katolik”, nr 111 z 15 IX 1921; „Kuryer Śląski”, nr 210 z 13 IX 1921; „Goniec Śląski”, nr 206 z 8 IX 1921.

dem. W koszarach z tej okazji odbył się przegląd i parada wojska, przy czym generał niektórych żołnierzy udekorował orderami i odznaczeniami[18]. W listopadzie brytyjskie władze wojskowe zajęły także jedno skrzydło kompleksu szpitalno-klasztornego Ojców Kamilianów i urządzono tam szpital wojskowy[19]. Kwatera główna I Brygady Śląskiej (taką nazwę podaje historyk Nina Jarzyńska) pod dowództwem płk. Arthura G. Wauchope znajdowała się w pałacu Donnersmarcków w Brynku. Oddziały jej I batalionu o nazwie The Royal Irish Fusiliers stacjonowały w Tarnowskich Górach i w Miasteczku. W kwietniu 1922 r. zostały zastąpione innym kontyngentem wojsk brytyjskich[20].

Tymczasem Jan Nowak wspomina, że 7 VII 1921 r. – czyli dwa dni po przybyciu pierwszych oddziałów brytyjskich do Tarnowskich Gór – zjawił się u niego w księgarni angielski major (nazwisko nieznane), który przestrzegł go i „jego kombatantów" przed wszelką czynnością na szkodę wojska angielskiego, zwrócił uwagę na zakaz ukazywania się ludności cywilnej na ulicy po godzinie 21:00. Oznajmił następnie, że angielskiej komendzie dostarczono listę ludzi politycznie niebezpiecznych, na której osoba Jana Nowaka widnieje jako pierwsza. Oficer nie chciał wyjawić skąd pochodzi ów spis ludzi „politycznie niebezpiecznych". Jednak Nowak przypomniał sobie później, że „Pod koniec czerwca, to jest na likwidację powstania powracali powstańcy do swoich domów. W celu podtrzymywania ducha i dyscypliny, jakoteż załatwienia się z komisją likwidacyjną w sprawie zaległych żołdów i wsparć dla wdów i sierót, wszyscy powstańcy naszego miasta zorganizowali się w jeden Związek byłych powstańców, a mnie wybrano prezesem. O tem dowiedzieli się nasi wrogowie, a już dwa dni po przybyciu Anglików była komenda w posiadaniu owej czarnej listy". Dalej Nowak twierdzi, że te „czarne listy" rozesłano do wszystkich placówek policji pruskiej na Górnym Śląsku[21].

Ze wspomnień Antoniego Mitasa wiadomo, że siedziba komisji likwidacyjnej na powiat tarnogórski znajdowała się w Nakle, a kierował nią kpt. Tomanek. Mitas był zaangażowany do pracy w tej tymczasowej instytucji. Wspomina też o Związku Byłych Powstańców. Nie była to zwykła organizacja funkcjonująca jedynie formalnie. Przeciwnie, była to nowa forma ciągłego utrzymywania sił powstańczych w gotowości do ewentualnej dalszej walki. Mitas pełnił w tej organizacji funkcję komendanta rejonu obejmującego zachodnio-północną część powiatu tarnogórskiego. W swym opracowaniu wspomnieniowym napisał: „W tym czasie na arenie międzynarodowej trwały targi o podział Górnego Śląska, co jak to pamiętamy, stwarzało na Górnym Śląsku specyficzną atmosferę polityczną. To właśnie wymagało trzymania szeregów byłych powstańców w pogotowiu bojowem. Dla utrzymania należytego ducha tego pogotowia przeprowadzane były nocne alarmy poszczególnych grup powstańczych, podczas których kontrolowano sprzęt bojowy i jego zmagazynowanie, urządzane pogadanki na tematy ówczesnego położenia politycznego wynikłego wskutek budzenia się ludu śląskiego do walk o wyzwolenie narodowe i społeczne". Przy czym dodaje: „Wskutek wydania na mnie przez niemiecką prokuraturę nakazu aresztowania, opuściłem

[18] „Katolik", nr 119 z 4 X 1921; Była to druga wizyta gen. H. Le Ronda w Tarnowskich Górach. Pierwsza miała miejsce równo dwa miesiące wcześniej (będzie o tym mowa w dalszej części tekstu); „Kuryer Śląski", nr 227 z 2 X 1921.
[19] „Kuryer Śląski", nr 264 z 16 XI 1921.
[20] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 113.
[21] J. Nowak, *Kronika…*, s. 199.

rodzinę i ukrywałem się do chwili przyjęcia części Górnego Śląska przez Polskę, to jest do drugiej połowy czerwca 1922 roku"[22]. A zatem swoją działalność w ramach Związku Byłych Powstańców prowadził konspiracyjnie, gdyż była zakazana przez dowództwo wojsk brytyjskich w tym regionie.

Z tego i z wielu innych powodów wojsko brytyjskie nie cieszyło się wśród Ślązaków o orientacji propolskiej taką sympatią, jak żołnierze francuscy, gdyż zdołał się już utrwalić w ich świadomości fakt, iż Wielka Brytania przez całe poprzednie trzy lata dążyła do pozostawienia tego regionu w granicach Niemiec. W Tarnowskich Górach wiedziano powszechnie, że angielski kontroler powiatowy przez cały ten trudny okres bardziej przychylnie odnosił się do zwolenników pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech niż do powstańców i działaczy ruchu polskiego. Na niewiele zdały się pojednawcze gesty ze strony żołnierzy brytyjskich, jak np. koncert ich orkiestry wojskowej z udziałem szkockich kobziarzy, jaki się odbył w niedzielę 17 VII 1921 r. w Miasteczku[23]. W kwietniu 1922 r. miał miejsce nawet nieznany w bliższych szczegółach incydent, bo oto pewnej nocy w Sowicach wywiązała się „bijatyka między żołnierzami angielskimi i ludnością cywilną. Obie strony miały rannych". Dwóch oficerów angielskich doznało tak poważnych ran, że obaj trafili do szpitala[24]. Brak też informacji o wspólnych polsko-angielskich przyjęciach, podobnych do organizowanych poprzednio w hotelu „Prinz Regent" z udziałem oficerów francuskich.

Zresztą także prorządowo (proniemiecko) nastawieni Tarnogórzanie nie darzyli Anglików zbytnim zaufaniem, podobnie jak cytowany wyżej Kurpiun. Uważano ich za ludzi niepewnych, chwiejnych. Niemieccy patrioci bardziej chyba cieszyliby się, gdyby Tarnowskie Góry zostały obsadzone żołnierzami włoskimi. Dosyć ciekawie napisał o tym R. Kurpiun:

„Wobec Włochów wszyscy nastawieni byli przyjaźnie, bo zachowywali porządek i działali sprawiedliwie. Francuzów szczerze nienawidzono, bo i oni nas nienawidzili, dając nam to zresztą na co dzień odczuć. Zaś wobec Anglików nie wiedziano jak się zachować. Zdaniem niektórych byli z nich dzielni chłopcy, bo zdarzyło im się sprzeciwić Francuzom, chcącym nas zadusić. […] Czy nie widziano ich zimnych twarzy, cynicznych i wyrachowanych? […] Zmuszony przez warunki okupacyjne musiałem najlepszy pokój odstąpić kolejno trzem oficerom brytyjskim. Obserwując dwóch z nich – bo trzeci nie zjawiał się – miałem okazję poznać nieco angielską kulturę i cywilizację. Nic to dobrego. Żadna ze stron nie szukała zbliżenia. Byli zarozumiali i skąpi, choć mieli olbrzymie pensje i stosownie do nich wykupili miasto do cna. Porucznik Nicholson z pułku szkockich strzelców górskich zniknął, nie uiszczając rachunku za czynsz. Na moją skargę pułk nie odpowiedział. Do dziś jest mi winien sto marek. Trzeci oficer, porucznik Blackden z pułku irlandzkiego – ale sam był Anglikiem – skąpstwem się nie charakteryzował, za to raczył nas nieustającą muzyką, kupił bowiem, oprócz wielu innych rzeczy, także gramofon i trzy szale boa z futra, które w Anglii kosztowałyby sześć razy tyle, co u nas.

[22] Cyt. za: P. Hoinca, op. cit., s. 43.
[23] „Katolik", nr 88 z 23 VII 1921.
[24] „Katolik", nr 51 z 29 IV 1922.

Listownie musiałem go pouczyć, że jest w Niemczech zwyczajem dużą potrzebę załatwiać w ubikacji, a nie w nocniku, pozostawiając w nim resztki. Może był to angielski zwyczaj; bo nie zrezygnował z niego, natomiast polecił po sobie sprzątać swojemu adiutantowi. Któregoś dnia zapadł ciężko na grypę i z wysoką gorączką leżał w łóżku. Przyszedł lekarz, przepisał medykamenty i poszedł. Adiutant zabrał leki i zniknął. I tak było przez wiele dni. Przez drzwi do naszego sąsiedniego pokoju słyszeliśmy, jak chory dziko majaczył w gorączce. «Nie pozwolę, żeby ktoś w moim domu konał, bo nie udzielono mu pomocy. On też ma matkę!» powiedziała moja żona i zajęła się z matczyną troską chorym. Wyszedł z tego i kilka dni po wyzdrowieniu wyjechał. Nie uznał za stosowne podziękować swojej opiekunce, ba, choćby tylko pożegnać się z nią. Pognał jak pies od koryta”[25].

Tak w 1942 r. (w okresie, gdy A. Hitler podbijał świat) wyrażał się niemiecki inteligent. Czy były to powszechne opinie o Brytyjczykach w 1921 r. na Górnym Śląsku? Na obecnym etapie badań trudno znaleźć na to pytanie właściwą odpowiedź. Wiele do myślenia daje tak banalne wydawałoby się wydarzenie, jak ślub miejscowej dziewczyny z jednym z żołnierzy brytyjskich, który się odbył w styczniu 1922 r. Przed urzędem stanu cywilnego w Tarnowskich Górach, w którym owa młoda para decydowała się na wspólne założenie rodziny, powstało wielkie zbiegowisko, które musiała rozgonić policja. Pisały o tym nawet gazety[26]. Niestety nie wiadomo, czy był to tłum zwykłych ciekawskich gapiów, czy też może jakaś demonstracja przeciwników względnie zwolenników bratania się z Anglikami.

O tym, że Anglicy nie byli pozytywnie oceniani także przez ludność niemiecką świadczy inny incydent z Tarnowskich Gór. Oto pewien oficer angielski będący jednocześnie lekarzem został zakwaterowany u prywatnego właściciela domu, którym był „pewien kupiec miejscowy”. Ten, chcąc zmusić Brytyjczyka do wyprowadzenia się, utrudniał mu z korzystania z kąpieli zamykając na klucz „urządzenia kąpielowe” i odnosząc się do niego niegrzecznie. Sprawa trafiła przed „Angielski sąd wojenny”. Pod koniec lipca 1921 r. obwiniony kupiec został za to skazany na karę zapłacenia 2 000 marek, którą pozwolono mu zamienić na karę 14 dni więzienia[27].

Trudno się jednak dziwić oburzeniu części mieszkańców miasta na Brytyjczyków, zwłaszcza na ich oficerów, gdyż od początku byli w Tarnowskich Górach odnosili się ze swego rodzaju wyższością, zwłaszcza wyraźna niechęć Roberta Kurpiuna nie budzi zdziwienia, który – jak już wiadomo – był miejscowym nauczycielem, gdyż znaczna część nauczycieli przypłaciła pobyt Anglików w mieście eksmisją ze swych mieszkań. W listopadzie 1921 r. w prasie polskiej informowano: „Tarnowskie Góry. […] Według gazet niemieckich nauczyciele przy seminarium [nauczycielskim] otrzymali rozkaz, aby natychmiast opróżnili swe mieszkania. «Oberschlesische Volksstimme» twierdzi, że w mieszkaniach tych ulokowani będą żołnierze angielscy”[28].

Na początku sierpnia 1921 r. w prasie pojawiła się także ciekawa, ale nie zweryfikowana informacja, że Anglicy w Tarnowskich Górach powołali do istnienia nie tylko żandarmerię, ale także „tajną policję cywilną”, której funkcjonariusze wła-

[25] R. Kurpiun, *Man glaubt…*, s. 82–83.
[26] „Katolik”, nr 6 z 14 I 1922.
[27] „Goniec Śląski”, nr 170 z 28 VII 1921.
[28] „Goniec Śląski”, nr 202 z 3 XI 1921.

dają dobrze językami polskim i niemieckim[29]. Jednak nie udało ustalić, czy była to informacja prawdziwa, mająca potwierdzenie w faktach.

W dniu 13 VIII 1921 r. prasa przekazała informację od swego korespondenta z Tarnowskich Gór, że „ubiegłej nocy" zostało zerwane połączenie telefoniczne pomiędzy kwaterą główną miejscowego garnizonu wojsk brytyjskich a ich mniejszymi grupami rozlokowanymi w terenie. Dowództwo potraktowało to bardzo poważnie i postawiło wszystkie swe oddziały w stan pogotowia. W artykule prasowym stwierdzono, że „Połączenie telefoniczne zerwali prawdopodobnie Niemcy, którzy w ostatnim czasie nieprzychylnie odnoszą się do żołnierzy angielskich"[30]. I o ile żadnych groźnych następstw tego zdarzenia nie było, o tyle ta informacja prasowa potwierdza, że nie tylko wojsko francuskie, ale i brytyjskie nie cieszyło się dobrą opinią Niemców, którzy zapewne tak jednych, jak i drugich traktowali przede wszystkim jako obce wojska okupujące ich terytorium. Nie można bowiem zapominać, że zarówno Francja jak i Wielka Brytania to państwa, które w czasie niedawnej pierwszej wojny światowej prowadziły wspólnie wojnę przeciwko państwu niemieckiemu i to one narzuciły Niemcom traktat wersalski wraz z decyzją o plebiscycie górnośląskim. Analizując wydarzenia zachodzące na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym, zwłaszcza w czasie trwania trzeciego powstania śląskiego, łatwo zauważyć, że najbardziej przychylnymi wobec Niemców i ich interesów politycznych na Górnym Śląsku były wojska włoskie, z którymi oddziały powstańcze niejednokrotnie prowadziły regularne bitwy. Istniał jedynie wewnętrzny konflikt w łonie koalicji antyniemieckiej pomiędzy Francją a Wielką Brytanią, którego istotą było dążenie Francji do jak największego osłabienia ich głównego wroga – Niemiec, co Wielka Brytania starała się ograniczać bynajmniej nie z sympatii do Niemiec, ale z obawy nadmiernego wzrostu znaczenia Francji w Europie.

Prawdopodobnie z chwilą wymiany oddziałów francuskich na brytyjskie nastąpiła też zmiana na stanowisku kontrolera powiatowego. Nowym został ppłk Bennet. Jednak jego urzędowanie w powiecie tarnogórskim nie trwało długo, gdyż w listopadzie przeniesiono go do Opola „na inne stanowisko", a na jego miejsce przybył były kontroler powiatowy w Pszczynie, ppłk Beresfort[31].

Całkowicie na marginesie omawianego tu zagadnienia warto nadmienić, że pod koniec pierwszej połowy lutego 1922 r. w koszarach doszło do tragedii. Jak podała prasa, „Pewien żołnierz angielski, który doznał pomieszania zmysłów" zastrzelił 3 współtowarzyszy broni a czwartego niebezpiecznie zranił[32].

2. Straż Gminna

Podczas trwania trzeciego powstania śląskiego powstawały różnego rodzaju forma-

[29] „Goniec Śląski", nr 177 z 5 VIII 1921.
[30] „Goniec Śląski", nr 184 z 13 VIII 1921.
[31] „Kuryer Śląski", nr 271 z 25 XI 1921; „Katolik", nr 142 z 26 XI 1921. „Jest to trzeci z rzędu tarnogórski kontroler powiatowy. Pierwszym był major Kassel [Cassels], który został swego czasu przeniesiony do Kluczborka"; E. Wyglenda, *Kontrolerzy…*, s. 237. Jest informacja, że po Casselssie następnym kontrolerem powiatu tarnogórskiego był por. O. C. Casselis, a dopiero potem Bennet. Przy czym ten ostatni posiadał stopień kapitana. Wydaje się jednak, że są to błędne ustalenia; „Kuryer Śląski", nr 155 z 10 VII 1921. „Dotychczasowy kontroler powiatowy p. major Cassels ustąpił. Urząd kontrolera objął angielski podpułkownik p. Bennet. […] Nowy kontroler powiatowy jako głowa powiatu wydał okólnik, w którym znosi wszystkie zarządzenia, polecenia i rozkazy dotyczące płacenia i nakładania podatków, rekrutowania władz powstańczych itp.".
[32] „Goniec Śląski", nr 37 z 15 II 1922.

cje policyjne, jak np. miejscowe milicje, nadzorowane przez oficerów *Apo,* którzy przeszli do powstania, Żandarmeria Górnego Śląska, Komendantury Miejscowe, Straże Obywatelskie, Milicja Górnośląska, Straż Graniczna Górnego Śląska. W czerwcu 1921 r. zaczęto się przygotowywać do zakończenia walk powstańczych, co pociągało za sobą konieczność rozwiązania problemu różnorodności formacji policyjnych. 11 VI 1921 r. MKRP wyraziła zgodę na odbudowanie struktur bezpieczeństwa i porządku publicznego według zasady parytetu, lecz w nieco zmienionej formie. 17 VI 1921 r. MKRP wydała zarządzenie, którym oficjalnie powoływała nowe formacje policyjne o nazwie Straże Gminne – *die Gemainde Wache* (SG), składające się w połowie z Polaków i Niemców. Struktura SG wyglądała w ten sposób, że wszyscy jej dowódcy podlegali dowódcy milicji powiatowej, a ten z kolei podlegał kontrolerowi powiatowemu. Dowódcami SG byli miejscowi komendanci *Apo,* będący pod kontrolą alianckich kontrolerów sotni *Apo.* Zaciąg do SG był ochotniczy. Kandydaci musieli być pełnoletnimi, stałymi lub czasowymi mieszkańcami gminy, w której przyszło im pełnić służbę, musieli się wywodzić z górnośląskiej ludności rodzimej, posiadać dobrą opinię i świadectwo o niekaralności. SG w zasadzie posiadały kompetencje *Apo,* były powoływane i odwoływane w poszczególnych gminach przez komendantów terenowych *Apo* w porozumieniu z dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych MKRP. Prawo do dysponowania oddziałami SG posiadały jedynie gminne władze samorządowe za zezwoleniem właściwego dowódcy. Działalność SG była finansowana z budżetów gminnych. Zatem od zakończenia trzeciego powstania do czasu podziału obszaru plebiscytowego służbę porządkową na tym terenie pełniły Straże Gminne i Policja Górnego Śląska (Żandarmeria Górnego Śląska pod przywróconą jej dawniejszą nazwą)[33].

Zdaniem historyka Bernarda Kayzera SG pełniła służbę jedynie w gminach wiejskich, w miastach natomiast pozostała *Apo.* Stwierdzenie to nie jest słuszne, gdyż w mieście Tarnowskie Góry funkcjonowały jednocześnie obydwie formacje. Poza tym, co już zostało powiedziane wcześniej, *Apo* w Tarnowskich Górach funkcjonowała tylko do 4 VII 1921 r. (co z ulgą wspominał nienawidzących „apowców" R. Kurpiun). Tym samym SG stała się formacją mundurową praktycznie zastępującą *Apo.* Początkowo wszystkie SG w powiecie tarnogórskim podlegały angielskiemu podpułkownikowi Kerstenowi urzędującemu w budynku Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach. Na początku SG w Tarnowskich Górach składała się z 17 Niemców i 1 Polaka, jej siedziba znajdowała się w budynku restauracji Patasa przy Placu Wilhelma[34]. Ale w krótkim czasie jej stan liczbowy wzrósł tak, że w pierwszych dniach sierpnia 1921 r. tarnogórska SG liczyła 27 członków niemieckich i 6 polskich. Byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery. Ich komendantem był angielski kpt. Carster[35]. Jak widać, zasada parytetu nie była stosowana. Na przełomie września i października 1921 r. wszystkich członków SG w całym powiecie tarnogórskim było: 319 Polaków i 170 Niemców[36]. SG wraz z Żandarmerią (później Policją) Górnego Śląska pełniły na tym terenie służbę do czasu utworzenia przez władze państwa polskiego Policji Wojewódzkiej (działającej na terenie polskiego już, autonomicznego województwa śląskiego)[37].

Prócz tego ulice patrolowała angielska żandarmeria wojskowa (konno i pieszo), nie-

[33] B. Kayzer, op. cit., s. 137–138, 145; „Katolik", nr 72 z 16 VI 1921, nr 73 z 18 VI 1921; „Katolik", nr 72 z 16 VI 1921. Już 29 V 1921 r. prefekt Anjubault, dyrektor wydziału spraw wewnętrznych w MKRP wystosował pismo do kontrolerów powiatowych, w którym informował o rozporządzeniu MKRP, mocą którego miały zostać utworzone w każdej miejscowości obszaru plebiscytowego straże gminne. Na kontrolerach powiatowych spoczywała odpowiedzialność za realizację rozporządzenia, które w tym czasie jeszcze nie weszło w życie.

[34] „Katolik", nr 92 z 2 VIII 1921.

[35] „Katolik", nr 94 z 6 VIII 1921; „Kuryer Śląski", nr 176 z 4 VIII 1921.

[36] „Katolik", nr 119 z 4 X 1921; „Kuryer Śląski", nr 227 z 2 X 1921.

[37] B. Kayzer, op. cit., s. 145.

kiedy samodzielnie, innym razem wspólnie z „modrą policją miejscową". Funkcjonariusze tej ostatniej nosili na ramionach czarne opaski z czerwonymi literami „M.P."[38].

3. *Status quo ante bellum*[39]

Jan Nowak napisał: „Z końcem czerwca i początkiem lipca 1921 r. powstanie zlikwidowano, tworząc tak zwaną linię Korfantego. Wtedy z powrotem odebrano miasto w ręce władzy niemieckiej"[40]. Istotnie tak się stało, władze powstańcze ponownie musiały całkowicie oddać miasto i powiat osobom sprawującym władzę przed 3 V 1921 r. W dniu 4 VII 1921 r. Emil Gajdas złożył swój urząd burmistrza komisarycznego. Wedle jednej informacji uczynił to na ręce ławnika miejskiego Carla (Karla) Korbscha[41], a według innej – na ręce „komendanta wojsk angielskich"[42]. „Gdy schodził ze stopni ratusza zamierzała się na niego rzucić młodzież niemiecka ażeby go ubić. Nikt wtedy z niemców nie stanął w Jego obronie tylko restaurator Thomala Filip obronił go i odprowadził go do lokalu polskiego Nowy Rynek 1"[43]. Tego samego dnia rozpoczął normalną pracę dworzec kolejowy według dawnego rozkładu jazdy[44]. Prawdopodobnie na początku lipca 1921 r., na mocy rozporządzenia MKRP na stanowisko dyrektora poczty w Tarnowskich Górach powrócił „dawniejszy dyrektor"[45]. Również w gminach wiejskich przywracano wcześniejszy skład personalny władz samorządowych, jak np. w Lasowicach, gdzie na posiedzeniu tamtejszej rady gminnej z udziałem kontrolera powiatowego, starosty powiatowego i doradcy technicznego dr Piotra Hylli ustalono, że złożeni z urzędów przez władze powstańcze sołtys i ławnicy wrócą na swe poprzednie stanowiska[46].

Mocą rozporządzenia MKRP z 30 VI 1921 r. została ogłoszona amnestia. Obejmowała ona większość wykroczeń popełnionych – co ciekawe – przed dniem 6 VII 1921 r. za wyjątkiem „zbrodni i występków pospolitych, popełnionych w celu zyskownym, z zemsty osobistej lub okrucieństwa". W ciągu tygodnia od 10 do 16 VII 1921 r. należało oddać broń, bo za jej posiadanie począwszy od 17 VII 1921 r. groziła kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności (zakaz posiadania broni z 7 V 1921 r. w sytuacji trwającego powstania *de facto* już w dniu jego ogłoszenia był martwą literą)[47].

W sierpniu kontroler powiatowy ogłosił, że uchodźcy, którzy w czasie powstania opuścili obszar plebiscytowy, mogą powrócić do swych miejsc zamieszkania, ale muszą

[38] „Goniec Śląski", nr 162 z 19 VII 1921.
[39] Tłumaczenie dosłowne z łaciny: „stan, który był przed wojną". Powszechnie stosowana nazwa odnosząca się do zasady oznaczającej powrót do stanu sprzed wojny; zasady zwykle stosowanej chwilowo, doraźnie, na czas rozejmu celem uzgodnienia warunków pokoju.
[40] ASMZT, J. Nowak, *Szkic…*, s. 13–14.
[41] „Katolik", nr 82 z 9 VII 1921; Być może chodzi o Karla Korbscha, znanego tarnogórskiego budowniczego, który mieszkał przy ul. Wincentego Styczyńskiego (wówczas Lukaschikstraβe) 6, por. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 35 (fot. 37); Carl Korbsch był mistrzem murarskim, zob. P. Kalinowski, op. cit., s. 52.
[42] APK, AMTG, sygn. 19 „Zuber", Pismo Wincentego Zubera do Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowskich Górach z 14 XII 1948.
[43] Ibidem.
[44] „Katolik", nr 82 z 9 VII 1921.
[45] „Katolik", nr 80 z 5 VII 1921; „Kuryer Śląski", nr 148 z 2 VII 1921.
[46] „Kuryer Śląski", nr 164 z 21 VII 1921.
[47] „Katolik", nr 84 z 14 VII 1921; „Kuryer Śląski", nr 157 z 13 VII 1921.

to poprzedzić złożeniem podania w urzędzie kontrolera powiatowego[48].

We wtorek 26 VII 1921 r. do Tarnowskich Gór przybył pociągiem gen. Henri Le Rond wraz z płk Viscontim Prasca oraz trzema innymi wyższymi oficerami i trzema urzędnikami MKRP. Gości przywitali na dworcu starosta powiatowy Waldemar von Brockhusen, polski doradca dr Piotr Hylla oraz zastępca burmistrza (członek Magistratu) Heinrich Rasch. W przemówieniu na dworcu generał oświadczył, że MKRP dołoży starań, by na obszarze Górnego Śląska zapanował ład, spokój i bezpieczeństwo publiczne. Apelował także, by obie narodowości, polska i niemiecka, żyły ze sobą w zgodzie. Uroczystości powitalnej towarzyszyła angielska orkiestra wojskowa, która odegrała hymny narodowe – angielski, francuski i włoski. Była to wizyta jednodniowa. O godzinie 17:45 gen. Le Rond wraz z przybyłymi z nim przedstawicielami MKRP odjechał pociągiem do Bytomia[49].

4. Decyzja o podziale Górnego Śląska

Zakończenie powstania nie oznaczało absolutnego kresu dyplomatycznych rozgrywek o Górny Śląsk. W dalszym ciągu istniały poważne rozbieżności między propozycjami francuskimi a projektami londyńskimi. Głównym obiektem sporu był okręg przemysłowy, ograniczony trójkątem miast Gliwice–Mysłowice–Tarnowskie Góry[50]. Już pod koniec trzeciego powstania śląskiego doniesienie prasowe z 18 VI 1921 r. głosiło: „[…] nadchodzą wieści, że wniosek [włoskiego ministra spraw zagranicznych] hrabiego [Carla] Sworzy, przyznający Polsce oprócz Rybnika i Pszczyny oraz części Raciborskiego jeszcze Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry i część Lublinieckiego, będzie stanowił podstawę otwarcia dyskusji na najbliższej konferencji Rady Najwyższej. Data tej konferencji dotychczas nie jest jeszcze ustalona”[51].

W myśl uprzednich umów w dniach 28 VII–6 VIII 1921 r. odbyły się w Paryżu obrady Komisji Rzeczoznawców, której zadaniem było przygotowanie odpowiedniego materiału na posiedzenie Rady Ambasadorów (zwana też Konferencją Ambasadorów) mającej podjąć ostateczną decyzję o podziale Górnego Śląska między Niemcy a Polskę. Rozmowy tej komisji nie przyniosły jednak żadnego konkretnego rozwiązania. W tej sytuacji zdecydowano się na przesłanie na forum Rady Ambasadorów, rozpoczynającej swe obrady 8 VIII 1921 r., streszczenia głównych postulatów poszczególnych delegacji. Jednakże jej pięciodniowe obrady również nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Na skutek utarczek słownych i braku perspektyw na porozumienie w łonie Rady Ambasadorów organ ten 12 VIII 1921 r. zdecydował się na przekazanie rozpatrzenia problemu Górnego Śląska Radzie Ligi Narodów[52].

29 VIII 1921 r. na nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie jej przewodniczący, przedstawiciel Japonii Kikujiro Ishii, wygłosił sprawozdanie na temat Górnego Śląska. Dwa dni później, 31 VIII 1921 r., z jego inicjatywy powołano nową komisję ekspertów do rozpatrzenia podziału obszaru plebiscytowego pod nazwą Komisja Czterech Rady Ligi Narodów. W jej skład weszli: Wellington Koo (Chiny) jako przewodni-

[48] „Katolik”, nr 98 z 16 VIII 1921; „Kuryer Śląski”, nr 184 z 13 VIII 1921.
[49] „Katolik”, nr 92 z 2 VIII 1921.
[50] J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 150.
[51] „Katolik”, nr 73 z 18 VI 1921.
[52] J. Przewłocki, *Francuskie zainteresowania…*, s. 53; J. Przewłocki, *Trzecie powstanie…*, s. 150–151; Konferencja Ambasadorów – było to kolegium ambasadorów reprezentujących Francję, Wielką Brytanię, Włochy, USA, Japonię. Był to międzynarodowy organ wykonawczy, który miał doprowadzić do wykonania postanowień traktatu wersalskiego. Pracami Rady Ambasadorów kierował przedstawiciel Francji Jules Cambon.

czący, Paul Hymans (Belgia), Quinones de Leon (Hiszpania) i Da Cunha (Brazylia). Komisja pracowała w warunkach daleko posuniętej konspiracji w pewnej willi pod Genewą zakupionej przez Japończyków[53].

Od tej chwili na łamach prasy zaczęły ukazywać się sondaże dotyczące kształtu przyszłej granicy polsko-niemieckiej biegnącej przez terytorium Górnego Śląska. Takie informacje były bardzo stresujące i trzymały ludność do ostatniej chwili w stanie napięcia oraz wywoływały w przemęczonej już psychice przeciętnego Ślązaka uczucie niepewności. Zwolennicy przyłączenia powiatu tarnogórskiego do Polski organizowali w tej intencji pielgrzymki do sanktuarium maryjnego w Częstochowie. 3 IX 1921 r. na Jasną Górę wyruszyła pielgrzymka z Radzionkowa, której organizatorem było Towarzystwo „Kasyno"[54]. 12 IX 1921 r. wyruszyli także pielgrzymi z Nakła[55]. Jednocześnie już 10 IX 1921 r. prasa doniosła, że powiat tarnogórski ma przypaść Polsce[56]. Miesiąc później informowano, że Liga Narodów podjęła już decyzję o przebiegu granicy, w myśl której Tarnowskie Góry zostały przyznane Polsce[57]. Ale kilka dni potem, tj. 18 X 1921 r., w prasie ukazała się wiadomość, że Tarnowskie Góry zostaną wprawdzie przyznane Polsce, ale reszta powiatu ulegnie podziałowi[58]. Tymczasem w tej samej gazecie, nieco dalej, znajdowała się informacja pocieszająca większość mieszkańców Tarnowskich Gór (na ogół usposobionych proniemiecko), że jednak „nie otrzymuje Polska miasta Tarnowskie Góry, które pozostaje przy Niemczech. Linia przechodzi bezpośrednio na wschód od miasta i pozostawia Polsce całą wschodnią część okręgu tarnogórskiego"[59]. Ten sam numer gazety zawiera także artykuł, w którym jest opisana dokładna, ale jeszcze nie ostateczna granica polsko-niemiecka, mająca przecinać powiaty tarnogórski, bytomski, katowicki, zabrzański i gliwicki: „Linia przechodzi od Lublińca ku [Tarnowskim] Górom po lewej stronie kolei prawo-odrzańskiej, pozostawiając Tarnowskie Góry, Rudne Piekary, Suchą Górę po stronie niemieckiej – Radzionków po stronie polskiej"[60]. Jak się wkrótce okazało, była to informacja fałszywa. Jan Nowak wspominał, że dwa dni przed rozstrzygnięciem Związek Gmin powiatu tarnogórskiego dostarczył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Briandowi, jak też jego zastępcy w Genewie, gdzie toczyły się obrady w sprawie podziału Górnego Śląska, wyczerpujący materiał wykazujący konieczność i słuszność przydzielenia powiatu tarnogórskiego do Polski[61]. Było to poprzedzone wielkim ruchem na terenie całego powiatu, gdzie 25 IX 1921 r. wszystkie gminy urządzały zebrania o charakterze protestacyjnym przeciwko pozostawieniu powiatu w granicach Niemiec. Na zebraniach tych uchwalano „rezolucje w różnych formach, ale jednej myśli", domagając się w nich przydzielenia powiatu tarnogórskiego do Polski. Udział w tych zebraniach był bardzo liczny. Dla przykładu wiadomo, że na zebraniu w Orzechu było 400 mieszkańców tej gminy, w Radzionkowie liczba uczestników wynosiła ok. 2 000, a w Mikulczycach ok. 3 000[62].

[53] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 94; J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska (1918–1922)*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*, s. 256.
[54] „Kuryer Śląski", nr 193 z 24 VIII 1921. Nie ma pewności, czy chodziło o Polsko-Katolickie Kasyno Obywatelskie z Tarnowskich Gór.
[55] „Kuryer Śląski", nr 201 z 2 IX 1921.
[56] „Katolik", nr 109 z 10 IX 1921.
[57] „Katolik", nr 121 z 8 X 1921.
[58] „Katolik", nr 125 z 18 X 1921.
[59] Ibidem.
[60] Ibidem.
[61] J. Nowak, *Kronika…*, s. 200.
[62] „Kuryer Śląski", nr 232 z 8 X 1921.

Powyższe informacje prasowe o projektach przecięcia powiatu tarnogórskiego granicą polsko-niemiecką były nieoficjalne, zazwyczaj nieprawdziwe i w gruncie rzeczy spóźnione, bowiem po ponad miesięcznych obradach przygotowaną przez Komisję Czterech Rady Ligi Narodów propozycję podziałową zaakceptowano na plenarnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu **12 X 1921 r.** Kilka dni później, tj. **20 X 1921 r.,** decyzję tę przyjęła również Konferencja Ambasadorów. Ostatecznie Polsce przyznano, ogólnie rzecz biorąc, mniej więcej zaledwie trzecią część obszaru zakreślonego „linią Korfantego"[63]. Doświadczenie minionych 3 lat nakazywało z tego powodu snuć obawy przed kolejnym wzburzeniem społecznym. Decyzja o podziale Górnego Śląska na pewno sprawiła, że wiele tysięcy Ślązaków doznało uczucia frustracji, niezadowolenia, a nawet rozpaczy. Dotyczyło to zarówno tych, którzy byli nastawieni propolsko jak i tych usposobionych proniemiecko. Zwolennicy przyłączenia do Polski, którzy mieszkali w miejscowościach przyznanych ostatecznie Niemcom, czuli się zagrożeni przez odgrażające się im bojówki niemieckie. Wiele wskazuje też na to, że również zdeklarowani Niemcy mieli powody do obaw przed byłymi powstańcami. Mogło dojść do społecznych konfliktów. Z prasy wiadomo, że 12 X 1921 r. ok. godziny 17:30 postawiono w stan gotowości bojowej stacjonujący w Tarnowskich Górach garnizon wojsk brytyjskich. Jednak rano rozkaz odwołano, gdyż nigdzie tej nocy nie zakłócono spokoju[64], ale chyba tylko dlatego, że informacja o podziale Górnego Śląska nie była jeszcze wówczas powszechnie znana. Także później panował względny spokój. Nie można jednak wątpić w to, że dla wielu informacja o podziale Górnego Śląska była szokująca, w tym także dla części mieszkańców powiatu tarnogórskiego.

Do Tarnowskich Gór ta tak długo oczekiwana wieść, że miasto to zostanie przyłączone do Polski, dotarła dopiero w piątek 21 X 1921 r. Robert Kurpiun w swym pamiętniku pod tą datą zanotował: „Stare, wolne, niemieckie miasto górnicze stało się dziś polskim. Radosne «*Glückauf*» [tradycyjne pozdrowienie górnicze – JP] nie zabrzmi już więcej"[65]. Mieszkańcy miasta z pewnością różnie na to zareagowali, gdyż dla części z nich była to wiadomość radosna. Wedle doniesienia prasowego Niemcy w Tarnowskich Górach na wiadomość o przydzieleniu miasta Polsce zareagowali zapowiedzią protestu. Przygotowali się do natychmiastowego (tj. już 21 X 1921 r.) przeprowadzenia manifestacji przeciwko temu postanowieniu. Manifestacja jednak nie odbyła się z powodu zakazu kontrolera powiatowego, który – jak wyżej wspomniano – postawił w stan gotowości wojsko[66]. Wraz z miastem Polsce przyznano ok. 73,4% powierzchni dotychczasowego powiatu tarnogórskiego. Obszar ten zamieszkało ok. 60 tys. ludzi. W granicach Niemiec pozostawiono 11 gmin wiejskich powiatu: Mikulczyce, Grzybowice, Wieszowa, Stolarzowice, Górniki, Kempczowice, Brzosławice (Zbrosławice), Ptakowice, Wilkowice, Laryszów, Miedary. Resztę powiatu, wraz z obydwoma jego miastami – Tarnowskie Góry i Miasteczko – przyznano Polsce. Ilu mieszkańców żyło po każdej ze stron podzielonego powiatu, tego do dziś nie udało się rzetelnie ustalić. Zdania tak redaktorów ówczesnej prasy, jak i póź-

[63] B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 96; J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw…*, s. 256; Idem, *Trzecie powstanie…*, s. 151.
[64] „Kuryer Śląski", nr 235 z 12 X 1921.
[65] R. Kurpiun, *Der Sturm…*, s. 216; Jan Nowak i jego żona Rozalia twierdzili później, że informacja ta dotarła do Tarnowskich Gór dopiero 22 X 1921 r. Najprawdopodobniej jednak nie pamiętając dokładnie tej daty powoływali się na datę numeru „Katolika", w którym ukazał się obszerny artykuł informujący o tym fakcie, zob. J. Nowak, *Kronika…*, s. 200 i ASMZT, R. Nowak, op. cit.; „Katolik", nr 127 z 22 X 1921. Artykuł powołuje się na informację z 20 X 1921 r., pochodzącą z Paryża. Tekst zawiera dokładny opis nowej granicy.
[66] „Katolik", nr 131 z 1 XI 1921.

niejszych historyków były i są przeróżne[67]. Nie jest to jednak istotne, gdyż decyzja o podziale spowodowała masowe przesiedlanie się ludności, o czym jeszcze będzie mowa później.



Granica polsko-niemiecka w rejonie powiatu tarnogórskiego w latach 1922–1939

Źródło: Archiwum Map Wojskowego Instytutu Geograficznego 1919–1939, mapa: *Województwo Śląskie*, Instytut Kartograficzny im. E. Romera, Książnica Atlas, Warszawa-Lwów 1939.

[67] W. Zieliński, *Udział…*, s. 56. Jest informacja, że z ogólnego obszaru powiatu tarnogórskiego liczącego 32 756 ha Polska otrzymała 24 040 ha, zamieszkanych przez 58 828 mieszkańców (68%); H. Rechowicz, *W okresie…*, s. 202–203. Powołując się na spis z 1931 r. autor twierdzi, że przydzielony Polsce obszar powiatu tarnogórskiego obejmował 254,25 km^2 z 66 162 mieszkańcami. Pamiętać jednak należy, że w ciągu 10 lat od ogłoszenia decyzji Rady Ambasadorów nastąpiły wielkie migracje ludności na jedną lub drugą stronę granicy, a czego obecnie nie da się już ściśle ustalić z powodu braku odpowiednich źródeł; „Katolik", nr 128 z 25 X 1921. Jest informacja, iż Polsce przyznano obydwa miasta powiatu oraz 24 gminy wiejskie z łączną liczbą 54 327 mieszkańców, a w granicach Niemiec ma pozostać 11 gmin wiejskich zamieszkanych przez 23 256 ludzi; „Katolik", nr 137 z 15 XI 1921. Jest informacja, że według „najnowszej statystyki" 63 483 mieszkańców powiatu tarnogórskiego miało się znaleźć w granicach Polski; „Kuryer Śląski", nr 245 z 23 X 1921.

Zwolennicy polskości Górnego Śląska zdaje się, że nie tylko pogodzili się z wytyczoną granicą, ale nawet cieszyli się z tego powodu. Wyrazem tego był odpust w kościele katolickim pod wezwaniem św. Marcina w Starych Tarnowicach, jaki miał miejsce w niedzielę 13 XI 1921 r. Kazanie wygłosił ks. prob. Augustyn Grochowina. Korespondent „Katolika" informował, że „ze wszystkich stron zebrało się w ten dzień kilkaset uczestników" uroczystości. „Przyznać musimy, że jak długo Stare Tarnowice istnieją, to jeszcze nigdy tak uroczysty odpust się nie odbył"[68].

5. Stan oblężenia

Z początkiem lipca 1921 r. rozpoczął się okres przywracania porządku na terenie plebiscytowym oraz okres oczekiwań społeczeństwa na ostateczną decyzję w sprawie podziału Górnego Śląska. 1 VII 1921 r. skrócono godzinę policyjną, trwającą odtąd w godzinach 22:00–4:30. Zapis o tym i o innych przepisach obowiązujących w mieście i powiecie zawierało rozporządzenie o złagodzonym stanie oblężenia, podpisane przez komendanta wojsk koalicyjnych na okręg Tarnowskie Góry–Bytom płk. A. G. Wauchope. Na jego mocy wprowadzono zakaz posiadania broni palnej i białej, noszenia mundurów, oznaczeń „jakiego bądź politycznego zjednoczenia", przebywania na ulicy samochodów prywatnych w czasie godziny policyjnej, sprzedaży żołnierzom koalicyjnym napojów alkoholowych (za wyjątkiem piwa oraz słabego wina w godzinach 12:00–14:00 i 16:00–21:00), wieszania gdziekolwiek i jakichkolwiek chorągwi, prowadzenia propagandy politycznej za pośrednictwem plakatów i ulotek, wszelkich zgromadzeń „po ulicach lub gdzieindziej", urządzania manifestacji politycznych, istnienia tajnych organizacji politycznych, przebywania w mieście obcych przybyszów bez zameldowania się w ciągu 24 godzin w komendzie policji[69]. Od tej pory w prasie codziennej ukazywało się stosunkowo wiele informacji o karach grzywny lub kilkudniowego więzienia nakładanych za łamanie powyższych przepisów (za sprzedaż alkoholu żołnierzom, za handel produktami nielegalnie odkupionymi od żołnierzy angielskich, np. chleba, za naruszanie godziny policyjnej, za gromadzenie się razem wielu osób na ulicy itp.). 11 VII 1921 r. również tarnogórski starosta powiatowy Waldemar von Brockhusen potwierdził zakaz organizowania jakichkolwiek publicznych zebrań „obojętnie w jakim celu się odbyć mają"[70]. Prawdopodobnie pod koniec lipca 1921 r. godzinę policyjną skrócono o dalsze pół godziny, przesuwając jej początek na 22:30[71]. Na początku sierpnia kontroler powiatowy ponownie zagroził, „że osoby, któreby w restauracyach poczęstowały żołnierzy angielskich koniakiem lub wódką, zostaną surowo więzieniem ukarane, a wyszynki, w którychby się to działo, policyjnie zamknięte"[72]. Stan oblężenia całkowicie został zniesiony dopiero 7 IX 1921 r.[73]

Do tego czasu przeprowadzono sporo rozpraw w tarnogórskim sądzie wojennym. Wydano wiele wyroków za naruszenie przepisów o stanie oblężenia. Przeważały jednak stosunkowo łagodne kary, jak: zamknięcie na tydzień lokalu restauracji, kawiarni lub cukierni za działalność poza wyznaczonymi godzinami, w niektórych przypadkach dokładano do tego grzywnę 1 000 mk, a za sprzedaż alkoholu żołnierzom – zamknięcie

[68] „Katolik", nr 142 z 26 XI 1921.
[69] „Katolik", nr 81 z 7 VII, 85 z 16 VII 1921; „Kuryer Śląski", nr 150 z 5 VII 1921.
[70] APK, AMTG, sygn. 19 „Zuber", artykuł opublikowany w gazecie niemieckiej, o nieustalonym tytule i numerze.
[71] „Katolik", nr 92 z 2 VIII 1921.
[72] „Katolik", nr 94 z 6 VIII 1921.
[73] „Katolik", nr 109 z 10 IX 1921.

lokalu na dwa tygodnie; za przekroczenie godziny policyjnej karano grzywną, wahającą się zwykle w granicach 50–100 mk, chociaż zdarzały się też wyroki niższe, 10–30 mk; za spekulację artykułami spożywczymi karano srożej – grzywna 500 mk; miewały też miejsce sytuacje groteskowe, jak na przykład skazanie pewnej kobiety za kłótnie i pobicie swej sąsiadki na karę wpłaty 200 mk kaucji, które odzyska, jeśli „przez najbliższe 14 dni do sąsiadki gęby nie otworzy i wieczystą zgodę zawrze"; za kradzież żywności skazywano na 100 mk grzywny, a raz, w przypadku, gdy oskarżonymi okazali się dwaj chłopcy, padł wyrok zbicia obydwu przez żołnierza rózgą (za zgodą i w obecności rodziców); za wszczynanie bijatyki karano dwutygodniowym aresztem i dodatkowo grzywną 1 000 mk, którą można było zamienić na dalsze 10 dni aresztu; za pobicie skazywano na grzywnę 500 mk i tydzień aresztu. Przy czym dodać należy, że owe stosunkowo niskie kary aresztu były jednak dosyć nieprzyjemne, gdyż pobyt w areszcie lub więzieniu wiązał się ze ścisłym postem o chlebie i wodzie[74].

Niektóre rozporządzenia, jak zakaz sprzedaży alkoholu żołnierzom, czy zakaz spekulacji żywnością, obowiązywały także po zniesieniu stanu oblężenia. I tak, w okolicach przełomu grudnia i stycznia (1921/1922) niejaki Wiktor Piontek za sprzedaż alkoholu żołnierzom brytyjskim został skazany na karę 1 000 mk grzywny, którą mógł zamienić na więzienie według przelicznika – 1 dzień za każde 5 mk grzywny, czyli łącznie na równo 200 dni pozbawienia wolności. Za to samo przewinienie zamknięto lokal Muschika przy ulicy Przemysłowej i „skład towarów kolonialnych" kupca Johanna Jochema. Ten surowy w całej rozciągłości wyrok kontroler powiatowy kazał podać do publicznej wiadomości[75], prawdopodobnie ku przestrodze innym.

Mimo zniesienia stanu oblężenia nadal obowiązywały też pewne przepisy ograniczające swobodę życia publicznego. 26 II 1922 r. MKRP wydała obowiązujące od 10 III 1922 r. rozporządzenie, na mocy którego „szynkownie i lokale podobne, restauracye, wyszynki, hotele i oberże" w godzinach 24:00–6:00 powinny być zamknięte. Za niedostosowanie się do tego przepisu groziła bardzo wysoka kara grzywny w wysokości 1–15 tys. mk. Jednakże kontrolerzy powiatowi mieli prawo wydawać zarządzenia zaostrzające to rozporządzenie[76]. I tak, kontroler powiatowy w Tarnowskich Górach, korzystając z przywileju, zakazał pracy wymienionych wyżej lokali w godzinach 21:00–6:00, ponadto całkowity zakaz handlu alkoholem obowiązywał w „dni wypłat i zaliczek" od godziny 16:00. Inne lokale użyteczności publicznej miały być zamknięte w godzinach 23:00–6:00[77]. Zakaz dotyczący handlu alkoholem obowiązywał do końca pobytu wojsk alianckich w powiecie[78]. Z początkiem czerwca 1922 r. zakaz ten uległ nawet zaostrzeniu[79]. Ponadto w kwietniu 1921 r. MKRP wydała rozporządzenie, na mocy którego z dniem 26 IV 1922 r. zaczął obowiązywać zakaz urządzania zabaw tanecznych, przedstawień teatralnych, koncertów, prezentacji kinematograficznych itp. w godzinach 14:00–24:00[80].

[74] „Katolik", nr 92 z 2 VIII, nr 93 z 4 VIII, nr 102 z 25 VIII, nr 104 z 30 VIII, nr 108 z 8 IX, nr 131 z 1 XI 1921; „Kuryer Śląski", nr 163 z 20 VII 1921. „Tarn. Góry. W piątek 15 lipca toczyły się po raz pierwszy rozprawy przed tutejszym sądem wojennym. Obrady toczyły się w języku angielskim przy pomocy tłomacza"; „Kuryer Śląski", nr 174 z 2 VIII, 190 z 17 VIII, nr 196 z 27 VIII 1921.

[75] „Katolik", nr 1 z 3 I 1922; Być może chodzi o restaurację Jochema w Lasowicach, obecny adres: zbieg ulic Częstochowskiej i 1 Maja, por. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, op. cit., s. 72 (fot. 109).

[76] „Katolik", nr 31 z 14 III 1922.

[77] „Katolik", nr 37 z 28 III 1922; „Kuryer Śląski", nr 68 z 23 III 1922.

[78] „Katolik", nr 57 z 13 V 1922; „Kuryer Śląski", nr 108 z 12 V 1922.

[79] „Katolik", nr 66 z 3 VI 1922. „Komisya Międzysojusznicza zakazała sprzedaż napojów alkoholowych na całym obszarze przyszłego województwa śląskiego".

[80] „Katolik", nr 52 z 2 V 1922.

Celem zapewnienia spokoju publicznego MKRP do wiosny 1922 r. utrzymała w mocy zakaz wszelkich manifestacji i zebrań publicznych jakiegokolwiek rodzaju. Poszczególne partie polityczne jednak nie przestrzegały tego zakazu. Polska Partia Socjalistyczna 1 V 1922 r. stała się organizatorką głównych w Bytomiu i licznych lokalnych obchodów święta pracy, m.in. w Tarnowskich Górach[81]. W tej sytuacji 3 V 1922 r. MKRP zrobiła wyjątek i zakaz ograniczono tak, że zakazane były jedynie zebrania na ulicach i placach publicznych. Uroczystości trzeciomajowe można było organizować w pomieszczeniach zamkniętych, a na zebrania pod gołym niebem trzeba było uzyskać wcześniejszą zgodę kontrolera powiatowego[82]. Tarnogórski kontroler powiatowy poinformował więc, że za przebieg zebrań publicznych odpowiedzialność ponoszą ich organizatorzy, przy czym zastrzegł, że na zebraniach publicznych odbywających się pod gołym niebem „polityki poruszać nie wolno". Wnioski o zezwolenie na zorganizowanie jakiegokolwiek zebrania należało złożyć u kontrolera powiatowego co najmniej z 48-godzinnym wyprzedzeniem[83]. Czemu miały służyć te obostrzenia? Przede wszystkim celem zasadniczym było zapobieżenie eskalacji nastrojów społecznych, które po decyzji o podziale Górnego Śląska mogły wymknąć się spod kontroli doprowadzając do kolejnego, czwartego powstania śląskiego albo regionalnej wojny domowej, która z kolei mogłaby się już wtedy przeistoczyć w wojnę polsko-niemiecką, bo decyzja o podziale już była faktem, tyle tylko, że jeszcze nie zrealizowanym do końca. Zatem decyzje władz wojskowych uniemożliwiające ludziom gromadzenie się i jakiekolwiek demonstrowanie swych poglądów politycznych były całkowicie słuszne.

6. Aspekty życia codziennego

Odszkodowania za szkody powstańcze. 30 VI 1921 r. MKRP zawarła układ z NWC w sprawie uregulowania szeregu spraw związanych z likwidacją powstania. Układ ten przewidywał m.in. utworzenie polskich biur likwidacyjnych[84]. Jeszcze tego samego dnia Korfanty ogłosił, że celem „zlikwidowania wszystkich spraw wynikłych z powstania" został utworzony Główny Komitet Likwidacyjny z siedzibą w Szopienicach, któremu podlegało 8 Powiatowych Komisji Likwidacyjnych, m.in. dla powiatu tarnogórskiego z siedzibą w Nakle. Osoby poszkodowane mogły składać swe zgłoszenia w odpowiednich Komisjach najpóźniej do 15 VII 1921 r.[85] Ale także po tym terminie zajęto się sprawą odszkodowań za straty poniesione przez ludność cywilną w wyniku powstania (np. rekwizycje). Jeszcze w lipcu informowano, że wnioski o odszkodowanie można składać na ręce starosty powiatowego[86]. Mieszkańcy powiatu tarnogórskiego mieli prawo do dnia 1 XII 1921 r. zgłosić w Starostwie Powiatowym (pokój nr 4) wszystkie szkody poniesione w wyniku działań powstańczych w okresie od 11 II 1920 r., czyli w całym dotychczasowym okresie sprawowania na Górnym Śląsku władzy przez MKRP[87], jak też wnioski o odszkodowanie za utracone w czasie trzeciego powstania śląskiego ubranie robocze lub narzędzia pracy[88].

W styczniu 1922 r. termin składania wniosków o odszkodowanie za szkody powstańcze przedłużono ponownie do dnia 1 II 1922 r., przy czym składać je należało już nie w Starostwie Powiatowym, ale w biurze 8-osobowego parytetycznego Wydziału

[81] E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Pierwszomajowe…*, s. 388.
[82] „Katolik", nr 45 z 15 IV, 51 z 29 IV 1922.
[83] „Katolik", nr 51 z 29 IV 1922; „Kuryer Śląski", nr 97 z 29 IV 1922.
[84] J. Wyglenda, op. cit., s. 230. Powołuje się na: S. Srokowski, op. cit., s. 88.
[85] „Kuryer Śląski", nr 157 z 13 VII 1921.
[86] „Katolik", nr 90 z 28 VII 1921; „Kuryer Śląski", nr 169 z 27 VII 1921.
[87] „Katolik", nr 135 z 10 XI 1921; „Kuryer Śląski", nr 258 z 9 XI 1921.
[88] „Katolik", nr 141 z 24 XI 1921.

Powiatowego dla ustalenia szkód wywołanych ruchem powstańczym na Górnym Śląsku. Wydziały te w każdym powiecie zostały utworzone mocą rozporządzenia MKRP z 12 XI 1921 r. Ich członków powoływano spośród kandydatów wytypowanych przez nadburmistrzów i burmistrzów miast powiatowych oraz polskich doradców technicznych przy władzach powiatowych. Przewodniczącym i jego zastępcą mógł być tylko przedstawiciel MKRP. W skład Wydziału Powiatowego w Tarnowskich Górach weszli zatem: przewodniczący por. de Balincourt, zastępca przewodniczącego Cais de Pierlas, członkowie tytularni – Juliusz Kapuściok z Tarnowskich Gór, nadinspektor Pelc ze Świerklańca, budowniczy powiatowy Stender z Tarnowskich Gór i Paweł Trzensioch z Radziokowa; ich zastępcami byli – mistrz ślusarski Anton Benke z Tarnowskich Gór, sołtys Bujoczek z Nakła, sołtys Lyschik z Rybnej i włościanin Porwik z Bobrownik. Wszystkie Wydziały Powiatowe zostały rozwiązane w trybie natychmiastowym na mocy rozporządzenia MKRP z 16 VI 1922 r.[89]

Sprawy mieszkaniowe. Jedyną chyba pociechą w tych ciężkich czasach była burza, jaka się rozpętała 27 VII 1921 r. o godzinie 17:00. Spadł wówczas pierwszy po pięciotygodniowej suszy ulewny deszcz[90]. Jednak w lutym 1922 r., jak gdyby na ironię losu, Górny Śląsk został dotknięty klęską powodzi. Nagła odwilż spowodowała wylew rzek (Odra, Kłodnica, Kanał Kłodnicki). W Tarnowskich Górach powódź objęła różne części miasta. Na przykład przy ulicy Nakielskiej podtopione zostały wszystkie domy, w piwnicach i na podwórzach poziom wody sięgał 1 m[91]. Wodę tę zdołano wypompować dopiero po kilku dniach[92].

W sytuacjach konfliktowych między lokatorami a właścicielami kamienic pośredniczył Powiatowy Urząd Pojednawczy (PUP) do spraw mieszkaniowych. Rozprawy toczyły się w Ratuszu, w sali posiedzeń Magistratu. Uchwałą Wydziału Powiatowego z 20 X 1921 r. przeniesiono PUP z Ratusza do gmachu sądu okręgowego (pierwsze piętro). Jednocześnie „zamianowano radcę sądu okręgowego Lindnera tustąd przewodniczącym a inspektora tłomacza Kremsera sekretarzem" PUP[93].

Od 1 II 1922 r. obowiązywała w Tarnowskich Górach (podjęta prawdopodobnie na początku stycznia) uchwała Magistratu, w myśl której komorne mieszkaniowe podwyższono o 90%. Lokatorom wynajmowanych mieszkań, którzy nie chcieliby płacić czynszu według nowej taryfy, właściciele tychże domów mogli wystosować jednomiesięczne wypowiedzenie, a od 1 IV 1922 r. obowiązywać miało wypowiedzenie kwartalne[94]. W odpowiedzi na tę decyzję Towarzystwo Lokatorów przeciwko tak drastycznej podwyżce, która była „zdaje się najwyższą z wszystkich miast górnośląskich", wystosowało protest do prezydenta rejencji i do ministra dóbr publicznych[95]. Ostatecznie w lutym 1922 r. postanowiono, że w gminach powiatu tarnogórskiego poniżej 2 tys. mieszkańców oraz we wszystkich obszarach dworskich komorne będzie można podwyższyć maksymalnie o 70% wartości komornego przedwojennego

[89] „Katolik", nr 3 z 7 I, 5 z 12 I 1922; „Kuryer Śląski", nr 5 z 6 I 1922; Szerzej na ten temat zob. W. Lesiuk, *Wydziały Powiatowe dla ustalenia szkód spowodowanych ruchem powstańczym na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*, s. 625–626.
[90] „Katolik", nr 92 z 2 VIII 1921; „Kuryer Śląski", nr 169 z 27 VII 1921. „A my wszyscy pragniemy deszczu, bo obawiamy się klęski gospodarczej, jeśli go nie będzie".
[91] „Katolik", nr 25 z 25 II, nr 26 z 2 III 1922; „Kuryer Śląski", nr 48 z 28 II 1922.
[92] „Kuryer Śląski", nr 51 z 3 III 1922.
[93] „Katolik", nr 140 z 22 XI 1921.
[94] „Katolik", nr 1 z 3 I 1922.
[95] „Katolik", nr 3 z 7 I 1922.

(tj. obowiązującego do 1 VII 1914 r.)[96], a w pozostałych gminach i miastach powiatu zaczęło obowiązywać komorne podwyższone o 90% w stosunku do stawki przedwojennej[97]. Należy wszakże w tym momencie uświadomić sobie całkowitą zasadność tak wysokiej podwyżki. Bardzo jasno i przekonywująco wyjaśnił to pewien właściciel kamienicy. Polemizując w życzliwym tonie na łamach prasy wytłumaczył społeczeństwu, a zwłaszcza oburzonym na podwyżkę lokatorom, że tak wysokie podniesienie komornego było konieczne, gdyż do tej pory obowiązywała stawka przedwojenna, a od tego czasu marka niemiecka ogromnie straciła na wartości. I mimo, że stale wzrastała inflacja, czynsz za najem mieszkań utrzymywał się na tym samym poziomie. Jego wartość nominalna była ciągle niezmienna, ale wartość faktyczna zdążyła spaść do tak niskiego poziomu, że właściciele kamienic nie tylko nie odnosili żadnego zysku, ale wręcz musieli ponosić dodatkowe koszty na utrzymanie danej posesji. Ów właściciel kamienicy i auor przytaczanego tu artykułu prasowego zwracał zatem uwagę, że wspomniana podwyżka nie powinna nikogo dziwić, ani przerażać, gdyż była konieczna, a wyrazy oburzenia i protesty lokatorów były bezzasadne[98].

Na marginesie zagadnienia dotyczącego spraw mieszkaniowych warto wspomnieć o jeszcze jednym fakcie. W lutym 1922 r. w Tarnowskich Górach odbyło się nadzwyczajne posiedzenie tamtejszego Towarzystwa Mieszkaniowego (*Beamten-Wohnungsverein*), zwanego także Towarzystwem Budowlanym, na którym uchwalono sprzedaż domów mieszkalnych, będących własnością Towarzystwa. Chodziło o 20 domów, zbudowanych w ciągu poprzednich 12 lat na obszarze miasta. Dwa z nich stały przy ulicy Jerzego, 12 przy ulicy Hugona, oraz 6 przy ulicy Nakielskiej. W domach tych mieszkali przeważnie urzędnicy, którzy nie chcąc stać się obywatelami Polski postanowili wyprowadzić się do Niemiec[99]. Zatem 26 III 1922 r. odbyło się walne zebranie Towarzystwa, na którym uchwalono jego likwidację[100].

Materialne i zdrowotne warunki egzystencji. Wśród wielu nieszczęść, jakie dotykały ludność cywilną w całym okresie powstań śląskich, najgorszymi były nie walki zbrojne, lecz wszechobecna bieda, często głód, brak pieniędzy oraz fachowej opieki lekarskiej. Medycyna tamtego okresu daleka była jeszcze od jej stanu dzisiejszego. Nie radzono sobie z wieloma chorobami, które dzisiaj nie stanowią większego zagrożenia. Do wielkich nieszczęść dochodziło zwłaszcza wtedy, gdy w jakiejś okolicy pojawiła się choroba zakaźna, której nie potrafiono przeciwdziałać. Powstała wówczas m.in. epidemia czarnej ospy, rozwijająca się na Górnym Śląsku już od wiosny 1920 r., co jednak prawdopodobnie udało się wtedy zahamować[101]. Ponownie czarna ospa zaczęła się rozwijać na początku 1921 r. W Tarnowskich Górach groźne widmo tej strasznej zarazy, która nie pyta o narodowość czy majętność, pojawiło się na przełomie stycznia i lutego 1921 r. Chory na nią umiera długo i w wielkich mękach. Najpierw kilka przypadków odnotowano w pobliskich Lasowicach, było to jeszcze na początku lutego 1921 r. Pod koniec lutego znanych już było kilka ofiar śmiertelnych z terenu całego powiatu oraz odnotowano kolejne przypadki zakażeń[102]. Władze miejskie zareagowały wówczas szybko i stanowczo, zarządzono szczepienie mieszkańców Tarnowskich Gór na koszt Magistratu „u radcy sanitarnego dr. Górskiego". Szczepienie to niestety nie było obowiązkowe[103]. W kwietniu przypadki tej choroby pojawiły się w

[96] „Katolik", nr 25 z 28 II 1922; „Kuryer Śląski", nr 46 z 25 II 1922.
[97] „Kuryer Śląski", nr 51 z 3 III 1922.
[98] „Kuryer Śląski", nr 59 z 12 III 1922.
[99] „Kuryer Śląski", nr 47 z 26 II, nr 58 z 11 III 1922.
[100] „Katolik", nr 37 z 28 III 1922; „Kuryer Śląski", nr 68 z 23 III 1922.
[101] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 73.
[102] „Goniec Śląski", nr 41–44 z 24 II 1921.
[103] „Katolik", nr 18 z 10 II 1921; „Goniec Śląski", nr 34 z 12 II 1921.

samym mieście. Jednak nawet w tej sytuacji władze wydały nakaz szczepienia ochronnego obejmujący tylko mieszkańców ulicy Przemysłowej[104]. Nie wiadomo jednak ile było ofiar. Epidemia czarnej ospy rozwijała się także w okresie trwania trzeciego powstania śląskiego, m.in. w okolicy Świerklańca i Miasteczka. Wydano zatem zarządzenie szczepienia ochronnego, obowiązujące zarówno cywilną, jak i powstańczą służbę zdrowia[105].

Po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego pojawiło się nowe zagrożenie epidemiologiczne, dzieci na terenie powiatu zaczęły chorować na dyzenterię, czyli czerwoną albo krwawą biegunkę nazywaną potocznie czerwonką. Pierwsze objawy zachorowań pojawiły się w sierpniu 1921 r. w Miasteczku, gdzie zanotowano kilka przypadków śmiertelnych[106]. Wkrótce choroba ta dotarła także do Tarnowskich Gór, w listopadzie pewna tamtejsza rodzina straciła chorujące na nią dwoje dzieci i to w przeciągu jednego tygodnia[107]. Chorobę tę wykryto też w rodzinie pewnego piekarza z Tarnowskich Gór. Policja zarządziła prewencyjnie, aby piekarnię tę zamknąć „na czas nieograniczony" celem zapobieżenia rozszerzania się epidemii[108].

Ponadto (jak już wcześniej nadmieniono) na początku 1920 r. (prawdopodobnie w lutym) do Tarnowskich Gór dotarła inna poważna choroba, potocznie nazywana hiszpanką lub grypą złośliwą. Jej fachowa nazwa to influenza albo influenca hiszpańska. Była to wyjątkowo trudna do leczenia odmiana grypy, której pandemia obejmowała całą Europę i inne kontynenty w latach 1918–1921. Na początku marca 1920 r. zdecydowano o całkowitym zamknięciu tarnogórskiego seminarium nauczycielskiego, gdyż stwierdzono, że wielu jego uczniów było zakażonych tą chorobą, na którą w tych latach zmarło na świecie podobno więcej osób niż na frontach niedawnej pierwszej wojny światowej. Choroba ta atakowała układ oddechowy, w wyniku czego chory umierał już po kilku dniach na ostre zapalenie płuc i opłucnej. W 1920 r. była to już ostatnia i najsłabsza fala tej pandemii, charakteryzująca się zdecydowanie mniejszą śmiertelnością niż wcześniej. Jednak często jej skutkiem były powikłania w postaci bakteryjnego zapalenia płuc. Nie udało się ustalić bliższych informacji o dalszym przebiegu tej pandemii w Tarnowskich Górach prócz sytuacji dotyczącej seminarium nauczycielskiego, do którego w tym samym roku zdecydowano się w ogóle nie przyjmować nowych kandydatów[109].

Na domiar złego pod koniec listopada 1921 r. lekarze powiatu tarnogórskiego „uchwalili zwyżkę płacy" za swe usługi. Cennik wizyt domowych przedstawiał się następująco: zwykła porada lekarska kosztowała 20 mk, wizyta lekarska w domu chorego w godzinach 8:00–20:00 30 mk, w godzinach 20:00–22:00 i 7:00–8:00 70 mk, 22:00–7:00 90 mk, „natychmiastowe odwiedziny" 60 mk. Przy wizytach na wsi do powyższych cen dochodziły „koszta jazdy i zmudu czasu", czyli cena wizyty lekarskiej na wsi wahała się w granicach 150–200 mk i więcej[110]. Były to ceny bardzo wysokie. Wiele osób nie było stać na lekarza, co sprzyjało rozwojowi epidemii chorób zakaźnych. Pomocy szukano zatem tam, gdzie było taniej, u felczerów, czyli *quasi*-lekarzy posiadających jedynie wykształcenie średnie i ukończony stosowny

[104] „Katolik", nr 50 z 26 IV 1921; „Kuryer Śląski", nr 94 z 26 IV 1921; Jednym z chorych był „oberżysta" Muschik zamieszkały w Tarnowskich Górach przy ul. Przemysłowej. Ulokowano go w specjalnym baraku przeznaczonym dla osób cierpiących na choroby zakaźne, „Goniec Śląski", nr 93 z 24 IV 1921.
[105] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 137.
[106] „Katolik", nr 107 z 6 IX 1921; „Kuryer Śląski", nr 199 z 31 VIII 1921.
[107] „Kuryer Śląski", nr 273 z 27 XI 1921.
[108] „Goniec Śląski", nr 194 z 25 VIII 1921.
[109] „Górnoślązak", nr 51 z 3 III 1920.
[110] „Kuryer Śląski", nr 278 z 3 XII 1921.

kurs medyczny.

W lutym 1922 r. w Tarnowskich Górach pojawiła się kolejna, tym razem nieznana choroba. U licznych dzieci i kobiet pojawiały się ropiejące miejsca na wargach i palcach. Lekarze twierdzili, że objawy te były skutkiem picia mleka od krów z terenu powiatu tarnogórskiego chorujących od wielu miesięcy na jakąś chorobę pyska i racic[111]. Choroba ta zresztą nie była wtedy czymś nowym. Wcześniej rozprzestrzeniała się po gospodarstwach powiatu tarnogórskiego już latem 1920 r., m.in. w Rybnej, w Starych Tarnowicach i w Laryszowie[112].

O stanie higieny panującej w mieszkaniach prostych rodzin robotniczych świadczy artykuł z prasy opublikowany na początku trzeciego powstania śląskiego, w którym autor („ks. T. R.") w imieniu Głównego Sekretariatu Chrześcijańskiej Dobroczynności w Królewskiej Hucie zwrócił się do społeczności wiejskich z apelem o przyjęcie u siebie, chociaż na krótki okres, dzieci rodzin miejskich na wypoczynek na wsi. Dzieci te „łakną za lepszem pożywieniem, łakną przede wszystkiem za słońcem i świeżem powietrzem, mieszkając w ciemnych, ciasnych pokoikach naszych ponurych, brudnym dymem zatrutych gmin przemysłowych. Setki ofiar zabiera corocznie straszna choroba – gruźlica (suchoty) spośród naszej szkolnej i dorastającej młodzieży. Serce krwawi się każdemu […] widząc na wiosnę i jesień te małe mogiły na naszych cmentarzach. […] Czy widzieliście, jak niektóre rodziny w przemysłowych gminach żyją po dziesięć i więcej osób w jednym ciemnym, ciasnym pokoiku?"[113] Problem ten oczywiście dotyczył nie tylko Królewskiej Huty, ale całego Górnego Śląska. Przypomnijmy, bo była już o tym mowa, że w samym tylko 1922 r. w Tarnowskich Górach zmarło aż 107 dzieci w wieku poniżej 14 roku życia, czyli przeciętnie zaledwie co 3–4 dzień umierało jedno[114].

Władze miejskie w sierpniu 1921 r., chcąc zatrzymać falę różnych groźnych chorób zakaźnych wydały nawet zarządzenie, na mocy którego właściciele kamienic zobowiązani zostali do tego, aby „przynajmniej raz w tygodniu skrapiać śmietniki i kloaki wapnem rozcieńczonem"[115].

Prócz chorób dotkliwymi były też niektóre archaiczne lub poprostu dziwaczne przepisy, wyciągające pieniądze z kieszeni ludności. Od lutego 1921 r. w Tarnowskich Górach obowiązywał uchwalony przez Radę Miejską podatek „starokawalerski". Dotyczył on samotnych mężczyzn dysponujących rocznym dochodem przekraczającym sumę 10 tys. mk. Podatkiem tym objęci byli także bezdzietni wdowcy. W „Katoliku" objaśniono to w taki oto nieco humorystyczny sposób:

„Wiek kawalera nie jest tamą podatkową, to znaczy, że wszyscy młodzieńcy, młodzi i starzy i bezdzietni wdowcy będą musieli albo czemprędzej się ożenić, albo też osobny i to nie mały podatek płacić. Ożenić się trudno – meble drogie, życie drogie, kobiety drogie, a mieszkać nie ma gdzie – a nie ożenisz się, to płać osobny podatek. – Masz chłopie placek!"[116].

Jesienią tego roku Magistrat uchwalił także – a Wydział Powiatowy zatwierdził – podatek od psów w mieście Tarnowskie Góry.

[111] „Kuryer Śląski", nr 42 z 21 II 1922.
[112] „Górnoślązak", nr 187 z 18 VIII 1920.
[113] „Katolik", nr 54 z 5 V 1921.
[114] „Gazeta Opolska", nr z 11 I 1923.
[115] „Goniec Śląski", nr 191 z 21 VIII 1921.
[116] „Katolik", nr 20 z 15 II 1921; zob. też „Kuryer Śląski", nr 36 z 15 II 1921.

„Za każdego psa, odstawionego od suki, płaci się 100 marek rocznie, a za każdego dalszego psiaka 150 marek. Za psa łańcuchowego w gospodarstwach 20 mk. Psy prowadzące niewidomych są wolne od podatku. Podatki od psów powinny być płacone w ratach półrocznych”[117].

Na niewiele to się jednak zdało. Ludność była do tego stopnia biedna, że wielu w ogóle nie płaciło żadnych podatków. Doszło do tego, że sam kontroler powiatowy nawet nie żądał, a jedynie apelował do społeczeństwa o płacenie podatków[118].

Trzeba też mieć na uwadze, że na skutek trwającego dwa miesiące powstania w wielu sektorach gospodarki nastąpił niemały chaos, czy nawet zastój. Od lipca 1921 r. w zakresie zaopatrzenia, produkcji i zatrudnienia trzeba było niejednokrotnie improwizować. Zakończenie walk zbrojnych na ogół w ogóle nie wpłynęło na wzrost stopy życiowej ludności. Latem i jesienią mieszkańcy regionu tarnogórskiego mogli ubogacić swój domowy jadłospis płodami leśnymi (owoce, grzyby). Niestety, we wrześniu, czyli w szczycie sezonu na grzybobranie, „Unieważnione zostały przez kontrolera powiatowego wszystkie kartki na zbieranie jagód, borówek i grzybów w lasach księcia Donnersmarcka, wystawione swego czasu przez polskie władze powstańcze”[119].

Na szczęście na Górny Śląsk docierała pomoc humanitarna z zagranicy, aczkolwiek nie mogła przecież zaspokoić wszystkich potrzeb. Do Tarnowskich Gór gdzieś na przełomie stycznia i lutego 1922 r. dotarł transport odzieży dla dzieci, którą planowano rozdzielić pomiędzy 170 dzieci najbiedniejszych rodzin. Organizatorem tej pomocy było amerykańskie Stowarzyszenie Przyjaciół, którego członków popularnie określano kwakrami[120].

Dużym utrudnieniem codziennego życia był zastój w zakresie kursowania pociągów. Dopiero pod koniec września 1921 r. władze dyrekcji kolei w Katowicach podjęły decyzję, że od 1 X 1921 r. będzie na nowo podjęty ruch osobowy „na tych samych warunkach, co przed powstaniem pomiędzy Krakowem a Poznaniem przez Górny Śląsk”, w tym m.in. przez Tarnowskie Góry, Bytom, Katowice i in.[121]

Miasto Tarnowskie Góry, jak już wiadomo, było stolicą powiatu wiejskiego. Tam zatem koncentrowało się także wiele spraw dotyczących wsi. Było ono miejscem handlu płodami rolno-hodowlanymi. Jeszcze przed trzecim powstaniem śląskim, na początku kwietnia 1921 r., Wydział Powiatowy podjął decyzję o zniesieniu na okres 6 tygodni cen maksymalnych za mięso (ustanowionych 8 I 1921 r.), wychodząc przy tym z założenia, iż zapasy bydła rzeźnego były wówczas tak spore, że można się nawet było spodziewać znacznego obniżenia cen, co z kolei miało być spowodowane konkurencją[122]. Tymczasem już dwa tygodnie później dyrektor rzeźni miejskiej zwrócił się do Rady Miejskiej z projektem podwyższenia opłat za bicie zwierząt, motywując to istnieniem deficytu rzeźni przekraczającego kwotę 100 tys. mk[123]. Ceny maksymalne zatem szybko przywrócono z powrotem. Trudno ustalić, gdzie leży prawda, bo albo stan zwierząt rzeźnych w powiecie nie przedstawiał się aż tak optymistycznie, jak to przewidywała

[117] „Kuryer Śląski”, nr 239 z 16 X 1921.
[118] „Kuryer Śląski”, nr 23 z 28 I 1922; „Katolik”, nr 13 z 31 I 1922.
[119] „Katolik”, nr 111 z 15 IX 1921.
[120] „Kuryer Śląski”, nr 29 z 5 II 1922; Kwakrzy to potoczna nazwa członków organizacji *Society of Friends*, Towarzystwo Przyjaciół. Jest to nazwa nadana w 1665 r. protestanckiej grupie wyznaniowej założonej w 1652 r. przez Georga Foxa w Anglii (przy współpracy Williama Penna, organizatora kwakrów w USA) pod nazwą „Dzieci Światła”.
[121] „Górnoślązak”, nr 226 z 2 X 1921.
[122] „Katolik”, nr 41 z 5 IV 1921.
[123] „Katolik”, nr 48 z 21 IV 1921.

RM, albo ceny poszły tak w górę, że hodowcy nie musieli bić tak dużej ilości zwierząt, jak do tej pory. Ciekawym zjawiskiem jest zatem decyzja władz miejskich o całkowitym zniesieniu cen maksymalnych na mięso i wyroby masarskie w połowie sierpnia 1921 r. Motywowano to tym, że „masarze i rzeźnicy cen nie podźwigną, ale je nieco obniżą, bo bydło i świnie spadły również w cenie”[124].

Zatem po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego sytuacja pod względem zaopatrzenia sklepów w mięso i jego przetwory nie wyglądała źle. Problemem nie był bowiem brak towarów, ale brak pieniędzy w budżetach rodzinnych, co spowodowane było bezrobociem, niskimi płacami i wielodzietnością rodzin. Potwierdzeniem złej sytuacji hodowców zwierząt rzeźnych były cotygodniowe tarnogórskie jarmarki bydła i koni. Wzmianki o nich pojawiały się w prasie. Jarmarki te odbywały się najczęściej co czwartek, ale nie było to regułą. W owe dni do miasta spędzano ogromne masy krów, koni i innych zwierząt. 27 XI 1921 r. prasa pisała, że „Czwartkowy targ na bydło był bardzo ożywiony. Spęd koni i bydła rogatego był nadspodziewanie wielki, to też na targowisku nie można było pomieścić wszystkiego bydła”[125]. Sytuacja uległa zmianie dopiero gdzieś pod koniec 1921 r. W „Kuryerze Śląskim” z 17 I 1922 r. pisano: „Czwartkowy jarmark na bydło był bardzo lichy. Spędzono tylko 300 koni, 20 krów i 5 kóz. Ceny były nadzwyczaj wysokie”[126]. Daje to wyobrażenie o liczebności krów i koni na wcześniej wspomnianym targu listopadowym. Ale jarmarki te odbywały się też w inne dni tygodnia. W gazecie z 11 III 1922 r. pisano:

„W tym tygodniu mieliśmy dwa jarmarki: we wtorek jarmark kramny, a w środę jarmark na konie. Na jarmark kramny zjechało się bardzo dużo handlarzy, za to kupców było stosunkowo mało. […] Natomiast jarmark na konie był znacznie lepszy. Spędzono przeszło 500 zwierząt, które mimo wysokich cen sprzedano prawie wszystkie”[127].

O tych jarmarkach prasa informowała niemal co tydzień. Zawsze były to jednak informacje krótkie, ogólnikowe.

Pod koniec stycznia 1922 r. działający na terenie powiatu tarnogórskiego Powiatowy Związek Gospodarczy, którego filia mieściła się w Tarnowskich Górach przy ul. Dworcowej 9, rozpoczął sprzedaż po niskich cenach różnego rodzaju nasion, nawozów i mąki pszennej[128].

O ile podaż mięsa (i to dosyć taniego) przewyższała popyt na produkty mięsne, o tyle gorzej wyglądała sprawa innych produktów żywnościowych. Po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego Magistrat w Tarnowskich Górach ustalił nowe ceny pieczywa. Od lipca 1921 r. piekarze mieli prawo do czerpania zysku ze swych usług w wysokości: 15 fenigów za funt upieczonego przez siebie chleba, 1,20 mk za upieczenie dużej blachy „kołoca”[129]. Magistrat ustalił także ceny sprzedaży gotowego pieczywa: 6 mk za dwukilogramowy bochenek chleba, 30 fenigów za 85-gramową bułkę[130]. Od 15 VIII 1921 r. obowiązywały następujące ceny za 1 funt mąki: żytnia 1,70 mk, pszenna 1,85, jęczmienna 1,70, „dla chorych” 2,00. A maksymalne ceny pieczywa przedstawiały

[124] „Katolik”, nr 99 z 18 VIII 1921.
[125] „Kuryer Śląski”, nr 273 z 27 XI 1921.
[126] „Kuryer Śląski”, nr 13 z 17 I 1922.
[127] „Kuryer Śląski”, nr 58 z 11 III 1922.
[128] „Katolik”, nr 10 z 24 I, nr 25 z 28 II 1922; „Kuryer Śląski”, nr 17 z 21 I 1922.
[129] „Katolik”, nr 81 z 7 VII 1921; „Kuryer Śląski”, nr 150 z 5 VII 1921.
[130] „Katolik”, nr 92 z 2 VIII 1921.

się wówczas następująco: 1 funt chleba 1,75 mk, 1 bułka (80 gr) 0,40 mk[131]. Natomiast pięć miesięcy później, tzn. od 13 II 1922 r. ceny te wzrosły o ponad 100%. Funt mąki żytniej kosztował wtedy 3,80 mk, funt mąki pszennej 4 mk., 1850-gramowy bochenek chleba 13 mk., a bułka 80-gramowa 80 fenigów[132].

Odnośnie innych artykułów spożywczych można tu przytoczyć przegląd cen z połowy września 1921 r.:

„Na ostatnim targu płacono za: wiertelilk kartofli 12 marek; jaja 1,30 mk sztuka; kapusta 1,50–4,50 mk za główkę; kapusta czerwona-żelazna 2,50–9,00 mk główka; jabłka, śliwki i gruszki 2,50–4,50 mk za funt; kurczęta 18 mk; kury 25–35 mk; gęsi 65 mk i więcej; kaczki 40 mk i drożej; wieprzowina funt 18 marek; owięzina 12 mk.; cielęcina 11–12 mk.; szperka 22 mk”[133].

Można w tym miejscu przytoczyć jeszcze cenę cukru, która od 1 V 1922 r. wynosiła 11 mk za funt[134].

Jak widać, do najdroższych artykułów spożywczych należały tłuszcze. W grudniu 1921 r. komisja żywnościowa zarządziła nawet obniżkę cen smalcu z 38 do 21 mk i masła z 49 do 32 mk za funt. Dało to jedynie taki efekt, że towary te błyskawicznie zniknęły ze sklepowych półek[135].

Niektórych podstawowych produktów żywnościowych w ogóle nie można było kupić. Przykładem są kartofle (ziemniaki). Władze Tarnowskich Gór złożyły zamówienie na ten asortyment w innym powiecie, jednak tamtejszy starosta z nieznanej przyczyny wstrzymał ten transport. Postąpił tak prawdopodobnie dlatego, że i tam był niedostatek kartofli. Jak podaje prasa, w Tarnowskich Górach z tego powodu odczuwano wielkie rozczarowanie[136]. Społeczność lokalna oczekująca na tę dostawę doznała powszechnej frustracji do tego stopnia, że sprawa trafiła do gazet.

Ogólnie mówiąc, sytuacja materialna wielu ludzi była ciężka. Zarobki niskie, ceny wysokie i niemal z dnia na dzień stale rosnące – oto pierwszoplanowe problemy składające się na obraz codziennego życia przeciętnego Tarnogórzanina i innych Ślązaków na przełomie lat 1921 i 1922. Zobrazowaniem ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdowali się mieszkańcy Górnego Śląska, jest przerażająca liczba 321 samobójstw popełnionych na tym terenie w okresie zaledwie od 1 I do 31 VII 1921 r.[137]

Wartu tu też dodać, że Według danych z początku 1922 r. dotyczących inwalidów wojennych mieszkało w Tarnowskich Górach: 61 osób z orzeczeniem co najmniej 50% inwalidztwa, 128 osób z 50% inwalidztwa, 86 wdów, 157 sierot i 7 nieślubnych dzieci po ojcach poległych na wojnie, 93 rodziców poległych żołnierzy, zatem łącznie 532 tego rodzaju osoby[138].

Szkolnictwo. Mimo trudności aprowizacyjnych i dotyczących zarobków, po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego życie zwolna wracało do normalności. Zaczęły ponownie – chociaż napotykając na trudności – funkcjonować szkoły. W lipcu trwały

[131] „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt”, nr 30 z 17 VIII 1921. Zarządzenie to podpisał niejaki Daniel – zastępca Naczelnika Powiatu i Przewodniczącego Wydziału Powiatowego.
[132] „Katolik”, nr 19 z 14 II 1922; „Kuryer Śląski”, nr 35 z 12 II 1922.
[133] „Katolik”, nr 111 z 15 IX 1921; Wiertelik – to zapożyczone z języka niemieckiego określenie od *Viertel*, czyli ćwierć, ćwiartka, ćwierć miary. Konkretnie chodzi o 25 kg. Owięzina – to gatunek mięsa wołowego.
[134] „Kuryer Śląski”, nr 101 z 4 V 1922.
[135] „Kuryer Śląski”, nr 290 z 18 XII 1921.
[136] „Goniec Śląski”, nr 245 z 23 X 1921.
[137] „Katolik”, nr 100 z 20 VIII 1921.
[138] „Katolik”, nr 14 z 2 II 1922; „Kuryer Śląski”, nr 26 z 1 II 1922.

wakacje („ferye żniwne"), które dla szkół ludowych powiatu tarnogórskiego ustalił starosta w porozumieniu z powiatowymi inspektorami szkolnymi. Wakacje te nie trwały wszędzie jednakowo długo: „dla szkół w Mikulczycach i Radzionkowie rozpoczynają się ferye w sobotę 16. lipca, skończą się w niedzielę 14. sierpnia; dla wszystkich innych szkół kończy się nauka w środę 13. lipca, a rozpoczyna się znowu w piątek 12-go sierpnia. Szkoły zaś w mieście Tarnowskich Górach i Świerklańcu rozpoczynają i zakończą ferye na równi z szkołami wyższemi"[139].

W międzyczasie nauczyciele ubiegali się o awanse i o podnoszenie swych kwalifikacji. „Egzamina na rektorów złożyli nauczyciele pp. Franciszek Pasternak w Starych Tarnowicach i Paweł Beiner w Stolarzowicach"[140].

8 VIII 1921 r. rozpoczął się rok szkolny w Szkole Górniczej[141]. 10 X 1921 r. seminarium nauczycielskie zostało umieszczone w budynku szkoły męskiej, ponieważ właściwy budynek seminarium został zajęty przez wojsko. Nauka uczniów seminarium odbywała się w godzinach popołudniowych, 13:00–17:30. Ponadto 5 sal lekcyjnych szkoły męskiej oddano do dyspozycji szkoły żeńskiej[142]. Nie rozpoczęto natomiast nauki w szkole rolniczej. Uczniowie, którzy w poprzednim roku ukończyli kurs stopnia niższego mogli, o ile chcieli i mieli na to pieniądze oraz czas, kontynuować naukę w szkołach tego samego typu w bardzo odległych Głubczycach lub w Pawłowicach (pow. kozielski), przy czym byli zwolnieni z egzaminów wstępnych[143].

Szkolnictwo pruskie, mimo wszelkiej krytyki, było jednym z najlepiej rozwiniętych w Europie. Państwo pruskie z dużym zaangażowaniem dbało o edukację swych obywateli (przynajmniej na podstawowym poziomie – umiejętność czytania, pisania, dokonywania prostych obliczeń, znajomość historii, geografii itp.). W 1846 r. na terenie całych Prus do szkół uczęszczało 77% dzieci, a w ostatniej ćwierci XIX w. analfabetyzm w tym państwie niemal całkowicie zniknął tak, że z końcem tegoż stulecia na Górnym Śląsku obejmował tylko 3% jego mieszkańców[144]. Mniejsza o to, że pruska edukacja szkolna miała charakter tendencyjny (przez stronę polską określany jako germanizatorski, przez stronę niemiecką – jako wychowujący w duchu patriotycznym). W Prusach istniał rzadko spotykany w tamtym okresie przymus edukacji szkolnej. Wyrazem tego było wydane w lutym 1922 r. rozporządzenie władz rejencji opolskiej, na mocy którego za każdy dzień, w którym dziecko opuściło naukę szkolną bez usprawiedliwienia, osoby odpowiedzialne za to zostały zobowiązane wpłacać do kasy szkolnej karę pieniężną w wysokości 2–15 mk. W przeciwnym wypadku groziła kara pozbawienia wolności w wymiarze do 2 dni[145].

Do poważniejszych zmian zaczęło dochodzić po tym, jak została ostatecznie zatwierdzona granica, dzieląca Górny Śląsk między Polskę a Niemcy (szerzej o tym w dalszej części rozdziału). Niemieckie państwowe seminarium nauczycielskie zostało rozwiązane[146]. Zaraz potem w prasie ukazała się informacja, że Polska podtrzyma tradycję istnienia w tym mieście takiej placówki. Zorganizowanie jej powierzono dr Reginkowi[147].

[139] „Katolik", nr 85 z 16 VII 1921.
[140] „Katolik", nr 82 z 9 VII 1921.
[141] „Katolik", nr 97 z 13 VIII 1921; „Kuryer Śląski", nr 182 z 11 VIII 1921.
[142] ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa…*, s. 88.
[143] „Katolik", nr 124 z 15 X 1921; „Kuryer Śląski", nr 237 z 14 X 1921.
[144] T. Kamusella, *Schlonzska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. 2, Zabrze 2006, s. 72–73.
[145] „Katolik", nr 22 z 21 II 1922.
[146] „Katolik", nr 65 z 1 VI 1922.
[147] „Katolik", nr 28 z 7 III 1922.

Stan bezpieczeństwa. O tym, jak naprawdę wyglądało życie codzienne, można się przekonać dzięki bieżącej prasie górnośląskiej, przy czym wystarczy tu zupełnie pobieżne jej przeglądanie, już same tytuły poszczególnych artykułów są bardzo wymowne. Po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego było na Górnym Śląsku nie mniej niebezpiecznie, niż w czasie jego trwania. Prasa była wprost przepełniona informacjami o licznych zabójstwach, napadach z bronią palną, pobiciach, rabunkach, częstych napadach na patrole Straży Gminnych oraz o innych aktach przemocy i bezprawia. A to gdzieś znaleziono zwłoki ludzkie, a to znów komuś wrzucono granat do mieszkania. Tak działo się także w Tarnowskich Górach i w najbliższej okolicy. Trudno byłoby tu wyliczać wszystkie tego typu zdarzenia, jakie miały w tym okresie miejsce. Niemal każdy numer „Kuryera Śląskiego" informował o takich zajściach opatrzonych nagłówkiem „Z tarnogórskiego". Oto przykłady. 9 IX 1921 r. w Tarnowskich Górach „późno wieczorem siedmiu sztostruplerów napadło na lokal p. Lercha; usiłowali zerwać godło polskie (szyld). Pan Lerch zdołał swe godło obronić. Półtorej godziny później trzech sztostruplerów pod wodzą niejakiego Nauschki napadło na kapitana polskiej *Apo*, gdy wchodził do hotelu Gluffkiego. Nauschka pochwycił kapitana, zowiącego się Cebula, i chciał go powalić na ziemię rycząc: «Ty pieronie, jak ty przychodzisz do noszenia uniformu!» Zbiegła się służba hotelowa i przeszkodziła tej awanturze"[148]. Miesiąc później w Piekarach Rudnych nieznani sprawcy ostrzelali patrol Straży Gminnej[149]. W nocy 15/16 XI 1921 r. nastąpiło włamanie do jednego z kościołów parafialnych. „Włamywacze otworzyli gwałtem tabernakulum, z którego skradli monstrancję z Przenajświętszem [sakramentem], dwa cyborya i różne ornaty. Hostye święte rozrzucili na stopniach ołtarza"[150].

W miarę zbliżania się daty faktycznego podziału terytorium plebiscytowego stopień agresji społecznej nasilał się. Agresja ta wynikała z coraz bardziej jaskrawej polaryzacji nastrojów na tle podziału narodowościowego. Przy czym żadna ze zwaśnionych stron nie pozostawała w tym względzie dłużna. Np. w drugiej dekadzie listopada 1921 r. doszło do zbrojnego incydentu w Nakle. Ok. „100 dobrze uzbrojonych bandytów", którzy przyjechali samochodami ciężarowymi z Tarnowskich Gór do Nakła ok. godz. 23:00 „obsadzili ulice i oberżę Techauera", w której odbywało się wesele. Strzelali do drzwi. Padł trupem urzędnik policyjny, a dwóch innych zostało ciężko rannych. Pozostałych „Polaków" rewidowano. „Wybitniejszych Polaków znany sztostrupler i cuchthäuzler Holewa, który pełni jakieś funkcje polityczne, odstawiał na bok i tych odwieziono samochodem do Tarn. Gór"[151]. Kilka dni potem, w nocy 21/22 XI 1921 r. również w Tarnowskich Górach „rozegrała się na różnych ulicach miasta ożywiona strzelanina. «Bohaterowie» nocnej strzelaniny cofnęli się przed nadchodzącą policyą. Kto i z jakiego powodu strzelał, nie można było stwierdzić"[152]. 6 I 1922 r. straż gminna w Tarnowskich Górach była zmuszona „stoczyć ciężką

[148] „Katolik", nr 112 z 17 IX 1921.
[149] „Katolik", nr 124 z 15 X 1921.
[150] „Katolik", nr 140 z 22 XI 1921. Nie udało się ustalić, który to był kościół, w artykule prasowym jest podane, że był to kościół parafialny św. Andrzeja. Obecnie na obszarze diecezji gliwickiej istnieje tylko jedna parafia pw. św. Andrzeja Apostoła w Zabrzu, a na obszarze archidiecezji katowickiej są dwie parafie pw. św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej i w Czerwionce-Leszczynach.
[151] „Katolik", nr 141 z 24 XI 1921.
[152] „Kuryer Śląski", nr 273 z 27 XI 1921.

walkę z kilku dobrze uzbrojonymi, zamaskowanymi bandytami". Strażnicy omal nie stali się ofiarami tej walki. Sytuację uratował oddział policji. Bandyci zbiegli. Redaktor tej wiadomości prasowej dodał własną dygresję: „Wiadomo wszystkim, iż bandyci są coraz zuchwalszymi, nikt nie jest pewny, kiedy przyjdzie na niego kolej odwiedzin przez bandytów"[153]. Na początku marca 1922 r. bronią palną zamordowano pewnego kolejarza (Klose lub Klos). Stało się to wtedy, gdy przebywał we własnym domu w Strzybnicy. Strzał w głowę padł spoza domu. W prasie skomentowano to, że „Niewątpliwie zachodzi akt zemsty"[154].

Atmosfera uległa zaognieniu po ogłoszeniu zapowiadającym którędy będzie biec przyszła granica polsko-niemiecka dzieląca obszar Górnego Śląska. 18 IV 1922 r. w Tarnowskich Górach „We wtorek wieczorem […] nieznany mężczyzna rzucił się na powracających do domu rzecznika urzędowego Gaucka, budowniczego Assmanna i piekarza Rösnera i sponiewierał ich poważnie. Rösner został tak niebezpiecznie okaleczony, że stracił przytomność. Także napadnięto i sponiewierano nauczyciela Langera i innych towarzyszących mu panów"[155]. Pod koniec kwietnia 1922 r. obrabowano w Tarnowskich Górach zakład jubilera Maxa Kolonko, znajdujący się przy ul. Krakowskiej. Straty oszacowano na 200 000 marek[156]. W nocy 13/14 V 1922 r. oddział straży granicznej w Tarnowskich Górach stoczył zaciętą walkę z 8-osobową grupą przemytników[157].

* * *

Warto nadmienić, że po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego jeszcze bardzo długo było na tym terenie wiele broni, amunicji i ładunków wybuchowych. Niektórzy zachowali broń przezornie obawiając się, że to jeszcze nie koniec, że jeszcze może być potrzebna. Część broni odnajdywano też później w różnych kryjówkach. Były to porzucone małe składnice broni czy amunicji. Przykładem jest znalezisko, jakiego w pobliżu Tarnowskich Gór przypadkowo dokonał pewien inwalida Karol Krokoszin. Była to cała skrzynia zawierająca 25 kg dynamitu, porzucona gdzieś przez jakiś oddział którejś z walczących stron. Znalazca powiadomił o tym straż gminną[158].

7. Ruch polski

Mimo zakończenia trzeciego powstania śląskiego, działacze ruchu polskiego nie spoczęli jeszcze na laurach. Nadal prowadzono energiczne przygotowania do faktycznego objęcia przez Polskę władzy na obszarze przyznanej jej części Górnego Śląska. Powiatowy oddział PCK w Tarnowskich Górach zaangażował swe siły do przygotowania polskiego średniego personelu medycznego, organizując polskie kursy językowe dla pielęgniarek i pielęgniarzy. Pierwszy taki kurs, uruchomiony 3 II 1922 r. w szpitalu GSB przy ulicy Lublinieckiej w godzinach 18:00–20:00 był jedną z pionierskich tego typu inicjatyw w skali całego Górnego Śląska[159]. Obradujące 8 IX 1921 r. w Piekarach Śląskich „na sali p. Knoppa" delegatki Towarzystw Polek powiatów tarnogór-

[153] „Goniec Śląski", nr 6 z 8 I 1922.
[154] „Goniec Śląski", nr 51 z 3 III i nr 54 7 III 1922.
[155] „Kuryer Śląski", nr 91 z 22 IV 1922.
[156] „Goniec Śląski", nr 99 z 1 V 1922.
[157] „Katolik", nr 59 z 18 V 1922.
[158] „Goniec Śląski", nr 245 z 23 X 1921.
[159] „Katolik", nr 16 z 7 II 1922; K. Brożek, *Polska służba…*, s. 187–188.

skiego i bytomskiego pod przewodnictwem Józefy Bramowskiej wystosowały rezolucję do Ligi Narodów, domagając się przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski. Poparły je koła TP z innych powiatów[160]. 16 XI 1921 r. w hotelu „Prinz Regent" o godz. 15:00 odbyło się zebranie zarządów wszystkich lokalnych TP powiatu tarnogórskiego[161]. Od 1920 r. w Tarnowskich Górach istniała jeszcze jedna organizacja kobieca – Bractwo Matek Chrześcijańskich. W niedzielę 9 X 1921 r. w kościele w Starych Tarnowicach ks. Augustyn Grochowina dokonał poświęcenia ich sztandaru[162].

Milcząco jednak minął dzień 3 V 1922 r., czyli dzień rocznicy uchwalenia historycznej Konstytucji 3 Maja. W dniu tym nie obchodzono tego polskiego święta narodowego, gdyż zabraniały tego władze alianckie. Tuż przed tym dniem, pod koniec kwietnia, kontroler powiatowy ogłosił, „że w bieżącym roku nie udziela pozwoleń na publiczne zebrania i manifestacye, zamierzane w dniach 1, 2 i 3 maja, […] [oraz iż] wyraża nadzieję, że ludność zrezygnuje z jakich bądź zebrań publicznych w interesie własnym jak i w interesie kraju"[163]. Władzom alianckim chodziło w tym względzie zapewne jedynie o dotrwanie w spokoju do zbliżającego się już momentu podziału Górnego Śląska. W silnie napiętej atmosferze społecznej istniała w pełni uzasadniona obawa, że jakakolwiek publiczna manifestacja mogłaby przerodzić się w nowe zamieszki, a może nawet w kolejne powstanie. W owym czasie znany był już przecież kształt nowej granicy, a w wielu miejscowościach Górnego Śląska od kilku miesięcy notowano liczne incydenty o charakterze już w pełni nacjonalistycznym – bójki, pogróżki, zabójstwa, pobicia, prześladowanie, zwłaszcza ludności polskiej przez ludność niemiecką za zdradę państwa, za trzecie powstanie śląskie, za głosowanie w plebiscycie za Polską itd. Ludność polska też nie pozostawała im dłużna. Powszechnie mówiono i pisano w gazetach, że nastroje społeczne są tak napięte, że istnieje realne zagrożenie kolejnego powstania, które wywołać może każda ze zwaśnionych stron. Atmosfera społeczna była jak beczka prochu – wystarczyłaby jedna iskra, aby eksplodowała. Alianci doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Przykładem było zachowanie niemieckich członków policji „zielonej" w Tarnowskich Górach, którzy zachowywali się prowokacyjnie, np. celowo przychodzili na różne zabawy taneczne i spotkania kawiarniane organizowane przez zwolenników polskości i prowokowali do awantur. Uskarżano się na te ich zachowania w prasie: „przychodzą oni na każdą zabawę polską, udekorowani różnymi orderami niemieckimi i zachowują się zwykle bezwzględnie i bardzo butnie wobec polskich uczestników zabawy". Ponadto odmawiali oni pełnienia służby patrolowej na obrzeżach miasta, gdyż – jak argumentowali – obawiali się, że zostaną tam napadnięci i rozbrojeni przez Polaków[164]. I prawdopodobnie ich obawy były uzasadnione.

W czerwcu 1922 r., kiedy lada dzień miało nastąpić fizyczno-prawne połączenie części Górnego Śląska z Polską, w Piekarach Rudnych odbył się wiec robotniczy, zwołany przez ZZP. Pewien referent wygłosił ponoć ciętą mowę, która podobała się zebranym. Ale byli tam też socjaliści, którzy chcieli doprowadzić do rozbicia wiecu „hasłem, klątwą i wrzaskiem". Chcieli kupić sztandar i zbierali na to składkę, „mają tylko coś około 60 członków". Autor cytowanego artykułu prasowego wyraził się też tymi słowy, iż „Wszyscy socyaliści – nawet P.P.S.-owcy – są naszymi wrogami. Dowiódł tego 1 maj, kiedy to polscy so-

[160] J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 47; „Katolik", nr 107 z 6 IX 1921. Zebranie zostało poprzedzone nabożeństwem (prawdopodobnie w piekarskim sanktuarium maryjnym), które rozpoczęło się o godz. 10:00.
[161] „Katolik", nr 137 z 15 XI 1921.
[162] „Katolik", nr 124 z 15 X 1921.
[163] „Katolik", nr 51 z 29 IV 1922; „Kuryer Śląski", nr 97 z 29 IV 1922.
[164] „Goniec Śląski", nr 100 z 2 V 1922.

cyaliści zbratali się z naszymi odwiecznymi wrogami – Niemcami"[165].

Tuż przed przejęciem powiatu tarnogórskiego przez władze polskie niektórzy przywódcy ruchu polskiego nie wytrzymali presji emocji i przystąpili do polonizacji przestrzeni publicznej. Zaczęto zastępować dotychczasowe nazwy niemieckie polskimi. Podobno pierwszą stacją kolejową, której nazwę spolszczono, było miasto powiatu tarnogórskiego *Georgenberg*, od mniej więcej połowy czerwca 1922 r. już jako Miasteczko (tamtejszym burmistrzem był Jan Bondkowski). „Idźmy wszędzie za przykładem Miasteczka!" – apelował redaktor „Katolika"[166]. Faktycznie jednak nazwa Miasteczko funkcjonowała już od wielu lat w wydawanej na Górnym Śląsku polskiej prasie i w powszechnym użyciu. Oficjalnie jednak wciąż obowiązywała nazwa niemiecka.

Hotel „Prinz Regent" nadal funkcjonował jako baza zorganizowanego ruchu polskiego w Tarnowskich Górach. Działała tam wtedy nowa organizacja mająca zasięg ogólnopolski, ale skupiająca się przede wszystkim w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Mowa tu o późniejszym Polskim Związku Zachodnim (PZZ), którego początki z formalnego punktu widzenia sięgają dnia 18 IX 1919 r., kiedy to w Poznaniu utworzono Komitet Obrony Górnego Śląska (KOGŚ)[167]. W sierpniu 1921 r. został on przekształcony w Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ). Okręg Śląski KOGŚ przyłączył się do ZOKZ dopiero 14 III 1922 r., czyli rok po plebiscycie, zachowując do tego momentu niezależność. Zadaniem KOGŚ/ZOKZ było wspieranie polskich przygotowań do plebiscytu górnośląskiego[168]. W tarnogórskim hotelu „Prinz Regent", którego właścicielem nadal był Karol Majowski, znajdowała się siedziba powiatowego koła ZOKZ, które m.in. w niedzielę 28 V 1922 r. miało swe zebranie[169]. Przewodniczącym koła był Grała. Bezpośrednio po podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy, tarnogórskie koło ZOKZ włączyło się aktywnie do zorganizowanej na całym polskim Górnym Śląsku w dniu 16 VII 1922 r. powszechnej zbiórki pieniędzy dla uchodźców, przeprowadzanej pod hasłem „Dzień kwiatka". W powiecie tarnogórskim odbyło się to we współpracy z nowym starostą powiatowym, Walentym Olearczykiem i kierownikiem „ekspozytury emigracyjnej" Lończykiem[170].

Ponadto w hotelu „Prinz Regent" od 3 I 1922 r. organizowano kursy nauki języka polskiego. Zajęcia odbywały się codziennie wieczorem[171].

W drugiej połowie czerwca 1922 r., kiedy już wszystko było jasne co do podziału Górnego Śląska, z terenu powiatu tarnogórskiego – konkretnie z Radzionkowa – ruszyła do Częstochowy pielgrzymka dziękczynna za przyłączenie części powiatu wraz z jego stolicą do Polski[172].

Tymczasem przez całą wiosnę 1922 r. trwały ostatnie przygotowania do wdrożenia decyzji o podziale regionu.

---

[165] „Katolik", nr 68 z 8 VI 1922; „Kuryer Śląski", nr 127 z 4 VI 1922.
[166] „Katolik", nr 74 z 21 VI 1921.
[167] Krótki zarys historii PZZ zob. Archiwum Narodowe w Krakowie, Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgu w Krakowie, sygn. 102, *Polski Związek Zachodni przed wojną i dzisiaj*, mps., brak daty [1946?] i autora, zawiera pieczęć Okręgu Małopolskiego PZZ z siedzibą w Krakowie; Nieco informacji o KOGŚ znajduje się w: E. Wyglenda, F. Hawranek, W. Lesiuk, *Komitet Obrony Górnego Śląska*, w: *EPŚ*, s. 224−225.
[168] Szerzej o ZOKZ zob. M. Mroczko, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921−1934. Powstanie i działalność*, Gdańsk 1977, passim; zob. też P. Świerc, *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, w: *EPŚ*, s. 662−663; M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1945−1950*, Warszawa 1986, s. 22−24.
[169] „Goniec Śląski", nr 119 z 24–25 V 1922.
[170] „Goniec Śląski", nr 158 z 13 VII 1922.
[171] „Goniec Śląski", nr 2 z 3 I 1922.
[172] „Kuryer Śląski", nr 121 z 28 V 1922.

8. Nowe władze samorządowe

W połowie listopada 1921 r. gazety pisały: „Jak słychać, władze niemieckie mają zamiar przenieść landraturę z Tarn. Gór do Ptakowic, gdzie zostałaby pomieszczona w tamtejszym zamku. Stanie się to oczywiście dopiero po przejęciu przez władze polskie tej części powiatu, która mocą wyroku genewskiego została przyznana Polsce”[173]. Chodziło nie tyle o „wyrok”, co o konwencję górnośląską zatwierdzoną 15 V 1922 r. w Genewie, o czym będzie obszerniej mowa w dalszej części rozdziału. Tymczasem jednak na faktyczny podział Górnego Śląska wypadło czekać jeszcze pół roku. W czwartek 5 I 1922 r. Magistrat Tarnowskich Gór obradował nad problemem obsadzenia urzędu burmistrza, ponieważ od ustąpienia burmistrza komisarycznego w osobie Emila Gajdasa urząd ten posiadał wakat, gdyż burmistrz Richard Otte nie był zdolny do ponownego objęcia tego stanowiska ze względu na chorobę, w wyniku której krótko po oficjalnym przejęciu miasta przez władze polskie zmarł 23 VIII 1921 r. „na udar sercowy”[174]. Zgłosiło się 5 kandydatów na to stanowisko[175]. Na początku lutego 1922 r. wiadomo już było, że nowym burmistrzem Tarnowskich Gór zostanie 37-letni Leopold Michatz (1885–1958), dotychczasowy radny z Mysłowic[176], jak napisano w polskiej gazecie: „narodowości niemieckiej, usposobienia teutońskiego”[177]. W kwietniu decyzja ta została zatwierdzona przez pruską radę ministrów, po czym przekazano ją do zatwierdzenia przez MKRP[178]. 29 IV 1922 r. do Tarnowskich Gór dotarł wydany przez nią urzędowy dokument, stanowiący akt zatwierdzenia wyboru Michatza na burmistrza tego miasta[179]. 4 V 1922 r. (czwartek) odbyło się uroczyste przekazanie mu władzy. Ceremonii z polecenia władz prowincji górnośląskiej przewodził starosta Waldemar von Brockhusen. Obecni byli także członkowie Magistratu, niemieccy członkowie Rady Miejskiej, przedstawiciele władz państwowych, oraz duchowieństwo wszystkich wyznań. W uroczystości nie brali udziału polscy radni, protestując w ten sposób przeciwko osobie nowego burmistrza[180]. Faktyczne urzędowanie rozpoczął L. Michatz we wtorek 16 V 1922 r.[181] Stanowisko to pełnił przez 12 lat do 1934 r. Jako burmistrz nie zasłużył na złą krytykę, pozytywnie wyrażali się o nim później polscy patrioci tej miary, co Jan Nowak i Bronisław Hager, niemniej jednak do końca pozostał zdeklarowanym Niemcem.

Protestującym polskim członkom Rady Miejskiej należy przyznać rację, ale nie tylko dlatego, że burmistrzem miasta, które lada dzień miało zostać przekazane Polsce, dotychczasowe organy władz państwowych mianowały zdeklarowanego Niemca, ale także dlatego, iż Michatz nie był mieszkańcem ani Tarnowskich Gór, ani nawet powiatu tarnogórskiego. Był tam kimś obcym, kimś z zewnątrz. Poza tym społeczeństwo tarnogórskie nie miało możliwości zabrania głosu w tej sprawie. Osoba nowego burmistrza została miastu odgórnie narzucona. Rewolucja niemiecka przyczyniła się do demokratyzacji państwa na szczeblu najwyższym (centralnym) i najniższym (rady gminne i zakładowe), pozostawiając jednocześnie stare procedury wyboru i funkcjonowania władz

[173] „Katolik”, nr 137 z 15 XI 1921; „Kuryer Śląski”, nr 262 z 13 XI 1921.
[174] „Goniec Śląski”, nr 219 z 24 IX 1921.
[175] „Katolik”, nr 3 z 7 I 1922.
[176] „Kuryer Śląski”, nr 29 z 5 II 1922; Szerzej o Leopoldzie Michatzu (1885–1958) zob. T. Nogaj, *Burmistrzowie II Rzeczypospolitej*, „Kronika Tarnogórska”, nr 1 z 12–14 IX 1997; ten sam artykuł w: „Montes Tarnovicensis”, nr 11 z IV 2003.
[177] „Goniec Śląski”, nr 23 z 28 I 1922.
[178] „Katolik”, nr 40 z 4 IV 1922; „Kuryer Śląski”, nr 77 z 4 IV 1922.
[179] „Kuryer Śląski”, nr 101 z 4 V 1922.
[180] „Katolik”, nr 55 z 9 V 1922; „Kuryer Śląski”, nr 104 z 7 V 1922.
[181] „Kuryer Śląski”, nr 109 z 13 V 1922.

szczebla średniego (nadprezydenci prowincji, prezydenci rejencji, starostowie powiatowi, burmistrzowie).

W styczniu 1922 r. MKRP mianowała doradcą powiatowym na powiat tarnogórski Walentego Olearczyka[182]. W czerwcu „Katolik", powołując się na informacje warszawskiego „Kuriera Porannego", podał do publicznej wiadomości listę starostów powiatowych przyszłego województwa śląskiego, z której wynikało, że starostą powiatu tarnogórskiego miał zostać właśnie W. Olearczyk[183]. Oficjalnie pełnił ten urząd od 20 VI 1922 do 30 IX 1924 r. Później został dyrektorem Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Mysłowicach, a następnie w Katowicach.

9. Konwencja genewska

Z chwilą zatwierdzenia linii granicznej sprawa podziału Górnego Śląska w zasadzie zeszła z forum obrad konferencji międzynarodowych. Toczyły się jedynie w Genewie rozmowy polsko-niemieckie, których celem było podpisanie wspólnej konwencji, regulującej całokształt problemów ekonomicznych, politycznych i narodowościowych, wynikających z samego podziału Górnego Śląska. Podpisanie tej konwencji było uwarunkowane postanowieniem Ligi Narodów z 20 X 1921 r., a od tempa rozmów genewskich zależał okres pobytu MKRP na tym terenie. Negocjacje zakończyły się dopiero 15 V 1922 r. podpisaniem niemiecko-polskiej konwencji górnośląskiej[184].

Jest to bardzo obszerny dokument podzielony na kilka części, a jego wersja opublikowana ma formę grubej książeczki[185]. Zasadniczo można też wydzielić z niego dwa główne nurty problematyczne. W jednym można zgrupować wszystkie zagadnienia dotyczące spraw materialnych, czyli podziału majątku Górnego Śląska i kwestii zarządzania nim. Drugi dotyczył górnośląskiej ludności rodzimej, czyli Ślązaków, a ściślej – ich praw obywatelskich i problemu mniejszości narodowych.

W Tarnowskich Górach, jak wiadomo, znajdowała się siedziba Górnośląskiej Spółki Brackiej, będącej instytucją ubezpieczeniową. Rozmowy o podziale jej majątku rozpoczęto już jesienią 1921 r. W listopadzie delegacja GSB udała się do Berlina, „aby omówić z ministrem handlu ustawodawstwo socyalne, o ile chodzi o przyszłe ukształtowanie Górnego Śląska"[186]. Kolejna runda rozmów około podziału GSB miała miejsce w Tarnowskich Górach, a rozpoczęła się 10 III 1922 r. Delegacja polska składała się z 9 osób. Na czele tej grupy stał delegat rządu polskiego Gruber. Delegacja niemiecka liczyła 16 członków, której przewodził przedstawiciel rządu niemieckiego Reus. Obrady trwały krótko, gdyż strona niemiecka nie chciała się przychylić do wniosku strony polskiej o poprzedzenie właściwych obrad dokładnym zapoznaniem się z dokumentacją GSB. Niemcy ponadto domagali się zmiany składu zarządu tej instytucji. Jak się również okazało, chcieli też w czasie trwania

[182] „Katolik", nr 8 z 19 I 1922.
[183] „Katolik", nr 69 z 10 VI 1922.
[184] J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw…*, s. 256–257; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Podział…*, s. 410; Wedle doniesień prasowych podpisanie konwencji nastąpiło w godzinach popołudniowych, zob. „Katolik", nr 59 z 18 V 1922; W. Lesiuk, *Demarkacja granicy niemiecko-polskiej na obszarze plebiscytowym 1921–1923*, w: *EPŚ*, s. 92. Dwustronne negocjacje pod auspicjami Rady Ligi Narodów trwały jeszcze do połowy 1923 r. i dotyczyły szczegółowych kwestii podziału majątku poszczególnych koncernów i zakładów przemysłowych na obszarze plebiscytowym.
[185] *Polsko-niemiecka Konwencja Górno-Śląska zawarta w Genewie dnia 15 maja 1922 r.*, Genewa brw [1922?]; Część II dokumentu (obywatelstwo i zamieszkanie) zob. też w: *Zbiór ustaw i rozporządzeń o obywatelstwie polskiem według traktatów wersalskich, ze szczególnem uwzględnieniem konwencji polsko-niemieckiej o obywatelstwie i opcji, podpisanej w Wiedniu dnia 30 sierpnia 1924 r.*, oprac. K. Kierski, Poznań 1925, s. 18–47; Dalej w przypisach zapis skrócony: Konwencja genewska.
[186] „Katolik", nr 141 z 24 XI 1921; „Kuryer Śląski", nr 268 z 22 XI 1921.

obrad wywieźć do Bytomia akta GSB, wykorzystując w tym celu ciężarówki do przewozu mebli. Polacy wobec tego powiadomili o tym MKRP. Ta z kolei wydała zakaz wywozu akt, a zapełnione nimi szafy zostały opieczętowane. Obrady przerwano i odroczono nie podając terminu ich wznowienia. O problemie tym pisano w prasie:

„Pełnomocnik rządu polskiego dla rokowań górnośląskich w Genewie, p. minister Olszowski otrzymał w środę [15 III 1922 r.] depeszę o zamierzonem wywiezieniu aktów kasy knapszaftowej jakoteż o bierności niemieckich władz knapszaftowych w stosunku do delegacyi polskiej, która ma z kasą knapszaftową obradować nad podziałem majątków tejże kasy. Minister Olszowski zakomunikował depeszę tę ministrowi Schifferowi pełnomocnikowi rządu niemieckiego i zażądał od niego, aby natychmiast postarał się o dopuszczenie do kasy gwareckiej polskiego męża zaufania. Dalej dopuszczenia delegacyi do wglądnięcia w akta kasy knapszaftowej. Poza tem p. minister Olszowski zażądał nietykalności majątku kasy”[187].

Wiadomo wszakże, że na początku maja 1922 r. powstała i obradowała w Tarnowskich Górach specjalna komisja do spraw podziału majątku GSB[188]. Wyniki jej debat zostały uwzględnione w tekście konwencji genewskiej, na mocy której należało dokonać podziału całego majątku i kapitału GSB w oparciu o zasadę dwustronnego porozumienia, nie później jednak, niż do 15 XI 1922 r.[189] Jednak już ostatni majowy numer „Katolika” informował, że GSB uległa podziałowi na dwie – polską z siedzibą w Tarnowskich Górach i niemiecką z siedzibą w Gliwicach. Podziału dokonano w ten sposób, że spośród ok. 210 tys. członków całej GSB 160 tys. weszło w skład polskiej, a 50 tys. w skład niemieckiej części podzielonej GSB. Natomiast spośród 160 urzędników tej instytucji 75 znalazło pracę w polskiej Spółce, a 85 miało zostać zatrudnionych w niemieckiej, ale faktycznie 45 z nich pozostało bez pracy, gdyż Niemcy zatrudnili tylko 40 osób[190].

Według konwencji genewskiej Polska uzyskiwała prawo wprowadzenia w obieg własnego środka płatniczego na terytorium swej części Górnego Śląska. Ale dopóki to nie nastąpi, miała tam obowiązywać nadal marka niemiecka, jednak nie dłużej aniżeli przez najbliższe 15 lat, czyli do końca okresu obowiązywania konwencji genewskiej. Dlatego „Celem ułatwienia zaopatrzenia Górnego Śląska polskiego w pieniądze, niezbędne dla jego potrzeb, pozostaną na Górnym Śląsku polskim oddziały banków «*Bank für Handel und Industrie*», «*Deutsche Bank*» i «*Dresdner Bank*»”[191]. Zgodnie z tym konwencja postanawiała, że w Tarnowskich Górach bez żadnych ograniczeń będzie mógł działać Oddział *Dresdner Bank*, dysponujący kapitałem w wysokości 500 tys.

[187] „Katolik”, nr 32 z 16 III 1922; „Kuryer Śląski”, nr 60 z 14 III, 61 z 15 III, 64 z 18 III 1922; W rządzie Antoniego Ponikowskiego nie było ministra o tym nazwisku. Zapewne był to wiceminister lub inny pełnomocnik Rządu Polskiego.

[188] „Katolik”, nr 58 z 16 V 1922.

[189] Konwencja genewska, art. 214, § 1: „Oba Rządy zawrą umowę w sprawie likwidacji Górnośląskiego Towarzystwa Knapszftowego (*Oberschlesischer Knappschaftsverein*) […]”, § 2: „Oba Rządy porozumieją się w celu ustalenia administracyjnego ustroju Górnośląskiego Towarzystwa Knapszaftowego na czas poprzedzający likwidację”.

[190] „Katolik”, nr 64 z 30 V 1922; „Kuryer Śląski”, nr 116 z 21 V 1922.

[191] Konwencja genewska, art. 306, p. 1–2, oraz art. 311, § 1, p. 1; „Kuryer Śląski”, nr 42 z 21 II 1922. W lutym 1922 r. zauważono, że w Tarnowskich Górach i w okolicy była w obiegu spora ilość fałszywych banknotów stumarkowych. Można je było rozpoznać po braku znaku wodnego.

mk[192].

Nowa granica w niejednym przypadku w sztuczny wręcz sposób przecinała jednolitą infrastrukturę gospodarczą regionu górnośląskiego. W ten sposób pojawił się m.in. problem tarnogórskiej stacji wodociągowej, która zaopatrywała w wodę pitną znaczne tereny położone w niemieckiej części obszaru plebiscytowego. Zresztą już jesienią 1921 r. pojawiły się pogłoski, że „Siły wodne okolicy Tarnowskich Gór […] będą oddane, pod warunkami odpowiadającymi interesom obu stron, do dyspozycji całego górnośląskiego obszaru”[193]. Problem był na tyle ważny i trudny do rozwiązania, że poświęcono mu sporo miejsca w tekście konwencji genewskiej. Stwierdzono tam jednoznacznie: „Zakłady wodociągowe *Adolfschacht* pod Tarnowskiemi Górami, jak również część rurociągów, oraz stacye wodne, znajdujące się na polskiej części obszaru plebiscytowego, o ile należą one do Prus, przechodzą z dniem zmiany suwerenności na własność Polski wraz z wszelkiemi prawami i zobowiązaniami, do nich przywiązanemi”[194]. Ale w celu zapewnienia dostawy wody obu częściom spornego terytorium miał zostać ustanowiony na okres 1 IV 1922–1 IV 1924 r. „ustrój przejściowy z wspólną administracyą”[195], po czym miało nastąpić całkowite rozdzielenie rurociągów tak, aby zaopatrywanie polskiej i niemieckiej części terytorium odbywało się „niezależnie jedno od drugiego”[196]. Mimo to strona niemiecka uzyskała na mocy konwencji zapewnienie, że „Gdyby w ciągu lat piętnastu od dnia zmiany suwerenności stało się niemożliwem zapewnienie dostatecznego zaopatrywania w wodę niemieckiej części obszaru plebiscytowego z naturalnych zasobów, zasilających obecnie ten obszar, i gdyby Polska nie była w stanie dostarczyć wody z własnych źródeł eksploatowanych bez poważnego przytem uszczerbku dla odbiorców we własnej części obszaru plebiscytowego, Niemcy będą mogły żądać, aby Polska przystąpiła do eksploatacji swych naturalnych zasobów wodnych, znajdujących się pod Tarnowskiemi Górami”[197].

Tak, jak Niemcy żywili obawy dotyczące pozbawienia części ich terytorium dostaw wody pitnej (chodziło głównie o Bytom), tak też podobnie Polska – a zwłaszcza Tarnogórzanie – miała powód do zmartwień odnośnie do dostaw energii elektrycznej. W jednym z poprzednich rozdziałów była mowa o tym, jak to Tarnowskie Góry wreszcie otrzymały elektryczne oświetlenie. Prąd elektryczny płynął do miasta z elektrowni znajdującej się w Chorzowie. Niestety, mimo, że Królewska Huta (Chorzów) została przyznana Polsce, elektrownia pozostała własnością Niemiec. Miasto Tarnowskie Góry zatem stanęło w obliczu powrotu do tradycyjnych naftówek. Polskim negocjatorom w Genewie udało się jednak wywalczyć przywilej ujęty następnie w tekście zawartej tam konwencji. Postanowiono mianowicie, że Polska będzie miała prawo w ciągu 3 najbliższych lat „nabyć z wolnej ręki elektrownię w Chorzowie wraz ze wszystkiemi jej urządzeniami i przewodami, znajdującemi się

[192] Konwencja genewska, art. 314, § 4.
[193] „Katolik”, nr 128 z 25 X 1921.
[194] Konwencja genewska, art. 336.
[195] Ibidem, art. 343, p. 1.
[196] Ibidem, art. 353.
[197] Ibidem, art. 361, p. 1.

na Górnym Śląsku polskim"[198]. Do tego czasu zarządzająca chorzowską elektrownią Górnośląska Spółka Akcyjna dla Elektrowni i Gazu (*Oberschlesische Elektrizitätswerke*) zobowiązana została do dostarczania prądu dla obu części obszaru plebiscytowego na jednakowych warunkach. „Rozumieć to należy w ten sposób, że zasady, według których dostawa będzie uskuteczniana, i według których będą ustalone ceny, będą jednakowe dla obu części obszaru"[199].

Nowa granica polsko-niemiecka miała być też poprzecinana wieloma liniami kolejowymi istniejącymi i funkcjonującymi od dziesiątek lat, zatem i tę kwestię należało jednoznacznie rozstrzygnąć. Art. 396 konwencji genewskiej stwierdzał, że wszelkie państwowe linie kolejowe, w tym także wąskotorowe, znajdujące się na obszarze plebiscytowym, formalnie mają być podzielone na dwie części zarządzane przez oddzielne Dyrekcje, polską i niemiecką. Jednak z uwagi na brak możliwości fizycznego podziału do tej pory jednolitej sieci linii kolejowych (stanowiącej transportowy „krwioobieg" całego górnośląskiego okręgu przemysłowego), całością zarządzać miał wspólny polsko-niemiecki Komitet Naczelny Kolei Górnośląskich z siedzibą w Bytomiu, czyli w Niemczech[200]. Na terenie powiatu tarnogórskiego linie kolejowe przecinały granicę polsko-niemiecką w wielu miejscach, m.in. pomiędzy Strzybnicą a Brynkiem, gdzie stacja w Strzybnicy miała przywilej pełnienia funkcji stacji celnej[201]. Także dworzec w Tarnowskich Górach zajmował odtąd ważną rolę kolejowego przejścia granicznego, i to zarówno dla ruchu osobowego, jak i towarowego[202].

Najważniejszym jednak problemem była kwestia obywatelstwa ludzi zamieszkujących do tej pory teren Górnego Śląska. Tekst konwencji genewskiej różnił się nieco w tej sprawie względem postanowień traktatu wersalskiego, gdyż w 1919 r. nie przewidziano politycznych i społecznych następstw dopiero mającego się odbyć plebiscytu górnośląskiego oraz poprzedzającej go i następującej po nim walki na słowa i na pięści. Zatem w Genewie podjęto decyzje o obywatelstwie ludności Górnego Śląska różniące się znacznie od tych, jakie dotyczyły pozostałej części Polski. Postanowienia konwencji genewskiej dotyczące praw obywatelskich w swej istocie stanowiły obszerne i bogate w szczegóły rozwinięcie stosunkowo zwięzłego zapisu umieszczonego w traktacie wersalskim. Bardzo szczegółowy tekst konwencji stwierdzał, że wszyscy mieszkańcy polskiej części Górnego Śląska, którzy mieli tam stałe „zamieszkanie" przed dniem 1 I 1908 r. „nabywają z samego prawa obywatelstwo polskie, a tracą obywatelstwo niemieckie"[203]. Jednakże dla tych, którzy ukończyli 18 rok życia przewidziano, że w ciągu najbliższych 2 lat „będą mogli optować na rzecz obywatelstwa niemieckiego"[204]. I odwrotnie, Ślązacy zamieszkujący niemiecką część Górnego Śląska, jak również jacykolwiek Polacy zamieszkujący państwo niemieckie w ogóle, mieli prawo optować, czyli dokonać swobodnego wyboru swego obywatelstwa: polskiego lub niemieckiego[205]. Ten sam przywilej dotyczył pewnych (ściśle określonych w konwencji) grup osób (niezależnie od ich narodowości) zamieszkałych w niemieckiej części obszaru plebiscytowego[206].

[198] Ibidem, art. 371, § 1; Informacja ta w nieoficjalnej formie była podana do publicznej wiadomości już jesienią 1921 r., zob. „Katolik", nr 128 z 25 X 1921.
[199] Konwencja genewska, art. 373, § 1.
[200] Ibidem, art. 396.
[201] Ibidem, art. 411, oraz art. 433, p. 1 i 3.
[202] Ibidem, art. 411, p. 2.
[203] Ibidem, art. 25, § 1.
[204] Ibidem, art. 25, § 4.
[205] Ibidem, art. 27, § 1–2.
[206] Ibidem, art. 26, § 2–3.

Przy tym wszystkim warto zauważyć, że konwencja genewska, mimo precyzyjności jej licznych postanowień, jednak bardzo mgliście określała znaczenie słowa Polacy: „Za Polaków […] uważa się obywateli niemieckich, którzy od 1-go sierpnia 1921 r. okazali swem zachowaniem, że poczuwają się do polskości”[207]. Czyli już nie język codziennej komunikacji, lecz osobiste, czysto subiektywne „poczuwanie się do polskości” wyrażane na zewnątrz „swem zachowaniem” stało się kryterium podziału narodowościowego. Konwencja także w specyficzny sposób każe rozumieć pojęcie „zamieszkanie”, a mianowicie „uważa się za zamieszkanie danej osoby tę miejscowość, która jest ośrodkiem jej działalności i stosunków osobistych i gospodarczych”. Jednak w przypadku, gdy „pod to pojęcie podpada kilka miejscowości, oświadczenie osoby zainteresowanej będzie miało moc rozstrzygającą”, które należało złożyć w odpowiednim urzędzie w ciągu najbliższych 6 miesięcy[208]. Takie nieścisłości dawały w wielu przypadkach możliwość bardzo swobodnej interpretacji niektórych postanowień konwencji, a to z kolei stwarzało zagrożenie różnego rodzaju nadużyć. Tekst konwencji określał też szczegółowo prawa majątkowe optujących, zastrzegając jednak, że „Prawa zabierania majątku ruchomego nie można wykonywać w sposób, który nosi cechy nadużycia. W szczególności nie może to prawo prowadzić do pozbawienia przedsiębiorstw wytwórczych środków potrzebnych do eksploatacji”[209]. Osoba chcąca dokonać opcji, powinna złożyć w tym celu deklarację w odpowiednim Biurze Opcyjnym[210], które po pozytywnym rozpatrzeniu sprawy powinno wydać wnioskodawcy „Akt Opcji”[211].

Zatem można by powiedzieć, że wszystko zostało załatwione i ujęte w formie polsko-niemieckiej konwencji. Jednak i to jeszcze nie stanowiło kresu oczekiwań na definitywne rozwiązanie problemu, gdyż MKRP rozpoczęła akcję przekazywania Górnego Śląska zainteresowanym stronom dopiero miesiąc później. Dla polityków było to być może niewiele, ale dla przeciętnego Ślązaka były to kolejne długie tygodnie upływające w atmosferze strachu, nienawiści, zbrodni, oraz niepewności własnego bezpieczeństwa i dalszego losu.

10. Uchodźcy i imigranci

Tymczasem po niemieckiej stronie nowo ustalonej granicy rozpoczęły się liczne pogromy dokonywane na osobach znanych ze swej propolskiej postawy. Wiele z nich musiało ratować się ucieczką na stronę polską. „Smutny przedstawiał się wtedy obraz na rynku w Tarnowskich Górach, gdzie przed ratuszem niezliczone rzesze bezdomnych uchodźców, bez środków do życia, zebrało się wołając o chleb i dach. Umieszczano tych nieszczęśliwych po szkołach, a za przyczyną pana burmistrza Michacza [Michatza] urządzono dla nich zbiórkę dobroczynną”[212]. Na początku stycznia 1922 r. tarnogórska PPRL podała do publicznej wiadomości sumy pieniędzy zebranych przez różne organizacje społeczne, jak i ofiaro-

[207] Ibidem, art. 27, § 3, p. 1.
[208] Ibidem, art. 29, p. 1–3.
[209] Ibidem, art. 35, § 2, p. 2.
[210] Ibidem, art. 46, p. 1–3.
[211] Ibidem, art. 49, § 2, p. 1–2.
[212] J. Nowak, *Kronika…*, s. 201.

wane przez indywidualne osoby. Wśród nich były m.in. datki zebrane podczas pewnego przyjęcia weselnego, zbiórkę przeprowadziły też Towarzystwo Śpiewu Katolickiej Młodzieży w Radzionkowie, zrzeszenie pracowników umysłowych ZZP z Tarnowskich Gór, Polskie Rady Ludowe z Radzionkowa, Opatowic, Starych Tarnowic, Rept Nowych, Rybnej, Miasteczka, Kozłowej Góry. Łącznie zebrano ok. 9,5 tys. mk[213].

Podkreślmy tu jednak wyraźnie, że imigrant i uchodźca to nie to samo. Imigrant to osoba, która przybyła z innego kraju, gdyż zdecydowała się na to dobrowolnie. Temu m.in. sprzyjało wspomniane już prawo opcji. Natomiast jeśli ktoś opuszcza własny kraj dlatego, że grozi mu tam niebezpieczeństwo, wówczas w kraju, w którym znalazł schronienie, jest określany mianem uchodźcy. W 1922 r. zdecydowana większość tych, którzy przeszli na polską stronę terytorium górnośląskiego obszaru plebiscytowego to właśnie uchodźcy. Należy jednak zwrócić uwagę, że nie chodzi tu tylko o jakiś jednorazowy napływ imigrantów i uchodźców zza kordonu, gdyż był to długofalowy proces stałego przemieszczania się ludności, który nasilił się szczególnie po podziale Górnego Śląska. Pod koniec czerwca 1922 r. korespondent prasowy z Tarnowskich Gór donosił:

„Ze wszystkich wsi niemieckiej części powiatu tarnogórskiego napływają do miasta liczni uchodźcy polscy. Szczególnie wielki był napływ we wtorek rano [27 VI 1922 r., czyli nazajutrz po faktycznym podziale powiatu – JP]. Uchodźcy z Wieszowy donoszą o napadzie niemieckim na wieś, którego dokonano w nocy na wtorek a podczas którego strzelano nawet z karabinów maszynowych. Obecnie jest w mieście już kilkaset uchodźców, dla których brak pomieszczenia. Tymczasem w polskiej części powiatu panuje spokój, żadnemu Niemcowi nie dzieje się żadna krzywda”[214].

Kilkanaście dni później w prasie napisano:

„Z miasta tutejszego wyjeżdżają niemcy gromadami do głębi Niemiec. Widocznie stracili nadzieję, że powiat zostanie przy Niemczech. Masowy wyjazd Niemców można spostrzec w całym obwodzie przemysłowym”[215].

Józef Piernikarczyk i Jan Nowak również twierdzili, że w Tarnowskich Górach Niemców nie prześladowano, Polacy byli wobec nich bardzo tolerancyjni. Nikt nikogo nie wyganiał. Jednak z oczywistych względów jest to nie tyle niewiarygodne, co przede wszystkim mało prawdopodobne. Obaj zresztą sami przyznają, że sporo Niemców wolało dobrowolnie opuścić miasto i udać się na niemiecką stronę, czyli wyemigrować. Nowak napisał m.in.: „tylko [sic!] 884 dorosłych osób względnie rodzin miasto opuściło, w czem 80 procent urzędników […]. Przybyli też pierwsi polscy urzędnicy, celem objęcia poszczególnych urzędów”[216]. A Piernikarczyk stwierdził: „Prawie wszyscy urzędnicy państwowi opuszczają miasto i przenoszą się do Niemiec. Wyprowadziło się około 2 000 osób. Pozostali jedynie w większości urzędnicy Spółki Brackiej i innych mniejszych instytucji miejskich. Miejsca urzędników Niemców zajmują Polacy”[217]. Pozostaje jednak pytanie: dlaczego aż tylu zdecydowało się na emigrację do Niemiec? Nie wydaje się, jakoby jedynie z pobudek patriotycznych. Na ogół powodem był ich lęk przed represjami lub co najmniej przed społecznym ostracy-

[213] „Katolik”, nr 1 z 3 I 1922.
[214] „Katolik”, nr 78 z 1 VII 1922; „Kuryer Śląski”, nr 146 z 29 VI 1922.
[215] „Goniec Śląski”, nr 158 z 13 VII 1921.
[216] J. Nowak, *Kronika…*, s. 201.
[217] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 48.

zmem. Dodajmy, że było to lęk w pełni uzasadniony w tamtych okolicznościach. Dowódca brytyjskich wojsk stacjonujących w Tarnowskich Górach, por. Philip Dundas wspomina te wydarzenia tak: „Drogi wypełnione były całymi rodzinami poruszającymi się z całym swoim dobytkiem, a bocznice kolejowe były pełne wozów meblowych z wyposażeniem domów ewakuowanych familii niemieckich, które postanowiły opuścić Tarnowskie Góry. Ulice miast[a] zazwyczaj pełne życia, stały się przez ostatnie trzy dni niezwykle opustoszałe, życie po zmroku prawie zamarło. Miejscowe finansowe elity intelektualne w większości opuściły ten rejon. Polacy wkrótce zdadzą sobie z tego sprawę”[218]. Była to z jego strony ironiczna aluzja do faktu, że miasto Tarnowskie Góry tracące niemieckie elity intelektualne rzekomo traci intelektualną elitę w ogóle, gdyż polskiej na ogół nie ma. Oczywiście był w błędzie, ale na tym przykładzie widać antypolską stronniczość Brytyjczyków w stosunku do problemu Górnego Śląska.

Władze w mieście powołały nawet specjalne biuro pośredniczące w wymianie mieszkań. W prasie informowano, że takie biuro jest koniecznie potrzebne z uwagi na to, że wiele niemieckich rodzin postanowiło opuścić Tarnowskie Góry jako przyznane Polsce i wyemigrować na stałe na niemiecką stronę podzielonego Górnego Śląska, a jednocześnie analogiczne decyzje podejmowało wiele rodzin zamieszkujących niemiecką część regionu, które chciały się przenieść na polską stronę przyszłej granicy, m.in. właśnie do Tarnowskich Gór. Biuro to funkcjonowało już od początku listopada 1921 r.[219]

Co więcej, w Bytomiu do tej pory mieściła się siedziba. Na początku listopada 1921 r. w Bytomiu odbyło się posiedzenie przedstawicieli „związku właścicieli domów w miastach górnośląskich”, którego siedziba mieściła się właśnie w tym mieście. Postanowiono wówczas, że właściciele domów znajdujących się w części Górnego Śląska przyznanej Polsce zostali wykluczeni z tejże organizacji. Zatem wszyscy wykluczeni powołali do istnienia własny związek, którym kierował Kolenda z Tarnowskich Gór[220]. Nie udało się ustalić jego imienia.

Jednak nie wszyscy Niemcy zamierzali opuścić przyznane Polsce Tarnowskie Góry, jak np. znienawidzony przez Polaków policjant Jan Brzezina czy też tarnogórski nauczyciel ze szkoły ludowej o nazwisku Działach. Pisano o nich niepochlebnie w prasie:

„Góry Tarnowskie. Urzędnik policyjny Jan Brzezina z Tarnowskich Gór, znany z czasów plebiscytu jako wróg Polaków (aresztował bowiem często naszych ludzi i wraz ze stos-strupplerami rozbijał zebrania i zabawy polskie), oburza się obecnie na Niemców, gdyż nie otrzymał obiecanej wyższej posady. Brzezina chce pozostać w służbie Województwa Śląskiego i meble, które był wysłał do Dobrodzienia, chce przywieść z powrotem do Tarnowskich Gór.

– Dnia 29. kwietnia spisywał rektor szkoły ludowej Działach w Tarnowskich Górach dzieci i pytał ich się, jakim językiem w domu rozmawiają. Gdy mu pewna dziewczynka odpowiedziała, że po polsku, rozkazał dzieciom śmiać się z owej dziewczynki, że jest Polką. Następnie opowiadał dzieciom, że chociaż już od 40 lat jest w Tarnowskich Górach, nic mu nie wiadomo, żeby ktoś w domu rozmawiał po polsku. Powie-

[218] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 118.
[219] „Goniec Śląski”, nr 260 z 11 XI 1921.
[220] Ibidem.

dział także, że ludzie tutejsi nie potrafią po polsku mówić, tylko kląć. Działach jest ludności naszej znany jako nieprzyjaciel Polaków. W szkole uprawia agitację niemiecką i zniechęca dziatwę do wszystkiego, co polskie. Ma on prawdopodobnie pozostać w służbie Województwa Śląskiego”[221].

Na marginesie zagadnienia można nadmienić, że wśród uchodźców, którzy przybyli do Tarnowskich Gór byli m.in.: powiatowy komisarz plebiscytowy w Zabrzu dr Bronisław Hager (pochodził z Wielkopolski), dla którego już w maju 1922 r. przewidziano stanowisko lekarza powiatowego na powiat tarnogórski[222]; Walenty Sojka, działacz plebiscytowy, farmaceuta pochodzący z Opolskiego, właściciel apteki w Kuźni Raciborskiej[223]; Karol Stochniół, pochodzący z powiatu kozielskiego, członek POWGŚ, uczestnik wszystkich powstań śląskich, aktywny działacz plebiscytowy w Zabrzu, delegat na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu[224]; Roman Ziętek, powstaniec z powiatu oleskiego[225]; a już w 1921 r. przybył z Kluczborka Władysław Szulgit (pochodził z Wielkopolski), drogista, działacz plebiscytowy, prezes Powiatowej Polskiej Rady Ludowej w Kluczborku[226].

Napływający imigranci wkrótce stali się dodatkową przyczyną chaosu i braku ładu publicznego w mieście. W tej sytuacji komendant policji w Tarnowskich Górach wydał zarządzenie:

„Z powodu napadów urządzanych przeważnie przez niektórych uchodźców przybywających z terenu zajmowanego przez Niemców, dalej z powodu licznych wypadków zaburzenia spokoju publicznego i bezpieczeństwa przez tychże uchodźców, zakazuje się uchodźcom chodzić po ulicy po godzinie 10-ej wieczorem. Każdy, który wbrew temu rozkazowi postąpi, będzie aresztowany i odstawiony do sędziego śledczego”[227].

11. Administracyjne i personalne zmiany w Kościele rzymskokatolickim

W październiku 1921 r. książę biskup wrocławski kard. Adolf Bertram wydał rozporządzenie, mocą którego część Górnego Śląska przyznana Polsce, a zarazem wchodząca w skład biskupstwa wrocławskiego, została wyodrębniona i podniesiona do rangi górnośląskiej delegatury książęco-biskupiej. Na stanowisko delegata biskupiego z władzą generalnego wikariusza został powołany polski działacz plebiscytowy powiatu pszczyńskiego ks. dziekan Jan Kapitza (1866–1930). Delegatura obejmowała 125 obwodów duszpasterskich: 110 samodzielnych parafii, 6 kuracji, 8 lokalii i 1 gminę kapliczną (Bobrowniki w powiecie tarnogórskim), które łącznie liczyły 910 978 wiernych i 204 księży. W skład delegatury wchodziły dotychczasowe dekanaty: królewskohucki, wodzisławski, mysłowicki, mikołowski, pszczyński, żorski, tarnogórski, część bytomskiego, wielkodembieńskiego, zabrzańskiego, lublinieckiego i pogrzebieńskiego. Dekanat tarnogórski liczył 96 723 wiernych (10,6% ogółu wiernych delegatury) i 22 księży (11% ogółu księży delegatury), natomiast samo miasto Tarnowskie Góry – 12 210

[221] „Goniec Śląski”, nr 103 z 5 V 1922.
[222] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 176; ASMZT, B. Hager, *Wspomnienia…*, s. 13–21. Hager opisuje m.in. swoją dramatyczną ucieczkę z Zabrza do Tarnowskich Gór; Więcej o B. Hagerze zob. M. Karnówka, J. Stomska, *Bronisław Hager. Lekarz, społecznik, samorządowiec*, Tarnowskie Góry 2004, passim.
[223] K. Brożek, *Sojka Walenty (1887–1939)*, w: *EPŚ*, s. 516.
[224] J. Kwiatek, *Stochniół Karol (1859–1937)*, w: *EPŚ*, s. 527.
[225] M. Lis, *Ziętek Roman (1998–1978)*, w: *EPŚ*, s. 654.
[226] K. Brożek, *Polska służba…*, s. 321; Idem, *Szulgit Władysław (1888–1942)*, w: *EPŚ*, s. 546.
[227] „Kuryer Śląski”, nr 157 z 13 VII 1922.

wiernych i 2 kapłanów[228].

Wiosną 1922 r. w Tarnowskich Górach dobiegła też końca era ks. prob. Richarda Rasska. Został przeniesiony na probostwo do Małych Sokolnik (*Klein Zöllnig*) w powiecie oleśnickim na Dolnym Śląsku, gdzie zmarł 8 lat później w 1930 r. Decyzja o tym zapadła na początku marca 1922 r., jednak nie ustalono dokładnego terminu jej realizacji[229]. W „Gońcu Śląskim" napisano niebawem kąśliwym tonem: „Góry Tarnowskie. […] Donoszą, że długoletni tutejszy proboszcz ks. prob. Rassek opuszcza swoją dotychczasową parafię, udając się na probostwo w okolicy Wrocławia. Czytelnikom znanym będzie, jak nieubłaganie ks. Rassek zwalczał lud polski przed wojną i ruch narodowy Polaków. A jednak nie zdołał zgermanizować Polaków, lecz przeciwnie, przegrał sromotnie, bo część G. Śląska wraca do zmartwychwstałej Polski. Wolał przeto opuścić dotychczasową swą parafię, bo widocznie klęski przeboleć nie mógł. Polscy parafianie płakać za nim nie będą"[230].

Ostatecznie ks. Rassek opuścił Tarnowskie Góry prawdopodobnie 24 VI 1922 r., czyli dzień przed oficjalnym (formalnym) przejęciem miasta i powiatu przez polskie władze państwowe. Po nim obowiązki duszpasterskie w Tarnowskich Górach pełnił ks. wikary Pigula (proboszcza nadal nie wyznaczono)[231]. Dopiero 11 II 1923 r. probostwo tarnogórskie objął pochodzący z północnej części Dolnego Śląska ks. kanonik (w przyszłości infułat i doktor) Michał Lewek (1878–1967), dotychczasowy naczelnik Wydziału Kościelnego PKPl[232]. Wcześniej przez ponad pół roku parafia tarnogórska nie miała w ogóle proboszcza[233].

Oprócz ks. Rasska do Niemiec zostali przeniesieni także inni księża z dekanatu tarnogórskiego. Według ustaleń historyka ks. Henryka Olszara z Tarnowskich Gór zostali

---

[228] „Katolik", nr 130 z 29 X 1921; J. Myszor, *Stosunki…*, s. 419; „Kuryer Śląski", nr 251 z 30 X 1921.

[229] „Katolik", nr 30 z 7 III, 33 z 18 III 1922; „Kuryer Śląski", nr 58 z 11 III 1922; Nie jest do końca pewne, czy ks. R. Rassek rzeczywiście był znienawidzony przez parafian. Możliwe, że było tak w przypadku tych, którzy reprezentowali polską orientację polityczno-narodowościową, ale nic nie wskazuje na to, by taką postawę reprezentowali zwolennicy pozostawienia Górnego Śląska w granicach Niemiec, a którzy stanowili ogromną większość Tarnogórzan. Poza tym, ks. Rassek dbał o swoją parafię. To właśnie jego dziełem jest dzisiejszy kościół p.w. św. Józefa Robotnika znajdujący się przy obecnej ul. kard. S. Wyszyńskiego. Jak pisze ks. H. Jeziorski, świątynia ta „Swoim rodowodem sięga 1919 r., kiedy to ówczesny proboszcz tarnogórski, ks. Ryszard Rassek wybudował u wejścia na nowy cmentarz halę cmentarną. Jednakże miejsce to nie było wykorzystywane do przechowywania zwłok, lecz stało się «dostojniejszym» przejściem na cmentarz", H. Jeziorski, *Kościół p.w. św. Józefa Robotnika*, „Montes Tarnovicensis", nr 10 z IX 2002.

[230] „Goniec Śląski", nr 62 z 16 III 1922.

[231] J. Nowak, *Kronika…*, s. 167. Jest niejasna informacja, że ks. Rassek „27 czerwca 1922 r., na dzień przed objęciem Tarnowskich Gór przez Polskę, opuścił parafię". Prawdopodobnie Nowakowi chodziło o to, że Rassek opuścił parafię 24 VI 1922 r. Ta data ma uzasadnienie w tym, że gdzie indziej J. Nowak twierdzi, że Tarnowskie Góry „należały do Polski" od chwili opuszczenia miasta przez wojsko brytyjskie, tj. od 25 VI 1922 (ibidem. s. 202). A data „27 czerwca" oznaczała tylko dzień, w którym sporządził ów zapis, wedle zwyczaju prasowego.

[232] B. Babirecka, *Tarnowskie Góry…*, s. 20; Ks. M. Lewek wspomina, że sam zgłosił się do kard. Bertrama z prośbą o przyznanie mu tej, wakującej wówczas, parafii, M. Lewek, op. cit., s. 8; Ks. **Michał Lewek** (1878–1967) ur. 21 IX 1878 r. w Bralinie w powiecie sycowskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 21 VI 1904 r. Służbę kapłańską pełnił początkowo w Pławniowicach jako kapelan zamkowy, następnie w Królewskiej Hucie (Chorzów) i w Berlinie. Następnie był naczelnikiem Wydziału Kościelnego NRL, potem w PKPl, później w śląskim Urzędzie Wojewódzkim, a od 11 II 1923 był proboszczem parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach, zob. „Gazeta Opolska", nr z 10 II 1923; W późniejszych latach otrzymał godność infułata.

[233] „Gazeta Opolska", nr z 11 I 1923.

przeniesieni m.in. ks. Hugo Fronober do Nysy i ks. Antoni Klose do Głuchołazów. Bobrowniki musiał opuścić ks. Franciszek Hasse przenosząc się do miejscowości Turze. Z Radzionkowa przeniesiono ks. Józefa Konietzko. Z Miasteczka do Ligoty Wołczyńskiej przeniesiony został ks. Maksymilian Sauer. O ile co do przeniesień wymienionych wyżej księży można nie mieć zastrzeżeń, o tyle zastanawiająca jest jednak decyzja o przeniesieniu ks. Roberta Stośka z Rybnej-Strzybnicy do Namysłowa[234]. Kapłan ten sprzyjał przecież ludności o polskich przekonaniach narodowo-politycznych, o czym świadczą przytaczane już wcześniej relacje prasowe. Zresztą nawet brzmienie jego nazwiska nie wskazuje na to, by miał chociażby pochodzenie niemieckie.

Dodajmy, że księdza Franciszka Haase zastąpił w Bobrownikach ks. prob. Antoni Danecki z miejscowości Turze (powiat raciborski). Odbyło się to na zasadzie wymiany proboszczów w Turzu i w Bobrownikach[235].

Jednak dużo więcej kontrowersji wywołuje sprawa ks. Augustyna Grochowiny (1883–1969). Według ustaleń ks. H. Olszara kapłan ten po podziale Górnego Śląska został przeniesiony do pracy na obszar diecezji wrocławskiej, gdyż sam się o to ubiegał. W piśmie z 18 I 1924 r. skierowanym do Kurii Administracji Apostolskiej w Katowicach prośbę o zgodę na takie przeniesienie uzasadniał „zmianą beneficjów”[236]. Celem wyjaśnienia dodać można, że od 1917 r. *beneficjum* oznaczało urząd kościelny i prawo pobierania dochodów z majątku z nim związanego. Według ks. Herberta Jeziorskiego ks. Augustyn Grochowina opuściwszy probostwo w Starych Tarnowicach przeniósł się do Mikulczyc (niemiecka część powiatu tarnogórskiego)[237]. Natomiast z dzisiejszych oficjalnych informacji parafialnych wiadomo, że od 7 VII 1924 r. do września 1925 r. ks. A. Grochowina pełnił funkcję proboszcza w Wójtowej Wsi (obecnie Gliwice–Wójtowa Wieś, parafia p.w. św. Antoniego)[238], a następnie został przeniesiony do Mikulczyc[239]. W 1946 r. został wysiedlony w głąb Niemiec jako osoba narodowości niemieckiej[240]. *Nota bene* na mocy przesiedleń księży na polski obszar podzielonego Górnego Śląska nowym proboszczem Starych Tarnowic został ks. Konstanty Twórz, przeniesiony nie skądinąd, jak właśnie z Wójtowej Wsi[241]. W każdym razie do 1924 r. ks. A. Grochowina pełnił nadal funkcję proboszcza parafii Stare Tarnowice, gdzie 7 V 1922 r., w „Białą Niedzielę”, odbyła się uroczystość pierwszego pełnego uczestnictwa

[234] H. Olszar, *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000, s. 79–80; Nie jest pewne, czy chodziło o tego samego księdza Konietzko, który na początku czerwca 1922 r. w wieku 78 lat zmarł, a o którym w prasie napisano, że był to proboszcz z Tarnowskich Gór, „Goniec Śląski”, nr 126 z 2 VI 1922.

[235] „Katolik”, nr 63 z 27 V 1922.

[236] H. Olszar, op. cit., s. 92. Autor twierdzi, że ks. Augustyn Grochowina pismem tym ubiegał się o „ekstradycję” do diecezji wrocławskiej.

[237] H. Jeziorski, *Rzymskokatolicka Parafia…*, s. 38. W każdym razie ujawnia się tu sytuacja wręcz paradoksalna – kapłan, który całym swoim autorytetem zaangażował się w polski ruch powstańczo-plebiscytowy, bardzo szybko i radykalnie zmienił swoją opcję polityczną a może też i narodowościową, by od 1924 r. do swej śmierci mieszkać w Niemczech. Bardzo możliwe, że w 1924 r. skorzystał z ustalonego przez górnośląską konwencję genewską prawa opcji, zaś po zakończeniu drugiej wojny światowej albo w ogóle nie ubiegał się w Polsce o weryfikację narodowościową, albo został przez władze polskie zweryfikowany negatywnie. Aczkolwiek wiadomo też, że powodem opuszczenia Polski w 1924 r. była dla ks. Grochowiny chęć pełnienia służby duszpasterskiej wśród Polaków pozostających w niemieckiej części Górnego Śląska. Problem ten pozostaje otwartym polem badawczym.

[238] Zob. na stronie internetowej diecezji gliwickiej: https://kuria.gliwice.pl/parafie/alfabetycznie/gliwice-wojtowa-wies-swietego-antoniego-dekanat-gliwice-ostropa/ (29 VI 2021).

[239] Zob. na stronie internetowej diecezji gliwickiej: https://kuria.gliwice.pl/parafie/alfabetycznie/zabrze-mikulczyce-swietej-teresy-od-dzieciatka-jezus-dekanat-zabrze-mikulczyce (29 VI 2021).

[240] *Zmarli kapłani Kościoła katowickiego*, t. 1: *Kapłani wyświęceni do 1922 roku*, oprac. E. Nalepa, Katowice 1999, s. 117.

[241] H. Olszar, op. cit., s. 75.

dzieci w mszy świętej[242].

Tabela 8.

Dekanat tarnogórski górnośląskiej delegatury książęco-biskupiej. Stan z października 1921 r.

Lp.	Obwód duszpasterski	liczba księży	liczba wiernych
1.	Piekary Wielkie (Śląskie)	4	21 000
2.	Radzionków	3	17 150
3.	Tarnowskie Góry	2	12 210
4.	Brzeziny	1	6 000
5.	Stare Repty	1	5 900
6.	Kamień	2	5 200
7.	Rybna	1	4 581
8.	Wielka Dąbrówka	1	4 400
9.	Wielki Żyglin	1	4 385
10.	Stare Tarnowice	1	4 200
11.	Woźniki	1	2 784
12.	Bobrowniki	1	2 505
13.	Jędrysek	1	2 300
14.	Miasteczko	1	2 148
15.	Nakło	1	1 960
	Łącznie	22	96 723

Źródło: „*Katolik*", nr 130 z 29 X 1921.

Powyższa tabela ukazuje wyraźnie, że podział administracji państwowej nie pokrywał się z podziałem administracji kościelnej. Do dekanatu tarnogórskiego należały także miejscowości z sąsiednich powiatów: Woźniki, Wielka Dąbrówka, Kamień, Brzeziny i Piekary Śląskie. Odliczając tamtejszych parafian okazuje się, że przyznaną Polsce część powiatu tarnogórskiego zamieszkiwało wtedy 57 339 katolików (polskich i niemieckich łącznie). Dane te jednak pochodzą z chwili następującej tuż po ogłoszeniu decyzji Rady Ambasadorów o podziale Górnego Śląska i wyprzedzającej o 8 miesięcy dzień faktycznego podziału powiatu między Polskę i Niemcy. Czyli dane te nie uwzględniają mających dopiero nastąpić masowych migracjami ludności.

Należy też przynajmniej nadmienić, że w wyniku podziału Górnego Śląska dokonano także zmian w administracji Kościoła ewangelickiego. Między innymi Tarnowskie Góry oddzielono od diecezji gliwickiej i przyłączono do diecezji pszczyńskiej[243].

* * *

Na marginesie warto też przytoczyć interesującą informację, że w niedzielę 19 VI 1921 r. kard. Bertram udzielił święceń kapłańskich klerykom, wśród których był m.in. Artur Langer z Tarnowskich Gór[244], który to w sierpniu tego samego roku został kapelanem w Landeshut (Landshut? – miasto w Bawarii)[245].

12. Wcielenie Tarnowskich Gór i części powiatu do Polski

Marzec 1922 r. był miesiącem, w którym pojawiały się już sygnały upewniające wszystkich mieszkańców Tarnowskich Gór o nieodwołalności postanowienia o podziale Górnego Śląska. Jednym z nich była decyzja Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypo-

[242] „Katolik", nr 57 z 13 V 1922.
[243] „Katolik", nr 34 z 21 III 1922.
[244] „Katolik", nr 77 z 28 VI 1921.
[245] „Katolik", nr 101 z 23 VIII 1921.

spolitej Polskiej o podziale polskiej części tego obszaru na okręgi wyborcze. Tarnowskie Góry wchodziły w skład okręgu nr 38, któremu przydzielono 5 mandatów[246]. Mniej więcej w tym samym czasie „Dowództwo załogującego tu batalionu angielskiego zażądało, by wszyscy mający jakiekolwiek żądania pieniężne zgłaszali się z niemi najpóźniej do 22 marca. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Zarządzenie to uważa ludność tutejsza za zapowiedź rychłego opuszczenia Górnego Śląska przez Anglików”[247].

25 III 1922 r. do Tarnowskich Gór przybyli przedstawiciele rządu polskiego i NRLŚ. Trudno ustalić, co było głównym celem tej wizyty. Wiadomo tylko, że dokonali przeglądu budynku Starostwa Powiatowego i innych gmachów publicznych[248]. 2 V 1922 r. MKRP podjęła decyzję o niezwłocznym dopuszczeniu do władz administracyjnych w części Górnego Śląska przyznanej Polsce osób, które po przejęciu na tym terytorium władzy przez Polskę będą pełnić obowiązki służbowe w zastępstwie ludzi dotychczas piastujących poszczególne urzędy z ramienia władz niemieckich. Dotyczyło to przede wszystkim „ekonomicznych działów” administracji państwowej jak kolej, poczta, skarbowość, przemysł ciężki, handel, ubezpieczenia społeczne, w tym także GSB z siedzibą w Tarnowskich Górach. Owi – jak ich określano – delegaci nie mieli prawa faktycznego sprawowania władzy urzędniczej, ich zadaniem było wcześniejsze zapoznanie się z pracą, którą mieli wykonywać po podziale Górnego Śląska. Chodziło o swego rodzaju przeszkolenie, przyuczenie do wykonywania mających być im później powierzonych funkcji w aparacie administracyjnym[249].

W czasie trójstronnych rozmów przedstawicieli MKRP oraz rządów Niemiec i Polski zapadła 15 VI 1922 r. decyzja w sprawie warunków przejęcia przez obydwa zainteresowane państwa pełnej władzy na przyznanych im terenach Górnego Śląska. Na oficjalne i administracyjne przejęcie przyznanej Polsce części obszaru plebiscytowego MKRP wyznaczyła okres 17 VI–10 VII 1922 r. Miało się to odbyć w 5 etapach, w czasie których przewidziano przejmowanie poszczególnych 5 stref, na jakie podzielono doraźnie polską część Górnego Śląska. Tarnowskie Góry wchodziły w skład 3 strefy. Ze strony społeczeństwa śląskiego zawiązał się 18 VI 1922 r. 44-osobowy Komitet Przyjęcia Wojska Polskiego (KPWP), któremu honorowo przewodniczył Wojciech Korfanty, a faktycznie Jan Jakub Kowalczyk. Wśród członków KPWP byli m.in. Emil Gajdas, Walenty Olearczyk i Piotr Hylla. KPWP zwrócił się z apelem do ludności, aby godnie przywitała wkraczające do poszczególnych miejscowości oddziały polskie. 17 VI 1922 r. przekroczeniem dotychczasowej granicy polsko-niemieckiej pod Szopienicami rozpoczął się tryumfalny w swej symbolice marsz oddziałów Wojska Polskiego pod naczelnym dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego. Przejmowanie 3 strefy rozpoczęło się 23 VI 1922 r. Do Tarnowskich Gór miały wkroczyć oddziały 23 Górnośląskiej Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Kazimierza Horoszkiewicza, której siedziba dowództwa została wtedy umiejscowiona w Katowicach[250]. Jeden z jej podkomendnych, należący do 9 kompanii 75 pułku Paweł Hoinca z Nowego Chechła tak to wspomina:

[246] „Katolik”, nr 35 z 23 III 1922.
[247] „Katolik”, nr 35 z 23 III 1922. Ogłoszenie to opublikowano wprawdzie dzień po upływie tego terminu, ale zapewne było ono przekazane do publicznej wiadomości w innych formach odpowiednio wcześniej (afisze).
[248] „Katolik”, nr 37 z 28 III 1922; „Kuryer Śląski”, nr 68 z 23 III 1922.
[249] „Katolik”, nr 55 z 9 V 1922.
[250] W. Lesiuk, *Przejęcie części Górnego Śląska przez władze polskie 1922*, w: *EPŚ*, s. 452–453; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Komitet Przyjęcia Wojska Polskiego*, w: *EPŚ*, s. 226–227; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Plan przekazania władzom polskim i niemieckim obszaru plebiscytowego*, w: *EPŚ*, s. 395; „Katolik”, nr 72 z 17 VI, nr 74 z 22 VI 1922.

„Była już wczesna jesień 1921 roku. Dywizja nasza była kompletowana i uzupełniana przez całą zimę do wyjazdu na wiosnę 1922 roku, celem objęcia Górnego Śląska przypadającej części do macierzy. Z nadejściem wiosny tego roku przeprowadzono ostatecznie uporządkowanie i gotowość Dywizji do wyruszenia na Śląsk. Już od początku miesiąca czerwca wyczekiwano w kompaniach naszej Dywizji na rozkaz do załadowania się na transport kolejowy. Wreszcie nadszedł dzień do wyruszenia i załadunek na dworcu [w Biedrusku] do wagonów. Niebawem nastąpił odjazd w kierunku na Poznań, a docelowość była stacja kolejowa w Sosnowcu. Gdzieś około 19-go lub 20-go czerwca przybył nasz transport do stacji Sosnowiec. Tam oczekiwaliśmy ponownie przez jakieś blisko dwa dni do określenia granicy państwowej. Nareszcie cała nasza Dywizja rozdzielona na różne powiaty w szyku marszowem wyruszyła na rozkaz, rano dnia 20-go czerwca 1922 roku na dawniejszy most państwowej granicy, którą to z chwilą przekroczenia skreśliliśmy z mapy. Ruszając przez Szopienice w kierunku Katowic pod dźwiękiem marszów orkiestr pułkowych. Pułki naszej Dywizji były podzielone na poszczególne punkty stacjonowania. […] 11-ty pp. przeznaczony do Tarnowskich Gór. Nasz pułk maszerujący przez Katowice przedefiladował uroczyście defiladę na placu Wolności przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Po defiladzie ruszyliśmy dalej na miasto Chorzów […] [22 VI 1922 r.]”[251].

Dowódca brytyjskich wojsk stacjonujących w Tarnowskich Górach, por. Philip Dundas w swych wspomnieniach napisał:

„W połowie czerwca na chatach, domach, a nawet budynkach użyteczności publicznej zaczęły pojawiać się biało-czerwone flagi. Na drogach można było spotkać wozy z uradowanymi chłopami dostarczającymi gałęzie świerku do budowy bram powitalnych, ustawianych w wielu miejscach. Pieniądze na ten cel zbierano wśród mieszkańców lokalnej społeczności; również Niemcy dobrowolnie przekazywali pewne sumy mając nadzieję, iż zaskarbią sobie tym przychylność Polaków i unikną w przyszłości przykrości. W samych Tarnowskich Górach kronikarz dostrzegł największe wznoszone dekoracje na powitanie Wojsk Polskich. Stawiane były przez niemieckojęzyczne osoby pod nadzorem niemieckim. Zaiste, gdyby oddziały polskie miały przemaszerować pod wszystkimi łukami powitalnymi, buty żołnierzy wymagałyby wymiany zelówek na długo przed zakończeniem marszu” [252].

Ponadto podkomendni Dundasa przygotowywali teren zgodnie z wytycznymi władz. „Z chwilą, kiedy Tarnowskie Góry miały przynależeć do Polski, wymagało to postawienia punktów odprawy granicznej ze szlabanami, zasiekami oraz budynkiem dla celników – powstawały one stopniowo w maju i czerwcu (1922 r.). Najczęściej stawiano je pośpiesznie z powodu krótkich terminów”. Dundas

[251] P. Hoinca, op. cit.,, s. 30–31.
[252] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 118.

dodał także krótko i ogólnikowo, że „Urząd Pocztowy i kolej została przejęta przez Polskę około 10 dni przed ostateczną ewakuacją, ze znacznymi opóźnieniami i przy wzroście kosztów z tym związanych”[253].

Ostatnia z cytowanych informacji nie jest jednak precyzyjna. Początkowo Polska miała przejąć władzę nad koleją polskiej części Górnego Śląska już w środę 14 VI 1922 r.[254] Faktycznie jednak nastąpiło to kilka dni później. 18 VI 1922 r. o godzinie 18:00 w Katowicach nastąpiło oficjalne przejęcie całej administracji kolejowej polskiej części Górnego Śląska przez władze polskie w obecności przedstawicieli MKRP, Polskich Kolei Państwowych i dotychczasowej niemieckiej dyrekcji kolei w Katowicach. Uzgodniono wówczas, że dyrekcja polskiej kolei obszaru górnośląskiego mieścić się będzie w Katowicach, a niemieckiej w Opolu. Tego samego dnia podobnych aktów przejęcia kolei przez przedstawicieli państwa polskiego dokonano także w polskiej części powiatu tarnogórskiego. Na stacjach kolejowych wywieszano przy tej okazji biało czerwone flagi. Ruch pociągów według nowego rozkładu jazdy rozpoczął się o północy 19/20 VI 1922 r.[255] Tarnowskie Góry zajmowały drugi po Katowicach pod względem ważności ośrodek zarządu kolei na polskim Górnym Śląsku. Ulokowano tam urzędy: ruchu, maszynowy i komunikacyjny[256].

19 VI 1922 r. również we wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych na całym obszarze polskiej części Górnego Śląska rozpoczęli pracę urzędnicy polscy. Wprawdzie na razie poczty nie przyjmowały paczek, to jednak zapowiedziano, że już wkrótce ulegnie to poprawie, oraz niebawem zostaną wprowadzone w obieg polskie znaczki pocztowe[257]. W polskiej części powiatu tarnogórskiego znajdowało się 12 urzędów pocztowych, ulokowanych w miejscowościach: Tarnowskie Góry, Stare Repty, Buchacz, Strzybnica, Miasteczko, Kalety, Nakło, Świerklaniec, Radzionków, Nowy Radzionków, Piekary Rudne, Sucha Góra[258].

Zatem dzień ten – 19 VI 1922 r. (poniedziałek) – zapoczątkował proces przejmowania miasta i części powiatu Tarnowskie Góry przez Polskę. Przekazanie władzom polskim kolei i poczty stało się impulsem poruszającym część ludności wokół przygotowań do uroczystości wkroczenia Wojska Polskiego na ten teren. Tego samego dnia przystąpiono do wznoszenia okolicznościowych bram tryumfalnych[259].

W myśl wspomnianego wyżej porozumienia z 15 VI 1922 r. przejmowanie przez rządy Polski i Niemiec władzy na przyznanych im obszarach Górnego Śląska miało się dokonywać w ten sposób, że do każdej strefy najpierw miała wkroczyć polska względnie niemiecka policja, nazajutrz strefę tę miały opuścić wojska alianckie, a trzeciego dnia powinny wkroczyć uroczyście wojska polskie względnie niemieckie[260]. Część oddziałów angielskich stacjonujących w Tarnowskich Górach opuściła miasto już 20 VI 1922 r.[261] MKRP wydała w tych dniach także rozporządzenie, mocą którego „siły policyjne Górnego Śląska, a mianowicie: policya Górnego

[253] Ibidem.
[254] „Katolik”, nr 71 z 15 VI 1922.
[255] „Katolik”, nr 73 z 20 VI 1922.
[256] „Katolik”, nr 74 z 22 VI 1922.
[257] Ibidem; Początkowo termin przejęcia poczty miał przypadać we wtorek 13 VI 1922 r., zob. „Katolik”, nr 71 z 15 VI 1922.
[258] *Polsko-niemiecki i niemiecko-polski spis urzędów pocztowych na Górnym Śląsku, teren plebiscytowy. Polnisch-deutsches und deutsch-polnisches Postämter-Verzeichnis Oberschlesiens, Abstimmungsgebiet*, wydany przez Sekcję poczt i telegrafów Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, Bytom 1920; „Katolik”, nr 74 z 22 VI 1922.
[259] „Kuryer Śląski”, nr 141 z 23 VI 1922.
[260] „Katolik”, nr 71 z 15 VI 1922.
[261] „Kuryer Śląski”, nr 141 z 23 VI 1922.

Śląska, policya specyalna, straż gminna" zostały rozwiązane. Realizacja tego postanowienia miała jednakże przebiegać stopniowo, w miarę postępowania procesu przejmowania poszczególnych obszarów Górnego Śląska przez Polskę. W powiecie tarnogórskim przewidziano to na dzień 23 VI 1922 r.[262] Następnego dnia po tym fakcie – czyli w sobotę 24 VI 1922 r. – w Tarnowskich Górach „służbę bezpieczeństwa" objęła polska policja[263]. Dobrze zapamiętał tę chwilę dowódca tarnogórskiego garnizonu wojsk brytyjskich, wedle którego była to „grupa dobrze prezentujących się mężczyzn, starannie ubranych w ciemnogranatowe uniformy, z jasnymi skórzanymi pasami, świetnie wyposażonych i prawidłowo wypełniających swoje zadania". Przy czym dodał, że „Z wyjątkiem kilku demonstracji przed domem burmistrza, nie było żadnych zakłóceń, chociaż w okolicy miały miejsce nocne strzelaniny; nikt nie został ranny i w konsekwencji nie miało to większego znaczenia"[264].

Nazajutrz, w niedzielę 25 VI 1922 r., Tarnowskie Góry opuściły całkowicie oddziały wojsk brytyjskich, które zostały następnie rozlokowane tymczasowo w niemieckiej części powiatu. Wedle ustaleń Niny Jarzyńskiej, autorki biogramu por. Philipa Dundasa – wyglądało to w następujący sposób:

„Porucznik Philip Dundas na czele 40 żołnierzy, którym towarzyszył szkocki kobziarz i dobosz, wmaszerował na rynek tarnogórski. Tam, na trzech słupach widniały flagi Wojsk Sprzymierzonych: Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Naprzeciwko stał polski policjant z flagą narodową. Wolno opuszczono flagi Aliantów, by potem sierżant Watson, pierwszy raz w historii miasta, mógł uroczyście wciągnąć flagę Polski na środkowy maszt. Następnie polska orkiestra odegrała hymn narodowy. Pod koniec utworu grupa około pięciuset osób przybyłych na uroczystość wzniosła okrzyki radości. O godzinie 14:00 w atmosferze spokoju 2 Batalion The Bleck Watch wyruszył koleją do nowego miejsca postoju – Strzelec Opolskich. Należy podkreślić, iż przekazanie władzy odbyło się bez incydentów"[265].

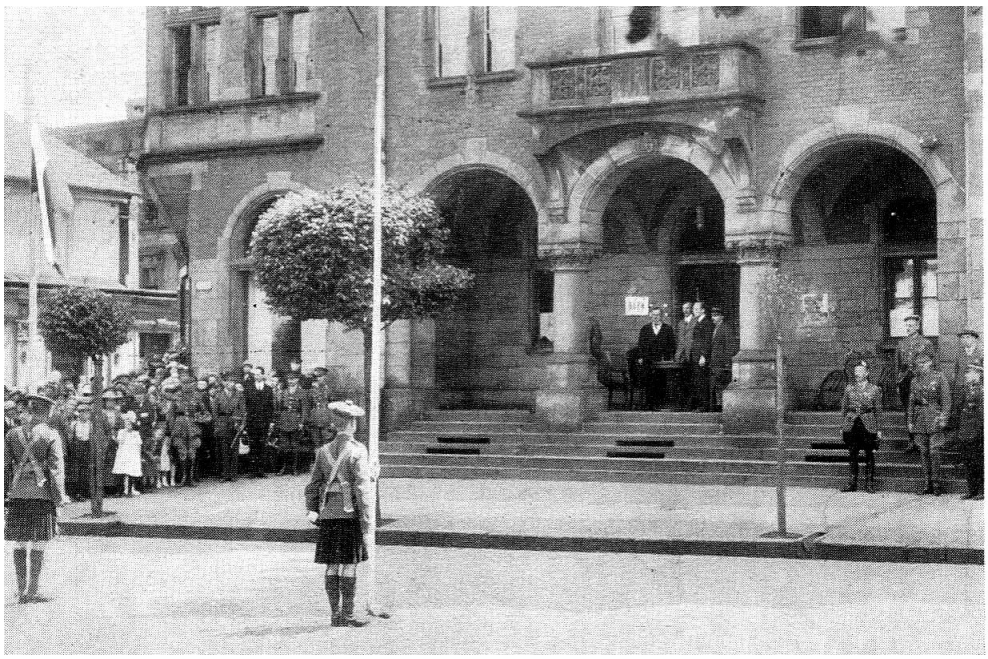
---

[262] „Katolik", nr 77 z 29 VI 1922.

[263] „Katolik", nr 76 z 27 VI 1922; „Urzędnikom policyi plebiscytowej w niemieckiej części G. Śląska wypowiedziano służbę na 25 czerwca r.b. Miejsce ich zajmie policja bezpieczeństwa (*Schupo*). Część dotychczasowych urzędników zielonej policji zostanie przyjęta do utworzyć mającej się *Schupo*", „Katolik", nr 63 z 27 V 1922.

[264] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 118.

[265] N. Jarzyńska, *Dundas Philip Sir (1899–1952)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 1…, s. 37; Trudno ustalić, czy istotnie tak było. Wątpliwości rodzą się co do miejsca opisywanych przez Ninę Jarzyńską uroczystości, gdyż – jak sama wcześniej stwierdza – 2 Batalion The Black Watch w 1920 r. został przydzielony do służby rozjemczej na granicy polsko-niemieckiej, przy czym jego miejscem stacjonowania był Lubliniec. Jak już wiadomo, oddziały wojsk angielskich pojawiły się na terenie powiatu tarnogórskiego dopiero w lipcu 1921 r. Z kolei w Lublińcu rzeczywiście stacjonował 150-osobowy oddział angielski, ale jeszcze przed wybuchem trzeciego powstania śląskiego zastąpiły go wojska francuskie, które już 7 V 1921 r. opuściły miasto wyruszając do Gliwic, praktycznie oddając Lubliniec w ręce powstańców, którzy tam wkroczyli 8 V 1921 r. Lubliniec został przejęty przez władze polskie tego samego dnia co Tarnowskie Góry, tyle że popołudniu. Takie są ustalenia Bogdana Cimały (zob. B. Cimała, *Lubliniec*, w: *EPŚ*, s. 279). Istnieje jednak wątpliwość, czy są to ustalenia odpowiadające prawdzie. Według Władysława Zielińskiego w Lublińcu cały czas stacjonowało wojsko angielskie, a miasto to zostało zdobyte przez powstańców szturmem rozpoczętym 6 V 1921 r., skutkiem czego 8 V 1921 r. władze miejskie zdecydowały się na kapitulację (zob. W. Zieliński, *Okres walk…*, s. 157, 166–167). Według danych, jakimi 15 III 1921 r. dysponował Wydział II DOP w Tarnowskich Górach (lub w powiecie) stacjonował



Rynek w Tarnowskich Górach, przed ratuszem, 25 VI 1922 r. Na pierwszym planie sierżant Watson (pierwszy z lewej) obok masztu, na który chwilę wcześniej wciągnął polską biało-czerwoną flagę (widoczna nad nim) w obecności władz miejskich i dowództwa wojsk brytyjskich.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

W innym opracowaniu N. Jarzyńska opublikowała przetłumaczony przez nią tekst wspomnieniowy por. Philipa Dundasa, jaki wcześniej sam opublikował w październiku 1922 r. Warto zacytować tu stosowny fragment tego mało znanego źródła:

„Dzień 25 czerwca – kiedy to nastąpiło przekazanie miasta – był słoneczny. Cały transport pułkowy o 5.00 rano był gotowy do 35-milowego marszu w kierunku Strzelec Opolskich. O 11.00 batalion wymaszerował z koszar, a zakończywszy przedtem załadunek sprzętu do wagonów kolejowych, odpoczywał na stacji. Grupa czterdziestu żołnierzy pod dowództwem por. Philipa Dundasa, z grającymi na czele dudziarzami, wmaszerowała na rynek tarnogórski i ustawiła się naprzeciwko ratusza, gdzie znajdowały się trzy maszty, na które wciągnięto flagi Sił Alianckich: Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Rynek Tarnowskich Gór podczas uroczystości przekazania wyglądał następująco: tłum zebranych wokół rynku z żołnierzami 2 Batalionu The Black Watch ustawionych w szyku naprzeciw niego, z jednej strony zabezpieczony przez żandarmerię, zaś z drugiej strony przez Polską Policję. Obok grupa Polaków ze stojącą przed nimi orkiestrą kolejarzy w swych mundurach. Drugi i trzeci rząd to panowie we frakach z melonikami i cylindrami. Czwarty rząd stanowili ludzie nieokreślonej proweniencji, ale czyniący wszystko, by sprostać tej podniosłej uroczystości. Na schodach ratusza stali zaś dygnitarze polscy i niemieccy, płk Arthur G. Wauchope – Dowódca I Brygady Śląskiej i inni oficerowie. Z wybiciem

angielski batalion pułku Sussex, podlegający sztabowi brygady w Lublińcu, zob. *Meldunek sytuacyjny Wydziału II DOP o rozmieszczeniu i liczebności sił alianckich i niemieckich na Górnym Śląsku i w pasie pogranicza, m. p. 15 III 1921*, w: *Źródła do dziejów* […], t. 3…, s. 205.

godziny 13.00 Kontroler Okręgu – pan Beresford oraz polski przedstawiciel we fraku i jedwabnym cylindrze wyszli z ratusza, aby podpisać Akt Przekazania Polsce Okręgu Tarnowskie Góry. Niestety, w dostarczonym piórze zabrakło atramentu, wobec czego przyniesiono olbrzymi kałamarz i pióra na stalówki. Złożono podpisy i obaj przedstawiciele uścisnęli sobie dłonie, podczas gdy 2 Batalion The Black Watch prezentował broń podczas opuszczania trzech flag alianckich, co nastąpiło w kompletnej ciszy. Wszyscy oficerowie salutowali. Nastąpiła krótka przerwa, kiedy to sierż. Watson wymienił brytyjską flagę na polską na środkowym maszcie. Została wciągnięta przy komendzie «prezentuj broń» i oddaniu honorów. Polska orkiestra zagrała wówczas hymn państwowy. Zebrany tłum, złożony z około 500 osób, wydał entuzjastyczny okrzyk radości. Uroczystość dobiegła końca. Oddział por. Dundasa odmaszerował z dudziarzami. Nie odnotowano żadnych ekscesów oraz demonstracji. Mieszkańcy okazywali sympatię szkockiej formacji”[266].

Wydarzenie to opisał też Jan Nowak:

„Na rynku przed ratuszem na trzech masztach powiewały flagi alianckie i ustawione było wojsko angielskie, również oddział policji polskiej z miejscową orkiestrą. W obecności kontrolera powiatowego, członków tutejszej komisji sojuszniczej i przedstawicielstwa władzy ściągnięto z odbiciem godziny 1:00, przy równoczesnym hejnale, flagi Anglii, Francji i Włoch i podniesiono flagę polską przy dźwiękach hymnu narodowego «*Jeszcze Polska nie zginęła*» […]. Wojsko angielskie opuściło następnie miasto”[267].

Podobnie pisała prasa, podkreślając jednocześnie, że „Temsamem Komisja Międzysojusznicza oddala władzę nad tą częścią powiatu rządowi polskiemu”[268].

Wkroczenia do miasta Wojska Polskiego spodziewano się dnia następnego, tj. w poniedziałek 26 VI 1922 r.[269] Przystąpiono do ostatnich przygotowań tej uroczystości. Celem zwiększenia bezpieczeństwa i zapewnienia ładu społecznego wprowadzono okresowy zakaz sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych na terenie całego powiatu tarnogórskiego. Zakaz ten obowiązywał od rana 22 VI do północy 25 VI 1922 r.[270] Jan Nowak wspominał, że „w nocy ustawiono bramy triumfalne na przywitanie wojska polskiego. Wcześnie nad ranem miasto przybrało odświętne szaty, a gdziekolwiek patrzono, wszędzie w oknach i nad drzwiami widniały polskie orły, chorągiewki,

[266] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 118–119. Przy tej okazji Dundas dopowiedział dodatkowo, że „Inaczej działo się podczas opuszczania okręgu przez oddziały francuskie – wycofanie ich wymagało wsparcia brytyjskich żołnierzy z powodu ostrzeliwań – nawet, gdy znajdowały się już w pociągu. Szkoci zaś opuścili Tarnowskie Góry bez złych wspomnień”. Jest to jednak tendencyjna informacja, raczej propagandowa, niż zgodna z faktami. Zapewne Dundas chciał podkreślić wyższość wojsk brytyjskich nad francuskimi, aby w ten sposób wesprzeć renomę jego regimentu, jaką w Wielkiej Brytanii cieszył się od swego utworzenia w 1739 r.

[267] J. Nowak, *Kronika…*, s. 201–202.

[268] „Kuryer Śląski”, nr 144 z 27 VI 1922.

[269] „Katolik”, nr 76 z 27 VI 1922; „Kuryer Śląski”, nr 141 z 23 VI 1922.

[270] „Kuryer Śląski”, nr 141 z 23 VI 1922.

girlandy i na każdym domu łopotały wesoło chorągwie polskie”[271]. Wydaje się, że J. Nowak miał tu na myśli wykończenie budowanych już od tygodnia bram tryumfalnych, poprzez zamontowanie dekoracji, kwiatów, napisów itp. W gazecie pisano, że „We wszystkich gminach witano wojsko polskie z wielkim zapałem”[272]. Także Józef Piernikarczyk napisał, że na powitanie wojsk polskich miasto i gminy w powiecie tarnogórskim były odświętnie przystrojone. Na drogach było przeszło 20 bram triumfalnych. Ludność tworzyła szpaler wzdłuż dróg, po których maszerowało wojsko[273].





26 VI 1922 r., przed południem, uroczysty pochód ulicami powiatu tarnogórskiego zmierzający do Tarnowskich Gór. Na zdjęciach widoczne maszerujące oddziały Wojska Polskiego i powstańców śląskich oraz orkiestra kolejarzy i tłum mieszkańców.

Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

[271] J. Nowak, *Kronika…*, s. 201–202.
[272] „Katolik”, nr 77 z 29 VI 1922.
[273] J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 48.

Tarnowskie Góry zostały oficjalnie wcielone do Rzeczypospolitej Polskiej 26 VI 1922 r. Relacja z tego przełomowego dla miasta wydarzenia została zamieszczona w „Katoliku" i w „Kuryerze Śląskim":

„Przyjęcie wojsk polskich w Tarnowskich Górach.
Tarn. Góry, 26 czerwca 1922.

Rojno i gwarno zrobiło się dziś w naszem cichem zresztą miasteczku. Dziś bowiem nadeszła radosna i historyczna chwila, kiedy Tarn. Góry mają zaszczyt witać w murach swoich, jako trzecie z miast, braci swoich – wojsko polskie. Każdy co mógł uczynił, by się przyczynić do jak najgodniejszego uczczenia tej tak ważnej chwili. Dworzec kolejowy udekorowany jest zielenią i emblematami polskimi. Pobudowano bramy tryumfalne, ozdobiono domy wieńcami, chorągwiami i chorągiewkami o barwach narodowych. Na pierwszej bramie od dworca kolejowego umieszczono taki napis:

«Naród dręczony w każdym dniu i godzinie
Wierny, że wolność ojczyzny nie zginie.»

Domy przy ulicy Krakowskiej były także przybrane w zieleń i chorągwie, a w pobliżu rynku wznosiła się brama tryumfalna z napisem po jednej stronie: «Nie rzucim ziemi skąd nasz ród». W składach były okna wystawne gustownie udekorowane, a w rynku wznosił się piękny ołtarz z obrazem Matki Boskiej, przybrany w zieleń i chorągwie.

O godz. 8 $^{3}/_{4}$ [8:00] powitał starosta powiatowy p. [Walenty] Olearczyk wojsko polskie w Świerklańcu bardzo trzeźwą przemową. Poczem p. pułkownik Nowak odpowiedział dziękując serdecznie za powitanie i wojska ruszyły ku miastu. Na granicy miasta powitał po polsku i po niemiecku burmistrz miasta [Leopold] Michatz wkraczające wojsko. W tej chwili nadjechał generał [Stanisław] Szeptycki, którego jeszcze raz powitał burmistrz. Po powitaniu udało się wojsko ulicą Krakowską na rynek, gdzie przed ratuszem o godz. $11^{1}/_{2}$ [11:00] odprawił Mszę św. polową ks. proboszcz [Jan] Banaś [z Nakła] w asystencyi ks. [Karola Jana] Pasternaka i ks. Doleżycha [obaj ze Strzybnicy]. Podczas Mszy św. odśpiewało Tow. śpiewu z Strzybnicy pieśń do Najśw. Panny. Po Mszy św. odśpiewał lud «*Te Deum*». Następnie ks. prob. Banaś przemówił do generała w imieniu duchowieństwa, na co generał w krótkich słowach odpowiedział, że wojsko polskie pójdzie zawsze ręka w rękę z księżmi i ludem. Poczem z balkonu ratuszowego wygłosił przepiękną przemowę burmistrz Miasteczka p. [Jan] Bondkowski, witając generała i wojsko polskie w imieniu ludu, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć generała i wojska polskiego. Na przemowę tę odpowiedział znów p. generał.

Kółko śpiewu z Tarn. Gór odśpiewało na głosy pieśń powitalną, a dziewczynka w bieli wypowiedziała deklamacyę, wręczyła generałowi chleb i bukiet. Poczem odbyła się defilada wojska. Na czele pochodu kroczył oddział powstańców z powiatu tarnogórskiego i konna banderya w stroju narodowym. Kilku młodych gospodarzy jechało na koniach z prześlicznemi różdżkami i wstęgami przy kapeluszach, dalej były także niewiasty z Nakła w stroju chłopskim. Z Małego i Wielkiego Żyglina szły druhny z własną muzyką na czele. Byli także kołownicy z Radzionkowa, górnicy z Rybnej z własną kapelą i sztandarem, dalej uczestnicy z Piasecznej, Boruszowic, Pniowca i innych miejscowości.

Po defiladzie udał się generał Szeptycki do Lublińca, a część wojska poszła do koszar. Za godzinę wszedł do miasta oddział dziarskich ułanów na wspaniałych koniach z muzyką na czele. Ludność stojąca na drogach prowadzących do Lublińca witała ułanów polskich z nieopisaną radością.

Około godz. 7 wieczorem [19:00] wrócił generał do Tarn. Gór, gdzie się odbyła uczta w hotelu Glufkego na cześć generała i sztabu oficerskiego. Na uczcie było około 200 osób. Wygłoszono szereg mów, na które odpowiedział generał. Uczta zakończyła się około godziny $10^{1}/_{2}$ [22:00], a gdy generał chciał pójść już do domu, ściskając każdemu dłoń, rozradowani uczestnicy wynieśli go na ramionach ze sali, a radosne okrzyki: «Niech żyje generał Szeptycki!» rozlegały się po sali i przyległych pokojach.

J. G. [Józef Galus]"[274].

---

[274] „Katolik", nr 78 z 1 VII 1922. Autorem był najprawdopodobnie redaktor tej gazety, Józef Gallus, którego osobiście znał Jan Nowak z Tarnowskich Gór; por. też nr 77 z 29 VI 1922, w którym napisano: „W poniedziałek w godzinach południowych wkroczył do miasta oddział piechoty polskiej. […] Ludność polska witała wkraczających żołnierzy bardzo serdecznie. Niemcy zachowali się chłodno" (ten sam tekst znajduje się w: „Kuryer Śląski", nr 145 z 28 VI 1922); J. Piernikarczyk, *Historia…*, s. 48. „W dniu 26 czerwca 1922 wojska polskie wkroczyły do Tarnowskich Gór w sile jednego pułku piechoty oraz jednego szwadronu kawalerii". Autor stwierdził, że ks. Banaś był proboszczem w Nakle jako imigrant z Kuźni Raciborskiej, a ks. Pasternak i ks. wikary Deleżych pochodzili ze Strzybnicy. Jest również informacja, że po defiladzie wojska gen. Stanisław Szeptycki wyruszył do Lublińca o godz. 12:30; Te same informacje w: J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1923, s. 81–82; Imiona ks. Karola Jana Pasternaka zob. A. Goniewicz, *Przejęcie części Górnego Śląska przez Rzeczpospolitą (kalendarium)*, Katowice 2002, s. 32; Nie udało się ustalić, czy chodzi o ks. Pawła Doleżycha ze Sławikowa, który pełnił funkcję kapelana na froncie podczas III powstania śląskiego, B. Reiner, *Wydział Duszpasterski*, w: *EPŚ*, s. 620; Ks. Banaś był imigrantem, zmuszonym uchodzić z Łubowic w powiecie Raciborskim, „Katolik", nr 97 z 13 VIII 1921; Ks. **Jan Banaś** (1871–1953), inna pisownia nazwiska – Banasch, ur. w Nakle Śląskim, syn Pawła i Rozalii (Lebek), maturę zdał w Bytomiu, następnie studiował teologię we Wrocławiu. Był wikarym w Szczedrzyku, w Starej Wsi koło Raciborza, w Siemianowicach, a od 1907 r. proboszczem w Łubowicach k. Raciborza. Od 30 VI 1922 r. proboszcz w Lubecku koło Lublińca (tam pozostał do śmierci) i opiekun kościoła w Łagiewnikach Wielkich. W okresie przygotowań do plebiscytu aktywnie działał w ramach ogólnego ruchu polskiego, za co był aresztowany przez władze niemieckie, J. Klistała, op. cit., s. 104–105; Ks. **Karol Pasternak** (1878–1933), ur. w Mysłowicach. Ma-



26 VI 1922 r., maszerujące oddziały Wojska Polskiego zmierzające do Tarnowskich Gór oraz tłum odświętnie ubranych mieszkańców jednej z miejscowości powiatu.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Latem 1922 r. wojska alianckie całkowicie opuściły terytorium Górnego Śląska. 10 VII 1922 r. z Opola wyjechał ostatni oddział, składający się z żołnierzy francuskich[275]. Kilka dni później, 16 VII 1922 r., w Katowicach odbyła się oficjalna uroczystość połączenia części Górnego Śląska z Polską. Miało to miejsce na boisku miejskim obok parku nazwanego wkrótce im. Tadeusza Kościuszki. Integralną częścią uroczystości była odprawiona tam polowa msza św., po której Rząd Polski dokonał symbolicznego przejęcia władzy na Górnym Śląsku poprzez podpisanie uroczystego aktu, wykonanego przez Stanisława Ligonia[276]. Z tą chwilą zakończył się trzy i pół letni okres polsko-niemieckich *vel* niemiecko-polskich zmagań o Górny Śląsk. Czy rozwiązanie sporu poprzez podział tego regionu było słuszne? Czy zostaną spełnione obietnice składane Ślązakom przez obydwie zwaśnione strony? Na te i im podobne pytania odpowiedzieć miała dopiero przyszłość. Dopiero dalsze lata okresu międzywojennego miały wykazać, co mieszkańcy Górnego Śląska stracili, a co zyskali. W każdym razie przyszłość nie zapowiadała się zbyt ciekawie. Tarnowskie Góry zostały przez Polskę przywitane po macierzyńsku, chlebem, tyle, że po nowej cenie – 20 mk za bochenek 1850-gramowy![277] Z pewnością było to konsekwencją szalejącej inflacji. Po przyłączeniu do Polski miasto Tarnowskie Góry nie utraciło swego dotychczasowego statusu, pozostało stolicą powiatu. Tak jak do tej pory pozostało też miastem przygranicznym, zmieniając jedynie przynależność państwową.

Dowódca tarnogórskiego oddziału wojsk brytyjskich por. Plilip Dundas w opublikowanym w październiku 1922 r. jego tekście wspomnieniowym umieścił fragment sta-

turę zdał w Katowicach, a studia teologiczne ukończył we Wrocławiu. Jako wikary posługiwał w Dębieńsku i w Starej Wsi koło Raciborza. Od 1909 r. był kuratusem lokalii w Głaszowie koło Rychtalu w powiecie namysłowskim. Od 1914 r. był proboszczem w Namysłowie. Aktywnie angażował się ruch polski i opowiadał się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Z tego powodu podczas trzeciego powstania śląskiego musiał uchodzić, gdyż był za to prześladowany przez Niemców. Schronienie znalazł w parafii Rybna-Strzybnica w sierpniu 1921 r., gdzie po podziale Górnego Śląska został mianowany proboszczem pełniąc jednocześnie funkcję wizytatora nauki religii w Reptach Starych. Zmarł nagle, ibidem, s. 320.

[275] M. Wrzosek, *Alianckie…*, s. 18.

[276] J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1923, s. 92; „Kuryer Śląski", nr 161 z 18 VII 1922; **Stanisław Ligoń** pseudonim „Karlik" (1897–1954), wnuk Juliusza, pisarz, zaangażowany w działalność plebiscytową.

[277] „Kuryer Śląski", nr 160 z 16 VII 1922. Cenę tę wyznaczył wydział aprowizacyjny Województwa Śląskiego.

nowiący swego rodzaju pointę, w której zawarł poniekąd też prorocze słowa:

„Czy Polacy skorzystają z przyłączenia ich regionu do kraju? Czy utrzymają niemiecki porządek i organizację, wspaniałe budynki użyteczności publicznej, szpitale, sierocińce, więzienie i system kolei? A co najważniejsze, czy będą zadowoleni ze zmian? Czas pokaże. Wielu z nas [Anglików?] wątpi w to, a niektórzy przepowiadają, iż w trakcie życia jednego pokolenia niemiecka flaga ponownie zawiśnie na tarnogórskim ratuszu”[278].

Jak wiadomo, stało się to faktem zaledwie 17 lat później, ale bynajmniej nie z inicjatywy samych Ślązaków, ale na skutek agresji zbrojnej Niemiec na Polskę.

Tymczasem tuż po przyłączeniu Tarnowskich Gór do Polski rozpoczął się okres wielu kolejnych zmian. 4 VII 1922 r. Rada Ministrów rządu polskiego wydała rozporządzenie, na mocy którego powołano do życia wyższy urząd górniczy z siedzibą w Katowicach, któremu podlegały 4 okręgowe urzędy górnicze: Rybnik, Królewska Huta, Katowice i Tarnowskie Góry. Ten ostatni obejmował część okręgów „urzędowych b. pruskich urzędów górniczych Tarn. Góry i Bytom-wschód. Kierownikiem tego urzędu został mianowany inżynier górniczy Włodzimierz Hanasiewicz”[279]. 1 VII 1922 r. w dotychczasowym domu dziecka przy ulicy Georga 2 uruchomiono urząd skarbowy do spraw akcyz i monopoli państwowych (czynny w godzinach 8:00–12:00), któremu podlegały okręgi: tarnogórski, lubliniecki i królewskohucki[280]. Niemiecka Szkoła Górnicza została przeniesiona do Pyskowic[281], aczkolwiek Polacy również kontynuowali jej funkcjonowanie w dotyczasowym budynku. Reorganizacji (już w kwietniu) uległy nawet okręgi kominiarskie[282]. Symbolem jednak zmiany przynależności państwowej Tarnowskich Gór było usunięcie tamtejszego pomnika cesarza Wilhelma I wciąż przechowywanego w ratuszowej piwnicy. Decyzję w tej sprawie podjęła Rada Miasta 17 II 1922 r. postanawiając, że pomnik zostanie podarowany „któremu z miast pozostałych przy Niemczech”. Natomiast znajdujące się w budynkach urzędowych obrazy (z niemieckiego punktu widzenia patriotyczne) miały być przewiezione do muzeum w Gliwicach[283]. Nie udało się jednak ustalić dokąd ani też kiedy pomnik został przeniesiony. Historyk Arnulf Hein przypuszcza, że monument ten trafił do Kluczborka, a stało się to z całą pewnością przed końcem kwietnia 1923 r., gdyż na kilka dni przed dniem 3 V 1923 r. burmistrz Leopold Michatz kazał usunąć pozostający po nim cokół[284].

[278] N. Jarzyńska, *The Black…*, s. 119.
[279] „Katolik”, nr 80 z 6 VII 1922.
[280] „Katolik”, nr 81 z 8 VII 1922; „Kuryer Śląski”, nr 152 z 7 VII 1922.
[281] „Katolik”, nr 43 z 11 IV 1922.
[282] Ibidem.
[283] „Katolik”, nr 22 z 21 II, 23 z 23 II 1922; „Kuryer Śląski”, nr 22 z 21 II 1922. Wedle tych przekazów prasowych decyzja ta zapadła na posiedzeniu piątkowym, czyli 17 II 1922 r. Inaczej twierdzi Arnulf Hein, według którego posiedzenie to odbyło się 16 II 1922 r., por. A. Hein, *Pomnik cesarza Wilhelma I na tarnogórskim Wilhelmplatz*, „Entenring”, nr 1 z 2005, s. 78.
[284] A. Hein, op. cit., s. 78. Dalsze losy pomnika nie są znane, cokół zaś zachował się po chwilę obecną i znajduje się w skansenie przy kopalni zabytkowej w Tarnowskich Górach.





26 VI 1922 r., Rynek w Tarnowskich Górach. Tuż przed uroczystą mszą polowa koncelebrowaną przez ks. Jana Banasia (widoczny na obydwu zdjęciach) oraz ks. Karola Pasternaka i ks. Doleżycha. Jest widoczny gen. Stanisław Szeptycki – na górnym zdjęciu rozmawia z księżmi, a na dolnym stoi z prawą ręką zawieszoną na pasie oficerskim.

Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.





26 VI 1922 r., Rynek w Tarnowskich Górach. Uczestnicy mszy polowej, m.in. Jan Bondkowski (górne zdjęcie, stoi pierwszy z prawej).

Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.



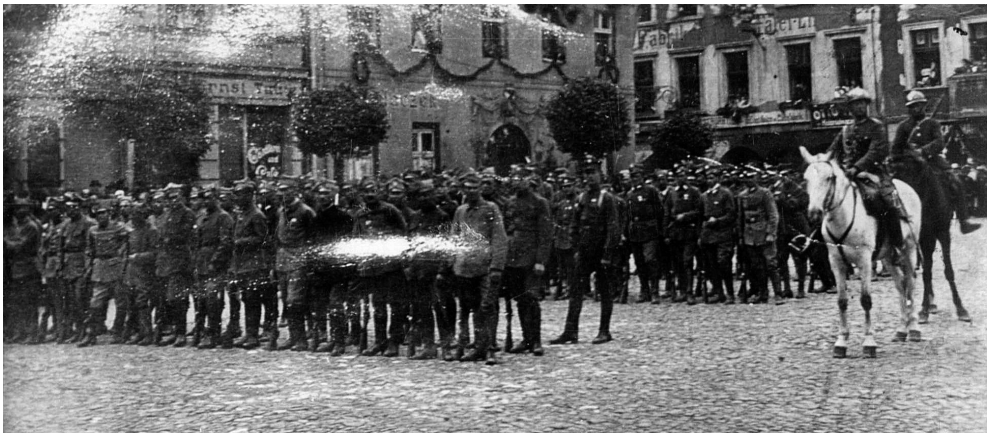
26 VI 1922 r., Rynek w Tarnowskich Górach. Na balkonie Ratusza przemawia Jan Bondkowski.
Źródło: Muzeum Śląskie w Katowicach.

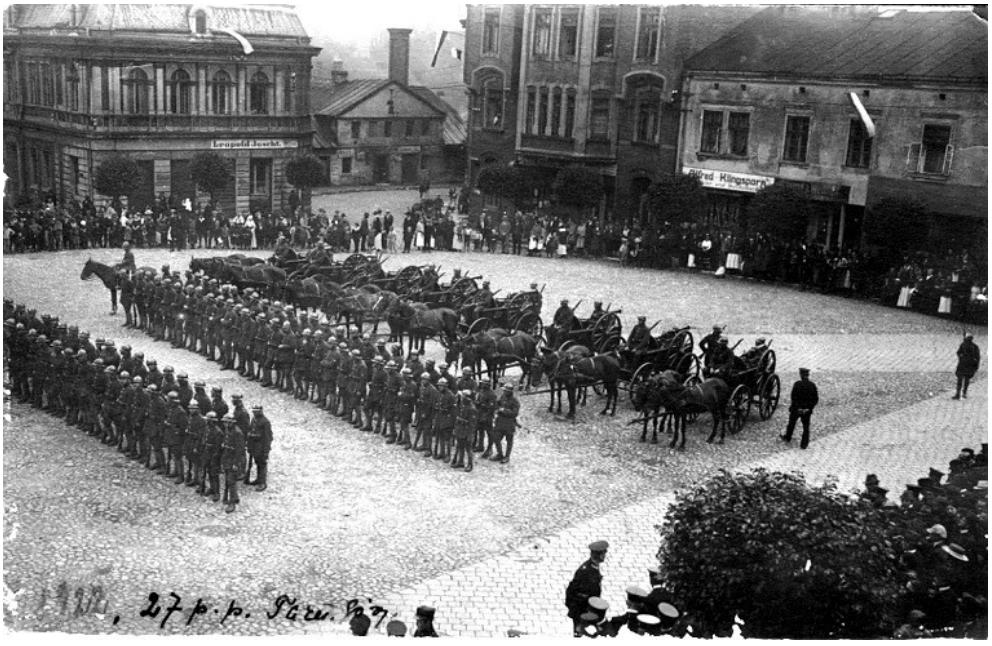


26 VI 1922 r., Rynek w Tarnowskich Górach, widok w kierunku ul. Krakowskiej, u wylotu której stoi okolicznościowa brama triumfalna z napisem „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Tłum oczekuje defilady Wojska Polskiego.
Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.



26 VI 1922 r., Rynek w Tarnowskich Górach, defilada Wojska Polskiego. Z lewej na obydwu zdjęciach salutujący gen. Stanisław Szeptycki, obok niego Jan Bondkowski (z okazałą brodą).
Źródło: Muzeum Śląskie w Katowicach; Muzeum w Tarnowskich Górach.





26 VI 1922 r., Rynek w Tarnowskich Górach. Oddziały Wojska Polskiego po zakończonej defiladzie.

Źródło: Muzeum w Tarnowskich Górach.

Zakończenie

Tarnowskie Góry do 1918 r. były miastem przygranicznym, położonym na obrzeżach Górnego Śląska w pobliżu granicy z uzależnionym od carskiej Rosji Królestwem Polskim. Miasto to powstało w okresie panowania czeskiego, rozwinęło się następnie pod panowaniem austriackim, a szczególnie pruskim, zwłaszcza w okresie cesarskich Niemiec. Bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej pojawił się problem co do dalszej przynależności państwowej Górnego Śląska. Istniały wtedy 3 opcje: (1) autonomia w ramach Niemiec, (2) autonomia w Polsce, (3) niepodległa republika górnośląska. Ostatecznie zdecydowano o przeprowadzeniu plebiscytu, w którym można było opowiedzieć się wyłącznie za polską lub niemiecką przynależnością regionu. Większość mieszkańców Tarnowskich Gór była wówczas usposobiona proniemiecko i tak też głosowała. Ale ludność zamieszkująca gminy usytuowane wokół miasta w przeważającej mierze opowiadała się za Polską. Ślązacy, bo tak należy określić ich wszystkich razem, różnili się między sobą poglądami politycznymi, pochodzeniem, językiem codziennego komunikowania się, a także wyznaniem religijnym. Tak było i w Tarnowskich Górach. Na ogół wszyscy mówili po śląsku, znając jednocześnie język niemiecki (bo obowiązkowo uczono się go w szkole), rozumiejąc doskonale oficjalny język polski. Większość to katolicy, część była wyznania protestanckiego (luteranizm), a ponadto istniała w mieście kilkusetosobowa gmina żydowska.

Czas oczekiwań na plebiscyt, a następnie na ostateczną decyzję w sprawie dalszego losu Górnego Śląska i jego mieszkańców trwał aż 3,5 roku. Był to bardzo trudny okres, którego cechą podstawową stanowiły niezmiernie trudne warunki bytowe (bieda, brak towarów w sklepach, powszechny brak bezpieczeństwa). Dochodziło do powszechnych buntów społeczeństwa w postaci masowych strajków, trzech zbrojnych powstań z udziałem dwóch zantagonizowanych nielegalnych organizacji bojowych rekrutujących się spośród śląskiej młodzieży. Ostatecznie jednak zdecydowano o podziale Górnego Śląska pomiędzy Polskę i Niemcy. Tarnowskie Góry stały się polskim miastem, ale nadal zachowało ono swój przygraniczny charakter (odprawa paszportowa i kontrola celna na dworcu kolejowym).

W ten sposób rozpoczął się 17-letni okres polskiej przynależności Tarnowskich Gór w ramach autonomicznego województwa śląskiego. Z tym miastem związany był wtedy późniejszy (od 1945 r.) wieloletni wojewoda i wicewojewoda śląski Jerzy Ziętek. Okres polskiej przynależności miasta został przerwany w pierwszych dniach września 1939 r., kiedy to nazistowska III Rzesza Niemiecka zaatakowała Polskę przemocą odbierając jej całą polską część Górnego Śląska, w tym Tarnowskie Góry. Wszyscy Ślązacy znów stali się obywatelami Niemiec. Mężczyzn powoływano do niemieckiego wojska. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, którą to państwo niemieckie ostatecznie przegrało, cały Górny Śląsk przyłączono do Polski, ale tym razem bez prawa do jakiejkolwiek autonomii. Tarnowskie Góry przestały być miastem przygranicznym, ale nadal pozostając stolicą powiatu. Wtedy też wiele okolicznych gmin włączono do miasta jako jego dzielnice. Wszystkich Ślązaków urzędowo określono Polakami, z czym wielu z nich nadal się nie zgadza i protestuje przeciwko temu. Cały region poddano konsekwentnej polonizacji nazywanej niekiedy jako odniemczanie. Był to kilkudziesięcioletni okres komunizacji życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W okresie tym o powstaniach śląskich i o samych Ślązakach mówiono oraz pisano bardzo tendencyjnie, nieobiektywnie. Także wiele wydarzeń i związanych z nimi postaci historycznych przemilczano usuwając ich z powszechnej pamięci społecznej, a nieraz i naukowej. Obecnie jednak powstało już wiele publikacji rekompensujących tamte lata, gdy histo-

riografia była uzależniona od decyzji cenzorów.

Niniejsza książka w moim autorskim zamyśle miała być obiektywna, bezstronna i jak najbardziej rzetelnie ukazująca tamten trudny okres historii nie tyle samych Tarnowskich Gór, co przede wszystkim całego Górnego Śląska rozpatrywanego z perspektywy tego miasta. Pierwsze jej wydanie miało miejsce w 2006 r., jego nakład był niewielki. Niniejsze drugie wydanie – poprawione i uzupełnione – przekazuję czytelnikom w roku jubileuszowym, w którym przypada równa setna rocznica przyłączenia części Górnego Śląska do Polski, wraz z Tarnowskimi Górami.

Posłowie

My historycy nie sądźmy, że jesteśmy nieomylni w swoim fachu, żeśmy prawdy tajemne raz na zawsze odkryli i zagadki dziejowe rozwikłali. Każda praca naukowa jest jedynie drobnym wkładem w pracę badawczą naszych poprzedników i drogowskazem dla dalszych badań, jakie będą prowadzili historycy następnych pokoleń. Niniejsza książka jest właśnie taką pracą, powstałą z wykorzystaniem dorobku naukowego innych, a ja jako autor nie roszczę sobie praw do tego, jakobym wszystko zbadał i wszystko bez reszty rzetelnie opisał. Jest wprost odwrotnie, wiele tajemnic z zakresu tematyki poruszanej w tej pracy nadal czeka na swych odkrywców. Późniejsi historycy odkryją też moje pomyłki oraz błędy, a ich sprostowania okażą się cennym postępem w trudnej nauce, jaką jest nielubiąca uogólnień historia regionalna i lokalna, wymagająca wyjątkowej wnikliwości i precyzji faktograficznej.

Dziś dzieje powstania i rozwoju Tarnowskich Gór są jedynie ciekawą skarbnicą wiedzy historycznej, a miasto to trwale już jest związane z państwem polskim i z polską kulturą narodową. Dlatego dzieje te nie budzą już tak dużych emocji, jakie charakteryzowały m.in. okres przedstawiony w niniejszej książce. Niemniej jednak początki tej więzi, zrazu tylko emocjonalnej, a następnie prawnej, sięgają właśnie tego okresu przypadającego na lata 1918–1922. To dzięki ówczesnym aktywistom ruchu polskiego duża część Górnego Śląska została włączona do Polski służąc jej jako cenny i bardzo dochodowy okręg przemysłowy, którego integralną częścią byli Ślązacy jako nie tylko nowi obywatele polscy, ale też jako niezwykle wartościowy kapitał ludzki, bez którego górnośląski przemysł nie mógłby funkcjonować i pełnić roli siły napędowej polskiej gospodarki. Bez Ślązaków nie byłoby plebiscytu ani powstań śląskich. I o ile sami Ślązacy mają pełne i całkowicie naturalne prawo do wzajemnych polemik w tej kwestii i nie wszyscy muszą się z tym zgadzać ani utożsamiać, to jednak państwo polskie winne jest Górnemu Śląskowi i jego rodzimym mieszkańcom szacunek oraz wdzięczność. Dziś, gdy całe to powstańczo-plebiscytowe pokolenie już odeszło w przeszłość, nie potrzeba nadzwyczajnych sposobów okazywania im wdzięczności. Wystarczą symboliczne gesty, które jednak wiele znaczą dla obecnego i przyszłych pokoleń.

Dlatego też jako autor i badacz tego trudnego okresu dziejów Tarnowskich Gór i całego Górnego Śląska przyłączam się do postulatu, jaki po drugiej wojnie światowej przedstawił tarnogórskiej Radzie Miejskiej Wincenty Zuber, tj. aby nazwą jednej z ulic lub jednego z rond albo placów trwale upamiętnić w Tarnowskich Górach postać Emila Gajdasa, powszechnie szanowanego za życia, ale i powszechnie zapomnianego po swej śmierci mimo, że był posłem Sejmu Śląskiego trzech kolejnych kadencji i jego wicemarszałkiem. Jednocześnie też na taki zaszczyt zasługuje sam Wincenty Zuber, który od 1924 r. był posłem Sejmu Śląskiego I kadencji jako przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji. Obydwaj panowie byli wyjątkowo aktywnymi działaczami na rzecz polskości Górnego Śląska. Obydwaj też byli bardzo skromni i w swej działalności na rzecz Polski bezinteresowni, aczkolwiek pełni poświęcenia ryzykowali wszystkim, co mieli. Dlatego to właśnie niewielu dziś o nich pamięta. Chociaż nie dbali o aplauz, w pełni na niego zasłużyli.

Osobiście jako nie tylko historyk, ale i mieszkaniec Tarnowskich Gór (pochodzę z Miasteczka Śląskiego) pragnę też zaapelować, aby dzień 26 czerwca ustanowić lokalnym świętem narodowym, podczas którego obchodzono by corocznie rocznicę przyłączenia Tarnowskich Gór do Polski; miasta, które przed tą datą absolutnie nigdy do Polski nie należało, nawet wtedy, gdy jeszcze było tylko małą osadą górniczą nieposiadają-

cą praw miejskich. Postulat ten zgłaszam w obliczu 100 rocznicy tego wydarzenia, a przypadającej na dzień 26 VI 2022 r.

Tarnowskie Góry, 1 kwietnia 2022 r.

Aneksy

I. Życiorys Jana Nowaka (1887–1959), w oryginale rękopis, napisany w roku jego śmierci. Z graficznej ekspertyzy pisma wynika, że tekst został napisany ręką jego żony Rozalii, być może podyktowany jej przez niego osobiście. Wskazują na to późniejsze odręczne poprawki i widniejący u dołu podpis, odróżniające się odmiennym charakterem pisma i innym kolorem pióra. Błędy ortograficzne i stylistyczne cytowane są za oryginałem.

Życiorys Jana Nowaka

Urodziłem się dnia 11 kwietnia 1887 r. w Wodzisławiu G. Śl. z ojca Jana i matki Antoniny z Chrószczów. W nauce doszedłem do małej matury, po czym rozpocząłem karierę mierniczego.

Już na ławie szkolnej mając lat 14 głosiłem hasło „Jeszcze Polaka nie zginęła". Kilku kolegów stanęło po mojej stronie, reszta się ze mnie śmiała.

W r. 1903, gdy miałem lat 16 jeden z moich kolegów, pisarz w biurze policyjnym, pokazał mi tajny okólnik następującej treści: „Adwokat Ossuchowski w Warszawie zajmuje się agitacją polską na Śląsku. W razie pojawienia się na Śląsku należy go zaaresztować". Odpis tego okólnika przesłałem Ossuchowskiemu, który dziękując za to przysłał mi biblioteczkę polską i 50 elementarzy polskich, które według jego polecenia rozdałem między dzieci. Skutkowało to tak, że policja przeprowadziła rewizje u mnie i skonfiskowała bibliotekę. Przy tej rewizji znalazła spis moich kolegów należących do założonego przeze mnie tajnego związku. Wytyczono mi proces, ale sąd zwolnił mnie od winy i kary uważając moją akcję za „dummer Jugendstreich" (głupi wybryk młodzieńczy). Bibliotekę zwrócono mi.

*Mając lat 18 otrzymałem posadę w Urzędzie Katastralnym w Raciborzu. Tam wstąpiłem do „Towarzystwa polsko-górnośląskiego" i zorganizowałem polską młodzież gimnazjalną. Do kółka przystąpili m.i. Józef Gawlina, obecny biskup i Franciszek Matuszczyk, później-

szy organizator pierwszego powstania w powiecie rybnickim.

W r. 1909 bytem nadzwyczajnym stuchaczem filozofii, literatury i historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po czym wrócitem do Raciborza, gdzie otrzymatem posadę w przedsiębiorstwie prywatnym.

Owego czasu nie byto jeszcze w Raciborzu polskiego towarzystwa gimnastycznego. Z tej przyczyny wstąpitem do ,,Sokota'' w Boguminie pod zaborem austriackim. Dojeżdżatem tam dwa razy w tygodniu, to znaczy na każde ćwiczenie. Toteż w r. 1910 bratem czynny udziat w zlocie grunwaldzkim w Krakowie.

W latach 1913 i 1914 pracowatem przy pomiarach Konstantynopola w Turcji. Tam zbudzitem ze snu Związek Polaków. Gdy wybuchta wojna pomiary Konstantynopola zostaty odroczone, wskutek czego musiatem powrócić do kraju.

W latach 1915–1918 bytem w armii pruskiej, ale dzięki interwencji przedsiębiorstwa mierniczego w Konstantynopolu nie zostatem wystany na front.

Na początku r. 1919 założytem w Tarnowskich Górach na rynku ,,Księgarnię Polską'' i wstąpitem tam do tajnego związku Polaków założonego przez pierwszego działacza polskiego w Tarnowskich Górach, Jana Bondkowskiego. Zebrania odbywaty się na odmianę raz w jego mieszkaniu, raz w moim.

Owego czasu kwaterowat w Tarnowskich Górach oddziat grenczucu. Gdy wybuchto pierwsze powstanie śląskie, przytączytem się do kompanii radzionkowskiej, która w nocy uderzyta na koszary w Tarnowskich Górach. Napad nie udat się, a ja bytem zmuszony uchodzić, gdy na drugi dzień zjawit się przed moją księgarnią oddziat grenczucu. Statem prawie przed sklepem, a oficer zapytat się mnie, czy tu mieszka niejaki Nowak. Owszem, odpartem, zaraz go zawotam. Wstąpitem do sklepu zamknętem drzwi i tylnymi drzwiami i wrotami podwórza uciektem.

Gdy dnia 7 lutego 1920 r. wojska francuskie wkroczyło do miasta, powitałem je na rynku i jednemu z oficerów wręczyłem moją wizytówkę. Już na drugi dzień odwiedzili mnie dwaj oficerowie francuscy z prośbą o informacje pod względem stanu narodowościowego w mieście. Toteż podałem im adresy cztonków naszego tajnego związku. Tak to zrodziła się tączność Polonii tarnogórskiej z Francuzami.

Podczas akcji plebiscytowej bratem udział w komitecie parytetycznym, byłem współzałożycielem kółka śpiewackiego „Moniuszko" i urządziłem bezpłatny kurs języka polskiego. W kursie tym brało udział około 60 osób, między nimi panienka Róża Musioł, która stała się moją żoną i współpracowniczką na niwie narodowej. Aby też wzbudzić duch narodowy wśród młodzieży szkolnej, napisałem dwie sztuczki teatralne pod tytułem „Polski Las" i „Polska szopka betlejemska", które zostały też odegrane. Ułożyłem jeszcze duety i kuplety, które wydałem drukiem w formie zeszytów muzycznych pt. „Nowe utwory muzyczne". Miałem około 150 abonentów. Mając niezłe dochody, wspierałem biednych, którzy obiecali mi przy plebiscycie oddać swój głos za Polską.

Gdy wybuchło trzecie powstanie śląskie, w mojej księgarni udzieliłem schronu kompanii repeckiej. Po wymaganym przez angielskiego komisarza powiatowego wycofania się powstańców z miasta i zjawieniu się bojówek niemieckich przed moją księgarnią, byłem zmuszony uchodzić. Podczas oblężenia miasta przez powstańców pełniłem funkcję sekretarza w oddziale powstańców w Reptach.

W pierwszych dniach po likwidacji trzeciego powstania założyłem w Tarnowskich Górach Związek Powstańców, którego byłem początkowo prezesem, później prezesem honorowym do chwili aż sanacja wykluczyła mnie z związku. W kilka lat później równocześnie z

Bondkowskim udekorowany zostałem Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W r. 1924 wydałem drukiem tomik własnych pieśni pt.: Duety i kuplety.

W r. 1927 wydałem drukiem napisaną przeze mnie ,,Kronikę miasta i powiatu Tarnowskie Góry'' (304 str.).

W r. 1933 wydałem drukiem ułożony przeze mnie poemat pt.: ,,Pieśń nad Odrą'', w którym przedstawiam wizję powrotu do Polski wszystkich ziem nadodrzańskich. Poemat ten rozpowszechniłem bezpłatnie szczególnie na Opolszczyźnie. Oto jego zwrotka końcowa:

,,Śmiej się nam nadziejo błoga. Spraw, by z serc zniknęła trwoga
I na miejsce tez zwątpienia Przyszła wiara w dzień zbawienia,
W którym zabrzmią w chórze ludu Dziękczynnego hymnu tony,
Wskutek doznanego cudu: Z Polską cały Śląsk złączony
Oraz wszystkie owe ziemie, Kędy polskie żyje plemię!''

W r. 1936 ułożyłem operetkę narodową pt.: ,,Dożynki'', którą z wielkim powodzeniem odegrał mój zespół amatorski w Tarn. Górach i w Teatrze Miejskim w Katowicach.

W dniu najazdu hitlerowskiego uchodziłem poprzez Siewierz i Pińczów do Krakowa, gdzie ukrywając się przed Niemcami żyłem z pracy dorywczej. Przez pewien czas na zlecenie Kurii Biskupiej śledziłem w kościele benedyktynów kazania nastanego księdza niemieckiego, który domagał się kościoła Mariackiego dla Niemców, czemu biskup się przeciwiał. Wykonanie zlecenia było niebezpieczne, gdyż wstęp do kościoła w czasie przeznaczonym dla Niemców Polakom był wzbroniony.

W r. 1946 powróciłem na Śląsk i zamieszkałem w Zabrzu, gdyż otrzymałem tam posadę w dyrekcji Za-

brskiego Zjednoczenia Węglowego. Później pracowałem w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zabrzu, gdzie na początku 1954 r. wskutek przeziębienia w biurze zachorowałem tak ciężko, że stałem się nie zdolny do pracy. Emerytura moja wynosi miesięcznie 500,–zł. i 30 zł. na żonę. Dzieci nie mam.

Zajmując się lingwistyką i historią regionalną napisałem ostatnio dla Stowarzyszenia Miłośników Historii i Zabytków w Tarn. Górach dwie rozprawy pod tytułem „Etymologia nazw geograficznych Ziemi Tarnogórskiej" i „Pradzieje Ziemi Tarnogórskiej". Zawierają one m.i. dowody etymologiczne polskości Śląska od wielu tysięcy lat[1].

Zabrze, dnia 9 lipca 1959 r.
ul. Różańskiego 32.

Jan Nowak.

Źródło: ASMZT, *Życiorys Jana Nowaka*, rks, 1959.

II. Relacje o nagannym stosunku *Grenzschutz*-u wobec ludności cywilnej zamieszczały także gazety niemieckie, jak np. list inspektora („Przełożonego Okręgu") Sobotty do Starosty Powiatowego w Tarnowskich Górach z 7 I 1920 r., w którym stara się przedstawić panujące w gminie Zbrosławice relacje między ludnością cywilną a wojskiem. Było to tuż przed opuszczeniem przez tę formację obszaru Górnego Śląska. Sobotta wyraźnie podkreśla, że spokojna ludność ciągle – zazwyczaj bez powodu – jest szykanowana przez żołnierzy:

Niniejszym donoszę uniżenie, że według dokonanych spostrzeżeń ludność tutejszego okręgu zachowuje się wobec Reichswehr'y zupełnie życzliwie mimo niedogodności, jakie wynikają z ciągłych zakwaterowań. Nie doszło tu także do żadnych czynnych zniewag lub upokorzeń ze strony ludności wobec członków Reichswehr'y. Wspomniany napad na posterunek miał rzeczywiście miejsce, lecz sprawcami byli pozamiejscowi bandyci, którzy zamierzali jakieś łotrostwo i przed tym chcieli unieszkodliwić posterunek.

Przeciwnie, ludność żali się na brutalne zachowanie się niektórych żołnierzy. I tak uzbrojeni żoł-

[1] Prace te zaginęły.

nierze należący do obecnie tu zakwaterowanego oddziału wdarli się do zagrody przełożonego gminy Minkusa w Zbrosławicach, urządzili bezprawnie i bez polecenia władz rewizję domową, chcieli aresztować jego syna i oddali za nim trzy strzały. Syn uciekł z domu rodzicielskiego i przez trzy tygodnie nie odważył się powrócić do domu. Restaurator Piotr Horzela i tutejsi wachmistrzowie żandarmerii zastali zakwaterowanych tu żołnierzy przy kłusownictwie, robotnicy dworscy Wiktor Stanek i Tomasz Burda z dworu w Zbrosławicach oraz robotnik dworski Karol Staniczek z Ptakowic zostali bez przyczyny na ulicy napadnięci przez tu zakwaterowanych żołnierzy, maltretowani i pobici do krwi. Bardzo możliwe jest, że przy takim zachowaniu się wojska może się stopniowo wytworzyć wielkie rozgoryczenie u mieszkańców, że w końcu niektórzy uciekają się do samoobrony, gdyż bardzo trudno, nawet niemożliwe jest odnalezienie umundurowanego sprawcy, a zażalenia przeciwko wojsku pozostają zupełnie bez jakiegokolwiek skutku.

Podczas poprzednich zakwaterowań nie słyszało się skarg z powodu brutalnego zachowania się wojska, wina jest widocznie po stronie wojska.

Źródło: ASMZT, J. Hejda, *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich w świetle ówczesnej prasy niemieckiej*, mps, 1961, s. 8–10.

III. Opublikowane w prasie płace urzędników gminnych, uchwalone przez Radę Miejską Tarnowskich Gór jesienią 1920 r.

Na ostatniem tajnem posiedzeniu rady miejskiej obradowano nad ustaleniem poborów urzędników gminnych. Przydzielono ich do następujących klas [brak informacji o klasie 1, którą reprezentował burmistrz]:

Klasa 2: 4 300 do 6 900 mk.: dozorcy.

Klasa 3: 4 900 do 6 900 mk.: kasztelan ratuszowy, kursorzy pomocniczy, maszyniści, pisarka na maszynie.

Klasa 4: 5 000 do 7 500 mk.: pomocnicy magistraccy, kasowi i biurowi.

Klasa 5: 5 400 do 8 100 mk.: komornicy magistraccy, wachmistrze policyjni, asystenci i dozorca maszyn.

Klasa 6: 5 800 do 8 700 mk.: sekretarze komunalni, ogrodnik gminny, gazomistrz, starszy rachmistrz policyjny.

Klasa 7: 6 200 do 9 300 mk.: sekretarz miejski, poborca podatkowy, sekretarz kasy podatkowej, rewizor i kontroler kasowy, komisarz policyjny i technicy.

Klasa 8: 6 800–10 200 marek: starszy sekretarz miejski i komorny.

Klasa 9: 7 600–11 400 mk.: budowniczy miejski.

Klasa 10: 8 400–12 000 mk.: dyrektor rzeźni i dyrektor gazowni.

Pensja zasadnicza burmistrza wynosi 16 000–24 000 marek. Do wszystkich pensyi urzędniczych dochodzą: dodatek miejscowy, rodzinny, wyrównawczy i wydatki reprezentacyjne.

Źródło: „Katolik", nr 126 z 19.10.1920; „Kuryer Śląski", nr 240 z 19 X 1920.

IV. Opis granicy polsko-niemieckiej według decyzji Konferencji Ambasadorów, Paryż 20 X 1921 r.

Granicę między Niemcami i Polską w części Górnego Śląska, opisanej w art. 88 Traktatu Wersalskiego, określa się w sposób następujący:

Granica idzie wzdłuż rzeki Odry od punktu, gdzie rzeka ta wkracza na Górny Śląsk aż do wysokości Nieboczowy;

Stamtąd kierować się ona będzie na północny-wschód, pozostawiając na terytorium Polski gminy: Brzezie, Kobyla, Raszyce, Adamowice, Bogunice, Łyski, Sumina, Zwonowice, Chwałęcice, Ochojec, Wilcza (Górna i Dolna), Krywałd, Knurów, Gierałtowice, Preszowice, Makoszowy, Kończyce, Pawłów, Ruda, Orzegów, Chropaczów, Łagiewniki, po stronie zaś niemieckiej pozostawiając gminy: Ostróg, Markowitz, Babitz, Gurek, Stodoll, Niederdorff, Pilchowitz, Nieborowitzer, Hammer, Nieborowitz, Schönwald, Ellguth-Zabrze, Sosnitza, Mathesdorf, Zaborze, Biskupitz, Bobrek, Schomberg;

Stąd granica przechodzi między Rosseberg (po niemieckiej stronie) i Birkenhain (po stronie polskiej).

Stąd kieruje się ona na północny-zachód, pozostawiając na terytorium niemieckim gminy: Kaf, Miechowitz, Stollarzowitz, Friedrichswille, Ptakowitz, Larischhof, Miedar, Hanussek, Neudorf-Tworog, Kottenlust, Potempa, Keltsch, Zawadski, Pluder-Petershof, Klein Lagiewnik, Skrzydlowitz, Gwosdzian, Dzielna, Cziasnau, Sorowski, zaś po stronie polskiej pozostawiając gminy: Szarlej, Radzionków, Sucha Góra, Repty Nowe, Repty Stare, Tarnowice Stare, Rybna, Piaseczna, Boruszowice, Mikoleska, Drutarnia, Brzusiek, Kokotek, Kośmidry, Pawonków, Lustrzaniec (obszar dworski), Łagiewniki Wielkie, Glinica, Kochcice, Lisów;

Stąd na północny-wschód, granica łączy się z daw-

ną granicą między Niemcami a Rosją, aż do punktu spotkania się jej z granicą między Niemcami a Polską, taką, jaka jest wyznaczona w artykule 27 Traktatu Wersalskiego.

Źródło: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. I: *1917–1926*, Poznań 1989, s. 229–230.

V. Pismo odręczne Jana Zejera do Emila Gajdasa z 12 III 1922 r.

Cieszyn, dnia 12.III.22.

Kochany Prezesie!

Jeżeli spojrzę wstecz do czasu początku P.O.W., albo gdyśmy się razem poznali, a w szczególności od owego wieczora, kiedy to p. Grzegorzek do Druha przybył, odkąd pracować zacząłem w P.O.W. i doznając stałej pomocy od Druha, za obowiązek sobie poczytać muszę Druhowi dać wyraz i pamięć dziękczynną, jeżeli się tak wyrazić mogę, za Druhową pracę szczerą, albowiem takiego ideału i Patriotyzmu nie można więcej znaleźć. Druhu Prezesie, niech Druh przyjmie w ten oto sposób z rąk moich tę skromną odznakę:

„Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasługi I klasy”

Jest to symbol zasługi prosty i skromny, albowiem nikt nie jest w stanie Druhowi właściwie się odwdzięczyć, bo nie na tej ziemi honory i stanowiska, ale Pan Bóg na pewno Druhowi należycie wynagrodzi i jego zapłata będzie z pewnością jedynie odpowiadać Druha zasługom.

Może Druh Prezes będzie tak łaskaw i wręczy osobiście, o ile to możliwe tym druhom, których dyplomy załączam, w imieniu mojem
Czołem![2]

Niski ukłon zasyła
(–) Jan Zejer.

Źródło: F. Nowak, *Emil Gajdas. Wicemarszałek Sejmu Śląskiego*, Warszawa 1964, s. 20–21.

[2] Wspomniane dyplomy zaginęły.

VI. Fragment wspomnień Wilhelma Kochanka z Repecka o dalszym losie jego karabinu, jaki zachował w domu aż do 1939 r.

> […] po zlikwidowaniu niemców w Tarnowskich Górach udałem się z karabinem do domu i zachowałem jego aż do 1939 roku. Zaś w czasie okupacji były wielokrotne rewizje w domu, więc z obawy, aby niemcy nie znaleźli tego karabinu, więc wrzuciłem jego do rzeki Stoły i tam leżał aż dopiero został wydobyty przez melioracje w 1969 roku, gdzie obecnie znajduje się w Muzeum w Tarnowskich Górach.

Źródło: P. Hoinca, *Pamiętnik I-go, II-go, III-go powstania śląskiego 1919–1920–1921 w powiecie Tarnowskie Góry i innych rejonach*, Tarnowskie Góry [brak daty], mps (kserokopia w posiadaniu JP), s. 47.

VII. Wykaz dotychczas ustalonych **935** nazwisk powstańców powiatu tarnogórskiego z podziałem na miejscowości, z których pochodzili.

Miejscowość zamieszkania nieustalona (303 os.):

Józef **Achtelig**, Karol **Altman**, Karol **Arndt,** Tomasz **Assynkowicz**, Franciszek **Banaś**, Robert **Barański**, Bolesław **Bednarek,** Leon **Bednarek**, Piotr **Bendkowski**, Jan **Berlik**, Paweł **Bienek**, Paweł **Biolik**, Feliks **Böhm**, Józef **Brajlich,** Stanisław **Brandt,** Paweł **Broll**, Wincenty **Brudis,** Jan **Buchacz**, Teofil **Budny**, August **Bul**, Erchard **Bulik,** Roman **Bulik,** Henryk **Burczyk**, Wilem **Byndkowski**, Józef **Cebulski**, Karol **Cetlawa**, Jan **Chwałek**, Ryszard **Cichos**, Paweł **Cybik,** Kazimierz **Czarkowski**, Robert **Czarnuk,** Wincenty **Czerwionka** (Czerwonka?), Jan **Czysz**, Tadeusz **Dąbrowski**, Henryk **Deptała**, Józef **Deptała**, Stefan **Derba**, Franciszek(?) **Dlubis**, Paweł **Dobry**, **„Drabski”** (pseudonim, dowódca batalionu), Bernard **Drzyzga**, Piotr **Dubiel**, Adam **Dubnicki**, Robert **Dusza**, **Dworaczek** (brak imienia, mężczyzna), Ferdynand **Dybała**, Juliusz **Felis**, Jerzy **Flak**, Wilhelm **Flak**, Robert **Foreiter**, Wilhelm **Francik**, Franciszek **Franiel**, Walenty **Franiel**, Karol **Fricz**, Wiktor **Fricz**, Jan **Gałensiok**, Alfons(?) **Gałuszka**, Wilhelm **Gawlewski**, Stanisław **Gebel**, Fryderyk **Geisendorf**, Juliusz **Girner**, Jan **Gnot**, Mikołaj **Gola**, Paweł **Gola**, Robert **Grabowski**, Antoni **Gwizdał**, Ignacy **Hain**, Jakob **Hampel**, Karol **Handy**, Henryk **Hanzel**, Jakób **Hanzel**, Emanuel **Heil**, Józef **Hendel**, Paweł **Holik**, Adam **Janusz**, Robert **Jany**, Konstanty **Jendryczko**, Jakób **Jończyk**, Augustyn **Judas**, Augustyn **Kaczmarczyk**, Józef **Kaczmarczyk**, Jan **Kaczorowski**, Hieronim **Kafka**, Julian **Kaleja**, Piotr **Kaleta**, Szymon **Kaleta,** Jan **Kamiński**, Wilhelm **Kania**, Emil **Kapuściński**, Bolesław **Kapuściowski**, Stanisław **Kempny**,

Piotr **Kiciński**, Tadeusz **Kiera**, Marcin **Kieronim**, Teodor **Kimmel**, Tomasz **Klaja**, Alojzy **Kluska**, Paweł **Kocybik**, Alojzy **Koczurowski**, Jan **Kokoszka**, Hugo **Kołodziejczyk**, Szczepan **Konieczny**, Emanuel **Kopecki**, Roman **Kopecki**, Wilhelm **Koperniok**, Henryk **Kopiec**, Karol **Kornki**, Józef **Koronek**, Karol **Kost**, Jan **Kostka**, Marceli Kotarba, Józef **Kowalski**, Paweł **Kraniak**, **Krauze** (brak imienia, mężczyzna), Paweł **Krawczyk**, Wilhelm **Krawiec**, Mikołaj **Krzemień**, Alojzy **Krzykała**, Karol **Księżyk**, Konrad **Księżyk**, Wilhelm **Księżyk**, Szczepan **Kubica**, Alojzy **Kuc**, Stefan **Kucia**, Wiktor **Kucia**, **Kuluge** (brak imienia, mężczyzna), Ryszard **Kurcik**, Franciszek **Kurda**, Maksymilian **Kuś**, Paweł **Langer**, Szczepan **Langer**, Ignacy **Latocha**, Andrzej **Ledwochowski**, Piotr **Lesch**, Andrzej **Lichowski**, Wilhelm **Ligenza**, Robert **Lip**, Jerzy **Lipiński**, Jerzy **Lipniak**, Józef **Lisko**, **Liss** (brak imienia, mężczyzna), Jan **Losa**, Franciszek **Loska**, Piotr **Lubas**, August **Luks**, Robert **Łapok** (Lapok), Ludwik **Macha**, Stefan **Macha**, Andrzej **Machura**, Karol **Magdziosz**, Ryszard **Magiera**, Paweł **Majer**, Emanuel **Makowski**, Lucjan **Malisz**, Franciszek **Małek**, Jan **Mańka**, Michał **Maruszczyk**, Leopold **Maszka**, Józef **Matejczyk**, Maksymilian(?) **Matejczyk**, Roman **Michalczyk**, Józef **Mocny**, Ryszard **Mocoń**, Jan **Mol**, Konstanty **Moll**, Paweł **Musiał**, Franciszek **Musioł**, Roman **Muzik** (Musik?), Antoni **Nawrat**, Mieczysław **Nestorowicz**, Wilhelm **Neuman**, Bernard **Niechoj**, Józef **Nizler**, Jakub **Noras**, Ryszard **Ogiermann**, Herman **Panchyrz**, Paweł **Panek**, Adam **Pankiewicz**, Ryszard **Patoń** (Paton), Władysław **Pawela**, Paweł **Pecold**, Alojzy **Piontek**, Maksymilian **Piontek**, Ignacy **Pisalski**, Piotr **Plisz**, Henryk **Pollok**, Paweł **Polok**, Jan **Porczyk**, Józef **Przewieźlik**, Józef **Przykuta**, Jan **Ptok**, Roman **Pustelnik**, Tomasz **Pyka,** Henryk **Pyrskała**, Paweł **Radke**, Paweł **Rakocz**, Leopold **Rapstein**, Józef **Rataj**, Piotr **Reinsz**, Franciszek **Renka**, Jan **Renka**, Jan **Rędź**, Wilhelm **Rode**, Feliks **Rogacki**, Jan **Rogacki**, Piotr **Rosela**, Zygfryd **Różański**, Roman **Rubik**, Jan **Rudy**, Jan **Rusin**, Franciszek **Ryth**, Bernard **Rzechoń**, Antoni **Sapa**, **Schiller** (brak imienia, mężczyzna), Wincenty **Seget**, Paweł **Serwus**, Jan **Sęczek**, Antoni **Sikora**, Paweł **Sikora**, Stefan **Sikora**, Franciszek **Sitek**, Teodor **Siwy**, Rajmund **Skorupa**, Franciszek **Skrzypiec**, Józef **Ślęg**, Paweł **Smolarczyk**, Józef **Sobela**, Alojzy **Sosinka**, Wilhelm **Sosinka**, Jan **Sośnierz**, Aleksander **Sowa**, Józef **Sowiński, Adam Spałek**, Mateusz **Sroka**, Józef **Stabiński**, Jan **Stanek**, Fryderyk **Stempel**, **Stobrawa** (brak imienia, mężczyzna), Józef **Stobrawa**, Jan **Stolarz**, Józef **Strauch**, Alojzy **Stysz**, Alfons **Sutor**, Szczepan **Sutor**, Henryk **Switalik**, Henryk **Switula**, Ignacy **Szczyżyna**, Teodor **Szmatloch**, Alojzy **Szmidt**, Jan **Szołtysik**, Konrad **Szołtysik**, Szymon **Szołtysik**, Karol **Szretter**, Wincenty **Szronek**, Józef **Szulc**, Piotr **Szulc**, Jan **Szu-**

łas, Maks **Szuwald**, Roman **Szuwald**, Julian **Szweda**, **Szyguła** (J.?), **Tabor** (brak imienia, mężczyzna), Józef **Tirala** (Tyrała?), Aleksander **Tobór**, Florjan **Tobór**, **Tomanek** (brak imienia, mężczyzna), Rafał **Trębaczewski**, Alojzy **Urbańczyk**, Jan **Urbańczyk**, Paweł **Urbańczyk**, Walenty **Wadowski**, Teodor **Welek**, Werner **Wenzel**, Alfons **Weselski**, Cyprian **Wiatrek**, **Wieczorek** (brak imienia, mężczyzna; walczył w Tarnowskich Górach), Dionizy **Wieczorek**, Jan **Wieczorek**, Józef **Wieczorek**, Rudolf **Wieczorek**, Józef **Winkler**, Henryk **Witas**, Teodor **Wodniok**, Paweł **Wojcik**, Ryszard **Wolny,** Michał **Woś**, Jan **Wózik**, Teodor **Wrodarczyk**, Jan **Wróbel**, Michał **Zając**, Józef **Zajfert**, Józef **Zawiślok**, Franciszek **Zgoda**, Aleksander **Zieliński**, Fryderyk **Zimnol**, Paweł **Zimnol**, Jan **Zochor**, Paweł **Zorychta**, Alfons **Zuber**, Wojciech **Żakowski**, Paweł **Żemła**, Paweł **Żydek**, **„Pancernik"** (pseudonim, dowódca pociągu pancernego użytego w Tarnowskich Górach w czerwcu 1921).

* * *

Dowódcy i lekarz pochodzący spoza powiatu tarnogórskiego, a którym podlegali powstańcy tego powiatu podczas trzeciego powstania śląskiego w 1921 r.:

Feliks **Ankerstein** (zamieszkały w Będzinie, w 1920 r. doradca techniczny Jana Zejera, w 1921 dowódca podgrupy „Butrym", której podlegali wszyscy powstańcy powiatu tarnogórskiego), Rudolf **Kornke** (zamieszkały w Piekarach Śląskich, komendant okręgu bytomsko-tarnogórskiego w 1921), Roman **Koźlik** (zamieszkały w Dąbrówce Małej, porucznik, dowódca Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego w 1921), Apoloniusz **Nawrotek** (zamieszkały w Woźnikach?, lekarz wojskowy podczas trzeciego powstania śląskiego na obszarze działań powstańców powiatu tarnogórskiego).

* * *

Radzionków (125 os.):

Adamiec (brak imienia, mężczyzna), Paweł **Bednarczyk**, Paweł **Bendkowski**, Edward **Bloch**, Teodor **Bonk**, Franciszek **Bonzol**, Karol **Breguł**, Paweł **Cech**, Wawrzyn **Cieśla**, Teodor **Cigała**, Emanuel **Dziuk**, Szczepan **Flak** (Flack, Stefan?), Paweł **Fraj**, Filip **Frej** [?], Paweł **Frej**, Emil **Gajdas** (funkcja lekarza w obozie powstańczym), Paweł **Gałecka** (Gałeczka?), Paweł **Gałuszka**, **Gaś** (ojciec Józefa Gaś), Józef **Gaś**, Paweł **Gracka**, Jan **Gurt**, Richard **Hajda**, Józef **Jakotochce** (Jakotochcy?), Antoni **Janusik**, Paweł **Jany**, Wincenty **Jasiok**, Wojciech **Jaworek**, Piotr **Jochlik**, Wiktor **Kaczmarczyk**, Alojzy **Kaczmarek**, Tomasz **Kaczmarek**, Ignacy **Kamiński**, Wojciech **Katryniok**, Piotr **Kieras**, Piotr **Knop**, Augustyn **Krupa**, Florian **Krzykawski**, Piotr **Kucia**, Wojciech **Kucyk**, Bernardyn **Kurzaj**, Bernard **Kużaj**, Piotr **Kyras**, Antoni **Labus**, Ryszard **Labus**, Walter **Larysz**, Emil **Lipa**, Józef **Lubos**, Szymon **Lukoszek**, Augustyn **Luszczyk** (Łuszczyk?), Teodor **Luszczyk** (Łuszczyk?), Stefan **Łukasik**, Ryszard **Maselik**, Jan **Matejczyk**, Wilhelm **Matejczyk**, Augustyn **Miś**, Robert **Miś**, Tomasz **Mitas**, Jozef **Musioł**, Paweł **Nolewajka** [?], Teofil **Nolewajka**, **Nolewajkowa** (brak imienia, Nalewajkowa?, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Ignacy **Nowak**, Jan **Nowak**, Piotr **Nowak**, Bernard **Ociepka**, Bernard **Ogierman**, Tomasz **Orendorz**, Jan **Ormien-**

ski (Orminski), Jan **Palęga**, Franciszek **Paliga**, **Parusel** (brak imienia, mężczyzna), Izydor **Patoń**, Piotr **Piekarczyk**, Augustyn **Pietryga**, Franciszek **Pietryga** (Pietręga?), Ludwik **Pietryga**, Paweł **Pietryga**, Teodor **Pietryga**, Bernard **Poręba**, Józef **Purgoł**, August **Ramisz**, Piotr **Renka**, Jan **Rentsz** (Rencsz), Franciszek **Skrabarczyk**, Józef **Soremski**, Jan **Sowa**, Reinhold **Stalmach**, Augustyn **Styś** (Stryś?), Jan **Szczygieł**, Piotr **Szeliga**, Robert **Szeliga** [?], Józef **Szewczyk**, Józef **Szołtysik**, Wilhelm **Szołtysik**, Józef **Szyler** (Schiller), Reinhold **Ścigała** (Scigała?), Alex **Tobor**, Florian **Tobor**, Jozef **Tobor**, Józef **Tobor** (nie mylić z Jozefem Toborem), Ludwik **Tobor**, Tomasz **Tobor**, Franciszek **Tobór**, Paweł **Tobór**, Józef **Trzensioch**, Paweł **Trzensioch**, Jakub **Tyczka**, Jan **Tyczka**, Piotr **Warzecha**, Ludwik **Widera**, Franciszek **Wikary**, Jan **Wiśniewski**, Jan **Woźnica** (Wosnica?), Paweł **Wostal,** Tadeusz **Wostal,** Paweł **Wrodarczyk**, Józef **Wyrwoł**, Franciszek **Wysypał**, Augustyn **Zając**, Teodor **Zakrzowski**, Augustyn **Zejer**, Jan **Zejer**, Piotr **Zejer**, Rajmund **Zejer**.

Mikulczyce (81 os.):

Klemens **Adamiecki**, Ludwik **Adamiecki**, Antoni **Bawalik**, Florian **Blach**, Edmund **Bonk**, **Buczek** (dowódca kompanii mikulczyckiej dbającej o porządek w mieście podczas trzeciego powstania śląskiego), Edward **Bulik**, Jan **Camen**, Józef **Cepok**, Franciszek **Didicius**, Jan **Franke**, Feliks **Gabor**, Konrad **Gawlik** [?], Wincenty **Gawlik**, Juliusz **Giesner**, Jan **Gol**, Piotr **Goralczyk**, Norbert **Gorecki** (Górecki), Jan **Gorywoda**, Wincenty **Grabowski**, **Gregor** Augustyn, Paweł **Gregor** [?], Józef **Gryc** [?], Paweł **Gryc** [?], Alojzy **Grzenczek** (Grzęczyk?), Józef **Haberla**, Roman **Heller**, Paweł **Holon**, Michał **Imiela**, Karol **Jaskulski**, Oswald **Jaskulski**, Wiktor **Kapuściok**, Augustytn **Karalus**, Mateusz **Kawczyk**, Juliusz **Knop**, Józef **Konka**, Antoni **Kowolik**, Szczepan **Kowolik**, Wiktor **Krzywoń**, Bronisław **Kudlek** (Kudłek; Brunon?), Konrad **Kudłek** (Kudlek), Jan **Kulik** (Kulig), Maksymilian **Kurc**, Piotr **Kwaśniok**, Rajmund **Kwaśniok**, Wiktor **Kwaśniok**, Augustyn **Luc**, Maksymilian **Luc** [?], Franciszek **Lukoszek**, Jan **Macioszek**, Roman **Macioszek** [?], Konrad **Markitoń**, Paweł **Micka** (Miszka?), Paweł **Mroz** (Mróz?), Jan **Niedziela**, Ryszard **Nocoń**, Stanisław **Ogórek**, Jan **Osa**, Józef **Oszutka**, Teodor **Pejnic**, Henryk **Pieszkała** (Pierskała?), Franciszek **Poloczek**, Roman **Pustelnik**, Alojzy **Schmidt**, Jan **Skrzypiec**, Hubert **Smolarczyk**, Józef **Sosna**, Paweł **Sosna**, Paweł **Szczeponik** (Szczepanik?), Feliks **Szczeponik** (Szczepanik?), Paweł **Szeliga**, Teodor **Szmatłoch** (Smatłoch?), Jan **Wiciślok**, Paweł **Więszek**, Robert **Winkler**, Alojzy **Wistuba** (Witzuba?), Augustyn **Wolnica**, Karol **Wolnica**, Alojzy **Wosz**, Paweł **Woś** [?], Józef **Wyżgoł**.

Kozłowa Góra (59 os.):

Franciszek **Bacik**, Paweł **Bacik**, Piotr **Bacik**, Roman **Bacik**, Ryszard **Bacik**, Jan **Broll**, Robert **Cichy**, Teofil **Czarnecki**, Robert **Czernecki** (Czarnecki?), Teofil **Czernecki**, Wincenty **Czernecki**, Walenty **Czichy**, Bernard **Flak**, Paweł **Flak**, Robert **Flak**, Wojciech **Flak**, Wilhelm **Froncik**, Jan **Gaweł**, Ludwik **Gaweł**, Ignacy **Hanzel**, Paweł **Hanzel**, Wilhelm **Hetmańczyk**, Sylwester **Hojka**, Tomasz **Hojka**, Szymon **Kalyta** (Kaleta?), Bartłomiej **Kapuścczowski**, Józef **Konieczny**, Michał **Konował**, Ignacy **Ledwoń**, Andrzej **Liwochowski**, Ryszard **Ludyga**, Józef **Machura**, Józef **Musialik**, Karol **Musialik**, Piotr **Musialik**, Franciszek **Nowak**, Grzegorz **Nowak**, Jan **Nowak**, Ro-

bert **Nowak**, Szczepan **Nowak**, Wojciech **Nowak**, Maria **Patoń** (organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Franciszek **Podora**, Franciszek **Sikora**, Ignacy **Smyła**, Teofil **Smyła**, Ignacy **Solipiwo**, Jan **Szweda** [?], Wincenty **Ścigała**, Roman **Tobor**, Piotr **Urbańczyk**, Weronika **Urbańczyk** (organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Augustyn **Warczok**, Karol **Warczok**, Michał **Warczok**, Franciszek **Wolski**, Szymon **Wolski**, Franciszek **Zając**, Wojciech **Zając**.

Miasteczko Śląskie (39):

Jan **Bargiel**, Robert **Bartecko**, Jan **Gałeczka**, **Nowok** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Józef **Sobański**, **Szkotówna** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Ludwik **Góra**, Alojzy **Holik**, Józef **Jarzombek**, Paweł **Kołodziej**, Piotr **Kos**, Jan **Kuźnik**, Paweł **Lis**, Bernard **Łapok**, Jan **Łapok**, Paweł **Łapok** (Zapok?), Antoni **Machura**, Piotr **Maron**, Izydor **Nowak**, Józef **Nowak**, Jan **Paruzel**, Stanisław **Pękaty**, Tomasz **Pękaty**, Piotr **Płonka**, Wawrzyn **Pogoda**, Franciszek **Report**, Robert **Rolnik**, Erich **Siwiec**, Józef **Siwiec**, Piotr **Siwiec**, Paweł **Siwy**, Teodor **Spot**, Tomasz **Surowczyk**, Franciszek **Szmatloch**, Józef **Trembaczewski**, Stanisław **Wieczorek**, Antoni **Wodarczyk**, **Siwiec** [?] (brak imienia, mężczyzna), Aleksy **Wyleżałek**.

Stare Chechło (33 os.):

Paweł **Andraczek**, Franciszek **Banasch**, Paweł **Banasch** (ur. 1881, żonaty, nie mylić z Pawłem Banasiem, być może jego ojciec), Paweł **Banaś** (w 1920 r. kawaler, nie mylić z Pawłem Banaschem, być może jego syn), Josef **Domagała**, Franciszka **Dymarczyk** (organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Emanuel **Galbas**, Manek **Galbas**, Wiktor **Galbas** (Vicktor), Grzegorz **Hajda**, Jan **Hajda**, M. **Hajda** (Maria?, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Karol **Haupczok**, Franciszek **Heflik**, Robert **Heflik**, Karol **Hetmańczyk**, Johann **Kamalla**, Adolf **Markefka** (Markiewka), Rudolf **Markiewka**, Józef **Mazur**, Wilhelm **Mazur**, Józef **Mitręga** (Mitrenga Josef), Józef **Mrozek** (Mrosek Josef), Stanisław **Mrozek** (Mrosek), Leopold **Rabstein**, Jan **Rabsztyn**, Józef **Skutnik**, Josef **Słota**, Franciszek **Szefczyk**, Paweł **Szołtysek**, Rudolf **Więcek** (Wienczek?), Adolf **Więcek**, Stanisław **Wiśniowski**.

Tarnowskie Góry (32 os.):

Maria **Arndt** (pielęgniarka w szpitalu dla powstańców), Krupa **Augustyn**, Franciszek **Bartok**, **Borowska** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), **Budziński** (brak imienia) [?], Józef **Cebula** [?], **Jołzel** (brak imienia, mężczyzna), Aleksander **Król** (Kroll), **Kulik** (brak imienia, mężczyzna), **Kwoka** (brak imienia, mężczyzna), Brunon **Majer**, Teodor **Maruszczyk**, Stanisław **Michalik**, Antoni **Miklis** (Miklas?) [?], **Mołs** (brak imienia, mężczyzna), Tomasz **Niczer**, Jan **Nowak**, Richard **Nowak**, Stanisław **Ochman**, Tomasz **Pawlik**, **Pietrek** (brak imienia, junior), **Pietrek** (brak imienia, senior), **Prochotta** (brak imienia, mężczyzna), **Ryborz** (brak imienia, mężczyzna), Grzegorz **Skalec**, Jakub **Skrzypulec** [?], Franciszek **Sporoń** [?], Karol **Szendzielorz** (Schendzielorz) [?], Ernest **Thiel**, **Tuteja** (brak imienia, mężczyzna), Henryk **Wójcik**, Bonifacy **Wyciszczok**.

Nowe Chechło (31 os.):

Wiktor **Banaś** (Banasz?), Ignacy **Gulba**, Emanuel **Gwóźdź**, Wincenty **Gwóźdź**, **Hadyk** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Jan **Hadyk**, Piotr **Hadyk**, Wilem **Hadyk**, **Hoinca** (brak imienia, ojciec Pawła Hoincy), Paweł **Hoinca**, Karol **Hucz**, Józef **Iwanek**, Karol **Kuc**, Stefan **Kulisz**, Karol **Michalik**, **Mitręga** (brak imienia, kobieta, organizatorka tajnego kursu dla sanitariuszek), Jan **Mitręga**, Stefan **Mitręga** [?],Szczepan **Mitręga**, Stanisław **Płocica**, Antoni **Roczek**, Józef **Sadłoń**, Szczepan **Siwy**, Antoni **Słota**, Emanuel **Słota**, Jakób **Słota** [?], Jan **Słota**, Józef **Słota**, Paweł **Słota**, Stefan **Widera**, Franciszek **Zachnik(?)**.

Nowy Radzionków – Rojca (29 os.):

Florian **Adamiec**, Ludwik **Adamiec**, Maksymilian **Bonk** [Szarlej?], Tomasz **Bula**, Robert **Czaja**, Karol **Doner**, **Dramski** Wincenty (Vincent), **Dziembalowa** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Franciszek **Dziembała**, Paweł **Gacka**, Jan **Grzyb**, Bolesław **Hampf** (Hanf), Jakób **Jacek**, Tomasz **Jakotochce** (Jakotochcy?), Józef **Kalus**, Emanuel **Keil**, Melchior **Kempka**, Karol **Klyta**, Wojciech **Kurczyk**, Wojciech **Matejczyk**, Jan **Miglus** (Johann?), Robert **Ochmann**, Stanisław **Opiełka**, Roman **Sowa**, Wincenty **Strenzel** (Strencel, Strentzel, Streuhzel), Franciszek **Warzecha**, Andrzej **Wołek**, Teodor **Wołek**, Jan **Wrześniowski**.

Piekary Rudne (25 os.):

Wilem **Będkowski**, Jakób **Borcok**, **Brylski** (brak imienia), Augustyn **Cinstkowski**, Piotr **Dzionsko** (Dziońsko?), Józef **Horzela**, **Jaworek** (brak imienia, mężczyzna), Sylwester **Kalus**, Józef **Kiełbasa**, Ryszard **Klyczka**, Stanisław **Latosik**, Augustyn **Liszczyk**, Teofil **Mańka** (Mainka?), Paweł **Możny** (Moszny?), Wincenty **Mrochem**, **Musialikowa** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Augustyn **Nowak**, Wilhelm **Pluta**, Aleksander **Strzelczyk**, Ryszard **Strzelczyk**, Teodor **Strzelczyk**, Wilhelm **Strzelczyk**, Jan **Strzelecki**, Roman **Szołtysik** (Szołtysek?), Józef **Zoremski** (Poremski?).

Nakło Śląskie (18 os.):

Maria **Cichos** (organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Robert **Cichos**, Jan **Berezka**, Józef **Bujoczek**, Bronisław **Dziub**, Stanisław **Dziuba**, Paweł **Dymarczyk**, August **Hadyk**, Franciszka **Harwig** (sanitariuszka), Augustyn **Jany**, Jan **Mól**, Józef **Opara**, Franciszek **Paruch**, Franciszek **Pela**, Jan **Stanowski**, Józef **Tobor**, **Wiatrek** (brak imienia, mężczyzna), Ryszard **Winkler**.

Orzech (17 os.):

Andrzej **Czaja**, Ryszard **Gnida**, **Judaszowa** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Alojzy **Koronowski** (Komorowski?), Franciszek **Krupop**, Antoni **Lubos**, Paweł **Matejczyk**, Józef **Miodek**, Antoni **Mitas**, Marta **Mitas** (z domu Matejczyk), Stanisław **Molik** (?), **Patoń** (żona Franciszka Patonia), Franciszek **Patoń** (Paton), Piotr **Patoń**, Tomasz **Sołtysik**, Tomasz **Susek** (Suszek), K. **Szołtysek**.

Stolarzowice (14 os.):

Alfons **Dziurcik**, Dawid **Herman**, Józef **Mazgaj**, Wincenty **Mazgaj**, Augustyn **Pradela**, Józef **Segiel** [?], Antoni **Skiba**, Karol **Słota**, Jozef **Stolarski**, Aleksander **Szlęga** (Ślęga Aleks), Jan **Szlęga** (Ślęga), Szczepan **Szubert**, Emanuel **Wieszałka**, Sylwester **Wróbel**.

Sucha Góra (13):

Adolf **Dubiel** (Dubiec?) [?], Franciszek **Dymarczyk**, Alfons **Giera**, **Golla** (brak imienia, mężczyzna), Wawrzyn **Holeczek**, Jan **Kaczmarek**, Hieronim **Kawka** [?], M. **Kondzielowa** (organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Stanisław **Książek** [Piekary Rudne?], Jan **Kubik** [?],Wincenty **Kubik**, Franciszek **Niestrój** [?],Teodor **Spałek**.

Repecko (12 os.):

Józef **Franke**, Wincenty **Franke**, **Janas** (brak imienia, dowódca kompanii repeckiej w 1921 należącej do Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego dowodzonego przez Romana Koźlika) [?], Rudolf **Kaliga**, **Kandzia** (brak imienia, mężczyzna), Józef **Knapik**, Wilhelm **Kochanek**, Alojzy **Kozłowski**, Robert **Kozłowski**, Józef **Michalski**, Teodor **Tomzik**, Florian **Zawiślok**.

Wieszowa (12 os.):

Ignacy **Broja**, Stefan **Broja**, Feliks **Kocybik**, Szczepan **Kocybik** [Grzybowice?], Jan **Lukaszczyk**, Jan **Lukoszek**, Karol **Milheim**, Paweł **Porwoł**, Piotr **Porwoł**, Wincenty **Słodczyk**, Jan **Starościk**, Urban **Stawinoga**.

Żyglin (11 os.):

Józefa **Bramowska** (organizowała kurs sanitariuszek, magazynowała broń), Józef **Bramowski**, Karol **Bramowski**, Paweł **Bramowski**, Tomasz **Bramowski**, Teodor **Brzoza**, **Idzik** (brak imienia, mężczyzna), Piotr **Kubanek**, Emanuel **Polaczek**, Piotr **Pyka**, Adolf **Siwy**.

Nowe Repty (11):

Robert **Aleksy**, Karol **Dziaćko**, Maciej **Janus**, Augustyn **Kaczmarek**, Sylwester **Makowski**, Jozef **Nierychło**, Józef **Rynk**, **Sedlaczek** (Sedlazek?; brak imienia, mężczyzna), Teofil **Słota**, Wincenty **Walisko**, Paweł **Wylężek**.

Stare Repty (10 os.):

Franciszek **Koźlik**, Herman **Koźlik**, Wojciech **Makowski**, Ignacy **Preszer**, Jan **Reichel**, Emanuel **Śmieja** (Smieja), Jan **Walisko**, Wilhelmm **Walisko**, Wacław **Werner**, **Zaremba** (brak imienia, mężczyzna).

Górniki (8 os.):

Józef **Broja**, Konstanty **Bulik**, Jan **Janus**, Emanuel **Lis**, Paweł **Niesłony** [?], Rudolf **Siwek**, Franciszek **Słodczyk**, Józef **Sprus**.

Sowice (6 os.):

Emanuel **Łysik**, Alojzy **Miodek**, Hubert **Miodek**, Maks **Szymroszczyk**, Ferdynand **Tomsik**, Franciszek **Zawiślok**.

Stare Tarnowice (5 os.):

Ignacy **Kulik**, Jan **Kwocki** [?], Augustyn **Maciejewski**, Maksymilian **Strzodka** (Strzódka, Maks Szczotka), Franciszek **Występ** [?].

Bobrowniki Śląskie (5 os.):

Jan **Badura**, Jan **Mainka**, Jan **Małota** [?],Wincenty **Pytloch**, **Skrzypczykowa** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek).

Czarna Huta (5 os.):

Adolf **Brylka**, Jan **Bryłka** (Brylka), Paweł **Bryłka** (Brylka), Franciszek **Kulisch**, **Pasternak** (brak imienia, mężczyzna) [?].

Grzybowice (5 os.):

Stefan **Gryc**, Alojzy **Hodok**, Paweł **Heydrych**, Jan **Moczny**, Roman **Wojtyczka**.

Opatowice (5 os.):

Ludwik **Kaliga**, Augustyn **Kurzok**, Józef **Majzik**, Jan **Pozimski**, Franciszek **Ślązok**.

Piaseczna (4 os.):

Gabryczek (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Bronisław **Jeziorski**, **Miździoł** (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek), Wilhelm **Szabla** [Strzybnica?].

Ptakowice (4 os.):

Ludwik **Bomba**, Józef **Ficek** (Fick, Fik?) [?], Jan **Jerga**, Franciszek **Wiktor**.

Rybna (4 os.):

Bartoszyna (brak imienia, organizatorka kursu dla sanitariuszek), Wawrzyniec **Jochemczyk**, Alojzy **Joncyk** (Jończyk?), Wilhelm **Zorychta** [Strzybnica?].

Pniowiec (3 os.):

Franciszek **Bursik**, Józef **Gwóźdź**, Wojciech **Gwóźdź**.

Lasowice (3 os.):

Antoni **Koloch**, Paweł **Sperling** (Szperling?), **Wiśniewski** [?] (brak imienia, mężczyzna).

Laryszów (2 os.):

Antoni **Gacki**, Jan **Kapuściok**.

Lazarówka – Sucha Góra (2 os):

Roman **Blacha**, Wincenty **Gola**.

Zbrosławice (2 os.):

Wal. **Szymaniec**, Konstanty **Drzyzga**.

Bibiela (1 os.):

Budna (brak imienia, organizatorka tajnego kursu sanitariuszek).

Blechówka – Sucha Góra (1 os.):

Walenty **Tomys**.

Buchacz (1 os.):

Jan **Langner** (sanitariusz).

Żyglinek (1 os.):

Edward **Pyka**.

Miedary (1 os.):

Franciszek **Szczygieł.**

Strzybnica (1 os.):

Grabka (brak imienia, mężczyzna).

Świerklaniec (1 os.):

Emil **Słowik**.

Jędrysek (1 os.):

Augustyn **Golasz**.

Oddali życie podczas powstań śląskich (124 os.):

Karol **Arndt**, Bolesław **Bednarek**, Józef **Brajlich**, Stanisław **Brandt**, Wincenty **Brudis**, Erchard **Bulik** (Edward) z Mikulczyc, Roman **Bulik**, Paweł **Cybik**, Robert **Czaja** z Nowego Radzionkowa, Robert **Czarnuk**, Wincenty **Czernecki** z Kozłowej Góry, Wincenty **Czerwonka** (Czerwionka?) z Mikulczyc, Henryk **Deptała**, Józef **Deptała**, Karol **Fricz**, Wiktor **Fricz**, Feliks **Gabor** z Mikulczyc, Juliusz **Giesner** (Girner?) z Mikulczyc, Jan **Gol** z Mikulczyc, Norbert **Gorecki** (Górecki) z Mikulczyc, Jan **Gorywoda** z Mikulczyc, Augustyn **Gregor** z Mikulczyc, Paweł **Gregor** z Mikulczyc [?], Józef **Gryc** z Mikulczyc [?], Paweł **Gryc** z Mikulczyc [?], Alojzy **Grzęczyk** (Grzenczek?) z Mikulczyc, Roman **Heller** z Mikulczyc, Sylwester **Hojka**, Michał **Imiela** z Mikulczyc, Konstanty **Jendryczko**, Augustyn **Kaczmarczyk**, Julian **Kaleja**, Szymon **Kaleta** (Kalyta?, po pierwszym powstaniu śląskim zmarł na tyfus plamisty w szpitalu dla powstańców), Wiktor **Kapuściok** z Mikulczyc, Augustytn **Karalus** z Mikulczyc, Piotr **Kiciński**, Juliusz **Knop** z Mikulczyc, Paweł **Kocybik**, Józef **Konka** z Mikulczyc, Emanuel **Kopecki**, Roman **Kopecki**, Wilhelm **Krawiec**, Augustyn **Krupa** z Radzionkowa, Mikołaj **Krzemień**, Brunon **Kudłek** (Bronisław?) z Mikulczyc, Konrad **Kudłek** (Kudlek) z Mikulczyc, Jan **Kulik** (Kulig) z Mikulczyc, Maksymilian **Kurc** z Mikulczyc, Maksymilian **Kuś**, Walter **Larysz** z Radzionkowa, Ignacy **Latocha**, Piotr **Lubas**, Józef **Lubos** z Radzionkowa, Augustyn **Luc** z Mikulczyc, Maksymilian **Luc** z Mikulczyc [?], Ryszard **Ludyga**, August **Luks**, Józef **Machura**, Jan **Macioszek** z Mikulczyc, Roman **Macioszek** z Mikulczyc [?], Wojciech **Makowski** ze Starych Rept, Józef **Matejczyk**, Józef **Mazur** ze Starego Chechła, Antoni **Miklis** (Miklas?) z Tarnowskich Gór [?], Ryszard **Mocoń**, Paweł **Mroz** (Mróz?) z Mikulczyc, Roman **Muzik** (Musik?), Wilhelm **Neuman**, Ryszard **Nocoń** z Mikulczyc, Bernard **Ociepka** z Radzionkowa, Stanisław **Ogórek** z Mikulczyc, Herman **Panchyrz**, Franciszek **Patoń** (Paton) z Orzecha [?] (po pierwszym powstaniu śląskim osadzony w więzieniu w Opolu i tam zamordowany), Henryk **Pieszkała** (Pierskała?) z Mikulczyc, Augustyn **Pietryga** z Radzionkowa, Maksymilian **Piontek**, Ignacy **Pisalski**, Piotr **Plisz**, Ignacy **Preszer** ze Starych Rept, Józef **Przewieźlik**, Józef **Purgoł** z Radzionkowa, Roman **Pustelnik** z Mikulczyc, Tomasz **Pyka**, Henryk **Pyrskała**, Paweł **Radke** (Ratke?) z Mikulczyc, Alojzy **Schmidt** z Mikulczyc [?], Paweł **Serwus**, Antoni **Sikora**, Paweł **Sikora**, Teodor **Siwy**, Józef **Ślęg**, Teodor **Smatłoch** z Mikulczyc [?], Paweł **Smolarczyk**, Józef **Sobela**, Alojzy **Sosinka**, Wilhelm **Sosinka**, Józef **Sosna** z Mikulczyc, Paweł **Sosna** z Mikulczyc, Adam **Spałek**, Mateusz **Sroka**, Józef **Stabiński**, Henryk **Switalik** (nie mylić z Henrykiem Switulą, dane ustalone przez ZPŚ), Henryk **Switula** (nie mylić z Henrykiem Switalikiem dane ustalone przez ZPŚ), Paweł **Szczepanik** (Szczeponik?) z Mikulczyc, Feliks **Szczeponik** (Szczeponik?) z Mikulczyc, Karol **Szendzielorz** (Schendzielorz) z Tarnowskich Gór [?], Teodor **Szmatloch** (Szmatłoch?) z Mikulczyc, Alojzy **Szmidt** z Mikulczyc, Józef **Szulc**, Julian **Szweda**, Emanuel **Śmieja** (Smieja) ze Starych Rept, Werner **Wenzel**, Wacław **Werner** ze Starych Rept, Jan **Wieczorek**, Józef **Wieczorek**, Józef **Winkler**, Robert **Winkler** z Mikulczyc, Teodor **Wodniok**, Paweł **Wostal** z Radzionkowa, Tadeusz **Wostal** z Radzionkowa, Michał **Woś**, Paweł **Woś** z Mikulczyc [?], Jan **Wróbel**, Wojciech **Żakowski**.

Źródło: E. Długajczyk, P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich*, seria I, t. 1: *Okres pierwszego powstania śląskiego 1919 roku*, Katowice 2019 oraz t. 2: *Okres drugiego powstania śląskiego 1920 roku*, Katowice 2021, jak również liczne inne źródła przytaczane w przypisach na przestrzeni całej niniejszej książki.

Bibliografia:

Archiwa:

- Archiwum Map Wojskowego Instytutu Geograficznego 1919–1939 (AMWIG)
- Archiwum Narodowe w Krakowie
    - Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgu w Krakowie
- Archiwum Państwowe w Katowicach (APK)
    - Akta Miasta Tarnowskich Gór (AMTG)
    - Gmina Miasteczko Śląskie
        - Oddział Administracyjny
    - Polski Komisariat Plebiscytowy (PKPl)
    - Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD)
    - Związek Powstańców Śląskich, Katowice (ZPŚ K)
- Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej (ASMZT)
- Bundesarchiv [online]
    - Akten der Reichskanzlei
        - Weimarer Republik (BARWR)
- Biblioteka Sejmowa [cyfrowa] – Zasoby Cyfrowe
    - Parlamentaria polskie 1919−2001
        - 1919–1939
            - Sejm Ustawodawczy 1919–1922
                - Stenogramy
- Biblioteka Śląska, Pracownia Śląska (BŚ–PŚ)
- Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)
    - Powstania górnośląskie (PG)
- Muzeum Górnośląskie w Bytomiu
- Muzeum Śląskie w Katowicach
- Muzeum w Tarnowskich Górach (MTG)
- Prywatne zbiory archiwaliów w posiadaniu Zbigniewa Klicha (AZK)

Prasa:

- „Bund–Związek” *vel* „Der Bund-Związek” (1920–1921).
- „Dziennik Poznański” (1921).
- „Dziennik Zachodni” (1996).
- „Gazeta Ludowa” (1918).
- „Gazeta Opolska” (1920, 1923).
- „Gazeta Poranna 2 grosze” (1921).
- „Goniec Śląski” (1921–1922).
- „Górnoślązak” (1919–1920).
- „Gość Niedzielny” (2019).
- „Gwarek” (1961).
- „Katolik” (1918–1922).
- „Kronika Miasteczka Śląskiego” (2000).
- „Kronika Tarnogórska” (1997).
- „Kurier Poznański” (1921).
- „Kuryer Śląski” (1918–1922).

- „Montes Tarnovicensis” (2000, 2002–2006).
- „Nowiny Codzienne” (1920–1921).
- „Nowiny” (1919–1920).
- „Oberschlesische Zeitung” (1918).
- „Ogniwa” (1949)
- „Orędzie Sokole” (1921).
- „Powstaniec Śląski” (1931, 1936).
- „Powstaniec” – Organ Wydziału Polityczno-Prasowego Dowództwa Grupy Wschodniej Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, red. Rudolf Kornke (1921).
- „Powstaniec” – Organ Wydziału Prasowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, red. Jan Przybyła (1921).
- „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” (2001, 2005–2006).
- „Tarnowitzer Glöcklein”. Sonntags-Beilage zum „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt” (1921).
- „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt” (1919, 1921).

Dzienniki urzędowe:

- „Amtsblatt der Regierung zu Oppeln” („Gazeta Urzędowa Rejencji Opolskiej”), 1919.
- „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, nr 1–23 z 1918, opublikowane łącznie, Warszawa 10 VII 1919.
- „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”, 1920–1922, 2006 (Dz.U.RP).
- „Journal Office de Haute-Silesie” / „Gazeta Urzędowa Górnego Śląska” / „Amts-Blatt für Ober-Schlesien”, 1921 (GUGŚ).

Źródła i opracowania w postaci manuskryptów (wybór najważniejszych):

- Bendkowski P., *Wspomnienia z mojej działalności w ruchu zawodowym i robotniczym od 1919 roku do dziś*, Tarnowskie Góry 1963, rks i mps, AZK.
- *Górnośląska Spółka Bracka*, mps, brmw [ok. 1933], BŚ–PŚ, sygn. 388790 III.
- Hager B., *Wspomnienia z III powstania śląskiego*, mps, ASMZT.
- Hejda J., *Lata niedoli ludności Ziemi Tarnogórskiej*, mps, 1964, ASMZT.
- Hejda J., *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich w świetle ówczesnej prasy niemieckiej*, mps, 1961, ASMZT.
- Hejda J., *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich według relacji niemieckiej*, mps 1961, ASMZT.
- Hejda J., *Rozwój szkolnictwa w mieście Tarnowskie Góry*, mps [1957], ASMZT.
- Hoinca P., *Pamiętnik I-go, II-go, III-go powstania śląskiego 1919–1920–1921 w powiecie Tarnowskie Góry i innych rejonach*, Tarnowskie Góry, brak daty [po 1969], mps. Kserokopia oryginału w posiadaniu JP, oryginał w posiadaniu rodziny autora, udostępnił Stanisław Obcowski.
- Małota A., *Wspomnienie w 37 rocznicę trzeciego powstania górnośląskiego, dzięki któremu Górny Śląsk, z wyjątkiem Ziemi Opolskiej po 600-letniej niewoli powrócił do Macierzy Polskiej*, mps, [Tarnowskie Góry, 1958], ASMZT.
- Nowak J., *Szkic historii od 1918 do 1920 roku miasta Tarnowskie Góry*, mps, ASMZT.
- Nowak R., *Na 40-tą rocznicę plebiscytu i powstania śląskiego. Moje wspomnienia*, rks, ASMZT.
- Zieliński W., *Udział Ziemi Tarnogórskiej w III powstaniu śląskim*, mps, ASMZT.

Źródła opublikowane – wspomnienia i dokumenty:

- Achtelik F., *Początek rewolucji*, w: *Pamiętniki…*
- *Biblia Tysiąclecia*, red. ks. K. Dynarski SAC, o. A. Jankowski OSB, Poznań-Warszawa 1980.
- Borth W., *Kilka wspomnień*, w: *Pamiętniki…*
- Dąbrowski W., *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. Źródła i dokumenty z lat 1918–1922*, Katowice 1923.
- *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet. August und September 1920*, II, Anlagen, Berlin 1920.
- *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet. August und September 1920*, I, Denkschrift, Berlin 1920.

- *Die Verfassung des Deutschen Reichs („Weimarer Reichsverfassung") vom 11. August 1919*, Reichsgesetzblatt 1919.
- Długajczyk E., Parys P., *Archiwum Powstań Śląskich*, seria I, t. 1: *Okres pierwszego powstania śląskiego 1919 roku*, Katowice 2019 (*APŚ*, t. 1).
- Długajczyk E., Parys P., *Archiwum Powstań Śląskich*, seria I, t. 2: *Okres drugiego powstania śląskiego 1920 roku*, Katowice 2021 (*APŚ*, t. 2).
- Faska J., *Z minionych dni*, w: *Pamiętniki…*
- *Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w 1921 r. (wspomnienia uczestników)*, Warszawa 1956.
- Grażyński M., *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień, sierpień 1920–czerwiec 1921*, Katowice 1931.
- Gwóźdź K., Krzykowska Z., *Tarnowskie Góry na dawnej pocztówce. Zbiory Beaty i Jacka Kalke*, Tarnowskie Góry 2004.
- *Handbuch der verfassunggebenden deutschen Nationalversammlung, Weimar 1919. Biographische Notizen und Bilder*, Berlin 1919.
- Heska-Kwaśniewicz K., *„Wyznanie narodowe Śląska". Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice 1999.
- Hoefer K., *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918–1919. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938.
- Horoszkiewicz R., *60 dni walki*, w: *Godzina druga…*
- Huber E. R., *Dokumente zur deutschen Verfassungsgeschichte*, Band 4: *Deutsche Verfassungsdokumente 1919–1933*, Berlin 1992.
- Hülsen B. von, *Der Kampf um Oberschlesien. Oberschlesien und sein Selbstschutz*, Stuttgart 1922.
- Jarzyńska N., *Dundas Philip Sir (1899–1952)*, w: *Słownik biograficzny…*
- Jarzyńska N., *The Black Watch Regiment w Tarnowskich Górach – z problematyki pobytu wojsk brytyjskich na Górnym Śląsku w latach 1921–1922*, w: *Polskie powstania…*
- *Karol Kardynał Wojtyła. Kazania w sanktuarium kalwaryjskim*, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1988.
- Katsch H., *Der oberschlesische Selbstschutz (D.S.S.S.) im dritten Polenaufstande*, Berlin-Leipzig 1921.
- Koźlik R., *Batalion tarnogórski*, w: *Godzina druga…*
- Kulik T., *Hora secunda*, w: *Godzina druga…*
- Kurpiun R.**,** *Aus den ersten Tagen der Fremdherrschaft*, w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942…*
- Kurpiun R., *Das Schafott. Ostdeutsche Schicksalstage*, Glatz 1932.
- Kurpiun R., *Der Sturm auf die Stadt. Tagebuchblätter*, w: R. Kurpiun, *Das Schafott…*
- Kurpiun R., *Dziennik z oblężonego miasta. Tarnowskie Góry podczas III powstania (1921 r.)*, przekład na język polski S. Rosenbaum, „Entenring", nr 3 z 2006.
- Kurpiun R., *Echt englisch*, w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942…*
- Kurpiun R., *Man glaubt es nicht* w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942…*
- Latinik F. K., *Walka o Śląsk Cieszyński w r. 1919*, Cieszyn 1934.
- Lis M., *Plebiscyt górnośląski*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach…*
- Ludyga-Laskowski J., *Materiały do historii powstań G./Śląskich*, t. 1, 1919–1920, Katowice 1925.
- Ludyga-Laskowski J., *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919-1920-1921*, Warszawa-Wrocław 1973.
- *Materiały źródłowe do dziejów III powstania śląskiego (rozkazy baonu tarnogórskiego)*, oprac. B. Cimała, Z. Zarzycka, Opole 1998.
- *Michała Grażyńskiego „Walka o Śląsk"*, oprac. całości i wstęp W. Zieliński, oprac. przypisów J. Walczak, Katowice 1989.
- Mielżyński M., *Wspomnienia i przyczynki do historii III-go powstania górnośląskiego*, Mikołów 1931.
- Mrozek W., *Moje przeżycia w walkach narodowo-społecznych o wolność ludu śląskiego*, w: *Pamiętniki…*
- Nowak I., *Kartki z powstań i plebiscytu*, w: *Pamiętniki…*
- *Odpis urzędowego dziennika Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku w Opolu, „Journal Officiel de Haute-Silésie" nr 21 z dnia 7-go maja 1921 r., zawierającego wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku*, Biuro Sejmu Śląskiego, Katowice 1932.
- *Organizacja komunistyczna na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. 1918–1922. Materiały źródłowe*, oprac. M. Antonów, H. Rechowicz, J. Sochanik, Katowice 1958.
- *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, Katowice 1961.

- *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku. Wybór źródeł*, oprac. P. Stawecki, Wojciech Wrzesiński, Olsztyn 1986.
- *Polsko-niemiecka Konwencja Górno-Śląska zawarta w Genewie dnia 15 maja 1922 r.*, Genewa brw [1922?].
- *Polsko-niemiecki i niemiecko-polski spis urzędów pocztowych na Górnym Śląsku, teren plebiscytowy. Polnisch-deutsches und deutsch-polnisches Postämter-Verzeichnis Oberschlesiens, Abstimmungsgebiet*, wydany przez Sekcję poczt i telegrafów Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, Bytom 1920.
- *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich, a wyniki plebiscytu*, oprac. K. Firich, Warszawa 1921.
- *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów*, oprac. F. Hawranek, Opole 1980.
- *Przeswiętne Bractwo Barbary S. Panny Męczenniczki Crystusowey, Patronki Szczęsliwej śmierći Wielkiemi Láskámi y odpustámi Rziemskiemi Uprzywileiowane Przi Kośćiele Phárnim SS. Apostolow Piotra y Pawla, Ná Gorách Tárnowskich fundowane solennie wdźien w Niebowzięty Nas. Pánny Maryi, 15 Aug. 1747 Introdukowáne*, Wrocław [1747]. Fotokopia dokumentu znajduje się w pracy: K. Kossakowska-Jarosz, J. Górecki, *„Przeświętne Bractwo Barbary Świętej na Górach Tarnowskich fundowane 15 Augusta 1747 r.". Fotokopie pierwodruku modlitewnika, uwspółcześniona wersja zapisu, komentarze. Dzieje kultu św. Barbary*, Opole 2018.
- *Reichstags-Handbuch. 1920, 1. Wahlperiode*, Berlin 1920.
- Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: *1917–1926*, Poznań 1989.
- *Srebrna Księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku*, Bytom 1920.
- Srokowski S., *Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921*, Poznań 1926.
- Śruba J., *Wspomnienia powstańcze z Rozbarku i Bytomia*, w: *Pamiętniki…*
- *Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Niemcami podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Protokuł* [sic!] *podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Traktat między Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.,* oprac. Biuro Prac Kongresowych, Warszawa 1919.
- *Wspomnienia Roberta Szymika z Szarleja z lat 1919–1923*, oprac. J. Modrzyński, w: *Informator Muzeum i Stowarzyszenia…*
- Wyglenda J., *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966.
- *Wznowione powszechne taxæ-stolæ sporządzenie, Dla Xęstwa Sląska, Podług ktorego tak Auszpurskiey Konfessyi iak Katoliccy Fararze, Kaznodzieie i Kuratusowie Zachowywać się powinni. Sub Dato z Berlina, d. 8. Augusti 1750.*
- *Z życia Związku Hallerczyków na Górnym Śląsku. Sprawozdanie Zarządu Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków za rok 1923/1924. Bitwa pod Rarańczą i Kaniowem*, Katowice 1924.
- Zagoła S., *Historia Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków*, w: *Z życia Związku Hallerczyków …*
- *Zanim nastała Polska… Praca społeczna kobiet w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Wybór relacji*, oprac. J. Lusek, Bytom 2019.
- *Zbiór ustaw i rozporządzeń o obywatelstwie polskiem według traktatów wersalskich, ze szczególnem uwzględnieniem konwencji polsko-niemieckiej o obywatelstwie i opcji, podpisanej w Wiedniu dnia 30 sierpnia 1924 r.*, oprac. K. Kierski, Poznań 1925.
- Zejer J., *Pamiętnik z III powstania śląskiego w Tarnogórskiem*, „Powstaniec Śląski", nr 4/5 kwiecień/maj 1931.
- *Zusammenstellung von Protokolen und Berichten über den dritten polnischen Austand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet (Beginn am 3 Maj 1921), 1 i 2 Folge* [Katowitz?, 1921?].
- *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1: *październik 1918–styczeń 1920*, część 1, oprac. H. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963.
- *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 2: *styczeń–grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 3, cz. 1: *styczeń–maj 1921*, oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- *Życzenia dla księcia Donnersmarcka* (opracowanie redakcyjne), „Entenring", nr 3 z 2006.

Encyklopedie, słowniki i roczniki statystyczne:

- *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i in., Opole 1982 *(EPŚ)*.

- *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania I: 1920/1922*, cz. II, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1923.
- *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 1, red. M. Wroński, Tarnowskie Góry 2004.
- *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2, red. M. Wroński (?), Tarnowskie Góry 2006.
- *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. 12, Warszawa 1892.

Publikacje stanowiące zbiory artykułów:

- *Breslau u. die oberschlesische Provinz*, Berlin 1995.
- *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Warszawa-Kraków 1979.
- *Dr Andrzej Mielęcki. Lekarz, humanista, działacz społeczny*, red. R. Brom, J. Malicki, J. Śliwok, Katowice 2004.
- *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M. S. Szczepański, Katowice 2006.
- *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981.
- *Górny Śląsk 1918–1922*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.
- *Górny Śląsk czasu powstań i plebiscytu. Sprawy mało znane i nieznane. Materiały VII Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu zorganizowanego w Bytomiu w dniu 22 kwietnia 1996 roku*, red. Z. Kapała, Bytom 1996.
- *Górny Śląsk i okolice*, red. J. E. Zemczak, brmw [Katowice].
- *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, t. 1, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M. W. Wanatowicz, Bytom 1997.
- *Historia Polski*, t. 4, cz. 1: *1918–1926*, red. S. Arnold, T. Manteuffel, Warszawa 1969.
- *Historia Tarnowskich Gór,* red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000 (*HTG*).
- *Informator Muzeum i Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej*, red. J. Modrzyński, Tarnowskie Góry 1972.
- *Informator Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej*, red. J. Modrzyński, Tarnowskie Góry 1970.
- *Joga w kontekstach kulturowych*, t. 2, red. A. Gomóła, i K. Gęsikowska, Katowice 2017.
- *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, red. J. Jaros, Katowice 1972.
- *Między teatrem a literaturą. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Deglerowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Juzwenko, J. Miodek, Wrocław 2004.
- *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2004.
- *Pięćdziesięciolecie Powstań Śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego. Katowice–Opole 26–27 kwietnia 1971*, red. F. Hawranek, W. Zieliński, Katowice 1973.
- *Polskie powstania narodowe – w 85. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego*, red. M. Wroński, Tarnowskie Góry 2006.
- *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny*, red. A. Brożek, Bytom 1993.
- *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia. Materiały na sesję naukową z okazji 60-lecia powstań śląskich w Opolu*, Opole 1981.
- *Przyczynki do heraldyki i genealogii szlachty śląskiej*, red. D. Woźnicki, Tarnowskie Góry 1998.
- *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 2, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2008.
- *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 3, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2011.
- *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 4, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2013.
- *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5, red. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2017.
- *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 6, red. K. Gwóźdź, Tarnowskie Góry 2019.
- *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15–16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*, red. M. W. Wanatowicz, Bytom-Katowice 1995.
- *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 9, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- *Studia Śląskie. Seria Nowa*, t. 14, red. S. Wysłouch, Opole 1969.
- *Tarnowitzer Heimatkalender 1942*, Beuthen 1941.
- *Tarnowskie Góry. Zarys rozwoju powiatu*, red. H. Rechowicz, Katowice 1969.

- *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" na Górnym Śląsku*, red. H. Przybylski, J. Ślężycki, Katowice 1986.
- *W obcym kraju… Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920–1922*, red. S. Rosenbaum, Katowice 2011.
- *W Pięćdziesiątą Rocznicę Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Warszawa 1970.
- *Zanim wybuchło III powstanie śląskie. Materiały z Sesji Naukowych zorganizowanych w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu w dniach 9 czerwca 1989 i 20 czerwca 1990 roku w 70. rocznicę I i II powstania śląskiego*, red. Z. Kapała, J. Przewłocki, Bytom 1991.

Publikacje zwarte – monografie:

- Anusiewicz M., Wrzosek M., *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980.
- Babirecka B., *Tarnowskie Góry i ich długoletni proboszcz ks. Michał Lewek działacz narodowy i społeczny*, Tarnowskie Góry brw [1994?].
- Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990.
- Batowski H., *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- Bloch M., *Métier d'historien*, Paris 1964.
- Bojanowski F., *Kościół Zbawiciela. Dzieje parafii ewangelickiej w Tarnowskich Górach (XVI–XIX w.)*, przekład i oprac. S. Rosenbaum, Tarnowskie Góry 2005.
- Brożek K., *Andrzej Mielęcki (1864–1920). Lekarz, działacz niepodległościowy*, Katowice 1983.
- Brożek K., *Polska służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie*, Katowice 1973.
- Buczma L., *Rewolucja w Niemczech (1918–1919)*, Warszawa 1965.
- Buszko J., *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1980.
- Czapliński M., *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974.
- Czubiński A., *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003.
- Czubiński A., *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1977.
- Czubiński A., Z. Grot, Miśkiewicz B., *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa-Poznań 1978.
- Długajczyk E., *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983.
- Długajczyk E., *Wywiad polski na Górnym Śląsku 1919–1922*, Katowice 2001.
- Dobrowolski P., *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918–1939*, Warszawa-Kraków 1972.
- Fojcik J., *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961.
- Goniewicz A., *Przejęcie części Górnego Śląska przez Rzeczpospolitą (kalendarium)*, Katowice 2002.
- Górecki J., *Pielgrzymowanie Górnoślązaków na Górę Świętej Anny w latach 1859–1914. Studium teologicznopastoralne*, Katowice 2002.
- Hager B., *Obrazki tarnogórskie*, Tarnowskie Góry 1992.
- Heiduk F., *Oberschlesisches Literatur-Lexikon*, Bd. 1, Berlin 1993.
- Hofrichter R., *Im Kampfe um unsere Heimat Oberschlesien, unter besonderer Berucksichtigung des Kreises Leobschütz*, Leobschütz 1927.
- *In vino veritas. Tradycje restauratorskie w Tarnowskich Górach. 220 lat winiarni „Sedlaczek".* Katalog wystawy wrzesień–grudzień 2005 w Muzeum w Tarnowskich Górach, Tarnowskie Góry 2005.
- Jaworski A., *Szkoła górnicza w Tarnowskich Górach 1803–1933*, Katowice 1996.
- Jeziorski H., *Rzymskokatolicka Parafia p.w. św. Marcina w Starych Tarnowicach. Szkic dziejów*, Tarnowskie Góry-Stare Tarnowice 2002.
- Jędruszczak T., *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958.
- Jędruszczak T., *Powstania Śląskie 1919–1920–1921*, Katowice 1959.
- Jońca K., *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889–1914*, Wrocław 1960.
- Jurasz T., *Zarys historii tarnogórskiego okręgu Polskiego Związku Chórów i Orkiestr 1920–1995*, Tarnowskie Góry bdw [1995?].
- Kamińska-Kwak J., *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1998.
- Kamusella T., *Schlonzska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. 1, Zabrze 2005.
- Kamusella T., *Schlonzska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. 2, Zabrze 2006.

- Karnówka M., Stomska J., *Bronisław Hager. Lekarz, społecznik, samorządowiec*, Tarnowskie Góry 2004.
- Klaußmann A. O., *Górny Śląsk przed laty*, Katowice 1997.
- Klein E., *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 roku a sprawa polska*, Katowice 1962.
- Klistała J., *Duchowni i ofiary niemieckiego zniewolenia – lata powstań śląskich i plebiscytu 1919–1921 – lata okupacji niemieckiej 1939–1945*, Kraków 2019.
- Knosała J., *Bielszowice, Kończyce, Pawłów. Historyczny rys*, oprac. M. Smuda, Zabrze 2005.
- Koberdowa I., *Między Pierwszą a Drugą Rzecząpospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*, Warszawa 1976.
- Kokot J., *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973.
- Kopeć E., *„My i oni" na polskim Śląsku (1918–1939)*, Katowice 1986.
- Korbel J., *Między Polską a Niemcami. Górnoślązacy – studium socjopolityczne*, Opole 1990.
- Kossakowska-Jarosz K., Górecki J., *„Przeświętne Bractwo Barbary Świętej na Górach Tarnowskich fundowane 15 Augusta 1747 r.". Fotokopie pierwodruku modlitewnika, uwspółcześniona wersja zapisu, komentarze. Dzieje kultu św. Barbary*, Opole 2018.
- Kotłowski T., *Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zasięg wpływów i działalność społeczno-polityczna w latach 1918–1939*, Poznań 1977.
- Kowalski R., *Dzieje rodu hrabiów von Ballestrem na Górnym Śląsku w latach 1798–1945*, Ruda Śląska 1998.
- Krasuski J., *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963.
- Krawczyk J. A., Kuzio-Podrucki A., *Zamki i pałace Donnersmarcków. Schlösser der Donnersmarcks*, Tarnowskie Góry 2001.
- Kurpiun R., *Am Abgrund. Das Jahr 1919 in einer oberschlesischen Grenzstadt. Nach Tagebuchblättern*, Breslau 1942.
- Lesiuk W., *Polski i niemiecki ruch socjalistyczny w rejencji opolskiej w latach 1918–1922/1923*, Opole 1989.
- Lesiuk W., *Rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe w rejencji opolskiej w latach 1918*–1919, Opole 1973.
- Lewek M., *Górnośląski Plebiscyt z roku 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*, Chorzów 1991.
- Linek B., *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.
- Lubos A., *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 2, Wuerzburg 1967.
- Lubosz B., *Kraina gwarków i lasów*, Katowice 1969.
- Lysik M. H., *200 rocznica założenie Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach*, Tarnowskie Góry 2004.
- Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. 1: *Druga Rzesza i Republika Weimarska*, Poznań 2004.
- Maciejewski T., *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999.
- Malec-Masnyk B., *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991.
- Mendel E., *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*, Katowice 1971.
- Misztal J., *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.
- Molenda J., Molenda A., *Historia powszechna 1918–1945*, cz. 1: *lata 1918–1933*, Katowice 1986.
- Mroczko M., *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921−1934. Powstanie i działalność*, Gdańsk 1977.
- Musielak M., *Polski Związek Zachodni 1945−1950*, Warszawa 1986.
- Musioł J., *Temida w III powstaniu śląskim*, Katowice 1921.
- Musioł T., *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice 1964.
- Nowak F., *Emil Gajdas. Wicemarszałek Sejmu Śląskiego*, Warszawa 1964.
- Nowak J., *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce,* Tarnowskie Góry 1927.
- Nowak J., *Najnowsze i oryginalne duety i kuplety dla urozmaicenia wieczornic i zabaw w kółkach towarzyskich*, t. 1, Tarnowskie Góry 1924.
- Olszar H., *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000.
- Orzechowski M., *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław-Warszawa-Krakow 1965.

- Pfaff J., *Nastroje społeczne, postawy i zachowania Ślązaków na Górnym Śląsku w kontekście polityki zagranicznej państwa polskiego w latach 1945-1950. Studium interdyscyplinarne*, Tarnowskie Góry 2022.
- Pfaff J., *Polski ruch narodowowyzwoleńczy w Tarnowskich Górach w okresie powstań śląskich i plebiscytu 1918–1922*, Tarnowskie Góry 2005.
- Pfaff J., *Tarnowskie Góry w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918–1922. Makrostudium mikroregionu*, Tarnowskie Góry 2006.
- Piernikarczyk J., *Historia miasta Tarnowskich Gór 1526–1926*, Tarnowskie Góry 1926.
- Piernikarczyk J., *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923.
- Piernikarczyk J., *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Tarnowskie Góry 1992. Wydanie poszerzone o aneks redakcyjny.
- Piernikarczyk J., *Tarnowskie Góry. Kolebka przemysłu śląskiego*, Katowice [1926].
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1 i 2: 1864–1919, Paryż 1953.
- Pollok E. S., *Śląskie tragedie*, Kraków 2002.
- Ponczek M., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" na Górnym Śląsku. Zarys dziejów (1895–1939)*, Katowice 1987.
- Poniatowski K., *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku (w. XIX–XX)*, Katowice 1950.
- Przewłocki J., *Francuskie zainteresowania Górnym Śląskiem*, Katowice 1973.
- Przewłocki J., *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- Rechowicz H., *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1971.
- Reed J., *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem*, Warszawa 1959.
- Rogalski A., *Kościół katolicki na Śląsku. Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej*, Warszawa 1955.
- Romer E., *Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska a polityka państwa niemieckiego*, Lwów-Warszawa 1921.
- Rosenbaum S., *Górniki [Friedrichswille]. Miejscowość i mieszkańcy*, Tarnowskie Góry 2003.
- Rospond S., *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959.
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa 2002.
- Ryżewski W., *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977.
- Skwarczyńska S., *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953.
- Steinert M., *Hitler*, przekład K. Skawina, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001.
- Szlachcic-Dudzicz D., *Tarnowskie Góry. Geneza i najstarsze dzieje górniczego miasta*, Warszawa 2006.
- Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934.
- Szymański Z., *Niemieckie korpusy ochotnicze na Górnym Śląsku (1918–1922)*, Opole 1969.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
- *W piętnastolecie Twa. Śpiewu imienia Ad. Mickiewicza w Tarnowskich Górach 1919–1934. Pamiętnik z okazji uroczystości 15-toletniego istnienia Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, Oddział Mieszany im. A. Mickiewicza w Tarnowskich Górach dnia 7.X.1934 r.*, Tarnowskie Góry [1934].
- Walczak J., *Robotnicze drogi Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (do roku 1939)*, Katowice 1985.
- Wanatowicz M. W., *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994.
- Wanatowicz M. W., *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004.
- Wasylewski S., *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937.
- Weber P., *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der hohen philosophischen Fakultät der Kgl. Christian – Albrecht – Uniwersität zu Kiel, Berlin 1913.
- Wiślicki A., *Z dziejów maszyn*, Warszawa 1996, s. 95–96.
- Wrzosek M., *Powstania śląskie 1919–1921. Zarys działań bojowych*, Warszawa 1971.
- Zieliński H., *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
- Zieliński W., *Ludzie i sprawy hotelu „Lomnitz"*, Katowice 1984.
- Zieliński W., *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972.

- *Zmarli kapłani Kościoła katowickiego*, t. 1: *Kapłani wyświęceni do 1922 roku*, oprac. E. Nalepa, Katowice 1999.

Artykuły:

- Frużyński A., *Historia maszyn parowych w tarnogórskiej kopalni srebra i ołowiu „Fryderyk”*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 4, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2013.
- Babirecka B., *Jan Bondkowski*, „Montes Tarnovicensis”, nr 15 z XII 2004; ten sam tekst w: „Kronika Miasteczka Śląskiego”, nr z 14 VIII 2000.
- Babirecka B., *Jan Nowak*, w: J. Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga* […] 1992.
- Babirecka B., *Józef Piernikarczyk*, „Montes Tarnovicensis”, nr 2 z VI 2000.
- Babirecka B., *Teofil Królik*, „Kronika Tarnogórska”, nr 3 z 17 IX 1997; ten sam tekst w: „Montes Tarnovicensis”, nr 13 z IV 2004.
- Bednarczyk R., *Piewca polskości*, „Montes Tarnovicensis”, nr 114, luty 2022.
- Biały F., *Freikorps*, w: *EPŚ*.
- Biały F., Szerer B., Woźna B., *Lata I wojny światowej i walki o połączenie Śląska z macierzą (1914–1921)*, w: *Bytom…*
- Biały F., *Walka strajkowa na Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1918–1933*, w: *Studia i materiały…*
- Brożek A., *Górny Śląsk i Polska, lata 1919–1921 jako apogeum wzajemnego zaangażowania*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*
- Brożek A., *Struktura społeczna i narodowa Górnego Śląska 1918–1921*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Gajdas Emil (1879–1978)*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Kujawski Kazimierz*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Larysz Walter (1898–1921)*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Nawrotek Apoloniusz (1889–1964)*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Sojka Walenty (1887–1939)*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Szpitale powstańcze*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Szulgit Władysław (1888–1942)*, w: *EPŚ.*
- Brożek K., *Zborowski Henryk*, w: *EPŚ.*
- Bugajski J., *Drozdek Paweł (1878–1945)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…
- Chlebowski B., *Tarnowskie Góry*, w: *Słownik Geograficzny…*
- Cimała B., F. Biały, *Einwohnerwehr*, w: *EPŚ.*
- Cimała B., *Lubliniec*, w: *EPŚ.*
- Cimała B., *Orzech*, w: *EPŚ.*
- Cimała B., *Rada Miejska – gospodarka komunalna*, w: *HTG*.
- Cimała B., *Radzionków*, w: *EPŚ.*
- Cimała B., Stauer A., *Miejsce i rola „Sokoła” w latach powstań śląskich i plebiscytu*, w: *Towarzystwo Gimnastyczne…*
- Cimała B., *Tarnowskie Góry (Tarnowitz)*, w: *EPŚ.*
- Długoborski W., *Górny Śląsk na tle innych ziem polskich w początkach XX wieku: gospodarka, społeczeństwo, kultura*, w: *Rola i miejsce…*
- Duda E., *Odszedł jeden z najlepszych – Emil Gajdas (Piotr Goraj)*, „Ogniwa”, nr 51–52 z 1 I 1949.
- *Dzieje Bractwa Strzeleckiego w Tarnowskich Górach spisane w 1930 r. przez sekretarza Bractwa Pawła Kratochwila, cz. VI*, „Montes Tarnovicensis”, nr 19 z XII 2005.
- Dziewulski W., *Bytom pod zwierzchnością niemieckich feudałów (1532–1740)*, w: *Bytom…*
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Komisariat Rad Ludowych Śląskich*, w: *EPŚ.*
- Falęcki T., *Pozycja społeczno-ekonomiczna mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku (na tle sytuacji mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej)*, w: *Górny Śląsk po podziale…*
- Fikus S., *Niemieckie interpretacje plebiscytu na Górnym Śląsku w 1921 roku*, w: *Górny Śląsk 1918–1922…*
- Gatys R., *Garnizon Tarnogórski 1913–1920*, „Montes Tarnovicensis”, nr 21 z VI 2006.
- Gawrecki D., *Horní Slezsko, Hulčínsko a Těšínsko v československé meziválečného období (Górny Śląsk, ziemia hulczyńska i ziemia cieszyńska a polityka czechosłowacka w okresie międzywojennym)*, streszczenie w języku polskim, w: *Górny Śląsk po podziale…*
- Gomóła A., *Nieśmiertelna dusza, rytmiczne oddychanie i posłannictwo narodu. O podręczniku Wincentego Lutosławskiego*, w: *Joga…*
- Gwóźdź K., *Gallus Edward (1888–1935)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…

- Gwóźdź K., *Królowie Bractwa Strzeleckiego w Tarnowskich Górach*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…
- Gwóźdź K., *Richard Otte burmistrz czasów przełomu (1902–1921)*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5, red. K. Gwóźdź, Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2017.
- Gwóźdź K., *Sytuacja Religijna*, w: *HTG*.
- Gwóźdź K., *Żydzi*, w: *HTG*.
- Hadaś T., *Dr Paul Wossidlo (1836–1921). Tarnogórski florysta i dydaktyk*, „Przyroda Górnego Śląska", nr 11 z 1998.
- Hadaś T., *Wossidlo Paul (1836–1921)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…
- Hawranek F., *Aulich Artur*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Bunt 5 baonu tarnogórskiego 14 VI 1921*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Cenrowanie miast*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Centralny Związek Zawodowy Polski*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Cepok Józef*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Drugie powstanie śląskie*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Górny Śląsk w latach 1914–1921*, w: *Dzieje Górnego Śląska…*
- Hawranek F., *Górny Śląsk w okresie I wojny światowej*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*
- Hawranek F., *Grenzschutz*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Oberschlesisches Freiwilligen-Korps*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Ochman Stanisław (1886–1969)*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Policja Górnego Śląska*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Powstanie oleskie*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Sicherheitspolizei*, w: *EPŚ*.
- Hawranek F., *Zjednoczenie Zawodowe Polskie*, w: *EPŚ*.
- Hein A., *Pomnik cesarza Wilhelma I na tarnogórskim Wilhelmplatz*, „Entenring", nr 1 z 2005.
- Hojka Z., *Stanisław Janicki (1884–1942). Działacz chrześcijański na Górnym Śląsku*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5…
- Janeczek Z., *Paweł Wincenty Chrobok (1873–1957)*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 6 z VI 2006.
- Jarosz K., *Stosunek Józefa Piłsudskiego do Śląska*, w: *Zanim wybuchło…*
- Jarzyńska N., *Król (vel Kroll) Aleksander (1893–1967)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…
- Jasiński Z., *Hain Ignacy*, w: *EPŚ*.
- Jeziorski H., *Kościół p.w. św. Józefa Robotnika*, „Montes Tarnovicensis", nr 10 z IX 2002.
- Jeziorski H., *Szkoły i przedszkola*, w: *HTG*.
- Kaczorowski W., *Adamiecki Ludwik*, w: *EPŚ*.
- Kaczorowski W., *Poloczek Franciszek*, w: *EPŚ*.
- Kaczorowski W., *Szeliga Robert (1897)*, w: *EPŚ*.
- Kalinowski P., *Fabryki, firmy, sklepy, warsztaty…Opis gospodarczy Tarnowskich Gór za rok 1912*, „Entenring", nr 2, 2005.
- Kayzer B., *Instytucje policyjne na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu 1919–1922*, w: *Górny Śląsk czasu powstań…*
- Klain E., *Wybory do Konstytuanty niemieckiej w styczniu 1919 r. na Górnym Śląsku*, w: *Studia Śląskie…*
- Klein E., *Niemieckie plany separatystyczne na Śląsku w listopadzie i grudniu 1918 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 138, seria: Prawo, 1971, z. 34.
- Klose P., *Miniatury tarnogórskie*, „Entenring", nr 1, 2005.
- Kolankiewicz L., *Eleusis: oczy szeroko zamknięte*, w: *Między teatrem…*
- Kornecki A., Helik J., *Borth Władysław*, w: *EPŚ*.
- Kornecki A., *Tradycje społecznego ruchu kulturalnego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, w: *Górny Śląsk i okolice…*
- Kozłowski A., *Zmienne losy Karłuszowca*, „Montes Tarnovicensis", nr 11 z IV 2003.
- Krawczyk J., *Rozwój polskiego szkolnictwa górniczego do roku 1939*, w: „Górnictwo", 1989, z. 2.
- Krzykowska Z., *Substancja zabytkowa miasta, jej stan i zagrożenia*, w: *HTG*.
- Krzykowska Z., *Zabytki architektury i sztuki*, w: *HTG*.
- Kurpiun R., *Aus den ersten Tagen der Fremdherrschaft*, w: *Tarnowitzer Heimatkalender 1942*…
- Kuzio-Podrucki A., *Przechodząc obok*, „Kronika Tarnogórska", nr 3 z 17 IX 1997.
- Kwiatek A., *Fojkis Walenty*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Kulik Teodor*, w: *EPŚ*.

- Kwiatek A., *Naczelna Władza na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Paluch Mieczysław*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Piernikarczyk Józef*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Podgrupa „Bogdan”*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Podgrupa „Butrym”*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Podgrupa Linke*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Tarnogórska Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Zakrzewski Michał*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Zgrzebniok Alfons*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek A., *Związek Przyjaciół Górnego Śląska*, w: *EPŚ*.
- Kwiatek J., *Stochniół Karol (1859–1937)*, w: *EPŚ*.
- Lach A., *Od Eleusis do Tarnowskich Gór. Przyczynek do biografii politycznej Stanisława Janickiego z lat 1908–1918*, *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 5…
- Lesiuk W., *Bitta Joseph Leo (1856–1924)*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Demarkacja granicy niemiecko-polskiej na obszarze plebiscytowym 1921–1923*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Francusko-polskie układy gospodarcze w sprawie Górnego Śląska 1921*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Karta legitymacyjna*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Misja Artura Benisa w Paryżu 1920–1922*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Paszkowski Jerzy*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Patronat miast i prowincji Rzeszy nad miastami górnośląskiego obszaru plebiscytowego*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Piekary Rudne*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Plan przekazania władzom polskim i niemieckim obszaru plebiscytowego*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Przejęcie części Górnego Śląska przez władze polskie 1922*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Rady na Górnym Śląsku*, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys…*
- Lesiuk W., *Repty Nowe*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Repty Stare*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Społeczne tło wydarzeń górnośląskich w okresie powstań śląskich*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*
- Lesiuk W., *Stare Tarnowice*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Ulitzka Karl Franz*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Verband Heimattreuer Oberschlesier*, w: *EPŚ*.
- Lesiuk W., *Wydziały Powiatowe dla ustalenia szkód spowodowanych ruchem powstańczym na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Leśnodorski B., *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu*, w: *Historia Polski…*
- Lis M., *Biuro Głosowania*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Kalendarz plebiscytowy*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Komitet Parytetyczny*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Plebiscyt górnośląski 20 III 1921*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Plebiscyt górnośląski*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy…*
- Lis M., *Powiatowe Międzysojusznicze Biuro Plebiscytowe*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Urny plebiscytowe*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Wszystko dla Górnego Śląska*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, nr 5 z V 2001.
- Lis M., *Wyglenda Jan*, w: *EPŚ*.
- Lis M., *Ziętek Roman (1998–1978)*, w: *EPŚ*.
- Łakomy L., *Wspomnienie o ś.p. Walterze Laryszu*, „Powstaniec Śląski”, nr 1/2 styczeń/luty 1931.
- Łazor J., *„Broń dyplomatyczna pierwszej rangi”? Powstanie polsko-francuskiego Banku Śląskiego SA po I wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 71, Warszawa 2020.
- Łączewski J., *Centrala Wychowania Fizycznego*, w: *EPŚ*.
- Łączewski J., *Chmielewski Mieczysław*, w: *EPŚ*.
- Łączewski J., *Dowództwo Obrony Plebiscytu*, w: *EPŚ*.
- Łączewski J., *Grażyński Michał*, w: *EPŚ*.
- Łukomski G., *Powstania śląskie a wojna polsko-bolszewicka 1918–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*
- Marcoń W., *Bramowska Józefa (1860–1942)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…

- Marcoń W., *Janicki Stanisław (1884–1942)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…
- Marcoń W., *Zuber Wincenty (30 III 1891–12 I 1959)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2…
- Marszałek T., *Pyka Piotr*, w: *EPŚ*.
- *Maszyna ogniowa*, „Kronika Tarnogórska", nr 1 z 12–14 IX 1997.
- Maśkowa J., *Historia sztandaru z Sowic*, w: *Informator Muzeum i Stowarzyszenia…*
- Minas M., *Z dziejów pewnego sztandaru. Radzionkowski Związek Samodzielnych Rzemieślników (1920–1934)*, „Entenring", nr 1, 2005.
- Mosch W., *Dworzec kolejowy*, „Montes Tarnovicensis", nr 4 z XII 2000.
- Moszny J., *Życie gospodarcze*, w: *HTG*.
- Musioł J., *Wymiar sprawiedliwości w III powstaniu*, w: *EPŚ*.
- Musioł T., *Strajk szkolny na Górnym Śląsku w 1920 roku*, w: *Pięćdziesięciolecie…*
- Mykita-Glensk C., Piegza M., *Górnośląski Teatr Narodowy*, w: *EPŚ*.
- Myszor J., *Stosunki wyznaniowe*, w: *HTG*.
- Nadolski P., *Miasto i jego zabudowa*, w: *HTG*.
- Nadolski P., *Robert Kurpiun – zapomniany pisarz*, „Montes Tarnovicensis", nr 4 z 21 XII 2000.
- Nadolski P., *Stosunki polityczne*: w: *HTG*.
- Niewińska I., *Konwerski Krzysztof*, w: *EPŚ*.
- Nogaj T., *Burmistrzowie II Rzeczypospolitej*, „Kronika Tarnogórska", nr 1 z 12–14 IX 1997. Ten sam tekst w: „Montes Tarnovicensis", nr 11 z IV 2003.
- Nogaj T., *Juliusz Kapuściok*, „Montes Tarnovicensis", nr 14 z IX 2004.
- Nota redakcyjna o R. Kurpiunie w: „Entenring", nr 3 z 2006.
- Nowak A., *Wiosną na ulicy Pękatego nie będzie już kałuż!*, „Wieści z miasteczkowskiego ratusza", Biuletyn Informacyjny Urzędu Miejskiego w Miasteczku Śląskim, nr 3, marzec 2014.
- Nowak K., *Alternatywa czy taktyka? Separatyzmy na pograniczach środkowoeuropejskich po I wojnie światowej*, *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*, t. 18, Wilno 2018.
- Paszta A., *Zejer Jan (1890–1953)*, w: *EPŚ*.
- Pfaff J., *Emil Gajdas (1879–1948) – śląski działacz społeczny i samorządowy*, artykuł w trakcie przygotowań do druku na łamach czasopisma „Zbliżenia Cywilizacyjne".
- Pfaff J., *Kursy repolonizacyjne na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950*, „Zbliżenia Cywilizacyjne", Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, t. 13 (1)/2017.
- Pfaff J., *Polak w dwa lata. Kursy repolonizacyjne na Górnym Śląsku po wojnie*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 4 z IV 2004.
- Piegza M., *Zespół teatralny Edmunda Rygiera*, w: *EPŚ*.
- *Powstania śląskie – temat aktualny*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 6 z VI 2006.
- *Powstańcze kontrowersje. Rozmowa z prof. dr hab. Wacławem Długoborskim, wykładowcą historii na Uniwersytecie w Wiedniu*, „Dziennik Zachodni", nr 86 z 2–5 V 1996. (Rozmowę przeprowadził Krzysztof Karwat).
- Przewłocki J., *Doradcy polscy przy sojuszniczych kontrolerach powiatowych*, w: *EPŚ*.
- Przewłocki J., *Emigranci w Plebiscycie*, w: *EPŚ*.
- Przewłocki J., *Górny Śląsk na przełomie lat 1918/1919*, w: *Zanim wybuchło…*
- Przewłocki J., *Ideowe dziedzictwo powstań śląskich*, „Zeszyty Historyczne", Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. 1, Częstochowa 1993.
- Przewłocki J., *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Przewłocki J., *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska (1918–1922)*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*
- Przewłocki J., *Trzecie powstanie śląskie a sprawa państwowej przynależności Górnego Śląska*, w: *Pięćdziesięciolecie…*
- Przewłocki J., *Uwarunkowania walki politycznej ziem zaboru pruskiego o wyzwolenie narodowe po I wojnie światowej*, „Zeszyty Historyczne", Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. 1, Częstochowa 1993.
- Przewłocki J., Zieliński W., *Plebiscyt górnośląski*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*
- Przewłocki J., Zieliński W., *Przyczynki do dziejów ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku w latach powstań i plebiscytu*, „Zaranie Śląskie", 1968, nr 3.
- Przybylski H., *Działalność prasowo-wydawnicza Wojciecha Korfantego w latach 1900–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", nr 6/2 z 1967.
- Ludwikowski R., *Wspomnienie o powstańcu śląskim – Józefie Cebuli (1896–1941)*, *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 3…

- Rechowicz H., *W okresie walki o przyłączenie do Polski (1918–1921)*, w: *Tarnowskie Góry. Zarys…*
- Reiner B., *Bertram Adolf*, w: *EPŚ*.
- Reiner B., *Wydział Duszpasterski*, w: *EPŚ*.
- Rosenbaum S., *„Nie przybyliśmy na Śląsk dla własnej przyjemności, ale aby wykonać pożyteczną pracę". Niektóre wątki obecności wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku (1920–1922)*, w: *W obcym kraju…*
- Rosenbaum S., *„Prawda i prawo są po naszej stronie". Plebiscyt górnośląski z 20 marca 1921 r. w Tarnowskich Górach i powiecie tarnogórskim w świetle gazet „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt" i „Tarnowitzer Zeitung"*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 6, red. K. Gwóźdź, Tarnowskie Góry 2019.
- Rosenbaum S., *Działalność tarnogórskiego Verband deutscher Katholiken in Polen (1923–1939). Szkic do dziejów niemieckich katolików w Tarnowskich Górach w międzywojniu*, „Entenring", nr 3, 2006.
- Rosenbaum S., *Kontrowersyjny teolog*, „Entenring", nr 1, 2005, s. 91.
- Rosenbaum S., *Parafia Zbawiciela – statystyka anno 1924*, „Entenring", nr 1, 2005.
- Rosenbaum S., *Posłowie*, w: F. Bojanowski, op. cit.
- Rubacha P., *Historia prawdziwa trzydziestocalowej maszyny parowej uruchomionej w 1788 r. w kopalni „Fryderyk"*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 6…
- Ryżewski W., *Drugie powstanie śląskie*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę …*
- Ryżewski W., *Trzecie powstanie śląskie (Węzłowe problemy walk zbrojnych)*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*
- Ryżewski W., *Zaangażowanie Rzeczypospolitej w ruch powstańczy na Górnym Śląsku. Uwarunkowania i rezultaty*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*
- Scholz J. J., *Die oberschlesische Grenzlandliteratur des Robert Kurpiun*, w: *Breslau…*
- Schulz J., *Trzy lata w parafii Zbawiciela. Jako duszpasterz ewangelickiej diaspory w Tarnowskich Górach (1919–1921)*, „Entenring", nr 1, 2005.
- Senft S., *Błotnica Strzelecka*, w: *EPŚ*.
- Senft S., *Kalinowice*, w: *EPŚ*.
- Senft S., *Kalinów*, w: *EPŚ*.
- Senft S., *Zawadzkie*, w: *EPŚ*.
- Sieradzka D., *Niektóre zagadnienia samorządu terytorialnego na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, w: *Górny Śląsk czasu powstań…*
- Sikorska M., *Szkolnictwo*, w: *HTG*.
- Silczak S., *Jak to z wodociągami bywało*, „Montes Tarnovicensis", nr 1 z IV 2000.
- Silczak S., *Rozśpiewana gmina*, „Kronika Miasteczka Śląskiego", nr z 14 VIII 2000.
- Silczak W., *Z historii wodociągów*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 5 z V 2005.
- Simonides D., *Śląskie kłopoty z tożsamością*, w: *Nadciągają Ślązacy….*
- Simonides D., *W rodzinie górniczej*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny", nr 6 z VI 2006.
- Skwarczyńska S., *Etos badacza*, w: S. Skwarczyńska, *Studia…*
- Stecki J., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"*, w: *EPŚ*.
- Stomska J., *I Powstanie Śląskie w Powiecie Tarnogórskim*, „Montes Tarnovicensis", nr 1 z IV 2000.
- Sudnik-Paluch M., *Ślązaczka*, w: „Gość Niedzielny" z 18 VIII 1919, dodatek: *Czas odwagi. 100 rocznica I powstania śląskiego – sierpień 1919 r.*
- Sulik A., Ligęza J., *Nowe społeczeństwo miasta i regionu*, w: *Bytom…*
- Szczepański M. S., *Regionalizm górnośląski: los czy wybór?*, w: *Nadciągają Ślązacy…*
- Szefer A., *Gawlik Konrad*, w: *EPŚ*.
- Szerer B., *Bytom jako ośrodek walki o wyzwolenie społeczne i narodowe (do 1914 roku)*, w: *Bytom…*
- Szlachcic-Dudzicz D., *Założenie miasta i jego przestrzenny rozwój,* w: *HTG*.
- Szmidtke Z., *Znaczenie przemysłu węglowego dla podziału obszaru plebiscytowego Górnego Śląska*, „Górnik Polski", Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, z. 6 z 2012.
- Szwed E., *Muzyczne portrety – rodzina Walisko*, „Montes Tarnovicensis", nr 20 z IV 2006.
- Szwed E., *Towarzystwo Muzyczne im. Adama Mickiewicza w Tarnowskich Górach w latach 1919–1934*, „Montes Tarnovicensis", nr 13 z IV 2004.
- Szymiczek F., *Chrobok Paweł Wincenty*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Huty na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Hylla Piotr (1871–1924)*, w: *EPŚ*.

- Szymiczek F., *Kornke Rudolf*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Lewek Michał (1878–1967)*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Mielżyński Maciej*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Pozimski Jan (1888–1963)*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Rostworowski Stanisław*, w: *EPŚ*.
- Szymiczek F., *Zejer Rajmund (1901)*, w: *EPŚ*.
- Świerc P., *Strajk szkolny 1920*, w: *EPŚ*.
- Świerc P., *Związek Nauczycieli Górnoślązaków*, w: *EPŚ*.
- Świerc P., *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, w: *EPŚ*.
- Tomczyk D., *Ptakowice*, w: *EPŚ*.
- Walczak J., *Sporne problemy polityki rządów polskich i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wobec Górnego Śląska w latach 1919–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania…*
- Waleriański D., *Dzieje Żydów w Wolnym Mieście Górniczym Tarnowskie Góry*, w: *Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach*, t. 2, red. Z. Krzykowska, Tarnowskie Góry 2008.
- Wanatowicz M. W., *Partykularyzm Górnoślązaków na tle tendencji dzielnicowych w Polsce lat 1919–1921*, w: *Górny Śląsk czasu powstań…*
- Warczok P., *Kozłowa Góra w okresie powstań śląskich*, w: *Informator Muzeum i Stowarzyszenia…*
- Wątroba S., *Banknoty zastępcze Tarnowskich Gór*, „Montes Tarnovicensis", nr 2 z VI 2000.
- Węglicki W., *Historia Parafii Św. Jana Chrzciciela i św. Kamila*, „Montes Tarnovicensis", nr 13 z IV, 14 z IX, 15 z XII 2004 (publikowany w trzech częściach).
- Węgrzyn C., *Stan oblężenia na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Wnętrzak G., *polityczne znaczenie ruchu ślązakowskiego w obliczu plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim*, w: „In Gremium", t. 6, Zielona Góra 2012.
- Wroński J., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Radzionkowie i Rojcy*, „Entenring", nr 1, 2005.
- Wroński M., *Koźlik Roman (1893–1960)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 2, red. M. Wroński (?), Tarnowskie Góry 2006.
- Wroński M., *Piernikarczyk Józef (1885–1946)*, w: *Słownik biograficzny regionu tarnogórskiego*, t. 1…
- Wroński M., *Zapomniany bohater – por. Roman Koźlik, dowódca Batalionu Szturmowego Tarnogórskiego III powstania śląskiego*, w: *Polskie powstania…*
- Wróbel A. T., *Wróbel Feliks*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Alianckie siły zbrojne na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Działania bojowe grupy „Północ" w czasie III powstania śląskiego w 1921 r.*, „Zaranie Śląskie", Rok XXVII,1964, z. 3.
- Wrzosek M., *Działania bojowe podgrupy „Butrym" podczas III powstania śląskiego w 1921 roku*, w: „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1965, t. 20, nr 1.
- Wrzosek M., *Działania bojowe w czasie pierwszego powstania śląskiego*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*
- Wrzosek M., *Grupy Operacyjne w III powstaniu*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Kampforganisation Oberschlesien*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Militarny wysiłek powstańców śląskich w latach 1918–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy…*
- Wrzosek M., *Organizacja Bojowa Polska*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Przebieg działań bojowych I powstania śląskiego*, w: *Zanim wybuchło…*
- Wrzosek M., *Trzecie Powstanie Śląskie*, w: *EPŚ*.
- Wrzosek M., *Zamiary i plany operacyjne polskich oraz niemieckich sil zbrojnych*, w: *EPŚ*.
- Wyciszczak S. (konsultacja historyczna J. Pfaff), *Bonifacy Wyciszczok (1876–1938). Działacz plebiscytowy i powstaniec śląski*, „Montes Tarnovicensis", nr 21 z VI 2006.
- Wyglenda E., *Doradcy techniczni do nauki w języku polskim (doradcy szkolni)*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Hawranek F., W. Lesiuk, *Komitet Obrony Górnego Śląska*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Kontrolerzy powiatowi*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Artykuł 88 Traktatu Wersalskiego*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Banki Ludowe* w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Delegaci Górnoślązacy na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu 3–5 XII 1918*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Delegacja niemiecka na Konferencję Pokojową w Paryżu*, w: *EPŚ*.

- Wyglenda E., Lesiuk W., *Komitet Przyjęcia Wojska Polskiego*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Kopalnie na obszarze plebiscytowym*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Naczelna Rada Ludowa*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Pierwszomajowe obchody na Górnym Śląsku 1921*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Podział Górnego Śląska 1922*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Polskie Rady Ludowe*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Rewolucja listopadowa 1918 w Niemczech*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Trzeciomajowe manifestacje polskie 1919 na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Wybory do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego z 19 I 1919*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Wybory do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego z 26 I 1919*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Wybory do rad zakładowych na Górnym Śląsku 1920–1921*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., Lesiuk W., *Wybory komunalne na Górnym Śląsku 9 XI 1919*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Obywatelskie Rady Miejscowe i Powiatowe*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Pocztowi doradcy techniczni*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Rybnik*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Sierociniec Polski im. Doktora Andrzeja Mielęckiego*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Stan doraźny na Górnym Śląsku*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Dzielnica Śląska, stan na 31 XII 1920*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Tymczasowe Wydziały Powiatowe*, w: *EPŚ*.
- Wyglenda E., *Związek Towarzystw Polek*, w: *EPŚ*.
- Zarzycka Z., *Ankerstein Feliks*, w: *EPŚ*.
- Zarzycka Z., *Gray Jan*, w: *EPŚ*.
- Zarzycka Z., *Nowak Alojzy*, w: *EPŚ*.
- Zarzycka Z., *Polskie działania specjalne na obszarze plebiscytowym w 1920 r.*, w: *Zanim wybuchło…*
- Zielinski W., *Plebiszitkommissariat für Deutschland*, w: *EPŚ*.
- Zieliński H., *Społeczno-polityczne podłoże powstań śląskich*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*
- Zieliński W., *Benis Artur*, w: *EPŚ*.
- Zieliński W., *Czasopiśmiennictwo polskie orężem walki o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę…*
- Zieliński W., *Iksal Maksymilian*, w: *EPŚ*.
- Zieliński W., *Okres walk rewolucyjnych, powstań i plebiscytu*, w: *Lubliniec…*
- Zieliński W., *Polski Komisariat Plebiscytowy*, w: *EPŚ*.
- Zieliński W., *Udział Ziemi Tarnogórskiej w III powstaniu śląskim*, w: *Informator Stowarzyszenia…*

Publikacje kartograficzne:

- *Kreis Tarnowitz*, Anstalt der Verlagsbuchhandlung, Carl Flemming, Verlag, Buch- und Kunstdruckerei, A-G, Glogau, brw [początek XX w.].
- *Plan miasta Tarnowskie Góry*, Wydawnictwo „Pod Aniołem", Kraków 1999.
- *Posen, Breslau, Oppeln, Płock, Piotrków*, Abteilung des Stellverertretenden Generalstabes der Armee 1914.
- *Województwo Śląskie*, Instytut Kartograficzny im. E. Romera, Książnica Atlas, Warszawa-Lwów 1939.

Publikacje internetowe:

- Biogram Tomasza Pękatego, internetowa Wolna Encyklopedia Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/ Tomasz_Pękaty (1 I 2022).
- Forum dyskusyjne Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego, temat: *Ród Rassków (Rasków)*, wpis Rafała Jurkowskiego dotyczący aktu urodzenia ks. Richarda Rasska, opublikowany 22 X 2017, https://siliusradicum.pl/fora/temat/ rod-rasskow-raskow (17 VIII 2021).

- Informacje o tzw. Biurze Wolffa, encyklopedia internetowa „International Encyclopedia of the First World War 1914–1918", https://encyclopedia.1914-1918-online.net/article/wolff_telegraph_bureau (19 XII 2021).
- Kuźnik G., *Stanisław Janicki – śląski polityk, któremu miłość złamała karierę*, artykuł oparty o informacje pozyskane od Armina Lacha z Tarnowskich Gór, opublikowany 7 XII 1914 na internetowej stronie „Dziennika Zachodniego", https://dziennikzachodni.pl/stanislaw-janicki-slaski-polityk-ktoremu-milosc-zlamala-kariere-historia-dz/ar/3673986 (17 VIII 1921).
- Lubos J., *Emil Gajdas*, strona internetowa Urzędu Miasta Radzionków, data publikacji: 22 V 2015, https://www.radzionkow.pl/znani-radzinczanie/103-emil-gajdas (22.02.2021).
- Lubos J., *Emil Gajdas – zapomniany bohater*, portal internetowy „Nam! Śląskie Nasze Miasto" data publikacji: 20 II 2010, https://slaskie.naszemiasto.pl/emil-gajdas-zapomniany-bohater/ar/c1-3016860 (22.02.2021).
- Lukosz-Kowalska I., *Miasteczko Śląskie – 87 lat temu*, artykuł na stronie internetowej *Ciekawostki z Tarnowskich Gór i nie tylko…*, data publikacji 7 IV 2015, http://ciekawostkitg.blogspot.com /2015/04/ miasteczko-slaskie-88-lat-temu.html (28 XII 2021).
- *Mieszkańcy w III Powstaniu Śląskim*, artykuł opublikowany 17 II 2016, strona internetowa Miasta Mikulczyce: http://mikulczyce-mikultschutz-klausberg.blogspot.com/2016/02/mieszkancy-w-iii-powstaniu-slakim.html (1 I 2022).
- Niemiecka tzw. ustawa „kagańcowa" z 8 IV 1908 r., https://rechtsstand1918.ewigerbund.org/buergerliches-gesetzbuch/vereinsgesetz-vom-19-april-1908/vereinsgesetz-vom-19-april-1908-pdf/at_ download/file oraz https://rechtsstand1918.ewigerbund.org/vereinsrecht/vereinsgesetz-vom-19-april-1908 /fliesstext-der-pdf (9 XII 2021).
- Niemieckie archiwum państwowe Bundesarchiv, Akten der Reichskanzlei. Weimarer Republik online, Das Kabinett Bauer (1919/1920), Band 1, Dokument Nr. 53: Kabinettssitzung vom 22. August 1919, [17 Uhr], 3. Mitteilungen über die Polenverhandlungen, https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/bau/bau1p/kap1_2/kap2_54/para3_3.html (12 XII 2021).
- Niemieckie archiwum państwowe Bundesarchiv, Akten der Reichskanzlei. Weimarer Republik online, Das Kabinett Bauer (1919/1920), Band 1, Dokument Nr. 55: Kabinettssitzung vom 28. August 1919, 18 Uhr, 1. Maßnahmen gegen Bedrohung der schlesischen Grenze durch polnische und tschechische Truppen, https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/bau/bau1p/kap1_2/kap2 _56/pra3_1.html?highlight=true&search=tarnowitz&stemming=true&pnd=&start=&end=&field=all#d8e113_rueck (12 XII 2021).
- Plackowski Jan, *Życiorys*, [Bielsko-Biała 1968], tekst dostępny na stronie internetowej cmentarza rzymskokatolickiego parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej: http://www.cmentarzgrunwaldzka.pl/kronika-osob-pochowanych/osoba/37/jan-plackowski.html (8 VIII 2021).
- Profil polityczny Józefy Bramowskiej na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, adres ogólny: https://bs.sejm.gov.pl (8 VI 2021; adres bezpośredni często ulega zmianie).
- Przemówienie papieża Benedykta XVI wygłoszone podczas spotkania z duchowieństwem w Warszawie 25 V 2006 r., tekst dostępny na stronie watykańskiego portalu „La Santa Sede": https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2006/may/documents/hf_benxvi_spe_20060525_poland-clergy.html (4 VIII 2021).
- Skrócony biogram Josepha Bitty zob. BARWR, Kurzbiographien/B/Bitta Joseph, https://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/adr/adrag/kap1_2/para2_175.html?highlight=true&search=bitta&%20stemming=true&pnd=&start=&end=&field=all#highlightedTerm (13 XII 2021).
- Sterling C. H., *Wolff Telegraphic Bureau. German news agency*, artykuł opublikowany na stronie internetowej portalu „Britannica", https://www.britannica.com/topic/Wolff-Telegraphic-Bureau (19 XII 2021).
- Strona internetowa diecezji gliwickiej: https://kuria.gliwice.pl/parafie/alfabetycznie/zabrze-mikulczyce-swietej-teresy-od-dzieciatka-jezus-dekanat-zabrze-mikulczyce/ (29 VI 2021).
- Strona internetowa parafii p.w. św. Antoniego w Gliwicach-Wójtowej Wsi: https://kuria.gliwice.pl/parafie/alfab etycznie/gliwice-wojtowa-wies-swietego-antoniego-dekanat-gliwice-ostropa (29 VI 2021).
- Strona internetowa parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mikulczycach: https://kuria.gliwice.pl/parafie/alfabetycznie/zabrze-mikulczyce-swietej-teresy-od-dzieciatka-jezus-dekanat-zabrze-mikulczyce/ (29 VI 2021).
- Syniawa M., *Pronobis – ofiara prześladowań czy tajny agent?*, artykuł opublikowany 13 VIII 1919 na stronie internetowej „Wachtyrz", https://wachtyrz.eu/pronobis-ofiara-przesladowan-czy-tajny-agent/ (13 II 2022).

- *Territoriale Veränderungen in Deutschland und deutsch verwalteten Gebieten 1874–1945*, http://territorial.de/obschles/rboppeln.htm oraz http://territorial.de/person/b/personbi.htm (13 XII 2021).
- Wykaz danych dotyczących osób piastujących urzędy w administracji niemieckiej, http://www.rulers.org/prusprov.html (7 XII 2021).

O autorze:

Dr Janusz Pfaff, historyk, pedagog, filozof, absolwent licznych studiów podyplomowych, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, autor publikacji o tematyce historycznej, politologicznej, ekonomicznej i prawniczej. Główne zainteresowania naukowe: historia Polski i Europy w wiekach XIX-XX, dawna oraz najnowsza historia i geografia społeczno-ekonomiczna Górnego Śląska, zagadnienie tożsamości Ślązaków, metodologia i metodyka badań naukowych, historia Słowacji, dawne oraz współczesne polsko-słowacko-czeskie stosunki polityczne i gospodarcze, prawo oświatowe i administracyjne. Zwolennik badań interdyscyplinarnych.

STOP cenzurze naukowej!

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, art. 73:

"Każdemu zapewnia się wolność [...]
badań naukowych oraz ogłaszania ich wyników [...]".

(Dz.U.RP, 1997, nr 78, poz. 483)

ISBN: 978-83-924610-2-9